FONTES HISTORIAE MARIANORUM

22

BŁ. JERZY MATULEWICZ

LISTY LITEWSKIE

Institutum Historiae Spiritualitatisque Marianorum

Fontes Historiae Marianorum

22

1. *Odrodzenie Zgromadzenia Księży Marianów w latach 1909-1910 (dokumenty)*, Warszawa 1995.
2. *Stolica Apostolska a biskup Jerzy Matulewicz*, Warszawa 1995.
3. *Wspomnienia o bł. Jerzym Matulewiczu*, Warszawa 1996.
4. Jurgis Matulaitis, *Užrašai*, [Vilnius] 1998.
5. Stanislaus Papczyński, *Templum Dei Mysticum*, Varsaviae 1998.
6. Stanislaus Papczyński, *Orator Crucifixus*, Varsaviae 1998.
7. Stanislaus Papczyński, *Christus Patiens*, Varsaviae 1998.
8. Stanislaus Papczyński, *Scripta Historica*, Varsaviae 1999.
9. Stanislaus Papczyński, *Inspectio Cordis*, Varsaviae 2000.
10. Stanislaus Papczyński, *Norma Vitae et alia scripta*, Varsaviae 2000.
11. Stanislaus Papczyński, *Prodromus Reginae Artium*, Varsaviae 2000.
12. Ks. Tomasz Podziawo, *Wspomnienia*, Puszcza Mariańska 2001.
13. Georgius Matulewicz, *Scripta Academica*, Warszawa 2002.
14. Bł. Jerzy Matulewicz, *Konferencje ascetyczne*, Warszawa 2003.
15. Józef Jarzębowski MIC, *Rekolekcje Magnifikatu*, Puszcza Mariańska 2004.
16. Tadeusz Górski MIC, *Prowincja św. Stanisława Kostki Zgromadzenia Księży Marianów (Dokumenty z komentarzem)*, Warszawa 2003.
17. George Matulaitis-Matulewicz, *Journal*, Stockbridge 2003.
18. *Dokumenty mariańskie XVII I XVIII wieku*, Puszcza Mariańska 2004.
19. Ks. Stefan Sydry, Ks. Jonas Totoraitis, *Zgromadzenie Księży Marianów od założenia do odnowienia*, Puszcza Mariańska 2004.
20. Bł. Jerzy Matulewicz, *Dzienniki*, Licheń Stary 2009.
21. Bł. Jerzy Matulewicz, *Listy polskie*, Licheń Stary 2012.

Bł. Jerzy Matulewicz

Listy litewskie

Licheń Stary 2015

© Institutum Historiae Spiritualitatisque Marianorum, Licheń Stary 2015

Do wydania przygotowali i przypisami opatrzyli
ks. Jan Bukowicz MIC
Tadeusz Górski MIC

z języka litewskiego tłumaczyli
ks. Kazimierz Oksiutowicz MIC
Halina Szymanel
ks. Paweł Chudzik MIC
i inni

Opracowanie redakcyjne
ks. Janusz Kumala MIC

Skład i łamanie
Agnieszka Małolepsza

Adiustacja polonistyczna
Halina Mastalska

Korekta i indeksy
Maria Nowakowska

ISBN 978-83-63475-18-5

Superiorum permissu

Wydawca
Centrum Formacji Maryjnej „Salvatoris Mater"
ul. Klasztorna 4, 62-563 Licheń Stary
tel. 63 2707720
e-mail: mater@marianie.pl
www.maryja.pl

Wykaz skrótów

AGM	–	Archiwum Generalne Marianów w Rzymie
AML	–	Archiwum Marianów na Litwie
AMPP	–	Archiwum Marianów Prowincji Polskiej
LCVA	–	Litewskie Centralne Archiwum Państwowe w Wilnie
LVIA	–	Litewskie Państwowe Archiwum Historyczne w Wilnie
Odrodzenie	–	*Odrodzenie Zgromadzenia Księży Marianów w latach 1909-1910*, do druku przygotowali: J. Bukowicz i T. Górski, Warszawa 1995
Užrašai	–	J. Matulaitis -Matulevičius, *Užrašai*, Londyn [1953]

Wstęp

Listy litewskie błogosławionego Jerzego Matulewicza w tłumaczeniu polskim są drukowane w całości po raz pierwszy. Publikowany obecnie zbiór obejmuje 577 listów. Zostały one napisane w ciągu 30 lat; od 1897 do 1927 roku. Publikujemy je bez żadnych zmian i opuszczeń.

Obok Dziennika duchowego (Rzym 1973, 1980, Warszawa 1988, Licheń Stary 2009), Listów polskich (Licheń Stary 2012) i Pism wybranych (Warszawa 1988), Listy litewskie należą do najbardziej osobistych tekstów bł. Jerzego. Treść tych wszystkich pism jest odbiciem przeżyć Autora i pełnionych przezeń zadań. Był on studentem w Kielcach, Warszawie, Sankt Petersburgu i Fryburgu (1891-1902), profesorem Seminarium Duchownego w Kielcach (1902-1904), działaczem społecznym w Warszawie (1904-1907), profesorem i wicerektorem Akademii Duchownej w Sankt Petersburgu (1907-1911).

Od 1909 r. pracował nad wskrzeszeniem i reformą Zgromadzenia Księży Marianów i od 1911 r. aż do śmierci był przełożonym generalnym Zgromadzenia. W swoich listach najwięcej miejsca poświęcał sprawom Zgromadzenia i to zarówno na Litwie, jak na Białorusi, na Łotwie, w Polsce, we Fryburgu, w Rzymie i w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Wiele wysiłków i trudów wkładał w rozwój żeńskich wspólnot zakonnych. W Mariampolu założył Zgromadzenie Sióstr Ubogich od Niepokalanego Poczęcia i w Drui Zgromadzenie Sióstr Służebnic Jezusa w Eucharystii. Przez całe życie kapłańskie był dla wielu osób kierownikiem duchowym.

W latach 1918-1925 pełnił misję biskupa wielonarodowościowej i niezwykle rozległej diecezji wileńskiej, a następnie (1925-1927) wizytatora apostolskiego w Republice Litewskiej, gdzie zorganizował nową prowincję kościelną i przygotował konkordat Litwy ze Stolicą Apostolską.

Zebrane tu listy zostały przez Autora skierowane do 8 instytucji i do 63 osób. Są wśród nich przedstawiciele życia politycznego Litwy tamtego okresu: wszyscy prezydenci republiki, większość premierów, kilku ministrów spraw wewnętrznych, zagranicznych i oświaty. Do adresatów należeli też wszyscy biskupi litewscy z lat 1914-1927. Szczególne miejsce zajmuje pośród nich biskup Józef Kukta (42 listy), najpierw wikariusz generalny dla części diecezji wileńskiej, która znalazła się w Republice Litewskiej, a następnie biskup ordynariusz nowo ustanowionej diecezji koszedarskiej.

Liczną grupę adresatów stanowią marianie – 22 zakonników. Szczególne miejsce zajmuje tu korespondencja z ks. Franciszkiem Bučysem (158 listów), kolegą, przyjacielem i najbliższym współpracownikiem, z ks. Janem Totoraitisem (44 listy), także przyjacielem, historykiem, jednym z pierwszych członków odnowionej wspólnoty mariańskiej. Z treści listów do tych księży można wyczytać, jak się rodziła idea odrodzenia Zgromadzenia Księży Marianów i poznać jego początkową działalność.

Niektórzy adresaci należeli do osób najbliższych bł. Jerzemu, stąd też Autor odsłania przed nimi sobie tylko znane zdarzenia z własnego życia, wypowiada poglądy na różne zagadnienia, zwierza się z wewnętrznych poruszeń swej duszy. Stąd publikowane tu listy stanowią pierwszorzędne źródło, które trudno przecenić, do poznania sylwetki wewnętrznej i duchowej Błogosławionego.

Kwerendą zostały objęte następujące zbiory:

1. Archiwum Generalne Zgromadzenia Księży Marianów w Rzymie, gdzie znajduje się część archiwum osobistego bł. Jerzego i kolekcja jego pism.
2. Litewskie Centralne Archiwum Państwowe w Wilnie (LCVA). Znajdują się tam materiały skonfiskowane przez władze komunistyczne w klasztorze Księży Marianów w Mariampolu. Obejmują one zarówno część archiwum osobistego bł. Jerzego (Zespół 1674, opis 2), jak i osobiste papiery ks. Franciszka Bučysa (Zespół 1674, opis 1), ks. Jana Totoraitisa (Zespół 1674, opis 3) i innych marianów (Zespół 1674, opis 4).
3. Litewskie Państwowe Archiwum Historyczne w Wilnie (LVIA). W nim władze państwowe zdeponowały Archiwum Archidiecezji Wileńskiej (Zespół 964). Zbiór ten, wskutek dużych rozmiarów i rozproszenia w nim pism biskupa Matulewicza nie został w pełni przebadany.
4. Niewielką ilość listów znaleziono także w dziale rękopisów Centralnej Biblioteki Litewskiej Akademii Nauk w Wilnie, w Bibliotece Uniwersytetu Wileńskiego, w Archiwum Wileńskiego Towarzystwa Nauk.
5. W 1970 roku ks. Franciszek Šulskis MIC, ówczesny prowincjał Księży Marianów na Litwie, udostępnił Tadeuszowi Górskiemu MIC odpisy maszynowe cennej korespondencji biskupa Matulewicza z biskupem Józefem Kuktą. Te materiały pochodziły niewątpliwie z Archiwum diecezji koszedarskiej.

6. Ostatnio Archiwum Nowicjatu Sióstr Ubogich w Mariampolu przekazało do publikacji odpisy maszynowe listów do siostry Petroneli Uogintaitė i do całego Zgromadzenia.
7. Zebrano też pisma drukowane, które nie zachowały się w oryginałach, a zwłaszcza wydane przez ks. Kazimierza A. Matulaitisa MIC w Londynie w 1953 fragmenty 40 listów, w publikacji: Ark. Jurgis Matulaitis-Matulevičius, *Užrašai*, ss. 97-134.

Zdajemy sobie sprawę, że nie dotarliśmy do wszystkich listów, ale mamy nadzieję że ta publikacja ułatwi ich dalsze zbieranie. Błogosławiony Jerzy Matulewicz znaczną część swoich listów pisał ręcznie i nie robił odpisów. Mając świadomość ich ważności, prosił niekiedy adresatów, aby je zachowali. Dnia 16 X 1909 r. pisał do ks. Totoraitisa: „Bądź tak dobry i nie niszcz korespondencji dotyczącej Zakonu". I rzeczywiście listy adresowane do marianów w ogromnej większości zachowały się w oryginale. Natomiast listy pisane do innych osób i instytucji znane są w większości z kopii maszynowych lub brudnopisu.

Dla wydawcy polskiego tłumaczenie listów litewskich Jerzego Matulewicza stanowiło poważną trudność. Litwini bowiem zapisują nazwiska w formie fonetycznej bez zbytniej troski o zapis oficjalny, co jest źródłem powstawania wielu form. Ksiądz Matulewicz w publikowanym zbiorze swoje nazwisko zapisał na pięć różnych sposobów. Litwini we własnym alfabecie nie posiadają też pewnych liter, które występują w alfabecie polskim. Ponadto w końcówkach nazwisk pań zaznaczają ich więzi rodzinne. I tak nazwisko św. Urszuli Ledóchowskiej w listach Matulewicza przybiera formę Ledukauckiuté (list do F. Bučysa z 17 VII 1909 r.). Święta na pewno by się zdziwiła, że się tak nazywała.

Uwzględniając to wszystko dla publikacji polskiej przyjęliśmy pewne uproszczenia. Formę litewską ograniczyliśmy tylko do Litwinów. Nazwisko Autora listów zasadniczo będzie pisane w formie powszechnie przyjętej w języku polskim – Matulewicz,

Dla wygody polskiego czytelnika imiona zostały podane po polsku. Podobnie nazwy geograficzne, jeśli takie w języku polskim istnieją.

Oddzielną trudność stanowiła sprawa datowania korespondencji. Listy pisane w Warszawie bł. Jerzy datował według kalendarza gregoriańskiego, natomiast w Petersburgu najczęściej podawał podwójną datę: według kalendarza juliańskiego i gregoriańskiego. Jeżeli gdzieś od tej zasady odstępował,

a były dane do uzupełnienia drugiej daty, została ona podana, jeżeli zaś nie, wówczas pozostała tylko ta data, która znajduje się w liście.

Pismo Święte bł. Jerzy w swoich listach najczęściej cytował po łacinie według Wulgaty, nie podając miejsca, skąd dany cytat został wzięty. Najwidoczniej cytował z pamięci, gdyż niekiedy przytaczany fragment nie jest całkowicie zgodny z oficjalnym tekstem. Te cytaty zostały zachowane w oryginale łacińskim, ale napisane kursywą. W przypisie zaś przytoczony zostaje tekst zatwierdzony w tłumaczeniu polskim, z podaniem miejsca, skąd został wzięty. Polskie tłumaczenie bierzemy z: *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, Poznań-Warszawa 1983. Kiedy jednak tekst tego tłumaczenia znacznie się różni od Wulgaty, którą cytował bł. Jerzy, wówczas tekst tłumaczenia zostaje wzięty z: *Biblia w przekładzie ks. Jakuba Wujka*, Warszawa 1999; szczególnie gdy chodzi o tekst Ewangelii św. Łukasza 21,19.

Listy zostały ułożone według adresatów. O każdym z nich na wstępie podano obszerną informację. Ze względu na powtarzające się w listach te same nazwiska, na końcu publikacji zamieszczono ich alfabetyczny słownik, ograniczając się zasadniczo w przypisach do podania samego nazwiska, jeśli dana osoba jest wymieniona tylko z imienia.

Osiem listów w języku litewskim do:
Česaitis Ignacy, z 8.04.1924,
Karosas Antoni, z 30.01.1914,
Karosas Antoni, z 17.11.1918,
Karosas Antoni, z 10.07.1923,
Karosas Antoni, z 7.04.1926,
Kulwieć Leon, z 14.02.1913,
Kulwieć Leon, z 18.06.1913,
Sękowski Wincenty, z 8-9/21-22.09.1908,
zostało umieszczonych w zbiorze „Listy polskie", ponieważ do tych samych adresatów bł. Jerzy napisał jeszcze inne listy w języku polskim; zdecydowano więc listy do tego samego adresata połączyć. Z tych samych powodów list polski do Michała Brensztejna z 1.10.1897 r. został umieszczony w zbiorze listów litewskich.

Zebrany tom listów powstał dzięki ofiarnej współpracy wielu osób, którym serdecznie dziękujemy. Szczególne dzięki należą się dr. Bronisławowi Makowskiemu za dostarczenie bagatych informacji o adresatach.

Tadeusz Górski MIC

Do Amerykańsko-Litewskiej Federacji

Amerykańsko-Litewska Rzymskokatolicka Federacja powstała w USA w 1906 r. Jej zadaniem było jednoczyć katolików pochodzenia litewskiego na polu narodowo-kulturalnym. W 1914 r. został utworzony Fundusz Narodowy i Rada. Federacja wspierała materialnie oświatę, organizacje katolickie, Związek Wyzwolenia Wilna. Przewodniczącymi organizacji byli między innymi: ks. Jan Kuras, ks. Piotr Bučys MIC, ks. Jan Jakaitis MIC, ks. Ignacy Albavičius.

Bł. Jerzy w liście z 1924 r. dziękuje za nadesłaną pomoc dla sierot na Wileńszczyźnie.

W drugim liście z 1926 r. powiadamia prezesa Federacji o przyjęciu zaproszenia na zjazd Związku.

1

Oryg.: AGM.
Tł. ks. K. Oksiutowicz MIC.

Wilno, 23 maja 1924

Wielmożnemu Panu A. Bacevičiusowi Prezesowi Sekcji Związku Katolickiego Litwinów w Chicago w Ameryce, oraz Panu Mickelinasowi.

Dzięki trudowi, poświęceniu i troskliwości Panów jak też Pańskich współpracowników otrzymałem za pośrednictwem Czcigodnego ks. sekretarza Bumšasa 1357 dolarów i 72 centy na pomoc dla sierot okręgu wileńskiego.

Pieniądze przekazałem Komitetowi Litewskiemu w Wilnie.

W imieniu swoim oraz wspomaganych i wszystkich działaczy litewskich Wilna składam serdeczne „Bóg zapłać" Związkowi Katolików

Litewskich w Ameryce i jego oddziałowi w Chicago, Panom i wszystkim Ofiarodawcom.

Przesyłam równocześnie wszystkim pasterskie pozdrowienie i błogosławieństwo, prosząc o dalszą pamięć o nas.

† Jerzy, biskup wileński

2

Kopia maszynowa: AGM.
Tł. ks. K. Oksiutowicz MIC.

Czcigodny Ks. I. Albavičius
Prezes Związku Katolickiego
Litwinów w Ameryce, Chicago

Rzym, 18 kwietnia 1926

Wielce Czcigodny Księże Prezesie!

Serdecznie dziękuję za miłe zaproszenie na tegoroczny zjazd Związku. Bardzo przepraszam, że dotąd nie dałem żadnej odpowiedzi: byłem zajęty ważnymi sprawami Kościoła na Litwie, tak że na zajmowanie się innymi sprawami nie miałem czasu.

Oczywiście, bez najmniejszego wahania przyjmuję Wasze zaproszenie. Będzie mi bardzo miło odwiedzić skupiska uchodźstwa litewskiego w Ameryce i zapoznać się bliżej z jego życiem i zmaganiami, jakie musi podejmować, broniąc swojej wiary i narodowości. Postanowiłem wyjechać do Ameryki przy końcu maja.

O dniu, w którym odpłynę z Europy, zawiadomię was telegramem z Kowna[1].

Proszę przyjąć ode mnie wyrazy głębokiej czci oraz błogosławieństwo pasterskie dla całego Związku.

[1] Z Cherbourga we Francji wypłynął 1 VI 1926 r.

Do ks. Piusa Andziulisa MIC

Ks. Pius Andziulis (1870-1950) ukończył Seminarium Duchowne w Sejnach i w 1900 r. otrzymał święcenia kapłańskie. Do 1908 r. pracował jako wikariusz w różnych parafiach, a w latach 1908-1917 był prefektem seminarium pedagogicznego w Wejwerach.

Od chwili odnowienia Zgromadzenia Księży Marianów okazywał pragnienie wstąpienia do wspólnoty mariańskiej. Faktycznie przyłączył się do niej dopiero w 1918 r. Od 1922 do 1925 r. prowadził misje w USA. W latach 1925-1933 był przełożonym w Mariampolu. Następnie kierował domami w Kownie i Kalwarii Żmudzkiej, a w latach 1939-1950 całą prowincją litewską. Był on dobrym mówcą i publicystą.

Zachowały się dwa fragmenty listów z 1910 i 1911 r. oraz 11 pełnych listów z lat 1923-1925. Bp Jerzy pisze w nich o sobie, między innymi, że swoje powołanie widzi w służbie dla Zgromadzenia Marianów, a tymczasem mianowano go inspektorem Akademii Duchownej w Petersburgu, oraz omawia sprawy marianów na Litwie, Łotwie, w Polsce, w Stanach Zjednoczonych, w Rzymie i stosunkowo najwięcej w Drui.

3

Druk: Užrašai, s. 104.
Tł. N. Kolis.

[Petersburg], 17 listopada 1910

Fragment.

Niedawno zwróciła się do nas pewna dziewczyna, ucząca się i pragnąca służyć Bogu, abyśmy ją wspomogli w tym roku przynajmniej sumą 50 rubli. Chociaż niełatwo nam dać tyle pieniędzy, jednak pomni na słowa Ewangelii: *Date et dabitur vobis*[1] obiecaliśmy ją wspomóc. I oto niespodziewanie otrzymaliśmy z rąk naszego znajomego księdza 50 rubli na rzecz zakonu męskiego, byśmy pieniądze wykorzystali według naszego uznania. Tak oto Opatrzność Boska nagrodziła nas i to w odpowiednim momencie. Wierzymy, że i w przyszłości Bóg nas nie opuści, jeśli tylko będziemy starać się coraz pełniej żyć duchem Ewangelii.

4

Druk: Užrašai, s. 104-106.
Tł. N. Kolis.

[Petersburg, 19 stycznia 1911]

Fragment.

Moja podróż do Warszawy była stosunkowo udana. Ks. biskup Ruszkiewicz całym sercem popiera nasz zamysł i pracę[2]. Obiecał pomóc nam i przysłać do nas kandydatów. W Warszawie miałem bardzo

[1] *Dawajcie, a będzie wam dane* (Łk 6,38).
[2] Pisze o pracach nad odnowieniem Zgromadzenia Księży Marianów, które prowadził od lipca 1909 r.

dużo pracy: prowadziłem rekolekcje, słuchałem spowiedzi, załatwiałem wiele różnych spraw. Czasem spałem tylko po cztery lub pięć godzin; cały czas pracowałem. Zgromadzenie, dla którego pracuję[1], coraz lepiej sobie radzi. Obliczyłem, że jest tam już kilkanaście Litwinek, szkoda tylko, że wciąż bez wykształcenia. Jedynie kilka z nich ma dyplomy nauczycielskie lub wykształcenie wyższe. Inne trzeba kształcić i wychowywać. Chociaż siostry z oporami przyjmują kandydatki i wiele z nich odrzucają, ale przyjęte wychowują i kształcą, przygotowują z nich dobre pracownice. Spodziewam się, że po kilku latach będziemy mieli na Litwie sporą grupkę pożytecznych pracownic.

Gdy wyjechałem z Petersburga do Warszawy, inspektor naszej akademii ks. Dębiński zrzekł się swojej funkcji z różnych względów. Rektor, po uzgodnieniu z Arcybiskupem, zwrócił się do mnie, bym objął stanowisko inspektora. Ja zaś, wszystko w obliczu Boga przemyślawszy, postanowiłem w żadnym przypadku nie zostać inspektorem. Ktoś musi naszym zamiarom i pracy oddać się w pełni i wyłącznie. Rozpocząwszy tak ważne dzieło, trzeba robić to poważnie. Szczególnie ważne, by zrobić dobry początek. Zdawało mi się, że najlepiej będzie, jeśli ja poświęcę się bez reszty rozpoczętej pracy. Wystarczająco sprawę poznałem i zbadałem, sporo już zrobiłem w tej dziedzinie. Założyłem, rzec można prawie od początku, zgromadzenie żeńskie, o którym wspominałem.

Z kolei ks. Bučys może być o wiele lepszym profesorem w Akademii. On ma swój przedmiot już opracowany, mnie zaś przyszłoby pisać wykłady na nowo. Dlatego zdawało mi się i zdaje, że właśnie ja, nikt inny, muszę porzucić wszystko i w pełni zająć się porządkowaniem i prowadzeniem naszego życia. Jestem i teraz w pełni o tym przekonany, że to wola Boża, że nie wolno mi pójść inną drogą; chyba żeby Bóg dał znak, że się mylę. Jednak Metropolita nie czekał na moją odpowiedź, aż wrócę do Petersburga i osobiście wszystko przedstawię. Od razu mianował mnie inspektorem, a dokumenty wysłał do ministerstwa do potwierdzenia władzy świeckiej[2]. Wróciwszy do Petersburga, dowiedzia-

[1] Posłanniczki Najświętszego Serca Jezusowego, mające swój dom macierzysty w Warszawie przy ulicy Pięknej 24.

[2] Na wniosek rektora Akademii ks. Aleksandra Kakowskiego, metropolita Wincenty Kluczyński mianował 26 I 1911 r. ks. Matulewicza, bez jego zgody, wicerektorem (inspektorem).

łem się o tym od kolegów, potem od rektora i wreszcie od Arcybiskupa. Cóż było robić? Należało się z tym pogodzić. Powiedziałem jednak Ekscelencji, że tylko do wakacji będę mógł swe obowiązki pełnić i przedstawiłem powody. Ale Arcybiskup nie pozwolił mi skończyć. Sprawa została nie rozstrzygnięta. Będę miał wiele trudności po nadejściu wakacji, dopóki nie zdołam uwolnić się od tego miejsca. Tymczasem będę miał sporo kłopotów i trosk. […]

Pamiętajcie o nas w modlitwie, a szczególnie o mnie, bym był w stanie swe nowe obowiązki dobrze spełniać i żebym, w odpowiednim czasie, mógł się zwolnić i poświęcić się naszej wspólnej pracy i zamiarom.

5

Oryg.: LCVA, 1674, 4, t. 2, k. 1.
Listy 5-16 tł. H. Szymanel.

Wilno, 13 czerwca 1923

† Drogi Ojcze,

Jest rzeczą oczywistą, że według prawa nie masz wobec tej osoby żadnych zobowiązań, natomiast z ludzkiego punktu widzenia, należałoby ją wesprzeć. Mnie się wydaje, że jeżeli wyślesz dla niej teraz jakieś 100 lub 200 dolarów, powinno to wystarczyć. Później, jeżeli będzie potrzeba, jak wrócisz na Litwę, to jej dasz jeszcze.

Dzisiaj wyjeżdżam do Warszawy, a stamtąd do Rzymu.

Bardzo Ojcu dziękuję za prace i ofiarność dla Zgromadzenia i jego spraw.

Niech Bóg daje zdrowie i błogosławi pracom.

Polecam się modlitwom i całym sercem błogosławię Ojca i wszystkich naszych w Ameryce

† Jerzy, biskup wileński

6

Oryg.: LCVA, 1674, 4, t. 2.

Kissingen, Kapellenstr. 2, 16 sierpnia 1923

† Kochany Bracie!

Cikoto przyjechał[1], gdy jeszcze byłem w Wilnie. Był umęczony, teraz już dochodzi do siebie, odpoczywa i przygotowuje się do nowej pracy. Przywiózł trochę pieniędzy, lecz będzie potrzebował ich jeszcze więcej. Wiele się człowiek natrudził, byłoby słuszne, żebyście go i w przyszłości wspierali.

Jeżeli będziemy potrzebowali pieniędzy, wówczas napiszemy z Wilna. Pieniądze można przesyłać w czekach bankowych, tylko w niedużych ilościach, za czeki więcej się płaci niż za same pieniądze.

W Rzymie byłem w sprawach Diecezji i Zgromadzenia. Wiele spraw udało się załatwić dość pomyślnie, była to podróż korzystna. Ojciec Święty przyjął mnie bardzo serdecznie i łaskawie. Doznałem wielkiej przychylności i od innych osób, gdzie tylko byłem.

Kapituła[2], zdaje się, odbyła się pomyślnie. W Chicago otrzymacie jej postanowienia. Ponownie zostałem wybranym Przełożonym Generalnym. Stolica Apostolska zamierza te wybory zatwierdzić *pro hac vice*[3].

Postanowiliśmy do pomocy Wam wysłać ks. Matulaitisa. Lecz on się nie spieszy ze zrobieniem doktoratu. Ks. Kazakas zostaje w Mariampolu, a ks. Reklaitis pojedzie do Ameryki, żeby poprowadzić nowicjat i juwenat, wraca też ks. Kudirka. Może który z nich: Kudirka lub Reklaitis wam pomoże.

Tu w Kissingen jestem razem z Dvaranauskasem. 18 sierpnia stąd wyjeżdżamy. W czasie wolnym od kuracji porządkujemy nasze Ustawy według nowego Kodeksu, chyba już trzecia część jest gotowa, ale pracy jest jeszcze bardzo dużo.

---

1 Z Ameryki.

2 Chodzi o kapitułę generalną Zgromadzenia, która odbyła się w Gdańsku w dniach 16-19 VII 1923 r.

3 *na ten raz.*

Postanowiliśmy uporządkować sprawy sióstr w Mariampolu[1]. Ks. Novickas będzie ich spowiednikiem, oczywiście jeżeli biskup na to się zgodzi. Ks. Gergelis dopomoże w sprawach gospodarczych. Ks. Vaitkevičius obejmie stanowisko profesora w Kownie i zostanie tam przełożonym domu. Ks. Bučys będzie moim zastępcą (*vicarius)* w litewskiej części Zgromadzenia.

Bardzo dziękuję za pracę. Rzeczywiście Bóg błogosławi, i przynosi ta praca wielką chwałę dla Boga i duchowy pożytek dla ludzi; zbudowano już w Mariampolu piękny juwenat – gimnazjum – z ofiar. Szkoda, że nie ma komu na Litwie prowadzić misji.

Szczęść Boże i nadal w Waszych pracach; tylko się nie przemęczajcie.

Całym sercem błogosławię

† Jerzy

Ps. Ks. Wincenty Dvaranauskas przesyła serdeczne pozdrowienia.

7

Oryg.: LCVA, 1674, 4, t. 2, k. 3.

Wilno, 28 listopada 1923

† Kochany Księże Piusie,

Dziękuję za list i wiadomość. Niech Księdzu Bóg wynagrodzi za poświęcenie i prace. Z Mariampola uskarżają się, że są zadłużeni. Mnie się wydaje, że nie ma czego się bać, da się powoli te długi spłacić. I tak zrobiono bardzo wiele w tak krótkim czasie.

Ks. Cikoto pozdrawia Księdza bardzo serdecznie. Bardzo się cieszy, że o nim Ksiądz nie zapomina. Dobry i zdolny z niego zakonnik.

[1] Zgromadzenie Sióstr Ubogich od Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, założone przez Matulewicza 15 X 1918 r. w Mariampolu.

Potrafi zorganizować klasztor w Drui, wiele już zdążył zrobić, zaczyna zapraszać kandydatów, z czasem powstanie klasztor. Tylko władze polskie mają do niego zastrzeżenia, bo jest Białorusinem. Kupił drukarnię, lecz władze zabraniają ją uruchomić, nie zezwalają nawet wydawać czasopisma. Ale to drobnostka, powoli da się pokonać te przeszkody. Władze same zmienią zdanie, kiedy się przekonają, że ks. Cikoto zajmuje się wyłącznie sprawami Kościoła.

W Polsce szeregi marianów rosną, chociaż jest bieda i brakuje środków. Gimnazjum na Bielanach jest powszechnie znane, ludzie je chwalą za wzorowy porządek. Uczęszczają do wyższych klas szkoły kandydaci do kapłaństwa, którzy odbyli nowicjat. W nowicjacie w Skórcu jest już około 20 nowicjuszy, w Raśnie w juwenacie – około 50 uczniów.

Nadal pracuję nad naszymi Konstytucjami. Ks. Jan[1] już je kończy przepisywać na maszynie. Lecz będzie to jeszcze brudnopis, który należy doskonalić. Może do końca roku będą Ustawy gotowe. Wyślę je do wszystkich, żebyście porobili uwagi.

Podczas misji starajcie się pobudzać w młodzieży powołanie. Również siostry, które prowadzą szkoły mogłyby dziewczynki zachęcać. Pracy jest dużo, kiedy się służy Panu Bogu, pracowników jest tylko za mało.

Ks. Matulaitis ma już wizę. Może będzie mógł też po Nowym Roku wyjechać.

Ks. Jan przesyła serdeczne pozdrowienia. Szczęść Boże w pracy. Wszystkim serdecznie błogosławię

† Jerzy, biskup

[1] Kriščiukaitis.

8

Oryg.: LCVA, 1674, 4, t. 2, k. 4

Wilno, 8 lutego 1924

† Kochany Bracie,

List pisany 5 stycznia 1924 roku otrzymałem. Bardzo dziękuję za miłe wiadomości. Rzeczywiście, Pan Bóg nam błogosławi. Trzeba mu ufać. Da też Bóg, że spłacimy długi. Coraz częściej marzę o tym, aby jak najprędzej urządzić dom w Rzymie. Wówczas będziemy mieli prawdziwy fundament pod nogami i młodzież nasza będzie miała należyte studia.

Z Chicago otrzymaliśmy 150 Mszy, nie wiem, czy będą takie same, mamy nadzieję, że [pieniądze] zostaną wysłane. Bardzo chętnie je tu odprawimy, gdyż brak jest stypendiów. Damy też ks. Cikocie. Nie potrzebuje on na razie pieniędzy. Organizuje powoli pracę. Jest już początek juwenatu i pierwsze klasy gimnazjum, prowadzone przez siostry.

Ks. Jan[1] powiadomi tę osobę, kiedy będą odprawiane Msze Święte.
Proszę serdecznie pozdrowić ks. Česaitisa.
Niech Bóg dopomoże i błogosławi Wam obydwu w pracy.
Ks. Jan przekazuje serdeczne pozdrowienia.
Całym sercem Wam błogosławię

† Jerzy, biskup

PS. Napisałem Konstytucje i kilka instrukcji, wysłałem też okólnik do współbraci[2]. Nasi z Chicago pokażą je Wam.

† J.

---

[1] Kriščiukaitis.

[2] *Pismo okólne o Konstytucji*, z 12 I 1924 r., w: *Konstytucje Zgromadzenia Księży Marianów* [...], Kraków 1933, s. I-XII.

9

Oryg.: LCVA 1674, 4, t. 2, k. 5.

Wilno, 6 kwietnia 1924

† Kochany Księże Piusie,

Otrzymaliśmy te 300 stypendiów, któreście wysłali i już odprawiamy Msze św. Pieniędzy za nie jeszcze nie otrzymaliśmy. Serdecznie też dziękujemy za przysłane teraz 75 stypendiów za 100 dolarów. Piszę podziękowanie dla ks. Norbutasa za wręczenie 56 dolarów, nie wiem tylko, czy list dotrze, gdyż nie mogłem wskazać ulicy. Dzięki Bogu, że Wam się powodzi w pracy.

Ks. Bučys był trochę przerażony z powodu długów, lecz już się uspokoił. Naprawdę Pan Bóg błogosławi i pomaga.

Ks. Cikoto się przemęcza, pracuje za kilku. Dotychczas pracował pod opieką proboszcza. Teraz sam został proboszczem w Drui i bez skrępowania będzie mógł porządkować sprawy Zgromadzenia.

Ma małą drukarnię, ale władze nie pozwalają jej uruchomić. Zebrała się tam również gromadka kobiet, pragnących służyć Bogu, założyły nawet gimnazjum, w którym są klasy II-IV.

Ks. Cikoto ma już ośmiu chłopców kandydatów, uczęszczających do gimnazjum, jest też jeden kleryk[1] w nowicjacie w Skórcu i jeden ksiądz Białorusin wstępuje do klasztoru, chętnych jest jeszcze więcej. Mimo trudności praca posuwa się do przodu, żeby tylko władze świeckie im nie przeszkodziły, gdyż krzywo patrzą na Białorusinów. Jeżeli będzie potrzeba, to stypendia podzielimy między sobą.

Mamy też w naszym Zgromadzeniu dwóch Rosjan. Jeden z nich już odbył nowicjat, wysłałem go teraz do Drui, by był nauczycielem niższych klas w gimnazjum, nie ma on ukończonego uniwersytetu, lecz jest człowiekiem bardzo wykształconym i mądrym. Nie wiadomo tylko, czy się okaże wytrwały, gdyż Rosjanom zazwyczaj tego brakuje[2]. Drugi Ro-

[1] Kazimierz Smulko, który złożył pierwsze śluby 30 IX 1924 r.

[2] Jerzy Kowalewski złożył pierwsze śluby w Skórcu 6 I 1924 r.; opuścił Zgromadzenie.

sjanin, student uniwersytetu, jest obecnie w nowicjacie[1]. Jeżeli Bóg pozwoli, to i w Rosji będziemy mogli założyć dom.

Ks. Jan czuje się dobrze, wciąż organizuje bibliotekę, gdzie tylko można szuka i zbiera książki. Za niewielkie pieniądze, prawie że za darmo zebrał solidną bibliotekę, zwłaszcza bogate zbiory z historii Litwy.

Przygotowuję teraz materiały do synodu diecezjalnego.

Dziękuję za pracę i ofiarność.

Serdecznie was pozdrawiam.

Szczęść Boże w pracy

† Jerzy

10

Oryg.: LCVA, 1674, 4, t. 2, k. 6.

Wilno, 18 maja 1924

† Kochany Bracie,

Gdy byłem w Rydze na uroczystości konsekracji JE biskupa Rancana[2], widziałem się z ks. Bučysem. Mówił, że już może w tym roku uda się założyć juwenat w Mariampolu. Bardzo dziękuję Księdzu i Jego współpracownikom za trudy i prace, dzięki którym można było urządzić juwenat[3] i dobudować pierwsze piętro klasztoru. Niech Pan Bóg Wam wszystkim za to zapłaci.

Piszę również w sprawie ks. Cikoty. Został on już w Drui prawdziwym gospodarzem. Mianowałem go tamtejszym proboszczem, a ks. Zienkiewicza przeniosłem gdzie indziej. Kierując się pozwoleniem Stolicy Apostolskiej, przekazałem marianom klasztor w Drui[4]. Cikoto powinien urządzić się w Drui, założyć gospodarstwo. Wszystkie pie-

[1] Piotr Peresypkin pierwsze śluby złożył 1 XI 1924 r. w Skórcu; opuścił Zgromadzenie.

[2] Konsekracja bp. J. Rancana odbyła się w Rydze 4 V 1924 i bp Matulewicz był współkonsekratorem.

[3] Juwenat – niższe seminarium duchowne.

[4] W oparciu o pozwolenie prefekta Kongregacji Zakonników Camillo Laurientiego z 23 VII 1923 r. bp Matulewicz 23 IV 1924 r. przekazał marianom klasztor w Drui.

niądze, jakie posiadał, zostały wydane już na urządzenie klasztoru. Teraz więc ja i ks. Jan musimy mu pomóc. Przekazaliśmy na wydatki 500 dolarów, sami zostając bez pieniędzy, musieliśmy nawet dołożyć pożyczonych pieniędzy. Obiecał Ksiądz w razie potrzeby przesłać pieniądze dla ks. Cikoty. Proszę więc, w miarę możności, o przysłanie chociażby tych 500 dolarów.

Mamy już jednego kleryka Białorusina w nowicjacie i ma wstąpić do klasztoru jeden ksiądz Białorusin.

Jak wam obydwu z Česaitisem idą misje, jak zdrowie i czy długo zamierzacie pracować w Ameryce?

Jak obiecaliście, pomóżcie ks. Cikocie.

Odwiedziłem naszych na Łotwie, w Welonach. Miejsce to dobre i wygodne. Budynek klasztoru większy od dawnego klasztoru w Mariampolu, jest tylko bardziej zniszczony. Kościół jest piękny. Gospodarstwo dość duże i dobre, około 33 dziesięcin[1]. Są kandydaci. Już jeden brat wstąpił, a na jesieni do nowicjatu wstąpi jeden młody ksiądz. Inni też zamierzają wstąpić. Pan Bóg błogosławi. Serdecznie Księdza i ks. Česaitisa pozdrawiam i całym sercem błogosławię

† Jerzy

11

Oryg.: LCVA, 1674, 4, t. 2, k. 7.

Wilno, 25 lipca 1924

† Kochany Bracie,

Dziękuję serdecznie za przysłane pieniądze. Bez nich całkiem już zbankrutowalibyśmy.

Ks. Cikoto mówi, że w tym roku na jego potrzeby wystarczy tyle, ile przysłaliście. Jednocześnie prosi, żeby nie zapominać o nim w przyszłości i wspierać w potrzebie.

[1] Rosyjska miara powierzchni. 1 dziesięcina równa się 14567 m^2.

Bardzo się cieszę, że Bóg błogosławi Wam w pracy i że zdrowie dopisuje. Oczywiście, po tylu pracach trzeba odpocząć. Da Bóg, że po jakimś czasie będziecie mogli wrócić na Litwę.

Może Pan Bóg sprawi, że i w Ameryce się znajdą kandydaci. Trzeba Go o to poprosić, aby nauczył i dopomógł się kształcić. Początek zawsze jest trudny.

Podziękujcie w moim imieniu dr. Račkusowi za tak drogie i obfite dary[1]. Jeżeli uznacie, że należy i wypada, to napisałbym odpowiedni list z podziękowaniem.

Ks. Jan Kriščiukaitis również przygotowuje dla Mariampola wiele dobrych rzeczy. Jak mrówka wciąż zbiera i zbiera książki, zwłaszcza te z historii Wilna i Litwy. Wysiłkiem swej pracy, za bardzo małe pieniądze zgromadził wspaniały księgozbiór. Razem z broszurami będzie tego około 7 lub 8 tysięcy tomów i tomików, wśród których są bardzo rzadkie i ważne książki. Obecnie wartość tego księgozbioru wynosi kilkadziesiąt tysięcy dolarów.

Szczęść Boże w pracy. I ja, i ks. Jan serdecznie Was pozdrawiamy

† Jerzy

12

Oryg.: LCVA, 1674, 4, t. 2, k. 8.

Wilno, 2 listopada 1924

† Kochany Bracie,

List z dnia 30 września otrzymałem. Bardzo dziękuję za stypendia mszalne. Napisałem list z podziękowaniami do ks. Balinskasa.

Pomimo trudności jakoś sobie z ks. Janem radzimy. Żal mi jest naszych z Chicago, że taki ciężar spadł na ich barki. Bóg pozwoli, że i oni spłacą wszystkie długi. Tylko co otrzymałem od nich czek na 200 do-

[1] Podarował dla muzeum szkolnego w Mariampolu 3 skrzynie naturalnych cennych minerałów.

larów. Wręczyłem te pieniądze ks. Cikocie. On najbardziej potrzebuje pomocy i jest mocno zadłużony. Nie zapominajcie o nim i w przyszłości. Nie powracajcie z Ameryki, dopóki nie zbierzecie niezbędnej ilości pieniędzy dla ks. Cikoty. On przecież pracował i służył dla amerykańskich Litwinów, trzeba mu to wynagrodzić.

Nie otrzymałem jeszcze wiadomości od ks. Bučysa ani o domu w Chicago, ani o darach dr. Račkusa. Ks. Bučys jest teraz rektorem, poza tym Pan Bóg dał mu nie tylko ten krzyżyk[1]. Jest to człowiek wielkiej troski, zatopiony w pracy. Bez krzyża i cierpień nie ma drogi do nieba. Pomódlcie się za ks. Bučysa, by Pan Bóg obrócił wszystko ku swojej chwale.

Zachęcam wszystkich z Chicago, żeby pospieszyli z założeniem Stowarzyszenia Pomocników Mariańskich. Nie brak jest dobrych ludzi, oddanych Bogu, dlaczegoż by się nie zwrócić do ich serc i nie poprosić o pomoc. Wówczas może by mogli marianie i własne kolegium założyć w Ameryce.

Szczęść Boże Wam obu z Česaitisem w pracy. Bardzo jestem Wam wdzięczny za pracę i poświęcenie.

Całym sercem błogosławię Waszym pracom

† Jerzy

13

Oryg.: LCVA, 1674, 4, t. 2, k. 9.

Wilno, 10 stycznia 1925

† Kochany Bracie,

Dowiedziałem się, że ciężko chorujesz. Bardzo się tym zmartwiliśmy. Modlimy się, by Pan Bóg przywrócił Ci zdrowie i ufamy, że Naj-

[1] Ks. F. Bučys w latach 1923-1924 był prorektorem, a w latach 1924-1925 rektorem Uniwersytetu Kowieńskiego. 25 VIII 1924 r. prefekt Kongregacji Seminariów i Uniwersytetów nadesłał pismo do Matulewicza z oskarżeniami Bučysa o odchylenia od nauki katolickiej w artykule zamieszczonym w czasopiśmie „Rytas". Sprawę udało się wyjaśnić.

wyższy nas wysłucha. Dbaj, proszę, o swe zdrowie, gdyż jest ono dla nas bardzo drogie, a i dla chwały Bożej możesz jeszcze wiele uczynić. A więc odłóż wszystkie sprawy, zajmij się kuracją i wypocznij. Przesyłam Ci na pamiątkę obrazek wraz ze swym błogosławieństwem. Akurat jest u nas ks. Cikoto i ks. Bronikowski. Oni obaj, ks. Jan i ja posyłamy Ci najlepsze życzenia zdrowia i wszelkich łask Bożych. Bardzo serdecznie dziękuję w imieniu wszystkich marianów ks. Dumčusowi za dobre serce i przychylność, zwłaszcza że opiekuje się Tobą podczas choroby. Załączam i dla niego obrazek Najświętszej Panny Ostrobramskiej z błogosławieństwem.

Polecając Cię szczególnej opiece Najświętszej Panny Niepokalanie Poczętej, przesyłam od nas wszystkich pozdrowienia i moje błogosławieństwo

† Jerzy, biskup

14

Oryg.: LCVA, 1674, 4, t. 2, k. 11.

Wilno, 15 czerwca 1925

† Kochany Bracie,

Przed chwilą dostałem Twój list z Glasgow. Odpowiedź wysyłam na Litwę, gdyż wątpię, aby dotarł do Ciebie przed 21 czerwca. Z Chicago już otrzymałem 420 dolarów, zostawionych przez Ciebie, resztę obiecują wysłać nieco później. Bardzo Ci dziękuję za pracę dla Zgromadzenia i dla chwały Bożej. Dzięki tej pracy i trudom zbudowano piętro klasztoru i juwenat oraz urządzono wnętrze. Co prawda, ogień dokonał niemało zniszczeń, da Bóg, że wybudujecie nowe obory. Bardzo się cieszę, że są kandydaci. Właśnie Włosi byliby nam bardzo potrzebni.

Mam nadzieję, iż podczas misji na Litwie znajdziecie również sporo kandydatów. Rozległe jest pole do pracy, tylko robotników za mało. Ks. Jan dziękuje za ofiarę, napisze, do kogo należy. Mnie coraz trudniej

tu się żyje i pracuje. Wola Boża. Może Ojciec Święty się zlituje i zabierze mnie kiedyś stąd.

Ks. Cikoto powoli porządkuje dom. Od św. Antoniego otwiera nowicjat w Drui. Zostaną uroczyście przyjęci pierwsi kandydaci: jeden ksiądz i pięciu braci, uczniów, a w lipcu dojdzie do nich jeszcze jeden ksiądz. Jeden ksiądz Białorusin kończy nowicjat w Skórcu. Powstanie piękny dom.

Po powrocie powinniście wypocząć i okrzepnąć. Jeżdżąc po Litwie, nie zapominajcie o poszukiwaniu kandydatek do Sióstr Ubogich. Niech Bóg da im rozwój.

Serdecznie pozdrawiam i błogosławię

† Jerzy

15

Oryg.: LCVA, 1674, 4, t. 2, k. 13-14.

Rzym, Lungotevere Farnesina 40, 2 listopada 1925

† Kochany Bracie,

Bardzo dziękuję za list i wiadomości. Z Twojego listu oraz ze wszystkiego innego wynika, że nie można ks. Bumšasa posłać do Ameryki. Nie nadaje się on do tego celu ani prac, do jakich zamierzano go użyć. Ks. Bumšas powinien przebywać tam, gdzie jest klauzura i nadzór, gdzie nie jest potrzebna samodzielność. Bo gdyby wpadł w wir Ameryki, to mógłby go unieść nie wiadomo dokąd.

Z jednej strony chciałbym go widzieć tu, w Rzymie, ale się boję. Chciałbym, ponieważ widzę, że powinien się dokształcić, a zwłaszcza pomieszkać w należytym porządku, jak przystoi na studenta i nowicjusza. I obawiam się, żeby czego złego nie zrobił, nie zepsuł naszego dobrego imienia. Bo tu w Rzymie stawiamy swoje pierwsze kroki. Tu należy ważyć każde słowo i czyn. Nie rzadko nawet o najbłahszych sprawach donosi się do Wikariatu i Watykanu. A poza tym, w takim miej-

scu jak Rzym, potrzebni są ludzie wzorowi i tylko takich starają się zakony tu przysyłać. Jeżeli Bóg pozwoli i Wy wszyscy dopomożecie w założeniu jakiegoś gniazda w Rzymie, to wówczas można będzie należycie kształcić ludzi. Niech przyjeżdża ks. Bumšas i zaczniemy pracę. Lecz przed wyjazdem nakażcie mu, żeby się tu zachowywał wzorowo.

Cieszę się, że z pomocą Bożą udało się już jako tako uporządkować życie w naszym klasztorze w Mariampolu. I dalej Bóg dopomoże. Powoli do wszystkiego dojdziemy. Nie pragnijcie wszystkiego na raz. Musicie pocierpieć, o ile to możliwe, i dopomóc w założeniu tu, w Rzymie, ośrodka Zgromadzenia, bez którego nie może zakon się obejść, zwłaszcza jeżeli będzie rosła liczba członków. Nie martwcie się, że dom centralny i dom studiów będzie w Rzymie, zobaczycie, że w przyszłości okaże się to pożyteczne dla całego Zgromadzenia.

Ks. Reklaitis nadał telegram, że 7 listopada wyjeżdża już z Ameryki. W Rzymie spodziewam się go około 20. Bardzo na niego czekam. Koniecznie trzeba wynająć i urządzić własny dom. I ja już nie mogę dłużej tak żyć i nie ma gdzie zakwaterować naszych. Wszystkie kolegia są przepełnione, nie sposób znaleźć jakiegoś miejsca. Mając zaś własny dom, można będzie należycie się urządzić. Będąc u obcych, nie czuje się człowiek najlepiej, zwłaszcza gdy się jest chorym. Boję się tutejszej zimy. Pokoje tu nie są ogrzewane, a moja ręka i noga są takie wrażliwe na chłód. Choroba tylko czasem się cofa, lecz wyleczyć ją nie jest łatwo. Obawiam się, żeby się nie rozchorować i nie sprawić Wam kłopotów. Ufam Panu Bogu i Opiece Najświętszej Maryi Panny, że mimo różnych trudów z pomocą Bożą tu, w Rzymie, dokonamy swego.

Przez ks. Bučysa przekazałem prośbę, by ks. Dvaranauskas, przyjeżdżając tu, przywiózł mi trochę książek. Jeszcze bym prosił o kilka egzemplarzy naszych ustaw, tych, co ostatnio były zatwierdzone przez papieża i przywiezione z Fryburga do Mariampola. A także ostatniego wydania litewskiego nowego prawa.

Otrzymałem list od ks. Kriščiukaitisa. Pisze, że 27 października ma zamiar wyjechać z Wilna. Mam nadzieję, że już szczęśliwie dotarł do Mariampola. Daj Boże, żeby i książki z innymi rzeczami również szczęśliwie dotarły. Powiadomcie mnie o tym.

Troszcząc się o wszystko, najbardziej się troszczcie o młodzież, która wstępuje do naszego Zgromadzenia. Wszędzie najwięcej znaczy żywy

człowiek i jego wartość, podobnie i zakony tworzą żywi członkowie poprzez swą wartość.

Będę czekał na przyjazd ks. Wincentego i ks. Bumšasa. Tylko gdzie ich ulokuję? Napiszcie, kiedy zamierzają jechać.

Wszystkich bardzo serdecznie pozdrawiam i wszystkim błogosławię

† Jerzy

Do Konstancji Balčiunaite

Litewska dziewczyna Konstancja Balčiunaite, pochodząca z Traszkun w guberni kowieńskiej, lat 29, zwróciła się do redakcji czasopisma „Spindulys" z prośbą o pomoc w podjęciu życia zakonnego. Tę prośbę redakcja przesłała do ks. Matulewicza.

Błogosawiony Jerzy, chcąc dowiedzieć się czegoś o kandydatce, najpierw wysłał jej do wypełnienia kwestionariusz z własną informacją. Następnie w pięciu listach z lat 1910-1911 wyjaśnia jej, na czym polega życie zakonne i kieruje ją do Sióstr Posłanniczek Serca Jezusowego w Abelach, w guberni kowieńskiej, gdzie prowadziły szkołę gospodarczą dla dziewcząt. Jednakże Konstancja po paru miesiącach opuściła Abele. Wkrótce podjęła pracę w domu hrabiów Roppów.

16

Oryg.: LCVA, 1674, 2, t. 126, k. 5.

[Petersburg], 17 września 1910

Dopisek na kwestionariuszu Konstancji Balčiunaite

Redakcja „Spindulys" zwróciła się do mnie z prośbą, żebym pomógł Pani, gdyż jak Pani pisała, zamierza wstąpić do klasztoru. Lecz najpierw powinienem Panią nieco poznać, przynajmniej z listów.

Ja z chęcią dopomogę i uczynię, co będę mógł, żeby Pani mogła wstąpić do klasztoru, oczywiście, jeżeli tylko będą odpowiednie ku temu warunki.

Bardzo cenię takie powołanie, bo cóż może być bardziej wzniosłego, jak zostawiając wszystko, całkowicie i niepodzielnie oddać się Bogu i służyć Mu.

Może będzie najlepiej, jeśli Pani przyśle mi ten kwestionariusz z powrotem, wpisując oczywiście odpowiedzi. Wysłać należy go listem poleconym, żeby nie zaginął.

Z szacunkiem

Ks. J. Matulewicz

Mój adres: Ksiądz Matulewicz, prof. Katolickiej Akademii Duchownej w Petersburgu, Wasilewski Ostrów, 1-linia Nr 52

17

Oryg.: AGM.
Listy 17-21 tł. ks. K. Oksiutowicz MIC.

Petersburg, 22 września 1910

Szanowna Pani Konstancjo!

Odpowiedzi Pani otrzymałem. W miarę możności postaram się dopomóc. Mam nadzieję, że przyjmą Panią tam, gdzie się tego spodziewam. Lecz musi Pani poczekać czas jakiś, dopóki ja sam, otrzymawszy odpowiedź, nie doniosę o tym. Oczywiście, że jeśliby mogła tam pójść, gdzie Pani wskażę, to już nie byłoby warto angażować się do innej pracy. Trzeba się modlić, aby Bóg dopomógł. Polecam się Pani modlitwom.

Z poważaniem

Ks. J. Matulewicz

18

Oryg.: AGM.

Petersburg, 27 września 1910

Szanowna Pani!

Zgromadzenie, do którego się zwróciłem, obiecuje mi Panią przyjąć. Oczywiście, zanim będzie mogło Panią przyjąć do nowicjatu, muszą Panią pierwej poznać i wypróbować, a i sama Pani musi bliżej poznać, w czyje ręce ma się oddać i co trzeba będzie Bogu przyrzec. Tak więc najpierw Panią wypróbują i tylko po tym będą mogły ostatecznie Panią przyjąć.

Tak więc, jeśliby się okazało, że dla jakichkolwiek przyczyn nie mogłaby Pani tam pozostać, to proszę się na mnie potem nie gniewać i nie mieć pretensji. Inaczej bowiem nie da się nic zrobić. Lecz ja się spodziewam, że Bóg dopomoże i Pani znajdzie to, czego pragnie od tak dawna. Może Pani z całkowitym zaufaniem oddać się w ręce tych zakonnic, do których Panią posyłam. Ja je dobrze znam i wiem, że tam wszystko jest bardzo dobrze uporządkowane i urządzone oraz po Bożemu prowadzone.

Będzie Pani mogła własną duszę udoskonalić i zbawić się, oraz popracować dla chwały Bożej i dla dobra innych ludzi. Długo nie zwlekając, proszę jechać teraz do Abelów do pani Bronisławy Miniataitė do szkoły gospodarczej dla dziewcząt. Tam poznawszy Panią nieco bliżej i wypróbowawszy, poślą dalej, gdzie już będzie Pani mogła rozpocząć naprawdę inne życie.

Przed wyjazdem proszę donieść p. Miniataitė, kiedy Pani przyjedzie, ażeby Panią oczekiwały.

Abele to przystanek kolejowy, tam zatrzymuje się pociąg. Od stacji do majątku i szkoły jest około 15 minut drogi pieszo. Lecz jeśli Pani wcześniej napisze, kiedy przyjeżdża, to z majątku przyślą konie. Niech Pani pamięta, że w klasztorze człowiek bynajmniej nie znajduje samych tylko przyjemności i radości, lecz trzeba pracować i trudzić się, i cierpieć. Człowiek wstępuje do klasztoru, żeby mógł bliżej iść za Jezusem, wstę-

pując w Jego ślady. Pan Jezus zaś powiedział, że kto chce iść za Nim, powinien zaprzeć się samego siebie, wziąć codzienny krzyż na swoje ramiona i naśladować Go.

Właśnie przed chwilą przyjechał tutaj do Petersburga dla załatwienia spraw ks. Bizauskas. Mówił, że Pani zwracała się również do niego; ks. Bizauskas zgadza się, żeby Pani jechała do Abelów. Tak więc nie zwlekając długo, niech Pani idzie tam, gdzie Bóg wzywa. Szczęść Boże! Proszę pamiętać i o mnie w swoich modlitwach.

Ks. Jerzy Matulewicz

19

Oryg.: AGM.

Petersburg, 2 października 1910

Szanowna Pani!

Wcale się nie dziwię, że ogarnia Panią strach. To prawie zawsze zdarza się, gdy człowiek już ma uczynić ostatni krok. Lecz zacząwszy, trzeba odważnie kroczyć naprzód, ufając łasce i pomocy Bożej. Mam nadzieję, że wstępując tam, gdzie Pani radzę, nie będzie Pani tego żałować. Wiem i znam wiele zgromadzeń, między innymi i to, które Pani wymieniła – Rodzina Maryi. Tam jednak nie radziłbym Pani wstępować. Ze wszystkich, które znam, najbardziej mi się podoba to, które Pani wskazuję. Z tego, co widzę, to tam naprawdę panuje duch Boży.

Oczywiście, Dziecko, aniołów na ziemi nigdzie nie znajdziesz, od krzyżów i cierpień również trudno się chronić. Sam Pan Jezus powiedział, że kto chce iść za Nim, musi zaprzeć się samego siebie, wziąć na swe ramiona krzyż i naśladować Go. Sama, Dziecko, wiesz jaką drogą szedł przez ten świat nasz Zbawiciel. Lecz biorąc sprawy po ludzku, zawsze znajdziesz tam chociaż i słabe, i niedoskonałe stworzenia, niemniej jednak pełne ducha Bożego i jak najlepszych chęci. Znajdziesz całe Zgromadzenie uporządkowane i kierowane podług przepisów

Kościoła. Litwinki nie są bynajmniej upośledzone lub w pogardzie. Chociaż przyjdzie odbywać nowicjat w Warszawie, to jednak i tam uczą się siostry po litewsku. Te zaś Litwinki, które ukończyły nowicjat, w miarę możności odsyła się do pracy z powrotem na Litwę.

Na początku, dopóki się nie przyzwyczaisz, może będzie bardziej ciężko, ale nie poddawaj się zniechęceniu, naucz się być cierpliwą, a Bóg da, że dojdziesz do wszystkiego. Jeślibyś miała jakieś trudności, zawsze możesz napisać do mnie.

Przez pewien czas może trzeba będzie pobyć w Abelach, a potem poślą Cię do Warszawy. Jeśli tam zostaniesz wysłana na Boże Narodzenie, to może Cię tam odwiedzę, gdyż obiecałem być na Gwiazdkę w Warszawie.

Odnośnie do wyprawy, to nic pewnego nie mogę powiedzieć; najlepiej sama napisz do pani Bronisławy Miniataitė, i zapytaj ją o to. Mnie się zdaje, że książek nie warto zostawiać w domu, gdyż zostawione bez opieki, rozproszą się bezpowrotnie; lepiej by było wziąć je ze sobą do Abelów.

Co do zdrowia, to nie obawiaj się za bardzo, gdyż i w zakonie znajdziesz ludzi, którzy przecież rządzą przy pomocy rozumu i starają się dla każdej siostry wybrać odpowiednią pracę. Najlepiej zrobisz, jeśli długo nie zwlekając, pojedziesz do Abelów. Nie słuchaj żadnych niedorzecznych opowiadań. Mnie się wydaje, że wystarczy, jeśli powiesz bratu i matce, że wyjeżdżasz do pracy, a potem będziesz mogła z Abelów napisać do nich list.

Szczęść Boże!

Ks. Jerzy Matulewicz

20

Oryg.: AGM.

Petersburg, 7 listopada 1910

Szanowna Pani!

Nie mogłem od razu dać odpowiedzi, gdyż byłem bardzo zajęty wszelkiego rodzaju pracami i sprawami. Z listu widzę, że wszystko za bardzo napełnia Cię obawą. Ze złej strony spoglądasz na nic nie znaczące drobiazgi i tym wyrządzasz sobie szkodę. Powiedzenie pani Bronisławy[1], że przywiozłaś za dużo rzeczy bynajmniej nie znaczy, że już chciałaby Cię wydalić. Również bez potrzeby niepokoisz się, że co by to było, jeśli byłabyś zmuszona wyjechać z Abelów, co by na to powiedzieli ludzie. Po co niepokoić się tym, co może się wcale nie wydarzyć.

Najlepiej zrobisz, jeśli całkowicie zdasz się na wolę Bożą i będziesz widzieć we wszystkim Boga i Jego świętą wolę. Szukaj tylko całym sercem Boga i staraj się w miarę możności podobać Bogu. Wówczas nie trzeba będzie się obawiać.

Bądź tylko posłuszną, pokorną, przyjmuj uwagi, jakie będą Ci dawać, a wówczas zadowolisz przełożonych. Nie troszcz się o to, co z Tobą zrobią, przecież nie są nieprzyjaciółmi, na pewno niczego złego nie chcą, ani nie uczynią. Tak więc zaufaj całkowicie tym paniom, a będzie dobrze. Również nie niepokój się za bardzo swoją spowiedzią. Bóg nie chce zguby żadnego człowieka, to i Ciebie nie odrzuci, tylko zdążaj i przytulaj się do Niego całym sercem. Bądź spokojna, nie martw się, to tylko pokusy. Bóg przyjmuje dobrą wolę wszystkich, to przyjmie i Twoją dobrą wolę.

Szczęść Ci Boże!

Ks. J. Matulewicz

[1] Miniataitė.

21

Oryg.: AGM.

Petersburg, 17 lutego 1911

Szanowna Pani!

Smutne to, że Pani nie mogła tam pozostać, gdzie była. Lecz cóż poradzić, trzeba się zgodzić z wolą Bożą. Proszę tylko nie przestawać kochać Boga, a Bóg nie opuści. Kochającym Boga wszystko wychodzi na dobre.

Nie radziłbym tej dziewczynie wysłać nieznajomemu księdzu na Msze św. Może to być bowiem jakiś oszust; pieniądze mogą przepaść i Mszy św. nikt nie odprawi. Niech lepiej tutaj da jakiemuś księdzu na 25 Mszy św.; to przynajmniej będzie wiadomo, że naprawdę Msze św. będą odprawione.

Cieszę się, że Pani dostała się do państwa Roppów. O ile mi wiadomo, ze słyszenia, jest to bardzo dobry i pobożny dom.

Życzę wszystkiego najlepszego. Szczęść Boże!

Ks. J. Matulewicz

Do Leona Bistrasa

Leon Bistras (1890-1971) w latach 1911-1914 studiował medycynę w Genewie i w Tartu oraz filozofię we Fryburgu, gdzie się doktoryzował w okresie późniejszym. W końcu 1911 r. wstąpił do nowicjatu Zgromadzenia Księży Marianów we Fryburgu, który jednak opuścił. W niepodległej Litwie był premierem rządu (25 XI 1925 – 15 VI 1926), a równocześnie ministrem spraw zagranicznych. Po przewrocie grudniowym (19 XII 1926 – 3 V 1929) oraz w 1939 r. był ministrem oświaty.

Bistras przetłumaczył na język litewski encykliki społeczne papieża Leona XIII „Rerum novarum" i „Graves de communi" (1921) oraz Piusa XI „Quadragesimo anno" (1931).

W liście z 29 IX 1913 r. bł. Jerzy wyjaśnia mu, na czym polega powołanie, a cztery listy z 1926 r. dotyczą sprawy ustanowienia litewskiej prowincji kościelnej i mianowania biskupów.

22

Druk: Užrašai, s. 130-131.
Tł. N. Kolis.

[Fryburg], 29 września 1913

Fragment.

Trzeba wiedzieć, że w sprawach powołania, z wyjątkiem bardzo rzadkich, niezwykłych, a wręcz cudownych wydarzeń, nie możemy mieć pewności ani fizycznej, ani metafizycznej, a tylko moralną. Człowiek musi sam z Bożą łaską wybrać sobie stan, wyznaczyć sobie drogę życia. Przyszłości nie można przewidzieć, trudno powiedzieć, co będzie; dlatego zdarza się człowiekowi nieraz wahać i nawet trzeba zdo-

być się na ryzyko. Człowiek sam, z własnej nieprzymuszonej woli, musi przejść na jedną lub drugą stronę. Teologowie uspokajają niezdecydowanych: *elige quot vis, et gratia Dei non deerit*[1]. Potrzebne są jedynie dobre, czyste intencje w wyborze stanu, a Bóg potem obdarza swą łaską, tym bardziej, jeśli człowiek wybiera sobie doskonalszy stan, taką drogę, którą krocząc, zazwyczaj łatwiej jest o zbawienie duszy; Bóg wtedy błogosławi dobre chęci i wysiłek człowieczy [...].

Wydaje mi się, że Pańskie wątpliwości pochodzą stąd, że Pan zbytnio sobą żyje, obraca się wokół swojej własnej osoby, jak wokół osi. Chciałby Pan, nie przyrównując, złożyć siebie i swe życie w jakimś banku, by Pańskie „ja" jak najbardziej procentowało, chciałby siebie złożyć w hipotece i strzec, by to „ja" nie upadło, by nie nastąpił jakiś wypadek. Nawet z majątkiem nie zawsze się to udaje, nawet tym najbardziej strzeżonym. Nie należy obawiać się ryzyka dla chwały Bożej. Chrystus wyraźnie powiada: *Nisi frumentum cadens in terram mortuum fuerit, ipsum solum manet*[2]. Tylko wtedy ziarno jest zaczątkiem nowego życia i będzie owocować, gdy padnie w ziemię, umrze i zgnije. Nie należy chcieć siebie zbytnio ochraniać i nie trzeba lękać się zanurzać w Bogu i dla Boga umrzeć, a wtedy będąc księdzem, wiele korzyści można przysporzyć. Pyta Pan, gdzie bardziej mógłby przysłużyć się społeczeństwu. Trudno odgadnąć. Moim zdaniem, nie można nic wznioślejszego i lepszego dać swemu społeczeństwu, jak naukę Chrystusa i uczyć je cnót chrześcijańskich: *Querite primum regnum Dei, cetera vobis adicientur*[3].

Wpływ człowieka na innych i owocność jego pracy należy do tych rzeczy, które trudno zważyć lub zmierzyć. Nie należy patrzeć na to, co lśni, kogo ludzie wysoko stawiają. Naprawdę czyni wiele ten, kto spełnia wolę Boga. Nieraz kapłan, nawracając tylko jedną duszę, może o wiele bardziej przysłużyć się społeczeństwu, niż zakładając niezliczoną ilość towarzystw czy sklepów, choć oczywiste jest, że i te rzeczy są pożyteczne i dobre, i nie można ich nie doceniać. Chcę tylko wskazać, że wpływ trudno ustalić, są to *imponderabilia*, w wieczności będzie to wyjaśnione.

---

[1] *wybierz, co uważasz, a łaski Bożej nie zabraknie*.

[2] *Jeżeli ziarno pszenicy, wpadłszy w ziemię, nie obumrze, zostanie tylko samo* (J 12,24).

[3] *Starajcie się naprzód o królestwo [Boga] i o Jego sprawiedliwość, a to wszystko będzie wam dodane* (Mt 6,33).

23

Kopia maszynowa: AGM.
Listy 23-26 tł. ks. K. Oksiutowicz MIC.

Wizytator Apostolski na Litwie

Kowno, 26 lutego 1926

Wielce Szanowny Panie Premierze!

Ponieważ wczoraj minister rolnictwa w imieniu narodu wyraził niezadowolenie z tego, że nowo powstająca prowincja Kościoła katolickiego na Litwie będzie się nazywać kowieńską, *kaunensis*, proszę więc bardzo o łaskawe doniesienie mi na piśmie, czy ustosunkowanie się rządu w tej sprawie jest również takie samo. Konferencja Biskupów wybrała wyżej wymienioną nazwę, będąc mocno przekonaną, że będzie ona odpowiedniejsza niż inne dla spraw narodowych Litwy.

Ponieważ jednak każdy fakt można różnie wyjaśniać, dlatego Stolica Apostolska mogłaby odstąpić od opinii biskupów, mając jedynie jasny i prawdziwy powód. Urzędowa odpowiedź Waszej Ekscelencji według mego zdania, mogłaby stworzyć ten fundament. Tak dla Ojca Świętego, jak i dla celów Kościoła niewielka będzie różnica, czy prowincja będzie się nazywać kowieńska czy litewska.

Z wysokim poważaniem

† Jerzy Matulewicz
Arcybiskup i Wizytator Apostolski

24

Kopia maszynowa: AGM.

Wizytator Apostolski na Litwie

Kowno, 1 marca 1926

Wielce Szanowny Panie Premierze!

Pismo Waszej Ekscelencji z 28 lutego br. nr 263, otrzymałem. Część tego pisma dotyczącą nazw jednostek kościelnych przedłożę Ojcu Świętemu. Jednak według mego zdania, stara, nieznanego pochodzenia nazwa Sudavija – obejmująca jakoby tylko Isrutis i okolice znajdujące się w Niemczech – nie nadaje się na nazwę nowego biskupstwa litewskiego; poza tym jej wymowa mogłaby służyć do wzgardliwych szyderstw.

Ojciec Święty nie upoważnił mnie do pertraktacji co do osób mogących objąć stolice biskupie w nowo zorganizowanych biskupstwach. Nie jestem upoważniony do przeprowadzania rozmów w sprawie uposażenia i zaopatrzenia tych biskupstw. Nie mogę Ojcu Świętemu przekazywać spraw, do których nie jestem upoważniony, dlatego też Wasza Ekscelencja, chcąc przekazać Głowie Kościoła katolickiego opinię rządu litewskiego odnośnie do kandydatów na wyższe stanowiska kościelne, niech raczy to uczynić samemu Ojcu Świętemu albo Jego przedstawicielom.

Z wysokim poważaniem

† Jerzy Matulewicz
Arcybiskup i Wizytator Apostolski

25

Kopia maszynowa: AGM.

Wizytator Apostolski na Litwie

Kowno, 24 kwietnia 1926

Wielce Szanowny Panie Premierze!

Mam zaszczyt donieść Waszej Ekscelencji, że Ojciec Święty Pius XI, 4 IV br. ustanowił na Litwie samodzielną prowincję kościelną, która obejmuje arcybiskupstwo kowieńskie i biskupstwa: w Telszach z prałaturą Kłajpedy, w Poniewieżu, w Wyłkowyszkach i w Koszedarach. Nazajutrz, to jest w drugi dzień Świąt Wielkanocnych, Jego Świątobliwość mianował biskupa Józefa Skvireckasa metropolitą kowieńskim, oraz biskupami: w Telszach – prałata Justyna Staugaitisa, w Poniewieżu kanonika Kazimierza Paltarokasa, w Wyłkowyszkach biskupa Antoniego Karasia i w Koszedarach kanonika Józefa Kuktę; sufraganem zaś biskupa w Wyłkowyszkach, z prawem następstwa, prałata Mieczysława Reinysa.

Biskup Żmudzki Franciszek Karewicz dnia 27 marca został wyniesiony do godności arcybiskupa scytopolitańskiego.

Oficjalne wydawnictwo Stolicy Apostolskiej *Acta Apostolicae Sedis* z autentycznymi tekstami Konstytucji[1], przesyłam razem z tym pismem i nominacją. Bulle zostały przywiezione i będą wręczone odpowiednim osobom.

Przy tej okazji z przyjemnością ponownie wyrażam Waszej Ekscelencji serdeczne uszanowanie, które już nieraz osobiście składałem słownie.

[1] *Constitutio Apostolica* [...] *Lituanorum gente*, 4 IV 1926 r., AAS 1926, s. 121-123.

26

Kopia maszynowa: AGM.

Paryż, 1 czerwca 1926

Wielce Szanowny Panie Premierze!

Mam zaszczyt donieść Waszej Ekscelencji, że przez pośrednictwo Nuncjatury Apostolskiej w Paryżu otrzymałem od Jego Eminencji kardynała Gasparriego telegram mniej więcej tej treści: Stolica Apostolska wyraża swoje zadowolenie, że stosunki Litwy z Nią zostały wznowione, jest zdecydowana założyć na Litwie Internuncjaturę. Jeśli chodzi o kandydata na to stanowisko, to rezerwuje sobie prawo wyznaczenia go, po porozumieniu się z rządem Republiki Litewskiej.

Jest to wiadomość z Nuncjatury Paryskiej na razie otrzymana telefonicznie.

Z wysokim poważaniem

† Jerzy Matulewicz
Arcybiskup Adulitański
Wizytator Apostolski na Litwie

Do ks. Franciszka Bizauskasa

W znanym nam fragmencie listu z 30 I 1911 r. bł. Jerzy ustosunkował się do zamiaru ks. Franciszka Bizauskasa (1861-1937), kapłana diecezji żmudzkiej, który w 1912 r. wstąpił do franciszkanów, udania się na Syberię w celach misyjnych. Wspominając o „organizacji", ma na myśli odradzające się Zgromadzenie Księży Marianów.

27

Druk: Užrašai, s. 106.
Tł. N. Kolis.

Petersburg, 30 stycznia 1911

Fragment.

Pomysł Księdza, by udać się na misje na Syberię jest piękny i wzniosły. Mnie również myśl taka przychodziła nieraz do głowy. Ale można to urzeczywistnić dopiero wtedy, gdy powstanie organizacja, do której będzie należało więcej ludzi. Wtedy, za zgodą biskupa i władzy świeckiej, można by posłać kilku księży, aby odwiedzili Syberię i wszędzie przeprowadzili misje. Inaczej trudno pomysł ten zrealizować. Syberia jest podzielona na parafie. Nie wiadomo, czy miejscowi proboszczowie, choć z pewnością nie wszyscy, zgodziliby się, żeby ktoś obcy jeździł po ich parafiach. Przypuszczalnie wynikłoby wiele nieprzyjemności.

Do Michała Brensztejna

Michał Brensztejn (1874-1938), historyk kultury, urodził się w Telszach na Żmudzi. Jego przodkowie przybyli na Litwę w XVIII wieku ze Szwecji. Już jako młody człowiek zainteresował się historią Litwy i jej zabytkami. Począwszy od 1893 roku pisał na ten temat artykuły do prasy polskiej. W latach 1910-1915 pracował w redakcjach czasopism polskich w Wilnie, a od 1919 roku był dyrektorem działu rękopisów w bibliotece uniwersyteckiej. Opublikował wiele dzieł w języku polskim. W 1937 roku Uniwersytet Wileński nadał mu tytuł doktora honoris causa.

Z Matulewiczem poznali się we wczesnej młodości. Zachowały się dwa listy Jerzego do Brensztajna: jeden pisany po litewsku, a drugi po polsku. Oba należą do najstarszych listów Jerzego. Znalazła je pani Halina Szymanel.

28

Oryg.: Archiwum Wileńskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk,
F. 1135, ap. 6, b. 6, 1 (karta) 212-212a.
Tł. Halina Szymanel.

Petersburg, Akademia Duchowna, 1 października 1897

Wielce Szanowny Panie,

Dowiedziałem się od mojego przyjaciela ks. Żylewicza, że Szanowny Pan chciałby zapoznać się ze mną przynajmniej korespondencyjnie, w nadziei uzyskania ode mnie jakichkolwiek wiadomości na temat przeszłości dawnej Litwy i sławiących ją wybitnych mężów.

Chociaż bardzo kocham swą Ojczyznę i owych mężów, co nie szczędzili dla Niej sił i gdy się znajdzie wolna chwilka lubię roztrząsać Jej siwe dni, to jednak, jeszcze siedząc w ławie szkolnej, niewiele zdąży-

łem się dowiedzieć: mało jest spraw na polu Ojczyzny, o których bym co nieco wiedział, a jeszcze mniej takich, na temat których bym posiadał gruntowną wiedzę i potrafił innym doradzić.

Przestrzegam więc już na początku, że jest wątpliwe, by Szanowny Pan coś nowego mógł usłyszeć, co nie zostało już opisane przez uczonych mężów.

Gdybym cokolwiek sam wiedział, bądź się dowiedział od przyjaciół, chętnie to prześlę. Błagam jednak o w miarę możliwą szczegółową odpowiedź, czego Szanowny Pan potrzebował i czego chciałby się dowiedzieć.

Pole naszej Ojczyzny jest rozległe i kryje w sobie wiele bogactw. Jest tylko ono od wieków zapomniane, poniżone, umęczone, porosłe różnymi chwastami, a robotników jest tak mało!

Radość ogarnia na wieść, że znalazł się jeszcze jeden, co się przyłączy do małej ich garstki.

Boże, dopomóż Szanownemu Panu w pracy na tym polu! My zaś, na ile będziemy mogli, nie poszczędzimy sił.

Sługa Szanownego Pana

Jerzy Matułajtys

29

Oryg.: Archiwum Wileńskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, F. 1135, ap. 6, b 6, 1. 213-213a.

Petersburg, 30 października 1897

Szanowny Panie!

Bardzo przepraszam Szanownego Pana, że natychmiast nie mogłem odpowiedzieć na Jego list.

Co do ram „Słownika" uważam nie tylko za stosowniejszą, ale poniekąd nawet za konieczną rzecz rozszerzyć je do całej Litwy.

W istocie, niełatwo określić granice Żmujdzi. Trudno tu przyjąć za punkt wyjścia język. On więcej zewnętrznie i przypadkowo różni się od litewskiego, aniżeli co do istoty. Ten sam duch i ta sama budowa jednego i drugiego. Może Żmujdzin z Rosieńskiego o wiele mniej by napotkał trudności w porozumieniu się z Litwinem, niż ze swym rodakiem spod Sałant.

I administracyjny wzgląd nie może tu nic stanowczego zadecydować. Jeżeli Żmujdź nie zawsze z całą Litwą, to przynajmniej z jej częścią, miewała wspólny zarząd i wspólnych władców, jeden i ten sam los dzieliła.

Też i w charakterze Litwinów i Żmujdzinów niewielkie są różnice. I u jednych i u drugich ta sama powaga, zamyślenie, głębokość, że tak powiem w naturze; i u tych i u tamtych ta sama tęsknota, smutek jakiś rozlany na obliczu, ta sama pracowitość i spokój, i cierpliwość, i łagodność, i ten sam wybuch gniewu potężny, a gwałtowny i nagły, gdy się kielich przepełni, gdy już dłużej znieść nie podobna.

Po cóż więc tam kłaść granice, gdzie ich ani czas, ani natura, ani ręka ludzka nie położyła? Po co dzielić to, co w jedno się zrosło! Czy nie powinniśmy raczej tę jedność pielęgnować, pieścić, umacniać?

Właśnie do tego niemało można się przyczynić przez ono zebranie i zestawienie, o jakim Pan myśli: mężów Litwy i Żmujdzi. Przez to może by i ową świadomość narodową ciężarem nieszczęść przytłoczoną, uśpioną wiekami, cokolwiek dało się obudzić i wskrzesić.

Lecz jakie granice zakreślić narodowi litewskiemu? I tu niełatwa do rozwiązania kwestia. Czy i tych objąć, co są pod panowaniem niemieckim, a pospolicie Prusami się zowią? Czy i tych z Wileńskiego i Grodzieńskiego, co już swój język utracili? Sądziłbym, że tak.

Może to za trudno jak na siły pojedynczego człowieka. Ale w ten sposób Szanowny Pan dałby nam w swoim dziele niejako sumę geniuszu litewskiego, wykazałby do czego jest zdolny nasz naród, jakie jego powołanie, jakie zajmował lub może zająć w szeregu narodów.

Prawda, że nasz naród mały i nieliczny; jako kropla w porównaniu do innych. Ale jeśli dać wiarę historii, to i najmniejsze nie przechodzą bez śladu. I rosy kropelka, co spada po to, aby z porankiem zginąć, i ptaszyna, i kwiat wiotki i ten pono nie jest bez znaczenia i przeznaczenia.

Prawda, że nasz naród był postawiony w tych okolicznościach, iż ani mógł, ani miał sposobności, aby roztoczyć i rozwinąć swe siły i zdolności. Jednak i z tego, co już zdziałał niejedno da się wywnioskować, jako z ziarnka i ździebełka orzekamy o roślinie.

Teraz co do języka. Szanowny Pan mówi, że nie umie dostatecznie po litewsku. Mnie się zdaje, iż kto czyta dzieła litewskie, kto się styka z ludem, kto jest u tego źródła, skąd przede wszystkim należy i można czerpać znajomość litewskiego języka, niepodobna, aby go nie umiał na tyle, iżby mógł swe myśli wyrażać. Gdyby nawet to przypuścić, to Szanowny Pan zmuszony będzie nauczyć się tego języka. Nie wiem, czy można mówić o takim Duonełajtysie[1], o takim Dowkoncie[2], Baranowskim[3], Iwińskim[4], Wołączewskim[5], że już nie wspomnę o innych mistrzach słowa litewskiego, nie będąc poniekąd samemu onego mistrzem.

„Litewski język w kolebce; dla niewielu przystępny". Tak. Ale czyja w tym wina? Może naszych przodków, a może i nasza w części.

Pan chce zaznajomić z Litwinami szerszy ogół. Czy nie byłoby potrzebniejsze dla nas samych owo zaznajomienie? Tego ja nie rozstrzygam.

Przyganiają Litwini tym ze swych rodaków, którzy nie piszą po litewsku! Pewnie, milsza jest Litwinowi swoja mowa. Może on zna jeszcze do tego i trochę prawa domagać się od bardziej wykształconych braci, aby pisali w swoim języku. Inni i tak już mają tylu i tak wielkich pisarzy, a u nas brak taki.

---

[1] Donelaitis Kristijonas (1714-1780), autor poematu „Metai", jednego z największych utworów XVIII wieku.

[2] Daukantas (Dowkont) Simonas (1793-1864), literat i działacz kulturalny, autor pierwszej w języku litewskim historii Litwy.

[3] Baranauskas Antanas (1831-1902), biskup sejneński, autor jednego z największych utworów litewskich „Anykščių šilelis" (Lasek oniksztyński).

[4] Ivinskis Laurynas (1811-1881), wydawca i redaktor wychodzącego przez szereg lat kalendarza „Metskaitliai".

[5] Valančius (Wołonczewski) Motiejus (1801-1875), biskup żmudzki, pisarz religijny i ludowy, wywarł wpływ na ukształtowanie obecnego języka literackiego Litwy.

Co do mnie nie sadzę, aby Litwini pisząc, jedynie litewskim językiem mieli się posługiwać. Nic w tym nie widzę nagannego, iż czasem posługują się obcą mową, zwłaszcza gdy tego cel wymaga. Treść, czy ją w tę, czy w ową przyodziać szatę, zawsze swoją wartość będzie miała.

Należy tylko powinszować Szanownemu Panu szczęśliwej myśli i życzyć powodzenia w jej przeprowadzeniu.

Ja jeżeli w czymkolwiek będę mógł, jestem do usług Szanownego Pana.

Z szacunkiem

Jerzy Matulewicz

Do biskupa Franciszka Piotra Bučysa MIC

Biskup Franciszek Piotr Bučys (1872-1951) był przyjacielem i najbliższym współpracownikiem bł. Jerzego Matulewicza. Ich drogi życiowe są bardzo podobne. Urodził się we wsi Silgaliai w okolicach Mariampola. Uczył się w gimnazjum mariampolskim w latach 1883-1889. W 1890 r. wstąpił do Seminarium Duchownego w Sejnach. W latach 1895-1899 razem z bł. Jerzym kształcił się w Akademii Duchownej w Petersburgu, a w latach 1899-1901 na uniwersytecie we Fryburgu, gdzie otrzymał doktorat z apologetyki za pracę o św. Stanisławie biskupie. W latach 1902-1915 był profesorem apologetyki w Akademii Duchownej w Petersburgu. Przez kilka lat mieszkał przy zakładzie dla dziewcząt przy linii 14 nr 25.

Razem z bł. Jerzym pracował nad odnowieniem Zgromadzenia Księży Marianów, do którego został przyjęty 29 VIII 1909 r. W latach 1916-1921 pracował w Stanach Zjednoczonych, redagując między innymi dziennik litewski „Draugas". W 1921 r. powrócił do kraju, gdzie został wikariuszem generalnym Zgromadzenia na Litwę i USA. Jednocześnie organizował od podstaw wydział teologiczny Uniwersytetu Kowieńskiego. W roku 1924/1925 był jego rektorem. W czasie misji bł. Jerzego na Litwie – jako wizytatora apostolskiego – wspierał go w rozlicznych pracach. Z ramienia Episkopatu Litwy wszedł w skład Międzynarodowego Komitetu Kongresów Eucharystycznych. Po śmierci bł. Jerzego kierował Zgromadzeniem Księży Marianów jako generał (1927-1933 i 1939-1951). W 1930 r. został biskupem obrządku wschodniego, przyjmując imię Piotr.

Zachowało się 157 listów, w tym 8 we fragmentach, z lat 1907-1926. Jest to najobfitszy dział korespondencji bł. Jerzego, ogromnie przewyższający korespondencję z innymi, i o największym znaczeniu. Pozwala on dokładnie prześledzić koncepcję i realizację odnowienia Zgromadzenia Księży Marianów i główne etapy dziejów wspólnoty aż do śmierci Odnowiciela. Omawia też sprawy Akademii Duchownej w Petersburgu oraz Kościoła i państwa litewskiego. Jest także bogatym i często jedynym źródłem do poznania życia wewnętrznego i dziejów zarówno bł. Jerzego, jak i bpa Bučysa.

30

Oryg.: LCVA, 1674, 1, t. 99, k. 1-4.
Listy 30-90 tł. H. Szymanel.

Warszawa, Piękna 24, 24 kwietnia 1907

Kochany Franiu, Bracie,

Gdybyś wiedział, jak tęsknię za Litwą i za Wami wszystkimi. Już od dawna zamierzałem do Ciebie napisać, wszystkiemu winna jest moja nieudolność.

Jak już słyszałeś, było ze mną bardzo niedobrze, choroba przerzuciła się dalej, ledwo wyszedłem z tego żywy. Teraz, Bogu dzięki, można powiedzieć, że jestem całkiem zdrów. Przez cały rok nie potrzebowałem lekarza. Czuję, że i ręka, i noga są znacznie mocniejsze, powróciły siły i mogę pracować tak, jak pracowałem przedtem. Tkwię tutaj, jak ptak w klatce, w przeróżnych pracach. Czuję się zagubiony. Myślałem, że i tu mieszkając, jakoś potrafię służyć swej ojczyźnie, lecz nic z tego.

Ręce mam pełne roboty. Miotam się rozpaczliwie, a Litwa nic z tego nie ma. Czuję, że więdnę, usycham duchowo, jak gałąź oderwana przez wiatr od pnia drzewa. Serce mi płonie i rwie się do Litwy, do jej zadań, tam, gdzie wszyscy teraz tak się poderwali do pracy, a mnie wśród nich nie ma. Nie mogę, Bracie, wytrzymać dłużej. Choć nie zechcą mnie stąd wypuścić, mimo to wszystko porzucę i od lata wyruszę na Litwę, lecz dokąd – o tym chciałbym się Ciebie poradzić.

Może by się udało trafić do Petersburga. Słyszałem jednak, że uchodzę za liberała i socjalistę i że tam mi się nie ufa, to po pierwsze, a po drugie, nie jestem pewien, czy mógłbym mieszkać w Petersburgu ze względu na pogodę, która mogłaby się okazać szkodliwa dla mojego zdrowia. Lecz sprzykrzyło mi się już włóczyć po cudzych kątach, jedząc nie swój chleb i przebywając wśród obcych ludzi. Wobec tego czy nie najlepiej byłoby, rezygnując ze wszystkich marzeń, wrócić na Litwę. Jednakże dokąd? Może do Wilna. Wiem, że biskup Ropp przyjąłby mnie bardzo chętnie, nawet mnie namawiał, żebym się przeniósł do Wilna. Obawiam się, że i tam nie czułbym się najlepiej. Jak już wspominałem, otrzymałbym pracę w seminarium, gdzie musiałbym posługiwać się ję-

zykiem polskim. W Wilnie prawie wszędzie panuje duch polski. Krzywo tam się patrzy na ruch litewski. Więc znów nie mógłbym z rozmachem solidnie pracować na niwie litewskiej. Cóż począć?

Czy nie lepiej byłoby wrócić do Kowna, do ks. Dambrauskasa, żeby przygarnął mnie gdziekolwiek. Jakże bym wówczas pracował! Rzecz jasna, mógłbym trafić do seminarium, co byłoby dla mnie wielkim szczęściem i przyjemnością – po tylu trudnych latach móc dzielić się swoimi wiadomościami z innymi. Bo pracować wśród ludzi na wsi byłoby mi zbyt trudno ze względu na zdrowie. Najbardziej by mi odpowiadała taka praca, gdzie znów mógłbym się pogrążyć w książkach.

Mam nadzieję, że w takim dużym mieście jak Kowno, nie brak lekarzy. W końcu najlepsze lekarstwo dla mojego zdrowia to ciepły i słoneczny pokój oraz dobre, zdrowe pożywienie. A więc Kochany Bracie, poradź, co mam robić, do kogo się zwrócić. Dłużej już tu nie mogę wytrzymać. Pęka mi serce i głowa. Nie poskąp chwilki czasu i napisz choć kilka słów do mnie. Bardzo będę czekał na Twój list. Jeśli uznasz, że najlepiej jest jechać do Kowna, to napisz, do kogo się zwracać i jak, może mógłbyś mi to ułatwić. Teraz lżej mi będzie przenieść się na Litwę. Bo udało się już z tymi nieszczęsnymi Kielcami wiele więzów przerwać.

Jeszcze raz błagam, daruj mi moją winę i płacąc dobrem za zło, napisz jak najprędzej, na miłość Boską i dla dobra Ojczyzny.

Twój kochający

Jerzy Matulewicz

31

Oryg.: LCVA, 1674, 1, t. 99, k. 5-6.

Warszawa, 1 maja 1907

Kochany Franiu,

W oczach mi pojaśniało po przeczytaniu Twego listu. Nadal jesteście wszyscy tacy dobrzy i przychylni dla mnie. Do tych moich chorób w Kielcach niemało się przyczyniły zmartwienia, że nic dobrego nie potrafiłem uczynić dla mej Ojczyzny Litwy. Przypuszczałem, że będzie zu-

pełnie inaczej, jak trafię do Warszawy. Lecz nic podobnego. Kręciłem się i miotałem i wszystko na próżno, a serce tak się rwało na Litwę.

Przedwczoraj odbył się tu Zjazd katolików polskich[1]. Zdradziłem się przed jednym z delegatów, że chciałbym uciec z Warszawy do Petersburga albo na Litwę. Na co odrzekł: „Do Petersburga, to może by Cię i puszczono, ale na Litwę – nigdy". Zrozumiałem, że uchodzę za litwomana, ja, którym dla nich oddał duszę i ciało. Do Petersburga zaś jechać nie radził ze względu na stan mojego zdrowia. Nie wziąłem tej rady do serca. Zaraz pobiegłem do swego lekarza, by się dowiedzieć, co on sądzi o moim zamiarze przeniesienia się do Petersburga. Lekarz powiedział, że i w Warszawie powietrze nie jest najlepsze, gdyż zmienia się z dnia na dzień. Zdaniem lekarza, mógłbym spróbować wyjechać do Petersburga, nie widzi on w tym większego niebezpieczeństwa. „Jeśli – powiada – zauważysz, że zaczynasz chudnąć, uciekaj natychmiast z Petersburga na wieś". Nie zechciał brać wyłącznie na siebie odpowiedzialności. Jutro zamierza mnie raz jeszcze zbadać wraz z innym lekarzem, by podjąć ostateczną decyzję w tej sprawie. Jak widzisz, jest nadzieja.

Mimo wszystko jestem zdecydowany przenieść się do Petersburga, jeśli zechcecie mnie tam przyjąć. Gdyby moje zdrowie tego pobytu nie zniosło, łatwiej by było stamtąd wrócić na Litwę. Nie ma innego sposobu, żeby się stąd wyrwać. Polacy nie puszczą mnie na Litwę. Jak widzisz, Bracie, nie mam wyjścia. A więc zaczekaj, zanim otrzymam od lekarzy pewną wiadomość. Módlcie się i róbcie wszystko, co możliwe, abym trafił do Petersburga. Bo siedząc tu, zamartwię się całkowicie. Do Cieplaka i Godlewskiego napiszę osobiście, prosząc o poparcie. Tak więc wszystko będzie zależało od tego, co jutro powiedzą mi lekarze. Mam jednak nadzieję, że z tej strony przeszkody nie będzie.

Chętnie bym się zgodził wykładać socjologię – w połowie już ją opanowałem, zaś pracując, zdobyłem trochę doświadczenia. W końcu na wszystko się zgodzę, żeby tylko stąd się wyrwać i móc przyjechać do was. Jednocześnie byłbym bliżej Litwy. Gorąco i serdecznie pozdrówcie ode mnie Maculevičiusa, Godlewskiego i innych.

Całuję Cię Kochany Franiu, raz jeszcze mówiąc: dziękuję

Jerzy

[1] Było to zebranie organizacyjne Związku Katolickiego w Warszawie 29 IV 1907 r. z udziałem kilkuset osób, w tym 80 księży.

32

Oryg.: LCVA, 1674, 1, t. 99, k. 7-8.

Warszawa, 6 maja 1907

Kochany Franiu,

Już nie wiem, Bracie, jak mam Ci dziękować za to, że z taką serdecznością zajmujesz się moimi sprawami. Przed chwilą otrzymałem Twój liścik, który przyniósł mi ulgę. Myślałem, że nie ma co już marzyć o Akademii i że rektor i profesorowie są na mnie obrażeni. *Mea maxima culpa*! Postąpiłem rzeczywiście niegrzecznie, nie odpowiadając na listy Godlewskiego. Otrzymałem dwa listy: jedna kartka i drugi zwykły. Powinienem był jednak odpisać, a tego nie uczyniłem. Nie próbuję się usprawiedliwić, postąpiłem źle. Lecz wtedy sam nie wiedziałem, co się ze mną dzieje. Dręczył mnie jakiś niepokój, po przeczytaniu listów ogarnął gniew i żal. Tak marzyłem o Akademii i poświęceniu się nauce, a tu jakby naumyślnie, kiedy nadarzyła się ku temu okazja, nie mogę z niej skorzystać z powodu zdrowia. Odłożyłem listy i nawet nie próbowałem na nie odpowiedzieć. Całkiem się pogrążyłem w działalności Stowarzyszenia Robotników i w pracy; tu miałem nadzieję utopić mą miłość do Ojczyzny i nauki, jak również wszystkie swoje młodzieńcze marzenia i sny. Ale nic z tego, Bracie, nie wyszło.

Teraz już widzę, jak niestosownie zachowałem się wobec ks. Godlewskiego, który był zawsze dla mnie życzliwy. W listach swych nie pisze, że się wypowiada w imieniu Rektora, tylko mimochodem zaznacza *tout le monde le clarine*[1]. Lecz jak już mówiłem, marzyć nawet o tym nie mogłem przy takim zdrowiu, którego stan wówczas był o wiele gorszy niż teraz. W tę sobotę poszedłem do drugiego lekarza, który mnie zapewnił, że bez najmniejszej obawy mogę jechać do Petersburga. Jego zdaniem tamtejsze powietrze może być dla mnie całkiem znośne, przy ostrożnym zachowaniu się. Widać więc, że jestem już mocniejszy, nie

[1] *wszyscy doceniają jego wartość.*

ma co się obawiać ze względu na zdrowie. Tylko jak mam teraz naprawić mój błąd? Było to haniebne zachowanie się wobec ks. Michała Godlewskiego. Czy nie mógłbyś go jakoś przeprosić, a ja napiszę do niego również osobiście.

Jeszcze nie zostałem zwolniony z diecezji kieleckiej, nadal należę do duchowieństwa tej diecezji, toteż muszę się zwrócić jeszcze do Kielc.

Bardzo chętnie bym się zajął wykładaniem socjologii. Jak już pisałem, wydaje mi się, że potrafiłbym wykonywać tę pracę należycie.

Kochany Bracie! Polecam Twojej i ks. Maculevičiusa opiece moje sprawy. Jeśli powinienem napisać jakieś listy, lub do kogokolwiek się zwrócić, powiadomcie mnie o tym, a wszystko wykonam.

Serdecznie Ci dziękuję, Kochany Franiu, i ks. Maculevičiusowi oraz wszystkim innym, którzy są dla mnie życzliwi

Jerzy

33

Oryg.: LCVA, 1674, 1, t. 99, k. 9-10.

[Warszawa], 14 maja 1907

Kochany Franiu,

Bardzo pięknie dziękuję Tobie i ks. Maculevičiusowi za radę. Po przeczytaniu Twego listu bardzo się zmartwiłem, poczułem smutek i ból. Tyle się tu napracowałem, tyle namęczyłem, poświęciłem wiele zdrowia, a wszystko za darmo, bez żadnej zapłaty, w imię dobra Kościoła. Zrezygnowałem nawet z wykładów, żeby mieć więcej czasu na pracę wśród robotników. A tu co mnie spotyka! Naprawdę tego się nie spodziewałem. Słusznie się mówi, że moneta ma wartość w zależności od tego, gdzie się ją bije. Nie marzyłbym nawet o Akademii, gdybym tylko mógł się wyrwać na Litwę, ale mi na to się nie pozwoli. Bo będąc poza granicami Litwy, nie mogę dla niej pracować, przekonałem się o tym. Muszę więc z całych sił się starać, żeby trafić do Akademii.

Wiesz Bracie, tu, w Warszawie, tak często mają miejsce oszczerstwa i pomówienia. Gdyby któryś z księży odważył się powołać na to, co pi-

szą „Draugija", „Šaltinis" lub „Vilniaus Žinios", nie wiem, co by z nim zrobiono, biedny jego los. Nie najlepsze tu panuje pojęcie o koleżeństwie, nawet ten rozpuszcza swój język, kto nigdzie się nie rusza i nic nie widzi. Rzucić na człowieka cień podejrzenia, wdeptać go w błoto nie jest trudno. Ale cóż się tu będę użalał, gdybym tak siedział w kącie i nic nie robił, to też by nic z tego nie wyszło. „Mądry Prusak po obiedzie". To nic takiego.

Powiadom mnie Bracie, co słychać i jakiego obrotu nabierają moje sprawy. W końcu maja wyjeżdżam do wód, do Ciechocinka. Chciałbym jednak wiedzieć, jak wyglądają moje sprawy i co mam ze sobą zrobić. Może byśmy gdzieś na Litwie się spotkali. Odpis mojego dyplomu doktorskiego już zrobiłem i wysłałem do ks. Cieplaka. Jego krewny ks. Ciepliński również coś w tej sprawie napisze, może cokolwiek z tego wyniknie, nadzieja mnie nie opuszcza.

Ogarnia mnie tylko smutek i ból, że po tylu trudach i mękach doczekałem się tak marnych owoców.

Bądź tak dobry i donieś mi, jeśli coś nowego się wydarzy. Bardzo będę czekał na wieści.

Jeszcze raz Ci dziękuję i ks. Maculevičiusowi

Jerzy

34

Oryg.: LCVA, 1674, 1, t. 99, k. 11-12.

[Ciechocinek, 1 czerwca 1907]

Kochany Franiu!

Jestem teraz w Ciechocinku (w willi „Zachęta") u wód. Wciąż mi nie ustaje szum w głowie po tej Warszawie, gdzie wszystko wre, jak w kotle. Och, gdyby się wyrwać z tych sideł i wrócić na Litwę! Tak pragnę pracować wśród swoich! Nie marzyłbym już i o Akademii, żeby tylko mi wolno było wrócić na Litwę. Lecz wciąż mi nie dają spokoju słowa, wypowiedziane przez pewnego mojego przyjaciela Polaka: „pamiętaj o tym, że uchodzisz tu za litwomana i że w żadnym wypadku nie

wypuściłby Cię Administrator[1] z Kielc, zwłaszcza teraz po śmierci biskupa". Co mam począć, jeżeli nie trafię do Akademii. Za żadne pieniądze nie chciałbym tu dłużej pozostać. Choć będą mnie trzymać, nie puszczać, muszę postawić na swoim i muszę choć raz z tych polskich sideł się uwolnić. Lecz w jaki sposób, sam nie wiem. Na razie staram się uspokoić, że może *via* Petersburg uda mi się kiedyś wrócić do swoich. Słyszałem, że prowadzi się dochodzenie na temat czystości i prawowierności mojej wiary. Nie wiem, jakie będą jego wyniki. Rozmawiałem z Cieplińskim. Napisał do Godlewskiego, że jestem skrępowany przez Polaków różnymi pracami, iż nie mogę się poruszyć. Żeby już wreszcie się uwolnić. Kochany Franiu, gdybyś usłyszał cokolwiek, nie zapomnij mnie powiadomić. Wiedziałbym wówczas, co mam począć. Jeśli naprawdę zostanę powołany do Akademii, to trzeba się do tego przygotowywać, napisać to i owo. Chciałbym też wiedzieć, w jakim języku mają być wykłady z socjologii, po łacinie czy po polsku. Prawdę mówiąc, łacina nie bardzo się do tego nadaje, jako język martwy, a socjologia to przedmiot traktujący o rzeczach żywych.

Zresztą nie takie to ważne. Będę czekał na wiadomości od Ciebie.

Całuję serdecznie

Jerzy

35

Oryg.: LCVA, 1674, 1, t. 99, k. 13-14.

Ciechocinek, 7 czerwca 1907

Kochany Franiu!

Tak już zacząłem zawracać Ci głowę moimi listami, że nie mogę się powstrzymać, aż mi wstyd! Bogu dzięki, wszystko się skończyło pomyślnie. Tuż po otrzymaniu Twojego listu, nadszedł również list od

[1] Administratorem diecezji kieleckiej w tym czasie był wikariusz kapitulny ks. Franciszek Brudzyński.

rektora[1], w którym zaprasza mnie do Akademii. Od razu usiadłem do pisania odpowiedzi, że chętnie przystaję na wszystko, i że za wszystko bardzo dziękuję. Nasz Administrator, o ile wiem, nie będzie czynił żadnych przeszkód. Tak więc, Bracie, niespodziewanie trafię do Akademii i będziemy razem pracować, może coś dobrego potrafimy zdziałać dla naszej Ojczyzny. Tu czułem się całkiem zagubiony, jak drzewko, co zostało przesadzone z żyznej gleby na piasek.

Może jednak, Bracie, ożyję. Tak mi ulżyło, jakby kamień spadł mi z serca. Tutaj omalże nie zapomniałem litewskiego. Mam bowiem taki niemądry zwyczaj, że gdy zostanie mi coś polecone lub sam podejmuję jakąś pracę, to tak się do niej biorę z całych sił, tak się angażuję, że potem jestem całkiem wyczerpany, a czasu brakuje mi nawet na przeczytanie gazety.

Nie będę Ci dłużej zaprzątał tym głowy. Poradź mi, Bracie, co mam wybrać na przemówienie inauguracyjne. Mógłbym napisać: „Co to jest demokracja chrześcijańska". Na ten temat występowałem kilka razy publicznie w Warszawie i nie musiałbym nad tym zbyt wiele pracować, tylko czy byłoby to dobre? Mógłbym również napisać: „O własności". Obiecałem na ten temat wygłosić referat podczas zjazdu[2]. W ostateczności mógłbym opracować jakikolwiek inny temat. Lecz może wybrać któryś z tych dwóch? Jak sądzisz?

Napisz: 1) ile godzin tygodniowo przeznacza się na socjologię? 2) z których kursów alumni będą uczęszczać na wykłady socjologii. Poza tym chciałbym spytać o niektóre sprawy litewskie. Czy ks. Jaunius wydrukował już podręcznik języka litewskiego[3], gdzie można go nabyć? Nie chcę już Ci, Bracie, zawracać więcej głowy, chociaż chciałbym powiedzieć wiele różnych rzeczy. Lecz może jeszcze do siebie napiszemy podczas wakacji.

Na razie dziękuję Tobie, Bracie i ks. Maculevičiusowi oraz wszystkim, którzy przyczynili się do tego, że może trafię do Akademii. Niech Bóg Wam za to wynagrodzi.

Całuję,

Jerzy

---

[1] Rektorem Akademii był ks. Longin Żarnowiecki.

[2] Referat „Chrześcijańska teorya własności" ukazał się w: *Kursa społeczne*, Warszawa 1907, s. 92-123; zjazd się odbył 27-30 VIII 1907 r.

[3] Jaunius Kazimieras; znana jest jego *Lietuviu kalbos gramatika*, 1911.

36

Oryg.: LCVA, 1674, 1, t. 99, k. 16.

Warszawa, 2 września 1907

Kochany Franiu!

Nie wiem, czy już jesteś w Petersburgu i czy mój list Cię zastanie. Natomiast nie mogę wytrzymać, żeby nie napisać kilka słów. Interesuje mnie bardzo, co się dzieje z moim zatwierdzeniem. Dotąd nie otrzymałem żadnej odpowiedzi[1]. Dowiedziawszy się, jak wygląda ta sprawa, powiadom mnie, żebym wiedział, co mam robić. Nic więcej nie piszę. Mam nadzieję, że niedługo się spotkamy. Tu na kursie społecznym był duży zjazd. Ja również miałem odczyt, zdaje się, że wypadł dobrze.

Całuję Cię, wszystkim życzę dobrych dni

Jerzy

37

Oryg.: LCVA, 1674, 1, t. 99, k. 17-18.

Warszawa, 11 września 1907

Kochany Bracie!

Bardzo dobrze zrobiłeś, pocieszając mnie. Po tych wszystkich kursach czułem się zmęczony, ręce mi opadały, siedząc, zaczynałem się martwić. Zwłaszcza z powodu tak długiego oczekiwania na moje zatwierdzenie. Od swoich znajomych dowiedziałem się, co się dzieje z moimi pa-

[1] Ministerstwo Spraw Wewnętrznych Rosji nie zgłosiło swego sprzeciwu i 1/13 września 1907 roku otrzymał nominację na profesora socjologii od administratora archidiecezji mohylewskiej ks. Stefana Denisewicza.

pierami, że generał gubernator wysłał je nareszcie do Petersburga w minioną środę. A więc może ktoś mógłby tam w Petersburgu posunąć tę sprawę do przodu, może mógłby to zrobić ktoś z Akademii, składając wizytę w departamencie. Gdybym był zatwierdzony, mógłbym już jechać do Petersburga, a tak musicie trochę zaczekać, dopóki się nie wybiorę. Myślę, że z tego powodu, jeżeli przyjadę o jakiś tydzień lub dwa później, nie będziecie mieli większego kłopotu. Po otrzymaniu wiadomości potrzeba mi będzie kilka dni na przygotowania i przesłanie rzeczy. Przecież teraz tak na chybił trafił nie mogę się szykować. Byłoby to nawet śmieszne.

Strasznie pragnę, jak najprędzej do was się przenieść. Zaczęlibyśmy pracę. Nareszcie będę mógł popracować dla swoich, tak się do tego rwie moje serce. Wytłumacz mnie, Bracie, przed rektorem, przecież to jest rzeczą niemożliwą, abym nie mając papierów, do Was przyjechał. Gdyby było coś nadzwyczajnego, postaraj się mnie powiadomić.

Z Bogiem, do zobaczenia

Jerzy

38

Oryg.: LCVA, 1674, 1, t. 99, k. 20.

Warszawa, 9 stycznia, czwartek, 1908

Kochany Franiu!

Już drugi tydzień, jak jestem w Warszawie i już któryś dzień z rzędu zamierzam do Ciebie napisać, ale jakoś to mi się nie udawało, dopóki sprawa nie stała się pilna. Przebywając bez przerwy wśród ludzi i pracując, nie poczułem, że gdzieś musiałem nadwerężyć moją chorą rękę. Dopiero teraz zauważyłem, że postąpiłem źle, nie zabierając ze sobą aparatu do ochrony ręki. A więc bądź tak dobry i jak najprędzej wyślij mi ten aparat, znajdziesz go w komodzie, chyba leży na dolnej półce. Jest to aparat skórzany, okuty metalem, łatwo go zauważyć. Mam nadzieję, że list ten otrzymasz najpóźniej w sobotę z rana, jeżeli natych-

miast aparat wyślesz, więc otrzymam go w niedzielę lub poniedziałek. Nowiny opowiem, jak przyjadę. Ze zdrowiem czuję się nie najgorzej, obawiam się tylko, by zbytnio nie przemęczać swej ręki. Kto się tyle razy poparzył, zaczyna i na zimne dmuchać.

Pozdrowienia dla wszystkich i dobrych Wam dni

Twój Jerzy

39

Oryg.: LCVA, 1674, 1, t. 99, k. 85.

[Petersburg], Akademia, piątek wieczór, [XII 1908]

Kochany Franiu,

Przed chwilą był u mnie Rektor[1]. Prosił, żebym Ci przekazał: Jutro o godzinie 9 z rana przybywa do Akademii Metropolita[2]. Odprawi u nas Mszę św., potem wygłosi kazanie i w końcu będzie chciał ze wszystkimi bliżej się zapoznać. Toteż Rektor prosi, żebyś jutro był koniecznie w Akademii o godz. 9 rano, by powitać Metropolitę. Wszyscy mamy założyć togi, koniecznie, więc musisz zabrać ze sobą togę. Wykładów jutro nie będzie.

Otrzymałem od ks. Prapuolenisa list, jak jutro przyjdziesz, to Ci go przeczytam. Mam jeszcze i inne sprawy.

I jeszcze jedno, jeśli chcesz, daj teraz swoją togę Marcinowi, żeby zaniósł do Akademii, nie będziesz musiał jutro sam jej nieść.

Całuję Cię

Jerzy

[1] Ks. Longin Żarnowiecki.

[2] Ks. abp Apolinary Wnukowski.

40

Oryg.: LCVA, 1674, 1, t. 99, k. 24.

Warszawa, 23 grudnia 1908 / 5 stycznia 1909

Kochany Franiu,

Otrzymałem telegram, że należy się wybierać do Kowna[1]. A więc trzeba zacząć przygotowywać wykłady. Mam tutaj dość dużo pracy, nie wiem jak wszystkiemu podołam, może otrzymasz z Kowna jakieś wieści, nie omieszkaj mnie powiadomić. Będę się starał przyjechać tam na Nowy Rok. Na razie przesyłam Ci pozdrowienie i podziękowanie za telegram.

Jerzy

41

Oryg.: LCVA, 1674, 1, t. 99, k. 22.

Warszawa, 27 grudnia 1908 / 9 stycznia 1909

Kochany Franiu,

Otrzymałem list od ks. Šaulysa z Kowna; komunikuje on, że kurs będzie trwał tylko trzy dni: 3, 4 i 5 stycznia[2]. Dla mnie, dla Ciebie i dla ks. Staugaitisa przydzielono miejsce w seminarium, gdzie przedtem mieszkał rektor. Przyjeżdżając, należy mieć ze sobą konspekty wykładów dla okazania władzom; gubernator z pewnością tego zażąda. Tytuł Twojego wykładu po rosyjsku brzmi następująco: *Katoliczeskaja*

[1] Ks. Matulewicz wziął udział w kursie społecznym w Kownie, który się odbył w dniach 16-18 I 1909 r., wygłaszając tam trzy referaty.

[2] *starego stylu.*

Cer'kov' i socialnyj wopros („Kościół katolicki a zagadnienia społeczne"). Šaulys prosił, abym Cię powiadomił, chociaż nie wiem, czy mój list zastanie Cię jeszcze w Petersburgu. Mimo to przekazuję tę wiadomość.

Z Bogiem

Jerzy

42

Oryg.: LCVA, 1674, 1, t. 99, k. 81.

[Petersburg], środa [styczeń 1909]

Wczoraj wieczorem Matulaitis dzwonił do nas obu (z ks. Maculevičiusem), że przybyła delegacja z Wilna, by się naradzić w sprawie połączenia prasy litewskiej, gdyż inaczej może upaść. A więc odbędzie się dzisiaj wieczorem (we środę) o godz. 7.30 zebranie. P. Matulaitis błagał, żebyśmy i Ciebie powiadomili i zaprosili. A więc robię to, choć wiem, że nie bardzo będziesz mógł przybyć na spotkanie Litwinów (ul. Sierpuchowskaja 10), gdyż dzisiaj jest zebranie wychowawców.

Ja z ks. Maculevičiusem nie bardzo chcemy tam jechać, gdyż wiemy, że z tej mąki chleba nie będzie, choć mamy zamiar się udać, żeby zobaczyć, co z tego wyniknie.

Spodziewamy się, oczywiście, trafić za to na łamy „Vilniaus Žinios", jeśli przyjdzie nam się odezwać.

Zajdź jutro, jeśli dzisiaj nie pojedziesz, powiadomię Cię, co tam zostanie postanowione.

Jerzy

43

Oryg.: LCVA, 1674, 1, t. 99, k.90.

Na bilecie wizytowym z nadrukiem: Ks. Dr Jerzy B. Matulewicz

[Petersburg], Akademia, 9 marca [1909]

Kochany Bracie,

Jest napisane, że wieczorem będzie w Akademii spowiedź. Mnie się zdaje, że jak zwykle o godzinie 7 wieczorem. Ja mogę spowiadać w środę z rana, od godziny 8 do 9.30, po obiedzie tylko od godziny 1 do 3.30. Mam nadzieję, że nie będę miał wiele pracy w Akademii, toteż wieczorem, koło godz. 8 znów będę mógł przyjść. Daj mi więc odpowiedź, czy mogę spowiadać w środę rano od godz. 8 do 9.30 i po południu od 1 do 3.30.

Jerzy

44

Oryg.: LCVA, 1674, 1, t. 99, k. 26.

Bilet wizytowy z nadrukiem: Ks. Dr Jerzy B. Matulewicz

[Petersburg], 9 / 22 kwietnia 1909

Kochany Franiu!

Klerycy naszli mnie o wpół do siódmej, wygłosili przemówienie[1]. Oczywiście i ja musiałem do nich kilka słów powiedzieć. A więc mam nadzieję, że nie ma czego się więcej bać, będę mógł jutro się zamknąć i pobyć w domu. Toteż nie przyjdę do Ciebie na Mszę, żeby niepotrzebnie nie robić zamieszania.

Jerzy

[1] Ks. Jerzy Matulewicz pisze o swoich imieninach.

45

Oryg.: LCVA, 1674, 1, t. 99, k. 76.

[Petersburg], sobota [czerwiec 1909]

„Šaulē" przysłało pieniądze dla mnie i dla Ciebie[1]. Zajdź do mnie po wykładach, a będziesz miał pełne kieszenie pieniędzy.

Jerzy

46

Oryg.: LCVA, 1674, 1, t. 99, k. 28.

Warszawa, 13 lipca 1909

Kochany Franiu!

Przybywszy do Warszawy, od razu poszedłem do Ks. Biskupa Ruszkiewicza. Rozmawiałem z nim długo i wszechstronnie o naszych sprawach. Ekscelencja bardzo łaskawie patrzy na nasze zamiary, udzielił kilka dobrych i pięknych rad. Dzisiaj lub jutro, po opracowaniu planu, znów pójdę do niego. Potem o wszystkim Ci doniosę. Bądź tak łaskaw, napisz, co słyszałeś w Kownie i u ks. Andziulisa. Ojca Bernarda[2] w Warszawie nie zastałem. Wyjechał razem z misjonarzami. Na razie wypoczywam tu u pań i leczę się. Gdy otrzymam paszport i inne papiery będę mógł wyruszyć w dalszą podróż.

Tymczasem kończę list.

ks. Jerzy Matulewicz

---

[1] Towarzystwo oświatowe „Šaulē" przesyła pieniądze za jakieś publikacje lub wykłady dla Litwinów.

[2] Łubieńskiego.

47

Oryg.: LCVA, 1674, 1, t. 99, k. 30-31.
Druk: Odrodzenie Zgromadzenia Księży Marianów, Warszawa 1995, s. 63.

[Warszawa], 3/16 lipca 1909

Kochany Franiu,

Piszę do Giełgudyszek[1] a zarazem i do Kowna na ręce ks. Dambrauskasa, żeby Ci przekazał list, gdyż nie wiem, gdzie Cię złapać i gdzie Cię odnajdzie mój list. Załatwiłem już sprawę z biskupem Ruszkiewiczem. Dał mi potrzebny dokument, bardzo nam przychylny. Sam wyjechał za granicę i pozostawił swój adres, polecając w potrzebie koniecznie się do niego zwrócić. Ten dokument to coś w rodzaju zaświadczenia, że należy zachować klasztor i że mnie zna, jako człowieka poważnego itd. Może byś uzyskał opinię od biskupa Cirtautasa, że klasztory są dla nas potrzebne, a zwłaszcza że należy odrodzić Marianów, chociażby i potajemnie, jeżeli inaczej nie można.

Nie mam jeszcze paszportu, lecz już otrzymałem wiadomość z Petersburga, że zaraz wyślą potrzebny papier, a paszport będzie można tu na miejscu wyrobić.

W tej chwili w Warszawie otrzymałem list od ks. Dambrauskasa. Karci mnie surowo, że nie przysyłam artykułów i ma rację.

Lecz cóż ja nieszczęsny pocznę, sam widziałeś, że nie mam nie tylko dnia, ale nawet godziny wolnego czasu. A od przeróżnych spraw i pracy w głowie się już kręci. Jak tylko się zdarza jakaś wolniejsza chwilka, siadam do pisania. Lecz na tym nie koniec, żądają, żebym się zajął sprawą uporządkowania czynnych klasztorów na Litwie. Bardzo to piękne, ale ja znam tylko klasztor w Abelach, a więc go porządkuję, żeby pracował z korzyścią dla Litwy. Poza tym znam niektóre osoby pracujące w Libawie, lecz one podlegają miejscowemu proboszczowi, więc on

[1] W Giełgudyszkach nad Niemnem proboszczem był stryj ks. Bučysa – ks. Franciszek Buczys, u którego bratanek często się zatrzymywał.

tylko może tam zaprowadzać porządek. Upominają mnie również i za wiele innych rzeczy. Lecz o tym napiszę innym razem, albo opowiem. Dziwny to jest pogląd na klasztory! No, cóż, trudno.

Po otrzymaniu listu daj znać, a nawet możesz wysłać depeszę, czy masz zamiar przysłać jakieś papiery. Taki sam list napisałem do Ciebie do Kowna poprzez Dambrauskasa.

Całuję Cię

Jerzy

PS. Poza tym bądź ostrożny, mówiąc o siostrach Polkach, naszych znajomych, zwłaszcza o tych, które teraz tam mieszkają, gdyż dotarły tu do mnie słuchy, żeś podobno wszystko w Kownie opowiedział podczas zebrania księży, a księża roznieśli wieści po całej Litwie i zamierzają przyjechać tu, do Warszawy, z protestami i żądaniami. Może to zaszkodzić tym osobom, mogą trafić w ręce policji, szczególnie jest mi przykro, że wymieniono tam moje nazwisko. Z listu ks. Dambrauskasa wynika, że rzekomo to ja posyłam siostry polonizatorki na Litwę i że wszystko ode mnie zależy. Słyszano, że dzwonią, lecz nie wiadomo gdzie. Słowem, ten list bardzo bolesny, lecz cóż robić? Trzeba znieść wszystko. Tylko bądź ostrożny, gdyż ludzie wszystko przekręcą, poplączą i nie wiadomo, co z tego potem wychodzi.

48

Oryg.: LCVA, 1674, 1, t. 99, k. 33-34.

Warszawa, 16 lipca 1909

Kochany Franiu!

Na wszelki wypadek przesyłam ten list do Kowna, gdyż może już wyjechałeś z Giełgudyszek. Treść jest ta sama, co i tego, który wysłałem do Giełgudyszek.

Naszą sprawę z biskupem Ruszkiewiczem omówiłem należycie. Otrzymałem od niego potrzebny dokument[1] i informację, gdzie i do kogo należy się zwracać. Biskup patrzy bardzo przychylnie na nasze postanowienie. Jak tylko otrzymam paszport, zaraz wyjeżdżam. Napisz, co otrzymałeś w Kownie. Czy biskup Cirtautas nie mógłby dać zaświadczenia, że na Litwie bardzo potrzebne są zgromadzenia zakonne i że pożądane by było odrodzenie Marianów, jeżeli nie można inaczej, to nawet zachowując tajemnicę.

Otrzymałem bardzo surowy i szorstki list od ks. Dambrauskasa. Strofuje mnie, że nie wysłałem jeszcze artykułów[2]. Ma rację, lecz cóż ja, biedak, pocznę, że nie mogę znaleźć ani chwili czasu, że aż w głowie od wszystkiego mi się kręci, będę się starał przed 8 lipca przesłać tekst chociaż jednego wykładu.

Ks. Dambrauskas zwraca się również do mnie w sprawach zakonów działających na Litwie. Chce, żeby na Litwie powstała czysto litewska prowincja itd. Co mogłem, to robiłem i robić będę, żeby tak się stało, ale to nie jest takie proste. Porozmawiamy jeszcze z sobą na ten temat. Jeżeli jednak będzie o tym mowa, uprzedź ich (ks. Dambrauskasa i innych), aby uważali na prawo i ducha Kościoła, a nie tylko szafowali narodowością. Pisze, że zbojkotuje się istniejące klasztory na Litwie. Mnie się wydaje, że zbędne jest takie gorączkowe postępowanie. Należy zachowywać się ostrożnie. Wiem tylko tyle, że nie z bojkotu wyrastają klasztory i nie przy pomocy bojkotów i nie dzięki narodowości one powstają, chociaż ojczyzna jest rzeczą niezwykle drogą i miłość do niej to jedno z najszlachetniejszych uczuć. Ale z takiego ducha wyrosłe klasztory nie przyniosą nic dobrego, cóż, może oni rozumieją lepiej te sprawy, mieszkając na Litwie[3]?

Ty również bądź ostrożniejszy podczas rozmów o klasztorach. Już tu (na Piękną 24) dotarł słuch, że podczas zebrania księży opowiadałeś o tych kobietach, o moim w tym udziale, o układaniu Ustaw itd., a księ-

---

[1] Pismo sufragana warszawskiego Kazimierza Ruszkiewicza, polecające ks. Matulewicza Kongregacji Zakonników z dnia 16 VII 1909 r. (Odrodzenie, s. 64).

[2] Ks. Aleksander Dambrauskas, redaktor czasopisma „Draugija", domaga się tekstów referatów wygłoszonych na kursie społecznym w Kownie w styczniu 1909 r.

[3] Zobacz list do ks. Nikodema Raštutisa z 25 VIII/7 IX 1909 r.

ża roznoszą to i głoszą po całej Litwie. Z tego może wyniknąć wiele nieprzyjemności i dla mnie i dla nich, chociażby ze strony policji. Jeżeli chcemy mieć na Litwie klasztory, to nie trzeba robić tego tak głośno i hałaśliwie, a zwłaszcza nie podczas zjazdów klasztory się zakłada lub likwiduje. Wydaje mi się, że do tego potrzeba innego ducha. Piszę Ci to, Bracie, po to, żebyś uspokajał rozgorączkowanych i żebyś sam był ostrożniejszy. Zrozumiesz to, kiedy przeczytam Ci list Dambrauskasa, dotyczący tej sprawy. Dobrze by było, żebyś z ks. Šaulysem porozmawiał o naszej sprawie, on potrafi zrozumieć.

Będę cierpliwie czekał na odpowiedź. Całuję

Jerzy

49

Oryg.: LCVA, 1674, 1, t. 99, k.36.

Warszawa, 17 lipca 1909

Kochany Franiu!

Mam tak zmęczoną głowę, że o najważniejszych rzeczach akurat zapomniałem. Pisząc poprzednio te dwa listy do Ciebie, zapomniałem Ci przypomnieć, abyś jak najprędzej zwrócił się do Ledóchowskiej[1] z prośbą o rekomendację dla mnie u jej brata w Rzymie. Biskup Ruszkiewicz kazał najpierw do niego się zwrócić, a on zaprowadzi mnie dokąd należy.

Całuję

Jerzy

[1] Św. Urszula, przełożona pensji przy kościele Św. Katarzyny w Petersburgu; o. Włodzimierz Ledóchowski, asystent generała jezuitów.

50

Oryg.: LCVA, 1674, 1, t. 99, k.38-39.
Druk: Odrodzenie Zgromadzenia Księży Marianów, Warszawa 1995, s. 65nn.

Warszawa, 19 lipca 1909

Kochany Franiu!

Tak bardzo czekałem na Twój list i ucieszyłem się niezmiernie, gdy go otrzymałem. Okazuje się, że z Giełgudyszek do Warszawy listy idą aż 4 dni. Zamierzałeś być w Kownie podczas zjazdu Towarzystwa Świętego Kazimierza, a więc nie wiem, dokąd mam Ci pisać: do Giełgudyszek czy do Kowna. Będę pisał i tu, i tam, ważne, żebym był z Tobą w kontakcie.

Myślę, że jednak trzeba jechać za granicę, żeby zasięgnąć informacji. Gdy tylko otrzymam paszport, jestem zdecydowany wyruszyć. Rada biskupa jest dobra, że nic nie zaszkodzi, jeżeli pojadę do Rzymu i dowiem się, jaka jest tam opinia o naszym zamiarze. Jak powiedział biskup Ruszkiewicz: „ważną rzeczą jest wiedzieć, jak tam będą patrzyli na tego rodzaju życie i projekt". Moim zdaniem przez to nie zostaną naruszone prawa miejscowego administratora. To oczywiste, że urządzić się w Mariampolu bez jego wiedzy i zgody jest rzeczą niemożliwą. Lecz mnie się wydaje, że teraz jest sprawą bardzo ważną skontaktować się z najwyższą władzą, dowiedzieć się, jak ona zapatruje się na nasze zamiary. Potem będzie można odważniej działać tu, na miejscu, mając świadomość, że tam jest to przychylnie traktowane. Tak więc nawet z tego względu warto jechać – to wzmocni naszego ducha, doda sił i lżej będzie potem na miejscu przezwyciężać wszelkie przeszkody. Mając rekomendacje i poparcie biskupa Ruszkiewicza, opierając się na nim, można dojść wszędzie i dowiedzieć się, co trzeba. Mnie się zdaje, że to bardzo ważne usłyszeć głos i opinię stamtąd. Tylko dlatego warto jechać za granicę. Będziemy wiedzieli, jaka jest wola Kościoła.

Napisz do Ledóchowskiej, prosząc, by zarekomendowała mnie swemu bratu, gdyż jak mówił biskup Ruszkiewicz, poprzez niego będzie łatwiej skontaktować się z Bucceronim[1], który udzieli najlepszych rad.

Będę musiał załatwić paszport w Warszawie, tylko czekam na pozwolenie od Denisewicza[2]. Okazuje się, że po upływie trzech tygodni od opuszczenia Petersburga traci się prawo do uzyskania tam paszportu. A więc tu w Warszawie go otrzymam.

Cieszę się, że powiodło Ci się w Wejwerach[3] i w Mariampolu, i że siostrze też się dobrze powodzi. Tylko mnie lęk ogarnął, że masz zawroty głowy. Staraj się, Bracie, odpoczywać, nie bierz, jeśli można, do rąk książek, żebyś wzmocnił swe zdrowie. Sam wiesz, jaka czeka nas praca.

A więc wszystko zważywszy tej nocy, gdyż Twój list otrzymałem wczoraj późno wieczorem, podjąłem postanowienie jechać za granicę, przez to niczyich praw nie naruszę, tylko poznam wolę i opinię najwyższych władz. Będziemy mieli na czym się oprzeć.

Całuję Cię, napisz szybko. Już pisałem Ci o liście, jaki otrzymałem od ks. Dambrauskasa. Uspokój ich, żeby nic nie poczynali z ukrytymi zgromadzeniami.

Całuję Cię

Twój Jerzy

51

Oryg.: LCVA, 1674, 1, t. 99, k. 41-42.

Warszawa, 19 lipca 1909

Kochany Franiu!

Podobnej treści list wysłałem do Giełgudyszek i posyłam również do Kowna, gdyż wiem, że zamierzasz uczestniczyć w zjeździe Towarzy-

[1] Gennaro Bucceroni SJ, pracownik Kurii Rzymskiej.

[2] Stefan Denisewicz, trzykrotny wikariusz kapitulny archidiecezji mahylewskiej.

[3] W Wejwerach pacował jako prefekt seminarium pedagogicznego ks. Pius Andziulis, przyszły marianin.

stwa Św. Kazimierza. Wczoraj wieczorem po otrzymaniu Twego listu, myślałem przez całą noc i podjąłem ostatecznie decyzję, by jechać za granicę. Przez to nie dotykam, ani nie naruszam niczyich praw. A tam na miejscu się zorientuję, jak najwyższe władze patrzą na nasze zamiary, dowiem się, jak należy postępować. A więc po powrocie stamtąd będziemy mieli na co się powoływać, będziemy mieli poparcie autorytetu – w końcu dowiemy się, jaka jest wola Kościoła. Rzecz jasna, chcąc się urządzić w Mariampolu, w żadnym wypadku nie wolno pominąć władzy miejscowej, jest to oczywiste i zrozumiałe. Lecz wyjazd do Rzymu w żaden sposób nie dotyczy tej władzy – dowiem się tylko, jak powinniśmy się zachować.

Do Giełgudyszek pisałem obszerniej, cieszę się, że wszędzie Ci się powiodło. Zmartwiłem się tylko, że miewasz już nawet zawroty głowy. Odpocznij, Bracie, jak należy, gdyż wiesz, jaka praca nas czeka. A więc zdecydowałem jechać i myślę, że będzie to pożyteczna podróż; tak doradził mi biskup Ruszkiewicz. Napisz do Ledóchowskiej, żeby mnie zarekomendowała swojemu bratu. Przez niego będę miał wszędzie dojścia, zwłaszcza muszę się zapoznać z Bucceronim, od którego dowiem się, co mam dalej robić.

Całuję, Twój

Jerzy

52

Oryg.: LCVA, 1674, 1, t. 99, k. 44-45.
Druk: Odrodzenie Zgromadzenia Księży Marianów, Warszawa 1995, s. 69nn.

Warszawa, 23 lipca 1909

Kochany Franiu!

Właśnie otrzymałem Twój list i na gorąco daję odpowiedź. Nie wiem, czy pamiętasz, że obaj tak mówiliśmy, iż pominąć biskupów w żadnym wypadku nie wolno i że administrator mohylewski o wszystkim ma wiedzieć, a ja również mówiłem, że konieczne jest zezwolenie

administratora sejneńskiego. Ta sprawa wydaje się być tak jasna, że nie może być żadnych wątpliwości. Do Rzymu jadę nie po to, żeby pominąć miejscowe władze, a wręcz przeciwnie. Cel mojej podróży, jak wynika z rozmów z biskupem Ruszkiewiczem, nie może być inny jak:

1) Dowiedzieć się, co sądzi najwyższa władza kościelna o naszych zamiarach w ogóle; czy pozwoli, byśmy spróbowali takiego życia, czy z miejsca poleci zaprzestać i odstąpić od naszych zamiarów, ponieważ, jak powiedział bp Ruszkiewicz, jest to *aliud genus vitae*[1] niż zwykłe. Ma on nadzieję, że Ojciec Święty chętnie da pozwolenie na takie życie, gdyż bardzo chwalił ten sposób życia kobiet w żeńskich klasztorach. Biskup Ruszkiewicz mówił, że Ojciec Święty osobiście może wręczyć upoważnienie, gdyby mu się podobało, oczywiście, jeżeli sprawa zostanie przedstawiona przez wpływowych ludzi.

2) Znowu u tegoż samego biskupa Ruszkiewicza trzeba będzie się dowiedzieć, jak zareaguje Rzym na zmiany Zakonu Marianów, gdyż już sam fakt, że Marianie stają się zakonem ukrytym, jak zauważył bp Ruszkiewicz, jest *mutatio constitutionum*[2], a tego dokonać nie wolno bez zgody Rzymu.

3) Dodam jeszcze od siebie: dobrze będzie poznać, gdzie i jak się załatwia sprawy w Rzymie, gdyż przeczuwam, że jeżeli Rzym pochwali nasze zamiary i zgodzi się na rozpoczęcie przez nas takiego życia, to będzie konieczność ciągle się zwracać do Rzymu po różne dyspensy i pozwolenia, żyjąc w tak skomplikowanych okolicznościach.

4) Chcę naprawdę dowiedzieć się od tak kompetentnych osobistości jak Bucceroni lub Ledóchowski, czy sekretarz Kongregacji, jakie są niezbędne formalności, czy potrzebne jest pozwolenie administratora sejneńskiego czy mohylewskiego, czy będą potrzebować *litteras testimoniales i dimissorias*[3] z Kielc itd. Tego dowiedzieć się nie można poza Rzymem. Byłoby to tylko nieustanne błądzenie. Jak się dowiemy o wszystkim w Rzymie, będzie wiadomo, do kogo się zwracać, kogo prosić o dokumenty. Wówczas naprawdę będzie można rozpocząć pracę z odpowiednią władzą miejscową.

---

[1] *inny rodzaj życia.*
[2] *zmiana konstytucji.*
[3] *pozwolenie na wstąpienie do zakonu i zwolnienie z diecezji.*

Oto dla jakich przyczyn postanowiłem jechać do Rzymu, żebyśmy się w końcu dowiedzieli, czy mamy wcielać w życie nasze zamiary i w jaki sposób, żeby nie błądzić potem niepotrzebnie. Myślę, że zwracając się w tym celu do Rzymu nie wchodzimy w drogę miejscowej władzy, ani też nie naruszamy niczyich praw otrzymując z Rzymu wskazówki, jak mamy postępować dalej. Z pewnością podróż ta się opłaci. Zrobimy najlepiej, zaczynając pracę od najważniejszego. Nie jestem pewny, czy od razu uda nam się otrzymać wszelkie pozwolenia, nie jestem takim optymistą, chcę tylko dotrzeć do źródła i dowiedzieć się, jak i jakimi drogami mamy iść dalej, byśmy nie błądzili i pragnąc podobać się Bogu i Kościołowi, nie rozminęli się nawet w najmniejszych sprawach z wolą, żądaniami i wskazówkami Kościoła. Mam nadzieję, że najlepiej dowiem się tego w Rzymie.

Dziwnie jakoś wszystko się składa, że jednocześnie otrzymałem Twój list, pełnomocnictwa od W. Sękowskiego[1] i wiadomość, że już mam paszport. Jutro, dnia 24 lipca, o godzinie 2.25 po południu wyruszam w podróż. Pomódl się gorąco za pomyślność podróży, by się wszystko udało dokonać zgodnie z wolą Boską i wymaganiami Kościoła. Jeżelibyś dokąd wyjechał z Giełgudyszek, podaj mi adres do Warszawy na Piękną 24. Może będę mógł o wszystkim Ci donosić. Po drodze nie mam zamiaru nigdzie się zatrzymywać, gdyż nie taki przede mną cel. W Rzymie odwiedzę tylko kilka świętych miejsc, szczególnie będę się modlił przy grobie św. Piotra i Pawła, byśmy przejąwszy się ich duchem, zaczynając nowe życie, mogli służyć Bogu i Kościołowi. Będę się modlił, abyśmy przejmując się duchem tych wielkich głosicieli Ewangelii, mogli skutecznie walczyć z wrogiem Boga i Kościoła i żebyśmy, jeżeli będzie taka wola Boża, mogli głosić jego wiarę i na Wschodzie, a nie tylko na Litwie. O naszych zamiarach możesz powiedzieć ks. Šeškevičiusowi. Natomiast na rozmowę o tym z ks. Grigaitisem jest jeszcze za wcześnie.

Tymczasem Szczęść Boże. Napiszę z Rzymu. Pomódl się gorąco, żeby spełniła się wola Boża.

Całuję

Jerzy

[1] Prośba generała zakonu W. Sękowskiego z dnia 20 VII 1909 r do Piusa X o zabezpieczenie istnienia marianów w sposób nadzwyczajny oraz upoważnienie ks. Matulewicza do załatwiania spraw związanych z dalszym istnieniem zakonu (Odrodzenie, s. 67-69).

PS. Napiszę to i owo do ks. Dambrauskasa w sprawie sióstr, zrobię to ostrożnie, gdyż oni są zbyt gorączkowi i zwracają uwagę tylko na narodowość. Zamierzają bojkotować klasztory – przecież to nie są jakieś sklepy konsumpcyjne – nie porządkuje się ich przy pomocy bojkotów.

53

Oryg.: LCVA, 1674, 1, t. 99, k. 48.
Na papierze z nadrukiem:
Müller's Hotel Pension, Bavaria et Alibert,
Rome, via Alibert, piazza di Spagna
Druk: Odrodzenie Zgromadzenia Księży Marianów,
Warszawa 1995, s. 72n.

Rzym, 29 lipca 1909

Kochany Franiu!

Bardzo słusznie postąpiłem, jadąc do Rzymu. Tu się dowiem dokładnie, czego mamy się trzymać i jak zachować. Na początku było mi trochę trudno, nie bardzo wiedziałem, do kogo mam się zwrócić. Teraz odnalazłem już drogę, oddałem papiery komu należy, uczyniłem pierwszy krok. Wczoraj wieczorem byłem u kardynała Vives y Tuto, prefekta Kongregacji Zakonników. Przyjął mnie niezwykle serdecznie, jak najlepszy ojciec. Zdziwiło mnie to, że tak doskonale zna sprawy naszego Kościoła i zakonów, co było dla mnie wielkim ułatwieniem, wystarczyło wyrzec tylko słowo, wnet wszystko pojmował i od razu dawał odpowiedź lub udzielał wskazówek. Obiecał, że wszystko dla nas załatwi. Zbadanie naszej sprawy poleci specjalnemu sekretarzowi, z którym mam się spotkać w sobotę; wręczę mu odpowiedni memoriał i będę się starał o otrzymanie jak najbardziej dokładnych wskazówek odnośnie do dalszego postępowania, żeby nie błądzić niepotrzebnie. Później doniosę o szczegółach rozmowy z kardynałem i o innych sprawach.

Panuje tu niesamowity upał, że nawet mam zawroty głowy i oblewam się potem. Lecz cieszę się, że sprawa ruszyła z miejsca. Oby tylko obróciła się ku chwale Bożej.

Módl się z oddaniem, pamiętając o naszej sprawie.

Całuję

Twój Jerzy

54

Oryg.: LCVA, 1674, 1, t. 99, k. 51.
Druk: Odrodzenie Zgromadzenia Księży Marianów, Warszawa 1995, s. 76n.

Rzym, 31 lipca 1909

Kochany Franiu!

Już mija tydzień, odkąd jestem w Rzymie. Wczoraj byłem u Ojca Świętego i otrzymałem błogosławieństwo dla siebie i dla tych wszystkich, dla których tego pragnąłem. Dzisiaj byłem w Kongregacji w naszej sprawie. Obiecano mi, że otrzymam odpowiedź i niezbędne wskazówki pojutrze, czyli w poniedziałek. Jeśli otrzymam tę odpowiedź, może będę mógł wyjechać we wtorek. Opowiem o wszystkim po powrocie. Zanim się gdziekolwiek spotkamy, bądź tak dobry i nie wyjeżdżaj nigdzie z Giełgudyszek, dopóki nie otrzymasz ode mnie wiadomości z Warszawy. Nie spodziewałem się, że wszyscy będą tu tak uprzejmi i dobrzy, ułatwiając mi wszystko.

Tu są niesamowite upały, temperatura się podnosi do 44, a nawet do 50 stopni, przez cały dzień człowiek ocieka potem. Dzięki Bogu, czuję się zdrów, może tak Bóg daje, widząc, że ta praca została podjęta ku Jego chwale i dla dobra i pożytku Kościoła.

Bardzo mało miejsc zwiedziłem, gdyż nie miałem kiedy, musiałem pisać papiery, zresztą nie na zwiedzanie tu przyjechałem.

Całuję Cię serdecznie

Jerzy

55

Oryg.: LCVA, 1674, 1, t. 99, k. 53-54.

Warszawa, 5 sierpnia 1909

Kochany Franiu!

Dopiero dziś wróciłem do Warszawy. Podróż była udana. Oczywiście nie udało się uniknąć zmęczenia w taki upał, lecz człowiek zdaje się tego nie zauważać, gdy sprawy układają się pomyślnie. Stamtąd, z zagranicy wysłałem do Ciebie dwa czy trzy listy, dokładnie nie pamiętam. Bądź tak uprzejmy i daj mi jak najprędzej odpowiedź po otrzymaniu tego listu. Musimy gdzieś się spotkać i porozmawiać.

Przyjęto następujące postanowienia w naszej sprawie: biskupa Ruszkiewicza upoważniono do przyjęcia nas do Zgromadzenia, a nam polecono w ciągu trzech miesięcy uporządkować wszystkie dokumenty i wraz z rekomendacjami biskupów przedstawić, gdzie należy[1].

Błagam, natychmiast daj odpowiedź, gdyż Twoje listy czasami idą aż trzy dni.

Spotkanie w Warszawie musimy odłożyć na później, gdyż teraz nie ma biskupa Ruszkiewicza w mieście, jest na kuracji za granicą.

Dzięki Bogu, czuję się dobrze, jestem zdrów.

Będę czekał na szybką wiadomość od Ciebie

Jerzy

[1] Zobacz list ks. Matulewicza do F. Bučysa z 6 VIII 1909 r.

56

Oryg.: LCVA, 1674, 1, t. 99, k. 56-58.
Druk: Odrodzenie Zgromadzenia Księży Marianów, Warszawa 1995, s. 78nn.

Warszawa, 6 sierpnia 1909

Kochany Franiu!

Wczoraj, tuż po powrocie z zagranicy, wysłałem do Ciebie list. Dzisiaj piszę ponownie, gdyż dowiedziałem się, że jesteś w Giełgudyszkach, a więc jestem pewien, że list otrzymasz.

Przed chwilą M. Suryn otrzymała od Ciebie list. Nie poruszajcie więcej tych spraw, gdyż wszystko już zostało wyjaśnione i jest znane, skąd się rozpowszechniły te wiadomości po Litwie. Ty w tej sprawie zupełnie nie jesteś winien i niepotrzebnie wziąłeś do serca moje słowa, wypowiedziane gorączkowo. Porozmawiamy o tym przy spotkaniu.

W ostatnim liście pokrótce wspomniałem to i owo o wynikach mojej podróży. Teraz chcę napisać o tym obszerniej. Z Rzymu wysłałem do Ciebie dwa lub może trzy listy, nie pamiętam, gdyż tak bardzo jest przemęczona moja głowa; widocznie ich nie dostałeś. Po otrzymaniu tego listu, odpisz natychmiast, gdyż martwię się, że moja korespondencja nie dociera do Ciebie.

Gdy przybyłem na miejsce, zwróciłem się do ojców zmartwychwstańców, chciałem u nich zamieszkać. Okazało się, że nie przyjmują u siebie księży. Za to doradzili mi tani i dość dobry hotelik u Niemca Müllera. Nazajutrz, w poniedziałek (przybyłem w niedzielę) zaprowadził mnie jeden z ojców zmartwychwstańców do prałata Antonucciego, do którego miałem rekomendacje. Umówiłem się z nim na spotkanie o godzinie 5 po południu, by omówić całą sprawę. Z tym samym ojcem zmartwychwstańcem, tego samego ranka udaliśmy się do Ledóchowskiego, lecz nie zastaliśmy go, wyjechał wizytować domy zakonne. Po powrocie do Warszawy znalazłem list od Ledóchowskiej, w którym wyjaśnia mi to samo i radzi zwrócić się do ojca generała. Nie znając treści listu Ledóchowskiej przed wyjazdem, nie wiedziałem, że można

się zwrócić do generała, zostawiłem więc tylko swoją wizytówkę u ojca Ledóchowskiego. Wybrałem się w końcu do Bucceroniego, ale i jego nie zastałem. Miał w tym czasie rekolekcje, a drugi raz do niego nie poszedłem żeby nie tracić czasu, gdy się okazało, że sprawę można załatwić bez niego.

O godzinie 5 po południu wyruszyłem do prałata Antonucciego. Wyłożyłem mu całą sprawę, wręczyłem wszystkie papiery, które on obiecał nazajutrz przekazać komu należy. Jest on z Kongregacji Studiów, mimo to zgodził się pośredniczyć. Gdybym wcześniej wiedział, do kogo mam się zwrócić, to lepiej by było wszystko załatwić bez jego pomocy. Następnym razem będę znał wszystkie drogi. Musiałem oczywiście czekać przez cały dzień, zanim otrzymałem informację w sprawie dalszego postępowania. Obiecano mi dać odpowiedź w środę o 5 po południu.

We wtorek z rana poszedłem do ks. Sapiehy, lecz on miał tylko tyle czasu, żeby się ze mną przywitać. Spieszył się na spotkanie z Ojcem Świętym. Zaprosił mnie na środę o godzinie wpół do dziesiątej. Poszedłem więc i przedstawiłem sprawę najdokładniej, jak tylko umiałem. Zajmuje się on przede wszystkim dyplomacją, nie mogłem go pominąć i nie złożyć wizyty. Obiecał zachować wszystko w tajemnicy. Byłem u niego później jeszcze dwa razy. Porozmawiamy o tym.

O godzinie 5 w środę zjawiłem się u Antonucciego. Od niego dowiedziałem się tylko tyle, komu zostały przekazane papiery. Obiecał mi, że mnie zaprowadzi w sobotę z rana do podsekretarza Caroli, który zajmuje się takimi sprawami, jak nasza. Sapieha doradzał mi zwrócić się koniecznie do prefekta Kongregacji Vives y Tuto, który dobrze rozumie i zna naszą sytuację. Jako zakonnik jest doskonałym znawcą tych spraw, a poza tym jest bardzo dobry i przystępny.

Dowiedziałem się, że kardynał przyjmuje w środy o godzinie 7.30 wieczorem. Poszedłem więc do niego, a jako że przybyłem pierwszy, to pierwszy zostałem przyjęty. Wytłumaczyłem mu wszystko, jak potrafiłem; wystarczyło słowo lub dwa, żeby otrzymać od niego wskazówki lub rady, tak doskonale zna naszą sytuację i swój przedmiot. Obiecał wszystko załatwić i zrobić co się da. Udzielił wiele rad. Poradził jeszcze raz zwrócić się do podsekretarza Carolego.

W czwartek i piątek było posiedzenie Kongregacji i nie mogłem tam pójść ze swoimi sprawami. Korzystając z tej przerwy, ułożyłem coś

w rodzaju memoriału w naszej sprawie, w którym opierałem się na tym, o czym mówiliśmy w Mariampolu, i na rozmowie z kardynałem, załączając jego wskazówki. Przedstawiłem to jako wyjaśnienie i prośby, które wymagają odpowiedzi. Musiałem zważać na każde słowo i zdanie, żeby tekst był jak najkrótszy. Pracowałem przez cały czwartek i piątek[1]. Całą treść rozmowy z kardynałem przekażę przy spotkaniu.

Pierwsza sprawa, którą poruszyłem w rozmowie, to pragnienie uratowania Zakonu Marianów. Odpowiedź na ten temat była następująca: słuszność jest po naszej stronie, dopóki jest choć jeden człowiek, ma on pełne prawo do zachowania zgromadzenia. Potem mówił, po co macie nosić habity, ubierajcie się tak, jak wszyscy księża. Później się dowiedziałem, że Ojciec Święty bardzo popiera zakony bez habitów. Uważa je w dzisiejszych warunkach za bardziej pożyteczne. Następnie zapytał, czy znam *Normy*[2]. Odpowiedziałem, że tak. Wówczas rzekł: najlepiej ułóżcie wszystko według Norm, starą Regułę możecie zachować jako pamiątkę, ale rzeczą najważniejszą są konstytucje.

Dalej była mowa o nowicjacie. Radził założyć go w dużym mieście, bo tam łatwiej można się ukryć. Obiecał pozwolić złożyć śluby. Mówił o różnych rzeczach, niektóre jakby mi wyjął z ust. Ciągle powtarzał: starajcie się, by była *vita communis*[3], gdyż bez tego nie ma klasztoru.

Tak więc, jak już wspomniałem, opierając się na jego słowach i naszych rozmowach, ułożyłem to pismo. Podkreślał, by koniecznie uwzględnić *Normy*, prawo Kościoła i ułożyć wszystko zgodnie z nimi. Następnie polecił, gdy będziemy się zwracali po raz drugi, przedstawić rekomendacje biskupów. Na razie wystarczyły delegacje bpa Ruszkiewicza i o. Sękowskiego, które mi dali. W końcu okazało się, że na wstąpienie do klasztoru niepotrzebne jest zezwolenie własnego biskupa, przyjmuje się i bez tego, wystarczy tylko wiedzieć, że kandydat nie jest *censuris et aere gravatus*[4].

---

[1] Pismo ks. Matulewicza z 30 VII 1909 r. do prefekta Kongregacji Zakonników J. Vives y Tuto w sprawie dalszego istnienia i koniecznej reformy zakonu (Odrodzenie, s. 73-76).

[2] *Normae secundum quas S. Congr. Episcoporum et Regularium procedere solet in approbandis novis institutis votorum simplicium*, Romae 1901.

[3] *życie wspólne*.

[4] *że nie jest obłożony karami kościelnymi i zadłużony.*

Później, w sobotę, byłem ze swoim pismem u Carolego. Jeszcze raz z nim rozmawiałem i wręczyłem pismo. Obiecał porozmawiać z kardynałem i innymi osobami, i dać w poniedziałek odpowiedź. Gdy zjawiłem się u niego 2 sierpnia, w poniedziałek, trzymał w ręku pismo czy memoriał, na którym napisał własnoręcznie odpowiedź. Brzmi ona następująco:

De Seyna, 3544/09

Attenta commendatione Reverendissimi Ordinarii Varsaviensis, Eidem committitur facultas aggregandi Congregationi CC. RR. Marianorum Oratores, de quibus agitur: accedente authentica attestatione Superioris Generalis superstitis.

Et post saltem tres menses ab hac aggregatione, Oratores iterum recurrant commendati a Reverendissimis Ordinariis Mohiloviensi, Varsaviensi et de Seyna[1].

Pod nim jest pieczęć Kongregacji.

To *recurrant* oznacza, jak wynika z mojego pisma i z tego, co mi powiedziano w Kongregacji, że mamy się wówczas zgłosić ze wszystkimi dokumentami i Konstytucjami, poprawionymi i uporządkowanymi zgodnie z *Normami* i prawem kanonicznym.

Jak myślisz, czy mogę wysłać do Ciebie kopię pisma łacińskiego? Daj odpowiedź, a zaraz wyślę, żebyś wiedział, o co chodzi.

A gdy wstąpimy, gdyż i o Tobie pisałem i innych wspomniałem, nie wymieniając nazwisk, już Zgromadzenie ożyje, jak mi powiedziano; my, jako jego członkowie będziemy mogli się przyczynić do uporządkowania ustaw.

Biskupa Ruszkiewicza jeszcze tu nie ma, jest na kuracji w Rayatz w Szwajcarii. Pisałem mu o tym. Jak wróci, będziemy musieli u niego się spotkać. Będzie to początek pracy. Teraz trzeba zacząć przygotowywać ustawy i przeprowadzić rozmowy z Sejnami.

---

[1] [Diecezja] Sejneńska, 3544/09
Biorąc pod uwagę list polecający Ordynariusza Warszawskiego, jemu powierza się władzę do przyjęcia do Zgromadzenia Księży Maranów petentów, o których chodzi, po uzyskaniu prawomocnej zgody pozostającego przy życiu przełożonego generalnego. Przynajmniej po trzech miesiącach od chwili przyjęcia, petenci ponownie się zwrócą z listami polecającymi od Czcigodnych Ordynariuszy: mohylewskiego, warszawskiego i sejneńskiego (Odrodzenie, s. 82).

Nie wiem, czy Sękowski jest w Mariampolu, napisałem do niego kilka słów. Powiadomię go również o tym wszystkim.

Będę czekał na Twój list. Całuję

Jerzy

57

Oryg.: LCVA, 1674, 1, t. 99, k. 60-61.

Warszawa, 11 sierpnia 1909

Kochany Franiu!

Nie otrzymałem od Ciebie jeszcze żadnego listu, lecz nie dziwi mnie to, gdyż z Giełgudyszek do Warszawy list idzie czasem nawet 4 dni. A więc listu od Ciebie spodziewam się dopiero jutro lub nawet pojutrze. Tymczasem w głowie mam pełno pomysłów, którymi pragnę się z Tobą podzielić.

Trochę chorowałem po powrocie z podróży, leżałem przez cały dzień, potem ogarnęło mnie zmęczenie i znużenie, teraz już to minęło i znów czuję w sobie więcej energii, by kontynuować rozpoczęte prace ku chwale Boga i pożytkowi ludzi.

Koniecznie powinniśmy gdzieś się spotkać, tylko kiedy, jak i gdzie? Jak na nieszczęście, nie otrzymałem jeszcze dotąd żadnej wiadomości od ks. Sękowskiego, dowiedziałem się tylko od ks. Draugelisa, że leczy się w Druskiennikach, a więc dzisiaj od razu napisałem do niego list. Trzeba do niego pojechać lub zaczekać, zanim nie zakończy kuracji. Nie bardzo się orientuję, jak się jedzie do Druskiennik, może bym i pojechał do ks. Sękowskiego. Dla mnie również byłoby wskazane trochę wypocząć i podleczyć się, lekarz zalecił mi pić wodę w Szczawnie i zażywać kąpieli. Ale mniejsza o to, mam nadzieję, że i tak Bóg da zdrowie, żebyśmy tylko dobrze wykonali rozpoczętą pracę. Później musimy dotrzeć do Sejn, a następnie do Warszawy. Widzisz więc, Bracie, czekają nas podróże, jeśli chcemy wszystko uporządkować.

Biskup Ruszkiewicz wróci do Warszawy za jakieś trzy tygodnie. Nie wiadomo, czy jest w Sejnach ks. Antonowicz. Gdzie się możemy spotkać z ks. Sękowskim?

Tymczasem wydaje mi się, że może dobry byłby następujący plan: po skontaktowaniu się z ks. Sękowskim spotkamy się w Druskiennikach w końcu miesiąca. Po dokładnym naradzeniu się pojechalibyśmy do administratora do Sejn, stamtąd do Warszawy – do biskupa Ruszkiewicza. Po dokonaniu tego wszystkiego, wyruszylibyśmy prosto do Petersburga.

A w międzyczasie, o ile będę mógł, zacznę przygotowywać i porządkować dokumenty. Co o tym wszystkim sądzisz?

Całuję Cię serdecznie. Pisz do mnie częściej, jak tylko będziesz miał jakiś pomysł

Jerzy

PS. Ja tymczasem odpoczywam w Chyliczkach, lecz listy adresuj do Warszawy i tak je szybko stamtąd otrzymam.

58

Oryg.: LCVA, 1674, 1, t. 99, k. 63-64.
Druk: Odrodzenie Zgromadzenia Księży Marianów, Warszawa 1995, s. 83n.

Warszawa, 12 sierpnia 1909

Kochany Franiu!

Przed chwilą otrzymałem Twój list z 9 sierpnia. Jak się okazuje, nie dostałeś ostatniego mojego listu z Warszawy. Pierwszy wysłałem 5 sierpnia, w tym samym dniu, gdy wróciłem do Warszawy, drugi – na następny dzień, czyli 6 sierpnia – był bardzo obszerny, zawierający szczegółowy opis podróży, trzeci zaś list został wysłany 9 lub 10 sierpnia. Minął już tydzień jak jestem w Warszawie, a jeszcze z Tobą ani z ks. Sękowskim nie mogłem się skontaktować. Jak żuraw na deszcz, tak ja cze-

kałem na wiadomości. Dlatego niezmiernie się ucieszyłem, gdy otrzymałem od Ciebie list, choć nie było w nim tego, na co czekałem. Do ks. Sękowskiego wszędzie, gdzie tylko można, rozesłałem listy. Dowiedziałem się od ks. Draugelisa, że jest on w Druskiennikach u wód. Oto jego adres: poczta Druskienniki, gubernia grodzieńska, dom pana Andrzykowicza. Może będzie Ci potrzebny. Oczywiście, od razu do niego napisałem, lecz jeszcze nie otrzymałem odpowiedzi. Prosiłem, żeby chociaż wysłał telegram, potwierdzając odbiór listu, abym mógł do niego napisać dłuższą informację.

W Rzymie nie otrzymałem Twojego listu, chyba już odjechałem, toteż nie wiem, o czym rozmawialiście z Naujokasem. Jeżeli uważasz, że powinienem znać treść tej rozmowy, to napisz mi o tym, gdyż tamten list w Rzymie zaginie.

Z tego wszystkiego wynika, że powinniśmy się spotkać w Mariampolu. Po omówieniu wszystkich spraw z ks. Sękowskim, będziemy musieli pojechać do Warszawy do biskupa Ruszkiewicza, a stamtąd wyruszyć do Petersburga. Gdyby wypadło wyjechać o jakiś dzień później, nic się nie stanie. Wygłoszę za Ciebie jakieś 2 lub 3 konferencje, a rzecz rozpoczętą powinniśmy doprowadzić do końca, inaczej być nie może.

Wyjazd do Sejn w tej chwili nie jest konieczny, można go odłożyć, choć uważam, że byłoby lepiej teraz załatwić sprawy, gdyż później trudno będzie tam dotrzeć, zwłaszcza z Petersburga.

Nie żałuj czasu, Bracie i pisz jak najczęściej, gdyż czekam na Twe listy. Nie chcę sam decydować w tak ważnej sprawie. I tak, może zbyt śmiało załatwiałem, jak umiałem, sprawy w Rzymie, ufając, że Ty i ks. Sękowski zgodzicie się na wszystko. Zważałem jedynie na chwałę Bożą i pożytek Kościoła w moim, wiadomo, słabym i mizernym rozumieniu. Jak pragnąłbym teraz porozmawiać z Tobą i ks. Sękowskim! Lecz trzeba być cierpliwym. Musimy się umówić, którego dnia spotkamy się w Mariampolu, może 26, żeby wystarczyło czasu na dojazd do Sejn, gdybyśmy tak postanowili, i koniecznie do Warszawy.

Całuję Cię. Bardzo słusznie postąpiłeś namawiając Grigaitisa, by przyjął jeszcze jednego służącego[1].

Jerzy

[1] Etat służącego u ks. profesora Aleksandra Grigaitisa miał zapewnić jeszcze jedno bezpieczne miejsce dla kandydata do Zgromadzenia Marianów.

59

Oryg.: LCVA, 1674, 1, t. 99, k. 66-67.

Warszawa, 14 sierpnia 1909

Kochany Franiu!

Tylko co otrzymałem Twój list z dnia 10 sierpnia jednocześnie z listem od ks. Sękowskiego.

Zamierza on być w Druskiennikach do 29 sierpnia. Tak więc wypada, że najlepiej by było nam wszystkim się spotkać w Warszawie. Ks. Sękowskiemu nie będzie zbyt daleko z Grodna do Warszawy, dla nas dwóch prosta stąd droga do Petersburga. A najważniejsze, że będziemy mogli załatwić sprawy i naradzić się, co mamy robić dalej. Lecz nie jestem jeszcze pewien, kiedy biskup Ruszkiewicz przyjeżdża, postaram się dowiedzieć, mówiono mi, że w końcu tego miesiąca. Jak tylko się dowiem na pewno, od razu Cię powiadomię. W sprawie spotkania w Warszawie 28 lub 29 sierpnia napisałem do ks. Sękowskiego. Jak już będzie wiadomo, dam Ci znać w liście lub wyślę telegram.

Z tym młodzieńcem i z ks. Grigaitisem będzie łatwo się porozumieć. Może spotkalibyśmy się w Wilnie. Wiadomo, nie unikniemy przeszkód, cóż robić, lecz bez przeszkód nie ma życia, a przed wyjazdem do Petersburga musimy uporządkować nasze sprawy koniecznie.

Wyjazd do Sejn można odłożyć, załatwi się to później, lub nawet poradzi sobie z tym sam ks. Sękowski.

Dobrze, żeś przysłał opinię księdza A. G. o zakonach na Litwie. Już wiem, że ten ksiądz zamierza tu być.

Czy mógłbyś przyjechać tu 28 lub 29?

Całuję

Jerzy

60

Oryg.: LCVA, 1674, 1, t. 99, k. 69-70.
Druk: Odrodzenie Zgromadzenia Księży Marianów, Warszawa 1995, s. 85n.

Warszawa, 18 sierpnia 1909

Kochany Bracie!

Bardzo dziękuję Ci za ostatni list z 15 sierpnia. Niesamowicie długo te listy idą, mija tydzień, zanim możemy się porozumieć. Dotychczas jeszcze nie mam wiadomości, czy ks. Sękowski przyjedzie z Druskiennik do Warszawy. Gdyż, jak pisałem, najwygodniej byłoby nam się spotkać właśnie w Warszawie. Tu można załatwić sprawy, a potem jechać prosto do Petersburga. Napisałem drugi list do Druskiennik. Spodziewam się, że niebawem otrzymam wiadomość i będzie jasne, co mamy robić. 24 sierpnia (według nowego stylu) przyjeżdża biskup Ruszkiewicz, postaram się od razu z nim spotkać i dowiedzieć się, czy będzie mógł nas przyjąć. Gdy otrzymam wiadomość od ks. Sękowskiego i od biskupa Ruszkiewicza, wyślę do Ciebie telegram i podam termin przyjazdu do Warszawy.

A więc, Bracie, bądź gotowy do drogi i czekaj na mój telegram, bo inaczej nie zdążyłbyś się przygotować. Nie pisz lepiej więcej do pani Suryn w sprawie zakonów, żebyś nie popełnił błędu; porozmawiamy o tym.

Cieszę się, że sprawy Twojej siostry układają się pomyślnie. Boże, dopomóż w jak najszybszym uporządkowaniu wszystkiego! Więcej porozmawiamy przy spotkaniu, a mówić będziemy mieli o czym.

Całuję Cię

ks. Jerzy

61

Oryg. telegramu w języku polskim:
LCVA, 1674, 1, t. 99, k. 72.

Profesor Bučys
Giełgudyszki, Stacja Szaki

Warszawa, 24 sierpnia 1909

Przyjeżdżaj piątek 27, jeśli można rano, wyślij depeszę wyjeżdżając

Matulewicz

62

Oryg.: LCVA, 1674, 1, t. 99, k. 74.

[Petersburg, 31 października 1909]

Kochany Bracie,

Posyłam list do ojca Sękowskiego. Zachęcam, by jak najprędzej przyjechał do Warszawy.

Bądź tak dobry i każ, a właściwie poproś panie z 14-ej linii, by poprawiły kopie tych dokumentów, które masz, może trzeba będzie je wysłać do Mariampola, żeby ks. Sękowski zawiózł je do Warszawy.

Jutro zamierzamy odwiedzić Voldemarasa, Volterisa i innych.

Kiedy do nas przybędziesz?[1]

Czy ja mam przyjść po Ciebie?

Jerzy

[1] Bučys przez kilka lat mieszkał przy zakładzie dla dziewcząt przy linii 14 nr 25, prowadzonym przez Siostry Urszulanki J.U. Ledóchowskiej.

63

Oryg.: LCVA, 1674, 1, t. 99, k. 180.

Warszawa, 31 grudnia / 13 stycznia 1910

Kochany Franiu!

Mam nadzieję, że mój list zastanie Cię jeszcze w Petersburgu. Otrzymałem Twoje dwa listy.

Mnie w Warszawie wszystko dobrze się układało: popracowałem dużo, ale też trochę odpocząłem. Załatwiłem wiele spraw.

Smutna wiadomość: pani Chudzyńska[1] jest chora, pomódl się za nią, może da Bóg, wyzdrowieje, lecz jest to rzecz wątpliwa w jej wieku.

Już 5 stycznia[2] zamierzam być w Petersburgu, lecz nie wiadomo, jak mi się uda.

Całuję Ciebie oraz Songailę

ks. Jerzy

64

Oryg.: LCVA, 1674, 1, t. 99, k. 88.

[Petersburg, luty 1910]

Birkenfeld (jeśli dobrze zapamiętałem to nazwisko) jeszcze dotąd nie przysłał mi korekty druków[3].

Mnie się zdaje, że obiecał przysłać korektę we wtorek czy środę wieczorem. Podaj więc Marcinowi adres drukarni Birkenfelda, żeby mógł zajść i zapytać, co z tą korektą.

Jerzy

---

[1] Józefa Chudzyńska (1838-1914), założycielka i przełożona Sióstr Posłanniczek Serca Jezusowego z Pięknej w Warszawie.

[2] *starego stylu.*

[3] Chodzi o korektę *Institutum Fratrum Marianarum*, Petropoli 1910.

65

Oryg.: LCVA, 1674, 1, t. 99, k.179
Na bilecie wizytowym z nadrukiem:
Ks. Dr Jerzy B. Matulewicz

[Petersburg], 9 kwietnia 1910

Przesyłam dla was obydwu trochę słodyczy. Jutro przez cały dzień będę u ks. Strakšasa, lecz będę się starał wrócić późno wieczorem. Chciałbym już w niedzielę wygłosić dla studentów konferencję. Posyłam temat ks. Wóycickiego, żebyś wiedział, o czym będzie mówił.

66

Oryg.: LCVA, 1674, 1, t. 99, k. 94-95.

Warszawa, 9 / 22 czerwca 1910

† Kochany Franiu,

Wczoraj wieczorem (we wtorek) przybyliśmy do Warszawy. Dotąd nie miałem ani chwilki wolnego czasu, dlatego nie napisałem do Ciebie ani słowa. Lecz za to załatwiłem mnóstwo spraw i prawie wszystkie pomyślnie. Jak wyjechaliśmy z Petersburga, prawie przez całą noc poważnie rozmawialiśmy z ks. Jurgutisem o wielu sprawach. We czwartek 16 VI bardzo późno wieczorem przybyłem do Mariampola. Tego wieczoru nie spotykałem się z nikim. Nazajutrz przyjechali do Mariampola ks. Jan Totoraitis i Antoni Civinskas, a więc prawie cały czas spędziłem na rozmowie z nimi. Postanowiliśmy, że najlepiej będzie, nie czekając, jechać do biskupa do Łomży. Porozmawiałem o tym z ks. Sękowskim. On również zaaprobował ten pomysł. Opowiedziałem ks. Sękowskiemu o naszych pracach i staraniach. Był wesoły i ze wszystkiego się cieszył. Lecz nie brałem na razie od niego żadnego dokumentu. Po pierwsze, nie miałem czasu go napisać, a ks. Sękowski był takiego zdania, że

należy zaczekać, że może nadejdzie jeszcze jakaś odpowiedź z Rzymu. Toteż nie ponaglałem go, żeby te papiery otrzymać, gdyż będzie można zrobić to później. Z Mariampola wyjechałem razem z Janem Totoraitisem w niedzielę 19 VI wieczorem. Do Kalwarii przybyliśmy już o zmierzchu, tam spotkaliśmy się jeszcze z Antonim Civinskasem. Później pojechałem do swej siostry[1], a Jan został na noc u Antoniego, by się zdrzemnąć. O drugiej w nocy wyruszyliśmy z Kalwarii do Łomży. Przybyliśmy tam w poniedziałek wieczorem około godziny 8.30. Jeszcze tegoż wieczoru spotkaliśmy się z prałatem Błażejewiczem i przywitaliśmy się z JE Ks. Biskupem, odkładając sprawę do jutra.

We wtorek 21 VI odprawiliśmy Mszę św., po czym udaliśmy się do Biskupa. Opowiedziałem mu pokrótce, co dotychczas zrobiono. Ekscelencja bardzo uprzejmie mnie wysłuchał, wyraził radość z powodu takiego zamiaru; okazał przychylność dla tego rodzaju pracy, która wypływa z ducha Kościoła i powiedział, że bez takich instytucji Kościół jest jakby niepełny. Zgodził się łaskawie zwolnić ks. Jana Totoraitisa, już po ingresie, czyli po uroczystości św. Piotra. Widząc taką przychylność, poprosiłem i o zwolnienie Andziulisa, na co też się zgodził. Obiecał, że uczyni to po jakimś czasie, jeśli nie zaraz to za jakichś 6 miesięcy lub za rok. Wspomniałem i o Antonim Civinskasie, i o przeszkodach, które go zatrzymują. Ks. Biskup obiecał poparcie. Jak się okazało z rozmów, jest to prawdziwy *homo Dei*, jak najbardziej spełniający wymagania do najwyższego powołania. Jestem przepełniony radością, że wszystko tak się udało, że Bóg nam pomaga tak wyraźnie i znacznie, gdy niebo zdawało się być przysłonięte mgłą. Tego samego dnia 21 VI o godz. 12.30 po południu wyjechałem z Łomży do Warszawy, a Jasio został jeszcze do wieczora, gdyż tylko wieczorem jest pociąg w kierunku na Grodno. Jasio będzie w Sejnach podczas ingresu, a potem przyjedzie do nas.

Nie wiem, co zrobi Andziulis, jak oni tam postanowią, czy od razu przyjedzie do Ciebie, czy może do Sejn – na ingres.

---

[1] W Kalwarii w pobliżu Mariampola mieszkała siostra ks. Matulewicza – Maria Radzevičiute.

Civinskas przyjedzie za dwa tygodnie. Spotkałem w Mariampolu i ks. Česnasa z Sosnowa. Teraz przygotowuję się do rekolekcji, gdyż jutro, 23 VI we czwartek, zaczynam je.

Niech Wam obydwóm Bóg dopomaga.

Serdecznie pozdrawiam i proszę o modlitwę, aby i mnie Bóg dopomógł.

Jerzy

67

Oryg.: LCVA, 1674, 1, t. 99, k. 97.

Warszawa, 4 lipca 1910

Kochany Franiu,

Zakończyłem już tu pracę, a było jej tak wiele, że tylko częściowo wypocząłem, lecz i tak korzyści było niemało.

Pojutrze opuszczam Warszawę i przyjeżdżam do Was.

Z Warszawy wyjeżdżam we środę 6 VII wieczorem o godzinie 9.40. W Wilnie będę w czwartek 7 VII o godzinie 9.50 z rana. Zaś w Dźwińsku o godzinie 3.35 po południu. A więc do Was dotrę około godziny 5 lub 6 wieczorem.

Tymczasem was pozdrawiam i całuję serdecznie

Ks. Jerzy Matulewicz

68

Oryg.: LCVA, 1674, 1, t. 99, k. 78-79.

[Petersburg], piątek [1910]

Przyjdź dzisiaj do mnie na obiad, jakeśmy się wczoraj umówili. Dowiedziałem się od mojego służącego, że dzisiaj ks. Baltrušis nie będzie spożywał obiadu u siebie, a więc mój służący[1] otrzyma ten obiad, mówi, że będzie mu jeszcze tego za dużo. A więc przyjdź do mnie, a jak będzie dalej, to się naradzimy, lecz dzisiaj mojego obiadu wystarczy na nas dwóch.

Obiad jest o godzinie 1, potem pójdziemy na przechadzkę. Porozmawiamy podczas obiadu, mam wiele rzeczy do powiedzenia Ci.

Jerzy

69

Oryg.: LCVA, 1674, 1, t. 99, k. 83.

[Petersburg, 1910]

Zaproś dzisiaj Songailę do siebie na obiad. Obaj pościcie, toteż będzie lepiej, jeśli razem spożyjecie posiłek.

Wczoraj dla mnie przyniesiono obiad, a dla Songaili nie, gdyż nie było w czym przynieść, zabrakło naczyń. Musiał chłopak czekać i w kuchni było zamieszanie.

Jerzy

[1] Służącym ks. Matulewicza był Konstanty Songailo, będący jednocześnie kandydatem do Zgromadzenia Marianów.

70

Oryg.: LCVA, 1674, 1, t. 99, k. 99.
Kopia telegramu w języku rosyjskim.

Sejny, Gub. Suwalska
Do ks. Civinskasa dla Bučysa

Warszawa, [30 grudnia 1910 / 11 stycznia 1911]

Z Warszawy wyjeżdżam w sobotę rano pierwszego stycznia pociągiem pospiesznym. Postaraj się jechać ze mną do Petersburga lub przybądź wcześniej porozmawiać o obowiązkach inspektora.

Matulewicz

71

Oryg.: LCVA, 1674, 1, t. 99, k. 86.
Na bilecie wizytowym z nadrukiem:
Ks. Dr Jerzy B. Matulewicz

[Petersburg, maj 1911]

Kochany Bracie, bądź tak dobry i pożycz mi jeszcze ze 12 arkuszy papieru.

72

Oryg.: LCVA, 1674, 1, t. 99, k. 101-102.

Warszawa, 25 czerwca 1911

Kochany Franiu,

Twój list z Petersburga otrzymałem. Domyślam się, że musiała się zmienić decyzja Ekscelencji. Spotkałem tu przypadkowo na ulicy ks. Narjauskasa. Zapytał, czy się zgodzisz iść do Mariampola, gdyż nie może być tak, jak poprzednio ustalono, ponieważ wiadomo już wszystkim o naszym zamiarze, nie wyłączając ani Żydów, ani Rosjan[1]. Odrzekłem, że nic nie wiem i że nie było o tym mowy. Okazałem zdziwienie, że tak wszystko się roznosi. Powiedział, że sam nieboszczyk[2] mu o tym mówił. Tak, rzekłem do niego, lecz było to powiedziane dla księdza, jako dla osoby oficjalnej i dodałem, że znamy fakty i moglibyśmy przedstawić świadków, kto rozpowszechnia wieści bez potrzeby. Przyznał się do tego. Tak z nim rozstaliśmy się. Na pożegnanie dodał, że księża nigdy nie umieli zachować tajemnicy i że wszystko wyjdzie na jaw. Domyślam się, że jest coś niedobrego.

Róbcie, jak uważacie za słuszne. Nie ma potrzeby za bardzo hałasować i stawiać się, trzeba się starać dokonać wszystkiego w duchu Chrystusa: *in spiritu lenitatis et caritatis*[3]. Jeśli nie będzie można inaczej, to najlepiej się uspokoić i zostawić wszystko Opatrzności Bożej. Jak Bóg da, tak będzie dobrze. Chrystus każe oddać nawet bieliznę temu, kto siłą zabrał nam ubranie. Bóg jednak nas nie opuści.

Mnie się wydaje:

1) jeśli zaproponują przenieść się na rok z Petersburga i Akademii do Mariampola, nie warto się zgadzać. Nie wolno tak niszczyć Aka-

---

[1] W tym czasie ks. Jerzy Narjauskas był kanclerzem w kurii sejneńskiej. Ks. Matulewicz czyni go odpowiedzialnym za rozpowszechnianie wiadomości o odnowieniu Zgromadzenia Marianów.

[2] O. Wincenty Sękowski.

[3] *w duchu łagodności i miłości.*

demii. Jesteś pożytecznym profesorem, nie wiadomo jakim byłbyś proboszczem. Lepiej jest wykonywać tę pracę, którą masz;

2) czy nie mógłby się zgodzić ks. Dvaranauskas objąć Mariampola, gdyż po jakimś czasie i tak go zwolnimy i zastąpimy;

3) ks. Jan Totoraitis, według mnie, powinien zostać w Mariampolu, jeśli nie można inaczej, to chociaż jako wikariusz;

4) jeśli nie udałoby się poprawić sprawy, to poproś biskupa, żeby chociaż kazał zabronić nowemu proboszczowi burzyć dom. Co zrobimy później, jeszcze zobaczymy. Najważniejsze, to żebyśmy się starali wszystko wykonywać i mówić w duchu Chrystusa, żeby nie było żadnego wykroczenia przeciwko Bogu.

Gdyby tak miało się stać, najlepiej byłoby zrzec się wszystkiego. Bóg nas nie opuści i zatroszczy się o nas.

Tu, w Warszawie, trochę odpoczywam. Nie trzeba będzie przeprowadzać rekolekcji, tylko spowiadam i załatwiam sprawy. W Wilnie spotkałem się z biskupem i administratorem[1]; wszystko poszło dobrze. Tu, w Warszawie, też się wszystko układa. Są ludzie dobrej woli. Bóg nas nie opuści.

Niedługo pojadę do Kowna. Dzisiaj wyjeżdżam do Łodzi.

Mnie się zdaje, że byłoby dobrze, gdybyśmy się jeszcze spotkali przed wyjazdem w dogodnym czasie między rekolekcjami. Może byś przyjechał do Kowna, bo nie chciałbym się pokazywać w Mariampolu, gdyż dostałoby mi się od rodziny[2].

Będę czekał na wieści od Ciebie.

Dodam tylko, że jak postąpisz, tak będzie dobrze, zgodzę się ze wszystkim.

Całuję

Jerzy

---

[1] Administratorem diecezji wileńskiej w latach 1907-1918 był ks. Kazimierz Michalkiewicz.

[2] Ks. Matulewicz obawiał się wymówek ze strony rodziny z powodu opuszczenia Akademii. Zobacz list do brata Jana Matulaitisa.

73

Oryg.: LCVA, 1674, 1, t. 99, k. 104.

Warszawa, 26 czerwca 1911

Kochany Franiu,

Napisałem do Ciebie już jeden list w odpowiedzi na Twój. Teraz znów otrzymałem dwa listy. Ten przypadek jeszcze raz potwierdza, iż chcąc iść śladami Chrystusa, trzeba kroczyć drogą krzyży i przeszkód. Wszystko to jeszcze bardziej umacnia moje przekonania. Bardzo długo rozważałem całą sprawę w obliczu Boga i w modlitwie szukałem światła.

Tak mi to wszystko wygląda. Najlepiej teraz nie robić hałasu i nie rozgłaszać zbytnio sprawy. Mnie się zdaje, że wystarczy o wszystkim porozmawiać z Ks. Biskupem i jeśli będzie trzeba z ks. kanonikiem Augustaitisem[1]. Nie zgadzaj się pójść do Mariampola, trzeba, żebyś został w Akademii.

Jeśli nie chcą Jana, to, jak już pisałem, może niech będzie Dvaranauskas. Jeśli nie, to może czasowo nawet Augustaitis, *positis ponendis*[2], lecz żeby i Jan był razem. Jeśli zauważysz, że nie można się porozumieć, że się trzymają swego, zostaw wszystko Opatrzności Bożej i zachowuj się *passive*. Ważne, żeby zachować spokój i wykonać wszystko w duchu Bożym, żeby z tego powodu nie było żadnego uchybienia wobec Boga. Ja osobiście nie pojadę do Sejn. Nie chcę zwracać na siebie uwagi. Jak zrobisz, tak będzie dobrze. Trzeba się oddać opatrzności Bożej. Podtrzymaj Jana na duchu. Nie takie ważne jest mieć pałace, jak dobrych ludzi, którzy się całkiem siebie wyrzekli.

Trzeba się modlić, żeby wola Boża we wszystkim się przejawiała i spełniała.

Całuję Cię serdecznie

Jerzy

---

[1] Kanonik Franciszek Augustaitis został czasowym administratorem parafii w Mariampolu.

[2] *uwzględniając wymagania konkretnej sytuacji*.

74

Oryg.: LCVA, 1674, 1, t. 99, k. 118-119.

[Warszawa, 9 lipca 1911]

Kochany Franiu,

JE Ks. Biskup Cieplak zatrzymał mnie, abym dopilnował święceń kleryków. Pozwolił wyjechać dopiero w niedzielę wieczorem, pod warunkiem, że może Ty przywieziesz we wtorek kleryków na święcenia.

Gdy byłem tutaj, otrzymałem listy, że biskup nadal odwiedza parafie, jak to robił przedtem. Widocznie brat Jana słyszał tylko pogłoski.

List Mironasa zawierał dziwną wiadomość, że biskup oddaje Mariampol Augustaitisowi. Czy to również wiadomość prawdziwa? Lecz mnie się wydaje, że warto, abyście pojechali do Wierzbołowa do Biskupa, nie zwlekając długo. Postępujcie, jak uważacie za słuszne. Nie wiem, co mam poradzić. Należałoby jednak z biskupem się zobaczyć. Może jednak chciałbyś zostać i poleczyć się. Naradźcie się, jak lepiej postąpić. Należałoby z biskupem porozmawiać i o Novickasie. Wyjechał on do Pilwiszek, a stamtąd pojedzie do biskupa do Wierzbołowa czy do Olwity.

Andziulis pisał, że był z chłopcami w Mariampolu w dniu Świętego Piotra. Rozmawialiśmy z Jerzym[1]. On się na wszystko zgadza. Weźcie od niego adres. Rozmawiałem z Chomskim, on się również zgadza, jeszcze z nim się zobaczysz.

Przed wyjazdem rektora[2], powiedziałem mu, żeby poszukał dogmatyka i inspektora. Bardzo się zmartwił. Pytał, dlaczego, więc powiedziałem, że jestem zakonnikiem i że muszę wyjechać, inaczej nie można. Prosił, żeby zachować we wszystkim tajemnicę. O tym jeszcze z Tobą porozmawiamy.

---

[1] Košysem.

[2] Ks. Aleksandra Kakowskiego.

Trzy kobiety, nasze opiekunki, wyjeżdżają w czwartek wieczorem, przekaż im Meschlera[1] i żywot św. Ignacego, żeby przywiozły dla mnie do Warszawy.

Jeśli będziecie w Wierzbołowie, napiszcie do mnie choć kilka słów, gdyż bardzo mnie ta sprawa nurtuje.

Tutaj rekolekcje księży nie były zbyt udane. Odpocząłem tylko trochę, nie tak jak się spodziewałem.

Nie przestawałem czekać, żeby się z Wami spotkać, ale listy wysłałem do Abelów i Wilna, tam na Was czekają. I tak się zobaczymy w Mariampolu albo w Kownie.

Chomski napisze, które książki trzeba dla mnie wysłać.

Załączam bilet tego studenta, Rosjanina, któremu dałeś książki.

Był Voldemaras i prosił, żebym pożyczył mu 100 rubli, mam jego rewers.

Dałem Naujokasowi 50 rubli dla tego dziecka.

I jeszcze kilku kleryków pożyczyło u mnie pieniądze: Puryckis – 20 rubli, Gocel – 15, Klikno również (zdaje się 15 czy 10 rubli, głowa już mi się kręci od różnych kłopotów, a od razu nie zapisałem).

Naradźcie się obaj, jak postąpić wobec ks. biskupa Karosasa. Jak postanowicie, tak będzie dobrze.

I jeszcze jedno – wziąłem Twojego Pelczara *Ascetyka kapłańska*[2], gdyż łatwiejszy, a swój egzemplarz zostawiłem dla Ciebie.

Przyjmijcie Jerzego[3].

Całuję Was obu

Jerzy

---

[1] W późniejszym tłumaczeniu polskim: Meschler M[oritz], *Żywot Pana Naszego Jezusa Chrystusa w rozmyślaniach*, Kraków, t. 1 - 1913, t. 2 - 1914.

[2] Pelczar Józef Sebastian, *Rozmyślania o życiu kapłańskim czyli ascetyka kapłańska*.

[3] Košysa.

75

Oryg.: LCVA, 1674, 1, t. 99, k. 106.

Fryburg Szwajcarski, Canisianum, 2 sierpnia 1911

Kochany Franiu,

Dotarłem już szczęśliwie na miejsce. Tymczasem jest nas tu trzech; niebawem będzie więcej. Otrzymałem od Jana list; nie wiem, dokąd mam mu odpisać, czy do Pilwiszek czy do Syntowtów. Pomagaj mu, jak możesz. Mnie się wydaje, że do pierwszych rekolekcji wystarczy nam Pelczar i wyślij dla niego z Petersburga tyle książek, ile potrzeba. My tutaj sobie kupimy, gdyż przesyłka kosztuje bardzo drogo. Jeszcze o tych sprawach porozmawiamy. Zmiłuj się i napisz do ks. Justyna Novickasa, żeby jak tylko będzie mógł, przyjeżdżał tutaj. Ja nie mam jego adresu. Przekaż mu mój adres i niech do mnie napisze, kiedy będzie mógł przyjechać. Tak samo i Kulikauskas. Jest tu nam całkiem dobrze, tylko kapliczka jest taka mała. Upały niesamowite.

Jak Tobie się powodzi? Pozdrów ks. stryja[1]. Wszyscy Cię pozdrawiamy i całujemy. Podróż była męcząca z powodu upałów. Zatrzymałem się w Innsbrucku. Spotkałem tam O'Rourke i Gruma i rozmawiałem z nimi. Widziałem się również z Jurgutisem w Kownie. Też rozmawialiśmy, lecz krótko. Listy najlepiej będzie niszczyć, odpisując sobie potrzebne wiadomości.

Będę czekał na wieści od Ciebie

Jerzy

[1] Franciszka Buczysa, proboszcza w Giełgudyszkach.

76

Oryg.: LCVA, 1674, 1, t. 99, k. 108.

[Fryburg], 18 sierpnia 1911

Kochany Franiu

Dziś rano zakończyliśmy święte rekolekcje. Przesyłam Ci ten list przez ks. O'Rourke. Po pierwsze, co do jego osoby. Nie dał jeszcze ostatecznego słowa, czy zamierza do nas wstąpić, lecz pytał, czy możesz go przyjąć na próbę. Na co mu odrzekłem, kiedy on pytał, czy pasowałby do nas: jeśli tylko ma powołanie, chętnie go przyjmiemy. Mnie się zdaje, że gdy uporządkuje swe sprawy, zechce do nas się przyłączyć. Daję więc Ci upoważnienie przyjąć nie tylko jego na próbę, lecz i innych, którzy będą się w tej sprawie zwracać i których uznasz za godnych. Widzę jednak taką potrzebę, żeby i w Rosji był ktoś przełożonym, i kierował sprawą, i przewodniczył tym, którzy zechcą iść z nami. Bądź, Kochany Franiu, takim przełożonym. Ks. O'Rourke bardzo pragnie do Ciebie się zbliżyć i zapoznać. Dobrze by było, gdybyście ustalili jakieś wspólne rekreacje, czy spotkania co tydzień, bądź rzadziej lub częściej, jak będzie Wam wygodniej. Ks. O'Rourke bardzo mi się spodobał. To dobry człowiek, kochający Boga. Zaprzyjaźnijcie się więc ze sobą. Jak również zapoznajcie się bliżej z tymi klerykami, o których wspominałeś: Vierbickasem i Purickisem. Z tym drugim trzeba ostrożnie. Zostałem uprzedzony, choć nie bardzo temu wierzę.

Był we Fryburgu dwa razy rektor Kakowski. Rozmawialiśmy o sprawach Akademii. Chce, żebyś był inspektorem, jeśli oczywiście władze to zaaprobują. Ja, oczywiście, nie wypowiedziałem się ani za, ani przeciw. Rzecz jasna, miałbyś wiele kłopotów, gdyby spadł na Ciebie ten ciężar. Lecz mnie się zdaje, że trzeba go podjąć ku większej chwale Boga i pożytkowi Kościoła. Napisałbym później do Ciebie o swoich doświadczeniach w tej materii. Będzie problem z dogmatyką. Proponowałbym ks. Česnysa.

Tutaj już zaczęliśmy pracę od rekolekcji, będziemy pracować dalej. Mieliśmy sporo kłopotów i nieprzyjemności z tymi dwoma młodzieńcami[1]. Okazuje się, że zaszło jakieś nieporozumienie. Obaj pragną tylko się uczyć – ukończyć gimnazjum i wygląda to tak, jakby mowa była tylko o tym, że księża pomogą im w zdobyciu wykształcenia. Jeden chciałby zostać lekarzem, drugi jeszcze się zastanawia. Zmartwili się, gdy się zorientowali, co się u nas dzieje, chociaż nic jeszcze nie było, żadnego porządku, gdyż nasi dopiero zaczynali się zbierać. A więc znaleźliśmy dla nich pensjonat i tam umieściliśmy, wynajęliśmy nauczycieli języka niemieckiego, francuskiego i łaciny. W żadnym wypadku nie mogliśmy ich trzymać u siebie. Bo obcy to żywioł, który by nas krępował. Nie widać tam ani krzty życia duchowego. Następnym razem trzeba zachować ostrożność w takim przypadku i poddać ich próbie, oraz by podjął decyzję nie jeden z nas, lecz kilku.

Nie wiadomo jeszcze, co w przyszłości mamy z nimi robić. Dość dużo musimy płacić za ich naukę i pensjonat. Lecz niech już tak będzie ku chwale Bożej. Z pomocą Bożą zaczynamy już układać nasze życie. Jest nas dziesięciu, spodziewamy się jeszcze dwóch, tylko nie wiadomo, kiedy oni przyjadą. Resztę opowie O'Rourke. Napisałem do Ciebie list do Giełgudyszek, czy go otrzymałeś? W Rzymie jeszcze nie byłem, nie załatwione bowiem jeszcze są formalności tutaj na miejscu. Zarządzający diecezją wyjechał tuż po naszym przyjeździe. Przyjął nas mile, gdy pokazaliśmy dokumenty, lecz potrzebne nam papiery zamierza wydać po powrocie. Toteż będę musiał później jechać do Rzymu. Może to i lepiej, będziemy mieć więcej doświadczenia. Pojadę może za półtora miesiąca. Wszyscy Cię serdecznie pozdrawiamy polecając się Twoim modlitwom.

Jerzy

[1] Ci dwaj młodzieńcy to Wacław Sidzikowski i Józef Łazowski, dawni alumni seminarium pedagogicznego w Wejwerach.

77

Oryg.: LCVA, 1674, 1, t. 99, k. 110.

Fryburg, 30 sierpnia 1911

Kochany Franiu,

Wczoraj pod wieczór otrzymałem Twój telegram. Od razu wysłałem podanie o zwolnienie mnie od wszystkich obowiązków (z powodu słabego zdrowia)[1]. Rzeczywiście ostatnio nie czuję się zbyt zdrowo, myślałem, że naprawdę się rozchoruję. Od częstego wygłaszania konferencji osłabły mi chyba nerwy i mięśnie brzucha. Gdy zaczynam mówić, robi mi się źle, mdli nawet. Teraz jest już mi lepiej, powoli dochodzę do siebie. Wysyłam jednocześnie list do J. Ekscelencji, w którym przepraszam go, że sprawiłem zawód i dziękuję za okazane mi łaski i przychylność, nic dokładniej nie pisząc i nie tłumacząc. Ty wszystko wyjaśnisz, więc po co mam niepotrzebnie pisać.

Otrzymałem list od Konstantego, za który mu dziękuję. Odpiszę później. I do Ciebie dłuższy list napiszę następnym razem. Może wytłumaczysz mnie przed Ks. Arcybiskupem. Niech się zlituje i nie próbuje wyjednać dla mnie jakichś łask w departamencie. Może taki pomysł przyjść do głowy Michałowi[2] lub Baltrušisowi. Obroń mnie przed tym.

Napisz, co słychać.

Będę czekał na wieści

Jerzy

[1] Zobacz telegram i list do abp. Wincentego Kluczyńskiego (Listy polskie).

[2] Godlewskiemu.

78

Oryg.: LCVA, 1674, 1, t. 99, k. 112.

[Fryburg], 25 września 1911

Kochany Franiu,

Dopiero co otrzymałem Twój list i śpieszę dać nań odpowiedź. Wysyłam zwykły list, a nie polecony, żeby nie tracić czasu. Gdy go otrzymasz, daj znać, możesz wysłać przynajmniej karteczkę. Doprawdy nie brak krzyży, widocznie nam Bóg błogosławi. Gdy przez dłuższy czas jest spokój, zaczynam się niepokoić, tak już się przyzwyczaiłem do krzyży i wszelkich niespodzianek. Jezus powiedział: *In patientia vestra possidebitis animas vestras*[1]. A więc, jak trzeba, to posyła Bóg krzyże i przeszkody, i pomaga je znosić. Spodziewałem się, że będzie jeszcze gorzej. Toteż miej, Bracie, cierpliwość. My nie zapominamy o Tobie w modlitwach. Z drugiej zaś strony nie brak i przyjemnych wydarzeń. Doprawdy Bóg pomaga i błogosławi.

Odwiedzili mnie Jurgutis i Kuraitis. Zamierzają oni w przyszłym roku, jeśli się uda, przenieść się do Fryburga. O pozostałych dobrych i radosnych rzeczach napiszę drugim razem. Chyba się uda wyjednać stypendia dla czterech znajomych młodzieńców. Pani hrabina Platerowa z Liksny pisała, że dwa już od razu wysłała w kwocie 600 rubli, a dwa chyba otrzymam z Warszawy. Doprawdy, gdyby nie liczne krzyże, miałby człowiek za dobrze i zacząłby źle się zachowywać, a tak, jak Bóg go trochę uderzy, staje się gorliwszy.

Oczywiście, należy jak najprędzej wysłać te pieniądze dla ks. Michniewicza[2]. Może tylko z tym być mały problem, gdyż, jak wiesz, złożyłem te pieniądze w Warszawie. Doradzono mi, że tak będzie korzyst-

[1] *W cierpliwości waszej otrzymacie dusze wasze* (Łk 21,19), wg Wujka.

[2] Ks. Jan Michniewicz, rezydent w klaszorze mariampolskim, złożył pieniądze jako depozyt u ks. Matulewicza. Zaopiekowała się nimi Aniela Głowacka z ulicy Pięknej w Warszawie.

niej, gdy wymienię te „listy" na jakieś inne papiery wartościowe. Wiem tylko, że po dokonaniu wymiany było 4500 rubli plus jeszcze 30 czy 35 rubli jako odsetki, które mi od razu wypłacono, dokładnie już nie pamiętam. Piszę więc teraz do Warszawy, by te 4500 rubli w papierach wartościowych natychmiast Ci wysłano, a Ty prześlij je Michniewiczowi. Gdyby miał jakieś pretensje, to trzeba może jeszcze trochę dopłacić. Gdy będziesz do niego pisał, uspokój go, niech się nie przejmuje tymi wymienionymi papierami, jeśli trzeba, to dopłacimy, żeby nie miał krzywdy. Mądrzy ludzie nam doradzili tak zrobić, więc ich posłuchaliśmy. Mnie się zdaje, że nie ma tu naszej winy, gdyż traktowałem te pieniądze jak swoje, inaczej być nie mogło. O tym, że poleciłem te papiery wartościowe wymienić na inne, mnie się zdaje, że pisząc do niego nie trzeba nic wspominać, by znów nie popełnić błędu. Pieniądze jednak trzeba wysłać i uspokoić go, by się nie bał straty i na tym koniec. Można tylko dodać, że w innych sprawach, zwłaszcza co dotyczy depozytu, niech się pyta Ks. Biskupa i się radzi. Ja nie mam podstaw do tego się mieszać. Jak postąpi, tak będzie dobrze, tylko ma to być za wiedzą i zgodą Biskupa. Gdyby były potrzebne jakieś upoważnienia, to je przyślę. Napisz do ks. Michniewicza, niech ma cierpliwość, gdyż może nieprędko się uda te pieniądze wysłać z Warszawy. Nie żądaj zaraz pieniędzy od Voldemarasa, gdyż nie ma ich teraz.

Od ks. Andziulisa otrzymałem 100 rubli i 100 rubli na Msze. Nie mam adresu pana Engla. Mnie się zdaje, że nie ma powodu składać rewizyty, gdyż ci ludzie nie mają własnego miejsca ani pokoi. Ja nigdy nie składałem rewizyt studentom. Twój plan pracy mnie się podoba. Szczęść Boże! Uważaj, żebyś się nie przepracował. Nie ma co się dziwić, że tak długo nie zatwierdzają Cię na stanowisku inspektora. Ja czekałem chyba 4 czy 5 tygodni. A gdyby i nie zatwierdzono, nie ma powodu do zmartwienia. Może tak byłoby jeszcze lepiej. Najlepiej jest oddać się Opatrzności Bożej i robić, co można, oglądając się na Boga. Dobrze, że porozmawiałeś z Konstantym[1], lecz mnie się zdaje, że nie trzeba mówić bez przerwy i przypominać. Powiedziałeś i wystarczy. Pozwól mu na wolny wybór, przecież to nie małe dziecko, wtedy będzie

[1] Songailą.

mógł najlepiej się wykazać. Oczywiście, jeśli niczego nie będzie czynił, trzeba będzie przed wakacjami się rozstać.

Jak się poczuję lepiej, zamierzam niedługo jechać do Rzymu. Może byś poprosił panią Urszulę[1], żeby napisała do swego brata, by zechciał mi pomóc i udzielić rad.

Nie spiesz się z wysyłaniem mi pieniędzy. Jeśli klerycy będą je zwracali, zatrzymaj, wpłać do kasy na książeczkę. Ja na razie mam wystarczająco pieniędzy. Jeśli Ty potrzebujesz pieniędzy, to sobie je zatrzymaj. Może będą potrzebne w Rosji na potrzeby Twoje, czy Jasia. A ja na razie pieniądze mam. Do mnie najlepiej jest przesyłać pieniądze w kopertach rosyjskimi banknotami. Za przesłanie 200 rubli płaci się tylko 35 kopiejek, gdy się wysyła franki, kosztuje to o wiele drożej.

Szczęść Boże w pracy. Napisz od czasu do czasu. Bardzo mi leżą na sercu Twoje sprawy.

Nie zapominam w modlitwach

Jerzy

PS. Jednocześnie piszę do Warszawy do Głowackiej, by wysłała te 4500 rubli i rewers Voldemarasa.

Bardzo serdecznie pozdrów ode mnie ks. Naujokasa i Grigaitisa.

I jeszcze jedno. Ja nie zostawiam kopii swych listów, nie mam jak, ani kiedy. Jeśli uznasz któryś za ważniejszy, zachowaj, będziesz mógł później przysłać go do mnie z powrotem. Lecz to drobnostka.

[1] Ledóchowską.

79

Oryg.: LCVA, 1674, 1, t. 99, k. 114.

Fryburg, 2 grudnia 1911

Kochany Franiu,

Jutro są Twoje imieniny. Życzę Ci wszelkich łask Bożych. Będę się gorąco modlił podczas Mszy św., żeby Bóg Ci dopomógł dźwigać ciężar kłopotów i trudów. Wszyscy znajomi pozdrawiają Cię również serdecznie i zamierzają za Ciebie się modlić. Trochę się spóźniłem z napisaniem tego listu, przez jakiś czas nie było mnie w domu[1]. Podróż, dzięki Bogu, była udana. Załatwiłem wszystkie sprawy. Teraz znowu zacznę spokojny żywot i będę pracował. Nie zaprenumerowałem *Dictionnaire de Teologie* Vacanta[2] wprost u wydawcy, lecz przez Szczepkowskiego w Warszawie. Napiszę do niego, żeby nadal wysyłał do Ciebie te zeszyty encyklopedii i że mu zapłacisz, jak będzie trzeba. Bardzo chciałbym wiedzieć, czy zostałeś już zatwierdzony na inspektora i czy ks. Česnysa zatwierdzono. Zadziwiająco długo wszystko to się przewleka. Serdecznie pozdrów ode mnie Konstantego[3], powiedz, że bardzo jestem mu wdzięczny za list, jak będzie miał czas, niech znowu kiedy napisze. Spotkałem waszego znajomego, Kolpińskiego, bardzo miły chłopak.

Zastanów się, czy nie mógłbyś napisać do ks. Piotra Dvaranauskasa do Sejn, żeby przyjechał tutaj dokształcić się, co tam ma siedzieć w Sejnach. Że jest trochę starszy, nic nie szkodzi, uczyć się nigdy nie jest za późno. Dyspensę łatwo można otrzymać. Feliks[4] dobrze go zna. Dłuższy czas mieszkali razem. Mówi, że nie warto słuchać pomówień, gdy

---

1 Ks. Matulewicz od 15 do 28 listopada 1911 r. przebywał w Rzymie.

2 *Dictionnaire de theologie catholique* [wdanie nowe], t. 1-16, red. Vacant A. i inni, Paris 1930-1972.

3 Songailę.

4 Kudirka.

się bliżej go pozna, okazuje się, że to człowiek bardzo wartościowy. Ty znasz go lepiej, więc Tobie bardziej wypada napisać. Odpisz do mnie, co o tym sądzisz i czy wysłałeś do niego list. Będę wówczas zorientowany i zwrócę się do Jana[1], żeby z nim porozmawiał. Szkoda człowieka, że tak tam siedzi, a tutaj tyle mógłby się nauczyć. Akurat są jeszcze miejsca. A więc pomyśl i napisz do niego i do mnie. Nadeszła wiadomość, że ks. Kriščiukaitis został zwolniony z Teolina. Był on w Petersburgu. Czy go poznałeś? Czy nie powinien się jeszcze dokształcić? Ale to odległa sprawa. Otrzymałem już kilka listów od ks. Staniukynasa i ks. Dargisa z Ameryki. Pytają, czy nie mógłbym przyjechać do Ameryki pomóc im w pracy. Gdybym sam nie mógł, to może przysłałbym kogo z dobrych starych znajomych. Może znalazłby się jakiś jeden lub kilku dobrych księży. Jest tam szerokie pole do pracy. Kto wie, czy nie zechciałby później na jakiś czas tam pojechać choćby P. Dvaranauskas lub Kriščiukaitis. Lecz to sprawa niepilna. Zastanów się jednak, Amerykanie proponują dobre warunki, czeka przygotowany dom, pracy wystarczy, brak tylko ludzi. Pozdrów serdecznie ks. rektora[2]. Napiszę do niego długi list, w którym zamierzam szczegółowo opisać różne sprawy, lecz nie sądzę, że nastąpi to szybko.

Trochę odczuwam zmęczenie, lecz duch okrzepł, a więc znowu zabiorę się do pracy. Bardzo za Tobą się stęskniłem, mam nadzieję, że latem mnie odwiedzisz. Wówczas porozmawiamy. Znalazłem jeszcze kilka znaczków pocztowych i je załączam.

Całuję Cię serdecznie i życzę wszystkiego najlepszego. Pozdrów znajomych.

Jerzy

[1] Totoraitisa.
[2] Kakowskiego.

80

Oryg.: LCVA, 1674, 1, t. 99, k. 116.

[Fryburg], 20 grudnia 1911

Kochany Franiu,

Piszę do Ciebie w takiej oto sprawie. Ks. Marian Wiśniewski pożyczył od proboszcza z Tumlina ks. F. Moleckiego 60 rubli i musi ten dług zwrócić przed Świętami. Ja obiecałem ten dług spłacić za ks. Wiśniewskiego, ale nie mam rosyjskich pieniędzy, natomiast wymieniać i stąd wysyłać, niezbyt wygodnie, zbędne wydatki. Czy nie mógłbyś więc te 60 rubli wysłać za ks. Wiśniewskiego do Tumlina? Trzeba to zrobić jak najprędzej, gdyż obiecano zwrot długu przed Świętami.

Adres: Tumlin (parafia), poczta Kielce, W. Ks. F. Molecki.

Ostatni Twój list otrzymałem. Podziękuj Konstantemu[1] za liścik, niech dobrze odpocznie podczas Świąt Bożego Narodzenia. Przyślę do was na święta piękne kartki, jeśli nie zginą na poczcie.

Otrzymałem wiadomość od ks. Jana[2] z Sejn. W pracy powodzi mu się nie najgorzej. Rozmawiał z ks. P[iotrem] Dvaranauskasem. Chce on zaczekać na zakończenie sprawy, a i tak będzie miał sporo przeszkód. To też zostaje w Sejnach. Do ks. Kriščiukaitisa nie ma co pisać, znając jego chęci.

Czuję się tu nie najlepiej; pracy nie brak.

Rzecz to zadziwiająca, że Cię dotąd nie zatwierdzono, ani też nie odrzucono Twojej kandydatury.

Domyślam się, że z nowymi kucharzami będziecie mieli biedę. Lecz te panie nie mogły zostać dłużej. Sam to dobrze rozumiesz. Jest to po trosze wina i ks. prokuratora. Metropolita niezbyt przychylnie na nie patrzył, a i sam prokurator również i także Drzewiecki, a może jeszcze ktoś, a teraz bieda.

---

[1] Songaile.
[2] Totoraitisa.

Niech Bóg dopomaga w trudach. Bardzo się cieszę, że wśród studentów Litwinów są chętni do uczęszczania na wykłady z apologetyki.

Całuję Ciebie i Konstantego.

Wszystkiego najlepszego

Jerzy

81

Oryg.: LCVA, 1674, 1, t. 99, k. 121-122.

[Fryburg], 9 stycznia 1912

Kochany Franiu,

Wysłałem do Ciebie i Konstantego piękne kartki z życzeniami świątecznymi, mam nadzieję, że je otrzymaliście. Już od kilku dni zamierzam napisać do Ciebie list, lecz wciąż nie starcza mi czasu. Bo widzisz, nie trzymają mnie tutaj za darmo.

Dziękuję, że wysłałeś 60 rubli dla ks. Moleckiego. Jestem ciekaw, co się stało z tymi studentami. Domyślam się, że to jakieś nieporozumienie. Mam nadzieję, że wszystko się wyjaśni. Bardzo chciałbym wiedzieć, ilu studentów Litwinów uczestniczy w Twoich konferencjach z apologetyki. Niech ci dwaj panowie Godlewski i Trzeciak uprawiają politykę, a Ty, Bracie, idź swoją drogą w ślad za Chrystusem. Choć zło może odnieść zwycięstwo na krótko, lecz potem moc Boża i duch Chrystusa przezwyciężą wszystko. Nie zginiesz, jeśli nie zostaniesz inspektorem, może to jeszcze lepiej. A nawet, gdybyś musiał opuścić Akademię, nie ma czym się martwić. Znajdziesz pracę gdzie indziej. Bo można pracować, przynosząc jeszcze większą korzyść, gdyż nie trzeba będzie tracić sił na niepotrzebną politykę i inne zajęcia. Oczywiście należy trzymać się tego miejsca dopóki można, gdzie wola Boża Cię postawiła i walczyć ze złym z całych sił i polegać na Opatrzności Bożej. *Mirabilis Deus in sanctis suis et mirabiles viae eius*[1].

[1] *Niech Cię wielbią, Panie, wszystkie dzieła Twoje i święci Twoi niech Cię błogosławią* (Ps 145,10). *Pan jest sprawiedliwy na wszystkich swych drogach i łaskawy we wszystkich swoich dziełach* (Ps 145,17).

Podczas konferencji staraj się, Bracie, trzymać się i rozmawiać spokojnie; zabierać głos na końcu. Jesteś trochę porywczy, i o ile wiem, zbyt pochopnie niekiedy się wypowiadasz. A więc staraj się jak tylko można zabierać głos jako ostatni. Po wysłuchaniu wszystkich, na zakończenie wypowiedz swoje zdanie i koniec. W tych okolicznościach, zdaje mi się, że to najlepsza taktyka.

To dobrze, że kupiłeś *Stimmen aus Maria Laach*, zwłaszcza ważne są pierwsze tomy. Ukazała się I część Apologetyki Mausbacha i Essera. Kupiliśmy to dzieło. Ty również powinieneś je nabyć.

Wiesz, Bracie, byłoby dobrze, gdybyś jeden egzemplarz swoich prelekcji przysłał tu do nas. Jeśli wykonujesz litografię, to nietrudno jest wykonać drugi egzemplarz. Bardzo będą nam tu przydatne. Z wysyłaniem książek nie należy się spieszyć. Będę potrzebował jeszcze więcej książek (podręczników rosyjskich). Później podam tytuły i wyślesz wszystkie razem.

Co dotyczy kłopotów i trudności, to strzeż się ich, jak tylko potrafisz. Lecz trzeba wiedzieć, że od krzyży nigdzie człowiek nie ucieknie. Staraj się i w tej dziedzinie walczyć w duchu Chrystusa: poprzez cierpliwość, uniżenie i miłość. *In patientia vestra possidebitis animas vestras*[1]. *Deus […] humilibus autem dat gratiam*[2].

Nie miałem trudności z ks. prokuratorem, lecz wiesz, że nieprzyjemności mię nie ominęły z powodu gospodyni. Zostałem nawet ohydnie oczerniony przed Metropolitą, jak później się dowiedziałem.

Wszystkie sprawy najlepiej jest załatwiać przez rektora. Rektor jest przełożonym ks. prokuratora. To on powinien uprzedzać. A Ty we wszystkich sprawach zwracaj się do rektora, a nie do prokuratora, tak będzie lepiej. Pozdrów ode mnie bardzo serdecznie Konstantego. Mnie się wydaje, że nie trzeba na niego nalegać z praktykami. Oczywiście, od czasu do czasu należy przypomnieć i zachęcić, by nie dopuścić zaniedbania, lecz nie trzeba go teraz zbytnio obciążać.

Jeszcze wcześniej otrzymałem egzemplarz czasopisma „Draugija" z artykułem. Czy nie przysłałbyś mi „Acta Apostolicae Sedis", gdy się ukaże ostatni numer z *index rerum*. Nie wiem, jak postąpić z prenu-

[1] *W cierpliwości waszej otrzymacie dusze wasze* (Łk 21,19), wg Wujka.
[2] *Bóg [...] pokornym łaskę daje* (1 P 5,5).

meratą, czy ja mam stąd wysyłać zamówienie, czy Ty będziesz to robił. Lecz byłoby dobrze, gdyby „Acta Apostolicae Sedis" trafiały prosto do mnie. Nie wiem, co robić z innymi czasopismami, może dobrze byłoby mieć „Draugija".

Pozdrów ode mnie ks. O'Rourke bardzo serdecznie oraz innych znajomych.

Niedawno zamieszkał u nas w „Canisianum" pewien chłopiec, Litwin[1]. Ma ukończone gimnazjum z bardzo dobrymi wynikami. Miałby medal, gdyby nie trójka z języka rosyjskiego. Oprócz języka litewskiego zna łotewski, polski, rosyjski, również niemiecki i francuski. Teraz uczy się łaciny. Zaczął studiować medycynę, lecz nie czuł do niej powołania. Przyjechał tu na Boże Narodzenie. Odbył pięciodniowe rekolekcje u nas, postanowił zostać księdzem i zamieszkać potem w „Canisianum". Chce dobrze opanować filozofię, a następnie teologię. W jego życiu nastąpiła zadziwiająca przemiana. Bóg dopomógł mu w pokonaniu wszystkich trudności. Są to rzeczywiście *miracula in ordine gratiae, in ordine supernaturali*[2] Prawdziwie *mirabilis Deus et mirabiles viae eius*[3]. Chłopiec ma dobry charakter, jest pobożny i pracowity. Pisywał do pisma „Ateitis", używając pseudonimu. Nie wymieniam i teraz jeszcze na razie jego nazwiska. Nie chce, żeby ktokolwiek wiedział o zmianach w jego życiu, ponieważ chce zachować wpływ na młodzież. Bardzo się cieszę i ufam, że da Bóg, iż zostanie dobrym księdzem i że dopomoże mu Bóg należycie się wykształcić duchowo i umysłowo. Zostało teraz już tylko jedno wolne miejsce w „Canisianum", z trudem znalazłoby się może jeszcze jedno.

Pomódl się, żeby Bóg dopomagał mnie i innym.

Szczęść Boże w pracy.

Traktuj wszystko spokojnie, wzorując się na Ojcu Niebieskim, *qui solem suum oriri facit super bonos et malos*[4].

Serdecznie pozdrawiam Ciebie i Konstantego.

Później napiszę, jakich książek potrzebuję.

Jerzy

---

[1] Leon Bistras, przyszły nowicjusz mariański, a potem premier rządu litewskiego.

[2] *cuda w porządku łaski, w porządku nadprzyrodzonym.*

[3] *przedziwny jest Bóg i przedziwne Jego drogi.*

[4] *On sprawia, że słońce Jego wschodzi nad złymi i nad dobrymi (*Mt 5,45).

82

Oryg.: LCVA, 1674, 1, t. 99, k. 124.

Fryburg, 18 stycznia 1912

Kochany Franiu!

Otrzymałem Twój długi list, kartkę i numer czasopisma „Draugija" z artykulikiem.

Bardzo mi Cię żal i bardzo Ci współczuję. Lecz cóż zrobić, trzeba cierpieć.

Twoje przypuszczenia co do ks. Galla nie wydają mi się najlepsze. Moim zdaniem:

a) ks. Gall nie zgodziłby się przenieść do Akademii i jest potrzebny w Warszawie, i mówi się, że dzięki niemu seminarium mocniej stoi, niż przed rokiem;

b) to, że przeszedłby do Akademii, nie znaczy, że byłoby w niej lepiej. Mnie się zdaje, że przyczyny tego zła trzeba szukać głębiej i gdzie indziej. Jeżeli coś złego jest w Akademii, to nie jesteś Ty temu winien, ani też Twoja osoba jest tego przyczyną. To samo przecież było i przedtem. Gdybym i ja został dłużej, to by też różne sprawy zostały wyciągnięte na powierzchnię.

Uważam, że nie ma potrzeby zwracać się do Metropolity z tą propozycją, o której mi piszesz, a mianowicie, że po Twojej rezygnacji ks. Gall zająłby stanowisko inspektora. Wydaje mi się, że wystarczy tego, co powiedziałeś Metropolicie. Gdyby się kiedyś trafiła okazja, to mógłbyś jeszcze dodać, że pragniesz jedynie większego dobra Kościoła i chwały Bożej, dlatego znalazłszy odpowiedniego człowieka dla Metropolity, zdecydowałeś się ustąpić mu swoje miejsce.

Jaka może być korzyść z Ciebie jako inspektora, tylko Bóg jeden wie. Nie będziesz miał osobistych strat, gdy we wszystkim będziesz się kierował miłością Bożą. *Diligentibus Deum omnia cooperantur in bonum*[1]. Mnie się zdaje, że i dla Kościoła nie będzie straty. Miej tylko za-

[1] *Bóg z tymi, którzy Go miłują, współdziała we wszystkim dla ich dobra* (Rz 8,28).

wsze czyste intencje, szukaj Boga, miej dużo cierpliwości i pokory. Istnieje mistyczny związek dusz i w sposób mistyczny przenosi się dobro z jednego na drugiego.

Niewątpliwie, lepsi klerycy zrozumieją Cię i dostrzegą Twego ducha. Dobrze by było, gdybyś miał kilku pobożniejszych kleryków obok siebie i przez nich próbował wywierać wpływ. W ten sposób można zdziałać najwięcej. Podoba mi się Twoja rozmowa i postępowanie z klerykami. Należy z nimi rozmawiać jak z ludźmi dorosłymi i tak ich traktować, okazując im serce, wówczas można się z nimi dogadać, przynajmniej z tymi najlepszymi.

Otrzymałem od rektora list. Cieszy się, że nie odrzucił Cię Departament, choć zatwierdził jako „czasowo pełniącego obowiązki". Ks. Kak[owski] jest dobrym człowiekiem, ma dobre serce. Można z nim żyć w zgodzie. Tak mi się wydaje, że i z nim mógłbyś porozmawiać otwarcie. Nie trzeba mu tylko mówić o Gallu, gdyż jest jego przyjacielem i byłoby rektorowi przykro. Lecz o tym, co mówił Ci Metropolita mógłbyś powiedzieć, jeżeli uznasz to za rozsądne i pożyteczne.

Szanuj swe zdrowie, zwłaszcza podczas tych sesji. Widząc, że nie o prawdę i sprawiedliwość ludzie się troszczą, lecz o co innego, najlepiej jest przemilczeć, głosować zaś zgodnie z własnym sumieniem, krótko wyrażając swoje zdanie. Zamartwianie się nic tu nie da. Dobrze, żebyś miał prefekta, na przykład ks. Česnysa.

Z ks. prokuratorem najlepiej jest załatwiać sprawy przez Rektora. Ks. Godlewski i ks. prokurator są to ludzie, których należy się wystrzegać i zachowywać się w stosunku do nich bardzo ostrożnie.

Pisałem już, żeby mi nie przysyłano *Bibliographie für Social Wissenschaften*. Warto utrzymywać stosunki z ks. O'R[ourke], ks. Rutkow[skim]. W trudniejszych chwilach należałoby czasem radzić się Karevičiusa. Oczywiście, sam wiesz, co trzeba.

Niech Konstanty[1] dobrze odpocznie. Serdecznie go pozdrów ode mnie.

[1] Songaila.

Niech Bóg Ci dopomaga w trudach. A ja Ci pomogę choć modlitwą. Tylko za bardzo nie przejmuj się niczym. Oddaj się Opatrzności Bożej i rób, co możesz cicho i spokojnie. A Bóg nie opuści. Prawda i sprawiedliwość musi być górą.

ks. Jerzy

83

Oryg.: LCVA, 1674, 1, t. 99, k. 126.

[Fryburg], 29 lutego 1912

Kochany Franiu,

Już od dawna zamierzam do Ciebie napisać, ale jakoś mi to nie wychodzi. Bardzo stęskniłem się za wiadomościami od Ciebie. Docierają słuchy, że jakoby władze świeckie nie chcą, abyś nadal był pełniącym obowiązki inspektora. Mnie się wydaje, że tak będzie najlepiej, jak pokieruje Opatrzność Boża. Kochającym Boga wszystko wychodzi na dobre. Jeżeli zdejmą z Ciebie ten ciężar obowiązku inspektora, to będzie Ci lżej osobiście, będzie mniej niepotrzebnych zmartwień, będziesz mógł więcej czasu poświęcić na inne prace.

My tu żyjemy dość spokojnie i dobrze. Lecz krzyżyków i tu nie brakuje. Pochodzą one od ludzi postronnych. Nie spodziewa się człowiek, skąd może nadejść jakaś przeszkoda lub powstać problem, a one przychodzą. Doprawdy, spełniają się słowa Chrystusa: *et vos persequentur*[1].

Znalazł się i tutaj pewien człowiek[2], który zaczął głosić w całym mieście, że jestem modernistą, że mogę zaszkodzić Uniwersytetowi itd. Nie brakuje przykrości i z innej strony, nawet od rodaków. Lecz to są drobnostki. Uspokajam Cię, gdyż mogłoby być jeszcze gorzej.

---

[1] *i was będą prześladować* (J 15,20).

[2] Gaspard Decurtins, profesor Uniwersytetu Fryburskiego.

Gazety i książki otrzymałem. Dziękuję, że przysłałeś swoje wykłady. Otrzymałem również kuferek z książkami. Dość drogo trzeba płacić.

Znowu będę Cię błagał, żebyś kupił i wysłał mi kilka książek. Poproś Songailę, on kupi, on będzie wiedział lepiej, jakie są potrzebne:

1) Geografia Europy;
2) Geografia Rosji;
3) Karjew, *Historia Grecji i Rzymu*;
4) Logarytmy;
5) Podręcznik z kosmografii i geografii fizycznej dla gimnazjów i szkół realnych;
6) Prostolinijna trygonometria:
   a) podręcznik,
   b) zbiór ćwiczeń i możliwie klucz do nich;
7) Grecka gramatyka:
   a) Bielińskiego,
   b) Czernego (dwie gramatyki języka greckiego),
   c) Wypisy greckie Czernego;
8) Szałygin:
   a) Teoria językoznawstwa,
   b) Historia.

Gdyby Konstanty znał lepsze podręczniki literatury, to niech kupi.

Jeśli nie będziecie mogli od razu wysłać wszystkich książek, to możecie wysyłać częściami, po kilka. Najlepiej jest przesyłać pocztą, najtaniej kosztuje, ubezpieczać nie ma potrzeby, tu książki nie giną. Chciałbym, żebyście przysłali jak najszybciej:

a) Geografię Europy,
b) Gramatykę grecką.

Znalazłszy jakąś chwilkę, skreśl kilka słów, bardzo się stęskniłem.

Serdeczne pozdrowienia dla Konstantego, Naujokasa, Grig[aitisa], Česnysa i innych znajomych.

Całuję serdecznie

Jerzy

84

Oryg.: LCVA, 1674, 1, t. 99, k.92.

Przewielebny Ks. Profesor F. Bučys, Katolicka Akademia Duchowna, St. Petersburg, Wasilewski Ostrów, I Linia, nr 52

Fryburg, 2 kwietnia 1912

Kochany Franiu,

Wiem dobrze, że w tych dniach masz bardzo dużo pracy, toteż nie spodziewałem się od Ciebie listu, czekać będę na Święta.

A teraz mam do Ciebie sprawę. Pewne osoby zamierzają wydawać w języku polskim bibliotekę dzieł klasycznych z ascetyki. Poszukują dobrych tłumaczy. Poproszono mnie, abym się zwrócił przez Ciebie do ks. Rutkowskiego w Finlandii z prośbą, może by się podjął przetłumaczyć na język polski Kasjana: *Conferentiae*; dostarczono by mu również przekład francuski, co ułatwiłoby pracę. Obiecują dość dobrze zapłacić za ten przekład. Tymi sprawami zajmuje się przede wszystkim ojciec Woroniecki. Mam nadzieję, że będziesz pisał na Święta do ks. Rutkowskiego do Finlandii, może byś wspomniał i o tej sprawie. Tekst Kasjana i przekład zostałby dostarczony samemu Rutkowskiemu.

Jak Ci idzie praca? Co słychać u Konstantego[1]?

Więcej o sobie napiszę później, podczas Świąt.

Życzę Ci wszystkiego najlepszego. Szczęść Boże.

Bardzo za Tobą się stęskniłem, nie zapominam w modlitwach.

Wszyscy Cię pozdrawiają

Jerzy

[1] Songaili.

85

Oryg.: LCVA, 1674, 1, t. 99, k. 128-129.

Fryburg, 18 kwietnia 1912

Kochany Franiu!

Zmiłuj się i nie daj się wciągnąć do żadnych prac podczas wakacji. Wystarczająco się napracujesz w czasie roku. Podczas wakacji i Ty musisz odpocząć. Zamierzałeś przyjechać do mnie. Musisz tę obietnicę koniecznie spełnić. Bardzo pragnę się z Tobą zobaczyć i porozmawiać. Wynajdę Ci dobry, spokojny pokoik, mógłbyś odpocząć, poleniuchować. Po drodze oczywiście trzeba Ci będzie zajechać do kilku miejsc i załatwić kilka spraw, ale staraj się bronić, żebyś nie zaangażował się do żadnych postronnych spraw podczas wakacji.

Bardzo dobrze, że zaczęli się u Ciebie zbierać studenci Litwini; trzeba im posłużyć, doprawdy smutna jest sytuacja młodzieży na Litwie. Również słusznie, że ile możesz, troszczysz się o polską młodzież.

Krzyży, Bracie, nigdzie nie brakuje. Bardziej odczuwam tę prawdę i rozumiem *sine me nihil potestis facere*[1]. Wszystko jest w rękach Opatrzności Bożej. Modlitwa – to nasza siła i czasami jedyna pomoc i oręż. Trudno jest człowiekowi zrozumieć, lecz powinien zrozumieć, że droga do nieba, to droga krzyżowa. *Oportuit pati Christum et ita intrare in gloriam suam*[2]. I my wszyscy musimy przejść przez wiele cierpień, zanim dojdziemy do królestwa niebieskiego. Lecz Chrystus obiecał nam swoją pomoc – *confidite, ego vinci mundum*[3]. *In patientia vestra possidebitis animas vestras*[4].

A więc trzeba cierpieć i milczeć. Cierpliwość przezwycięży wszystko, najważniejsze, żeby się nie oddalić od Chrystusa i ducha Jego Ko-

---

[1] *Beze Mnie nic nie możecie uczynić* (J 15,5).
[2] *Czy Mesjasz nie miał tego cierpieć, aby wejść do swej chwały?* (Łk 24,27).
[3] *Miejcie odwagę: Jam zwyciężył świat* (J 16,33).
[4] *W cierpliwości waszej otrzymacie dusze wasze* (Łk 21,19), wg Wujka.

ścioła, a z ludźmi, jak to z ludźmi, nigdy wszystkim nie dogodzisz. I Jezus nie potrafił dogodzić wszystkim.

Jeżeli uznasz, że możesz się do mnie zwracać w jakichś sprawach o radę, to zrób to, a ja jak potrafię, postaram się Ci posłużyć. Tam, na miejscu, możesz się zwracać do ks. Naujokasa, ma przecież zdrowy rozsądek i jest człowiekiem dobrej woli.

Niekiedy można się również poradzić ks. Grigaitisa, widząc, że będzie to pożyteczne. Wiadomo, najbardziej się nadaje na prefekta ks. Wóycicki. Lecz jeżeli można byłoby z nich dwóch wybierać, to ks. Grigaitis byłby lepszy.

A jednak strzeż się, żebyś się nie obładowywał postronnymi pracami. Bo i zdrowie Twoje tego nie zniesie i ucierpią na tym Twe bezpośrednie obowiązki.

Odbitki Twoich pism otrzymałem.

Nie zapominam o Tobie w modlitwach.

Szczęść Boże w pracy.

Mam nadzieję, że Konstantemu dobrze idzie praca. Pozdrów go ode mnie.

Jerzy

PS. Również i w Akademii staraj się trzymać tylko swoich obowiązków, nie za bardzo się angażuj do innych spraw. Niech je wypełniają ci, do kogo to należy: rektor, prokurator i inni.

Ja bym na Twoim miejscu tych studentów: Szapielewicza i Łazarewicza posłał do bibliotekarza lub do rektora. Może by im pozwolili brać książki do domu.

Trzeba być ostrożnym z tymi, co się zwracają w sprawie wiary lub w sprawie powołania kapłańskiego czy zakonnego. W ubiegłym roku kilku takich do mnie się zwracało i nic z tego nie wyszło, jak ten Fiediuszyn lub jakiś kapitan. Bądź i ty ostrożny. Trzeba również uważać na pożyczających pieniądze. Tylko jeden z tych, komu pożyczałem, jak dotąd mi zwrócił, oddał też jeszcze i pan Voldemaras.

Jeżeli nawet przepadnie u tej kobiety 100 rubli, nic się nie stanie. Nie zrujnujesz się przez to, Bóg Ci to wynagrodzi w inny sposób.

Co dotyczy innych wydatków, tam gdzie trzeba, powinieneś dać. Postępuj tak w każdym przypadku, jak Ci podpowiada rozum i serce.

Czy nie będzie to za wiele, jeżeli się zgodzisz wykładać apologetykę w seminarium? Jeżeli uważasz, że dasz radę, to się zgadzaj. Lepiej pracować w seminarium niż gdzie indziej.

Mnie się wydaje, że powoli przeszkody znikną. Może nadejdą czasy, kiedy ks. Godlewski znów się stanie przyjacielem. Trzeba tylko milczeć, cierpieć i spokojnie wykonywać swoją pracę. Sam Bóg z czasem wiele przeszkód usunie.

Uważaj, żeby Cię nie zrobili kanonikiem *honoris causa*. Miałbyś wówczas nieprzyjemności. Przecież kazanie głosić wolno i nie będąc kanonikiem.

Wiele miałbym Ci do zakomunikowania o sobie, lecz jak przyjedziesz, porozmawiamy.

Powiem tylko tyle, że postanowiłem wyprowadzić się z Canisianum w końcu roku, tzn. w lipcu. Już wynajęliśmy dom. Trzeba założyć własne gospodarstwo. Znalazłem bardzo dobrą dziewczynę, która będzie gosposią. Jest to Agata Kudirkaitė z Pilwiszek. Była już w Rzymie i pracowała w podobnej instytucji, ma ukończoną szkołę kucharską, jest dość odważna, zwinna i, co najważniejsze, naprawdę pobożna. Już drugi miesiąc pracuje we Fryburgu w pewnym zakładzie, w tym czasie nauczy się trochę po francusku i będzie mogła prowadzić gospodarstwo. Będę potrzebował dla niej pomocy. Może się uda znaleźć jakąś dziewczynę w Pilwiszkach, czy gdzie indziej. Może Ty znasz kogoś. Ale musi to być ktoś pobożny, żeby nie było rozbieżności charakterów. Potrzebna jest taka, która by się wyrzekła wszystkiego, żeby poświęcić się Bogu. Mogłyby tu obie również kształcić się duchowo, a potem wróciłyby na Litwę, by tam pracować. Może więc znasz taką dziewczynę, byłoby dobrze, gdyby umiała jako tako gotować i pracować.

Dlatego się wyprowadzam z *Canisianum*, bo tu jest dość drogo i za bardzo jestem skrępowany, nie mogę tak urządzić życia, jakbym pragnął.

Z pewnością na początku będą kłopoty, trzeba będzie również wydać więcej pieniędzy. Trzeba będzie też zadbać o sprzęt, łóżka, stoły itd. Dużo już zakupiliśmy, mieliśmy trochę pieniędzy. O tym jeszcze porozmawiamy. Przyjeżdżając może Ty również przywieziesz mi cokolwiek. Trzeba będzie urządzić kapliczkę.

Ks. Staniukynas z Ameryki zamierza mnie odwiedzić we Fryburgu po wakacjach.

Czy nie zamierza ktoś z Akademii przyjechać tu za granicę na studia? Ja również mam tu sporo nieprzyjemności, zwłaszcza ze strony Litwinów narodowców[1]. Poza tym nasze życie wewnętrzne układa się dobrze. Jeszcze kiedyś napiszę obszerniej o wszystkim. Pozdrów Konstantego.

Jerzy

86

Oryg.: LCVA, 1674, 1, t. 99, k.131.

[Fryburg], 9 maja 1912

Kochany Franiu,

Później napiszę do Ciebie dłuższy list. Tymczasem chcę Cię powiadomić, żebyś nie szukał dziewczyny, o której Ci wspominałem. Znaleźliśmy już bardzo dobrą i właściwą, tylko trzeba ją tutaj przywieźć, gdyż sama nie potrafiłaby przyjechać, o tym również jeszcze napiszę. Potrzebuję jeszcze kilka książek, podręczników do gimnazjum. Wiem, że teraz Konstanty przygotowuje się do egzaminów, nie chcę więc mu zabierać czasu. Potem przyślę wykaz, żeby mi kupił.

Ty również masz wiele pracy – dysertacje i egzaminy, a więc nie szybko spodziewam się listu.

Po jakimś czasie napiszę dłuższy list.

Niech Wam Bóg dopomoże w pracy.

Bardzo za Tobą się stęskniłem i będę czekał na spotkanie.

Jerzy

[1] Zarzucano Matulewiczowi, że prowadzi życie wspólne z Polakami (J. Matulewicz, *Dziennik (Fryburg Szwajcarski 31 VII 1911-19 IX 1912),* 21 VII 1912, „Ephemerides Marianorum" 2(2013) s. 492.

87

Oryg.: LCVA, 1674, 1, t. 99, k. 133-134.

Fryburg, 17 maja 1912

Kochany Franiu,

Cóż zrobić, bez trudów i kłopotów nie ma życia. Należy tylko zaufać Bogu, a on nas wyprowadzi z każdej trudności. Nie wiedząc o wszystkim, trudno jest sądzić o czymkolwiek. Trzeba się tylko wystrzegać, by nie obładowywać się tymi sprawami, które do Ciebie nie należą. Pozostawiłbym rektorowi do rozstrzygnięcia sprawę rosyjskich egzaminów i powiedziałbym klerykom, żeby rektora się radzili w tych sprawach, gdyż moim zdaniem, jest to obowiązek rektora decydować o tym. Lecz mniejsza o to i tak wyjdzie na dobre.

Kto wie, może by było nie najgorzej, gdyby na prefekta wziął rektor ks. Chomskiego. Zmarł mu ojciec i chyba będzie musiał pomóc matce wychowywać sieroty oraz bronić od długów. Nie wiadomo, czy prędko będzie mógł pojechać za granicę na studia. Może i lepiej, żeby trafił do Akademii.

Ks. Prokurator[1] to gorący człowiek, trzeba przemilczeć, pocierpieć, wówczas on sam się opamięta i złagodnieje.

Jeżeli chcą przyjechać na studia ks. Vierbickas i Puryckis, miejsce jakoś się znajdzie, żeby tylko zechcieli przystosować się do naszego porządku. To, że będziemy mieli inne życie, nie znaczy, że zabraknie miejsca, będziemy mieszkać w 12 pokojach. Trzeba się umówić, kiedy oni zechcą przyjechać. Większość rozjedzie się na czas od 9 do 15 sierpnia, wówczas będzie więcej miejsca, lecz jeśli któryś przyjedzie wcześniej, nie szkodzi, miejsce się znajdzie. Mogliby się gdzie pouczyć języków. O tych sprawach, mam nadzieję, jeszcze pomówimy.

Dobrze by było, gdyby przyjechał ks. Totoraitis w gościnę. Będąc w Sejnach, może z nim porozmawiasz i ja do niego napiszę.

---

[1] Prokuratorem (ekonomem) Akademii od 1909 r. był ks. Kazimierz Wieliczko z diecezji żmudzkiej.

Warto jest przeprowadzić w Kownie rekolekcje dla księży, to naprawdę pożyteczna praca, nawet jeżeli się mniej odpocznie, korzyść z tego niemała.

Czy nie mógłbyś jadąc do Petersburga, zatrzymać się w Wilnie i odwiedzić ks. administratora Michalkiewicza. Pisał mi, że ma jakąś ważną sprawę do mnie, którą chciałby przez Ciebie przekazać.

Mam również sprawę i w Kownie. W Canisianum zamieszkał pan Leon Bistras, który chce zostać księdzem. Tutaj żądają *litteras testimoniales ab episcopo originis*[1]. Może poprosiłbyś Ks. Biskupa, żeby je wydał. Jeżeli inaczej nie może, to chociażby dał ustne potwierdzenie. P. Leon Bistras ukończył gimnazjum w Libawie, tam też jest urodzony, później studiował medycynę w Genewie, lecz porzucił, poczuł powołanie do kapłaństwa.

Może po drodze spotkałbyś gdzie ks. Andziulisa i Kulikauskasa. Kto wie, czy nie mogliby oni przyjechać tutaj i pouczyć się w przyszłym roku, zwłaszcza ks. Kulikauskas. Do Sejn powrócą stąd ks. Wincenty Dvaranauskas i Novickas. Pierwszy już odpoczął i wyzdrowiał, a drugi nie zamierza dłużej studiować. Ksiądz Feliks Kudirka zostanie tu jeszcze przez rok, bardzo pragnie się uczyć, i nauka idzie mu dobrze. Spodziewa się w przyszłym roku zdobyć bakalaureat i licencjat z teologii. JE Biskup zgodził się zostawić go tutaj jeszcze na ten rok. Dobrze, żeby ks. Kulikauskas i Andziulis mogli przyjechać pouczyć się i wypocząć. Będąc w Sejnach, zapytaj Ks. Biskupa, czy warto starać się o pieniądze, które zostały zapisane dla mnie w testamencie zmarłego ks. Sękowskiego. Może szkoda trudów i wydatków[2].

Poza tym już wspomniałem, że znalazłem gosposię. Przyjedzie ona do Pilwiszek i będzie tam na Ciebie czekała, bo ona nigdy nie była za granicą i nie potrafiłaby przyjechać i trzeba ją przywieźć. Przed wyjazdem zawiadom, kiedy zamierzasz być w Pilwiszkach, żebym mógł tę dziewczynę powiadomić. Zamieszka ona u Kudirkaitė w Pilwiszkach i tam otrzyma paszport.

---

[1] *świadectwo od biskupa miejsca urodzenia.*

[2] Ks. Matulewicz otrzymał w testamencie od o. Sękowskiego 6 tysięcy rubli. Jednak władze rosyjskie unieważniły testament jako uczyniony przez zakonnika o ślubach uroczystych i ks. Matulewicz nic nie uzyskał.

Otrzymałem Twoje prelekcje, „Vadovas" i karteczkę. Dziękuję za wszystko. O innych sprawach porozmawiamy przy spotkaniu.

Poza tym ks. Kulwieć również trochę się podleczył, zamierza wrócić, zdrowie jego rzeczywiście jest marne. Dotarła tu pogłoska, że jakoby Biskup zamierza go uczynić ojcem duchownym w seminarium. Myślę, że to tylko pogłoska, sam Kulwieć nie otrzymał jakichś poważniejszych wiadomości na ten temat. Lecz gdyby Ci o tym wspomniał Ks. Biskup w Kownie, to wyjaśniam:

1) Ks. Kulwieć pragnie pracować wśród młodzieży szkolnej, kocha tę pracę, marzy o niej i do niej się szykuje;

2) Słabo zna język litewski, czuje się Polakiem, z drugiej strony Litwini patrzą na niego krzywo, a więc jego położenie w seminarium byłoby krępujące, być może nawet nieznośne;

3) Pragnąłby przenieść się do Warszawy i pracować wśród młodzieży.

Czy nie można byłoby dokonać wymiany z biskupem warszawskim. Tu ma bronić doktorat ks. Vaitkevičius. Bardzo się nadaje na ojca duchownego, lecz bardzo go zaprasza do Warszawy Ks. Biskup Ruszkiewicz i ks. Vaitkevičius należy do diecezji warszawskiej. Żeby więc Ks. Biskup poprosił we własnym imieniu biskupa Ruszkiewicza, może by się zgodził oddać Vaitkevičiusa.

Piszę to, ale jest to tylko projekt, tylko domysły. Jeżeli Biskup o tym nie wspomni, to nie należy tej sprawy poruszać. Jak tu przyjedziesz, to porozmawiamy, będziemy mieli czas.

Wracając w sierpniu, będziesz mógł porozmawiać. Może Konstanty znowu kupiłby dla nas książki.

Całuję Cię

Jerzy

PS. Jak będzie miał czas, to niech Konstanty kupi i wyśle te książki:

1) Szkolny atlas geograficzny lub mapę Rosji i Syberii;

2) Atlas historii rosyjskiej (Dobriakow);

3) Zbiór artykułów Smirnowskiego (dodatek do podręcznika teorii językoznawstwa) 2 części po 75 kopiejek, Publiczna Biblioteka w Sankt-Petersburgu, Jekatieriniewskaja 2, wyd. Paunafidowej (Teorię Smirnowskiego już mamy);

4) *Historia wieków średnich*;
5) *Historia nowożytna*;
6) *Historia Rosji;*
7) *Gramatyka starożytnego języka cerkiewnego* (Smirnowski).

Życzę Konstantemu wszystkiego najlepszego. Dobrze, że zdał tyle egzaminów, żeby tylko nie stracił zdrowia.

Jeżeli potrafisz określić, kiedy będziesz mógł z Pilwiszek wyruszyć za granicę, daj znać, długo nie czekając, wyślij chociaż karteczkę, żebym mógł powiadomić tę dziewczynę, aby wiedziała, kiedy ma być w Pilwiszkach.

Bardzo za Tobą się stęskniłem i bardzo Cię oczekuję.

Jerzy

88

Oryg.: LCVA, 1674, 1, t. 99, k. 136.

Fryburg, 1 czerwca 1912

Kochany Franiu,

Bardzo się cieszę, że niedługo już się zobaczymy. Zakwaterowanie zapewnimy, nie masz co się martwić.

Tu, we Fryburgu, nie powstały żadne nowe kliniki, gdyż nie ma wydziału medycznego. Są te same szpitale, jak i dawniej. Oczywiście, jeśli ktoś chce, może w nich przebywać, poleczyć się. W razie potrzeby można pojechać do Berna.

Mnie się zdaje, że powinieneś poddać badaniom cały swój organizm, a nawet zbadać uszy.

Ta gosposia będzie w Pilwiszkach 4 lipca. Tylko na granicy w Ejtkunach żandarmi niemieccy mogą czynić przeszkody. Pilnują, żeby nie wywożono ludzi do Ameryki lub gdzie indziej, zwłaszcza dziewcząt. A więc po przekroczeniu granicy może najlepiej byłoby wziąć bilety tylko do Berlina, a z Berlina kupić do Fryburga, w Bazylei nie sprawdzają rzeczy, tylko we Fryburgu, byłoby więc mniej kłopotów. Trzeba jednak

być przygotowanym na to, że żandarmi pruscy mogą zabraniać dziewczynie jechać dalej. Należy zastanowić się, jak wyjaśnić im sprawę.

Mnie się zdaje, że trzeba odżałować 60 rubli lub może i więcej, i poświęcić je na zrealizowanie tak pożytecznego zamiaru katolickiego. Trzeba dopomóc tym studentom w urzeczywistnieniu tak pożytecznego przedsięwzięcia. *Date et dabitur vobis*[1]. Lepiej zaoszczędzić potem na czym innym, gdzie nie będzie takiej oczywistej korzyści.

Co do dysertacji ks. Novickasa, nie ma potrzeby się niepokoić. Niech sobie drukują, jeśli im to odpowiada. Nic się nie stało – trzeba było pomóc Kolpińskiej.

Nie bardzo to dobry pomysł, żeby ks. Dvaranauskas poprosił o miejsce w Sudargach, ponieważ miejsce to nie najlepsze. Oczywiście, nie wypada na to zważać, lecz jest jeszcze wiele innych przyczyn. Przyjedziesz, to porozmawiamy. Doszła tu pogłoska, że Ks. Biskup nie wykreślił jeszcze ks. Dvaranauskasa z grona profesorów. Może zechce go zabrać z powrotem do seminarium jako wykładowcę łaciny. Mnie się wydaje, że tę sprawę należy zostawić do rozstrzygnięcia Biskupowi. Zatroszczy się dla nich obu o odpowiednie miejsce. Jedyne, o co można prosić, to żeby ściągnął ich gdzieś do pracy w jednym miejscu.

Nie warto wyrzekać się całkowicie Mariampola, lecz najlepiej wszystko zostawić w ręku Ks. Biskupa. Przyjedziesz nareszcie, to porozmawiamy. W Kownie również nie ma potrzeby ostatecznie rozwiązywać wszystkich spraw, zrobić to będziesz mógł w drodze powrotnej. Oczywiście, jeżeliby się udało, to i teraz możesz wszystko załatwić.

Otrzymałem list od Konstantego. Bardzo mu jestem wdzięczny, napiszę do niego później. Na razie pozdrów go ode mnie i podziękuj. Jest chyba nerwowy. Czasem coś z nim się dzieje, że tryska z niego energia, a czasem jest całkiem osłabiony. Może podczas wakacji odpocznie i okrzepnie. Trzeba się modlić, żeby Bóg posłał mu Ducha Świętego.

Chyba masz albę i jeszcze kilka drobiazgów, potrzebnych do Mszy. Czy nie mógłbyś ich przywieźć? Musimy urządzić ołtarz i kapliczkę, żeby w domu można było odprawiać Msze św.

Nie zapominaj, Bracie, i o swoim zdrowiu. Niech Bóg Wam dopomaga w szczęśliwym zakończeniu roku.

---

[1] *Dawajcie, a będzie wam dane* (Łk 6,38).

Dużo nie piszę. Spotkamy się, to nagadamy się do woli.

I jeszcze jedno, czy nie możesz przywieźć lub przysłać kart z nadrukiem: *Ratio ordinis*[1]. Masz chyba ich jeszcze pod dostatkiem. Warto byłoby przywieźć i inne papiery, może się uda cokolwiek zdziałać.

Całuję

Twój Jerzy

89

Oryg.: LCVA, 1674, 1, t. 99, k. 138-139.

Fryburg, 7 czerwca 1912

Kochany Franiu!

Bardzo dziękuję za książki. Potrzebna mi jest jeszcze jedna, może byś ją przywiózł. Jest to nieduża broszurka, którą miałem pożyczoną od ks. Baltrušisa, a teraz ją zwróciłem. Ma ona następujący tytuł: „*Jak się sporządza testamenty*". Byłoby dobrze, żebyś mi taką broszurkę zdobył.

Wspominałeś mi gdzieś w liście, że redakcje „Šaltinis" i „Vadovas" są Ci dłużne. Gdy był tutaj ks. Vailokaitis, to się uskarżał, że zażądałeś zwrotu tych pieniędzy, których oni teraz nie mają. A więc będąc w Sejnach, może by było najlepiej, gdybyś o tej sprawie nie wspominał. Dlaczego masz tak postąpić, dowiesz się, jak przyjedziesz.

Pisałeś, że w Kownie wypadnie Ci się spotkać z JE Ks. Biskupem. Pisałem o sprawie ks. Kulwiecia. Ogarnia tego człowieka zgroza na myśl, że może mu wypadnie być ojcem duchownym w seminarium. Choć, jak mówiłem, nie ma absolutnie żadnej potwierdzonej wiadomości, tylko pogłoskę ktoś rozpowszechnił. Nie ma więc potrzeby specjalnie o tej sprawie rozmawiać z Ks. Biskupem. Można tylko posłuchać, co ludzie mówią, żeby się zorientować, ile jest w tym prawdy.

[1] *Plan dnia*.

Lecz gdyby biskup zaczął o tym mówić i byłby zdecydowany, należałoby przedstawić wszystkie trudności i problemy, a zwłaszcza że ks. Kulwieć słabo zna język litewski i całym sercem dąży do pracy z młodzieżą szkolną. Gdyby biskup nie chciał zmienić zdania i obstawał za ks. Kulwieciem, to trudno, trzeba usłuchać. Moim zdaniem nie byłby on złym ojcem duchownym, tylko że miałby wiele trudności i niezbyt dobrze czułby się w seminarium. Najlepiej byłoby te sprawy odłożyć i tu się naradzić, co robić.

Oto co pisał do mnie ks. Kulikauskas z Pilwiszek: „W środę byłem w Sejnach i rozmawiałem z biskupem. Kazał mi wyjechać, lecz tylko wtedy, gdy wróci ktoś z zagranicy z Canisianum, żeby objąć moje miejsce w Pilwiszkach".

Już Ci pisałem, że wróci ks. Dvaranauskas i Novickas. Lecz może Ks. Biskup mianuje też kogo innego. Wraca teraz, jak słyszałem, po kuracji ks. Wincenty Kudirka. Piszę o tym tylko dla Ciebie, nie ma po co tej sprawy rozgłaszać. W końcu Biskup postąpi tak, jak zechce.

Kulikauskasowi jednak koniecznie trzeba pomóc wyjechać za granicę, gdyż nawet zdrowie jego nie pozwoli mu tak pracować w Pilwiszkach, jak dotąd pracował. Ks. Dvaranauskas i ks. Novickas wrócą 12 lub 11 sierpnia. Lecz byłoby dobrze, gdyby ks. Kulikauskas mógł wcześniej wyjechać na kurację do Wörishofen, do zakładu Kneippa. Może mógłby go zastąpić w tym czasie jakiś inny ksiądz, np. Wincenty Kudirka. Ale trudno, jeżeli dłużej wszystko się przeciągnie, lecz żeby tylko mógł wyjechać.

Spotkacie się w Pilwiszkach, to porozmawiacie.

Boże dopomóż w szczęśliwym zakończeniu roku!

Jerzy

90

Oryg.: LCVA, 1674, 1, t. 99, k.141.

Fryburg, 12 czerwca 1912

Kochany Franiu!

Spieszę dać Ci odpowiedź. To dobrze, Bracie, że w takich sprawach pytasz o radę. Kto pyta – nie błądzi. Nawet nie pomyślałem o tym, żebyś zrezygnował z obowiązków. Nie widzę potrzeby tego robić. To, że ktoś chadza złymi drogami, nie oznacza, że powinieneś porzucić słuszną, prawdziwą drogę. Dobrze rozumiem, że w takiej sytuacji nie czujesz się zbyt dobrze. Lecz cóż zrobić? *In patientia vestra possidebitis animas vestras*[1]. *Diligentibus Deum omnia cooperantur in bonum*[2].

Kto wie, czy nie warto spróbować spokojnie i poważnie porozmawiać z rektorem o tych wydarzeniach. Krótko i zwięźle przedstawić fakty, chociażby ostatnie wydarzenia, wnioski zaś niech sam wyciągnie. A może również nie zaszkodziłoby i samemu JE Ks. Biskupowi wszystko opowiedzieć, żeby znał stan rzeczy. To on Cię mianował inspektorem i przed nim musisz składać sprawozdania ze swoich prac. Lecz o odejściu nie wypadałoby nawet wspominać. Sprawa od razu stałaby się drażliwa. Może byś się jeszcze naradził w tej sprawie z ks. Janem.

Podaję tu tylko swoje zdanie, no i jeszcze paru poważnych ludzi przychylnych wobec Ciebie.

Przyjedziesz, porozmawiamy wówczas o wszystkim, żebyś tylko jako tako zakończył ten rok.

W żadnym wypadku nie powinieneś się zgodzić zostać honorowym kanonikiem. Jest to całkowicie sprzeczne ze złożoną przysięgą. Jeśli zaczniemy chadzać błędnymi drogami czczej chwały i błyskotek, niemała to będzie krzywda dla Kościoła. Broń nas, Boże od tego! A przecież nie ma się czego bać. Jeszcze żaden człowiek nie zaszkodził ani sobie, ani

---

[1] *W cierpliwości waszej otrzymacie dusze wasze* (Łk 21,19), wg Wujka.
[2] *Bóg z tymi, którzy Go miłują, współdziała we wszystkim dla ich dobra* (Rz 8,28).

Kościołowi, który się zrzekł marności tego świata, który podążał śladami uniżonego Chrystusa. Ks. Biskup nie może zwolnić Cię od przysięgi, ani też nie jest to potrzebne. Bardzo pięknie można głosić słowo Boże bez mantoletu i bez rokiety. Kilka razy wygłaszałem kazania w katedrze, jak wiesz, podczas Mszy odprawianej przez Księdza Arcybiskupa, lub w niej uczestniczyłem i obchodziłem się wówczas bez mantoletu i rokiety. Podobnie wygłaszał w katedrze kazania ojciec Żaczek, jak też i inni księża. Nie było słychać, żeby byli ubierani w szaty kanoników.

To powoływanie się na rubryki wydaje mi się tylko Twoim dziecinnym uspokojeniem sumienia. Rubryki wymagają, żeby ksiądz miał stułę i to jest w kościołach przestrzegane. Nawet dla Biskupa sejneńskiego byłoby to niemiłe, żebyś się zgodził zostać kanonikiem honorowym w Petersburgu. Wyglądałoby to tak, jakby przypominano Ks. Biskupowi sejneńskiemu, że już czas wziąć Cię do kapituły sejneńskiej. Sam przecież się starałeś, żeby Cię ominęła ta godność. Gdybyś teraz w Petersburgu przyjął nominację, wyglądałoby to nie najlepiej.

Nie wiem, czy i tak nie wypadałoby, abyś o tej całej sprawie opowiedział JE Ks. Biskupowi sejneńskiemu, gdy będziesz w Sejnach, przez co uniknąłbyś niespodziewanych nieporozumień i nieprzyjemności. Ks. Biskup sejneński takie rzeczy rozumie. Gdy mu przedstawisz sprawę, będzie wiedział, czego się trzymać.

Twój list, który zamierzasz wysłać do Ks. Arcybiskupa jest zbyt długi i za wiele umieściłeś w nim spraw. Na Twoim miejscu napisałbym bardzo krótko i jasno, dziękując pokornie Jego Ekscelencji za zaszczyt i stanowczo wymawiając się od niego. Oto jak napisałbym ten list:

Ekscellentissime Domine,

Długo w swym sercu i sumieniu rozważałem przed Bogiem, jak mam postąpić wobec odznaczenia, jakie spotkało mnie ze strony Najdostojniejszego Arcypasterza. Wiem, że jedynie Jego ojcowskiej dobroci i łaskawości zawdzięczam tę nominację na kanonika. Bardzo sobie cenię tę łaskę i w żaden sposób nie chciałbym się okazać niewdzięcznym Waszej Ekscelencji lub zasmucić czymkolwiek Jego ojcowskie, pełne dla mnie względów serce.

Ale też z drugiej strony nie mogę i nie chcę sprzeniewierzyć się przysiędze, złożonej z całą rozwagą i świadomością. Wobec tego proszę mi nie mieć za złe, że ja na przyszłość nigdy nie będę kładł na siebie oznak

godności kanonickiej. Upadając do stóp Waszej Arcypasterskiej Dostojności, błagam nie poczytać mi za winę tego kroku i postanowienia.

Wywdzięczając się Najczcigodniejszemu ojcu memu i Pasterzowi za łaskę mi wyświadczoną, będę się starał odtąd jeszcze wierniej Mu służyć i jeszcze gorliwiej pracować dla chwały Bożej i Kościoła.

Z największą czcią i wdzięcznością oddany w Chrystusie syn i sługa.

Jeszcze dodam, że urząd inspektora to nie jest wywyższenie i cześć, a tylko obowiązki (*non dignitas, sed officium*[1]). Ojcowie jezuici bywali rektorami i wicerektorami, lecz nigdy kanonikami albo prałatami. Przyjedziesz, to porozmawiamy o wszystkim.

Ten list do Arcybiskupa wysłałbym na Twoim miejscu przed wyjazdem, nawet w ostatnim dniu, żeby nie trzeba było znowu się usprawiedliwiać.

Będę się modlił za Ciebie bardzo gorąco

Jerzy

91

Druk: Užrašai, s. 107.
Listy 91-98 tł. N. Kolis.

[Fryburg], 24 sierpnia 1912

Fragment.

Lepiej pracować nawet w kilku, ale żeby byli to ludzie dobrego ducha, którzy wyrzekli się siebie, w potrzebie nie lękają się ani niedoli, ani pracy, a nawet gotowi są zdrowie i życie dla Kościoła Bożego poświęcić. Należy się wystrzegać ludzi słabego ducha. W naszym położeniu nie wystarczy mieć dobrych najemników, potrzebni są ludzie o duchu apostolskim.

[1] *nie godność, lecz obowiązek.*

92

Druk: Užrašai, s. 107-108.

[Fryburg], 20 września 1912

Fragment.

Cóż czynić, Bracie? *Per multas tribulationes oportet nos intrare in regnum Dei*[1]. Wiadomo, krzyż tylko na obrazkach jest ładny, przyozdobiony kwiatami; prawdziwy krzyż, krzyż życia zawsze jest ciężki i przygniata.

Sam nie wiem, co począłbym w tej sytuacji. Nigdy nic nie wiadomo. Gdy po raz pierwszy doniósł mi zaufany ksiądz[2], że w konsystorzu warszawskim uważają mnie za nieprawomyślnego, że nie dadzą nawet jurysdykcji, było to dla mnie bolesne, wprost rozchorowałem się, chodziłem nieswój chyba dwa tygodnie. Jednak wyszło mi to na dobre. Wgłębiłem się w siebie, w swoje życie, słowa i czyny. Oswoiłem się z takimi wyrzutami i nawet się do nich przyzwyczaiłem, być może dlatego potem większe zarzuty i podejrzenia nie robiły na mnie prawie żadnego wrażenia. Może i Tobie przygotowuje Bóg jeszcze cięższe krzyżyki, a to tylko wstęp, byś się oswoił. Wiedz, że miłującym Boga wszystko wychodzi na dobre.

93

Druk: Užrašai, s. 108.

[Fryburg], 19 grudnia 1912

Fragment.

Zbliżają się święta Bożego Narodzenia. Przesyłam najserdeczniejsze życzenia od siebie i wszystkich Twoich znajomych. Oby Pan Bóg dał

---

[1] *Przez wiele ucisków trzeba nam wejść do królestwa Bożego (*Dz 14,22).
[2] Antoni Tauer, zobacz list do F. Bučysa z 27 X 1924 r.

Ci zdrowie, byś mógł jak najdłużej pracować dla chwały Bożej i pożytku Kościoła. Dostałem wiadomość od Janka, że z Twoim zdrowiem nie najlepiej, że uskarżasz się na gardło. Dlatego, Bracie, poradź się lekarzy byś nie zapadł na jakąś chorobę. Jeśli będziesz widział, że zdrowie słabe, to zrezygnuj z różnych wykładów i rekolekcji, a latem wybierz się gdziekolwiek na odpoczynek i leczenie; mógłbyś choćby i tu przyjechać. Już kolejny rok, Bracie, jak pracujesz bez przerwy, czy wakacje, czy nie wakacje. Długo tak nie pociągniesz. Rozważ wszystko, byś zdrowia całkiem nie zmarnował. Pamiętaj, że i zdrowie jest darem Bożym, który należy odpowiednio wykorzystać, by jak najdłużej mogło służyć Bogu.

94

Druk: Užrašai, s. 115.

[Fryburg], 18 stycznia 1913

Fragment.

My nigdy nie możemy chadzać różnymi dróżkami, ścieżkami. Jeśli byłaby jakaś sprawa, to zawsze najlepiej radzić się księdza biskupa i trzymać się go; dlatego bądź ostrożny. Drogi polityczne i dyplomatyczne nie podobają mi się i nie wierzę w ich skuteczność. Najlepiej robić swoje, trzymać się biskupów, ich się radzić: oni są prawdziwymi przedstawicielami Kościoła i organizatorami pracy kościelnej.

95

Druk: Užrašai, s. 115-116.

[Fryburg], 11 lutego 1913

Fragment.

Zdaje mi się, że jesteś zbytnio wyczulony na błahostki, zbyt szybko gniewasz się i obrażasz. Ja staram się takie drobnostki przemilczeć, nie daję po sobie poznać, że to odczuwam. Przekonałem się, że jest to najlepszy sposób postępowania z ludźmi: często po uprzytomnieniu sobie, chcą błędy naprawić, są subtelniejsi i grzeczniejsi. *In patientia vestra possidebitis animas vestras*[1]. Od krzyży i krzyżyków nigdzie się człowiek nie schowa, wszędzie się znajdą, jeśli nie takie, to inne.

96

Druk: Užrašai, s. 122.

[Fryburg], 22 kwietnia 1913

Fragment.

Niepokoi mnie Twoje zdrowie. Boję się o wakacje, jak Ty wytrzymasz, mając tyle pracy? Długo tak człowiek ciągnąć nie może. Janek w Sejnach też często w tym roku choruje, kto wie, czy nie powinien gdzieś wyjechać? Z moim zdrowiem też kiepsko, trzymam się jako tako, czasem jednak przynajmniej trochę czuję, że jestem chory. A zdrowie nasze teraz bardzo potrzebne. Dlatego też rozważnie używajmy tego daru Bożego. Wszystko jest w rękach Opatrzności Boskiej i Bóg może bez nas się obejść, musimy jednak starać się żyć według wymagań Opatrzności Boskiej, tj. rozumnie spożytkować siły, by jak najdłużej być w stanie pracować ku chwale Bożej. I Ty, Bracie, uważaj, byś się nie przepraco-

[1] *W cierpliwości waszej otrzymacie dusze wasze* (Łk 21,19).

wał i nie padł, bo jesteś bardzo, bardzo potrzebny. Lękam się, jak długo wytrzymasz, tak pracując.

Ciekaw jestem, dlaczego ostatnio tak tęsknię za Tobą i często o Tobie myślę. Zawsze byłeś mi, Bracie, drogi, ale teraz jesteś mi jeszcze droższy, potrzebniejszy i bliższy memu sercu.

97

Druk: Užrašai, s. 128-129.

[Fryburg], 8 września 1913

Fragment.

Przyjechawszy do Chicago, zaraz wziąłem się do pracy. Prowadziłem dziesięciodniowe rekolekcje dla Sióstr Świętego Kazimierza. Bóg sprzyjał, owoce pracy były dobre. Wygłosiłem jeszcze kilka kazań, wysłuchałem kilkakrotnie spowiedzi wszystkich. Poza tym poprawiłem i uzupełniłem ich ustawy według kanonów i wymagań Kościoła. W trzech parafiach wygłosiłem referat o tematyce społecznej. W Brooklynie wygłosiłem dwa kazania w kościele i wykład na tematy społeczne. Wykład był hałaśliwy, socjaliści atakowali mnie, ale wszystko dosyć dobrze się skończyło. Utwierdziłem się w przekonaniu, że niewiele korzyści z tych wykładów: o wiele lepsze byłoby przygotowanie misji dla ludności.

98

Druk: Užrašai, s. 133.

[Fryburg], 1 grudnia 1913

Fragment.

Co do zaszczytów, które Ci proponowano, to ja tak to widzę: jeśli koniecznie dla chwały Bożej i dobra Kościoła, który jest u nas w tak trudnym położeniu, trzeba tych błahostek, to musimy być przygotowa-

ni nie tylko na błyskotki, ale nawet wór i pęta na siebie wkładać. Wiem, o wiele lepiej pęta i łachmany nosić niż złoto i jedwabie, bo nie jest tak łatwo popaść w pychę. Ale chwała Boża i dobro Kościoła musi być dla nas najwyższym prawem.

99

Oryg.: LCVA, 1674, 1, t. 99, k. 143.
Listy 99-107 tł. H. Szymanel.

Fryburg, 12 lutego 1914

Kochany Franiu!

Wysłałem wczoraj do Ciebie drugi list polecony, może oba będą potrzebne. Wyślij choć kartkę z wiadomością, czy je otrzymałeś.

Otrzymałem list, z którego się dowiedziałem, że ks. kanonik ma do Ciebie przyjechać. Pozdrów go serdecznie. Porozmawiaj z nim o wszystkich sprawach. Bardzo bym chciał, żebyś po trudach tego roku, chociaż podczas wakacji mógł tu przyjechać i wypocząć.

Ks. Biskup pisał, że spodziewa się zobaczyć Cię w Sejnach. Czy nie można byłoby zrobić tego spotkania na początku wakacji? Zobaczywszy się z Ks. Biskupem, mógłbyś zaraz tu przyjechać. Lecz są to jeszcze sprawy odległe.

Czy prawdą jest to, co piszą gazety o nominacji nowego Biskupa? Czy rzeczywiście ks. Karevičius został już mianowany do Kowna[1]? Chciałbym mu złożyć życzenia. Przyślij wiadomość i jego adres, gdyż zapomniałem.

Napisz sam lub może ks. kanonik miałby czas i zechciał napisać, to go poproś.

U mnie na razie wszystko się układa dobrze.

Całuję i serdecznie pozdrawiam Ciebie i Twoich gości

Jerzy

[1] Ks. Franciszek Karevičius został mianowany biskupem żmudzkim 27 II 1914 r.

100

Oryg.: LCVA, 1674, 1, t. 99, k. 145.

Fryburg, 3 marca 1914

Kochany Franiu!

Otrzymałem od Ks. Biskupa sejneńskiego list z Rzymu. Oto, co pisze: „Przesyłam Ci podziękowanie z całego serca, że się zgodziłeś wygłaszać kazania podczas wizytacji. Chciałbym odwiedzić jakieś 4 lub 5 kościołów w Suwalskiem w czerwcu. Byłoby więc dobrze, gdybyś na początku czerwca mógł do nas przyjechać. Gdybyś nie mógł wyjechać w czerwcu z Fryburga, to może... tę pracę mógłby wykonać ks. Bučys, który ma zamiar na początku czerwca być w Sejnach, a później, w lipcu, zamierza jechać gdzie indziej".

Myślę, że to jakieś nieporozumienie, gdyż na początku czerwca nie możesz być w Sejnach; prace w Akademii kończą się 1/14 czerwca. Oczywiście jeżeli trzeba, przyjechałbym na Suwalszczyznę nawet na początku czerwca, choć przez to musiałbym stracić aż dwa miesiące. Nie bardzo to wygodne, lecz trzeba Ks. Biskupowi posłużyć. Mnie się zdaje, że nie jest to możliwe, żebyś mnie zamienił. Jak sądzisz?

Niedawno był u mnie ks. Purickis. Był rozgorączkowany, zatroskany i prawe ze łzami w oczach się uskarżał, że to, co się stało w Akademii, może bardzo mu zaszkodzić i w oczach nowego biskupa, i tych ludzi, którzy go wspierają, i innych, jeśli klerycy rozgłoszą, co publicznie o nim powiedziałeś podczas obiadu. Zamierza sam do Ciebie pisać, prosząc i żądając, żebyś to sprostował. Nawet się odgrażał, że będzie się skarżył Arcybiskupowi. Starałem się go uspokoić, jak tylko umiałem i mówiłem, że osobiście do Ciebie się zwrócę, i dowiem się, co się wydarzyło, lecz prawdopodobnie i on do Ciebie napisze.

Oto co mniej więcej napisał do niego jeden z kleryków: „Ks. Bučys podczas obiadu wiele nam naopowiadał *incredibilia*[1] o Tobie, a mia-

[1] *rzeczy nieprawdopodobnych.*

nowicie, że Fryburg nie uznał Ci stopnia z Akademii i że z Twojego powodu profesorowie z Fryburga zerwali dawne stosunki z Akademią, i że Cię profesor Almy z błotem zmieszał, nie oszczędził również profesorów, z powodu Ciebie na zawsze jest odcięta droga do doktoratu we Fryburgu".

Ks. Purickis bardzo boleśnie to przeżywa, że publicznie tak o nim się wyraziłeś i jest bardzo rozżalony.

Po wnikliwszym spojrzeniu na sprawę, oto co się okazuje: W ubiegłym roku, jak słyszałem, ojcowie dominikanie nie bardzo byli zadowoleni z naszych akademików, gdyż ci lubili się zabawiać w krytyków; ks. Purickisowi i Poniatowskiemu zarzucono, że zostali wciągnięci na listę studentów jako doktorzy. Dziekan teologii powiedział, że wydział nie uznaje stopni Akademii. Purickis się tłumaczył w sprawie tytułu doktora, że to nie była wina jego i Poniatowskiego, powiedzieli bowiem w kancelarii, iż są magistrami, zaś kanclerz zapisał ich jako doktorów. Mówił również Purickis, że nigdy ani w Akademii, ani tu, we Fryburgu, nikogo nie krytykował. Słyszał, jak inni akademicy we Fryburgu to robili, lecz on nigdy nie miał z tym nic wspólnego. Wręcz przeciwnie, jego stosunki z profesorami Akademii były dobre, jak również dobre są tu z ojcami dominikanami. Rzeczywiście poza historią uczęszcza teraz ks. Purickis na wykłady z *Summy* św. Tomasza i zamierza robić doktorat.

Mogę dodać od siebie, że po wyjeździe w ubiegłym roku i dwa lata temu niektórych akademików, wydaje mi się, że stosunki między wydziałem a akademikami w tym roku są dość dobre.

U dziekana, ojca Zapletala, był ks. Wiśniewski i ks. Purickis również. Ojciec Zapletal powiedział, że wydział nie uznaje stopni Akademii w Petersburgu, lecz jeżeli chcą, mogą się zwracać do Rzymu po dyspensę. To prawie to samo, jak za naszych czasów, jak pamiętam, dla nas dwóch wydział teologii wyjednał z Rzymu dyspensę. Pamiętam, że trzeba było ileś tam jeszcze za to zapłacić. A więc można stwierdzić, że wszystko ucichło i stosunki są takie, jakie były przedtem.

Ks. Purickis mówi, że bywa u ojca Zapletala i u innych, i że wszystko w tym roku jest w porządku, a i w roku ubiegłym profesorowie nic mu nie zarzucili.

Toteż, kochany Franiu, przypomnij, co tam takiego było. Może i co powiedziałeś niepotrzebnie? Trafia się to czasem człowiekowi. Gdybyś

czuł, że tak było, postaraj się to jakoś naprawić. Ks. Purickis jest bardzo zasmucony, rozżalony i oczywiście zagniewany. Bóg jedyny wie, jakie wyciąga z tego wnioski; sądzi, że to mu zaszkodzi na całe życie i wyrządzi krzywdę, zwłaszcza że pochodzi to z Twych ust. Jak mogłem, uspakajałem go i uśmierzałem.

Myślę, że w takich sprawach najlepiej jest nie wymieniać imion i nazwisk, i w ogóle nie trzeba ruszać ludzi. Ma człowiek potem przez to wiele niepotrzebnych nieprzyjemności. Ks. Purickis jest już samodzielnym człowiekiem, ma ukończoną Akademię i niech idzie swoją drogą. W tym roku on naprawdę bardzo wiele pracuje i studiuje *Summę* św. Tomasza oraz zamierza doktoryzować się.

Gdyby ks. Purickis pisał do Ciebie, może byłoby lepiej, gdybyś odpowiedź przysłał na moje ręce; zawsze to będzie lepiej, jak po rozważeniu wspólnie zajmiemy się tą sprawą.

Jeśli cokolwiek było lub nie, mimo wszystko, myślę że trzeba Purickisa uspokoić, żeby się niepotrzebnie nie zamartwiał; będzie to *opus bonum*[1].

Liczebność mojego małego konwiktu się powiększyła. Wprowadził się do mnie z Albertinum pewien diakon z Włocławka[2]; bardzo bogobojny i zdolny ksiądz.

Co słychać, czy jest jeszcze ksiądz kanonik.

Mnie się zdaje, że przede wszystkim należy się naradzić z Ks. Biskupem sejneńskim, czy warto nadal pozostać w Akademii; moim zdaniem, raczej nie warto. Do wakacji sprawa się bardziej wyklaruje.

Całuję

Jerzy

[1] *dobre dzieło*

[2] Antoni Bogdański.

101

Oryg.: LCVA, 1674, 1, t. 99, k. 149-151.

[Fryburg], 13 marca 1914

Kochany Franiu,

Listu z Prus na razie jeszcze nie otrzymałem.

Księdzu Purickisowi, który zwracał się poprzednio do mnie ze skargą na Ciebie, spokojnie i łagodnie powiedziałem mniej więcej to, co i Ty napisałeś w swoim ostatnim liście. Pisząc w tej sprawie do Ciebie, troszczyłem się, na ile można, żeby sprawę łagodzić, usprawiedliwić, podchodzić do niej życzliwie. Myślę, że trzeba się tego trzymać, mając do czynienia z ludźmi, którzy nas w jakiś sposób urazili. Nasze cechy wrodzone są tak grzeszne, że się przechylają bardziej w złą stronę i ta zła strona najczęściej jest górą. Sądzę, że trzeba się tego zawsze wystrzegać i na ile można, naginać siebie w dobrą stronę.

Ostatnie moje słowa, jakie wypowiedziałem do ks. Purickisa na pożegnanie, były mniej więcej takie: Radzę ci nie spieszyć się do ks. Bučysa pisać, albo przynajmniej z tym zaczekać, dopóki dobrze nie zbadasz sprawy. Najpierw się dowiedz, czy Twój przyjaciel dobrze i dokładnie przekazał myśl i słowa ks. Bučysa, radziłbym ci i z innych źródeł się dowiedzieć, jak naprawdę było.

Wczoraj, jak otrzymałem Twój list, zaprosiłem ks. Purickisa i oto co uczyniłem:

1) Nie dałem mu do rąk samej odpowiedzi, lecz tylko odpis. Bo zauważyłem, że w swej odpowiedzi do Purickisa w jednym miejscu „ksiądz" napisałeś małą literą. Choć to drobnostka, lecz przyszło mi na myśl, że ks. Purickis mógłby to odebrać jako pogardę i poniżenie względem jego osoby. Wydaje mi się, że zwłaszcza wobec tych, którzy zadrasnęli naszą miłość własną, trzeba się zachowywać szczególnie grzecznie. *Vince in bono malum*[1], mówi Pismo Święte.

[1] *Zło dobrem zwyciężaj* (Rz 12,21).

2) Opuszczając kilka pierwszych zdań i kilka ostatnich słów, przeczytałem mu Twój list, pisany do mnie.

3) Spokojnie i poważnie tłumacząc te sprawy, które Ty poruszyłeś w swoim liście i które poruszył ks. Purickis, wyraźnie osądziłem to, co należało osądzić i powiedziałem, co mniej więcej napiszę do Ciebie.

a) całkiem się zgadzam z ks. Bučysem, że choroba krytykowania wszystkiego, ganienia i negowania zagnieździła się od dawna w Akademii i głęboko zapuściła tam swoje korzenie, że klerycy w Akademii są skłonni widzieć złe strony i niewłaściwie rozumieć czyny i słowa swoich profesorów i przełożonych; jest tam taki niezdrowy duch, że trzeba tę chorobę leczyć i walczyć z tymi przejawami zła. Może tylko jeden Bóg tę chorobę wyleczy, taka jest przewlekła. Dodałem również, że ten zły duch szerzy się także wśród księży w diecezjach. Księża nie tylko krytykują się nawzajem, lecz ośmielają się bezlitośnie krytykować swych biskupów i władze diecezji.

Komu zależy na dobru Akademii, a nawet samego Kościoła, ten musi zacząć walkę z tą chorobą, jak tylko potrafi.

b) nie ma wątpliwości, że zwłaszcza w przeszłym i zaprzeszłym roku we Fryburgu akademicy bardzo ostro krytykowali i ganili profesorów uniwersytetu. Gdy profesorowie to odczuli, zwłaszcza na wydziale teologicznym, zareagowali na to, okazując niezadowolenie z akademików.

c) w tym roku, dzięki Bogu, nie słychać, żeby przebywający tu akademicy oczerniali lub ganili miejscowy uniwersytet. Widocznie się uspokoili, gdyż jest cicho i spokojnie. W tym roku, jak widać, zabrali się akademicy do pracy, może również i miejscowi profesorowie spojrzą na nich inaczej.

d) staramy się, by przestrzegać w życiu następującej zasady Pisma Świętego: *Vince in bono malum*[1]. Jeśli ktoś nas obraził, jeśli posłyszymy cokolwiek dla nas szkodliwego, jakieś pomówienia, starajmy się jak możemy takiemu człowiekowi dobrem zapłacić za zło lub co najmniej starajmy się wydobyć jego dobre cechy na światło dzienne, pochwalić za cokolwiek dobrego albo chociaż się pomodlić. Oczywiście, jeżeli racja nie wymaga, żeby się bronić. Powiedziałem: ks. Bučys nie jest ta-

[1] *Zło dobrem zwyciężaj* (Rz 12,21).

kim człowiekiem, który chciałby komukolwiek zaszkodzić lub się zemścić. Możesz być spokojny. Ks. Bučys nie zaszkodzi ani Twojemu korespondentowi, ani Tobie.

Dodam jeszcze od siebie:

1) moim zdaniem z tego powodu, że ojcowie dominikanie nie złożyli Ci rewizyty, nie należy wyciągać żadnych wniosków. Słyszałem i sam wiem, że tak jest u nich przyjęte i chyba poza biskupem nikomu nie składają rewizyt, ilekroć im składałem wizyty, nigdy nie następowały rewizyty.

2) w naszym domu dzięki Panu Najwyższemu i NMP panuje tak dobry duch, że nie słyszałem, żeby ktokolwiek kogo krytykował lub ganił. Tak już ustalono, że jeśli ktoś doświadczy gdziekolwiek czego złego, żeby tu o tym nie mówił. A więc każdy opowiada, co gdzieś zobaczy lub posłyszy dobrego i wszyscy razem tym się cieszymy, gdy się zbierzemy. Po drugie, jak tylko mogę trzymam się tej zasady: *si vis habere pacem, noli immisceri alienis negotiis*[1]. Nigdzie nie chodzę i nie wypytuję, co słychać i co się dzieje, dlatego nie bardzo wiedziałem o zeszłorocznym zachowaniu się akademików. Dotarły tylko do mnie odgłosy, że ganią oni uniwersytet i że ojcowie dominikanie niezbyt są z nich zadowoleni. Później i sam się o tym przekonałem.

Ks. Purickis bardzo się zajął tą sprawą, po tym jak napisałem do Ciebie drugi list, ja również przepytałem najbliższych swoich znajomych, jak to w ubiegłym roku było. Oto, czego się dowiedziałem:

1) Na ogół w roku ubiegłym akademicy, co prawda nie wszyscy, bardzo krytykowali i ganili tutaj wykłady i uniwersytet. Pewien akademik (*nomina odiosa*[2]) w zeszłym roku tak ostro i brzydko bez przerwy ganił i oczerniał tu profesorów, że nawet pewien ksiądz Polak, oburzony, nie wytrzymał i zwrócił się do Mariana W.[3], żeby ten uspokoił zapaleńca i upomniał go, że te jego rozmowy szkodzą uniwersytetowi i że *tenetur ad restitutionem*[4]. Wczoraj, gdy wyszedł ode mnie ks. Purickis,

---

[1] *jeśli chcesz mieć spokój, nie mieszaj się do spraw innych*.
[2] *nie należy wymieniać nazwisk*.
[3] Wiśniewskiego.
[4] *jest zobowiązany do wynagrodzenia*.

zapytałem jeszcze jednego swego znajomego, jak tam w zeszłym roku było. Oto co mi powiedział (piszę to z oburzeniem i obrzydzeniem): pewien akademik po wykładzie ojca del Prado odważył się rozgorączkowany powiedzieć: „za taki wykład to tylko podejść i dać mu w pysk" (lecz nie był to ks. Purickis). Z bólem serca piszę Ci o tym, Bracie, żebyś znał prawdę i żebyś upominał akademików, by nie zachowywali się tak po wyjeździe, choć wątpię, żeby przyjęli Twe dobre słowo; powiedz ojcu duchownemu, może jego słowa poskutkują.

2) specjalnie się wypytywałem o ks. Purickisa. Powiedziano mi, że wyglądał bardziej spokojny od innych i ostrożniejszy, lecz zauważono, że zwłaszcza na tutejszy wydział teologii patrzył jakby z politowaniem, chwaląc historyków, rzadko uczęszczał na wykłady z teologii, nic nie notował, biernie tylko w nich uczestniczył. W tym roku wraz z innymi uczęszcza na wykłady z teologii i pilnie prowadzi notatki. W zeszłym roku osobiście słyszałem, jak mówił, że nie jest „scholastykiem" i odważył się ganić nie tylko scholastykę, lecz i samego św. Tomasza, nie pamiętam już za co. W tym roku z ust tegoż samego Purickisa słyszałem, że św. Tomasz jest najmądrzejszy spośród wszystkich teologów i warto go studiować. Daj mu Boże Ducha Świętego, żeby całkowicie pokochał św. Tomasza i zwrócił się do jego nauki. Piszę Ci, co mogę i co sam wiem, żebyś wiedział w razie potrzeby, czego się trzymać i jak postąpić. Gdy wyjaśniałem sprawę, mówił ks. Purickis, że nie jest tu winny i po co ks. Bučys całą winę na niego złożył. Jeszcze raz powtórzyłem mu Twój list, gdzie mówisz: „nie zrzucam winy na ks. Purickisa, ani też na żadnego innego akademika, ani na wszystkich". Dalej ks. P[urickis] mówił, że jeśli w jego zachowaniu było co niedobrego, to winien nie on sam, lecz jego przyjaciel, który o tym wszystkim doniósł, i jego trzeba winić. Zdaje się, że jest człowiekiem spokojnym, poważnym, sumiennym i ponadto asceta. Spokojnie i łagodnie wytłumaczyłem ks. P[urickisowi], że ks. B[učys] jest również człowiekiem sumiennym, nie zdarzyło mi się widzieć, żeby kiedykolwiek ks. B[učys] chciał się rozminąć z prawdą. Umie on odważnie powiedzieć prawdę w oczy, lecz zauważywszy omyłkę umie ją naprawić, o czym sam możesz na podstawie jego listu sądzić. Gdyby ks. Bučys zauważył w tej sprawie swoją pomyłkę, byłby ją sam poprawił. Dodałem, [że] nie mogę z tym się zgodzić, żeby zachowanie Twojego korespondenta było *secundum*

Evangelium[1]. Na Litwie ludzie takie zachowanie nazywają „zwodzeniem języków". Jest to szkodliwe skłócanie i szczucie ludzi jednych na drugich. *Dato non concesso*[2], żeby ks. Bučys wypowiedział jakieś ostrzejsze słowo, karcąc swoich uczniów, czy to Ciebie, czy kogoś innego, to zachowując się zgodnie z Ewangelią należało, żeby to słowo umarło, spłonęło w sercach tych, którzy tego słowa słuchali i nie wolno było tego ogłaszać i rozpowszechniać w listach. Nie można powiedzieć, że taki człowiek postępuje uczciwie, który podchwytuje jakieś jedno niemiłe słowo i śpieszy donieść je drugiemu, wywołując między ludźmi poróżnienie. Zwłaszcza nie przystoi tak się zachowywać uczniowi względem swojego nauczyciela, z którego pracy i nauki czerpał korzyści. To wskazuje na to, w jak zepsutym stanie jest wychowanie w Akademii, że jak tylko można, chwyta się tu złej strony. Dobry uczeń, jak dobry syn powinien się starać usprawiedliwić omyłkę swojego nauczyciela lub przynajmniej okryć płaszczem współczucia. Lecz trudno mi tu wszystko opowiedzieć. Jak umiałem, starałem się prowadzić ks. Purickisa ku dobru i uspokajać go. Dodałem, że ten jego korespondent jest *in bona fide*[3], może nie zrozumiał dobrze słów ks. B[učysa]. Mimo wszystko nie powinien był się spieszyć z rozpowszechnieniem takiej rzeczy w liście.

Dalej ks. P[urickis] mówił, że jeśli on zawinił w Kownie, to ks. Bučys może zażądać satysfakcji i że nawet napisał list do Ciebie. Również mówił, że ks. Bučys może też zażądać satysfakcji i od korespondenta. Odrzekłem, że trudno jest procesować się z całym światem i od wszystkich żądać satysfakcji. Szkoda czasu, a poza tym ks. Bučys ma mnóstwo pracy.

Ks. Purickis powiedział, że ufając mi, posłucha i zgodzi się z tym, co postanowię. Nie pamiętam dokładnie, jak powiedział. Trudno jest przekazać dosłownie. Tyle na ten temat.

Mnie się zdaje, że szkoda czasu nad tą sprawą się rozwodzić. Dałem do zrozumienia ks. P[urickisowi], jak zapatruję się na tę sprawę. Lecz widać, że ks. Purickis nie przestanie badać tej sprawy. Zamierzał pisać do Ciebie i do korespondenta, i do innych kleryków. Mniejsza o to.

---

[1] *według Ewangelii.*
[2] *Twierdzenie bez poparcia.*
[3] *w dobrej wierze.*

Myślę, że nie należy tym się więcej zajmować, szkoda drogiego czasu i ja go tyle musiałem stracić niepotrzebnie, nie sposób jest nie współczuć, przecież nie jest człowiek kamieniem. Niech wszystko się obróci ku większej chwale Bożej.

Po tym całym zajściu, jeszcze raz wszystko podsumowując, bardzo gorąco dziękowałem Opatrzności Bożej, że wszystko tak ułożyła, że ks. Purickis nie zamieszkał u mnie w konwikcie, byłaby z nim bieda. Żyjąc dłużej i starając się, uczy się człowiek dostrzegać coraz wyraźniej zadziwiające drogi Opatrzności Bożej. Nieraz robi nam się przykro i smutno, gdy coś jest nie po naszej myśli, a później się okazuje, że była to największa łaska Boża. W ten sposób człowiek coraz bardziej, jakby namacalnie doświadcza, jak dobry jest Bóg. I jak gorąco trzeba całować Jego świętą rękę: kiedy nas karze i bije, i kiedy nas głaszcze. A może się też mylę, w ten sposób patrząc na ks. Purickisa. Niech mu Bóg da jak najwięcej wszelkich swoich darów.

Takie rozmowy, jak wczoraj z ks. Purickisem i poprzednim razem bardzo mnie męczą. Przykro jest stąpać po błocie, lepiej bym się pomodlił za ludzi. Lecz gdy trzeba, nie ma rady.

Wiem, że i Tobie nie jest przyjemnie. Traktuj, Bracie, takie rzeczy spokojnie, nie martw się zbytnio, poleć wszystko Panu Bogu i NMP.

Mnie się zdaje, że nie warto żebyś pisał do ks. P[urickisa] jeszcze w tej sprawie. Jeśli jeszcze raz do mnie z tym przyjdzie, powiem mu jeszcze to, co jeden z jego przyjaciół powiedział przeciwko ojcu del Prado i poproszę, żeby więcej tej sprawy nie poruszał: szkoda czasu i nerwów. Będę zachęcał, abyście obaj pomodlili się w tej intencji, aby Bóg dał nam wszystkim dobrego ducha.

Widzę, że będę musiał wcześniej pojechać do Rosji, a więc i Ks. Biskupowi sejneńskiemu posłużę, będę miał jeszcze sprawy w Warszawie.

Pisał Jasio z Sejn, że za brak porządku w seminarium zaczyna się winić jedną osobę z kapituły i jedną z seminarium. Przypuszcza się, że może to być Staniulis i sam Jasio. Mniejsza o to. Nie bardzo mnie się to podoba, że ks. Stan[iulis] z takim przejęciem interesuje się polityką Sejn. Mnie bardziej odpowiada spokojna praca, lepiej jest bić się w piersi, żałować za grzechy i troszczyć się o swoją pracę, dobrze ją wykony-

wać, niż iść przeciw innym. Lecz ponieważ jest członkiem kapituły, to może jego obowiązkiem jest zajmować się sprawami diecezji. Bardzo czekam listu z Prus.

Może w Akademii będzie spokojniej, gdy się zaczną egzaminy. Napisz kiedyś, co słychać.

Całuję

Jerzy

102

Oryg.: LCVA, 1674, 1, t. 99, k. 153.

[Fryburg], 18 marca 1914

Kochany Franiu!

Przed chwilą znów otrzymałem Twój liścik. Gdy otrzymałem Twój list w sprawie ks. Purickisa i załatwiwszy tę sprawę opisałem Ci wszystko, mam nadzieję, że już otrzymałeś ten mój obszerny list.

Myślę, że trzeba uważać sprawę Purickisa za zakończoną. Dla mnie sprawa jest jasna, nie mam zamiaru przeprowadzać więcej żadnych badań. Całkowicie wierzę Twym słowom. Dobitnie przedstawiłem ks. Purickisowi mój pogląd na tę sprawę. Nie wiem, czy będzie jeszcze z tym się do mnie zwracał, jeśli to zrobi, to zamierzam dodać, to co słyszałem o krytykowaniu profesorów z Fryburga i poproszę, żebyśmy się obaj pomodlili, by Bóg dał nam wszystkim Świętego Ducha. Nie ma czego się spodziewać, że od tych badań i roztrząsań, cokolwiek dobrego by wyszło ku chwale Bożej i pożytkowi ludzi. A więc najlepiej, jak nikt nie będzie tej sprawy poruszać, a od tych ludzi trzeba się trzymać z dala. Niech sam Bóg nimi rządzi i uczy, nie ma nadziei, że my ich nauczymy, że przyjmą to, co mówimy do swych serc.

Te drobnostki, o których piszesz w swoim liście, są smutne i bolesne. I ja nieraz słyszałem tego profesora tak paplającego. Podobnie zarzucał mi, że mieszkam z Tobą, później, że Jerzy[1] u mnie służył i jesz-

[1] Košys.

cze podobne rzeczy słyszałem. Udałem, że nie rozumiem. Było mi tylko obrzydliwie. Trzeba jedynie prosić Boga, żeby się nie stało, jak napisano: *Ex abundantia enim cordis os loquitur*[1] albo: *Si autem oculus tuus fuerit nequam*...[2]. Nie bierz tego do serca, niech sobie głupstwa gada: *Mihi pro minimo est ut a vobis iudicer aut ab humano die. Qui autem iudicat me Deus est*[3]. Pomódl się, aby Bóg dał im Ducha Świętego. Cóż więcej możesz zrobić? Ja to również niejednokrotnie słyszałem. W pierwszej chwili było przykro, a potem podnosiłem serce do Boga i koniec na tym.

Byłoby bardzo dobrze, gdybyś na początku maja mógł się zwolnić i przyjechać tutaj. Naprawdę potrzebujesz wypoczynku, obawiam się, by nerwy całkiem Ci się nie popsuły. Może lekarz każe jechać gdzie indziej. Staraj się, by jak najwcześniej się uwolnić. Dla Księdza Biskupa sejneńskiego, jeśli tylko mi zaufa, zrobię wszystko, ponieważ i tak przyjadę wcześniej. Jak będzie w Petersburgu, porozmawiaj z nim. Staraj się o zwolnienie i wyjeżdżaj jak najprędzej wzmacniać swe zdrowie. Z Ks. Biskupem porozmawiaj również i o Akademii, czy warto tam dłużej pozostawać. Może również trzeba o tym pomówić i z Ks. Biskupem Karevičiusem.

Bądź spokojny, Bracie, nie przyjmuj różnych pogłosek do serca. Wciąż uspakajam siebie, że nam jest o wiele lżej i lepiej, niż było Chrystusowi, nie ma nawet porównania, a Chrystus przyjmował wszystko spokojnie. Doglądaj Albina, wyganiaj go na przechadzki, może sypia za mało.

Z Prus jeszcze nie otrzymałem listu.

Całuję serdecznie

Jerzy

[PS.] Od znajomych z Ameryki otrzymałem dobrą wiadomość. Mają tam piękne pole do pracy i, Bogu dzięki, praca idzie im pomyślnie; uskarżają się tylko, że jest ich za mało, nie ma komu należycie kształcić chłopców, którzy przychodzą. Bardzo potrzebny im tam jeszcze jeden ksiądz. Lecz skąd go wziąć?

---

[1] *Bo z obfitości serca mówią jego usta* (Łk 6,45).

[2] *Jeśli twoje oko jest chore...* (Mt 6,23).

[3] *Mnie zaś najmniej zależy na tym, czy będę osądzony przez was, czy przez jakikolwiek trybunał ludzki. (...) Pan jest moim sędzią* (1 Kor 4,3-4).

103

Oryg.: LCVA, 1674, 1, t. 99, k. 155.

[Fryburg], 19 marca 1914

Kochany Franiu!

Wczoraj znowu był u mnie ks. Purickis. Rozmowy z nim męczą mnie niezmiernie, ale cóż zrobić. Mówił, że był u ojca Zapletala, dziekana wydziału teologicznego i pytał, co profesorowie mają przeciw akademikom. Ojciec Zapletal rzekomo powiedział, że nic nie mają. Ks. Purickis – że robi się akademikom zarzuty. Wówczas ojciec Zapletal rzekł, że na zebraniu wydziału, o ile pamięta, nigdy publicznie o tym nie było mowy i dodał: złóż skargę do wydziału teologicznego, a on tę sprawę zbada.

Powiedziałem ks. Purickisowi, co słyszałem o tamtym niegrzecznym wyrażeniu po prelekcji ojca del Prado i poradziłem, żeby ks. Purickis nie poruszał więcej spokojnie leżącej biedy. Lecz widziałem, że słowa moje nie zapadły mu do serca, szkoda tylko czasu i rozmowy. Widocznie razem ze swym korespondentem nadal zamierza występować przeciw Tobie i jak widzę, i mnie chce wciągnąć do tej całej sprawy.

Powiedziałem mu, że nie chcę więcej wtrącać się do tych rzeczy, są one dla mnie bolesne, i że lepiej się pomodlę, by Bóg wszystkim nam dał Ducha Świętego. Lecz wątpię, by ks. Purickis się uspokoił. Próbowałem wszelkimi sposobami go uspokoić i skierować jego myśli do Boga, lecz jemu, jak się wydaje, chodziło o to, by wyciągnąć ze mnie jakieś słówko. Najlepiej trzymać się z dala od takich ludzi i modlić się za nich.

Otrzymałem list z Prus z wiadomościami, że byłeś chory. Zapytaj lekarzy, gdzie powinieneś jechać na wypoczynek. Jeśli będziesz widział, że lepiej w Szwajcarii, to zajedź do mnie, a jeśli lekarze zdecydują gdzie indziej, to trudno.

Masz jeszcze czas do wakacji, zastanowisz się więc, może jeszcze wiele się zmienić. Słyszałem, że Ks. Biskup sejneński będzie w Petersburgu, naradź się z nim we wszystkich sprawach.

Gdybyś mógł wyjechać wcześniej na wypoczynek, byłoby to bardzo dobrze. Staraj się, może się uda. Napisz, jak będziesz miał wolną chwilkę: jak zdrowie, co doradzają lekarze, jak się miewa nowy rektor[1]?

Mnie się zdaje, że trzeba jak najdalej uciekać od wszelkiej polityki. Pola do pracy nie zabraknie. Po co się gryźć niepotrzebnie.

Całuję Cię serdecznie

Jerzy

104

Oryg.: LCVA, 1674, 1, t. 99, k. 157.

[Fryburg], 30 marca 1914

Kochany Franiu,

Bogu dzięki, że tak ładnie klerycy przyjmują nowego rektora. Może da Bóg zaufają mu i posłuchają jego dobrego słowa i ulotni się z Akademii powoli niezdrowy duch krytycyzmu. Szczęść mu Boże!

Myślę, że Ks. Biskup sejneński przyjedzie do Petersburga. Będziesz mógł otwarcie z nim o wszystkim pomówić i poradzić się. Moim zdaniem byłoby najlepiej, gdybyście obaj z ks. Wincentym Dvaranauskasem objęli gdzieś na Litwie jakąś parafię. Byłoby pożyteczne, żebyś przez jakiś rok lub dłużej mógł posiedzieć na wsi lub w jakimś małym miasteczku. Odpoczęłyby nerwy i wzmocniłoby się zdrowie. Jeśli przyszłoby iść do Sejn, to trudno byłoby okrzepnąć przy takim powietrzu. Lecz wszystko jest w ręku Bożym, jak pokieruje, tak powinno być dobrze. Ciągle myślę o tym, żebyś Ty, Bracie, mógł kiedyś napisać apologetykę po litewsku. Prawdziwie byś się przysłużył Kościołowi Litewskiemu. Bardzo potrzebny jest systematyczny podręcznik z apologetyki. Dobra to rzecz, te spory z Kubiliusem. Wyjaśnisz dużo prostych zarzutów, lecz to nie może zastąpić apologetyki ani nawet się z nią równać. Czy nie korzyst-

[1] ks. Idzi Radziszewski.

niej byłoby jak można najprędzej skończyć te spory z Kubiliusem lub przerwać je i zacząć częściami opracowywać apologetykę?

Umacniaj, Bracie, zdrowie. *Messis quidem multa, operarii autem pauci*[1]. Znów był u mnie ks. Purickis razem z Miliusem i Piaszczyńskim. Rozmawiałem z nimi bardzo spokojnie. Mówiłem, że pisałem do Ciebie, iż wszystko jest tu spokojnie i żebyś uprzedził w sprawie zeszłorocznych krytyk akademików, żeby więcej tego nie robili i że wszystkim wyjdzie to na korzyść. Będą ostrożniejsi. Rozstaliśmy się ładnie, może się uspokoją. Obawiałem się, żeby im to nie zaszkodziło, powiedziałem: „pracujcie tylko dobrze, nie krytykując nikogo, to nie zaszkodzą Wam żadne zarzuty. W tym roku pracujecie poważnie, wszyscy to odczuli i ucichły rozmowy o pechowej krytykomanii akademików".

Dobrze, że ks. Wincenty[2] nie zaprosił tych krawców. Byłoby wiele przykrości, jak widać z listów.

Tak czy inaczej, myślę, że w końcu maja lub na początku czerwca będę w Warszawie. Będę miał sprawy, później nie można bo panie wyjeżdżają. Ile tam będę, nie wiem. Może mógłbym przyjechać do Ciebie do Giełgudyszek.

Ks. Biskup Karevičius zaprasza do Kowna, bym przeprowadził dwie serie rekolekcji dla księży. Oczywiście, że się zgodzę, tylko nie wiem dobrze, kiedy można będzie je przeprowadzić w Kownie, a kiedy dla sejnian. Może jak będzie Ks. Biskup sejneński, dowiesz się, jak również od JE Karevičiusa.

Dzisiaj miałem rekolekcje...

Jeden z moich wychowanków[4] przyjął święcenia kapłańskie, wczoraj była prymicja.

Gdybyś otrzymał gdzie parafię na Litwie, to jeśli nie ks. Dvaranauskas, to może ks. Kulikauskas mógłby dopomóc Ci w pracy.

Mnie się zdaje, że jednak warto wziąć paszport. Będziesz trochę wolniejszy, jeśli trzeba będzie dłużej się poleczyć za granicą. Niewielki to przecież koszt wyrobić tam paszport.

---

[1] *Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało* (Mt 9,37).
[2] Dvaranauskas.
[3] Siostry Posłanniczki Serca Jezusowego z ul. Pięknej w Warszawie.
[4] Antoni Bogdański.

Może będziesz mógł przysłać tu swojego Albina. Będzie mógł się trochę poduczyć.

Czy nie mógłbyś przysłać:

1) Hellenius, *Alkoholfrage*, po niemiecku, lub przekład polski, nie pamiętam; chyba jest w mojej bibliotece.

2) Ks. Prof. Trzeciak, Kwestia alkoholowa u Żydów: „*Questio alcoholica apud Judaeos*[1]". Bo widzisz, pewien znajomy chce napisać rozprawę po litewsku na ten temat.

O innych sprawach jeszcze porozmawiamy.

Całuję Cię serdecznie

Jerzy

105

Oryg.: LCVA, 1674, 1, t. 99, k. 159

[Fryburg], 29 kwietnia 1914

Kochany Franiu,

Czy odbyła się już konsekracja Ks. Biskupa Karevičiusa? Porozmawiaj przy okazji z Ks. Biskupem sejneńskim i Ks. Biskupem Karevičiusem, kiedy mniej więcej mam przeprowadzić rekolekcje dla księży w Mariampolu i w Kownie. Wiedziałbym, jak rozplanować swój czas i załatwić sprawy.

Mimo wszystko myślę jechać w końcu maja lub na początku czerwca do Warszawy.

Docierają pogłoski, że Ks. Biskup sejneński zamierza zabrać Cię do seminarium na regensa. Postępuj, jak Ci wyda się słuszne. Gdyby był kto do pomocy, może to i nie byłoby najgorzej.

Prosiłem, żebyś przysłał kilka książek. Ks. Prof. Trzeciaka *Questio alcoholica apud Judaeos* już mamy, wysyłać nie trzeba, natomiast

[1] Stanisław Trzeciak, *Questio alcoholica apud Judeos temporibus D. N. Jesu Christi*, Romae 1913, Petropolo 1913.

Alkoholfrage Helleniusa (lub przekład polski) możesz wysłać, jak będziesz miał czas, nie ma potrzeby się spieszyć.

Lecz dobrze by było, gdybyś kupił i wysłał jeden egzemplarz: Sanczurski *Gramatyka łacińska* i *Wypisy* część I i II.

Co u Ciebie słychać? Napisz, jak będziesz miał trochę wolnego czasu. Słyszałem, że księża Litwini z Ameryki bardzo pragnęliby tam Cię zobaczyć, że wiele dobrego mógłbyś tam dokonać. Lecz mnie się zdaje, że trudno jest wszędzie zdążyć.

Ja teraz pracowałem bardzo dużo, pisałem i miałem wiele pracy. Otrzymałem wiadomość, że mój brat profesor w Warszawie jest chory[1] i dlatego chcę tam pospieszyć.

Całuję Cię serdecznie

Jerzy

106

Oryg.: LCVA, 1674, 1, t. 99, k. 161.

[Fryburg], 11 maja 1914

Kochany Franiu,

Dostałem list od ks. Wincentego[2] z Filipowa. Bardzo chciałby mieszkać z Tobą i pracować. Wróci on na Litwę, bardzo mu tam samemu trudno. Gdy będziesz rozmawiał z Ks. Biskupem Karosasem, nie zapomnij i o swoim przyjacielu. Gdybyś szedł do seminarium, to i jego możesz zabrać, jako nauczyciela łaciny, lecz kto wie, czy nie lepiej byłoby objąć gdzieś parafię. Ostatecznie jak Ks. Biskup postanowi, tak będzie dobrze.

Wybieram się w końcu maja w podróż. Mam różne sprawy. Może gdzieś się spotkamy w końcu czerwca lub w drugiej jego połowie.

---

[1] Jan Matulewicz, stryjeczny brat Jerzego, zmarł 8 września 1914 r. w Warszawie.

[2] Dvaranauskasa.

Piszę, gdyż domyślam się, że jeszcze będziesz w Petersburgu podczas konsekracji Ks. Biskupa Karevičiusa[1].

Jak uporządkujesz wszystkie sprawy i będziesz miał trochę czasu, nie zapomnij kupić te książki, o które prosiłem, i wysłać.

Całuję Cię serdecznie

Jerzy

107

Oryg.: 1674, 1, t. 99, k. 163.

[Fryburg], 11 maja 1914

Kochany Franiu,

Przed chwilą wysłałem do Ciebie list, lecz znowu piszę, gdyż otrzymałem kolejny Twój list.

Zaczyna mnie niepokoić Twe zdrowie. Kto wie, czy nie należałoby poradzić się jeszcze jakiegoś specjalisty, może zaleciłby jakieś zagraniczne kuracje.

Niech Žilevičius przyjeżdża tutaj, będzie mu tu najwygodniej się uczyć. Jeśli ma świadectwo VIII-ej klasy, to może otrzymać zwolnienie od wojska. Ministerstwo wydaje takie zwolnienia dla studentów, którzy studiują za granicą. Ostatecznie i tak warto tu przyjechać. Nie ma po co teraz się zapisywać do seminarium. Będzie miał tu więcej czasu, później zobaczymy, co robić.

Ks. Wincenty[2] chciał, żebyś pobył u niego, odprawił Mszę św. i porozmawialibyście. Obiecują zabrać od niego wikariusza, gdyż przeszkadza pracować. Dobrze by było, gdybyś zajechał do Wincentego.

Gdyby Cię zapraszano do seminarium, to się zgadzaj. Wiadomo, podejmując się tej pracy, trzeba o wszystkim porozmawiać. Można

[1] Konsekracja odbyła się 17 czerwca w Petersburgu.
[2] Dvaranauskas.

przedstawić swoje wymagania, żeby nie przyszło walczyć i zamartwiać się, lecz nie powinny to być ostre i kategoryczne żądania. Należy otwarcie porozmawiać z Ks. Biskupem, żebyś nie musiał potem zajmować się polityką.

Bardzo mi się podoba pomysł, żeby Wincenty był Twoim pomocnikiem. A gdyby Ks. Biskup nie wspomniał o zaproszeniu do seminarium, porozmawiaj wówczas o Twoim powrocie do diecezji sejneńskiej, może otrzymałbyś gdzieś z Wincentym parafię, lecz tylko na Litwie, bo gdyby trzeba było iść na Mazury, byłoby wiele hałasu i niezręczności.

Gdybyś widział, że nic z tego nie wychodzi, to nie wiadomo, czy nie lepiej byłoby jeszcze przez rok zostać w Akademii, choć boję się, że całkiem stracisz tam zdrowie. Może najlepiej porzucić Akademię już w tym roku.

Porozmawiamy latem i ja mam nadzieję się spotkać z Księdzem Biskupem.

Jeśli Žilevičius ma jakieś podręczniki z gimnazjum lub jakieś inne książki, niech je przywiezie. Przydadzą się tutaj dla innych uczniów.

Pozdrów ode mnie Ks. Biskupa Karevičiusa.

Całuję Cię serdecznie.

Nie warto zawracać sobie głowy takimi błahostkami jak imieniny. Lepiej się pomodlić, niż pisać listy, zwłaszcza gdy brak czasu. Wszyscy znajomi serdecznie Cię pozdrawiają. Jak tylko będziesz mógł, przyjeżdżaj tutaj, wypoczniesz. Może wyślemy Cię do Berna na kurację. Później pisz do mnie pod adres: Warszawa, Piękna 24. Będę tam prawie do końca maja.

Jerzy

108

Oryg.: AGM.
Listy 108-153 tł. ks. K. Oksiutowicz MIC.

Wilno, 19 marca 1920

Drogi Bracie!

U nas w dalszym ciągu toczy się wojna. Życie ciężkie. Trudno jest z Wami skomunikować się listownie. Nawet z Mariampola bardzo rzadko otrzymuję wiadomości i to bardzo skąpe.

W takich warunkach, jak sami rozumiecie, trudno mi stąd przesyłać Wam odpowiednie wskazówki i polecenia. Tak więc w życiu zakonnym i w swej działalności rządźcie się sami, jak umiecie, mając na względzie chwałę Bożą i dobro Zgromadzenia. Przesyłam Wam i Waszemu klasztorowi wszelkie konieczne upoważnienia.

Pozostań, Drogi Bracie, w Ameryce i pracuj, dopóki będziecie widzieć tego potrzebę i dopóki czasy się nie zmienią i dopóki gdzie indziej nie zajdzie tego większa potrzeba. Tylko zachowaj spokój, nie przejmuj się, nie dręcz, uważaj na swoje zdrowie.

Wracając z Ameryki, wyznaczyłem na przełożonego domu w Chicago o. Kudirkę. Od tego czasu upłynęło już sześć lat. Potrzeba by było nam wszystkim zebrać się gdzieś i przedyskutować, omówić i uporządkować sprawy Zgromadzenia. Lecz obecnie jest to jeszcze niemożliwe. Należałoby już i przełożonych domów pozmieniać, jak to nakazują Konstytucje. Lecz i z tym są trudności. Sami naradźcie się pod tym względem między sobą. Jeślibyście to uważali za pożyteczne, to przeprowadźcie, Ojcowie, pomiędzy sobą wybory i wybierzcie sobie przełożonego. A jeśli nie, to niech pozostanie tak jak jest. Może da najlepszy Bóg, że w tym roku wojna się skończy i będziemy mogli rozpocząć inne życie.

Byłoby bardzo dobrze, gdyby Siostry Świętego Kazimierza mogły jak najprędzej przybyć na Litwę. Tutaj czeka ich wiele kandydatek i dużo pracy. Jednak w Wilnie na razie byłoby im może trudno założyć dom. Najlepiej byłoby im założyć dom w Kownie lub gdzie indziej, może i w Mariampolu mogłyby utworzyć nowicjat. Mówiono mi tutaj, że naj-

łatwiej by im było przybyć na Litwę, zapisawszy się do Amerykańskiego Czerwonego Krzyża, który chętnie przyjmie je na swoje współpracownice i zapewni im przyjazd na Litwę. Przecież ich celem jest opiekować się dziećmi i wychowywać je, a w razie potrzeby także karmić.

W Warszawie nasi żyją jako tako, a nawet rozwijają się, chociaż warunki w czasie wojennym trudne. Ich gimnazjum kwitnie i zdobywa bardzo dobrą opinię. Pan Bóg błogosławi ich pracom.

Klasztor mariampolski również odradza się. Już ma 10 księży oraz kilku bardzo zdolnych kandydatów do kapłaństwa.

Ja bardzo stęskniłem się za Wami. Jeśli znajdziecie okazję, donieście, jak się Wam powodzi, ilu Was jest, jak się rozwijają prace itd.

Obiecaliście przysłać intencje mszalne do odprawienia. O ile możliwe, prześlijcie przez Kowno lub przez Mariampol.

Ojciec Józef Vaitkevičius chciałby kiedyś popracować w Ameryce; może będzie mógł tam kiedyś pojechać.

U mnie te same troski i kłopoty. Tutaj niezmiernie ciężko z powodu sporów i nieporozumień narodowościowych, zwłaszcza w czasie wojny. Dotąd jeszcze nigdzie nie wpadłem, chociaż napaściom nie ma końca. Kto wie, jak będzie dalej. Kto wie, czy nerwy i zdrowie dopiszą. Wola Boska. Nie zapominajcie o mnie w modlitwach.

Jak najserdeczniej pozdrawiam Ciebie i wszystkich Ojców i Braci oraz Siostrzyczki Świętego Kazimierza. Wszystkim błogosławię

† Jerzy, biskup wileński

109

Oryg.: AGM.

Siemiatycze, 29 czerwca 1920

Drogi Franku!

Andrzej Cikoto, kapłan naszej diecezji, Białorusin znający język litewski, Twój uczeń z Akademii, zdecydował się wstąpić do Zgro-

madzenia Marianów; chciałby odbyć nowicjat w Ameryce. Czy może? Czy byłoby to pożyteczne? Według mnie lepiej by mu było odbyć nowicjat w Mariampolu. Wyjaśniam mu, że Ty, będąc redaktorem, nie masz czasu. Ale ponieważ prosi, abym Cię zapytał, co sądzisz o jego zamiarze, dlatego też Cię pytam. Ja teraz wizytuję część swojej diecezji, jestem bardzo wyczerpany. U nas jeszcze bez przerwy wojna. Jak się sprawy rozstrzygną, nie wiadomo. Trudno przewidzieć, jaka będzie przyszłość. Bardzo tęsknię za Wami, a z korespondencją są duże trudności.

Jak tylko będzie można, trzeba zaraz nam się zjechać i sprawy Zgromadzenia uporządkować. Przygotowujcie się już do tego. Nasi wszędzie za bardzo są przeciążeni wszelkiego rodzaju pracami, tak że brak sił i czasu na uporządkowanie i prowadzenie spraw swego życia wewnętrznego i Zgromadzenia. Dużo nam przeszkodziła wojna i zdezorganizowała nasze prace. I tak jeszcze łaska Boża, że z tej wojny wyszliśmy szczęśliwie ze swoim Zgromadzeniem.

Jeśli Wam tam czego brakuje, nie upadajcie na duchu; da Bóg zjedziemy się, wszystko rozważymy i poprawimy. Najświętsza Panienka, która dotąd nas ratowała i opiekowała się nami i w przyszłości nas nie opuści. Byle tylko wojna jak najprędzej się skończyła i byśmy mogli nawiązać łączność pocztową. I mnie różnorodne prace przeszkadzają i gnębią. Cóż poradzić, wola Boska. Może po wojnie będzie lżej lub nastąpi jakaś zmiana.

Piszcie do mnie albo przez Warszawę, albo przez Mariampol; od czasu do czasu przychodzi, chociaż późno, jakiś zabłąkany list. Szkoda, że Siostry Świętego Kazimierza nie przyjeżdżają.

Jak najserdeczniej wszystkich pozdrawiam i wszystkim błogosławię

† Jerzy, biskup wileński

110

Oryg.: AGM.

Mariampol, 25 września 1920

Drogi Franiu!

Przybywszy na kilka dni do Mariampola, znalazłem Twój list. Ze spuścizną ks. Staniukynasa prawdziwy kłopot[1]. Czy mógłbyś w jakiś sposób, poradziwszy się miejscowych ojców, uwolnić się od tego kłopotu? Książek ks. Staniukynasa prawdopodobnie nie otrzymamy; brat mówi, że ich nie ma. Kto z rodziny dobry, a kto nie, trudno ustalić; dając jednemu, innych można wzburzyć przeciwko sobie. Jeśli ojciec Kazimierz zostawił te pieniądze jako depozyt, to wydaje się, że nie przysługują mu żadne procenty. Jeśli zaś pożyczył, to należy mu oddać wszystkie pieniądze ks. Staniukynasa i posłać mu odpis testamentu, jeśli to możliwe i jeśli nie ma przeciwko temu żadnych zastrzeżeń.

Siostra Twoja zdrowa i nie cierpi niedostatku, jak doniósł ks. Čižauskas, proboszcz w Szakach. Dzieci jej uczą się w gimnazjum w Szakach. Prosiliśmy ks. Čižauskasa, by przesłał więcej wiadomości o Twej Siostrze. Jeśliby się okazało, że jest w wielkiej potrzebie, to na pewno przyjdziemy jej z pomocą, bądź spokojny.

Gazeta „Draugas" podoba nam się. Ks. Totoraitis obiecuje znowu przesłać listy; tylko u nas wojna, czasy niespokojne.

Uważaj na swoje zdrowie; nie bierz na siebie tak wielu prac; przecież wystarczy Ci redagowania „Draugasa".

Wszystkich serdecznie pozdrawiamy i Ojców, i Braci. Jesteśmy Wam całym sercem oddani. Jeśli nam się uda w tym czasie wojny, to przyślemy do Was w odwiedziny ks. Česaitisa.

Całuję wszystkich serdecznie i błogosławię

† Jerzy Matulewicz
biskup wileński

[1] Ks. Staniukynas Antoni zmarł 15 XII 1918 r w Chicago i zostawił marianom jakiś testament.

111

Oryg.: AGM.

Wilno, 28 września 1920

Drogi Franiu!

Ks. Cikoto już w nowicjacie w Mariampolu. Tam będzie mu najlepiej. Twój projekt, ażeby któryś z arcybiskupów amerykańskich był przedstawicielem spraw emigrantów litewskich i księży Litwinów, jest bardzo dobry. Gdy to tylko będzie możliwe, poruszę tę sprawę. Lecz teraz to prawdziwe nieszczęście z tą wojną, która się przeciąga. Jeszcze nie ma dwóch lat, a już mamy w Wilnie szóstą władzę. Gdy piszę te słowa, już znowu słychać, że Polacy zdążają w kierunku Wilna. Możemy bardzo szybko ich się doczekać. Zaledwie życie się jakoś ułożyło, a znowu się je rozbija. Wielu księży polskich przed nadejściem bolszewików uciekło, całe dekanaty pozostały bez księży. Obecnie moja diecezja znajduje się pod trzema władzami administracyjnymi. Zaledwie wpadłem do Mariampola, by odwiedzić swoich i znowu musiałem spieszyć do Wilna, ażeby mnie Polacy od niego nie odcięli. Po prostu nerwy nie mogą już znieść wszystkich tych zmian i nie kończących się nieszczęść. Wola Boska.

Szanuj Bracie zdrowie; jest nam ono bardzo potrzebne. Sądziłem, że przydasz się na uniwersytecie w Wilnie. Postanowiliśmy więc, o ile możliwe, i Ciebie sprowadzić do siebie. Dlatego w tym celu zamierzamy wysłać Česaitisa do Ameryki, tylko kto wie, kiedy on będzie mógł wyjechać. Jeśli Polacy przyjdą do Wilna lub wszystko inaczej się ułoży, to kto wie, czy oni i mnie będą tolerować. Chociaż ja nie wtrącam się do polityki, niemniej oni nie zniosą tego, że Litwin jest biskupem w Wilnie. Módlmy się, żeby Bóg zapewnił nam pokój.

Wszystkich serdecznie pozdrawiam i wszystkim błogosławię. Bardzo stęskniłem się za Wami. Czekamy sióstr kazimierzanek. Czekamy i nie możemy się doczekać. Niech Wam Bóg pomaga w pracy. Cieszę się, że już gromadzicie się w jednym domu na zamieszkanie; będzie

klasztor. Przeraża mnie to redagowanie „Draugasa"; żeby Ci nie zrujnowało zdrowia.

Całuję serdecznie

† Jerzy, biskup wileński

112

Oryg.: AGM.

Wilno, 3 kwietnia 1921

Drogi Bracie!

Ks. Cibulskis był u mnie; wręczył mi list i pieniądze. Otrzymałem 208 dolarów na 182 Msze św. oraz 162 dolary dla mnie; w sumie 370 dolarów. Dziękuję bardzo za wszystko. Nie troszczcie się o mnie za bardzo. Otrzymuję lepsze intencje mszalne, a poza tym jeszcze niewielką zapomogę, dodatki subwencyjne; to wystarczy. Chleba, dzięki Bogu, jeszcze nigdy mi nie zabrakło. Gorzej z warunkami, w jakich trzeba żyć i jeszcze ta atmosfera. Jeśli to nie piekło, to prawdziwy czyściec. Na razie jestem zdrów i jest przy mnie o. Kriščiukaitis, dlatego czuję się spokojniejszy; jego tutaj przychwyciła wojna i odcięła od Mariampola. Korzystając z wolnego czasu, chodzi i zbiera książki dla biblioteki klasztoru mariampolskiego. Chcemy zgromadzić, o ile to możliwe, wszystkie książki drukowane po litewsku, oraz drukowane w innych językach, jeśli poruszają tematy dotyczące historii i życia Litwy.

O. Kriščiukaitis bardzo dużo już zrobił w tym względzie, z książek wydawanych w języku litewskim już mało co brakuje. Niekiedy udawało mu się zdobyć Wasze „Draugasy". Nie warto ich tu przysyłać w tych czasach; rzadko który numer dochodzi. Lepiej przy okazji wybierzcie albo zatrzymajcie, o ile możliwe, po dwa egzemplarze wydawanych w Ameryce lub w Anglii w języku litewskim gazet dla biblioteki klasztoru mariampolskiego, w ten sposób przysłużycie się bibliografii litewskiej! Również o. Kriščiukaitis nie może tutaj nigdzie dostać ani znaleźć książek wydawanych w języku litewskim, w czasie wojny,

w Ameryce i w Anglii. On sam przy okazji prześle Wam spis tego, co mu jest potrzebne.

Wielka szkoda śp. zmarłych; będziemy się modlić za nich. Dzięki Bogu, że się Wam powodzi w pracach; tylko nie przepracujcie się! Chciałbym dużo więcej napisać, lecz okoliczności nie pozwalają. Czekamy pokoju.

Z całego serca wszystkim Wam błogosławię i wszystkich jak najserdeczniej pozdrawiam.

Szczęść Wam Boże!

† Jerzy, biskup wileński

113

Oryg.: AGM.

Wilno, 13 listopada 1921

Drogi Bracie!

Oddzielnie napisałem Ci moje uwagi dotyczące wydziału, może zechcesz je komuś pokazać. Ja tutaj z powodu swego wydziału teologicznego mam nieprzyjemności i nieporozumienia z uniwersytetem. Kopię prześlę Ci listownie[1]; zobaczysz jak się ta sprawa przedstawia. Nie wiadomo, co zrobić z wydziałem. Z jego powodu w żaden sposób nie chcę i nie mogę przeprowadzać zmian w swoim seminarium bez nakazu z Rzymu; nawet nie ośmieliłbym się tego uczynić. A w takim stanie, jaki jest obecnie, wydział teologiczny nie ma najmniejszego sensu. Jeśli chodzi o Ciebie, Bracie, to w tym, co teraz masz zrobić: czy wrócić wkrótce do Mariampola, czy może jeszcze zaczekać, poradź się swoich; mnie z daleka trudno wydawać decyzję. Wiadomo przecież, że na cudzym polu trudno stawiać chatę.

[1] *Korespondencja pomiędzy Kurią Biskupią a Uniwersytetem Stefana Batorego*, Wilno 1921.

Może stosowniej będzie założyć juwenat w Mariampolu. Co do projektowanego obywatelstwa – jeszcze należałoby to przemyśleć. Wojna dowiodła, że obce obywatelstwo nie tylko nie chroni przed rekwizycjami, lecz nierzadko bywa jeszcze przyczyną odebrania całego majątku, wszystkiego, co się posiada. Należałoby te sprawy zbadać i dobrze przemyśleć. Ks. Cikoto miał wrócić 11 lub 12 listopada. Chce jechać do Ameryki.

Na temat przywrócenia habitów dużo myślałem, radziłem się innych i rozważałem sprawę wobec Boga. Jestem stanowczo przeciwny ich przywróceniu. Jestem przekonany, że jeśli tylko zaczniemy nosić habity, rozwój naszego Zgromadzenia ulegnie znacznemu zahamowaniu, a nawet może zostać wstrzymany. W Ameryce lub na Litwie dla prowadzących misje zupełnie wystarczą następujące znaki zewnętrzne: 1) spowiadać ze stułą, ale bez komży; 2) kazania można również mówić bez komży; 3) w czasie misji można mieć krzyż z odpustami i po każdym kazaniu błogosławić nim ludzi, czyniąc znak krzyża; 4) księża mogą nosić pasy, jak za granicą.

Ludzie będą wiedzieli, że to marianie; będą mogli ich odróżniać i to wystarczy. Ważniejszy jest duch i nauka, aniżeli strój zewnętrzny. Tak więc, im mniej mamy zewnętrznych znaków, tym więcej powinniśmy się starać o pogłębienie ducha, nauki oraz o nabywanie doskonałości. Duch Chrystusowy to najlepsza broń.

Pomodliwszy się i zasięgnąwszy rady doświadczonych ludzi, jestem stanowczo przeciwko temu, żeby bracia laicy nosili habity. Chociaż nasi bracia nie mają habitów, to jednak obecnie mamy ich proporcjonalnie więcej niż zakony habitowe. Lepiej starajmy się pokazać, że jesteśmy zakonnikami przez prawdziwego ducha Chrystusowego, przez ducha zakonnego, przez pobożność, naukę, pracowitość, zaparcie się siebie, oddanie się Bogu, Kościołowi i ludziom.

O wydziale teologicznym chciałbym dużo powiedzieć, lecz trudno o wszystkim pisać. Przyślę warunki, jakie nam postawiła Stolica Święta; słyszałem, że te same warunki postawiła również i innym polskim wydziałom.

Może lepiej będzie dla Ciebie, Bracie, byś wrócił do Mariampola; naradźcie się. Całuję serdecznie i błogosławię.

Szczęść Boże!

† Jerzy, biskup wileński

114

Oryg.: AGM

Wilno, 3 marca 1922

Mój Drogi!

Przesyłam Ci czeki: piętnaście tysięcy na Twoje nazwisko. Pieniądze te przeznaczone są na cele dobroczynne. Podjąwszy pieniądze, proszę mi je przysłać przy nadarzającej się okazji.

Czy prędko powróci do diecezji ks. Cikoto? Pieniądze i listy wysyłaj na moje imię – ks. Ribikauskasowi, proboszczowi w Mereczu, diecezji wileńskiej (oczywiście, o ile nie będziesz mieć lepszej okazji).

Wszystkich serdecznie pozdrawiam.

Szczęść Boże w pracy!

† Jerzy

PS. Tą samą drogą proszę mi przysłać również stypendia mszalne.

† Jerzy

115

Oryg.: AGM.

Czcigodnym Księżom Vaitkevičiusowi i Bučysowi,
Kowno, Laisves al. 61

Wilno, 28 kwietnia 1922

Najdrożsi!

Wysłane w tym miesiącu 9086 ostmarek na Msze św. otrzymałem; jak również 100 dolarów na wsparcie sierot. Już je przekazałem ks. Bieliauskasowi. Proszę napisać dobrodziejom słowa podzięki w moim

imieniu. Ja będę pisał, ale list może nie dojść. Donieście ks. Kukcie, że ks. Bickauskas może pracować w naszej diecezji, przeszkód nie ma. Przenieść się całkowicie będzie mógł tylko za zgodą biskupa; wydaje mi się jednak, że z tym nie ma się co spieszyć.

Pieniądze ks. kanonika Šaulysa wysłane przez Królewiec oczywiście otrzymałem. Pieniądze te zostaną przeznaczone na cele dobroczynne.

Proszę o nas dwóch z ks. Janem nadal nie zapominać.

Niech Bóg dopomaga wszystkim w pracy!

† Jerzy, biskup wileński

PS. Załączony tutaj list proszę wysłać; jest to list mego kanclerza ks. Chaleckiego do jego matki, naklejcie znaczek pocztowy.

116

Oryg.: AGM.

Wilno, 9 maja 1922

Drogi Franiu!

Pieniądze ks. kanonika Kazimierza Šaulysa 20000 złotych wysłane na cele dobroczynne przez bank w Królewcu (286000 polskich marek) otrzymałem, proszę mu o tym donieść. Otrzymałem również 15000 złotych z czeków przesłanych Tobie, a także 9086 ostmarek na stypendia mszalne przesłane przez o. Vaitkevičiusa, daj mu znać o tym.

Przesyłam Ci ustawy Warszawskiego Wydziału Teologicznego, zatwierdzone czasowo przez Rzym, oraz rozkład studiów Wileńskiego Wydziału Teologicznego. Dołączam również część moich listów do Rzymu w sprawie Wydziału Teologicznego w Wilnie. Wykorzystawszy te dokumenty, poślijcie je do archiwum klasztoru w Mariampolu.

Bardzo mi się podoba i cieszę się, że rozpoczęliście wyższy kurs teologiczny – studia wyższe, a nie seminaryjne, zwyczajne. Ja zaś w dalszym ciągu trzymam się zasady, że musi być rozdzielenie pracy i podzielenie się nią. Seminaria niechaj się trzymają studium zwyczajnego, trze-

ba je tylko postawić na odpowiednim poziomie. Wydział zaś niech pogłębia wiedzę, kontynuując studium wyższe. Tą myślą jest nacechowany list Ojca Świętego Benedykta XV do biskupów czechosłowackich (*Acta Apostolicae Sedis* 1921).

Tutaj zwyczajne troski i prace. Albo atakują mnie i oczerniają, albo znowu zmęczywszy się nieco, uspokajają się. Ciężko żyć i pracować w takich warunkach. Bardzo stęskniłem się za Zgromadzeniem oraz za jego życiem i pracami; lecz wola Boża.

Szczęść Boże w pracy. Serdecznie wszystkich pozdrawiam. Całym sercem oddany

† Jerzy, biskup wileński

PS. Przesyłam czeki na sumę 15000 złotych. Podjąwszy pieniądze, proszę przysłać mi je przez Merecz.

† Jerzy

117

Oryg.: AGM.

Wilno, 16 maja 1922

Drogi Franiu!

Pieniądze – 93 dolary otrzymałem; co do pozostałych 2 dolarów to mniejsza o to. Msze św. już dawno odprawione i już dawno przesłano podziękowanie ofiarodawcom. Otrzymałem również i inne pieniądze, o których wspominasz: 15000 złotych na dobroczynność; 100 dolarów od o. Vaitkevičiusa na dobroczynność i Msze św.; 90087 złotych na Msze św.; między tymi również 7000 zł, które wymieniasz.

Podziękuj w moim imieniu ks. biskupowi żmudzkiemu za łaskawość, że dał Zgromadzeniu kościółek[1]. Odnośnie do Dargisa załatwiaj-

[1] Biskup żmudzki Franciszek Karevičius 19 IV 1922 r. przekazał marianom średniowieczny kościół św. Gertrudy wraz z przyległymi budynkami w centrum Kowna.

cie sprawę z Mariampolem; mnie trudno coś zdecydować, nie mając dokładnych danych. Odnośnie do budowy drugiego domu również zasięgajcie rady, ja tylko mogę się cieszyć, że wszystko idzie powoli naprzód. My z o. Kriščiukaitisem jakoś wiążemy koniec z końcem. Najczęściej pokrywamy nasze potrzeby dolarami, ofiarami i stypendiami mszalnymi. O. Kriščiukaitis zebrał już dużo dobrych i drogich książek – kupił je za grosze; robi katalog.

Posłałem Ci kilka pism, Konstytucje, moje uwagi odnośnie do zmiany seminarium, *ratio studiorum*[1]. Mam nadzieję, że dotarły. Byłoby bardzo pożądane gdybyśmy mogli w przyszłości założyć dom Zgromadzenia na Łotwie. Tutaj kłopotów i prac bez końca. Piszę dla dziekanów obszerną instrukcję[2].

Przy okazji napiszcie, co słychać. Gdy otrzymujemy wiadomości, jesteśmy spokojniejsi.

Wszystkich serdecznie pozdrawiam i błogosławię.

Całym sercem oddany

† Jerzy

118

Oryg.: AGM.

Wilno, 1 września 1922

Drogi Franiu!

Wydaje mi się, że decyzja rady domu mariampolskiego była roztropna. Ja tylko mogę napisać do Mariampola, żeby jeszcze raz wszystko rozważyli, także ten Twój nowy projekt. Może byłoby najlepiej, żeby tymczasowo kandydaci z Łotwy przyjeżdżali do Mariampola dla odbycia nowicjatu. Byłoby nieroztropnie niszczyć albo przeszkadzać pracom

[1] *plan studiów.*
[2] *De conferentiis decanalibus*, „Kurenda" 1924, s. 82-86.

większego znaczenia już rozpoczętym. Potrzeba nam się zatroszczyć, żeby przynajmniej w Mariampolu był dom dobrze zorganizowany i zaopatrzony. Lecz jeśli tylko będą mogli, niech jadą na Łotwę. Widzę, że ojcowie w Mariampolu biorą tę rzecz poważnie i że zrobią wszystko, co będzie możliwe, i jak tylko będą mogli natychmiast pojadą na Łotwę.

Wydaje mi się, że jeśli chodzi o Ciebie, na razie może najlepiej będzie trzymać się Kowna i pisać rozpoczęte dzieła. Tak bardzo potrzebne są dzieła apologetyczne. Tak dużo dobrego zrobiły Twoje książki o cudach w Lourdes[1]. Ja sam przeczytałem je z przyjemnością i pożytkiem duchowym. Pisz, Bracie, jak najwięcej z dziedziny apologetyki i wiary! Tylko, Bracie, uważaj i troszcz się o swoje zdrowie, odrzuć precz niekonieczne prace, staraj się, o ile to możliwe, zwolnić się od obowiązków dziekana; nie przyjmuj żadnych postronnych konferencji, odczytów i innych posług. Pamiętaj, drogi Bracie, że Twoje zdrowie jest dla nas bardzo drogie i potrzebne.

Nie wiedząc dokładnie, jak się sprawy przedstawiają, ja nie mogę dawać żadnych ściśle określonych, rygorystycznych decyzji, ażeby nie zniszczyć dobrych przedsięwzięć, muszę więc Wam samym pozostawić sprawy do rozstrzygnięcia.

W następnym (1923) roku musimy zwołać kapitułę i urządzić wybory; jest to wyraźny nakaz (*Acta Apostolicae Sedis* 1922, nr 12). Trzeba przygotować się do tego. Niedawno w *Acta Apostolicae Sedis* były kwestionariusze dla zgromadzeń zakonnych, według których należy przygotowywać kapitułę.

Dolary dostałem i teraz również otrzymałem od „Draugasa" 50 dolarów oraz z Kowna kilka tysięcy ostmarek.

Czy nie znalazłbyś jakiegoś sposobu, żeby ze mną prowadzić normalną korespondencję: przez Rygę albo przez Królewiec, albo przez studentów za granicą. Byłoby przyjemnie wiedzieć, co się dzieje w klasztorze. Otrzymałem listy z Ameryki od Kulikauskasa i Kudirki. Domyślam się trochę, jak tam się sprawy układają.

---

[1] *De Beatae Mariae Virginis in opido Lourdes apparitionum valore ad vitam christianam et veritatem catholicam probandam*, Petropoli 1907; *Liurdo stebuklai*, „Ziburio Kalendorius" 1909; *Apie Lourdes'o stebuklus*, „Draugija" 1911, nr 52, s. 325-350; *Liurdo stebuklai*, Liet. Kat. Spaudos „Metrastis" 1916, s. 236-241.

Przesyłam Ci ustawy hiszpańskiego Wydziału Teologii; otrzymałem je z Rzymu. Wykorzystawszy je, oddaj do biblioteki klasztornej w Mariampolu.

Ja jestem bardzo zmęczony; właśnie wróciłem z wizytacji diecezji. Razem z ks. Kriščiukaitisem harujemy tutaj, z trudnością wiążąc koniec z końcem. O. Kriščiukaitis zorganizował naprawdę wspaniałą bibliotekę historyczną, nawet i teraz coś znajduje. Tylko kiedy tę bibliotekę przewieziemy do Mariampola?

Bardzo stęskniłem się za Wami. Kiedy nam Pan Bóg pozwoli zejść się i porozmawiać?! Pomyślcie o mającej się odbyć w przyszłym roku kapitule. Dokąd ją zwołać, jak i kiedy? Napiszę o tym również naszym do Ameryki.

Przy okazji napisz! Całuję wszystkich serdecznie. Szczęść Boże w pracy. Pomódlcie się za mnie. Serdecznie błogosławię wszystkich. Oddany

† Jerzy

119

Oryg.: AGM.

Wilno, 15 września 1922

Drogi Franiu!

Po wizytacji trochę choruję; piszę w łóżku. Był u mnie ks. Kublinskis, przez niego przekazałem listy.

Według mnie trzymaj się Kowna, jako profesor miewaj wykłady i pisz z apologetyki i z teologii. Uważaj, Bracie, na zdrowie, ono dla nas bardzo drogie. O ile możliwe, uwolnij się od postronnych, obcych prac: obowiązek dziekana, wszelkiego rodzaju konferencje, posiedzenia, polityka itd.

Staraj się, Bracie, doprowadzić do zgody i łagodzić stosunki w klasztorze mariampolskim. Smutne to, lecz Pan Bóg nie opuści. Napisałem o. Vaitkevičiusowi, żeby trzymał się tego, co zarządziłem odnośnie do

postępowania z siostrami, gdy byłem ostatni raz w Mariampolu. Rzeczywiście sprawdza się powiedzenie, że „gdzie diabeł nie może, tam babę pośle".

W przyszłym roku (1923) musimy koniecznie zwołać kapitułę. Przygotowujcie się do niej. Tam będziemy leczyć swoje duchowe rany.

Tymczasem bądźcie cierpliwi, módlcie się. Te kilka miesięcy do kapituły nie są bynajmniej tak długie. *Confirma fratres tuos*[1]. Tak bardzo pragnę się z Wami zobaczyć! Lecz trzeba czekać do kapituły. Gdzie i kiedy ją urządzić? Należy przejrzeć ustawy. Na razie nie ma po co przeprowadzać znaczniejszych zmian. W związku z książkami, decyzja członków domu mariampolskiego wydaje mi się roztropna.

Wszystkich pozdrawiam i wszystkim błogosławię

† Jerzy

PS. Odpowiedziałem na list z 9 września z Pożajścia. Załączone listy, po przeczytaniu, prześlij do Mariampola.

120

Oryg.: AGM.

Wilno, 12 października 1922

Drogi Franiu!

Otrzymałem Twój list pisany 26 września. We wszystkim trzeba mieć na względzie chwałę Bożą i dobro Kościoła jak i swoje Zgromadzenie. Nie chcę nigdy niczego nakazywać, co mogłoby zaszkodzić sprawom Kościoła, dlatego, jak już pisałem Ci innym razem, boję się dawać rygorystycznych poleceń i nie daję ich, będąc od Was odciętym oraz nie znając wszystkich okoliczności. Ty zaś, Bracie, widzę jak każde słowo, wskazówkę, radę lub życzenie uważasz za rozkaz. Jeżeli widzisz sam – a zwłaszcza jeśli to i inni nasi (jak Vaitkevičius) potwierdza-

[1] *Utwierdzaj twoich braci* (Łk 22,32).

ją – że jest rzeczą pożyteczną pozostać dziekanem, to nie ma co zrzekać się dziekaństwa. Jeśli uważasz, że z tego jest rzeczywiście wielki pożytek, możesz służyć pomocą siostrom w ich potrzebach. To samo sądzę i o innych pracach, które mogą się zdarzyć; trudno wszystko przewidzieć. Tak więc jeszcze raz podkreślam, że ja nie chciałbym Cię krępować ścisłymi rozkazami, ale dawać Ci tylko wskazówki. Sami radźcie się i decydujcie, co jest pożytecznego dla chwały Bożej.

Proszę Cię o jedną rzecz, żebyś uważał na swoje zdrowie i nie przepracowywał się.

Otrzymałem również list ks. Gergelisa i ks. Vaitkevičiusa. Dzięki Bogu nieporozumienia ucichły. Wydaje mi się, że o. Vaitkevičius nie był tak bardzo winien. Jeszcze raz napisałem mu, żeby radził się i kierował wskazaniami rady.

Uspokajaj ks. Dvaranauskasa; on za bardzo wrażliwy i nic nie znaczące drobiazgi za bardzo bierze sobie do serca. (Zrobiłbym lepiej, jeślibym wykreślił to zdanie. Pisałem w chorobie mając gorączkę, i bez potrzeby uniosłem się).

Cieszę się, że przy pomocy Bożej wszystko postępuje naprzód, byle tylko duch był szlachetny, byle byśmy tylko byli całkowicie oddani Bogu, Kościołowi i swemu Zgromadzeniu, to przy pomocy Bożej dojdziemy do wszystkiego. Ze zdrowiem lepiej, lecz jeszcze lekarz nie pozwala wychodzić z domu, jeszcze mam niewielką gorączkę. Jestem ciekaw, czy otrzymałeś listy wysłane przez Kublinskisa. Przy okazji napisz.

Jeśli tylko będziecie mogli, zbierajcie materiał na przyszłą kapitułę.

Bądź spokojny, Franiu, pracuj tam, gdzie widzisz więcej chwały Bożej, i ja tego pragnę, ale uważaj na zdrowie. Nie troszcz się o politykę. Napisałem to, gdyż żal mi było Twego talentu, gdy widziałem artykuły w „Laivas”[1]. Wydało mi się, że byłoby pożyteczniej pisać coś z apologetyki.

Szczęść Boże w pracy, błogosławię

† Jerzy

[1] *Klausimai ir atsakymai*, „Laivas” 1921, nr 1, s. 7-9.

121

Oryg.: AGM.

Wilno, [15 października 1922]

Mój Drogi!

Jeszcze niedomagam, lecz już można powiedzieć, że choroba kończy się. Po wizytacji przeziębiłem się, przyczepiła się grypa; nie wyleczyłem jej zupełnie, znowu powróciła z większą siłą i rzuciła mi się nawet na płuca, wywołując ich zapalenie; musiałem poleżeć kilkanaście dni; teraz lekarz pozwolił już wstawać.

Otrzymałem list ks. Gergelisa; cieszę się, że w klasztorze mariampolskim wszystko zdąża ku lepszemu; kończy się również budowa w Kownie. Szczęść Wam Boże w pracy, zwłaszcza żeby przy rosnących murach duch się podnosił i wzmacniał.

Pisałem do Ciebie i inne listy, gdy był tutaj ks. Kublinskis, a również i potem, nieco później. Spodziewam się, że już je otrzymałeś.

Marianie kupują Bielany pod Warszawą od Ojców Kamedułów, prowadzone są rozmowy; już doszło do zgody. Nowicjat swój przenieśli do Skórca niedaleko Siedlec (diecezja podlaska). Dobrze rozwija się juwenat w Raśnie, diecezji wileńskiej; mają około 60 juwenistów w różnych klasach (cztery klasy).

Przy okazji donieś do Mariampola o moim zdrowiu.

Pozdrawiamy z o. Kriščiukaitisem wszystkich

† Jerzy

122

Oryg.: AGM.

Wilno, 19 października 1922

Drogi Franiu!

Przesyłam czeki na tysiąc złotych. Proszę podjąć pieniądze i puścić w obieg. Tutaj już nie ma po co przysyłać ostmarek.

Ze zdrowiem czuję się znacznie lepiej. Już zaczynam pracować. Wkrótce będę mógł również wyjść na ulicę.

Niedawno pisałem, w tym okresie nic szczególnego nie zaszło.

Napiszę do Ameryki naszym, ażeby – jeśli mogą – przysyłali stypendia mszalne w dolarach; bez nich tutaj nam dwóm z ks. Krišč iukaitisem będzie ciężko, a nawet niemożliwą rzeczą przeżyć. Polska i niemiecka waluta strasznie spada, wszystko drożeje, a dochody prawie te same, albo jeśli nawet podniosły się, to niewiele; np. obecnie dostaję pensję 70000 polskich marek; obliczając w dolarach to niecałe 7 dolarów. Tej sumy nie wystarczy służącym. Własność biskupa – folwark na Ponarach, przy samym mieście – przed wojną puszczono w dzierżawę miastu za 2000 rubli w złocie; obecnie miasto według ustalonego kursu wypłaca za 2000 rubli tylko 5 tysięcy polskich marek i coś ponadto licząc po 2 marki i 16 fenigów za rubla, według ustalonego kursu, czyli zamiast 2000 rubli w złocie płaci jednego złotego rubla.

Nie mając nic więcej, piszę Ci o tych błahostkach jako *curiosum*.

Będę prosił, ażeby Amerykanie przysyłali pieniądze na Twoje ręce przez Kowno.

Pisałem, żebyś nie brał i nie uważał każdej mojej prośby za rozkaz. Trudno jest, będąc odciętym, wydawać odpowiednie polecenia, nie znając wszystkich okoliczności. Decydujcie sami, co jest odpowiedniejsze, lepsze i pożyteczniejsze.

Wszystkich serdecznie pozdrawiam i wszystkim błogosławię

† Jerzy

123

Oryg.: AGM.

Wilno, 17 grudnia 1922

Drogi Franiu!

Otrzymałem przez Warszawę Twój list ze stu dolarami. Bardzo Wam wszystkim dziękuję za ten podarek. Msze są odprawiane. Bardzo się cieszę, że zacząłeś pracować naukowo, i że już tak dużo w tak krótkim czasie napisałeś. Niech Ci Pan Bóg nadal dopomaga.

Panie z Warszawy (Posłanniczki Serca Jezusowego) piszą, że byłoby bardzo pożyteczne, jeślibyście Ty z ks. Vaitkevičiusem oraz jeszcze inni marianie, zapisali się do Stowarzyszenia Świętego Kazimierza. Nie mam nic przeciwko temu. Jeśli widzicie pożytek Kościoła, to się zapiszcie.

Proszę mi donieść, o ile to możliwe, jak najprędzej:

1) Jakie dokumenty są wymagane od Kurii Biskupiej i jakie formalności do załatwienia, aby oddać jakiś kościół i dawny klasztor marianom. Masz już doświadczenie z dawnym kościółkiem Sióstr Szarytek, który otrzymaliście od biskupa kowieńskiego, jak te sprawy należy załatwić w Rzymie.

2) Stolica Apostolska, biorąc rzeczy tak jak je się gdzie indziej traktuje, powinna by uważać nasze Zgromadzenie za wyjęte. Prawdopodobnie tak jest w rzeczywistości. Tę sprawę badałeś w Rzymie. Donieś mi, na jakich opiera się argumentach i jak jest w rzeczywistości. Trzeba nasze Konstytucje dostosować do nowego Kodeksu Prawa Kanonicznego. Muszę wiedzieć, czy jesteśmy *exempti*, żebym mógł według tego dostosować i zredagować Konstytucje[1].

[1] Na zapytanie generała Zgromadzenia ks. Franciszka Bučysa, Kongregacja Zakonników pismem z dnia 26 IV 1926 r. potwierdziła przywilej egzempcji, udzielony przez Piusa VI marianom na mocy *breve Iniuncti Nobis* z dnia 27 III 1787 r., *Odrodzenie*, s. 125.

3) Okazuje się, że ks. Cikoto jest bardzo tutaj potrzebny. Jeśli on tu będzie, zaraz zgromadzi się koło niego wiele poważnych osób i będzie mógł rozpocząć pracę. Teraz Ci ludzie rozproszeni mogą być całkowicie straceni dla Zgromadzenia. Napiszę mu, żeby latem tutaj wrócił. Do Rzymu trafi później. Wydaje mi się, że będąc tutaj, z większym pożytkiem będzie mógł pracować dla Kościoła.

4) Nie zapominajcie o Łotwie.

5) Przebywał tutaj w gościnie ks. Jasiński, oficjał z Rygi. Obejrzawszy naszą bibliotekę, obiecał nam podarować nieco książek, jak np.: Jaroszewicza, Lappo, Luwabskiego i inne. Powiedziałem, żeby te książki Wam przekazał. Przy okazji przypomnijcie o tym czcigodnemu księdzu oficjałowi. Może wypadnie któremuś z naszych być w Rydze, to niech nie zapomni odwiedzić czcigodnego ofiarodawcę.

6) Starajcie się, by z Ameryki przysłano nam stypendia mszalne, tak, żeby nam obydwóm z ks. Janem nie zabrakło. Gdyby nie te stypendia, nie moglibyśmy przeżyć z tego, co tutaj otrzymujemy.

Planujemy, żeby na kapitułę w lecie przybyło po sześciu przedstawicieli z Litwy i Polski, będę również i ja. Czy moglibyście wszyscy przybyć do mnie?

Serdecznie wszystkich pozdrawiam i wszystkim błogosławię.

Oddany

† Jerzy, biskup wileński

124

Oryg.: AGM.

Wilno, 29 grudnia 1922

Drogi Franiu!

Pisałem do Ciebie przez ks. Matulaitisa z Fryburga. Przy nadarzającej się okazji znowu piszę i powtarzam to samo.

1) Sto dolarów na Msze św. i gratisowy podarunek z Warszawy otrzymałem.

2) Proszę donieść, na jakich racjach opiera się twierdzenie, że jesteśmy *exempti*. Że tak jest w to nie wątpię, lecz chciałbym wiedzieć, na jakiej podstawie. Muszę poprawiać nasze Konstytucje, będę więc je dostosowywać jak dla *exemptis*.

3) Otrzymaliście kościółek, który dawniej należał do szarytek. Święta Kongregacja tę darowiznę biskupa zatwierdziła. Chcę podobną sprawę załatwić. Proszę mi donieść: a) jakich dokumentów wymaga się od biskupa; b) czy potrzebna była zgoda szarytek; c) jakie formalności trzeba załatwić w Św. Kongregacji w Rzymie.

4) Chciałbym bardzo otrzymać odpis ostatniego zatwierdzenia naszego Zgromadzenia przez Stolicę Apostolską[1].

Cieszę się, że Tobie, Drogi Bracie, udało się tak dużo napisać. Po wydrukowaniu będzie pożytek. Szczęść Boże w dalszej pracy!

Jeśli widzicie pożytek i potrzebę, to możecie zapisać się do Stowarzyszenia Św. Kazimierza; Siostry Posłanniczki Najświętszego Serca Jezusowego bardzo tego pragną. Pisały mi z Warszawy, że są bardzo zadowolone ze swej podróży.

Przysłane intencje mszalne już prawie kończymy odprawiać. Amerykanie obiecują przysłać więcej. Niechaj nie zapominają, że jest nas tutaj dwóch: ja i ks. Jan; tak więc obaj potrzebujemy intencji. Dlatego też ja ustawicznie to przypominam, że my obaj utrzymujemy się prawie wyłącznie dzięki intencjom mszalnym. Moja pensja zawsze ta sama 70000 polskich marek – nieco więcej jak 7 rubli w złocie. Drożyzna tutaj stale wzrasta. Lecz Opatrzność Boża i tutaj opiekuje się nami. Dzięki Bogu kawałka chleba nigdy nie zabrakło, mogliśmy jeszcze zebrać piękną bibliotekę przeznaczoną dla Mariampola. Słyszałem, że odzyskałeś swoją bibliotekę z Petersburga. Czy to prawda? Byłoby to szczęście.

Wyzdrowiałem, chociaż jeszcze niedomagam i męczy mnie kaszel, lecz mogę pracować i dużo pracuję. Kończę poprawiać Konstytucje Siostrom Posłanniczkom Najświętszego Serca Jezusowego[2]. Niewątpliwie

---

[1] Dekret Kongregacji Zakonników zatwierdzający zreformowane Zgromadzenie Księży Marianów i nowe konstytucje, 28 XI 1910 r., w: *Konstytucje i dyrektorium Zgromadzenia Księży Marianów* [...], Warszawa 1991, s. 34-35; to samo w: *Odrodzenie,* s. 108-109.

[2] *Constitutiones Sororum Ancillarum Sacri Cordis Jesu*, Varsaviae 1925.

trzeba będzie także poprawić Konstytucje Siostrom Świętego Kazimierza. Powiedz im, żeby się nie niepokoiły, ja im wszystko zrobię, już się wprawiłem. Wkrótce skończę instrukcję dla dziekanów. A potem wezmę się za nasze Konstytucje. Napisałem ks. Cikocie do Ameryki, żeby – jeśli będzie mógł – wrócił na wiosnę lub w lecie. Bez niego praca tutaj nie idzie. Jeśli będziesz pisał do Chicago – przypomnij mu to samo. Niech odłoży swój zamiar wyjazdu do Rzymu. Powróciwszy tutaj, więcej dobrego zrobi.

Tak Tobie jak i „Mariampolczykom", oraz Wam wszystkim i wszystkim Siostrzyczkom przesyłam jak najlepsze życzenia. Szczęść Boże w pracy!

Całym sercem wszystkim błogosławię

† Jerzy, biskup

125

Oryg. GM.

Wilno, 25 stycznia 1923

Drogi Bracie!

Twój list z 6 stycznia otrzymałem. Bardzo dziękuję za wiadomości. Nie będę miał wątpliwości, czego się trzymać, poprawiając Konstytucje.

Właśnie otrzymałem przez Warszawę 100 dolarów razem z listem pisanym jeszcze 4 listopada 1922 r. Była to przesyłka VI: na 68 Mszy 67 dolarów oraz przesyłka VII: 10 dolarów, 23 dolary ofiara marianów z Kowna. Wysłanych 100 dolarów na 87 Mszy św., jeszcze nie otrzymałem. Gdy tylko otrzymam, natychmiast dam znać do Ameryki i Tobie do Kowna. Te Msze św. (87) zaraz zaczniemy odprawiać z o. Janem. Jeśliby pieniądze przepadły, ofiarodawcy nie poniosą straty. Chociaż do tej pory nic podobnego się nie zdarzyło. Wszystkie stypendia i pieniądze zawsze otrzymywałem.

Ks. Cikoto musi wrócić, bez niego tutaj nie idzie praca. Ks. Abrantowicz był u mnie. Już zdecydował się wstąpić do naszego Zgromadze-

nia; byłby już wyjechał, gdyby biskup nie przeszkodził. Będzie to drugi Białorusin. Z Cikotą będą mogli rozpocząć poważną pracę.

Czy nie mógłbyś przez ks. kanonika Jasińskiego w Rydze przysłać mi od czasu do czasu jaki list? Może on by zechciał być pośrednikiem, a jeśli nie, to przez Fryburg.

Ja z ks. Wieliczko i z Petersburgiem nie mam żadnych stosunków, stąd listy rzadko tam dochodzą. Wydaje mi się, że Tobie będzie łatwiej skomunikować się z ks. Wieliczką. Może pan Dubinskas albo Songaila mógłby pośredniczyć i dopomóc przywieźć te książki, albo przez litewskie poselstwo.

Odnośnie do książek, które proponują kapituła i seminarium, nie wiem, czy należy się cieszyć; to zależy od warunków, pod którymi oddają. Jeśli te książki powierza się tylko naszej opiece i doglądowi, a nie są oddane gratisowo, to można doczekać się w przyszłości zawiłych trudności i nieprzyjemności; z tymi książkami można utracić też własne. Wydaje mi się, że i w Mariampolu byłoby rzeczą pożyteczną mieć bibliotekę. Lecz o tych rzeczach będziemy się naradzać podczas kapituły. Tutaj mamy już zebranych około 4000 tomów – jeśli nie więcej – i to poważnych dzieł, przeważnie z dziedziny historii. Niedawno np. udało się nabyć 5 tomów Teinera za 100000 polskich marek (niecałe 4 dolary, a przed wojną 439 franków w złocie). Również *Acta Vaticana spectantia Poloniam et Lituaniam* – 700 polskich marek za tom, a przed wojną po 16 albo 18 koron w złocie itd. Już teraz nasza biblioteka wygląda tutaj na poważną, zebrana i kupiona dzięki trudowi i zapobiegliwości ks. Jana, prawie za grosze, niektóre zaś dzieła nieomal gratisowo. Ale kiedy i jak te książki można będzie przewieźć do Mariampola, albo do Was? Nie znając okoliczności, nie mogę jeszcze powziąć żadnej decyzji.

Wydaje mi się, że nie będzie możliwe, ażeby ks. Jan[1] kierował juwenatem, który co roku się powiększa, oraz równocześnie wykładał na uniwersytecie, żadną miarą nie podoła.

Piszę również i do ks. Vaitkevičiusa. Jeżeli tylko możesz, uspokój, Bracie, ks. Wincentego Dvaranauskasa; on z powodu tych sióstr za bar-

[1] Totoraitis.

dzo się kłopocze; nie warto z powodu takich błahostek szkodzić sobie na zdrowiu; za bardzo przejmuje się z powodu nic nieznaczących drobiazgów.

Czy nie byłby dobry taki projekt, żeby ks. Dargis pojechał do Ameryki zastąpić Cikotę, a do Kowna Dvaranauskas, ażeby Tobie pomóc, a w Mariampolu mógłby proboszczować choćby i ks. Gergelis? Tak nam się wydaje obydwu z ks. Janem[1]. Porozmawiajcie z Vaitkevičiusem.

Pisałem Vaitkevičiusowi, żebyście mi przygotowali materiał do sprawozdania o Zgromadzeniu, które trzeba przedstawić Świętej Kongregacji. Szykuję się jechać do Rzymu *ad limina* przy końcu kwietnia, albo na samym początku maja. Muszę do tego czasu przygotować sprawozdanie o stanie diecezji oraz dla Świętej Kongregacji do Spraw Zakonnych o stanie naszego Zgromadzenia. Pisałem o tym obszerniej ks. Vaitkevičiusowi; zapoznaj się z tym. Pomóż, Bracie, przygotować ten materiał, zwłaszcza wspólnymi siłami napiszcie historię Zgromadzenia Marianów, zwłaszcza historię odnowienia; również o domu petersburskim, następnie o fryburskim, mariampolskim i kowieńskim. Przygotujcie materiał według *Instructio seu Elenchus Quaestionum* (*Acta Apostolicae Sedis,* nr 9 z 8 V 1922). Byłoby bardzo pożądane żebyście mi ten materiał mogli przysłać już na początku marca. Chcę być w Rzymie przed naszą kapitułą; poradzić się tam, otrzymać potrzebne pozwolenia i dyspensy, a zwłaszcza złożyć sprawozdanie o stanie naszego Zgromadzenia.

Jak widzę, wypadnie kapitułę odbyć gdzieś za granicą w Austrii lub w Niemczech, może w Berlinie.

Bardzo się stęskniłem za Wami wszystkimi, lecz obecnie tak daleko jesteśmy jedni od drugich, tak trudno nawiązać łączność listowną. Szczęść Boże w pracy!

Pozdrawiam Was wszystkich i błogosławię. Czy nasi bracia Kačergius i Aleksa uczą się w Kownie, czy w Rzymie?

Całym sercem oddany

† Jerzy

[1] Kriščiukaitisem.

126

Oryg.: AGM.

Wilno, 2 lutego 1923

Drogi Franiu!

Śpieszę Ci donieść, że Twój list pisany 19 grudnia 1922 otrzymałem. Znalazłem w nim włożone 100 dolarów na 87 intencji mszalnych. List był wręczony księdzu, który go przez pewien czas zatrzymał, dlatego później otrzymałem. Bądź spokojny: pieniądze wysłane, jak widzisz, nie giną. Zaraz napisałem do Ameryki, donosząc, że razem z intencjami mszalnymi otrzymałem i pieniądze.

Macie dużo kłopotów z budową, lecz i dużo zrobiliście w jednym roku. Czy nie za szybko pędzicie wszystko naprzód?

Do tych wszystkich kłopotów, kto wie czy jeszcze nie trzeba będzie i mnie pożyczyć od Was lub od Amerykanów pieniędzy na podróż do Rzymu. Zaoszczędziłem trochę grosza lecz zdarzyło mi się tutaj nieszczęście i trzeba było wydać około 170 dolarów[1]. Lecz o tym nieco później doniosę. Zanim wyjadę, znowu zbierze się jeszcze trochę dolarów.

Razem z ks. Janem Kriščiukaitisem wątpimy, czy ks. Totoraitis będzie mógł jak należy prowadzić juwenat i dobrze wykładać na uniwersytecie. Trzeba tę sprawę dobrze rozważyć, zanim zacznie się ją wprowadzać w życie.

Niech Ci Bóg pomaga, Bracie, w pracy i w pisaniu. Cieszę się, że zdrowie Ci się polepszyło i że możesz znowu pracować, tylko się nie przepracuj. Chociaż jesteśmy tak niedaleko jedni od drugich, to jednak tak trudno skomunikować się listownie. Nie wiem, kiedy będę mógł Was odwiedzić i zobaczyć Wasze prace i dzieła. Spodziewam się, że zjedziemy się na kapitułę.

Wszystkich serdecznie pozdrawiam i z całego serca błogosławię

† Jerzy

[1] 6 X 1922 r. nuncjusz Laurentius Lauri przesłał mu pieniądze dla biednych, które jak się później okazało nie były dla niego przeznaczone. Biskup je wydał. Kiedy się dowiedział o całej prawdzie, 5 I 1923 r. zwrócił pieniądze nuncjuszowi z własnej kasy. Nuncjusz po pewnym czasie pieniądze odesłał.

127

Oryg.: AGM.

Wilno, 14 marca 1923

Drogi Bracie!

1) List pisany 21 lutego otrzymałem. Spróbuj pisać przez Rygę, może dojdzie prędzej.

2) Mnie się zdaje, że ks. Dvaranauskas wszelkie błahostki za bardzo bierze sobie do serca i dlatego niepokoi się. Ks. Totoraitis również uczuciowo podchodzi do rzeczy. Niedobrze zrobił ks. Vaitkevičius, że nie zapytawszy się, dał siostrom cegły na chlewy, żeby im przyjść z pomocą. Lecz dla takich drobiazgów nie warto gniewać się, gryźć się, a nawet chwiać się w powołaniu. Jeślibym mógł, przysłałbym cegły na dwa chlewy, byle tylko była zgoda i miłość. Ostatecznie w końcu jakoś te sprawy załatwimy. Trzeba nieco cierpliwości. Mnie to najbardziej się nie podoba, że jedni drugim zaczynają robić zarzuty, jedni drugich zaczynają posądzać i zarzucać złą wolę i złe intencje. Ja widzę, że wszyscy mają jak najlepsze chęci i pragną dobra dla klasztoru, tylko być może niejednakowo sprawy rozumieją. Uspokajaj ich, Bracie, i w miarę możności jednaj. Ja będę się starał te bolączki usunąć.

3) O. Dargisa nie ma co posyłać do Ameryki.

4) Twój projekt przeniesienia ojców podoba mi się bardzo. Ja z ks. Janem prawie tak samo myślimy. Wydaje nam się, że o. Gergelis byłby dobrym proboszczem i przełożonym. Inne projekty również mogą być dobre. W ten sposób o. Navickasa [Justyna] będzie można zabrać znowu do Mariampola. Tylko kiedy zrobić te przesunięcia? Czy teraz, czy może po kapitule?

5) Co zrobimy z Łotwą? Może oni pogniewali się na nas?

6) Tak dużo pieniędzy nie będę potrzebował. Będę miał swoich około 200 dolarów. Może wystarczyłoby mi własnych pieniędzy, gdyby nie to nieszczęście. Nieoczekiwanie musiałem wydać 200 dolarów.

Gdyby Amerykanie przysyłali nam dwóm z o. Janem regularnie dolarowe intencje, to moglibyśmy jako tako przeżyć i niekiedy kupić jakąś książkę. Intencje, które przysłałeś ostatnim razem (87), już odpra-

wiliśmy. Gdy otrzymasz list, to natychmiast wyślij intencje przez Rygę lub Fryburg, pieniądze możesz przesłać później. Może kapitułę wypadnie odbyć w Wiedniu u redemptorystów; do Berlina Polaków mogą nie wpuścić.

7) Dlaczego w taki sposób zamierza się urządzić bibliotekę? Dla mnie i o. Jana nie bardzo jest to jasne i nie bardzo się podoba. Jaki byłby pożytek z połączenia wszystkich tych bibliotek? Dlaczego nie mogą one istnieć samodzielnie? Kowno nie jest dużym miastem. Niech każda ma swój inwentarz. Kto będzie potrzebował, dowie się, gdzie co jest, będzie mógł tam pójść i korzystać. Może lepiej poczekać trochę. Jeszcze nie wszystko się ustaliło i nie wszystko skończone; jeszcze sprawy mogą wziąć inny obrót. Czy nie lepiej, nam marianom, mieć bibliotekę w Mariampolu? Tam będzie więcej ludzi. A jeśli w Kownie założymy bibliotekę, to najlepiej może będzie mieć tylko swoją. Wspólne sprawy nie zawsze szczęśliwie się układają i sprawiają dużo nieoczekiwanych trudności i nieprzyjemności, a nawet i strat. Nas obydwu nieco przeraża ta wspólna biblioteka.

Trzeba te sprawy dobrze przemyśleć. Ze zgromadzonych tutaj książek jest z czego się radować i co podziwiać. Co po polsku zostało wydane z dziedziny historii, mamy prawie wszystko, przynajmniej z ważniejszych dzieł mało co brakuje. Mamy trochę dzieł w języku rosyjskim, również dużo książek i czasopism litewskich. Trzy półki na całą ścianę już zapełnione książkami; a gromady leżą nie ustawione; będzie jeszcze jedna półka pełna.

8) O. Jan jest zaniepokojony, nie mając wiadomości, czy w Mariampolu zbiera się książki i czasopisma wydawane po litewsku. Dopilnuj, Bracie, tych spraw. Szkoda by było, gdyby przerwali rozpoczętą pracę. O. Jan zebrał tutaj bardzo dużo litewskich, dawniej wydanych książek. Mielibyśmy prawie wszystko z wydawnictw litewskich.

9) W Mariampolu wygląda na to, że powstają wątpliwości co do budowy. Według mnie, najpierw trzeba skończyć klasztor, żeby można przyzwoicie mieszkać i zaprowadzić dyscyplinę. Jeśli nie mogą całego juwenatu wybudować, to może przynajmniej wybudują jego część. Nie trzeba chcieć w jednym roku wszystkiego dokonać. Jeśli nie będą mogli postawić juwenatu, to może uda im się gdzieś wynająć dom. Lecz nie przerywajcie sprawy juwenatu, chociaż i ciężko będzie; niech bez przerwy istnieje.

10) Skórzec już ma w nowicjacie 18 nowicjuszy, w tym trzech księży. Juwenat dużo daje; oni przyjmują do wszystkich klas. Dużo przychodzi do klasy IV.

Serdecznie wszystkich pozdrawiam i wszystkim błogosławię. Pozdrówcie znajome siostrzyczki. Załączam tutaj prośbę do wręczenia ks. biskupowi kowieńskiemu. Bardzo stęskniłem się za Wami wszystkimi. Napisz od czasu do czasu.

† Jerzy

128

Oryg.: AGM.

Wilno, 24 kwietnia 1923

Drogi Franiu!

Twój list z intencjami otrzymałem. Te sto dolarów, które zatrzymałeś, przywieź mi do Rzymu. Bardzo dziękuję za wiadomości. Piszę krótko, wkrótce napiszę więcej. Obecnie korzystam z pośpiesznej okazji.

Jeszcze nie zdążyłem przygotować sprawozdania do Rzymu o stanie diecezji. Może wyjadę dopiero na początku czerwca, jak tylko Tobie będzie odpowiadało.

Amerykanie proszą, żeby kapituła odbyła się około 15 lipca. Może zjedziemy się w Gdańsku, tam jest biskup O'Rourke, dobry znajomy.

Właśnie dostałem przez ks. Rancansa sprawozdanie z Rygi[1]. Zaledwie otworzyłem, lecz jeszcze nie czytałem. Wkrótce dam odpowiedź.

Daj znać do Mariampola i do Ameryki, że kapituła odbędzie się w lipcu, najwygodniej będzie i może najszybciej w Gdańsku.

Jesteśmy z ks. Janem zdrowi. Serdecznie Cię pozdrawiamy. Wkrótce znowu napiszę. Kończę.

† Jerzy

PS. Prześlij list ks. Kukcie do Koszedar.

[1] Niewątpliwie było to sprawozdanie o działalności marianów na Litwie.

129

Oryg.: AGM.

Wilno, 28 kwietnia 1923

Drogi Franiu!

Otrzymałem sprawozdanie dotyczące domu kowieńskiego oraz listy. Wcześniej otrzymałem list z intencjami. Pisałem do Ciebie przez Fryburg, lecz dopiero teraz, po powrocie ks. Matulaitisa z ferii świątecznych, ten list został wysłany.

1) Tych stu dolarów nie wysyłaj; przywieziesz mi je do Rzymu.

2) Ja będę mógł wyjechać do Rzymu *ad limina Apostolorum* również może dopiero około 15 czerwca. Zjedziemy się. Jeszcze o tym doniosę.

3) Amerykanie piszą, że byłoby im wygodnie jeślibyśmy urządzili kapitułę w lipcu. Czy nie dobrze wyznaczyć dzień 15 lipca? Czy nie byłoby wygodniej wszystkim zjechać do Gdańska; tam mamy znajomego ks. biskupa O'Rourke – pomyśl.

4) Ustanowiony przez Was porządek odnośnie do podejmowania pieniędzy zatwierdzam; mianowicie, ażeby z jednej strony podpisywał ks. Vaitkevičius albo Reklaitis; z drugiej zaś strony Dvaranauskas albo Totoraitis, albo Tilvytis. Donieś o tym.

5) Jeżeli widzicie, że można i trzeba, to niech funkcje profesorów pełnią ks. Jan Totoraitis i ks. J. Vaitkevičius. Lecz jak będzie z Ameryką? Matulaitis pisze z Fryburga, że on chętnie by tam pojechał. Lecz czy zdrowie mu dopisze?

6) Bardzo się cieszę, że coraz więcej znajduje się kandydatów do klasztoru. Człowiek to największe bogactwo klasztoru. Chociaż zaczynając, nic nie mieliśmy, oraz przez wojnę niemało straciliśmy, a dzisiaj tyle mamy. Pan Bóg będzie troszczyć się i opiekować nadal, oby tylko byli ludzie i dobry duch, kwitły zgoda i miłość. Cieszę się, że księża Łotysze wstąpili. Trzeba projektować, żeby i tam można było dom założyć. A zatem, czy będzie roztropną rzeczą angażować dwóch księży na uniwersytecie? Rozsądźcie. Wam to pozostawiam.

Mam bardzo dużo pracy i dużo pracuję. Teraz zaczynam pisać sprawozdanie o stanie diecezji dla Ojca Świętego.

O. Jan zawsze zajęty, porządkuje książki i przepisuje dla mnie papiery. Już prawie ukończyłem poprawianie Konstytucji Posłanniczek Serca Jezusowego w Warszawie. Przestudiowałem kilkanaście komentarzy do kodeksu o zakonnikach. Teraz już będzie łatwo poprawiać i inne Konstytucje. Zamierzam to uczynić i dla sióstr kazimierzanek – prosiły bowiem. Trzeba będzie również poprawić i nasze Konstytucje.

Wszystkich pozdrawiam i wszystkim błogosławię.

Szczęść Boże w pracy!

† Jerzy, biskup

PS. Naradziwszy się z ks. Janem, jeszcze dodaję: wydaje mi się, że nie warto przynajmniej Vaitkevičiusa angażować na uniwersytecie; on powinien być wolny; bardzo by się nadawał do prowadzenia misji nawet w Ameryce, a jest przecież jeszcze Łotwa. Tak czy inaczej, trzeba mieć ludzi wolnych. Wydaje mi się, że dla tych 10000 litów nie warto ludzi wiązać. Pieniędzy zarobicie sobie w inny sposób. Raczej ks. Totoraitis może jechać do Kowna, jego łatwiej inni zastąpią.

† Jerzy

130

Oryg.: AGM.

Wilno, 25 maja 1923

Drogi Bracie!

Obydwa listy: z 8 i 15 maja otrzymałem.

1) Jeśli Stepanauskaite nie podejmuje pieniędzy, to jej sprawa, niech poleżą.

2) Podziękuj ks. Ambrazaitisowi za 10 dolarów; Msze św. odprawione.

3) Pieniądze, które są, najlepiej przywieź do Rzymu.

4) Ja już rozesłałem wszystkim wiadomości, że kapitułę odbywamy w Gdańsku. Starajcie się jakoś tam dostać; zjedziemy się 15 lipca. Napiszcie do ks. biskupa O'Rourke: Gdańsk, Heumarktstrasse 6, Bischof.

5) Ja po konsekracji ks. biskupa Michalkiewicza jadę do Warszawy, stamtąd 17 czerwca do Rzymu; tam spodziewam się być 20 czerwca. Zamierzam zatrzymać się u zmartwychwstańców, Collegium Polonicum, via dei Maroniti 22. Tam się zjedziemy.

6) Radziłem się ks. Jana Kriščiukaitisa co do ks. Staniulisa i jesteśmy tego zdania, że nie trzeba go przyjmować do Zgromadzenia. Nie z pychy tak sądzimy i nie dla tych zarzutów, jakie mu niegdyś robili księża, a może i dalej jeszcze robią. To człowiek uczony i bogobojny, i nie bez zasług; ja skłaniam przed nim głowę. Lecz według naszej opinii, on nadaje się jedynie do życia w pojedynkę, a nie z innymi w klasztorze. Nie tylko z parafią, lecz z ludźmi i z księżmi nie był zdolny, i nie umiał współżyć. Jeszcze w czasie naszego nowicjatu we Fryburgu próbował wstąpić do Zgromadzenia; był pewien czas we Fryburgu w nowicjacie. Wszyscy odczuliśmy, że jakiś obcy, ciemny element wpadł pomiędzy nas. Nie mógł się zżyć, a nam z nim ciężko i niezręcznie. Nie było wiadomo, jak koło niego chodzić i z której strony podejść. Dałem mu zwykłe pytania, które dajemy każdemu pragnącemu wstąpić do Zgromadzenia; bardzo ogólnikowo odpowiedział na nie i tylko na te, na które spodobało mu się odpowiedzieć. Do swojej duszy nie chciał nikogo bliżej dopuścić. Kupił wówczas gospodarstwo, które było zapisane na gospodynię. Postawiłem warunek, żeby uporządkował sprawy gospodarstwa, a zarazem i gospodyni; po prostu, żeby ją oddalił. Po co bez potrzeby dawać okazję do szarpania swojej opinii. Wtedy wyjechał z Fryburga, a po rozmowie z ks. biskupem i ze mną, odłożył wstąpienie do Zgromadzenia. Przyznam, że modliłem się gorąco, aby w jakiś grzeczny sposób z nim się rozstać. Pomimo tego co było w przeszłości, mnie się wydaje, że on z takim usposobieniem nie nadaje się zupełnie do Zgromadzenia.

Wiem skądinąd, że poszedł na kapelana do Białych Sióstr w Odessie. Zrazu cieszyły się, że dostały tak uczonego człowieka, lecz szybko zerwały kontakty. On zaś wkrótce stamtąd wyjechał. Słyszałem, że i z ks. Pranaitisem również nie mógł się zgodzić. Ja bałbym się dać za

nim swój głos. Niech on się modli za nas, a my za niego, lecz żyjmy każdy sobie.

Dokumenty odnośnie klasztoru w Wysokim Dworze wysłałem ks. kanonikowi J. Kukcie.

Wszystkich serdecznie pozdrawiam i wszystkim błogosławię

† Jerzy

131

Oryg.: AGM.

Kissingen, 16 sierpnia 1923

Drogi Franiu!

Twój list z 12 sierpnia otrzymałem. Bardzo dobrą odpowiedź dałeś ks. Józefowi Vaitkevičiusowi. Zdaje mi się, że nawet przy nim była mowa, że biskup sejneński może siostrom wyznaczać spowiedników i kierowników, i tylko on jest opiekunem ich Zgromadzenia. Jeśli zechce udzielić dyspensy – dobrze, jeśli nie – to wyznaczy kogoś innego. Jeśli ks. Józef nie zechce usłużyć siostrom, to może po uzgodnieniu zaproponujcie ks. biskupowi innego kandydata, albo sam w razie potrzeby usłużysz; niewielka to rzecz, te cztery razy w roku. Co prawda zapomniałem, że jesteś wizytatorem. Od siebie również napisałem ks. Józefowi.

Bardzo się cieszę, że ks. Reklaitis tak gorliwie przygotowuje się do wyjazdu do Ameryki. Napisałem do niego list. Prosiłem, żeby wpłynął nieco na ks. Česaitisa; tylko zapomniałem wspomnieć, by poprosił go również o zaprzestanie palenia. Słyszałem, że bracia w Ameryce bardzo się gorszą, widząc kapłana zakonnego palącego. Może przy okazji Ty sam grzecznie mógłbyś zrobić o tym wzmiankę.

Jeśli wydrukujesz swoje konferencje, które wygłaszałeś we Fryburgu, prosiłbym Cię, abyś mi je przysłał.

Przy okazji okaż ks. Józefowi więcej miłości i serca, to mu wyjdzie na dobre. Ks. Józef wszystko bierze bardzo uczuciowo, zbyt namiętnie i zbyt gwałtownie.

Z Kissingen wyjeżdżamy 18 sierpnia.

Może przy okazji skomunikowałbyś się z jezuitami w Berlinie przy kościele Świętego Klemensa w sprawie nawracania Rosjan prawosławnych. My z o. Dvaranauskasem przejeżdżając, odprawiliśmy tam Msze św. Jezuici chcieliby się zapoznać z Tobą.

Nadeszła już prałatura dla ks. prof. Reinysa[1]. Prześlę ją przez ks. Dvaranauskasa.

Mnie również już zatwierdzono na przełożonego generalnego, tylko na tę kadencję.

Wszystkich serdecznie pozdrawiam i wszystkim błogosławię

† Jerzy

132

Oryg.: AGM.

Kissingen-Bad, [16 sierpnia 1923]

Drogi Franiu!

Przesyłam Ci przyznaną ks. prof. Reinysowi nominację na szambelana papieskiego.

Opłaty z tym związane uiściłem. Ze wszystkimi wydatkami wyniosły one około ośmiu dolarów. Przesyłam kwit wpłaconych pieniędzy za Kačergiusa. Dołączam kilka słów życzeń dla ks. prof. Reinysa.

Szczęść Boże w pracy!

† Jerzy

[1] Zobacz list do ks. M. Reinysa z 15 VIII 1923.

133

Oryg.: AGM.

Wilno, 12 września 1923

Drogi Franiu!

Przy okazji piszę kilka słów. Otrzymałem list ks. Józefa[1]. Bez potrzeby tak przejmuje się, w związku z wyznaczeniem go na spowiednika sióstr. Jeśli nie chce lub nie może, to niech nie będzie.

Mnie się wydaje, że sprawy sióstr trzeba postawić przynajmniej raz poprawnie, według przepisów.

1) Siostry są zgromadzeniem diecezjalnym i całkowicie pod władzą ks. biskupa.

2) Ks. biskup wyznacza im spowiedników. Jeśli któryś im nie odpowiada, niech przedstawią sprawę biskupowi.

3) Na życzenie biskupa chętnie im możemy służyć i pomożemy.

4) Kanony nie uznają żadnych opiekunów.

Lecz nie opuszczajcie sióstr, żeby nie pobłądziły i nie zeszły z prawej drogi.

Proszę napisać list i wysłać w moim imieniu 30 dolarów do Rzymu do Kolegium Polskiego za przywileje i tytuły. Mariampol winien mi za intencje, to się rozliczymy. Adres: Rettore Jagałła, Collegio Polacco, via dei Maroniti 22, Roma, Italia.

Możesz pisać do mnie przez ks. Ribikauskasa z Merecza. Potem obszerniej napiszę Tobie i Józefowi.

Pozdrawiam i błogosławię

† Jerzy

[1] Vaitkevičiusa.

134

Oryg.: AGM.

Wilno, 25 września 1923

Drogi Bracie!

Proszę zwolnić ks. Vaitkevičiusa z obowiązku spowiednika i doradcy sióstr. Inni posłużą. W tej sprawie napisałem mu dłuższy list.

Pisałem, żebyś wysłał mój dług, 30 dolarów do Rzymu: Rettore del Collegio Polacco, via dei Maroniti 22, Roma, Italia. Spodziewam się, że list ten otrzymałeś i pieniądze wysłałeś.

Mnie się wydaje, że niektórzy z naszych za bardzo pragną, żebyśmy intensywnie opiekowali się Siostrami Ubogich, a inni może za bardzo obawiają się, byśmy w Zgromadzeniu sióstr nie ugrzęźli. Trzeba te sprawy doprowadzić do porządku i postawić na właściwych torach.

1) Zgromadzenie Sióstr jest instytucją diecezjalną. Jego przełożonym i opiekunem jest biskup i on ma pełnię władzy do kierowania nim.

2) My możemy służyć zgromadzeniu, zwłaszcza w sprawach i w potrzebach duchowych tylko za zgodą i na życzenie biskupa.

3) Gdzie to jest wymagane, siostry i ci którzy im chcą usłużyć, są obowiązani zwracać się o pozwolenie do biskupa.

4) Nazwa „opiekun" nigdy mi się nie podobała i proszę jej więcej nie używać. Wyjeżdżając z Mariampola prosiłem ks. K. Reklaitisa, ażeby pouczył siostry tylko co do konstytucji i życia zakonnego.

5) Jeżeli wszelkiego rodzaju instytucjom i innym zgromadzeniom tyle usługujemy, to wydaje mi się, że trzeba tym bardziej Siostrom Ubogich usłużyć, jako tej instytucji, która pragnie wprost służyć Bogu i Kościołowi, w pełnym tego słowa znaczeniu.

Uważam, że to wszystko wyjdzie na dobro samych sióstr. Nauczą się i przyzwyczają żyć samodzielnie. Za duża opieka nigdy nie wyjdzie im na dobre. Jeśli tylko będą miłować Boga i Jemu służyć, to i Bóg ich nie opuści. Najważniejsze jednak, aby kierować do Zgromadzenia więcej kandydatek lepiej wykształconych.

Pozdrawiam wszystkich i wszystkim błogosławię

† Jerzy, biskup i przełożony

PS. Załączone listy włóż do kopert i wyślij. Możesz je uprzednio przeczytać.

† J

135

Oryg.: AGM.

Wilno, 30 października 1923

Drogi Bracie!

List z 10 października 1923 r. otrzymałem. Dziękuję za wiadomości. Ks. Matulaitis pisał z Fryburga, że przesłał już te 30 dolarów do Rzymu.

Co do budowy juwenatu trudno coś odpowiedniego poradzić z daleka. Wy tam będąc na miejscu, prędzej i lepiej możecie wszystko rozstrzygnąć. Mnie się wydaje, że będzie najlepiej, jeśli sami wspólnie poweźmiecie decyzję i określicie sposób, jak ukończyć budowę juwenatu i jakich się trzymać zasad przy zdobywaniu pieniędzy oraz ich wydawaniu. Nadzór jest konieczny, lecz trzeba unikać zbyt wielkiego ograniczania. Jak widać, błędy są nieuniknione, jednakże stało się to nie ze złej woli. Rozważcie, czy stawianie pieców, doglądanie ich i palenie nie wyniesie więcej od założenia centralnego ogrzewania. Na zaciągnięcie długów daję pozwolenie.

Bardzo się cieszę, że ks. Józef[1] znalazł się w Kownie w odpowiednim miejscu i że się zgadzacie. Szczęść Boże w pracy! Bez potrzeby dręczył się z powodu Sióstr Ubogich. Ks. Gergelis pisze, że pod względem duchowym marianie mariampolscy całkowicie je obsługują. W prowadzeniu gospodarstwa również nie pozostają bez opieki.

[1] Vaitkevičius.

Niech Bóg dopomaga ks. Tilvytisowi szczęśliwie studiować. Ks. Dargisowi daję pozwolenie być również ekonomem i spowiednikiem.

Mnie i ks. Janowi kończą się intencje mszalne. Pisałem do Mariampola, żeby przysłali, lecz jak dotąd nie otrzymałem. I ks. Cikoto chciałby dostać intencje. Jeśli możecie, przyślijcie.

Ks. Jan zaczął już przepisywać na maszynie poprawione przeze mnie Konstytucje naszego Zgromadzenia; lecz będzie to tylko brulion. Jeszcze raz będę je poprawiał, a dopiero później, oddawszy jeszcze raz do przepisania, będę Wam rozsyłać. Trzeba w nie włożyć bardzo dużo pracy.

Czy zastanawiasz się, co będzie, gdy zajdzie konieczność otwarcia domu na Łotwie? Czy będziecie mieli ludzi? Dobrze by było, gdyby ks. Valpitrs jeszcze studiował.

Wszyscy serdecznie Was pozdrawiamy. Przesyłam Wam błogosławieństwo. Z powodu długów nie smućcie się za bardzo, Bóg dopomoże. Pewnie, trzeba być ostrożnym i z długami, żeby nie zbankrutować. Ks. Andziulis pisze, że jest zdrów i że nieźle mu się powodzi.

† Jerzy

PS. Od Posłanniczek Najświętszego Serca Jezusowego listy otrzymałem[1]; przesłałem je do Warszawy.

136

Oryg.: AGM.

Wilno, 29 listopada 1923

Drogi Bracie!

Proszę mi donieść, czy zgodzicie się przyjąć do klasztoru w Mariampolu zakrystiana z Ostrej Bramy w Wilnie. Jest to człowiek w podeszłym wieku, ma już 60 lat; człowiek bardzo dobry. Był w Zgroma-

[1] Siostry otworzyły główny dom na Litwie w Kownie. Bp Matulewicz ułatwiał im kontakty z Warszawą.

dzeniu Dolorystów razem z br. Kazimierzem, ogrodnikiem. Bał się składać wieczyste śluby. Wydawało mu się, że tam, dla niego jako Litwina, życie nie do zniesienia. To była jedyna przyczyna, że nie pozostał w tamtym Zgromadzeniu. Umie on również szyć, przynajmniej będzie mógł naprawiać ubrania. Ma trochę pieniędzy, około 100 rubli w złocie i kilkadziesiąt srebrnych. Potrzebna by była dla niego dyspensa z Rzymu, ponieważ był już w klasztorze. Co myślisz o nim, Bracie, czy nie za stary, czy przyjmiecie go? Na razie mógłby być pożyteczny, lecz wiadomo, starość już za pasem. Poza tym bardzo dobry i poważny człowiek. Daj szybko odpowiedź.

Skończyłem już poprawianie i porządkowanie naszych Konstytucji, a ks. Jan przepisywanie. Lecz będzie to dopiero brudnopis. Teraz będę je wygładzać i udoskonalać. Może do Nowego Roku pracę ukończę.

Gazety polskie znowu zaczęły mnie atakować i oczerniać w jak najobrzydliwszy sposób. Zmyślają rzeczy niebywałe. Grupka księży i wielu właścicieli ziemskich prowadzi przeciwko mnie agitację. Grożą, że mnie usuną, albo nawet zabiją. Wola Boska. Dopóki Ojciec Święty każe, nie ruszę się stąd. Nieraz to im oświadczałem.

Poza tym, dzięki Bogu, jestem zdrów i mogę pracować. Wstaję zazwyczaj o godzinie 3 lub 4 rano. Skończywszy Konstytucje, wezmę się za przygotowanie materiału na synod.

Przesyłam życzenia z okazji Świąt. Szczęść Wam Boże wszystkim w pracy. Z całego serca błogosławię. Pozdrowienia od ks. Jana.

† Jerzy, biskup

Przekaż list memu bratu.

137

Oryg.: AGM.

Wilno, 29 listopada 1923

Drogi Franiu!

Jeszcze jedna sprawa. Ks. Ambrazaitis pytał mnie, czy mam jego książkę *Giesmių Skarbininkas* (zbiór pieśni). Odpisałem, że nie mam. Przed chwilą otrzymałem list, w którym dziwi się, że mi tego dzieła nie wręczył. Odpowiedziałem ks. Ambrazaitisowi, że za granicą tyle było spraw do załatwienia i przenoszenia się z miejsca na miejsce, że mi się już wszystko w głowie pomieszało. Czy nie przypominasz sobie, jak to naprawdę było z tą jego książką? Czy dałeś mi ją, czy nie? Przysłał mi on swoją nową pieśń i poprawki starych swoich pieśni. Ja – mówiąc prawdę – ani nie mam czasu na takie rzeczy, ani nie umiem poprawiać poezji. Napisałem mu, że postaram się odzyskać jego książkę, jeśli się znajdzie.

Wybacz mi, jeśli niechcący nieodpowiednio postąpiłem. Głowa zmęczona, zapominam o błahostkach, zwłaszcza mając tyle różnych spraw. Uspokój od siebie ks. Ambrazaitisa.

† Jerzy

138

Oryg.: AGM.

[Wilno, koniec listopada 1923]

Jeśli można, proszę przekazać panu Šlapelisowi stypendia za doręczone mi intencje mszalne.

W Kissingen ks. Dvaranauskas dał mi 160 stypendiów dolarowych.

Serdecznie pozdrawiam

† Jerzy, biskup

139

Oryg.: AGM.

Wilno, 3 grudnia 1923

Drogi Franiu!

Kilka dni temu pisałem do Ciebie przez Fryburg za pośrednictwem ks. Matulaitisa. Lecz mój list nie zastał go już we Fryburgu i nie wiem, czy ten mój list otrzymasz.

Bardzo pragnie wstąpić do naszego Zgromadzenia w Mariampolu zakrystian z Ostrej Bramy. On już ma około 60 lat. Skądinąd bardzo dobry i wierny człowiek; umie również trochę szyć. Był w Zgromadzeniu Dolorystów, lecz nie chciał złożyć ślubów wieczystych, dla tej samej przyczyny co i brat Kazimierz, ogrodnik[1]. Nie wiem, czy zechcecie tak starego przyjąć do Mariampola. Ma około 100 rubli w złocie, oraz trochę srebrnych. Proszę mi donieść, czy wysyłać go do Mariampola.

Pisał do mnie ks. Ambrazaitis z Ameryki. Pyta, czy mam jego *Giesmių Skarbininkas* (zbiór pieśni). Przysłał poprawki i nowe pieśni. Napisałem, że nie mam. Teraz pisze, że on Tobie ten zbiór pieśni wręczył do przekazania mi. Dopiero teraz przypomniałem sobie, że będąc za granicą, rozmawialiśmy o tym zbiorze pieśni. Przez to podróżowanie, wszystko mi się w głowie pomieszało i zapomniałem. Obawiam się, żebyś nie miał jakich nieprzyjemności od ks. Ambrazaitisa. Napisałem mu, że przez to jeżdżenie po różnych miejscowościach wszystko mi się w głowie pomieszało i że otrzymam tę książkę, żeby był spokojny. Obiecał zwrócić się do Ciebie. Gdy otrzymam tę książkę, co mam z nią zrobić? Poezji nie piszę i nie mam czasu zagłębiać się w ten zbiór pieśni.

Już skończyłem pisać nasze Konstytucje; a ks. Jan przepisał je na maszynie. Teraz będę udoskonalał i jeszcze raz poprawiał.

[1] Kazimierz Spečius.

Obaj z ks. Janem jesteśmy zdrowi. Polskie gazety znowu mnie atakowały. Zarzucają mi niebywałe rzeczy, bujdy, kłamstwa. Na wszelki sposób chcą mnie sterroryzować. Wola Boska.

Napisz, co u Was słychać.

Może nie będzie okazji, dlatego już teraz przesyłam wszystkim w Kownie i w Mariampolu jak najserdeczniejsze życzenia świąteczne. Szczęść Boże w pracy!

Pozdrawiam przy okazji znajome siostry. Całym sercem wszystkich Was błogosławię

† Jerzy

140

Oryg.: AGM.

Wilno, 22 grudnia 1923

Drogi Franiu!

Twój bilecik i pieniądze za intencje mszalne otrzymałem, bardzo dziękuję. Tylko na przyszłość przysyłajcie nie w litach, lecz w dolarach. Przy wymianie traci się 20-30% – to za dużo. Bardzo serdecznie dziękuję Wam wszystkim za modlitwy i życzenia. Łotyszom pomóżcie założyć dom, jeśli to możliwe i materialnie wykonalne. Byłoby bardzo dobrze, gdybyście mogli posłać im jakiegoś księdza. Będąc na miejscu, niechaj Łotysze napiszą do mnie; przez nich będziemy mogli łatwiej się nawzajem kontaktować. To tylko początek domów; bardzo mnie to interesuje, jak tam wszystko się ułoży.

Ten kandydat zakrystian, o którym wzmiankowałem, że bardzo pragnie wstąpić do Mariampola, jest dosyć podeszły wiekiem, około 60 lat; obawiam się, żeby nie był ciężarem dla Was; skądinąd bardzo dobry człowiek.

Od ks. Vaitkevičiusa otrzymuję drugi list. Ten o wiele lepszy, ale pierwszy sprawił na nas obydwóch z ks. Janem bardzo przykre wrażenie. Ja bardzo cenię i kocham ks. Józefa. Pan Bóg udzielił mu dużo darów

i dobrych cech. Lecz on niekiedy jest za bardzo ostry, surowy, w sposób zbyt ciasny podchodzi do rzeczy, a nawet niekiedy brak mu taktu. Był w Polsce, w diecezji włocławskiej, został wyznaczony wizytatorem klasztorów; skutek był taki, że na zjeździe biskupów wobec mnie postawiony został warunek, żeby tylko nie wyznaczano więcej wizytatorem żadnego marianina. W Mariampolu za jego przełożeństwa zaczęły się tworzyć partie i powstawać niezgoda. Obecnie – gdy czytałem jego list – ogarnął mnie strach, żeby nie powstały nieporozumienia między domem mariampolskim i kowieńskim.

Discite a me quia mitis sum et humilis corde[1]. Gdy apostołowie chcieli w surowy sposób obejść się z niedobrymi miastami, Chrystus zgromił ich i powiedział: *Nescitis cuius spiritus estis*[2]. Duch Chrystusowy to miłość. Uspokajaj, na ile będziesz mógł, Józefa. Dotąd były pomiędzy nami stosunki prawdziwie Bożej rodziny, naprawdę braterskie. Ks. Józef już chce wprowadzić formalności w stosunkach. Jeszcze za prędko, jeszcze jesteśmy w stadium organizowania się. Powoli dojdziemy do porządku. Powoli osiąga się wielkie rzeczy. Ks. Józefowi nie podoba się, że ks. Gergelis został wyznaczony przełożonym, nie mając jeszcze ślubów wieczystych. Prawda, ja tego nie wiedziałem, ale i nie zwróciłem na to uwagi; mnie zależało bardziej na tym, żeby to był odpowiedni i dobry człowiek. Chce już wprowadzić, żeby wszystkie domy zaczęły wpłacać trzecią część dochodów do kasy prowincjalnej w Kownie. Jeśli nie macie z czego żyć, to zażądajcie. Lecz jeśli macie, to jeszcze tego nie czyńcie. A dom mariampolski jeszcze jest w budowie. Ks. Andziulis w tym celu został wysłany do Ameryki, żeby Mariampol mógł sobie wybudować dom i juwenat. Wykonawszy pracę w Ameryce, niech wraca na Litwę do prowadzenia misji; tutaj również tego potrzeba. Wiele innych formalności proponuje ks. Józef, które moim zdaniem wniosłyby tylko ferment między nasze stosunki. Jak widzę, to Zgromadzenie sióstr staje się naprawdę naszym krzyżem, albo przynajmniej kością niezgody. Pisali mi z Mariampola, że potrzeby duchowe sióstr są zaspokojone. Trzeba im pomóc, lecz ja nie rozumiem tego „opiekowania się", któ-

[1] *Uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem* (Mt 11,29).
[2] *Nie wiecie, czyjego ducha jesteście* (Łk 9,55).

rego się żąda. Zarzuty, które ks. Józef podaje, to w większości babskie podejrzenia i przypuszczenia. Prawdziwy może być ten, że marianie nic nie płacą siostrom za pracę w przytułku dla starców. Jeśli będziesz miał czas, wglądnij w te sprawy i wszystko załagodź. Pisałem już, że dopóki nie wstąpią do Zgromadzenia Sióstr Ubogich odpowiednie osoby z inteligencji, nie będzie mogło ono rozwijać się jak potrzeba.

Najbardziej bolesne dla mnie jest to, co już w drugim swoim liście zarzuca nam ks. Józef, że marianie służą nie Kościołowi, ale tylko sobie. W drugim liście ten zarzut wydaje się tym umotywowany, że ks. Gergelis pracuje w różnych stowarzyszeniach i zakładach, a spraw materialnych sióstr nie chce prowadzić. Zgromadzenie sióstr to nie jest Kościół. Mnie się zdaje, że zarówno usługując temu zgromadzeniu, jak i innym stowarzyszeniom zawsze służymy temu samemu Kościołowi. A nawet służąc swemu Zgromadzeniu, troszcząc się o jego dobro, rozszerzenie, rozprzestrzenienie się i rozkwit, służymy nie komu innemu tylko Kościołowi i to w szczególny sposób. I dziecko rosnąc, rośnie dla dobra społeczeństwa i człowiek, odżywiając swoje ciało i ducha, wzmacniając swoje siły, udoskonalając się, ucząc się, wszystko to czyni, aby mógł pracować i służyć dobru innych.

Piszę Ci, Bracie, te rzeczy, ażebyś przy okazji roztropnie i łagodnie wpłynął na ks. Józefa; on jest człowiekiem dobrej woli. Przy okazji wglądnij w stosunki między współbraćmi i siostrami w Mariampolu. To, co nieodpowiednie, staraj się naprawić. Z listów ks. Józefa wynika, że Uogintaitė jest za bardzo skłonna do podejrzewania ludzi, a ks. Dvaranauskas, za bardzo kierujący się uczuciami, szybko się obraża.

Już prawie kończę poprawiać nasze Konstytucje; może do Nowego Roku skończę. Zaraz oddam je ks. Janowi do przepisania.

Tutaj nic szczególnego. Mnie, jak zwykle, niektóre gazety stale oczerniają i szkalują jak tylko mogą; nazmyślają wszelkiego rodzaju nonsensów, absurdów, niedorzeczności i potem propagują. Czasami nawet grożą śmiercią. Nie rozumiem, czego oni chcą ode mnie. Dzięki Bogu, że na razie mogę pracować i dużo pracuję. Skończywszy Konstytucje, wezmę się za przygotowanie synodu diecezjalnego. Jeszcze chciałbym przygotować instrukcje o wizytowaniu domów.

Wydaje mi się, że będzie dobrze, jeśli młodszy Łotysz, ks. Valpitrs, popracowawszy nieco, jeszcze nadal będzie studiował.

Ja i ks. Jan wszystkich Was pozdrawiamy. Życzymy wszystkiego dobrego. Pozdrawiam wszystkie siostry. Szczęść Boże w pracy! Z całego serca błogosławię

† Jerzy, biskup

PS. Zamiar sprowadzenia Česaitisa i Meškauskasa podoba mi się. Proście Boga, żeby się znalazło więcej kandydatów z powołaniem; proście dobrych księży, ażeby skierowali do marianów młodzieńców z powołaniem. *Messis quidem multa operarii autem pauci*[1].

141

Oryg.: AGM.

Wilno, 26 stycznia 1924

Drogi Bracie!

Listy Twoje pisane 18 i 22 grudnia 1923 otrzymałem.

Bardzo serdecznie dziękuję Wam wszystkim za modlitwy i życzenia. Ofiarowany przez księży kielich niechaj na razie pozostanie u Was.

Otrzymałem list od ks. K. Matulaitisa pisany z Londynu. Przydałoby mu się jeszcze postudiować teologię. Zdolny z niego człowiek, ma łatwość pisania, mógłby wiedzę dobrze wykorzystać.

Pisze z Ameryki ks. kanonik Bumšas, który wstąpił do naszego Zgromadzenia; bardzo się cieszę. On jest dobrym mówcą.

Już skończyłem pisać Konstytucje, a ks. Jan już je przepisał na maszynie. Napisałem również list do wszystkich Braci Zgromadzenia, stosownie do woli kapituły[2]. Ukończyłem też pisać instrukcje[3] i pytania, według których przełożeni domów powinni zdawać sprawozdania

---

[1] *Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało* (Mt 9,37).

[2] *Pismo okólne o Konstytucji*, w: *Konstytucje Zgromadzenia Marjanów*, Kraków 1933, s. I-XII.

[3] *Instructiones Congregationis Clericorum Marianorum*, Romae 1959.

roczne. Ks. Jan właśnie teraz przepisuje na maszynie. Wszystko to natychmiast przyślę Wam przez Gdańsk. Uważam, że nowe Konstytucje i instrukcje dopomogą zaprowadzić porządek w domach.

Drogi Bracie, trzeba wszystko porządkować i doprowadzać do ładu, trzymając się zasady: stanowczo, lecz łagodnie co do sposobu. Niekiedy trzeba znosić ból i cierpliwie poczekać.

Muszą być zrobione inwentarze. Rachunki trzeba prowadzić. Podoba mi się Wasz projekt utworzenia wspólnej kasy prowincji. Wspomniał o tym w swym liście ks. Józef Vaitkevičius, lecz ja go dobrze nie zrozumiałem. Tak jak Ty, Bracie, piszesz, to jest dla mnie zrozumiałe i zgadzam się z Twoim projektem. Ks. Tilvytis może być całkiem dobrym ekonomem. Lecz przystępujcie do wszystkiego w spokojny i roztropny sposób, żeby nie powstały jakieś nieporozumienia pomiędzy domami.

Mnie z ks. Janem nie podoba się takie stawianie sprawy, jak to widzi się teraz pomiędzy domami w Mariampolu i w Kownie. Jedni drugim ośmielają się zarzucać nawet wykorzystywanie. Jak pisze ks. Matulaitis, już zaczyna się omalże po żydowsku obliczać rachunki, ile którzy, którym mają dopłacać. A przecież to nasza wspólna własność. My wysyłamy na studia młodych braci i księży nie dla dobra Mariampola lub Kowna, względnie Chicago, ale dla dobra Zgromadzenia, dla dobra Kościoła i dla chwały Bożej. Przecież księża będą pracować tam, gdzie chwała Boża bardziej będzie potrzebować ich pracy. W prowadzeniu rachunków musi być porządek, tego wymagają Konstytucje i Kodeks Prawa Kanonicznego; lecz nie zapominajcie, że to, co mamy, jest wspólne, wszyscy musimy uważać, aby wspólna własność, obracana była jak najdokładniej na potrzeby Zgromadzenia, dla dobra Kościoła i na pomnożenie chwały Bożej.

Smutne jest również to, że tak z lekkim sercem zaczynają jedni drugich posądzać, jedni drugim zaczynają robić zarzuty; ośmielając się nawet kwestionować jedni drugich intencje i uczucia serca. Tę skłonność posądzania widzę również w listach, skargach i żalach siostry Uogintaitė. Przecież my wszyscy jesteśmy ludźmi dobrej woli. Nie rozumiem, jak można ośmielić się przypisywać lub zarzucać komuś złą wolę i złe intencje. Bierzcie sprawy po bratersku. Uspokajaj, Bracie, wszystkich i doprowadzaj do zgody. Powoli, przy pomocy Bożej, dojdziemy do tego wszystkiego; miejcie cierpliwość. Piszą mi, że ks. Józef trochę za szor-

stko obchodzi się ze studentami konwiktu, a nawet sprawia im przykrości. *Discite a me quia mitis sum et humilis corde*[1]. Ks. Totoraitisowi moglibyśmy coś przekazać z paleografii, ale jak?

Wszystkich pozdrawiam i całuję. Zaraz napiszę przez Gdańsk. Nie przysyłajcie pieniędzy w litach; wymieniając tutaj, dużo się traci.

Błogosławię wszystkim

† Jerzy, biskup

142

Oryg.: AGM.

Wilno, 26 stycznia 1924

Drogi Bracie!

Jeszcze w sprawie Sióstr Posłanniczek Serca Jezusowego i Wysokiego Dworu. Co pisałem, tego nie zmieniłem. Dla sióstr niech będzie:

1) kościół podominikański,
2) budynki,
3) ziemia.

Proboszczowi, jak piszesz, niech dadzą:

1) 12 ha ziemi w Wysokim Dworze,
2) 3,5 ha łąki na Żupach.

Inne szczegóły omówcie wspólnie. Ale w projekcie umowy widzę, że proboszczowi oddaje się od 8 do 20 ha ziemi i 7 ha łąki.

Święta Kongregacja przysłała mi pismo, w którym żąda danych odnośnie do byłego dominikańskiego majątku w Wysokim Dworze. Prosiłem ks. kanonika Kuktę, żeby mi te wiadomości przysłał. I Tobie załączam kopię tego pisma.

Całuję Cię

† Jerzy

[1] *Uczcie się ode mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem* (Mt 11,29).

143

Oryg.: AGM.

Wilno, 31 stycznia 1924

Drogi Bracie!

Otrzymałem Twoje listy. Niedawno pisałem Ci. Może mego listu nie otrzymałeś, więc coś powtórzę.

1) Wysyłam Konstytucje, list okólny[1] i trochę instrukcji. Pilnie w to – zwłaszcza w Konstytucje – wglądnijcie, przemyślcie i opatrzywszy je w swoje uwagi, odeślijcie mi z powrotem. Mam dużo zaufania nie tylko do Twojej pracy, ale i do ks. Vaitkevičiusa, zwłaszcza w dziedzinie ascetyki.

2) Ks. biskup Rancans zaprosił mnie na swoją konsekrację do Rygi. Jeśli otrzymam paszport, chętnie pojadę. Spodziewam się, że może ktoś z Waszych tam przybędzie, może i Ty sam; może będę mógł się zobaczyć i zapoznać z naszymi braćmi Łotyszami. Tylko kiedy będzie ta konsekracja, jeszcze nie wiem; dowiedz się. Może wtedy przywieźlibyście mi z Mariampola coś z moich odpisów i uwag do naszych instrukcji; tam był podręcznik misjonarzy dla nowicjatu i może kapucynów. Takie rzeczy byłyby mi pożyteczne.

3) Koniecznie trzeba wszędzie prowadzić księgi rachunkowe oraz inwentarze. Projekt utworzenia wspólnej kasy prowincji podoba mi się. Do tego czasu byliśmy w stanie organizowania się, lecz już teraz trzeba dążyć do tego, żeby wszystko było uporządkowane według Konstytucji.

4) Zakładając dom łotewski, uważaj, żeby wszystko było formalnie załatwione. Poproś, żeby było na piśmie, co trzeba spełnić i co zostało dane, żeby klasztor, ziemia i parafia, jeśli jest, prawnie były powierzone marianom. Niech Łotysze postarają się w tej sprawie napisać do mnie.

---

[1] *Pismo okólne o Konstytucji*, 12 I 1924 r. w: *Konstytucje Zgromadzenia Księży Marjanów*, Kraków 1933, s. I-XII.

5) Dla Sióstr Posłanniczek Serca Jezusowego, jak napisałem, niech będzie kościół, budynki i ziemia. Dajcie trochę ziemi i łąki, jak zdecydowaliście. Niech parafia pozostanie przy drewnianym kościele. Święta Kongregacja domaga się informacji, co z własności dominikańskiej przypada siostrom. Proszę mi dostarczyć tych wiadomości. Już dwa razy posłałem ks. Kukcie odpis tego pisma, a Tobie raz.

6) Broszurka ks. Totoraitisa o marianach bardzo mi się podoba[1]. Mógłby teraz nieco obszerniej napisać o naszej działalności.

W Kissingen dałem ks. Dvaranauskasowi odpis rachunku wysłanego do Rzymu. Wiadomości dane macie. Również przy okazji trzeba ogłosić, chociaż na tanim papierze o wydanych przez Ciebie i ks. Totoraitisa książkach, jak: o Najświętszej Maryi Pannie z Lourdes, o sprawach wiary, apologetycznych, o organizacjach młodzieży itd. Przecież naszym celem jest propagowanie pomiędzy ludźmi książek; niech przynajmniej o nich wiedzą.

7) Zdążajcie do porządku, lecz stojąc silnie przy zasadzie: mężnie, a jednak łagodnie w sposobie, oraz roztropnie i powoli, żeby nie było jakichś nieporozumień pomiędzy domami. Miłość i zgoda są droższe ponad wszystko.

8) Dobrze zrobiła, że przybyła do mnie siostra Uogintaitė. Mogłem jej jasno wytłumaczyć, co było trzeba. Wykazałem: a) że jej postępowanie, postawa i decyzje były przyczyną utworzenia się w Mariampolu rozdźwięku i powstania nieporozumień; b) że obecnie swoją postawą, coraz bardziej skłania ks. Vaitkevičiusa nie tylko przeciwko ks. Dvaranauskasowi, ale też przeciwko klasztorowi marianów w Mariampolu, a nawet z jej powodu, on już zaczyna obrażać i gorszyć samo nasze Zgromadzenie. Powiedziałem jej dużo innych rzeczy. Bardzo dobrze wszystko przyjęła. Jest kobietą o dobrej woli. Spodziewam się, że po powrocie wszystko naprawi i doprowadzi sprawy do porządku. Bardzo proszę pomóc jej w czym potrzeba. Oto dane jej przeze mnie wskazówki i polecenia:

---

[1] Jonas Totoraitis MIC, *Marijampoles Kunigų Marijonų Vienuolynas*, Marijampole 1924. Tłumaczenie polskie: Ks. J. Totoraitis, *Zakon marianów od kasaty do odnowienia,* tł. B. Jakimowicz, Warszawa 2002.

I. Powinna zwracać większą uwagę na swoje życie duchowe i dążenie do udoskonalenia się; na wszystko spoglądać oczyma wiary, wszystko mierzyć miarą Ewangelii, żyć Chrystusem; unikać pośpiechu, wszystko dobrze obmyślać, kierować się miłością.

II. Zgromadzenie Sióstr Ubogich zaledwie umocniło się materialnie i jest nieliczne. Niechaj siostry starają się same sobie wystarczyć, trwać i iść o własnych siłach. Nie potrzebują żadnych „opiekunów" ziemskich. Te „opieki" tylko im szkodzą i nie wychodzą na pożytek sióstr. Opiekunka sióstr to Najświętsza Maryja Panna; Oblubieniec – Jezus, a prawdziwy wódz – to Kościół, jego wskazówki i Konstytucje.

Potrzeba im dobrej i mądrej rady. Tutaj mogą im usłużyć marianie. Tylko niech się nie zwracają do ks. Vaitkevičiusa czy ks. Gergelisa i nie przypinają się do poły tego lub innego marianina, a niech pragną rady marianów; mianowicie w Mariampolu niech zwracają się do przełożonego domu i tylko przez niego i za jego wiedzą do drugich, a w razie potrzeby, w Kownie do Ciebie, jako do przełożonego, a przez Ciebie do innych. Niech starają się być czynnikiem pokoju pomiędzy marianami, a nie rozbicia i nieporozumień.

Według mego przekonania: 1) Zgromadzenie Sióstr Ubogich niech dalej trwa – ono jest potrzebne i przy pomocy Bożej będzie się powiększało; 2) należy odrzucić na bok projekty połączenia się z jakimś innym zgromadzeniem; 3) niech one mają ten czteroklasowy pensjonat, będą mogły tam kształcić kandydatki; 4) jeśli będą miały siły niech biorą odpowiednie prace; 5) według mego zdania, należałoby co roku – za zgodą biskupa – urządzić wizytację ich Zgromadzenia. Te wizytacje pomogą Zgromadzeniu odpowiednio się ustawić.

Pozdrawiam wszystkich i błogosławię

† Jerzy

PS. Otrzymałem 60 dolarów na Msze św. Dziękuję. Przesyłam książki ks. Totoraitisowi. Ks. Jan także pozdrawia.

144

Oryg.: AGM.

Wilno, 31 stycznia 1924

Drogi Bracie!

Piszę do Ciebie w sprawie zakrystiana z Ostrej Bramy. Ma więcej niż 60 lat. Bardzo dobry człowiek. Był razem z bratem Kazimierzem Spečiusem. Obaj stamtąd razem wystąpili. On – zakrystian – ma ileś pieniędzy w złocie i srebrze. Umie trochę szyć. Wszyscy bardzo go tu chwalą. Tyle tylko, że już stary. Czy może przyjechać do Mariampola? Dajcie znać.

Załatwiłem między innymi z Uogintaitė sprawę Agaty Kudirkaitė, siostry ks. Feliksa. Jeszcze we Fryburgu złożyła śluby wieczyste z siostrą Marceliną. Powróciwszy, bez nowicjatu połączyły się z Siostrami Ubogich, a ja je uważałem za jedną rodzinę zakonną. Nie wiadomo, co się tam stało; przysłały tutaj Agatę. Nie zbadawszy tej sprawy, nie chciałem wydawać żadnej decyzji. Siostry Ubogich powinny Agatę uważać za swoją członkinię. Wstydu im nie przyniesie, gdyż jest osobą duchowo bardzo urobioną.

Niech raz skończą się wszystkie te próby łączenia Sióstr Ubogich z innymi albo otaczania ich jakąś tam opieką. Niech zaczną żyć samodzielnie. Sądzę, że po mojej rozmowie z Uogintaitė dużo się zmieni.

Czekam na Twój list. Zależy mi na wiadomości czy otrzymałeś Konstytucje.

† Jerzy

PS. Właśnie zakrystian otrzymał pismo, że może przyjechać. Jest bardzo wyczerpany, gdyż był w ciężkich warunkach, lecz bardzo bogobojny i dobry człowiek.

145

Oryg.: AGM.

Wilno, 7 lutego 1924

Drogi Bracie!

Twój list z 8 stycznia 1924 otrzymałem.

1) Jeśli tylko jest komu prowadzić rekolekcje dla księży, to proszę ogłosić księżom diecezjalnym, że mogą korzystać z klasztoru mariampolskiego.

2) Wiadomość o Kačergiusie jest dla nas bardzo smutna i bolesna. Może go Bóg ocali, módlmy się. Proszę o przysłanie dokładnej wiadomości.

3) Nie znając stanu rzeczy, pisałem, żeby ks. Bumšasa przyjęto do nowicjatu. Teraz lepiej go zostawić na odpowiedzialność księży domu chicagowskiego. Może Bóg da mu Ducha Świętego, przecież i wielcy grzesznicy przy pomocy Bożej stali się świętymi. Pisali mi, że ks. Bumšas, chociaż jest człowiekiem słabej, to jednak dobrej woli.

4) Jeśli sprawy tak się mają, to nie warto podejmować się rektorstwa. Szkoda czasu i zdrowia. Ostatecznie, naradźcie się między sobą. Nasze Zgromadzenie dopiero się organizuje, trzeba mu poświęcić dużo pracy; inaczej nie pójdzie wszystko dobrze. Jestem zdania, że Tobie nie warto podejmować się rektorstwa. Broń się jak możesz; lecz nie zabraniam.

5) Myślę, że Drabnys, skończywszy naukę może będzie mógł wrócić tutaj; tu bardzo potrzeba księży. Lecz gdzie on będzie, może jeszcze za wcześnie decydować; niech skończy nowicjat, a potem studia, gdyż słabo jest przygotowany. Powinien też koniecznie pójść na uniwersytet.

6) Zakrystian przyjedzie.

7) Sądzę, że na wiosnę lub latem będę mógł przysłać Wam jakiegoś księdza.

8) Czy w Mariampolu – przynajmniej przy stolarzu – nie mogliby chłopcy uczyć się rzemiosła? Może powoli w Mariampolu albo gdzie indziej doszlibyśmy do założenia szkoły zawodowej.

9) Sądzimy z ks. Janem, że dobrze by było w Mariampolu lub w Kownie mieć jakieś pisemko o treści religijnej. Gdy powróci ks. Česaitis i Meškauskas, może będziecie mogli takie pisemko wydawać.

10) Czy nie mógłby ktoś prowadzić misji parafialnych, np. ks. Draugelis z kimś innym; jest to bardzo potrzebne.

11) Dzieł z paleografii na razie nie mamy. Ks. Jan będzie się starał coś znaleźć i kupić. Otrzymawszy je, prześlemy.

12) Czy nie byłoby dobrze, gdybyście zaprenumerowali sobie „Commentarium pro Religiosis"? Wychodzi co miesiąc.

13) Aleksę można święcić na kapłana. Zgodnie z kanonami i nowymi Konstytucjami sam możesz wystawić mu pozwolenie na przyjęcie święceń (*litteras dimissorias*), a biskup miejscowy da dyspensę *ab interstitiis*.

14) Łotysze mogą zaciągnąć dług. Na ile możecie, dopomóżcie im.

15) Siostry Ubogich niech swoje sprawy załatwiają w Mariampolu przez przełożonego domu ks. Gergelisa, a jeśli tego nie wystarczy to w Kownie przez Ciebie; wtedy będzie porządek.

Pozdrawiam wszystkich i błogosławię

† Jerzy, biskup

146

Oryg.: AGM.

Wilno, 22 lutego 1924

Drogi Bracie!

Dopiero co otrzymałem Twoje listy, swoje futro i rękopisy; bardzo dziękuję, że przysłaliście. Twoje listy pisane 6 lutego otrzymałem dopiero 22. Wykorzystuję każdą okazję, żeby Wam coś napisać, zwłaszcza jeśli otrzymam od Was list; tylko że trudno się skomunikować.

1) Przyślijcie mi dane, których domaga się Święta Kongregacja w Rzymie o klasztorze dominikanów w Wysokim Dworze, żebym mógł skończyć sprawę własności i załatwić ostatecznie formalności z przeka-

zaniem posiadłości Posłanniczkom Serca Jezusowego, mianowicie klasztor w Wysokim Dworze.

2) I ja się spodziewam, że Siostry Ubogich powoli się zorganizują, tylko trzeba im trochę pomóc. Jeśli uda mi się zobaczyć z siostrą Petronelą Uogintaitė, to zganię ją za to nieodpowiednie zachowanie się. Ty sam przy okazji poucz ją; powiedziała mi, że ma do Ciebie całkowite zaufanie.

3) Pisałeś mi, że brat Kačergius był ciężko chory, domyślam się z listu, że wyzdrowiał. Bardzo mnie zaniepokoiła jego ciężka choroba. Czy może się dalej uczyć?

4) Pisałem, że zgadzam się, by Aleksa z Kačergiusem zostali wyświęceni. Możesz im wystawić pozwolenie na przyjęcie święceń. Tylko czy można już święcić Kačergiusa? Kanon 976,1 żąda, żeby był rozpoczęty kurs teologiczny. Daj Boże, żeby byli dobrymi kapłanami według Serca Jezusa i Maryi.

5) W sprawie ks. Bumšasa pisałem w dwóch listach. Byłoby najlepiej zostawić ks. Bumšasę na odpowiedzialność księży chicagowskich; tylko co masz przeciwko niemu, donieś o tym ks. Kulikauskasowi. Może to takie zrządzenie Opatrzności Bożej; może się nawróci i poprawi. W liście do mnie księża chicagowscy chwalili go. Ponieważ już przyjęty, poczekajmy – zobaczymy, jak się będzie sprawował. Księża chicagowscy, będąc na miejscu, lepiej będą mogli wszystko zdecydować.

6) Rektoratu nie warto się podejmować; szkoda czasu. I Zgromadzeniu trzeba również poświęcić dużo czasu, inaczej ono nie będzie się rozwijać. Poradź się naszych. Pozostawiam to Waszej roztropności, chociaż według mego zdania, lepiej nie podejmować się rektoratu.

7) Wasz projekt, żeby zaprowadzić wspólną kasę, bardzo mi się podobał. Tak więc z pomocą Bożą, powoli i łagodnie przygotowujcie tę wspólną kasę. Szczęść Boże!

8) Był ks. prałat Jasiński z Łotwy; powiedział, że Welony powierzone już marianom. Postarajcie się załatwić wszelkie formalności w sprawie własności. Jeśli zajdzie potrzeba, to zwróćcie się do Rzymu. Nie załatwiwszy i nie doprowadziwszy do końca od razu sprawy własności, możecie mieć trudności, jak doświadczenie pokazało tutaj w Polsce. Pozwalam Łotyszom na zaciągnięcie długu. Jeśli możecie, postarajcie się im dopomóc. Wytężcie siły, żeby ks. Valpitrs po wakacjach mógł pójść na studia.

9) Ks. Drabnys, ukończywszy nowicjat, niech studiuje. Bardzo słabo przygotowany. Gdy zdobędzie więcej wiedzy, będzie pożyteczny. Gdzie mu zaś przyjdzie w przyszłości pracować, zobaczymy.

10) Amerykanie przysłali intencje mszalne; odezwał się też ks. Andziulis i przysłał intencje. Bardzo im dziękuję.

11) Napisałem instrukcję dla wizytatorów tylko, że jeszcze ks. Jan nie zdążył jej przepisać; przy okazji prześlę. Czy nic nie słychać o Kolpińskim?

Poza tym jesteśmy zdrowi. Goszczą u nas teraz Rosjanie: brat Kowalewski, który ukończył nowicjat w Skórcu – o bardzo dobrym usposobieniu i przyjemny, dosyć wykształcony – był nauczycielem w młodszych klasach gimnazjum. W Skórcu mamy jeszcze jednego Rosjanina Peresypkina, który ukończył dwa lub trzy kursy na uniwersytecie. Może będzie komu pracować w Rosji.

Tutaj marianom układa się dosyć dobrze. Trosk i kłopotów nie brak, niemniej posuwają się naprzód. W nowicjacie mają już około 20 kandydatów.

Ks. Cikoto powoli „ulepił sobie gniazdo". Uformowało się tam kółko kobiet[1]; do tego jeszcze otworzył dwie czy trzy klasy gimnazjum.

Sądzę, że nie wszystkie moje listy otrzymaliście. Bardzo mi się podobało, że w Mariampolu urządziliście wieczorowe kursy dla braci. Czy nie moglibyście wspólnymi siłami wydać kalendarz mariański? Właśnie otrzymałem taki „Kalendarz Franciszkański"; bardzo mi się podobał. Dużo w nim pięknych artykułów i wiadomości, zwłaszcza o franciszkańskich zakładach wychowania młodzieży.

Niech Wam wszystkim dopomaga Bóg w pracy. Dziękuję wszystkim za modlitwy i życzenia. Przy okazji pozdrówcie wszystkie kazimierzanki, Posłanniczki Serca Jezusowego i inne. Pozdrawiamy z ks. Janem. Z całego serca błogosławię

† Jerzy

PS. Jeżeli tylko jest możliwe, niech księża odprawiają rekolekcje w Mariampolu.

[1] Początki Zgromadzenia Sióstr Służebnic Jezusa w Eucharystii.

147

Oryg.: AGM.

Wilno, 4 marca 1924

Drogi Franiu!

Chociaż niedawno pisałem, przy okazji piszę znowu, choćby i to samo.

1) Według mnie nie warto Ci podejmować rektorstwa; szkoda zdrowia i czasu. Pozostając tylko profesorem, więcej dokonasz.

2) Podoba mi się Wasz projekt utworzenia wspólnej kasy prowincjalnej. Szczęść Boże!

3) Ks. Bumšasa zostaw na odpowiedzialność księży chicagowskich; lecz donieś mi, co o nim wiesz. Może Bóg mu udzieli Ducha Świętego.

4) Ks. Drabnys pisze, że chorując, nie może spać; śpi zaledwie cztery godziny. Trzeba wezwać lekarza, znaleźć przyczynę jego choroby i leczyć go. Może za dużo pracuje albo pokój nieodpowiedni. Należy zatroszczyć się więcej o ks. Drabnysa, żeby nie stracił zdrowia. U nas dotąd w Zgromadzeniu wszyscy, którzy wstąpili, stali się zdrowszymi. Życie zakonne nie może być przyczyną choroby lub niedomagania. Trzeba mu to wyjaśnić. Przeczytaj mój list do niego pisany.

5) Jak zdrowie brata Kačergiusa?

6) Ja chętnie zgadzam się, żeby Aleksa i Kačergius otrzymali już święcenia. Polecenie na przyjęcie święceń możesz sam im wystawić. Tylko czy można święcić brata Kačergiusa; on jeszcze nie rozpoczął teologii, a kanony tego wymagają.

7) Bardzo proszą zakonnice, Twoje znajome z Petersburga, żebyś się postarał dostać metrykę wskazanej osoby. Możesz to zrobić w kurii kowieńskiej.

8) Ks. Totoraitsowi kupiliśmy dzieło Krzyżanowskiego z przykładami z historii polskiej i paleografii. Postaramy się przysłać.

Jesteśmy zdrowi. Polecam Twojej szczególnej opiece ks. Drabnysa i jego zdrowie.

Pozdrawiam wszystkich serdecznie. Niech ks. Józef[1] pilnie przestudiuje nowe Konstytucje i sam również to uczyń.

Całym sercem błogosławię

† Jerzy, biskup

148

Oryg.: AGM.

Wilno, 31 marca 1924

Drogi Bracie!

Twój list pisany 27 stycznia dopiero niedawno otrzymałem. Sądzę, że sprawy, o których wspominasz, są już załatwione.

1) Pisał do mnie ks. Drabnys. Dałem mu przez Ciebie odpowiedź. Nie wiem, czy ją otrzymałeś. Ks. Drabnys pisze, że bardzo mu się podoba życie marianów, lecz skarży się, że nie może spać i obawia się, że może stracić zdrowie i stać się ciężarem dla zakonu. Odpowiedziałem mu, że samo Zgromadzenie i życie zakonne nie może być przyczyną jego bezsenności. Jej przyczyny trzeba szukać gdzie indziej. Co szkodzi, najlepiej powiedzieć przełożonym i poradzić się lekarza. Bardzo proszę zwrócić uwagę na jego zdrowie i odpowiednio zaradzić. Można stracić człowieka. Dotąd wszyscy, którzy wstąpili do naszego Zgromadzenia, pozostali zdrowymi.

2) Twój i ks. Vaitkevičiusa projekt utworzenia wspólnej kasy Zgromadzenia, mianowicie części litewskiej, bardzo mi się podoba. Wprowadzajcie w życie ten projekt. Z ks. Józefem postępuj z jak największą miłością i ustępliwością. Mnie się wydaje, że jego dusza nieco chorowała z powodu sióstr, da Bóg, że dojdzie do siebie i wyzdrowieje.

3) Gdy siostra Uogintaitė była tutaj, jasno wskazałem jej zasady jakich powinna się trzymać:

---

[1] Vaitkevičius.

1. Jeśli chce, żeby marianie jej i Zgromadzeniu Sióstr Ubogich pomagali, to niech nie szuka opieki i przyjaźni jednego czy drugiego marianina, lecz ze wszystkim zwraca się w Mariampolu do ks. Gergelisa, w Kownie do Ciebie, a w razie potrzeby do mnie. Również i marianie, pomagać powinni nie ci, którzy tego chcą, lub sami czynią się opiekunami, ale tylko ci, których wyznaczą przełożeni, porozumiawszy się z biskupem. Jeśli Uogintaitė będzie postępować tak jak dotąd, to wśród marianów powstaną tylko nieporozumienia i będzie rozbijać jedność. Nie mogę tego tolerować. Co ona by powiedziała, gdyby któryś z naszych zaczął za jej plecami radzić się jednej lub drugiej siostry i występować przeciwko niej?

2. Oficjalnie powiedziałem, żeby ona i siostry więcej troszczyły się o życie wewnętrzne, o udoskonalenie własne. To jest zadanie, które muszą wykonać same; tutaj nikt nie może ich zastąpić. Marianie mogą im dać tylko wskazówki. Nic nie pomogą mury i dostatek, jeśli nie będzie ducha.

3. Koniecznie trzeba usunąć nieodpowiednie kary. Kto ich nauczył tych kar? Duch Chrystusowy – to duch miłości. Lekkim sercem wydala się kandydatki i siostrom grozi się, że się je wydali. Powiedziałem, żeby tego nie robiły.

4. Koniecznie trzeba usunąć wszelkie poczęstunki, herbatki czy to pomiędzy sobą, czy z innymi, zwłaszcza z księżmi. Taki ksiądz, który da się przekupić wszelkimi przymileniami, nie wniesie do Zgromadzenia prawdziwego ducha.

5. Według mnie nie potrzeba im żadnych „opiekunów"; ja nigdy żadnego z naszych nie wyznaczałem na opiekuna. Niech same prowadzą swoje sprawy. My możemy im tylko pomóc, poradzić, a zwłaszcza w sprawach duchowych.

6. Mówiłem, że my, marianie – jak innym zgromadzeniom, tak tym bardziej Zgromadzeniu Sióstr Ubogich – czym będziemy mogli i o ile będziemy mogli, pomożemy i usłużymy, zwłaszcza jeśli będziemy widzieć, że siostry starają się coraz bardziej żyć duchem Chrystusowym.

Jeśli będziesz uważał za wskazane, to proszę te punkty przeczytać siostrze Uogintaitė.

Co słychać u Was? Czy bracia Łotysze wyjechali już na Łotwę?

Przesyłam instrukcje dla wizytatora. Na Twoje nazwisko wysłaliśmy: „Monumenta Paleographiae Poloniae" Krzyżanowskiego dla ks. Totoraitisa; piękna i dobra książka.

Pisałem, że dla Aleksy i Kačergiusa sam możesz dać pozwolenie na przyjęcie święceń; tylko czy można dopuścić do święceń Kačergiusa, który jeszcze nie rozpoczął teologii? Będę czekał na wiadomości o klasztorze w Wysokim Dworze według wymagań Świętej Kongregacji.

Poza tym pisałem, że według mnie lepiej będzie, jeśli się nie podejmiesz obowiązku rektora; szkoda czasu i nerwów, trzeba więcej pracy poświęcić Zgromadzeniu.

Bardzo stęskniłem się za Wami. Wraz z ks. Janem pozdrawiamy wszystkich serdecznie.

Z całego serca wszystkim błogosławię

† Jerzy

149

Kopia maszynowa: AGM.

Wilno, 12 kwietnia 1924

Drogi Bracie!

Twój list pisany 8 marca otrzymałem dopiero teraz. Pisałem już, że mi nieraz trudno wydać odpowiednią decyzję w Waszych sprawach, albo dać Wam dokładny rozkaz, nie mając potrzebnych wiadomości i nie mogąc się z Wami skomunikować. Jeśli widzicie, że z mego pisma może wyjść coś sprzecznego z kanonami lub szkoda dla Zgromadzenia albo niesława, sami rozstrzygnijcie sprawę według woli Bożej, albo jeśli nie jest to sprawa pilna, dajcie mi dokładniejsze wiadomości i wyjaśnienia. Tylko nigdy nie myślcie, że ja chciałbym szkodzić Zgromadzeniu lub przynieść mu niesławę. Winę ks. Bumšasa zrozumiałem dopiero teraz z otrzymanego listu. Dotąd myślałem, że on sprzeniewierzył się władzy amerykańskiej. Tak więc wydawało mi się, że nasi, będąc w Chicago, mogą lepiej znać te sprawy. Teraz widzę, że wykroczył, bę-

dąc na Litwie. Odpis Twego listu o ks. Bumšasie zaraz wyślę do Ameryki ks. Kulikauskasowi, dodając: „Proszę razem z ks. Kudirką i ks. Reklaitisem rozważyć sprawę, gdyż jest bardzo poważna. Jeśli ks. Bumšas podlega pociągnięciu do odpowiedzialności sądowej to kanony nie pozwalają go przyjąć do nowicjatu, dopóki przewód sądowy nie zostanie ukończony. Jeśliby ksiądz Bumšas dał od siebie jakie wyjaśnienia, to proszę ich odpis razem ze swoją opinią przysłać mnie i ks. Bučysowi. Z ks. Bumšasem proszę obejść się najuprzejmiej i jeśliby się okazało, że trzeba się rozstać, kierujcie się jak największą miłością i łaskawością".

Proszę Cię, żebyś i Ty, w miarę możności zbadał sprawę ks. Bumšasa, gdyż z Twego listu nie wiadomo, skąd pochodzą te wiadomości.

Dla ks. Totoraitisa dotąd nic nie znaleźliśmy z paleografii rosyjskiej. Może sami będziecie mogli sprowadzić z Rosji: Ptasickij i Sobolewskij, *Sbornik snimkow s slavianorusskich staropecatnych izdanij*. *Materiały dlia istorii slavianskigo knigopecatanija*, S. Petersburg 1895; Lebedev, *Lekcii po ruskoj paleografii* (to ostatnie cytowane z pamięci).

Napiszcie ks. Prapuolenisowi, żeby sam porozumiawszy się z bratem i z krewnymi, uporządkował swoją własność, zapisując ją marianom.

Jestem zaproszony na konsekrację ks. biskupa Rancansa do Rygi na 4 maja, tylko nie wiem, czy otrzymam paszport.

Serdecznie pozdrawiając, życzymy Wam wszystkim Wesołych Świąt.

Szczęść Boże w pracy!

† Jerzy

PS. Bardzo mi żal ks. Bumšasa, gdyż pisze, że się poprawił i stał się znacznie lepszy, lecz wbrew kanonom nie możemy postępować. Gdy się wyplącze ze spraw sądowych, wtedy będzie mógł wstąpić do Zgromadzenia, jeśli Bóg da mu Ducha Świętego.

150

Oryg.: AGM.

Wilno, 14 kwietnia 1924

Drogi Bracie!

Niedawno pisałem do Ciebie przez Gdańsk. Lecz znowu korzystam z okazji.

Staram się otrzymać pozwolenie na wyjazd do Rygi na konsekrację ks. biskupa Rancansa. Lecz nie wiem, czy dostanę paszport: robią trudności. Chciałbym bardzo zobaczyć się z Tobą, a może i z ks. Józefem.

Projekt wysłania ks. Tilvytisa do Szkocji z misjami podoba mi się. Człowiek pozna nowy kraj, może nauczy się języka angielskiego i pożytecznie popracuje.

W sprawie ks. Bumšasa pisałem do Ameryki. Przedtem nie zrozumiałem w czym była trudność.

Szkoda Kačergiusa, może da Bóg, że wyzdrowieje; czy nie mógłby wyjechać do jakiegoś sanatorium?

Uogintaitė pisała. Zdaje się, że ma dobrą wolę. W miarę możności dopomóż siostrom uporządkować się. Sądzę, że wizytacja zrobi dużo dobrego. Instrukcje dla wizytatorów posłałem przez Gdańsk.

Załączam list do Uogintaitė.

Pozdrawiam Was wszystkich w Kownie i w Mariampolu. Przesyłam życzenia świąteczne.

Całym sercem oddany

† Jerzy

151

Oryg.: AGM.

Wilno, 24 kwietnia 1924

Drogi Przyjacielu!

Do Rygi na konsekrację przyjadę 1 maja wieczorem o godzinie 10. Jeśli możesz, przyjedź, żeby się ze mną zobaczyć i poproś ks. kanonika Kuktę z Koszedar, żeby przyjechał.

Do miłego zobaczenia. Twój

† Jerzy, biskup wileński

152

Oryg.: AGM.

Wilno, 18 maja 1924

Drogi Franiu!

I. W klasztorze w Welonach (Vilani) spędziłem dwa dni. Zdaje się, że wszystkiemu dobrze się przyjrzałem. Miejsce do pracy dogodne. Miasteczko, w nim szkoła powszechna i progimnazjum, a tuż obok, w pobliżu dworzec kolejowy. Ludzie dosyć dobrzy i bogobojni – Łotysze. Pomiędzy nimi trochę wmieszanych starowierców; ci oddają się pijaństwu. Kościółek piękny, wnętrze zupełnie dobre i czyste; z zewnątrz po mniej więcej dwóch, trzech latach trzeba będzie go odnowić. Gospodarstwo dobre: samych łąk 12,5 dziesięcin, ziemi ornej około 15 dziesięcin, poza tym ogrody. Sam klasztor bardzo zniszczony: z wyjątkiem kilku pokoi, w innych nie ma ani podłóg, ani okien, ani nawet odpowiednich drzwi; gdzieniegdzie i ściany zniszczone. Dachy nic nie warte. Inne zabudowania również bardzo zaniedbane. Chcąc wszystko odnowić, myślę, że potrzeba więcej niż jednego miliona łotewskich

rubli. Kandydaci do klasztoru trafiają się: już jeden ksiądz – Leitans – jest zdecydowany jesienią pojechać do Mariampola do nowicjatu. Mają już jednego braciszka postulanta. Również więcej księży i braci świeckich obiecuje wstąpić. Spotyka się już – i pomiędzy młodzieżą – pragnących wstąpić do juwenatu. Ks. Valpitrs musi jechać na studia. Gdy jesienią wyjedzie, żadnym sposobem nie może zostać w klasztorze sam jeden ks. Skrinda; ani nie podoła pracy parafialnej, gdyż trzeba obsłużyć jeszcze jedną – kościół filialny; ani nie będzie mógł dopilnować klasztoru i kandydatów. Tak więc koniecznie musicie posłać jednego księdza Litwina do pomocy ks. Skrindzie i to dobrego, wzorowego zakonnika. Jeśli kogoś innego nie znajdę, wydaje mi się, że najlepiej będzie się do tego nadawał ks. Dargis. Sam się przekonałem, że łotewskiego języka łatwo się nauczyć. Wziąwszy *Rekolekcje Świętego Ignacego* w opracowaniu Belleciusa, zacząłem czytać po łotewsku bez słownika, bez gramatyki, wszystko rozumiałem, wyjąwszy jakieś rzadkie słowo, którego znaczenia również z czasem domyśliłem się. Sprowadźcie dla ks. Dargisa Nowy Testament, *Rekolekcje* Belleciusa, *O naśladowaniu Chrystusa*; niech zacznie czytać. Zajechawszy do Welon bardzo szybko przyzwyczai się do łotewskiego języka. Dla nas, Litwinów, jest rzeczą bardzo pożyteczną nauczyć się języka łotewskiego. Byłoby dobrze, żeby przynajmniej niektórzy nasi młodsi księża pojechali do Welon, ażeby tam pobyć przez pewien czas i popracować, wówczas nauczyliby się języka łotewskiego. Proszę zwrócić wielką uwagę na potrzeby klasztoru w Welonach i dobrze klasztor obsadzić. Ks. arcybiskup Springowicz tego od nas oczekuje i wszyscy księża też. Jeśli początek będzie dobry i dobrze zostanie rozpoczęta praca w Welonach, wówczas znajdą się kandydaci i marianie rozszerzą się na Łotwie. Proszę nie żałować ludzi Łotyszom; przynajmniej jednego dobrego kapłana: *Date et dabitur vobis*[1]. Może będziecie mogli pożyczyć im jesienią albo na wiosnę następnego roku na pewien czas brata Kazimierza Spečiusa, ogrodnika, żeby uporządkował ich ogrody i sady.

Drogi Franiu, rób co tylko możesz, ażeby postawić dobrze na nogi dom w Welonach. Potrzeba tam zwłaszcza jak najprędzej jednego księ-

[1] *Dawajcie, a będzie wam dane* (Łk 6,38).

dza, może byłoby dobrze, żeby pojechał nie czekając jesieni, prędzej nauczyłby się języka. Braci Łotyszów najlepiej uczyć na miejscu w Welonach.

II. Ks. Guturavičius, o którym wspomniałem, będzie mógł przyjechać do klasztoru mariampolskiego dopiero w sierpniu. Również wybiera się do Was do klasztoru i ks. Jazukievičius. Brat Gabriel Gylys już wyjechał do Mariampola, wkrótce doczekacie się go. Obiecuje jechać i Kuklys, ogrodnik, jest to człowiek bardzo zacny, uczciwy i pracowity, lecz i gorący jak ogień; odpowiednio pokierowany, może by się opanował i byłby bardzo dobrym i pożytecznym bratem zakonnym. Jeśli przybędzie do Mariampola proszę go przyjąć. Jak widzicie, Bóg Wam daje; nie żałujcie i Wy dać Bogu coś dobrego do klasztoru w Welonach.

III. Byłoby dobrze, żebyś przeprowadził potrzebną wizytacje klasztoru mariampolskiego, zwłaszcza nowicjatu. O ile zrozumiałem z rozmowy z księdzem Skrindą, ks. Navickas za mało uczy księży nowicjuszy, prawie nic im nie wykłada, a tylko podaje książki do czytania. Niechaj wykłada, wyjaśnia Konstytucje, praktyki życia zakonnego, niechaj uczy ascetyki i to żywym słowem. Niech sobie przepisze nowe Konstytucje i po kolei wykłada także księżom; niech z nimi odbywa ćwiczenia. I w Ameryce uporządkuj nowicjat jak się należy.

IV. Jeśli wróci z Ameryki ks. Česaitis, czy nie byłoby najlepiej, żeby on uczył w juwenacie? Listy ks. Józefa[1] już otrzymałem; czy on już powrócił?

Pozdrawiam wszystkich i wszystkim błogosławię

† Jerzy, biskup

PS. Z Chicago pisze mi list jakaś kobieta bez nazwiska. Wysyła przez Twoje ręce 12 dolarów na Msze św.; podziękuj jej w moim imieniu.

[1] Vaitkevičiusa.

153

Oryg.: AGM.

Wilno, 22 lipca 1924

Drogi Bracie!

Powróciwszy z wizytacji, otrzymałem Twój list z Ameryki, pisany 26 czerwca, że zostałeś wybrany rektorem, nie ma co tak bardzo się przejmować, widocznie taka wola Boska. Niech Ci Bóg błogosławi i dopomaga nieść ten ciężar; tylko uważaj, żebyś nie zniszczył zdrowia. Za bardzo bierzesz sobie każdą sprawę do serca i bez potrzeby dręczysz się. Gdy czujesz, że coś Ciebie dręczy, męczy, uciska – przynajmniej zwierz się komuś z tego, to Ci ulży. Bądź spokojny, Bracie, spoglądaj i patrz na wszystko oczyma wiary, nic się nie dzieje bez woli Bożej. Zostałeś rektorem, widocznie to było Bogu potrzebne.

Tylko mnie to się trochę nie podoba, że inni, znalazłszy czuły punkt marianów, na „potrzeby katolicyzmu" nakładają na nich wszelkie prace, których niekiedy nie są w stanie udźwignąć i zmuszają do zajmowania się wszelkimi sprawami, których załatwianie bardziej odpowiadałoby innym. Niech Ci Bóg dopomaga, Bracie. W Chicago i w Ameryce sprawy załatwione jak najlepiej. Mnie bardzo obchodzi Twoje zdrowie, żebyś mógł podołać wszystkim pracom.

Wróciłem bardzo spracowany i zmęczony. Pojadę na miesiąc do Ciechocinka, aby się podleczyć. Za granicę nie jadę, chcąc uniknąć trudności związanych z otrzymaniem paszportu.

Bądź spokojny, szczęść Ci Boże w pracy. Ks. Jan pozdrawia.

Błogosławię wszystkich

† Jerzy

154

Kopia maszynowa: LCVA, 1674, 1, t. 99, k. 166-168.
Listy 154-157 tł. H. Szymanel.

Wilno, 3 września 1924

Kochany Bracie,

Otrzymałem pismo od Św. Kongregacji Studiów, z powodu którego i mnie, i Tobie powinno być smutno i boleśnie[1]. Załączam odpis tego pisma. W szczególny sposób zamierzaliśmy według naszych Konstytucji: *fidei orthodoxiae et puritati omni cura et diligentia studere atque fidem catholicam pro viribus defendere; plane sese conformantes S. Sedis decisionibus, instructionibus, monitis et directivis*[2] (p. 362 nowych Konstytucji). Lecz *errare humanum est*[3]. Jeśli zbłądziliśmy starajmy się tak wszystko poprawić, żebyśmy podobali się i Bogu, i Stolicy Apostolskiej, żebyśmy mogli rzec słowa z psalmu: *Bonum mihi, Domine, quia humiliasti me*[4].

Zupełnie nie wypadało i nie powinieneś był, Bracie, mieszać się do spraw wydziału protestanckiego. Przecież dla nas, katolików, nie jest potrzebny ani protestantyzm, ani jego wydział teologiczny, przeciwnie, my je odrzucamy. W niektórych krajach katolickich wydziały protestanckie są tolerowane i nawet zakładane *ad evitandum maius malum*[5]. Dzieje się to ze względów państwowych. Niech więc w tej sprawie negocjują politycy i decydują o ich konieczności. My zaś, księ-

---

[1] Bp Matulewicz otrzymał pismo Kongregacji Studiów z 25 VIII 1924 r., w którym ona zarzuca ks. F. Bučysowi odchylenie od nauki katolickiej na temat stosunków z protestantami (LCVA, 1674, 2, vol. 135, k. 1). Szerzej: T. Górski, *Błogosławiony Jerzy Matulewicz*, Warszawa 2005, s. 346-348.

[2] *Z wszelką troską i gorliwością niech się starają o prawowierność i czystość wiary, wiary katolickiej niech bronią w miarę swoich możliwości. Niech się w pełni stosują do postanowień, instrukcji, napomnień i wskazówek Stolicy Apostolskiej.*

[3] *Ludzką rzeczą jest błądzić.*

[4] *Dobrze to dla mnie, że mnie poniżyłeś… Panie (*Ps 119,71).

[5] *dla uniknięcie większego zła.*

ża, módlmy się do Boga i troszczmy się, żeby znikły wszystkie herezje i odszczepieństwa i nastała tylko *unum ovile et unus Pastor*[1]. Gdy władze zapytały Uniwersytet Warszawski, czy potrzebny jest na nim wydział protestancki, profesorowie wydziału teologii katolickiej odmówili udziału w głosowaniu.

Nie bardzo dla mnie są jasne najbardziej podejrzane zdania z Twojego artykułu, tak jak zostały przetłumaczone na język łaciński; nie bardzo rozumiem, co miałeś na myśli i co chciałeś powiedzieć, pisząc to.

Wiem, Kochany Bracie, jak kochasz Chrystusa i Jego Kościół, jak jesteś oddany Stolicy Apostolskiej i jak się troszczysz o sprawy katolickie. Wiem, że nawet nie przypuszczałeś, że napiszesz cokolwiek złego lub niewłaściwego. Lecz każdemu się może przytrafić niechcący potknięcie. Przyjmij to spokojnie, mając na względzie Boga i staraj się wszystko poprawić, jak potrafisz.

Naradź się najpierw z naszymi księżmi, jak najlepiej postąpić. Gdybyś widział taką potrzebę, to *sub secreto*[2] poradź się kogoś z uczonych i bogobojnych księży, a nawet Ks. Biskupa sejneńskiego lub Ks. Biskupa Skvireckasa. Gdy wszystko dobrze rozważysz i przemyślisz, pójdź do Ks. Nuncjusza Zecchiniego i zapytaj, czy właściwy to będzie sposób poprawy, jaki wymyśliłeś, i co radziłby zrobić, żeby zadowolić Boga i Stolicę Apostolską. Róbcie wszystko bez hałasu, zachowując należytą tajemnicę.

O tym, co zrobisz, donieś mi krótko po łacinie, żebym mógł przekazać to do Św. Kongregacji Studiów. Mnie się zdaje, że będzie dobrze, jeśli w tym swoim piśmie zaznaczysz między innymi, że choć wiele pisałeś, jak dotąd łaska Boża chroniła Cię od błędów, że nie ze złej woli, ale przez nieuwagę napisałeś ten artykuł i bardzo tego żałujesz, że będziesz się starał jeszcze bardziej przestrzegać wspomnianego 362 p. naszych Konstytucji. Przyślij mi pismo „Rytas" z Twoim artykułem[3].

Starajmy się poprawić to, co się stało, jeszcze bardziej kochając Chrystusa i Jego Kościół, jeszcze pilniej szerząc i broniąc nauki Chry-

---

[1] *Jedna owczarnia i jeden pasterz* (J 10,16).

[2] *dyskretnie.*

[3] Kwestionowany artykuł ks. Bučysa pt. *Evangelikų Teologijos Fakultetas* został zamieszczony w „Rytas" 1924, nr 105.

stusa, okazując jeszcze większy szacunek, posłuszeństwo, miłość i przywiązanie do Ojca Świętego i Jego przedstawicieli.

W przyszłości uczmy się być bardziej ostrożni.

1. Nie wtrącajmy się do polityki. Sam wiele dobrego zrobiłeś, pisząc dzieła i artykuły z dziedziny apologetyki i nadal trzymaj się tej dziedziny.

2. Unikajmy ingerencji do polityki kościelnej i administracji; nawet, gdy się nas poprosi, nie podejmujmy się lekkomyślnie przedstawiać w komisjach spraw z tej dziedziny. Czyż nie do tego są odpowiedni księża świeccy? Jeśli nawet wypadnie kiedy z bardzo ważnych przyczyn podjąć się tej pracy, poradźcie się, rozważcie z całą odpowiedzialnością i ustalcie odpowiednie prawidła postępowania.

3. Przed ogłoszeniem artykułu czy książki dajcie to jedni drugim do przeczytania i recenzji, jak wymagają tego Konstytucje i prawo kanoniczne i radźcie się, czy warto i czy wypada publikować taki artykuł lub dzieło.

4. Widzicie, jak jesteście strzeżeni. Będąc w Rydze, przestrzegałem Cię, że ktoś się na Was skarży, zwłaszcza na ks. Józefa Vaitkevičiusa, że Ty jesteś o wiele spraw oskarżany, że nie bardzo się Wam ufa. A więc niech każdy z Was się strzeże i przestrzegajcie jeden drugiego nawzajem i wspierajcie się, żeby nie popełniać błędów, żeby nic nie można było Wam zarzucić, ani Waszemu zachowaniu, ani rozmowom, ani pracom i pismom. *Luceat lux vestra coram hominibus, ut videant opera vestra bona et glorificent Patrem vestum, qui in coelis est*[1].

Żyjcie ze sobą w jak największej jedności, zgodzie i miłości, żeby patrząc na Was ludzie widzieli, żeście uczniami Chrystusa. Pismo Święte mówi: *Diligentibus Deum omnia cooperantur in bonum*[2]. Kochajmy Boga i prośmy, by to, co się stało, wyszło na korzyść naszej duszy.

Kochany Franiu, nie pożałujcie któregoś z naszych księży posłać na Łotwę, do Welon. Jeśli nie można posłać ks. Meškauskasa czy Dargisa, to poślijcie ks. Draugelisa, czy kogokolwiek innego. Zróbcie to koniecznie, nie pożałujecie. *Date et dabitur vobis*[3].

---

[1] *Tak niech świeci wasze światło przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie* (Mt 5,16).

[2] *Bóg z tymi, którzy Go miłują, współdziała we wszystkim dla ich dobra* (Rz 8,28).

[3] *Dawajcie, a będzie wam dane* (Łk 6, 38).

Z tej strony przygotowują się do wstąpienia do Zgromadzenia i przyjadą do Was: ks. Jazukievičius, a trochę później ks. Guturavičius. Patrzcie, jak postąpili ojcowie jezuici w Kownie – przysłali aż dwóch Niemców na pomoc Litwinom.

W sprawie przyjęcia do naszego Zgromadzenia ks. Drabnysa, wy tam na miejscu lepiej potraficie postanowić. Mogę tylko dodać od siebie, że uważano go za bardzo pobożnego księdza, miał dobry wpływ na ludzi, dużo spowiadał i wygłaszał niezłe kazania. Gdy wyjeżdżał, powiedziałem, żeby uporządkował swoje papiery i żeby w razie potrzeby mógł tu powrócić. Sądziłem, że może będzie można w diecezji wileńskiej otworzyć dom Marianów dla Litwinów. Ks. Drabnys powinien by jeszcze się trochę pouczyć. Jeśli tylko z własnej woli zechce złożyć śluby, nie warto go do tego nakłaniać. Będzie z niego pożytek.

Z pomocą Bożą kończycie urządzenie domu gimnazjalnego. Teraz pomyślcie o tym, jak możemy najprędzej urządzić w Rzymie dom studiów. Potrzebny nam jest tam przedstawiciel (prokurator).

Bardzo będę czekał na wiadomość od Ciebie: jak się mają nasi w Ameryce, jak sobie radzą, w jakim stanie jest Zgromadzenie.

Ks. Józef[1] pisze, że w Mariampolu stosunki Sióstr Ubogich z naszymi braćmi nie są najlepsze. Po naradzeniu się między sobą starajcie się, żeby wszystko było *secundum Deum*[2]. Mnie się zdaje, że tam za bardzo jedni drugich podejrzewają. *Suspiciositas* – choroba trudna do wyleczenia. Niech Uogintaitė trzyma się tych zasad, które jej poleciłem, jak tu była, a wszystko będzie dobrze. Niech nie zważa na to, kto co powie, lecz uważa by ona sama i jej siostry służyły Bogu i były Mu miłe. Niech wybierze sobie hasło: *vince malum in bono*[3]. Widocznie taka była wola Boża, że zostałeś wybrany na rektora i że tak się stało, że musiałeś wziąć ten ciężar na swe barki, nie martw się. Nikt Ci tego nie weźmie za złe. Niech Bóg Ci dopomaga w dźwiganiu tego ciężaru.

Bardzo za Wami wszystkimi stęskniłem się, jakże bym chciał Was odwiedzić. Tymczasem wszystkich Was serdecznie pozdrawiam i całym sercem błogosławię.

---

[1] Vaitkevičius.
[2] *po Bożemu.*
[3] *Zło dobrem zwyciężaj* (Rz 12,21).

155

Kopia maszynowa i koncept: LCVA, 1674, 1, t. 99, k. 169-170.

Wilno, 2 października 1924

Kochany Bracie,

Nic nowego tymczasem nie mogę dodać do tych moich poleceń i wskazówek, które podałem odnośnie do Twojego artykułu „Protestancki wydział teologiczny". Bądź przygotowany:

a) wykładając swe myśli i motywy, którymi się kierowałeś, pisząc wspomniany artykuł, i jak wszystko to pojmowałeś, na odwołanie tego artykułu i wszystkiego, co w nim mogło być niedokładnie i niestosownie wypowiedziane i co mogło obrażać innych i szkodzić innym. W ten sposób, wydaje mi się, postąpisz zgodnie z myślą Stolicy Apostolskiej.

b) na rezygnację nie tylko z obowiązków profesora, lecz również rektora i na opuszczenie uniwersytetu, żeby Twoja osoba nie przeszkadzała w przyszłości wydziałowi Filozoficzno-Teologicznemu. Zdaje się, że inaczej nie można postąpić. Mnie się zdaje, że postąpiłeś właściwie. Lecz powstrzymaj się z wykonaniem swych zamiarów, zanim nie wysłuchasz Ks. Biskupa Ordynariusza, zwłaszcza Ks. Biskupa Skvireckasa i nie otrzymasz aprobaty od Ks. Delegata Apostolskiego, żebyś nie zaszkodził sprawie Kościoła i żeby Cię potem nie winiono, żeś niemądrze postąpił.

Po takim wydarzeniu bądź, Bracie, jeszcze bardziej ostrożny w swych pismach i pracach, lecz nie przestawaj pracować, wręcz przeciwnie, staraj się jeszcze pilniej służyć Bogu i Kościołowi, jeszcze bardziej bronić wiary i jeszcze goręcej wyrażać swą miłość i oddanie dla Stolicy Apostolskiej.

Załączam tu: a) swoje pismo, które po otrzymaniu tłumaczenia Twojego artykułu zamierzam wysłać do Św. Kongregacji. Poróbcie na nim uwagi, jeśli uznacie to za konieczne; b) list do Ks. Biskupa Skvireckasa i pokażcie mu również i moje pismo do Św. Kongregacji, a gdyby była taka potrzeba, wydajcie mu odpis tego pisma.

Nie smuć się, Bracie, oddaj się woli Bożej. Każdemu może się przytrafić poślizgnąć, a cierpieć wszystkim wypada.

Wszystkich Was pozdrawiam i błogosławię

† Jerzy

156

Kopia maszynowa: LCVA, 1674, 1, t. 99, k. 171.

Wilno, 7 października 1924

Kochany Bracie,

Otrzymałem Twój list z dnia 1 października. Dowiedziawszy się, że Ksiądz Delegat wyjechał do Rzymu, nie czekając na tłumaczenia Twojego artykułu, po dokonaniu poprawek wysłałem swoje pismo do Św. Kongregacji Studiów[1]. Projekt tego pisma wysyłałem do Was. Mnie się wydaje, że jest ważne, żeby Św. Kongregacja otrzymała moje pismo przed przybyciem do Rzymu Ks. Delegata Apostolskiego.

Dobrze, że jesteś ostrożny w swych pismach i ich publikowaniu. Widać ktoś chciałby zrobić z Ciebie heretyka. Nigdy nie ogłaszaj niczego drukiem, zanim nie dasz tego do przeczytania i zrecenzowania komuś poważnemu.

Wysłałem do Ciebie dwa listy[2] i jeden list również do Ks. Biskupa Skvireckasa[3]. Smutne to, że wszystkie te sprawy wyrządziły krzywdę katolicyzmowi. Zły duch działa.

Mnie się zdaje, że byłoby najlepiej, żebyście wytłumaczyli stan rzeczy i na uniwersytecie, i w kraju. Trzeba żebyście przez miejscowych biskupów i przez Delegata Apostolskiego przekazali informacje do

[1] Kopia pisma J. Matulewicza do prefekta Kongregacji Studiów K. Bisletiego z 3 X 1924 (LCVA, 1674, 2, vol. 135).

[2] Zobacz list do F. Bučysa z 3 IX i 2 X 1924.

[3] Zobacz list z 2 X 1924 do J. Skvireckasa.

Rzymu. Na ogół najlepiej nie osobiście prowadzić tę sprawę, lecz przez ordynariuszy litewskich.

Ks. Jan[1] pisze, że macie w Kownie trudności z pieniędzmi. Wszyscy my nie jesteśmy bogaci. Może jakoś przetrwamy. Bóg dopomoże. Dziękuję za wiadomość o naszych. Nie smućcie się. Zaufajcie Bogu i pracujcie.

Wszystkich Was pozdrawiam i błogosławię całym sercem,

157

Kopia maszynowa i koncept:
LCVA, 1674, 1, t. 99, k. 172-176.

Wilno, 26 października 1924

Kochany Bracie,

Otrzymałem Twój list z dnia 11 października. Bardzo dobrze rozumiem stan Twojego ducha i ból. Będąc w Warszawie, miałem podobne przeżycia. Było to podczas pierwszego roku rewolucji rosyjskiej. Ludzie, a zwłaszcza robotnicy, byli podburzeni przeciwko księżom i Kościołowi, nawet nie można było publicznie wymieniać słowa „katolicki".

Pragnąc choć trochę odeprzeć niechętną agitację wobec wiary, uradziliśmy założyć stowarzyszenie robotników. Ledwo odważono się dać nazwę „chrześcijańskie". Gdy zaproponowałem, by było to stowarzyszenie katolickie, odpowiedziano mi, że ta instytucja już zbankrutowała i że taka nazwa będzie przeszkadzała w pracy, a więc ledwo zdobyto się na nazwę – chrześcijańskie[2].

---

[1] Totoraitis.

[2] W 1906 r. ks. Marceli Godlewski założył w Warszawie Stowarzyszenie Robotników Chrześcijańskich. W całym Królestwie Polskim liczyło w 1907 r. przynajmniej 22 tysiące członków. Ks. Matulewicz opracował statut stowarzyszenia, był jego sekretarzem i wydawał organ organizacji pt. „Towarzysz Pracy".

Z wielką gorliwością rzuciłem się w wir walki i pracy. Wypadło mi redagować gazetę. Pracowałem całymi dniami, a czasem i nocami. Całym sercem byłem tej pracy oddany. Gdy się leczyłem w Ciechocinku, w moim imieniu gazetę wydawał człowiek świecki, sekretarz redakcji[1]. Zamieścił artykulik nie bardzo właściwy. A poza tym i ja, nie mający doświadczenia, nieraz się myliłem. Zdawało mi się, że dobre chęci i dobra intencja zastąpią wszystko i że wykonuję bardzo pożyteczną pracę dla Kościoła.

Odczułem jak uderzenie pioruna, gdy się dowiedziałem od swego przyjaciela ks. Tauera, profesora seminarium, że w kurii arcybiskupiej naradzano się, czy nie nałożyć na mnie suspensy i nie dopuścić do żadnych prac. Jakby ziemia pode mną się zapadła. Nie czułem pod nogami gruntu. Zdawało mi się, że pragnąłem całym sercem usłużyć Kościołowi i oto Jego władza zamierza mnie potępić. Przyszło mi przechorować ten cios. Dłużej niż tydzień przebywałem w swoim pokoju; zamknąłem się w nim. Wystąpiłem ze Stowarzyszenia Księży „Unio Cleri", którego Ustawy napisałem[2]. Wydawało mi się, że tak podejrzanej osobie, jak ja nie wypada pozostawać wśród doskonałych księży. Postanowiłem jak najprędzej uciekać z Warszawy dokądkolwiek, uważając, że nie mogę pracować nadal tam, gdzie jestem podejrzany, gdzie nie wiadomo jak, może nawet i krzywo, będzie się patrzyło na moje prace.

Przez tę chorobę Bóg dał mi do zrozumienia znaczenie i sens krzyża i cierpień. I wyleczyłem się z łaski Bożej. Zacząłem nie zwracać uwagi na to, co ludzie o mnie myślą, mówią lub piszą. Zważałem jedynie na chwałę Boga i dobro Kościoła. Wybrałem sobie hasło: *Vince in bono malum*[3].

Nie wiadomo, czy ukazała się choć jedna w kraju herezja, z powodu której by mnie nie obwiniono, lub której by mi nie przypisano. Założyliśmy stowarzyszenie księży, pragnących prowadzić bardziej po-

[1] Przypuszczalnie Stanisław Sokołowski.

[2] Stowarzyszenie Unii Apostolskiej Kleru (*Unio Cleri*) powołał do istnienia w Warszawie ks. Jan Siemiec. Ks. Matulewicz opracował jego ustawy pt. *Reguły*, mające na celu uświęcenie kapłanów, Warszawa 1906. Tekst jest nieznany.

[3] *Zło dobrem zwyciężaj* (Rz 12,21).

bożne życie, obwołano mnie wówczas mariawitą, a nawet generałem mariawitów[1]. Pracowałem w Stowarzyszeniu Robotników, zakładaliśmy Demokrację Chrześcijańską, miałem wykłady z socjologii, i oto zostałem obwołany liberałem, socjalistą, a nawet wysłano skargę do Rzymu, że rzekomo przykrywając się płaszczem Demokracji Chrześcijańskiej, organizuję masonerię[2].

W końcu próbowano mnie ustawić w pierwszych szeregach modernistów. Gdyśmy otworzyli we Fryburgu nowicjat i dom studiów, ogłoszono, że ja za pieniądze śp. hrabianki Cecylii Platerówny (rzekomo dała mi 200000 franków) tworzę modernistyczną akademię. Próbowano nastawić przeciwko mnie kurię biskupią i Senat Uniwersytetu, naradzano się, czy nie wypędzić nas z Fryburga przy pomocy policji. Jednak utrzymaliśmy się na miejscu[3].

Jak później przeciwko nam, zwłaszcza przeciwko mnie powstali Litwini, sam dobrze wiesz. Obwołano mnie polonomanem, ogłoszono, że zamierzam odrodzić polsko-litewską unię polityczną i na nowo ją zawrzeć. Grożono, że się wyda nas, marianów, prosto w ręce policji rosyjskiej, jak się pojawimy na Litwie.

A teraz sam widzisz i słyszysz, co o mnie mówią i piszą, i jak mnie przedstawiają. Nie tylko zostałem obwołany litwomanem, lecz i białorusomanem, a nawet bolszewikiem, dlatego, że nie uciekłem z Wilna przed bolszewikami. Niedawno powiedziano mi, że ponieważ jestem nie do zniesienia, postanowiono mnie zastrzelić w katedrze; teraz grozi się mi otruciem.

I nie można powiedzieć, żeby to wszystko rozgłaszali źli ludzie; niektórzy z nich są bardzo dobrzy i pobożni, robili to naprawdę z miłości do Boga i Kościoła. Wciąż uspokajałem siebie i uspokajam, że Chrystus i jego święci mieli o wiele gorzej. Chrystusowi jeszcze bardziej nie powodziło się w obcowaniu z ludźmi.

---

[1] W 1905 r. ks. Matulewicz stał na czele Stowarzyszenia Mariańskiego Kapłanów Świeckich, opartego o ustawę napisaną przez bł. Honorata Koźmińskiego.

[2] W 1906 r. dwie warszawianki: Witkowska i Łopacińska złożyły w Rzymie oskarżenia na ks. Matulewicza i Cecylię Plater-Zyberkównę.

[3] We Fryburgu około 1912 r. działał przeciwko ks. Matulewiczowi agent tajnej organizacji przeciwko urojonemu modernizmowi „Sodalitium Pianum" profesor Gaspard Decurtins.

Rozumiem, Bracie, że Twój przypadek jest inny, bardziej bolesny. Skarciła Cię sama Stolica Apostolska. Wola Boża. Przyjmuj godnie to upomnienie. Będziesz miał większą zasługę.

Uspokój się, Bracie, nie opuszczaj rąk. Pracuj i pisz, jak dotąd. Wydawaj encyklopedyczny podręcznik z teologii, tylko oddaj najpierw do recenzji. Jeszcze goręcej kochaj Boga i Kościół. Staraj się być jeszcze bardziej oddany Ojcu Świętemu. Ja gorąco się modlę, by Bóg dał Ci spokój duszy i siłę, żeby wszystko to, co się stało, wyszło na Twoją korzyść i ku chwale Bożej.

Bardzo serdecznie Ciebie i wszystkich naszych obydwaj z ks. Janem pozdrawiamy.

Całuję Cię i błogosławię, jak zawsze gorąco Cię kochający i całym sercem oddany

† Jerzy

158

Oryg.: AGM.
Listy 158-187 tł. ks. K. Oksiutowicz MIC.

Wilno, 17 listopada 1924

Drogi Bracie!

Dzięki Bogu, że już się uspokoiłeś. Ja także nie brałbym sobie tego wydarzenia do serca, gdyby w dokumencie nie było powiedziane: *ad mentem Summi Pontificis*[1]. Na moje pismo jeszcze żadnej odpowiedzi z Rzymu nie otrzymałem. Jeszcze trochę poczekam i zamierzam w Twojej sprawie napisać do kardynała Gasparriego i odpis tego pisma postaram się przesłać Tobie.

W sprawie ks. Bumšasa sądzę, że najlepiej będzie jego długi i inne sprawy zostawić do decyzji księży chicagowskich. Z przysłanych mi dokumentów widać, że ks. Bumšas ma dobre chęci i jest roztropny.

[1] *według myśli Papieża.*

Może Pan Bóg da, że w Zgromadzeniu jego postawa duchowa się umocni i ukierunkuje jego życie i stanie się dobrym pracownikiem. Jeśli widzisz, że coś może się obrócić na szkodę katolicyzmu i Kościoła donieś o tym do kurii ks. biskupowi Skvireckasowi lub komu innemu. Niech kuria o tych sprawach informuje Delegata Stolicy Apostolskiej i z nim się porozumiewa.

Pisałem w sprawie juwenatu-gimnazjum mariampolskiego. Jeśli sam tego po Bożym Narodzeniu nie będziesz mógł załatwić, to wydeleguj kogoś w swoim imieniu, Vaitkevičiusa lub kogoś innego. Już od dawna przychodzą do mnie skargi na juwenat. Nauka jest tam dobrze postawiona, o to się dba, lecz wychowanie uczniów jest zupełnie zaniedbane, nawet dobrzy chłopcy w juwenacie psują się; już i ludzie postronni zaczynają to spostrzegać i krytykować juwenat. Uczniowie mają przy sobie pieniądze i wydają je w mieście na błahostki. Bardzo łatwo otrzymują pozwolenie na wyjście do miasta albo idą bez pozwolenia i tam swawolą. Często bez żadnej opieki zostawieni w domu sami sobie, włóczą się po kątach, niszczą rzeczy zakładowe. Zostawieni bez opieki nieprzyzwoicie się bawią.

Wychowawca, br. Sivickas, jest niezdrów, nie może wiele zrobić, a br. Kazimierz Spečius też nie ma dość siły.

Na Mszę św. nie chodzą, niektórzy nawet w dni świąteczne. Wydaje mi się, że dobrze by było, gdybyś utworzył małą komisję do ustalenia spraw wychowania. Mógłby do niej wejść Totoraitis, Kazakas, Gergelis i może Ty sam albo Vaitkevičius. Piszą mi, że ksiądz Mazanavičius dobrze zna się na sprawach wychowania. Musimy zwrócić szczególną uwagę na formację. Naukę chłopcy mogą znaleźć gdzie indziej, a dawać katolickie wychowanie to szczególny obowiązek Zgromadzenia.

W gimnazjum na Bielanach wolą wynajmować obcych nauczycieli i drogo płacić, a sami biorą w swoje ręce wychowanie uczniów. Trzech księży i dwóch braci oddaje się jedynie wychowaniu chłopców: z nimi mieszkają, wstają, jedzą, z nimi są przy odrabianiu lekcji, z nimi chodzą na przechadzkę, prawie nigdy nie spuszczają uczniów z oczu. Wychowawcy wtedy tylko mają czas wolny, gdy uczniowie są na lekcjach.

Owoce takiego wychowania są jak najlepsze. Rodzice proszą jak o największą łaskę, żeby przyjęto ich dzieci. Kandydatów jest bardzo wielu, byle tylko były miejsca.

Dla juwenatu należałoby sporządzić jakieś przepisy. Myślę, czy nie byłoby dobrze, aby chłopcy chodzili do kościoła parami, także w dni powszednie. Żeby dużo czasu to nie zajmowało, mogliby w czasie Mszy świętej zmówić pacierz, posłuchać rozmyślania i w ten sposób pomodlić się.

Lepiej by było unikać przymusu, lecz bez niego nie można się obejść. Trzeba uczyć chłopców posłuszeństwa i wypełniania obowiązków nawet wtedy, kiedy to niezupełnie jednemu lub drugiemu się podoba. Chłopcy trochę narzekają na wyżywienie, że jest za bardzo jednostajne.

Zachęć przełożonych Mariampola, Kowna i Chicago, by w tym roku sprawozdanie domowe przysłali pocztą według podanych pytań.

Bardzo chciałbym wiedzieć, czy rząd litewski prowadzi już rokowania ze Stolicą Apostolską w sprawie konkordatu.

Nie przejmuj się, pracuj i pisz. Uważaj na swoje zdrowie.

Pozdrawiam wszystkich i wszystkim błogosławię

† Jerzy

PS. Francuskiego przekładu tego nieszczęsnego artykułu już nie potrzeba. Obejdę się bez niego.

† Jerzy

159

Oryg.: AGM.

Wilno, 11 grudnia 1924

Drogi Bracie!

Przy nadarzonej okazji, przesyłam chociaż kilka słów.

Zaczęła mnie trochę boleć noga, lecz teraz już przechodzi, nawet prawie zupełnie dobrze.

Z Rzymu, w Twojej sprawie i na swoje pismo, jeszcze nie otrzymałem żadnej odpowiedzi.

Spodziewamy się, że ks. Józef[1] odwiedzi nas.

Proszę pozdrowić Siostry Ubogich i donieść Uogintaitė, że przesyłkę otrzymałem.

Pozdrów również naszych w Mariampolu.

Ks. Guturavičius niezadługo wybiera się przyjechać do Was, a potem do klasztoru mariampolskiego. Proszę go przyjąć serdecznie. On pozostawił u nas trochę swych pieniędzy, które Wy mu w Kownie lub w Mariampolu wypłaćcie, by mógł spłacić długi. Niewygodnie podróżować z pieniędzmi. Guturavičius mógł stąd wyjechać bez uszczerbku; jest komu go zastąpić. Wyjaśnij jego sprawę biskupom miejscowym.

Był ks. Jasenauskas z Sejn, temu poradziłem pracować, gdzie jest, a później będzie mógł do nas wstąpić; nie ma tam komu go zastąpić.

Jak Wam się powodzi? Przesyłam Wam wszystkim w Kownie i w Mariampolu jak najserdeczniejsze życzenia świąteczne i swoje błogosławieństwo. Ksiądz Jan Krisčiukaitis również pozdrawia wszystkich serdecznie.

Pozdrówcie wszystkie siostry. Siostrom kazimierzankom napisałem Konstytucje, ks. Jan już przepisał i w tych dniach posłałem do Ameryki.

Serdecznie pozdrawiam i całuję wszystkich. Niech Ci Bóg dopomaga, Bracie, w pracy. Niech Pan wszystkie nieprzyjemności, które Ci przyszło przecierpieć obróci na swoją chwałę i na Twój pożytek.

Całuję Cię serdecznie i błogosławię

† Jerzy

160

Oryg.: AGM.

[Wilno,1924]

Anna Steponauskaite wyjeżdżając zostawiła ks. Janowi Krisčiukaitisowi 10 rubli w złocie; prosi, żeby jej ks. prof. Bučys tę sumę wypłacił. Proszę to uczynić.

† Jerzy, biskup

[1] Vaitkevičius.

161

Oryg.: AGM.

Wilno, 11 stycznia 1925

Drogi Franiu!

Serdecznie dziękuję Ci za list z dnia 31 grudnia 1924 roku. Tym więcej cenię go, gdyż wiem, jak jesteś zawalony pracami i jak nie masz czasu.

Pisz, Bracie, nie tylko o tym, co złe u Was, ale i co się robi dobrego. Ja, pisząc do Was, donoszę, co marianie polscy robią dobrego i co u nich jest budującego. Tak samo czynię, pisząc do polskich marianów o Was. I cieszę się, że jedni drugich cenicie, że jedni o drugich macie dobre mniemanie; spodziewam się, że w ten sposób pobudzając się, będziecie dążyć ku dobremu. Doprawdy, zła i słabości nigdzie nie brak. I u polskich marianów nie wszystko jest dobre. Pomódlcie się za nich.

Przełożeni powinni koniecznie złożyć sprawozdania o domach według instrukcji. Jeśli tego nie uczynią teraz, to poczekawszy do letnich wakacji, zrób wizytację domów i przymuś przełożonych do złożenia sprawozdania. Coroczny rachunek sumienia dla zakonnika, to jest tyle co roczne sprawozdanie dla przełożonego i całego domu, a wizytację przyrównałbym do czynności rekolekcyjnych. Nie spotkałem jeszcze takiego świętego, który by powiedział, że dla niego niepotrzebne są rekolekcje roczne ani roczny rachunek sumienia. Te sprawozdania, jeśli tylko będą robione w duchu instrukcji, nie będą pustą formalnością, ale potężnym narzędziem przywrócenia porządku i udoskonalenia.

Był u nas ks. Józef Vaitkevičius. Dużo dobrego i pięknego opowiedział o działalności naszych i innych. Ani ja, ani ks. Jan nic złego nie słyszeliśmy od niego. Nawet dziwiło to nas obydwu, gdyż co innego czytaliśmy w jego listach, przynajmniej niektórych. Bądźcie spokojni, chociaż się nie widzimy, lecz dosyć dobrze odgaduję, a nawet wiem, jak w rzeczywistości układają się sprawy. Bolesne jest tylko to dla mnie, że ks. Józef trochę nie ufa księdzu Dvaranauskasowi, a nawet czuje niechęć do niego. Cóż poradzić, ułomność ludzka. Wydaje mi się, że dla księdza Józefa nie będzie bez pożytku ta jego wizyta u nas.

Siostry w Mariampolu, choć biedy nie cierpią, lecz wydaje mi się, że się jeszcze wzmocnią i ich Zgromadzenie będzie się rozwijać. Prosiłem księdza Józefa, żeby odpowiednio wpłynął na siostrę Uogintaitė. Ona ma dużo dobrej woli; będąc tutaj, uczyniła wiele pięknych przyrzeczeń pochodzących z całego serca. Poleciłem jej stanowczo, żeby jednych marianów nie oskarżały przed innymi, a jeśli coś mają, żeby powiedziały Tobie. Może ustanie chorobliwe posądzanie Dvaranauskasa.

Pisałem co nieco o juwenacie księdzu Totoraitisowi i dużo o tym rozmawialiśmy z księdzem Józefem. Nie dawałem rozkazów, tylko kilka myśli podsunąłem, żebyście je rozważyli. Wydaje mi się, że trzeba w juwenacie, nie zwlekając urządzić kapliczkę i w niej przechowywać Przenajświętszy Sakrament, który się stanie ogniskiem życia duchowego. Ksiądz Totoraitis jest za bardzo obarczony pracami. Ci, którzy uczą, nie mogą być równocześnie wychowawcami, nie starczy sił. Potrzeba osobnych wychowawców i nadzorujących opiekunów, którzy by tylko tej pracy się oddawali, i tego wystarczy. Oczywiście, to można będzie wprowadzić w życie dopiero z czasem, gdy będzie więcej ludzi. Ksiądz Totoraitis pisał obszerniej o juwenacie; nie jest tam tak źle. Ludzie robią, co mogą. Lecz wcale nie zaszkodzi, jeśli dowiedzą się, co im się zarzuca. Uspokój ich. Gdzie jest tylu chłopców, wszystko może się przytrafić.

Cieszę się bardzo, że w tak krótkim czasie postawiliście tyle budynków, a postawione już kończycie urządzać. Da Bóg, że wygrzebiecie się i z długów. Księża chicagowscy przejmują mnie troską, kiedy oni podołają spłacić tyle pieniędzy. Lecz Pan Bóg ich nie opuści.

Co do księdza Tilvytisa, nie wiem, co sądzić. Ksiądz Vaitkevičius, będąc tutaj, mówił, jakoby ksiądz Tilvytis stanowczo oświadczył, że nie będzie więcej odnawiał ślubów, a nawet chciał natychmiast wystąpić z klasztoru, lecz jeszcze się powstrzymał, dopóki śluby nie wygasną. Sam, Bracie, wejdź w te sprawy, gdyż są ważne; porozmawiaj poważnie z księdzem Tilvytisem. Przyczyna, którą wskazałeś w liście, nie wydaje mi się już tak bardzo ważna. W klasztorze przecież są nie aniołowie, ale tylko słabi ludzie, którzy przychodzą szukać pomocy, jest to stan dążących do doskonałości, a nie już doskonałych. Chociaż każdy z osobna słaby i pełen niedoskonałości, lecz pracując wspólnie i idąc razem, jeden drugiego uzupełniając, przy pomocy Bożej, zawsze coś się

zrobi. Na wszelki wypadek załączam dla księdza Tilvytisa liścik[1] i obrazek. Najpierw porozmawiaj z nim poważnie. Jeśli po tej rozmowie zobaczysz, że warto, to daj mu ten liścik i obrazek.

O zasłabnięciu księdza Andziulisa doszły mnie już wiadomości; bardzo go żałujemy i modlimy się za niego. I ja piszę, żeby dbał o swoje zdrowie.

Księdzu Česaitisowi trzeba dać bardzo dobre warunki duchowe i wystarczającą ilość odpowiedniej pracy, aby nie miał kiedy chodzić „po kominkach" i rzucać się na wszystkie strony. Czy nie byłoby dla niego najodpowiedniejsze miejsce w juwenacie. Może tam pracując, mógłby redagować jakieś pisemko o treści duchowej i religijnej, albo przynajmniej przygotować kalendarz mariański. Zawsze tak było, że te klasztory, które miały więcej Bożego ducha, więcej zdziałały dobrego i większy wpływ wywarły na ludzi. Wielką rzeczą jest nauka, lecz jeszcze większą miłość Boga, połączona z całkowitym zaparciem się samego siebie.

Józefowi Mačiulionisowi wysłałem *litteras testimoniales et dimissorias*[2]. Wysłałem to do Chicago, żeby dołączyli jeszcze konieczne zaświadczenia i posłali mu do seminarium. Bratu Aleksie sam daj do przeczytania punkty 138-149 nowych Konstytucji, aby wszystko było zgodne z kanonami.

Posyłam Ci:

1) zaświadczenie, że jesteś wikariuszem generalnym i przełożonym prowincjalnym domów litewskich i łotewskich – może ten dokument wystarczy. Jeśli nie, napisz mi, czego Ci potrzeba, a przyślę.

2) dokumenty o zatwierdzeniu marianów, przywiezione z Fryburga, znajdują się w archiwum mariampolskim. Gdy były mi potrzebne, ks. Józef Vaitkevičius przysłał mi ich odpis; kopie, na wszelki wypadek, przesyłam Tobie. Historię zatwierdzenia, streszczoną i w sprawozdaniu, które wysłałem do Rzymu, a jej odpis wręczyłem ks. Dvaranauskasowi, ażeby zawiózł do Mariampola.

3) Nasze Zgromadzenie jest wyjęte.

4) Przełożonym wszystkich litewskich i łotewskich domów jest ks. Bučys.

---

[1] Zobacz list do ks. Jerzego Tilvytisa z 10 I 1925 r.

[2] *Listy uprawniające do przyjęcia święceń.*

Brońcie braci świeckich od wojska. Jeżeli zajdzie potrzeba, proście biskupów i delegata Stolicy Apostolskiej, żeby interweniowali.

Z ks. Meškauskasem prowadzę korespondencję listowną[1]. Dzięki Bogu, on już poduczył się trochę łotewskiego; nawet próbuje mówić napisane kazania. Trzeba prosić, żeby ks. arcybiskup Rygi przynajmniej po zakończeniu tego roku szkolnego, na samym początku letnich wakacji, zwolnił do klasztoru ks. Leitansa.

Dzięki Bogu, że już się skończyła ta nieszczęśliwa historia Twoich herezji. Doniósł mi o tym ks. Józef[2].

Piszesz, Bracie, że zamierzasz od wakacji porzucić uniwersytet i przenieść się do juwenatu. Wątpię, czy to będzie dobre. Nie rób tego bez mego pozwolenia. Trzeba sprawę bardzo poważnie przeanalizować. Wydaje mi się, że jeślibyś od wakacji został tylko wykładowcą na uniwersytecie, to mógłbyś i w Zgromadzeniu wszystkie obowiązki dobrze wypełnić; tylko trzeba by nie pracować w żadnych komisjach i komitetach, a tylko prowadzić wykłady i tylko te obowiązki spełniać, jakie Zgromadzenie na Ciebie nałożyło. Wtedy mógłbyś często pojechać do juwenatu; a podczas wakacji letnich, jeśli będzie potrzeba, mógłbyś dotrzeć do Ameryki i mieć nadzór nad naszymi domami, i zwizytować je. Pozostałoby jeszcze trochę czasu na pisanie o rzeczach religijnych. Może byłoby dobrze, żeby ukazało się drugie wydanie książki o Lourdes. Mógłbyś napisać i wiele innych rzeczy. Nie smuć się, nie zniechęcaj, Bracie, że miałeś nieprzyjemności z powodu swoich pism, to może się zdarzyć; nie przestawaj z tego powodu pisać, ale co napisałeś, daj innym do przeczytania i oceny. Twoje pisma były i będą pożyteczne.

Ks. Guturavičius przygotowuje się, aby wkrótce wyjechać do Mariampola; a może już wyjechał. Trzeba będzie Wam przekazać trochę pieniędzy, które tutaj zostawił.

Ks. Cikocie trzeba koniecznie na wiosnę przysłać przynajmniej 500 dolarów. Ks. Andziulis ze swoich misji już przeznaczył pieniądze. Pisałem do Chicago, żeby koniecznie przysłali te pieniądze. Piszę, żebyś wiedział i tę sprawę również poparł. Ks. Cikoto zarobił, a więc trzeba mu

[1] Brak listów ks. Matulewicza.
[2] Vaitkevičius.

jego część, którą na misjach zapracował, powoli zwrócić. Tutaj kredytu prawie nie ma, nawet pożyczkę trudno dostać, a jeśli się uzyska, to na nieludzkich procentach.

Panna Zizite wręczyła ks. Vaitkevičiusowi list do przesłania do Poniewieża, do gimnazjum, dla panny Anusi Grazyte, ale zapomniała włożyć pieniądze – 6 dolarów. Te pieniądze panna Zizite złożyła u mnie i prosi, żeby ks. Józef z kasy marianów te 6 dolarów przesłał tamtej pannie.

Pisałeś raz, że przyślesz mi jakieś intencje, które w Ameryce wręczył Ci ks. Jakaitis i chciałeś, żebym mu wtedy napisał list z podziękowaniem. Jego jakoby jeden z marianów obraził czy upokorzył. Ten ksiądz założył wspaniałą szkołę. Donieś mi, w jakich intencjach odprawiać Msze św. i podaj mi adres tego księdza.

Wszystkich serdecznie pozdrawiam i wszystkich błogosławię. Szczęść Boże w pracy!

† Jerzy

162

Oryg.: AGM.

Wilno, 17 lutego 1925

Drogi Bracie!

Piszesz nie ulegającą wątpliwości prawdę. Żadne stowarzyszenie nie może się rozwijać, jeśli nie będzie ludzi, którzy by gorliwie troszczyli się o nie i z poświęceniem pracowali dla jego dobra. Tym bardziej, nie może zgromadzenie rozwijać się, nie mając takich ludzi. Dobrze, Kochany Bracie, że chcesz poświęcić się całkowicie dla dobra naszego słabego i nieznacznego Zgromadzenia. Niech Ci Pan Bóg dopomoże te Twoje piękne zamiary wprowadzić w życie. Tylko nie wiem, czy zająwszy się juwenatem, obarczony rozmaitymi lekcjami, będziesz mógł jak należy służyć całej społeczności braci i wszystkie domy otoczyć jednakową opieką. Kto wie, czy nie lepiej mógłbyś spełniać obowiązki wikariusza gene-

ralnego Zgromadzenia, pozostając profesorem na uniwersytecie. Mając kilka wykładów, miałbyś dosyć wolnego czasu, by dopilnować Zgromadzenia i popracować dla jego dobra. Mnie się wydaje, że szkoda byłoby Twej nauki, sił i doświadczenia, jeśli zacząłbyś uczyć chłopców języka francuskiego i historii. Do tego lepiej wynająć nawet świeckich, dobrych nauczycieli. Dla nas, zakonników, jest rzeczą ważną mieć w swoich rękach wychowanie. Pomyśl poważnie o tych rzeczach i poradź się innych i nie ustalajcie jeszcze nieodwołalnie, nie decydujcie ostatecznie. Razem uzgodnimy co pod tym względem należy uczynić.

Zazwyczaj wszędzie w małych seminariach, juwenatach, gimnazjach z internatami wychowawcami chłopców są sami księża – zakonnicy; gdyż wychowanie jest sprawą najważniejszą. Zbliżenie się chłopców do księży, jeśli jest odpowiednie, nikomu bynajmniej nie szkodzi. Chłopcy zazwyczaj kochają i szanują swoich wychowawców jako prawdziwych ojców duchownych. Poza wychowawcami są jeszcze nadzorujący, również tymi bywają zazwyczaj bracia zakonni nie mający święceń. Ci często śpią w sypialni chłopców, pilnują porządku przy udawaniu się na spoczynek, przy wstawaniu, a w razie potrzeby w innych sytuacjach, zastępują księży wychowawców. Zapytajcie się ojców jezuitów, jak ta sprawa przedstawia się u nich. Będąc za granicą możecie się poinformować w innych zgromadzeniach, jak w tym przypadku najlepiej postąpić.

Ks. Jazukievičius, również będąc tutaj, miewał objawienia i to różnorodne, jak mi mówią jego znajomi, ale nie przykładał do nich wagi. Wstępując do naszego Zgromadzenia, mówił, że idzie za głosem „z wysoka". Nie zwróciłem na to uwagi. Okazuje się, że to chorobliwe objawienia. Tamta siostra Sabina, wizytka, jest dość bogobojną zakonnicą, lecz zdaje się, że również zbyt uczuciowo pobożna. Nie sądzę, żeby ks. Jazukievičius chciał w ten sposób znaleźć się po tamtej stronie. On jest neurastenikiem i to w wysokim stopniu. Nic dziwnego, że nie mógł wytrwać. Napisałem do niego uprzejmy i serdeczny list. Bądźcie dobrzy względem niego. Jest to dobry i pracowity kapłan, lecz te objawienia – to jego choroba, a roztrzęsione nerwy jeszcze bardziej ją powiększają.

Amerykanie niech pierwsi wydobędą się z długów; w obecnym stanie nie ma co marzyć o budowie kolegium. Sam ks. Kulikauskas obawia się tej budowy jak ognia – i słusznie. Skarży się, że nie może Tobie wypłacić tamtych pięciu tysięcy dolarów, które są Ci potrzebne. Ponie-

waż im w Ameryce ciężko z pieniędzmi, nie żądaj jeszcze w tym roku od nich tej sumy.

Projekt wysłania do Ameryki ks. Tilvytisa i ks. Draugelisa podoba mi się; również może dobrze będzie ściągnąć już na Litwę ks. Andziulisa i ks. Česaitisa.

Ja również słyszałem dużo dobrego o księdzu Abramovičiusie, może być pożyteczny w Zgromadzeniu, przyjmijcie go.

Ks. Guturavičius pisał, że już przejechał granicę.

I w moim imieniu podziękuj ks. Prapuolenisowi za bogaty dar, a również i ojcu ks. Vaitkevičiusa.

Prześlij Andrzejowi Mičiunasowi metrykę i powiedz, że przesyłam mu błogosławieństwo.

Ks. Jan zdrów, w dalszym ciągu porządkuje bibliotekę i opracowuje katalog książek. Pozdrawia wszystkich.

Pozdrów ode mnie wszystkich w Kownie i w Mariampolu, a także i Siostry Ubogich.

Szczęść Boże w pracy i w niesieniu ciężkiego brzemienia obowiązku rektora.

Z całego serca wszystkich błogosławię

† Jerzy

PS. Załączam list. Prześlij go do Pilwiszek siostrze Agacie Kudirkaitė. 19 marca imieniny ks. Józefa Vaitkevičiusa. Przesyłam mu życzenia wszelkich łask Bożych

† Jerzy

163

Oryg.: AGM.

Wilno, 24 marca 1925

Drogi Franiu!

Twój list z dnia 27 lutego otrzymałem. My z ks. Janem, po naradzeniu się, doszliśmy do przekonania, że dla Ciebie na razie najlepiej będzie jeszcze pozostać profesorem w Kownie. Jeśli tylko poza wykonywaniem obowiązków profesora nie będziesz brał na siebie żadnych innych zobowiązań, to będziesz miał dość czasu na sprawy Zgromadzenia. Będziesz mógł usłużyć Mariampolowi, doglądając tam prac oraz pojechać na Łotwę, a nawet odwiedzić Amerykę.

Ponieważ obecnie w Mariampolu juwenat już został wybudowany, to wydaje mi się, że nie pozostaje nic innego jak zamienić go na prawdziwe i dobre gimnazjum, gdzie zwracałoby się szczególną uwagę na wychowanie.

Lecz wiedzcie, że kiedyś w przyszłości trzeba będzie koniecznie dla marianów na Litwie założyć również i małe seminarium dla wychowywania chłopców pragnących zostać zakonnikami. Tego domaga się dekret Ojca Świętego, oraz doradza to uczynić doświadczenie innych dobrych zgromadzeń. Może takie małe seminarium tylko dla wychowywania i kształcenia chłopców z powołaniem będzie można założyć kiedyś w Szawlach lub w Poniewieżu, lub gdzie indziej w dogodnym miejscu. W przyszłości nie będziemy mogli obejść się bez takiego zakładu, chcąc odpowiednio rozwijać się i mieć dobrych kandydatów. Tutaj, w Wilnie, w tym roku założyli misjonarze takie małe seminarium i już mają blisko pięćdziesięciu chłopców, w następnym roku zamierzają mieć do stu. Na miejscu mają swoją kapliczkę, odprawiają z chłopcami odpowiednie ćwiczenia duchowne, wychowują ich na zakonników; duch dobry i jednolity, wszyscy oni do tego samego dążą, mają ten sam cel przed sobą. Mówi się, że misjonarze z takich małych seminariów mogą doczekać się najlepszych i najbardziej utalentowanych zakonników. I ojcowie

jezuici zaczęli już takie małe seminaria zakładać. Tak więc i Wy w przyszłości musicie mieć koniecznie takie małe seminarium.

Bardzo się cieszę, że Siostrom Ubogich coraz lepiej się powodzi i że nabierają znaczenia, a duch podnosi się. Daj im Boże dojść do wszelkiego dobra. Pozdrów ode mnie Uogintaitė i wszystkie inne siostry jak najserdeczniej.

Amerykanom ciężkawo z długami, lecz myślą wydobyć się z nich. Pracują ludzie jak mogą.

Otrzymałem *Tiesos Kelias*, piękne kazania ks. Józefa[1]. Niech pisze dalej. Powiedz ks. Tilvytisowi, że bardzo się ucieszyłem, znalazłszy jego teksty z nutami. Bardzo dobrze, że stara się poświęcić talent chwale Bożej i dostarczyć prawdziwie kościelnych pieśni. Z całego serca błogosławię mu w tej pracy.

Ks. Jan pozdrawia Was wszystkich. Donieście, co słychać u Was i w Mariampolu. Wszystkich serdecznie pozdrawiam i wszystkim błogosławię

† Jerzy

164

Oryg.: AGM.

Wilno, 10 kwietnia 1925

Drogi Bracie!

Przesyłam Tobie i wszystkim marianom w Kownie i w Mariampolu jak najserdeczniejsze życzenia. Daj Wam Boże zawsze, bez przerwy pomnażać się w liczbę i w zasługi.

Jak wiesz, mamy niemało książek. Po pierwsze, nie wszystkie są tutaj potrzebne i niebezpiecznie je tutaj trzymać, żeby pewnego dnia nie przepadły. Po drugie, dla Was byłoby pożytecznie je mieć. Zamierzamy

[1] Vaitkevičiusa.

zacząć je Wam przesyłać. Miejscowa polska księgarnia podejmuje się pośredniczyć. Oni mają w Gdańsku swego przedstawiciela, a w Kownie Żydka, nazwiskiem Ptaszek. Dobrze by było, żeby ks. Józef[1] zapoznał się z nim i omówił, na jakich warunkach podjąłby się przewieźć książki. A może byłoby lepiej poprosić ks. biskupa O`Rourke, ażeby pośredniczył; czy można by było i czy by wypadało? A może będzie wygodniej przesyłać książki przez Dyneburg? Naradźcie się z ks. Józefem i donieście mi.

Stawiamy jeden warunek; żebyście przysłali pieniądze na koszta i wydatki. Nasza kasa jest pusta, a nawet zdarza się często zaciągać długi na przeżycie. Drugi warunek, żeby książki były złożone w Mariampolu i żeby były odpowiednio przechowywane i zabezpieczone, gdyż są między nimi drogie i rzadko spotykane. Może ks. Totoraitis wziąłby je pod swoją szczególną opiekę. Przez doręczyciela tego listu, jeśli nie pismem, to słownie donieście, co myślicie o tej sprawie.

Ks. Jan serdecznie wszystkich pozdrawia. Co słychać u Was i jak się Wam powodzi?

Pozdrówcie również od nas obydwu „mariampolczyków". Z całego serca wszystkim Wam błogosławię

† Jerzy, biskup

165

Oryg.: AGM.

Wilno, 9 maja 1925

Drogi Bracie!

List, sprawozdanie z Ameryki i informację otrzymałem.

1) W żadnym razie nie warto pozostawać rektorem, wyznaczonym przez władzę państwową. Niech ten zaszczyt przypadnie komu innemu.

[1] Vaitkevičius.

Trzeba więcej czasu poświęcić Zgromadzeniu. Broń się więc od obowiązku rektora.

2) Ks. Józef[1], jeśli będzie mógł się zwolnić, niech jedzie do Ameryki prowadzić misje.

3) Książki wysyłamy na nazwisko ks. biskupa O'Rourke, może będzie więcej niż 10 dużych skrzyń, pozostanie jeszcze około 50 dużych skrzyń. Proszę do niego napisać i przesłać mu pieniądze.

4) My od ks. Raštutisa pieniędzy nie otrzymaliśmy. Powiedział, że na Twoje żądanie już je wysłał. Tak więc innym sposobem przyślijcie nam pieniądze.

5) Dopilnuj, żeby książki, przechodząc przez litewską granicę, nie zaginęły. Porozmawiaj z Jokantasem. Slapelis skarżył się, że urzędnicy, rewidując książki przesyłane przez litewską granicę, niektóre zostawiają dla siebie. Przyślemy spis wysłanych książek. Postaraj się, żeby książki przez granicę łatwo przepuścili. Dopiero je pakujemy w skrzynie. Gdy wyślemy, tego samego dnia damy Ci znać.

6) Juwenat urządzajcie, jak Wam się wydaje najlepiej; będąc na miejscu, lepiej widzicie, co jest lepsze i pożyteczniejsze. Za bardzo nie krępujcie się tym, co piszę.

Szczęść Boże w pracy! Broń się kategorycznie za wszelką cenę od rektorstwa. Daj znać telefonicznie Uogintaitė, że będę w Wilnie po 30 maja; doręcz jej list. „Tiesos Kelias" 3 i 4 numer[2] oraz „Sotera" 1 numer[3] otrzymaliśmy. Serdecznie wszystkich pozdrawiamy. Przesyłam Wam moje błogosławieństwo

† Jerzy

---

[1] Vaitkevičius.

[2] „Tiesos Kelias" (1925-1940), miesięcznik religijno-kulturalny wydawany na Litwie.

[3] „Soter" - czsopismo wydawane przez Wydział Teologiczny i Filozoficzny Uniwersytetu Kowieńskiego w latach 1924-1940, najczęściej jako półrocznik.

166

Oryg.: AGM.

Wilno, 19 maja 1925

Drogi Bracie!

Jak było pisane, książki wysyłamy, nawet jedenaście skrzyń; ale pójdą inną drogą, przez Łotwę, przez Dźwińsk. Postaraj się, żeby urzędnicy litewscy nie robili trudności, nie przetrzymywali. Wysyłamy na Twoje nazwisko; dostaniesz ich spis. Kiedy tylko otrzymasz, napisz, gdyż zależy nam na tym. Nie zwlekając długo, wyślemy znowu następne.

Otrzymaliśmy list ks. Józefa, który obiecuje już 10 czerwca być w Ameryce. Boże, dopomóż im obydwu szczęśliwie odbyć podróż i tam skutecznie pracować. Z całego serca błogosławię im.

Dobrze, że posłaliście 200 dolarów ks. Wierzejskiemu do Warszawy; będzie się cieszył po otrzymaniu; a Wy będziecie mieć korzyść[1].

Ks. Józef pisze, że ks. Česaitis wrócił. Dajcie mu pracę; młody człowiek, bez pracy nie usiedzi. Czy nie byłoby dobrze, żeby dopomógł w pracy w juwenacie? Mógłby uczyć albo nawet pomagać w wychowaniu. A jeśli nie, to może by pomógł w pracy duszpasterskiej w parafii. W czasie wakacji mógłby przygotować swoją rozprawę do druku, a w wolnych godzinach napisać coś dobrego. Pozdrów go serdecznie ode mnie. Obawiam się, że ks. Česaitis, będąc w Kownie, może dać się wciągnąć zanadto do różnych stowarzyszeń.

Bardzo się cieszę, że już niedługo skończą się kłopoty i trudności Twego rektorstwa, że będziesz swobodniejszy. Będziesz mógł więcej czasu poświęcić Zgromadzeniu i nauce oraz pisaniu książek i artykułów apologetycznych. Kościół na Litwie oraz inteligencja szczególnie tych rzeczy spodziewa się i oczekuje od Ciebie. Tak więc uważaj, aże-

[1] Ks. Robert Wierzejski MIC, przyrodnik, organizował wyprawy na inne kontynenty po egzotyczne okazy fauny i flory dla muzeum gimnazjum bielańskiego. Również gimnazjum Księży Marianów w Mariampolu prosiło go pomoc w zorganizowaniu własnych zbiorów.

by znowu nie włożono na Twoje barki rektorstwa lub jakiegoś innego ciężaru. Broń się, jak tylko będziesz mógł.

Słyszę, że u Was robi się dużo hałasu z powodu konkordatu[1]. Nie mieszajcie się w spory i walki, zwłaszcza polityczne. Broń naszych od tego. Jest komu zajmować się sprawami politycznymi i bez nas. Gdzie możesz, uspokajaj ludzi, gdyż wydaje mi się, że nie ma powodu do tak wielkiego krzyku. My róbmy swoją, spokojną pracę Chrystusową. Sam, Bracie, dopomóż uporządkować się i umocnić Zgromadzeniu oraz w miarę możności, pisz z dziedziny apologetyki. Nie dawaj się łatwo zapraszać i wciągać na różne posiedzenia i zebrania. Z tego zazwyczaj mało pożytku, a niekiedy dużo hałasu i szkoda czasu, szczególnie sam unikaj i innych strzeż od wszelkich prac o zabarwieniu politycznym, nawet w dziedzinie kościelnej. Niech inni zajmują się polityką.

Tutaj już od dawna ustawicznie mówi się i pisze, że ja w Wilnie nie będę mógł pozostać dłużej. Bardzo bym się cieszył, gdyby Ojciec Święty zdjął ze mnie ten ciężar, może znowu mógłbym całkowicie poświęcić się naszemu Zgromadzeniu. Naprawdę tutaj i ciężko żyć, i jeszcze ciężej pracować. Zdrowie nie będzie w stanie długo tego znieść. Wola Boska.

Jadę 22 do Warszawy za zebranie biskupów, powrócę 30 bieżącego miesiąca i będę w domu prawdopodobnie do 5 lipca. Potem może pojadę do Ciechocinka, żeby się podleczyć i wypocząć.

Ks. Jan serdecznie wszystkich pozdrawia. Teraz zajęty pracą; pakuje książki do skrzyń.

Bardzo serdecznie wszystkich Was pozdrawiam i błogosławię

† Jerzy

PS. Ks. Józefowi nie pisałem osobnego listu, gdyż uważam, że może już nie zastałby go w Kownie, lecz w podróży. Podziękujcie mu za list w moim imieniu. Błogosławię im obydwu.

Otrzymałem również list od ks. Andziulisa, pisze, że już wsiada na okręt. Boże, daj mu szczęśliwie powrócić, albo może już powrócił.

[1] Konkordat polski został podpisany 10 II 1925 r. włączając Wilno do polskiej administracji kościelnej. Litwini, którzy nie mogli się z tym pogodzić, prowadzili ostrą kampanię przeciwko Stolicy Apostolskiej.

Podziękuj mu w moim imieniu za pracę i trud misyjny, i poświęcenie się dla Zgromadzenia.

U nazaretanek nie ma tych książek, które wymienia ks. Vaitkevičius, nie znaleziono ich. Może on je zostawił w seminarium we Włocławku, niech o to zapyta. Załączam tu list nazaretanek, dotyczący książek ks. Józefa.

167

Oryg.: AGM.

Wilno, 15 czerwca 1925

Drogi Bracie!

Otrzymałem pieniądze (799 zł) i list wysłany przez posłańca; otrzymałem również czeki na 200 dolarów; przyszły przez Gdańsk. Bardzo dziękuję za wszystko. Spis wysyłanych książek trzymali bardzo długo w cenzurze. Dopiero dzisiaj obiecują wysłać drogą kolejową te jedenaście skrzyń. Lecz inne przesyłki pójdą prędzej. Już jest przygotowanych 15 skrzyń.

Czy nie byłoby najlepiej przeznaczyć ks. Česaitisa do nauczania w juwenacie i do wychowywania? Jego trzeba strzec od stowarzyszeń i pracy społecznej; zbyt młody i zbyt gorący, dający się wciągnąć, gdzie nie trzeba. Niech pracuje w gimnazjum i pisze. Takie moje zdanie; może Wy macie inne projekty.

Czy nie byłby dobry projekt, żeby ks. Katilius został przełożonym, a ks. Gergelis poszedł na wychowawcę do gimnazjum? Ks. Tilvytis może być dobrym wykładowcą języka litewskiego. Da Bóg, że powoli uporządkujecie odpowiednio juwenat.

Gdy się uwolnisz od obowiązków rektora, będziesz mógł bardziej poświęcić się życiu Zgromadzenia. Może byłoby dobrze przeprowadzić jak należy wizytację domu mariampolskiego. Słyszę, że bracia skarżą się, że jest za słabe odżywianie, zwłaszcza z rana, ale i wieczorem; obiady są dobre. Niektórzy czują również potrzebę podwieczorków. Chociaż

i zwykłe potrawy, powinny być jednak zdrowe i zaspokajające głód, i tyle trzeba dawać, żeby się najedli. Ciężko pracują. Czy nie można doprowadzić do tego, żeby gospodarstwo, zakup produktów i ich wydawanie powierzyć któremuś z braci? Dla kobiet zaś pozostałoby tylko gotowanie i kuchnia. Może byłoby dobrze oddzielić kuchnię juwenacką od kuchni klasztornej. Trochę skarżą się na Magdalenę, jest wprawdzie dobra, ale bardzo nerwowa.

Ks. Totoraitis bardzo osłabł, dopilnuj go, żeby nie stracił zdrowia; również należałoby zwrócić uwagę na zdrowie niektórych braci. Brat Švelnys podupadł na zdrowiu. Skarżą się, że zakres obowiązków ks. Gergelisa i ks. Dvaranauskasa nie jest odpowiednio wyraźnie podzielony; bracia często nie wiedzą, którego słuchać i który z nich jest ważniejszy i przełożony.

Wydaje mi się, że zupełnie nie wypada, żeby Stowarzyszenie Wstrzemięźliwość (Blaivybes) zajmowało się wydawaniem patentów na restauracje. I Stowarzyszenie, i ks. Draugelis z tego powodu dużo wycierpieli. Marianom nie wypada pod żadnym względem mieszać się tam, gdzie wydaje się patenty na restauracje. Możecie się z tego doczekać jakiegoś nieszczęścia.

Bardzo współczuję, że naszych w Mariampolu spotkało takie nieszczęście, że ogień wyrządził tyle strat. Wola Boska. Da Bóg, że postawicie nowe chlewy. Stodoły nie warto stawiać. To przeszkodzi innym pracom. Ks. Jan pakuje książki i zawsze jeszcze nieco uzupełnia swoją bibliotekę, znalazłszy coś lepszego, nie zaniedbuje tego kupić. Teraz jeździł dla załatwienia spraw do Warszawy i znalazł trochę książek.

Mnie tutaj duszno i niezmiernie ciężko. Ustawiczne oszczerstwa i napaści w gazetach i w ogóle – swoje robią. Może Ojciec Święty zlituje się nade mną i zabierze mnie z Wilna. Wola Boska. Ile tu trzeba się nacierpieć, to tylko sam Bóg wie i widzi. Tylko tym się pocieszam i uspokajam, że Chrystusowi jeszcze gorzej było na tym świecie, chociaż był najniewinniejszy. Kto wie, kiedy Bóg pozwoli nam się zobaczyć? Bardzo stęskniłem się za Wami wszystkimi. Bardzo bym chciał jeszcze trochę popracować dla Zgromadzenia. Siostra Uogintaitė odprawiła rekolekcje, złożyła śluby wieczyste. Spodziewam się, że i Zgromadzenie Sióstr Ubogich uporządkuje się i zacznie się lepiej rozwijać. W miarę możności pomóżcie im; to dziewczęta dobrej woli.

Cieszę się, że Wasze gimnazjum dobrze stoi. Na św. Antoniego w Drui już otwierają nowicjat; wstępuje jeden ksiądz i pięciu braci, w lipcu zaś przyjedzie jeszcze jeden ksiądz.

Szczęść Boże w pracy! Pozdrawiam wszystkich i wszystkim błogosławię. Ks. Aleksie przesyłam życzenia, ażeby był kapłanem, marianinem według Serca Jezusowego i Maryi.

Załączam obrazek. Całuję Cię

† Jerzy

168

Oryg.: AGM.

Wilno, 7 lipca 1925

Drogi Franiu!

Dzisiaj już naprawdę obiecali wysłać pierwszą przesyłkę – 15 skrzyń książek. Nie można jeszcze wysłać tych 11 skrzyń, o których pisałem. Władze przeszkadzały. Lecz teraz już będziemy mogli wysłać wszystkie książki.

Otrzymałem list od ks. prof. Česnysa; prosi ażebym Ci pozwolił być dziekanem Wydziału Teologicznego. Mnie się wydaje, że i bez Ciebie będzie komu załatwiać formalności. Dlaczego nie mógłby być dziekanem sam ks. prof. Česnys albo Reinys, albo ktoś inny? Lecz rób, tak jak będziesz uważał za konieczne. Byłoby lepiej, żeby Ci zostało więcej czasu na inne prace. Na razie nie piszę osobnego listu ks. prof. Česnysowi; a może – jeśli zdążę – to napiszę.

Jadę do Ciechocinka, by się podleczyć i odpocząć. Może wypadnie pojechać również do Rzymu. Tutaj położenie niezmiernie ciężkie i męczące. Jeśli Ojciec Święty zabierze mnie stąd, będzie to prawdziwy akt miłosierdzia Jego ojcowskiego serca. Jeśliby nie łaska Boża i nie Chrystus i Jego krzyż, to w takiej atmosferze człowiek by nie wytrzymał. Gdy otrzymasz książki, natychmiast donieś ks. Janowi.

Czy marianie pogorzelcy mariampolscy już się odbudowują?

Bardzo serdecznie wszystkich pozdrawiam. Módlcie się, żeby mnie Bóg szczęśliwie wydobył z tych trudnych okoliczności, żebym mógł jeszcze posłużyć marianom i doprowadzić pracę do końca. Odpocznij, Bracie, i dopilnuj, żeby i inni odpoczęli.

Całuję Was wszystkich serdecznie i wszystkim błogosławię

† Jerzy

169

Oryg.: AGM.

Ciechocinek, 19 lipca 1925

Drogi Bracie!

Przybył do mnie ks. Skrinda. Przesyłam pismo, o które prosisz; nie wiem, czy będzie odpowiednie. Ks. Bumšas niech pozostanie na Litwie. Może będzie najlepiej umieścić go w Mariampolu, tam pracy nie zabraknie.

Pisałem ks. Česnysowi[1], żeby miał litość nad Tobą i nie nakładał na Twoje barki ciężaru obowiązków dziekana. Czyż nie ma już nikogo na stanowisko dziekana? Tobie jednak zostawiam swobodę decyzji, zrób, jak będziesz uważał za stosowne. Rzeczywiście, tak bardzo się napracowałeś i wyczerpałeś, że byłoby bardzo pożyteczne, gdybyś mógł przez kilka lat pozostać swobodniejszy.

Jestem w Ciechocinku od wieczora 13 lipca. Lekarz stwierdził, że jestem przepracowany. Do tego dochodzą zwyczajne choroby.

Co ze mną będzie, nie mam jeszcze pewnych wiadomości. Spodziewam się, że Ojciec Święty, biorąc pod uwagę pożytek Kościoła i moje ciężkie położenie, zwolni mnie z Wilna. Doprawdy życie w Wilnie jest nie do zniesienia i odpowiednia praca często niemożliwa. Spodziewam się otrzymać dokładne wiadomości jeszcze w tym miesiącu lub najpóź-

[1] Brak listu.

niej w sierpniu. Po zwolnieniu z Wilna chciałbym zamieszkać w Rzymie[1]. Może Bóg dopomoże założyć dom studiów i siedzibę dla zarządu Zgromadzenia.

Ks. Jan pisze, że już otrzymał pozwolenie na wywóz książek. Piętnaście skrzyń już zostało wysłanych; być może wnet będą mogły być wysłane także tamte 11 skrzyń, które obiecaliśmy wcześniej wysłać.

Niech Wam wszystkim Bóg dopomaga w pracy. Przesyłam wszystkim pozdrowienia i moje błogosławieństwo

† Jerzy

170

Oryg.: AGM.

Ciechocinek, 19 lipca 1925

Drogi Przyjacielu!

Dowiedziałem się, że obraz, który wiózł z Ameryki ks. Bumšas dostał się w ręce konsula litewskiego. Bardzo proszę, zrób, co jest w Twojej mocy, żeby odzyskać ten obraz, a odzyskawszy, przekaż klasztorowi mariampolskiemu.

† Jerzy, biskup wileński

[1] Bp Matulewicz złożył ponowną prośbę o zwolnienie z Wilna 27 VI 1925 r. Została ona przyjęta 14 VII 1925 r. Wiadomość o przyjęciu rezygnacji dotarła do niego 21 VII w Ciechocinku.

171

Oryg.: AGM.

Rzym, 6 sierpnia 1925

Drogi Franiu!

Po przedstawieniu przeze mnie wszechstronnie stanu rzeczy, naprawdę okropnego, nieznośnego i szkodliwego dla Kościoła, Ojciec Święty zlitował się nade mną i zwolnił mnie z Wilna. Otrzymałem bardzo piękny i życzliwy list od kardynała Gasparriego. Jego Świątobliwość obiecuje nadal popierać mnie, oraz pomagać w prowadzeniu prac Zgromadzenia[1]. Tak więc, na ile mi tylko Bóg pozwoli, będę się starał teraz popracować dla naszego Zgromadzenia. Jestem już w Rzymie, przybyłem tutaj wczoraj po południu. Dzisiaj, wstawszy wcześnie, o godzinie pół do czwartej, piszę listy. Będę się starał uzyskać audiencję u Ojca Świętego.

Chciałbym już w tym roku do jesieni założyć tutaj dla naszych kolegium mariańskie albo dom studiów. Z Polski byliby dwaj kandydaci Polacy, jeden Białorusin i może jeden Rosjanin; w sumie trzech lub czterech. Z Ameryki chcieliby przysłać Mačiulionisa, subdiakona. Ze studiami najgorzej w Polsce. Może i z Litwy przysłalibyście kogoś. Chciałbym wiedzieć, jakie będzie potrzebne pomieszczenie.

Zastanawiam się, czy nie byłoby najlepiej sprowadzić tutaj do siebie ks. Reklaitisa z Ameryki. On zna Rzym i język włoski.

Opatrzność Boska wprost cudownie przychodzi nam z pomocą. Nieoczekiwanie magistrat miasta Wilna wypłacił mi dość znaczną sumę za dzierżawę majątku diecezjalnego na Ponarach. Będzie za co wysłać Wam książki i tutaj będę mieć trochę grosza.

Jeśliby litewskie gazety w nieodpowiedni sposób interpretowały moje zwolnienie się z Wilna lub ośmielały się robić zarzuty Ojcu Świę-

[1] Zobacz list kardynała Piotra Gasparriego z 14 VII 1925 r. (T. Górski, *Błogosławiony Jerzy Matulewicz*, Warszawa 2005, s. 444).

temu, wyjaśnij, że inaczej nie można było postąpić. Dłużej tam pozostawać nie mogłem. Byłoby to szaleństwo. Ojciec Święty, zwalniając mnie, dokonał prawdziwego dzieła miłosierdzia i jeszcze jeden raz więcej okazał mi swoje prawdziwie ojcowskie serce. Donieś o tym naszym w Mariampolu i siostrze Uogintaitė.

Napisz, Bracie, co słychać. Czy otrzymaliście książki? Jak Ty się czujesz i jak się czują nasi? Powtarzam adres: via S. Sebastianello 11, Piazza di Spagna, Roma, Italia.

Pozdrawiam wszystkich i błogosławię

† Jerzy, biskup

172

Oryg.: AGM.

Rzym, 18 sierpnia 1925

Drogi Bracie!

List Twój, pisany 10 bieżącego miesiąca otrzymałem. Bardzo się ucieszyłem, że przyjedziesz. Będziemy mogli naradzić się w najważniejszych sprawach. Tak więc obecnie nie będę niczego decydował, zaczekam na Ciebie. Teraz również i w Rzymie nie mogę nic przedsiębrać ani czynić; miasto jak wymarłe, najbardziej potrzebne osobistości wyjechały; tylko pielgrzymi ustawicznie nawiedzają miejsca święte. Dla Ciebie może będzie najlepiej zatrzymać się w Rzymie: via Del Mascherone 55 i zwrócić się do Franciszka Czerniawskiego, Białorusina; tam jest konwikt i hotel dla księży. Albo jeśliby Ci to odpowiadało, możesz i tutaj gdzie ja jestem poprosić o zamieszkanie, chociaż nie wiem, czy długo tutaj pozostanę. Zaraz jadę do benedyktynów przy bazylice Świętego Pawła, tam odprawię rekolekcje. Gdy przyjedziesz, będę już po rekolekcjach i zamierzam powrócić na via S. Sebastianello 11. Potem może znajdę miejsce, gdzie będzie można poduczyć się języka włoskiego.

Na razie jako tako zamieszkamy w Rzymie; będzie ciężko.

Jeśli chodzi o moje zwolnienie z Wilna, to sprawa tak się przedstawia: Jasną i nie ulegającą wątpliwości było rzeczą, że rząd polski, opierając się na konkordacie, postawi stanowcze veto przeciwko wyznaczeniu mnie lub wyniesieniu do godności arcybiskupiej[1]. Już nawet i mnie podsunięto i zaproponowano Stolicy Apostolskiej, żeby mnie przeniosła na stolicę biskupią w Częstochowie. Narodowcy nie przestawali mnie atakować; bez najmniejszej wątpliwości można było się spodziewać, że nie licząc się z niczym, chwycą się jeszcze gwałtowniejszych środków przeciwko mnie. I tak moje życie w Wilnie stało się dość szybko nie do zniesienia, a praca często zupełnie niemożliwa. Ile tutaj człowiek musiał wycierpieć, wie o tym tylko jeden Bóg. Jeśliby się to przeciągnęło dłużej, mogłoby się skończyć skandalicznie i ze szkodą dla Kościoła. Przysporzyłoby to Stolicy Apostolskiej dużo nieprzyjemności i trudności. Bolało mnie, że z powodu mojej osoby tyle było obrazy Boskiej. Właśnie nadszedł najodpowiedniejszy czas usunięcia się z Wilna. Inaczej nie można było postąpić; było to jasne dla każdego rozsądnego człowieka. A przyjechawszy tutaj, do Rzymu, widzę i przekonałem się, iż zwalniając się z Wilna, dobrze uczyniłem, że inaczej nie mogłem postąpić, ani dłużej zwlekać. Pan Bóg dopomógł doprowadzić wszystko do szczęśliwego końca. Jemu niech będzie chwała i dziękczynienie.

Moją troską tutaj jest: 1) dokończyć nasze Konstytucje; 2) napisać instrukcje; 3) założyć dom, zwłaszcza dom studiów albo kolegium.

Może mógłbyś mi przywieźć trochę materiałów do instrukcji. Chciałbym bardzo mieć to, co nawet można kupić:

1. We Fryburgu przepisałem nieomal cały *Przewodnik dla nowicjuszy* opracowany przez jezuitów; może te notatki ma ks. Novickas.

2. Przez misjonarzy został wydrukowany po łacinie przewodnik dla studentów i członków kolegiów, mała oprawna książeczka.

3. Instrukcje kapucynów;

[1] Biskup Matulewicz to twierdzenie wiele razy powtarza, ale jak twierdzi negocjator konkordatu Fr. Borgongini Duca w liście do A. Sapiehy z 31 III 1925 r., rząd polski nie posiadał prawa veta do nominacji biskupich (Szerzej: T. Górski, *Błogosławiony Jerzy Matulewicz*, Warszawa 2005, s. 433-434).

4. Szczególnie zaś jezuitów: *Institutum Societatis Jesu* – trzy wielkie tomy pięknie oprawione[1]. Tymi najczęściej się posługiwałem i najwięcej z nich czerpałem.

Może mógłbyś przywieźć albę, humerał, płótna do nakrycia ołtarza i bieliznę mszalną. Jak wiesz, nic tutaj nie mając, trzeba o wszystko starać się od początku. Może byś, zbytnio się nie obciążając, przy okazji przywiózł i coś więcej.

Wszystkich pozdrawiam i błogosławię również i siostry.

Całuję

† Jerzy

173

Oryg.: AGM.

Rzym, 20 sierpnia 1925

Drogi Bracie!

Jutro jadę odprawić rekolekcje do benedyktynów przy bazylice Świętego Pawła. 30 lub 31 sierpnia przenoszę się na mieszkanie do franciszkanów, via Lungotevere Gianicolense 40. Tam i dla Ciebie jest zamówione miejsce. Przyjeżdżaj więc prosto tam, będziemy mieszkać razem. Pisałem Ci list, spodziewam się, że go otrzymałeś. Przywieź, jeśli będziesz mógł, książki, o które prosiłem, zwłaszcza *Institutum Societatis Jesu* 3 tomy oraz inne rzeczy.

Pozdrawiam wszystkich. Do zobaczenia!

† Jerzy

---

[1] *Institutum Societatis Iesu*, Florentiae 1892-1893.
vol. 1 - *Bullarum et compendium privilegiorum*;
vol. 2 - *Examen et constitutiones, Decreta congregationis*;
vol. 3 - *Regulae, ratio studiorum, ordinationes, instructiones, exercitia, directorium*.

174

Oryg.: AGM.

Rzym, 3 września 1925

Kochany Franiu!

Wróciwszy z rekolekcji, znalazłem Twój długi list. Z wielkim żalem przyjmuję wiadomość, że nie Ty przyjedziesz. Będzie mi bardzo przyjemnie i miło spotkać się także z księdzem Dvaranauskasem; jak wszyscy tak i on jest mi bardzo drogi. Jednak mało jest prawdopodobne, żebym z nim mógł załatwić wszystkie te sprawy, które załatwiłbym z Tobą. On nie jest wikariuszem generalnym. Dlatego wydaje mi się, że nie musiałeś ustępować i robić mu tej grzeczności. Jeśli Tobie samemu było niezręcznie w tej sprawie decydować, to należało zasięgnąć rady u swoich radnych. Myślę, że oni poradziliby Ci, byś sam pojechał do Rzymu. Przecież nie dla przyjemności, by kogoś odwiedzić, wybierałeś się do Rzymu, a jedynie spełnić swoje obowiązki; a wobec obowiązku wszelkie przyjemności muszą pójść na stronę. W końcu, jakich ja tu przyjemności mogę dostarczyć? Nie mam ani gdzie, ani czym przyjąć. Mieszkam u obcych ludzi jak najzwyklejszy student i teraz po rekolekcjach uczę się od rana do wieczora języka włoskiego. Widzę, że Zgromadzeniu nie będę mógł służyć jak należy, nie znając języka włoskiego. Tak więc moją pierwszą obecną troską jest poduczyć się nieco tego języka. I mnie byłoby bardzo przyjemnie przyjechać do Was, zobaczyć się z Wami wszystkimi, odwiedzić swoje rodzinne strony, lecz sam rozumiem, że teraz tego nie mogę uczynić. Jeśli mój list zastanie Cię jeszcze przed wyjazdem księdza Dvaranauskasa, to przyjedź sam. Jeśliby ksiądz Dvaranauskas bardzo chciał jechać i upierał się, niech jedzie i on; może z tego powodu nie zginiemy.

Piszesz, żebym zechciał w swoje ręce przejąć całą władzę i że już chcesz mi ją przekazać. Pocierp jeszcze, Drogi Bracie, i kieruj nadal, jak dotąd kierowałeś. Dopóki nie będziemy mieli tutaj jakiegoś swego gniazdka, dopóki nie przyjedzie któryś z naszych księży, trudno mi przejmować władzę w swoje ręce. Nie mam bowiem nikogo, kto by za-

stąpił i dopomógł w załatwianiu najzwyczajniejszych spraw, a samemu biskupowi nie wypada wszędzie chodzić.

Z osiedleniem się tutaj nie pójdzie tak łatwo, jak myślałem. Ojciec Święty zamierzał i zamierza nam coś dać, lecz nie wiadomo jeszcze, czy będzie mógł swój zamiar wprowadzić w życie. Polecił mi zobaczyć się z kardynałem wikariuszem i z nim porozmawiać. Kardynała wikariusza zaś nie ma jeszcze w Rzymie, wróci pod koniec października[1]. Teraz nawet bardzo trudno wynająć gdzieś mieszkanie: dopóki jubileusz nie dobiegnie końca, jest to prawie niemożliwe. Nie wiem, co robić. Mnie samemu tutaj bardzo trudno załatwiać sprawy z powodu nieznajomości języka i nie wszędzie wypada iść będąc biskupem. Wyręczać się obcymi ludźmi – niemożliwe. Chciałbym zaprosić tutaj ojca Reklaitisa, tylko na razie nie mam żadnego stałego zajęcia i on może tylko będzie się męczył, a tam, gdzie się znajduje, jest teraz bardzo potrzebny. Bez niego położenie moje tutaj jest bardzo trudne. Jak myślisz, czy z tych względów poprosić księdza Reklaitisa o przyjazd czy może jeszcze trochę poczekać?

Wyjechawszy z Wilna, czułem wielką potrzebę rekolekcji, żebym – uporządkowawszy przeszłość – mógł spokojnie zacząć nowe życie. Odprawiłem rekolekcje u ojców benedyktynów, było spokojnie i cicho; ich życie wzorowe. Rzeczywiście uspokoiłem się całkowicie i znowu zdając się w pełni na Opatrzność Bożą i opiekę Najświętszej Maryi Panny staję odważnie do nowej pracy. I tutaj bez wątpienia, jak wszędzie, przyjdzie kroczyć drogą krzyża. Wola Boska!

Szkoda, że i Ty nie przyjechałeś odprawić rekolekcji; bez wątpienia skorzystałbyś bardzo dużo. Od stanu Twojej duszy i jej nastawienia wewnętrznego będzie zależeć w dużym stopniu stan duchowy wszystkich innych naszych braci. Dziękuję Ci bardzo za sprawozdanie i wiadomości. Jednak teraz nie mogę się wtrącać w żadne nowe sprawy. Tutaj trzeba się bardzo pilnować i uważać na każdy swój krok, i każde swoje słowo. Czyń, co czynisz. Przyjechałem tutaj, żeby zajmować się sprawami Zgromadzenia i tylko o nie się troszczyć.

[1] Wikariuszem papieża na miasto Rzym był kardynał Basilio Pompilj.

Gdy jako tako tutaj się zadomowimy, będę mógł wówczas i innym służyć pomocą.

Wszystkich Was pozdrawiam i błogosławię. Módlcie się, żeby Bóg dopomógł osiedlić się i urządzić w Rzymie.

† Jerzy

175

Oryg.: AGM.

Rzym, 8 października 1925

Drogi Bracie!

Twoje trzy listy i pisma Posłanniczek Najświętszego Serca Jezusowego otrzymałem.

Dobrze zrobiłeś, że zgodziłeś się sam być dziekanem. Nic nie poradzimy w takich okolicznościach. Może w przyszłym roku będziesz mógł się zwolnić. Dobrze, że zdecydowałeś się pozwolić ks. I. Česaitisowi na prowadzenie wykładów. Będzie miał dość zajęć, niech tylko pracuje. Przekaż mu moje gratulacje i błogosławieństwo. Wydaje mi się, że jeśli Bóg pozwoli, to jeszcze w przyszłości będziesz mógł nieco popracować w dziedzinie naukowej. Znalazłszy tomy Tournely, postaramy się je przesłać. Poproszę ks. Jerulaitisa, może on podejmie się je zawieźć do Kowna. Właśnie teraz przebywają tutaj ks. Jurgaitis, ks. Jerulaitis i jeszcze kilka osób z Litwy. Gdy powrócą do Kowna, nie zapomnij zapytać ich, czy nie przywieźli Tournely.

Będę czekał na przyjazd ks. Bumšasa. Dopóki nie mamy swego domu, jest rzeczą niemożliwą, żeby on się wciągnął do życia zakonnego; nie ma możliwości. Gdyby był własny dom, to co innego. Mógłby poduczyć się języka włoskiego, chociaż to miejsce, gdzie jestem, nie jest bardzo wygodne. Nieszybko będzie on mógł mnie zastępować. Nie tak łatwo nauczyć się języka, jak to się wydaje; zawsze potrzeba trochę czasu i przykładania się z wielką pilnością. Ja zaledwie zaczynam rozumieć i od biedy mogę się porozumieć. Powiadają, że potrzeba przynajmniej

sześciu miesięcy, żeby się poduczyć jako tako języka włoskiego. Dopóki nie mamy swego domu, to nie możemy się trzymać jakiegoś porządku i obawiam się, czy będzie pożyteczne pod względem duchowym dla ks. Bumšasa przebywać tutaj. Chcąc nauczyć się języka, a tym bardziej załatwiając sprawy, będzie musiał spotykać się i zapoznawać z ludźmi. Jakaż tu może być nad nim opieka? Pomyślcie dobrze. Obawiam się, żeby Rzym mu nie zaszkodził, dopóki nie mamy swego gniazda.

Amerykanom odnośnie tego biura napiszę; nie mam pojęcia co to za zakład.

Zdaje mi się, że i Stolica Apostolska nie mogła inaczej odpowiedzieć. Bardzo się cieszę, że mają być uporządkowane sprawy kościelne. Dopóki władza w rękach chrześcijan, biskupi bez jakichkolwiek przeszkód mogliby prawie że wszystko uporządkować. Pomodlę się, by Pan Bóg dopomógł załatwić tę sprawę.

Z przykrością dowiedziałem się, że ks. Reinys znalazł się wśród ministrów[1]; wydaje mi się, że on nie jest przygotowany do takiej pracy. Jak mógł podjąć się obowiązku ministra przy takich stosunkach ze Stolicą Apostolską; jest przecież kapłanem. Szkoda, że odsunął się od pracy naukowej. Ale to nie moja sprawa. Niech mu Bóg dopomoże.

Moje życie wcale się nie zmieniło. Tylko jestem nieco spokojniejszy, że coraz łatwiej daję sobie radę z językiem włoskim. Już niektórzy kardynałowie wracają; wybieram się odwiedzić kardynała Gasparriego, a poczekawszy na powrót, pójdę również do kardynała Wikariusza. Może coś się zmieni i wyjaśni. Trzeba będzie powoli rozejrzeć się, czy nie uda się gdzie założyć domu. Ufam Opatrzności Bożej i opiece Najświętszej Panienki.

Jeszcze cały swój wolny czas poświęcam językowi włoskiemu, pracuję bardzo dużo. Pracę osładza ta myśl, że pracuję dla Boga, dla Zgromadzenia Marianów i żebym mógł być mu bardziej pożytecznym.

Jeśli ks. Jerulaitis nie podejmie się przywieźć tych książek, to prześlemy je pocztą.

---

[1] Ks. Mieczysław Reinys był ministrem spaw zagranicznych od 25 IX 1925 do 21 IV 1926.

Nie mogąc się powstrzymać, kupuję coś niecoś dla biblioteki. Udało mi się znaleźć i skompletować dwa tomy *Summa Legum* Justyniana i innych, wspaniałe wydanie, zredagowane alfabetycznie, oprawne w pergamin. Drogie dzieło. Zapłaciłem za nie tylko 20 lirów. Właśnie teraz bardzo byłoby na czasie, przy ustanawianiu praw na Litwie. Tam się znajduje cała mądrość prawodawcza starożytności. Mnie samemu nie wypada kupować; lecz za 10 lirów można dostać dużo egzemplarzy ze starożytnego prawa cywilnego. Oczywiście, że te dzieła mają tylko wartość historyczną, lecz i teoretycznie nie są bez wartości. Co robić?

Czy kupować? Za 1000 lirów można by nakupić bardzo dużo. Gdzie indziej książki drogie.

Pozdrawiam wszystkich i całuję

† Jerzy

PS. Pozdrów Posłanniczki Serca Jezusowego, powiedz, że ich list otrzymałem.

Patriarcha Zaleski zmarł 5 października.

Ksiądz Jan pisze z Wilna, że już rzeczy spakował; 57 skrzyń książek. Zrezygnował z obowiązku sekretarza. Stara się o uzyskanie pozwolenia na wywiezienie rzeczy.

176

Oryg.: AGM.

Rzym, 16 października 1925

Kochany Bracie!

Przedwczoraj ukazał się artykuł w „L`Osservatore Romano" z wiadomościami z Litwy. Wyżej wspomniani pielgrzymi, którzy byli z ks. Jerulaitisem nie szczędzą pochwał dla ks. Reinysa. Spodziewają się, że po objęciu przez ks. Reinysa kierownictwa Ministerstwa Spraw Zagranicznych, stosunki z Watykanem zostaną naprawione, a różnice uzgodnione. Oczywiście, daje się do zrozumienia, że właśnie teraz jest najodpo-

wiedniejszy czas do zbliżenia się do Stolicy Apostolskiej, a nawet do zawarcia konkordatu. Okoliczności są sprzyjające. Może da Bóg, że Litwa nawiąże poprawne stosunki z Ojcem Świętym. Może to opatrznościowe, że ks. prof. Reinys trafił do ministerstwa. Gdyby nie nawiązał stosunków ze Stolicą Świętą i nie usunął nieporozumień, według mego zdania nie byłoby rzeczą odpowiednią, aby dłużej pozostawał na tym stanowisku.

Podaję tę wiadomość, żebyś porozmawiał o tym z ks. Reinysem i ks. Staugaitisem, jak również z biskupami. Jest to naprawdę bolesna sprawa, żeby pod rządami Chrześcijańskiej Demokracji, a zwłaszcza gdy teki ministerialne są w rękach księży, Litwa pozostawała w stanie wojny ze Stolicą Apostolską.

Pozdrów ode mnie ks. Reinysa. Oczywiście, że ks. prof. Reinysowi potrzeba będzie dużo odwagi, bo różnego rodzaju wrogowie Kościoła będą go atakować, lecz i zasługa będzie wielka, jeśli uda się doprowadzić do zgody i pojednania. Moim zdaniem właśnie teraz jest najlepszy czas, by rozpocząć rozmowy ze Stolicą Apostolską, ponieważ dłużej nie ma co czekać. Wiem, że trudności co niemiara; ale przecież ludzie je stwarzają, mogą więc i ludzie je usunąć. Jeśli mógłbym i ja również dopomógłbym w pojednaniu i nawiązaniu stosunków.

W poniedziałek zamierzam pójść do kardynała Gasparriego; a następnie, gdy powróci, również i do kardynała Pompilj.

Ciągle mam jeszcze trudności z językiem włoskim; nie tak łatwo nauczyć się obcego języka. Na razie nic nowego.

Pozdrawiam wszystkich serdecznie i błogosławię

† Jerzy

177

Oryg.: AGM.

Rzym, 27 października 1925

Kochany Bracie!

I ja również wątpię w to, żeby ks. Reinys mógł doprowadzić do naprawienia stosunków ze Stolicą Świętą i w możliwość uczynienia tego teraz. Tyle wszelkiego rodzaju niesprzyjających okoliczności. Rozpowszechniane przez gazety wiadomości robią swoje. Oczywiście, że można je sprostować, ale w odpowiedni sposób.

Ks. Andziulis pisze mi, że trzeba stawiać łaźnię i pralnię, powiększyć juwenat, potrzeba sali dla zebrań, oraz szkoły powszechnej. Przyznaję potrzebę tego wszystkiego, lecz obawiam się, żebyście nie ugrzęźli w długach, z których trudno będzie się wydobyć. W miarę możności pocierpcie przynajmniej odnośnie do niektórych planów budowlanych. Ja jednak, pomimo wszystko, prosiłbym, byście nie zapominali o sprawach całego Zgromadzenia i o domu generalnym. Przy ustawicznym rozwoju Zgromadzenia trzeba koniecznie utworzyć silne centrum. Zobaczycie, że wyjdzie ono z korzyścią dla wszystkich domów i gałęzi Zgromadzenia. Grosz złożony na utworzenie i wzmocnienie domu centralnego przyniesie stokrotny owoc. I te sprawy domu generalnego, być może, należałoby umieścić na pierwszym miejscu. Jeśli tylko jako tako urządzimy się, to życie tutaj nie będzie drogie. Tylko początek trudny. Ufam Opatrzności Bożej i opiece Najświętszej Panienki. Jeszcze dotąd nie mogłem być u kardynała Pompilj; pokazał się w Rzymie i znowu wyjechał. Spodziewam się porozmawiać z nim w tym tygodniu.

Tymczasem poprosiłem znajomych, żeby popytali, czy nie ma gdzieś odpowiedniego mieszkania do wynajęcia i na jakich warunkach. Jak dotąd jestem zdrów; mieliśmy kilka dni chłodniejszych, zacząłem odczuwać, że moja noga i ręka słabnie, lecz obecnie znowu ciepło i znowu czuję się dobrze. Boję się zimy, pokoje nie ogrzewane, nie opatrzone; piecyk elektryczny można kupić, lecz niewiele przysparza on ciepła. Jedynie tylko Bóg dopomoże to przecierpieć. Ks. Jan wysłał mi trochę

rzeczy, spodziewam się wkrótce je otrzymać, będzie więc w co cieplej się ubrać. Z Polski przyjeżdżają tutaj na studia dwaj Polacy i jeden Rosjanin. W żadnym kolegium nie mogłem dla nich znaleźć miejsca. Na razie może przyjmą ich zmartwychwstańcy. Koniecznie potrzebny jest własny dom. Nawet i tutaj, gdzie mieszkam.

Według mnie nie ma się co tak spieszyć z objęciem Rudy. Nie mamy ani ludzi, ani środków finansowych i znowu trzeba by było zaciągać nowe długi. Tak jak rozmawialiśmy, mnie osobiście bardziej by odpowiadało, żebyśmy mogli gdzieś na Żmudzi objąć placówkę; dla Zgromadzenia jest bardziej pożyteczną rzeczą, gdy po różnych diecezjach, miejscach i regionach jest rozmieszczone, tworząc tam ogniska życia religijnego. Mówiliśmy również o tym, że należałoby przejąć parafię w Londynie, bowiem ks. Matulaitis bez ustanku zaprasza. Jeśli będzie trochę ludzi wolniejszych, trzeba będzie prowadzić misje na Litwie – to najlepsze lekarstwo dla ożywienia ducha ludu. Prowadząc misje, rzeczywiście najlepiej przysłużymy się i Kościołowi, i Litwie. Mnie osobiście nie wydaje się, żeby obecne natychmiastowe objęcie parafii Ruda było pożyteczne i odpowiednie. Zresztą, przecież postanowiliśmy, że trzeba przygotować ludzi do prowadzenia szkoły zawodowej. Zdaje mi się, że moglibyśmy znaleźć inne placówki, gdzie zachodzi większa potrzeba klasztoru i gdzie osiedliwszy się, moglibyśmy przysporzyć więcej chwały Bogu i pożytku Kościołowi. Pomyślcie o tym.

Dziękuję bardzo, że uporządkowałeś sprawę Kudirkaitė, która według mnie, była niesłusznie i bezpodstawnie usuwana. Smutne to, że Uogintaité jeszcze tak mało wykazuje ducha zakonnego i tak po światowemu patrzy na sprawy. Trzeba ją ustawicznie przymuszać, by pogłębiała swoje życie duchowe. Ks. Česaitisowi przekaż moje życzenia i błogosławieństwo. Niech mu Bóg dopomoże oświecać młodzież nie tylko przez nauczanie, lecz jeszcze bardziej przykładnym życiem. Poza tym o ile sobie przypominam, to „kopanie dołków" Agaty Kudirkaitė w tym się okazało, że ona zdaje się ks. Andziulisowi poskarżyła się lub doniosła co dzieje się w Zgromadzeniu Sióstr Ubogich. Ks. Andziulis nie wytrzymał i albo powiedział Uogintaitė, albo nawet mocno ją zganił. Powiedz Kudirkaitė, że jeśli będzie coś miała, niech tylko Tobie jednemu to powie, a nikomu innemu, żeby znowu nie było nieporozumień.

Życie naszego Zgromadzenia i poszczególnych domów należy ujednostajnić, uzgodnić. Będzie można dokonać tego w pełni tylko po utworzeniu domu generalnego i napisaniu instrukcji, które zostałyby zatwierdzone przez Kapitułę. Na razie sprawy, które porusza ks. Andziulis, wydaje mi się, że najlepiej będzie tak załatwić:

a) W sprawie pacierzy sami zadecydujecie, czy pozostawić jeszcze te modlitewniki czy już je opuścić; zależnie od okoliczności. Przy jakiejś ważnej sprawie lub gdyby wymagały okoliczności, niektóre domy odmawiały przez pewien czas jedną lub drugą modlitewkę, lecz tylko czasowo;

b) powstrzymanie się od mięsa w soboty nie jest obowiązujące. Konstytucje nie wymagają tego, a więc nie ma co trzymać się tego zwyczaju. Chyba że byłyby inne ważne przyczyny. W Wilnie obaj z ks. Janem często obywaliśmy się bez mięsa, lecz to raczej ze względu na zdrowie. Zazwyczaj jada się za dużo mięsa; lekarze radzą, zwłaszcza ludziom starszym, mniej go spożywać. Ja z ks. Janem tylko raz na dzień jedliśmy mięso. I tę sprawę, naradziwszy się między sobą ustalcie, mając wzgląd na okoliczności;

c) różnicę w odżywianiu się księży i braci trzeba koniecznie usunąć. Jest to nieładnie, nie według Konstytucji i nie po bratersku. Gdzie tylko przebywałem w domach zgromadzeń, widziałem, że bracia jedzą to samo co księża, w tym samym refektarzu, tylko przy swym stole, ustępując pierwsze miejsce księżom i klerykom, lecz u salezjanów, ponieważ bracia są wykształceni, to u nich prawdopodobnie nawet i na to nie zwraca się uwagi, chociaż dokładnie tego nie wiem, przy okazji zapytam. Widziałem gdzieniegdzie, że z rana braciom, którzy ciężko pracują, daje się nieco lepsze pożywienie; pokarmy płynne im nie wystarczą. Ostatecznie chleba i zupy daje im się, nie wydzielając, każdy więc może się najeść. Gdzie była różnica w odżywianiu, tam nigdzie nic dobrego z tego nie wyszło. Ten zwyczaj trzeba usunąć, lecz roztropnie. Na ogół trzeba przyzwyczaić, żeby wszyscy jedli więcej warzyw, a będą zdrowsi.

Teraz co do ks. Bumšasa; chciałbym go tu mieć i bardzo, bardzo boję się go. Pragnę tego, gdyż trzeba ratować człowieka. Jak widać z listu ks. Andziulisa, nie można ks. Bumšasa posłać nawet do Ameryki, tam może przepaść i skompromitować Zgromadzenie Księży Marianów,

chyba, że byłby gdzieś na ustroniu, przy nowicjacie i pisałby tylko artykuły, ale i to niebezpieczne. Dla ks. Bumšasa może byłoby pożyteczne jeszcze postudiować, ażeby zdobył doktorat i co ważniejsze, ażeby przebywając w domu ze ścisłą obserwancją, jego duch i wola wzmocniły się. Ale i boję się ks. Bumšasa. Z tego, co pisze ks. Andziulis, widać, że jest to człowiek nieobliczalny, któremu nie można zaufać. Obawiam się, żeby w Rzymie nie zrobił czegoś, czego musielibyśmy się wstydzić. My zaledwie tylko zaczynamy tutaj życie. Dlatego trzeba każdy krok obmyślać, a i każde słowo odważyć. Tutaj natychmiast wszystko dochodzi do wiadomości Wikariatu i Watykanu. Jeśliby nas tutaj ks. Bumšas skompromitował, to mogłoby zaszkodzić na długi czas Zgromadzeniu i trudno byłoby to naprawić. Do Rzymu wszystkie Zgromadzenia starają się wysyłać jedynie wzorowych zakonników. Mając tutaj swój dom z klauzurą, można by oczywiście przypilnować ks. Bumšasa i kształcić. Gdy przyjedziesz z ks. Dvaranauskasem porozmawiamy. Doprawdy, nieszczęśliwy człowiek ten ks. Bumšas. Dla niego ratunek tylko w klasztorze, lecz mając go w klasztorze, trzeba się niestety obawiać. A przecież ze swymi zdolnościami mógłby wiele dokonać dla chwały Bożej.

Przed chwilą otrzymałem telegram, że 7 listopada ks. Reklaitis okrętem „Duilio" wyjeżdża do Rzymu; spodziewam się, że przybędzie tutaj około 20 listopada. Bez wątpienia będzie mi lżej. Żeby tylko Pan Bóg dał założyć jakieś własne gniazdko. Zaprowadzilibyśmy porządek i moglibyśmy lepiej pracować, jak również można by kształcić młode pokolenie. Módlcie się, żeby nam Pan Bóg dopomógł dobrze i odpowiednio założyć dom generalny Zgromadzenia. Jeśli często na uniwersytecie profesor – swój drogi czas, a nawet i życie – poświęca dla kształcenia małej garstki studentów, niekiedy jednej, dwóch lub trzech osób, to tym bardziej wypada, by ktoś cały swój czas i siły poświęcił Zgromadzeniu. Żadne stowarzyszenie nie może rozwijać się i kwitnąć bez ludzi, którzy mu się oddają i poświęcają, tym bardziej zgromadzenie zakonne.

Przed chwilą otrzymałem list od ks. Jana Kriščiukaitisa. Pisze, że po długich staraniach pozwolono wywieźć wszystkie książki, nawet i tamte, które zatrzymali. Sam ks. Jan z Agatą zamierzają wyjechać z Wilna dzisiaj i ten mój list już może zastanie go w Mariampolu. Daj mu Boże szczęśliwą podróż. Poza tym prosi, żebyście go nie przeznaczali do żadnych innych prac (stowarzyszeń, gimnazjum, sekretarzowania), jeśli chcecie,

żeby uporządkował jak należy bibliotekę. Niech porządkuje, a dokona ważnego dzieła; dodajcie mu również pomocników. Tak więc w przyszłości starajcie się założyć bibliotekę, żeby ona nie tylko marianom mogła służyć, lecz i innym ludziom nauki. Smutno mi, gdy widzę duże biblioteki w klasztorach, a trafiało mi się widzieć, które pozostają bez katalogu, bez porządku, niedostępne dla ludzi. Jest to talent zakopany w ziemię. Wydaje mi się, że my, marianie, uporządkowawszy dobrze swoją bibliotekę, będziemy mogli przysłużyć się przez to Kościołowi i społeczeństwu, a nawet prowadzić pracę apostolską. Tak więc byłoby pożądane – wydaje mi się – żeby ta nasza biblioteka była dostępna i mogła służyć również nie tylko marianom.

Starałem się i będę starał, jeśli jakieś uczucie powstanie w moim sercu, aby Polakom wszystko darować i przebaczyć. Tutaj moje stosunki z nimi zdają się układać dobrze; zapraszają mnie wszędzie i okazują życzliwość. Odwiedziłem niedawno ambasadora przy Watykanie – Skrzyńskiego, miałem z nim interesującą rozmowę. Napiszę Ci o tym.

Bardzo dobrze, że i rząd litewski troszczy się nieco o mnie. Może na razie lepiej będzie z tym poczekać. Zobaczę, jak postąpi rząd polski. Od tego będzie zależeć dużo, w jakiej formie będzie mi udzielona pomoc. Lecz może byłoby lepiej nieco zaczekać.

Wszystkich pozdrawiam i błogosławię

† Jerzy

178

Oryg.: AGM.

Rzym, 9 listopada 1925

Kochany Bracie!

Donoszę Ci, że 25 października pierwszy raz złożyłem wizytę polskiemu ambasadorowi przy Stolicy Apostolskiej, panu Skrzyńskiemu. Rozmowę zaczął od mojego zwolnienia się. „Ojciec Święty musiał być bardzo zadowolony i bardzo Waszej Ekscelencji wdzięczny z powo-

du ustąpienia" – rzekł ambasador. „Nie wiem, czy Ojciec Święty ma się z czego cieszyć? Mogę tylko tyle powiedzieć, że tak dla Ojca Świętego, jak i dla mnie było jasne, że dłużej w Wilnie nie mogłem pozostać. Panowie przecież przygotowaliście się na postawienie stanowczego veta przeciwko wyniesieniu mnie na stolicę arcybiskupią, zaś Stronnictwo Narodowe, partia popierająca rząd, przygotowało mi skandal" – odpowiedziałem. Na początku Jego Ekscelencja jak gdyby próbował usprawiedliwiać się, że rząd polski jakoby nic z tym nie miał wspólnego. „Jak to – powiedziałem – przecież pan Grabski, minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, będąc w Wilnie, powiedział jasno ludziom swego Stronnictwa Narodowego, że rząd w żadnym przypadku nie zgodzi się, żebym został podniesiony do godności arcybiskupa wileńskiego i pozostał w Wilnie, że opierając się na konkordacie, stanowczo się sprzeciwi ze względów politycznych. To samo nieraz powtarzał również i w Warszawie, o czym donieśli mi wiarygodni ludzie. Przecież rząd miał zamiar, a nawet była już podsuwana Stolicy Apostolskiej propozycja przeniesienia mnie na ordynariusza do Częstochowy. Nawet biskup Przeździecki pewnego razu zapytał mnie, czy nie zgodziłbym się pójść do Częstochowy. Oczywiście, stanowczo sprzeciwiłem się temu. Rozmawiałem również na ten temat z Jego Ekscelencją nuncjuszem. Powiedziałem wówczas nuncjuszowi – jeżeli nie nadaję się do Wilna dlatego, że to czysto polskie miasto, to jakże mogę się nadawać do Częstochowy, która przecież miastem litewskim nie jest. Wreszcie, tak mnie już Polacy oszkalowali w gazetach i tak mi zepsuli opinię, że trudno byłoby wszystko naprawić, przeniósłszy się do Częstochowy. Może zaczęliby również i tam krzywo na mnie patrzeć i znowu nie mógłbym jak należy pracować". Pan ambasador widząc, że jasno rozeznaję stan rzeczy, przyznał się, że rząd polski pod żadnym warunkiem nie zgodziłby się zostawić mnie w Wilnie, lecz że nic nie miałby przeciwko temu, żebym był przeniesiony gdzie indziej. Prawdą jest, że rząd proponował Stolicy Apostolskiej wyznaczenie mnie do Częstochowy, uważając, że ja, tak wielki czciciel Maryi, byłbym z tego zadowolony. Wszędzie byłbym dobrze widziany, tylko nie w Wilnie i nie na kresach. Dołączył do tego wiele wyrazów pochwały i uznania, i żałował, że wyjechałem z Polski, że polski episkopat stracił taką siłę itd., że przeciwko mnie jako człowiekowi i kapłanowi nie ma nic do zarzuce-

nia, tylko ze względów politycznych byłem niepożądany w Wilnie; że stronnictwo i gazety tyle narobiły szumu i tyle pisały, że rząd nie mógł nie zwrócić na to uwagi. Powiedział, że będąc przez trzy lata ambasadorem, miał mnóstwo skarg przeciwko mnie, lecz równocześnie przyznał, że gdy domagał się faktów, nie otrzymał żadnych.

Z całej tej rozmowy jeszcze raz wypływało jasno:

1. W Wilnie w żaden sposób nie mógłbym pozostać. Może ewentualnie jeszcze przez dwa lub trzy miesiące, lecz wówczas należałoby składać przysięgę, a później pomimo to odejść i to jeszcze w atmosferze skandalu.

2. Rząd polski złożyłby swoje stanowcze veto[1]. Wówczas Stolica Apostolska mogłaby się znaleźć w nieprzyjemnym położeniu. Cóż więc może w takim przypadku uczynić Ojciec Święty? Wojska nie ma, biskupa nie obroni przeciwko sile. Prawdopodobnie musiałby ustąpić i wtedy okazałoby się, że Ojciec Święty ulega wobec nacisków. Katolickiemu biskupowi nie wolno Ojca Świętego stawiać w takiej sytuacji. Stronnictwo Narodowe i rząd nie obawiałyby się użyć najsurowszych środków przeciwko mnie, to było jasne.

3. Szukano łagodniejszego środka usunięcia mnie z Wilna, a mianowicie przenosząc mnie do Częstochowy. Rdzenny Polak, tam, wśród Polaków, bez wątpienia może swobodniej pracować.

Słyszę, że niektórzy na Litwie są niezadowoleni, że ja, nie czekając końca, sam się zwolniłem i usunąłem. Jako biskup katolicki nie mogłem inaczej postąpić, mając na względzie sprawy Kościoła i położenie Stolicy Apostolskiej; również sumienie mi mówi, że dobrze zrobiłem. Przeciągając sprawy dłużej, doczekałbym się skandalu i być może postawiłbym Ojca Świętego w trudnym i nieprzyjemnym położeniu.

---

[1] W rzeczywistości rząd polski na podstawie konkordatu nie miał prawa weta. Bp Adam Sapieha zapytał o to abp. Francesco Borgongini Duca, który z ramienia Stolicy Apostolskiej prowadził rokowania z rządem polskim. 31 marca 1925 r. otrzymał taką odpowiedź, uzgodnioną ze Stanisławem Grabskim: „Nawet nie można mówić o prawie weta przyznanym Polsce w sprawie mianowania biskupów; wystarcza faktycznie przejrzeć odnośne artykuły i porównać je z artykułami innych nowych konkordatów, aby się przekonać, że nie ma w nich żadnej istotnej różnicy, która dawałaby podstawę do takiej interpretacji". (Archiwum Kurii Metropolitalnej Krakowskiej, T.S. 12/45). Bp Matulewicz nie znał tej odpowiedzi.

Nic by to nie pomogło. I tak musiałbym z Wilna wyjechać. Nie widzę i nie rozumiem, jaka korzyść byłaby ze skandalu. Z czekania bez wątpienia nic dobrego by nie wynikło ani dla mnie, ani dla naszego Zgromadzenia, ani dla Stolicy Apostolskiej. Nie widzę nawet, jaką korzyść mogłaby mieć Litwa i rząd litewski. W stosunkach z Polakami byłby jeden skandal więcej i tyle. Przeprowadziliby rozmowy, przez pewien czas pokrzyczałyby gazety i politycy, i na tym wszystko by się skończyło.

Byłem u kardynała De Lai. Powiedział, że moje ustąpienie było przykrą koniecznością, aczkolwiek nieuniknioną i że bardzo dobrze zrobiłem, prosząc o zwolnienie. Przedstawiciele rządu polskiego bardzo niezadowoleni, że zamieszkałem w Rzymie. Nie wiem, dlaczego się mnie boją. Słyszałem to od Polaków. Może chcieliby bardzo, żebym wyjechał z Rzymu gdzie indziej. Polski ambasador, chwaląc mnie teraz, wspomniał nawet, że byłoby dobrze, gdyby mnie posłano na biskupstwo na Litwę, gdzie Polacy są krzywdzeni.

Oczywiście, nie ma tego niebezpieczeństwa, żeby mnie teraz Ojciec Święty wysłał gdzieś z Rzymu.

Zawsze unikałem polityki i obawiałem się jej, a stale mnie do niej wciągają.

Dałby Bóg przynajmniej raz wydobyć się z tego wiru. Nadmieniam o tych sprawach dlatego, że widocznie i na Litwie ktoś szerzy wiadomości, jakoby zamierzano mianować mnie arcybiskupem dla Litwy.

Nawet ksiądz Staugaitis w swoim liście do mnie porusza tę sprawę i twierdzi, że jeśliby Ojciec Święty to uczynił, to rząd litewski nie dałby mi wizy wjazdowej na Litwę i byłby nowy skandal. Tego niebezpieczeństwa, żeby mnie wyznaczono teraz na Litwę, nie widzę. A zatem rząd litewski może być spokojny. Jeśliby powstał kiedyś taki projekt, w miarę możliwości broniłbym się od tego. Wydaje mi się, że bez potrzeby miesza się mnie w te sprawy. Jest rzeczą niemożliwą, żeby Stolica Apostolska myślała teraz o tym i tutaj w Rzymie o tym nie słychać.

Otrzymałem list od księdza Reklaitisa. Widać, że bardzo chętnie przyjedzie. Tylko widocznie był zaniepokojony i nieco zasmucony, gdy otrzymał od Was listy, że jeszcze może to ulec zmianie, że w Rzymie może go zastąpić ksiądz Bumšas. Otrzymałem telegram, że 7 listopada wyjedzie do Rzymu. Oczekuję go. Wydaje mi się, że naszej pierwszej decyzji nie można zmieniać. Ksiądz Bumšas w żaden sposób nie może

zastąpić księdza Reklaitisa. Rozmawiałem o księdzu Bumšasie również z księdzem Deksnysem z Ameryki, który tutaj przebywa. Z tego wszystkiego widzę, że może być nieszczęście i dla księdza Bumšasa i dla Zgromadzenia Marianów, jeśli on znowu wróci do Ameryki, a zwłaszcza jeśli się mu tam pozwoli samodzielnie pracować. Jeszcze musi się poduczyć i wzmocnić duchowo. Najlepiej będzie, jeśli on tutaj, w Rzymie, będzie robił doktorat i będzie się duchowo urabiał. Przy zachowaniu karności może jego charakter się umocni. Oczywiście, jeśli on sam nie będzie pracował nad sobą, my niczego nie dokonamy. Doskonałość i świętość jest takim dziełem, którego nikt za nikogo nie może wykonać; można dopomóc innemu, lecz on sam musi zdobywać świętość. Trzeba, żeby to zrozumiał także ksiądz Bumšas. Bóg stworzył nas bez nas, lecz nie chce uświęcić nas bez nas. Niech ksiądz Bumšas przyjeżdża tutaj na studia; nie może być mowy o wyjeździe do Ameryki. Takie jest moje zdanie.

Sądzę, że Pan Bóg, pomimo wszystko, pomoże nam otworzyć tutaj dom. Jeszcze raz powtarzam, nie żałujcie ani ludzi, ani grosza na założenie w Rzymie Domu Generalnego Zgromadzenia. Zobaczycie, będzie to z korzyścią dla wszystkich. Może jeszcze tego nie odczuwacie, lecz nadejdzie czas, że przekonacie się. Tylko wtedy nasze Zgromadzenie stanie mocno na nogach, gdy głęboko zapuścimy korzenie w Rzymie. Jestem przekonany, że właśnie nadszedł czas, aby założyć nasze centrum w Rzymie i że tego chce również Bóg.

W Polsce położenie naszych pogorszyło się. Zaczyna się tam straszny kryzys ekonomiczny. Niektórzy rodzice, którzy chcieli przysłać dzieci na Bielany, powstrzymali się od tego z powodu braku pieniędzy. Prawie połowa z tych, którzy wcześniej przysłali, zalega z uiszczeniem swoich zobowiązań. Sklepy i banki bankrutują. Ojciec Jakowski wysłał do Polski 2000 dolarów przez bank i właśnie ten bank zbankrutował; nie wiadomo, czy wszystko przepadnie.

Tutaj nauka już się rozpoczęła, niech przyjeżdża Bumšas, czekam i na Dvaranauskasa.

Całuję wszystkich i błogosławię

† Jerzy

179

Oryg.: AGM.

Rzym, 18 listopada 1925

Kochany Bracie!

Przedwczoraj przyjechał ks. Dvaranauskas, a wczoraj ks. Reklaitis. Ks. Dvaranauskas, jak mówił, gotów jest jechać do Ameryki, lecz niepokoi się, czy obejdą się bez niego w Mariampolu i czy będą mogli doprowadzić do końca zaczęte prace. Dzisiaj z jego rozmowy wynikało, że kupił trochę dewocjonaliów i jakby chciał wracać na Litwę. Dziwnym mi się wydało, że nie przywiózł od Ciebie żadnego listu. Chciałbym wiedzieć, jak tam jesteście nastawieni, jak zamierzacie uporządkować sprawy. Ks. Reklaitis mówi, że tam, w Ameryce, jest koniecznie potrzebny pomocnik. Ks. Kulikauskas nie może podołać pracom tak jak dotąd. Ks. Dvaranauskas mógłby tam dużo pomóc. Lecz, jak widzę, nie bardzo podoba mu się wyjazd do Ameryki. Ale trudno, jak trzeba to trzeba. Ja sądzę, że w Mariampolu jakoś będziecie mogli sprawy ułożyć. Mnie i ks. Reklaitisowi wydaje się, że ks. Dvaranauskasowi może byłoby i pożyteczne na pewien czas wyjechać do Ameryki, a i w Mariampolu niech popróbują trochę popracować bez niego. Jak ostatecznie Wy jesteście nastawieni i zdecydowani? Będę czekał na szybką odpowiedź. Oczywiście ks. Bumšas nie może teraz jechać do Ameryki. Widać, że Bóg tak zrządził, iż nie otrzymał wizy. Lecz, czy nie byłoby dla niego dobrze przyjechać tutaj, do Rzymu, gdy będzie dom? Może Bóg dopomógłby wzmocnić jego wolę.

Całuję Cię serdecznie i wszystkich. Ks. Reklaitis serdecznie wszystkich pozdrawia

† Jerzy

180

Oryg.: AGM.

Rzym, 3 grudnia 1925

Kochany Franiu!

Przede wszystkim przesyłam Ci od siebie, od księdza Reklaitisa i księdza Dvaranauskasa najserdeczniejsze życzenia wszelkich łask Bożych.

Twój ostatni list bardzo mnie zdziwił i jeszcze bardziej przeraził. Ja Ciebie zawsze broniłem od wszelkich biskupstw, a Ty mnie – jak widzę – zaczynasz nawet wysuwać jako kandydata na arcybiskupa. Nie zapominaj, że przyrzekliśmy bronić się od wszelkich godności i wysokich stanowisk. Prawda, że naszym zadaniem jest służyć Kościołowi wszelkimi siłami, lecz na sposób zakonny. My jesteśmy powołani nie do rządzenia Kościołem, lecz tylko do służenia tym, co nim rządzą. Nasze zadanie to nie polityka kościelna, lecz rozbudzanie ducha Chrystusowego. „Ukochaj być nieznanym i za nic poczytywanym". Otóż, idąc tą drogą, będziemy mogli często więcej przysłużyć się Kościołowi, bardziej oddać się Bogu i lepiej wykonywać jego pracę. Że przychodzisz z pomocą monsiniorowi Faidutti, to bardzo dobrze, lecz że dajesz się wciągać w politykę kościelną i z nim zaczynasz porządkować sprawy Kościoła na Litwie, nie wydaje mi się to dobre, to nie jest nasza właściwa droga. Zawsze czułem, byłem i jestem święcie przekonany, że moim najważniejszym powołaniem jest służyć Zgromadzeniu Marianów, jemu poświęcić wszystkie siły i odpowiednio je zorganizować. Uważałem i uważam to za głos Boga i jestem omalże całkowicie tego pewien. Idąc tą drogą, mógłbym najwięcej przysłużyć się Kościołowi. Kiedy mnie posłano do Wilna, czułem, że jestem spychany z dobrej i słusznej drogi, i byłem pewien, że w Wilnie długo nie będę, że mnie Bóg stamtąd wydostanie. Próbowałem to wyjaśnić, lecz nic nie pomagało. Bóg znalazł sposób na uwolnienie mnie z Wilna. Jak widzisz, nie mogłem tam prawie nic pozytywnego dokonać, nie dano mi. Znalazłem się na niewłaściwej dla mnie drodze. Jeśli wszyscy zgodnie – zmówiwszy się znowu – pchnęlibyście mnie na inną drogę, wątpię, czy Bóg będzie miał tyle

chwały, ile mógłby mieć. Będę się czuł nie na swoim miejscu, oderwany od swego właściwego i bezpośredniego powołania. Myśli Boże nie zawsze są myślami ludzkimi, a tym mniej odwrotnie. Nie przeszkadzajcie Bogu i nie stawajcie na drodze Jego Duchowi Świętemu w wypełnianiu Jego celów.

Na Litwie ludzi nie brakuje, nawet nie jest trudno znaleźć odpowiedniego człowieka na arcybiskupa. A dla spełnienia mego dzieła, to jest do zorganizowania i uporządkowania życia Zgromadzenia (konstytucji, instrukcji itp.) bardzo jest wątpliwe, czy tak łatwo znajdziecie odpowiedniego człowieka; na razie pomiędzy naszymi jeszcze nie widzę takiego. Do tego dzieła poważnie się przygotowałem, dużo czasu temu poświęciłem. Na stanowisko arcybiskupa łatwo można znaleźć człowieka na Litwie, a na moje miejsce nie znajdziecie. W końcu, będąc w Rzymie, może mógłbym czasem przysłużyć się także Kościołowi na Litwie! Jeśliby litewscy politycy byli bardziej dalekowzroczni w swoich aspiracjach, to właśnie powinni wszystko robić, żebym mógł spokojnie pracować w Rzymie. W Rzymie potrzeba Litwinów, tak jeśli chodzi o młodzież, która by odbywała studia, jak również o dobrych księży i katolików.

Jak widzę w mojej sprawie już się prowadzi rozmowy z ministrami. O ile otrzymałem prawdziwą wiadomość, to ci bez reszty oddani polityce są zdecydowani nawet nie dać mi wizy, jeśliby mnie Ojciec Święty obecnie mianował arcybiskupem na Litwie. Po tym, co w Polsce z powodu mnie i ze mną miało miejsce, teraz nawet nie byłoby stosowne posyłać mnie lub wyznaczać na arcybiskupa Litwy. Nie tylko mnie się tak wydaje.

Właśnie otrzymałem z Watykanu propozycję, czy nie zgodziłbym się pojechać na pewien czas na Litwę w charakterze wizytatora[1]. Zgodziłem się i jeśli otrzymam wizę litewską, to przyjadę. Czuję, że tę misję przy pomocy Bożej chyba spełnię. W tym przypadku będę mógł wyświadczyć przysługę Kościołowi bez krzywdy dla Zgromadzenia. Jeśli dobrzy ludzie dopomogą, przyjechawszy jako wizytator, załatwię co należy załatwić, a potem pójdą sprawy zgromadzeniowe na Litwie. Jed-

[1] Nominację na wizytatora Litwy otrzymał 7 XII 1925 r.

nak starajcie się, by zostawić mnie w Rzymie oraz obronić przed wszelkimi zakusami. Na razie nie mów o tym nikomu. Może trzeba będzie w krótkim czasie przyjechać na Litwę.

Z budową łaźni wstrzymajcie się. Jestem stanowczo przeciwny, żeby łaźnia była w juwenacie i żeby tam mieszkały kobiety. Mamy doświadczenie z Bielanami. Nastał spokój dopiero wówczas, kiedy kobiety zamieszkały osobno, w oddzielnym domu.

Z ważniejszymi sprawami teraz już możecie się zwracać do mnie. Po przyjeździe księdza Reklaitisa, będziemy mogli służyć wszystkim.

Ksiądz Dvaranauskas około 16 bieżącego miesiąca wyruszy z Anglii w podróż do Ameryki, odwiedziwszy księdza Matulaitisa. Dobrze się składa, że będzie mógł podróżować razem z rodziną Nausediene, która wraca do Ameryki, a obecnie przebywa w Rzymie.

Dopilnujcie biblioteki, żeby nie rozprowadzano książek. Niechaj ksiądz Kriščiukaitis doprowadza ją do porządku. Zróbcie mu półki, dajcie mu w miarę możliwości pomocników i nie obciążajcie go innymi pracami. On nie może być proboszczem i nie będzie mógł. Gardło mu nie pozwala. Może by powstrzymać się z oficjalną nominacją proboszcza, to znaczy z odebraniem papierów od biskupa. Gdy przyjadę, może tę sprawę załatwimy.

Na razie jestem zdrów. Z zimą tutaj naprawdę bieda. Już zainstalowałem sobie piecyk, teraz lepiej. Rzeczy wysłane mi przez księdza Kriščiukaitisa jeszcze nie nadeszły. Spodziewam się, że w krótkim czasie otrzymam wiadomość od pana Čarneckisa, czy da mi wizę na Litwę.

Jeśliby mi jej jako wizytatorowi nie dali, popełniliby wielki błąd. Błędem też byłoby, gdyby chcieli mnie wpakować na arcybiskupstwo.

Wyjaśnij prałatowi Faidutti, żeby mnie zostawił w Rzymie, bym mógł się poświęcić pracy dla Boga i Kościoła. Czuję, że nasze Zgromadzenie nie stanie na nogi, jeśliby mnie znowu odciągnięto od mego właściwego powołania. Przecież to również praca i sprawa Boża oraz Kościoła.

Serdecznie pozdrawiamy wszystkich

† Jerzy

PS. Odnośnie do Kolpińskiego zobaczymy, co będzie można zrobić.

181

Oryg.: AGM.

Rzym, 7 grudnia 1925

Kochany Franiu!

Ojciec Święty wysyła mnie na Litwę w celu przeprowadzenia podziału na diecezje i ustanowienia ich granic. Z Rzymu wyjadę może już 9 bieżącego miesiąca lub najpóźniej 10. Zatrzymam się u Was w klasztorze. Proszę uważać, żeby nie było żadnych niepotrzebnych manifestacji i hałasów.

Całuję, do zobaczenia!

† Jerzy

182

Oryg.: AGM.

Rzym, 29 marca 1926

Kochany Bracie!

Obydwa Twoje listy (z 17 i 19 marca) otrzymałem. Bardzo dziękuję za wiadomości. Bardzo się cieszę, że ks. Jan otrzymał książki z Drui. Z ks. Cikotą doszliście do porozumienia, dobry człowiek z niego; zaraz do niego napiszę. Listy oficjalne może napiszę Ci dopiero w Kownie, przywiozę nadruki. Widzę, że w Mokoluosach kupiliście ziemię; będzie bliżej.

Będąc u Ojca Świętego, prosiłem, żeby mi pozwolił pojechać na Kongres do Ameryki. Zgodził się na to. Wydaje mi się, że najlepiej będzie wziąć ze sobą ks. Bumšasę, który zna język angielski, będzie mógł uporządkować swoje sprawy i mnie pomoże. Tak więc uzgodnij z ks. Bumšasem i postarajcie się o bilety na okręt. Dwaj księża z Ameryki obie-

cali je wykupić[1]. O ile sobie przypominam, dowiadywali się z ks. Česaitisem o okręty. „Olimpic" prawdopodobnie odpływa 28 maja, można by wyjechać nawet nieco później.

Ja uważam, że będę mógł wrócić zaraz po Wielkanocy. Może wrócę razem z ks. biskupem Karevičiusem.

Sprawy układają się nie najlepiej, ale i nie najgorzej. Miałem bardzo dużo pracy ciężkiej i niezmiernie wyczerpującej, a prawie nic czasu wolnego. Czuję, że moje serce i nerwy jeszcze bardziej się wyczerpały, niż gdy byłem na Litwie. Całą moją pociechą była modlitwa.

Dokument podziału na diecezje i utworzenia prowincji kościelnej już jest prawie w całości przygotowany; pozostaje jedynie napisać bullę. Wiele punktów udało się lepiej, dokładniej i pożyteczniej zredagować, aniżeli to zamierzano i chciano. Lecz gdzieniegdzie trzeba było język znacznie zmienić. Sprawa co do istoty została ta sama, lecz jej wyrażenie nieco się zmieniło. Za to dokument będzie bez jakiegokolwiek zabarwienia politycznego lub narodowego. Według mnie pod względem kościelnym będzie on tak zredagowany, że nie można lepiej. Nie dorównuje mu ani konkordat z Polską[2], w którym widać może nieco za dużo zabarwienia narodowego, ani bulla ustanawiająca hierarchię w Polsce[3]. Naszemu dokumentowi nie mogliby nic zarzucić nawet narodowcy. Była też przewidziana inna redakcja, lecz nie wiadomo, czy byłaby lepsza.

Dla kogoś, kto chce napadać i krytykować, zawsze to jest możliwe. Dobrze mówi św. Tomasz, że przedmiotem wiedzy nie są rzeczy szczegółowe. Spodziewam się, że z punktu widzenia kościelnego dokument ten łatwo da się obronić. Jakkolwiek by było z jego przyjęciem, niemniej dokument ten będzie miał dla Litwy duże historyczne znaczenie. Jestem przekonany, że przyniesie on również dużo dobrego; wzmocni katolicyzm i Kościół katolicki na Litwie, a równocześnie naród i państwo. Po przyjęciu go Litwa i Kościół na Litwie inaczej będą się przedstawiać

---

[1] Byli to: Ignacy Kelmelis (zobacz list Matulewicza z 8 II 1926) i Franciszek Jakštys (zobacz list z 8 II 1926).

[2] Tekst konkordatu w: J. Wisłocki, *Konkordat polski z 1925 roku*, Poznań 1977; tekst francuski s. 261-269; tłumaczenie polskie s. 271-279.

[3] Bulla Piusa XI „Vixdum Poloniae unitas" z 28 X 1925.

i w oczach katolików całego świata, i w stosunkach międzynarodowych. Może da Bóg, że potem rozpocznie się nowe życie religijne na Litwie. Ostatecznie wszystko w rękach Bożych. Nie ten jest wart czegoś, który sadzi i nie ten, który podlewa, lecz Pan Bóg, który daje wzrost i urodzaj. Módlcie się, żeby wszystko wyszło ku większej chwale Boga.

Równocześnie zostaną mianowani nowi biskupi. Wydaje mi się, że dobrzy i cnotliwi katolicy będą mieli również z czego się ucieszyć. Wybrani zostali najlepsi i najodpowiedniejsi ludzie, których ma Litwa. Wszystko to będzie publicznie ogłoszone wkrótce po Wielkanocy.

Ks. biskup Karevičius został przyjęty przez Ojca Świętego jak najlepiej i jak najżyczliwiej; otrzymał w darze wspaniałą, niezwykle artystycznie zrobioną palmę. Oczywiście zabierze ją z sobą na Litwę. Wszystko bardzo gładko i dobrze szło, a jeszcze lepiej się zakończyło. W sprawie Wydziału byłem dwukrotnie u kardynała Bisleti i kilkakrotnie w Kongregacji Studiów. Powiedziano mi, że wszystkie dokumenty są w porządku i zdaje się niczego nie brakuje. Nie wiem, czy zdążą przygotować dokument potwierdzający, zanim wyjadę.

Dodatek uzupełniający do Rytuału trzeba przygotować na nowo; może zdążę tę pracę wykonać.

„Šaltinis" dosyć podoba się mnie i ks. Reklaitisowi; drugi numer lepszy. Moim zdaniem „Šaltinis" będzie mógł spełniać bardzo dużą i pożyteczną rolę; to swego rodzaju apostolstwo. Wydając go, dużo więcej możecie zdziałać dobrego, aniżeli przez nauczanie lub wykonując inną pracę. Dlatego już dawno zachęcałem Was, byście wydawali pismo.

Znaleźliśmy tutaj, w Rzymie, dom do wynajęcia i to dosyć tanio, lecz nie wiadomo czy nie wyślizgnie się nam z rąk. Nie wiadomo, czy Zgromadzenie zakonne braci, które chce nam go odstąpić, zdąży postawić sobie inny dom. Proponują nam również kupno domu. Jest więc okazja nabycia bardzo tanio wygodnej willi z ogrodem tylko za 500.000 lirów (20 tysięcy dolarów). Zobaczymy.

Otrzymałem list od profesora Dovydaitisa. Prosi, żeby mu nie przyznawać tytułów honorowych. Jego racje wydają mi się dość przekonujące i słuszne.

Nie zamierzam również prosić o tytuły honorowe dla pana Eretasa. Zostawię te sprawy przyszłemu arcybiskupowi. Nie wypadałoby wyróżniać tylko jednego pana Eretasa.

Nie wiem, czy siostrom uda się coś otrzymać. Zrobiłem, co mogłem.

Ks. Reklaitis miał również dużo pisaniny i innych prac. Chciałby na wakacje pojechać na Litwę.

Jeśli uda się tutaj założyć nasz dom, to będziemy mieli również kandydatów do Zgromadzenia. Już dwóch włoskich kucharzy (jeden umie również szyć) postanowiło wstąpić do naszego Zgromadzenia. Rozmawiałem z jednym księdzem Niemcem, który również chce wstąpić ze swoim kolegą. Obaj przygotowują się na misje do Rosji. Ten ksiądz bardzo mi się podobał. Lecz potrzeba domu i innych środków. Czuję, że i tutaj Bóg błogosławi.

Proponowano mi arcybiskupstwo w Kownie, lecz jestem przekonany, że to nie dla mnie. Tak więc niebezpieczeństwo to już minęło. Będę mógł trochę popracować dla Zgromadzenia. Tobie nie grozi to niebezpieczeństwo. Będzie komu poświęcić się obowiązkom biskupim i bez nas dwóch. Pan Bóg nas przeznacza do innych celów.

Ks. Kazimierz[1] pozdrawia wszystkich. Ja również wszystkich pozdrawiam i błogosławię. Życzę wszystkiego dobrego!

† Jerzy

183

Oryg.: AGM.

Rzym, 8 kwietnia 1926

Kochany Bracie!

Spodziewam się, że otrzymałeś wysłane pismo przez ks. Reklaitisa i telegram, jak również i moje listy.

Bulle obiecują przygotować za tydzień. Jeśli byłoby pożyteczne, to mógłbym wracać natychmiast, wziąwszy tylko jedną bullę, mianowicie

[1] Reklaitis.

ustanawiającą prowincję kościelną, i zaraz jechać. Donieś mi, jakiego przyjęcia doznał na Litwie list Ojca Świętego ustanawiający nowe diecezje i prowincję kościelną, a również jak się podobała nominacja nowych biskupów. Jeśliby było coś niezwykłego lub ważnego, to donieś mi telegramem; w razie potrzeby to i przez Faiduttiego. Będę oczekiwać od Ciebie listu.

Dokument potwierdzający Wydział Teologiczny trudno będzie tak szybko przygotować. Powiedzieli mi, że nasze wszystkie papiery są w porządku. Tylko że pracownicy, którzy to przygotowują, zachorowali i dlatego nie zdążyli przygotować wymaganego materiału na posiedzenia kardynałów. Może będę mógł zdobyć przynajmniej czasowe zatwierdzenie Wydziału Teologicznego i przyznanie mu praw nadawania stopni naukowych.

Dowiedz się od arcybiskupa Skvireckasa lub od Reinysa, czy prezydent Republiki lub rząd przesłał Ojcu Świętemu dziękczynny telegram.

Jeszcze mam do załatwienia kilka drobnych spraw. Niedługo będziemy mogli się zobaczyć. Na razie pozdrawiam wszystkich i błogosławię

† Jerzy

184

Oryg.: LCVA, 1674, 1, t. 99, k. 178.

Rzym, 15 kwietnia 1926

Kochany Bracie!

Wyjeżdżam z Rzymu 19 bieżącego miesiąca w poniedziałek o godzinie 8 wieczorem. W Kownie będę w czwartek, 22 bm. przed południem. Razem ze mną przyjedzie również ks. arcybiskup Karevičius.

Dodaję tutaj wiadomość o arcybiskupie Zecchinim. Może byłoby dobrze dać wiadomość o nim w „Šaltinis" i w innych gazetach, oczywiście nie mieszając w to mojej osoby.

Na razie w żaden sposób nie można przyspieszyć przygotowania zatwierdzenia Wydziału Teologicznego. Staram się, żeby Wam tymczasem pozwolono przyznawać stopnie naukowe, przynajmniej w dwudziestu przypadkach. Odpowiedzi jeszcze nie otrzymałem.

Ks. biskupowi Staugaitisowi donieś, że zdążę przyjechać na konsekrację. Wiozę mu potrzebne rzeczy i książki.

Bulle ukończą przed moim wyjazdem i przywiozę je.

Jeśli Litwa odpowiednio oceni wszystko to, co Ojciec Święty dla niej uczynił, i katolicy okażą z powodu tego swoje zadowolenie i wdzięczność, to stosunki ze Stolicą Apostolską zupełnie się zmienią. Ciekawe, czy władze wyślą telegram dziękczynny Ojcu Świętemu. Może to uczynią po moim powrocie z bullami.

Całuję serdecznie

† Jerzy

185

Oryg.: AGM.

Rzym, 15 kwietnia 1926

Kochany Bracie!

Dopiero dzisiaj wysłałem Ci list z wiadomością o arcybiskupie A. Zecchinim. Proszę jeszcze na razie tych wiadomości nie ogłaszać. Gdy przyjadę, to wówczas sprawę wyjaśnię. Jeśli ta wiadomość skądinąd się rozejdzie, to jeszcze gorzej.

W Watykanie bardzo zadowoleni, że Episkopat Litewski przysłał tak piękny telegram dziękczynny. Tak samo zadowoleni są z telegramu z Poniewieża, przysłanego w imieniu dziekanów, w podzięce za utworzenie biskupstwa poniewieskiego. Donieś o tym ks. arcybiskupowi Skvireckasowi.

Z Bogiem i do szybkiego zobaczenia!

† Jerzy

186

Oryg.: AGM.

Rzym, 19 kwietnia 1926

telegram

Ks. Bučys, Kowno

Przyjadę o godzinie ustalonej [22 IV, przed południem].
Matulewicz

[Nadawca: ks. K. Reklaitis, Lungotevere Farnesina 40, 19 IV 1926, godzina 5.35 po południu.]

187

Oryg.: AGM.

Mariampol, 29 października 1926

Kochany Bracie!

1. Bardzo dobrze będzie, jeśli mi przyślesz przez ks. Petrauskasa: 1) mitrę, 2) biret, 3) cieplejsze, fioletowe pończochy, 4) białe rękawiczki, 5) pantofle do celebry, 6) sutannę, 7) mantolet, 8) komżę.

Brat Aleksander wie, gdzie są te rzeczy; niech je złoży do tamtej walizeczki, gdy będziesz jechał do Poniewieża. Chciałbym je mieć pod ręką.

2. Jeżeli będziesz mógł, to będę czekał na Twój przyjazd samochodem, wczesnym rankiem w niedzielę.

3. Jak Ci się udało w Pożajściu? Jeśliby tamta siostra przyjechała do soboty wieczorem, to w niedzielę odprawiłaby rekolekcje, a na Wszystkich Świętych przyjąłbym ją do zgromadzenia razem z innymi. Innych spraw jest mniej.

Spodziewam się, że się wnet zobaczymy.

† Jerzy

Do ks. Andrzeja Cikoto MIC

Ks. Andrzej Cikoto (1891-1952) urodził się na Wileńszczyźnie. Po studiach w Seminarium Duchownym w Wilnie w 1914 r. przyjął święcenia kapłańskie, a następnie kształcił się w Akademii Duchownej w Petersburgu, gdzie w 1917 r. uzyskał stopień kandydata teologii. W latach 1919-1920 był wykładowcą i prokuratorem Seminarium Duchownego w Mińsku Białoruskim.

W 1920 r. wstąpił do Zgromadzenia Księży Marianów. Nowicjat odbył w Mariampolu. W latach 1921-1923 pracował jako misjonarz w Stanach Zjednoczonych. W 1923 r. osiadł w Drui, gdzie prowadził parafię, zorganizował dom zakonny dla marianów Białorusinów z nowicjatem i niższym seminarium. W tym samym roku otworzył gimnazjum polskie im. Króla Stefana Batorego. Od 1923 r. współpracował przy organizowaniu Zgromadzenia Sióstr Służebnic Jezusa w Eucharystii. W latach 1933-1939 był generałem Zgromadzenia. W 1939 r. został mianowany archimandrytą oraz ordynariuszem (bez sakry biskupiej) dla wiernych obrządku wschodniego w Mandżurii z siedzibą w Harbinie. Łączyło się to z przejściem na obrządek grekokatolicki. W 1948 r. został aresztowany wraz ze współpracownikami przez komunistów i zesłany na Sybir. Zmarł 13 lutego 1952 r. okolicach Bracka nad Angarą.

W 21 listach z lat 1923-1926 bł. Jerzy omawia sprawy organizacji klasztoru Księży Marianów w Drui oraz sprawy parafii, gimnazjum i początki życia zakonnego sióstr eucharystek.

188

Oryg.: AGM.
Listy 188-208 tł. B. Wilejszys.

Wilno, 4 maja 1923

Drogi Bracie!

Piszę po litewsku, ponieważ spieszę się. Dziękuję za list, pisany 22 września i wiadomości.

1. Do Rzymu nie wyjadę wcześniej, jak po 15 czerwca. Pisałem do ks. Szyszko, aby znalazł dla mnie gdzieś odpowiedni pokoik. W Rzymie będziemy się mogli spotkać.

2. Kapitułę będziemy mogli rozpocząć w Gdańsku 15 lipca.

3. Program podróży księdza aprobuję.

4. Będąc w Rzymie, postaram się o mieszkanie dla Księdza i jego towarzyszy. Tam będzie najlepiej załatwić formalności. Na razie lepiej tych pomysłów nie rozgłaszać. W Rzymie będę rozmawiał i w sprawie nowicjatu.

5. Już zaczęliśmy organizować i żeńskie zgromadzenie; może z tego co wyjdzie; i tę sprawę w Rzymie załatwię. Już w Drui początek jest.

6. Ks. Abrantowicza biskup na razie nie puszcza. Słyszałem, że nie bardzo chce puścić; nawet kanonikiem myśli go zrobić. Mnie się zdaje, że więcej Kościołowi przysłużyłby się ks. Abrantowicz, wstąpiwszy do naszego Zgromadzenia.

7. Koniecznie trzeba, aby Ksiądz wrócił w tym roku; bez Księdza wielu prac nie można wykonać i nie ma komu organizować i prowadzić instytucji. Dużo nauczy życie i praca – za granicą nie da się tyle zdobyć.

8. Spis książek ascetycznych dostarczę w Rzymie.

9. Na początku nie będzie Ksiądz potrzebował bardzo dużo pieniędzy. Później marianie litewscy dopomogą finansowo. Ksiądz już nie będzie miał prac budowlanych.

Ksiądz Kardynał[1] oddał już marianom Bielany na 80 lat. Będą mogli rozpocząć prace budowlane. W Skórcu nowicjat już ma 17 kandydatów, między nimi trzech księży.

Bardzo serdecznie pozdrawiam Księdza i ojca Andziulisa. Bardzo jestem wdzięczny za prace i ofiarność. Swoimi pracami postawicie na nogi klasztor mariampolski i juwenat.

Pozdrawiam wszystkich Ojców i Braci w Chicago. Ojciec Jan przesyła również serdeczne pozdrowienia.

Niech Bóg wciąż dopomaga Waszym pracom. Z całego serca błogosławię

† Jerzy, biskup

189

Oryg.: AGM.

Wilno, 21 listopada 1923

Drogi Bracie!

Jeździłem do Onżadowa konsekrować kościół. Kiedy wróciłem 19 bieżącego miesiąca, zastałem siostrę Wandę[2]. Następnego dnia zdziwiłem się, kiedy zobaczyłem w moim salonie siostrę Kazimierę[3] z koleżanką (salezjanką). Mówiły, że ks. Zienkiewicz im powiedział, żeby przyjechały do biskupa, gdyż zostaną usunięte z klasztoru, i że czytały list ks. Zienkiewicza do siostry Henryki, która wyjechała, a że w tym liście było napisane, że siostrę Kazimierę usuną itd.

Z rozmowy wywnioskowałem, iż najbardziej bolesną sprawą jest, że Kazimiera nie będzie przełożoną i że nie będą mogły nosić habitów. Ja powiedziałem: tak, przewiduje się inną wyznaczyć na przełożoną,

---

[1] Aleksander Kakowski, arcybiskup warszawski, przekazał marianom 30 IV 1923 r. Bielany na 80 lat.

[2] Jeute.

[3] Wilejkis.

ponieważ Siostra nie posiada odpowiednich kwalifikacji, i że habitów w Drui nie będą nosić.

Dzisiaj znowu była u mnie siostra Kazimiera z koleżanką. Z rozmowy widzę, że nie mają ducha; bardzo ciasno pojmują sprawy. Chcą tu, w Wilnie, lub w Brześciu Litewskim, objąć jakieś miejsce. Powiedziałem, że nie będę się sprzeciwiał. Lecz nie pozwolę im tworzyć nowego zgromadzenia. Jeszcze raz wyraźnie powiedziałem: że siostra Kazimiera i jej koleżanka nie mają ani wykształcenia, ani innych kwalifikacji do zakładania nowego zgromadzenia; że mogą być członkiniami jakiegoś innego zgromadzenia, jeżeli zechcą przystosować się do jego statutu i życia; że w Drui nie będzie habitów, jeżeli chcą podjąć prace w diecezji, to mogą, lecz nie wolno im zakładać nowej kongregacji. Biskup miński myślał założyć zgromadzenie, tam radziłem im zwrócić się; obiecałem nawet dopomóc dostać się, jeżeli naprawdę tam się coś dzieje.

Mnie się zdaje, że im prędzej te, które chcą habitów, wyjdą z Drui, tym będzie lepiej.

Trzeba wystrzegać się siostry Kazimiery; ona może przeszkadzać w pracy i intrygować. Jeżeli nie chcą przystosować się, niech sobie idą.

Groziła siostra Kazimiera, że w Drui pozostaną tylko trzy, a inne odejdą. Powiedziałem, że będzie bardzo dobrze.

Postarajcie się uprzejmie rozstać z tymi, które chcą wyjść, może znajdą gdzieś pracę, niech sobie pracują. Wtedy pozostałe będą mogły rozpocząć naprawdę spokojne życie. Należałoby raz na zawsze wprowadzić porządek.

Właśnie siostra Kazimiera bardzo ganiła kandydatki, które Józefa[1] i Henryka chcą przyjąć. Mówiłem, aby Księdzu zaufały; kiedy Ksiądz zobaczy, że nie nadają się, to sam usunie. Ganiły i Michalinę[2], i nieco Wandę, chociaż nie bardzo, i inne. Siostra Kazimiera wydaje mi się człowiekiem niezdrowego ducha. Siostra Wanda spodziewa się otrzymać zezwolenie na gimnazjum i szwalnię. Obiecali dać.

W pełni polecam Księdzu porządkowanie zgromadzenia. Trzeba do władzy wyznaczyć siostry, którym można zaufać i takie, które będą słu-

[1] Żuk.
[2] Zambrzycką.

chały. Kazimiera dotąd słucha innych, dopóki inni jej wolę i zachcianki spełniają. Lepiej byłoby, aby siostra Kazimiera wyszła z tymi koleżankami, które podporządkować się i poddać władzy nie będą chciały; tylko po dobremu trzeba się rozstać. Pomysł Księdza mnie się podoba; w taki sposób niech Ksiądz wyznaczy zarząd, jak pisał: Wandę, Michalinę i może Bronisławę[1] lub którąś inną.

Zezwolenie zarządzania majątkiem tych sióstr daję.

Daję również zezwolenie na odprawianie Mszy św. w kaplicy sióstr i na przechowywanie Najświętszego Sakramentu; może zaczekać z Najświętszym Sakramentem, dopóki nie zorganizują się; lecz to drobnostka.

Zabraniam nosić habity; ukrywać, że są zakonnicami nie mają powodu, lecz mogą być zakonnicami bez habitów.

Nie wiem dlaczego, ale odniosłem takie wrażenie, że byłoby lepiej, aby siostra Kazimiera poszła własnymi drogami; mnie się zdaje, że ona będzie przeszkadzać Wam w życiu i wciąż będzie mącić. Chodzi krętymi ścieżkami. Proszę wziąć mocno w swoje ręce życie sióstr; uciekną te, które nie będą miały ducha, a pozostałe będą mogły spokojnie żyć.

Dyspensę od ślubów siostrze Kazimierze udzielę; siostra Michalina może składać śluby. Proszę pozdrowić ks. Zienkiewicza.

Błogosławię wszystkim

† Jerzy, biskup

190

Oryg.: AGM.

Wilno, 21 listopada 1923

Zdaje mi się, że gdy dom uporządkuje się, będziecie mogli przyjąć także i Abramowiczównę z Białegostoku; niech spróbuje; cóż zaszkodzi, jeżeli nieco popracuje dla chwały Bożej. Nie będzie się nada-

[1] Kobzę.

wać, to wyjedzie. Bardziej boję się siostry Kazimiery, jeśli ona pozostanie. Nie ma potrzeby namawiać ją, aby pozostała, przeciwnie, obiecuję im – na ile będzie można – dopomóc gdzie indziej pracować; może biskup Łoziński je przyjmie.

Przy okazji proszę przysłać tego księdza, o którym pisał ks. Jan. Kiedy mnie nie będzie potrzebny, znowu będzie mógł go zabrać.

Cieszę się, że znajdują się kandydaci; daj Boże, aby byli dobrymi.

Już zakończyłem pisać nasze Konstytucje. Ks. Jan kończy je przepisywać. Teraz wezmę się do udoskonalania ich. Kiedy Ksiądz przyjedzie, to przeczyta.

Była niedawno u mnie jedna pani z ostrzeżeniem, że zamierzają mnie zabić w katedrze. Mówiłem, że ochrony nie mam, mogą to uczynić, kiedy tylko chcą; a ja nie cofnę się z miejsca, dopóki Ojciec Święty każe być w Wilnie.

Gazety wciąż przeciw mnie piszą.

Wszystko w rękach Boga.

Niech Bóg dopomaga Wam w pracy

† Jerzy, biskup

191

Oryg.: AGM.

Wilno, 26 listopada 1923

Drogi Bracie!

Dopóki myślałem, że siostra Kazimiera[1] jest dobrym człowiekiem, rozmawiałem z nią jak z człowiekiem. Przekonawszy się dobrze, kim ona jest, inaczej zacząłem z nią rozmawiać. Bądźcie spokojni: nie pozwolę jej i jej koleżankom tworzyć żadnej nowej kongregacji i nie dam nosić habitów. Kiedy dowiem się, gdzie one są, uprzedzę innych bisku-

[1] Wilejkis.

pów. Bardzo dobrze, że został oczyszczony klasztor, teraz praca będzie szła. Jeżeli powróciłaby Kazimiera czy jej usunięte koleżanki, niech ich nie wpuszczają więcej do klasztoru, aby nowych intryg nie robiły. Kiedy dowiecie się, gdzie jest Kazimiera i jej koleżanki, dajcie mi znać, abym mógł odpowiednio zadziałać.

Dziękuję za życzenia. Ja Księdzu także przesyłam serdeczne życzenia w Dniu Imienin. Daj Boże, aby klasztor w Drui wzrastał i umacniał się. Piszę ks. dziekanowi w Brześciu[1], żeby nie pozwolił – jeżeli tam jest Kazimiera – nosić jej habitu. Przeciw mnie powstali panowie i chcą z Wilna usunąć. Jedna dobra pani była nawet mnie uprzedzić, że mnie zastrzelą w katedrze. Dzięki Bogu, jestem jeszcze żywy. Piszę wciąż nasze Konstytucje.

Serdecznie pozdrówcie ode mnie ks. Zienkiewicza i wszystkie Siostry. Wszystkim przesyłam błogosławieństwo

† Jerzy, biskup

192

Oryg.: AGM.

Wilno, 9 lutego 1924

Drogi Bracie!

Bardzo tęsknię za wiadomościami z Drui, jak tam się Wam wszystko układa. Z Litwy i z Ameryki nieco przysłali i obiecali jeszcze więcej przysłać na stypendia mszalne. Jeżeli Ksiądz nie ma, może odprawiać *pro defuctis* po 5 litów i *ad intentionem dantis*[2] po 6 litów; wszystkiego 11 dolarów. Później otrzyma i Msze dolarowe. Ja już prawie zakończyłem Konstytucje. Ks. Jan przepisał je na maszynie i już wysłaliśmy do Ameryki, na Litwę i do Polski. Lecz ja te Konstytucje wciąż doskona-

[1] Dziekanem w Brześciu był ks. Nikodem Tarasewicz.
[2] *według intencji ofiarodawcy*.

lę. Napisałem pismo okólne do wszystkich Braci naszego Zgromadzenia. Napisałem również nieco Instrukcji. Kiedy Ksiądz będzie w Wilnie, będzie mógł wszystko otrzymać. Przyszła z Rzymu zgoda, że siostry w Drui mogą być zgromadzeniem diecezjalnym. Kiedy Ksiądz będzie w Wilnie, będzie mógł również otrzymać dokument.

Kiedy Ksiądz myśli być w Wilnie? Są sprawy. Chciałbym posłać Księdzu towarzysza do Drui. Jak powodzi się siostrom? Czy chora wyzdrowiała? Proszę pozdrowić ks. Zienkiewicza i siostry. Z całego serca błogosławię

† Jerzy, biskup

193

Oryg.: AGM.

Wilno, 27 marca 1924

Najdroższy!

Mam nadzieję, że z prac w Drui będzie dużo chwały Bożej, ponieważ zły duch tyle różnych czyni przeszkód. Trzeba tylko wytrwałości; powoli do wszystkiego dojdziecie.

Nie będzie łatwo znaleźć odpowiednich nauczycieli. Może siostra Wanda[1] między swoimi koleżankami znalazłaby kogoś, a może tu, w Wilnie, będzie można poszukać po naradzie ze znajomymi. Mnie się zdaje, że w niższych klasach mógłby wykładać miejscowy nauczyciel szkoły powszechnej.

Br. Kowalewski jedzie do Drui. Na razie poza ks. Chamionkiem nie mam kogo więcej dać Wam do pomocy. Ks. Zienkiewicza myślę wyznaczyć do Głębokiego. Z bratem ks. Zienkiewicza należy być w dobrych stosunkach, on pomoże w gimnazjum i w administracji majątku. Samemu ks. Zienkiewiczowi proszę dopomóc w czym będzie można;

[1] Jeute.

on chce wyjechać z Drui po Wielkanocy; niech będzie, do kiedy chce. Naprawdę powinniśmy być wdzięczni temu człowiekowi za ofiarność, na ile to jest tylko możliwe.

Ks. Jan osobno napisze o sprawach.

Wszystkich pozdrawiam i wszystkim błogosławię

† Jerzy

PS. Może znajomi księża wskażą nam współpracowników.

194

Oryg.: AGM.

Oszmiana, 10 lipca 1924

Najdroższy!

Teraz wizytuję Oszmianę. Powrócę do Wilna 17 bieżącego miesiąca i będę tam do 25. Potem chcę wyjechać do Ciechocinka leczyć się. Może między 17 i 25 bieżącego miesiąca przyjedź do Wilna, jeżeli masz sprawy, choć i tak byłoby miło zobaczyć się. Pozdrawiam wszystkich: Was i Siostry, i błogosławię

† Jerzy

195

Oryg.: AGM.

Wilno, 31 października 1924

Drogi Bracie!

Wczoraj i przedwczoraj był u mnie ks. Zienkiewicz z Głębokiego. Trochę się wygadał, że między Tobą a jego bratem są nieporozumienia.

Brat skarżył się, że Ksiądz chce go usunąć i szkodził mu w inspektoracie i go oskarżył. Ks. Zienkiewicz wybiera się kiedyś odwiedzić Druję i pogodzić Was. Proszę przyjąć go z całego serca. Ks. Zienkiewicz wciąż jeszcze nie odrzuca myśli wstąpienia do naszego Zgromadzenia, daj mu Boże to wykonać. Jest on bardzo dobrym księdzem. Proszę brać rzeczy spokojnie: *In patientia vestra possidebitis animas vestras*[1]. O ile możliwe, proszę ustąpić i pogodzić się.

Jak stoją sprawy z gimnazjum? Przynajmniej w tym roku wytrwajcie. Otrzymałem z Ameryki 200-dolarowy czek, pieniądze kazałem włożyć do banku. Jeżeli Księdzu byłyby bardzo potrzebne, proszę te pieniądze wziąć.

Otrzymałem odpowiedź w sprawie ks. Smulki z Rzymu, ze Świętej Kongregacji. Żądają, abym przysłał zaświadczenie dwóch poważnych lekarzy, że jest nadzieja, iż przy zachowaniu wskazań lekarskich ataki epilepsji więcej się nie powtórzą. Wysłałem dokument na Bielany, będę czekał na zaświadczenie lekarzy i znowu zwrócę się do Rzymu.

Jak idą prace? Wszystkich serdecznie pozdrawiam i wszystkim błogosławię

† Jerzy, biskup

196

Oryg.: AGM.

Wilno, 2 listopada 1924

Najdroższy!

Wysyłam do klasztoru w Drui ks. Boryka. Najpierw niech odprawi 8- lub 5-dniowe rekolekcje. Daj mu podręcznik św. Ignacego i niech odprawia. Jeżeli będziesz mu mógł dopomóc, będzie bardzo dobrze; Bóg to wynagrodzi. Później niech ks. Boryk studiuje ascetykę i powta-

[1] *W cierpliwości waszej otrzymacie dusze wasze* (Łk 21,19), wg Wujka.

rza teologię. Może dopomóc nieco i w pracy. Mógłby jeździć do szkół, a ks. Chamionek mógłby pracować w kościele.

Ks. Boryk był bardzo dobrym pracownikiem, lecz zbłądził. Teraz przy pomocy Bożej wraca do dawnego życia. Była to godzina ciemności w jego życiu. Zły duch go opętał, lecz moc łaski Bożej znowu go podniosła. Bardzo mi go żal. Mam nadzieję, że dalszym swoim życiem i pracami naprawi w pełni swój błąd. Przyjmij go z sercem i o ile będziesz mógł dopomóż mu; zrobisz dobry uczynek.

Przysyłając go, może zrobię Księdzu nieco zamieszania. Lecz Bóg to wynagrodzi. Nie miałem co z ks. Borykiem zrobić i nie miałem dokąd go posłać.

1) Daję Księdzu upoważnienie, w granicach moich uprawnień, rozgrzeszenia go od wszystkich kar. Właśnie, dodaję, że on nie został zredukowany *ad statum laicalem*[1], a tylko *non est usus sacerdotio*[2], czekając dopóki nie otrzyma dyspensy. Przekonawszy się, że jej otrzymać nie można, wraca znowu do kapłaństwa. Tak więc jego wina jest jakby nieco mniejsza i prędzej znowu będzie można go dopuścić do ołtarza.

2) Kiedy będzie go można dopuścić do ołtarza i pozwolić mu spowiadać, pozostawiam uznaniu i roztropności Księdza.

Mnie się zdaje, że wypada, aby nie odprawiał Mszy św. przynajmniej przez parę tygodni lub więcej.

3) Kiedy Ksiądz uzna, że można będzie go dopuścić do ołtarza, wtedy będzie mógł mu zlecić i niektóre prace.

4) Kiedy Ksiądz zauważy, że on już uporządkował własne życie, proszę mnie o tym powiadomić i wtedy dostanie gdzieś miejsce wikarego. Wszystko pozostawiam uznaniu Księdza, tylko proszę powiadomić mnie we właściwym czasie.

Jeżeli Ksiądz zorientowałby się, że z powodu dopuszczenia do ołtarza wynikłoby jakieś zgorszenie, to proszę nie dopuszczać i powiadomić mnie.

Obchodzę się z nim delikatniej, ponieważ był bardzo dobrym księdzem i tylko wstrzymał się od wykonywania obowiązków kapłańskich,

---

[1] *do stanu świeckiego*.

[2] *nie spełniał obowiązków kapłańskich*.

spodziewając się dyspensy. Nawet nie mieszkał razem z tą dziewczyną i nie dał zgorszenia. Oprzytomniał i powraca jak syn marnotrawny, który uciekł z domu swego Ojca.

Trzeba go przyjąć i umocnić.

Pozdrawiam Księdza i Was wszystkich, i błogosławię

† Jerzy, biskup

197

Oryg.: AGM.

Wilno, 15 listopada 1924

Najdroższy!

Według żądań Świętej Kongregacji, kleryk Smulko zwrócił się do lekarzy specjalistów w Warszawie. Oni wykazali, że przyczyną jego choroby (epilepsja) są zarazki gruźlicy i jeszcze jakieś inne. Cały miesiąc będą próbować go leczyć, mają nadzieję zupełnie usunąć przyczynę jego choroby. Za miesiąc dadzą mu zaświadczenie. Tylko wtedy będę mógł je wysłać do Rzymu.

Wysłałem do Was ks. Boryka; czy on już odprawia Msze św., i czy już pomaga Księdzu w pracy? Jak się zachowywał? Mam nadzieję, że Bóg go uratuje i znowu będzie dobrym księdzem, jakim był.

Czy dacie sobie radę z gimnazjum? Czy będziecie mogli do końca roku je utrzymać?

Niech Bóg dopomaga w pracy! Boję się, aby Ksiądz zdrowia nie stracił. Teraz proszę skorzystać z pomocy ks. Boryka, będzie lżej. Wszystkich Was pozdrawiam i wszystkim błogosławię. Jak idzie internat?

† Jerzy, biskup

198

Oryg.: AGM.

Wilno, 3 lutego 1925

Najdroższy!

Przy okazji piszę kilka słów. Otrzymałem wiadomość, że ks. Andziulis już wyzdrowiał i wkrótce obiecuje rozpocząć misje. Bratu Szelukowi[1] wręczyłem 15 złotych na drogę, aby nie potrzebował wymieniać pieniędzy, które wiezie. Przyszła mi myśl, czy nie można by było br. Szeluka i tego Jerzego[2], któremu grozi wojsko, umieścić od wakacji w seminarium w Wilnie. Mógłby tam ukończyć klasy VI-VIII i otrzymać maturę; pomyślcie. Jak się trzyma kleryk Smulko? Jak idą prace? Był ks. Szyszko, obiecał do Was pojechać, rozejrzeć się. Bardzo niespokojny człowiek. Przeniosę zaraz proboszcza z Idołty i administrację parafii zlecę tymczasowo Księdzu.

Proszę pozdrowić ode mnie siostrę Wandę[3] i wszystkie siostry. Wszystkim przesyłam pozdrowienie i błogosławieństwo.

Boże dopomóż w pracy!

† Jerzy

---

[1] Leon Szeląg.
[2] Jerzy Kaszyra.
[3] Jeute.

199

Oryg.: AGM.

Wilno, 11 lutego 1925

Drogi Bracie!

Nie można przyjąć warunków pana Łopacińskiego[1]; żaden ksiądz na takich warunkach nie zgodzi się iść do Leonpola. Kościół nie może takiego pisma przyjąć w sprawie języków. Kazania trzeba będzie wygłaszać w takim języku, jaki okaże się potrzebny. Z Leonpolem proszę być ostrożnym. Może najlepiej byłoby wynająć tam dom i rozpocząć pracę.

Niedobrze, że Ksiądz przesiaduje nocami; taka pracowitość niewiele warta; później trzeba drogo zapłacić chorobami i brakiem zdrowia.

Mówią mi, że kleryk Smulko bardzo zmizerniał, nie dba o siebie, zbytnio się przemęcza. Niech się strzeże zbyt wielkiego przepracowania i zmęczenia, choroba znowu może powrócić. Proszę go przypilnować.

Idołtę będziecie musieli obsłużyć rozpoczynając od 1 marca. Ks. Łozowski musi tego dnia objąć parafię Mońki, ponieważ ks. Żełudziewicz wyjeżdża za granicę.

Ks. Jan kupił nieco książek, zdaje się, bardzo tanio w porównaniu ze zwykłymi obecnie cenami.

Rozmawiałem z Wandą[2]; ma przysłać Wam zaraz jedną kandydatkę – Anielę Kowiak, pochodzącą z parafii Świr we wsi Lewanowicze; potrafi dobrze pielęgnować chorych i szyć, była już w zakonie; z powodu choroby musiała wystąpić; teraz zdrowa, wygląda dobrze; umie prowadzić gospodarstwo.

Pytałeś, Bracie, czy możesz zapisać się do spółdzielni. Mnie się wydaje, że i bez tego masz wystarczająco dużo pracy. Jeżeli Cię zapraszają, to dlatego, że chcą mieć pewność, iż spółdzielnia będzie dobrze pro-

[1] Właściciel okolicznych majątków, fundator kościoła w Rosicy.
[2] Jeute.

wadzona i że jej nie okradną. Jeśli będziesz chciał mieć tę pewność i innym ją dać, będziesz zmuszony wziąć na siebie prawie cały ogrom pracy; a czasu naprawdę nie masz. Więc ja nie radzę zapisywać się. Kiedy jednak zobaczysz, że inaczej nie można, to uczyń, jak chcesz, tylko uważaj, abyś nie angażował się do nowych prac i nie wpadł w nowe kłopoty.

Trzymaj się dobrze. Przesyłam wszystkim pozdrowienia i błogosławieństwo

† Jerzy, biskup

200

Oryg.: AGM.

Wilno, 10 kwietnia 1925

Najdroższy!

Przesyłam Księdzu i całej Drui najserdeczniejsze życzenia wszelkich łask Bożych. Ks. Daszucie radziłem natychmiast po ukończeniu uniwersytetu[1] wstąpić do Drui. Jeżeli będzie potrzeba, może później jechać za granicę. Ks. Bronikowski zamierza przyjechać na trzeci dzień Wielkanocy. Proszę przyjechać, to porozmawiamy. O innych sprawach opowie kleryk Smulko. Kiedy Ksiądz przyjedzie, otrzyma pieniądze. Ks. Boryka wyznaczam do Idołty. Ks. Jan także wszystkich pozdrawia.

Przesyłam wszystkim błogosławieństwo

† Jerzy, biskup

[1] Ks. Józef Daszuta, kapłan diecezji wileńskiej, studiował prawo na Uniwersytetcie Lubelskim, a po odbyciu nowicjatu zdobył doktorat na Uniwersytecie Apolinaris w Rzymie.

201

Oryg.: AGM.

Wilno, 7 maja 1925

Najdroższy!

Przyszła dla kleryka Smulki dyspensa, lecz zezwolono udzielić mu tylko święceń do diakonatu włącznie. Po roku można będzie prosić Świętą Kongregację, aby zezwoliła mu przyjąć święcenia kapłańskie. Dzięki Bogu i za to! Niech natychmiast rozpoczyna rekolekcje i niech przyjedzie do Wilna w czwartek 14 bieżącego miesiąca. Następnego dnia będę mógł udzielić mu tonsury i dwóch niższych święceń, a później następne.

Siostry przyjechały i uczą się szycia. W dniu 22 maja wypada mi jechać do Warszawy, 30 maja wracam. Listy siostry Wandy otrzymałem, proszę jej oznajmić, iż nie odpisuję osobno, ponieważ nie mam czasu. Ona obiecała przysłać nam w darze prosiaczka, niech tego nie czyni; same niech wykorzystają ten Boży dar, ponieważ i tak biednie żyją.

Ks. Jan wszystkich pozdrawia.

Wszystkich Was i siostry pozdrawiam i wszystkim przesyłam błogosławieństwo

† Jerzy, biskup

202

Oryg.: AGM.

Wilno, 20 maja 1925

Drogi Księże Andrzeju!

Smulkę już wyświęciłem na diakona, będzie mógł nieco dopomóc w pracy. Mnie się wydaje, że najlepiej byłoby, aby Ksiądz polecił mu

mówić ludziom kazania; mógłby także nauczać religii; byłoby to dla niego bardzo pożyteczne. Niech Ksiądz się stara odpowiednio nim pokierować i go ustawić, a jeśli będzie potrzeba i pouczyć. Będzie z niego pożyteczny pracownik.

Ks. Andziulis z Ameryki już powrócił na Litwę. Wyjeżdżając pisał, że do Chicago wysłał dla Księdza cały tysiąc dolarów. Tylko kiedy oni przyślą! Gdy będę pisał, to ponaglę, aby prędzej to uczynili. Powiadamiam Księdza, aby wiedział, co może otrzymać.

Kiedy tylko skończy się nauka, rozpocznijcie nowicjat; pisma przyślę. Czy nie byłoby dobrze, abym do Drui wyznaczył na proboszcza ks. Hermanowicza, a Ksiądz pozostałby tylko przełożonym domu i byłby swobodniejszy. Chociaż daleko do zmian personalnych, zdaje mi się, że to nieważne. I tak wspólnie będziecie pracować.

Dnia 22 bieżącego miesiąca jadę do Warszawy z ks. Janem, powrócę do domu 30 maja.

Wciąż mówią i piszą, że ja nie pozostanę w Wilnie. Mnie się zdaje, że teraz najlepsza pora, aby mnie zwolniono z Wilna. Mógłbym w Rzymie, czy gdzie indziej mieszkając, pracować dla Zgromadzenia. Lecz wszystko w ręku Boga. Niech Jego święta wola we wszystkim spełnia się. Mnie osobiście bardzo by ulżyło. Myślę, że gdzie indziej więcej mógłbym pożytku przynieść Kościołowi. Lecz na razie nie mam żadnych wieści, co się ze mną stanie.

Ks. Vaitkevičius i ks. Draugelis jadą do Ameryki prowadzić misje.

Niech brat Leon Szeluk napisze list do ks. Bronikowskiego. Skarżył się, że nie odzywa się.

Niech Wam Bóg dopomaga w pracy.

Wszystkich serdecznie pozdrawiam i błogosławię

† Jerzy

PS. Wygłaszając siostrom konferencje, niech się Ksiądz stara kolejno wyłożyć im całą ascetykę i nieco mistyki. Będzie podwójna korzyść.

203

Oryg.: AGM.

Wilno, 31 maja 1925

Najdroższy!

Przesyłam Księdzu potrzebne dokumenty, a mianowicie: a) zezwolenie dla ks. Chamionka na wstąpienie do zakonu; b) zezwolenie na prowadzenie nowicjatu, wyznaczając Księdza na kierownika.

Nadeszło dla księdza czterysta dolarów. Przesyłam dzisiaj tysiąc złotych z własnych pieniędzy, ponieważ czeku nie można było wymienić w dniu świątecznym.

Otrzymałem smutną wiadomość z Mariampola; spaliły się stodoły, obory i szopy ze wszystkimi zwierzętami, narzędziami i wozami; w oborach spaliło się nieco świń; straty wynoszą około 65 tys. litów. Bóg dał i Bóg zabrał; niech będzie Jego święta wola błogosławiona.

Dla nowicjatu i jego pierwszych kandydatów przesyłam serdeczne błogosławieństwo, pozdrowienia i życzenia. Namówcie ks. Witalisa[1], aby razem rozpoczął nowicjat. Wszystkim załączam po obrazku.

Jak trzyma się diakon Smulko, czy kazania dobrze mu idą?

Wszystkich serdecznie pozdrawiam i wszystkim błogosławię

† Jerzy, biskup

[1] Witalisa Chamionka.

204

Oryg.: AGM.

Wilno, 17 czerwca 1925

Najdroższy!

Bardzo cieszę się, że rozpoczęliście nowicjat. Daj Boże, aby on rozwijał się i rozrastał, i jak najwięcej dobrych owoców przyniósł.

1. Od władz wojskowych wpłynęło do kurii zapytanie w sprawie brata Leona Szeluka – poszukują go. Dobrze się stało, że był tu ks. Bronikowski, natychmiast więc napisaliśmy zaświadczenie i wysłaliśmy do władz wojskowych. Lecz dobrze by było, aby takie samo zaświadczenie, jak br. Kaszyra, miał w swoich rękach także i br. Leon Szeluk. Po napisaniu takiego dokumentu w trzech egzemplarzach prześlijcie natychmiast ks. Bronikowskiemu, aby podpisał go i pieczęć przyłożył.

2. Mnie się zdaje, że byłoby dobrze, żebym ks. Hermanowicza wyznaczył na proboszcza, a Ksiądz byłby tylko przełożonym i kierownikiem nowicjatu. Ks. Hermanowicz mógłby około 15 lipca powrócić do Drui, objąć parafię i już w Drui zakończyć nowicjat. Tylko powinien Ksiądz jako przełożony domu według kanonu 631 paragraf 3, 471 i innych przedstawić kandydata, a biskup akceptuje i mianuje.

3. Fortepianu nie można tak prędko wysłać. Trzeba go odpowiednio opakować, ponieważ w czasie przewozu może się uszkodzić. Pan Kalinowski obejrzał fortepian i uznał, że jest w bardzo dobrym stanie, koncertowy, wartości od 400 do 500 dolarów. Szkoda byłoby go byle komu przekazać i do byle jakich celów używać. Do nauczania młodzieży lub chóru najlepiej byłoby mieć fisharmonię. W drodze struny fortepianu jednak się rozluźnią i w Drui trzeba będzie znowu go nastroić.

4. Ks. Smulko wygłasza kazania zbyt długie i zbyt szybko; może to nawet i jego zdrowiu zaszkodzić; proszę go przypilnować.

5. Tak samo niech Ksiądz uważa, aby br. Leon Szeluk nie przepracował się; zbytnio jest obarczony pracami i już zmizerniał.

6. Słyszę, że ks. Smulko rozdaje czy sprzedaje w klasztorze „Krynicę”[1]. Boję się, abyście w ten sposób nie sprowadzili na siebie kłopotów. Takimi sprawami niech się nie zajmuje ani klasztor, ani zakonnicy. Jeżeli chcą, niech sobie takie polityczne czasopismo rozpowszechniają ludzie świeccy poza klasztorem.

Około 15 lipca ks. Daszuta wybiera się przyjechać do Was; może byłoby dobrze wyznaczyć go na wikarego.

Kiedy Ksiądz mógłby przyjechać do Wilna? Chciałbym około 5-7 lipca wyjechać do Ciechocinka, jeżeli nie będzie jakich trudności.

Wszystkich Was i siostry pozdrawiam i wszystkich błogosławię

† Jerzy, biskup

205

Oryg.: AGM.

Rzym, 12 października 1925

Drogi Księże Andrzeju!

Piszę, chociaż kilka słów. Jak mnie się tu powodzi, myślę, że Ksiądz dowiedział się od księdza Jana. Nauczyłem się już nieco po włosku, więc teraz jest mi trochę łatwiej. Muszę jeszcze się uczyć, abym mógł lepiej swoje myśli wyrazić. Na razie swoich spraw nie posunąłem naprzód. Jeszcze wciąż czekam na powrót tych kardynałów, z którymi muszę rozmawiać. Ufam Opatrzności Bożej. Na razie mieszkam jak zwykły studencik i uczę się, chociaż i tu czasami goście mnie znajdują, i dużo czasu zajmują.

Jak powodzi się waszej wspólnocie? Ks. Bronikowski pisał do mnie i bardzo prosił, aby na jakiś czas Ksiądz pożyczył mu ks. Smulkę. Po śmierci ks. Giedrysa bardzo im ciężko. Jeżeli tylko jest to możli-

[1] „Krynica” – organ Białoruskiej Chrześcijańskiej Demokracji, o zabarwieniu politycznym, źle znoszony przez rząd polski.

we, niech Ksiądz nie odmawia im pomocy. Ja myślę wziąć na jakiś czas ks. Smulkę do Rzymu, lecz tylko wtedy będę mógł to zrobić, kiedy założymy własny dom. Trzeba, aby ks. Smulko mógł zdobyć nieco więcej nauki. Jak teraz żyjecie z siostrą Wandą? Jak trzyma się ks. Zienkiewicz i inni znajomi?

Wszystkich Was bardzo serdecznie pozdrawiam i błogosławię. Będę czekał na wiadomość. Jeżeli Ksiądz nie ma czasu, niech ktoś inny napisze

† Jerzy

206

Oryg.: AGM.

Rzym, 21 listopada 1925

Drogi Bracie!

Bardzo dziękuję na długi list z wiadomościami o klasztorze w Drui. Bardzo tęskniłem za tymi informacjami. Cieszę się, że wciąż urządzacie się coraz lepiej. Niech Wam Bóg dopomaga! Kiedy będzie porządek i życie duchowe dobrze ustawione, to i inne sprawy dobrze będą szły. Zaufajcie Bogu i opiece Najświętszej Panny. I tak dużo zrobiliście w krótkim czasie; Bóg da, to więcej zrobicie.

Dbajcie o zdrowie ks. Hermanowicza i on sam niech o nie dba.

Myślałem wziąć tu ks. Smulkę, aby się uczył. Lecz dopóki swojego domu nie mamy, nie można.

Ks. Bronikowski także pisał o Drui; zadowolony; tylko boi się nieco, aby nie było dużo białoruszczyzny i żeby z tego powodu Polacy nie ucierpieli.

Dałem Księdzu wszystkie upoważnienia w sprawie sióstr. Jeżeli ich nie odwołał ks. biskup Michalkiewicz, to może Ksiądz dopuścić do ślubów siostry, które odpowiednie. Przy okazji proszę napisać do ks. biskupa Michalkiewicza, aby zatwierdził przeze mnie dane słowne upoważnienia. Arcybiskup Cieplak bez wątpienia nie będzie przeszkadzał

życiu sióstr. Dałem im całe tymczasowe Konstytucje; bez wątpienia mają. Teraz nie mam czasu ich ustaw porządkować. Kiedy nasze skończę, będę mógł i ich uporządkować. One mają prawną podstawę, dałem im dokumenty.

Z gimnazjum ciężko. Może będzie łatwiej, kiedy władza je uzna.

Kiedy my w Rzymie jakoś dom urządzimy, to ile będziemy mogli, dopomożemy Księdzu.

Mnie również było żal Was opuścić, wyjeżdżając do dalekiego kraju, lecz trudno. Może mógłbym najdłużej jeszcze jakieś dwa miesiące być w Wilnie, lecz wtedy może pod wyraźnym przymusem rządu i ze skandalem należałoby odejść. Opierając się na konkordacie, rząd był zdecydowany użyć przeciw mnie prawa veta. Rząd wysunął propozycję przeniesienia mnie do Częstochowy. Nie czekając dłużej, zrzekłem się; wyszło przynajmniej bardziej po ludzku i bez skandalu, i bez trudności dla Stolicy Apostolskiej. Inaczej uczynić nie można było. Był właściwy czas, aby odejść z Wilna.

Już przyjechał ks. Reklaitis z Ameryki i ks. Dvaranauskas z Mariampola. Serdecznie Księdza pozdrawiają.

U mnie nic specjalnego.

Niech Wam Bóg dopomaga w pracy! Pozdrówcie siostry.

Polecając siebie Waszym modlitwom, przesyłam Wam wszystkim pozdrowienie i błogosławieństwo

† Jerzy

207

Oryg.: AGM.

Rzym, 19 kwietnia 1926

Drogi Bracie!

List pisany 5 kwietnia otrzymałem. Bardzo dziękuję za wiadomości.

1. Bardzo cieszę się, że znajdują się kandydaci. Bóg da im później pole do pracy. Nie bójcie się, będzie co robić.

2. Może będzie dobrze, jeżeli ks. Bronikowski swoich nie będzie wysyłał. Proszę porozmawiać z nim o tym.

3. Kiedy będę w Mariampolu, porozmawiam w sprawie ks. Guturavičiusa. Dobra myśl, podoba mi się.

4. W sprawie dziewcząt, które mają powołanie, proszę porozmawiać z ks. Kraujalisem i ks. Čibirasem. Mnie się zdaje, że myśl jest dobra, aby szły do Drui, a później pracowały między swoimi. Jeżeli nie, to może mogłyby pojechać do Mariampola, a po powrocie pracować. Poradźcie się i porozmawiajcie z księżmi Litwinami.

5. Szkoda ks. Abrantowicza, że brak mu woli. Ja ten zamiar nieco wyczuwałem. Jeżeliby mnie usłuchał, to poradziłbym mu od razu wstąpić do Drui, a później odnalazłby pole do pracy, lecz jego wola. Niech Ksiądz pozdrowi go ode mnie i powie mu o tym.

6. Myślę i rozmawiam o przyszłych misjach w Rosji. Lecz poważnie będę mógł zająć się tą sprawą po powrocie z Ameryki. Mam nadzieję, że Bóg mi dopomoże, ponieważ to Jego sprawa. Bądźcie spokojni, przypadnie Wam kiedyś apostołować, przygotowujcie się na razie.

7. Ks. Daszuta będzie mógł tu przyjechać i byłoby dobrze, gdyby przyjechał.

8. W sprawie Smulki, nie wiem, czy zdążę wystarać się co potrzeba. Dzisiaj wyjeżdżam, lecz będę jeszcze w Kongregacji Zakonników. Jeżeli nie, to zlecę tę sprawę ks. Reklaitisowi, albo przez ks. Chaleckiego i ks. biskupa Michalkiewicza trzeba będzie zwrócić się lub poczekać aż wrócę.

9. W sprawie gimnazjum i zapomogi, pozostawiłem tę sprawę ks. Bučysowi. Będąc w Ameryce, zobaczę, jak będą sprawy szły.

Tu, w Rzymie, trudno znaleźć dom, lecz mimo to myślimy jakoś urządzić się tutaj. Na Litwie Bóg mi pobłogosławił; udało się dużo spraw naprawić i uporządkować. Dziś tam jadę, a z Litwy 28 maja wyjeżdżam do Ameryki.

Całuję i pozdrawiam Was wszystkich i wszystkim błogosławię. Także i siostry. Wandzie załączam list[1].

Ks. Reklaitis serdecznie pozdrawia.

† Jerzy, arcybiskup

[1] Zobacz w *Listach polskich*.

PS. *A propos*. Udało mi się to osiągnąć, że nie zostałem wyznaczony na arcybiskupa kowieńskiego, ani ks. Bučys nie został wyznaczony biskupem. Załatwiwszy sprawy na Litwie, będę mógł w pełni służyć Zgromadzeniu.

† Jerzy

208

Oryg.: AGM.

Mariampol, 29 października 1926

Najdroższy!

Zamierzam przybyć do Welon 6 lub 7 listopada; może jeszcze zatelegrafuję o tym z Rygi. Bardzo chciałbym z Tobą, a jeżeli nie będziesz mógł, to z Abrantowiczem, a jeżeli i on nie będzie mógł, to z kimś innym porozmawiać.

Wszystkich pozdrawiam i błogosławię, także i siostry

† Jerzy, arcybiskup

Do ks. Antoniego Civinskasa

Ks. Antoni Civinskas (1867-1913) urodził się w Szumsku, w powiecie mariampolskim. Ukończył Seminarium Duchowne w Sejnach. Studia kontynuował w Gregorianum w Rzymie (1898-1900), gdzie otrzymał doktorat z teologii. Następnie studiował socjologię i filozofię we Fryburgu (1900-1902). W tym samym czasie wydawał w Tylży czasopismo „Tevynes Sargas". Od 1904 r. był profesorem w seminarium w Sejnach. Tam redagował tygodnik katolicki „Šaltinis". Opublikował też kilka książek. Zmarł w Mariampolu.

Był jednym z pierwszych kandydatów do odnowionego Zgromadzenia Księży Marianów. Nie mógł jednak tego pragnienia zrealizować, gdyż po śmierci szwagra musiał zapewnić utrzymanie dzieciom swojej siostry. Błogosławiony Jerzy bardzo go cenił i bolał z powodu jego przedwczesnej śmierci.

Zachował się tylko jeden list z 1909 r. i dwa małe fragmenty listów: z 1909 i 1910 r. o treści osobistej.

209

Oryg.: LCVA, 1674, 2, t. 47, k. 2.
Tł. H. Szymanel.

Petersburg, 21 października / 3 listopada 1909

Kochany Antosiu!

Już od dawna zamierzałem do Ciebie napisać, lecz wciąż nie mogłem tego zrobić z powodu nawału pracy. Bardzo się ucieszyłem po

otrzymaniu wiadomości od Janka[1] z Szumska, że chcesz się do nas przyłączyć. Wierzę, Bracie, że jak się zbierzemy razem i będziemy szczerze kochać Pana Boga, szukając Go wszędzie i starając się we wszystkim mu służyć, to wszyscy razem potrafimy o wiele więcej zrobić dobrego dla naszego Kościoła, i znajdziemy oparcie wzajemne dla siebie. Każdy z nas będzie mógł szukać u drugiego zachęty do doskonałości i do pracy.

Jasio pisze, że czekasz od nas na wskazówki, jak masz dalej postępować. Niezbyt zręcznie jest o wszystkim tu pisać. Jeden z nas, najprawdopodobniej Franek[2], przejeżdżając przez Kalwarię, zatrzyma się u Ciebie na Święta Bożego Narodzenia, tylko żebyś nigdzie w tym czasie nie wyjechał, a więc będzie okazja pomówić o wszystkim dokładnie. Tymczasem należy w ten sposób układać wszystkie sprawy, żeby można było, gdy nastanie odpowiedni czas, zostawiając wszystko, przyjechać do nas i rozpocząć pracę.

Chciałbyś wiedzieć, w czym się masz specjalizować, w naukach moralnych, czy w socjologii. Mnie i Frankowi wydaje się, że będzie najlepiej, jeżeli się zabierzesz do teologii moralnej. Tu będziesz mógł wykorzystać swoje wiadomości. Powinieneś się zaopatrzyć w litewski podręcznik teologii moralnej oraz w dzieło Antoniego Kocha *Lehrbuch der Moraltheologie*. Można go będzie wziąć jako wzór. Również w przypisach znajdziesz wiele tytułów pożytecznych książek. W ten sposób można zebrać niezbędną bibliografię. Gdybyś chciał otrzymać jakieś książki Kocha, powiadom nas, żeby nie kupować dwa razy tych samych dzieł, ponieważ mamy mnóstwo różnych książek. Zwłaszcza wiele wartościowych z ascetyki i socjologii. Gdy przyjedziesz do nas, będziesz mógł korzystać z naszej biblioteki. Tymczasem należy przestudiować Kocha i potem, opierając się na nim i na własnej wiedzy, postaraj się opracować to po litewsku.

W Kalwarii mieszka moja siostra, wdowa, Maria Radzevičiute. Wyjeżdżając po wakacjach, poleciłem jej, by przysłała do Ciebie naszego krewnego, Janka Jackevičiusa, żebyś mógł od czasu do czasu sprawdzić, jak mu idzie nauka religii. Jeżeli ten chłopiec jeszcze u Ciebie nie był, to

[1] Totoraitisa.
[2] Bučys.

bądź tak dobry, wezwij go do siebie i zapytaj, czy się uczy religii. Byłoby też dobrze, żebyś znalazłszy chwilkę czasu, porozmawiał z nim poważnie o przyszłości, o zadaniu, jakie człowiek ma w życiu wypełnić. Może ten chłopak mógłby potem i nam pomagać. Tobie bardziej wypadałoby to zrobić, jako człowiekowi postronnemu, niż mnie, należącemu do rodziny.

Pracujemy z Franiem, ile tylko możemy, ale niezbyt to dobrze, że tak bardzo jesteśmy obciążeni pracą, lecz może się uda nam nieco od niej uwolnić, wówczas będziemy mieli więcej czasu, by oddać się sprawie, którą zaczęliśmy.

Razem z Franiem przesyłamy Ci, Braciszku, najserdeczniejsze pozdrowienia. Gdy otrzymasz ten list, postaraj się znaleźć wolną chwilkę i skreślić do nas kilka słów.

Całuję Cię

Jerzy Matulewicz

210

Druk: Užrašai, s. 99.
Tl. N. Kolis.

[Petersburg], 26 listopada 1909

Fragment.

Doskonałością jest także umiejętność znoszenia swojej niedoskonałości, mówiąc ściślej – cierpliwe i systematyczne jej zwalczanie.

211

Druk: Užrašai, s. 101.
Tł. N. Kolis.

[Petersburg], 13 kwietnia 1910

Fragment.

Nie pozostaje nam nic innego, jak tylko poddać się woli Bożej, chociaż jest to bolesne. Żal mi Ciebie, Drogi Bracie, gdyż wszyscy razem szybciej zapewne stworzylibyśmy dobre i dogodne warunki pracy dla chwały Bożej. Jest to dla nas samych bolesne, bo w Twojej osobie tracimy starego, dobrze znanego przyjaciela. Lecz cóż począć, trzeba brać krzyż, który Pan Bóg zsyła, i nieść go wytrwale. Być może, da Bóg, przeszkody z czasem znikną i znów wspólnie przystąpimy do pracy[1].

[1] Ks. Civinskasowi zmarł szwagier i musiał zrezygnować z myśli o życiu zakonnym, aby pomóc w wychowaniu dzieci swojej siostry.

Do ks. Aleksandra Dambrauskasa

Aleksander Dambrauskas, pseud. Adomas Jakštas (1860-1938), ksiądz, poeta, pisarz, krytyk literacki, wydawca czasopism, filozof, uczony, matematyk, lingwista, apologeta, znawca wschodniego chrześcijaństwa, urodził się w Kuronys, w okolicach Poniewieża. Studiował w Kownie (1881-1884) i w Akademii Duchownej w Petersburgu. Święcenia kapłańskie otrzymał w 1888 r. i został prefektem gimnazjum w Poniewieżu. W latach 1889-1894 przebywał na zesłaniu na Syberii.

Był profesorem Seminarium Duchownego w Kownie (1898-1900) i Akademii Duchownej w Petersburgu (1902-1905).

W 1906 r. założył w Kownie pismo „Draugija" i poświęcił się pracy dziennikarskiej. Wiele pisał na tematy polityczne i narodowe, przyczyniając się tym do rozbudzenia świadomości narodowej Litwinów. W swoich książkach, napisanych po polsku: „Głos Litwinów" (1902) i „Jedność czy separatyzm" (1903) nawoływał spolszczoną szlachtę litewską do odrodzenia narodowego.

W 1922 r. nadano mu tytuł honorowego profesora uniwersytetu kowieńskiego. W latach 1926-1938 kierował Litewską Katolicką Akademią Sztuki i Nauki. W latach 1922-1929 wydawał pismo litewskie w języku esperanto „Litova Stelo". Przyczynił się do powstania katolickiego narodowego ruchu młodzieżowego Ateitininkai i rozpoczął wydawanie pisma „Ateitis".

W 9 listach do ks. Dambrauskasa z lat 1902-1910, pisanych z Fryburga, Kielc i Petersburga bł. Jerzy omawia aktualne problemy swego życia. Z Fryburga pisze na temat swojej rozprawy doktorskiej. Jest prawdopodobne, że tematykę chrześcijaństwa wschodniego podsunął mu właśnie ks. Dambrauskas. Interesujące jest wyznanie ks. Jerzego, że zamierzał i nadal zajmować się tym zagadnieniem. A jako biskup okazywał szczególne zainteresowanie i życzliwość duchownym prawosławnym. Tematem dalszej korespondencji jest udział ks. Matulewicza w przygotowaniu kursu społecznego w Kownie i wreszcie bardzo ważny dla bł. Jerzego problem odrodzenia (nawet ukrytego) życia zakonnego na Litwie.

212

Oryg.: Bibl. Uniw. Wilno, D 252, Rš. 481.
Listy 212-220 tł. M. Glebus.

[Fryburg], 22 maja 1902

Drogi Księże!

Otrzymałem stypendia i pieniądze, jakie Ksiądz wysłał; dziękuję bardzo; nie miałem już niemal wcale.

Drogi Księże; pomysł Księdza mi się podoba. Ośmielam się tylko, choć nie wypada mówić *pro domo sua*[1]; jednak wyjeżdżając stąd, poruszę i tę sprawę. Już tu wspomniano, że mógłbym zostać za granicą i może by mi znaleziono gdzieś jakieś miejsce[2]. Ale mnie ciągnie do domu. Byłoby przyjemniej pracować między swoimi. Nie zapominają mnie też w Akademii w Petersburgu. Słyszałem, że zamierzają mnie tam ściągnąć, jeżeliby się udało[3].

Tymczasem zaś, pracując powoli lecz ciągle, w odniesieniu do teologii rosyjskiej mogę spokojnie zawołać: *Eureka*[4]! Początkowo bowiem rosyjska teologia wydawała mi się jak kłębek nici straszliwie poplątanych i pogmatwanych; nie mogłem znaleźć żadnego końca. Zacząłem, że tak powiem, wyciągać po jednej nitce i odkładać. Kiedy znalazłem błędy, zacząłem się zastanawiać, skąd one się pojawiły, gdy Rosjanie rozpoczęli tworzenie własnego systemu. Pracując tak, z wielkim łamaniem głowy, odtworzyłem system teologii Rosjan. Przypominał mi on bardzo błędy Bajusa[5]. Zacząłem więc studiować naukę Bajusa i badać, jaki był

---

[1] *we własnej sprawie*.

[2] Chciano ks. Matulewicza zatrzymać na Uniwersytecie Fryburskim.

[3] Abp mohylewski Bolesław Kłopotowski zapraszał ks. Matulewicza do Akademii Duchownej w Petersburgu, ale na to się nie zgodził biskup kielecki Tomasz Kuliński. Ta sprawa odżyła dopiero po pięciu latach.

[4] *Eureka*, znalazłem, okrzyk radości przy rozwiązania zagadnienia.

[5] Michał Bajus (1513-1589). Filozof i teolog. Odrzucił scholastykę, a wykładaną w Lowanium teologię oparł bardziej na Biblii i nauce św. Augustyna. Inaczej pojmował naturę ludzką, wolną wolę, skutki grzechu pierworodnego. Potępiany przez papieży, tezy swoje odwołał. Mimo to powstał system teologiczny zwany bajanizmem.

jego system. I wie Ksiądz do czego doszedłem? Mianowicie, że Rosjanie i Bajus wyszli z tych samych założeń i popełnili te same błędy. Dla mnie to było zaiste: *Eureka*! Nagle cała teologia rosyjska stała mi się zrozumiała; wiele spraw mi się wyjaśniło. Dopiero teraz zrozumiałem ich naukę *de religione*, *revelatione, peccato originali, iustificatione etc*[1].

Gdybym wiedział wcześniej o tym podobieństwie Bajusa z Rosjanami, to może bym w odmienny sposób rozplanował moją dysertację i inaczej ją napisał. Ale przynajmniej z tego się cieszę, że zupełnie *a posteriori*[2] dotarłem do tego. To jest bowiem naprawdę klucz do teologii rosyjskiej. Gdybym ja czy ktoś inny zechciał dalej studiować teologię rosyjską, to należałoby najpierw dobrze się zabrać za system Bajusa. Potem zastanowić się, skąd to pokrewieństwo Rosjan z Bajusem. Czy oni podobnie jak Bajus swoje błędy czerpali z Ojców, czy też w jakiś sposób zapoznali się bezpośrednio z Bajusem. Szkoda też, że nie miałem podręczników filozofii, których prawosławni Rosjanie używają w swoich seminariach. Wówczas byłoby to znacznie bardziej jasne. Ale mieszkając za granicą, trudno jest o książki.

Nie wiem jeszcze, jak zostanie tutaj przyjęta moja praca[3]. Jeżeli będzie odpowiadała, to może, da Bóg, można by kontynuować.

Z serdecznym pozdrowieniem

Jerzy

---

[1] *o religii, objawieniu, grzechu pierworodnym, usprawiedliwieniu itd.*

[2] *z wcześniej poznanych faktów.*

[3] Praca doktorska ks. Matulewicza pt. *Doctrina Russorum de statu justitiae originalis*, Cracoviae 1903, została oceniona na Uniwersytecie bardzo dobrze.

213

Oryg.: Bibl. Uniw. Wilno, D 252, Rš 481.

Kielce, 7 maja 1903

Drogi Księże!

Książkę Księdza: Kanżyrowicz, *O were i weroterpimosti* otrzymałem; dziękuję bardzo. Książki zaś, które mi Ksiądz dawniej pożyczył, wysłałem na nazwisko ks. Bučysa. Wykorzystałem je w miarę potrzeby, serdecznie dziękuję. Dziękuję też za rady, jakich mi Ksiądz udzielał, kiedy pisałem dysertację.

Po powrocie na polską ziemię kłopotów miałem bez końca. Zdaje się, że niby pracowałem, ale tej pracy nie było widać. Sam nie wiem, jak ten rok mi upłynął. Początkowo tułałem się po obcych kątach, bez stałego miejsca i bez odpoczynku. Potem w seminarium, póki nie przywykłem do nowych prac i nowych zajęć; a tu jeszcze i choroba odnowiła się od trosk i zgryzot. Musiałem przez długi czas jeździć co niedzielę do Warszawy. Wszystko to zaaferowało mnie do tego stopnia, że pracę, rozpoczętą we Fryburgu, musiałem zarzucić.

Nawet z wykładami układało mi się niezbyt dobrze. Wyznaczono mi przedmioty, o których nawet nigdy nie pomyślałem. *Ius canonicum, Rubrum*[1] i już mi lepiej znaną łacinę. Następnego roku znów mi zmieniają przedmioty; będę miał *Ius Canonicum* i *Litteras latinas*[2] dla II i III kursu i 5 godzin filozofii dla II kursu.

Wydrukować dysertację podjął się Szczepkowski z Warszawy, ale go uwięziono w Cytadeli – i znów mi przeszkodzili.

Ale najgorsze, Drogi Księże, to to, że człowiek jest odcięty od swoich. Nie sposób wypowiedzieć, jak to jest trudne w pracy i we wszystkim. Jakby człowiekowi podcięto skrzydła, jak temu ptakowi.

---

[1] *prawo kanoniczne, przepisy liturgiczne.*
[2] *język łaciński.*

Może Drogi Ksiądz zna jakieś rosyjskie pismo bibliograficzne, gdzie również teologia prawosławna byłaby szeroko przedstawiona. Proszę mi poradzić, jakie rosyjskie pismo teologiczne byłoby dobrze prenumerować, z którego można by zapoznać się z omówieniem najnowszych osiągnięć teologów rosyjskich. Zajmuje mnie bowiem ciągle praca, którą zacząłem.

Prawda, byłbym zapomniał przyznać się, iż niektóre książki Księdza jeszcze sobie zostawiłem: Uspenskij, *Oblicz. Bogosl*[1]. Gdyby Ksiądz je potrzebował, to proszę powiadomić, a przyślę.

Jeszcze raz jak najserdeczniej dziękuję za książki i za dobre rady. Proszę nie zapominać o mnie i o ile by się pojawiło w świecie naukowym lub w pracach coś, co byłoby dla mnie pożyteczne, proszę powiadomić. Człowiek ma wiele projektów, ale tutaj są niewykonalne.

Jeszcze we Fryburgu mocno postanowiłem napisać nieco popularną, ale dość naukową i obszerną biografię biskupa Valančiusa[2], oraz liczne inne prace miałem w zamyśle, ale tutaj nie ma co nawet o tym i marzyć. Może doczekam kiedyś lepszych czasów.

Wdzięczny

Ks. Jerzy Matulewicz

[1] Uspenskij Jv., *Obliczitelnoe Bogoslovie*, St. Petersburg 1894.

[2] Valančius (Wołonczewski) Maciej (1801-1875), biskup żmudzki, wyświęcony w 1828, konsekrowany w 1849.

214

Oryg.: Bibl. Centr. Lit. Akademii Nauk w Wilnie, F 12-437, k. 2-5.

[Brak pierwszej strony, na której Autor podał propozycję 13 tematów prelekcji na przygotowywany kurs społeczny w Kownie]

[Petersburg, 20 grudnia 1907]

14. Sprawy higieny i zdrowia – może dr Šliupas.

15. Demokracja Chrześcijańska – zamierza się zaproponować ten temat ks. inspektorowi Maculevičiusowi. Piszę szczerze; nie wiem, czy on dobrze wykona to zadanie. Sądzę, że należy tutaj pokazać, jak szeroka i rozsądna jest opinia Kościoła w tej dziedzinie, iż Kościół bynajmniej nie zamyka drogi do ewolucji. Nie wiem, czy ks. inspektor przedstawiłby ten problem tak, aby to odpowiadało ludziom o innych poglądach.

Mnie oczywiście teraz nie wypadałoby brać tego tematu. Sądzę, że najlepiej wykonałby to zadanie ks. prof. Šaulys. Ale postępujcie według własnego uznania.

Sądzę, że ja nie powinienem brać więcej niż dwa tematy, a zatem mogę wygłosić prelekcje o własności i o Demokracji Chrześcijańskiej. Ale tego ostatniego tematu teraz już nie chciałbym brać. Naprawdę, wydaje mi się, że to najlepiej przedstawi ks. Šaulys, wiele bowiem na ten temat pisał.

W Warszawie początkowo wyznaczyliśmy miejscowym prelegentom tylko po 50 rubli, ale kiedy okazało się, że pieniędzy jest wystarczająco, podwyższyliśmy do 100 rubli. Sądzę, że prelegentom Litwinom można by wyznaczyć nieco niższe wynagrodzenie; ze względów ideowych mogą wygłaszać prelekcje za trochę niższą sumę. Zagranicznym zaś należy opłacić również koszta podróży – tak robiliśmy w Warszawie.

Czy P[iotr] Leonas nie podjąłby się coś powiedzieć? Pisał przecież o kwestii rolniczej.

Ks. inspektor Maculevičius w liście do Księdza, który czytałem, zauważył, iż nie wypada na chrześcijański kurs społeczny zapraszać lu-

dzi o niezbyt jasnych poglądach chrześcijańskich. Nie bardzo się z tym zgadzam, gdyż są takie tematy, w których nie potrzeba dotykać wiary, a po drugie są stowarzyszenia chrześcijańskie za granicą, które niekiedy umyślnie zapraszają ludzi o innych poglądach, żeby poznać, jak inni na te sprawy patrzą[1].

Jeżeli będziecie coś potrzebowali, to zwracajcie się do nas, a my tu spróbujemy Wam pomagać, na ile będziemy mogli.

Podczas zjazdu będzie można rozważyć wiele różnych spraw. Już kilka razy pisano w naszej prasie o potrzebie i konieczności istnienia zakonów i o sposobie ich organizowania. Ja sam mógłbym wiele o tym powiedzieć, ponieważ zajmowałem się kwestią szczegółowo.

Jeżeli macie jakieś kandydatki, to je zatrzymajcie, a na zjeździe szerzej o tym porozmawiamy.

Ja bardzo pragnę tego kursu. Tyle lat nie byłem na Litwie. Ufam, że tam orzeźwię mojego ducha.

Drogi Księże, życzę Księdzu wszystkiego najlepszego w Waszych pomysłach i pracach.

Z głębokim szacunkiem

Ks. Jerzy Matulewicz

PS. My tylko pobieżnie przedstawiliśmy tu nasze zdanie, ale proszę, byście postępowali, jak Wam się wyda właściwe, gdyż i my też nic naprawdę pewnego powiedzieć, a tym bardziej decydować nie możemy.

Ks. Bučys miał kłopoty z żołądkiem, ale dzisiaj już jest zdrów.

Od nas wszystkich przesyłam serdeczne życzenia i pozdrowienia. Bądźcie łaskawi powiadomić nas, co zdecydujecie; bardzo nas to interesuje.

Z uszanowaniem

Ks. Jerzy Matulewicz

[1] Autor ma na myśli Warszawę, gdzie na przełomie lat 1905/1906 był współorganizatorem kursu społecznego dla wąskiego grona słuchaczy, na który zaproszono z wykładami znanego wówczas w Warszawie prof. Ludwika Krzywickiego, socjalistę.

215

Oryg.: Bibl. Uniw. Wilno, D 252, Rš 481.

Petersburg, 30 stycznia 1908

Wielebny Księże Redaktorze,

Podczas świąt jeździłem w różnych sprawach do Warszawy i do Moskwy, aby odwiedzić chorego brata. Po powrocie do Petersburga wpadłem w różne posiedzenia i inne prace. W tym roku będę jeszcze musiał prowadzić rekolekcje dla alumnów w Akademii. Tak utonąłem w tych pracach, że nawet nie poczułem, jak przeleciało kilka tygodni.

Wykład o własności, jaki miałem w Warszawie[1], opracuję po litewsku i znacznie go poszerzę. Ale ta praca idzie bardzo powoli. Chyba, tułając się po obcych stronach, odzwyczaiłem się pisać po litewsku. Bardzo trudno idzie mi to pisanie.

Przed chwilą otrzymałem od Księdza nr 13 „Draugii". P. Dumbrė omawia moją recenzję, którą napisałem po przeczytaniu jego opracowania „Czy będzie lepiej, jeżeli socjaliści wezmą górę?"[2]. O wielu jeszcze sprawach mógłbym dyskutować z p. Dumbrė. Ja, pytając p. Dumbrę, jak on widzi związek między żydostwem a socjalizmem, jak to jasno widać z mojej recenzji, pojmowałem żydostwo jako myśl, naukę, jednym słowem, jako „talmudyzm", a p. Dumbra odpowiada mi, iż wielu Żydów działa w organizacjach socjalistycznych. Zdania takie, jak: „Mężowie nauki nie znaleźli w socjalizmie nic pozytywnego", albo: „Ekonomiczne zasady socjalizmu zostały przez Leona XIII określone jako przeciwne przyrodzonym prawom człowieka" zbyt uogólniają zagadnienia itd. Ale niech będzie. Najbardziej mi się nie spodobał sam sposób walki z socjalizmem, którego trzyma się p. Dumbrė i tym broni się

[1] *Chrześcijańska teoria prawa własności*, w: *Kursa społeczne*, Warszawa 1907, s. 92-123.

[2] Recenzja ks. Matulewicza książki: Dumbres D., *Ar bus geriaus kad socijalistai gaus virsu*, Kaunas 1907, „Draugija" 1908, t. IV, nr 13, s. 91-92.

przed moją recenzją. To właśnie chciałbym szerzej omówić. Napiszę to i przyślę Księdzu. Jeżeli będzie odpowiadało, to umieścicie, a jeżeli nie, to odrzucicie.

Pisał Ksiądz w swoim liście, bym pomógł zorganizować kurs społeczny. Chętnie Wam posłużę ile tylko będę mógł. Dużo spraw poruszyłem w tamtym liście, który Księdzu wysłałem przed Bożym Narodzeniem. Jak dowiedziałem się od ks. Bučysa co za działacze wchodzą w skład komitetu, to nawet nie bardzo śmiem ze swoimi radami występować. Wydaje mi się jednak, że należałoby:

1) Ustalić ile dni będzie trwał kurs,
2) Ile wykładów będzie każdego dnia,
3) Po ustaleniu powyższych spraw będzie widoczne, ile wykładów będzie w ogóle. Nie zaszkodziłoby zaplanować jeden wykład więcej, bo może się zdarzyć, że ktoś nie przyjedzie. Proszę więc wybrać wtedy z podanych przeze mnie tematów to, co byłoby najbardziej przydatne. Oczywiście trzeba również włączyć tematy wyznaczone przez biskupa. Ja podałem tematy dosyć teoretyczne, może Ksiądz sam ustali tematy bardziej praktyczne. Ksiądz jest lepiej zorientowany, co byłoby bardziej odpowiednie.
4) Po ustaleniu tematów należałoby zwrócić się do prelegentów z zapytaniem, czy nie podjęliby się opracować konkretnego tematu. Mnie się wydaje, że najlepiej jest zaproponować tematy, zapytując równocześnie, czy nie podjęliby się jakiegoś innego tematu, jeżeli zaproponowany im nie odpowiada.

Pisałem w poprzednim liście, jakie tematy mogę podjąć, ale gdyby się Wam nie udało znaleźć prelegentów do któregoś innego tematu, możliwe, że mógłbym przygotować również ten. Ks. Bučys opracowałby jeden z tematów wyznaczonych przez biskupa, a mianowicie: „O społecznej działalności Kościoła i jego osiągnięciach w tej dziedzinie".

5) Jeżeli się zdecydujecie, jak pisałem, aby wieczorami odbywały się dyskusje praktyczne, proszę donieść mi o tym i wybrać ludzi, którzy mogliby uczestniczyć w tych dyskusjach. Mogą się one odbywać każdego dnia, ale codziennie na inny temat. Można też podzielić uczestników na grupy i wówczas będą omawiane wszystkie tematy. Wydaje mi się jednak, że nie ma co dzielić naszych sił i najlepiej będzie omawiać wszystkie tematy wspólnie.

6) Po ustaleniu prelegentów należy uzyskać od władz zezwolenie na przeprowadzenie kursu.

7) Dalej trzeba ustalić sprawy ekonomiczne: zapowiedź kursu, poinformowanie społeczeństwa, znalezienie lokalu itd. W Warszawie powołaliśmy do tego specjalną komisję.

8) Koniecznie trzeba wybrać sekretarza, który prowadziłby korespondencję, a pisania będzie niemało.

9) Miejsc w sali wykładowej nie wyznaczaliśmy. Kto które miejsce zajął, to i tam siedział. Cenę biletu czterodniowego ustaliliśmy na 4 ruble, a za jeden dzień 1 rubel, niektórzy bowiem nie mogli być we wszystkie 4 dni. Znajomym studentom i młodzieży, która w naszej organizacji pracowała, daliśmy bilety za darmo. Nie robiliśmy też żadnej różnicy między kobietami a mężczyznami.

216

Oryg.: Bibl. Uniw. Wilno, D 252, Rš 481.

Petersburg, 12 lutego 1908

Szanowny Redaktorze!

Jeszcze raz widziałem się z ks. inspektorem Maculevičiusem i ponownie mi powiedział, że chętnie podejmie się mówić o Demokracji Chrześcijańskiej. Bardzo mu się nie podoba to, że nie sami Litwini będą prelegentami. Mówi, że niektórzy Rosjanie są zbyt czerwoni, na przykład Masłow; nawet władze nie zechcą takich zatwierdzić. Obiecałem [...][1] przekazać to Księdzu, więc i przekazuję. U nas nic nowego.

Życzę wszystkiego najlepszego

Jerzy Matulewicz

[1] wyraz nieczytelny.

217

Oryg.: Bibl. Uniw. Wilno, D 252, Rš 481.

Do Redakcji pisma „Draugija”
Plac Paradny, dom Fischera w Kownie

Petersburg, 13 października 1908

Wielebny Księże Redaktorze!

Wspomniane dwie książki są naprawdę chlubą naszego piśmiennictwa. Postaram się jak najprędzej napisać ich recenzję. Wprawdzie trudne to, ponieważ różne prace kładą na nasze plecy i choć nie ma przymusu fizycznego, to jednak potrafią zmusić. Tak więc i ja nie mogłem dać Księdzu odpowiedzi, bo w ciągu ostatnich ośmiu dni miałem do wygłoszenia 10 konferencji, dwa kazania, nie licząc spowiedzi i zwykłych moich prelekcji. Oto gdzie się podziewa czas nas, profesorów.

Ks. Bučys zdrów. Nadal jest profesorem w Akademii, jak był dotąd, tyle że już nie mieszka w Akademii, lecz przeniósł się na mieszkanie na 14 Linię nr 25 do zakładu dla dziewcząt, podjął się bowiem odprawiać tym kobietom nabożeństwa.

Przypuszczalnie nie zrobiłby tego, gdyby nie doświadczył pewnych przykrości w Akademii. Jest on bowiem człowiekiem zbyt wrażliwym, lada drobiazg go rozdrażnia. Naszym zdaniem jednak niedorzecznie zrobił, wyprowadzając się na 14 Linię, ale cóż teraz począć!

Poza tym u nas nic nowego. Spodziewaliśmy się wielu różnych zmian, ale wszystko zostało jak było. Oczekujemy przyjazdu naszego rządcy.

Niedawno przybyli do Petersburga przedstawiciele „Vilniaus Žinios”, żeby zebrać nieco pieniędzy. Zebrali parę setek rubli – znów przez jakiś czas będą mogli wydawać „Vilniaus Žinios”.

Z wyrazami szacunku

ks. Jerzy Matulewicz

218

Oryg.: Bibl. Uniw. Wilno, D 252, Rš. 481.

Petersburg, 7 września 1909

Wielebny Księże Redaktorze,

Przesyłam wykład o kwestii społecznej i zaraz zaczynam pisać o własności. Kiedy zostanie ukończony, naprawdę nie umiem powiedzieć. Jestem bardzo obarczony pracą. Póki co, muszę wykładać socjologię i dogmatykę, a także spełniać obowiązki inspektora, dopóki nie zatwierdzą na to stanowisko ks. kanonika Dębińskiego z Lublina. Czy nie mógłby Ksiądz wydać pierwszego zeszytu wykładów bez tamtych dwóch? Te dwa można by dołączyć do innego zeszytu.

Jak otrzymałem pierwszy list Księdza, to od razu dałem odpowiedź, w której wyłożyłem moje zdanie o zakonach[1] i usprawiedliwiłem się, dlaczego obiecanych wykładów nie mogłem dosłać w porę. Rozumiem dobrze jak przykra i nieprzyjemna jest dla Księdza ta zwłoka z wydaniem pisma, ale i ja nie miałem chwili wypoczynku podczas tych wakacji, lecz pracowałem nie dla własnego pożytku. Mam jednak nadzieję, że może z tej mojej pracy wyniknie jakiś pożytek dla Litwy.

Z głębokim szacunkiem

Ks. Jerzy Matulewicz

[1] Zobacz list do N. Raštutisa z 25 III 1909 r.

219

Oryg.: Bibl. Uniw. Wilno, D 252, Rš. 481.

Petersburg, 24 września 1909

Wielebny Księże Redaktorze,

Wysłałem Księdzu 25 stron rękopisu o kwestii robotniczej; mam nadzieję, iż we wtorek (29) będę mógł dosłać resztę.

Otrzymałem list Księdza, w którym porusza Ksiądz kwestię zakonów. Owszem, moja odpowiedź ks. Raštutisowi była całkowicie negatywna[1]. Zgadzam się zupełnie ze zdaniem Księdza. Gdybyśmy pozostali przy wzajemnym skrytykowaniu swoich prac, to z tego byłby mały pożytek. Koniecznie trzeba uczynić coś pozytywnego. Wielokrotnie myślałem o problemie zakonów na Litwie. Sprawa ta już od dawna mnie zajmuje i już usiłowałem czegoś dokonać. Wszystko dobrze rozważę i o tych pomysłach kiedyś później Księdzu napiszę, kiedy będę miał więcej czasu. A byłoby jeszcze lepiej, gdybyśmy się spotkali i o tych sprawach porozmawiali żywym słowem. Tymczasem będę pisał dalej o kwestii robotniczej.

Z uszanowaniem

Ks. Jerzy Matulewicz

[1] Zobacz list do ks. N. Raštutisa z 25VIII/7 IX 1909.

220

Oryg.: Bibl. Uniw. Wilno, D252, Rš. 481.

Petersburg, 8 lutego 1910

Wielebny Księże Redaktorze,

Po otrzymaniu do przeczytania tego smutnego listu od ks. Bučysa, poszedłem do ks. Baltrušisa, żeby podzielić się tymi smutnymi wieściami. Słyszałem, że ks. Baltrušis zamierzał w tych dniach być u Nefiediewa, chciałem go więc poprosić, aby między innymi dowiedział się od niego, jak stoją sprawy stowarzyszeń w Kownie. Ks. Baltrušis zgodził się o to zapytać, ale radził pisać jak najprędzej do Księdza, żeby dla załatwienia tych spraw przyjechał tutaj ks. Prapuolenis. On najłatwiej do wszystkich dojdzie i będzie mógł wiele zrobić. Zaś dla ks. Prapuolenisa nie będzie trudno tutaj przyjechać, ponieważ, jak dowiedzieliśmy się od Nefediewa, i tak zamierzał on w najbliższym czasie przyjechać do Petersburga i odwiedzić swoich starych znajomych. A więc może przyspieszyłby swoją podróż i przybył do Petersburga nie zwlekając. Najprawdopodobniej mógłby uratować stowarzyszenia.

Podczas świąt Bożego Narodzenia ks. Bučys rozmawiał z Księdzem o sprawach zakonów na Litwie. Również ja, będąc w Warszawie, naradziłem się o tych samych sprawach z „Nuntiae SS. Cordis Jesu”[1]. Okazało się, że tymczasem nie można rozpoczynać nowicjatu, bo nie ma komu, ani jak. Zakonnice zaś te obiecały, iż wszystkie Litwinki, jakie będą u nich, powrócą na Litwę. Te, które miały, już wysłały na Litwę. Inne, chociaż są z Litwy, ale po litewsku nic nie umieją. Umówiliśmy się też, że wicemistrzyni[2] zacznie się uczyć po litewsku, aby mogła wychowywać i uczyć także kandydatki litewskie. Sama wicemistrzyni jest szlachcianką z Litwy, ale dotychczas po litewsku nie umiała. Teraz zaś

[1] Posłanniczki Serca Jezusowego z ul. Pięknej w Warszawie.
[2] Ludwika Ropp.

obiecała uczyć się litewskiego u pewnego nauczyciela Litwina w Warszawie. Razem z nią będą się uczyły prawidłowego litewskiego i kandydatki Litwinki. Tymczasem są w nowicjacie trzy, a inne zamierzają dojechać.

To jednak jest nie dobre, że Litwinki są albo w ogóle niewykształcone, albo tylko słabo. Z takim materiałem nie bardzo jest co zrobić. Potem często nie wiadomo, do czego je użyć. Gdyby znalazło się więcej Litwinek wykształconych, szczególnie po gimnazjum, niebawem można by było założyć więcej domów litewskich, a nawet utworzyć prowincję. Ale już jest tymczasem jakiś początek. „Nuntiae SS. Cordis Jesu" byłyby bardzo pożądane, bo to naprawdę świetna organizacja i bardzo dobrze pracują.

U nas w Akademii nastąpiło dużo zmian. Oczekujemy jeszcze najważniejszej z nich – nowego rektora[1]. Wielu już z zapałem o tym rozprawia, ale póki nie przyjedzie nowy arcybiskup, nie możemy przesądzać, kto zostanie rektorem. Departament domaga się biskupa Cieplaka, który sam bardzo by chciał zostać rektorem, ale są też i tacy, którzy żadnym sposobem nie chcą dopuścić Cieplaka.

Ks. Bučys ma ciągle strasznie dużo pracy, a uwolnić się od niej będzie mógł dopiero od wakacji. Od Nowego Roku ja mam pracy trochę mniej, więc znów będę mógł nieco popracować po litewsku.

Proszę pozdrowić od nas ks. Maculevičiusa i wszystkich innych.

Szczęść Boże w pracy i walce!

PS. Jeszcze jedno. Czy nie ma ksiądz „Draugii" nr 12 z 1908 r.? Nie wiem, dlaczego go wówczas nie dostałem. Pożyczyłem od kolegów i przeczytałem, ale jednak chciałbym mieć ten numer. Może mógłby Ksiądz mi go nadesłać.

[1] Rektorem w latach 1910-1913 był Aleksander Kakowski (1862-1938), późniejszy arcybiskup warszawski i kardynał.

Do ks. Antoniego Deksnysa

Ks. Antoni Deksnys (1867-1949) urodzony na Litwie został księdzem diecezji wileńskiej, skąd w 1909 r. uciekł przed represjami carskimi do Stanów Zjednoczonych. Tam pobudował trzy kościoły i zorganizował trzy parafie litewskie: w Utice, N.J., w Kewanee, Ill. oraz w Grand Rapids, Mich. W 1925 r. odwiedził Litwę. W 1932 r. ponownie pracował w Utice, skąd powrócił na stałe do Republiki Litewskiej. Po zajęciu Litwy przez Rosjan w 1940 r. wyjechał do USA.

W dwóch listach z 1924 i 1925 r. błogosławiony Jerzy dziękuje mu za nadesłane ofiary. Wspomina go też w liście do ks. Bučysa z 9 listopada 1925 r.

221

Oryg.: AGM.
Tł. ks. K. Oksiutowicz MIC.

Wilno, 4 stycznia 1925

Czcigodny Księże Proboszczu!

List pisany 8 grudnia 1924 r. i załączony w nim czek na 100 dolarów otrzymałem. Msze św. zaraz odprawimy razem z mym kapelanem. Jak najserdeczniej dziękuję Księdzu, że nie zapomina o Wilnie i o nas w naszych niedostatkach i biedach. Niech Pan Bóg wynagrodzi Księdzu za dobre serce. Intencji mszalnych teraz w diecezji jest bardzo mało. Większość parafii zupełnie ich nie ma. Ludzie, zbytnio przyciśnięci wszelkiego rodzaju podatkami, nie mają pieniędzy. I chociażby chcieli dać jakąś ofiarę na Mszę św., to nie mają z czego. Jeśli Ksiądz odwiedzi Litwę i Wilno, proszę i mnie nie ominąć; będzie mi bardzo miło porozmawiać z Księdzem.

Przesyłam Księdzu Proboszczowi serdeczne pozdrowienia, życzenia i błogosławieństwo

† Jerzy, biskup wileński

222

Oryg.: AGM.
Tł. ks. K. Oksiutowicz MIC.

Wilno, 6 kwietnia 1925

Czcigodny Księże!

List i czek na 100 dolarów otrzymałem. Dziękuję bardzo. Odprawimy 70 Mszy, a 30 dolarów natychmiast wręczę ks. Čibirasowi i Raštutisowi dla wsparcia młodzieży cierpiącej niedostatek.

Przesyłam celebret, lecz dla ks. Vierbickasa potrzebne będzie pozwolenie z Rzymu. Niech prosi ks. Kuktę i arcybiskupa Zecchiniego w Kownie.

Proszę odwiedzić również Wilno, bardzo mi będzie przyjemnie z Księdzem porozmawiać.

Dziękując za dobre serce, przesyłam błogosławieństwo

† Jerzy, biskup

Do ks. Wincentego Dvaranauskasa MIC

Ks. Wincenty Dvaranauskas (1871-1966) ukończył Seminarium Duchowne w Sejnach, a następnie Akademię Duchowną w Petersburgu, gdzie był kolegą bł. Jerzego. Święcenia kapłańskie otrzymał w 1899 r. W latach 1903-1911 spełniał obowiązki profesora i wicerektora seminarium w Sejnach.

W 1911 r. wstąpił do Zgromadzenia Księży Marianów i odbył nowicjat pod kierunkiem bł. Jerzego we Fryburgu. W latach 1912-1917 był proboszczem parafii Filipowo, a następnie przełożonym i proboszczem wielu placówek mariańskich, poczynając od Mariampola.

Zachowały się fragmenty 4 listów bł. Jerzego do ks. Dvaranauskasa z lat 1913-1914 i cztery pełne listy z lat 1918-1919. Daje w nich wskazówki duszpasterskie i duchowe. Pisze o swym pobycie w Stanach Zjednoczonych. Wysuwa propozycję, żeby ks. Vaitkevičius udał się na jakiś czas do Mariampola. Poleca kandydatów do Zgromadzenia Marianów.

223

Druk: Užrašai, s. 121.
Listy 223-226 tł. N. Kolis.

[Fryburg], 12 kwietnia 1913

Fragment.

Lepiej w kilku pracować dla chwały Bożej, niż zamartwiać się i robić sobie wyrzuty, przyjąwszy dużo nieodpowiednich ludzi.

224

Druk: Užrašai, s. 129.

[Fryburg], 8 września 1913

Fragment.

Bez krzyży i przeszkód człowiek nie może żyć, trzeba się do tego przyzwyczaić; nie wszystkim ludziom zdołasz się przypodobać, nawet Chrystus wszystkim się nie przypodobał. [...]

Podróż do Ameryki była stosunkowo udana. W podróży nie rozchorowałem się, miałem tylko zawroty głowy, która była ciężka i jakaś niespokojna. Z podróży wiele skorzystałem, poznałem pewnego brata marystę, człowieka doświadczonego, wiele rzeczy się od niego dowiedziałem. [...] Prace w Ameryce idą dobrze. Odbyłem dziesięciodniowe rekolekcje z Siostrami Świętego Kazimierza, uporządkowałem ostatecznie ich Konstytucje; w Chicago, w trzech miejscach, wygłosiłem referaty, a w jednym miejscu, w Brooklynie, parę kazań.

225

Druk: Užrašai, s. 131-132.

[Fryburg], 17 listopada 1913

Fragment.

Zdaje mi się, że gazety zawsze trzeba przynajmniej przejrzeć, by orientować się w pracy. Oczywiście, wiele czasu nie należy im poświęcać, ale przynajmniej przewertować trzeba, a wybrawszy coś lepszego, przeczytać. Poza tym koniecznie trzeba mieć wyznaczoną – jeśli nie można codziennie, to chociaż co kilka dni – jakąś godzinkę na czytanie poważniejszych rzeczy. Bez tego umysł człowieka wyczerpuje się i tępieje. [...]

Czy warto odwiedzać chorych mariawitów, trudno ogólnie zadecydować: weź pod uwagę okoliczności i zrób, jak uznasz za stosowne. Trzeba odwiedzać swoich parafian, nie tylko prawdziwych katolików, którzy należą do Kościoła, ale i zbłąkane owieczki, które mieszkają w granicach Twojej parafii, trzeba zadbać, by i te przywrócić Kościołowi *et fiet unum ovile et unus pastor*[1].

Znam proboszcza, który odwiedza, jeśli tylko poproszą i jeśli jest w stanie to zrobić, nie tylko katolików, ale też protestantów, zbłąkane owieczki, a nawet Żydów; czasem udaje mu się odnaleźć zbłąkaną owieczkę i przywrócić ją Kościołowi. Trzeba starać się wszędzie, gdzie tylko można, wprowadzać Chrystusa i Jego ducha, wszelkimi szlachetnymi sposobami przyciągać ludzi do Chrystusa.

226

Druk: Užrašai, s. 134.

[Fryburg], 25 lutego 1914

Fragment.

Dbaj, w miarę możności, o podtrzymywanie i wzmacnianie swojego życia duchowego, albowiem jest to źródło naszej siły i wpływu na ludzi. Jeśli nie jesteś w stanie czegokolwiek spełnić, to chociaż poniżaj się w oczach Boga i staraj się choć w krótkich aktach kierować swe myśli i serce ku Bogu, to też co nieco zaważy na życiu duchowym.

[1] *I nastanie jedna owczarnia, jeden pasterz* (J 10,16).

227

Oryg.: LCVA, 1674, 3, t. 36, k. 92-93.
Listy 227-230 tł. H. Szymanel.

Wilno, 30 grudnia 1918

Carissime!

Przyjechał ks. Vaitkevičius. Prosiłbym rozważyć, czy nie lepiej byłoby wysłać go teraz do Mariampola. Zatrzymałby się u Was przez jakiś miesiąc lub dwa, a potem wróciłby do Wilna.

Powoli zaczynam wciągać się do pracy, a na początku jest jej bardzo wiele. Sytuacja nie jest jednoznaczna, jest trudna. Teraz bodajże aż sześć władz dzieli diecezje wileńską pomiędzy siebie.

Wysyłam Albina, niech się uczy. Tutaj będzie usługiwał Mečiunas, kandydat do marianów, wraz z Jankiem[1]. Gospodyni jest bardzo dobra.

Oby prędzej sytuacja się wyklarowała, bo jest okropne zamieszanie, nie wiadomo, czego się trzymać. Jeszcze nie można mieć pewności, czy trafię w ręce bolszewików, czy nie.

Jak Wam się powodzi? Może po jakimś czasie przyślę ks. Vaitkevičiusa do Mariampola. Trzeba go powierzyć ks. Janowi[2], żeby się nauczył litewskiego.

Przesyłam dla Was wszystkich najserdeczniejsze pozdrowienia i błogosławieństwo. Polecam się modlitwom

† Jerzy, biskup

PS. Jak się powodzi ks. Reklaitisowi i siostrom? Czy zgromadzenie rośnie? Jak tylko będzie możliwość, mam nadzieję, że zabiorę do pracy misyjnej ks. Piusa[3] i ks. Dargisa.

---

[1] Varžaitisem.
[2] Totoraitisowi.
[3] Andziulisa.

228

Oryg.: LCVA, 1674, 4, t. 7, k. 2.

Wilno, 22 lutego 1919

Józef Stakauskas wyjeżdża do Mariampola. Chce zostać księdzem i zakonnikiem. Proszę się nim zaopiekować; zaopatrzyć go we wszystko, co niezbędne. Niech uczęszcza do gimnazjum w Mariampolu i uczy się dalej. Tutaj jest on znany, to dobry chłopak.

Szczęść Boże Wam w pracy! Serdecznie wszystkich pozdrawiam i przesyłam swoje błogosławieństwo

† Jerzy

229

Oryg.: LCVA, 1674, 4, t. 7, k. 4.

Wilno, 2 marca 1919

Konstanty Jurgelevičius, uczeń piątej klasy, to zacny i znany mi chłopiec. Pragnie zostać księdzem i zakonnikiem. Nie mogąc dłużej przebywać w Wilnie, przenosi się do Mariampola. Prosiłbym o przyjęcie go do bursy klasztornej lub do klasztoru oraz o okazanie pomocy przy wstąpieniu do gimnazjum, by mógł kontynuować rozpoczętą naukę. Wychowywał się on w przytułku ks. Legusa. U nas jest coraz trudniej.

Jestem zdrów. Wszystkich serdecznie pozdrawiam. Proszę pozdrowić ode mnie siostry. Szczęść Wam Boże

† Jerzy

230

Oryg.: LCVA, 1674, 4, t. 7, k. 6.

Wilno, 28 marca 1919

Posyłam do Was Ignacego Guobysa, ucznia klasy IV. Jest już dorosły, ma 26 lat, jednak trudno mu idzie nauka. Bardzo byłoby dobrze, żeby mógł otrzymać świadectwo chociaż ukończenia 4-ech klas. Pragnie wstąpić do klasztoru. Tłumaczyłem mu, że musi porzucić marzenia o zostaniu księdzem. Może zostać tylko bratem. Proszę zatroszczyć się o niego i posłać do gimnazjum. Może jakoś zdobędzie świadectwo V klas. Jest to dobry i szlachetny chłopiec.

Serdecznie wszystkich pozdrawiam i wszystkim błogosławię. Pozdrówcie siostry.

Polecam się waszym modlitwom

† Jerzy

Do ks. Kazimierza Gedvili MIC

Ks. Kazimierz Gedvila (1887-?) był kapłanem diecezji żmudzkiej. Po odbyciu studiów seminaryjnych w Kownie został w 1911 r. wyświęcony. W 1920 r. został mianowany proboszczem w parafii Żeimelis. Być może, iż studiował także w Akademii Duchownej w Petersburgu i tam poznał ks. Matulewicza.

W liście z 1 kwietnia 1914 r. bł. Jerzy daje młodemu kapłanowi rady dotyczące przygotowania kazań.

231

Druk: Užrašai, s. 134.
Tł. N. Kolis.

[Fryburg], 1 kwietnia 1914

Fragment.

Może i nie warto kazań uczyć się na pamięć; ja nigdy nie uczyłem się na pamięć; ważniejsze, by zebrać dobry materiał, dobrze ułożyć i przemyśleć, przeżyć, by słowa z serca płynęły. Zapisywać kazania bardzo pożytecznie.

Do ks. Wincentego Gergelisa MIC

Ks. Wincenty Gergelis (1882-1959) święcenia kapłańskie otrzymał w 1905 r. Do Zgromadzenia Księży Marianów wstąpił w 1919 r. W 1923 r. został przełożonym w Mariampolu. W latach 1933-1935 był przełożonym prowincji litewskiej. W ostatnich latach życia pracował duszpastersko w diecezji koszedarskiej.

Bł. Jerzy napisał do niego pięć listów do Mariampola. Przedstawia w nich sprawy zakonne klasztoru w Mariampolu, a w szczególności budzenia powołań, kształcenia i wychowywania młodzieży, ułożenia dobrych stosunków z siostrami.

232

Oryg.: LCVA, 1674, 2, t. 42, k. 1.
Tł. H. Szymanel.

Wilno, 19 października 1923

† Kochany Ojcze,

Bardzo się ucieszyłem po otrzymaniu od Ojca listu, z dnia 5 maja 1923 r. Tak byłem spragniony wieści. Korzystając z okazji, przesyłam kilka słów.

Proszę się nie bać swych nowych obowiązków. Pan Bóg nie opuści, trzeba mu tylko zaufać. Bogu dzięki, że ks. Drabnys już do Was przyjechał. Jest on może niezbyt pewny siebie, lecz jest bardzo dobrym księdzem. Trzeba, żeby po odbyciu nowicjatu trochę się poduczył, a i w nowicjacie może się uczyć. Może da Bóg, że i więcej naszych księży przybędzie do Mariampola.

Należy się troszczyć o to, by budzić powołania. *Messis quidem multa operarii autem pauci*[1]. W Skórcu w polskim nowicjacie jest około 20 młodzieńców. Jest wśród nich jeden ksiądz, jeden kleryk i dwóch studentów z uniwersytetu. Spodziewałem się więcej księży. Tu Bóg posyła powołania. Mnie się wydaje, że na Litwie za mało jest powołań, za mało osób wstępuje do klasztoru. Należy budzić powołania.

To dobrze, że przygotowujecie ludzi do Ameryki i do Kowna, lecz nie zapominajcie i o Łotwie. Tam koniecznie trzeba założyć dom i byłoby dobrze, żeby ks. Valpitrs jeszcze się pouczył. Musimy tam wysłać kogoś z księży i braci Litwinów. Otwarcie naszego domu dla Łotyszów jest dla mnie sprawą bardzo ważną. Naradźcie się o tym z ks. Bučysem.

Mnie się wydaje, że tak jak Ojciec pisał, siostry są całkowicie zaopatrzone we wszystko, ks. Józef Vaitkevičius i ks. Reklaitis może za bardzo się przejmują sprawami sióstr i czasem im się wydawało, że wszystko może się rozsypać.

Mnie się wydaje, że teraz wszystko wróci na właściwe miejsce i będzie dobrze. Nadal pomagajcie siostrom, lecz nie jest wskazane, by ktokolwiek tam za bardzo ugrzązł, jak to się zdarzało.

Szkoda, że nie możecie przyjąć więcej osób do juwenatu. W następnym roku będzie lepiej.

Dobrze, że zaprosiliście do siebie JE Zecchiniego. Będzie tam dla niego wygodniej.

Kończę pierwsze poprawki do Konstytucji. Włożyłem już dużo pracy, lecz jeszcze sporo zostało.

Proszę o przekazanie ks. Dvaranauskasowi prośby, by wysłał dla mnie i ks. Jana stypendia, bo już nam się kończą te, które otrzymaliśmy w Kissingen.

Listy proszę wysyłać na adres ks. Kazimierza Ribikauskasa, proboszcza mereckiego, w ten sposób szybciej docierają.

Ks. Jan Kriščiukaitis przesyła pozdrowienia.

Niech Wam Bóg dopomaga w Waszych sprawach.

Pozdrówcie siostry.

Wszystkim błogosławię

† Jerzy, biskup

[1] *Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało* (Mt 9,37).

233

Oryg.: LCVA, 1674, 2, t. 42, k. 2.
Tł. H. Szymanel.

Wilno, 22 grudnia 1923

Carissime,

Wraz z ks. Kriščiukaitisem posyłam dla Was wszystkich najserdeczniejsze życzenia. Niech Pan Bóg sprawi, by w klasztorze chwała Jego wzrastała, jedność się umacniała, miłość rosła i rozkwitały dobre czyny. Daj Boże więcej kandydatów z powołaniem. *Messis quidem multa, operarii autem pauci. Rogate ergo Dominum messis ut mittat operarios in messem suam*[1].

Do Nowego Roku mam nadzieję ukończyć Konstytucje. Jak zostaną napisane, wyślę je Wam.

Jak ułożyliście stosunki z siostrami, jak się im powodzi? Musicie się troszczyć, aby i do ich klasztoru wstępowały osoby inteligentne i z powołaniem. Póki takich nie będzie, trudno mówić o rozwoju. Żadna opieka nie zastąpi prawdziwego powołania. Pomóżcie im, ile będziecie mogli, żeby wzmocnione mogły żyć samodzielnie.

U nas nic szczególnego się nie dzieje. Jak zwykle atakują mnie niektóre polskie gazety, wymyślając różne niedorzeczności. Na razie pracuję spokojnie.

Jak wygląda sprawa nowicjatu i juwenatu? Jak się w ogóle Wam wszystkim powodzi?

Łotysze już kończą nowicjat. Dopomóżcie im założyć dom. Jak będą na miejscu, niech się ze mną skontaktują, nigdy nie będzie mi obojętny ich los.

Tutaj Bóg błogosławi marianom. Powoli rosną i rozwijają się. Znajduje się coraz więcej kandydatów. Nowicjat w Skórcu nie może zmie-

[1] *Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało. Proście Pana żniwa, żeby wyprawił robotników na swoje żniwo* (Mt 10,37-38).

ścić kandydatów, jest już około 20, w Raśnie w juwenacie – około 50. Gimnazjum na Bielanach rozwija się wspaniale, tylko jest ciasno, brak miejsc. Ks. Cikoto również pomyślnie pracuje. Porządkuje dom, jest już tam mały juwenat, z pomocą sióstr założył gimnazjum w Drui. Są trzy klasy.

Wszystkich Was serdecznie pozdrawiam, Boże, dopomóż w pracy. Całym sercem wszystkim Wam błogosławię

† Jerzy, biskup

234

Oryg.: LCVA, 1674, 2, t. 42, k. 3.
Tł. H. Szymanel.

Wilno, dnia 31 stycznia 1924

† Kochany Bracie,

Bardzo dobrze, że się spotkałem z siostrą Uogintaitė. Mogłem zatem powiedzieć jej o wszystkim, co było niestosowne. Zrozumiała wszystko, jest bowiem osobą dobrej woli. Obiecała wszystko poprawić. I Wy darujcie jej, jeśli macie jakieś urazy. Powoli wszystko się ułoży. Pojęła więc, że zgromadzenie nie potrzebuje „opieki". Trzeba, żeby ktoś spowiadał, wygłaszał konferencje, nauczał w razie potrzeby. Zakon sióstr powinien stanąć na własne nogi. Jest on bowiem potrzebny, ma swoje zadania. Z pomocą Bożą uporządkuje wszystkie sprawy i będzie się rozwijał. Nie potrzebują z nikim się łączyć. Niech siostry sobie prowadzą ten pensjonat z jego czterema klasami.

Bardzo mi się spodobała książeczka ks. Totoraitisa o marianach. Mógł nieco szerzej napisać o naszej dzisiejszej działalności. Szkoda, że nie zamieścił na końcu tytułów książek, napisanych przez ks. Bučysa oraz przez niego samego.

Otrzymacie z Kowna mój list okólny i Konstytucje. Poróbcie uwagi. Magister nowicjuszy ks. Novickas powinien szczególnie z tym się zapoznać.

Gdy wrócą na Łotwę, księża Łotysze niech się ze mną skontaktują.

Pozdrawiam serdecznie wszystkich i wszystkim błogosławię.

Całym sercem oddany

† Jerzy, biskup

PS. Dziękuję Wam za modlitwy z okazji mojego święta.

235

Kopia maszynowa: AGM.
Tł. ks. K. Oksiutowicz MIC.

Wilno, 27 października 1924

Drogi Bracie!

Przypuszczam, że przybył już do Was, do nowicjatu, ks. Jazukievičius. Jego nerwy nieco osłabione i serce chore. On nie może mówić kazań w dużym kościele. Lecz za to lubi i umie pracować w stowarzyszeniach. Troszczy się zwłaszcza o rzemiosło i o szkołę rzemieślniczą. Byłoby dobrze, żeby ukończywszy nowicjat, mógł dalej pracować w tej dziedzinie, jeśli będą dogodne okoliczności. Sądzę, że warto byłoby mieć szkoły zawodowe w Kownie, w Szawlach i gdzie indziej. Pomyślcie o tym.

Tymczasem zaś, czy nie byłoby pożyteczne, żeby, przynajmniej przez zimę, bracia kształcili się odpowiednio w rzemiosłach i w pracach? Czy nie mogliby ci, którzy prowadzą gospodarstwo i pracują w sadzie lub ogrodzie poduczyć się tych rzeczy z gospodarstwa Wincentego Totoraitisa; stolarze piękniejszych prac od Karaliusa; jakiś braciszek – ślusarstwa od tego Niemca rzemieślnika, który tam się znajduje? Tutaj w Polsce marianie uchwalili, żeby braci w szczególniejszy sposób uczyć rzemiosła. Postanowiono, żeby nawet ci, którzy przygotowują się do kapłaństwa, nauczyli się jakiegoś rzemiosła lub pracy ręcznej.

Wybiera się wkrótce przyjechać do Was do nowicjatu ks. Guturavičius. Ilu macie już teraz w sumie w nowicjacie? Jak się rozwija juwenat?

Serdecznie wszystkich pozdrawiam i błogosławię Was i wszystkim Waszym pracom.

236

Oryg.: LCVA, 1674, 2, t. 42, k. 5.
Tł. H. Szymanel.

Wilno, 16 listopada 1924

† Kochany Bracie,

Serdecznie dziękuję za list. Bardzo się cieszę, że rodzina marianów w Mariampolu rośnie, że jest coraz więcej kandydatów. Najwięcej w tym roku jest w nowicjacie w Skórcu, około 30. Tu, w Polsce, zakonnicy nie muszą iść do wojska, wielkie to nieszczęście tam, gdzie jest inaczej. Służba w wojsku najczęściej przynosi dla takich ludzi szkodę. Powinniście wszelkimi sposobami się bronić. Zwracajcie się do biskupów, prosząc o wstawiennictwo, donoście o tym delegatowi Stolicy Apostolskiej, żeby wpłynął na władze. Dobrze by się stało, gdyby ta sprawa nie została pominięta podczas zawierania konkordatu. Pobory do wojska zakonników są sprzeczne z kanonami i niezmiernie szkodzą życiu zakonnemu.

Przełożona Sióstr Ubogich bardzo prosi, żeby Ojciec pozwolił któremuś z ojców lub księży nowicjuszy przybywać do sióstr dwa razy tygodniowo z wykładami katechetycznymi. Jeśli to możliwe, nie odmówcie im tej posługi.

Proszą one również, żeby na wiosnę któryś z braci: Kuklys, czy Kazimierz Spečius pokazał im, jak się urządza inspekty.

Z rozmowy z przełożoną wyniosłem wrażenie, że klasztor Sióstr Ubogich jest coraz lepiej zarządzany, poprawa jest oczywista. Sądzę, że

zakon sióstr również zacznie rosnąć i w przyszłości będzie z niego pożytek. Dziękuję bardzo, że im pomagacie.

Dotarły do mnie słuchy, że jakoby w klasztorze w Mariampolu mniej się troszczy o braci bez wykształcenia, którzy wykonują prostsze prace, niż o braci z wykształceniem. Przez co pierwsi czują się jakby opuszczeni i odtrąceni. Proszę zwrócić na to uwagę. Może jest to wiadomość nieprawdziwa.

Bardzo się cieszę, że ks. Mažonas bierze w swe ręce wychowanie w juwenacie i w gimnazjum. Może mógłby mu w tym dopomóc i ks. Jazukevičius.

Jeszcze w roku ubiegłym otrzymywałem wiadomości i w tym roku otrzymuję, że wychowanie w naszym juwenacie znajduje się w opłakanym stanie. A przecież jest to rzecz najważniejsza i przede wszystkim my, zakonnicy, powinniśmy się troszczyć o wychowanie. Naukę młodzież może znaleźć i gdzie indziej.

Gimnazjum na Bielanach zasłużyło sobie na bardzo dobrą opinię. Młodzież się pcha do tego gimnazjum, jakby było ono jedyne. Dzieje się tak dlatego, że wychowanie jest tu wzorowe. Do pracy angażuje się nauczycieli z zewnątrz, lecz wychowanie jest w rękach zakonników. Obecnie trzech księży zajmuje się tylko sprawami wychowawczymi. Pomaga im w tym jeszcze dwóch lub trzech braci. Przez cały czas mają chłopców na oku. Starają się wpłynąć na każdego z osobna.

Jeszcze raz powtarzam, jak możecie brońcie się przed wojskiem, żeby nie byli zabierani doń bracia. Jest to rzecz bardzo ważna.

Wszystkich serdecznie pozdrawiam i wszystkich błogosławię

† Jerzy, biskup

Do Kazimierza Griniusa

Kazimierz Grinius (1866-1955) pochodził z okolic Mariampola. W latach 1887-1893 studiował medycynę na uniwersytecie w Moskwie. Od 1894 r. był lekarzem w Mariampolu, a jednocześnie współpracownikiem litewskiego ruchu wydawniczego, publicystą i działaczem społecznym. Po wojnie członek sejmu kilku kadencji z ramienia partii socjaldemokratycznej. Od 19 VI 1920 r. do 1 II 1922 r. był premierem rządu, a od 7 VI do 17 XII 1926 r. prezydentem Republiki Litewskiej. W czasie II wojny światowej spotkały go ostre represje ze strony Niemców za protest przeciwko eksterminacji Żydów. W 1945 r. wyjechał na Zachód.

Bł. Jerzy Matulewicz, jako wizytator apostolski, był autorem pisma przyjętego przez biskupów litewskich na konferencji we wrześniu 1926 r. i skierowanego do prezydenta republiki Griniusa, a dotyczącego nieprzyjaznego wobec Kościoła postępowania władz.

237

Koncept: AGM.
Tł. ks. K. Oksiutowicz MIC.

Kowno, 8 października 1926

Panie Prezydencie!

Sytuacja Kościoła katolickiego na Litwie, jaka się wytworzyła, którą przedyskutowaliśmy na naszej konferencji 7-9 września bieżącego roku, zmusza nas – biskupów Litwy – aby zwrócić się do Pana, jako do Prezydenta Państwa i przedstawić niebezpieczeństwo tego stanu dla naszego kraju.

Skoro tylko powstało Państwo Litewskie zaraz dała się odczuć potrzeba takiego uporządkowania życia Kościoła katolickiego, by był on niezależny od nielitewskich metropolitów. I nawet sam rząd już w 1919 roku poczynił kroki, by została utworzona samodzielna prowincja kościelna Litwy, oraz powiększona liczba biskupów. Takie kroki powtórzyły się i później; próbowano nawet prowadzić negocjacje w sprawie konkordatu ze Stolicą Apostolską.

Życie z bezwzględną koniecznością zmusiło do załatwienia tej tak ważnej sprawy dla Kościoła, narodu i Państwa. W 1926 r. Wizytator Apostolski, razem z biskupami Litwy, jakoby bez wiedzy i zgody rządu przygotował projekt utworzenia prowincji kościelnej Litwy, który Stolica Apostolska wprowadziła w życie bullą *Lituanorum Gente* wydaną 4 kwietnia 1926 r.

Ten akt zorganizowania Kościoła na Litwie jest w zupełności usprawiedliwiony, ponieważ Kościół katolicki, będąc samodzielnym i w swoich sprawach niezależnym, może organizować swoje życie według własnych praw. To prawo przyznaje mu również paragraf 83 Konstytucji Republiki Litewskiej, w którym jest powiedziane: „wszystkim znajdującym się na Litwie religijnym organizacjom państwo przyznaje równe prawo rządzenia się własnymi kanonami lub statutami" oraz paragraf 106, który pozostawia jako obowiązujące tylko te statuty, „które nie sprzeciwiają się tej Konstytucji". Odpowiednio kanony Kościoła katolickiego: 215 i 329 postanawiają, że jedynie do Ojca Świętego należy ustanawiać prowincje, diecezje, prałatury oraz określać ich granice lub wyznaczać im pasterzy.

Jednak po ostatnich wyborach do Sejmu, po zmianie składu gabinetu ministrów stwierdzamy następujące fakty:

W sierpniu bieżącego roku – z rozmów z niektórymi ministrami – stało się jasne, że obecny rząd ani ustanowionych diecezji, ani wyznaczonych im biskupów nie uznaje i nie uważa ich za osoby prawne. Nieprzyznanie zaś komuś w państwie praw osoby równa się ogłoszeniu jej cywilnej śmierci. Tych posunięć rządu nie można uważać za nic innego, jak tylko za rozpoczęcie walki z Kościołem.

Nie chcemy tej walki i przewidujemy, że wypłynie z niej różnorakie zło i niebezpieczeństwo, nie tylko dla Kościoła, ale i dla naszego narodu i naszego młodego Państwa. My jednak nie mamy możliwości temu

zapobiec. Całą odpowiedzialność za tę rozpoczętą walkę z Kościołem i za wszystkie jej zgubne skutki składamy na rząd, który pod Pana przewodnictwem został utworzony i działa. Panu, Panie Prezydencie, zwracamy na to uwagę.

Do ks. Franciszka Jakštysa

Proboszcz parafii Harrison w stanie Nowy Jork – ks. Franciszek Jakštys – wspaniałomyślnie zgłosił chęć kupienia biletu na statek dla arcybiskupa Matulewicza, aby mógł przybyć na Kongres Eucharystyczny do Chicago. Bł. Jerzy zawiadamia go o przyjęciu oferty. Ten list jest identyczny z pismem z tego samego dnia skierowanym do ks. Ignacego Kelmelisa.

238

Kopia maszynowa: AGM.
Tł. ks. K. Oksiutowicz MIC.

Kowno, 8 lutego 1926

Drogi Księże Proboszczu!

Otrzymałem wiadomość od ks. Kazimierza [Alojzego] Matulaitisa z Chicago o dobrym sercu Księdza i szlachetnym pragnieniu kupienia mi biletu na przejazd okrętem do Ameryki.

Dziękując i doceniając tę sprawę, czuję się w obowiązku donieść, że z miłą chęcią skorzystam z hojności Księdza i postaram się niezawodnie przybyć na Kongres Eucharystyczny do Chicago oraz odwiedzić katolickich emigrantów litewskich. Mam nadzieję osobiście spotkać się z Księdzem.

Obecnie jednak nie mogę jeszcze donieść, kiedy ostatecznie będę gotów do podróży. Kończę prace Wizytatora Apostolskiego na Litwie i 17 lutego wracam do Rzymu. Stamtąd będę mógł poinformować o terminie swojej podróży.

Proszę przyjąć moje najserdeczniejsze pozdrowienia i życzenia w Jezusie Chrystusie.

Do Kazimierza Jokantasa

Jokantas Kazimierz (1880-1945) ukończył medycynę w Dorpacie w 1908 roku. Do 1918 roku pracował w szpitalu w Suwałkach. W latach 1920-1927 był członkiem trzech kolejnych parlamentów. Początkowo był związany z Chrześcijańską Demokracją, a następnie ze Związkiem Chłopskim. W latach 1925-1926 i 1939-1940 był ministrem oświaty. Jest autorem słownika litewsko-łacińskiego. Wraz ze swą żoną został aresztowany w 1941 roku przez bolszewików i zmarł na Syberii.

List bł. Jerzego z 20 września 1925 roku jest odpowiedzią na dobre rady ministra, po zwolnieniu się z obowiązków biskupa Wilna.

239

Oryg.: LCVA, 1674, 2, t. 50, k. 17-18.
Tł. H. Szymanel.

Rzym, 20 września 1925

Ekscelencjo,

Bardzo serdecznie dziękuję za list i dobre rady. Również byłem tego samego zdania. Muszę pilnować każdego swojego kroku, aby nie zaszkodzić sobie i innym. Dotychczas Bóg pomagał mi uniknąć błędnych kroków i nadal ufam w Jego Opatrzność. Główna moja troska teraz to urządzić się należycie w Rzymie. Potem będę już mógł odwiedzać i inne miejsca. Nie podaję tu szczegółów moich zamiarów. Akurat gości tu ks. prof. Bučys, opowie on Panu więcej. Bardzo chętnie przyjmę Pana Barkauskasa[1].

[1] Prawdopodobnie chodzi o Franciszka Barkauskasa, w tym czasie zawodowo służącego w wojsku litewskim.

To miło, że pańska żona nauczyła się już języka litewskiego i zadomowiła się na Litwie. A że nie macie dzieci – taka jest wola Boża. Za to miał Pan więcej czasu by służyć ojczyźnie i mam nadzieję, że jeszcze wiele będzie mógł dla niej zrobić. Nie wątpię, że praca ta przyniesie Panu prawdziwe ukojenie. Wyroki Boże często są dla nas niepojęte, lecz w przyszłości się okaże, że we wszystkim Bóg postąpił wobec nas po ojcowsku i łagodnie.

We właściwym czasie opuściłem Wilno. Po konkordacie nie można było postąpić inaczej. Władze przygotowały się do kategorycznego veta przeciwko podniesieniu mnie do godności arcybiskupa[1], wystosowały propozycje do Rzymu, aby przenieść mnie do Częstochowy. Partie narodowe próbowałyby urządzić jakiś skandal, bez przerwy groziły. Widać taka była wola Boża. Nic nie mogli mi zarzucić, nie było na to żadnych dowodów. Tylko to, że jestem Litwinem.

Mam nadzieję, że mieszkając tutaj, tak samo będę mógł służyć Panu Bogu i Kościołowi i że może jeszcze Pan Bóg pozwoli mi cokolwiek dobrego dokonać.

Bardzo Panu dziękuję za przychylność, którą Pan okazywał marianom. Miło jest wspominać te czasy, kiedy pracowaliśmy razem. I na przyszłość proszę nie zapominać o mnie i o marianach.

Całym sercem oddany Panu Ministrowi

† Jerzy, biskup

[1] W rzeczywistości rząd polski na podstawie konkordatu nie miał prawa weta. Bp Adam Sapieha zapytał o to abp. Francesco Borgongini Duca, który z ramienia Stolicy Apostolskiej prowadził rokowania z rządem polskim. 31 marca 1925 r. otrzymał taką odpowiedź, uzgodnioną ze Stanisławem Grabskim: „Nawet nie można mówić o prawie weta przyznanym Polsce w sprawie mianowania biskupów; wystarcza faktycznie przejrzeć odnośne artykuły i porównać je z artykułami innych nowych konkordatów, aby się przekonać, że nie ma w nich żadnej istotnej różnicy, która dawałaby podstawę do takiej interpretacji." (Archiwum Kurii Metropolitalnej Krakowskiej, T.S. 12/45). Bp Matulewicz nie znał tej odpowiedzi.

Do ks. Władysława Jurgutisa

Władysław Jurgutis (1885-1966) ukończył Seminarium Duchowne w Kownie i Akademię Duchowną w Petersburgu (1906-1910), gdzie się specjalizował w naukach społecznych pod kierunkiem błogosławionego Jerzego. W latach 1910-1913 studiował socjologię i ekonomię w Monachium. Po pierwszej wojnie światowej wykładał w Seminarium Duchownym w Kownie. Wkrótce porzucił obowiązki kapłańskie. W 1920 r. został wybrany do sejmu ustawodawczego. W latach 1922-1929 był dyrektorem banku litewskiego. Przeprowadził reformę monetarną. W latach 1925-1943 wykładał ekonomię na uniwersytecie, najpierw w Kownie, a następnie w Wilnie.

We fragmencie listu z 13 czerwca 1913 r. błogosławiony Jerzy pisze do swego ucznia, że kampania prowadzona przeciwko Zgromadzeniu Księży Marianów z tego powodu, że przyjmuje Polaków, też ma swoje dobre strony.

240

Druk: Užrašai, s. 127.
Tł. N. Kolis.

[Fryburg], 13 czerwca 1913

Fragment.

My jako tako się trzymamy i staramy się kroczyć do przodu. Każdy początek jest trudny, dlatego nam też nie jest lekko. Coraz bardziej ufam Bogu i Jego Opatrzności. Widzę, że całe to zamieszanie, które przeciwko nam wywołali, niemało nam pomogło. Być może odstraszyło ono od nas kilku dobrych ludzi, myślę jednak, że wstrzymało i tych, którzy wstąpiwszy do nas, więcej by nam zaszkodzili niż te zarzuty. Wprost niewiarygodnie Bóg nam pomaga; powoli – być może – będziemy mogli przejść do właściwej pracy.

Do Bronisława Kačergiusa MIC

Bronisław Kačergius (1902-1924) wstąpił do Zgromadzenia Księży Marianów na Litwie w 1919 r. Został wysłany na studia do Rzymu, gdzie mieszkał w Collegium Germanicum. Tamże zmarł na gruźlicę płuc w 1924 r.

W jedynym liście z 27 maja 1923 r. bp Matulewicz porusza sprawę swego przyjazdu do Rzymu.

241

Oryg.: AGM.
Tł. ks. K. Oksiutowicz MIC.

Wilno, 27 maja 1923

Najdroższy!

Zamierzam przyjechać do Rzymu *ad limina apostolorum*. Mam nadzieję tam być około 20 czerwca. Zatrzymam się w Kolegium Polskim. Odwiedzę Cię. Będzie również i ks. prof. Bučys.

Proszę również donieść o tym natychmiast ks. Antoniemu Szyszko, studentowi, mieszkającemu pod adresem: via del Mascherone 55, Roma (16).

Ja z ojcem Kriščiukaitisem jesteśmy zdrowi. Szczęść Boże w pracy. Z całego serca błogosławię

† Jerzy Matulewicz
biskup wileński

Do arcybiskupa Franciszka Karevičiusa

Arcybiskup Karevičius (Karewicz) urodził się w 1861 r. w diecezji kowieńskiej. Studia odbywał w Akademii Duchownej w Petersburgu (1882-1886). Święcenia kapłańskie otrzymał w 1886 r. Przez szereg lat był profesorem Seminarium Duchownego w Petersburgu, następnie proboszczem w Samarze nad Wołgą. W 1902 r. został proboszczem parafii Świętej Katarzyny w Petersburgu i ponownie profesorem seminarium. W 1908 r. objął obowiązki proboszcza parafii katedralnej w Petersburgu.

W latach 1914-1926 rządził diecezją kowieńską, której się zrzekł na skutek sugestii wizytatora apostolskiego abpa Matulewicza. Wstąpił wówczas do Zgromadzenia Księży Marianów. Został mianowany arcybiskupem tytularnym. Niemal do śmierci przebywał w Mariampolu, gdzie zmarł w 1945 r.

Bp Karevičius udzielił sakry biskupiej bł. Jerzemu w katedrze kowieńskiej w 1918 r.

Zachowały się cztery listy bł. Jerzego do biskupa Karevičiusa, w tym jeden bez daty. Poruszone są w nich sprawy dotyczące Kościoła na Litwie oraz powrotu zakonników do dawnych klasztorów.

242

Druk: A. Kučas, Arkivyskupas Jurgis Matulaitis Matulevičius, Chicago 1978, s. 209-211.
Tł. N. Kolis.

Mariampol, 30 maja 1918

Najdostojniejszy Księże Biskupie!

Dochodzą mnie głosy, iż Wasza Ekscelencja widzi mnie na stolicy biskupiej w Wilnie. Niezmiernie wdzięczny jestem za zaufanie, jakim zostałem obdarzony, i za dobre serce, ale po dłuższym pobycie w Mariampolu i po dokładnym rozważeniu wszystkiego wobec Boga, zrozumiałem, iż moje pójście do Wilna jest w chwili obecnej niemożliwe. Dla naszego Zgromadzenia, które wszystko dopiero zaczyna, urządza i buduje, moje usunięcie się z niego oznaczałoby ciężki cios. Nie mówiąc już o Mariampolu, gdzie cała nasza praca musiałaby po prostu ulec osłabieniu, załamaniu i rozpadowi. Po moim odejściu nie byłoby komu prowadzić ani nowicjatu, ani samego klasztoru.

Zacząłem też tworzyć kongregację sióstr tu w Mariampolu. Konstytucje prawie na ukończeniu. Beze mnie i te siostry się rozproszą[1].

Litwie naprawdę bardzo potrzeba zakonów męskich i żeńskich; myślę, że wszyscy to rozumiemy. Ufamy, że z pomocą Waszej Ekscelencji, gdy tylko znajdzie się więcej pracowników, my, marianie, będziemy mogli osiedlić się także w diecezji kowieńskiej. A w Wilnie, myślę, że niewiele mógłbym zdziałać. O ile mi wiadomo, tamtejsi Litwini nie ufają mi, niektórzy otwarcie są mi przeciwni. Wątpliwe, czy byłbym w stanie zaspokoić wszystkie ich żądania, chęci i pragnienia. Ciągle byłbym traktowany jako stronnik Polaków. Ci z kolei zapewne chętnie by mnie tam widzieli, ale kto wie, czy nie zawiedliby się, zobaczywszy, iż nie mogę być ich stronnikiem. Trudno jest biskupowi cokolwiek zdziałać bez przychylności, zaufania i zadowolenia ze strony rządu.

[1] Ks. Matulewicz pisze o początkach Zgromadzenia Sióstr Ubogich od Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. Zarówno samo Zgromadzenie, jak i jego konstytucje zatwierdził 15 X 1918 r. bp Antoni Karosas.

Tam w Wilnie kipią spory, pełno wszelakich politycznych intryg i zastawianych pułapek. Nie podołam ich uniknąć i ochronić się przed nimi. Potrzebny jest tam człowiek sprytny, doświadczony w walce, potrafiący stawiać twarde i surowe żądania i w ten sposób prowadzący sprawy. Ja akurat tak nie potrafię, to nie mój charakter. Jak dotychczas z nikim nie walczyłem, jedynie gdzie mogłem spokojnie i bez rozgłosu pracowałem.

Gdybym trafił do Wilna, do tego ula kłótni, przekleństw i walk, moje zdrowie niedługo by mi służyło. Zginąłbym, niczego nie dokonawszy. Jestem słabego zdrowia, wiele razy chorowałem na gruźlicę.

Nie wiadomo, co byłbym w stanie zdziałać w Wilnie, a upadłaby tak potrzebna Kościołowi i ojczyźnie praca. Dlatego upraszam Waszą Ekscelencję, aby mnie nie polecał do Wilna. Proszę pozwolić iść dalej tą drogą, jaką Opatrzność Boża wytyczyła mi i którą mnie prowadzi. Podążając tak dalej, więcej uczynię dla chwały Bożej, Kościoła i Litwy. To, co piszę, nie jest przejawem jakiegoś mojego uporu, a jedynie owocem długich przemyśleń i jeszcze dłuższych modlitw. Bóg powołał mnie do spokojnej i cichej pracy – tak to czuję. Wyrwany z tego nie będę w stanie niczego dokonać.

Niech Wilno powierzą komu innemu. Wszak znajdą się ludzie, którzy lepiej ode mnie tę pracę wykonają. Tak więc, dla dobra Kościoła i mając na względzie wolę Bożą, którą według mojego rozeznania jasno dotąd widziałem i dalej widzę, proszę obronić mnie przed Wilnem i pozwolić na kontynuowanie drogi wskazanej przez Boga. Zobaczy Ekscelencja, że więcej tu przyniosę korzyści. Poważni księża, których się radziłem, również przyznają, iż więcej pożytku przyniesie moje pozostanie i dalsza praca w Mariampolu, niż przeniesienie do Wilna. Moje wysiłki tu, aczkolwiek niewielkie, mogą przynieść więcej dobra Kościołowi.

Proszę zlitować się nad naszym, ledwo co krzepnącym Zgromadzeniem i nie dopuścić, aby życie zakonne tu, na Litwie, które dopiero zaczęło kiełkować, nagle zmarniało, osłabło, a nawet na dłużej obumarło. Sam Ekscelencja widzi, że w obecnej Litwie prawie nikomu nie zależy na życiu zakonnym. A ono jest tak potrzebne!

Całuję ręce Waszej Ekscelencji. Całym sercem oddany sługa Chrystusa

ks. J. Matulewicz

243

Oryg.: LCVA, 1674, 2, t. 72, k. 1.
Koncept: LCVA, 1674, 2, t. 50, k. 8.
Tł. H. Szymanel.

Mariampol, 23 listopada 1918

Muszę donieść Waszej Ekscelencji, że moją konsekrację trzeba odłożyć. JE biskup sejneński nie może przyjechać.

30 listopada odbędzie się konsekracja ks. biskupa Jałbrzykowskiego w Łomży, będzie tam mons. Ratti. A więc biskup sejneński koniecznie musi jechać do Łomży.

Wysłałem ks. Dvaranauskasa do Warszawy. Czekam na jego powrót i wiadomości. Wówczas już można będzie ustalić dokładną datę mojej konsekracji. Bardzo mi przykro, że tak się stało i sprawiłem kłopoty Waszej Ekscelencji. Lecz cóż robić, takie są czasy. Nie wiadomo, co może być jutro.

Polecam się modlitwom.

Całym sercem oddany

ks. J. Matulewicz

244

Koncept: AGM.
Tł. ks. K. Oksiutowicz MIC.

[Wilno, 12 kwietnia 1920]

Wasza Ekscelencjo!

Przesyłam najserdeczniejsze życzenia. Ojciec Dvaranauskas donosi mi, że Wasza Ekscelencja obiecał im Pożajście[1]. Obecnie jednak byłoby

[1] Pożajście (Pazaislis) XVIII –wieczny klasztor kamedułów, fundacji Kazimierza Paca, położony nad brzegiem Niemna, dziś w granicach Kowna. Posiadłość objęły siostry kazimierzanki.

im trudno odpowiednio wykorzystać wszystkie pomieszczenia. Chyba że będzie można założyć tam schronisko dla chłopców przy pomocy państwa. Siostry z Mariampola mogłyby prowadzić gospodarstwo tego schroniska. Ojcowie zaś uczyliby chłopców.

Dowiaduję się od ks. Česaitisa, który przybył tutaj, że siostry kazimierzanki znajdują się w drodze na Litwę i że Wasza Ekscelencja zamierza je osadzić w Pożajściu. Może to będzie rzeczywiście lepiej. One bowiem otrzymają zasiłki, a i same mają trochę dolarów, będą więc mogły prędzej i lepiej wykorzystać zabudowania Pożajścia.

Naszym w Mariampolu zaczyna być trochę za ciasno. Będę więc bardzo wdzięczny Waszej Ekscelencji, jeśli użyczy im jakiegoś gniazdka, może gdzieś w pobliżu miasta lub w jakimś miasteczku, żeby mogli z biegiem czasu otworzyć zakład wychowawczy. Lecz na razie nie jest to jeszcze sprawa pilna.

Monsignor Ratti, będąc tutaj prosił, żebym przy okazji doniósł Waszej Ekscelencji mniej więcej to: „Jeśliby ks. biskup kowieński uważał, że moje [Rattiego] przybycie do Kowna jest potrzebne i pożyteczne niech mi doniesie o tym, a ja postaram się przybyć do Kowna”[1].

Nie mogę nic konkretnego i zdecydowanego powiedzieć w sprawie Kowna. Lecz jeśli chodzi o Wilno, to każdy pobyt monsignora Rattiego tutaj wywoływał dużo plotek, politykowania i pozostawiał tylko jakiś niepokój; większego pożytku nie było. W takich warunkach i w takiej sytuacji jak tutaj trudno, żeby było inaczej.

U mnie te same kłopoty i biedy.

[1] Nuncjusz A. Ratti był dwokrotnie w Wilnie: 24-31 I 1920 r. (z dwudniowym wyjazdem do Kowna) i w czasie podróży do Rygi – 15-25 III 1920 r. Nuncjusz planowanej drugiej podróży do Kowna nie zdążył zrealizować.

245

Kopia: AGM.
Tł. ks. K. Oksiutowicz.

Rzym, 10 lipca 1923

Wasza Ekscelencjo, Czcigodny Pasterzu!

Wczoraj Ojciec Święty był łaskaw przyjąć mnie i ks. profesora Bučysa na audiencji. Żegnając się, Ojciec Święty przypomniał sobie Waszą Ekscelencję i ks. biskupa Skvireckasa. Obydwóm przesyła pozdrowienie i błogosławieństwo.

Będąc w Rzymie, doszedłem do przekonania, że byłoby bardzo pożądane i pożyteczne dla Litwy zawarcie konkordatu ze Stolicą Apostolską.

Czynię starania, aby Stolica Apostolska oddała dawne klasztory na własność nowo powstałym w diecezji zgromadzeniom zakonnym. Przekonałem się, że zgromadzenia te, nie mając przyznanej własności, nie mogą swobodnie rozwijać się i pracować. W ten sposób łatwiej będzie ustrzec własność kościelną przed wszelkimi krzywdzącymi zakusami.

W Wilnie te same trudności i kłopoty, lecz na razie jeszcze przy pomocy Bożej z trudem wiążę koniec z końcem i w miarę możności pracuję.

W Rzymie ze strony Ojca Świętego i innych wysoko postawionych osobistości doznałem dużo życzliwości, serdeczności i pomocy.

Polecam się modlitwom Waszej Ekscelencji.

Całym sercem oddany

† Jerzy, biskup wileński

Do ks. Juliana Hipolita Kasperavičiusa

Ks. Julian Hipolit Kasperavičius (1865-1933) ukończył w 1892 r. Seminarium Duchowne w Saratowie. Po pięciu latach pracy w Rosji powrócił na Litwę. Stworzył bibliotekę liczącą 15 tysięcy tomów. W 1913 r. wstąpił do nowicjatu mariańskiego we Fryburgu, ale go opuścił. W 1926 r. wstąpił do franciszkanów.

Zachował się fragment listu bł. Jerzego z 4 czerwca 1913 r., w którym jest mowa o wartości życia zakonnego.

246

Druk: Užrašai, s. 126-127.
Tł. N. Kolis.

[Fryburg], 4 czerwca 1913

Fragment.

Organizacja daje zakonnikom niezwykłą siłę, oczywiście, jeśli jest wsparta jednością. Człowiek pracuje sam, często nie ma nikogo, kto by mu pomógł, doradził, a w zakonie pracuje się wspólnie, wszyscy pomagają sobie nawzajem, dlatego i zrobić można więcej. Zrozumiałe jest, iż by zakon dał człowiekowi te łaski, nie wystarczą dobre chęci i założenie habitu zakonnego, trzeba jeszcze, by wychował człowieka, wykształcił, ciągle podtrzymywał i ożywiał jego ducha. Wiadomo z doświadczenia, ile trudu trzeba włożyć, by wykształcić i do pracy przygotować, ile trzeba się modlić, ile pracy włożyć. Dlatego my skłonni jesteśmy wyrzec się murów i habitów, a mając wolność, kształcić ludzi w miarę możności [...]

Ufni w Opatrzność Boską, nie zwracamy uwagi na zamożność kandydatów; największym bogactwem, które cenimy i którego pragniemy, by je kandydaci wnieśli, jest zdrowy rozsądek, dobra wola i pobożność. Pragniemy, by kandydaci nie lękali się całkowicie oddać Bogu, Kościołowi i Zgromadzeniu, aby umarli sobie, żyli dla Boga.

Chcemy być zakonnikami pracującymi nawet w najcięższych warunkach, dlatego znaków zewnętrznych mamy bardzo mało, prawie ich nie ma, byśmy zdołali wszędzie przedostać się i przyzwyczaić do najgorszych warunków; dlatego też dbamy o doskonalenie i kształtowanie ducha naszych. W dużym stopniu opieramy się na posłuszeństwie i poddaniu władzy zwierzchniej, współpracy z nią, rozliczaniu się przed nią ze swego życia i czynów, obserwujemy się wzajemnie, przestrzegamy, pouczamy.

Do ks. Juliana Kazakasa MIC

Ks. Julian Kazakas (Kozak) (1886-1960) ukończył Seminarium Duchowne w Wilnie i Akademię Duchowną w Petersburgu, gdzie był uczniem bł. Jerzego. W 1910 r. przyjął święcenia kapłańskie. Swoje wykształcenie pogłębiał jeszcze w Rzymie. W 1912 r. wstąpił do Zgromadzenia Księży Marianów we Fryburgu. W 1913 r. wraz z ks. Feliksem Kudirką udał się do USA i współpracował przy zakładaniu pierwszego domu mariańskiego w Chicago. W 1926 r. powrócił na Litwę i przez wiele lat był nauczycielem języków klasycznych w gimnazjum mariampolskim. Był też członkiem rady prowincji.

W trzech listach z lat 1913-1914 bł. Jerzy daje marianom w USA wskazówki dotyczące organizowania życia zakonnego i pracy apostolskiej.

247

Oryg.: AGM.
Listy 247-250 tł. ks. K. Oksiutowicz MIC.

Fryburg, 25 października 1913

Drogi Julku!

Liścik otrzymałem, a po pewnym czasie nadszedł również numer „Draugasa". Trudno nie umieszczać przedmów dra Basanavičiusa; lecz jeśliby coś w nich nie zgadzało się z katolicką wiarą, należy załączyć przypisy albo wyjaśnienia, albo takie rzeczy całkowicie opuścić. Artykuły trzeba zazwyczaj mocno poprawiać, niekiedy zaledwie tylko wziąć jakąś myśl z korespondencji. Zazwyczaj autorzy z tego powodu nie gniewają się, a nawet cieszą, gdy przeczytają, że ich korespondencja wyszła tak

pięknie. Dobrą stroną tego jest, że podsuwa redaktorowi pewne odpowiednie myśli. Takich listów, które nie są zgodne z duchem pisma lub obrażałyby ludzi, nie można umieszczać.

Spodziewam się, że już otrzymaliście trochę książek od Herdera, a może już i z Paryża *Dictionaire Apologetique*. Tam znajdziecie obfity materiał. Czy antykwariat (Bonifacius-Verein) przysłał Wam już: *Kirchenlexikon*; nie otrzymałem o tym wiadomości. Dzisiaj wysyłam Wam razem München-Gladbach druki apologetyczne. Tam znajdziecie poruszone najżywotniejsze zagadnienia. Miejcie cierpliwość, my Was zawalimy książkami. Tylko mnie na porozumiewanie się listowne, na znalezienie czegoś dobrego, potrzeba czasu. Jeśli w antykwariatach znajdę coś dobrego, nie omieszkam Wam tego przesłać. Proszę napisać, czy otrzymaliście już książki i jakie. Przesyłam również *Summę* św. Tomasza.

„Draugas" dosyć mi się podobał, dużo wiadomości, tylko trzeba żeby język był przystępniejszy dla ludzi. W tej formie, w jakiej wychodzi, nie wydaje mi się by było bardzo trudno go redagować. Napisałem do Totoraitisa i do Bučysa, żeby Wam przyszli z pomocą. Kulikauskas zamierzał coś napisać.

Co u Was słychać? Jak idą misje, zbiórki, redagowanie i inne prace? Antoniego uczcie więcej, z niego wyjdzie dobry pracownik, zwłaszcza w dziedzinie spraw duchowych. Czy posługujecie się przekładem Rodrycjusza? Jak zdrowie ks. Antoniego[1]? Jak stoi sprawa kazań dla sióstr?

Wszystkich serdecznie pozdrawiam

ks. Jerzy

[1] Staniukynasa.

248

Oryg.: AGM.

Fryburg, 21 grudnia 1913

Drogi Julku!

Cieszę się bardzo, że macie już jakie takie oparcie, pomoc i prawdziwe pole pracy. Niech Wam Bóg dopomaga w Waszych poczynaniach.

Mnie się wydaje, że w tych książkach, które przysłałem, znajdziecie dużo spraw wyjaśnionych; między innymi są tam również roztrząsane zarzuty socjalistów. Oczywiście, że robotnicy są niekiedy krzywdzeni i wyzyskiwani, lecz i pracodawcy nie wszyscy to lichwiarze i wyzyskiwacze, są między nimi i bardzo uczciwi ludzie. Robotnicy również nie wszyscy są święci. Trzeba się tutaj trzymać prawdy i sprawiedliwości, lecz nie zapominać również i o miłości chrześcijańskiej. Księża powinni w miarę możności godzić ludzi, nieść im pokój Chrystusowy i w żadnym przypadku nie podniecać, nie szczuć, nie podjudzać jednych przeciwko drugim. Byłoby dobrze coś przeczytać o tym zagadnieniu. Trzeba się starać, żebyście i Wy w swojej parafii mogli wydawać chociaż jedno pismo, jeśli socjaliści mają ich aż dwa. Ale szukajcie ludzi z powołaniem. Trzeba się modlić i budzić w duszach ideały.

Tych „żółtych" zeszytów z kazaniami rekolekcyjnymi jeszcze na razie nie mogę przesłać, są mi ustawicznie potrzebne; może kiedyś później, w przyszłości. Dobrze, że już uwolniliście się od innych ubocznych prac, może teraz przynajmniej będziecie mogli nieco lepiej urządzić się i kształcić chłopców, których da Wam Bóg.

W miarę możności walcz, Bracie, z tymi niepokojami, czy to słuchając spowiedzi, czy idąc na przechadzkę. Zupełnie bez potrzeby się męczysz. Dużo Ci nie piszę, gdyż co tylko było możliwe powiedziałem Ci; tego więc się trzymaj.

Widzę, że wszystkie książki otrzymaliście. *Matudinaud* tylko to było. Wysłałem, lecz jeszcze na kapelanię: Wetzer u. Welte[1], *Kirchenlexikon*[2]

---

[1] *Dictionnaire Encyclopedique de la Theologie Catolique*, Paris, pod red. Wetzera i Weltera, tłumaczył z niemieckiego I. Goschler.

[2] *Lexikon für Theologie und Kirche*, wyd. 2, red. J. Hofer i K. Raner, t. 1-10, Freiburg 1957-1967.

i Migne'a[1] całą skrzynię. Jeśli znajdę odpowiednie książki gdzieś u antykwariuszy, to je poślę. Gdy otrzymacie te, które wysłałem, to znowu donieście. Jakich jeszcze książek potrzebowalibyście najbardziej?

Di Bernardino Camillo, Chiesa S. Cecilia, Trastevere Roma, Italia, przysłał liścik; chce otrzymać pożyczkę w sumie 138 franków, 50 c. Ja mu te pieniądze dzisiaj prześlę w Twoim imieniu i napiszę liścik, że Ty w Ameryce może sam od siebie mu kiedyś napiszesz.

Od ks. Bučysa otrzymałem wiadomość, że Twój brat odbywa służbę wojskową, prawdopodobnie ks. Bučys dopomógł mu otrzymać miejsce w Petersburgu; tak że ma już oparcie w swoim życiu.

Jak Wam się powodzi? Jak trzyma się Antoni[2]? Co słychać? Pozdrówcie ode mnie ks. Serafina, ks. Kriaučiunasa, Skripka i innych znajomych.

Czy nie da się znaleźć więcej kandydatów? Czy macie szkołę? Wszak najlepiej jest szukać powołań w szkołach oraz kształcić sobie młodych pracowników.

U nas co roku coraz to więcej ludzi, teraz jest nas w sumie 20 osób (wliczając w to dwie kobiety). Na Boże Narodzenie przybędzie jeszcze więcej.

Ja o Was bardzo często myślę i sercem łączę się z Wami, jak nie mniej również w modlitwach. Wszyscy ojcowie i bracia przesyłają Wam najserdeczniejsze pozdrowienia i życzenia Nowego Roku. Niech Bóg dopomaga w pracy, w powiększaniu się i rozszerzaniu.

Całuję serdecznie

ks. Jerzy

[1] Migne Jakub Paweł, *Theologiae cursus completus*, t. 1-28, Parisiis 1840-1845.
[2] Staniukynas.

249

Oryg.: AGM.

Fryburg, 9 kwietnia 1914

Drogi Julku!

Dziękuję za list; spieszę dać odpowiedź:

1) Sprawa Ludwika. Postarajcie się jeszcze mu wytłumaczyć. On błędnie pojmuje sprawy powołania. Stosownie do wyjaśnienia Stolicy Apostolskiej ze strony kandydata wymagana jest i wystarcza: czysta intencja, dobra wola i życie nienaganne. Przełożeni decydują o tym, czy nadaje się on do klasztoru lub nie, a zatem i Ludwik niechaj ma całkowite zaufanie do decyzji przełożonych i niech widzi w tym wolę Bożą. Wreszcie człowiek służy Bogu w klasztorze nie tylko pracą, lecz i modlitwą, dobrym przykładem, cierpieniem, jeśli cierpliwie znosi krzyż, chorobę, trud, które mu Pan Bóg zsyła. Zaprowadźcie Ludwika do lekarza i niech go dobrze zbada, jeśli zdrowie niezupełnie zrujnowane i gdyby mu pomogło powietrze Szwajcarii, to niech przyjeżdża, pracę znajdzie, lecz lepiej, żeby zechciał zostać bratem.

2) Wydawanie pisma religijnego. Ten pomysł podoba nam się, żeby Was dwóch redagowało i wydawało takie pismo. My pisaniem i artykułami przyjdziemy z pomocą. Tylko należałoby to pismo założyć pod następującymi warunkami: a) żeby ono było całkowitą własnością marianów; b) żeby marianie to pisemko również redagowali; c) świeccy, jak np. Kazimierz Pakštas mógłby być sekretarzem, a inni współpracownikami. Jak np. ks. Godlewski w Warszawie był redaktorem i właścicielem „Kroniki Rodzinnej", a jego sekretarka – bogobojna kobieta, wszystko pisała i prowadziła. Mnie się wydaje, że mogłyby Wam również pomóc siostry kazimierzanki i ks. Antoni Staniukynas. Porozmawiajcie z nim, on lepiej rozumie takie sprawy. Wydaje mi się, że byłoby bardzo pożyteczne mieć takie pisemko. Mogłoby wychodzić z początku może co dwa tygodnie, tak jak w Sejnach „Spindulys", któremu nawet pod względem finansowym nieźle się powodzi. Napiszcie, czy podejmiecie się prowadzić takie pisemko; dla przykładu przyślę Wam

kilka takich pisemek francuskich, polskich, a może i niemieckich, można będzie stamtąd przyswoić sobie dużo artykułów. Ojcowie jezuici oraz inne zgromadzenia wiele takich pisemek wydają dla świeckich. Moglibyście takiemu pisemku nawet dać nazwę: Biuletyn Mariański lub Posłaniec Mariański albo jakąś inną. I tak salezjanie wydają swoje pisemka i wiele innych zgromadzeń. Mnie się wydaje, że połączywszy się wszyscy razem, podołalibyśmy takie pisemko wydawać, zwłaszcza jeślibyśmy mieli tam na miejscu świeckiego sekretarza.

3) Trzeciego kapłana chętnie posłałbym Wam na pomoc, lecz skąd go wziąć. Będziemy się rozglądać, będziemy dyskutować w czasie wakacji.

4) Pisałem do Tuluzy do tego antykwariusza, co się stało, że ta skrzynia z książkami tak długo nie przychodziła do Chicago. Przez tego samego księgarza jeszcze kilka książek Wam pocztą posłałem. Spodziewam się, że otrzymaliście te książki.

5) Możesz kupić sobie Mutza[1]. Jeśli nie jest tak bardzo potrzebna filozofia, to zaczekajcie, może gdzieś w antykwariacie znajdę, to przyślę. Obecnie bardzo chwalą *Filozofię* Hugona, dominikanina, profesora w Rzymie. Dzieło to zostało pochwalone nawet przez *Acta Apostolicae Sedis*.

6) Naradziwszy się z ojcem Feliksem[2], zaprowadźcie sprawozdania miesięczne. Nawet informacja, co który z Was robi, jest pożądana, zawsze pożyteczna, jeśli się rozważy i zbierze wszystko w jedną całość. Konieczną jest rzeczą, żebyście te sprawozdania zaprowadzili również i dla braci. U nas teraz bracia profesi i nowicjusze co dwa tygodnie składają sprawozdanie z życia zewnętrznego, a co miesiąc ojcu duchownemu z życia wewnętrznego, poza spowiedzią, czego ściśle się domagamy i okazuje się, że jest bardzo pożyteczne. Posłałem Wam: 1. rachunek z życia zewnętrznego dla postulantów i nowicjuszy; 2. o pożytecznie pojętym kierownictwie duchowym, załączony przy końcu kwestionariusz; 3. zasady kierownictwa dla ojca duchownego. Na początku odmawiamy „Przyjdź, Duchu Święty", a po skończeniu sprawozdania „Zdrowaś

[1] Mutz Franz Xaver, *Christliche ascetik* [...], Padernborn 1909.
[2] Kudirką.

Maryjo" lub „Maryjo, Matko łaski". Zaprowadźcie to u siebie, bo jest to bardzo pożyteczne. Jeślibyście zastosowali to do Ludwika nie kryłby się tak długo ze swoją chorobą i z innymi pokusami.

7) Starajcie się wprowadzić u siebie porządek życia duchowego, oraz powoli czytać i wyjaśniać Instrukcje, wyrabiając się duchowo.

Ks. Włodzimierz Jakowski po powrocie rzuca się jak ryba; z jednych rekolekcji i misji jedzie na drugie; już przez ten czas podobno ponad 10 rekolekcji i misji zdążył przeprowadzić. Poza tym wszystko – dzięki Bogu – dobrze. Postarajcie się chociaż jakieś słówko napisać. Wszyscy serdecznie pozdrawiamy i całujemy

ks. Jerzy

PS. Przy końcu maja lub na początku czerwca zamierzam być w Warszawie, a potem na Litwie. Ks. biskup z Sejn i biskup z Kowna prosili, bym przeprowadził rekolekcje dla księży.

Do ks. Ignacego Kelmelisa

Ks. Ignacy Kelmelis urodził się w 1882 r. na Litwie. W 1901 r. wyjechał do USA, gdzie studiował języki klasyczne. W 1916 r. ukończył Seminarium Duchowne w Orchard Lake i przyjął święcenia kapłańskie. Pracował w stanie Michigan, a od 1921 r. w stanie Nowy Jork (w 1922 r. w parafii Newarke). Był działaczem społecznym i wspierał akcję niepodległościową Litwy.

W liście z 8 lutego 1926 r., identycznym z listem do ks. Franciszka Jakštysa, bł. Jerzy składa mu podziękowanie za gotowość kupienia mu biletu na statek do USA.

250

Kopia maszynowa: AGM.

Kowno, 8 lutego 1926

Drogi Księże Proboszczu!

Otrzymałem wiadomość od ks. K. [A.] Matulaitisa z Chicago o dobrym sercu Księdza i szlachetnym pragnieniu wykupienia dla mnie biletu na przejazd okrętem do Ameryki. Dziękując i doceniając tę sprawę, czuję się w obowiązku donieść, że z miłą chęcią skorzystam z hojności Księdza i postaram się niezawodnie przybyć na Kongres Eucharystyczny do Chicago, oraz odwiedzić katolickich emigrantów litewskich.

Mam nadzieję, że spotkam się osobiście z Księdzem. Obecnie jednak nie mogę jeszcze donieść, kiedy ostatecznie będę gotów do podróży.

Kończę prace wizytatora apostolskiego na Litwie i 17 lutego wracam do Rzymu. Stamtąd będę mógł poinformować o terminie mojej podróży. Proszę przyjąć moje najserdeczniejsze pozdrowienia i życzenia w Jezusie Chrystusie.

Do komendanta litewskiego garnizonu miasta Wilna

Od 26 sierpnia do 9 października 1920 roku Wilno pozostawało pod rządami Republiki Litewskiej.

Pismem z 27 września 1920 roku bp Matulewicz przeznaczył kościół Świętego Kazimierza dla potrzeb wojska.

251

Kopia maszynowa: LVIA, 694, 5, t. 1298, k. 2.
Tł. H. Szymanel.

27 września 1920

Do Pana Komendanta Garnizonu
Miasta Wilna

Mam zaszczyt donieść Panu, że kościół wileński Św. Kazimierza został oddany dla garnizonu miasta Wilna.

Biskup Wileński
Kanclerz Kurii

Do ks. Jana Kriščiukaitisa MIC

Ks. Jan Kriščiukaitis (1866-1946) ukończył 6 klas gimnazjum w Mariampolu, a następnie studiował w Seminarium Duchownym w Sejnach, gdzie został wyświęcony na kapłana w 1891 r. W 1918 wstąpił do Zgromadzenia Księży Marianów w Mariampolu. W październiku 1920 r. przybył do Wilna w celu zbierania książek w antykwariatach dla biblioteki mariampolskiej. Tu został odcięty linią frontu i pozostał w Wilnie jako osobisty sekretarz bpa Matulewicza. Do Mariampola wyjechał 4 października 1925 r. wraz z osobistymi rzeczami bł. Jerzego i biblioteką, zawierającą kilka tysięcy książek. W latach 1927-1930 był wikariuszem generalnym na Litwę, a od 1933 r. należał do zarządu generalnego Zgromadzenia w Rzymie.

Oprócz zorganizowania dużej biblioteki mariampolskiej, liczącej 50 tysięcy tomów, uporządkował również bibliotekę i archiwum generalne Zgromadzenia w Rzymie. Jest autorem wspomnień z czasów współpracy z biskupem Matulewiczem w Wilnie.

W 12 listach z czasu: lipiec-listopad 1925 r. bł. Jerzy omawia sprawy, związane z wyjazdem z Wilna, likwidacją mieszkania, przybyciem do Rzymu i organizacją tam zarządu generalnego Zgromadzenia i domu studiów.

252

Kopia maszynowa:
Archiwum Nowicjatu Sióstr Ubogich w Mariampolu.
Tł. Ks. P. Chudzik MIC.

Warszawa, 16 czerwca 1923

Fragment.

Może oddacie Siostrom ręcznie napisane i ponumerowane ich Konstytucje, tylko trzeba jeszcze je porównać z tekstem łacińskim i według niego ponumerować.

253

Oryg.: AGM.
Tł. ks. K. Oksiutowicz MIC.

Ciechocinek, 19 lipca 1925

Najdroższy!

Otrzymałem listy przez ks. Skrindę. Niedawno pisałem, więc nie mam wiele do przekazania.

Dzięki Bogu, że otrzymaliście pozwolenie na wywiezienie książek. Żeby przynajmniej oni tam je otrzymali wszystkie w porządku.

Dobrze, że kupiliście Encyklopedię Żydowską. Ja nie mogę wyjść ze zdziwienia przeczytawszy, że magistrat obiecuje dać jeszcze 20 tysięcy złotych[1]. Będzie na zapoczątkowanie życia w Rzymie. Lecz dopóki jeszcze nie mamy tych pieniędzy, to byłoby rzeczą nieroztropną, licząc na nie, wydawać inne. Proszę pospłacać wszystkie długi, w tym rów-

[1] Za dzierżawę majątku biskupiego w Ponarach.

nież i księdzu Stankiewiczowi. Prawdopodobnie Kuria wypłaciła Seminarium 500 zł.

Byłem u Nuncjusza. Spodziewam się, że mnie zwolnią z Wilna. Może wkrótce otrzymam dokładne wiadomości. Może wypadnie mi jeszcze pojechać do Wilna, a stamtąd do Rzymu. Tajemnicy trzeba ściśle dotrzymywać, ażeby nie było nieprzyjemności.

Ks. Jarzębowski (Bielany) mówił, że w Krakowie, mając kartę studencką, można bardzo tanio dostać wszystkie wydawnictwa Akademii. Może byłoby warto Ojcu pojechać na Bielany. On tam zrobi spis potrzebnych książek.

Panna Czyż z ul. Pięknej 24 została wybrana na przełożoną generalną.

Leczenie przebiega dobrze, już nieco odpocząłem.

List ks. Tołoczki otrzymałem, proszę mu podziękować. Niech doniesie metropolicie Szeptyckiemu, że Ksiądz Nuncjusz moje pismo w sprawie ojca Demczuka przyjął życzliwie i wysłał do Rzymu.

Tak więc i w Rzymie sprawa bazylianów zostanie poruszona. Kto wie, czy nie byłoby dobrze, żeby ojciec Demczuk, a z nim inni spróbowali *incognito* udać się do Torokań; może udałoby się im tam rozpocząć pracę.

Otrzymałem również „Przegląd Wileński" poświęcony świętej pamięci T. Wróblewskiemu. Szutowicz bez potrzeby głupstwa plecie i drażni Bobicza. Szutowicz otrzymał poważną naganę i jeśli nie przestanie tak postępować, otrzyma ich więcej, a nawet może być przeniesiony. Proszę o tym donieść ks. Tołoczce; osobno mu nie piszę.

Proszę napisać, co tam słychać.

Wszystkich serdecznie pozdrawiam

† Jerzy

254

Oryg.: LCVA, 1674, 4, t. 51, k. 5-6.
Listy 254-263 tł. H. Szymanel.

Rzym, via S. Sebastianello 11,
piazza di Spagna, 6 sierpnia 1925

† *Carissime*

Wczoraj o godzinie 12 w południe zamieszkałem u Księży Zmartwychwstańców. Tu zastałem arcybiskupa Cieplaka. List ten piszę z rana o godzinie 3. Dziś będę się starał o audiencję u Ojca Świętego. Wątpię, czy uda mi się ją otrzymać za dzień lub dwa. Trzeba będzie złożyć najważniejsze wizyty. Jeszcze nikomu nie mówiłem, że opuściłem Wilno.

Podróż była szczęśliwa. Tylko na czeskiej granicy zarządzono, bym pokazał, ile wiozę pieniędzy. Pogoda była dość chłodna, pochmurna i kropił deszcz. W Rzymie jest zbyt gorąco. Przez cały czas jechałem sam w przedziale, a więc mogłem czytać i wypoczywać. Podróż nie była zbyt męcząca.

Bardzo się martwię tym, jak urządzę się w Rzymie. Przede wszystkim chcę się trzymać jak najdalej od polityki. Teraz obchodzi mnie najbardziej praca zakonna, żebyśmy jak najprędzej mogli stanąć na nogi.

Z książek, które chciałbym żeby mi Ojciec przysłał, przypomniałem sobie o starej książce, pisanej po łacinie, chyba pod takim tytułem: *Exercitia spiritualia S. Ignatii*. Teraz można ją znaleźć tylko w antykwariatach. Dobrze by było też mieć: Wolny, *Cnoty zakonne*. Samemu proszę zadecydować, co się przyda do Instrukcji.

Myślę, że Agata[1] mogłaby się przenieść do Wilna i pomagać Ojcu w pakowaniu rzeczy, a nawet w przenoszeniu i pakowaniu książek, albo mogłaby dyktować tytuły. Jest to wierny i zaufany człowiek.

[1] Agata Kudirkaitė, siostra ks. F. Kudurki, zakonnica.

Tu nikt jeszcze nie wie, że opuściłem Wilno. Nikomu nic nie mówiłem. Pisałem do księdza Bučysa i do księdza Kulikauskasa, że jestem wolny i jestem już w Rzymie.

Wszystkich serdecznie pozdrawiam i polecam się Waszym modlitwom

† Jerzy, biskup

PS. W szufladzie biurka, bliżej pieca, znajdzie Ojciec książeczkę bankową Vailokaitisa z moją wpłatą (...)[1]. Są to pieniądze przeznaczone na cele dobroczynne. Trzeba je będzie oddać księdzu Kukcie. Przypominam po to, by książeczka gdzieś się nie zagubiła.

255

Oryg.: LCVA, 1674, 4, t. 51, k. 2-3.

Rzym, 19 [sierpnia] 1925

† Kochany Bracie,

List otrzymałem. Dziękuję za wiadomości. Ks. Taškunas był u mnie. O niektórych rzeczach mu opowiedziałem. Dnia 13 tego miesiąca zostałem przyjęty przez Ojca Świętego. Była to bardzo miła i serdeczna audiencja. Zamierza nam, marianom, dać jakiś domek, lecz na razie nie można uskutecznić tego zamiaru. Kardynał, od którego zależy ta sprawa, wyjechał na wakacje, wróci w końcu października. Teraz, co ważniejsze osoby wyjeżdżają z Rzymu i nic poważnego załatwić nie można.

Zdaje mi się, że przed wyjazdem *facultates quinquennales*[2] wręczyłem ks. Ellertowi.

[1] dwa wyrazy nieodczytane.

[2] Pełnomocnictwa przyznane na lat pięć przez Stolicę Apostolską.

Myślę, że powinien Ksiądz być w Warszawie; a jeżeli nie zostały one wręczone, to można je będzie wyjąć z papierów.

Rzeczy nie trzeba mi jeszcze przysyłać, na razie nie mam stałego mieszkania.

Czekam na przyjazd ks. Bučysa. Pisał, że przybędzie około 4 września. Proszę mi przysłać brewiarz, przynajmniej jesienną część.

Czy nie byłoby dobrze, gdyby ks. Cikoto zamieszkał jakiś czas w Wilnie i dopomógł Ojcu w spisywaniu książek? Można by wypożyczyć drugą maszynę do pisania.

Jak będzie mi Ojciec wysyłał materiały do Instrukcji, proszę włożyć razem: Petit, *Recollectio menstrua*, V tomów w języku łacińskim. Jeden jest na dole na oknie, a jeden lub dwa wysoko w szafie.

Polska złotówka upada, trzeba na to uważać.

Proszę uspokoić ks. Kraujalisa. Tutaj upewniłem się jeszcze bardziej o słuszności podjętej przeze mnie decyzji opuszczenia Wilna, inaczej nie można było, stało się to w odpowiednim czasie. Władze przygotowywały ostre veto[1]. Nawet były propozycje przeniesienia mnie do Częstochowy. Partia endeków użyłaby wszystkich środków i mogło się wszystko skończyć skandalem na niekorzyść Kościoła, co sprawiłoby wiele przykrości i trudności dla Stolicy Apostolskiej. Nie wolno było dopuścić, żeby do tego doszło. Byłby to grzech wobec Kościoła, gdyby sprawa się przeciągała.

Jeżeli endecy tak będą przedstawiali sprawę, że rzekomo na życzenie wiernych zostałem przez Ojca Świętego odwołany, to może trzeba będzie opublikować dokumenty w „Przeglądzie Katolickim". Jak Ojciec sądzi?

[1] W rzeczywistości rząd polski na podstawie konkordatu nie miał prawa weta. Bp Adam Sapieha zapytał o to abp. Francesco Borgongini Duca, który z ramienia Stolicy Apostolskiej prowadził rokowania z rządem polskim. 31 marca 1925 r. otrzymał taką odpowiedź, uzgodnioną ze Stanisławem Grabskim: „Nawet nie można mówić o prawie weta przyznanym Polsce w sprawie mianowania biskupów; wystarcza faktycznie przejrzeć odnośne artykuły i porównać je z artykułami innych nowych konkordatów, aby się przekonać, że nie ma w nich żadnej istotnej różnicy, która dawałaby podstawę do takiej interpretacji". (Archiwum Kurii Metropolitalnej Krakowskiej, T.S. 12/45). Bp Matulewicz nie znał tej odpowiedzi.

Będę odprawiał rekolekcje u benedyktynów. Potem znów wrócę na via S. Sebastianello 11.

Proszę do mnie od czasu do czasu pisywać. List Peresypkina otrzymałem.

Proszę pozdrowić wszystkich naszych. Przesyłam im podziękowania za dobrą służbę i błogosławię.

Będę czekał na list.

† Jerzy

PS. Jak się miewa ks. arcybiskup Hryniewiecki?

256

Oryg.: LCVA, 1674, 4, t. 51, k. 8-9.

Rzym, 3 września 1925

Kochany Bracie,

Gdy wróciłem z rekolekcji, znalazłem list. Dzięki Bogu, że już kończy się uporządkowywać i układać rzeczy. Jak Ojciec zrobi, tak będzie dobrze. Jeżeli zajdzie taka potrzeba, to poprawimy później to, co zostało zrobione niedobrze.

Do Rzymu na razie nie trzeba nic przysyłać, dopóki nie będę miał własnego gniazda. Nie miałbym też gdzie tego wszystkiego umieścić. Urządzić się tutaj, jak się okazuje, nie jest tak prosto. Obecnie w roku jubileuszowym nie można znaleźć wolnego mieszkania. Żyję teraz jak zwykły ubogi studencik i uczę się języka włoskiego. Czekam na powrót Kardynała Wikariusza. Dopóki z nim nie porozmawiam, nie mogę tu, w Rzymie, niczego zaczynać.

Ten samotny pobyt jest dla mnie prawdziwą udręką. Po pierwsze, nie znam języka. Po drugie, będąc biskupem nie wszędzie mogę pójść sam, a poprosić o pomoc nie ma kogo. Nie wiem, czy już mam sprowadzić ks. Reklaitisa, czy jeszcze pocierpieć.

Jeżeli Ojciec będzie mógł wywieźć rzeczy mego brata, to proszę je zabrać. Jest teraz w Kownie ze swoimi córkami, pracuje w Banku Państwowym (Andrius Matulaitis).

Złote i srebrne pieniądze należy wymienić. Jeśli będzie można, proszę dać trochę pieniędzy ks. Andrzejowi[1], a jak będę ich potrzebował, to on mi wyśle. Szkoda, że on ciągle nie ma czasu, nawet na najważniejsze sprawy.

Otrzymałem wiadomość od ks. Bučysa, że dotarło już do niego 15 skrzyń. Pisze, że i te jedenaście już przekroczyło granicę.

Jeszcze w Warszawie mówiłem księdzu, że dałem ks. Cieplińskiemu na Mszę 102 złote z własnych pieniędzy. Należy je wycofać z kasy intencji mszalnych, która znajduje się w dolnej szufladzie biurka przy piecu.

Zapomniałem powiedzieć, że ksiądz Rowiński z Mołodeczna na moje nazwisko przesłał do Ciechocinka 28 złotych „na powodzian", a więc należy oddać te 28 złotych do Kurii. Musi Ksiądz wiedzieć, że w banku jest 200 dolarów na moim koncie. Ks. Januszewicz wie o tym. Jeżeli nie będziecie potrzebować tych pieniędzy, to proszę je przekazać przez bank dla mnie, oczywiście w dolarach. Kurs złotego zdaje się bez przerwy spada, może się zatrzyma.

Ponieważ kapituła nie obwieściła o opuszczeniu przeze mnie diecezji wileńskiej, zastanówcie się i naradźcie się z ks. Viskantasem, a może i kim innym (Ellertem czy Chaleckim), czy nie należałoby tych listów (mój do Kapituły i Kardynała Gasparriego do mnie) wydrukować w „Przeglądzie Katolickim"[2]. Wówczas kopie tych listów można by było przekazać ks. Bronikowskiemu, żeby się zatroszczył o tę sprawę. O kopie tych listów prosił też biskup Łoziński z Nowogródka; on również chciałby te listy opublikować.

Może i warto to zrobić, gdyż gazety wypisują różne niedorzeczności.

Tymczasem wszystkich bardzo serdecznie pozdrawiam. Proszę do mnie napisać, gdy będzie coś ciekawego.

† Jerzy

---

[1] Cikoto z Drui.

[2] Wydrukowano je w „Kurendzie" 1925, s. 97-98.

PS. Miałem nadzieję, że się doczekam przyjazdu ks. Bučysa, lecz ks. Dvaranauskas uprosił go o ustąpienie mu miejsca. Ks. Bučys jest niezwykle wrażliwy. A dla mnie są wszyscy mili i drodzy, lecz wątpię, czy z księdzem Dvaranauskasem załatwię to, co załatwiłbym z ks. Bučysem.

† Jerzy

Jeśli będzie trochę pieniędzy, czy nie warto by było przed wyjazdem z Polski pojechać do Warszawy, Krakowa i Lwowa, by się rozejrzeć za książkami. A może zaczekać lepszych i szczęśliwszych czasów, bo teraz nie najlepiej jest z pieniędzmi.

257

Oryg.: LCVA, 1674, 4, t. 51, k. 11.

Rzym, Lungotevere Farnesina 40, 14 września 1925

† *Carissime*,

Kreślę tych kilka słów. Wczoraj wieczorem przyjechał do mnie ks. Franciszek[1]. Przybył tu na obchody jubileuszowe. Niewiele z nim jeszcze rozmawiałem. Wszyscy nasi są zdrowi, otrzymali wysłane książki. Poza tym już od dawna otrzymywali sporo książek od poszczególnych osób, zwłaszcza od księży amerykańskich. Zgromadzili blisko 30 tysięcy tomów.

Otrzymałem też bardzo smutną wiadomość – na Bielanach zmarł ks. Giedrys[2] po przebytej operacji. Wieczny Mu pokój. Wielka szkoda. Wola Boża. Druga smutna wiadomość o zgonie pana Niezabytowskiego z Wilna, był moim przyjacielem.

---

[1] Bučys.

[2] Konstanty Giedrys (1882-1925), marianin, zmarł 5 IX 1925 r.

Życie moje wcale się nie zmieniło, nie jest to takie łatwe, jak się wydawało. Może się uda co dobrego uradzić z ks. Franciszkiem, dam o tym znać.

Co słychać i jak idzie praca? Między innymi gościł tu brat Lewandowicz z Bielan. Przybył na kongres młodzieży; odwiedzili mnie i inni znajomi z Warszawy, nawet ktoś, kto ma zamiar wstąpić do Skórca.

Może gazety przestały już się mną interesować. Wszystkich serdecznie pozdrawiam. Do ks. Chaleckiego napiszę jutro. Otrzymałem mnóstwo listów. Nie mogę nadążyć z odpisywaniem, a muszę jeszcze uczyć się włoskiego. Boże dopomóż w zakończeniu wszystkich spraw.

† Jerzy, biskup

258

Oryg.: LCVA, 1674, 4, t. 51, k. 13-14.

Rzym, 21 września 1925

† Kochany Bracie,

Wciąż się naradzamy z ks. Bučysem jak mamy zorganizować życie naszego Zakonu. Doszliśmy do wniosku, że koniecznie należy otworzyć w Rzymie dom generalny, a przy nim międzynarodowy dom studiów. Bo tak, jak było dotychczas, to jakbyśmy nie mieli ani domu generalnego, ani generalnego zarządu, a nasi klerycy uczyli się w warunkach prowizorycznych. Należy sprowadzić tutaj ks. Reklaitisa. On ma ukończone studia w Rzymie, zna język włoski i będzie mógł mi pomagać w pracy. Potrzebny jest zarząd, chciałbym mieć przynajmniej jednego radnego. Bo Ksiądz przecież pojedzie do Mariampola i tam będzie pełnić obowiązki mojego radnego i zajmie się oczywiście biblioteką, która już ma blisko 40 tysięcy woluminów. I jeszcze trochę książek przyślemy z Rzymu. Pracy wystarczy. A więc doszliśmy z ks. Bučysem do takiego wniosku, że w obecnych warunkach byłoby najlepiej,

gdyby Ksiądz zrzekł się obowiązków sekretarza generalnego i radnego i żeby zarząd na miejsce Księdza wybrał ks. Reklaitisa. W ten sposób powstałby w Rzymie zalążek zarządu. Jeżeli to nasze postanowienie uzna Ksiądz za słuszne, to proszę dać nam o tym znać, byśmy mogli poczynić dalsze kroki. Na razie będzie trudno znaleźć dom, lecz po zakończeniu roku jubileuszowego znajdziemy dom do wynajęcia i kupimy meble. Bóg dopomoże.

Nie możemy z ks. Bučysem wytrzymać, żeby nie kupować książek u antykwariuszy. Są niesamowicie tanie. Pewien antykwariusz zaproponował mi do kupienia duże *in folio* tomy, oprawione w pergamin, po 10 lirów jeden, to trochę więcej jak po 2 złote. Zamierzam zajrzeć do jego magazynu, by wybrać tam sobie książki. Nie mogę się doczekać Księdza listu. Jak idzie w pracy, czy pozwolą wywieźć rzeczy? Ksiądz Bučys już jutro odjeżdża. Słusznie postąpił, przyjeżdżając tutaj. Mieliśmy możliwość omówić wiele spraw. Za jakiś miesiąc przybędzie ks. Dvaranauskas.

Obaj z ks. Bučysem całujemy Księdza i serdecznie pozdrawiamy

† Jerzy

Oryg.: LCVA, 1674, 4, t. 51, k. 29.

PS. Ks. Dvaranauskas może by przywiózł:

1. Alvarez Paz. – gruba, mała książeczka, napisana po łacinie; tam są opisane codzienne obowiązki zakonnika.

2. Misjonarze (Św. Wincentego a Paulo), mała książeczka w oprawie, zawierająca instrukcje dla zakonników – *studiosis*.

3. Mój rękopis podręcznika dla nowicjuszy jezuitów – włożony do kopert, napisany po łacinie.

4. Ustawy dominikanów.

† Jerzy

259

Oryg.: LCVA, 1674, 4, t. 51, k. 18-19.

Rzym, 12 października 1925

† Kochany Bracie,

Otrzymałem list z dnia 4 października. Wydaje mi się, że to dobrze, iż tylko tyle zatrzymano książek. Nie wiem, co Ksiądz z nimi zrobi, będąc na miejscu, lepiej potrafi zadecydować. Może i warto cokolwiek dla tych państwa podarować, albo może przesłać to na Bielany, żeby później z powrotem odebrać. Chcą bezprawnie zatrzymać te książki. Nie ma na to rady.

Byłoby pożądane, żeby Ksiądz mógł pojechać do Drui, porozmawiać z Wandą[1] i zobaczyć, co tam słychać. Nie pisałem jeszcze dotychczas do Drui, piszę dopiero dzisiaj. Co zrobić z winem, nie wiem. Trochę trzeba dać dla bernardynek, żeby miały do Mszy. I trochę, z lepszych gatunków, ks. Chaleckiemu.

Wciąż czekam na przyjazd kardynała, z którym powinienem się spotkać. Moje sprawy prawie wcale się nie posunęły do przodu.

Nadal pilnie uczę się włoskiego. Zaczynam już rozumieć i po trosze mówić. Ale napotykam na wiele trudności. Gdy się trochę lepiej nauczę języka, przystąpię do pracy, będę pisał instrukcje. Nie mając własnego domu, trudno jest należycie ułożyć życie i pracę. Uważam, że Agata będzie musiała prowadzić gospodarstwo, jak we Fryburgu, oczywiście i gotować. Ale kiedy to będzie? Mimo wszystko ufam w Opatrzność Bożą.

Nie mogę się powstrzymać, żeby nie penetrować księgarń. Zawsze coś tam się znajdzie. W prawdziwych antykwariatach jest trochę drożej, a niektóre książki są bardzo drogie.

Chcę powiadomić, że z Wilna dostałem tylko jedną paczkę z papierami, w których były polskie ustawy sióstr, akta raduńskie, 3 egzemplarze opracowanej przeze mnie ankiety, nie było tam mojej *Relatio de*

[1] Jeute.

statu Congregationis CC. Marianorum, którą przed trzema laty wręczyłem Św. Kongregacji Zakonników. Będzie mi to opracowanie potrzebne, jeden egzemplarz powinien być w waszych papierach.

Otrzymałem dwa pliki papierów od Ks. Nuncjusza.

Szczęść Boże w pracy

† Jerzy

PS. Proszę pozdrowić wszystkich ode mnie

260

Oryg.: LCVA, 1674, 4, t. 51, k. 21-22.

Rzym, 17 października 1925

† Kochany Bracie,

Proszę mi dać wiadomość, czy już zostało wysłane trochę moich rzeczy oraz kiedy i jak, tzn. czy pospiesznym transportem, żebym wiedział, kiedy mam na nie czekać. Bardzo bym chciał już mieć aparat na nogę i buty. Poranki i noce zaczynają już być chłodne. Obawiam się, by nie powróciła choroba nogi. Pokoje natomiast nie są ogrzewane, na przyszłość trzeba pomyśleć o jakichś urządzeniach ogrzewczych, bo inaczej trudno będzie wytrzymać.

Jak idzie wysyłanie rzeczy, czy udało się pojechać do Drui.

Przybyło tu około 10 pielgrzymów z Litwy, po czym ukazał się w „L'Osservatore Romano" przychylny artykuł o nowym litewskim ministrze[1] ks. prof. Reinysie. Ufa się, że potrafi on ułożyć stosunki ze Stolicą Apostolską. Jest oczywiste, że Stolica Apostolska pragnie zgody z Litwą. Może Bóg dopomoże. Powiadomiłem o tym, kogo należy.

W poniedziałek zamierzam odwiedzić Kard. Gasparriego; czas zacząć kołatać w swojej sprawie. Włoski idzie mi coraz lepiej. Zaczynam

[1] spraw zagranicznych.

rozumieć, a nawet jako tako potrafię się rozmówić. Oczywiście trudno jest w ciągu półtora miesiąca nauczyć się należycie. Jak widzę, potrzeba na to co najmniej pół roku, żeby móc już po ludzku mówić.

Jakże by było dobrze urządzić własny dom, lecz nie jest to takie łatwe. Ale Pan Bóg dopomoże.

Proszę pozdrowić znajomych w moim imieniu. Jak się Księdzu wiedzie?

† Jerzy

261

Oryg.: LCVA, 1674, 4, t. 51, k. 24.

Rzym, 17 października 1925

† *Carissime*!

Dopiero co wysłałem list do Księdza i tuż zaraz otrzymałem jego pisany 12 października. Dziękuję za wiadomości. Jestem zdrów, Bogu dzięki. Nie odczuwam bólu ręki ani nogi, lecz z nadejściem mrozów choroba może powrócić, dlatego prosiłem o przysłanie aparatów, a ponieważ zostały już wysłane, mam nadzieję, że je szybko otrzymam. Myślę, że mimo wszystko Bóg dopomoże Księdzu w wywiezieniu moich rzeczy i w szczęśliwym opuszczeniu Wilna. Jeżeli będą jakieś trudności, można poprosić nawet Panie[1] o pomoc.

Nadszedł spis rzeczy wysłanych na Bielany.

Szkoda, że nie można wysłać pieniędzy. Wiadomo, trzeba mieć pewność, że dotrą. Nie mając takiej pewności, lepiej je zabrać ze sobą i stamtąd wysłać. Książki, których nie pozwalają wywieźć, może najlepiej wysłać na Bielany. Może się czasy odmienią i można je będzie otrzymać. A może postąpić jakoś inaczej.

Szczęść Boże w zakończeniu wszystkiego

† Jerzy

[1] Siostry z ul. Pięknej w Warszawie.

262

Oryg.: LCVA, 1674, 4, t. 51, k. 16.

Rzym, [25 października 1925]

† *Carissime*!

Otrzymałem obydwa listy. Tymczasem piszę tylko krótki liścik. Dobrze, że Ksiądz wysłał mi nieco rzeczy, spis otrzymałem. Aparat na rękę był w szafie lub komodzie. Naczynia kuchenne proszę zawieźć na Litwę. Agata stamtąd będzie mogła przywieźć, co trzeba. Należy uprzedzić, żeby na Bielanach nie porozrzucano moich rzeczy. Trochę się o to boję, bo ks. Vaitkevičius zostawił swój kufer i znalazł wszystko porozrzucane. Nie wiem, czy są uporządkowane sprawy wynajmu sklepów[1], porozmawiajcie z ks. Januševičiusem lub ks. Ellertem.

Jeżeli można na Litwie uiścić opłatę za przesyłki, to trzeba to zrobić. Jeśli można, niech Ksiądz wyśle mi trochę dolarów. Ks. Bučys mi nieco zostawił, ale tutaj będzie ich potrzeba więcej. Nie wytrzymałem i kupiłem kilka książek, po 10 lirów za tom *in folio* w oprawie pergaminowej. Już dla samej oprawy warto je było kupić. Tutaj jest ciepło, czasami tylko popada. Pogoda jest dobra, ale dość łatwo złapać katar po spoceniu się.

Już zaczynam trochę rozumieć po włosku, z trudem potrafię zbudować zdanie. Niebawem napiszę znowu. Módlcie się, żeby mi się powiodło tutaj dobrze urządzić.

Wszystkich was serdecznie pozdrawiam. Sądzę, że i Ksiądz odwiedzi mnie kiedyś w Rzymie, chociażby przyjeżdżając w sprawie książek.

Niech Bóg dopomoże w szczęśliwym zakończeniu pracy

† Jerzy

[1] Na parterze domu biskupiego mieściły się sklepy.

263

Oryg.: LCVA, 1674, 4, t. 51, k. 26-27.

Rzym, 9 listopada 1925

† Kochany Bracie,

List z Kowna otrzymałem. Cieszę się, że udało się szczęśliwie wrócić na Litwę. Choć nie udało się uniknąć przykrości, to wszystko się skończyło dobrze.

Zapomniałem się zapytać, co zrobiliście z czasopismami. Przez cały czas otrzymywaliśmy z Rzymu „Acta Apostolicae Sedis" i „Commentarium pro Religiosis". Czy zatrzymać te pisma tutaj, czy niech nadal idą do Wilna aż do Nowego Roku?

Teraz niech Bóg dopomoże w uporządkowaniu księgozbioru marianów w Mariampolu.

Proszę odwiedzić siostry w Mariampolu i pozdrowić je ode mnie.

Czekam na przyjazd księdza Bumšasa i ks. Dvaranauskasa, jak mi pisano.

Jeżeli ks. Bumšas zostanie tu na studiach, to mnie się zdaje, że powinien przywieźć nieco więcej rzeczy.

Około 20 bieżącego miesiąca spodziewam się przyjazdu księdza Reklaitisa.

Proszę Ojca, aby w swoim imieniu zachęcał naszych do okazania mi pomocy w stworzeniu w Rzymie ośrodka marianów. Zakon nie może być długo bez głównego ośrodka. Jeżeli w Rzymie zapuścimy głęboko korzenie, to zakon będzie stał mocno. W przyszłości się przekonacie, że dom w Rzymie przyniesie korzyść wszystkim.

Jak otrzymacie rzeczy, powiadomcie mnie. I tak po prostu napiszcie, co słychać i jak się Wam powodzi.

Na razie żyję tu dość marnie, jak uczeń lub student, bo w wolnych chwilach uczę się języka włoskiego. Jednak czuję w sobie niezwykłą chęć do pracy i potężną energię, staram się nie zmarnować ani chwili czasu.

Mnie się zdaje, że akurat nadszedł czas, by rozpocząć tu pracę. Całkowicie ufam w Opatrzność Bożą i Opiekę Najświętszej Panny.

Pomódlcie się, żeby mi się powiodło. Piszę teraz długi list do Bučysa[1]; niech da go Ojcu do przeczytania, gdyż będzie to dla Ojca interesujące, a może i konieczne wiedzieć.

Pozdrawiam wszystkich naszych, a także siostry i wszystkim błogosławię

† Jerzy

PS. Rzeczy wysłane z Wilna jeszcze nie dotarły, nie otrzymałem ich.

[1] Zobacz list do F. Bučysa z 8 XI 1925 r.

Do ks. Feliksa Kudirki MIC

Ks. Feliks Kudirka (1870-1932) ukończył gimnazjum w Mariampolu, a następnie Seminarium Duchowne w Sejnach, gdzie w 1894 roku otrzymał święcenia kapłańskie. W 1911 r. wstąpił do nowicjatu mariańskiego we Fryburgu, a jednocześnie na miejscowym uniwersytecie studiował języki klasyczne. W 1913 r. wraz z ks. Julianem Kazakasem w towarzystwie bł. Jerzego udał się do USA. Został pierwszym przełożonym domu zakonnego w Chicago i proboszczem parafii. Od 1926 r. był wikariuszem generalnym marianów w Stanach Zjednoczonych, a w 1930 r. został pierwszym prowincjałem amerykańskim. Przyczynił się walnie do rozwoju literatury litewskiej na ziemi amerykańskiej.

Korespondencja bł. Jerzego z ks. Kudirką należy do najobfitszych. Posiadamy 23 długie listy bł. Jerzego z lat 1914-1926, w których z ks. Kudirką, jako kierującym życiem marianów w Stanach Zjednoczonych omawia wszelkie z tym związane problemy.

264

Oryg.: AGM.
Listy 264-329 tł. ks. K. Oksiutowicz MIC.

Fryburg, 7 stycznia 1914

Drogi Felku!

Bardzo dziękuję za wiadomości. Bardzo często odwiedzam Was w swoich myślach, z utęsknieniem oczekuję od Was wieści. Oby Bóg dał, byście się tam rozwijali i pomnażali. Bardzo dobrze, że staracie się zaprowadzić u siebie dobry porządek; bez tego trudno na dłuższy czas prowadzić pracę; i co najważniejsza, nie można będzie wychowywać chłopców. W miarę możności wychowujcie tych chłopców duchowo

i umysłowo, to będziecie mieć pomoc w pracy; będzie z tych dwóch większa korzyść. Oby Bóg dał Wam jeszcze więcej kandydatów. Jeśliby udało się znaleźć kilku młodych chłopców, to można by było zacząć kształcić ich na kapłanów.

Mnie się zdaje, że z otwarciem nowicjatu nie ma co tak bardzo się spieszyć, chociaż przyjdzie Antoniemu[1] poczekać jeszcze jakiś miesiąc, to nie zaszkodzi. Byłoby przyjemnie, żeby się znalazło więcej chłopców w tym czasie, bo byłoby śmielej zwrócić się do Rzymu. O ile zdecydujecie, że już czas zatroszczyć się o założenie u Was nowicjatu, to poproście księdza arcybiskupa o zgodę na to. Przyślijcie mi ten papier, a wówczas ja zwrócę się do Rzymu. Tam szybko można otrzymać pozwolenie, po załączeniu dokumentu.

Ks. A[ntoniego] Staniukynasa starajcie się przekonać, żeby przyjechał tutaj, do Fryburga. W miarę możności utrzymujcie z nim łączność i często go odwiedzajcie. Mnie się zdaje, że on za bardzo pogrążył się w zgromadzeniu sióstr. Sądzę, że przez pewien czas siostry mogłyby się obejść bez niego. Przyjechawszy tutaj, jeszcze więcej mógłby dla nich napisać i popracować. Tylko bez Boga nie można się nigdzie obejść, a bez człowieka można. Mnie się zdaje, że ks. Antoni się obawia, że siostry bez niego nie mogłyby się obejść.

Nie byłoby źle, żebyście się bardziej zbliżyli do ks. Saurušaitisa. Słyszałem, że ma on grupkę pobożnych chłopców. Może by się udało Wam zdobyć jakiegoś kandydata. Byłoby również dobrze spotkać się w jakiś sposób z ks. Meškauskasem; może i on by chciał dołączyć się do Was i razem współpracować. Wtedy moglibyście więcej dobrego zdziałać. Może któryś z tych dwóch chłopców mógłby nieco się poduczyć układania liter i pomóc w drukowaniu książek; moglibyście sobie drukować najpotrzebniejsze rzeczy.

Czy ks. Čizas długo zamierza mieszkać z Wami? Mnie się wydaje, że to Wam może utrudniać prace. Sądzę, że w Ameryce nie należy ukrywać się ze swoim powołaniem. Czy nie byłoby lepiej, żeby zakonnicy wszędzie ujawniali się jako tacy?

Ojciec Julian[2] pisze do Kulikauskasa, żeby przysłał dalsze tłumaczenie Rodrycjusza. On zaś nic więcej nie przetłumaczył; cały czas przy-

[1] Andriušis, aspirant do Zgromadzenia.
[2] Kazakas.

gotowywał swoją tezę; w tych dniach zamierza zdawać egzaminy. Pan Bóg raczy wiedzieć jak mu się powiedzie! Mnie się wydaje, że tymczasem można czytać Rodrycjusza po angielsku, a po litewsku wyjaśniajcie; przecież ci dwaj chłopcy rozumieją po angielsku; Wy obaj również być może już zrozumiecie. W taki sposób wszystkim wyjdzie to na korzyść.

Koniecznie potrzeba zakładać szkołę. Może udałoby się mieć choćby jednego swojego brata, żeby uczył dzieci. Trzeba się modlić, by Pan Bóg raczył dać powołania!

Czy nie mógłby ojciec Julian wygłaszać krótkie nauki, oparte na katechizmie? W ten sposób przyzwyczaiłby się do głoszenia kazań; może najlepiej będzie polecić mu, by w kazaniach wyjaśniał prawdy katechizmowe ludziom.

Co słychać u ks. Serafina i innych? Właśnie wysłałem im (na Twoje nazwisko) na kapelanię dużo książek. Czy je otrzymaliście? Antykwariusz z Tuluzy usiłował wysłać całą skrzynię książek przez Compagnie Transatlantique. Może być, że książki znajdują się gdzieś na stacji kolejowej, może ich do domu nie dostarczą. Również Bonifacius-Verein (Paderborn w Westfalii) zamierzała wysłać wam 13 tomów Słownika Kościelnego (*Kirchenlexikon*). Obecnie znowu napisałem do antykwariusza w Brunet Arras (w Pas de Calais) żeby, o ile mają, wysłali Wam (na Wabansia Avenue) kazania: Lokner – Biblioteka Kaznodziejska (*Biblioteka Concionatoria*), Hindry – *Biblioteka Kaznodziejów*, Hautrive – *Katechizm* (13 tomów), Martin – *Rekolekcje* (nauki), *Communion* itd. Ale nie otrzymałem wiadomości, czy wyśle on Wam te książki. Napiszcie, jakich książek obecnie najbardziej potrzebujecie, to jeśli w antykwariatach je znajdę za niewygórowaną cenę, poślę Wam.

W międzyczasie wyślę Wam *Manuel d'Action Religieuse*, gdzie krótko jest ujęte to, co się dzieje we Francji na polu duszpasterstwa. Zawarte jest wiele pożytecznych inicjatyw. Wskazano liczną literaturę. Z tego materiału możecie wybrać, co Wam potrzeba.

Napiszcie od czasu do czasu, co się u Was dzieje.

Szczęść Boże w pracy!

Jerzy

PS. Przyślę Wam wkrótce kilka Instrukcji; przeczytajcie je. Ta o kierownictwie duchowym może być Wam przydatna przy słuchaniu spowiedzi sióstr.

265

Oryg.: AGM.

Fryburg, 6 lutego 1914

Drogi Feliksie!

Bardzo się stęskniłem za listem i wiadomościami od Was obydwu. Proszę zachęcić Julka[1], żeby raz na jakiś czas coś napisał. Bardzo nam tutaj miło dowiedzieć się, jak Wam tam postępuje praca. Kiedy tylko będziecie mieli chwilkę wolnego czasu, to znowu napiszcie. Tutaj wszyscy bardzo się cieszymy, że Wam prace się udają i postępują naprzód. Byłoby bardzo pożyteczne, żebyście i pomiędzy dorosłymi, zwłaszcza mężczyznami, znaleźli kilku dobrych pracowników, przynajmniej czterech lub pięciu; z nich można by było utworzyć komitet parafialny; mogliby bardzo dużo pomóc w pracach parafialnych; oczywiście należałoby ich trochę przeszkolić, żeby byli uświadomionymi katolikami.

Nieco później przyślę Wam *Manuel d'Action Religieuse*, gdzie jest zebrane prawie wszystko, co robi się na niwie kościelnej we Francji. Wiele możecie znaleźć w *Guide d'Action Religieuse*. Tam radzi się przede wszystkim znaleźć sobie pomocników wśród ludzi dorosłych, tych odpowiednio przeszkolić i z nich utworzyć komitet parafialny pracowników kościelnych. Wszystko, co tylko robicie i zaczęliście robić, bardzo nam się tutaj podoba; myślę, że gdy trochę popracujecie i duch ludzi odżyje, znajdą się i powołania.

Sądzę również, że gdy założycie stowarzyszenia młodzieży, wychowacie sobie powoli dobrych pomocników, a może i powołania. Bardzo dobrze, że nie skąpicie ludziom słowa Bożego, zwłaszcza kazania katechetyczne zrobią dużo dobrego: *Euntes in mundum universum praedicate evangelium omni creaturae*[2]. Bez tego często tyle zła i mało zrozumienia w sprawach wiary: tylko nie mówcie zbyt długich kazań, z cza-

---

[1] Kazakasa.

[2] *Idźcie na cały świat i głoście Ewangelię wszelkiemu stworzeniu* (Mk 16,15).

sem ludzie męczą się i nudzą. Antoniego i Ludwika kształćcie duchowo w miarę możności, to najważniejsze: oczywiście nie ma co i innej nauki im żałować.

Tutaj teraz podzieliliśmy braci. Reguły osobno wyjaśniamy Polakom po polsku, a Litwinom po litewsku; więcej korzystają. Szkoda, że nie mamy z czego po litewsku odbywać czytania duchowego. Ksiądz Kulikauskas, gdy złoży egzaminy, dokończy tłumaczyć Rodrycjusza. To, co macie przepisane (może siostry kazimierzanki mogłyby to robić), przyślijcie i nam jakiś egzemplarz. Moje wyjaśnienia reguł bracia zapisują po litewsku. Może będzie można to poprawić i później z tego będą korzystali wszyscy. Mnie teraz w wielu rzeczach zastępują inni, dlatego też spieszę się z pisaniem Instrukcji; po powrocie z Ameryki dużo już napisałem; część już dawniej Wam wysłałem, teraz znowu wyślę Wam paczkę. Księdzu Kulikauskasowi udało się zdać bakalaureat, teraz zamierza przygotować się do licencjatu.

Nie wiem, czy uda się Wam ściągnąć do siebie księdza Bučysa z odczytami, to człowiek bardzo zmęczony; jeszcze dotąd rząd nie zatwierdził rektora[1]. On sam jeden dźwiga cały ciężar prac w Akademii. Totoraitisa również trudno będzie ruszyć. Biskup go ceni i z trudem by go puścił. Niedawno otrzymałem od biskupa sejneńskiego list; zaprasza mnie do przeprowadzenia rekolekcji dla księży w Mariampolu oraz wygłoszenia kilku kazań w czasie wizytacji po parafiach. Chce, żeby i ksiądz Bučys był razem ze mną, może chce porozmawiać; tego na razie nikomu nie rozgłaszajcie.

Ja sam widzę, że Wam bardzo potrzeba trzeciego księdza, lecz nie wiem skąd go wziąć. Trzeba modlić się, żeby Bóg dał więcej powołań.

Szkoda, że ksiądz Staniukynas tak się związał z klasztorem Świętego Kazimierza i nie może się uwolnić. Z księżmi kowieńskimi nam się nie powodzi. Okazało się, że ksiądz Kasperavičius nie miał powołania i wkrótce po Nowym Roku wystąpił.

Od 25 lipca zamierzamy się przeprowadzić do innego domu. Już go wynajęliśmy, będzie trochę większy[2]. Poza tym, dzięki Bogu, u nas

---

[1] Akademii Duchownej w Petersburgu po mianowaniu ks. A. Kakowskiego arcybiskupem warszawskim.

[2] Nowy dom był położony przy Rue Grande Fontaine 4, gdzie marianie mieszkali od 26 VII 1914 do 1918 r.

wszystko dobrze idzie i z każdym dniem lepiej. Tylko stale sobie głowę łamię, jak by Wam można było pomóc. Żeby tak Bóg przysłał jakiegoś dobrego księdza! – módlcie się.

Nieco później przyślę trochę książek ascetycznych, gdy znajdę u antykwariuszy. Zdaje mi się, że *Ascetykę* Mutza[1] macie; Zahana nie bardzo by Wam odpowiadała. Głowię się stale, dlaczego tak długo nie otrzymujecie tej skrzyni z książkami, która została wysłana z Tuluzy; było tam dużo wartościowych książek. Antykwariusz z Arras również pisał, że wysłał Wam *Bibliotekę kaznodziejską* i obszerny katechizm.

Bardzo serdecznie pozdrawiają Was wszyscy znajomi. Proszę pozdrowić Julka i zmyć mu głowę, że nic nie pisze do nas. Pozdrawiam Ludwika i Antoniego. Ksiądz Jakowski dzisiaj zaczyna rekolekcje, a 15 bieżącego miesiąca składa śluby. Dobrze zrobiliście, że nie podjęliście się redagowania przy „Draugas" tego biuletynu. Lepiej sobie osobno coś założyć, tylko trzeba cierpliwie zaczekać, aż będzie więcej ludzi.

Serdecznie Was pozdrawiam i cały dom polecam Waszym modlitwom

Jerzy M.

266

Oryg.: AGM.

Fryburg, 17 lutego 1914

Drogi Felku!

Bardzo dziękuję za list i za pieniądze (1035 fr. 73 c.). W tym roku, dzięki Bogu, z pieniędzmi nie mamy wielkiego kłopotu, jeszcze coś w kasie mamy. Oczywiście, gdy będziemy mieli więcej grosza, będziemy mogli kształcić więcej chłopców.

[1] Mutz Franz Xaver, *Christliche ascetik* [...], Padernborn 1909.

Bardzo mi się podoba Wasza praca i bardzo się cieszę, że Bóg błogosławi Waszym pracom. Tylko zawsze rozbudzajcie i podnoście gdzie możecie i na ile tylko możecie, pomiędzy ludźmi, bojaźń Bożą, a wówczas znajdziecie i powołania, i pomocników w pracy i chleba nie zabraknie. Bardzo dobrze, że założyliście szkółkę; przecież nasze pierwsze zadanie – to uczyć i kształcić młodzież. Ja zawsze marzę i myślę o tym, kiedy będziecie mogli założyć w Ameryce gimnazjum dla Litwinów. Również bardzo mi się podoba, że znowu rozpoczniecie odwiedzać swoich parafian, już bez zbierania pieniędzy. Jest ważną rzeczą znaleźć dobrych, bogobojnych katolików; oni Wam pomogą w pracy. Zajrzyjcie do *Guide d'Action Religieuse*, tam znajdziecie dla siebie dużo dobrych i pięknych rzeczy. Przyślę Wam *Manuel d'Action Religieuse*, tylko że teraz jeszcze nie ma. Ks. Kulikauskas pisze artykuł. Jest rzeczą dobrą i pożyteczną zapoznać się z doświadczeniami innych. Radzi się tam znaleźć z początku jakichś czterech lub pięciu mężów, podkształcić ich, zapoznać z pracami katolickimi, uczynić pewien zalążek, a później wokół nich zgromadzić i formować innych. Oczywiście, że nie wolno zrywać ze stowarzyszeniami i z innymi publicznymi pracami kapłańskimi, ale i do wszystkich również nie wolno się zapisywać; poradźcie się tam na miejscu doświadczonych ludzi, choćby i ks. Staniukynasa.

Nie ma co żałować nauki Antoniemu Andriušisowi; jeśli byłby zdolny, to niech się uczy. Trzeba i Ludwika Navickasa trochę podkształcić. Czy nie mógłby on nieco pomóc w pracy, w bractwach i stowarzyszeniach? Obecnie czytamy życiorys św. Klemensa Hoffbauera, który rozszerzył redemptorystów na ziemi polskiej i niemieckiej. Księża nie chcieli współpracować z redemptorystami, często ich bojkotowali i przeszkadzali w pracy. Wtedy św. Klemens zbierał i gromadził wokół siebie młodych chłopców, a niekiedy i dorosłych, i ich uczył; z takich wyszło wielu dobrych księży zakonnych i w ten sposób Święty rozszerzył redemptorystów. Później dopiero zaczęli współpracować i popierać ich bardziej wykształceni.

Tak więc i Wam, jeśli się przytrafi jakiś zdolny i bogobojny chłopiec, bierzcie go i kształćcie, a wyrośnie z niego kapłan. Poza tym trudno się spodziewać, żeby znalazło się dużo księży pragnących przyłączyć się do nas. Św. Klemens Hoffbauer, gdzie się tylko obrócił, tam zbierał takich chłopców i kształcił. Dobrzy ludzie pomogli mu, wspierali pieniędzmi

i czym tylko mogli. I Wam pomogą, gdy tylko zaczniecie takich chłopców kształcić. Niech Antoni kiedyś napisze do mnie list, zobaczymy, czego się nauczył. Uczcie się języka angielskiego; może z braćmi, wyznaczywszy sobie dni, moglibyście po angielsku rozmawiać i czytać. Lecz nie będzie również od rzeczy, jeśli wynajmiecie jakiegoś nauczyciela.

Napisz od czasu do czasu, bardzo tęsknię za listami od Was.

Wszystkich Was całuję serdecznie

Jerzy

P.S. Przez kilka dni miałem dużo zamieszania. Ks. Matulaitis z Londynu przysłał mi tutaj Rosjanina[1], chcącego jakoby zostać katolickim księdzem. Wybadawszy go, od razu zrozumiałem, że to jest żyd i jestem prawie pewien, że to szpieg. Nie spodziewał się, że byłem w Petersburgu, w Moskwie, że znam rosyjską teologię. Oczywiście zaraz się go pozbyłem.

Wasza drukarnia podoba mi się. We Francji tak drukują nawet gazetki. Tylko nie spieszcie się zbytnio obejmować wszelkiego rodzaju prac. Ja nie zostawiam kopii swoich listów; które ważniejsze, Wy możecie zatrzymać u siebie.

Całuję

Jerzy

267

Oryg.: AGM.

Fryburg, 16 marca 1914

Drogi Felku!

Bardzo stęskniłem się za wiadomościami od Was; bardzo często myśli moje ulatują do Was i ciągle martwię się o to, jak się tam Wam po-

[1] Władimir Rafałowski.

wodzi. Dzięki Bogu i Najświętszej Maryi Pannie, że wszystko pomyślnie się układa. Dobrze, że przysłaliście pozwolenie od arcybiskupa na założenie nowicjatu. Lecz ja jeszcze nie zamierzam tak szybko zwracać się do Rzymu. Zaczekam, aż się lepiej urządzicie. Wydaje mi się, że nie ma co się spieszyć. Okazuje się, że tak wiele chłopcy muszą się nauczyć, że jednego roku nowicjatu nie wystarczy, dlatego zamierzamy wprowadzić cały rok postulatu i już w postulacie będziemy uczyć wszystkiego tak, jak w nowicjacie; w ten sposób będą mieli dwa lata nowicjatu. I Wy róbcie to samo. Postarajcie się w miarę możności zaprowadzić porządek; może Bóg dopomoże. Ważną jest rzeczą, żebyście mogli tych chłopców odpowiednio wykształcić i wychować. Czy nie byłoby można z nimi poczytać po angielsku Rodrycjusza i objaśniać po litewsku? Również przy obiedzie moglibyście czytać po angielsku życiorys jakiegoś świętego.

Przypuszczam, że ks. Čizas już się wyprowadził z Waszej parafii. Wydaje mi się, że to może być bardzo niewygodne mieć takiego mieszkańca. Czy nie warto by poprosić arcybiskupa, by go przeniósł gdzie indziej? Jeśli sami nie możecie, to może by ks. Staniukynas to uczynił? Musicie bowiem mieć swobodę, żebyście mogli się organizować i kształcić chłopców. Dobrze, że uczycie się angielskiego; może byłoby dobrze poduczyć się również nieco literatury angielskiej; wydaje mi się, że nie ma co żałować pieniędzy, żeby i dłużej potrzymać nauczyciela, byście dobrze opanowali język. Przynajmniej w niektóre dni możecie z chłopcami rozmawiać po angielsku. Jeśli Antoniemu idzie dobrze nauka, to niech się uczy, nie ma co żałować; może będzie z niego człowiek.

Nie wiem, czy to dobrze, że Ludwik przyjął obowiązek odźwiernego u obcych, ja przynajmniej tak zrozumiałem. Czy nie moglibyście mu znaleźć jakiejś pracy u siebie, czy nie mógłby się nauczyć zakrystiaństwa; przecież byłoby wygodniej ze swoim człowiekiem, a tak może stracić powołanie. Trzeba uczyć katechizmu i ascetyki, to i marzenia rozwieją się.

Czy nie moglibyście tego Jana Slitera przynajmniej na początku poduczyć u siebie gotowania, a potem można by go wysłać gdzie indziej.

Uczcie również swoich kandydatów instrukcji, zwłaszcza jak spędzać bogobojnie dzień, jak kłaść się spać, wstawać, jak wykonywać

prace, jak odbywać rozmyślanie, rachunki sumienia itd. My obecnie od tych, którzy są w nowicjacie i w postulacie żądamy, żeby składali ze swego życia sprawozdanie co dwa tygodnie. Jak to należy czynić – już wcześniej Wam to posłałem.

W sprawie tego kleryka Wawrzyńca Brigmanna należałoby zebrać więcej wiadomości. Jeśli będzie u Was na Wielkanoc, to może według kwestionariusza wybadajcie go i przyślijcie mi dane. Musi mieć ukończone kolegium, inaczej go tu nie przyjmą na uniwersytet oraz potrzebne będą *litterae testimoniales* od biskupa. Poza tym uważamy, że byłoby dla tego kleryka dużo pożyteczniej tutaj, we Fryburgu, odbyć nowicjat i pójść na studia; dużo więcej będzie mógł skorzystać. Jeśli jest zdolny, to bardzo dużo będzie mógł się nauczyć. Tak więc, jeśli tylko nie będzie żadnych przeszkód, lepiej zrobi, jeśli przyjedzie tutaj – do Fryburga; dużo lepiej będzie mógł się przygotować do pracy. Oczywiście w tym roku niech pozostanie w seminarium do końca, a od wakacji niech przyjedzie.

Jeśli bardzo by chciał, to mógłby przyjechać na semestr wiosenny; lecz według mego zdania może lepiej będzie, jeśli ten rok ukończy w seminarium w Milwaukee.

Może byłoby rzeczą pożyteczną nawiązać bliższą znajomość z księdzem Šaurušaitisem. Może później troszczyłby się o kandydatów do nas. Lecz wydaje mi się, że miesiąc to za dużo, czy nie starczyłoby tygodnia albo 10 dni, albo najwyżej dwóch tygodni. Wydaje mi się, że byłoby pożyteczne od czasu do czasu pojechać z misjami do innych miast, gdzieś dalej; byłoby pożytecznym poznać ludzi i stosunki; można również i jakiegoś kandydata pozyskać. Z księdzem Gugisem róbcie, jak uważacie, jak czas pozwoli. Dobrze, że wprowadziliście u siebie więcej nabożeństw z błogosławieństwami. Gdy wzrośnie pobożność ludzi, podniesie się również uczciwość, przywiązanie do Kościoła, znajdą się również i powołania. Wydaje mi się, że będzie bardzo pożyteczną rzeczą urządzać u Was różne nabożeństwa wieczorami, kiedy ludzie są wolniejsi.

Czy nie zdarzyło się Wam spotkać z ks. Meškauskasem z diecezji kowieńskiej; kto wie, czy on nie zechciałby Wam pomóc w pracy. Przesyłam Wam adres ks. Wincentego Dargisa. Skontaktujcie się z nim, może zechciałby przyjechać do Fryburga, a następnie do Was: ks. Wincenty Dargis, proboszcz w Turośli, poczta Kolno, gubernia łomżyńska.

Może napisalibyście do niego listem poleconym. Nikomu nie zaszkodzi zachęcić człowieka.

Agata[1] zdrowa, bardzo się ucieszyła, gdy otrzymała od Ciebie list, dobrze zrobiłeś pisząc do niej. Jeśli znajdziecie zdolnych chłopców, młodszych, to bierzcie, byle tylko byli dobrego ducha. U Was skończą kolegium, a przyjechawszy do nas, będą mogli studiować filozofię i teologię. Trudno spodziewać się, żeby dużo księży przyłączyło się do nas, trzeba samym szukać ludzi i ich kształcić.

U nas tymczasem wszystko dobrze. Ks. Jakowski 15 lutego 1914 r. złożył śluby; teraz w Warszawie – dopóki go nie obsadzą na stałe – prowadzi serię rekolekcji, tak że zapewne nie zdąży zakończyć do 20 bieżącego miesiąca serii trzydniowych rekolekcji; wspaniale mówi, to dobry pracownik. Ubiegłej niedzieli, przyjęliśmy do nowicjatu diakona Antoniego Bogdańskiego z Włocławka, zdolnego i bogobojnego; 28 tego miesiąca zostanie wyświęcony na kapłana. W niedzielę Męki Pańskiej odprawi tutaj prymicje.

Oczekujemy z Londynu przyjazdu pewnego Litwina, krawca, do postulatu, którego przysyła ks. Matulaitis.

W tym roku chodzę w soboty do Albertinum słuchać spowiedzi; w Adwencie i teraz miewam konferencje do kleryków Polaków.

Wątpliwe, czy coś będzie z Częstochowy; za bardzo rozpowszechniono wiadomość o nas i swoi sprzeciwiają się[2]. W Warszawie zamierzamy założyć swój internacik dla chłopców z powołaniem. Po podkształceniu będą mogli przysyłać ich tutaj.

Antykwariuszowi z Tuluzy znowu poleciłem wysłać Wam trochę książek. Dziwne to, że ta skrzynia z książkami tak długo nie przychodzi. Zapytam go, jaka może być tego przyczyna. Jeszcze i od siebie zamierzam wysłać Wam trochę książek. Czy odpowiadają komuś te kazania, które przesyłam? Znalazłszy w antykwariatach, mógłbym przesłać i więcej. Czy macie jakieś gazety? Jak trzyma się Julek[3]? Dlaczego nic nie pisze? Jak z jego zdrowiem?

---

1 Siostra ks. Kudirki, prowadząca kuchnię we Fryburgu.

2 W związku z trudnościami przeżywanymi w klasztorze Jasnogórskim, bp Stanisław Zdzitowiecki, na którego terenie znajdował się klasztor, 19 IX 1912 r. zaprosił do Częstochowy marianów.

3 Kazakas.

Ks. Staniukynas pisze, że arcybiskup Chicago kilka razy zapytywał, czy nie moglibyśmy przysłać jeszcze jednego księdza. Byłoby dobrze dowiedzieć się, komu byłby potrzebny ten ksiądz. Jeśli nie naszego, to tak; jakiegoś dobrego człowieka można by było ściągnąć.

Słyszałem od Agaty, że podobno ks. Wincenty, Twój brat, wybiera się za ocean, może przez pewien czas mógłby Wam dopomóc w pracy; zastąpiłby, moglibyście przeprowadzić serię misji.

Wszystkim naszym, dzięki Bogu, jak dotąd powodzi się w pracach. Tylko ks. Bučysowi ciężko w Akademii. Kto wie, czy warto, ażeby on się tam męczył.

Jeśli znajdziecie jakąś wolną chwilkę, to napiszcie znowu, bo ja z utęsknieniem czekam od Was wiadomości. Gdyby Juleczek nie był takim „zawodowym próżniakiem", to mógłby zastąpić Cię niekiedy (w pisaniu).

Zachęcajcie ks. Staniukynasa, żeby – gdy będzie mógł – przyjechał tutaj, by nie utonął w nowych pracach i projektach.

Wszyscy serdecznie wszystkich Was pozdrawiają i całują

Jerzy

268

Oryg.: AGM.

Fryburg, 28 kwietnia 1914

Drogi Felku!

Już dawno zabierałem się do napisania listu do Was, lecz ostatnio miałem dużo pracy.

1) Ks. Julka[1] trzeba pobudzać do pracy, zwłaszcza do kazań, żeby nie przyzwyczaił się do zaniedbywania się. Przecież wstyd by było, gdyby pojechawszy do ludzi, nie powiedział im kazanka katechetycznego;

[1] Kazakasa.

można się przygotować, jadąc w czasie podróży. Również i co do spowiedzi trzeba pouczyć Julka, żeby także tego się trzymał. A od czegóż jest święte posłuszeństwo; niech trzyma się posłuszeństwa, a nie swoich nierozumnych skrupułów, to będzie mógł ze spokojnym sumieniem pracować. Trzeba przypilnować Julka i nieco zachęcić, a nawet przymusić, żeby nie nabył zwyczaju zaniedbywania się i nie poddawał się całkowicie wątpliwościom. Niech słucha – posłuszeństwo wszystko uzupełni; niech tak robi, jak zostało nakazane, a nie według swoich skrupułów.

2) Obawiam się, że wątpliwe czy z tego Navickasa[1] coś będzie. Z takich marzycieli z trudem może coś wyjść. Niech tak sobie przy Was pracuje; będziecie przynajmniej mieli dobrego, życzliwego człowieka.

3) Jeśli chcecie mieć ks. Bučysa, sami go namawiajcie do siebie. Tyle tylko widzę, że Wam koniecznie potrzeba jeszcze jednego księdza do pomocy; lecz skąd go wziąć? Gdy będę na Litwie, będziemy się naradzać, co w tym względzie uczynić.

4) Bardzo dobrą i pożyteczną rzeczą byłoby dla Zgromadzenia i dla Was, żebyście mogli pojeździć z misjami, może znalazłoby się trochę kandydatów i poza tym zapoznalibyście się z księżmi, to może prędzej byście coś znaleźli.

5) „Draugasa" otrzymujemy, dziękuję.

6) Coraz bardziej udoskonalamy nasze życie; teraz już doszliśmy do tego, że bracia również i ojcu duchownemu przychodzą regularnie składać sprawozdanie ze swojego życia wewnętrznego według kwestionariusza o korzystaniu z kierownictwa duchowego i poza tym wprowadziliśmy kilka pożytecznych spraw. Na wszystko potrzeba czasu i niczego nie da się dokonać tak od razu.

7) Agata[2] z Marceliną zapragnęły również życia zakonnego, tak więc postanowiliśmy spróbować, co z tego wyjdzie. Teraz razem z braćmi wieczorami słuchają Instrukcji po litewsku i same osobno się uczą. Inaczej nie można było zrobić. Należałoby jeszcze przynajmniej jedną poważną dziewczynę ściągnąć z Litwy. W przyszłości mogłyby służyć biednym, prowadzić herbaciarnie itp. Zobaczymy, co z tego wyjdzie.

---

[1] Ludwik, kandydat.

[2] Kudirkatiė.

Spróbować nie zaszkodzi; a może Bóg pobłogosławi temu dziełu. Na razie jeszcze nikomu o tym nie mówcie.

Wkrótce wyślę Wam kilka dobrych książek, zwłaszcza przeczytajcie *Manuel d'Action Religieus*; później prześlę więcej. Czy nie otrzymaliście jeszcze skrzyni z książkami?

Inicjały naszego Zgromadzenia: CC. RR. MM. (*Clerici Regulares Mariani*).

Pozdrawiam serdecznie Julka, tylko niech nie ulega głupim skrupułom, a będzie z niego człowiek.

Zamierzam jechać na Litwę; przyjdzie mi prowadzić rekolekcje dla księży w Mariampolu i w Kownie, jeśli żandarmi się nie przyczepią.

Całuję

Jerzy

269

Oryg.: AGM.

Fryburg, 18 maja 1914

Drogi Feliksie!

Spodziewam się, że już otrzymaliście mój ostatni list i książki, które wysłałem: *Manuel d'Action Religieuse*.

1) O przebudowie piętra trudno coś zadecydować, nie będąc tam na miejscu. Szkoda byłoby wkładać w to wszystkie pieniądze, nie mając pewności, czy będziemy długo w tej parafii; ks. arcybiskup może dać inną parafię. Może byłoby lepiej jeszcze trochę poczekać. Jeśli znalazłoby się więcej braci, czy nie można by wynająć gdzieś w pobliżu jakiegoś pokoju. Wiadomo, że dużo lepiej zostać samym przy kościele i gościnnym pokoju, aniżeli oddawać te pokoje siostrom. Poradźcie się arcybiskupa i ks. Staniukynasa. Zróbcie, jak Wam się wyda, że będzie lepiej. Lecz ważniejszą rzeczą jest, aby mieć najpierw trochę kandydatów; wtedy śmielej można budować dom.

2) Dobrze byłoby, gdybyście mogli gdzieś przeprowadzić rekolekcje, dalibyście się poznać ludziom, znaleźliby się i kandydaci; lecz wiadomo, trzeba robić, co się da.

3) Nie spodziewałem się, że tak szybko zechcecie zacząć wydawać pismo, sądziłem, że zaczniecie po wakacjach. Kto wie, czy nie byłoby dobrze nazwać je „Posłaniec Maryi"; może jeszcze za wcześnie umieszczać nazwę marianów. Julian[1] uważa, że trzeba dać nazwę: „Wiadomości Mariańskie", lecz marianie jeszcze bardzo mało mogą o sobie dostarczyć wiadomości. Treść wskazana w liście ks. Juliana, podoba mi się; jeszcze można by dodać jakąś wiadomość z życia Litwy, tak jak w „Spindulys". Może będziecie mogli załączyć coś z Rodrycjusza w tłumaczeniu ks. Kulikauskasa. W sprawie nazwy pisma poradźcie się ks. Staniukynasa. My pomożemy, tylko obecnie i u nas tutaj ciężkawo; ja zaraz wyjeżdżam na Litwę dla załatwienia spraw i prowadzenia rekolekcji; ks. Kulikauskas przygotowuje się do licencjatu; za mniej więcej trzy tygodnie będzie składał egzamin; wtedy będzie mógł napisać dużo artykułów. Česaitis również ma egzamin. Po wakacjach i uporządkowaniu niektórych spraw będziemy mogli więcej pomóc. Może i Litwinów znajdzie się więcej do pomocy. Niektórzy z młodych księży z Sejn zamierzają przyjechać. Wydaje mi się, że gdy połączymy się wszyscy razem, wtedy podołamy takiemu pisemku dostarczyć artykulików. Będąc na Litwie, porozmawiam z różnymi osobami.

4) Prześlę Wam kilka pism. Może byście znaleźli tam podobne pisma w języku angielskim.

5) Jeśli możecie to jeszcze odłóżcie wydawanie tego pisemka na pewien czas – chociaż na miesiąc, dopóki ks. Kulikauskas będzie wolniejszy. Przyszła mi myśl – może byłoby dobrze umieścić tam również kazanie wraz z Ewangelią.

6) Jak wnioskuję z Twojego listu, Ludwika Navickasa nie ma po co przysyłać tutaj do Szwajcarii; jest niestały i nic z niego nie będzie.

7) Byłoby dobrze, żebyście poszukali kilku kandydatów; byłaby to jakaś pomoc; zawsze znajdzie się jakiś lepszy człowiek. Jeśli ten kleryk (Brigmann) nada się, to niech przyjeżdża tutaj po wakacjach, zaopatrzywszy się w zaświadczenie.

---

[1] Kazakas.

8) Ks. Julianowi nie piszę osobno, gdyż nie mam o czym.

Ja wnet (25 maja) wyjeżdżam; będę dla załatwienia spraw w Krakowie, w Częstochowie, może i we Włocławku; następnie udam się na Litwę.

Bardzo mi się podoba, że zaprowadziliście u siebie tak piękne nabożeństwa; gdy wzrośnie u ludzi pobożność, inaczej pójdzie praca i znajdą się powołania. A powołań trzeba szukać, trzeba o tym mówić ludziom w kazaniach, a zwłaszcza w czasie misji i prosić Boga, wówczas znajdą się powołania.

Po wakacjach wybiera się przybyć do nas wielu ludzi, jeśli tylko nie rozwieją się dobre zamiary. Piszcie do Kulikauskasa albo do Mariana[1].

Cieszę się, że nadeszły te książki z Tuluzy; zawsze to coś znaczy. Będzie piękna biblioteka. Będąc na Litwie, poradzę się, czy nie można by jakoś Wam dopomóc. Pomódlcie się, żeby się wszystko dobrze udało.

Całuję

Jerzy

270

Oryg.: AGM.

Fryburg, 20 maja 1914

Drogi Feliksie!

Po otrzymaniu Twego ostatniego listu, naradziliśmy się, jak postąpić odnośnie do propozycji ks. Kriaučiunasa.

1) Nic nie czyńcie bez porozumienia się i zgody ks. arcybiskupa; byłoby lepiej, żeby on sam wziął tę sprawę w swoje ręce i z ks. Kriaučiunasem wszystko przeprowadził.

[1] Wiśniewskiego.

2) Starajcie się wszystko załatwić na piśmie. Słowa przebrzmiewają i ludzie o nich niekiedy całkowicie zapominają.

3) Targujcie się z ks. Kriaučiunasem. Mnie się wydaje, że te jego żądania są zbyt wygórowane. Zapytajcie ks. arcybiskupa, czy takie umowy bywają zawierane i czy one będą w zgodzie z kanonami, żeby nie było symonii. Może ks. Kriaučiunas zgodziłby się pójść na Waszą parafię – Wabansia Ave., obecnie uporządkowana, mógłby więc spokojnie sobie pracować.

4) Jeśli za zgodą ks. arcybiskupa byłoby możliwe, to warto koło tego pochodzić, by objąć parafię Św. Jerzego: a) kościół i szkoła wybudowane; b) byłoby mieszkanie dla braci, miejsca jest dosyć; c) jest jeszcze i piękny plac, można by postawić budynki dla gimnazjum; d) dobre i piękne pole dla pracy. Złe strony: a) dużo długów, b) mało sił, c) a zwłaszcza jeśliby tyle trzeba było zapłacić ks. Kriaučiunasowi, lecz trudno: targujcie się, może pójdzie na ustępstwa; zwłaszcza jeśli ks. arcybiskup weźmie tę sprawę w swoje ręce, to zadecyduje, ażeby dać to, co słuszne.

Jeślibyście pozostawali przy Wabansia Ave., trzeba by było również: a) budować kościół, b) budować sobie dom, c) budować dom dla sióstr; zbyt dużo szumu, kłopotów i trzeba by było zaciągnąć pożyczki.

5) Ks. Kulikauskas zgadza się pojechać do Ameryki, żeby Wam pomóc; zabrałby z sobą brata Stanisława, który już nauczył się trochę po litewsku i jest poważnym chłopcem; umie gotować. Lecz bez porozumienia się z ks. biskupem sejneńskim nie można robić niczego. Dlatego musicie poczekać, dopóki nie zajadę na Litwę i nie porozumiem się z ks. biskupem. Ks. Kulikauskas mógłby przyjechać na jesieni. Chociaż bardzo żal wysyłać Kulikauskasa do Ameryki; gdyż jeśli wszystkich najaktywniejszych ludzi z Litwy wyślemy, to stamtąd nie będziemy mieć powołań; a sama Ameryka wątpliwe czy da lepsze powołania.

Jeśli trzeba będzie, to piszcie do ks. Wincentego Kulikauskasa; od 26 lipca adres będzie taki: Fribourg, Suisse, rue Grand Fontaine Nr. 4.

Ja 25 bieżącego miesiąca wyjeżdżam. Piszcie do mnie na adres: Warszawa, ul. Piękna 24.

Niech Wam Bóg pomaga w pracy, aby wszystko obróciło się na większą chwałę Boga!

Jeśliby zaszła potrzeba, obejmijcie natychmiast parafię Św. Jerzego i starajcie się namówić ks. Antoniego Staniukynasa, żeby się do Was przeniósł na mieszkanie, dopóki my nie będziemy mogli kogoś przysłać. Może by tymczasem siostrom Msze św. odprawiał jakiś angielski zakonnik.

Jerzy

271

Oryg.: AGM.

Kowno, 14 lipca 1914

Drogi Feliksie!

Przesyłam Wam obydwóm z Julianem[1] serdeczne pozdrowienia z Kowna. Dzięki Bogu przeprowadziłem szczęśliwie pierwszą serię rekolekcji dla księży; udały się dobrze, a księży było ponad 250. Jutro rozpoczynam drugą serię.

Rozmawiałem z ks. biskupem sejneńskim. Z trudem zgodził się, aby ks. Wincentego[2] puścić na pewien czas do Ameryki, jeśli naprawdę nie można obejść się bez niego. Tak więc ta sprawa obecnie zależy od nas. Jak więc ostatecznie stoją sprawy parafii Świętego Jerzego?

Jeszcze jeden problem. Trafia się trochę jako tako poduczonych dziewcząt, które bardzo pragną Agacie[3] i Marcelinie pomóc biedę klepać. Gdybyśmy ich więcej ściągnęli do Fryburga, to trzeba by im osobno wynająć pomieszczenia i trzeba, żeby ktoś je uczył. I tutaj bardzo by się przydał ks. W. Kulikauskas. Rozmawiałem z Ich Ekscelencjami biskupami sejneńskim i kowieńskim; bardzo przychylnie odnoszą się do takiego dzieła i wszyscy odczuwają konieczność takiego zgromadzenia.

---

[1] Kazakasem.
[2] Kulikauskasa.
[3] Kudirkaitė.

Wy jednakże, pomimo wszystko, kontynuujcie swoje dzieło. Jeśli tylko widzicie, że można, to bierzcie kościół Świętego Jerzego. Rozmawiajcie z ks. Kriaučiunasem; tylko nic nie róbcie bez zgody ks. biskupa. Wszyscy znajomi zgadzają się na to, że byłoby pożyteczne objąć parafię Świętego Jerzego, można tam z biegiem czasu dobrze się urządzić i zacząć poważnie pracować, byłoby gdzie się rozbudować; a ludzi do pomocy Pan Bóg da, zawsze coś się znajdzie. Może będziemy mogli jakoś zwolnić ks. Kulikauskasa. Ks. Wincentemu Dvaranauskasowi wypadnie na pewno pójść do Kowna i być tam ojcem duchownym. Tak wszystko się ułożyło. Nie można było inaczej zrobić.

Jeśli tylko Konstytucje Zgromadzenia Sióstr Świętego Kazimierza zostaną wydrukowane po litewsku i otrzymacie je, prześlijcie mi do Fryburga.

Chciałem tu znaleźć dla sióstr kazimierzanek kandydatki, lecz jak dotąd, ta sprawa trudno idzie; nie ma takich, które by miały pieniądze, ale może z czasem coś się znajdzie, zwiększy się ilość dziewcząt, które teraz się uczą.

Ks. Bučys prawdopodobnie jeszcze w tym roku pozostanie w Akademii, a gdzie będzie w przyszłym roku, to jeszcze zobaczymy.

Ukończywszy prace w Mariampolu, będę tam prowadził rekolekcje w dniach 20-23 lipca; potem pojadę do Warszawy; tam będę prowadził rekolekcje dziesięciodniowe; może wrócę do Fryburga około 16 sierpnia.

Piszcie do mnie do tego czasu na adres: Varsovie, Russie – Pologne, rue Piękna 24.

Przez cały czas byłem na wyjazdach i ciężkich pracach. Może po powrocie do Fryburga o wszystkim Wam doniosę.

Całuję serdecznie Was wszystkich

Jerzy

PS. O projektowanym zgromadzeniu żeńskim we Fryburgu nic nie mówcie nikomu. Do Fryburga piszcie na nazwisko Kulikauskasa.

272

Oryg.: AGM.

Warszawa, 3 sierpnia 1914

Drogi Feliksie!

Nieoczekiwanie zaskoczyła nas wojna. Nie wiem, czy dojdzie do Was i ten mój list. Mnie, dzięki Bogu, rekolekcje dobrze się udały w Kownie i w Mariampolu, a również i inne prace nieźle się układają. Gdy prowadziłem pracę w Mariampolu, nagle została zarządzona mobilizacja. Zaledwie zdążyłem przybyć do Warszawy i zaraz została ogłoszona wojna. Bóg jeden wie, czym to się wszystko skończy. Wy tam radźcie sobie i urządzajcie się, jak uważacie, że będzie najlepiej. Ponieważ jestem daleko, trudno mi będzie poradzić Wam coś dobrego.

Jeśli chodzi o parafię Świętego Jerzego, to jeżeli uważacie, że z tego powstałoby zamieszanie i nieporozumienia, to nie ma co myśleć o niej, pracy będzie dosyć wszędzie, byle tylko byli ludzie.

Jeśli uważacie, że inaczej nie można, to kupcie ten dom. I mnie się wydaje, że lepiej będzie mieć ośrodek kształcenia młodzieży oddzielony od parafii i jej spraw. Dobrze, że znajduje się tyle chłopców pragnących pracować. Wiadomo, że nie wszyscy nadadzą się, lecz pomiędzy tyloma młodzieńcami zawsze znajdą się i lepsi. Tak więc kupujcie sobie dom z pomocą ks. biskupa.

Z tą zapłatą siostrom wydaje mi się, że jeszcze nie ma co się spieszyć; ale uważajcie, żeby nam samym chleba nie zabrakło. Jeśli kupicie dom, to będą i długi. Trzeba jeszcze nieco zaczekać; jeśli będziemy mieli, to i siostrom pomożemy, lecz teraz jeszcze nam ciężko. A tutaj, w Rosji, wojna, może być rewolucja i wszelkiego rodzaju trudności i ciężary; tak więc niech ks. Antoni[1] jeszcze poczeka ze swymi żądaniami stu trzydziestu dolarów.

[1] Staniukynas.

Trzeba dowiedzieć się, czy przyjmą Brigmanna na uniwersytet; mnie się zdaje, że przyjmą jeśli tylko otrzyma zaświadczenie, że był w seminarium. Byłoby dobrze, żeby otrzymał również zaświadczenie od arcybiskupa Chicago, że jedzie do Fryburga na studia. Mnie się wydaje, że dla ks. Meškauskasa będzie najlepiej, jeśli przyjedzie do Fryburga. Może byłoby dobrze, żebyście mu dali najpierw Konstytucje i Instrukcje do przeczytania, żeby wiedział, co go czeka.

Szkoda, że Julian[1] nie dochodzi do siebie; niech tylko nie kieruje się swoimi głupimi wytworami wyobraźni, ale tym, co mu inni mówią i to ślepo wypełnia, wtedy wyzdrowieje i uspokoi się.

Widzę, że trzeba będzie, żeby ks. Kulikauskas ze Stanisławem pojechał do Was, inaczej nie będzie możliwą rzeczą zająć się poważnie pracą. Jeśliby zechciał ks. Andziulis pojechać do Fryburga, wówczas ks. Wincenty mógłby pojechać do Chicago. W ten sposób byłoby lżej.

Prowadziłem rekolekcje w Kownie: dwie serie. W pierwszej wzięło udział ponad 250 księży, w drugiej około 128. Wszystko udało się dobrze. W Mariampolu na rekolekcjach było ponad osiemdziesięciu księży; również udały się bardzo dobrze. Potem było zebranie stowarzyszeń oraz rozważono inne sprawy, zdaje mi się, że moje stosunki z księżmi Litwinami były wszędzie jak najlepsze. Dawniejsze niesłuszne zarzuty zdaje się, że zniknęły. Widziałem wszędzie dużo przychylności. Znowu przekonuję się, że najlepszą rzeczą jest kontynuować spokojnie pracę, nie zwracając uwagi na ludzkie gadanie, że najlepiej jest iść drogą wskazaną przez Boga i Kościół: *Diligentibus Deum omnia cooperantur in bonum*[2].

Ja, można powiedzieć, przez cały czas byłem w podróżach i przy ciężkiej pracy. Dzięki Bogu, wszystko szło dobrze. Innym razem napiszę więcej. Byłoby dobrze żebyście mogli rozszerzyć się w Ameryce. Szukajcie sobie kandydatów; jeśli będą ludzie, to Bóg da miejsce i chleb, a pracy nie zabraknie. Innym razem napiszę więcej i obszerniej.

We wszystkim radźcie się ks. arcybiskupa i słuchajcie go, to będzie najodpowiedniejsza droga. Nie wiem, kiedy mi się uda wrócić do

---

[1] Kazakas.

[2] *Bóg z tymi, którzy Go miłują, współdziała we wszystkim dla ich dobra* (Rz 8,28).

Fryburga. Teraz toczy się walka pomiędzy państwami Europy. Jedynie Bóg wie, czy będą wolne drogi.

Szczęść Boże! Niech Wam Bóg pomaga w pracy. Serdecznie całuję

Jerzy

273

Oryg.: AGM.

Warszawa, 19 sierpnia 1914

Drogi Feliksie!

W drodze do Warszawy zaskoczyła mnie wojna; lecz udało się szczęśliwie dojechać do Warszawy. Stąd teraz już nie mam gdzie jechać. Do Szwajcarii teraz nie można dotrzeć, gdyż wszystkie drogi są odcięte.

Piszę do Was obydwu, sądząc, że mój liścik dojdzie do Chicago. Na razie tutaj spokojnie. Prowadziłem tutaj znajomym niewiastom pięciodniowe rekolekcje i oddawałem się innym pracom. Teraz nieco wypoczywam. Mam zamiar znowu chwycić się pracy. Donoszą gazety, że ks. Jakowskiego wzięli Niemcy do niewoli. Pracował w Kaliszu, wpadł więc Niemcom w ręce; Bóg wie, jak mu tam się powodzi i czy jeszcze żyje. Pomódlcie się za niego.

Moje wszystkie inne prace zostały wstrzymane; trzeba zaczekać na wynik wojny. Skomunikujcie się ze znajomymi we Fryburgu. Może im pomożecie intencjami mszalnymi lub czym innym, jeśliby zaszła potrzeba.

Otrzymawszy mój list, piszcie do mnie na adres: Warszawa, ul. Piękna 24 – Matulewicz.

Jak Wam się powodzi? Polecam siebie i innych Waszym modlitwom i całuję

Jerzy

274

Oryg.: AGM.

Warszawa, 22 września 1914

Drogi Feliksie!

Wasz ostatni list szedł dłużej niż miesiąc, lecz otrzymałem go. Czy moje listy dochodzą do Was – nie wiem, lecz pomimo to piszę. Jak długo przyjdzie mi jeszcze tutaj posiedzieć, nie wiem. Teraz nie można wyjechać dalej – droga odcięta; z Fryburga nie mam wiadomości, otrzymałem tylko telegram. Wojna zaciążyła na całym życiu Europy i wstrzymała je; trzeba czekać, dopóki się nie skończy. Wasz projekt, żeby nie zakładać domu wychowawczego w parafii, natomiast gdzie indziej kupić sobie posiadłość i dom, podoba mi się bardzo.

Na razie postępujcie według własnego uznania, gdyż są trudności w skomunikowaniu się listownym. Jeśli tylko będę mógł, pojadę do Szwajcarii i wówczas napiszę do Was.

Na razie tutaj wszyscy zdrowi. Bóg i Najświętsza Maryja Panna opiekują się. Módlcie się za nas.

Tymczasem wszystkich serdecznie pozdrawiam. Piszcie do mnie w dalszym ciągu do Warszawy.

Jerzy

275

Oryg.: AGM.

Wilno, 6 stycznia 1920

Najdroższy!

Pisałem do Was przez Warszawę, teraz przy nadarzonej okazji piszę przez Kowno. O. Bučys, ponieważ jest tam potrzebny, niech będzie zdrów i kontynuuje prace. Niech mu Bóg błogosławi. Myślałem, że obejdziecie się bez niego, że on tam niepotrzebny, dlatego też chciałem go zaprosić na Litwę. Bardzo dobrze, że chcecie skupić się w jednym miejscu, będzie dogodniej pracować i będzie łatwiej utrzymać karność i porządek. Niech Wam Bóg pomaga w urządzaniu się i w pracy.

Siostry kazimierzanki niech jadą do Kowna lub do Mariampola, tam teraz będzie im łatwiej pracować i kształcić nowicjuszki.

Jeśli tylko możecie, przysyłajcie nam intencje mszalne z Ameryki; może najlepiej przesłać przez Kowno, przez ręce ks. kanonika Šaulysa.

O. Józef Vaitkevičius bardzo pragnie przyjechać do Was, do Ameryki. Lecz w tej sprawie jeszcze trzeba będzie skomunikować się listownie. Ma chęć pojeździć tam z misjami i tak popracować. Lecz mnie się zdaje, że lepiej będzie, jeśli on najpierw pobędzie przez pewien czas w Mariampolu.

W Mariampolu, dzięki Bogu, powoli klasztor powiększa się i rozwija; już jest, zdaje się dziewięciu ojców i chyba również tyluż braci, którzy przeważnie uczą się. Ojcowie są mocno obciążeni pracami.

Mnie tutaj bardzo ciężko. Położenie niezwykle trudne. Dużo ciężarów i kłopotów. Niech to wszystko będzie ku większej chwale Boga. Bardzo stęskniłem się za Wami wszystkimi.

Serdecznie wszystkich – tak braci, jak i ojców – pozdrawiam i przesyłam wszystkim błogosławieństwo.

O. Józef również wszystkich pozdrawia. Pracujcie tam i bądźcie spokojni. Nie naradziwszy się najpierw z Wami, ja ani jednego z Was nie ruszę. Pozdrówcie siostry.

† Jerzy, biskup wileński

276

Oryg.: AGM.

Wilno, 3 lutego 1920

Najdroższy!

Nie pisałem oddzielnie ojcu Bučysowi. Proszę mu donieść, żeby pozostał, póki zdrów, przez jakiś czas pracując w Ameryce. Niech mu Bóg pomaga i błogosławi. Myślałem, że ojciec Bučys może nie jest tak bardzo potrzebny w Ameryce, dlatego też zamierzałem go zaprosić na Litwę, gdyż również i tutaj byłby bardzo pożyteczny. Urządzajcie się, jak uważacie, że będzie lepiej. I moim zdaniem, byłoby lepiej dla Was, o ile możliwe, skoncentrować się gdzieś w jednym miejscu. Byłoby może lżej pracować. Postępujcie według własnego uznania i roztropności, pozostawiam Wam całkowitą swobodę. Może przyśle Bóg więcej braci i ojców, wtedy będzie lżej.

Ojciec Józef Vaitkevičius bardzo pragnie jechać do Was, zwłaszcza żeby prowadzić misje. Pomyślcie kiedy i jak mógłby do Was przyjechać. Może musielibyście, kupiwszy bilet na okręt, przysłać mu, gdyż nasze pieniądze nie mają żadnej wartości za granicą, lecz najpierw należałoby uzgodnić, kiedy można będzie wyjechać – na wiosnę lub w lecie. Ja chciałbym, żeby o. Józef Vaitkevičius jeszcze przez pewien czas pobył w Mariampolu.

Jeśli tylko macie intencje mszalne, to przyślijcie nam tutaj. Może będzie najlepiej przesyłać przez Kowno na nazwisko ks. Kazimierza Šaulysa albo może nawet i na ks. biskupa z Kowna, zaś stamtąd już nam łatwiej je otrzymać. Otrzymawszy od Was intencje, chociażby tylko dolarowe, moglibyśmy tutaj przeżyć. Wasze dolary niezmiernie tutaj drogie.

Listy Wasze otrzymałem przez Warszawę. Na Litwie bardzo oczekują sióstr kazimierzanek. Im byłoby teraz lepiej jechać do Kowna; tam lepsze pole do pracy. Nowicjat byłoby rozsądniej otworzyć w Mariampolu, tam miałyby opiekę duchową.

Naszym w Mariampolu powodzi się dosyć dobrze, chociaż to dopiero sam początek, a już w klasztorze jest dziewięciu księży, ośmiu bra-

ci, jeśli nie więcej, z nich siedmiu uczy się w gimnazjum lub prywatnie. Dzięki Bogu, kandydatów stale przybywa. Tutaj, w Wilnie, ja z o. Józefem Vaitkevičiusem klepiemy biedę. Obecnie moje położenie jest niezmiernie trudne. Lecz wszystko w rękach Boga. Staram się, ile tylko mogę, służyć Bogu i Kościołowi. Trudno tutaj dogodzić ludziom. Dałby Bóg, żeby wojna prędzej się skończyła, może nastałoby inne życie. Wartość miejscowych pieniędzy coraz bardziej zmniejsza się, wszystko drożeje, brak opału i innych rzeczy. Jednak żyjemy jako tako. Opatrzność Boża czuwa. Jeszcze głodu nie zaznaliśmy, a nawet jak dotąd byliśmy dosyć dobrze zaopatrzeni w środki do przeżycia. Jeśli możecie, poślijcie trochę pieniędzy do Fryburga Szwajcarskiego, choćby nawet za intencje mszalne, które nam przyślijcie, to my je tutaj odprawimy. Nie możemy przesłać swoich pieniędzy do Szwajcarii, gdyż one tam nie mają prawie żadnej wartości.

Tak ja, jak i inni bardzo stęskniliśmy się za Wami wszystkimi. Często Was wspominamy. Jeśli będziecie mogli, starajcie się zawsze donieść nam coś o sobie. Może wydrukowaliście jakieś książki z ascetyki, zwłaszcza dla zakonników? Dobrze byłoby, żebyście nam mogli przysłać tutaj, może przez Kowno.

Jak widzę, macie bardzo dużo pracy: dwie parafie, gazetę codzienną. Bylebyście tylko nie utracili zdrowia przy takiej pracy.

Biblioteka o. Bučysa w Akademii Petersburskiej, wydaje się, że jeszcze dotąd nie została zniszczona, może i ocaleje.

Wszystkich Was, braci i ojców pozdrawiam serdecznie. O. Józef także Was pozdrawia. Przesyłam Wam moje błogosławieństwo. Niech Wam Bóg dopomaga!

† Jerzy, biskup wileński

PS. Nasi z Warszawy napiszą sami. Pozdrówcie siostry.

277

Oryg.: AGM.

Wilno, 11 kwietnia 1920

Najdroższy!

Pieniądze na intencje mszalne otrzymałem: 23000 polskich marek; wypłacono mi w rosyjskich pieniądzach – 9940 rubli. Bardzo dziękuję, będzie to dobry zasiłek. Czy nie byłoby można coś zrobić, żeby nam tutaj na miejscu wypłacono w dolarach? Tutaj za dolara można otrzymać od 150 do 166 marek, w ten sposób dużo lepiej by się to opłacało. Banki za przeliczanie i przekazywanie pobierają bardzo dużo. Tak więc są duże straty; róbcie jak Wam lepiej, dla nas tutaj i tak jest to dużą pomocą.

Ks. Józef Vaitkevičius nie przestaje przygotowywać się do wyjazdu do Ameryki, lecz musi jeszcze najpierw pojechać do Polski dla załatwienia pewnych spraw, zabrać swoje rzeczy; potem może jeszcze pobędzie przez pewien czas w Mariampolu.

Bardzo cieszę się, że Wasza rodzinka powiększa się. Daj Boże jak najwięcej powołań, gdyż prac jest niezmiernie dużo.

Mamy niekończące się kłopoty z braćmi, którzy pozostali w Szwajcarii, lub ściślej mówiąc, to Wy w Ameryce macie z nimi dużo biedy, gdyż trzeba ich żywić i wspomagać. Gdyby nie Wasze intencje mszalne i zasiłki pieniężne, nie wiadomo, co by się z nimi stało. Bardzo Wam dziękuję, że ich tam w Szwajcarii ratowaliście, może będą mogli kiedyś spłacić Wam dług pracą. Przynajmniej ks. Česaitis jest zdecydowany kiedyś zrewanżować się w przyszłości. Sivickasa zamierzamy ściągnąć do Mariampola; pozostanie jedynie Kulesza; szkoda by było przerywać mu studia. Czy nie moglibyście w dalszym ciągu przesyłać mu pieniądze należne za intencje mszalne, a intencje wysyłalibyście do Mariampola? My wszyscy podzielimy się nimi i odprawimy je. Zamierzam wysłać ks. Česaitisa, żeby przywiózł rzeczy z Fryburga do Mariampola.

Tak szybko nie będziemy mogli domu tam otworzyć, gdyż nasze pieniądze są u nich bez wartości, a za przechowanie rzeczy trzeba drogo płacić.

Bardzo się cieszę, że Siostry Świętego Kazimierza już przybyły na Litwę. Mnie się zdaje, że Wy w Ameryce podjęliście zbyt dużo prac – jak Wy tam dajecie sobie radę? Nie wiadomo, czy książki ks. Bučysa i moje ocalały w Petersburgu czy nie; pewnych wiadomości nie mam. Właśnie w tej chwili gości u mnie ks. Česaitis, któremu udało się z wielkim trudem przyjechać tutaj, jutro wraca z powrotem. W Mariampolu wszyscy zdrowi i wszystko idzie dosyć dobrze, tylko tych prac jest za dużo, nie mają chwili na wypoczynek. I ich liczba powiększa się; księży już jest podobno dziesięciu i prawie tyluż braci; z nich pięciu uczy się. Brat Hieronim Mickevičius po skończeniu kursu organistowskiego wróci w lecie do Mariampola; będą więc mieli swego organistę.

U mnie nic nowego; te same biedy i prace; dręczą nas: stan wojenny, wszelkiego rodzaju choroby, braki, narzekania, skargi ludzi. Żeby chociaż Bóg dał prędzej dobry pokój i uciszenie. Najserdeczniej pozdrawiam wszystkich ojców i braci; pozdrówcie Siostry Świętego Kazimierza. Jak się powodzi ks. Bučysowi? Tutaj wszyscy bardzo tęsknią za nim. Będę oczekiwał od Was dłuższego listu.

Polecam siebie Waszym modlitwom. Niechaj Bóg Wam wszystkim błogosławi

† Jerzy, biskup wileński

278

Oryg.: AGM.

Wilno, 14 kwietnia 1922

Najdroższy!

Bardzo Wam dziękuję za przysłane intencje mszalne i zasiłki. Bez nich byłoby nam ciężko tutaj, w Wilnie, przeżyć. Nie zapominajcie i nadal nas wspomagać. U mnie zawsze te same prace i przeszkody.

Przebywa przy mnie o. Jan Kriščiukaitis; bardzo mi z nim dobrze; niekiedy pomaga mi również w pracy, poza tym zbiera i urządza bibliotekę mariampolską. Już zgromadził dość dużo wartościowych książek dotyczących historii Litwy.

Nasi ojcowie: Włodzimierz Jakowski i Ryszard Bakalarczyk udali się z Warszawy do Ameryki dla przeprowadzenia misji wśród uchodźców polskich. Przesyłam im *litteras passus*[1], zaznaczając, że dopóki obaj będą w Ameryce, pozostają w zależności od przełożonego domu naszego Zgromadzenia w Chicago. Obaj proszą Was, żebyście się wystarali dla nich i dali „pozwolenie na głoszenie misji w różnych diecezjach Stanów Zjednoczonych". Proszę zapoznać się z nimi i, jeśli można, załatwić te formalności. Podali taki adres: Sacred Heart Rectory, 26, Topsfield Road, Ipswick. Mass. W. Jakowski. Miejscowy proboszcz prześle im.

Otrzymałem list od ks. Cikoty. Jak im obydwóm z o. Andziulisem się powodzi? Pozdrówcie ich ode mnie. Napisałbym do nich lecz nie znam ich adresu. O. Cikocie i Andziulisowi również dajcie wymagane pisma. I oni obydwaj, dopóki będą pracować w Ameryce, niech pozostają pod władzą i w zależności od przełożonego w Chicago. Napiszcie, jak Wam się powodzi, ilu już Was jest? Wojna nas rozproszyła, trudno nawiązać łączność.

Całym sercem życzę wszystkim wszystkiego dobrego i błogosławię

Jerzy, biskup wileński

PS. O. Jan Kriščiukaitis również wszystkich serdecznie pozdrawia. Tylko proszę tego listu nie drukować w „Draugasie".

Jeśli to będzie potrzebne dla załatwienia formalności, to przekazuję również i oficjalne pismo; jednak niech obaj pracują samodzielnie.

Podaję również jeszcze i inny adres: W. Jakowski, Cambridge, Mass. 100, Otis Str. W. Ks. Żmijewski.

[1] *list na drogę*.

279

Oryg.: AGM.

Wilno, 5 listopada 1922

Najdroższy!

Bardzo dziękuję za wiadomości. Z listu o. Cikoty dowiedziałem się, że już kupiliście farmę dla nowicjatu i juwenatu[1]. Niech Bóg dopomaga Wam organizować się i rozwijać.

Do juwenatu najlepiej brać tylko takich, którzy naprawdę chcą zostać marianami i kapłanami, i gdy jest nadzieja, że mogą stać się nimi, mając odpowiednie dane po temu. Najlepsi i najwierniejsi kandydaci to synowie rodziców nieco zamożniejszych; takich rodziców, od których można się spodziewać, że od swego syna po skończeniu studiów zakonnych nie będą żądać pomocy i nie będą go potem wyciągać z zakonu. Nawet i nieco starsi chłopcy są dobrymi kandydatami, byle tylko byli zdolni i mieli dobry charakter. My tutaj trzymamy się następującej praktyki: juweniści kończą cztery klasy w juwenacie, następnie odbywają nowicjat. A już potem odbywają dalsze studia. Dopóki nie mamy własnych sił, to tylko jeden z ojców, przy pomocy zaufanych braci nadzoruje, kieruje i prowadzi juwenat; zaś juwenistów uczą wynajęci i lojalni starsi chłopcy, niektórzy z nich to kandydaci do Zgromadzenia.

Obawiam się, żebyście biorąc „Dobroczynność", nie pogrążyli się za bardzo w nowe prace. Tutaj praktyka wykazała, że z sierot wychowywanych w zakładach dobroczynności mało jest kandydatów do zakonu, chociażby nawet te zakłady były prowadzone przez samych marianów, gdyż zazwyczaj słaby materiał dostaje się tam. I tutaj nasi tylko mają nadzór nad takimi zakładami, a w rzeczywistości całą pracę w nich, zwłaszcza gospodarczą, wykonują siostry zakonne; bez sióstr,

[1] Była to posiadłość w Claredon Hill, w pobliżu Chicago. Tam w 1924 r. otwarto dom zakonny z nowicjatem, a następnie szkołę, którą później zamieniono na seminarium duchowne.

a tylko z wynajętymi pracownikami, nie można prowadzić zakładów dobroczynności. Tak więc uważajcie, żebyście się nie uwikłali za bardzo w niepotrzebne prace i zbytnio się nimi nie obciążali.

Bardzo się cieszę, że przenosicie nowicjat z Chicago; w takim hałasie i wirze nie miejsce dla nowicjatu. Jeśli się dobrze zorganizuje nowicjat, wówczas będzie więcej powołań. Jeśli o. Kulikauskasa posyłacie, żeby nim kierował, to niech mu Bóg dopomaga. Sądzę, że nadaje się bardzo do prowadzenia nowicjatu. Lepszego mistrza nowicjatu nie potrzeba.

Dobrze piszesz, Felku, że już za długo niesiesz ciężar przełożeństwa, już nawet upłynęło 9 lat; według Konstytucji zakonnik może być przełożonym bez przerwy tylko 6 lat; to jednak miało miejsce w tak niezwykłych warunkach. Wydaje mi się, że trzeba koniecznie odłączyć i oddzielić obowiązki proboszcza i przełożonego zakonnego. Na jednego człowieka to nazbyt wiele. Praktyka mariampolska to wykazała. Pomyśl, a nawet poradź się kogoś, zwłaszcza o. Kulikauskasa, czy nie moglibyście domu chicagowskiego tak zorganizować, że Ty byś został tylko proboszczem, a kogo innego wskazałbyś na przełożonego klasztoru, albo nawet wyznaczyłbyś w moim imieniu, ja zaś potem bym go zatwierdził. Lecz kogo? Ja nie wiem, czy nie byłby dobry o. Meškauskas lub może o. Andziulis lub może ktoś inny. Prześlij mi swoje projekty. Pisze mi ojciec Cikoto, jak bardzo wszyscy pracujecie i tak pogrążeni jesteście w pracach, że nie ma prawie życia wspólnego, a nawet prawie nie ma wspólnych pacierzy. Drogi Felku, wglądnij w te sprawy, postaraj się wprowadzić wspólne pacierze i zorganizować życie zakonne. Tak długo pracować nie podołacie, duch się wyczerpie, prace go zagłuszą. Staraj się, żeby ojcowie i bracia mieli dosyć pokarmu duchowego, żeby w klasztorze był porządek i karność. Spodziewam się, że powoli dojdziecie do tego wszystkiego. Bóg dał już na własność podstawę materialną, własny dom, swoje pomieszczenie dla nowicjatu. Starajcie się teraz, przy pomocy Bożej, życie duchowe wzmocnić i udoskonalić.

Ja już czuję się zdrowszy po chorobie, lecz jeszcze bez przerwy dusi mnie kaszel i męczy katar; mogę już pracować. Nieprzyjemności i intryg niezmiernie tutaj dużo; lecz nic nie można na to poradzić, trzeba cierpieć.

W roku przyszłym, to jest 1923 musimy koniecznie odbyć kapitułę i przeprowadzić wybory, a również przygotować dla Stolicy Apostolskiej (Świętej Kongregacji Zakonników) sprawozdanie o Zgromadzeniu i o naszych pracach. Proszę przygotować się do kapituły. W jednym tegorocznym numerze *Acta Apostolicae Sedis* został zamieszczony kwestionariusz dla zakonników[1]; według niego przygotujcie sprawozdanie z własnego życia i z naszego domu i prac. Chciałbym zwołać kapitułę w Wilnie, u siebie, lecz nie wiem, czy władze polskie pozwolą przybyć tutaj ojcom z Mariampola i z Kowna. Kto z Waszych mógłby przybyć? Dużo osób nie ma co zwoływać, tylko tyle ile trzeba. O tym jeszcze doniosę.

Waszego „Draugasa" czytamy z o. Krisčiukaitisem; podoba nam się; dobrze redagowany, dostosowany do Amerykanów.

Do biblioteki klasztoru mariampolskiego chcielibyśmy zebrać – o ile możliwe – wszystko, co zostało wydane po litewsku: książki, broszury, czasopisma, nawet odezwy, a również co zostało wydrukowane w obcych językach o Litwie i Litwinach. Zbierajcie dla nas w Ameryce pisma i książki. Tutaj o. Kriščiukaitis już zdobył po księgarniach i antykwariatach bardzo dużo ważnych, drogich i rzadkich dzieł o historii Litwy, a również niemało litewskich książek, i to za grosze, omalże za nic.

Gdy będziecie mogli, przyślijcie intencje mszalne; to nasza podpora, bez nich nie wyżylibyśmy. Tutaj prawdziwa bieda, pieniądz spada, wszystko drożeje, a pieniądze – marki polskie – niełatwo otrzymać. Ratują nas Wasze intencje mszalne.

Serdecznie Was wszystkich pozdrawiam i wszystkim błogosławię. Załączam liścik do o. Kulikauskasa[2], pisałem do Kazakasa, pozdrawiam Česaitisa, Meškauskasa i braci.

† Jerzy, biskup

PS. Przesyłam pisma Cikocie. Piszecie, żeby ktoś z Litwy zastąpił go. Przesyłam *placet* dla Mačiulionisa, lecz nie wiem, czy będzie odpowiadać. Jeśli nie, to niech napisze, czy mu potrzebne *litterae testimoniales et dimissoriales*? Gdzie urodzony, ile ma lat, jak się nazywają rodzice, gdzie ochrzczony?

---

[1] *Instructio seu elenchus questionum*, „Acta Apostolicae Sedis", nr 9 z 8 V 1922.

[2] Zobacz list z 5 XI 1922.

280

Oryg.: AGM.

Wilno, 25 stycznia 1923

Razem ze sprawozdaniem ze stanu domu w Chicago proszę przygotować „Wykaz marianów w domu chicagowskim".

1. a) bracia, b) kapłani, c) studenci;

2. poszczególni: a) imię i nazwisko, b) kiedy urodzony, c) kiedy złożył pierwsze śluby, d) kiedy śluby wieczyste, e) jeśli kleryk lub kapłan – kiedy otrzymał święcenia i jakie;

3. którzy i jakie posiadają stopnie naukowe;

4. poszczególni: w których domach i kiedy przebywali od czasu wstąpienia do Zgromadzenia.

Jerzy

281

Oryg.: AGM.

Wilno, 12 października 1923

Drogi Bracie!

Przesyłam list dla ks. Jakowskiego. Proszę przekazać mu go jak najprędzej. Sprawa bardzo pilna. Jeśli nie przyśle pieniędzy dla Bielan, cała praca może pójść na marne. Wprost nie rozumiem takiego postępowania ks. Jakowskiego.

Ja, tylko nieco odrywając się, nieustannie dzień i noc pracuję – poprawiam nasze Konstytucje. Nie spodziewałem się, że będę miał z nimi tyle pracy.

Czy szczęśliwie wróciliście[1]? Co słychać u naszych w Chicago? Jak się trzyma o. Reklaitis?

[1] Czy wrócili z kapituły w Gdańsku, która się odbywała 15-20 VII 1923 r.

Kiedy zamierzacie znowu wznowić i rozpocząć nowicjat? Nie rozumiem, dlaczego tak mało jest kandydatów do klasztoru w Ameryce. Zdaje się, że teraz już dużo sióstr pracuje w szkołach w Ameryce. To niemożliwe, żeby one nie budziły powołań. Może byłoby dobrze wpływać na siostry, żeby ucząc, budziły więcej ducha wiary, oraz miały wzgląd na młodzież z powołaniem. Spodziewam się, że ks. Reklaitis postawi jak trzeba nowicjat i że założycie juwenat, albo *college*, jak je nazywacie. *Messis quidem multa operarii autem pauci*[1]. Mamy wszystkie potrzebne środki, żebyście mogli sobie wychować i wykształcić jak najwięcej prawdziwych, dobrych pracowników. Największe bogactwo zakonu to człowiek, który naprawdę poświęcił się i oddał Bogu, odpowiednio wykształcony i przygotowany do pracy. Budźcie w miarę możliwości ducha powołań, wszak liczni są wezwani; budźcie przez kościół, przez misje, przez szkoły, a nawet niekiedy i w swoich gazetach.

Jak się miewa ks. Česaitis? Czy złożył śluby? Pozdrówcie go ode mnie. Jak idzie „Draugas"?

Wszystkich Was serdecznie pozdrawiam i wszystkim błogosławię. Niech ktoś napisze do mnie częściej.

Ks. Jan Kriščiukaitis pozdrawia Was wszystkich.

† Jerzy

[1] *Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało* (Mt 9,37).

282

Oryg.: AGM.

Wilno, 24 kwietnia 1925

Drogi Księże Feliksie!

Dziękuję za list i za wiadomości. Bardzo się cieszę, że już macie nowicjat i że znajdują się kandydaci; byle tylko byli dobrzy. Ja nieustannie powtarzam, że największym bogactwem Zgromadzenia są ludzie, oczywiście odpowiedni, pełni ducha Bożego i poświęcenia. Tak więc wychowujcie ludzi. Rzym i mnie leży na sercu, tylko kto wie, kiedy będziemy mogli tam się osiedlić i urządzić. Czekam, aż się skończą sprawy Wilna; kto wie, czy pozostanę w Wilnie. Jeśli nie, to byłoby bardzo dobrze, mógłbym się przenieść do Rzymu i troszczyć się o założenie domu. Będę czekał, dopóki się sprawy nie wyjaśnią.

Mam nadzieję, że Bóg Wam dopomoże pospłacać długi; powoli i gospodarstwo odpowiednio urządzicie. Tyle nam Bóg dopomógł, nie opuści i nadal.

Proszę podziękować Weronice Šilaitė za zebrane 70 dolarów, które obiecuje przesłać przez „Draugasa". Gdy otrzymam, sam jej o tym doniosę. Tymczasem my z ks. Janem dalej klepiemy biedę, ale jesteśmy zdrowi.

Otrzymałem czek na 300 dolarów, który ks. Andziulis przesłał przez ks. Kulikauskasa. Była informacja, że ks. Andziulis doniesie, na jakie cele przesyła te pieniądze. Do tego czasu jeszcze nie otrzymałem jego listu.

Niech Bóg dopomaga Wam w pracy. Wszystkich Was serdecznie pozdrawiam i wszystkich błogosławię.

Kleryk Mačiulionis pisał, żebym mu wystarał się o dyspensę. Lecz nie mogę tego uczynić. Prosiłem o dyspensy dla swego seminarium i tylko co otrzymałem odpowiedź odmowną. Zbyt trudno mi prosić ponownie. Może Amerykanom dają łatwiej. W przyszłym roku i tak będzie mógł otrzymać święcenia. Próbujcie sami prosić, może otrzymacie.

† Jerzy

283

Oryg.: AGM.

Wilno, 10 maja 1925

Drogi Bracie!

Przesyłam metryki. Na razie u nas nic szczególnego nie słychać. Po konkordacie położenie Kościoła stało się trudniejsze[1]. Polacy nie mogą tej myśli dopuścić do głowy, żebym ja po konkordacie pozostał w Wilnie jako arcybiskup. Mówi się, że Ojciec Święty mnie odwoła. I naprawdę życie tutaj zaczyna się stawać nieznośne, pracować bardzo trudno. Atmosfera ciężka, duszna, pełna zatruwających gazów. Wszystkie oszczerstwa, zmyślone zarzuty robią swoje. Jeśliby Ojciec Święty naprawdę zwolnił mnie z Wilna, uczyniłby mi osobiście wielką łaskę, mógłbym wówczas całkowicie poświęcić się Zgromadzeniu.

Cieszę się bardzo, że Bóg daje Wam coraz to więcej kandydatów. Wychowujcie ich, żeby wyrośli na dobrych zakonników.

Tutaj marianie również postępują naprzód. Od wakacji zamierzamy w Drui otworzyć nowicjat. Zgłaszają się kandydaci, nawet księża.

Ks. Raštutis skarży się, że i on i uczniowie pisali do „Draugasa", lecz nie otrzymali od ks. Reklaitisa odpowiedzi.

Żeby tylko Bóg dopomógł Wam prędzej wybrnąć z długów.

My tutaj na razie jesteśmy zdrowi.

Wszystkich Was serdecznie pozdrawiam i błogosławię

† Jerzy

[1] Konkordat zawarto 10 II 1925 r. Zaczął obowiązywać po dwóch miesiącach.

284

Oryg.: AGM.

Kowno, 24 września 1926

Drogi Bracie!

Okazało się, że tutaj jest bardzo potrzebny ks. Wincenty Dvaranauskas. Do Was wstąpiło teraz dwóch nowych księży. Spodziewam się, że moglibyście i bez ks. Dvaranauskasa jako tako się obejść. Przeto więc tak uporządkujcie sprawy, żebyście mogli nam go zwolnić. I gdy tylko będziecie mogli, zwolnijcie natychmiast i wyślijcie go do Mariampola. Tutaj teraz doszedł Wiłkomierz[1]. Poza tym konieczne jest, żeby przynajmniej kilku naszych mogło również niekiedy wyjechać na misje i prowadzić je w całej Litwie.

Druga sprawa. Skarżono mi się – i teraz doszły pogłoski – że niektórzy bracia spotykają się ze swymi znajomymi dziewczętami i może nieodpowiednio żartują. Inni gorszą się. I dla nich samych to niebezpieczne i mogą stracić dobre imię. Zwłaszcza – powiedziano mi – że niepożądana ta panienka, która przy propagandzie pracuje; ona Antoniego Palčiusa wyciągnęła z klasztoru. Razem z ks. Kulikauskasem i sami poszczególni zainteresujcie się tą sprawą. Ci, którzy widzą i znają te sprawy, przesyłają tutaj przerażające wiadomości.

Tutaj marianie trzymają się dobrze. Zgłasza się wielu kandydatów. W nowicjacie mają już 18 nowicjuszów i około 20 postulantów. W Mariampolu zaczyna się robić ciasno.

Z nowym rządem trudno będzie dojść do jakiegokolwiek porozumienia w sprawach kościelnych. Idzie walka. A Litwie bardzo potrzeba spokoju i jedności.

Wszystkich serdecznie pozdrawiam i błogosławię.

[1] Dom zakonny w Wiłkomierzu (Ukmergé) w archidiecezji kowieńskiej powstał w 1926 r. przy kościele Św. Trójcy.

Ks. Reklaitis wcześnie wyjedzie do Rzymu; ja nieco później, gdy ukończę prace.

Niech Wam Bóg dopomaga w pracy. Ks. Petrauskas wstąpił do nowicjatu. Tłumaczy Rodrycjusza. Może by ks. Kulikauskas wysłał ks. Novickasowi to, co przetłumaczył, żeby nie było podwójnej pracy. Jak idzie ks. Novickasowi kierowanie kolegium?

† Jerzy

285

Oryg.: AGM.

Kowno, 2 grudnia 1926

Drogi Bracie!

Przesyłam chociaż kilka słów pozdrowienia oraz najserdeczniejsze życzenia. Sądząc, że ks. Dvaranauskas Wam niepotrzebny, prosiłem, żeby powrócił. Lecz jeśli go potrzebujecie, to przez pewien czas może pozostać. Byłoby bardzo pożyteczne mieć go tutaj. Pomógłby założyć nowicjat w Wiłkomierzu. Jak Wam idzie? Tu marianie rozwijają się. W nowicjacie około 20, probantów ponad 20.

Ja jeszcze ustawicznie jestem na Litwie, może do Bożego Narodzenia skończę te prace. Było źle, ale już sprawy z rządem ulegają poprawie.

„Draugas" wysłał trzy skrzynie podarowanych przez doktora Račkusa kamieni, a nie przysłał tych papierów, które otrzymał z biura ekspedycji, tak zwanego *connossamento* i dlatego my nie możemy otrzymać tych rzeczy z komory celnej.

Proszę zaglądać do nowicjatu. Przychodzą skargi, że ks. W. Kulikauskas wykłada Konstytucje po litewsku, a nie wszyscy to rozumieją i że za mało jest wykładów.

Zgromadzenie Sióstr Ubogich uporządkowałem; wszystko tam się zmieniło. Agatka szczęśliwa.

Wszyscy marianie wszystkich Was serdecznie pozdrawiają.
Całuję Was i wszystkich błogosławię

† Jerzy

286

Oryg.: AGM.

Kowno, 13 grudnia 1926

Drogi Bracie!

Ja jeszcze nadal pozostaję na Litwie. Bardzo mi się spieszy do Rzymu, lecz ciągle nie mogę jeszcze wyjechać. Rząd wyraził chęć prowadzenia rozmów w sprawie konkordatu ze Stolicą Apostolską. Kto wie, czy coś z tego będzie. Większość nie wierzy, żeby chciano poważnie pertraktować. Kościół oczywiście, zawsze jest stronnikiem pokoju. W krótkim czasie wszystko się wyjaśni.

Wysłaliście dla muzeum klasztoru marianów podarowane przez dra Račkusa kamienie (3 skrzynie), a nie przysłaliście dokumentów: oryginału *connossamento*. Bez niego trudno otrzymać przesyłkę; przyślijcie ten dokument.

W Mariampolu dowiedziałem się, że ks. Kulikauskas ciężko zachorował. Jak jest teraz z jego zdrowiem? Kto prowadzi nowicjat? Leczcie go jak możecie.

Załączam list Eugenii Savickaité, która jest w klasztorze Sióstr Ubogich. Proszę przysłać jej należne procenty od pieniędzy.

Siostry Ubogich udało mi się uporządkować. Siostra Uogintaitė zrzekła się obowiązków przełożonej i wyjechała do Ingenbohl uczyć się obsługiwania chorych. Teraz przełożoną Zgromadzenia jest siostra Urszula Novickaitė. Dzięki Bogu, zaczęły wstępować do Zgromadzenia kandydatki z inteligencji. Zgromadzenie zaczyna szybko się rozwijać. Będzie z tego i chwała Boża i pożytek dla Kościoła.

Z ks. Bumšasem już całkowicie rozstaliśmy się; on już nie jest marianinem, wybiera się do Ameryki, może będzie mógł zastąpić ks. Če-

snasa, pragnącego wstąpić do marianów. Jego pobyt w naszym Zgromadzeniu mógłby się skończyć wielkim skandalem, lecz jeszcze Bóg i Najświętsza Maryja Panna nas strzegła, w czas przyłapano go i dowiedziano się, co trzeba. Zdolny to człowiek, ale i straszny. Bądźcie ostrożni. Nic złego o nim nie mówcie, ale strzeżcie się, żeby z nim razem żadnych prac nie przedsiębrać. Niech go Bóg kocha i ratuje.

Marianie rozwijają się na Litwie. W nowicjacie już mają 24, w postulacie prawdopodobnie 27. W Mariampolu zrobiło się już za ciasno. A nowi kandydaci ciągle jeszcze się zgłaszają. Zamierzam przenieść nowicjat do Wiłkomierza, lecz tam trzeba budować nowy dom.

Jak powodzi się misjonarzom: ks. Vaitkevičiusowi i Urbanavičiusowi? Powiedzcie, że widziałem ojca ks. Vaitkevičiusa i wręczyliśmy mu podarunki; widziałem również jego brata w Wyłkowyszkach. Księdza siostry, Agatka i ta, która jest w Pilwiszkach, są zdrowe. Teraz w Zgromadzeniu Sióstr Ubogich będzie spokojnie i dobrze.

Marianie z Litwy serdecznie Was wszystkich pozdrawiają i ja Was pozdrawiam oraz życzę wesołych świąt. Pozdrówcie siostry kazimierzanki. Z całego serca Was błogosławię

† Jerzy

PS. Kanonik Stakauskas, kapelan benedyktynek, prawdopodobnie pisemnie prosił, żebyście mu przysłali kilka egzemplarzy Konstytucji Benedyktynek Świętej Scholastyki z Chicago, które są nam bardzo potrzebne. Uporządkowałem sprawy w klasztorze benedyktynek w Kownie, zamierzam wziąć dla nich Konstytucje Sióstr Benedyktynek z Chicago, które bardzo im odpowiadają[1].

† Jerzy

[1] *Declarations and Constitutions of Congregations of st. Scholastica.*

Do biskupa Józefa Kukty

Biskup Józef Kukta (Kuchta) (1873-1942) ukończył Seminarium Duchowne w Wilnie, a następnie w latach 1895-1899 razem z bł. Jerzym studiował w Akademii Duchownej w Petersburgu, gdzie otrzymał święcenia kapłańskie i magisterium z teologii. Przez wiele lat pracował w Wilnie: w duszpasterstwie, w kurii i jako wykładowca języka litewskiego w Seminarium Duchownym. W 1917 r. został członkiem kapituły wileńskiej. Był też aktywny na polu społecznym i narodowym. Przyjaźnił się z bp. Matulewiczem i należał do najbliższych jego współpracowników. W styczniu 1922 r. Aleksander Meysztowicz, ówczesny rządca Litwy Środkowej, aresztował go, a 6 lutego 1922 wraz z 32 innymi Litwinami i Białorusinami deportował na Litwę. Bp Matulewicz 3 marca 1922 r. mianował go wikariuszem generalnym części diecezji wileńskiej, pozostającej w Republice Litewskiej. W 1925 r. Stolica Apostolska mianowała go administratorem apostolskim. Kiedy w 1926 r. z tej części diecezji wileńskiej została utworzona diecezja koszedarska, ks. Kukta został jej ordynariuszem i 1 maja 1926 r. przyjął sakrę biskupią.

Posiadamy 43 listy bł. Jerzego do ks. Kukty z lat 1918-1926. Zawiera się w nich dużo informacji o życiu osobistym Autora, a przede wszystkim o sprawach diecezji wileńskiej, zwłaszcza części pozostającej pod rządami litewskimi. Widać z nich, że bp Matulewicz tak jak bronił księży Litwinów i Białorusinów przed władzami polskimi, tak samo bronił księży Polaków przed administracją litewską.

287

Kopia maszynowa: Arch. ks. F. Šulskisa MIC.

Kowno, 2 listopada 1918

Drogi Przyjacielu!

Rozmawiałem z przedstawicielem kapituły, żeby probulla była koniecznie odczytana również i po białorusku. Gdy zostanie przetłumaczona na język białoruski, bądź łaskaw wręczyć ją komuś z kapituły. A będzie jeszcze lepiej jeśli sam postarasz się ją przetłumaczyć.

Ta panna (przypuszczam, że Uogintaitė), która przywiezie moje rzeczy, przyjdzie do Ciebie. Proszę porozumieć się z ks. Lubiańcem i wspólnie zadecydujcie, co trzeba. Prosiłem ks. Lubiańca, żeby w tym dopomógł. W miarę możliwości starajcie się wszystko łagodzić i zawsze uspokajać, żeby nie było jakichś nieporozumień i nieprzyjemności podczas ingresu.

Polecam się modlitwom

† Jerzy

288

Kopia maszynowa: Arch. ks. F. Šulskisa MIC.

[Wilno] środa, 11 grudnia [1918]

Drogi Przyjacielu!

Rada zaprosiła mnie na jutrzejszy obiad. Zapomniałem, o której godzinie ma się odbyć – o 5 czy o 6.

Proszę dowiedzieć się i towarzyszyć mi w charakterze kapelana.

Całym sercem oddany

† Jerzy

289

Kopia maszynowa: Arch. ks. F. Šulskisa MIC.

Dobrzyniew, 30 sierpnia 1921

Drogi Przyjacielu!

Na razie praca idzie dobrze. Jestem bardzo zmęczony i wyczerpany. Skończę zajęcia około 20 września. Zamierzam potem pojechać do Raśny (Wysokie Litewskie) i tam udzielę święceń jednemu klerykowi ze Zgromadzenia Marianów[1]. Zamierzam tam odprawić rekolekcje i nieco odpocząć. Nie wiem, kiedy wrócę.

Czy urządzają jakieś uroczystości z okazji zajęcia Wilna? Kiedy?

Proszę powiedzieć ks. Krišč iukaitisowi, żeby podjął moją pensję od ks. Chaleckiego i korzystał z niej. Co słychać?

Listy do mnie proszę adresować na Białystok, ks. dziekan Chodyko.

Pozdrawiam

† Jerzy

[1] Był to Eugeniusz Kulesza.

290

Kopia maszynowa: Arch. ks. F. Šulskisa MIC.

Biskup Wileński
Nr 994/a

Wilno, 3 marca 1922

Do Przewielebnego Księdza Józefa Kukty
Kanonika Kapituły i Wiceoficjała Kurii Wileńskiej

Na czas, w którym przebywasz w tej części diecezji wileńskiej, jaka się znajduje poza terytorium tzw. Litwy Środkowej, powierzamy Ci, Czcigodny i Przewielebny Księże, zarząd tejże części diecezji, z prawami i przywilejami, jakie nam samym przysługują, z tym jedynie warunkiem, że w swoim czasie zdasz sprawę ze swojej działalności.

† Jerzy, biskup wileński

291

Kopia maszynowa: Arch. ks. F. Šulskisa MIC.

[Wilno, kwiecień 1922]

Dla Księdza Kukty
1) Postarać się zwizytować tamtą część diecezji.
2) Wręczyć władzom państwowym moje pismo[1] i przeprowadzić rozmowę. Powinni wyznaczyć odpowiednią pensję.

[1] Zobacz pismo bp. Matulewicza do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Litwy z 3 III 1922 r.

3) Złożyć wizytę Jego Ekscelencji Nuncjuszowi Zecchiniemu i porozmawiać z nim o tych sprawach.

4) Zatroszczyć się, żeby młodzieńcy z tamtej strony, mający powołanie, mogli wstąpić do seminarium w Kownie lub w Giżach, ale żeby kształcili się do pracy w naszej diecezji. Może państwo dałoby jakieś zasiłki.

Proszę przysłać do mnie ks. Vaišnorę.

292

Kopia maszynowa: Arch. ks. F. Šulskisa MIC.

Wilno, 9 maja 1922

Drogi!

Otrzymałem jeden Twój list i dałem nań odpowiedź. Przy okazji piszę znowu. Na razie tutaj nic szczególnego. Moi oszczercy i napastnicy nieco uspokoili się. Gościł tutaj kardynał Dalbor. Uroczystości szczęśliwie i dobrze przeszły. U nas wszyscy zdrowi.

Zarządzaj tam, mój Drogi, według Twego uznania. Ponieważ łączność pocztowa przerwana, trudno mi decydować w sprawach tamtejszych księży.

Podobno władze litewskie dokuczają księdzu Szyłejce z Dubinek. Jego siostra była u mnie, skarżąc się na to. Proszę wpłynąć na władze litewskie, ażeby zostawiły w spokoju proboszcza z Dubinek i pozwoliły mu swobodnie pracować, a także księdzu Puzyrewskiemu. Gdy tam będą dokuczać księżom, to i tutaj tym samym się odpłacą i życie będzie niemożliwe.

Przyślemy trochę rubrycel i „Kurend". To, co się znajduje w „Kurendach", nie zawsze może mieć zastosowanie do tamtej części diecezji. „Kurenda" jest dostosowana do tej części. Bierzcie z „Kurend" to, co wam może odpowiadać.

Twoje mieszkanie jest wolne i strzeżone; ta sama służąca tam mieszka. Przesyłam tak Tobie, jak i wszystkim Księżom pozdrowienia i błogosławieństwo.

Niech Bóg dopomaga w pracy!

Jerzy, biskup wileński

293

Kopia maszynowa: Arch. ks. F. Šulskisa MIC.

Wilno, 16 maja 1922

Drogi Przyjacielu!

Przypilnuj, w miarę możności, ażeby księża bliżsi z tamtej strony obsłużyli pas neutralny. Daję im upoważnienie takie jak w krajach misyjnych: odprawiać Mszę św. w każdym odpowiednim miejscu oraz słuchać spowiedzi, udzielać ludziom sakramentów św., w razie potrzeby dyspensować od zapowiedzi.

Proszę interweniować, by litewskie władze państwowe nie niepokoiły ks. Szyłejki z Dubinek i ks. Juchniewicza z Janiszek; żeby im obydwom pozwoliły pracować w pasie neutralnym.

Niech Bóg dopomaga w pracy! Serdecznie pozdrawiam i błogosławię wszystkim. Przy okazji proszę donieść, co słychać.

Oddany

† Jerzy, biskup wileński

294

Kopia maszynowa: Arch. ks. F. Šulskisa MIC.

Wilno, 14 czerwca 1922

Drogi Przyjacielu!

Twój list, w którym donosisz mi o sprawach i potrzebach kościelnych, otrzymałem. Ja nic szczególnego nie mogę donieść, gdyż nic takiego nie wydarzyło się w życiu kościelnym.

Uroczystości świętego Kazimierza[1], dzięki Bogu, udały się dobrze. Ludzi było bardzo dużo. Duch i charakter uroczystości były czysto kościelne. Tak Polacy, jak i Litwini mieli to, czego potrzebowali i byli zadowoleni. Jadę do Częstochowy na zjazd biskupów. Nie wątpię, że dużo będę mógł skorzystać. Sam również mam odczyt o prawach biskupów w stosunku do klasztorów i do zakonów[2].

Już napisałem dla dziekanów dość obszerne instrukcje. Jeszcze dam je niektórym księżom i dziekanom do przeczytania i zrobienia uwag, po czym polecę je wydrukować i rozesłać[3].

Jestem przekonany, że lepiej jest dla każdej diecezji i dla biskupa mieć własne, dobrze urządzone całe seminarium. Wydział uniwersytecki zaś służyłby wspólnym potrzebom wszystkich diecezji do wyższego kształcenia i podnoszenia kultury księży. W tym kierunku prowadzi nas Stolica Apostolska, co można wywnioskować z jej dokumentów.

Cieszę się bardzo z wprowadzenia Rytuału Rzymskiego; trzeba przystosować się, łączyć się z Rzymem – to najpewniejsza, najpraw-

---

[1] Z okazji 400-lecia kanonizacji, które się odbyły w dniach 27-29 maja 1922 r. w Wilnie i w Miednikach.

[2] Nie znany jest tekst tego odczytu.

[3] Być może jest to część większej całości zatytułowanej: *Statuta Capituli Cathedralis Vilnensis*, zatwierdzonej przez bpa J. M. 17 VII 1924 (AGM, Acta Vilnensia, 263-301).

dziwsza droga. Szkoda, że nie ma możliwości kontaktów i naradzania się na konferencjach w sprawach kościelnych.

Serdecznie wszystkich pozdrawiam i wszystkim błogosławię. Boże, dopomagaj w pracy!

Całym sercem oddany

† Jerzy, biskup wileński

295

Kopia maszynowa: Arch. ks. F. Šulskisa MIC.

Wilno, 12 października 1922

Mój Drogi!

List pisany 25 października 1922 z Koszedar otrzymałem. Dziękuję bardzo za wiadomości i za sprawozdanie. Tutejsze władze państwowe widocznie niezadowolone, że zostałeś wyznaczony na administratora tamtej części diecezji.

Delegat Warszawy, pan Roman, zapytywał Kurię, czy to prawda; dopytywał się również, które parafie są po Waszej stronie, a które w pasie neutralnym. Otrzymałem również pytanie z Ministerstwa Wyznań i Oświecenia Publicznego z Warszawy, czy to prawda, że biskup Karevičius mianował Cię wikariuszem generalnym pasa neutralnego. Dałem stosowne odpowiedzi. Napisałem, że nikogo nie wyznaczałem na wikariusza generalnego pasa neutralnego[1]. Obsługuje tam jak może ks. Szyszko, Białorusin, z diecezji mohylewskiej, który jeszcze za Niemców pracował w naszej diecezji, nie mogąc powrócić do swojej. Dałem mu pozwolenie udania się do Rzymu. Jeśli możecie wspomóżcie go intencjami.

[1] Zobacz list J. Matulewicz do MWRiOP z 1 X 1922 (w *Listach polskich*).

Intencje za święta zniesione i za binacje możecie przeznaczyć na seminarium do czerwca 1923 r. Będę się starał otrzymać przywilej i na dalszy okres czasu. Ks. Nowicki, dziekan z Szyrwint, sam mi powiedział, że pragnie zwolnić się z obowiązków proboszcza i zamieszkać w swoim własnym domu. Może by to teraz uczynił, tylko należałoby na jego miejsce wybrać odpowiedniego człowieka, pełnego taktu, gdyż jest to parafia mieszana. Jeśli to możliwe, proszę porozmawiać o tym z ks. Nowickim i donieść mi, kogo proponowałbyś mianować na jego miejsce. A może z tamtej strony znalazłby się odpowiedni kapłan. Znając kandydata, mógłbym przesłać moje pismo, żeby tutaj uniknąć czepiania się.

Instrukcji dla dziekanów jeszcze nie mogę przesłać, jeszcze nie poprawiłem i nie wydrukowałem.

Kończąc wizytację, przeziębiłem się. Zaatakowała mnie grypa. Nie uważałem jednak na siebie, dlatego przeziębiona rzuciła się na płuca; zachorowałem na zapalenie płuc. Obecnie choroba już ustępuje. Chodzę, ale na razie tylko w pokoju.

Byłoby dobrze, żebyś przysłał upoważnienie ks. Bieliauskasowi albo ks. Kraujalisowi lub komuś innemu, żeby był administratorem Twojego (kapituły) domu. Obecnie zarządza nim ks. Bajko, ale nieszczególnie.

Bardzo się cieszę, że wszystko dobrze się układa, że przybyli nam księża do pracy. Dobrze, że znajdują się powołania do kapłaństwa; tutaj Litwini nie zgłaszają się do seminarium.

Pozdrawiam wszystkich. Boże, dopomagaj w pracy. Wszystkim błogosławię z całego serca.

Szczerze oddany

† Jerzy

PS. Proszę spróbować usunąć ks. Nowickiego z Szyrwint, jeśli będzie to możliwe, ja dopomogę.

Proszę przysłać list.

296

Kopia maszynowa: Arch. ks. F. Šulskisa MIC.

Wilno, 14 listopada 1922

Bardzo chciałbym wiedzieć, czy będziesz mógł coś uczynić z ks. Nowickim w Szyrwintach, czy można będzie go stamtąd przenieść, a na jego miejsce posłać kogoś innego. Przy okazji proszę w razie potrzeby udzielić opieki i pomocy znanej Ci pani Pac-Pomernackiej, która jedzie do swego męża w Geczanach, parafii Żośle.

Ja wyzdrowiałem po chorobie, tylko jeszcze trochę pokasłuję.

Oddany

† Jerzy

297

Kopia maszynowa: Arch. ks. F. Šulskisa MIC.

Wilno, 29 grudnia 1922

Drogi Przyjacielu!

Korzystając z okazji piszę i przesyłam życzenia w Nowym Roku – tak Tobie, jak i wszystkim Księżom naszej diecezji. Niech Bóg dopomaga Wam w pracy.

U mnie nic szczególnego. Być może pojedzie na Waszą stronę ks. Vierbickas, ten sam, który był wikariuszem w Szyrwintach, potem proboszczem w Rynkowszczyźnie, niedaleko Merecza, a teraz w Michaliszkach. Przywiózł tu ze sobą gospodynię, siostrę ks. Dakinevičiusa. Musiałem przy pomocy suspensy skłonić go do oddalenia tej dziewczyny. Kto wie, czy nie zechce on przejść na Waszą stronę? Proszę być

z nim ostrożnym, przypilnować go i posłać gdzieś na wikariusza; zarzuca się też mu wszelkiego rodzaju krętactwa.

Z Raduniem miałem sporo hałasu i nieprzyjemności[1]. Księdza Kochańskiego zwolniłem z parafii; wysłałem komisję dla zbadania sprawy. Kochański nie jest bez winy. Bezwstydni krzykacze nie dają Litwinom odprawiać nabożeństw. Kazałem Kochańskiego pociągnąć pod sąd za szkodliwe zaniedbanie dobra kościelnego.

Poleciłem Kurii zwrócić się do prokuratora, ażeby uspokoił krzykaczy. Do Radunia przesłałem młodego ks. Stanisława Chodykę, wikarego od Świętego Jakuba. Mam nadzieję, że uda się zaprowadzić porządek w Raduniu.

Odbył się zjazd dziekanów.

Tutaj na razie nic nowego.

Księża, którzy wyjechali do Niemiec, skarżą się, że u nich brak intencji i stąd trudności z utrzymaniem się. Może moglibyście im trochę pomóc.

Tutaj wielka drożyzna, wartość marek stale spada, a zarobki te same. Ja z ojcem Kriščiukaitisem ratujemy się amerykańskimi dolarowymi intencjami, gdyż je dostajemy.

Jesteśmy wszyscy zdrowi. Proszę nie zapomnieć o nas w swoich modlitwach.

Całym sercem oddany

† Jerzy

PS. Proszę przesłać list ks. profesorowi Bučysowi.

† J.

[1] Ostry konflikt językowy w Raduniu trwał od 1922 do 1924 r.

298

Kopia maszynowa: Arch. ks. F. Šulskisa MIC.

Wilno, 16 stycznia 1923

Drogi Przyjacielu!

Otrzymałem list pisany 21 grudnia 1922 r. Dziękuję za życzenia. Ja również pisałem do Ciebie, tylko nie wiem, czy otrzymałeś mój list. Księdza Warnasa nie można posłać tam, gdzie proponujesz; tutaj bardzo by mu się sprzeciwiano; raczej ks. Kraujalisa lub Ribikauskasa lub może nieco później i tego samego ks. Aleksandravičiusa. On ukończył Akademię i jest zdolnym człowiekiem. Otrzymawszy instrukcję, umiałby tam odpowiednio postępować. W neutralnym pasie trzeba być bardzo ostrożnym. Również i z tej strony patrzy się bacznie na pas neutralny. Ks. Giedrysa trzeba uspokoić, żeby tam pozostał, on tam się nadaje; może byłoby można dać mu jakiś miesiąc wakacyjnego odpoczynku dla uspokojenia nerwów. Ks. Aleksandravičius dobry człowiek i ukończył Akademię, można go przyjąć do pracy. Również i Viśniauckas jest dobrym kapłanem, tylko że neurastenik i dlatego niestały.

Ks. Underys jest bardzo odpowiednim kapłanem do wyjazdu stąd na tamtą stronę. Był on już w Tunspolu i chciał otrzymać parafię w naszej diecezji. Jeżeli zajdzie potrzeba, porozmawiaj z nim, może zgodzi się przyjąć parafię. Teraz prawdopodobnie przebywa gdzieś w diecezji kowieńskiej.

Jeśli to możliwe, to w tych miejscowościach, o których wspominasz, niech zakładają nowe filie lub parafie. Jednak bez zgody kapituły nie wolno formalnie erygować nowych parafii. Tak więc, gdy już wszystko będzie przygotowane, proszę mi przysłać dokumenty, a ja wyślę akty erekcji. Ale i bez tego na razie można również organizować tam filie, rozwijać duszpasterstwo parafialne. Prosiłem Kurię, by wysłała Wam rubrycele. Tylko nie wiem, czy ten człowiek pokazał się w Kurii.

Ks. Vierbickas, ten sam, który przebywał w Szyrwintach, potem był proboszczem w Rynkowszczyźnie około Merecza i jeszcze w Michalisz-

kach, chce uciekać na Waszą stronę. Jeśliby tam przybył, zmyj mu dobrze głowę i wyznacz go gdzieś na wikarego przy dobrym proboszczu. Tutaj przywiózł ze sobą Dakinevičównę, siostrę księdza Dakinevičiusa. Zmuszony byłem rozdzielić ich przy pomocy suspensy. Dochodzą mnie słuchy, że Dakinevičówna obecnie przebywa u swojej krewnej niedaleko pasa neutralnego, w parafii Troki. Tam Vierbickas zamierza przenieść wszystko, co posiada, a potem przedostać się na Waszą stronę. Słyszałem, że gdy był w Rynkowszczyźnie, skrzywdził jakąś kobietę; jakoby zabrał pieniądze przesłane jej z Ameryki. Strzeżcie się go, jest to człowiek, któremu nie można ufać.

U nas na razie nic szczególnego. Jesteśmy zdrowi. Ks. Jan Was pozdrawia.

Wszystkich księży po tamtej stronie serdecznie pozdrawiam. Życzę wszystkiego najlepszego i wszystkim błogosławię.

Boże dopomagaj w pracy!

† Jerzy, biskup wileński

299

Kopia maszynowa: Arch. ks. F. Šulskisa MIC.

Wilno, 23 stycznia 1923

Drogi Przyjacielu!

Proszę donieść ojcu Kazimierzowi kapucynowi, że w archiwach naszej Kurii nic nie znaleźliśmy o majątkach tych klasztorów, o które zapytywał.

Niedawno pisałem do Was; nic nowego nie dodaję.

Błogosławię wszystkim!

† Jerzy

300

Kopia maszynowa: Arch. ks. F. Šulskisa MIC.

Wilno, 2 kwietnia 1923

Drogi Przyjacielu!

List otrzymałem. Dotąd nie miałem okazji przesłania odpowiedzi.

1) Przesyłam naszą „Kurendę". Chociaż nie będzie ona odpowiadać Waszej stronie, wcale nie zaszkodzi mieć jej kilka egzemplarzy.

2) Proszę bardzo o przesłanie mi danych statystycznych odnośnie do tamtej strony naszej diecezji według pytań zamieszczonych w „Kurendzie". Tylko, oczywiście, nie jest wskazane posyłać tych pytań księżom, może wystarczyłoby przesłać je dziekanom albo sam bądź łaskaw donieść mi coś o bieżących sprawach. Otóż wybieram się do Rzymu *ad limina*, trzeba więc do tego czasu przygotować sprawozdanie z diecezji. Tak więc postaraj się w krótkim czasie dostarczyć mi danych koniecznych stamtąd: ile jest parafii, ilu księży, kleryków, dziekanów, ilu katolików, niekatolików, żydów i innych.

3) Gdzie potrzeba, erygujcie nowe parafie, przyślijcie spis, a ja z kapitułą je zatwierdzę.

4) Również, jeśli się tylko znajdą dobrzy księża, można ich przyjąć do pracy w diecezji.

5) W Kurii szukano danych w sprawie klasztoru, który biskup prawosławny pragnie otrzymać; nic jednak nie znaleziono.

6) Również o. Kazimierz, kapucyn, prosił o wiadomości o jednym klasztorze, też nic nie znaleźliśmy.

7) Ks. Vierbickasa, proboszcza w Michaliszkach, zmuszony byłem ukarać; wyznaczyłem go do Podbrzezia do księdza Waitekunasa. Jeśliby uciekł na tamtą stronę, przyjmij go odpowiednio i wymierz mu stosowną karę jak należy. Przyczepiła się do niego Dakinevičówna i nie mogłem ich obojga inaczej rozdzielić. Kto wie, czy nie porzuci kapłaństwa; gorszy tylko ludzi; kręci, nie mówi prawdy.

8) Zmarł ks. prałat Bajko; umarł również Wojdyłowski.

Przesyłam Tobie i wszystkim księżom najserdeczniejsze życzenia i swoje błogosławieństwo.

Szczerze oddany

† Jerzy, biskup

301

Kopia maszynowa: Arch. ks. F. Šulskisa MIC.

Wilno, 24 kwietnia 1923

Drogi Przyjacielu!

List otrzymałem, przesyłam odpowiedź; rozesłałem „Kurendy". Prosiłem o krótkie sprawozdanie według załączonych pytań o stanie tej części diecezji, ażebym mógł przygotować sprawozdanie dla Rzymu. Spodziewam się, że prześlesz mi te dane. Piszę w pośpiechu, przy nadarzającej się okazji:

1) Ks. Aleksandravičius postanowił jechać do Wysokiego Dworu. Musi jeszcze otrzymać zagraniczny paszport i wówczas pojedzie; jest to dobry kapłan.

2) Tym siostrom daj od siebie pismo oddające im budynki klasztorne; ja w Rzymie zatroszczę się o prawne załatwienie sprawy[1].

3) Proszę – gdzie potrzeba – zakładać tymczasowo nowe parafie, przy okazji załatwimy prawnie.

4) Jeśli trafią się księża zgłaszający się, byle tylko byli dobrzy, proszę ich przyjmować i dać im pracę i parafie.

Ks. Wierzbicki z Michaliszek został wyznaczony na wikariusza do Podbrzezia do ks. Waitekunasa. Lecz zamiast jechać, by objąć obowiąz-

[1] Mowa o Zgromadzeniu Sióstr Posłanniczek Najświętszego Serca Jezusa. W dawnym klasztorze dominikańskim w Nowym Dworze (Aukstadvaris) siostry zorganizowały klasztor wraz ze szkołą dla dziewcząt. W oparciu o zezwolenie Kongregacji Zakonników z 16 II 1925, bp Matulewicz 1 III 1925 r. przekazał siostrom posiadłość na własność.

ki wikariusza, uciekł z Dakinevičówną przez granicę na drugą stronę. Tymczasem władze państwowe przychwyciły go i teraz siedzi w więzieniu na Łukiszkach. Jeśliby się zjawił, to proszę zmyć mu głowę i posłać gdzieś na wikarego do surowego proboszcza. Nie jest on dobrym kapłanem. Kto wie, czy nie trzeba będzie suspendować go, a może nawet i degradować. Kłamie i kręci. Lecz prawdopodobnie jeszcze nieprędko opuści więzienie. To prawdziwa kara Boża.

Jestem zdrów. Być może dopiero na początku czerwca będę mógł wyjechać do Rzymu.

Serdecznie pozdrawiam wszystkich i błogosławię.

Boże, dopomagaj w pracy!

Oddany

† Jerzy

302

Kopia maszynowa: Arch. ks. F. Šulskisa MIC.

Wilno, 5 maja 1923

Drogi Przyjacielu!

Listy pisane 19 i 28 kwietnia 1923 otrzymałem. Dziękuję bardzo za wiadomości. Może wystarczy tego, co piszesz o stanie tamtej części diecezji.

1) Proszę mi donieść, co zostaje przekazane Posłanniczkom Serca Jezusowego. Do kogo dawniej należał ten klasztor? Kiedy został skasowany? Jakie budynki i ile ziemi otrzymają? Będąc w Rzymie, przedstawię całą sprawę Świętej Kongregacji.

2) Wyszczególnione parafie przekażę kapitule do zatwierdzenia. Proszę również tworzyć i inne parafie, gdzie tylko zachodzi potrzeba.

3) Ks. Vierbickas teraz jeszcze siedzi w więzieniu na Łukiszkach. Jeśliby tam przybył, proszę go wyznaczyć na wikarego przy dobrym pro-

boszczu. Lecz kto wie, czy on nie rzuci sutanny. To człowiek bardzo słabego charakteru: kłamie, kręci, nie wymieniając innych grzechów.

4) Ks. Jan[1], proboszcz w Kiernowie, w pasie nadgranicznym, skarży się, że przychodzą do niego Litwini z różnymi zarzutami. Zrozumiała rzecz, że są różne zarzuty, bo mieszka przy granicy. Polacy również nie są z niego zadowoleni. Proszę wstawić się za nim do władz litewskich, żeby mógł spokojnie tam przebywać.

5) Ja prawdopodobnie będę mógł wyjechać do Rzymu dopiero pod koniec czerwca.

6) Przesyłam przynajmniej po jednym egzemplarzu tegorocznej „Kurendy". Załączam statuty Unii Misyjnej Kleru i Dzieła Rozkrzewiania Wiary. Te ostatnie przetłumaczone są na język litewski. Wydrukowane dzięki troskliwym zabiegom dziekana święciańskiego.

7) W kościelnym życiu diecezji nie zaszło nic szczególnego. W Raduniu w dalszym ciągu jeszcze nie dają odprawiać nabożeństw dla Litwinów. Bojówkarzom i krzykaczom uzbrojonym w kije nie tylko pozwala się spokojnie włóczyć się, lecz nawet podtrzymuje się ich i bierze w obronę.

Ks. Jan serdecznie pozdrawia; on zawsze zajęty zbieraniem książek i pisaniem listów.

Tobie i wszystkim księżom przesyłam pozdrowienia i błogosławieństwo.

Szczęść Boże w pracy!

† Jerzy, biskup wileński

PS. Przy okazji proszę przesłać załączoną kartkę ks. Bučysowi do Kowna.

[1] Jan Żemajtis, proboszcz w Kiernowie.

303

Kopia maszynowa: Arch. ks. F. Šulskisa MIC.

Wilno, 25 maja 1923

Drogi Przyjacielu!

List pisany 17 maja otrzymałem.

1) Nie dałem proboszczowi z Giedrojć ani raportu, ani fotografii.

2) Bardzo się cieszę, że te siostry urządzają się w Wysokim Dworze. Załączam tutaj od siebie pismo po łacinie, którym powierzam im klasztor. Będąc w Rzymie, postaram się, żeby klasztor ten został im oddany na własność. Oczywiście kościół mógłby pozostać przy parafii.

3) Ks. Aleksandravičius w dalszym ciągu jeszcze nie dostał paszportu na wyjazd do Wysokiego Dworu; spodziewa się go otrzymać. Obawia się, byś z powodu oczekiwania nie powierzył parafii komuś innemu. Jest to dobry i czynny kapłan, z ukończoną Akademią. Słyszałem, że był bardzo dobrym dziekanem. Warto go zatrzymać i dobrze przyjąć, dopomoże w pracy.

4) Jak tylko możesz, broń księży Szyłejkę i Puzyrewskiego. Gdy władze litewskie zaczną usuwać stamtąd księży z powodu polskości, a tutaj z powodu litewskości, to do czego dojdziemy? Niechże władze nie obawiają się tak bardzo tych księży; Litwy nie zniszczą ani jej nie zaszkodzą.

5) Proś w moim imieniu, ażeby ks. biskup kowieński nie usuwał z seminarium naszych kleryków; zawsze jakoś się zmieszczą. Ważne jest, by klerycy zostali wychowani w atmosferze seminarium.

6) „Kurendę" wyślemy. Wysyłałem Ci „Kurendy" wszystkich lat nieco okrojone; ale może ich nie otrzymałeś.

7) Dziękuję za marki łotewskie, wykorzystam je.

8) Ks. bp Michalkiewicz dziękuje Tobie i księżom za życzenia[1]. Jest bardzo wdzięczny; wysyłam jego listy na tamtą stronę.

[1] Z okazji konsekracji biskupiej, która się odbyła 10 czerwca 1923 r. Konsekratorem był bp Matulewicz.

9) Po konsekracji zamierzam natychmiast jechać do Warszawy, a stamtąd około 17 czerwca do Rzymu, gdzie będę może około 20 czerwca. Sprawozdanie o stanie i położeniu diecezji już prawie skończyłem, teraz tylko poprawiam i udoskonalam.

10) Przesyłam Ci statuty Unii Misyjnej Kleru oraz Dzieła Rozkrzewiania Wiary. Te ostatnie ks. Pietranis, dziekan święciański postarał się przetłumaczyć na język litewski, lecz nie mam jeszcze egzemplarzy wydrukowanych.

11) Czy nie mógłbyś w swoim i moim imieniu poprosić albo Wizytatora Zecchiniego, albo biskupa sejneńskiego, albo może sufragana kowieńskiego, żeby byli łaskawi zwizytować przynajmniej niektóre parafie z tamtej strony i udzielić sakramentu bierzmowania?

Mam bardzo dużo pracy. Stale piszę wszelkiego rodzaju papiery; dużo mi czasu zajęło poprawianie konstytucji tym siostrzyczkom, które idą do Wysokiego Dworu. Potem sprawozdanie ze stanu diecezji, do tego jeszcze o Zgromadzeniu Marianów.

Proszę o rozesłanie załączonych listów.

Zostałem zaproszony, aby być konsekratorem biskupa Michalkiewicza, współkonsekratorami mają być: biskup Łoziński i biskup Ropp.

Serdecznie pozdrawiam Ciebie i wszystkich księży oraz przesyłam moje błogosławieństwo

† Jerzy, biskup

304

Kopia maszynowa: Arch. ks. F. Šulskisa MIC.

Kissingen, 2 sierpnia 1923

Drogi Przyjacielu!

Nie pisałem dotąd, gdyż ksiądz Vaitkevičius miał zamiar poinformować Cię osobiście. W Rzymie bardzo się napracowałem i zmęczy-

łem, ale wydaje się, że najważniejsze sprawy udało się bardzo dobrze załatwić. Ojciec Święty okazał się dla mnie bardzo życzliwy, także kardynałowie De Lai i Gasparri, z którymi miałem najwięcej spraw do załatwienia. Dowiedziałem się, że było na mnie dużo skarg, ale nie popartych faktami. Sam przedstawiciel polskiego rządu przy Stolicy Apostolskiej, rozmawiając ze mną, powiedział, że mu żadnych faktów przeciwko mnie nie podano, chociaż tego żądał. Tylko jeden fakt podano, mianowicie jakobym jakiegoś księdza Białorusina posłał na czysto polską parafię, lecz poseł nie powiedział, jaki to był ksiądz i gdzie to miało miejsce. Ojciec Święty powiedział mi: „I tak Polacy mają przeciwko księdzu biskupowi jeden zarzut – że ksiądz biskup jest Litwinem". Ustawiczne skargi Polaków, wprawdzie bez żadnych podstaw, już im się w Rzymie sprzykrzyły. Gdy byłem w Rzymie, Polacy znowu wręczyli nuncjuszowi w Warszawie memoriał przeciwko mnie[1]. Jego autorzy, widocznie za domyślnym pozwoleniem, położyli podpisy niektórych osób, które o niczym nie wiedziały; kiedy się jednak dowiedziały o tym, odwołały swoje podpisy, pisząc w tej sprawie do Rzymu[2]. Skończyło się to kompromitacją, a kardynał Gasparri, opowiadając mi o tym, uśmiał się szczerze. Niegodziwość sama sobie zadała kłam. Ja wszystko polecam Opatrzności Bożej i Stolicy Apostolskiej. Dopóki zechce, może mnie trzymać w Wilnie. Jeśli mnie zwolni, będę się radował.

W Gdańsku odbyliśmy naszą mariańską kapitułę, gdzie również napracowałem się. Teraz już nieco odpocząłem. W wolnych godzinach poprawiam Konstytucje marianów, dostosowując je do nowego Kodeksu Prawa Kanonicznego.

Z tego wszystkiego, o czym dowiedziałem się i przekonałem, będąc w Rzymie, uważam, że Litwini powinni się pospieszyć z zawarciem konkordatu ze Stolicą Apostolską. Porozumiawszy się przy okazji z księdzem Bučysem, który był razem ze mną w Rzymie, może byś poruszył i omówił tę sprawę z biskupami. Według mego zdania, może byłoby do-

---

[1] *A Son Excellence le Nonce Apostolique en Pologne Monseigneur Laurent Lauri* [...], Wilno [1923].

[2] Pod memoriałem umieszczono nazwisko Marii Weyssenhoff, przeciwko czemu ona zaprotestowała (M. Weyssenhoffowa, *Uniewinnienia*, w: *Wspomnienia o błogosławionym Jerzym Matulewiczu*, Warszawa 1996, s. 324-334).

brze uporządkować następujące sprawy: 1) dla regionu Kłajpedy mógłby być wyznaczony administrator apostolski; 2) diecezję żmudzką należałoby podzielić na dwie: kowieńską i szawelską; 3) część diecezji wileńskiej pozostałaby na razie tak jak jest.

Zostałaby utworzona kościelna hierarchia Litwy. Teraz rządzą katolicy, można by więc było otrzymać dla Kościoła pełną wolność i niezależność. Należałoby się pospieszyć z zawarciem konkordatu.

Z Kissingen zamierzam wyjechać 18 bieżącego miesiąca. Zatrzymam się na kilka dni w Warszawie. Po powrocie chcę koniecznie przygotować synod diecezjalny. Może już w następnym roku jesienią udałoby się zwołać synod. Zebrałem już w tym celu nieco materiału.

Gdy zobaczysz się z księdzem Bučysem, to on może Ci jeszcze coś opowie.

Wszystkich księży serdecznie pozdrawiam. Polecam się Waszym modlitwom i z całego serca wszystkim błogosławię.

Serdecznie oddany

† Jerzy

305

Kopia maszynowa: Arch. ks. F. Šulskisa MIC.

[Wilno], 6 września 1923

Proszę wydać polecenie, aby wioski odcięte od kościołów, znajdujących się po polskiej stronie, obsługiwali księża z sąsiednich parafii. Bowiem ludzie przechodzący przez granicę są narażeni na duże przykrości i nieprzyjemności.

Szczerze oddany

Dr Jerzy Matulewicz
biskup wileński

306

Kopia maszynowa: Arch. ks. F. Šulskisa MIC.

Wilno, 12 września 1923

Drogi Przyjacielu!

List z dnia 7 września 1923 r. otrzymałem. Za wiadomości bardzo dziękuję. Zaprowadzaj porządek jak najlepszy, tak jak tego domaga się dobro Kościoła.

Już dawno wyjechał na Waszą stronę w odwiedziny ks. Eidimtas i dotąd nie powrócił. Był on w Święcianach prefektem w litewskim gimnazjum. Proszę sprowadzić go do nas z powrotem, nawet zagrozić, by wrócił.

Przybył tutaj ks. Meškijonas, wikary ze Stokliszek, chciałby tu pozostać; co myślisz o tym?

Możesz, opierając się na wydanym przeze mnie upoważnieniu, redukować stypendia do normy przyjętej w tym regionie. Stypendia za święta zniesione powinny być obracane na kształcenie alumnów. Jeśli przepadły pieniądze przeznaczone na Msze św., niech robią *memento* albo odprawią jakieś Msze.

Siostrom z Wysokiego Dworu powierzam tę posiadłość. Święta Kongregacja dla Spraw Zakonnych z Rzymu pisze, że zwróciła się do dominikanów z zapytaniem, czy zgadzają się; gdy otrzyma zgodę, przyzna prawo własności.

Wydałem okólnik; przyślę go Wam w języku litewskim[1]. Przesyłam formularze do jurysdykcji.

Proszę pozdrowić wszystkich. Przesyłam wszystkim błogosławieństwo.

Szczerze oddany

† Jerzy

---

[1] [*List pasterski o papiestwie*], 8 IX 1923, „Kurenda" 1923, s. 79-83; list był również opublikowany w języku litewskim.

307

Kopia maszynowa: Arch. ks. F. Šulskisa MIC.

Wilno, 24 września 1923

Drogi Przyjacielu!

Przesyłam list ks. Eidimtasa. Zwolniłem go ze Święcian, lecz nie mogę go zwolnić z tutejszej części diecezji. Wyznaczę go gdzie indziej – do Hoduciszek albo na inną parafię. Tutaj zupełny brak księży Litwinów. Niedawno zmarł ks. Bernotas w Rotnicy. Wydaje mi się, że ks. Eidimtas chce się wymknąć z tej strony; bardzo by źle zrobił. Proszę się z nim skomunikować. Jeżeli będzie tylko mógł, niech wraca. Skarżono się na niego, że jeździ i gra w karty. Sam nie pisałem; polecam Tobie całą tę sprawę. Jeśli rzeczywiście choruje, to niech się podleczy i wraca. Jak mógł wyjechać, tak będzie mógł i wrócić.

Mamy tutaj dużo kłopotów z księgami metrycznymi. W czasie wojny wielu księży nie pisało duplikatów. Lecz już teraz prawie wszyscy nadesłali nam duplikaty. Jak ta sprawa przedstawia się po Waszej stronie? Jeśli księża nie dali duplikatów, to proszę zażądać, mniej więcej od 1913 lub 1914 roku. Niech duplikaty prześlą do Ciebie.

Wszystkich serdecznie pozdrawiam. Boże dopomagaj w pracy! O Eidimtasie napisz przy okazji.

Szczerze oddany

† Jerzy, biskup

308

Kopia maszynowa: Arch. ks. F. Šulskisa MIC.

Wilno, 19 października 1923

Drogi Przyjacielu!

List z dnia 4 października 1923 otrzymałem przez pana Strumiłło. Poleciłem przejrzeć księgi metryczne w Waszej części z 1913 i 1914 r. Jeśli dowiem się o brakach, doniosę. Poprawki metryk wydane przez Wasze sądy możemy przyjąć i w naszych księgach zaznaczyć je, byle tylko przy przesłaniu nie przepadły dokumenty.

Przesyłam Ci 46 egzemplarzy „Kurend" Nr 10 z 1923 r. W tym numerze „Kurendy" wydałem polecenie przygotowania synodu diecezjalnego[1]. Proszę od siebie wydać polecenie księżom z tamtej strony, żeby stosownie do mego nakazu przysłali Ci odpowiedzi. Ty zaś po uporządkowaniu prześlesz mi je. Sądzę, że po przygotowaniu, będziemy mogli wszyscy wspólnie odbyć synod. Jeśli uda nam się otrzymać przez nuncjusza pozwolenie na przyjazd do Wilna dla przedstawicieli, to je prześlę, jak również dalsze polecenia odnośnie synodu. Wysłałem Ci kilkadziesiąt egzemplarzy okólnika. Nie wiem, czy je otrzymałeś. Na wszelki wypadek załączam i teraz kilka egzemplarzy.

Ksiądz kanclerz Chalecki skarżył się, że do tego czasu nic jeszcze nie otrzymał za rubrycele, a miał obiecane 30 dolarów.

Będąc w Rzymie, złożyłem prośbę do Stolicy Apostolskiej, ażeby sercankom (*Ancillis S. Cordis Jesu*) został przekazany na własność klasztor w Wysokim Dworze. Otrzymałem wiadomość, że Święta Kongregacja skierowała zapytanie do generała dominikanów, czy zgadza się przekazać ten klasztor sercankom. Gdy ten da odpowiedź, wówczas Święta Kongregacja prześle swoją decyzję.

Tutaj nic szczególnego. Mieliśmy uroczystości. W wolnych godzinach zacznę przygotowywać materiał na synod.

---

[1] *Mandatum de praeparanda synodo dioecesana*, „Kurenda" 1923, s. 99-101.

Ks. Eidimtas pisze do mnie, że chce pozostać po Waszej stronie. Pisałem Ci w tej sprawie. Niedobrze robi, że chce stąd uciekać. Tutaj już brak księży Litwinów, a nowi kandydaci nie zgłaszają się.

Ks. Vierbickas jeszcze w więzieniu. Jest oskarżony o ciężkie przewinienia.

Zmarł ks. Bernotas w Rotnicy, umarł również ks. Gruźdź w Lipniszkach i ks. proboszcz w Suderwie.

Wszystkich serdecznie pozdrawiam i wszystkim błogosławię

† Jerzy, biskup

309

Kopia maszynowa: Arch. ks. F. Šulskisa MIC.

Wilno, 30 października 1923

Drogi Przyjacielu!

List z dnia 17 października 1923 r. otrzymałem. Pismo wręczone ks. Nuncjuszowi Zecchiniemu podobało mi się.

1) Proszę przy okazji pozdrowić ks. Nuncjusza i podziękować za ciężki trud na zachwaszczonej ziemi.

2) Dziękuję za przysłany odpis. Odpowiedź na skargę – zupełnie dobra. Bardzo dziękuję; przyda mi się mieć ten odpis.

3) Dziękuję Bogu, że sprawa konkordatu posuwa się naprzód.

4) Gdy zbiorę wiadomości o ziemiach kościelnych, nie omieszkam ich przesłać. Tak szybko nie mogę tego dokonać. Pisma wyślę innym razem.

5) Jeśli nie otrzymałeś formularzy jurysdykcji, wyślę je następnym razem.

6) Dziękuję za numery „Ganytojas".

7) Brak metryk z 1913 i 1914 r. z następujących dekanatów Waszej strony: 1. z dekanatu Merecz – brak metryk wszystkich parafii

z 1913 i 1914 roku; 2. z dekanatu Troki: a) brak metryk parafii Sumiliszki z 1914 roku i b) z parafii Żośle z 1913 i 1914 roku. Metryki pozostałych parafii są.

8) Miałem trochę nieprzyjemności z powodu wycieczki ks. prof. Rejnysa do Genewy. Skoro tylko otrzymał odznaczenie szambelana, udał się do Genewy i położył swój podpis pod memoriałem przeciwko Polakom. Polskie gazety wykorzystały to w atakach przeciwko mnie. Taki tego skutek. Lecz szkoda, że ks. prof. Reinys daje się wciągać do polityki, obrzucają go błotem i nie będzie można wykorzystać go odpowiednio do celów i prac kościelnych. Najlepiej, jeśli ksiądz pozostaje poza i ponad sprawami politycznymi, troszczy się i pilnuje spraw Kościoła.

9) Gazety polskie znowu zaczynają wypisywać przeciwko mnie wszelkiego rodzaju nonsensy. Obecnie od czasu do czasu skwapliwie pisze przeciwko mnie „Słowo", organ Aleksandra Meysztowicza.

10) Jeślibyś miał zbywające intencje, to proszę przysłać. Chciałbym pomóc ks. Legusowi, bo cierpi teraz biedę. Lecz i dla mnie byłoby dobrze mieć trochę intencji mszalnych.

Dziękuję Bogu, że jestem zdrów. Bardzo dużo pracuję. Wstaję często o trzeciej, czwartej godzinie z rana. Poprawiam Konstytucje swego Zgromadzenia i zaczynam przygotowywać synod.

Znajomi pozdrawiają Cię serdecznie. Wszystkim księżom przesyłam błogosławieństwo i pozdrowienia

† Jerzy, biskup

PS. Proszę przesłać list ks. Bučysowi[1].

[1] Zobacz list do F. Bučysa z 30 X 1923 r.

310

Kopia maszynowa: Arch. ks. F. Šulskisa MIC.

Wilno, 24 listopada 1923

Proszę przyjąć pannę Albinę Żemajtitė, siostrę śp. ks. Jana Żemajtisa z Kiernowa i zaopiekować się nią, żeby mogła przejąć spadek po zmarłym bracie księdzu, na podstawie testamentu pisanego ołówkiem.

† Jerzy, biskup

311

Kopia maszynowa: Arch. ks. F. Šulskisa MIC.

Wilno, 22 grudnia 1923

Drogi Przyjacielu!

List z dnia 29 listopada otrzymałem. Bardzo dziękuję za wiadomości. Ostatnio wydrukowany wykaz księży trzeba było bardzo poprawiać i przysłane wiadomości jeszcze wykorzystano do druku.

Twój list po łacinie do nuncjusza Zecchiniego otrzymaliśmy.

Mamy władzę na użycie stypendiów za intencje mszalne binacyjne i ze świąt zniesionych na potrzeby seminarium.

W sprawie małżeństw masz następujące uprawnienia:

S. Congregatio de Sacramentis:

1. Dispensandi iusta et rationabili ex causa super impedimentis minoris gradus quae in can. 1042 nec non impedimentis de quibus in can. 1058.

2. Ex gravi urgentique causa super impedimentis maioris gradus:

a) consanguineitatis in secundo aut in tertio cum primo mixtis;

b) consanguineitatis in secundo gradu lineae collateralis;

c) affinitatis in primo lineae collateralis gradu aequali vel mixto cum secundo;

d) publicae honestatis in primo gradu.

3. Sanandi in radice matrimonia nulliter contracta ob aliquod impedimentum minoris gradus.

Udzielone dyspensy należy odnotować i w końcu roku powiadomić o nich Świętą Kongregację oraz przesłać pieniądze.

S. Congregatio Officii:

1. Dispensandi super impedimentis mixtae religionis et disparitatis cultus, servatis servandis (exceptis iudaeis et mahumedanis);

2. Sanandi matrimonia attentata coram officiali civili vel ministro acatholico.

S. Poenitentiaria:

1. Dispensandi ad petendum debitum coniugale cum transgresssori voti castitatis perfectae et perpetuae;

2. Dispensandi super occulto criminis impedimento (absque machinatione tamen).

Ks. Eidimtas może u Ciebie pozostać, gdyż powrót tutaj jest dla niego zbyt niebezpieczny.

Ks. Vierbickas został zasądzony na dwa miesiące więzienia; kończy swoją karę, lecz bardzo wątpliwe, czy będzie z niego co dobrego: nie widać skruchy ani dobrej woli.

Bardzo dziękuję wszystkim księżom za pamięć, za podarki oraz modlitwy.

U mnie nic szczególnego. Niektóre gazety jak zwykle oczerniają mnie i atakują zaciekle, zmyślając niestworzone rzeczy.

Tymczasem pracuję spokojnie, ile tylko mogę: wezmę się naprawdę za przygotowanie synodu. Do Nowego Roku ukończę pisanie Konstytucji dla marianów.

Ks. Jan przesyła pozdrowienia.

Przesyłam Tobie i wszystkim księżom jak najserdeczniejsze życzenia i swoje błogosławieństwo.

Jeszcze coś. Byli u mnie ludzie z parafii Janiszki i bardzo prosili, żeby chociaż od czasu do czasu ks. proboszcz z Waszej strony mógł do nich przyjechać i odprawić im Mszę św. Wszędzie mają daleko, a osobnego księdza nie będą w stanie utrzymać, ani też takiego nie ma. Czy

nie mógłbyś wpłynąć na władze, żeby ks. proboszczowi z Janiszek nie robiły w tym względzie trudności? Władze polskie obiecały ludziom nie robić trudności.

Całym sercem oddany

† Jerzy, biskup

PS. W sprawie Wysokiego Dworu nadeszły pytania od Świętej Kongregacji. Kopię załączam. Proszę przysłać mi odpowiedź.

312

Kopia maszynowa: Arch. ks. F. Šulskisa MIC.

Wilno, 26 stycznia 1924

Drogi Przyjacielu!

Serdecznie dziękuję Ci i wszystkim księżom za życzenia, modlitwy i drogi prezent – kielich[1]. Niechaj Pan Wam wszystkim za to hojnie wynagrodzi swymi łaskami.

1) Władzy dyspensowania od wieku do kapłaństwa ostatnio nie przysłano mi, a dawnej nie możemy znaleźć. Proszę więc w danym przypadku zwrócić się do Rzymu. Ja w swoim czasie również będę prosił o to upoważnienie.

2) Ks. Eidimtas niech pozostanie po Waszej stronie, gdyż powrót tutaj byłby dla niego rzeczywiście niebezpieczny. Proszę dać mu jakąś placówkę.

3) Już wypuszczono z więzienia na Łukiszkach ks. Vierbickasa, byłego proboszcza w Michaliszkach. Wybiera się jechać do Ameryki. Kazałem mu odprawić rekolekcje, lecz jeszcze nie odprawił. Nie wiem, gdzie się ulotnił. Mówią, że jakoby uciekł na Waszą stronę i rzekomo

[1] Były to życzenia z okazji dwudziestej piątej rocznicy święceń kapłanskich (20 XI 1898). Podarowany prezent – kielich mszalny znajduje się w domu Księży Marianów w Warszawie przy ulicy Wileńskiej.

udał się do Dakinevičów. Byłoby to bardzo smutne, że nie zdołałem go odłączyć od Dakinevičówny. Wydaje mi się, że z tego księdza nic dobrego nie będzie. Proszę odpowiednio się z nim obejść. Można go przeznaczyć do pomocy przy bardzo dobrym księdzu, żeby go opanował i poskromił, jeśli zechce poddać się karności.

4) Rubrycele poleciłem rozesłać, jak również brakujące numery „Kurendy".

5) Proszę podziękować ks. biskupowi żmudzkiemu za życzenia.

6) Bardzo dziękuję za 10 i 11 numer „Ganytojaus", dziękuję za „Instrukcje".

7) Pieniądze na Msze św. i do rozdzielenia pomiędzy sieroty otrzymałem; w sumie 64 dolary i 10 litów.

8) Był ks. biskup Rancans z Rygi. Prosił mnie, żebym przyjechał na konsekrację. Podjąłem się. Jeśli dostanę paszport, to pojadę; tylko nie wiadomo jeszcze, kiedy będzie konsekracja. Wspomniał, że pieniądze (około 130 dolarów) dał ks. Audarowi do przekazania mi. Lecz dotąd jeszcze ich nie otrzymałem. Ks. Audar listy zniszczył. Nie będę wiedział, dla kogo te pieniądze były przeznaczone. Dał również coś ks. Vaitkevičius i inni.

9) W sprawie sióstr (*Ancilae Cordis Jesu*), jak uradziliście z ks. prof. Bučysem, tak niech będzie. Siostry otrzymują: 1. kościół podominikański, 2. budynki, 3. ziemię, 4. budynki gospodarcze. Proboszcz otrzymuje 12 ha ziemi z Wysokiego Dworu oraz 3,5 ha łąki. Inne szczegóły uzgodnijcie z ks. prof. Bučysem i innymi, którzy są tym zainteresowani.

10) Z Rzymu otrzymałem pytania w sprawie klasztoru w Wysokim Dworze. Przesłałem Ci kopię. Czy ją otrzymałeś? Znowu przesyłam. Proszę mi przesłać odpowiedź, żebym mógł ją przesłać Świętej Kongregacji.

11) Jeszcze w sprawie sióstr. W liście ks. prof. Bučysa i w Twoim wymienione są nieco inne warunki, a w projekcie umowy też inne. Mianowicie w projekcie oddaje się proboszczowi od 8 do 20 ha ziemi i całe 7 ha łąki. Może trzeba, żebym zwrócił projekt umowy?

12) Ks. Chalecki, kanclerz, został kanonikiem kapitulnym.

Ks. Jan serdecznie pozdrawia.

Jeszcze raz dziękuję Tobie i wszystkim księżom za dobre serce. Wszystkich pozdrawiam i wszystkim przesyłam błogosławieństwo

† Jerzy, biskup

313

Kopia maszynowa: Arch. ks. F. Šulskisa MIC.

Wilno, 7 lutego 1924

Drogi Przyjacielu!

Niedawno pisałem. Może listu nie otrzymałeś. Przy siostrach sercankach niech pozostanie kościół murowany i budynki. Zgadzam się, żeby proboszczowi przydzielono 12 dziesięcin albo więcej ziemi i kawałek albo całą łąkę.

Rubrycele rozesłane. Czy „Kurendy" rozesłano, nie wiem. Ks. Chalecki został kanonikiem kapitulnym. Tutaj nic nowego.

Proszę przesłać list ks. prof. Bučysowi do Kretyngi[1].

Wszystkich pozdrawiam i wszystkim błogosławię. Dziękuję wszystkim za modlitwy i za prezent – kielich.

† Jerzy, biskup

314

Kopia maszynowa: Arch. ks. F. Šulskisa MIC.

Wilno, 4 marca 1924

Drogi Przyjacielu!

Nie wiem, czy będę miał okazję, dlatego już teraz przesyłam dużo, dużo jak najserdeczniejszych życzeń imieninowych od siebie i od ks. Jana. Niech Bóg dopomaga Ci owocnie pracować ku chwale Bożej i pożytkowi Kościoła.

[1] Zobacz list do F. Bučysa z 7 II 1924.

Tych pieniędzy (185 dolarów), które wysłałeś przez ks. biskupa Rancana, jeszcze nie otrzymałem. Będąc tutaj, ks. bp Rancans powiedział, że te pieniądze wręczył ks. Audarowi, lecz ten dotąd jeszcze mi ich nie przekazał. Spodziewam się je otrzymać.

Ks. Vierbickas znowu wrócił tutaj i będzie pokutował; obecnie jest wikarym w Podbrzeziu.

Ks. Chalecki, kanclerz, został kanonikiem kapitulnym.

Ks. Pietranis został zwolniony ze Święcian. Na jego miejsce może trzeba będzie wyznaczyć ks. Wojszutisa, a Pietranis pójdzie do Daugieliszek.

Na razie tutaj nic szczególnego; zwyczajne prace i kłopoty. Jesteśmy zdrowi.

Wszystkich serdecznie pozdrawiam i błogosławię.

Jeszcze raz życzę Ci wszelkich łask Bożych.

Szczerze oddany

† Jerzy, biskup

315

Kopia maszynowa: Arch. ks. F. Šulskisa MIC.

Wilno, 4 kwietnia 1924

Drogi Przyjacielu!

Niedawno pisałem i przesłałem życzenia imieninowe. Obecnie proszę polecić ks. Puzyrewskiemu, proboszczowi z Hanuszyszek, żeby obsłużył wsie odcięte z parafii Rudziszki i Olkieniki. Ludzie skarżą się, że nie chce im posługiwać.

Ks. Vierbickas być może znowu uciekł na waszą stronę. Strzeż się go; tutaj narobił skandali. Był wyznaczony do pomocy ks. Wojtekunasowi do Podbrzezia, teraz wyznaczyłem go do Zdzięcinty (Žytele). Proszę uważać, żeby i tam nie narobił zgorszenia.

Wszystkich pozdrawiam i błogosławię

† Jerzy

316

Kopia maszynowa: Arch. ks. F. Šulskisa MIC.

Wilno, 14 kwietnia 1924

Drogi Przyjacielu!

Od siebie i od księdza Jana przesyłam jak najserdeczniejsze życzenia świąteczne.

Ksiądz Vierbickas nadal chce przejść na Waszą stronę lub nawet jechać do Ameryki. Wystrzegaj się go. Jak pisałem, był on w więzieniu i źle się sprawował. Otrzymałem nowe skargi, że wielu ludzi skrzywdził. Przekrada się niekiedy na Waszą stronę; jak słyszałem, był nawet w Kownie. Obawiam się, czy nie odwiedza Dakinevičów.

Ksiądz Linartas zrzekł się obowiązków proboszcza w Dziewieniszkach i ma jechać na Waszą stronę, by się leczyć. Dobry z niego kapłan, można mu dać parafię. Księdzu Karvelisowi, proboszczowi z Olkienik, władze odmówiły przyznania obywatelstwa; kto wie, czy nie będą go zmuszać, by wyjechał na Waszą stronę.

Przygotowuje się konkordat ze Stolicą Apostolską. Pragną ostatecznie ustalić granice diecezji. Na zjeździe biskupów w Warszawie wysunięto projekt, aby niektóre z naszych dekanatów przyłączyć do diecezji podlaskiej. Kto wie, czy nie zechcą parafii w Brasławskiem, należących do diecezji żmudzkiej, przyłączyć do naszej diecezji. Lecz to tylko projekty.

Czynią tutaj dochodzenia, czy naprawdę w Kownie usuwa się z kościołów język polski za zgodą biskupa Karevičiusa i czy naprawdę nie lubi on Polaków i krzywdzi ich. Co sądzić o zamieszkach, które jakoby powstały w Kownie dlatego, że Polakom nie pozwolono śpiewać w kościele i nie pozwolono mówić kazań po polsku? Tutejsze gazety wypisują różne nonsensy. Bardzo chciałbym otrzymać dokładne i szybkie informacje o tych sprawach. Proszę mi je jak najprędzej przysłać. Na ogół u nas bieda i kłopoty takie zwyczajne.

Jestem zaproszony na konsekrację biskupa Rancansa. Bardzo chciałbym pojechać do Rygi. Może i Ty będziesz na konsekracji, to się zobaczymy. Może ksiądz Bučys tam będzie. Tylko nie wiem, czy dadzą mi paszport; robią mi trudności. Chcą, bym poprosił o nadanie mi obywatelstwa. Ja nie chcę tego robić, gdyż uważam się za obywatela; ponieważ będąc biskupem, jestem nie tylko obywatelem, ale i pasterzem obywateli katolików. Skarżą się na mnie w Rzymie.

Boże, dopomagaj w pracy.

Z całego serca błogosławię

† Jerzy

PS. Serdeczne pozdrowienia od księdza Viskantasa i od innych księży.

317

Kopia maszynowa: Arch. ks. F. Šulskisa MIC.

Wilno, 16 czerwca 1924

Drogi Przyjacielu!

Przesyłam dokument. Ks. Linartas przenosi się na Waszą stronę. Gdy przybędzie, proszę dać mu jakieś miejsce. Ks. Pachałko niech wraca na tę stronę, do nas. Zmarł ks. Murnikas proboszcz Poinges.

Przesyłam podziękowanie z „Propagandy" za przesłane przez Ciebie pieniądze.

W Raduniu bojówkarze w dalszym ciągu nie pozwalają na kazania i nabożeństwa po litewsku. Wręczone zostały ostatnio memoriały Ojcu Świętemu w Rzymie i nuncjaturze w Warszawie. Miałem też i ja okazję przedstawić obszerniej sprawę Radunia. Wizytowałem niektóre parafie. Dnia 20 czerwca wyjeżdżam znowu do dekanatu oszmiańskiego i będę na wizytacjach do 17 lipca.

Pozdrów ode mnie nuncjusza Zecchiniego. Księdzu Rosjaninowi, którego przysłał, udzieliłem pomocy i opieki.

Ks. Vierbickas przeniósł się na Waszą stronę i obiecał jechać do Ameryki; strzeż się go i uprzedź innych.

Wszystkich serdecznie pozdrawiam i wszystkim błogosławię

† Jerzy, biskup

318

Kopia maszynowa: Arch. ks. F. Šulskisa MIC.

Wilno, 25 lipca 1924

Drogi Przyjacielu!

Proszę mi przesłać wiadomości o majątku klasztoru w Wysokim Dworze tak, jak tego domaga się Kongregacja do Spraw Zakonnych w Rzymie. Byłoby dobrze, żebyś to przysłał po łacinie, abym mógł od razu przesłać dokumenty Stolicy Apostolskiej. Na zjeździe biskupów w Częstochowie, odbytym w dniach 2-4 lipca, postanowiono powiat brasławski, należący do diecezji kowieńskiej, przyłączyć do diecezji wileńskiej, dekanat zaś brański i bielski należący do diecezji wileńskiej – do Łomży, dekanat zaś drohiczyński i brzeski – do diecezji siedleckiej. Naszym księżom nie podoba się, że chcą te dekanaty odłączyć od diecezji.

Tego roku nie wyjeżdżam za granicę, by uniknąć trudności, jakie robią ubiegającym się o paszport zagraniczny. Lekarz poradził mi zamiast za granicę pojechać do Ciechocinka, przynajmniej na 4 tygodnie.

Wizytowałem dekanat oszmiański; wizytacja wypadła bardzo dobrze. Atmosfera duchowa ludzi podniosła się znacznie. Z Raduniem w dalszym ciągu są kłopoty. Okazuje się, że winne są w tym względzie władze polskie, które nie wymierzają kar krzykliwym bojówkarzom, a nawet przeciwnie, mam wiadomości, że zachęcają ich do tego. Władze polskie wysłały do Stolicy Apostolskiej aż dwa memoriały ze skar-

gami. Na obydwa dałem obszerną odpowiedź. Nie można wyjść z podziwu, jak mogli w tych dwóch memoriałach zmieścić tyle kłamstw. Zagrozili oszkalować mnie, znieważyć, następnie zastrzelić, a teraz grożą, że mnie otrują. Gazety stale mnie atakują. Niech im Bóg przebaczy. Chociaż jestem zmęczony i wyczerpany, lecz czuję się zdrów.

Jeszcze jedna sprawa. Niech ks. Pachałko wraca tutaj, bo nam bardzo potrzebny. Przebywając w Wilnie, będzie mógł pisać pracę naukową.

Wszystkich serdecznie pozdrawiam i wszystkim błogosławię.

Boże, dopomagaj w pracy!

† Jerzy

319

Kopia maszynowa: Arch. ks. F. Šulskisa MIC.

Wilno, 19 września 1924

Drogi Przyjacielu!

Proszę przesłać załączone pisma. Ks. Szyłejko, proboszcza z Dubinek, przyjmiemy, tylko że jeszcze nie mam dla niego odpowiedniej parafii; niech trochę zaczeka. Ks. Nieviera jedzie na studia. Proszę mieć na niego zwrócone oko, żeby czas odpowiednio wykorzystał. Wrócił, po ukończeniu studiów ks. Trukanas. Może z nim być bieda. Powiadają, że jakaś panna w Waszej stronie przyczepiła się do niego; może go sprowadzić na bezdroża. Jeślibyś się dowiedział, ostrzeż rodziców tej panny. Piszę to poufnie, w tajemnicy. Psują się księża za granicą.

Tutaj tymczasem nic nowego. Jesteśmy zdrowi. Pracy dużo. Co słychać u Was. Pisma rozesłałem.

Boże, dopomagaj w pracy!

† Jerzy

320

Kopia maszynowa: Arch. ks. F. Šulskisa MIC.

Wilno, 3 grudnia 1924

Drogi Przyjacielu!

Korzystając z okazji, przesyłam jak najserdeczniejsze życzenia świąteczne Tobie i wszystkim księżom.

U nas nic szczególnego. Zmuszony byłem usunąć ks. Pietranisa ze Święcian, ponieważ nieodpowiednio zachował się, przyjmując prezydenta państwa. Na jego miejsce zamierzam wyznaczyć ks. Wojszutisa. Ks. Eidimtas niech pozostanie po tamtej stronie; nie może on tutaj wracać. Pokazał się tu ks. Meškijenas; może on mógłby tu pozostać? Bardzo nam potrzeba księży znających język litewski.

Mnie, jak zwykle, atakują polskie gazety. Zmyślają niestworzone rzeczy. Obiecują chwycić się wszystkich środków, byle tylko mnie usunąć z Wilna. Grożą nawet, że zabiją. Ja powiedziałem, że nie usunę się ze stanowiska, dopóki Ojciec Święty mnie nie odwoła.

Co słychać u Was dobrego? Proszę obydwa listy przesłać ks. Bučysowi.

Polecam się modlitwom.

Całym sercem oddany

† Jerzy, biskup

PS. Ks. Jan serdecznie pozdrawia.

321

Kopia maszynowa: Arch. ks. F. Šulskisa MIC.

Wilno, 11 grudnia 1924

Drogi Przyjacielu!

Obydwa listy: z 23 i 27 listopada otrzymałem. Dziękuję za wiadomości.

1) Przesyłam po dwa egzemplarze „Kurendy" nr 3 i 10-11: Tobie, biskupowi Karosasowi i biskupowi Skvireckasowi. Proszę o przesłanie.

2) Przesyłam metryki.

3) Niektóre metryki trzeba będzie przepisać, lecz na to potrzeba dużo pracy.

4) Sprawy sprzedaży Żydowi placu kościelnego w Żoślach Kuria nie załatwiła. Być może ks. Malukiewicz nic nie powiedział. Ja tej sprawy nie znam. Gdy będzie Malukiewicz, zapytam. Czy nie dowiedziałeś się, jak się przestawia sprawa zatwierdzenia Wydziału Filozofii i Teologii w Kownie? Czy delegat Zecchini powrócił? Jak się przedstawia sprawa ks. Bučysa? Jaki był wynik skargi przeciwko niemu? Czy coś się robi w tej sprawie?

Tutaj zwyczajne kłopoty. Pracy dużo.

Po całej Polsce rozpuszczono pogłoski, że Grabski, który został wybrany do prowadzenia rokowań w sprawie konkordatu w Rzymie, na pierwszym miejscu domaga się i będzie nalegać, żebym został usunięty z Wilna.

Biskupi polscy i księża kupili dla Nuncjusza pięknie umeblowany pałac[1]. Na naszą diecezję przypadnie do wpłacenia około 60 tysięcy złotych.

Przeszło miesiąc temu zmarł ks. Burba, proboszcz Ossowa. Bandyci zabili ks. Baniewicza, proboszcza w Kiemieliszkach.

[1] Jest to posiadłość w alei Szucha w Warszawie, gdzie i obecnie zamieszkuje nuncjusz.

Może byś miał możliwości donieść mi o delegacie Zecchinim oraz o ks. Bučysie. W jakim stadium jest u Was sprawa konkordatu?

Przesyłam Tobie i wszystkim księżom oraz wiernym serdeczne pozdrowienia, jak najlepsze życzenia świąteczne oraz swoje błogosławieństwo. Ks. Jan również serdecznie Cię pozdrawia i życzy wszystkiego najlepszego. Boże, dopomagaj w pracy.

Serdecznie całuję

† Jerzy

322

Kopia maszynowa: Arch. ks. F. Šulskisa MIC.

Wilno, 16 lutego 1925

Drogi Przyjacielu!

Spieszę z odpowiedzią na list z dnia 8 lutego. Ks. Vierbickas niech jedzie do Ameryki. Zezwolenie może mu odnowić delegat Zecchini i stosownie do wskazań Stolicy Apostolskiej do niego należy się zwrócić. Pozwolenie może on dać tylko na pół roku (*Acta Apostolicae Sedis* XI 1919 s. 42). W dekrecie tym powiedziano: „od legatów Stolicy Apostolskiej w miejscach, gdzie tacy są". Tak więc zwróćcie się do delegata Zecchiniego. Daj mu od siebie rekomendację. Jeśli byłyby trudności, proszę mi donieść, a wówczas będę próbował zwrócić się do Nuncjusza w Warszawie.

Ks. Deksnys pisał, że wybiera się w odwiedziny.

Nikodemowi Svoglysowi załączam dokument inkardynacji. Dobrze, że usunęliście kleryka Jakaitisa; słyszałem, że się nie nadawał.

Ks. Nieviera, jeśli zechce, może studiować w Kownie; inni księża zawsze skarżyli się, że jego charakter dziwaczny. Powiedziałem mu, żeby podczas studiów poprawił i udoskonalił swój charakter. Jeśli nie zechce się dalej uczyć, niech wraca. Ks. Jazukievičius prosił, żeby mógł przez pewien czas pozostać po Waszej stronie; ma nadzieję, że prę-

dzej wzmocnią mu się nerwy. Niech więc na razie pozostanie. Jeśli tutaj znajdzie się odpowiednia placówka, to go poproszę. Załączam Ci liścik, prosząc o przekazanie go. Ks. Deniszkis niech sobie zdrów pracuje. Szczęść mu Boże. Śp. ks. Bakšysa wszyscy tutaj bardzo żałują. Boże, daj mu szczęście wieczne w niebie.

Gazety doniosły, że nasz rząd podpisał już konkordat z Rzymem. Jeszcze nie wiemy, jaki on jest. Słyszę, że i Wasz rząd prowadzi rokowania ze Stolicą Apostolską w sprawie konkordatu.

Dowiedziałem się, że tutaj, w Wilnie, pewnemu rzemieślnikowi oddano do naprawy naczynia kościelne, pochodzące z tamtej strony; mianowicie śp. ks. Lajauckas z Zybałów dał do pozłocenia dosyć dużą puszkę oraz z Szyrwint dano znalezioną na strychu srebrną monstrancję starej, pięknej roboty. Za pozłocenie puszki poleciłem zapłacić 7 czy 8 dolarów; a naczynie pozłocić i zatrzymać, dopóki nie można będzie zwrócić do Zybałów; tylko trzeba, żeby parafia zwróciła dług. Monstrancja dosyć mocno uszkodzona; brak niektórych części. Na dorobienie ich potrzeba 100 srebrnych niemieckich marek jako materiał, ile zaś trzeba będzie zapłacić za wykonane prace – jeszcze nie wiem. Tymi sprawami zajmuje się ks. Dronicz, prokurator seminarium.

Ks. Jan serdecznie Cię pozdrawia. Jest zdrów, pisze co potrzeba na maszynie i stale zbiera książki do biblioteki: już zebrał chyba ponad 8 tysięcy, może nawet całe 10 tysięcy. Tylko że teraz książki podrożały. Trudno kupić po przystępnej cenie, a pieniędzy nie ma. Za dwór w Ponarach magistrat nadal nic mi nie płaci. Biedujemy, jak możemy. Dobry Bóg nigdy nas nie opuszcza.

Nie wiem, czy będę miał okazję przesłać Ci życzenia na 19 marca. Tak więc już teraz w swoim i ks. Jana imieniu przesyłam Ci jak najserdeczniejsze życzenia wszelkich łask Bożych.

Wszystkich księży pozdrawiam i wszystkim Wam przesyłam swoje błogosławieństwo.

Całym sercem oddany

† Jerzy

323

Kopia maszynowa: Arch. ks. F. Šulskisa MIC.

Wilno, 14 marca 1925

Drogi Przyjacielu!

Przesyłam uwierzytelnione odpisy dokumentów, że własność Wysokiego Dworu definitywnie została przekazana Posłanniczkom Serca Jezusowego. Za zgodą przełożonego ojców dominikanów Stolica Apostolska okazała tę łaskę siostrom. Bardzo się cieszę, że sprawa już została zakończona. Niechaj Bóg błogosławi pracy sióstr.

Skróconą liturgiczną część rubryceli już kończą drukować. Napisz, ile będzie Wam potrzeba egzemplarzy. Druga część już wydrukowana, przy okazji będzie rozesłana.

Tak ja, jak i ks. Jan, ks. Chalecki, wszyscy koledzy i znajomi przesyłamy Ci dużo, bardzo dużo serdecznych życzeń. Boże, dopomagaj w pracy!

Wszystkich serdecznie pozdrawiam i błogosławię.

Całym sercem oddany

† Jerzy

PS. Bardzo proszę wstawić się za panem Kazimierzem Świąteckim, właścicielem majątku Poniemunek (parafia Rakiszki). Chcą mu zabrać 80 dziesięcin ziemi. Nie trzeba go mieszać z innym Świąteckim, stronnikiem Piłsudskiego, który lubi zajmować się polityką. Ten Świątecki Kazimierz jest człowiekiem spokojnym, nie miesza się do żadnej polityki; pracuje w banku.

† Jerzy

324

Kopia maszynowa: Arch. ks. F. Šulskisa MIC.

Wilno, 30 marca 1925

Panna Anna Bielawczycówna twierdzi, że przy wejściu Niemców do Wilna złożyła u Ciebie 127 rubli srebrnych. Chciałaby bardzo te pieniądze otrzymać z powrotem, o ile możliwe. Już drugi raz zwraca się do mnie w tej sprawie. Co jej odpowiedzieć? Jej adres: Zaułek Warszawski 7 m. 6, dom Rogińskiej.

Zmarł śp. ks. Sadunas, proboszcz w Strunojciach.

Przy okazji przesyłam pozdrowienia.

Boże, dopomagaj w pracy!

† Jerzy

PS. Kościół w Wysokim Dworze i klasztor, niegdyś dominikanów, Stolica Apostolska oddała Posłanniczkom Najświętszego Serca Jezusowego. Wysłałem dokumenty, czy je otrzymałeś?

325

Kopia maszynowa: Arch. ks. F. Šulskisa MIC.

Wilno, 10 kwietnia 1925

Drogi Przyjacielu!

Tak ja, jak i ks. Jan, przesyłamy Ci jak najserdeczniejsze życzenia. Dowiedziałem się z gazet, że Twoje mieszkanie złodzieje okradli i ograbili. Szczegółów jeszcze nie znam.

Po konkordacie spodziewamy się zmian. Jakie one będą, jeszcze dokładnie nie wiadomo. Będzie dużo zależało od tego, jak będzie się konkordat komentować i wprowadzać w życie.

W związku z konkordatem prawie wszyscy księża są zaniepokojeni. Przypuszcza się bowiem, że położenie Kościoła i duchowieństwa ulegnie zmianie i stanie się znacznie trudniejsze. Wszystko w rękach Bożych.

Proszę nie zapominać o nas w swoich modlitwach. Pozdrawiając Ciebie i wszystkich, przesyłam swoje błogosławieństwo.

Całym sercem oddany

† Jerzy

PS. Ludzie z łabonarskiej parafii są bardzo przeciwni temu, aby ich parafia została podzielona, gdyż jest mała. Proszę wziąć pod uwagę tę sprawę.

Koledzy i znajomi, zwłaszcza ks. Chalecki pozdrawiają Cię.

† Jerzy

326

Kopia maszynowa: Arch. ks. F. Šulskisa MIC.

Wilno, 10 maja 1925

Drogi Przyjacielu!

List i pieniądze (100 i 105 dolarów) przesłane przez p. Januszewskiego otrzymałem. Przedtem otrzymałem również i wspomniane inne Twoje listy (4 IV) oraz Sióstr Świętego Kazimierza, ale właściwie już po wysłaniu mojego ostatniego listu.

W sprawie Rinkawy poleciłem Kurii zebrać dokumenty. Teraz je wszystkie wyślemy.

Ks. Kraujalis wziął 100 dolarów, a 105 wręczę ks. Bieliauskasowi na potrzeby przytułku.

Ksiądz Jazukievičius prosił, żeby mógł przez pewien czas pozostać po tamtej stronie i podleczyć się. Na razie niech sobie mieszka zdrów i pracuje. Ksiądz Puzyrewski jeszcze się nie pokazał. Słyszałem, że chce przez pewien czas pobyć bez parafii. Ma zamiar budować dom w Druskiennikach.

Jeśli Kuria jeszcze nie rozesłała rubrycel, to wkrótce roześle.

Po otrzymaniu książek napisałem zaraz do ks. Ambrazaitisa, dziękując za przesyłkę. Widocznie mego listu nie otrzymał.

O rzeczach śp. ks. Sadunasa obiecał dowiedzieć się kleryk Bowżys i dać znać krewnym. Na razie są pod opieką gospodyni zmarłego.

Do Strunojciów jest wyznaczony ks. Zaremba, do Melagianów ks. Gumbaragis, do Łazdunów ks. Prumienicki, do Bieniakoniów ks. Bubickis, do Narwiliszek ks. Szyłejko.

Obecnie, po konkordacie, nasze położenie stało się trudniejsze, a jeszcze bardziej się pogorszy, gdy państwo naprawdę zacznie wprowadzać w życie konkordat. Może najbardziej prefekci będą uzależnieni od władzy państwowej. Już kurator zwolnił trzech księży Białorusinów: Piotrowskiego, Szutowicza i Siemaszkiewicza. O ks. Piotrowskim doniósł w należyty sposób, o dwóch innych nic nie napisał. Z nominacją proboszczów będzie również niemało kłopotu. Chociaż państwo pozostawi księżom od 15 do 30 ha ziemi, jednak proporcjonalnie do jej ilości zmniejszy pensje, być może po 50 zł od ha. Ta suma jest wymieniona w konkordacie. Nasza ziemia nie daje tyle zysku. Samo państwo, oddając w dzierżawę swoje ziemie, nawet tutaj, w pobliżu miast, uzyskuje teraz tylko od 10 do 15 zł za ha.

Polacy nie potrafią sobie nawet wyobrazić, żebym ja po konkordacie mógł zostać w Wilnie arcybiskupem. Tak więc już od dawna po całej Polsce głosi się, że mnie Ojciec Święty z Wilna odwoła. I rzeczywiście życie tutaj niekiedy zaczyna się stawać nieznośne. Teraz znowu zaczęły mnie dzienniki atakować, od czasu do czasu zmyślając wszelkiego rodzaju niestworzone rzeczy, podburzając ludzi przeciwko mnie.

Od 26 do 29 bieżącego miesiąca odbędzie się w Warszawie zjazd biskupów: będziemy radzić nad tym, jak wprowadzać w życie konkordat. Ja również pojadę.

Serdecznie Ciebie i wszystkich księży pozdrawiam i przesyłam błogosławieństwo.

Ks. Jan przesyła swoje pozdrowienia.

† Jerzy

PS. Gdy Was ostatecznie całkowicie oddzielą od nas, trzeba będzie naradzić się z Wami co do archiwum i innej własności.

327

Kopia maszynowa: Arch. ks. F. Šulskisa MIC.

Wilno, 15 czerwca 1925

Drogi Przyjacielu!

Otrzymałem Twój list przez Marienbad. Szkoda śp. ks. Giedrysa. Dziękuję za wiadomości. Przesyłam ostatni numer „Kurendy" i kilka dokumentów.

Mnie bez ustanku szkalują, oczerniają i atakują wszelkimi sposobami. Te oszczerstwa robią swoje. Ciężko pracować tutaj, duszno i coraz gorzej. Piszą, że może zabiorą mnie z Wilna. Może Ojciec Święty zlituje się i uczyni to. Ile tu trzeba wycierpieć, jeden Bóg tylko wie. Tym tylko się pocieszam, że Chrystus dużo więcej wycierpiał. Wola Boska.

Ks. Jan zdrów, stale zbiera książki.

Może w lipcu wyjadę do Ciechocinka, by się trochę podleczyć.

Polecam się Twoim modlitwom. Wszystkich pozdrawiam i wszystkim błogosławię.

Zamierzają podzielić naszą diecezję, może diecezja wileńska będzie sięgała tylko do Niemna z Grodnem. Znaczną część otrzyma biskup miński (diecezja mińska), część biskup łucki, część podlaski i część łomżyński. W ten sposób chcą zatrzeć granice pozostałe po Rosjanach.

Białorusini zaczynają gdzieniegdzie podnosić się i rozwijać. Nowy kłopot i troska, nowe sprawy z ministerstwami. Ks. Godlewski zeszłej jesieni wprowadził kazania po białorusku w Żodziszkach; mówi je na Sumie, a po polsku tylko po Sumie; na te ostatnie zostaje zaledwie kilkanaście osób. Powstał nowy kłopot; przesłuchania, badania i korespondencja z ministerstwami. Jest więcej takich ośrodków zapalnych i placówek dotkniętych bólem.

Całuję Cię serdecznie. Boże, pomagaj w pracy!

† Jerzy

328

Kopia maszynowa: Arch. ks. F. Šulskisa MIC.

Rzym, 21 września 1925

Drogi Przyjacielu!

Już dawno zbierałem się, żeby napisać do Ciebie, Bracie, lecz sam nie wiem, dlaczego odwlokło się, aż do tego czasu. Ciągle jeszcze nie mogę skierować swego życia na odpowiedni tor i być może nie będę mógł, dopóki my, marianie, nie założymy tutaj swojego domu. Jak wiesz z gazet, Ojciec Święty w swojej łaskawości zwolnił mnie z Wilna i 3 sierpnia wyjechałem do Rzymu. Dłużej pozostawać w Wilnie nie było możliwości. Władze państwowe były zdecydowane postawić stanowcze veto przeciwko mojej kandydaturze na arcybiskupa[1], a endecy grozili skandalami, a nawet tym, że mnie zabiją. Władze państwowe wysunęły projekt, żeby Stolica Apostolska przeniosła mnie na stolicę biskupią do Częstochowy. W takiej atmosferze, jaka się wytworzyła, coraz trudniej było żyć, a jeszcze trudniej pracować. Nie można było czekać, żeby mój pobyt w Wilnie skończył się skandalem albo trudnościami, czy nieprzyjemnościami dla Stolicy Apostolskiej.

W Rzymie odprawiłem dobre rekolekcje, uspokoiłem się, uporządkowałem życie duchowe. Teraz przygotowuję się do rozpoczęcia nowego życia: marianina zakonnika. Tylko że trudno znaleźć dom do wynajęcia. Widocznie dlatego, że to rok jubileuszowy.

---

[1] W rzeczywistości rząd polski na podstawie konkordatu nie miał prawa weta. Bp Adam Sapieha zapytał o to abp. Francesco Borgongini Duca, który z ramienia Stolicy Apostolskiej prowadził rokowania z rządem polskim. 31 marca 1925 r. otrzymał taką odpowiedź, uzgodnioną ze Stanisławem Grabskim: „Nawet nie można mówić o prawie weta przyznanym Polsce w sprawie mianowania biskupów; wystarcza faktycznie przejrzeć odnośne artykuły i porównać je z artykułami innych nowych konkordatów, aby się przekonać, że nie ma w nich żadnej istotnej różnicy, która dawałaby podstawę do takiej interpretacji". (Archiwum Kurii Metropolitalnej Krakowskiej, T.S. 12/45). Bp Matulewicz nie znał tej odpowiedzi.

Na razie uczę się włoskiego.

Więcej szczegółów opisze ks. Bučys.

Serdecznie całuję Cię, pozdrawiam i polecam siebie Twoim modlitwom

† Jerzy

329

Kopia maszynowa: AGM.

Rzym, 7 kwietnia 1926

Drogi Przyjacielu!

Litewska Prowincja Kościelna została już utworzona i bulla przez Ojca Świętego ogłoszona[1]. Stolica Apostolska okazała dużo przychylności dla Litwy, tak szybko zakładając prowincję, chociaż tak wiele było z różnych stron przeszkód. Wydaje się, że w zasadzie wszystkie postulaty litewskie zostały spełnione. Części diecezji wileńskiej nie podzielono, jedynie nazwano ją diecezją [koszedarską]. Ksiądz jest wyznaczony na biskupa tej diecezji. Cieszę się bardzo, że tak się stało i całym sercem życzę Ci, Bracie, długich lat życia i powodzenia.

Utworzenie prowincji kościelnej i ustanowienie hierarchii jest dla Litwy istotnie wydarzeniem o historycznym znaczeniu, korzystnym dla Kościoła i Państwa. Sądzę, że Litwa doceni to wydarzenie i będzie wdzięczna Ojcu Świętemu za to, co zrobił. Imię Papieża Piusa XI będzie bez wątpienia na wieki związane z historią Kościoła i Narodu Litewskiego.

Jeszcze raz życzę Ci, drogi Przyjacielu, wszelkich łask Bożych i całując Ciebie, pozostaję całym sercem Ci oddany

† Jerzy Matulewicz, arcybiskup

[1] Konstytucja Apostolska *Lituanorum gente*, 4 IV 1926, AAS, 1926, s. 121-123.

Do ks. Wincentego Kulikauskasa

Ks. Wincenty Kulikauskas (1878-1936) ukończył Seminarium Duchowne w Sejnach i w 1903 r. został wyświęcony na kapłana. W 1912 r. wstąpił do Zgromadzenia Księży Marianów i odbywał nowicjat pod kierunkiem bł. Jerzego we Fryburgu. Jednocześnie studiował na tamtejszym Uniwersytecie i w 1915 r. otrzymał tytuł licencjata. Następnie wyjechał do USA, gdzie podjął pracę misjonarską i publicystyczną w języku litewskim. Pracował też w instytucjach zakonnych, został m.in. pierwszym rektorem mariańskiego seminarium, a w latach 1932-1933 kierował prowincją amerykańską.

Znamy 33 listy bł. Jerzego do ks. Kulikauskasa z lat 1914-1926. Dotyczą one głównie życia marianów w Stanach Zjednoczonych, ale także zawierają sporo informacji z Fryburga, Litwy i Polski.

330

Oryg.: LCVA, 1674, 2, t. 47, k. 4-5.
Tł. H. Szymanel.

[Kowno], 6 lipca 1914

Drogi Księże Wincenty!

Bardzo się ucieszyłem, gdy się dowiedziałem z listu ks. Mariana[1], że udało się złożyć pozytywnie licencjat. *Deo gratias*. Teraz będzie Ksiądz mógł wrócić do bardziej aktualnych spraw: prowadzenia parafii i tłu-

[1] Wiśniewskiego.

maczenia Rodrycjusza[1]. Wymieniam tu Rodrycjusza, gdyż jak się okazuje, jest bardzo potrzebny nie tylko dla nas, lecz i dla innych. Wykona Ksiądz naprawdę pożyteczną i potrzebną pracę, tłumacząc to dzieło. JE Ks. Biskup sejneński dał nam wolność wyboru, co dotyczy podróży za ocean, i jeżeli zajdzie taka potrzeba i uznamy to za pożyteczne, to można będzie tam wyruszyć na jakiś rok czy dwa. Czy piszą Amerykanie, jak im się powodzi, czy będzie kto z parafii św. Jerzego? Tak więc wyjazd Księdza całkowicie będzie zależał od nas samych. Znajomi doradzają odwiedzić Amerykę, oczywiście pod warunkiem, że się stamtąd powróci. Zobaczymy, jak lepiej postąpić.

Jest kilka dziewczyn chętnych do pomocy Agacie i Marcelinie w ich pracach, tylko gdzie je we Fryburgu umieścić? Są chętne w Mariampolu i tu, w Kownie. Niektóre nawet mają jakieś wykształcenie, może się też zgłoszą i takie, co mają staranne, dobre wykształcenie. Byłby to już jakiś początek. Rozmawiałem z Ks. Biskupem kowieńskim i sejneńskim. Obaj wyrazili zgodę i obiecują wziąć tę sprawę pod swoją opiekę. Bardzo się odczuwa potrzebę takich pracownic, a więc należy *in nomine Domini* poważnie się zabrać do tej pracy[2]. Rzecz jasna, że Ksiądz będzie musiał mi w tym dopomóc. Jeżeli nie zajdzie potrzeba rychłego wyjazdu za ocean, zostanie Ksiądz we Fryburgu i mi pomoże.

Zastanówcie się teraz razem z Agatą, gdzie można by było umieścić kilka dziewcząt, czy nie można znaleźć odpowiednich pokoi niedaleko od nas. Nie zaszkodzi zrobić rozeznanie, lecz nie należy jeszcze podejmować ostatecznej decyzji, muszę jeszcze z tymi dziewczynami porozmawiać. Oczywiście na początku należy przyjąć tylko te z wykształceniem. Pozostałe mogą się potem kształcić na Litwie. Jedna z nich, z Kowna, ma dyplom ukończenia gimnazjum w Szawlach. Mogłaby już od zaraz przyjeżdżać. Mogłaby również przyjechać Uogintaitė z Mariampola, która obiecuje jeszcze kogoś ze sobą przywieźć. Niech Ksiądz się zastanowi, co z nimi można będzie zrobić.

---

[1] Alonso Rodriguez TJ, *O postępowaniu w cnotach chrześcijańskich*, przełożył z hiszpańskiego K. Riedl, wyd. 2, Kraków 1928-1929, t. 1-6.

[2] Pierwotną koncepcję założenia zakonu żeńskiego ks. Matulewicz zrealizował w 1918 roku w Mariampolu pod nazwą Zgromadzenia Sióstr Ubogich Niepokalanego Poczęcia NMP. Wymieniona Agata Kudirkaitė została jedną z pierwszych zakonnic.

W Kownie odbyłem już jedną serię rekolekcji. Jutro rozpocznę drugą. W Mariampolu będę miał rekolekcje w dniach 20-23 lipca.

Ks. Wincenty[1] zostanie w Kownie ojcem duchownym. Ks. Franciszek[2] przez cały rok jeszcze będzie się trudził w Akademii, a potem, jak Bóg da. O innych sprawach opowiem po powrocie.

Co u Was słychać? Do Mariampola piszcie mi listy na nazwisko ks. Draugelisa.

Przez cały czas jeździłem i pracowałem. A zdrowie moje nieszczególne. Byłem w Sosnowie. Badałem te cuda i objawienia. Oczywiście, że to *non ex Deo*[3], a raczej histeria, halucynacja i niewątpliwie zły duch pospieszył tu z pomocą, tak więc wyszło jakieś pomieszanie. Starałem się, jak umiałem, wszystko to proboszczowi wyjaśnić i sprawę naprawić.

Nie załatwiłem jeszcze wszystkich waszych spraw. W Pilwiszkach spotkałem się z siostrą Agaty, Anną. Jest zdrowa i wszystko jej się pomyślnie układa, martwi się tylko o swą zamężną siostrę. Księdza sprawy załatwię. Mam nadzieję, że ksiądz Andziulis będzie jeszcze w Mariampolu.

Na pierwsze rekolekcje zjechało bardzo wielu księży, ponad 250. Wszystko trzeba było głosić w kościele z ambony. Teraz bez wątpienia przyjedzie mniej, bo akurat przypadają święta św. Jana i św. Piotra.

Odpoczywajcie po pracy. Pozdrówcie Agatę i Marcelinę.

Serdecznie wszystkich pozdrawiam

† Jerzy

PS. Robert[4] niewątpliwie odprawia rekolekcje. Szczęść mu Boże. Powiedzcie mu, że nie zapominam o nim w modlitwach, lecz napisać listu nie mogę, mam jutro rekolekcje.

---

1 Dvaranauskas.
2 Bučys.
3 *nie od Boga*.
4 Ks. Robert Wierzejski.

331

Kopia maszynowa:
Archiwum Nowicjatu Sióstr Ubogich w Mariampolu.
Tł. Ks. P. Chudzik MIC.

Warszawa, 3 sierpnia 1914

Fragment.

Tę dziewczynę z Ameryki przyjmijcie gdzieś, może zmieści się z naszymi? I w Kownie, i w Mariampolu są takie, nawet już z wykształceniem, które chciałyby pojechać uczyć się dalej. Tylko Bóg jeden wie, czy temu nie przeszkodzi rozpoczęta wojna. Rozmawiałem z biskupami Kowna i Sejn – są bardzo za. Byłoby dobrze, gdyby Józef[1] poszedł do Jego Ekscelencji bpa Bovet i porozmawiał o kształceniu tych dziewcząt. Może poinformować, że nasi biskupi tego pragną i polecają nam je kształcić, aby za rok po dokształceniu wróciły z powrotem. Z pozwoleniem otrzymanym od JE bpa Boveta będziemy odważniej szukali domu (prawdę mówiąc, wystarczy kilka pokoi). Jeśli potrzebne byłyby jakieś dokumenty, to przyśle je biskup kowieński. Myślę, że byłoby dobrze, żeby ks. Józef poszedł porozmawiać o naszym pomyśle, który bardzo wspierają biskupi Kowna i Sejn, z miejscowym biskupem. Myślę, że biskup Fryburga nie będzie miał nic przeciwko, zwłaszcza że nasze dziewczęta będą tam się uczyć, niczym od innych się nie wyróżniając. Tylko na razie trochę niepewnie wynajmować pokoje, dopóki nie wiadomo, co z wojną i czy granice będą otwarte […].

[…] pozdrówcie Agatę i Marcelinę

[1] Ks. Vaitkevičius.

332

Oryg.: AGM
Listy 332-363 tł. ks. K. Oksiutowicz MIC.

Wilno, 14 czerwca 1922

Drogi Ojcze!

Od dawna zamierzałem napisać do Księdza. Chcę się dowiedzieć, jak tam Księdzu układa się praca i życie w Ameryce. Ja często myślami przenoszę się do Was, do Chicago. Ustawicznie proszę Boga, abyśmy mogli znowu kiedyś zjechać się wszyscy, porozmawiać, poradzić się. Te nieszczęśliwe czasy wszystkiemu przeszkadzają, wszystko utrudniają. Trzeba nam również przygotować się do kapituły i Konstytucje dostosować do nowego Kodeksu. Lecz jeszcze w dalszym ciągu trudno się zjechać. Prawdziwa łaska Boża, że pomimo trudności nasze Zgromadzenie rośnie i rozszerza się. Zawsze znajdują się dobrzy ludzie, którzy wstępują do naszego Zgromadzenia.

Znalazłszy nieco czasu, proszę donieść, jak Wam się tam powodzi: czy już dużo Was – księży, braci; ilu jest w nowicjacie. Czy nie moglibyście i Wy tam się zdobyć jak tutaj, na juwenat (*collegium*) dla kształcenia kandydatów? Jak się powodzi o. Kudirce. Tutaj pracuje jego siostra Agata. Zdrowa i zadowolona. Jak o. Česaitisowi idzie praca w redakcji? Jak trzyma się o. Kazakas, czy zawsze się męczy z tymi nieszczęśliwymi skrupułami? Proszę napisać o wszystkich; jak powodzi się naszym na misjach; czy o. Cikoto zamierza wrócić na jesieni; koniecznej potrzeby jeszcze nie widać, lecz jeśli wróci, praca będzie i miejsce się znajdzie.

Ja tymczasem jadę do Częstochowy na zjazd biskupów.

Obchodziliśmy tutaj uroczystości jubileuszowe św. Kazimierza[1]; udały się bardzo dobrze.

[1] Uroczystość domniemanej 400. rocznicy kanonizacji św. Kazimierza zorganizowano w dniach 27-30 V 1922 r.

Jak najserdeczniej wszystkich Was pozdrawiam i błogosławię. Proszę pozdrowić również Siostry Świętego Kazimierza.

Niech Wam Bóg dopomaga w pracy. U mnie te same kłopoty, prace i wszelkiego rodzaju trudności. Polecam siebie Waszym modlitwom

† Jerzy

333

Oryg.: AGM.

Wilno, 5 listopada 1922

Najdroższy!

Bardzo dziękuję za serdeczny list i przesłane wiadomości. Tych wiadomości byłem bardzo spragniony. Cieszę się, że prace idą dobrze i że materialnie wzmacniacie się. Lecz smutne to, że życie duchowe nie tak dobrze się rozwija. Pisałem o tym o. Kudirce. On sam pisze, że za długo jest przełożonym. Konstytucje nakazują koniecznie zmienić. Zgadzam się z Waszym projektem, że trzeba wyznaczyć osobno proboszcza i osobno przełożonego domu. Lecz kogo? Cieszę się, że już przenosicie nowicjat na farmę, którą kupiliście[1]. Na mistrza nowicjatu wskazują Ciebie, bardzo mi się to podoba. I Ty duchowo wypoczniesz, i nowicjusze będą mieli odpowiedniego kierownika. Jeśli tak jest, niech Ci Bóg dopomaga w pracy. Starajcie się jak najprędzej założyć również juwenat, bez tego Zgromadzenie nie będzie się rozszerzać. Wydaje mi się, że o. Kudirka mógłby nadal być proboszczem, lecz kto byłby przełożonym domu? Czy nie nadawałby się o. Meškauskas lub może o. Andziulis przez pewien czas; to zależy od Mariampola. Tylko czy o. Andziulis nie byłby zbyt gwałtowny i ostry. Nie mówię o o. Česaitisie, gdyż ma dość pracy jako redaktor i za młody. Jeśli o. Meškauskas nadawałby się, to donie-

[1] Była to miejscowość Claredon Hills w pobliżu Chicago.

ście, ja zaraz go wyznaczę. Pisałem o tym i o. Kudirce, żebyście się naradzili razem i napisali mi o tym.

Drogi Ojcze! Proszę się nie poddawać smutkowi z powodu braków i tych bolączek, o których piszecie. Każdy początek trudny. I tak, że Bóg nam daje powołania, to szczególna opieka Najświętszej Maryi Panny. Przeżyliśmy tak ciężką wojnę, tyle mieliśmy trudności, w tak niedogodnych warunkach wypadło kształcić nowicjuszy, a tylko Bóg sprawił, że liczba ojców i braci powiększyła się, a również domów i zakładów.

Przy pomocy Bożej już wkład naszej pracy coś znaczy dla Kościoła i społeczeństwa. Da Bóg, że wzmocnimy się również duchowo; to najważniejsze. Zabierajcie się do tej pracy wspólnie.

W przyszłym roku mamy odbyć Kapitułę, tam wiele rzeczy będziemy mogli uporządkować.

Proszę pisać wszystko otwarcie, będę bardzo wdzięczny.

Z o. Kriščiukaitisem pozdrawiamy. Z całego serca błogosławię

† Jerzy, biskup

334

Oryg.: AGM.

Wilno, 25 stycznia 1923

Najdroższy!

Liścik pisany 6 grudnia 1922 r. otrzymałem. W tym roku w lecie odprawimy Kapitułę: będziemy się naradzać, jak wszystko zorganizować. Jak widzę, wszędzie ta sama bieda: pracy dużo, a robotników mało. Ja zawsze dziękuję Panu, że tak wiele łask nam udziela i tyle dobra sprawia. Tak krótko istniejemy, a już mamy tyle swoich domów, tyle zakładów. Widząc tak jasno pomoc Bożą i opiekę Najświętszej Maryi Panny nie ma co się smucić.

Cieszę się, że troszczycie się o założenie prawdziwego nowicjatu i juwenatu. Bóg dopomoże, powoli dojdziecie do wszystkiego. Ja pragnął-

bym doczekać tej chwili, gdy do Waszego juwenatu i nowicjatu nie tylko Litwini, lecz i innych narodowości katolicy zaczną wstępować. Musimy starać się dążyć do tego, by nasze Zgromadzenie było naprawdę w całym tego słowa znaczeniu katolickie. Jest bardzo ważną rzeczą mieć dobry nowicjat i juwenat – to źródło życia zakonnego.

I tak w Ameryce sporo uczyniliście i czynicie. Trzeba tylko Bogu za to dziękować. Tak więc nie smućcie się, nie traćcie nadziei. Chociaż z „Draugasem"[1] dużo kłopotu, lecz Wy przez „Draugasa" przemawiacie do wszystkich Litwinów w Ameryce, przynajmniej katolików. „Draugas" jest dobrze redagowany. Chociaż późno przychodzi, lecz i ja z ks. Janem Kriščiukaitisem znajdujemy coś do przeczytania.

Proszę powiedzieć ks. Julianowi Kazakasowi, że ostatnia przesyłka intencji mszalnych, którą otrzymałem – jest przesyłka VI: a) 30 Mszy gregoriańskich za duszę Rozalii Babrauckiene, b) 30 mszy gregoriańskich za duszę Hieronima Babrauckasa i c) 8 Mszy św. za dusze w czyśćcu; wszystkiego razem 68 dolarów i przesyłka VII – 10 dolarów Rugienis. Te Msze już odprawione.

Ksiądz Bučys pisze, że przed samymi świętami Bożego Narodzenia wysłał mi 100 dolarów na 87 intencji mszalnych. Tych Mszy jeszcze nie otrzymałem. Gdy tylko otrzymam, doniosę ks. Julianowi[2]. Nie przejmujcie się, chociażby nawet któraś przesyłka przepadła. My bowiem z ks. Janem Msze św. odprawimy. Lecz jak dotąd, dzięki Bogu, nie było takiego przypadku, ażeby pieniądze przepadły. Za przesłane intencje mszalne bardzo dziękuję; można powiedzieć, że to tutaj nasze źródło utrzymania. Polska marka coraz bardziej spada; za dolara już płacą omalże 30.000 marek polskich. Drożyzna wzrasta.

Tutaj nic nowego. Jeden bardzo zdolny i wykształcony ksiądz Białorusin, a mianowicie ks. Abrantowicz, już zdecydował się wstąpić do naszego Zgromadzenia. Zgłasza się również i więcej Białorusinów. Gdy tylko wróci Cikoto, będzie mógł zorganizować swój dom i rozpocząć pracę pomiędzy Białorusinami.

---

[1] Czasopismo „Draugas" założone w 1908 r. jako tygodnik, w 1918 r. już jako dziennik, objęli marianie i do tej pory go wydają.

[2] Ks. Julianowi Kazakasowi.

Przygotowujcie się do Kapituły. Będę musiał zdać sprawozdanie z życia Zgromadzenia w Rzymie. Co przypominacie sobie z księdzem Feliksem[1] i Julianem, a również i z ks. Česaitisem, napisz mi o domu we Fryburgu całą historię, chociaż krótko, biorąc pod uwagę pytania z kwestionariusza w *Acta Apostolicae Sedis* z 8 maja 1922 roku[2]. Proszę mi te wiadomości przesłać możliwie szybko. Chcę pojechać do Rzymu już przy końcu kwietnia albo na początku maja. O tym piszę również do ks. Kudirki. Załączone listy proszę rozdać. Wszystkich serdecznie pozdrawiam i wszystkim z całego serca błogosławię

† Jerzy, biskup

PS. Pisząc sprawozdanie o swoich pracach, proszę nie zapomnieć napisać i o swoich misjach, ile ich przeprowadziliście, ile rekolekcji. Proszę się dowiedzieć ile misji przeprowadził ks. Andziulis z Cikoto oraz ile Jakowski.

335

Oryg.: AGM.

Wilno, 1 maja 1923

Drogi Ojcze!

Dopiero teraz daję odpowiedź na list pisany 24 lutego. Niezmiernie dużo mam różnych prac i kłopotów, z tego względu opóźnia się załatwianie korespondencji.

Bardzo dobrze, że podparliście i wspomogliście Mariampol. Jak tylko będziecie mogli, zatroszczcie się i o siebie, ażeby założyć juwenat i urządzić nowicjat jak się należy. Ja zawsze nie mogę się dość nadzię-

[1] Ks. Feliksem Kudirką.
[2] *Instructio seu elenchus questionum*, AAS 1922, nr 9.

kować Panu, że w tak krótkim czasie pozwolił nam dużo zdziałać. Kilka lat temu zaczęliśmy pracę bez niczego, a teraz już tyle mamy! Mam nadzieję, że Pan i Najświętsza Maryja Panna dopomogą i dalej, zwłaszcza pomogą wszędzie wprowadzić dobrego ducha i utrzymać porządek.

Jeśli tylko przy pomocy Bożej, założywszy juwenat, zaczniecie przyjmować kandydatów wszelkich narodowości, a zwłaszcza Anglików, to i Wasza przyszłość w Ameryce będzie pewna i wielka. Musimy się starać służyć wszystkim narodom. Już dwóch Łotyszów wstąpiło do Mariampola[1]; będziemy mogli założyć dom na Łotwie. Już mamy i Białorusinów, nawet wstąpił jeden Rosjanin, lecz z niego wątpliwe, czy co będzie.

Marzę o tym, żebyśmy mogli się osiedlić w Rzymie, gdzie jest Ojciec Święty i centrum katolicyzmu.

Módlcie się, żeby tylko wszędzie panował dobry duch. Żebyśmy dla Boga dobrze pracowali, to i Bóg nie opuści.

Polecam siebie Waszym modlitwom. Serdecznie pozdrawiam i błogosławię

† Jerzy

336

Oryg.: AGM.

Kissingen, 16 sierpnia 1923

Drogi Bracie!

Już kończymy z ks. Dvaranauskasem kurację w Kissingen. Wyjeżdżamy 18 bieżącego miesiąca. Byłem w Rzymie z różnymi sprawami: zawiozłem sprawozdanie z diecezji i z naszego Zgromadzenia. Ojciec Święty przyjął mnie bardzo życzliwie. Będąc w Rzymie, dużo skorzystałem.

[1] Byli to: ks. Benedykt Skrinda i ks. Bronisław Valpitrs, którzy po rocznym nowicjacie złożyli pierwsze śluby 24 II 1924.

Dowiedziałem się nieco, jak trzeba konstytucje Zgromadzenia dostosować do nowego Kodeksu; jak odbywać synody diecezjalne. Kupiłem sobie kilka dobrych książek. Z Rzymu przybyliśmy wprost do Gdańska na Kapitułę. Na Kapitule zdaje się, wszystko dzięki Bogu, dobrze i spokojnie, bez żadnych nieporozumień zostało załatwione. Postanowiliśmy Ciebie wyznaczyć na przełożonego domu w Chicago. Ks. Kazakas pozostaje w Mariampolu przy juwenacie. Na jego miejsce otrzymujecie ks. Reklaitisa dla prowadzenia nowicjatu. Ks. Kudirka na razie wraca do Ameryki. Decyzje Kapituły przywiezie Wam, jeśli jeszcze nie rozesłał.

Będąc w Rzymie i w Gdańsku bardzo się napracowałem i zmęczyłem. W Kissingen już odpocząłem. Kuracja tutaj zajmowała omalże cały czas. W wolnych chwilach dostosowywałem Konstytucje naszego Zgromadzenia do wymagań nowego kodeksu. Już część pracy wykonałem, lecz jeszcze dużo pozostało do zrobienia. Teraz wolno nawet coś z ascetyki umieścić w Konstytucjach; tak więc potrzeba będzie przynajmniej te rzeczy wprowadzić, które ustalają rodzaj życia i podkreślają cechy charakterystyczne.

Ks. Cikoto jeszcze za mojej obecności przyjechał do Wilna; bardzo wychudzony, teraz odpoczywa i przygotowuje się do pracy. Przywiózł trochę pieniędzy, lecz będziemy mu musieli dalej trochę pomagać.

Do pomocy ks. Andziulisowi w prowadzeniu rekolekcji pojedzie ks. [K.A.] Matulaitis, lecz jeszcze nieprędko, jeszcze nie złożył egzaminów; może w tym czasie będzie mógł go zastąpić ks. Reklaitis lub ks. Kudirka.

Dopomóżcie ks. Reklaitisowi, żeby dobrze postawił nowicjat, a potem i juwenat. Moim marzeniem jest, żebyście do juwenatu mogli przyjmować młodzieńców różnych narodowości.

Jeszcze będąc we Fryburgu, zacząłeś tłumaczyć dzieło Rodrycjusza. Czy nie moglibyście razem z ks. Reklaitisem tę pracę doprowadzić do końca? Będzie co zakonnikom poczytać po litewsku i z czego kształcić się. Ks. Reklaitis prawdopodobnie ma dużo napisanych rozmyślań, może z czasem mógłby je zebrać i dać do druku.

Przed chwilą właśnie otrzymałem wiadomość, że Stolica Apostolska łaskawie zatwierdziła mnie tylko na tę kadencję na przełożonego generalnego marianów.

Należałoby według kanonów i konstytucji urządzić wizytację Waszego domu. Czy nie mógłby tego dokonać ks. Reklaitis z ks. Jakowskim albo może ks. Andziulis z Jakowskim. Jak sądzisz?

Jak Wam się wszystko układa? Czy budujecie coś dla nowicjatu w kupionym gospodarstwie. Proszę pisać do Wilna.

Konstytucje Sióstr Świętego Kazimierza zacznę dostosowywać do nowego Kodeksu nieco później. Nie ma co się spieszyć. Święta Kongregacja zawalona pracą, tyle teraz przysyłają jej poprawionych konstytucji.

Pozdrówcie siostry. Wszystkich serdecznie pozdrawiam i wszystkim błogosławię

† Jerzy

PS. Jeszcze jedno. Proszę serdecznie pozdrowić ode mnie Česaitisa i donieść mi, jak się trzyma, czy złożył śluby wieczyste?

337

Oryg.: AGM.

Wilno, 28 listopada 1923

Drogi Księże Wincenty!

List pisany 9 października otrzymałem. Dziękuję za wiadomości. Cieszę się bardzo, że zgłaszają się kandydaci do klasztoru. Rzeczywiście są bardzo potrzebni. Prac wszędzie dużo, a ludzi mało. Wydaje mi się, że należałoby wszelkimi możliwymi sposobami budzić więcej powołań i kształcić sobie ludzi. Kiedy myślicie zakończyć budowę domu dla nowicjuszy? Jak szybko spodziewacie się spłacić długi? Coraz bardziej czuję potrzebę założenia domu w Rzymie. Tam byłoby najodpowiedniejsze miejsce dla głównego zarządu Zgromadzenia. Tam mogliby i nasi bracia kształcić się w akademiach Rzymu. Na tę sprawę trzeba zbierać pieniądze. Czy ks. Česaitis złożył śluby wieczyste? Pobudzaj-

cie jego ducha; z niego dobry człowiek, ale nieco się zaniedbał. Wydaje mi się, że to dobry pomysł, żeby on pojeździł z misjami, a redakcję gazety mógłby objąć ks. Matulaitis.

Tutaj nic nowego. Mnie jak zwykle gazety polskie oczerniają. Lecz, dzięki Bogu, mogę pracować. Nie za długo może skończę pisać i udoskonalać nasze Konstytucje. Roześlę wszystkim, żebyście porobili uwagi. Ks. Cikoto przygotowuje sobie dom w Drui. Kupił drukarnię, lecz władze polskie nie pozwalają jej uruchomić. Chciał wydawać gazetę, lecz władze nie dają pozwolenia. Boją się Białorusinów jak ognia. Lecz powoli przezwycięży trudności. Zaczynają zgłaszać się tam kandydaci do Zgromadzenia. Ja zawsze powtarzam, że największe bogactwo Zgromadzenia to ludzie. W Polsce marianie pomnażają się, lecz niekiedy cierpią niedostatek, nie mają środków. Na Bielanach pod Warszawą gimnazjum marianów wspaniale się rozwija, zdobyło sobie dobre imię. Gdyby tylko było pomieszczenie, kandydatów ma dużo. W Skórcu w nowicjacie mają 20 kandydatów, w tym dwóch księży, kleryka, który skończył seminarium, dwóch studentów uniwersytetu, inni to jeszcze uczniowie, mający ukończone przynajmniej 4 klasy; są i bracia. W Raśnie w juwenacie mają 52 uczniów. Z Litwy macie bez wątpienia więcej wiadomości, więc nie piszę.

Pozdrówcie ode mnie bardzo serdecznie Siostry Świętego Kazimierza. Ich Konstytucji jeszcze nie zacząłem poprawiać; najpierw muszę skończyć nasze.

Jeśli dostalibyście gdzieś intencje, przyślijcie je nam obydwóm z ks. Janem. To nasza podpora. W tym miesiącu, przeliczając na dolary, otrzymałem pensji około 10 dolarów. Gdyby nie intencje, ciężko by było nam przeżyć. Pieniądze najlepiej przesłać czekami bankowymi w liście.

Proszę pozdrowić ks. Feliksa[1] oraz powiedzieć mu, że jego siostra Agata zdrowa, wesoła i jak zawsze dobra.

Przesyłam wszystkim życzenia świąteczne i z całego serca błogosławię. Ks. Jan pozdrawia.

† Jerzy, biskup

[1] Kudirkę.

338

Oryg.: AGM.

Wilno, 25 stycznia 1924

Drogi Księże Wincenty!

Stosownie do decyzji Kapituły przesyłam poprawione nasze Konstytucje i list okólny skierowany do członków Zgromadzenia[1]. Jeden egzemplarz listu okólnego prześlijcie ks. Jakowskiemu razem z listami.

Wkrótce prześlę Wam instrukcje, według których trzeba będzie zdać sprawozdanie roczne z domu.

Pracuję, ile tylko mogę, dniem i nocą. Trzeba będzie przygotować synod diecezjalny. Dla Zgromadzenia nie będę mógł tyle pisać jak dotąd.

Wszystkich braci pozdrawiam i wszystkim błogosławię

† Jerzy

339

Oryg.: AGM.

Wilno, 8 lutego 1924

Drogi Bracie!

Ks. Reklaitis pisze w sprawie pożyczki dla Sióstr Ubogich. Zostało ustalone na Kapitule i potem, że trzeba im pomóc. Oczywiście, jeśli marianie nie zagwarantują, siostry w Ameryce pożyczki nie otrzymają.

---

[1] *Pismo okólne o Konstytucji*, w: *Konstytucje Zgromadzenia Księży Marjanów* [...], Kaków 1933, s. I-XII.

Wydaje mi się, że trzeba i można żyrować. Siostry mają w Mariampolu na własność dom murowany. Mogą marianom przekazać prawo rewersyjne; właśnie dopiero co była u mnie siostra przełożona Uogintaitė; trafia im się na bardzo dobrych warunkach kupno ziemi pod budowę klasztoru. Poradźcie się z ks. Kudirką i Reklaitisem, kiedy i jak można żyrować tę pożyczkę.

Ks. Bučys ma trochę kłopotów z powodu ks. Bumšasa. Mnie się wydaje, że klasztor to najlepsze i najodpowiedniejsze miejsce do poprawy, do czynienia pokuty, do wytrwania w dobrem. Zabrońcie ks. Bumšasowi, żeby nigdy więcej nie brał kart do rąk, żeby nie pił żadnych napojów alkoholowych; jeśli co zarobi, możecie długi spłacić. Trzeba ufać w pomoc łaski Bożej.

Spodziewam się, że już otrzymaliście poprawione przeze mnie Konstytucje. Ja je jeszcze i teraz udoskonalam. Nieco później prześlę Instrukcje, gdy je napiszę.

Proszę rozdać listy.

My z ks. Janem Kriščiukaitisem wszystkich Was serdecznie pozdrawiamy. Boże, dopomagaj w pracy!

† Jerzy, biskup

340

Oryg.: AGM.

Wilno, 9 lutego 1924

Drogi Bracie!

Właśnie otrzymałem Twój list pisany 25 grudnia 1923 r., a w nim czek na 100 dolarów. Widocznie ten list gdzieś utknął w drodze. Wydaje mi się, że listy z czekiem byłoby pewniej wysyłać jako polecone. Bardzo dziękuję za pomoc; Msze św. 25 + 1 odprawimy.

Dziękuję za wiadomości. Wydaje mi się, że mając swój dom, będziecie mogli i nowicjat w bardziej odpowiedni sposób prowadzić; wówczas

będzie również więcej kandydatów. Nie ma co się przejmować i smucić, że niektórzy wycofują się, zwłaszcza dla takich przyczyn jakie przytaczasz: *Multi enim sunt vocati pauci vero electi*[1]. Lecz pomimo to trzeba budzić powołania i starać się przygotowywać sobie pracowników. Bóg dopomoże. Zdaje mi się, że w Ameryce powoli dojdziecie do otworzenia własnej szkoły. Może to i dobry pomysł posyłać niektórych na studia na Litwę. Ja zaś zawsze marzę o tym, żebyśmy mogli założyć dla swoich kleryków własne kolegium w Rzymie, żeby mogli odpowiednio odbywać swoje wyższe studia.

Oczywiście dla Ciebie dużo lepiej mieszkać razem ze swoimi, inaczej trudno wypełniać obowiązki przełożonego. Ks. Matulaitis może mieszkać przy siostrach, jeśli nie będzie jeździł z misjami. Ja nie tracę nigdy nadziei, że Bóg dopomoże marianom rozszerzyć się w Ameryce i pracować dla chwały Bożej. Niech Wam Bóg pomaga i błogosławi

† Jerzy

341

Oryg.: AGM.

Wilno, 30 marca 1924

Drogi Bracie!

List z 25 lutego 1924 r. otrzymałem. Także według mego zdania ks. Urbanavičiusowi trudno będzie przebywać i pracować w Polsce z tymi poglądami, jakie posiada. Według mnie on jest dobrym księdzem, może być bardzo pożytecznym dla Zgromadzenia, ma dużo gorliwości i dobrych chęci, lecz lubi za bardzo wtrącać się do polityki, zbyt gorący, ze swymi przekonaniami wyskakuje gdzie nie potrzeba. Ks. Jakowski już kilka razy skarżył się na niego. Swoją odpowiedź przesyłam

[1] *Bo wielu jest powołanych, lecz mało wybranych* (Mt 22,14).

ks. Jakowskiemu[1]. Proszę ją przeczytać. Jeden odpis tego listu przesyłam Wam umyślnie. Można go pokazać i ks. Urbanavičiusowi. Tylko niech się rozejdą bez złości, po bratersku.

Już pisałem Ci, że czek na 100 dolarów otrzymałem. Długo szedł, może dlatego, że nie był wysłany listem poleconym.

Donieście ks. Kazakasowi, że w żaden sposób nie można było znaleźć metryki Anny Antoniny Cyranowicz, chociaż pilnie szukano; może podał błędne dane. Piszę mu osobno.

Czy nie wiecie, gdzie w Ameryce jest ks. Cibulskis; jego kuzynka, która mu dopomogła ukończyć studia, a teraz jest tutaj w Wilnie, jest w wielkiej nędzy, chciałaby otrzymać jego adres.

Jak trzyma się ks. Bumšas, ks. Reklaitis, ks. Kudirka i inni?

Ja z ks. Janem serdecznie pozdrawiamy wszystkich. Niech Bóg pomaga w pracy!

† Jerzy

342

Oryg.: AGM.

Wilno, 6 kwietnia 1924

Drogi Księże Wincenty!

Przeczytawszy, proszę rozdać załączone listy. Spodziewam się, że otrzymaliście listy, w których pisałem, żeby ks. Urbanowicza zwolniono i Wam go przysłano do Chicago. Niech uczy się po angielsku i po litewsku. On może być dla Was pożyteczny. Zabrońcie ks. Urbanowiczowi wtrącania się do polityki. Niech swoje zdolności skieruje do pracy kościelnej. Chociaż moim zdaniem ks. Jakowski niepotrzebnie tak nastaje na niego z powodu jego poglądów politycznych. Nic w nich nie widzę przeciwko wierze. Ks. Urbanowicza przyjmijcie z dobrym sercem;

[1] List do ks. W. Jakowskiego z 14 III 1924, zobacz w *Listach polskich*.

on dobry człowiek, tylko może za gorący i bez potrzeby wyskakuje ze swoimi poglądami.

Przy okazji postarajcie się zaznajomić, jak inne zgromadzenia rozmieściły i urządziły swoje nowicjaty i juwenaty, kolegia. Może pozyskawszy gdzieś zaufanie, mógłbyś otrzymać od dobrych zgromadzeń instrukcje, reguły, dyrektorium, to znaczy dyrektywy, które wskazują, jak urządzają swoje życie klasztorne. Bardzo by mi było potrzebne mieć te pomoce przy pisaniu instrukcji. Czy nie byłoby dobrze, żeby ks. Reklaitis podawał wiadomości do pisemka „Laivas" z życia Kościoła w Ameryce, na Litwie i na całym świecie, pisemko byłoby bardziej ożywione. Może przydałyby się Wam niektóre rzeczy, które mi przysłano z Ameryki. Podaję adres: Pułaski, Wis. - 1) „Miesięcznik Parafialny", 2) „Miesięcznik Franciszkański" (*The Franciscan Monthly*); 3) Kalendarz Franciszkański.

Załączam tutaj dla ks. Narbutasa list do wysłania do Shenandoah. Ks. Andziulis zapomniał dodać ulicy, dlatego obawiam się, że może nie dojść.

Ja i ks. Jan przesyłamy Wam wszystkim oraz Siostrom Świętego Kazimierza życzenia wielkanocne. Niech Wam Bóg błogosławi i dopomaga w pracy

† Jerzy, biskup

PS. Dla ks. Norbutasa załączam obrazek.

343

Oryg.: AGM.

Wilno, 12 kwietnia 1924

Drogi Księże Wincenty!

Bardzo serdecznie dziękuję za liścik z 12 marca oraz za czek na 340 dolarów. Czeki tutaj wymieniają tak samo i czekami wysłać pieniądze wygodniej, tylko prosiłbym, aby były wystawiane na nieco mniej-

sze sumy. List Gryzeldy Minatiene otrzymałem i zaraz dam jej odpowiedź, że pieniądze otrzymaliśmy.

W sprawie ks. Bumšasa otrzymałem list od ks. Bučysa. Jego odpis tutaj załączam. Proszę sprawę rozważyć razem z ks. Kudirką i ks. Reklaitisem, gdyż jest bardzo poważna. Jeśli ks. Bumšasowi grozi sprawa sądowa, to kanony nie pozwalają przyjąć go do nowicjatu, dopóki sprawa nie będzie ukończona. Jeśliby ks. Bumšas dał od siebie jakieś wyjaśnienia, proszę ich odpis razem ze swoją opinią przesłać mnie i ks. Bučysowi. Z ks. Bumšasem proszę się obejść jak najłaskawiej i jeśliby się okazało, że trzeba się rozstać, proszę się kierować jak największą miłością i życzliwością. Bardzo mi żal ks. Bumšasa, lecz nie można postępować wbrew kanonom.

Czy nie byłoby dobrze, żeby ktoś z naszych postarał się o otrzymanie obywatelstwa amerykańskiego?

Pisałem, żeby księdza Urbanowicza zwolniono i przysłano do Was do Chicago. Niech się stara poduczyć angielskiego, no i oczywiście litewskiego.

Radziłbym nabyć: Neval, *Theologiae Asceticae et Mysticae Cursus* (Kurs Teologii Ascetycznej i Mistycznej), Rzym, Marietti, 1920.

Wszystkim Wam i Siostrom Świętego Kazimierza życzymy Wesołych Świąt.

Niech Bóg dopomaga w pracy!

† Jerzy

344

Oryg.: AGM.

Wilno, 15 kwietnia 1924

Drogi Bracie!

Właśnie otrzymałem list ks. Bučysa, w którym pisze on znowu o ks. Bumšasie. Generał wojskowy N. powiedział, że nie będzie pocią-

gał do odpowiedzialności sądowej ks. Bumšasa, gdyż nie ma dowodów przestępstwa, lecz kuria biskupia w Kownie posiada dokumenty obwiniające go. Ks. Bučys dodaje, że może nie trzeba będzie zastosować kanonu 542 do ks. Bumšasa. Dopóki cała sprawa nie będzie zbadana i wyjaśniona, niech ks. Bumšas pozostanie w nowicjacie. Bardzo mi go żal. Wierzę w potęgę łaski Bożej i w możliwość poprawy człowieka. Przecież mamy tyle przykładów, że najwięksi grzesznicy stają się wielkimi świętymi. Zgromadzenie właśnie jest najlepszą podporą słabej woli ludzkiej i dla łaski Bożej obficie udzielanej w Zgromadzeniu. Zgromadzenie jest również najlepszym miejscem do pokuty i najodpowiedniejszym polem do wynagrodzenia Bogu za przewinienia dobrymi pracami.

Piszecie, że ks. Bumšas poprawił się i że jego duch staje się znacznie lepszy. Byłoby go bardzo żal; obawiam się, żeby po wyjściu z klasztoru nie zginął, zostawiony sam sobie. Niech więc przyrzeknie Bogu i Zgromadzeniu, że więcej wódki nie weźmie do ust i kart do rąk. Rozważcie sprawę i donieście mnie i ks. Bučysowi, co o tym sądzicie. Proszę sprawę dobrze zbadać, żeby nie było wątpliwości i żebyśmy nie sprzeniewierzyli się kanonom.

Z całego serca Was błogosławię i pozdrawiam

† Jerzy

345

Oryg.: AGM.

Wilno, 18 maja 1924

Drogi Bracie!

Bardzo dziękuję za życzenia i za modlitwy. Dostałem też list od ks. Matulaitisa. Widzę, że jest on za bardzo obciążony pracami i jeszcze siostry kazimierzanki chcą, żeby się podjął u nich wykładać literaturę litewską. Nie można na to się zgodzić. Tak pracując, długo nie pociągnie, bo ma słabe zdrowie. Proszę na to uważać, żeby nie stracić człowieka.

Cieszę się, że już możecie urządzić nowicjat jak należy. Da Bóg, to powołania się znajdą.

Będąc w Rydze[1], widziałem się z ks. Bučysem. On wybiera się pojechać do Ameryki na wakacje. Powiedział mi o swoim projekcie, mianowicie, żebyście młodzieńców z powołaniem wysyłali z Ameryki na studia na Litwę. Nie wiem, czy to dobry projekt. Czy nie lepiej, żeby kandydaci urodzeni w Ameryce, tam również kończyli studia, nauczyli się dobrze języka angielskiego, nawiązali stosunki z prawdziwymi Amerykanami i żeby ukończywszy studia, mogli potem z powodzeniem pracować nie tylko wśród Litwinów, lecz żeby mogli i wśród innych narodowości się osiedlić, zapuścić korzenie i pracować. Trzeba do tego dążyć. Gdy ks. Bučys będzie u Was, poradźcie się go.

Po założeniu nowicjatu może będziecie mogli powoli urządzić przynajmniej internat dla wychowywania młodzieńców z powołaniem.

Nasi już się osiedlili na Łotwie (Vilani). Byłem obejrzeć ich klasztor; bardzo zniszczony, potrzeba dużo pieniędzy i pracy. Kandydaci z powołaniem zgłaszają się. Bóg dopomoże, to wzmocnią się i rozwiną.

My z ks. Janem Kriščiukaitisem jesteśmy zdrowi.

Daj Boże, żeby nowy nowicjat był pełen dobrych kandydatów.

Pozdrawiam ks. Feliksa[2] i Was wszystkich. Boże, dopomóż w pracy!

† Jerzy

[1] W Rydze był na konsekracji biskupiej ks. Józefa Rancana, która się odbyła 4 V 1924 r.
[2] Kudirkę.

346

Oryg.: AGM.

Wilno, 11 czerwca 1924

Drogi Bracie!

List z 9 maja 1924 r. otrzymałem. Jeśli zaszłaby potrzeba pobyć dłużej niż 15 dni poza domem, w przypadku ważnej sprawy, to po naradzeniu się z radnymi można pozostać. Ja upoważniam. Ks. Bučys wybiera się w lecie przybyć do Was. Z nim będziecie mogli wiele spraw omówić i zdecydować.

Naradźcie się pomiędzy sobą: jeśli Wasze zdanie będzie takie, żeby ks. K. Matulaitis został mistrzem nowicjatu, a ks. Reklaitis pełnił obowiązki redaktora, ja nie mam nic przeciwko temu. Ostatecznie poradźcie się ks. Bučysa, jak on się na to zapatruje. Z miłą chęcią wystarałbym się dla Was o pozwolenie z Rzymu, lecz nie wiem, jak to uczynić. Może ks. Bučys mógłby to załatwić. Teraz właśnie jadę wizytować diecezję to i czasu nie mam. Jeśli będę mógł, zajmę się tą sprawą.

Odczuwamy coraz bardziej potrzebę domu w Rzymie. Im prędzej będziemy mogli tam się osiedlić, tym lepiej. Trudno powiedzieć, ile to może kosztować. Jeśli kupilibyśmy sobie dom to potrzeba by było około 100000 dolarów. Jeślibyśmy tylko wynajęli, wystarczyłoby mniej. Lecz mnie się wydaje, że moglibyśmy zacząć zajmować się tym dopiero za rok lub dwa, gdy jakoś spłacimy długi. Teraz i Wy macie długi, i Mariampol, i ks. Cikoto w Drui wzywa pomocy od ks. Andziulisa. Domy w Polsce również potrzebują pieniędzy; Łotysze otrzymali klasztor w Welonach bardzo zniszczony; z wyjątkiem kilku pokoi, w innych niemożliwe jest zamieszkanie. Tak więc wszędzie bieda, lecz Bóg dopomoże.

Może przyjdzie mi wyjechać z Wilna, wtedy natychmiast otworzymy dom w Rzymie. Lecz na razie trzeba męczyć się jeszcze w Wilnie.

Niech ks. Urbanowicz uczy się języka litewskiego i angielskiego. On będzie pożyteczny; również pięknie pisze, tylko lepiej, żeby swoją energię wykorzystał na pracę dla Kościoła. Mnie się wydaje, że on

Wam pomoże w pracy, gdy nauczy się języka; wówczas będzie Wam lżej. Proszę go pozdrowić ode mnie i powiedzieć, że gdyby tutaj wrócił, w obecnych stosunkach byłoby mu ciężko i nieznośnie z jego poglądami. Niech więc u Was siedzi i przygotowuje się do pracy. Gdy nadejdzie czas, wówczas go zaprosimy.

Niech Wam Bóg dopomaga dobrze zorganizować nowicjat – to ważna rzecz.

My jesteśmy zdrowi. Wszystkich Was pozdrawiamy i wszystkim błogosławię

† Jerzy, biskup wileński

PS. Jadę wizytować diecezję, wrócę około 15 lipca. Proszę rozesłać listy. Od pewnego czasu nie otrzymujemy „Draugasa", może go konfiskują. Próbujcie reklamować. Pisemko „Laivas" przychodzi.

347

Oryg.: AGM.

Wilno, 25 lipca 1924

Drogi Bracie!

Bardzo dziękuję, że przysłaliście 300 dolarów; bylibyśmy zupełnie zbankrutowali z ks. Janem, gdyby nie te pieniądze.

Mnie się wydaje, że ta niechęć do jakiejkolwiek pracy, która czasem zjawia się, ma źródło w chorobie. Trzeba poradzić się lekarza i wzmacniać nerwy, a może wyjechać gdzieś i odpocząć.

Postąpiliście wbrew kanonom, zadłużając się tak bardzo. Proszę się poradzić miejscowego arcybiskupa, jak sprawę uregulować.

Kto wie, czy będzie dobre i z dobrym skutkiem wysyłać kandydatów na studia na Litwę.

Jak trzyma się ks. Bumšas, jak się powodzi ks. Urbanowiczowi?

Polacy bardzo proszą, żebyście pozwolili ks. Urbanowiczowi przez pewien czas pomagać ks. Jakowskiemu w prowadzeniu rekolekcji. Z Polski nie mogą nikogo przysłać. Będą prowadzić rekolekcje przeważnie w Chicago. Ponieważ u nich w Polsce bieda, proszą, by ks. Urbanowicz nie żądał swojej części ze wspólnego zarobku rekolekcyjnego. Jeśli to tylko okaże się możliwe, postarajcie się usłużyć.

Wizytowałem diecezję. Wróciłem bardzo zmęczony. Teraz na polecenie lekarza jadę do Ciechocinka na kurację.

Wszystkich Was i Siostry serdecznie pozdrawiam. Boże, dopomagaj Wam w pracy! Nie smućcie się, z Bożą pomocą dojdziecie do wszystkiego.

Ks. Jan serdecznie pozdrawia.

† Jerzy

348

Oryg.: AGM.

Wilno, 11 września 1924

Drogi Bracie!

Proszę przesłać ks. Jakowskiemu obydwa załączone tu listy. Jeszcze nie otrzymałem od ks. Bučysa oficjalnego doniesienia z wizytacji Waszego domu; tylko krótko pisze, że dzięki Bogu wszystko się poprawia. Bardzo się cieszę, że ks. Bumšas może pozostać, niech mu Bóg użyczy wytrwałości. Cieszę się, że macie już nawet 15 kandydatów, może choć część z nich wytrwa. Ks. Bučys pisze, że na przeszkodzie w wychowywaniu kandydatów urodzonych w Ameryce stoi to, że żaden z Was nie zna dobrze języka angielskiego. Mnie się wydaje, że nie ma co się smucić; w przyszłości można będzie tę przeszkodę usunąć, wysyłając któregoś z naszych młodych księży na specjalne lekcje języka angielskiego, albo do angielskiego seminarium, lub na uniwersytet; może mógłby nawet skończyć wydział literatury. Również ks. Bučys uważa, że bę-

dzie ciężko bez własnego kolegium. Mnie się wydaje, że na razie chociaż częściowo będzie mógł je zastąpić internat. Kandydaci będą mogli uczęszczać gdzie indziej na naukę do katolickiego kolegium, a niektórych przedmiotów nauczą się w domu. Da Bóg, powoli dojdziemy do wszystkiego, tak jak inne zgromadzenia, które osiedliły się w Ameryce i rozszerzyły pomiędzy wszystkimi narodowościami. Jeśli tylko w tę stronę zwrócimy nasze usiłowania, to i Bóg dopomoże.

My z ks. Janem żyjemy i po staremu klepiemy biedę. Odpocząwszy nieco, znowu zabieram się do pracy. Zamierzam niebawem poprawić Konstytucje siostrom kazimierzankom. Tutaj marianie chociaż powoli, ale nieustannie postępują naprzód; kłopotów i trudności nie brak. Na Bielanach będą już wszystkie klasy gimnazjum, które w społeczeństwie zdobyło sobie dobre imię. W internacie będą mieli 234 chłopców, poza tym jeszcze 10 naszych scholastyków oraz z okolicy dochodzi 16. Budują nowe piętro, praca idzie ciężko, gdyż brak funduszy, a kredytów nie można dostać. W Skórcu jest teraz nawet 34 w nowicjacie, pomiędzy nimi dwóch księży.

Ks. Cikoto na razie sam ciężko pracuje; wnet skończy nowicjat jeden kleryk Białorusin[1], wstąpił też jeden ksiądz Białorusin[2]; jest czterech uczniów kandydatów. Tak więc powoli dom zapełni się; choć wciąż brak środków.

W Welonach Łotysze organizują się, już mają czterech kandydatów na braci oraz zdaje się, że jednego księdza, lecz biskup zatrzymał go jeszcze na jeden rok.

Proszę pozdrowić Siostry Świętego Kazimierza.

Wszystkich was serdecznie pozdrawiam i błogosławię Waszym pracom

† Jerzy

[1] Smulko Kazimierz złożył pierwsze śluby 30 IX 1024.
[2] Ks. Józef Hermanowicz złożył pierwsze śluby 8 VIII 1925.

349

Oryg.: AGM.

Wilno, 28 września 1924

Drogi Bracie!

Twój list z 31 sierpnia oraz czek na 124 dolary otrzymałem. Bardzo dziękuję. Msze św. będą zaraz odprawione. Do Šilaitė i Zvirgzdynasa napisałem i posłałem po obrazku.

Dobrze, że ks. Bumšas już wyjechał na farmę. Niech dobrze przestudiuje rekolekcje św. Ignacego, żeby w razie potrzeby mógł je odpowiednio prowadzić; również niech się wczytuje i wgłębia w nasze Konstytucje oraz w ascetykę. On zdaje się zna dobrze język angielski, będzie mógł pomagać Matulaitisowi wychowywać i kształcić kandydatów.

Udzielenie pomocy przez ks. Urbanowicza ks. Jakowskiemu pozostawiam do Twojej decyzji. Tylko jeśli nie zamierzasz zupełnie posyłać go ks. Jakowskiemu, niech nie przyjmuje takich misji, gdzie potrzeba trzech księży. Podane przez Ciebie racje są poważne. Niech ks. Urbanowicz tylko studiuje. Wysyłając go na uniwersytet, wybierajcie katolicki, albo przynajmniej wybierajcie profesorów katolików, lub takich profesorów, którzy nie zniekształcają nauki, nie niszczą poglądów katolickich. Dużo złego powoduje to, jeśli profesorowie trzymają się fałszywych zasad i wprowadzają zamieszanie lub błędnie przekazują naukę.

W sprawie zaciągnięcia pożyczki, sam nie wiem, jak postąpić. Najlepiej będzie poradzić się ordynariusza chicagowskiego, albo pisać do Rzymu, lub sprawy zostawić tak jak są. Także po fakcie już dokonanym można sprawy zostawić tak jak są. Lecz w przyszłości trzeba już wcześniej zwrócić się do Kongregacji Zakonników, żeby nie było później wątpliwości.

„Laivas" otrzymujemy regularnie; teraz mi się zupełnie podoba i sądzę, że dużo dobrego zdziałać może między ludźmi. „Draugasa" poczta bardzo nieregularnie przysyła. Przez pewien czas zupełnie go nie otrzymywaliśmy, teraz już znowu zaczynają przynosić.

Jak się miewa ks. Feliks[1], czy idzie budowa szpitala, o której wspominał? Jak się powodzi w pracy ks. Reklaitisowi, czy już się nieco przyzwyczaił do Ameryki? Jak się wiedzie misjonarzom?

Jak widzę, to teraz we wszystkich naszych domach bieda; brak pieniędzy, dokonuje się rozmaitych budów, przeprowadza prace. Trzeba naszych kandydatów i młodych braciszków dalej kształcić. Ufam, że Bóg dopomoże. Czy nie byłoby dobrze i stosownie, żebyście założyli w Ameryce Stowarzyszenie Pomocników Mariańskich? Może z ich pomocą moglibyście kiedyś założyć również kolegium.

Ja i ks. Jan wszystkich serdecznie pozdrawiamy. Wszystkim błogosławię

† Jerzy, biskup

350

Oryg.: AGM.

Wilno, 2 listopada 1924

Drogi Bracie!

List z dnia 12 ubiegłego miesiąca i czek na 200 dolarów otrzymałem. Pieniądze przekazałem zaraz ks. Cikocie, bo są mu potrzebne. Choć ciężko, ale jakoś wraz z ks. Janem żyjemy. Powstrzyma się on ze zbieraniem i kupowaniem książek. Pieniądze są najbardziej potrzebne ks. Cikocie i dla niego ks. Andziulis w pierwszym rzędzie je przeznacza. O ile możecie, przyślijcie znowu pieniędzy, a ja doręczę je ks. Cikocie.

Dobrze, że ks. Michał[2] uczęszcza na uniwersytet, tylko proszę pilnować, ażeby słuchał odpowiednich wykładów, a nie jakichś bezbożników, ażeby nie wprowadził zamętu w swoje poglądy i pojęcia. Pożądane jest, żeby uczęszczał na wykłady profesorów katolickich. Języka

[1] Kudirka.
[2] Urbanowicz.

powoli nauczy się. Niech stara się uzyskać dyplom, wówczas będzie to jeszcze bardziej pożyteczne.

W sprawie długów to już pisałem. Jeśli kuria arcybiskupia uważa, że wystarczy mieć gwarancję w Ameryce, to dobrze. Tylko w przyszłości bez zgody Rzymu długów nie zaciągajcie. Może kuria ma jakieś upoważnienia z Rzymu w tym względzie. Możecie poradzić się innych zgromadzeń. Wydaje mi się, że teraz można poprzestać na decyzji lub aprobacie kurii; bez wątpienia oni wiedzą, co robią.

Wydaje mi się, że trzeba koniecznie utworzyć Stowarzyszenie Pomocników Mariańskich, gdyż bez pomocy ludzi świeckich z terenu nie podołacie utrzymać wszystkich zakładów, zwłaszcza potrzeba będzie funduszy na założenie i utrzymanie kolegium.

Ks. Kudirka mówił o budowie szpitala dla Litwinów. Obiecywano ten zakład powierzyć marianom. Co jest z tą sprawą?

Jak szybko macie nadzieję pospłacać długi? Jak się trzyma ks. Bumšas? Jak się powodzi ks. [K.A.] Matulaitisowi w prowadzeniu nowicjatu? Jak idzie praca ks. Reklaitisowi, Kudirce i innym?

„Laivas" zawsze mi się podoba. „Draugas" również, tylko bardzo rzadko otrzymujemy, widocznie poczta zatrzymuje.

Niech Wam Bóg dopomoże jak najprędzej utworzyć Stowarzyszenie Pomocników Mariańskich.

I ja spodziewam się, że przy pomocy Bożej, spłacicie długi i jeszcze założycie kolegium. Dobrzy ludzie pomogą, tylko trzeba zaapelować do ich dobrego serca.

Wszystkich Was serdecznie pozdrawiam i wszystkich błogosławię

† Jerzy

PS. Ks. Jan serdecznie pozdrawia.

351

Oryg.: AGM.

Wilno, 14 grudnia 1924

Drogi Bracie!

Przesyłam kilka listów, proszę je rozdać. Bardzo się cieszę, że zakładacie Stowarzyszenie Pomocników Mariańskich. Sami bez pomocy dobrych ludzi nie podołacie, zwłaszcza jeśli zechcecie założyć kolegium. I tak strach mnie bierze, kiedy pomyślę, ile długów musicie spłacić. Lecz nie smućcie się, Pan Bóg dopomoże.

Bardzo się cieszę, że coraz więcej kandydatów zgłasza się do nowicjatu. Pracy dużo, a ludzi zawsze mało.

U nas tymczasem nic specjalnego nie zaszło.

Przesyłam Wam wszystkim, Księżom i Braciom, serdeczne pozdrowienia i jak najlepsze życzenia na Nowy Rok i z całego serca wszystkim błogosławię. Pozdrówcie ode mnie również misjonarzy, ks. Andziulisa i ks. Česaitisa, osobno im nie piszę. Tutaj znowu dotarły do mnie skargi na ks. Urbanavičiusa. Ks. Jakowski i ks. Trószyński bardzo niezadowoleni z jego poglądów. Według mnie, ks. Urbanavičius bez potrzeby porusza takie tematy w rozmowach, i to sprawy polityczne. Żadnej z tego korzyści nie ma, a tylko niepotrzebnie innych się drażni. Prosiłem, żeby nie pisywał do gazet polskich i w ich sprawy się nie wtrącał, a zwłaszcza unikał rozmów o polityce. Najlepiej będzie, jeśli poważnie zajmie się nauką. Może byłoby lepiej, gdyby on, jeśli nie będzie koniecznej potrzeby, nie jeździł z misjami do Polaków. Ks. Jakowski wątpi w jego powołanie, lecz zarzuty, jakie czyni, więcej dotyczą poglądów politycznych. Mnie się zdaje, że ks. Urbanavičius to człowiek dobrej woli, tylko za dużo mówi i niekiedy brakuje mu taktu.

Ks. Jan pozdrawia wszystkich serdecznie. Niech Pan Bóg pomaga w pracy!

† Jerzy

PS. „Draugasa" nie otrzymujemy zupełnie. „Laivas" przychodzi.

352

Oryg.: AGM.

Wilno, 19 grudnia 1924

Drogi Bracie!

Czek na 200 dolarów i list z dnia 23 listopada otrzymałem. Bardzo dziękuję.

1. „Draugasa" tak łatwo ze swych rąk nie wypuszczajcie. Na rozkaz i pod naciskiem ze strony arcybiskupa wzięliście ten ciężar na swoje ramiona i tylko na jego żądanie i rozkaz możecie gazetę oddać znowu. Tyle trudu i pracy włożyliście, żeby jakoś wydobyć gazetę z kłopotów i niedostatków. Wyszedłszy z Waszych rąk, kto wie, czy znowu by nie zbankrutowała. Że macie przeciwników i spotykacie się z opozycją, nie ma co się smucić, ani się dziwić; to zwyczajny objaw. *Militia est vita hominis in terra!*[1] *In patientia vestra possidebitis animas vestras*[2]. *Vince in bono malum*[3]. Róbcie, co możecie, żeby serce ks. Krusasa złagodniało. Mnie się wydaje, że byłoby dobrze, żebyście, nie czekając na oskarżenie Was przez ks. Krusasa, sami przedstawili wszystko ks. arcybiskupowi i poprosili go o radę. Ogólnie mówiąc, bardzo będzie pożyteczne, jeśli od czasu do czasu poinformujecie ks. arcybiskupa o swojej działalności w diecezji, a nawet i gdzie indziej. Lepiej żeby od Was samych, a nie od innych dowiedział się o Was i o Waszych pracach.

2. Z ks. Norbutasem, który jest zdecydowany wstąpić do Zgromadzenia, podtrzymujcie stosunki. Nieco poczekawszy, niech on znowu prosi Ks. kardynała, ażeby pozwolił; niech swoją prośbę dobrze umotywuje. Może mógłby ktoś z Was wstawić się za nim do Eminencji. Według kanonów ordynariusz nie może długo trzymać księdza pragnącego wstąpić do zakonu. Byłoby dobrze poznać, dlaczego nie chce go puścić.

---

[1] *Bojowanie jest żywot człowieczy na ziemi* (Hi 7,1), wg Wujka.
[2] *W cierpliwości waszej otrzymacie dusze wasze* (Łk 21,19), wg Wujka.
[3] *Zło dobrem zwyciężaj* (Rz 12,21).

Niech ks. Norbutas swoją prośbę dobrze umotywowaną przedstawi na piśmie. Przecież on będzie pracował w tej samej Ameryce.

3. Ks. Urbanavičius bez potrzeby porusza w rozmowie drażliwe sprawy polityczne, proszę mu tego zabronić. Poza tym, wydaje mi się, że mu nie można niczego zarzucić. Niech się uczy, może być pożyteczny. On jest pod Waszą władzą; jeśli będziecie uważać za pożyteczne, możecie mu pozwolić mówić kazania do Polaków; niech jednak głosi wyłącznie słowo Boże.

4. Co do święceń kleryka Mačiulionisa trzeba trzymać się kanonów; od nich ani ja, ani ks. Bučys nie możemy udzielić dyspensy. Biskup miejscowy mógłby go wyświęcić, jeśli ma w tym względzie specjalne upoważnienie Stolicy Apostolskiej. Proszę porozmawiać w tej sprawie z biskupem, w którego seminarium uczy się kleryk Mačiulionis, albo z kardynałem w Chicago. Jeśli tylko możliwe, niech ks. Mačiulionis zdobywa stopnie naukowe.

5. W sprawie przyjmowania do nowicjatu, my tutaj trzymamy się tej zasady: tych, którzy będą się uczyć i potem zostaną księżmi, nieco poznawszy, zaraz bierzemy do nowicjatu, gdyż oni i potem jeszcze będą się kształcić; tych zaś, którzy mają zostać braćmi, tylko po odbyciu przynajmniej sześciomiesięcznego postulatu przyjmujemy do nowicjatu. Tych, których Wasza rada orzekła, że się nadają, możecie przyjąć zaraz do nowicjatu, jeśli oni potem będą się kształcić na kapłanów; chodzi o to, by bez potrzeby nie tracili czasu i żeby odbywszy prędzej nowicjat, mogli rozpocząć systematyczne studia.

Ks. Bučys pełni obowiązki rektora, ma bardzo dużo pracy[1]. Ja tedy upoważniam Ciebie do przyjęcia tych kandydatów do nowicjatu.

6. Listy, które w sprawie ks. Bumšasa otrzymałem od ks. Bučysa, załączam Ci teraz, może ich nie masz.

7. Przesyłam również Konstytucje z uwagami.

Niech Wam Bóg dopomaga w pracy. Wszystkich serdecznie pozdrawiam i wszystkim życzę wszelkich łask Bożych.

Cieszę się, że kandydaci zgłaszają się, to przyszłość i bogactwo Zgromadzenia. Wszystkich błogosławię

† Jerzy, biskup

[1] Ks. Bučys był rektorem Uniwersytetu Kowieńskiego w latach 1924-1925.

PS. Mnie się zdaje, że zaświadczenie ks. bpa Karevičiusa załączone tutaj, wystarczy, jeśli Wy podejmujecie się spłacić długi ks. Bumšasa.

353

Oryg.: AGM.

Wilno, 9 stycznia 1925

Drogi Bracie!

Bardzo zmartwiliśmy się z powodu choroby ks. Andziulisa; modlimy się, by Bóg dał mu zdrowie. Otrzymałem i od ks. Bučysa wiadomości o chorobie ks. Andziulisa, że już nie ma niebezpieczeństwa, tylko przez kilka miesięcy nie będzie mógł prowadzić misji. Doprawdy, może już byłby i czas zastąpić ks. Andziulisa i ks. Česaitisa; tak długo pracować nie podołają. Jestem przerażony, że tak od razu posłaliście na misje ks. Bumšasa. Czy nie byłoby lepiej, żeby on pozostał w Chicago i pomógł tam w pracy, a Ty lub ktoś inny pojeździłby z misjami.

Znowu przyszły do mnie skargi na ks. Urbanavičiusa. Czynią mu zarzuty, według mnie nie takie ważne i nie takie grzeszne, żeby trzeba było go usunąć ze Zgromadzenia; one są zaczerpnięte z dziedziny polityki, gdzie każdy może mieć swoje zdanie. Tylko widać – ks. Urbanavičiusowi brak taktu, że wtrąca się do polityki, gdzie nie potrzeba i porusza sprawy, które innych drażnią. Daję mu upomnienie. Przed wręczeniem mu listu, proszę go przeczytać. Wydaje mi się, że nie należy mu więcej pozwalać pracować wśród Polaków, przynajmniej dopóki marianie z Polski pracują w Ameryce. Trzeba mu dać dużo pracy, żeby nie miał czasu na politykowanie. Poza tym wydaje mi się, że może być dla Zgromadzenia pożyteczny, jeśli pozwoli sobą kierować i siebie wykorzystać.

Właśnie tylko co gościł u mnie ks. Vaitkevičius; udało mu się przyjechać. Otrzymałem od niego wiadomości. Dzięki Bogu, marianie nieźle dają sobie radę na Litwie.

Należałoby koniecznie przyjść z pomocą ks. Cikocie w Drui; należy mu się trochę pieniędzy z misji wspólnie zebranych, które prowadził razem z ks. Andziulisem. Ks. Andziulis obiecał przysłać mu pieniędzy. Róbcie, co w Waszej mocy, żebyście na wiosnę przysłali ks. Cikocie trochę pieniędzy; byłoby mu potrzeba przynajmniej 500 dolarów. Wiem, że i Wam bardzo ciężko, jesteście pogrążeni w długach, lecz tutaj po prostu nie można dostać żadnego kredytu; jeśli gdzieś udaje się pożyczyć, to na bardzo wygórowany procent; same banki za depozyty płacą po 3,5 albo nawet 4 proc. na miesiąc, a ludzie wypożyczający muszą płacić 5-10 proc. miesięcznie. Jest kryzys walutowy, może go przeżyjemy. Tak więc może będziecie mogli przynajmniej przysłać te 500 dolarów. Napiszę o tym również ks. Bučysowi. Dodaję jeszcze, że ks. Cikoto musi koniecznie dobudować część klasztoru, żeby mógł w nim umieścić nowe klasy gimnazjum.

Jeszcze jedno. Już pisałem w sprawie ks. Norbutasa, którego kardynał Filadelfii jeszcze zatrzymuje, żeby nie wstępował do marianów. Najlepiej będzie, jeśli swoją prośbę, dobrze umotywowaną, wręczy na piśmie. Wtedy władza inaczej będzie na taką prośbę patrzeć.

Klerykowi Mačiulionisowi ja załączam tutaj *litteras testimoniales in ordine ad susceptionem ordinum*[1]. Tak chce ks. Bučys. Proszę przeczytać paragrafy nowych Konstytucji 138-149 lub kanony odnoszące się do święceń, żeby wszystko było zachowane. Jeśli będziecie uważać, że moje pismo dla ks. Urbanavičiusa jest zbyt bolesne, to go uspokójcie. Trzeba go pilnować, żeby głupstw nie pisał. Ja, ks. Jan i ks. Cikoto, a także ks. Bronikowski, który teraz u mnie gości, wszystkich serdecznie pozdrawiamy. Niech Wam Bóg dopomaga w pracy i w wydobyciu się z długów. Wszystkich błogosławię

† Jerzy, biskup

PS. Trzeba, żeby J. Mačiulionis przed subdiakonatem koniecznie złożył śluby wieczyste, o ile to jest możliwe, jeśli przez trzy lata już składał śluby czasowe. Bez ślubów wieczystych nie wolno przyjmować subdiakonatu; inne potrzebne zaświadczenia proszę wydać od siebie.

[1] *Zaświadczenie w celu przyjęcia święceń*.

Załączam dla J. Mačiulionisa obrazek oraz potwierdzoną ze strony Zgromadzenia kopię świadectwa bierzmowania, które może być potrzebne.

† J.

354

Oryg.: AGM.

Wilno, 24 stycznia 1925

Drogi Bracie!

List z dnia 20 grudnia 1924 r. razem z czekiem na 262 dolary otrzymałem. Bardzo dziękuję. Ks. Cikocie wręczę 200 dolarów; 48 dolarów dałem ks. Legusowi na sieroty. Msze św. (14) odprawimy. Listu od Šilaitė jeszcze nie otrzymałem. Na wszelki wypadek załączam dla niej obrazek.

Bardzo się cieszę, że ks. Andziulis wraca do zdrowia, byle tylko za szybko nie brał się do pracy. Osobno mu teraz nie piszę. Proszę go pozdrowić i ode mnie poprosić, żeby nie zapomniał o ks. Cikocie i znowu przysłał mu trochę dolarów na wiosnę.

Wy dwaj z ks. Bumšasem, zdaje mi się, że będziecie bardzo się nadawać do prowadzenia razem misji. Dobry projekt; może inni choć trochę zastąpią Was w domu.

Z powodu trudnego położenia materialnego proszę się nie smucić, zaufajcie Bogu i Jego Opatrzności. Nic nie mając, zaczęliśmy pracę w Zgromadzeniu, a już tyle nam Pan Bóg dał, naprawdę stokroć tyle. Nie opuści nas i dalej. Dobrzy ludzie, gdy zajdzie potrzeba, przyjdą z pomocą. Najgorszym sposobem oszczędzania, według mnie, byłoby powstrzymywać się od przyjmowania nowych kandydatów. Prawdziwym i największym bogactwem Zgromadzenia są ludzie, z których ono się składa. Pola do pracy nie zabraknie. Każdy z nas pracując nie tylko dla siebie, lecz również dla innych na chleb zarobi. I teraz najbardziej nam

brakuje pracowników, a tych trzeba wypielęgnować i wychować. Nie obawiajcie się przyjmować nowych kandydatów; bierzcie wszystkich zgłaszających się do Was z prawdziwą chęcią i powołaniem. Jeśli sami nie podołamy wyżywić kandydatów, to bez wątpienia Pan Bóg i bogobojni ludzie dopomogą nam wyżywić ich i wychować. Dla chwały Bożej i dla sług Bożych nie żałują nigdy swego grosza. Chociażby przyszło nam iść i prosić o jałmużnę, to dla tak dobrego i wzniosłego celu nie będzie wstydu iść, a ludzie wspomogą. Byłoby bardzo dobrze, żebyście sami mogli uczyć kandydatów przynajmniej w zakresie szkoły podstawowej. Potem można będzie ich umieścić choćby gdzieś w seminarium; znajdą się biskupi o dobrym sercu.

Jeśli nie podołacie, to nie wysyłajcie jeszcze w tym roku tych 5000 dolarów ks. Bučysowi. Napiszcie mu otwarcie, że nie możecie. Najpierw starajcie się spłacić długi. Ja przy okazji napiszę do ks. Bučysa, żeby nie żądał w tym roku tych pieniędzy.

Zdaje mi się, że i na farmie powoli urządzicie się jak potrzeba. Gospodarstwo dobrze postawione dużo daje, będzie mogło Was omalże wyżywić. Oczywiście, o ile sami zadbacie o uprawę warzyw, o sad, o trzodę chlewną, wówczas żywność wyniesie dużo taniej. Warto się tym zająć. Tak się urządzają na Bielanach, przynajmniej częściowo, tak również i gdzie indziej. Tylko nie chciejcie wszystkiego od razu zrobić i tak już dużo zrobiono.

Ubranie braci można nieco ujednostajnić, tylko żeby nie odróżniali się zbytnio od poważnych młodzieńców świeckich i przez strój nie zwracali na siebie zbytniej uwagi. Spróbujcie, praktyka pokaże, czy to będzie dobre i pożyteczne.

Nie trzeba się przejmować, że nie wszyscy są dla Was łaskawi. Trzeba cierpliwości: *In patientia vestra possidebitis animas vestras*[1]. Za zło odpłacajcie dobrem. Stan rzeczy zawsze otwarcie przedstawiajcie miejscowemu biskupowi, żeby wiedział, jak wszystko się przedstawia. Pracujcie jak dobrzy pracownicy, na nic i na nikogo nie zwracając uwagi.

[1] *W cierpliwości waszej otrzymacie dusze wasze* (Łk 21,19), wg Wujka.

Kandydatów do Zgromadzenia przyjmujcie; żeby tylko Bóg dał dobrych; nie obawiajcie się. Bóg dopomoże wyżywić i wychować swoje sługi.

Wszystkich Was serdecznie pozdrawiam i wszystkim błogosławię

† Jerzy

PS. Z Federacji[1] otrzymałem 2000 dolarów; czek wręczyłem ks. Bieliauskasowi, prezesowi Komitetu[2]; wysłałem podziękowanie Federacji. Ks. Bieliauskas obiecał również napisać.

355

Oryg.: AGM.

Wilno, 19 marca 1925

Drogi Bracie!

List z czekiem na 300 dolarów otrzymałem. Dziękuję bardzo. Będę miał co dać ks. Cikocie. Nie otrzymałem jeszcze listu od księdza Andziulisa.

Ks. Bučys bardzo przejął się Waszymi długami. Daj Wam Boże jak najprędzej z nich wybrnąć! Uważam, że gdy pojeździcie z misjami, to i wypłacicie się. Nieco oszczędniej żyjąc, również coś będziecie mogli zebrać. Nie ma co się przejmować, Bóg dopomoże. Czytałem w „Laivasie", że postanowiliście zbierać ofiary. Niech Wam Bóg dopomaga. Tutaj przysyłają mi z Ameryki ojcowie franciszkanie swoją gazetkę.

---

[1] Amerykańsko-Litewska Rzymskokatolicka Federacja, której zadaniem jest jednoczyć katolików pochodzenia litewskiego. Wspierała materialnie oświatę i organizacje katolickie.

[2] Bieliauskas (Bielawski) Franciszek, długoletni prezes Komitetu Litewskiego w Wilnie, wikary w katedrze.

Widzę, że nieustannie zbierają ofiary na swoich wychowanków. Ogłaszają w swojej gazetce aż trzy bursy: Św. Franciszka, Św. Józefa i Najświętszej Maryi Panny. Nazwiska ofiarodawców ustawicznie zamieszczają i polecają modlitwom.

„Draugasa" już od dawna nie otrzymujemy zupełnie. Przez pewien czas i „Laivasa" nie dostawaliśmy; lecz teraz znowu otrzymujemy – doszły ostatnie cztery numery.

Proszę zawiadomić ks. Reklaitisa, że skarżył się ks. Raštutis, że on i jego uczniowie pisali do redakcji „Draugasa" i nie otrzymali odpowiedzi i nie wiedzą, czy ich artykuły zostały zamieszczone. Oni mogliby pisywać do „Draugasa", jeśli ks. Reklaitis zapoznałby się z nimi i życzyłby tego sobie. A gdyby jeszcze przysłał symbolicznego dolara za artykuły, to już bardzo chętnie by współpracowali.

My tutaj doczekaliśmy się konkordatu, który zawarł Ojciec Święty z rządem polskim[1]. Diecezja wileńska została podniesiona do rangi arcybiskupstwa. Na nowo zaczęto więc rozszerzać pogłoski, że Ojciec Święty naprawdę przeniesie mnie stąd gdzie indziej.

Jak ze zdrowiem ks. Andziulisa? Co w nowicjacie, czy zgłaszają się kandydaci? Czy prowadzicie rekolekcje i misje z ks. Bumšasem? Jak się trzyma ks. Urbanavičius i wszyscy inni? Czy ks. Mačiulionis otrzymał już święcenia. Pisał do mnie, posłałem mu dokumenty, lecz nie wiem, czy były odpowiednie. Jak się trzyma ks. Feliks Kudirka? Był on zawsze optymistą i nigdy nie poddawał się smutkowi.

Wszystkich Was serdecznie pozdrawiam i wszystkim błogosławię. Ks. Jan Kriščiukaitis również wszystkich pozdrawia.

† Jerzy, biskup

[1] Konkordat polski został zawarty 10 II 1925 r.

356

Oryg.: AGM.

Wilno, 8 lipca 1925

Drogi Bracie!

Czek na 516 dolarów otrzymałem. Pieniądze przekazałem według polecenia. Jeśli będziecie mogli, to znowu trochę nam przyślijcie.

Ks. Cikoto bardzo dziękuje za wszystko. Oni w Drui już otworzyli nowicjat. Mają ośmiu nowicjuszów. Wkrótce ma przybyć dziewiąty, a wśród nich dwóch księży. Tak więc dom powoli się zapełni.

„Draugasa" lepiej nie wysyłajcie nam i tak go nie otrzymujemy.

Raštutis[1] już otrzymał przysłane przez Was pieniądze dla chłopców, bardzo się cieszą. Będą pisać więcej. Do Šilaitė napiszę.

Tylko co był u mnie z wizytą ks. prałat Krusas z Chicago. Opowiedział, dlaczego pogniewał się na Was. Gniewał się, ponieważ umieściliście w „Draugasie" listy i pisma przeciwko niemu. „Draugas" oskarżał go za to, że wprowadził w swoich kościołach kazania w języku angielskim dla dzieci, które niewiele rozumieją po litewsku. Z powodu tych nauk Litwini żadnych pretensji nie mieli ani nie mają. Był zły zwłaszcza na ks. Česaitisa i nieco na ks. Reklaitisa. Ponieważ „Draugas" występował przeciwko niemu, dlatego też zażądał zwrotu swoich pieniędzy. Twierdził, że „Draugas" ośmielił się nawet zniekształcać słowa biskupów, a nawet ich obrażać. Nie wiem jak było naprawdę i jak jest, lecz przeciwko księżom i biskupom nie wolno w gazetach występować; zwłaszcza nie wypada nigdy tego robić gazecie katolickiej, a tym bardziej zakonnej. Są inne sposoby do załatwienia tych sporów i nieporozumień. Bądźcie ostrożni. Z rozmowy widziałem, że ks. prałat Krusas chciałby się pojednać z marianami. Chwalił Ciebie i ks. Kudirkę. Róbcie i Wy co możecie, żebyście się z nim pojednali. *Vince in bono*

[1] Ks. Nikodem Raštutis, kierownik litewskich zakładów dobroczynnych w Trynopolu koło Wilna.

malum[1]. Chociażby była krzywda i prawda marianów, ustąpcie, darujcie i starajcie się sprawę załatwić polubownie, i żyć w zgodzie. Ks. Bumšasa trzeba pilnować, żeby więcej ks. Krusasa nie zaczepiał w gazetach. Obiecałem księdzu Krusasowi Wam o tym napisać.

Bardzo się cieszę, że młodzież zaczyna wstępować do Zgromadzenia. Bardzo potrzeba wszędzie pracowników. Widzę, że Stowarzyszenie Pomocników rozwija się. Naprawdę Bóg błogosławi. Czym Mu się za to odwdzięczymy?

Mnie tutaj bardzo ciężko. Może Ojciec Święty zlituje się i zabierze mnie stąd. Mógłbym wówczas dla Was więcej popracować.

Jestem bardzo zmęczony. Lekarz nakazał mi podleczyć się trochę. Jadę do Ciechocinka. Wszystkich serdecznie pozdrawiam i błogosławię

† Jerzy, biskup

357

Oryg.: AGM.

Rzym [6 sierpnia 1925]

Drogi Bracie!

Ojciec Święty zlitował się nade mną i łaskawie zwolnił z Wilna. Doprawdy dłuższy pobyt tam stał się prawie niemożliwy. Teraz znowu będę mógł całkowicie poświęcić się naszemu Zgromadzeniu i jego pracom. Chciałbym przede wszystkim założyć tutaj *Collegium Marianum* albo dom studiów. Może już od tej jesieni, to jest od rozpoczęcia roku akademickiego, można będzie to kolegium otworzyć. Wy przyślecie subdiakona Mačiulionisa, z Polski przyjechałoby dwóch, jeden Białorusin, drugi Rosjanin, a może i Litwa by kogoś przysłała.

[1] *Zło dobrem zwyciężaj* (Rz 12,21).

Ojciec Święty pozwolił mi zamieszkać w Rzymie i obiecał popierać moją pracę dla Zgromadzenia.

Czeki, które przysłaliście, jeden na 500 dolarów i drugi na 200 – otrzymałem. Ostatni właśnie mam przy sobie. W przyszłości przysyłajcie pieniądze i intencje mszalne do Rzymu.

Czasowo zamieszkałem w Rzymie pod wskazanym adresem. Przyjechałem do Rzymu dopiero wczoraj. Postaram się zaraz uzyskać audiencję u Ojca Świętego. Wówczas znowu napiszę.

Zdaje mi się, że trzeba będzie tutaj z Ameryki ściągnąć ks. Reklaitisa. On zna Rzym i mówi po włosku. Z jego pomocą łatwo będzie założyć dom. Bez niego ja jeden nie dam rady dokonać tego dzieła jak należy. Ważne jest mieć swego człowieka. Omówcie tę sprawę i natychmiast napiszcie, co o tym myślicie.

Jeśliby gazety atakowały Ojca Świętego z powodu mojego odejścia z Wilna, wówczas brońcie go. Po prawdzie to ani ja nie mogłem tam dłużej pozostać, ani Ojciec Święty nie mógł mnie tam dłużej trzymać.

Donieście również i Siostrom Świętego Kazimierza, że jestem zwolniony z Wilna i że już jestem w Rzymie. Oczywiście, będąc wolnym, mógłbym w przyszłym roku przyjechać do Chicago na Kongres Eucharystyczny i Was odwiedzić.

Wszystkich serdecznie pozdrawiam i błogosławię

† Jerzy, biskup

358

Oryg.: AGM.

Rzym, 20 września 1925

Drogi Bracie!

Listy otrzymałem. Do tego, co pisze ks. Bučys, dodaję kilka słów. Nie obawiajcie się, że zakładamy tutaj dom studiów, to zbytnio Was nie obciąży, może jeszcze taniej tutaj wyniesie kształcenie Waszych kle-

ryków aniżeli w Ameryce, a otrzymają prawdziwie zakonną formację. Domu zaraz nie kupimy. Wynajmiemy, a może i Ojciec Święty będzie mógł coś nam ofiarować, jeśli nie teraz, to może trochę później. Trzeba koniecznie mieć najwyższą władzę Zgromadzenia w Rzymie, gdzie jest centrum katolicyzmu. Trzeba to wszystko teraz przeprowadzać. Była o tym mowa z Ojcem Świętym. Inaczej nie można postąpić; wyglądalibyśmy bardzo niepoważnie. Bardzo pragnę pojechać do Ameryki, odwiedziłbym Was i zobaczył się z Wami. Lecz tylko wtedy będę mógł to uczynić, gdy w Rzymie dom będzie jakoś już zorganizowany; tutaj będziemy mieli swoje gniazdo i podporę.

Dużo myślałem i modliłem się. Nie przejmujcie się i nie obawiajcie, wszystko będzie dobrze i wyjdzie na dobre; Opatrzność Boża prowadzi nas tymi drogami. Tylko Wy tam nie spieszcie się z budową kolegium i nowych domów, dopóki nie spłacicie części długów. W sprawie ks. Krusasa strzeżcie się, żeby go nie dotykać ani w gazetach, ani w rozmowach. Trzymajcie się mariańskiej zasady: *vince in bono malum*[1]. Gdy powstanie jakaś trudność, sprawę przedstawcie miejscowemu ordynariuszowi. Poza tym dobrze by było, żebyście od czasu do czasu zdawali sprawozdanie ks. kardynałowi ze swych prac i pytali, czy nie ma jakichś upomnień lub życzeń odnośnie do Was. Im więcej pod kierunkiem ordynariusza miejscowego będziecie pracować i w zjednoczeniu z nim, tym więcej będzie błogosławieństwa Bożego; a źli ludzie nie będą mogli Wam zaszkodzić.

Dla subdiakona Mačiulionisa postaram się uzyskać pozwolenie, by mógł otrzymać święcenia kapłańskie. Okazuje się, że możemy tę łaskę uzyskać.

Otrzymuję „Draugasa" i „Laivasa", bardzo dziękuję. Już część książek (26 skrzyń), które z Wilna wysłaliśmy do Mariampola, otrzymali. Ks. Jan napełnił około 56 skrzyń książkami. Gdy te trafią do Mariampola, będzie tam dosyć pokaźna biblioteka.

Bóg w sposób widoczny, wprost namacalnie, w każdej pracy nam błogosławi, tak że nie wiem, jak Mu za to dziękować. I Wy nie przejmujcie się i nie smućcie za bardzo. Pan Bóg dopomoże.

---

[1] *Zło dobrem zwyciężaj* (Rz 12,21).

Wszystkich Was serdecznie pozdrawiam i błogosławię. Siostrę księdza Feliksa[1] trzeba będzie sprowadzić do Rzymu dla zajęcia się gospodarstwem.

† Jerzy

359

Oryg.: AGM.

Rzym, 21 listopada 1925

Drogi Bracie!

Doczekałem się ks. Reklaitisa, który szczęśliwie przybył. Powoli zaczniemy swoją pracę. Tylko kto wie, czy nie przyjdzie mi jeszcze stracić trochę czasu na inne ważne sprawy.

Przesyłam dokumenty ks. Mačiulionisowi, żeby mógł otrzymać święcenia kapłańskie. W przyszłym roku spodziewamy się go tutaj razem z innymi. Przesyłam mu również życzenia, żeby był kapłanem -zakonnikiem według Serca Jezusa i Maryi.

Zamierzamy Wam posłać do pomocy ks. Wincentego Dvaranauskasa, on teraz tutaj w Rzymie zwiedza święte miejsca, chcąc uzyskać odpust jubileuszowy; ma paszport i wizę do Ameryki. Czekam tylko jeszcze na list od ks. Bučysa.

Te pieniądze, które zostawił ks. Vaitkevičius (700 dolarów) prześlijcie tutaj do Rzymu. Potrzebne będą na urządzenie domu. Nie widzimy potrzeby, żebyście musieli je tak nagle wysyłać. Podziękujcie w moim imieniu ks. Józefowi Vaitkevičiusowi i ks. Andziulisowi za prowadzenie misji, pracę i pieniądze. Niech im obydwóm Bóg pomaga. Osobno im nie piszę, gdyż nie bardzo mam kiedy.

[1] Siostrę ks. Kudirki – Agatę.

W sprawie Argentyny nic nie zdecydowaliśmy, teraz jeszcze nie mamy ludzi. Zobaczymy później. Na razie chociaż słówko pociechy poślijcie tym ludziom.

Z rozmowy z ks. Reklaitisem dowiedzieliśmy się, że zbyt daleko trzymacie się od ordynariusza i nie informujecie go o ważniejszych sprawach, co do Waszej działalności, ani ordynariusza nie prosicie do siebie. Koniecznie trzeba od czasu do czasu to uczynić. I misjonarze, nie widząc się z Kardynałem, wyjechali prowadzić misje bez jego błogosławieństwa. Uważam, że jeśli tylko prowadzą w jakiejś diecezji misje i to w tym mieście, gdzie jest biskup, to trzeba jemu również złożyć wizytę. Przy okazji poproście do siebie Kardynała, zwłaszcza do nowicjatu.

Proszę donieść ks. Feliksowi Kudirce, że jego siostra Agata razem z ks. J. Kriščiukaitisem wróciła szczęśliwie do Mariampola do klasztoru Sióstr Ubogich. W przyszłości zamierzam ją razem z inną siostrą zabrać do Rzymu do prowadzenia gospodarstwa domowego. Ks. Feliksowi przesyłam jak najlepsze życzenia.

Prawdopodobnie macie wydaną w Ameryce po angielsku encyklopedię, może nawet trzy egzemplarze. Jeśli to możliwe, prosilibyśmy o przysłanie jednego egzemplarza Wam zbywającego, nam tutaj, do Rzymu.

Jeśli nie będzie ważniejszych przeszkód, to zamierzam przyjechać do Was na wiosnę na Kongres i odwiedzić Was wszystkich.

Bardzo się cieszę, że nowicjat dobrze funkcjonuje, to nasza przyszłość. Spodziewam się, że Bóg Wam dopomoże wydobyć się z długów.

I tutaj w Rzymie początek jest trudny. Brak rzeczy koniecznych i to wielu, lecz ufam całkowicie Bogu i opiece Najświętszej Panienki. Gdy w Rzymie mocno zapuścimy korzenie, wówczas i nasze Zgromadzenie będzie mogło również z wielką szybkością rozwijać się. Bez ośrodka w Rzymie nie można długo istnieć. A posiadanie domu studiów tutaj będzie dla wszystkich bardzo pożyteczne.

Nie piszę więcej, spiesząc się, kończę. Tylko wszystkich Was serdecznie pozdrawiam i błogosławię.

Drogie siostry kazimierzanki przysłały mi 50 dolarów na założenie sobie piecyka w pokoju. Podziękujcie im ode mnie serdecznie. Trochę później napiszę sam.

Nie przepracujcie się. Nie zapominajcie również o swoim zdrowiu.

† Jerzy, biskup

360

Oryg: AGM.

Dopisek w liście ks. K. Reklaitisa

Rzym, 14 marca 1926

Dnia 6 marca wróciłem do Rzymu. Wczoraj miałem audiencję u Ojca Świętego. Jego Świątobliwość był bardzo zadowolony z mojej pracy i obdarzył mnie złotym medalem z wizerunkami świętych przez niego kanonizowanych. Na Litwie znalazłem przerażająco smutne położenie spraw kościelnych. Bóg mi błogosławił i udało się dużo dokonać oraz dużo naprawić. Jeśli i tutaj w Rzymie Jego Świątobliwość będzie mógł wszystko zrobić, co konieczne dla Kościoła na Litwie, to naprawdę rozpocznie się nowa karta historii Kościoła litewskiego.

Dobrze, że ks. Dvaranauskasa wyznaczyliście na mistrza nowicjatu.

Wszystkich Was pozdrawiam i błogosławię z całego serca. Mam nadzieję przyjechać do Was na początku czerwca, a więc do zobaczenia.

† Jerzy

361

Oryg.: AGM.

Kowno, 26 kwietnia 1926

Drogi Bracie!

Wyjeżdżam do Ameryki 1 czerwca okrętem *Leviathan* z Cherbourga. Ze mną jedzie razem ks. prof. Bučys. Będzie z nami jechał również ks. Maciejowski, dziekan ze Szwekszni.

Ja z ks. Bučysem bez wątpienia pojeździmy po litewskich parafiach. Dzisiaj posłaliśmy Wam telegram o przyjeździe. Donosimy wcześniej o wszystkim, żebyście mogli odpowiednio naszą pracę zorganizować i ustalić nam porządek. Społeczeństwo katolickie bardzo dobrze przyjęło wszystko to, co Stolica Apostolska w ostatnim czasie uczyniła dla Litwy. Wszyscy cieszą się, że już prowincja kościelna Litwy została ustanowiona i że Litwa otrzymała nowych, dobrych i energicznych biskupów. Spodziewam się, że teraz rozpocznie się na Litwie nowe życie kościelne. Bardzo się cieszę, że może Bóg pozwoli zobaczyć się z Wami wszystkimi.

Tymczasem wszystkich serdecznie pozdrawiam i wszystkim błogosławię

† Jerzy

362

Oryg.: AGM,

Kowno, 2 grudnia 1926

Drogi Bracie!

Przesyłam najserdeczniejsze życzenia. Jak idzie praca? Starajcie się, jak tylko możecie, uczyć i wychowywać nowicjuszy, od tego zależy przyszłość Zgromadzenia. Słyszę, że oni skarżą się, iż po litewsku nie wszystko rozumieją, a ponadto jest dwóch Francuzów i jeden Polak. Chociaż ciężko, starajcie się wykładać albo przynajmniej wyjaśniać po angielsku. Jeśli Wam samym trudno, naradźcie się z ks. Kudirką, może moglibyście wziąć sobie kogoś do pomocy. Bardzo ważną rzeczą jest, żeby nowicjusze odpowiednio przeszli przez nowicjat i jak najwięcej z niego skorzystali. Jak Wasze zdrowie, czy wzmocniliście się trochę w Marian Hills? Ja nadal jeszcze nie mogę wyjechać z Litwy. Lecz może uda się uporządkować stosunki Kościoła z Państwem.

Tutaj marianie, dzięki Bogu, rozwijają się. Kandydatów zgłasza się coraz więcej. Wszyscy zdrowi i dużo pracują.

Całuję Was serdecznie i pozdrawiając, życzę wszelkich łask Bożych, żeby się stało to, co Pismo Święte obiecuje: „Mądrzy będą świecić jak blask sklepienia, a ci, którzy nauczyli wielu sprawiedliwości, jak gwiazdy przez wieki i na zawsze" [Dn 12,3].

Wszystkich serdecznie pozdrawiam i błogosławię

† Jerzy

Do ks. Jana Kurasa

Ks. Jan Kuras (1864-1937) uczył się w gimnazjum mariampolskim i Seminarium sejneńskim. Święcenia kapłańskie otrzymał w 1887 r. W 1892 r. wyjechał do USA. Pracował początkowo w Chicago, a następnie w diecezji Scranton. Działał w litewskich towarzystwach dobroczynności i zajmował się publicystyką. Był zasłużonym mecenasem dla litewskiej kultury świeckiej i katolickiej. Był fundatorem kaplicy Księży Marianów w Rzymie.

W liście z 18 kwietnia 1926 r. bł. Jerzy dziękuje ks. Kurasowi za nadesłane intencje mszalne i pieniądze.

363

Kopia maszynowa: AGM.

Rzym, 18 kwietnia 1926

Wielce Czcigodny Księże Proboszczu!

Czek Księdza na 100 dolarów przysłany przez ks. W. Kulikauskasa otrzymałem. Serdecznie dziękuję Księdzu za intencje mszalne i za pamięć.

Jestem zdecydowany udać się do Ameryki w końcu maja. Spodziewam się więc, że spotkam Księdza i osobiście podziękuję za Jego dobre serce.

Tymczasem proszę przyjąć ode mnie załączoną tutaj małą pamiątkę i moje pasterskie błogosławieństwo.

Do ks. Józefa Laukaitisa

Ks. Laukaitis Józef (1873-ok. 1952) był kapłanem diecezji sejneńskiej, a następnie wyłkowyskiej. Wraz z innymi księżmi w 1906 roku założył tygodnik „Šaltinis", a w 1908 roku miesięcznik „Vadovas". Od 1912 roku był członkiem rosyjskiej dumy. W 1918 roku został mianowany kanclerzem kurii biskupiej w Sejnach. Przetłumaczył z łaciny na język litewski konstytucje Zgromadzenia Sióstr Ubogich, napisane przez ks. Matulewicza. W 1936 roku wybrano ks. Laukaitisa posłem do sejmu litewskiego. Przez długie lata pracował nad językiem litewskim w modlitwach i liturgii. Zmarł na zesłaniu na Ukrainie.

W liście z 23 listopada 1918 roku bł. Jerzy pisze o planowanej swojej konsekracji i prosi ks. kanclerza o informację, kiedy bp Karosas wróci do Sejn.

364

Brudnopis: LCVA, 1674, 2, t. 73, k. 13.
Tł. H. Szymanel.

Mariampol, 23 listopada 1918

† Kochany Przyjacielu,

Postanowiłem odłożyć konsekrację. Posłałem ks. Dvaranauskasa do Warszawy. Będę czekał na jego powrót i na wiadomość od JE Rattiego. Wówczas można będzie ustalić datę mojej konsekracji. JE biskupowi sejneńskiemu zaraz doniosę o dniu konsekracji. Mam nadzieję, że do tego czasu wróci z Łomży. Takie są teraz czasy, że nie wiadomo,

co nas czeka jutro. Może się uda przeprowadzić konsekrację w Święto Niepokalanego Poczęcia NMP. Przy okazji, może byś dał znać, kiedy JE zamierza wrócić do Łomży.

Pozdrawiam wszystkich, życzę powodzenia w pracy. Nie piszę osobno do ks. Grigaitisa. Wszystkich pozdrawiam i polecam się modlitwom.

Całym sercem oddany

ks. Jerzy Matulewicz

Do ks. Józefa Mačiulionisa MIC

Ks. Józef Mačiulionis (1896-1977) urodził się w okolicach Mariampola. W 1904 r. wyjechał wraz z rodziną do USA. W 1917 r. wstąpił do Zgromadzenia Księży Marianów. W 1925 r. otrzymał święcenia jako pierwszy kapłan mariański na ziemi amerykańskiej. W roku 1925/1926 studiował prawo kanoniczne na Uniwersytecie Waszyngtońskim, a następnie w latach 1926-1927 na Uniwersytecie „Apolinaris" w Rzymie. Pracował w USA jako proboszcz, przełożony i wieloletni profesor mariańskiego Seminarium Duchownego. W latach 1949-1951 był członkiem zarządu generalnego w Rzymie.

Jedyny list bł. Jerzego dotyczy święceń kapłańskich księdza Mačiulionisa.

365

Oryg.: AGM.
Tł. ks. K. Oksiutowicz MIC.

Wilno, 14 lutego 1925

Drogi Bracie!

Otrzymawszy Twój list z dn. 18 stycznia 1925 r. spieszę dać Ci odpowiedź. Dnia 10 stycznia 1925 roku wysłałem *litteras testimoniales et dimissoriales*[1]. Sądziłem, że tylko to będzie potrzebne. Teraz z przysłanego mi listu widzę, że prosisz o dyspensę, żebyś mógł otrzymać subdiakonat, diakonat i kapłaństwo po ukończeniu trzeciego roku

[1] Dokumenty upoważniające do przyjęcia święceń.

teologii. Bardzo chętnie bym tej dyspensy udzielił, niestety nie mam do tego upoważnienia. Według kanonu 976, kończąc trzeci kurs teologii, można otrzymać tylko subdiakonat, diakonat po rozpoczęciu czwartego kursu, a kapłaństwo dopiero po upływie połowy tego kursu. Ja nie mam upoważnienia dyspensować od tego kanonu. Jeśli w Waszym seminarium są tylko trzy kursy teologii, to biskup miejscowy i tak mógłby, jak mi się wydaje, wyświęcić Cię. Jeśli są cztery kursy, to trzeba dyspensy od Ojca Świętego. Jeśli miejscowy biskup ma upoważnienie z Rzymu dyspensować od czwartego roku teologii kleryków swego seminarium, to zdaje mi się, że na podstawie 620 kanonu może i Ciebie zdyspensować. Poproś, ja nie tylko nic przeciwko temu nie mam, lecz nawet jeszcze się cieszę. Będąc kapłanem, skończyłbyś teologię, a może mógłbyś kiedyś później gdzie indziej jeszcze studiować i zdobyć stopień naukowy, stosownie do życzenia wyrażonego w naszych Konstytucjach. Na subdiakona możesz być wyświęcony bez żadnych dyspens.

Bardzo się cieszę, że nasi wybudowali dom nowicjatu[1] i że liczba kandydatów powiększa się. Spodziewam się, że Bóg Wam pobłogosławi i przyśle więcej kandydatów, że z biegiem czasu będziecie mogli pracować nie tylko pomiędzy emigrantami litewskimi, lecz nawet i między katolikami mówiącymi po angielsku. Cieszę się, że masz chęć przyłączyć się i przyczynić się do tak wzniosłego dzieła w Zgromadzeniu, jakim jest kształcenie kandydatów. Niech Ci Bóg da, Drogi Bracie, szczęśliwie ukończyć studia i stanąć w szeregi pracowników naszego Zgromadzenia i zostać kapłanem-marianinem według Serca Jezusa i Maryi.

Przesyłam Ci serdeczne pozdrowienie i błogosławieństwo

† Jerzy, biskup

[1] Marianie wybudowali dom na nowicjat w Marian Hills w pobliżu Chicago.

Do ks. Jana Mačiulisa

Mačiulis (Matsulewicz, Maculewicz, Mačiulevičius, pseudonim – Maironis) Jan (1862-1932) studiował literaturę na uniwersytecie w Kijowie, a następnie teologię w Seminarium Duchownym w Kownie i Akademii Duchownej w Petersburgu. Od 1894 r. był tam profesorem teologii moralnej, a od 1902 r. także inspektorem. Bł. Jerzy pod jego kierunkiem napisał pracę magisterską „De bello". W latach 1909-1932 Mačiulis był rektorem Seminarium Duchownego w Kownie. Do historii przeszedł jako pisarz i litewski poeta narodowy.

W 1910 r. obchodził jubileusz 25-lecia pracy literackiej. Z tej okazji bł. Jerzy przesyła mu życzenia.

366

Koncept: LCVA, 1674, 2, t. 50, k. 27.
Tł. H. Szymanel.

[Petersburg, styczeń 1911]

Szanowny Księże Rektorze,

Posyłam Księdzu Rektorowi jak najserdeczniejsze życzenia. Ksiądz Rektor obchodzi jubileusz 25-lecia działalności literackiej, nastąpił też nowy rok; daj Boże jeszcze długich lat pracy dla dobra Kościoła i ojczyzny. Niech Dzieciątko Jezus zawsze ożywia i wspiera podniosłego ducha Księdza Rektora.

Całym sercem oddany

Ks. Jerzy Matulewicz

PS. Jestem tu cały pogrążony w moich troskach i pracach. Choć jest trudno, praca się posuwa do przodu. Zamierzam przyjechać na jakiś czas na Litwę podczas wakacji i może będę mógł osobiście się zobaczyć z Księdzem Rektorem i jeszcze raz złożyć najlepsze życzenia.

Całym sercem oddany

Do Księży Marianów w Chicago

Jesteśmy w posiadaniu trzech krótkich pism do wspólnoty mariańskiej w Chicago, założonej przez bł. Jerzego w 1913 r. Jedno z nich pochodzi z 1920 r., pozostałe dwa z 1925. Autor porusza w nich sprawy mariańskie – personalne i wspólnotowe.

367

Oryg.: AGM.
Listy 367-369 tł. ks. K. Oksiutowicz MIC.

Wilno, 28 listopada 1920

Do klasztoru Marianów w Chicago

Niniejszym upoważniamy ojca Ignacego Česaitisa, by po naradzeniu się z miejscowymi marianami zastąpił o. Franciszka Bučysa, aby mógł on powrócić na Litwę.

† Jerzy Matulewicz, biskup wileński,
przełożony marianów

368

Oryg.: AGM.

Wilno, 24 marca 1925

Do Ojców Marianów

Czcigodni!

Michał Żełudziewicz, magister teologii, Białorusin, zamierza być w Chicago i Was odwiedzić. Proszę go przyjąć, potraktować gościnnie i pokazać wszystko, nie wyłączając nowicjatu i gospodarstwa w pobliżu miasta, żeby po powrocie do Wilna mógł mi opowiedzieć. Jest to dobry i poważny ksiądz, może umie coś po litewsku, ale słabo. Polecam go Waszej opiece i życzliwemu sercu. Wszystkich pozdrawiam serdecznie i błogosławię

† Jerzy, biskup

369

Oryg.: AGM.

Rzym, 21 listopada 1925

Nowicjatowi

Mistrzowi Nowicjatu i wszystkim Nowicjuszom przesyłam serdeczne słowa podzięki za piękny list i pozdrowienia. Niech Wam Bóg pomaga wzrastać w liczbę, wzmacniać się duchowo, udoskonalać się, by następnie stanąwszy do pracy, przynieść dużo owoców i wytrwania do końca. Jeśli Bóg pozwoli przyjadę na Kongres. Wszystkich Was pozdrowię słowem i przywiozę podarunki z Wiecznego Miasta.

Tymczasem polecając się Waszym modlitwom, przesyłam wszystkim błogosławieństwo

† Jerzy, biskup i przełożony marianów

Do Księży Marianów w Mariampolu

W dwóch pismach do wspólnoty mariańskiej w Mariampolu: z 1919 i przypuszczalnie z 1921 r. bł. Jerzy wyznacza obowiązki kierownicze poszczególnych zakonników.

370

Oryg.: LCVA, 1674, 2, t. 47, k. 11.
Tł. H. Szymanel.

Do Ojców Marianów w Mariampolu

Wilno, 14 listopada 1919

Przesyłam najserdeczniejsze pozdrowienia dla wszystkich. Bardzo się cieszę, że się staracie coraz dokładniej rządzić się Ustawami i prawem Kościoła. W tym się kryje siła odradzającego się naszego zakonu. Cieszę się również, żeście oddzielili młodzież od innych. Jest rzeczą zrozumiałą, iż w takich warunkach nowicjusze nie potrafili odbyć nowicjatu tak, jakby należało. Początek zawsze jest trudny. Trzeba się starać, żeby w przyszłości było lepiej, zgodnie z zaleceniami Kościoła.

Ponieważ jest obecnie sporo osób po ślubach, może nie zaszkodziłoby uporządkować nieco zarząd. Przełożonym niech pozostanie, tak jak było, ojciec W. Dvaranauskas, jego radnymi mogą być ojciec Dargis i ojciec Česaitis, sekretarzem – ojciec Totoraitis, sprawami gospodarczymi może kierować ojciec Dargis, a magistrem nowicjuszy niech będzie ojciec Reklaitis.

Szczęść Boże w pracy.

Niech Was Bóg błogosławi. Polecam się waszym modlitwom

† Jerzy, biskup wileński

371

Oryg.: LCVA, 1674, 2, t. 47, k. 12.
Tł. H. Szymanel.

[Wilno, 1921]

Sprawy klasztoru:

I. Zarząd:
1) przełożony – ojciec Wincenty Dvaranauskas;
2) radni – ojciec Justyn Novickas i ks. Kazimierz Reklaitis;
3) ks. J. Totoraitis prowadzi nowicjat i zostaje spowiednikiem. Oprócz tego spowiednikami są: ks. W. Dargis i P. Andziulis;
4) ks. W. Dargis – ekonomem.

II. Zgromadzenie sióstr:
1) spowiednik
   a) zwyczajny – ojciec Pius Andziulis;
   b) nadzwyczajny – ks. W. Dargis;
2) nauczyciel i kierownik – ojciec K. Reklaitis.

III. Nowicjat:
1) tłumaczyć Meynckensa[1] korzystając z Mutza[2] i innych;
2) następnie lektura Rodrycjusza[3];
3) zdobyć do czytania *Regulae Communes*[4];
4) *De Idea Generali*[5].

---

[1] C. Meynckens, *Praktyczny przewodnik dla osób dążących do doskonałości i kierowników duchownych*, [...] przetłumaczony na polski przez O. W. [=Włodzimierza Jakowskiego MIC], Włocławek 1916; tłumaczenie litewskie ks. A. Staniukynasa: *Dvasiskojo Gyvenimo Vadovelis*, Chicago 1916.

[2] Franz Mutz, *Christliche Asztetik*, Paderborn 1909.

[3] Alonso Rodriguez, *Nauka o doskonałości chrześcijańskiej*, wyd. 4, Kraków, 1914.

[4] *Institutum Societatis Iesu*, Florentiae 1892-1893. Tom 3: *Regulae* [...], które obejmowały *regulae communes* (reguły wspólne) i *regulae particulares* (reguły szczegółowe).

[5] *Idea przewodnia i duch Zgromadzenia*, tł. ks. Kazimierz Oksiutowicz i ks. Jan Bukowicz, w: Bł. Jerzy Matulewicz, *Pisma wybrane*, Warszawa 1988, s. 219-241.

Do Jana Matulaitisa

Adresatem dwóch listów z 1913 r. jest Jan Matulaitis, starszy brat Jerzego. Odziedziczył on ojcowiznę w Lugine i w 1882 r. ożenił się z Weroniką Vitkauskaité. Oboje byli odpowiedzialni za opiekę i wychowanie Jerzego. W 1905 r. Jan sprzedał posiadłość rodzinną i osiadł w Mariampolu. Tam zmarł w 1919 r.

Z obu fragmentów listów wynika, że Jan w imieniu rodziny wyrażał się z dezaprobatą o rezygnacji ks. Jerzego z obowiązków profesora i wicerektora w Akademii Duchownej w Petersburgu i o przeniesieniu się do Fryburga w celu szukania „pustych mrzonek", to znaczy podjęcia starań o odnowienie Zgromadzenia Księży Marianów.

Bł. Jerzy pisze o sobie, że tę decyzję podjął po naradzie z poważnymi ludźmi i za zgodą władz kościelnych. Jest przekonany, że idzie właściwą drogą i to mu wystarczy. Ma nadzieję, że jego praca będzie korzystna dla Kościoła i dla Litwy.

Listy te są jedynym zachowanym świadectwem kontaktów listownych bł. Jerzego z rodziną.

372

Druk: Užrašai, s. 116-117.
Tł. ks. K. Oksiutowicz MIC.

[Fryburg], 2 marca 1913

Fragment.

Tak w życiu [świeckim], jak i zostawszy kapłanem, nigdy nie pragnąłem i nie szukałem ani zaszczytów, ani wielkiego bogactwa, zawsze chciałem więcej chwały Bogu przyczynić, a Kościołowi pożytku. Gdy zdawało mi się, a i inni poważni ludzie przyznali mi rację, że porzuca-

jąc Akademię i zaszczytne miejsce, mógłbym więcej dobrego uczynić za granicą, to zrobiłem to bez wahania i żalu. Pracowałem i pracuję tu ciężko, miałem i mam wiele trudności. Jednak nie bacząc na to, oddałem się Chrystusowi, który kroczył drogą pracy, trudów i krzyży, i mam zamiar iść w ślad za Nim, dopóki będę mógł, dopóki starczy mi sił. Co z mojej pracy wyniknie, Bóg jeden raczy wiedzieć, dlatego też wszystko Mu powierzam; On zapewne przyjmie moje dobre chęci.

373

Druk: Užrašai, s. 116-117.
Tł. ks. K. Oksiutowicz MIC.

[Fryburg], 20 czerwca 1913

Fragment.

Ludzie lubią mówić o wszystkim i osądzać, a zatem normalne, że i o mnie różnie mówią. Tyle Ci mogę powiedzieć, Drogi Braciszku, że tak ważnego kroku, który zrobiłem, nie uczyniłem bez zastanowienia i bez rad bogobojnych i rozumnych ludzi, nie czyniłem też bez wiedzy i zgody Rzymu. Czy coś wyjdzie z mojej trudnej i uciążliwej pracy, Bóg jeden wie, który na wszystko pozwala. Chociaż ludzie moją pracę nazywają pustymi mrzonkami, na marzenia nie mam czasu, muszę ciężko pracować od rana do wieczora, nawet na spacery nie bardzo mam czas. Chociaż przede wszystkim służę Kościołowi, bo jestem księdzem, sądzę jednak, że i Litwy nie skrzywdzę, jeszcze jej się przysłużę, jeśli Pan zechce mojej pracy błogosławić. Jeśli nawet mój trud i ciężka praca pójdzie na marne, to sądzę, że Bóg przyjmie przynajmniej moje dobre chęci i je wynagrodzi, a na tym musi nam wszystkim najbardziej zależeć. Inny jest, Drogi Braciszku, osąd Boży, a inne są sądy ludzkie. Sumienie mówi mi, że jestem na słusznej drodze, władze kościelne mnie popierają, na razie to mi wystarcza; ani bogactwa, ani pustej sławy, ani żadnego wywyższania nigdy nie pragnąłem, a teraz tym bardziej na to nie zważam, troszczę się jedynie, bym Bogu się podobał, mógł coś dobrego uczynić dla Kościoła i ludzi. Co ludzie o mnie powiedzą, to ich sprawa.

Do ks. Kazimierza Matulaitisa

Ks. Kazimierz Matulaitis (1868-1944) pochodził z okolic Mariampola. Po studiach w seminarium w Sejnach w 1891 r. został wyświęcony na kapłana. Usiłował wstąpić do wymierającego Zakonu Marianów, ale jego prośbę dwukrotnie władze carskie odrzucały. W 1896 r. wyjechał na studia do Fryburga w Szwajcarii, skąd po 1900 r. przeniósł się do Anglii. W Londynie wybudował kościół Św. Kazimierza dla emigrantów litewskich, którymi zajął się z wielką troską. Kiedy został sparaliżowany, w 1931 r. przekazał kościół i wszystkie swoje dotychczasowe prace Zgromadzeniu Księży Marianów, a sam osiadł w klasztorze mariańskim w Mariampolu, gdzie przebywał aż do śmierci.

Zachował się jedynie jeden fragment listu bł. Jerzego do ks. Matulaitisa z 1914 r., w którym Błogosławiony wyraża swoje oburzenie tym, że ks. Matulaitis przysłał mu do Fryburga „kandydata" do Zgromadzenia – Włodzimierza Rafałowskiego, który okazał się nie tylko niegodnym, ale nawet niebezpiecznym i szkodliwym dla wspólnoty.

374

Druk: Užrašai, s. 134.
Tł. N. Kolis.

[Fryburg], 16 lutego 1914

Fragment.

Wydaje mi się, że najbardziej podły i obrzydliwy sposób to wyzyskiwać, zasłaniając się wiarą. Przeczuwszy takiego wilka, wciskającego się pomiędzy owieczki Chrystusa, trzeba wypędzić go kijem, trzeba

wołać i krzyczeć, by stado uchronić, by którejś owieczki nie rozszarpał. Uważam za niegodziwe wspomagać oczywistego krętacza i obłudnika, bo tym sposobem dodajemy tylko odwagi podłym, by trzymali się swego rzemiosła[1].

[1] Chodzi to o Władimira Aleksandowicza Rafałowskiego, przypuszczalnie szpiega, którego w 1914 r. we Fryburgu ks. Matulewicz zdekonspirował.

Do ks. Kazimierza Alojzego Matulaitisa MIC

Ks. Kazimierz Alojzy Matulaitis (1894-1976) pochodził z okolic Mariampola. Studiował w Seminarium Duchownym w Sejnach. Święcenia kapłańskie otrzymał w 1917 r. Do Zgromadzenia Księży Marianów wstąpił w 1919 r. Następnie studiował na uniwersytecie we Fryburgu, gdzie w 1923 r. otrzymał doktorat z teologii.

Pracował na Litwie, w Stanach Zjednoczonych, w Rzymie i wreszcie długie lata w Londynie. Redagował czasopismo „Draugas" i „Šaltinis", opublikował wiele książek o tematyce ascetycznej, hagiograficznej i historycznej. Między innymi w 1953 r. wydał wyjątki z pamiętników i listów bł. Jerzego w książce pt. „Užrašai".

Bł. Jerzy napisał do ks. Matulaitisa 7 listów, kiedy był on magistrem nowicjatu w Stanach Zjednoczonych, pracował duszpastersko i zajmował się apostolstwem druku. Wszystkie listy dotyczą spełnianych przez adresata obowiązków.

375

Oryg.: AGM.
Listy 375-381 tł. ks. K. Oksiutowicz MIC.

Wilno, 21 stycznia 1924

Drogi Księże!

List z Londynu z dn. 29 grudnia otrzymałem. Bardzo dziękuję za wiadomości; przydadzą mi się, gdy będę pisał na Litwę. Niech Bóg dopomaga w pracy na nowym polu.

Jeżdżąc z misjami, budźcie powołania do zakonu. *Messis quidem multa, operarii autem pauci*[1]. Dziwię się, że w Ameryce tak mało znajduje się powołań.

Pozdrawiam serdecznie ks. Andziulisa. Napiszcie kiedy, jak Wam się powodzi w pracy. Przesyłam poprawione Konstytucje i pismo okólne.

Z całego serca błogosławię

† Jerzy

376

Oryg.: AGM.

Wilno, 18 maja 1924

Drogi Bracie!

List z dn. 9 kwietnia otrzymałem. Bardzo dziękuję za wiadomości. Proszę się bronić od nowych prac; zdrowie nie wytrzyma. Poza tym mając tak wiele prac, ani jednej nie można będzie odpowiednio wykonać. Piszę do ks. Kulikauskasa, żeby Księdza bronił od tak wielu prac.

Bardzo się cieszę, że już w Ameryce zaczynają się znajdować kandydaci do Zgromadzenia. Bardzo jest dla nas ważne, żebyśmy w Ameryce nie tylko pomiędzy Litwinami, lecz i pomiędzy innymi narodowościami mogli osiedlić się i zapuścić korzenie, zwłaszcza pomiędzy używającymi języka angielskiego. Daj Boże, żeby nowy nowicjat był pełny. Największe bogactwo Zgromadzenia to jego ludzie i ich duchowa wartość. Dlatego skierujcie wszystkie siły, żebyście w Ameryce wychowali sobie odpowiednich, dobrych zakonników. Może z czasem da Bóg, że będziecie mogli urządzić sobie juwenat (*college*), albo przynajmniej internat.

Byłem na Łotwie na uroczystościach konsekracji ks. bpa Rancansa, sufragana. Przy okazji odwiedziłem naszych w Welonach (Vilani).

[1] *Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało* (Mt 9,37).

Miejsce dobre i wygodne; kościół piękny; gospodarstwo dosyć duże i dobre; lecz sam klasztor i inne budynki bardzo zniszczone. Dużo będą musieli włożyć pieniędzy i pracy, zanim odremontują klasztor. Na Łotwie powołania już się znajdują; jeden młody ksiądz zdecydowany jest wstąpić, a jeden kandydat na brata laika jest na próbie. Chcą także i inni wstąpić do klasztoru. Zamierzają również otworzyć internat dla wychowywania chłopców z powołaniem. Trzeba koniecznie posłać do Welon jednego księdza Litwina. Po wyjeździe ks. Valpitrsa na studia sam jeden ks. Skrinda w żaden sposób wszystkiemu nie podoła i wszystkiego nie obejmie.

My tutaj coraz bardziej odczuwamy potrzebę założenia domu w Rzymie.

Niech Wam Bóg dopomaga w pracy. Strzeżcie swego zdrowia. Mając trochę czasu, donieście, jak Wam idzie.

Wszystkich pozdrawiam i wszystkim błogosławię. Listy Sióstr Świętego Kazimierza otrzymałem. Napiszę. Wszystkich błogosławię

† Jerzy

377

Oryg.: AGM.

Wilno, 14 grudnia 1924

Drogi Bracie!

List z dn. 14 listopada otrzymałem. Bardzo się cieszę, że siły mariańskie w Ameryce rosną. Prawdziwym i największym bogactwem każdego zgromadzenia są ludzie, z których ono się składa. Z listu księdza widzę, że w nowicjacie macie tylko dwóch, a inni to postulanci. Czy nie byłby czas niektórych kandydatów natychmiast przyjąć do nowicjatu? My tutaj tych, którzy przygotowują się do odbywania studiów, by zostać kapłanami, nieco wypróbowawszy, zaraz przyjmujemy do nowicjatu, żeby nie opóźniać zbytnio nauki, ostatecznie oni ucząc się długie

lata, również urabiają się duchowo i doskonalą. Tylko więc tych, którzy mają zostać braćmi laikami, przynajmniej sześć miesięcy trzymamy na próbie i dopiero wówczas przyjmujemy do nowicjatu.

Ks. Norbutas niechaj od czasu do czasu prosi ks. biskupa, to go puści. Kiedy zobaczyłem, że budowa kolegium wyniosłaby aż 400000 dolarów, to mnie strach ogarnął. Czy nie byłoby można w razie potrzeby wynająć dom, albo nawet kupić? Lecz to już sprawa Was – Amerykanów. Co dla nas wydaje się niemożliwe, to w Ameryce się spełnia i realizuje.

Statutów Stowarzyszenia Pomocników Mariańskich jeszcze nie otrzymałem. Po otrzymaniu chętnie napiszę kilka słów zachęty. Trzeba dać te statuty miejscowemu ordynariuszowi do zatwierdzenia i z jego aprobatą puścić w świat. Do Stowarzyszenia można przyjmować i kobiety, one mogą pomóc bardzo dużo; bywają po prostu najgorliwszymi pomocnicami, zbierającymi ofiary. Szczególne odpusty dla Stowarzyszenia tylko wtedy będzie można się wystarać, gdy ono będzie żyło, wzmocni się, rozszerzy i coś dobrego zdziała. Na razie członkowie będą uczestniczyć w dobrych dziełach i zasługach Marianów, my będziemy się za nich modlić.

Chciałem załączyć projekt zachęty, lecz naradziwszy się z ks. Janem, powstrzymałem się. Obawiam się, by ludzie złej woli nie wykorzystali tej mojej zachęty przeciwko mnie, zwłaszcza tutaj, w Wilnie, gdzie każdy krok mój śledzą i szukają czegoś, co by mogli mi zarzucić. Ponadto nie wiem, co by Wam mogło odpowiadać w Ameryce. Zredagujcie i przedstawcie mi Wasz projekt, jeśli będzie możliwe, a ja po podpisaniu zwrócę go Wam. Czy nie wystarczyłoby, jeślibyście na razie sami od siebie zwrócili się do społeczeństwa, zaznaczając, że czynicie to przy mojej zgodzie i z moim błogosławieństwem. Gdy już Stowarzyszenie Pomocników zostanie utworzone, ja wówczas będę mógł przesłać moje słowa podziękowania, zachęty i błogosławieństwa.

Próbanta, który choruje na epilepsję, zaprowadźcie do lekarza. Niech Wam Bóg dopomaga w pracy. Staraj się i sam dobrze zagłębić w ascetykę oraz innych kształcić i udoskonalać. Dużą zasługę będziesz mieć i w Zgromadzeniu, i u Boga.

Od czasu do czasu donieście, jak postępują u Was prace w nowicjacie. Jak się trzyma ks. Bumšas, kiedy kończy nowicjat? Czy nie by-

łoby dobrze, żeby jeśli nie zaraz, to przynajmniej kiedyś później Józef Mačiulionis, po otrzymaniu święceń kapłańskich, zdobył jeszcze jakiś stopień naukowy?

Wszystkich Was w nowicjacie i próbantów serdecznie pozdrawiam i błogosławię. Niech Bóg dopomaga w pracy. Daj Boże, żeby Wasz nowicjat stał się za ciasny, żebyście się doczekali tak wielu dobrych kandydatów.

† Jerzy, biskup

378

Oryg.: AGM.

Wilno, 7 maja 1925

Drogi Bracie!

Obydwa listy (z 1 i 14 kwietnia) otrzymałem. Bardzo Ci dziękuję i wszystkim nowicjuszom za życzenia. Bardzo się cieszę, że piękna grupka Was się zebrała. Przypuszczacie, że wnet będzie za mało miejsca, by wszystkich pomieścić. Daj Boże, żeby pragnących wstąpić znalazło się jak najwięcej, ale dobrych, z prawdziwym, jasnym, zdecydowanym postanowieniem służenia Bogu i Kościołowi. Prawdziwym bogactwem Zgromadzenia są ludzie, z których się składa. Tak więc proście Boga, żeby jak najwięcej prawdziwych, dobrych robotników przysłał do naszego Zgromadzenia.

U nas tutaj na razie nic nowego się nie wydarzyło. Po konkordacie mogą być zmiany; położenie Kościoła może się znacznie pogorszyć. Mówi się, że może mnie Stolica Apostolska odwoła z Wilna. I rzeczywiście mój pobyt tutaj bardzo trudny, skomplikowany i bez wyjścia. Bóg lepiej wie, jak będzie lepiej. Jeśli mnie Ojciec Święty zwolni z Wilna, wyjdę z radością. Będę mógł więcej przysłużyć się Zgromadzeniu. Jak zwykle trzeba tutaj zakosztować wszelkich cierpień i oszczerstw, których mi nie żałują.

Nasi wszyscy trzymają się dobrze. Dom białoruski organizuje się. Po wakacjach spodziewamy się, że znacznie się wzmocni. Ja modlę się za Was wszystkich.

Wszystkich Was serdecznie pozdrawiam i błogosławię

† Jerzy, biskup

379

Oryg.: AGM.

Rzym, 20 września 1925

Drogi Księże Kazimierzu!

Serdecznie dziękuję za wiadomość o nowicjacie i o próbantach. Dopiero teraz odpowiadam na list, gdyż musiałem wiele przeżyć w tym czasie. Teraz zaczynam wchodzić na właściwe tory, chociaż w pełni będzie to tylko wtedy możliwe, gdy już w Rzymie założymy swój dom.

Bardzo się cieszę, że nowicjat powiększa się. Gdy będzie za ciasno, Bóg dopomoże rozszerzyć dom. Prawdziwe bogactwo Zgromadzenia to ludzie. Uczcie ich i podnoście ich ducha, na ile tylko możecie. Na pewno teraz macie już więcej nowicjuszy i próbantów, niżeli gdyście pisali. Dowiedziałem się, że już i ks. Novickas przybył, bardzo się cieszę, będzie dla Księdza wielką pomocą.

Również radość bierze, że Stowarzyszenie Pomocników dobrze się rozwija. Doprawdy Pan Bóg najwidoczniej opiekuje się nami i nam błogosławi. Nie wiem nawet, jak dziękować Panu Bogu i Najświętszej Panience za wszystkie łaski. Wy również zaufajcie Opatrzności Bożej. Wasze pragnienia spełniają się. Teraz w Rzymie będziemy mieli nie tylko prokuraturę, lecz swój dom generalny i dom studiów. Mam nadzieję, że Bóg pozwoli nam to uskutecznić. Ta sprawa koniecznie potrzebna. Dopóki nie sformujemy tutaj jakiego takiego swego domu, ja nie będę mógł przyjechać do Was. Jeśli uda się dom otworzyć, to będę mógł może i na Kongres przyjechać i Was wszystkich odwiedzić. O projekcie ks. Matu-

laitisa w Londynie pomyślimy. Na razie jeszcze on tam może pracować. Dobry człowiek, nam życzliwy[1]. Czy kupiliście sobie Tanquerrey'a, *Precis de Theologie Ascetique et Mystique*[2]; bardzo dobre dziełko.

Czy ks. Reklaitis nie przywiózł ze sobą z Mariampola trochę instrukcji i materiału do nich? Zwłaszcza chciałbym mieć tutaj, pisząc instrukcje, *Przewodnik* Ojców Jezuitów, używany w nowicjatach. Przepisałem go całego i złożyłem do kopert. Pisany po łacinie.

Wszystkich Was serdecznie pozdrawiam i błogosławię

† Jerzy

380

Kopia maszynowa: AGM.

Kowno, 10 lutego 1926

Mój Drogi!

List Twój otrzymałem. Bardzo dziękuję. Wybieram się przyjechać do Was na Kongres Eucharystyczny i odwiedzić marianów w Chicago oraz Litwinów w Ameryce. Księżom: Franciszkowi Jakštysowi i Ignacemu Kalmeliusowi[3] odpowiedziałem, dziękując za szczodre serce. Skorzystam i później doniosę im, którego dnia będę mógł wypłynąć. Do Rzymu wracam 17 lutego.

Adamowi Jeskevičiusowi tym pismem daję dyspensę, zaś księdzu J. W. Masseyowi postaram się, gdy wrócę do Rzymu.

Proszę pozdrowić wszystkich naszych księży i braci. Da Bóg, że wkrótce się zobaczymy.

† Jerzy Matulewicz

---

[1] Zwrócił się do marianów, aby objęli wybudowany i obsługiwany przez niego kościół św. Kazimierza w Londynie.

[2] Adolphe-Alfred Tanquerrey, *Precis de Theologie Ascetique et Mystique*, t. 1-2, wyd. 3, Paris 1924.

[3] Zobacz skierowane do nich listy.

381

Oryg.: AGM.

[Rzym, 14 marca 1926]

[dopisek w liście ks. K. Reklaitisa]

Tych wiadomości nie umieszczajcie w gazecie. Korespondencję wysyłamy osobno. Od brewiarza dyspensuję, jak prosiliście. Cieszę się, że u Was prace idą dobrze, tylko nie przepracujcie się. Po pewnym czasie wrócę na Litwę, a tymczasem mamy tu, w Rzymie, dużo pracy. Serdecznie pozdrówcie Siostry, podziękujcie im za modlitwy i donieście, że w czerwcu spodziewam się zobaczyć z nimi. Sprawę Pożajścia[1] może uda się tutaj załatwić na korzyść Sióstr.

Wszystkich pozdrawiam serdecznie i błogosławię

† Jerzy

[1] Siostry Św. Kazimierza z Chicago w 1920 r. zostały sprowadzone przez biskupa Karevičiusa do Kowna. Biskup osadził je w dawnym eremie kamedulskim w Pożajściu. Wizytator apostolski Matulewicz czyni starania w Rzymie o przekazanie prawa własności eremu Siostrom Kazimierzankom.
Siostry usunięte przez bolszewików, wróciły i obecnie nadal prowadzą swoją działalność.

Do siostry Bronisławy Miniataitė

Bronisława Miniataitė (Miniatt) należała do Zgromadzenia Sióstr Posłanniczek Serca Jezusowego. W latach 1906-1908 była nauczycielką geografii i wychowawczynią w szkole Plater-Zyberkówny w Warszawie przy ulicy Pięknej. Następnie kierowała szkołą gospodarczą dla dziewcząt w miasteczku Abele koło Rokiszek.

Błogosławiony Jerzy poznał Bronisławę Miniatt podczas swego pobytu w Warszawie i przypuszczalnie był jej kierownikiem duchowym.

W zachowanym liście z 1913 r. poruszone są sprawy życia wewnętrznego, a zatem jest to nadal kierownictwo duchowe.

382

Druk: Užrašai, s. 123.
Tł. N. Kolis.

[Fryburg], 16 maja 1913

Fragment.

Pamiętaj, że pomiędzy ideałem a naszym życiem jest zawsze większy lub mniejszy rozdźwięk. Kto może powiedzieć, że dosięgnął ideału? Najwięksi święci czuli się stworzeniami słabymi, grzesznymi i często skarżyli się i pojękiwali, że stoją daleko od Chrystusa. Sam św. Paweł skarży się, że męczą go pokusy; mawiał, że nie zawsze czyni to dobro, które sam widzi i pochwala.

My tylko staramy się dążyć do ideału; jednak nigdy nie możemy powiedzieć, że go osiągnęliśmy.

Dlatego też staraj się dążyć ku doskonałości i wznoś się [do niej]; nie zważaj na drogę, która Ci jeszcze pozostała. Bóg nagradza wysiłek i dobre chęci. Widząc zaś swą niedoskonałość i słabostki, ukorz się w oczach Boga. Pan Bóg nie odtrąci Cię, widząc uniżone Twe serce.

Nigdy nie trzeba upadać na duchu z powodu swoich słabostek i niedoskonałości. Im bardziej czujemy się słabi, tym bardziej ufajmy Bogu: On naszą siłą i zbawieniem. Dlatego odważnie wołaj słowami św. Pawła: *Omnia possum in eo qui me confortat*[1], i walcz. Bóg nie opuści. Pisałem już, że bardzo często zły duch stara się obrzydzać człowiekowi to życie, stan, powołanie, które wybrał, a gdzie indziej pokazuje złote jabłka, obiecuje raj. Niejednego tym sposobem już wyciągnął z zakonu. Nie słuchaj, co szepcze zły duch, że nie kroczysz własną drogą, że minęłaś się z powołaniem.

[1] *Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia* (Flp 4,13).

Do Ministra Spraw Wewnętrznych Litwy

W dwóch pismach do MSW Litwy bł. Jerzy omawia sprawy opieki duszpasterskiej części diecezji wileńskiej, która została odcięta od stolicy biskupiej w Wilnie i znalazła się w granicach Republiki Litewskiej.

W pierwszym piśmie z 3 marca 1922 r. jako biskup wileński informuje ministra Kazimierza Oleka (1920-1923), że wyznaczył ks. Józefa Kuktę administratorem. Natomiast w drugim piśmie z 29 stycznia 1926 r. jako wizytator apostolski Litwy powiadamia ministra Antoniego Endziulaitisa (4 II 1925-7 VI 1926), że Pius XI mianował ks. Kuktę administratorem apostolskim.

383

Kopia maszynowa: AGM.
Tł. ks. K. Oksiutowicz MIC.

Biskup Wileński
Nr 994/b

Wilno, 3 marca 1922

Do Jego Ekscelencji
Ministra Spraw Wewnętrznych Litwy
w Kownie

Mam zaszczyt donieść, że ks. Józef Kukta, kanonik kapituły wileńskiej, został 3 marca br. wyznaczony do pełnienia czasowo obowiązków administratora tej części diecezji wileńskiej, która znajduje się po drugiej stronie granicy tak zwanej Litwy Środkowej. Proszę o udzielenie pomocy księdzu kanonikowi Kukcie przy wykonywaniu jego obowiązków.

384

Koncept: LCVA, 1674, 2, t. 50, k. 15.
Tł. H. Szymanel.

Kowno, 29 stycznia 1926

Do Jego Ekscelencji
Pana Ministra Spraw Wewnętrznych

Ekscelencjo

Mam zaszczyt donieść, że Przewielebny ks. kanonik Józef Kukta z dniem 8 grudnia 1925 roku został mianowany przez Ojca Świętego administratorem apostolskim w litewskiej części diecezji wileńskiej.

Z największym szacunkiem

Wizytator Apostolski na Litwie

Do ks. Władysława Mironasa

Ks. Władysław Mironas (1880-1954) ukończył Seminarium Duchowne w Wilnie i Akademię Duchowną w Petersburgu. W 1914 r. został proboszczem parafii Daugi i dziekanem dekanatu mereckiego. Założył liczne szkoły litewskie i szerzył prasę litewską. W 1917 r. został wybrany wiceprezydentem Taryby. Należał do bliskich współpracowników A. Smetony. W 1928 r. był ministrem spraw religijnych, a w latach 1938-1939 premierem Litwy.

W liście z 10 lutego 1919 roku bp Matulewicz dziękuje ks. dziekanowi za okazaną pomoc, informuje, że po księży Litwinów należy się zwracać do innych diecezji, daje wskazówki, jak się zachować pod rządami bolszewików.

385

Koncept: LCVA, 1674, 2, t. 50, k. 1-2.
Tł. H. Szymanel.

Wilno, 10 lutego [1919]

† Czcigodny Księże Dziekanie!

Z wyżywieniem nie miałem dotąd kłopotów. Dziękuję Księdzu i innym za okazaną pomoc. Ks. Bakšys już wyjechał do Merecza, tam jest bardzo potrzebny. Ks. Zajączkowski prowadzi wykłady w Wilnie w gimnazjum żeńskim i na kursie nauczycielskim. Wolnych księży Litwinów tu nie ma, na ogół brakuje. Jeżeli Ksiądz Dziekan potrzebuje księży Litwinów, to o pomoc należy się zwrócić do Sejn, jest tam wielu wolnych księży, a nawet i Kowno mogłoby w tym dopomóc.

Panuje tu spokój. Tylko z niektórych parafii białoruskich pouciekali księża, moim zdaniem, zupełnie niepotrzebnie. Jak dotąd jeszcze nigdzie żadnemu księdzu bolszewicy nie zrobili krzywdy. Tylko proboszcz kobylnicki, ks. Sielewicz, został aresztowany i wywieziony do Wilejki. Proboszczowi żodziskiemu zarekwirowano część majątku. Za dużo ludzie straszą jedni drugich bolszewikami i uciekają bez potrzeby. Nie są oni tacy straszni. Należy powstrzymywać ludzi, by pozostawali na miejscu i pracowali, więcej będzie z tego pożytku dla Kościoła i dla społeczeństwa.

Przesyłam dla ks. Ribikauskasa upoważnienie na pełnienie obowiązków wicedziekana mereckiego.

Szczęść Boże w pracy!

† Jerzy, biskup

PS. Poza tym radziłbym, aby księża nie atakowali bolszewików, zwłaszcza podczas kazań. Nic dobrego z tego nie wyjdzie. Proponowałbym pozytywnie pracować i tłumaczyć pozytywnie naukę Kościoła, akcentując te sprawy, które w chwili obecnej należy znać.

Jeżeli gdzie dotkną mienia Kościoła, najlepiej żeby tego bronił komitet parafialny, gdyż w istocie jest to własność parafii. A komitety rodzicielskie muszą się troszczyć, żeby bolszewicy nie usunęli nauczania religii ze szkół.

Do ks. N.N.

Zachował się fragment listu bł. Jerzego z 22 października 1910 r. do księdza, którego nazwiska nie znamy. Autor robi w nim wykład, w jaki sposób poznać wolę Bożą i wybrać drogę życiową, a w szczególności, do jakiego zakonu wstąpić.

386

Druk: Užrašai, s. 102.
Tł. N. Kolis.

[Petersburg], 22 października 1910

Fragment.

Pyta ksiądz w czym *voluntas Dei*[1]? Bóg sam przez się, jak sam doskonale Ksiądz wie, niezwykle rzadko objawia komuś swą wolę, są to cudowne zdarzenia. Zazwyczaj bowiem Bóg przyciąga nas ku sobie i prowadzi na tę lub inną drogę życia przez święte chęci i pożądania, pragnienia i przyzwyczajenia, tęsknoty itd., które wzbudza w naszym sercu, a także poprzez różne wydarzenia życiowe, przez różne okoliczności, przez innych ludzi. Jednak wszystkie te czynniki jedynie silniej lub słabiej pobudzają i kierują człowieka na tę lub inną stronę: mają one, mówiąc najogólniej, tylko głos doradczy. Człowiek musi sam wszystko ogarnąć i przemyśleć, opierając się na doświadczeniu życiowym i rozsądku oświeconym wiarą, mając na względzie we wszystkim jak największą chwałę Bożą; czyli z jednej strony doskonałość i zbawienie własnej duszy, z drugiej zaś – zbawienie innych ludzi i większe korzyści,

[1] *wola Boża.*

interes i dobro Kościoła, i dopiero wtedy podjąć decyzję, na którą stronę przejść, na jaką drogę wstąpić. Człowiek sam musi rzec ostatnie słowo i uczynić ostatni krok. Czasem widzi bardzo wyraźnie, gdzie ma zrobić ten ostatni krok: jest to wielka łaska Boża. Często jednak zdarza się, że człowiek nie jest pewny, waha się. Wtedy nie trzeba bać się cierpienia dla większej chwały Bożej, opowiadając się po jednej lub po drugiej stronie; trzeba mieć wystarczająco odwagi, by – mówiąc wprost – ryzykować. O jakże często przychodzi nam w życiu wybierać, ryzykować. Dlaczegóż mielibyśmy nie zrobić tego dla większej chwały Bożej? Gdyby nawet człowiek się pomylił, Bóg oceni dobre chęci. Niech Ksiądz rozważy wszystko w obliczu Boga, we wszystkim zaufa Opatrzności Bożej, nie lęka się uczynić ostatniego kroku w jedną lub w drugą stronę ku większej chwale Bożej. Jednak ten ostatni krok musi Ksiądz zrobić sam, nikt tego kroku za niego nie uczyni. Sam musi sobie wybrać i wyznaczyć tę lub inną drogę; nikt inny nie może i nie ma prawa robić tego za Księdza. Gdyby to robił, ściągnąłby na siebie odpowiedzialność wobec Boga i niepotrzebnie stanąłby pomiędzy Księdzem i Panem Bogiem.

Zdarzyło się tak, że tego samego dnia, w którym otrzymałem od Księdza list, rozważałem tajemnicę Wcielenia Pana Jezusa. Autor medytacji, jezuita Meschler, powiada: Jezus Chrystus musiał nas odkupić, to było jego powołaniem. Ale sposób i wykonanie tegoż, wybrał On sam, nie tylko jako Syn Boży, druga osoba Trójcy, ale też jako Bóg-Człowiek. Mógłby żyć na ziemi jako sławny król lub kapłan lub ustawodawca, nie przyrównując – jak Dawid, Salomon lub Aaron czy Mojżesz i nas odkupić. Jednak Chrystus z własnej woli i sposób życia na ziemi i okoliczności, jak i rodzaj śmierci wybrał sam. Wszystko to wybrał z własnej woli. Także i nas Bóg nie zmusza; ale my sami musimy wybrać stan i miejsce, i zgromadzenie, do którego chcemy wstąpić. Musimy dążyć do doskonałości, do zbawienia, ale stan i drogę, z Bożą pomocą, wybieramy sami.

Do ks. Jana Naujokasa

Ks. Jan Naujokas (1872-1948) pochodził z Suwalszczyzny. Kończył gimnazjum w Mariampolu i seminarium duchowne w Sejnach, gdzie w 1895 r. otrzymał święcenia kapłańskie. W latach 1902-1906 studiował filozofię we Fryburgu, uzyskując doktorat. Przez kilka lat wykładał w seminarium w Sejnach, a w latach 1909-1917 był ojcem duchownym i wykładowcą w Akademii Duchownej w Petersburgu, skąd po rewolucji, w 1918 r., powrócił do diecezji i ponownie objął posadę wykładowcy w seminarium w Sejnach, a od 1926 r. w Wiłkomierzu, gdzie był także rektorem.

Na początku 1918 r. zaproponowano go jako kandydata na biskupstwo w Mińsku Białoruskim.

W liście z 29 maja 1913 r. bł. Jerzy omawia zagadnienie wierności powołaniu, mimo przeszkód, jakie stwarza otoczenie.

387

Druk: Užrašai, s. 125-126.
Tł. N. Kolis.

[Fryburg], 29 maja 1913

Fragment.

Kiedyś, pisząc do mnie, wspominałeś, Bracie, o przeszkodach i utrudnieniach. To prawda, nie brak ich. Niegdyś myślałem, że ludzie przeszkadzają innym, gdy widzą ich pnących się w górę, zabiegających o lepsze miejsce. Teraz przekonałem się, że ludzie bardziej złoszczą się, jeszcze bardziej przeszkadzają, jeśli widzą innych, chcących chociaż z dala naśladować Chrystusa. Cóż począć? Zapewne zawsze taki był ten świat,

taki on pewnie i pozostanie. A ja, Bracie, coraz bardziej utwierdzam się w przekonaniu, że *omnia vanitas vanitatum*[1] *praeter amare Deum et Ei soli servire*[2]. Wszystko jest w rękach Opatrzności Boskiej i bez woli Boga włos z głowy człowiekowi nie spadnie. Nieprzenikniony jest Bóg i niezbadane są Jego drogi. Do tej pory, chociaż nieraz było mi ciężko i boleśnie, nie żałowałem i nie żałuję, że tu przyjechałem. Co z mojej pracy wyniknie, Bóg jeden wie. *Itaque neque qui plantat est aliquid, neque qui rigat: sed qui incrementum dat Deus*[3]. Jeśli taką Jego wola będzie, to wszystko będzie dobrze i nic nie przeszkodzi. Jak dotychczas, chociaż krzyży zsyła wiele, ale i niewiarygodnie Bóg pomaga.

[1] *Marność nad marnościami, wszystko marność* (Koh 1,2).
[2] *oprócz miłowania Boga i służenia Jemu samemu*.
[3] *Nic nie znaczy ten, który sieje, ani ten, który podlewa, tylko Ten, który daje wzrost – Bóg (*1 Kor 3,7).

Do ks. Floriana Niewiero

Niewiero (Neviera) Florian (1896- po 1974) był wyświęcony na kapłana w 1920 r. przez bpa Matulewicza. W 1924 r. wyjechał na studia specjalistyczne do Fryburga. Po ostatniej wojnie pracował w diecezji olsztyńskiej.

W liście z 24 kwietnia 1925 roku bł. Jerzy odpowiada ks. Newiero na przedstawione przez niego problemy osobiste.

388

Oryg.: LCVA, 1674, 2, t. 50, k. 20.
Tł. H. Szymanel.

Wilno, 24 kwietnia 1925

† Czcigodny Księże,

Długo się zastanawiałem i nie wiem, co Księdzu poradzić. Mogę tyle tylko powiedzieć: nie martw się. Z językami wszyscy mieli i mają trudności. Z pewnością nauczysz się tyle, żeby móc swobodnie czytać książki i rozmawiać. Jeszcze nie wiadomo, czy rząd polski uzna dyplom z Fryburga, dotąd uznawał, ale zdaje się, że według konkordatu może nie uznać.

Czy po trzech latach traci się obywatelstwo – wątpię, wydaje się, że nie. Stypendiów nie mamy, wszyscy księża się uskarżają na ich brak. Ludzie nie mają pieniędzy.

Bardzo mi przykro, że nic nie mogę szanownemu Księdzu dopomóc. Proszę się poradzić przyjaciół, może wspólnie co dobrego uradzicie. W sprawie stypendiów można zwracać się do ks. Kukty, może on ma. Otrzymałem karteczkę od ks. Labukasa. Podziękuj mu w moim imieniu. Nie będę mu odpisywał osobno. Szanownemu Księdzu oraz ks. Labukasowi przesyłam swoje pozdrowienia i błogosławieństwo.

Szczęść Wam Boże w pracy!

† Jerzy

Do ks. Justyna Novickasa MIC

Ks. Justyn Novickas (Nowicki) (1885-1973) kształcił się w Seminarium Duchownym w Sejnach, a następnie w latach 1906-1911 w Akademii Duchownej w Petersburgu, gdzie otrzymał święcenia kapłańskie w 1909 r. Do Zgromadzenia Księży Marianów wstąpił w 1911 r. we Fryburgu. Po złożeniu ślubów zakonnych powrócił do pracy duszpasterskiej na Litwie. W Zgromadzeniu przez wiele lat pełnił w Mariampolu obowiązki mistrza nowicjuszy.

Zachowało się osiem listów bł. Jerzego do ks. Novickasa z lat 1913-1926, w tym sześć tylko we fragmentach. Bł. Jerzy daje w nich pouczenia o pracy duszpasterskiej, o urabianiu dusz pobożnych, o zachowaniu gorliwości kapłańskiej. Większość z nich dotyczy klasztoru w Mariampolu, a szczególnie nowicjatu i sióstr ubogich oraz publikowania pomocy dla życia wewnętrznego i materiałów do opracowania instrukcji dla marianów.

389

Druk: Užrašai, s. 116.
Tł. N. Kolis.

[Fryburg], 12 lutego 1913

Fragment.

Spotykając się gdziekolwiek z ludźmi, nie należy nigdy żałować dobrego słowa – opowiedzieć, jak żyją katolicy gdzie indziej, jak pracują i służą Bogu; gdzie to możliwe, nauczać dzieci co i jak lepiej czynić. Często takie dobre słowo zapada głęboko do serca i w odpowiednim czasie wydaje owoc. Trzeba tylko pobudzać i ożywiać ducha ludzkiego.

Nie ma takiej parafii, gdzie by nie można było znaleźć prawdziwie bogobojnych dusz, zdążających ku doskonałości, pragnących całkowicie poświęcić się Bogu. Trochę ukształtowawszy takie dusze, rozpaliwszy w ich sercach miłość do Boga, można je zorganizować w grupkę i pouczyć, co trzeba robić dla chwały Bożej i dobra Kościoła.

Często bywa tak, że włożywszy wiele pracy w jedną duszę, dobrze ją ukształtowawszy, można przez nią uczynić wiele dobrego. Można znaleźć bardzo dobrych i zdolnych chłopców i dziewczęta, uczynić z nich pożytecznych ludzi dla Boga i Kościoła. Jeśli się tylko nadarza okazja, trzeba powoli przygotowywać kadry.

390

Druk: Užrašai, s. 130.
Tł. N. Kolis.

[Fryburg], 23 września 1913

Fragment.

Swoje nerwy trzeba chronić i trzymać na wodzy, by nie ulegały rozstrojeniu; inaczej dla księdza i dla ludzi kłopot. Jeżeli ktoś czuje się zmęczony, powinien starać się odpocząć; dłużej zdoła pracować i praca będzie lepsza. Na docinki innych księży nie należy zwracać uwagi. Wiadomo, że gorliwość zawsze jest wyśmiewana, a niekiedy nawet prześladowana.

391

Kopia maszynowa:
Archiwum Nowicjatu Sióstr Ubogich w Mariampolu.
Tł. ks. P. Chudzik MIC.

Wilno, 14 marca 1923

Fragment.

Na ile można, łagodźcie relacje z Ojcami, szczególnie z tymi, którzy są niezbyt chętni siostrom. Myślę, że to drobiazgi. Czy warto to tak brać do serca i tak się tym gryźć? […]

Szczególnie wspierajcie siostry materialnie [...]. Bóg ich nie opuści [...]. Pozdrówcie siostry.

392

Oryg.: LCVA, 1674, 2, t. 44, k. 2.
Tł. ks. P. Chudzik MIC.

Wilno, 28 września 1923

Drogi Księże Justynie!

Korzystam z okazji, że ks. Drabnis jedzie do nowicjatu i piszę kilka słów. Ja i ks. Jan Kriščiukaitis jesteśmy zdrowi. Proszę, niech Ksiądz swoją modlitwę i pracę ofiaruje za nowicjat, wtedy wyjdą stamtąd lepsi zakonnicy, a Ksiądz będzie miał większą zasługę.

Proszę napisać, co u Was słychać, jak idą prace? Czy ks. Dvaranauskas szczęśliwie powrócił z Kissingen?

Niedawno pisałem. Pozdrawiam i błogosławię wszystkich. Szczęść Wam Boże!

† Jerzy

PS. Ks. Drabnisa przyjmijcie do nowicjatu bez zwłoki, aby w przyszłym roku mógł rozpocząć studia na uniwersytecie.

393

Oryg.: LCVA, 1674, 2, t. 1, k. 4.
Tł. ks. P. Chudzik MIC.

Wilno, 17 listopada 1924

Drogi Bracie,

Przy okazji piszę kilka słów. Może Bóg da, że jeszcze jeden ksiądz z tej strony pojedzie do nowicjatu. Proszę i kapłanów też wziąć w swoje ręce na czas nowicjatu i tak samo uczyć i wychowywać, ponieważ im też tego potrzeba.

Może by mi Ksiądz kiedy napisał, jak prowadzi nowicjat; byłby materiał do instrukcji. Ja kiedyś dużo uwag dotyczących nowicjatu wypisałem z podręcznika jezuitów. Te moje notatki (po łacinie) zostały we Fryburgu. Czy może są teraz w Mariampolu? Będą mi potrzebne, kiedy będę opracowywał instrukcje. Tymczasem może im Ksiądz wyjaśniać konstytucje według przysłanego przeze mnie nowego egzemplarza konstytucji. Są tam zebrane wszystkie potrzebne przepisy.

Bardzo dziękuję za posługę Siostrom Ubogich. Powoli, z Bożą pomocą, i ich zgromadzenie porządkuje się i wzrasta. Będą nowe pracownice na Bożej roli, a pracy nikomu nie braknie. Dopomagając siostrom i Ksiądz ma swoją część u Boga w ich dobrych czynach.

O wszystkich Was pamiętam w moich modlitwach. Was wszystkich, a szczególnie nowicjat serdecznie pozdrawiam i błogosławię. Nowicjuszom ślę po obrazku z błogosławieństwem; proszę im rozdać.

Jak się czuje ks. Jazukievičius, czy zdrowy, jak mu odpowiada nowicjat? Pozdrówcie go.

† Jerzy, biskup

394

Oryg.: LCVA, 1674, 2, t. 44, k. 6-7.
Tł. H. Szymanel.

Wilno, 15 czerwca 1925

† Kochany Księże Justynie,

Bardzo dziękuję za liścik. Inne listy też otrzymałem i dziękuję za nie. Bardzo mi się podoba Ojca pomysł, abym zorganizował wydawnictwo literatury ascetycznej. Jak tylko będę mógł, postaram się to wykonać. Wydaje mi się, że i Ojciec mógłby coś zrobić. Np. przetłumaczyć żywot św. Jana Berchmansa. Bardzo ważne jest dla mnie uporządkowanie naszych instrukcji. Lecz wciąż nie mogę do tej pracy przystąpić, tyle mam wszelkich prac. Jeśli Ojciec Święty zwolni mnie z Wilna, to wówczas będę mógł zrobić wszystko. Tymczasem Wy też przygotowujcie materiały do instrukcji. Ponieważ zapoznał się Ojciec z ojcami jezuitami, byłoby dobrze otrzymać od nich te podręczniki, o których była mowa, żeby je chociaż odpisać.

Dobrze byłoby mieć *Angelum Custodem*[1]. Proszę poradzić się przełożonych, może znajdziecie jakiegoś odpowiedniego brata.

Da Bóg, że urządzicie kapliczkę, lecz teraz po pożarze będzie to zbyt trudne. Trzeba trochę zaczekać.

Bardzo stęskniłem się za Wami. Gdybym mógł kiedy do Was przybyć, moglibyśmy o wszystkim porozmawiać i wspólnymi siłami uporządkować wszystko, co trzeba. Może Bóg dopomoże, że i Ojca zobaczę kiedyś. Tymczasem pracujcie, jak potraficie, Bóg dopomoże. I tak z łaski Bożej nasz zakon dość szybko rośnie i rozwija się.

Trzeba dziękować za to, co Bóg dał i co daje, a da jeszcze więcej.

Ojca i wszystkich nowicjuszy serdecznie pozdrawiam i wszystkim błogosławię. Szczególnie chciałbym pozdrowić ks. Guturavičiusa.

Polecam się Waszym modlitwom

† Jerzy, biskup

---

[1] *Anioła Stróża*. Chodzi o ówczesną praktykę w zespołach osób duchownych, by drugi, poproszony o to, uważał na jego postępowanie i co jakiś czas zwracał mu uwagę na popełniane błędy.

395

Kopia maszynowa:
Archiwum Nowicjatu Sióstr Ubogich w Mariampolu.
Tł. Ks. P. Chudzik MIC.

Waterbury, 26 sierpnia 1926

Fragment.

Jeśli tak się sprawy mają, lepiej do gospodarstwa przy juwenacie nie brać sióstr, byłoby więcej nieprzyjemności.

396

Kopia maszynowa:
Archiwum Nowicjatu Sióstr Ubogich w Mariampolu.
Tł. Ks. P. Chudzik MIC.

Kowno, 17 listopada 1926

Fragment.

Porządkuję i porządkuję zgromadzenia. Dziękuję Bogu i bardzo się cieszę, że Siostry Ubogich mają porządek. Choć doszły już do tego, że zaraz by się rozproszyły i rozsypały. Jeśli sprawy by szły, tak jak dotąd, to większość sióstr odmówiłaby złożenia ślubów wieczystych. Siostra Uogintaitė okazała się bardzo dobrą kierowniczką gospodarczą, potrafiła wprowadzić i utrzymać porządek, ale Bóg, wygląda na to, że nie dał jej daru innymi kierować, zwłaszcza nie potrafiła znieść przy sobie wykształconych, nie potrafiła ducha sióstr kształtować ani podnosić. Siostra Uogintaitė to zrozumiała, bardzo godnie i pięknie postąpiła. Za moją radą ustąpiła z przełożenstwa i wyjechała uczyć się do Szwajcarii, do Ingenbohl. Pochwalcie ją za to. Władzę przejęła Novickaitė, jej do pomocy przyszła jeszcze jedna poważna siostra wykształcona – Stebulytė

Elżbieta. I wtedy zaczęły wstępować kandydatki wykształcone. Z Bożą pomocą Zgromadzenie będzie rosło i rozwijało się, w nowicjacie już jest 12, po ślubach czasowych 12, kandydatek coraz więcej.

Do biskupa Kazimierza Paltarokasa

Biskup Kazimierz Paltarokas (1875-1958) ukończył Seminarium Duchowne w Kownie i Akademię Duchowną w Petersburgu, gdzie w 1902 r. otrzymał święcenia kapłańskie. Od 1911 r. pracował w Seminarium kowieńskim jako wykładowca wielu przedmiotów, a od 1917 r. również jako wicerektor. Od 1922 r. był profesorem na Uniwersytecie Kowieńskim. Z rekomendacji arcybiskupa Matulewicza w 1926 r. został biskupem nowo utworzonej diecezji poniewieskiej. Od 1949 r. był również wikariuszem kapitulnym w Wilnie i przez pewien czas jedynym biskupem sprawującym obowiązki na Litwie. Zmarł w 1958 roku w Wilnie i został pochowany w katedrze w Poniewieżu.

W liście z 7 kwietnia 1926 r. wizytator apostolski Jerzy Matulewicz powiadamia go o nominacji na biskupa Poniewieża.

397

Kopia maszynowa: AGM.

Rzym, 7 kwietnia 1926

Ekscelencjo!

Zanim Ekscelencja otrzyma ten mój list, już bez wątpienia będzie w posiadaniu wiadomości, że został mianowany biskupem Poniewieża. Tak więc życzę Waszej Ekscelencji wszelkich łask Bożych, najdłuższych lat życia i powodzenia w pracach. Bardzo się cieszę, że tak się stało, nie tylko dlatego, że zawsze bardzo wysoko stawiałem i ceniłem osobę Waszej Ekscelencji i byłem przekonany, że lepszego kandydata na biskupa trudno znaleźć, lecz i dlatego, że na przekór wszelkim skargom i oszczerstwom, udało się prawdzie i cnocie wziąć górę i wyjść na jaw.

Otrzymaliście samodzielną Prowincję Kościelną. Doprawdy wydarzenie to niezwykle wielkiego znaczenia dla Kościoła Litwy, dla Narodu i dla Państwa. Bulla Ojca Świętego zredagowana bardzo pięknie i życzliwie w stosunku do Litwy; co do istoty widać, że odpowiada pragnieniom Litwinów. Nie przesądzono spraw definitywnie. Części diecezji sejneńskiej i wileńskiej pozostawiono nie podzielone. Stolica Apostolska okazała Litwie dużo życzliwości i pragnienia, by jak najwięcej uczynić dla jej dobra, ile tylko było możliwe w trudnych okolicznościach, jakie się wytworzyły.

Spodziewamy się, że Litwa odpowiednio oceni ten krok Stolicy Apostolskiej. Jak będzie, tak będzie, lecz pomimo wszystko rozpocznie się na Litwie nowe życie kościelne.

Niezadługo zobaczymy się. Jeszcze raz życzę wszystkiego dobrego.

Całym sercem oddany

Jerzy, arcybiskup

Do ks. Kazimierza Prapuolenisa

Ks. Prapuolenis (Propalanis) Kazimierz (1858-1933) studiował w Seminarium Duchownym w Warszawie i Petersburgu oraz w Akademii Duchownej. Przez pewien czas pracował jako sekretarz w kurii metropolitalnej w Petersburgu. W tym czasie nawiązał dobre stosunki z intelektualistami i urzędnikami rosyjskimi. Od 1904 r. przez kilka lat mieszkał w Sejnach. Wraz z ks. Józefem Laukaitisem w 1906 roku założył tygodnik „Šaltinis" i w 1908 roku miesięcznik „Vadovas". Od 1912 r. przez 8 lat był rektorem kościoła św. Stanisława w Rzymie. Po odzyskaniu niepodległości Litwy przez pewien czas pełnił obowiązki nieoficjalnego reprezentanta litewskiego wobec Watykanu. W rządzie kowieńskim organizował wydział spraw religijnych i nim kierował w latach 1921-1925.

W liście z grudnia 1908 roku bł. Jerzy prosi prałata, by skorzystał ze swych stosunków w stolicy carskiej i przyczynił się do wznowienia klasztoru mariampolskiego.

398

Koncept: LCVA, 1674, 2, t. 50, k. 24-25.
Tł. H. Szymanel.

[Petersburg, 27 listopada / 10 grudnia 1908]

Czcigodny Księże Prałacie,

Zwracam się do Księdza Prałata w tej oto ważnej sprawie. My, będąc tutaj, postanowiliśmy zatroszczyć się o uzyskanie zezwolenia władz na wskrzeszenie klasztoru marianów w Mariampolu[1]. Lecz widzimy, że

[1] Klasztor w Mariampolu przed odnowieniem Zgromadzenia, zgodnie z prawem carskim, został zamknięty 14 IX 1904 r., natomiast na forum kościelnym istniał nadal, ale groziło mu wymarcie.

bez poparcia Księdza Prałata nic się nie da załatwić. Rozmawiałem z panem Nefiediewem o otwarciu klasztoru marianów. Po przejrzeniu papierów oto co mniej więcej powiedział: „W zasadzie nikt nie jest przeciw otwarciu klasztoru w Mariampolu, lecz niedawno rządca diecezji sejneńskiej zwracał się w tej sprawie do ministerstwa, które dało odpowiedź, że sprawę pozostawia nierozstrzygniętą, zanim duma nie podejmie postanowienia w sprawie klasztorów. I dlatego teraz nie wypada ponownie poruszać tego problemu. Gdyby w tym czasie, kiedy rządca diecezji złożył tę prośbę, ktoś wziął tę sprawę i należycie wyjaśnił, wówczas wszystko wyglądałoby inaczej. Teraz ponownie zajmować się tym problemem jest niezręcznie. Duma zamierza w szybkim czasie zająć się tą sprawą, może nawet podczas tej sesji. A więc trzeba zaczekać na postanowienie dumy".

Okazuje się, że sprawę hamuje jakiś drobiazg i gdyby było komu się wstawić, wszystko potoczyłoby się inaczej.

Mniejsza o to, że musimy czekać na to postanowienie dumy, lecz czy się doczekamy i kiedy? A tymczasem może zaginąć jedyny, prawdziwie litewski klasztor. Przecież stan zdrowia ks. Sękowskiego nie jest najlepszy. A więc długo czekać nie można. A po drugie, z powodu braku klasztorów na Litwie iluż Litwinów wyrusza za granicę, wywożąc i majątek, i wiedzę, i dobre chęci; dla narodu są oni straceni na zawsze. Żeby tylko straceni, lecz jeszcze swoją pracą umacniają nieprzychylnych wobec nas obcokrajowców, jak ks. Kudirka u kapucynów, lub nawet pracują na naszą niekorzyść jak ks. Mohl, jezuita. Nie byłoby tego wszystkiego, gdybyśmy mieli własne klasztory. Gdyby się odrodził Zakon Marianów, byłoby to prawdziwe ognisko litewskiego życia duchownego. Mając własny klasztor, nie musieliby Litwini wędrować pod obce niebo. Iluż to Litwinów, mających powołanie, wyjeżdża do klasztorów za granicę, najczęściej do Polski; a znów z Polski napływają szeregi różnych trzeciorzędnych zakonników i działają w niepożądanym dla nas kierunku. A nie działoby się tak, gdybyśmy mieli własny klasztor, który by się stał odskocznią i oparciem dla wszystkich mających powołanie, kierował i zatrzymywał ich na Litwie. Niejeden Litwin tułający się po obcych diecezjach wróciłby i pracował, lecz zabrakło klasztorów, w których można zamieszkać, nie mogą tego zrobić, bo władze duchowne nie zezwalają. Nie mogłyby zabronić powrócić na Litwę, ale

jak nie ma tu klasztorów, trudno jest się wymknąć. Nie można zabronić wstąpić do klasztoru, natomiast na powrót się nie zezwala. Mówię o tym, bo doświadczyłem tego na sobie. Znam dobrze te sprawy, miałem okazję się zapoznać z ukrytymi organizacjami zakonnymi w Polsce i wiem, jak to się odbywa i myślę, że można zrobić podobnie u nas, jak się odrodzi klasztor w Mariampolu, a chętnych do wstąpienia się znajdzie, sam znam takich.

A więc mam nadzieję, że Ksiądz Prałat nie odmówi użycia swojego wpływu dla sprawy narodu, gdyż jest to rzeczywiście sprawa całego narodu. Iluż to ludzi dobrej woli zostałoby na Litwie, jakaż nowa siła duchowa z czasem mogłaby powstać.

Wyłożyłem tu tylko sedno sprawy, zaś Ksiądz Prałat będzie wiedzieć lepiej, czy warto ponownie zapukać do drzwi Departamentu, czy jeszcze zaczekać. Może mógłby Ksiądz Prałat napisać do Nefiediewa list lub osobiście pojechać do Petersburga. Oczywiście będzie wiedział najlepiej, jak postąpić, błagam o poparcie. A może powinniśmy my sami?

Dnia 23 bieżącego miesiąca starego stylu odbył się ingres Wnukowskiego, następnie odbędą się konsekracje biskupie. Najpierw będzie konsekrowany Nowowiejski, biskup płocki, następnie Denisewicz, a w końcu Cieplak. Ostatnia konsekracja nastąpi 8 grudnia według starego stylu.

Nowego posła [...][1] Cheruza urzędnicy chwalą, lecz niczym jeszcze się nie wyróżnił.

Jeżeli mogliście się wystarać o prasę, to mnie się wydaje, że o takiej sprawie nie ma co mówić; choć sprawa to mała, lecz to sprawa całego narodu.

[1] dwa wyrazy nieodczytane.

Do ks. Nikodema Raštutisa

Ks. Nikodem Raštutis (1881-1947) po ukończeniu Seminarium Duchownego w Kownie, w 1903 r. otrzymał święcenia kapłańskie. W latach 1909-1913 studiował na Uniwersytecie we Fryburgu. W marcu 1919 roku przybył z Rosji do Wilna z dużą grupą dzieci litewskich i osiadł w Trynopolu, dawnym klasztorze Trynitarzy. Po zdobyciu Wilna w kwietniu 1919 r. Piłsudski przekazał Trynopol wraz z dziećmi bp Matulewiczowi, który się zgodził na pozostawienie sierocińca w klasztorze. Ks. Raštutis w 1936 r. został usunięty z Wilna przez wojewodę Ludwika Bociańskiego i przeniósł się do Republiki Litewskiej.

Ks. Raštutis 19 sierpnia 1909 r. nadesłał do ks. Matulewicza wraz ze swoim listem memoriał w sprawie zakonów na Litwie, podpisany przez 54 księży, w tym czołowych przedstawicieli duchowieństwa litewskiego. Odpowiedź bł. Jerzego adresowana wprawdzie do ks. Raštutisa, stanowi jednak jak gdyby list okólny do podpisanych księży. Poddaje w nim druzgocącej krytyce przedstawione w memoriale poglądy i daje wykład na temat uniwersalizmu zakonów. Treści tego dokumentu są aktualne do dzisiaj.

399

Oryg.: Biblioteka Centralna Litewskiej Akademii Nauk w Wilnie, F 12-3152, k. 1-8.
Koncept: LCVA, 1674, 2, t. 94, k. 2-8.
Tł. A. Sitarski.

Petersburg, 25 sierpnia / 7 września 1909

Czcigodny Księże!

Będąc jeszcze w Warszawie, przed samym wyjazdem otrzymałem list Księdza, pisany 19 VIII 1909 r., razem z prośbą, którą znaczna grupa litewskich księży postanowiła wręczyć niektórym przełożonym zakonów. Nie mogąc szybko dać Księdzu pełnej odpowiedzi w tej sprawie, wysłałem tylko kartkę pocztową; obecnie przedstawię szerzej moją opinię o tej prośbie.

Po przeczytaniu petycji przysłanej przez Księdza zrodziły mi się trzy kwestie: 1) czy księża, którzy podpisali się pod petycją, zwracają się do odpowiedniej osoby i odpowiedniej władzy; 2) czy we właściwej formie; 3) czy z odpowiednią treścią. Zgodnie z tym swoją odpowiedź podzielę na trzy części:

I. Według mnie księża sygnatariusze ze sprawami przedstawionymi w petycji, zwracając się do przełożonych poszczególnych zgromadzeń, czynią to wobec niewłaściwej władzy. A to dlaczego?

Na każdego zakonnika i jego pracę można patrzeć w trojaki sposób: a) jako na rodaka i obywatela, b) jako na wierzącego katolika, c) jako na zakonnika. Jako rodak i obywatel powinien on słuchać mądrych wymagań władzy i społeczeństwa i do nich się stosować. Jako wierzący katolik w swoim życiu i obowiązkach podlega władzy i nadzorowi miejscowego biskupa. Jako zakonnik ma on znaczną niezależność w stosunku do władz lokalnych (*exemptionem*): swoje życie wewnętrzne i porządek dostosowuje do Konstytucji, zatwierdzonych przez Kościół i jest pod opieką Ojca Świętego, i pod jego władzą. Nie wolno nikomu ingerować w życie wewnętrzne zakonnika czy zakonu. Nawet sami biskupi nie mogą zmieniać ich Konstytucji bez zgody Ojca Świętego, ani

prowadzić ich do tego, co by sprzeciwiało się Konstytucjom. Dlatego też załatwiając sprawy z zakonnikami – w sprawie jednych należy zwracać się do Ojca Świętego, drugich zaś do biskupów, a jeszcze inne sprawy omawiać z nimi samymi. W nadesłanej petycji wszystkie te trzy rodzaje spraw są pomieszane i adresatami wszystkich są zwierzchnicy zakonów. Jedne z przedstawionych petycji i żądań Rzym odrzuciłby natychmiast, ponieważ stoją one w sprzeczności z prawem Kościoła, obejmującym życie zakonników: jak np. „zupełna autonomia prowincji", „zupełna niezależność w organizowaniu swej pracy" itp.; tę kwestię przedstawię dalej, omawiając treść petycji. Inne zagadnienia, jak np. tworzenie prowincji i nowicjatów, można realizować tylko za zgodą Świętej Kongregacji Zakonników w Rzymie (*Normae editae a Sacra Congregatione Episcoporum et Regularium an. 1901*, nr 271 i 272).

Widząc niepożądane, czy wręcz szkodliwe skutki poczynań miejscowych zakonników, należałoby się zwrócić do miejscowych biskupów i prosić ich, aby wszystko zbadawszy, powstrzymali zakonników i dopilnowali ich prac, ponieważ takie są ich kompetencje zgodnie z Konstytucją „Conditae" Leona XIII z 8 grudnia 1900 r., §2, X: *Sicubi sodalitatum aedibus instituta curanda adiecta sint, ut: gynaecea, orphanotrophia, valetudinaria, scholae, asyla pueris erudiensis; Episcopali vigilantiae ea omnia subsint quod spectat ad religionis magisteria, honestatem morum, exercitationes pietatis, sacramentorum administrationem*[1].

Taki zakon nie może być utworzony w diecezji bez wiedzy biskupa i jego wyraźnej zgody (*Normae* nr 305). Zamieszkali w diecezji zakonnicy i zakonnice, podobnie jak i wszyscy wierzący katolicy w swojej publicznej działalności i w swoim życiu publicznym w dalszym ciągu pozostają pod władzą biskupów miejscowych, jak wynika z wyżej wzmiankowanej Konstytucji Leona XIII i z Norm (*Normae* nr 258-261, 296, 308). Biskup ma nawet prawo sprawować nadzór nad tym majątkiem i pieniędzmi, które zostały powierzone nie samym zakonnikom,

[1] *Jeśli gdzie z domem zgromadzenia połączona jest opieka nad instytucjami takimi jak: przytułki dla kobiet, sierocińce, szpitale, szkoły, przedszkola – wszystko to podlega nadzorowi biskupa w tym, co dotyczy nauczania religii, zachowania dobrych obyczajów, odprawiania nabożeństw, udzielania sakramentów.*

lecz tylko ich instytucjom (*Normae* nr 298; *Constitutio „Conditae" Leonis XIII*). Tak więc biskup, zezwalając na osiedlenie się w jego diecezji zakonników, bierze na siebie wieloraką odpowiedzialność za ich poczynania, ponieważ powinien ich doglądać. Stąd też i ze skargami na zakonników bądź z żądaniami należałoby zwracać się do miejscowych biskupów. Biskupi w tych sprawach wiele mogą mocą swojej władzy uczynić. Jeżeliby oni nie chcieli próśb rozpatrzyć i skarg zbadać, albo jeżeli ci, którzy się do nich zwracają, ich decyzjami czuli się niezaspokojeni, wówczas można zwracać się wyżej, nawet do Rzymu.

Jeżeli już chcieliście zwrócić się do samych zakonników, to według mnie można to było uczynić w takiej mniej więcej formie. Przedstawić: a) fakt, iż na Litwie pracy jest dużo i zakony są potrzebne; b) że wielu Litwinów i Litwinek wstąpiło do zakonów w Polsce, dokąd wychodząc niejednokrotnie wnieśli i swój majątek. Sprawiedliwość i dobro Kościoła na Litwie wymaga, aby przełożeni tych zakonów, w których są Litwini, uwzględnili sytuację naszego narodu i Kościoła i aby w miarę możliwości zwrócili z powrotem na Litwę te osoby, które do nich z Litwy przychodzą; na koniec zaś, aby ci zakonnicy i zakonnice, którzy aktualnie pracują na Litwie, więcej przestrzegały w swojej pracy słusznych wymagań litewskich, pragnień, ideałów i ducha. Ale nawet i taką petycję, moim zdaniem, wypadałoby wręczyć zakonnikom tylko za pośrednictwem biskupa. Omijając bowiem biskupa w takim przypadku, mimo wszystko trochę, przynajmniej tak mi się wydaje, naruszalibyście jego prawa i weszlibyście w jego kompetencje. Jakkolwiek by było biskup jest głównym stróżem zakonów w diecezji i nie można go pominąć w sprawach tyczących życia zakonów.

Leon XIII i Pius X wielokrotnie już w swoich pismach domagali się i stanowczo nakazywali, aby ogólnie rzecz biorąc, publiczne poczynania, które powoływałyby się na katolików czy Kościół, nie były rozpoczynane czy też kontynuowane bez wiedzy i akceptacji miejscowych biskupów, szczególnie wszelkiego rodzaju spory, nieporozumienia i konflikty pomiędzy ludźmi pracującymi w duchu katolickim należałoby powierzyć biskupom, aby ci sprawę zbadali, osądzili i podjęli decyzje. Moim zdaniem, te zalecenia papieży powinno się w tym przypadku zastosować, szczególnie dlatego, iż pod petycją podpisali się sami tylko księża i podnoszona sprawa dotyczy również sług Kościoła – zakonników.

Z tego wszystkiego według mnie wynika, iż z podobnymi żądaniami, jak te, które mi Ksiądz przysłał, wypadałoby się zwrócić nie do przełożonych zakonów, ale do miejscowych biskupów, a jeżeli ci nie zaspokoiliby tych postulatów, wówczas do Świętej Kongregacji Zakonników do Rzymu.

Może Ksiądz pomyśli, że ta moja propozycja to tylko biurokratyzm i czysta formalność. Mnie się jednak wydaje, iż dokument, pod którym podpisało się tylu najwybitniejszych litewskich księży działaczy, powinien być i od strony formalnej jak należy. W takich sprawach przestrzeganie formalności dużo może zaważyć. Często z braku drobiazgu zrywają testamenty, odrzucają dokumenty. Proszę pamiętać, że Wasza petycja poprzez przełożonych zakonnych trafi do rąk polskich biskupów i kanonistów, a poprzez nich do Rzymu do Świętej Kongregacji. Rzym z pewnością zapyta o wszystko miejscowych biskupów na Litwie i braku formalności nie będzie uważał za nieważne.

Jak wtedy będą wyglądać ci, którzy się podpisali, a nawet wszyscy księża litewscy, kiedy wyjdzie na jaw ich ignorancja kościelnego prawa kanonicznego i gdy, być może, miejscowi biskupi ukażą pracę zakonników na Litwie w zupełnie innym świetle?

II. Pragnę zauważyć, iż forma petycji jest nieodpowiednia: zbyt surowa, zbyt obraźliwa wobec innych, prędzej pasująca dla jakiegoś polemicznego artykułu do prasy. Takie wyrażenia jak: *tzw. endeków, – by ... nie prowadziły [zakonników] Litwinów do królestwa niebieskiego przez królestwo polskie* – itp. absolutnie nie nadają się do tak poważnego dokumentu.

III. Co do samej treści petycji również można poczynić szereg zastrzeżeń. Rozpatrzę je po kolei.

1) W petycji powiedziano: *ze zmniejszeniem się liczby duchowieństwa, zmniejsza się jego powaga i wpływ na ludzi*. Nie widzę konsekwencji w tym zdaniu. Jaki bowiem może być związek pomiędzy malejącą liczbą duchownych z jednej strony, a ich powagą, gorliwością i wpływem z drugiej strony. Przecież nawet sam jeden człowiek może mieć na drugich wpływ i to jeszcze duży.

2) Powiedziano: *Polska usiłuje tej potrzebie zaradzić*. O ile mi wiadomo, pani Ogińska z Plunge aż z Francji sprowadziła zakonnice; napisano, że w Plunge już uwiły sobie gniazdko. Tak więc jeżeli wymienimy

tylko Polaków, to czy nie rozminiemy się z prawdą? Tej sprawy jednak dokładnie nie znam i powtarzam, co słyszałem od innych.

3) Cała argumentacja, dlaczego *osoby zakonne polskiej narodowości* nie mają wpływu na miejscowych mieszkańców i dlaczego miejscowi mieszkańcy nieprzychylnie na nie patrzą, wydaje mi się zbyt słaba i zdania niezbyt stanowczo sformułowane. Do tych wniosków można dodać, aby polskie zakonnice przyjeżdżające na Litwę służyły miejscowym Polakom. Jeśli one nie mają żadnego wpływu, to Litwini nie mają się czego obawiać, ani też walczyć z nimi o narodowość. Z kolei zarzut o polonizacyjnym charakterze przyjazdów Polek należałoby poprzeć faktycznym materiałem i konkretnymi dowodami. W przeciwnym razie łatwo się wybronią, co i tak czynią, twierdząc, że nauczają po polsku tylko te dzieci, których rodzice wyrazili takie żądanie.

4) Odnośnie do tego, że miejscowi mieszkańcy nie ufają nawet zakonnicom litewskim *dla ich ścisłej zależności od swych polskich przełożonych w Warszawie*. Argument niewystarczający, ponieważ mogą odpowiedzieć, iż zgodnie z zarządzeniami zakonnymi podwładni winni być zależni od przełożonych, kimkolwiek oni by byli, czy Polakami, czy Litwinami, czy też jakiejkolwiek innej narodowości. Bez tego zakon nie może istnieć, rozpadłby się całkowicie. Dalej mogą twierdzić: *skoro Litwini nie ufają tylko dlatego, że tamci przełożeni są Polakami, to jest temu winien tylko ich szowinizm i ich przesądy narodowościowe, lub jak się potocznie mówi „litwomania"*. Wiadomo wszak, iż protestanci niemieccy mówią jakoby nie mogli ufać katolikom niemieckim *dla ich ścisłej zależności od Rzymu*, i dlatego przezywają ich *ultramontanami*. Stąd też, należałoby podać inne argumenty tej nieufności Litwinów: obiektywniejsze i bardziej przekonujące. Przynajmniej z tego, co w petycji powiedziane, nie jest jasne, dlaczego obecne zakony na Litwie nie są w stanie zdobyć zaufania miejscowej ludności.

5) Że dawne zakony *miały charakter polonizatorski*, wydaje mi się, nie ma potrzeby z tego powodu robić zarzutów zakonom współczesnym. Dawniej niemal całe duchowieństwo tak się zachowywało. Byłoby rzeczą niesłuszną winić za to obecnych księży, czy im to wytykać.

6) W jednym miejscu jest sformułowanie, żeby zakony litewskie były *złożone z osób narodowości litewskiej*, a w innym jest wprost powiedziane *wyłącznie narodowości litewskiej*. Żądanie zbyt ostro posta-

wione. Litwę zamieszkują ludzie mówiący nie tylko po litewsku. Jest wielu katolików posługujących się innym językiem. Dlaczegóż by nie mógł im posługiwać ich człowiek będący zakonnikiem? Oznaką najgorętszego szowinizmu jest niechęć dopuszczenia do siebie jakiegokolwiek obcego człowieka.

7) W Polsce ciągle słyszy się skargi, że księża Litwini nie chcą nawet słuchać spowiedzi polskojęzycznej ludności, że niechętnie im posługują i że nie chcą w odpowiedni sposób troszczyć się o sprawy ich dusz. Ja te zarzuty słyszałem, nawet będąc w Rzymie.

My te skargi, jako obraźliwe dla duchowieństwa litewskiego z obrzydzeniem odrzucamy. Z tego też względu wydaje mi się zbyt nieostrożnym i stwarzającym nieprzyjemne wrażenie zwrot: *duchowieństwo [litewskie] z najzupełniejszą gotowością podjęłoby się być ich [zakonnic złożonych z osób narodowości litewskiej] duchowymi kierownikami*. Wynikałoby z tego, jakoby obecnie duchowieństwo litewskie im nie posługiwało czy też posługuje niechętnie, dlatego że nie są Litwinkami. W taki sposób zdanie to potwierdziłoby uprzednie obrażające duchowieństwo litewskie zarzuty.

8) Żądanie: *wszystkie [...] Litwinki powinny wrócić na Litwę* – zbyt ostro sformułowane. Ludzie to nie klocki, które można odpowiednio złożyć i znów rozłożyć. Potrzebni wszak są ludzie, którzy służyliby całej instytucji, to znaczy, którzy poświęciliby się tylko samemu zakonowi. Tu wszystko zależy od wyboru. Kto został wybrany na przełożonego albo do zarządu, ten też powinien służyć całemu zakonowi. Co by powiedzieli Litwini, jeżeliby ich przedstawicieli nie było w kierownictwach zakonów? Tak ostro sformułowane żądanie jak wyżej przytoczone, Rzym skarciłby i odrzucił jako niezgodne z duchem życia zakonnego, jego porządkiem i cnotą posłuszeństwa, którą zakonnicy szczególnie ślubowali wypełniać (*Normae,* nr 254). Najwyżej, jak już wcześniej zaznaczyłem, można wyrazić chęci i pragnienia, aby przełożeni bardziej uwzględnili problemy Kościoła litewskiego. Ze skargami, jak mówiłem, lepiej zwracać się do biskupów.

9) Żąda się: *w najkrótszym możliwie czasie powinna być utworzona osobna litewska prowincja z zupełną autonomią*.

a) To prawda, że zakony mogą i powinny tworzyć prowincje, ale tylko za pozwoleniem i zgodą Rzymu (*Normae,* nr 271 i 272). Stolica

Apostolska bowiem, udzielając takiej zgody, zazwyczaj stawia warunki. Aby utworzyć prowincję, trzeba, aby były już jakieś domy zakonne, aby był odpowiedni budynek i majątek służący utrzymaniu nowicjatu itd. Stąd też pytanie, czy te zakony, do których się zwracacie, są w stanie tak szybko warunki te spełnić. Z drugiej strony, warto by się zastanowić, jakich kandydatów i kandydatki dają Litwini zakonom? Można powiedzieć, że tylko zwykłe dziewczęta wiejskie i młodzieńców bez wykształcenia. Cóż można z takim materiałem zrobić?

Tymczasem i bez prowincji można wiele dobrego uczynić. Mając dobre chęci, można by na Litwie zorganizować Litwinom litewskie domy zakonne. Kiedy by powstało kilka litewskich domów zakonnych, byłoby z czego tworzyć prowincje.

b) Wyrażenie: *z zupełną autonomią w zarządzie [...] w działaniu* jest niemożliwe do przyjęcia. Takie żądanie jest przeciwne w ogóle podstawowym zarządzeniom Kościoła, obejmującym życie zakonów, a także i konstytucjom każdego zakonu. Postawiwszy takie żądanie i wprowadziwszy je w życie, zakon musiałby się rozpaść.

c) Powiedzenie: *W organizowaniu swej pracy mieć [powinny] zupełną niezależność we wszystkim z wyjątkiem wypełnienia Reguły* – zawiera w sobie sprzeczność. Kto przestrzega reguły, ten powinien być w swoich pracach zależnym od wielu czynników, ponieważ każda reguła tak stanowi i tego wymaga. A kto chciałby uwolnić się od wszelkiej zależności, ten mija się z regułą.

Prowincje, a nawet oddzielne domy mają wieloraką niezależność, ale nie taką, jakiej się tu żąda. Granice tej zależności określają w ogóle kościelne zarządzenia dotyczące zakonników, w szczególności zaś konstytucje i instrukcje każdego zakonu.

10) dalej następuje żądanie: *zupełna autonomia: co do majętności [...]. Ofiary [...] zebrane na Litwie nie powinny płynąć do centralnej kasy*.

Kościelne prawo mówi (zgodnie z *Normae* nr 294), aby 1/3 część osobistego zarobku i wpływów zakonnika, odliczywszy od tego wszelakie wydatki, była przesłana do centralnej kasy zakonu: na utrzymanie zarządu, emerytów, chorych, nowicjatów itd. Wspólna zaś kasa, jeżeli jej coś z tej sumy pozostaje, powinna z tego wesprzeć swoje domy i instytucje, które tego potrzebują, wszystkie po równo zgodnie z chrześci-

jańską miłością i sprawiedliwością, obejmując je swą opieką. W przeciwnym razie ciężko byłoby istnieć zakonom: nie byłoby ani jak, ani z czego wspólnych spraw pozałatwiać. Natomiast ofiary, jakie ludzie składają i dają poszczególnym instytucjom zakonnym i dla wsparcia ich prac, powinny pozostać tam, gdzie te ofiary są przeznaczone zgodnie z chęcią i wolą ofiarodawców. Chociaż pieniędzmi tymi i majątkiem zarządzają miejscowi zakonnicy, ale pod nadzorem biskupów. Jeżeli biskupi zażądają, powinni im przedstawić rozliczenie. Ofiar tych nie wolno gdzie indziej przenosić (*Normae*, nr 296). Tak więc Kościół bardzo mądrze zatroszczył się o majątek zakonników, aby i zakony miały z czego żyć i aby poszczególne instytucje i poczynania narodowe, organizowane z pomocą zakonników nie były poszkodowane.

Jeżeli pod tym względem powstała jakaś krzywda, można zwracać się do miejscowych biskupów, a oni mają władzę i moc ją usunąć i wszystko naprawić.

11) *zupełna autonomia – co do osób* – niemożliwe żądanie i przeciwne podstawowym zarządzeniom każdego zakonu.

12) Na podstawie tego, co wyżej powiedziano, okazuje się, że i samo zakończenie petycji należy odrzucić. Przedstawione żądania z wielu względów są niezgodne z zarządzeniami Kościoła i duchem zakonów. Samo zakończenie petycji, jak *niezwłocznie przenieść* – nie pasuje. Tak może zwrócić się tylko przełożony do swego podwładnego, ale kulturalny i mądry przełożony nigdy się takim prawem nie posłuży. Nawet papież, nakazując coś zakonnikom, nigdy tak się nie wyraża.

13) Na końcu, jak widzę, podany jest *spis Litwinek*, które powinny być jak najszybciej odesłane na Litwę. Z doświadczenia wiem, jak te niby-Litwinki wyglądają. Obmyślono już w jednym zakonie, aby utworzyć jeden czysto litewski dom. Kiedy zaczęliśmy szukać „prawdziwych" Litwinek pośród tych, które pochodziły z Litwy, okazało się, że jedne z nich nigdy nie umiały mówić po litewsku, inne już zapomniały i nie czują chęci powrotu na Litwę, jeszcze inne, aczkolwiek mówiły jako tako po litewsku, ale nie nadawały się do takiej pracy, o jakiej myśleliśmy. W końcu z całej tej liczby udało nam się wybrać ledwie dwie, trzy osoby. Tak więc i tu z żądaniami trzeba być ostrożnym i kierować się rozumem, aby się nie skompromitować.

Na tym kończę moją odpowiedź. Radziłbym tej petycji nikomu nie pokazywać. Wątpliwe jest, czy przyniosłaby ona Kościołowi na Litwie

jakąś korzyść, a trafiwszy w ręce Polaków i do Kongregacji w Rzymie, przyczyniłaby niemało wstydu tym księżom, którzy się pod nią podpisali. Mogłaby nawet zagrodzić drogę niektórym kandydatom na biskupów, a słyszałem, że i tacy się tam podpisali; i w ogóle rzuciłaby niepożądany cień na całe duchowieństwo litewskie. W Rzymie i tak wystarczająco dużo nasłuchano się o Litwinach i litwomanii.

Od ks. Bučysa słyszałem, że niektórzy księża, jak Petrulis i Wiszniewski już żałują swoich podpisów i chcieliby, aby petycja była jeszcze raz przemyślana i przejrzana.

Z początkowych liter „P... S... J...” zrozumiałem i od ks. Bučysa wyczułem, że petycja jest przeznaczona dla Posłanniczek Serca Jezusowego w Warszawie. Zakon ten bardzo dobrze znam; on mi się najbardziej podoba ze wszystkich tego rodzaju zakonów w Polsce, a to dla swej mądrej pobożności i gorliwości, a i sprawy narodowościowe mądrzej tam pojmują, niż gdzie indziej. Sama przełożona wynajęła jednej ze swych sióstr[1] nauczyciela Litwina, aby uczył ją litewskiego. W Abelach za moją radą utworzyła litewski dom swego zakonu i zobowiązała się prowadzić szkołę o nastawieniu i w duchu litewskim. Wydaje mi się, że obecnej przełożonej tego domu i tej szkoły[2] od strony spraw narodowościowych nic nie można zarzucić.

Tak więc, jeżeli gdzieś wóz jakoś jeszcze porusza się, to czy wypada wpychać kij w szprychy? Petycja ta, jak jest napisana, tylko by rozgniewała i wiele nieprzyjemności wywołała. Z dużymi trudnościami udało się przynajmniej jeden dom litewski tego zakonu założyć; kto wie, czy ta petycja i tego by nie zniszczyła?

Te same zakonnice mają także w Libawie swój dom, ale tam są prawie same Polki. Słysząc, iż księża Litwini nieprzychylnie na nie patrzą, zdecydowały, że w tym roku po wakacjach przeniosą się z Libawy. Ale obecny proboszcz libawski ks. Vizbaras powstrzymał je i prosił, aby tylko nie opuściły szkoły w Libawie. Obiecał, że będzie je wspierał, na ile tylko będzie mógł. Tak więc widać, że nawet w Libawie są one potrzebne miejscowemu proboszczowi, i że jemu odpowiada ich praca. Jeżeli tak się rzeczy mają, to powstaje pytanie, jak ta petycja będzie wyglądała w oczach biskupów i Rzymu?

---

[1] Ludwice Ropp.
[2] Bronisławie Miniataitė.

Przecież Rzym o zakonników i ich pracę zapyta miejscowych biskupów, a biskupi – proboszczów. Co będzie, jeżeli ci ostatni inaczej wypowiedzą się o zakonnikach niż petycja? Tak więc wydaje mi się, iż należało tu być bardzo ostrożnym, aby po wyjściu na jaw różnicy zdań i poglądów na temat zakonników wśród Litwinów i na dodatek księży, którzy zabierają głos i którzy podpisali się w imieniu Litwy i duchowieństwa litewskiego, nie skompromitowali się.

Do tego wszystkiego dołączam od siebie do czcigodnego Księdza dwie prośby. Po pierwsze: jak tylko otrzyma Ksiądz moje pismo, natychmiast niech mi da odpowiedź i poinformuje, ponieważ zależy mi, aby ten list do Księdza dotarł. Po drugie: upraszam, aby jedną kopię tego mojego listu posłać ks. Mačulevičiusowi, rektorowi Seminarium Kowieńskiego i ks. prof. Šaulysowi, a drugą ks. Dambrauskasowi, redaktorowi czasopisma „Draugija". Ja sam nie mogę tego uczynić, ponieważ jestem zbyt przeciążony wszelkimi pracami. Proszę także pamiętać o mnie w swoich modlitwach, ponieważ w ostatnim czasie miałem wiele kłopotów i problemów i bardzo mi modlitwy potrzeba.

Z poważaniem,

ks. Jerzy Matulewicz

Załącznik w języku polskim do listu nr 399

Kowno, 8 lipca 1909

Wielebna Siostra Józefa[1]
Generalna Przełożona Posłanniczek Serca Jezusa
w Warszawie

My niżej podpisani kapłani z trzech diecezji litewskich: żmudzkiej, wileńskiej i sejneńskiej uważamy za swój święty obowiązek przedstawić Waszej Wielebności co następuje:

Jak gdzie indziej, tak i u nas na Litwie na wiarę i Kościół katolicki uderzają coraz bardziej złowrogie siły. Szerzy się bezbożność, nihilizm, socjalizm, mariawityzm, podnosi głowę protestantyzm i prawosławie,

[1] Chudzyńska Józefa (1838-1914), założycielka i przełożona Zgromadzenia Sióstr Posłanniczek Serca Jezusowego (*Nuntiae Cordis Jesu*).

rośnie oziębłość i obojętność na wszystko, co się odnosi do Boga, religii i Kościoła. Ze zmniejszaniem się liczby duchowieństwa zmniejsza się i jego powaga i wpływ na lud, gdyż duchowieństwo miejscowe nie może podołać pracy i zadośćuczynić religijnym potrzebom tutejszej katolickiej ludności. Stąd wynika nagląca potrzeba pełnych Ducha Bożego zakonów.

Co prawda, Polska usiłuje tej potrzebie zaradzić. Od niejakiego czasu zjawiły się na Litwie osoby zakonne obojga płci i zaczęły swą pracę. Lecz, niestety, praca ta przeważnie pozostaje bezowocną i jałową. Ze względu na wybujały u nas polski nacjonalizm miejscowych tak zwanych endeków, czyli narodowców-demokratów, wpływ osób zakonnych polskiej narodowości redukuje się dość często prawie do zera, litewska bowiem ludność im nie ufa, gdyż uważa polskie zakonnice i Polaków zakonników wprost jako emisariuszów i pionierów do szerzenia polonizmu na Litwie; nie ma też obecnie i zupełnego zaufania do zakonnych osób litewskiej narodowości dla ich ścisłej zależności od swych przełożonych Polaków w Warszawie. W tym, być może i niesłusznym uprzedzeniu utwierdza lud litewski dawna historia klasztorów dość licznych na Litwie, które wszystkie, niestety, miały charakter wyraźnie polonizatorski. Jednak pomimo to wszystko poczucie potrzeby zakonów na Litwie w dobie obecnej wciąż wzrasta. Wszyscy bowiem uważniej patrzący na rzeczy, widzą, iż gangrena niedowiarstwa i rozwiązłości obyczajów z miast przenikać zaczyna już i do wsi. Niebezpieczeństwo się wzmaga. Potrzebny tu rychły ratunek. Potrzebne są takie zakony, które zdołałyby zasłużyć na zupełne zaufanie miejscowej ludności. Takimi zakonami mogą być albo zupełnie nowe, przez osoby narodowości litewskiej założone, albo też istniejące już, lecz wyodrębnione w osobną litewską prowincję z zupełną autonomią i złożone z osób narodowości litewskiej lub przynajmniej posiadających doskonale litewski język i mających pewną sympatię do ludu litewskiego. Takim osobom zakonnym naród litewski chętnie by zaufał, duchowieństwo chętnie by je wspierało słowem i uczynkiem i z najzupełniejszą gotowością podjęłoby się być duchownymi ich kierownikami. W ten sposób złączeni jedną miłością Boga i Kościoła, oraz przejęci jedną ideą służenia swym braciom Litwinom i ich nieszczęśliwej ojczyźnie, litewskie duchowieństwo świeckie wespół z licznym zastępem litewskich sióstr i braci zakonnych przy

Bożej pomocy bez wątpienia pokonałoby podnoszące głowę niedowiarstwo na Litwie oraz inne, wyżej wymienione, wrogie Kościołowi siły i prądy. Zadanie godne uwagi zarówno kapłana, jak i zakonnika. Boć cóż jest celem prawdziwego zakonnika lub zakonnicy, jeżeli nie dążenie do rzeczy coraz doskonalszych i czynienie wszystkiego wciąż ku większej chwale Boga. W danym wypadku mniemamy, iż ze względu na pożytek Kościoła byłoby rzeczą o wiele doskonalszą i chwała Boża o wiele większa, gdyby osoby zakonne na Litwie były wyłącznie narodowości litewskiej i nie prowadziły Litwinów do królestwa niebieskiego przez królestwo polskie, oraz przez polskie szkółki, ochronki, książeczki itd.

To też reasumując wszystko, cośmy wyżej powiedzieli, uważamy za swój święty obowiązek przedłożyć Waszej Wielebności następujące nasze postulaty:

I. Wszystkie Posłanniczki Serca Jezusa Litwinki powinny wrócić na Litwę, z wyjątkiem tych, które by Litwy i narodu litewskiego nie kochały i wracać nie miały ochoty.

II. W najkrótszym możliwie czasie powinna być utworzona osobna litewska prowincja z zupełną autonomią:

1. w zarządzie tj. ta prowincja powinna mieć swój zarząd i nowicjat;
2. w działaniu tj. w organizowaniu swej pracy mieć zupełną niezależność we wszystkim, z wyjątkiem wypełniania reguły;
3. co do majętności tj. ofiary w groszu lub nieruchomościach etc. zebrane na Litwie nie powinny płynąć do centralnego skarbca;
4. co do osób tj. osoby zakonne z Litwy nie powinny być przenoszone ani do centrum, ani do innej prowincji, chyba na czas krótki w celach wychowawczych.

Spełnienie powyższych postulatów my, niżej podpisani, uważamy za konieczny i niezbędny warunek, ażeby instytucja, której Wasza Wielebność przewodniczy, mogła skutecznie i z pożytkiem dla Boga i Kościoła pracować na Litwie. Spis Posłanniczek Serca Jezusa Litwinek, które by należało zdaniem naszym niezwłocznie przenieść z Królestwa Polskiego na Litwę załączamy na osobnej ćwiartce.

Łącząc wyrazy wysokiego szacunku i poważania pozostajemy Waszej Wielebności

Słudzy w Chrystusie.

Tu następują 54 podpisy księży Litwinów.

Do arcybiskupa Mieczysława Reinysa

Arcybiskup Mieczysław Reinys (1884-1953) studiował teologię w wileńskim Seminarium Duchownym, a następnie w latach 1906-1909 w Akademii Duchownej w Petersburgu, gdzie był studentem ks. Matulewicza. Święcenia kapłańskie otrzymał w 1907 r. Studia specjalistyczne z filozofii odbywał w Lowanium, a z apologetyki w Strasburgu. Od 1916 r. był profesorem Seminarium Duchownego w Wilnie. W lutym 1919 r. bolszewicy uwięzili go na kilka miesięcy, a w 1922 r. został deportowany przez polskie władze Litwy Środkowej do Republiki Litewskiej. Na prośbę bpa Matulewicza w 1923 r. Stolica Apostolska nadała mu tytuł prałata.

W latach 1922-1931 wykładał psychologię na Uniwersytecie Kowieńskim, a od 25 września 1925 do 21 kwietnia 1926 r. z ramienia chrześcijańskich demokratów był ministrem spraw zagranicznych Litwy. Z rekomendacji wizytatora apostolskiego Matulewicza dnia 5 kwietnia 1926 r. został sufraganem diecezji wyłkowyskiej. W 1940 r. Stolica Apostolska mianowała go arcybiskupem i współpracownikiem arcybiskupa Jałbrzykowskiego, a po jego wyjeździe do Białegostoku, administratorem apostolskim części archidiecezji wileńskiej, pozostającej pod administracją litewską. Aresztowany w 1947 r. przez komunistów zmarł w więzieniu sowieckim w 1953 r.

Posiadamy cztery listy bł. Jerzego do ks. M. Reinysa z lat 1923 i 1926. W dwóch porusza sprawy prywatne, a dwa pozostałe dotyczą organizowania Litewskiej Prowincji Kościelnej.

400

Koncept: AGM.
Listy 400-430 tł. ks. K. Oksiutowicz MIC.

Kissingen, 15 sierpnia 1923

Czcigodny Ks. Profesorze!

Miło mi bardzo, że mogę przesłać Księdzu dyplom, którym Ojciec święty mianuje Księdza swoim szambelanem. To jest dowód łaski Ojca Świętego, którą Księdza darzy za prace i zasługi dla Kościoła.

Niech Bóg dopomaga także dalej skutecznie i zaszczytnie pracować dla Boga i dla ludzi.

Z całego serca Księdzu błogosławię

Jerzy, biskup wileński

401

Kopia maszynowa: AGM.

Rzym, 13 lutego 1926

Telegram.

Stolica Apostolska nie czyni trudności wobec nazwy prowincji i diecezji w Kownie, w Telszach, w Poniewieżu i w Wyłkowyszkach. Wiele jest trudności z okręgiem Kłajpedy, gdyż ma je sam Watykan i spodziewa się przezwyciężyć je gdzie indziej. W żaden sposób nie zgadzają się pozostawić sformułowania: *administratio kaišedorensis pro parte dioecesis vilnensis*[1], gdyż – jak stanowczo oświadczono – nie zamierzają mieszać się do polityki i wywoływać burzę w innym miejscu. Poza tym

[1] *administracja koszedarska dla części diecezji wileńskiej.*

takie sformułowanie mogłoby być źle zrozumiane i robić wrażenie, że *administratio kaišedorensis*[1] pozostaje pod jurysdykcją arcybiskupa wileńskiego i że on może ingerować w jej sprawy.

Chociaż od strony administracyjnej jest zupełnie niewygodne, jednak postanowiono pójść na takie ustępstwo, że zdecydowano się z tej części diecezji utworzyć oddzielną diecezję, w ten sposób tę sprawę formułując: *Ex parte dioecesis vilnensis in Lithuania constituitur dioecesis kaišedorensis*[2].

Wyrażono też zgodę, aby przy końcu listu apostolskiego zaznaczyć, że *Sancta Sedes sibi reservat ius pro temporum adiunctis res aliter definiendi*[3].

Co do granic politycznych zdecydujcie się je nazwać *fines hodiernos*[4], to bowiem wyrażenie będzie jeszcze lepsze.

Moim zdaniem wskazane tu warianty nie mogą w niczym zaszkodzić Litwie.

Proszę poradzić się prezydenta Republiki i wszystko utrzymać w ścisłej tajemnicy. Oczekuję szybkiej odpowiedzi.

† Jerzy

---

[1] *administracja koszedarska.*

[2] *z części diecezji wileńskiej na Litwie ustanawia się diecezję koszedarską.*

[3] *Stolica Święta zastrzega sobie prawo innego rozstrzygnięcia spraw stosownie do okoliczności czasu.*

[4] *granicami dzisiejszymi.*

402

Kopia maszynowa: AGM.

Rzym, 6 kwietnia 1926

Jego Ekscelencja Mieczysław Reinys
Minister Spraw Zagranicznych w Kownie

Ekscelencjo!

Bez wątpienia mój list zastanie już na Litwie ogłoszoną Litewską Prowincję Kościelną, a również głośnymi nazwiska nowych biskupów. Pomiędzy zaś nimi i Ekscelencję. Tak więc przesyłam Waszej Ekscelencji życzenia długich lat, wszelkich łask Bożych i powodzenia w pracy.

Robiłem, co było możliwe; co do istoty bez mała wszystko, czego życzono sobie, zostało osiągnięte. Stolica Apostolska tak szybko i tak ważne sprawy, i do tego w tak pięknej formie załatwiając, dla pożytku Kościoła Narodu i Litwy, chciała okazać Litwie szczególną życzliwość. Można się spodziewać, że i Litwa oceni odpowiednio ten krok Ojca Świętego.

Uważam, że byłoby bardzo dobrze, jeśliby Pan Prezydent jako głowa Państwa przesłał telegram dziękczynny samemu Ojcu Świętemu.

Jeszcze raz, życząc Waszej Ekscelencji wszystkiego dobrego pozostaję całym sercem oddany

† Jerzy, arcybiskup

403

Kopia maszynowa: AGM

Kowno, 12 maja 1926

Jego Ekscelencja
Minister Spraw Zagranicznych Litwy

Ekscelencjo!

Mam zaszczyt prosić Waszą Ekscelencję o wydanie mi odpowiedniego paszportu z wizami na podróż do Stanów Zjednoczonych.

Proszony przez Episkopat Litwy podjąłem się pojechać do Chicago i tam być jego przedstawicielem na Eucharystycznym Kongresie, urządzonym w 150 rocznicę ogłoszenia niepodległości Ameryki.

Z największym poważaniem.

Do ks. Kazimierza Reklaitisa

Ks. Kazimierz Reklaitis (1887-1967) ukończył szkołę podstawową i średnią w Mariampolu. Do Seminarium Duchownego wstąpił w Petersburgu. W latach 1908-1914 kształcił się na Gregorianum w Rzymie, gdzie otrzymał doktorat z teologii. Po studiach powrócił do Petersburga i był wykładowcą w miejscowym seminarium. W 1918 r. wstąpił do Zgromadzenia Księży Marianów. W latach 1923-1925 pracował w USA. Na prośbę arcybiskupa Matulewicza 17 listopada 1925 r. przybył do Rzymu i organizował od podstaw dom generalny Księży Marianów, pełniąc w nim obowiązki prokuratora, sekretarza i radnego. W latach 1940-1947 był prowincjałem marianów w USA. Następnie powrócił do Rzymu. W 1953 r. został postulatorem generalnym mariańskich spraw beatyfikacyjnych. Na tym urzędzie przyczynił się walnie do wyniesienia na ołtarze arcybiskupa Matulewicza.

Ks. Reklaitis należał do najbliższych współpracowników bł. Jerzego. W 27 listach z lat 1919-1927 bł. Jerzy omawia sprawy marianów na Litwie, w Ameryce, a przede wszystkim organizacji domu rzymskiego. Jest w listach też sporo informacji dotyczących Sióstr Ubogich i stosunków kościelnych na Litwie z lat 1925-1927.

404

Oryg.: AGM.

Wilno, 12 listopada 1919

Najdroższy!

W żaden sposób nie mogę teraz przybyć do Mariampola; trzeba poczekać na odpowiedniejsze czasy.

1) Ja bardzo szanuję i cenię siostrę Petronelę Uogintaitė, lecz czy ona nie ma zbyt surowego sposobu podchodzenia do ludzi. Obawiam się, by powoli nie pousuwała wszystkich sióstr. Słyszę, że została wydalona Elżbieta Basiukaitė. Na ile ją poznałem, wydaje mi się, że z niej mogła by być dobra zakonnica i pożyteczny człowiek. Również słyszę, że chcecie wydalić Orentaitė. Wydaje mi się, że każda osoba ma swoje słabości i wady, nie może od razu stać się doskonałą. Jeśli tylko ogólnie biorąc okazuje się pożyteczną, zgodną we współżyciu, ma dobrą wolę i dobre chęci, stara się dążyć do doskonałości, to można się spodziewać, że powoli się wyrobi. Klasztor to szpital dusz i szkoła, jak to wyraża się pewien pisarz. Nie trzeba żądać zbyt wielkiej doskonałości, gdyż inaczej można niczego nie osiągnąć. Tak więc uważajcie, co robicie, czy nie zbyt szybko usuwane są siostry z klasztoru; szkoda dobrej woli osób, które mogłyby pożytecznie pracować. Mnie się zdaje, że tutaj nie można zbytnio ufać siostrze Petroneli Uogintaitė, kobiety skłonnej do przyczepiania się do drobnostek i do wyolbrzymiania ich. Nie żądajcie, żeby siostry stały się aniołami w ciągu jednego roku. Według mnie Elżbieta Basiukaitė i Orentaitė mogą być pożyteczne dla Zgromadzenia. Oczywiście nie chcę narzucać swego zdania, lecz zastanówcie się. Mnie zawsze żal ludzi dobrej woli. W sprawie s. Konstancji – zostawmy to.

2) Nic nie mam przeciwko wprowadzeniu habitów. Tylko nigdy nie radziłbym białych habitów; niewygodne, drogie, szybko się brudzą. Jeżeli już chciałyby koniecznie wybrać sobie, to mniej więcej takie jakie mają Kreuzschwester. Choć radziłbym nie spieszyć się z braniem habitów; czasy niespokojne, rewolucja jeszcze się nie skończyła. Czy nie by-

łoby dobrze, żeby jeszcze siostry trochę pocierpiały. Lecz to drobiazg; chcą habitu, niechaj mają, byle tylko były dobrego ducha.

3) Zmieniać imię nie ma sensu; jeśli chcą, to mogą sobie do imienia chrzestnego dodać jakieś inne imię. Zmiana imion odpowiada bardziej zakonnicom żyjącym w całkowitym zamknięciu. Nie ma co ich naśladować. Ceremonie przyjmowania habitów na razie możecie wziąć z książeczek trzeciego zakonu, później opracujemy własne. Ja teraz u siebie nie mam odpowiedniego materiału do przygotowania ceremonii.

4) Nie wiem, czy ojciec Wincenty[1] znajdzie krzyżyki.

5) Bardzo się cieszę, że przybyła Daugeliene; ona dobrze zna się na życiu zakonnym. Jak im będzie lepiej, tak proszę uczynić. Według mnie ona byłaby dobrą mistrzynią nowicjuszek. Siostra Katarzyna[2] mogłaby być jej pomocnicą.

6) Siostrę Agatę[3], jeśli widzicie, że szkodzi, można usunąć z rady, lecz nie można jej usuwać ze Zgromadzenia; tyle lat u nas trudziła się i pracowała i to bardzo pożytecznie. Ja wiem, że ona ma trudny charakter, lecz swoją pracą również dużo pożytku przynosi. Wydaje mi się, że można będzie wybrać dla niej odpowiednią pracę i wówczas będzie mogła być pożyteczną; zwłaszcza doskonale umie obsłużyć internaty mężczyzn i chłopców. Przez pewien czas będzie wolniejsza od zajęć to wykorzystamy jej zdolności; na razie poprawcie jej trochę ciężkawy charakter. Jeśliby nie było żadnych ciężarów w życiu wspólnym, to gdzie by człowiek za swoje przewinienia mógł odpokutować, żyjąc w klasztorze.

Z usuwaniem sióstr, które już wstąpiły, bądźcie ostrożni. Gdzie jasne, że osoba nie nadaje się, niepożyteczna, niezgodna we współżyciu, nie wykazuje chęci dążenia do poprawy, wtedy nic się nie poradzi, trzeba się rozstać. Lecz jeśli tylko dobre strony przeważają słabe i może być kandydatka pożyteczna, to trzeba urabiać, słabości darować i trochę pocierpieć. Gdzie my znajdziemy ludzi bez wad i słabości? A bardzo wielka szkoda, gdy człowiek bez powodu zostaje usunięty, załamuje się, kończy

[1] Dvaranauskas.
[2] Pipinaitė.
[3] Kudirkaitė.

smutnie. I wobec Boga odpowiedzialność. Proszę bronić siostry przed usuwaniem. Mnie się zdaje, że siostra Petronela bierze rzeczy za ostro. Trzeba się starać, o ile możliwe, człowieka urabiać, poprawiać i odpowiednio wykorzystywać.

Wypadło mi pracować w takim Zgromadzeniu[1], gdzie przełożona byłaby prawie wszystkie siostry usunęła, gdybym nie bronił; była też zdania, że i ją należałoby usunąć. Z tych sióstr, które chciała usunąć, a które udało mi się obronić, jeszcze i teraz kilka pracuje pożytecznie w tym Zgromadzeniu.

Kobietami należy kierować, opanowywać, uspokajać, gdyż one za bardzo kierują się uczuciami.

Niech Bóg Wam wszystkim dopomaga w pracy. Byłoby mi bardzo przyjemnie przyjechać do Was, lecz nie mogę. Bardzo często myślą i sercem jestem z Wami.

Proszę pozdrowić serdecznie wszystkie siostry, zwłaszcza Petronelę Uogintaitė.

Niech Was Bóg błogosławi!

† Jerzy

405

Oryg.: AGM.

Wilno, 15 lipca 1921

Drogi Ojcze!

Obydwa listy otrzymałem. Dziękuję za wiadomości. Pisałem do o. Dvaranauskasa. Na zebraniach wydobądźcie te rzeczy na światło. Wszyscy jesteście ludźmi dobrej woli. Omawiając wspólnie, wiele tych braków usuniecie.

[1] Było to Zgromadzenie Sióstr Wynagrodzicielek Najświętszego Oblicza, w którym w 1915 r. przeprowadzał wizytację.

Bez wiedzy mistrza nowicjatu i jego zgody – nikt, nawet przełożony, nie może nowicjuszów nigdzie wysyłać, nie może im wyznaczać obowiązków. Proszę porozmawiać o tym z samym przełożonym.

Gdy powróci o. Bučys, nic nie mam przeciwko temu, żeby on prowadził nowicjat, lecz musicie mu pomóc, żeby on za bardzo nie pogrążył się w drobnych pracach. Niechaj o. Bučys uczy i kieruje, lecz trzeba, żeby go Ojciec zastąpił gdzie tylko można. Trzeba bardzo cenić czas i zdrowie ojca Bučysa, żeby on nam jak najwięcej napisał; tego nikt z naszych nie zrobi tak dobrze jak on.

Wtedy oczywiście będzie Ojciec mógł poświęcić więcej czasu i trudu siostrom.

O innych sprawach o. Cikoto opowie.

Serdecznie pozdrawiam wszystkie siostry. Ceńcie dobrą wolę kandydatek i poświęcenie się, nie pozwalajcie z powodu drobiazgów i głupstw natychmiast usuwać. Człowiek dobrej woli – drogi. Przecież klasztory zakłada się nie dla aniołów, lecz tylko dla słabych, grzesznych ludzi, żeby powoli udoskonalili się. Nie trzeba się dziwić jeśli ktoś pobłądzi i zgrzeszy; nie trzeba zaraz go usuwać. Za każdą osobę, która dostaje się w ręce klasztoru, jeśli nie wykorzystamy jej na chwałę Bożą, również trzeba będzie przed Bogiem odpowiadać. Zazwyczaj kobiety skłonne są szybko usuwać z klasztorów i to usuwać i wyrzucać z powodu drobiazgów. Szkoda niewykorzystanych, a nawet i złamanych istot. Proszę kierować tymi siostrami. Z całego serca siostrom błogosławię.

Niech Wam Bóg pomaga w pracy! Nie smućcie się z powodu trudności i niedociągnięć; taka już nasza ludzka natura – pełna wszędzie słabości. Z całego serca Wam błogosławię

† Jerzy, biskup wileński

406

Oryg.: AGM.

Wilno, 26 grudnia 1921

Drogi!

Trudno kierować i dawać odpowiednie polecenia, jeśli nie ma możliwości skomunikować się jak należy i naradzić się. Tak więc i Wy nie bierzcie sobie do serca tak bardzo, jeśli coś nieodpowiednio zaleciłem lub nakazałem. Dobrze, że to wyjaśniwszy, donosicie mi. Chcę, żeby w pracach pomiędzy Siostrami Ubogich i kazimierzankami nie było niepotrzebnego współzawodnictwa, tylko rozumny podział pracy. Lecz jeśli Wasz pensjonat jest tylko juwenatem, to z całego serca zgadzam się na niego.

Ja już dawno postulowałem, aby zgromadzenia żeńskie zakładały sobie juwenaty, jak to czynią zgromadzenia męskie. Cieszę się, że to wprowadzacie w życie. Lecz starajcie się do tego juwenatu przyjmować dziewczęta tylko z powołaniem; tylko wtedy będziecie mogli je odpowiednio kształcić i z nich wyrosną zakonnice. Jeśli będzie pensjonat mieszany i z dziewczętami z powołaniem i bez powołania, to wątpliwe czy doczekacie się czegoś dobrego. Przynajmniej w sprawach juwenatów dla chłopców dowiodło tego długoletnie doświadczenie, że tylko takie juwenaty dobrze rozwijają się i wychowują powołania, gdzie są przyjmowani chłopcy tylko jednego rodzaju – z powołaniem do klasztoru. Ja jedynie podsuwam tutaj tę myśl. Jeśli internat zamienicie na prawdziwy juwenat, to rzeczywiście będziecie mogli mieć powołania i je wykształcić.

Szkoda, że siostra Katarzyna Pipinaité nie wytrwała. Wola Boża. Wszelki początek trudny. Trzeba silnej woli i wytrwałości. Przyjdzie czas, że da Bóg dziewczęta z wykształceniem.

Ksiądz biskup ryski Springowicz bardzo pragnie, żebyśmy mu przysłali o. Vaitkevičiusa. Są tam księża łotewscy z powołaniem; mogliby założyć dom i nowicjat. Bardzo ważne byłoby dla naszego Zgromadzenia znaleźć się na Łotwie. Rozważcie poważnie propozycję ks. bi-

skupa. Jeśli tylko nie będzie nieprzezwyciężalnych przeszkód, to poślijcie o. Vaitkevičiusa dla zbadania sprawy oraz dla założenia domu, jeśli okaże się to możliwe. W tej sprawie ks. Kublinskis, kanclerz biskupa, obiecuje jechać nawet do Kowna i do Mariampola. *Date et dabitur vobis*[1]. Po wstąpieniu kilku księży do Mariampola może się obrobicie. Z mojej diecezji wybiera się trzech, jeden Litwin oraz dwóch Białorusinów. Jestem tego zdania, że propozycji Biskupa Rygi nie można załatwić odmownie, że trzeba poważnie rozważyć ten projekt i założyć na Łotwie dom; tam się rozszerzymy. Wręczyłem odpowiednie pismo ks. Kublinskisowi.

Proszę bardzo serdecznie pozdrowić ode mnie wszystkie siostry, którym z całego serca błogosławię. Równie z całego serca pozdrawiam i błogosławię wszystkich ojców i braci. Niech Bóg dopomaga w pracy. Szczęśliwego Nowego Roku!

† Jerzy, biskup wileński

407

Oryg.: AGM.

Wilno, 2 maja 1923

Drogi Bracie!

Upłynęło zaledwie kilka dni, jak otrzymałem sprawozdanie i list. Dopóki nie wrócił ks. Matulaitis, nie wysłali nic z tego, co zostało we Fryburgu.

Bardzo się cieszę, że sprawa budowy posuwa się tak szybko naprzód. Ja nie znajduję sposobu, jak Bogu podziękować za tyle łask, których nam ustawicznie udziela. Zaczynaliśmy wszędzie życie bez niczego, a teraz już dobry Bóg tyle nam dał. Teraz cieszę się jeszcze bardziej, że liczba kandydatów rośnie. Zgromadzenie żyje wartościami ludzi, któ-

[1] *Dawajcie, a będzie wam dane* (Łk 6,38).

rzy wstąpili. Tak więc, ile tylko możecie, przy pomocy Bożej kształćcie kandydatów, starajcie się ich natchnąć duchem Chrystusowym: żywą wiarą, miłością, wyrzeczeniem się samych siebie, gorliwością, zwłaszcza by kochali Kościół i byli całkowicie mu oddani.

Wszystko czyńcie i ofiarujcie Bogu, żeby pomiędzy Wami samymi była jedność, miłość i zgoda. Jeśli dwa zegarki nie mogą się zgodzić, żeby iść równo, to nic dziwnego, że pomiędzy żywymi ludźmi trafiają się wszelkie różnice. Lecz trzeba wszystko łagodzić i uzgadniać. Spodziewam się, że Pan Bóg i Najświętsza Maryja Panna i tutaj nas nie opuści i dopomoże wszystko doprowadzić do porządku i jedności, zwłaszcza, że wszyscy jesteście dobrej woli, a te nieporozumienia są w rzeczywistości z powodu błahostek i drobnostek.

Łotyszom i Białorusinom musimy starać się koniecznie założyć domy.

Ja tutaj, mając trochę czasu, poprawiłem Konstytucje Posłanniczek Serca Jezusowego. Przestudiowałem kilkanaście komentarzy nowego Kodeksu. Może będę mógł Wam przesłać kiedyś tekst łaciński. Do naszych Konstytucji jeszcze nie doszedłem. Dobrze, że pracujecie, gdy we dwóch będziemy pracować, będzie lepiej i łatwiej zrobione.

Cieszę się, że siostry coraz bardziej rozwijają się. Szkoda, że tych domów, gdzie mieszkają, nie mogą kupić. Lecz nie ma co się smucić. Bóg nie opuści.

Ja proponuję taki porządek Kapituły – rozważcie:

1) wybory;
2) stan poszczególnych domów, prace, potrzeby;
3) stan całego Zgromadzenia, prace, potrzeby;
4) uporządkowanie Konstytucji według Kodeksu;
5) zebranie i pisanie instrukcji;
6) ujednolicenie i kierunek prac Zgromadzenia;
7) co trzeba poprawić i udoskonalić: w juwenatach, w nowicjatach, w domach, w porządku, w karności, w pracach, w studiach;
8) stosunki ze zgromadzeniami żeńskimi;
9) założenie prokuratury, domu studiów i może Kurii Generalnej w Rzymie;
10) podzielenie na prowincje;
11) założenie nowych domów na Łotwie i na Białorusi.

Zebrawszy się kiedyś, rozważcie ten porządek.

Wszystkich Was serdecznie pozdrawiam i wszystkim błogosławię. Niech Wam Pan udzieli jedności, miłości i wytrwałości.

Załączam tutaj list do sióstr.

† Jerzy

408

Oryg.: AGM.

Kissingen, 13 sierpnia 1923

Drogi Bracie!

List Twój z 9 bieżącego miesiąca otrzymałem wczoraj. Byłoby mi bardzo przyjemnie zobaczyć się z Tobą i porozmawiać z ks. Feliksem[1]. Lecz z tego prawdopodobnie nic nie wyjdzie. Dnia 18 bm. wyjeżdżam razem z ks. Dvaranauskasem z Kissingen. On jeszcze zatrzyma się w Gdańsku, Marienkrankenhaus dla odprawienia rekolekcji, ja zaś pojadę prosto do domu. Nic nie poradzimy. Wola Boska. Będziemy mogli swobodniej komunikować się listownie.

Bardzo się cieszę, że Wam obydwóm udało się tak szybko otrzymać paszporty. Ja bardzo dużo dobrego spodziewam się dla Zgromadzenia z tego, że Ojciec jedzie do Ameryki. Nie było tam komu prowadzić nowicjatu, wszyscy tak bardzo zawaleni pracą, a tak przy pomocy Bożej będziecie mogli pchnąć naprzód rozwój naszego Zgromadzenia w Ameryce.

1) Bardzo proszę nie dawać się wciągnąć we wszelkie postronne prace, a wszystkie siły wytężyć, żeby nowicjat dobrze funkcjonował. Coś słyszałem od ks. Feliksa, że jeśli nowicjat będzie w odpowiednim miejscu i będzie dobrze prowadzony, to kandydaci będą. Wszystkim Wam powinno bardzo na tym zależeć, żeby Zgromadzenie rozsze-

[1] Kudirką.

rzyło się w Ameryce i to nie tylko pomiędzy Litwinami, lecz i wśród innych narodowości.

2) Wspólnymi siłami starajcie się założyć juwenat albo przynajmniej bursę, przy dobrym gimnazjum, gdzie by można było wychowywać młodzieńców i chłopców mających powołanie.

3) Zależy mi na przeprowadzeniu wizytacji domu chicagowskiego, jak tego wymagają Konstytucje i kanony. Porozmawiajcie w tej sprawie z ks. Feliksem, czy nie byłoby odpowiednie i czy nie moglibyście tego uczynić Ksiądz z ks. Jakowskim, albo ks. Andziulis z ks. Jakowskim; albo może macie jakiś inny projekt. Po przeprowadzeniu wizytacji domu należałoby spisać protokół i przysłać mi jego kopię. Pochwalić za to, co dobrego, a także wymienić słabe strony i niedociągnięcia, to co należałoby poprawić. Jak Wam to się wydaje?

Bardzo się martwię o ks. Česaitisa. Gazetę dobrze redaguje, lecz jak się dowiedziałem, w życiu duchowym zaniedbał się, zamiast brewiarza odmawia tylko różaniec i kto wie, czy zawsze odprawia rozmyślanie. Jeśli tak dalej będzie, to długo nie pociągnie, duch jego osłabnie i załamie się. Bardzo proszę, żeby Ojciec jako świeżo przybyły człowiek i słowem i przykładem postarał się w jakiś sposób na niego wpłynąć, żeby bardziej zajął się swoją duszą i swoim udoskonaleniem. Będzie miał Ojciec zasługę przed Bogiem i wobec Zgromadzenia. Proszę się naradzić w tej sprawie z ks. Feliksem. Ja do ks. Česaitisa napiszę nieco później.

5) Przychodzi mi do głowy, czy nie byłoby dobrze, żeby Ojciec albo zaraz po przyjeździe do Ameryki pojeździł przez pewien czas z ks. Andziulisem, prowadząc rekolekcje jaki miesiąc lub dwa; albo może później to uczynił. Poznałby Ojciec nieco Amerykę i ludzi. Lecz to tylko taka moja sugestia, obaj z ks. Feliksem lepiej będziecie widzieć, co będzie lepsze.

6) Kapituła zdecydowała pomóc nieco Siostrom Ubogich, żeby stanęły na nogi i własnymi siłami bez pomocy innych mogły iść naprzód: a) skierowywać do ich Zgromadzenia więcej kandydatek inteligentnych; b) zebrać dla nich w Ameryce trochę ofiar. Ks. Novickas i ks. Vaitkevičius pomoże im w sprawach duchowych, ks. Gergelis w sprawach gospodarczych, ks. Feliks zapewnia, że Ojcu uda się zebrać coś dla sióstr. Zbyt wielka opieka może nie wyjść siostrom na korzyść, lecz zupełnie ich opuścić również nie można.

7) Pozdrówcie w Ameryce siostry kazimierzanki. Niechaj mi przyślą egzemplarz swoich Konstytucji w języku łacińskim. Powoli dostosuję ich Konstytucje do nowego kodeksu prawa kanonicznego.

8) Po przyjeździe proszę serdecznie pozdrowić księży i braci w Chicago.

Niech Wam Bóg tam pomaga wzrastać, rozwijać się, wzmacniać się na duchu i jak najwięcej zdziałać. Ks. Dvaranauskas wróciwszy, jeszcze Was obydwu zastanie. A braci, czy bierzecie którego z sobą?

Serdecznie pozdrawiamy wszystkich. Niech Bóg dopomaga. Z całego serca wszystkich błogosławię

† Jerzy, biskup

409

Oryg.: AGM.

Wilno, 25 września 1923

Drogi Księże Kazimierzu!

Liścik i przesyłki z Londynu otrzymałem. Bardzo dziękuję.

1) Sądzę, że jeśli będzie odpowiednie miejsce i będzie komu prowadzić, to Bóg da także kandydatów do nowicjatu. Czy nie byłoby dobrze ogłosić w „Draugasie", że nowicjat już znowu się rozpoczyna. Ja zawsze proszę Boga, żeby do naszego Zgromadzenia w Ameryce zaczęli wstępować nie tylko Litwini, lecz i kandydaci innych narodowości.

2) Ja pytań do wizytacji nie mam i na Bielanach ich nie mają. Widocznie gdzieś się podziały w czasie wojny. Znalazłem tylko instrukcję do wizytacji, lecz tę prawdopodobnie macie. Można posługiwać się kwestionariuszem Świętej Kongregacji, według którego trzeba zdawać sprawozdania.

3) Proszę mi donieść, czy ks. Česaitis złożył już śluby wieczyste; jeśli nie, to kiedy zamierza je złożyć.

4) W czasie Kapituły dużo było mówione o zgromadzeniach żeńskich, a zwłaszcza o Siostrach [Ubogich]. Nie sądzę, żeby wszystko trzeba było umieszczać w protokóle.

Uważam za najważniejszą sprawę – i proszę wszystkich naszych – żeby, ile tylko będą mogli, jak najwięcej dziewcząt z inteligencji z powołaniami skierowywali do Zgromadzenia Sióstr Ubogich. Wartościami osób żyją zgromadzenia, oczywiście przy pomocy Bożej. Ja uważam, że siostrom wcale nie zaszkodzi, jeśli zaczną żyć bardziej samodzielnie. Bóg ich nie opuści. Niech się nie smucą. I ks. Dvaranauskas i inni będą wspierać siostry. Spodziewam się, że to uczynią. Tylko może oni za bardzo się boją, żeby, jak mówią, nie ugrzęźli za bardzo w klasztorze sióstr. Mam nadzieję, że powoli wszystko da się ustawić jak potrzeba. Tylko niech się siostry nie smucą, niech pracują, a najbardziej niech proszą Boga, żeby dał więcej dobrych kandydatek z inteligencji z prawdziwym powołaniem. Jeśli coś pomogą siostrom ojcowie jezuici, nikomu to nie zaszkodzi. Ja napiszę do Mariampola, żeby zupełnie sióstr nie opuszczali. Ks. Bučysowi już wcześniej pisałem o tym.

Bardzo się cieszę, że liczba sióstr powiększa się. Bóg im pomoże. Do siostry Uogintaitė napiszę list. Bardzo dobrze, że zrobiły wybory, będą mieć silniejszy fundament.

Ja, ile mogłem, pisałem i poprawiałem nasze Konstytucje. Nie spodziewałem się, że będę miał tyle pracy. Nowe Konstytucje będą fundamentem dla naszego życia na długie lata. Tak więc, wszyscy powinni się do tego przyczynić.

Donieście co tam w Ameryce słychać, zwłaszcza u naszych. Wszystkich Was bardzo, bardzo serdecznie pozdrawiam. Spodziewam się, że przy pomocy Bożej z Waszego przybycia do Ameryki będzie dużo chwały Bożej i pożytku dla Kościoła i dla naszego Zgromadzenia.

Niech Wam Bóg dopomaga. Pozdrawiam ja i ks. Jan Kriščiukaitis. Z całego serca błogosławię

† Jerzy, biskup i przełożony

PS. Proszę powiedzieć Siostrom Świętego Kazimierza, że ich Konstytucje w języku łacińskim już otrzymałem.

† J.

410

Oryg.: AGM.

Wilno, 28 listopada 1923

Drogi Księże Kazimierzu!

List z 21 października otrzymałem, bardzo dziękuję za wiadomości. Przyszedł i numer „Laivasa".

Nic dziwnego, że w Ameryce z początku czuje się człowiek nieswojo. To przecież pierwsze dni. Powoli Ksiądz się przyzwyczai. Pobyt w Ameryce nie będzie bez pożytku. Nauczy się Ksiądz języka, pozna kraj.

Jak możecie, tak przystosowujcie się do charakteru kandydatów. Pierwszych my sami musimy sobie wychować. Kiedy podrosną nam miejscowi zakonnicy, wtedy będziemy mogli im powierzyć tę pracę. Poświęcenie się Bóg wynagrodzi stokrotnie.

Musimy jak najwięcej uwagi poświęcać kształceniu i wychowywaniu powołań. Mnie się zdaje, że nasi prowadząc misje, mogliby budzić powołania. Mogłyby znaleźć powołania i siostry, które zajmują się młodzieżą w szkołach. Należałoby im tę myśl podsunąć. Trzeba by może i w gazetach ogłosić, że już się przyjmuje i kiedy się przyjmuje kandydatów.

Bardzo dobrze, że już budujecie sobie dom dla nowicjatu[1]. W odpowiednim miejscu można będzie lepiej wychować próbantów. Gdy będzie więcej postulantów, prędzej wytworzy się odpowiednia atmosfera.

Nie należałoby jednak za bardzo obciążać się pracami, żeby ten ogrom prac nie zaszkodził bezpośredniemu zadaniu.

Podoba mi się projekt, żeby ks. Matulaitis redagował gazetę, a ks. Česaitis jeździł z misjami.

Duchowe potrzeby sióstr mariampolskich zaopatrzone. Tak mi pisano. Zostaną odpowiednio również zaopatrzone ich potrzeby mate-

[1] Dom dla nowicjatu w Marian Hills w pobliżu Chicago.

rialne. Najważniejsze byłoby dla nich, żeby otrzymały kandydatki z wyższym wykształceniem. Jeśli będą miały dziewczęta z inteligencji, inaczej ułoży się ich życie.

Ja również ciężko i dużo pracuję. Wstaję o godzinie 3 lub 4 rano i przez całe dnie pracuję. Już uporządkowałem nasze Konstytucje. Ks. Jan kończy je przepisywać na maszynie. Lecz to będzie tylko brudnopis. Jeszcze będę się starał wszystko udoskonalić i poprawić. Następnie wszystkim roześlę, żebyście porobili uwagi.

Poza tym wypada dużo innych prac wykonywać. Gazety polskie ustawicznie mnie szkalują.

Boże, dopomóż w pracy! Ja i ks. Kriščiukaitis przesyłamy pozdrowienia i życzenia z okazji Świąt.

Z całego serca błogosławię

† Jerzy, biskup

411

Oryg.: AGM.

Wilno, 25 stycznia 1924

Drogi Księże Kazimierzu!

Właśnie przed chwilą otrzymałem list Księdza z dnia 17 grudnia 1923 r. Bardzo się cieszę, że ks. Bumšas wstąpił do naszego Zgromadzenia. Proszę mu powiedzieć, że z całego serca błogosławię mu. Niech się dobrze zagłębi w ascetykę.

150 dolarów otrzymałem przez Kraków. Msze św. zaraz zaczynamy odprawiać. Zdaje mi się, że najtaniej wynosi przesyłka pieniędzy czekami. Można przesłać listownie; tutaj czeki wymieniają na równi z dolarami.

Bardzo dobrze, że umieściliście wiadomości o Marianach w „Laivasie". Czytałem; niektóre wiadomości nieprawdziwe; lecz to drobiazg. Proście Boga, żeby przysłał więcej młodzieńców z powołaniem. Nie ma czego tak się smucić. Bóg dopomoże i wychowacie dobrze Ame-

rykanów. Gdy zwiększy się ilość Amerykanów, będą mogli jedni drugich wychowywać.

Ja stale myślę o założeniu domu w Rzymie; tam będzie prawdziwy i silny fundament dla naszego Zgromadzenia. Proszę pospieszyć się z wykonaniem swej pracy w Chicago, to wkrótce przeniesiemy się do pracy w Rzymie.

Przesyłam według życzenia Kapituły nowo przygotowane Konstytucje. Ksiądz dobrze te sprawy zna. Proszę bardzo pilnie te Konstytucje przestudiować, zbadać, przeanalizować i przysłać mi swoje uwagi. Może już wyszedł nowy komentarz do Kodeksu; niech Ksiądz zaopatrzy się w niego i studiuje, czy ja czego nie opuściłem: Vermersch, S.J. et Creusen, *De Religiosis Institutis et Personis*, Brugis. Ja tego dzieła jeszcze nie miałem. Wyszło nowe wydanie w języku francuskim: Battandier.

Wydaje mi się, że kazimierzanki mogłyby znaleźć wielu młodzieńców z powołaniem. Pozdrówcie serdecznie wszystkie siostry.

Sądzę, że dobrze się stało, że Ojciec trafił do seminarium[1]; lepiej inne prace zostawić. Tam zapozna się Ojciec z amerykańskim duchowieństwem. Mam nadzieję, że Siostry Ubogich, chociaż cierpią niedostatek, przetrwają. Byle tylko zdobyły inteligentne kandydatki. Bez tego ciężko. Boże, pomagaj w pracy!

Wszystkich pozdrawiam i błogosławię

† Jerzy

[1] Ks. Reklaitis nauczał języka litewskiego w Lake College w Mundelein w stanie Illinois (USA).

412

Oryg.: AGM.

Wilno, 8 lutego 1924

Drogi Bracie!

List z dnia 9 stycznia 1924 r. tylko co otrzymałem. Natychmiast piszę do ks. Kulikauskasa w sprawie pożyczki dla sióstr. Wydaje mi się, że im potrzeba i można dać gwarancję na pożyczkę. Ja z ks. Janem jesteśmy tego zdania. Piszę do ks. Wincentego, żebyście się naradzili razem z ks. Kudirką i to co odpowiednie zadecydowali.

Była u mnie siostra przełożona Uogintaitė. Bardzo dobrze postąpiła, że przybyła tutaj. Wiele spraw wyjaśniło się. Nieco ją złajałem i dałem jej wskazówki. Ona jest człowiekiem dobrej woli. Wydaje mi się, że wszystko pójdzie dobrze. Powiedziałem jej, żeby nie przyjmowała żadnych protekcji lub jakiejś opieki. Niech same wszystko prowadzą i chodzą na swoich nogach. Gdzie potrzeba, niech się naradzają same i pytają o radę innych. Wówczas, chociaż może z trudem i powolutku, lecz rozwiną się. Wskazałem, czego mają się trzymać z marianami. Nakazałem, żeby siostra Agata Kudirkaitė czytała artykuły swoich Konstytucji. Ona przecież była po ślubach wieczystych. Do wydalenia jej, jak się wyjaśniło, nie było żadnej przyczyny; ja tego wydalenia nigdy nie mogłem zatwierdzić. Jestem pewien, że siostra Agata Kudirkaitė i siostra Feliksa Siostrom Ubogich wstydu nie przyniosą. Ona tak bardzo przysłużyła się naszemu Zgromadzeniu. My jej przyobiecaliśmy, że ona będzie służyć Bogu w klasztorze. Bardzo się cieszę, że z siostrą Uogintaitė wszystko udało się dobrze załatwić.

Zależy mi, żeby ks. Bumšas odbył dobrze nowicjat. Obawiam się, żebyście go za bardzo nie wciągali do prac. Niechaj studiuje ćwiczenia św. Ignacego i ascetykę.

Mam nadzieję, że przy pracy Księdza z pomocą Bożą nowicjat w Ameryce będzie dobrze stał.

Wszystkich pozdrawiam i wszystkim błogosławię

† Jerzy, biskup

413

Oryg.: AGM.

Rzym, 20 września 1925

dopisek w liście ks. F. Bučysa

Drogi Bracie!

I ja dołączam kilka słów. Musimy wreszcie utworzyć formalny zarząd i naszą kurię zakonną. Konieczną sprawą jest też założenie kolegium dla kształcenia swoich zakonników – kleryków, sam tej pracy nie podołam. Nie widzimy lepszego kandydata do tych prac od Księdza. Znasz języki i wiele innych rzeczy. Dawno marzyłem o tej pracy razem z Tobą; spodziewam się, że teraz Bóg dopomoże ją wykonać.

Ojciec Święty bardzo serdecznie mnie przyjął i wcześniej napisał bardzo miły list[1]; obiecał nadal wspierać mnie i moją pracę, pomagać mi i zajmować się życiem zakonnym; kazał w tej sprawie porozmawiać z Kardynałem Wikariuszem Pompilj. Ojciec Święty chciał bowiem dla nas znaleźć jakiś kościółek i mieszkanie. Nie wiem, czy to się szybko da zrobić. Być może trzeba będzie tymczasem wynająć dom, a spodziewam się, że później co nieco też dostaniemy z łaski Ojca Świętego.

Nie znając języka, trudno mi jest zajmować się sprawami; nie wszędzie też wypada biskupowi chodzić i nie ma się z kim naradzić. Poza tym czuję się spokojny i szczęśliwy w Rzymie – centrum katolicyzmu.

Spodziewam się, że Bóg dopomoże nam obu wykonać bardzo ważną i potrzebną dla Zgromadzenia pracę. Będę bardzo czekał na Księdza. Będziemy jeszcze korespondować ze sobą.

Tymczasem pozdrawiam serdecznie i błogosławię

† Jerzy

[1] Zapewne chodzi o pismo zwalniające z diecezji wileńskiej z 14 lipca 1925 r., podpisane przez kardynała Pietro Gasparriego.

414

Oryg.: AGM

Kowno, 16 grudnia 1925

Drogi Bracie!

Przybyłem szczęśliwie. Znalazłem dużo pracy, zaczynam w nią wchodzić i może przy pomocy Bożej zdziałam coś dobrego. Niewielka grupka przedstawicieli litewskich pielgrzymów z ks. biskupem Skvireckasem wybiera się wyjechać do Rzymu. Wszedłszy w porozumienie z panem ministrem Čarneckisem, postarajcie się znaleźć miejsce, gdzie by mogli się zatrzymać. O dalszych szczegółach doniosę lub może przyślę telegram donosząc, kiedy wyjadą, może w ten piątek.

Wszystkich serdecznie pozdrawiam, zwłaszcza całą Farnesinę 40.

† Jerzy, arcybiskup

PS. Oczywiście wyjdziecie na spotkanie pielgrzymów.

415

Oryg.: AGM.

Kowno, 18 grudnia 1925

Drogi Bracie!

1) Z kupieniem i wysyłką „Kanonu" nie ma co się spieszyć. Ostatecznie możecie go przekazać ks. prałatowi Grigaitisowi, to mi przywiezie; tylko żeby był dodatek: formuła bierzmowania.

2) Piszę w pośpiechu, gdyż zaraz wyjeżdża delegacja do Rzymu. W sprawie kluczyka nie mogłem się nic dowiedzieć, połączenie bowiem telefoniczne z Mariampolem przerwane. Oczekuję szybkiego przybycia ks. Kriščiukaitisa, wówczas wszystkiego się dowiemy; dołączę przypi-

sek. Upoważnienie, o które prosiłeś, napisałem i załączam. Jeśli zajdzie potrzeba, proście o pomoc o. Mossera i może również Pizzardo.

3) Proszę napisać ks. Cikocie, że ja wyjechałem na Litwę. Do tego samego listu proszę załączyć kilka słów do Wandy Jeute, dyrektorki Gimnazjum w Drui. Adres Cikoty: poczta Druja, ziemia Wileńska, Polonia. Ten sam adres i Wandy Jeute (Jeutówna).

4) Możliwe, że ja te pieniądze wydałem, proszę je zapisać na rachunek moich wydatków.

5) Bardzo dobrze, że znaleźliście domy, spróbujcie porozmawiać, czy nie opłacałoby się spłacać ratami. Poradzę się tutaj ks. Bučysa.

6) Dla ks. Bronikowskiego załączam odpowiedź. Wpadłem tutaj w wir pracy; pracuję dzień i noc. Będę miał dużo krzyży i twardych orzechów do zgryzienia. Znalazłem takie położenie, że trudno było powstrzymać się od łez. Mam nadzieję, że Bóg dopomoże wiele spraw uregulować i naprawić.

Opiekujcie się naszymi studentami. Niech nasz Grigaitis po przyjeździe zobaczy i zapozna się z Pawskim i z Lewandowiczem.

Naszym delegatom usługujcie wszędzie. Brata Grigaitisa i prof. Pakštasa zabierzcie do siebie, albo znajdźcie im tanie mieszkanie. Inni może zatrzymają się u Minerwy. Może tej niedzieli dotrę do Mariampola.

Wizyty już poskładałem, grunt jako tako poznałem i co możliwe i nie cierpiące zwłoki, już nieco zrobiłem.

Wszystkich na Farnesinie serdecznie pozdrawiam: ks. arcybiskupa, *cameriere*, adwokatów, ojców i wszystkich.

Adwokatów zarekomenduję w Kurii i może ogłosimy w diecezjalnym organie.

Całuję serdecznie

† Jerzy

PS. Wszyscy pozdrawiają i całują. Ks. Jan mówi, że kluczyk został załączony i przywiązany do walizki. Pozdrawiam Lewandowicza i Pawskiego i wszystkich (Mossera).

NB. Proszę natychmiast pójść z prośbą do Kongregacji i poprosić, żeby przyspieszyli danie odpowiedzi oraz wyślijcie ją na Bielany[1].

[1] Brat Leon Tkacz z Bielan opuścił Zgromadzenie, ale chce powrócić. Potrzebna jest zgoda Kongregacji.

416

Oryg.: AGM.

Kowno, 22 grudnia 1925

Drogi Bracie!

Spieszę z odpowiedzią na listy:

1) U Turchiego możecie brać lekcje, a nawet i pospacerować z nim. Jeśli Ksiądz ma dużo intencji i spodziewa się, że będzie miał, to może i jemu coś dać.

2) Gardiner (Ks. W. Tołoczko, Wilno, Kościół Świętego Stefana, Polonia) – można donieść, gdzie ja jestem i prosić, żeby pisał dalej.

3) Ks. Žydanavičiusowi niech Ksiądz napisze podziękowanie, a ja napiszę swoją drogą.

4) Ks. Zienkiewiczowi proszę napisać w moim imieniu i przesłać mu błogosławieństwo. Adres: poczta Głębokie, ziemia Wileńska, Polska W. Ks. Dziekan A. Zienkiewicz.

5) Proszę napisać do Drui do ks. Cikoty i do Wandy Jeute.

6) Maszynę do pisania może Ksiądz kupić.

7) Może Ksiądz słuchać spowiedzi Lewandowicza i Pawskiego.

8) Dla ks. Mačiulionisa najważniejszy podręcznik do Prawa Kanonicznego – przypuszczam – Vermersch; proszę wysłać, może mu będzie potrzebny do egzaminów. Co do innych książek, niech Ksiądz napisze, że w przyszłym roku przyjedzie do Rzymu, oraz zapyta, czy bez tych książek nie mógłby się obejść. Jeśli okażą mu się koniecznie potrzebne, to proszę mu wysłać.

9) Msze św., gdy zajdzie potrzeba, proszę odprawiać w swoich intencjach, teraz będąc tak daleko, trudno się o to zapytywać.

10) Ja 11 bieżącego miesiąca będąc w drodze, nie odprawiłem Mszy, a 20 bieżącego miesiąca odprawiłem intencję miejscową. W inne dni odprawiałem intencje wyznaczone mi przez Księdza.

11) Byłem krótko wczoraj i przedwczoraj w Mariampolu. Pracuję dzień i noc, brak czasu. Okazuje się, że moje przybycie tutaj było bardzo potrzebne i że w czas wysłał mnie tutaj Ojciec Święty.

Pozdrawiam wszystkich w Farnesina oraz braci.

Proszę posłać list i pismo do ks. Chaleckiego. Jaśnie Wielmożny Ks. Prałat L. Chalecki, Kanclerz Kurii Arcybiskupiej w Wilnie, ul. Zamkowa 6.

Załączam bilecik JE Biskupowi Dubowskiemu, proszę posłać zaadresowany lub zanieść i zapoznać się z nim.

Was wszystkich serdecznie całuję i błogosławię.

Proszę donieść o naszej delegacji z ks. biskupem Skvireckasem. Jak ją przyjęto, jakie wywarła wrażenie, czy oni sami zadowoleni?

Proszę pozdrowić pana Čarneckisa i zapytać go, co słychać, a również i pana Macevičiusa.

† Jerzy

PS. Ks. Chaleckiemu proszę wysłać listy ekspresem. Proszę pozdrowić ode mnie ks. biskupa Skvireckasa.

417

Oryg.: AGM.

Kowno, 24 grudnia 1925

Drogi Bracie!

Przesyłam upoważnienie i podpis.

Proszę w moim imieniu napisać kilka słów do hrabiny Umiastowskiej pod wskazanym adresem, że ja zostałem wysłany na Litwę, lecz ją serdecznie pozdrawiam w Rzymie.

Proszę donieść, jak się powodzi naszej delegacji w Rzymie.

Doczekawszy się Świąt Bożego Narodzenia, wszyscy pozdrawiamy i życzymy wszelkiego dobra. Braci proszę pozdrowić i w moim imieniu złożyć życzenia.

Błogosławię

† Jerzy

418

Oryg.: AGM.

Kowno, 30 stycznia 1926

Drogi Bracie!

Dopiero dzisiaj daję odpowiedzi na listy. W pierwszym miesiącu miałem tyle kłopotów i pracy, że zaledwie w jedną noc mogłem spać przez 6 godzin. A poza tym spałem tylko 3-5 godzin. Bardzo dużo ludzi odwiedziłem i bardzo dużo spraw załatwiłem. Dzięki Bogu po miesiącu sprawy zaczęły zwracać się w lepszym kierunku, lecz jeszcze dużo pozostaje do zrobienia.

W tych dniach pisałem ustawy dla wydziału filozoficzno-teologicznego. Właśnie tylko co skończyłem. Postanowiłem żadnych innych spraw nie załatwiać, dopóki tej pracy nie skończę.

Spieszy mi się, żeby jak najprędzej ważniejsze sprawy załatwić i wyjechać do Rzymu, chciałbym z Kowna wyjechać przynajmniej 17 lutego po południu, lecz nie wiem, czy zdążę.

Teraz przejdźmy do spraw:

1) Trzeba wynająć dom (Mantellata 22).

2) Naradźcie się między sobą (z Lewandowiczem i Pawskim), może byłoby dobrze przeprowadzić się na ul. Mantellata. Lecz trzeba to robić ostrożnie, żeby nie urazić zmartwychwstańców. A może zaczekacie, dopóki ja nie wrócę do Rzymu, mianowicie około 20 lutego.

3) Możecie obiecać, że rzeczy wykupimy od tych zakonników, jeśli będą tego żądać. Będzie jeszcze taniej.

4) Upoważniam do słuchania spowiedzi wszystkich naszych braci. Sprawa sama z siebie zrozumiała. Niepotrzebnie Ksiądz się niepokoi.

5) Dobrze Ksiądz zrobił, kupując maszynę. Pięknie pisze.

6) W sprawie pisania do „L'Osservatore Romano" porozmawiam z kim potrzeba. Byłoby dobrze, żeby ktoś stale dawał wiadomości o Litwie do „L'Osservatore Romano". Postaram się zorganizować tę sprawę[1].

[1] O sprawach litewskich do „L'Osservatore Romano" systematycznie pisał Luigi Faidutti.

7) Ks. Židanavičiusowi i Karaliusowi proszę dać odpowiedź. Ja również do ks. Židanavičiusa napiszę.

8) Szkoda, że nie wydają pieniędzy. Może zaczekają, przynajmniej dopóki nie wrócę. Czy nie wystarczyłoby rekomendacji ojców franciszkanów?

9) Sprawa nowicjatu w Chicago. Było pozwolenie na założenie nowicjatu w Chicago, bez wyszczególniania miejsca. Powiedziałem, żeby się poradzili Kardynała. Nie wiem, jak zdecydowali. Jeśli zostało wysłane pismo do Rzymu, to niech będą spokojni. Jeśli Kardynał dał im pozwolenie, to widocznie miał prawo. Ja będąc u Ojca Świętego, gdy przybyłem do Rzymu, prosiłem o *sanationem in radice*[1] wszystkich spraw naszego Zgromadzenia, które mogły być załatwione nie według prawa z braku odpowiedniego rozpoznania lub zorganizowania się. Ojciec Święty udzielił mi tej łaski słownie. Tak więc jeśli były jakieś nieregularności, to zostały one usunięte. I nowicjat teraz legalnie istnieje i ci, którzy go odbyli, dobrze go odprawili.

10) Sprawa ślubów ks. Mačiulionisa. Nie mam ani podręczników, ani czasu do rozstrzygnięcia tej sprawy. Proszę zapytać o. Mossera albo jakiegoś specjalisty w Świętej Kongregacji lub gdzieś u zakonników, choćby i Guidi. Jak rozstrzygną, tak napiszcie. Jeśli składał śluby przed moją audiencją u Ojca Świętego w sierpniu 1925 r. to i jego śluby zostały uważnione. Niech więc będzie spokojny. Pisząc do ks. Mačiulionisa, proszę go pozdrowić ode mnie.

11) Dobrze, niech weźmie sobie do rady ks. Matulaitisa, proszę napisać w moim imieniu.

12) W sprawie centrum porozmawiamy, gdy przyjadę.

13) Tak, trzeba będzie Ojca mianować prokuratorem generalnym i uczynimy to, gdy wrócę.

14) Możecie słuchać spowiedzi osób przybyłych z Litwy, choćby i po polsku się spowiadały – to jasne.

15) P. Pakštas zwrócił 100 litów długu.

Tyle tutaj mam prac, kłopotów, trudności, że trudno to wyrazić. Jedynie w Bogu pokładam nadzieję. Trafiają się i dobrzy ludzie, którzy

[1] *Przywrócenie ważności od korzenia*.

mi pomagają w pracy. Nie mniej czuję, że sprawy skierowały się w dobrą stronę.

Gdy przyjadę, wszystko, co będzie możliwe, opowiem. O innych sprawach napiszę później. Spieszę się, żebym przynajmniej dzisiaj mógł wysłać ten list. Nie wiem, ile razy przeszkadzano mi w jego pisaniu.

Proszę serdecznie pozdrowić Ks. arcybiskupa Iljo i wszystkich ojców.

Przed wyjazdem stąd napiszę lub prześlę telegram.

Proszę pozdrowić wszystkich naszych. Wszyscy Was pozdrawiają. Boże, dopomóż w pracy!

Bardzo się cieszę, że będziemy mogli wynająć sobie dom.

† Jerzy

419

Oryg.: AGM.

Kowno, 3 maja 1926

Najdroższy!

Serdecznie dziękuję za list i życzenia. Proszę w moim imieniu podziękować wszystkim, którzy się podpisali. Nieco później napiszę osobno.

Na Litwie praca idzie dosyć dobrze: w Kibartach i na innych stacjach spotykano mnie uroczyście. W Kownie zebrało się dużo ludzi na stacji, ale ponieważ padał deszcz, ci, którzy przybyli, nie mogli się należycie zaprezentować.

Ogłoszenie konstytucji ustanawiającej prowincję kościelną i mianowanie nowych biskupów, nie tylko, że nic nie zaszkodziło katolikom przed wyborami, lecz jeszcze jakby ich nawet wzmocniło. Już zostali konsekrowani na biskupów: 25 kwietnia JE bp Staugaitis, 1 maja JE bp Kukta, 2 maja JE bp Paltarokas. W katedrze zostanie uroczyście ogłoszona 13 maja ustanowiona prowincja kościelna i równocześnie

odbędzie się ingres JE arcybiskupa Skvireckasa. JE bp Reinys otrzyma sakrę biskupią 16 maja. Władza państwowa jest zdecydowana nawiązać stosunki ze Stolicą Apostolską, zwróci się w tej sprawie do Rzymu 13 maja, z okazji uroczystości ogłoszenia prowincji kościelnej. Masoni i socjaliści próbowali trochę mnie atakować, a zwłaszcza ks. bpa Staugaitisa i Reinysa, lecz nic z tego nie wyszło. Znaczy to, że opozycja niezadowolona również z ustanowienia prowincji kościelnej, zamierza swoimi atakami doprowadzić ludzi do niezadowolenia i nastawić przeciwko władzy i partii chrześcijańskiej, lecz zdaje się, że do czegoś przeciwnego doprowadzili, aniżeli chcieli. Te napaści wychodzą tylko na korzyść katolikom, gdyż stają się bardziej świadomymi i surowiej ustosunkowują się do wrogów Kościoła.

Pierwszego lipca z Cherbourga odpływam okrętem „Leviathan" do Ameryki, ks. prof. Bučys jedzie ze mną. Pojedzie również razem z nami ksiądz Maciejowski, dziekan w Szwekszniach. Na drogę otrzymałem już od ks. Jakštysa i Kelmelisa po 150 dolarów, razem 300 dolarów.

Ks. arcybiskup Skvireckas upoważnia, by prosić i przyjąć jego paliusz arcybiskupi, który wypadnie Ojcu przywieźć na Litwę. Będzie więc mógł Ojciec pogościć przez wakacje na Litwie. Żeby tylko udało się naprawdę ten dom zdobyć. Kandydatów na studia, a nawet i do Zgromadzenia znajdziemy.

Jeszcze napiszę list, lecz i już teraz proszę, jadąc, przywieźć mi: 1) dokumenty, które ks. Bučys zostawił, dotyczące zawarcia konkordatu z Litwą. Te wszystkie dokumenty znajdują się pospinane w skórzanych kartotekach i położone na półkach tam, gdzie książki, gdzie leżały nasze Konstytucje. Może po powrocie z Ameryki trzeba będzie porozmawiać i o konkordacie. 2) może mógłby Ojciec kupić i przywieźć kilka egzemplarzy nowego wydania Rytuału Rzymskiego.

„Šaltinis" postanowiliśmy wydawać na stałe, jako pismo 16-stronicowe.

Miałem dużo pracy, lecz zdaje się, że powoli uda się wszystko dobrze załatwić.

Teraz wrze walka przedwyborcza, katolicy mają nadzieję wygrać, chociaż trudno jeszcze powiedzieć, jak będzie i kto weźmie górę.

Tymczasem wszystkich serdecznie pozdrawiam

† Jerzy

PS. Naszych studentów w szczególniejszy sposób proszę pozdrowić i zajść również do „Niemiaszków" i powiedzieć im, że ja troszczę się o misje i może Bóg dopomoże zrobić jakiś początek.

420

Oryg.: AGM.

Kowno, 6 maja 1926

Najdroższy!

Dziękuję za list i wycinki z gazet. Monsignor Faidutti obiecał opisać uroczystości i przesłać do „L'Osservatore Romano". Praca chociaż ciężko, lecz idzie naprzód. Spodziewam się, że władza państwowa nawiąże ze Stolicą Apostolską odpowiednie stosunki. Wszyscy czekają wyborów i o nie się tylko teraz troszczą. Dnia 13 maja zostanie uroczyście ogłoszona w katedrze bulla *Lituanorum gente*[1], oraz równocześnie akt wprowadzenia jej w życie. Przy tej okazji i władza państwowa prawdopodobnie postara się naprawić swoje stosunki z Ojcem Świętym.

Kupiona przez Ojca maszyna dobrze pisze. Dobrze będzie ją mieć, zwłaszcza gdy trzeba będzie pisać Konstytucje.

Oczywiście, przed wyjazdem na Litwę przeprowadźcie się na ulicę delle Mantellate. Rachunków arcybiskupa Karevičiusa proszę nie przysyłać, my już tutaj się rozliczamy.

Przesyłamy arcybiskupowi Veneri upoważnienie i prośbę. Proszę mu dać przy okazji ze dwadzieścia intencji dolarowych, to będzie wynagrodzenie. Po otrzymaniu paliusza proszę go przywieźć na Litwę. Od ministra Čarneckisa może Ksiądz otrzymać dokumenty kurierskie, wówczas łatwiej będzie przejechać przez granice. Napiszę wkrótce. Na razie wystarczy. Muszę iść.

[1] *Lituanorum gente*, 4 IV 1926, AAS 1926, s. 121-123.

Arcybiskup Skvireckas będzie potem prosił, żeby Ksiądz dał trochę intencji dolarowych arcybiskupowi Veneri. Doniesiemy o tym.

Wkrótce Ksiądz otrzyma ode mnie list.

Serdecznie pozdrawiam ks. arcybiskupa Veneri i Dante, monsignora Quattrocolo i wszystkich Ojców

Jerzy

421

Oryg.: AGM.

Mariampol, 24 maja 1926

Najdroższy!

List otrzymałem, dziękuję za wiadomości.

1) Pomimo wszystko, dopóki nie będzie pewnej wiadomości, że konsystorza nie będzie, nie może Ojciec z Rzymu wyjeżdżać. Mnie się zdaje, że to się wyjaśni w krótkim czasie.

2) Na ulicy delle Mantellate trzeba brać, co dają; nic się nie poradzi. W tym roku już prawdopodobnie nie będziemy w stanie urządzić domu jak się należy. Ale na pewno Bóg dopomoże cel osiągnąć. Oczywiście przed wyjazdem na Litwę trzeba Wam się przeprowadzić do tych braci.

3) Dopóki nie będziemy mieli pewniejszego mieszkania w Rzymie, nie ma co przenosić archiwum z Mariampola do Rzymu. Okazję, żeby to uczynić, znajdziemy bez wątpienia i później.

4) Dla ks. Jakštysa wystaramy się o odznaczenie, lecz nie teraz. Ta sprawa wiąże się z innymi sprawami Litwy; będę mógł je załatwić po powrocie z Ameryki. Wtedy może będę mógł otrzymać te zaszczytne odznaczenia dla ks. Jakštysa.

5) Na Kongresie w Chicago nie będę mógł mieć żadnych konferencji w języku łacińskim. Nie ma czasu na przygotowanie się. Do Litwinów może i będę mógł coś powiedzieć. Tak więc do ks. De Meester nie ma po co iść.

6) Ks. Bołtuciowi proszę napisać, że jeśli te pytania są powodem niepokoju, to niech je opuści. Jest jasne, że myślano tutaj o skontrolowaniu tego, co publiczne i co może wyjść na jaw, a nie myślano bynajmniej wtrącać się do sumienia. Gdy będę w Rzymie, odpowiednio uporządkujemy instrukcje.

7) Od biskupa ze Strasburga żadnych ofiar dotąd nie otrzymałem.

8) Elenchus otrzymałem, dziękuję.

9) Odprawiłem 4 Msze św. z tych, które otrzymałem na kartkach; jedną opuściłem w drodze, a 5 odprawiłem w innych intencjach. Tak więc wyjąwszy te 10 Mszy św., wszystkie inne od samego wyjazdu do 25 maja włącznie w Waszych intencjach. Od 26 maja zacznę odprawiać już Msze św. w Waszych intencjach.

10) Rachunki śp. brata Kačergiusa ureguluje ks. Bučys i pośle pieniądze ojcom jezuitom.

11) Marianie w Kownie otrzymali od arcybiskupa Karevičiusa „Opera omnia S. Thomae, editio Leonis XIII in folio", ale brak tomów: 1, 2, 3, 13. Kupcie te cztery tomy, ale nie oprawione i poślijcie je marianom do Kowna.

12) Serdecznie pozdrawiam ks. arcybiskupa Veneri i Dante, wszystkich ojców i księży.

13) Z zamieszkaniem u nas arcybiskupa Veneri jeszcze proszę się nie angażować; nie wiadomo, jak się ułoży nam samym.

14) Z Kowna wyjeżdżamy 26 maja po południu, okrętem 1 czerwca z Cherbourga.

Wybory nie udały się[1]. Lecz nie ma czego się smucić. Wszyscy serdecznie Was pozdrawiają.

Polecam siebie modlitwom. Proszę pozdrowić Białorusinów.

† Jerzy, arcybiskup

[1] Wybory powszechne odbyły się w dniach 8-9 maja 1926 r. Zwyciężyły partie lewicowe: ludowcy i socjaldemokraci. One też utworzyły rząd, który będzie kierował Litwą przez następne pół roku.

PS. Władze już zdecydowały się nawiązać dobre stosunki ze Stolicą Apostolską. Dzięki Bogu wszystko dobrze się skończy. Proszę pozdrowić pana ministra Čarneckisa.

Po otrzymaniu nowego listu jeszcze dodaję:

1) Proszę podziękować siostrom serdecznie za relikwie. Może kiedyś – przy okazji – czym innym jeszcze im się odwdzięczymy. Po przywiezieniu relikwii proszę ich beze mnie jeszcze nie dawać, naradzimy się, komu je dać, czy do Kowna, czy do Mariampola.

2) Na listy, jeśli coś ważniejszego, proszę odpisywać. Siostrze M. Moniuszko proszę napisać, że wróciwszy do Rzymu, przejrzę jej Konstytucje; oraz proszę pozdrowić ją ode mnie.

3) Uchwał synodu ukraińskiego nie ma co mi przysyłać, niech pozostaną w Rzymie.

4) Otrzymałem wiadomość, że konsystorz ma się odbyć 24 czerwca. Tak więc proszę zaczekać do tego czasu. Możecie się przeprowadzić od 1 czerwca do braci.

5) Gdy tylko ukaże się pewna wiadomość, kiedy będzie miał miejsce konsystorz, natychmiast proszę donieść listownie ks. arcybiskupowi Skvireckasowi. Otrzymawszy paliusz, proszę natychmiast jechać do Kowna, przesławszy uprzednio telegram ks. arcybiskupowi, kiedy z paliuszem Ksiądz przyjedzie. Oni bowiem zamierzają urządzić uroczystości przyjęcia paliusza na św. Piotra i Pawła – to jest 29 czerwca, bo jest to tytuł bazyliki kowieńskiej. Jeśli wcześniej będą wiedzieć, to będą mogli wszystkim ogłosić i zaprosić kogo należy.

6) Kuria kowieńska przesyła na ręce Księdza kilka próśb. Proszę pochodzić w ich sprawach po Kongregacjach, to prędzej można będzie załatwić. Jeszcze przesyła prośbę o pozwolenie na posługiwanie się kalendarzem liturgicznym Kościoła Powszechnego.

7) Za śp. brata Kačergiusa proszę zapłacić ojcom jezuitom. Później rozliczycie się. Przybywszy do Ameryki, załatwimy sprawy, o których pisze ks. Kudirka.

Proszę usłużyć, ile tylko będzie możliwe, arcybiskupowi kowieńskiemu i innym biskupom.

Władze litewskie już próbowały nawiązać dobre stosunki ze Stolicą Apostolską. Dzięki Bogu, wszystko dobrze się skończyło, tylko jeszcze niecierpliwią się i wichrzą niektórzy nieprzyjaciele Kościoła.

Proszę pozdrowić serdecznie arcybiskupa Veneri i Dantego i wszystkich znajomych. Wszyscy Was pozdrawiają.

Całuję serdecznie i błogosławię. Jutro wyjeżdżamy do Paryża, stamtąd do Cherbourga i do Ameryki.

† Jerzy

PS. Proszę napisać do naszych braci do Warszawy i do Drui. Pozdrawiam wszystkich braci w Rzymie.

422

Oryg.: AGM.

Mariampol, 28 października 1926

Najdroższy!

Bučys miał telegrafować, żebyście wynajęli sobie mieszkanie i utrzymanie w zakładzie *Centro Preti*. Da Bóg, może kiedyś później znajdziemy sobie odpowiednie miejsce i mieszkanie.

Miałem bardzo dużo pracy i kłopotu z Siostrami Ubogich. Lecz Bóg błogosławi temu dziełu; myślę, że uda się wszystko uporządkować, już zaczynają się trafiać powołania z inteligencji. Da Bóg, że z biegiem czasu będzie to wzorowe Zgromadzenie. Tak jak było, dłużej nie mogło pozostawać, byłoby się rozleciało. Jeśli tylko będą słuchać i ufać, to staną na nogi i będą się rozwijać.

Jeszcze nie mogłem wyjechać na Łotwę z powodu tych prac, które trzeba było wykonać u sióstr. Dopiero po Wszystkich Świętych wyjadę na Łotwę[1]. Trochę się naradzę z naszymi i będziemy się urządzać.

Zagospodarowujcie się w miarę możności; będzie dobrze, jeśli przynajmniej będziemy mieli swoje jedno piętro. Jak tylko będę mógł, wnet przyjadę do Was.

Teraz wszystkich Was pozdrawiam i błogosławię

† Jerzy

[1] Matulewicz udał się do Rygi 4 listopada 1926 r.

PS. Przyślijcie Wasz nowy adres. Będę czekał jeszcze na Wasz list, jeszcze zdążycie napisać.

† Jerzy

423

Oryg.: AGM.

Kowno, 4 listopada 1926

Najdroższy!

Byłoby bardzo dobrze, gdyby się udało wynająć osobne, odzielne piętro. Jeśli otrzymacie tam gdzie piszecie – *Collegio dei Maroniti* będzie bardzo dobrze. Radźcie się o. Mossera, z niego dobry człowiek i ma doświadczenie. Jeśli trzeba będzie kupić sobie meble nic się nie poradzi, nie przepadną. Kupujcie tylko proste, zwyczajne meble, ale dobre i trwałe, nie tandetę; często tanio kupione meble, drogo kosztują. Ustawicznie bowiem psują się i niedługo trwają. Ojciec Mosser poradzi. Lepiej będzie, jeśli mężczyźni będą prowadzić kuchnię. Zwłaszcza teraz nie byłoby stosownym, nie wypadałoby sprowadzić do Rzymu siostry Uogintaitė, niech ona siedzi w Ingelbohl i uczy się. Siostra Uogintaitė dopiero wczoraj wyjechała za granicę. Dotąd przebywała u brata. U Sióstr Ubogich miałem dużo pracy i z ich powodu wiele trosk i kłopotów. Bóg pobłogosławił pracy; zdaje się, że teraz już zaczną odpowiednio się urządzać. Urszula Novickaitė została przełożoną; wstąpiła panna Stebulytė i panna Prapiestytė z ukończonym gimnazjum. Zaczynają się zgłaszać z inteligencji. Da Bóg, a Zgromadzenie zacznie się rozwijać. Przyjąłem śluby od grupy sióstr; teraz po ślubach wieczystych będzie 12 sióstr; w nowicjacie jest również 11 lub 12.

Dzisiaj w nocy jadę na Łotwę. Po powrocie będę się starał jak najszybciej załatwić sprawy i wyjechać do Rzymu. Lecz kiedy wyjadę, jeszcze nie wiem, jeszcze dużo ważnych spraw pozostało do załatwienia.

Proszę opiekować się naszymi młodzieńcami i im pomagać. Jeśli tylko będzie to możliwe, przyjadę i ja.

Całym sercem jestem z Wami.

Pozdrawiam wszystkich i błogosławię

† Jerzy

424

Oryg.: AGM.

Kowno, 22 listopada 1926

Najdroższy!

Dzisiaj wysyłamy przez bank czekiem 1000 dolarów. Dzięki Bogu, że udało się znaleźć miejsce; będziemy mogli po naszemu urządzić się. Ja tak szybko nie jadę do Rzymu. Pewien członek rządu oświadczył, że może będą prowadzone rozmowy celem zawarcia konkordatu. Oczywiście, Kościół jest zawsze rzecznikiem pokoju i zgody. Lecz czy będzie możliwe z obecnym rządem prowadzić rozmowy i dojść do porozumienia? Tylko co ukazał się projekt opracowany przez nowy rząd, w którym zamierza się, przeprowadziwszy przez sejm, wziąć w swoje ręce prowadzenie ksiąg metrycznych i zalegalizować małżeństwa cywilne, oraz wprowadzić łatwe rozwody zaślubionych. Do rozejścia się wystarczy, aby tylko obie strony zgodziły się.

Zamierzam wrócić dopiero na początku grudnia, gdyż wtedy kończy się ważność paszportu. Zaczyna powstawać na Litwie coraz to większe niezadowolenie z obecnego rządu. Szkoda Litwy; te wszystkie eksperymenty, które zamierzają przystosować do Litwinów, i te kłótnie partyjne mogą zniszczyć Litwę. Katolicy zaczynają być coraz bardziej uświadomieni i umacniają się.

Dobrze, że zdobyliście kucharza. Może dostanę odpowiedniego brata; porozmawiam w Mariampolu.

Dobrze, że wstępuje Czerniawski, z niego dobry kapłan, trzeba będzie mu pomóc skończyć studia. Ks. Valpitrs niech studiuje, co do

stopnia naukowego zobaczymy. Mnie się zdaje, że byłoby dobrze, gdyby on starał się w Rzymie zdobyć stopień naukowy.

Peresypkinowi proszę powiedzieć, że gdy przyjadę do Rzymu, dam mu odpowiedź na jego list.

Uporządkowałem jako tako sprawy Sióstr Ubogich. Teraz już zaczynają wstępować kandydatki z inteligencji. Mam nadzieję i wrażenie, że teraz Zgromadzenie zacznie się powiększać i rozwijać.

Czuję się bardzo przepracowany i chciałbym jak najprędzej wrócić do Rzymu.

Tutaj marianie rozwijają się dobrze. Pan Bóg daje kandydatów. Na Łotwie również rozszerzają się. Kilku księży, i to dobrych, chce zaraz wstąpić do nas, lecz arcybiskup ryski jeszcze stale ich zatrzymuje, gdyż nie ma komu powierzyć parafii. Tam bardzo mało księży.

Z całego serca pozdrawiam Was i błogosławię, zwłaszcza ks. Wierzejskiego, żeby mu Bóg dopomógł w dalekim kraju[1].

† Jerzy, arcybiskup

PS. Biskup wyłkowyski już się wyprowadził do swojej rezydencji; tam mu przygotowano pokoje. W klasztorze mariampolskim zrobiło mu się za ciasno. Trzeba będzie w lecie przenieść nowicjat do Wiłkomierza. Ks. Wierzejskiemu dam indult.

† Jerzy

425

Oryg.: AGM.

Kowno, 10 grudnia 1926

Najdroższy!

Dzisiaj wysyłamy 1000 dolarów. Jeśli tego nie wystarczy, piszcie, przyślemy więcej. Ja za wszelką cenę staram się przyjechać do Was i spo-

[1] Ks. Robert Wierzejski w drodze do Brazylii po eksponaty dla muzeum bielańskiego zatrzymał się w Rzymie.

dziewam się, że wkrótce będę mógł wyjechać. Choć rząd prosił, żebym jeszcze pozostał, gdyż pragnie zawrzeć konkordat ze Stolicą Apostolską. Dopiero w przyszłym tygodniu będę mógł rozmawiać poważnie z rządem w tej sprawie.

Byłoby dobrze, gdybyście mogli znaleźć kucharza Włocha, nieżonatego. Poproście, może polecą kogoś ojcowie jezuici albo siostry nazaretanki, albo siostry zmartwychwstanki, poinformujcie się.

Jeśli trzeba byłoby wziąć jakie siostry, to może znaleźlibyście Włoszki. Mogłyby mieszkać w Rzymie, w swoim klasztorze, a do Was przychodzić w dzień do gotowania. Sióstr Ubogich nie chciałbym jeszcze sprowadzać do Rzymu, jeszcze się nie nadają. Kucharza arcybiskupa Veneri, Dante Ferri, brać nie można. Uspokajajcie młodzież; cóż z nich za zakonnicy, jeśli nie umieją znieść ani trochę niedostatku. Starajcie się, żeby mieli co jeść i byli zaopatrzeni. Niech pocierpią; ja przyjadę, wszystko wtedy uporządkuję. Mam nadzieję szybko wyrwać się z Litwy, choć i tutaj ważne sprawy. Proszę powiedzieć młodzikom, że modlę się za nich, niech będą cierpliwi, przyjadę, to wszystko uporządkujemy. Przywiozę stąd chłopca, choć trudno znaleźć odpowiednich.

Siostra Uogintaitė w Ingenbohl uczy się obsługiwać chorych, bardzo dobrze. Tutaj Siostry Ubogich doprowadziły swoje sprawy do porządku, powodzi im się dobrze, inteligentne osoby zaczynają wstępować.

Z ks. Bumšasem musiałem się rozstać, on już nie należy do naszego Zgromadzenia. Prawdziwe nieszczęście, że go przyjęto. Bóg i Najświętsza Maryja Panna ustrzegli, że nie skompromitował wszystkich marianów. Niech go Bóg sprowadzi na dobrą drogę; straszny człowiek.

Załączam tutaj czek.

Wszyscy Was pozdrawiają i ja Was pozdrawiam i wszystkich Was błogosławię, bądźcie cierpliwi. Im dalej, to i ze studiami będzie lżej.

† Jerzy

426

Oryg.: AGM.

[Kowno, 12 grudnia 1926]

telegram

Dobrze[1].

† Matulewicz

427

Oryg.: AGM.

Kowno, 13 grudnia 1926

Najdroższy!

Siedzę tutaj jak na rozżarzonych węglach. Oczekuję tego dnia, kiedy będę mógł do Was przyjechać. Minister Požela prosił, żebym poczekał jeszcze – chce prowadzić rozmowy w sprawie konkordatu. Lecz jak dotąd żadnej prawdziwej rozmowy nie było. Wątpliwe, czy co z tego wyjdzie. Nie widać, by sprawy przybierały ten kierunek i żeby rząd brał te rzeczy poważnie. Jeśli tylko będzie można, wrócę do Rzymu – spieszy mi się bardzo do Was.

Czek na 1000 dolarów na Księdza nazwisko wysłałem. Widzę, że i tego nie wystarczy, zaczekam nieco i wyślę również następny czek.

Panu Macevičiusowi i jego żonie proszę podziękować ode mnie za pomoc. Po przyjeździe podziękuję osobiście.

W sprawie kucharza posłałem telegram, żebyście go wzięli. Byłoby dobrze, byście się umówili, żeby się podjął uczyć naszych braci.

Może przywiozę dwóch braci; samych puścić nie można, nie przyjadą. Zresztą zobaczymy, gdy wrócę.

[1] Zgoda Matulewicza na zatrudnienie u marianów w Rzymie kucharza Włocha.

Siostry Petroneli[1] nie można zapraszać, niech ona uczy się w Ingenbohl usługiwać chorym. To by nie wyszło na dobre.

Na spowiedników wyznaczam wszystkich trzech: Valpitrsa, Mačiulionisa i Daszutę.

Cieszę się, że już macie Mszę św. Podtrzymujcie ducha. Ja po przyjeździe pomogę. Na Niepokalane Poczęcie Najświętszej Maryi Panny i my mieliśmy uroczystości. Byłem w Mariampolu. Wszyscy odnowiliśmy śluby. Mówiłem z rana kazania do marianów, a następnie do ludzi na Sumie. Przyjąłem dosyć dużo kandydatów do nowicjatu i postulatu. Teraz w nowicjacie jest 24, a na próbie 17; również i nadal zgłaszają się nowi kandydaci. Dzięki Bogu.

Może już w tym tygodniu wreszcie będę miał rozmowę z ministrem Poželą to zorientuję się, czy będzie możliwe osiągnięcie czegoś i zawarcie konkordatu.

Nie upadajcie na duchu, trzymajcie się. Wszystko będzie dobrze. Spodziewam się, że wkrótce się zobaczymy.

Całuję Was wszystkich i błogosławię

† Jerzy

PS. Jeślibym nie zdążył przyjechać do świąt Bożego Narodzenia, to teraz życzę Wam wszelkich łask Bożych.

428

Oryg.: AGM.

Kowno, 21 grudnia 1926

Najdroższy!

Na Litwie nastąpiła wielka zmiana. Wojsko uprzedziło przewrót przygotowany przez bolszewików i zdusiło go. Zmienił się rząd. Na pre-

[1] Uogintaitė.

zydenta wybrano pana Smetonę. Dzisiaj byłem u niego z wizytą; przyjął mnie życzliwie. Wszystko dokonało się w spokojny sposób, bez przelewu krwi. W kraju spokój. Społeczeństwo nastawione narodowo, zadowolone. Ojczyzna odetchnęła swobodnie. Spodziewamy się, że i Kościół z Państwem teraz dojdą do zgody.

Wysyłamy brata[1]. Jest on jeszcze próbantem, lecz już dawno jest w klasztorze, bardzo dobry chłopiec, obowiązkowy. Bardzo chce się uczyć i uczy się, jest zdolny; był przy furcie i przy tym obowiązku przygotowywał się już do III klasy i byłby przyjęty. I w Rzymie niech się uczy w wolnych chwilach. Najpierw niech się nauczy po włosku. Dajcie mu niemiecko-włoski lub łacińsko-włoski słownik i nieco poduczcie. Przywiezie go przedstawiciel ojców jezuitów, który wiezie z Litwy trochę młodzieży na uroczystości Świętego Alojzego. Do tej grupki i Wy w imieniu marianów przyłączcie się i poślijcie naszych litewskich studentów i innych młodzieńców Litwinów, którzy uczą się w Rzymie, żeby utworzyli gromadkę młodzieży litewskiej. Proszę porozmawiać z panem Macevičiusem i zorganizować młodzieńców litewskich.

Może teraz przy nowej władzy uda mi się prędzej załatwić sprawy kościelne i zaraz wyjechać do Rzymu, bardzo bowiem tęsknię i spieszę się do Was.

Wszystkich serdecznie pozdrawiam z okazji Świąt oraz błogosławię. Będę się modlił za chorego.

† Jerzy

PS. List otrzymałem, wszyscy Was pozdrawiają. Siostry Ubogich dobrze sobie radzą i rozwijają się.

[1] Bronisław Minelga.

429

Oryg.: AGM.

Kowno, 26 grudnia 1926

Najdroższy!

Wysyłamy Wam Bronisława Minelgę, próbanta do pomocy. Niechaj w wolnych chwilach uczy się, mając trochę czasu wolnego od pracy.

Pozdrawiam Was wszystkich. Może będę mógł wkrótce przyjechać. Składam wizyty nowej władzy.

† Jerzy, arcybiskup

430

Oryg.: AGM.

Kowno, 31 grudnia 1926

Najdroższy!

Brata Kazimierza[1] nie można było wysłać, nie ma bowiem komu zająć się sadem. A przecież tak ważnej gałęzi gospodarstwa nie można zostawić bez specjalisty. Inni bracia po ślubach nie nadają się, nowicjuszy nie chcielibyśmy ruszać. Tak więc nic nie pozostało jak wysłać próbanta, on dobry i pewny chłopiec. Dopóki nie przyślą jakiego brata z Polski, możecie jeszcze i kobietę podeszłą wiekiem potrzymać. Zawsze jako tako obrobicie się. Brat przynajmniej dopilnuje furty i dopatrzy pokojów.

Z bratem Kordyaszem nie wiem co robić; szkoda go. Lecz jeśli inaczej nie można, niech wraca do Polski. Najlepiej proszę się skomunikować w tej sprawie z ks. Bronikowskim.

[1] Kazimierz Spečius.

Cieszę się, że już macie kapliczkę i że życie duchowe wzmacnia się i coraz bardziej dajecie sobie radę.

Nie wiem, czy warto teraz brać nauczyciela języka włoskiego. Czy nasi studenci będą mieli tyle czasu, by mogli odpowiednio skorzystać z jego lekcji. Proszę się naradzić z br. Lewandowiczem i z Mačiulionisem; jeśli okaże się potrzebne i pożyteczne, to weźcie pana Macevičiusa. Porozmawiawszy z ks. Bučysem, jesteśmy zdania, że nie warto brać teraz nauczyciela języka włoskiego.

Przesyłam w tym liście czek na 500 dolarów.

Może da Bóg, że ta władza nawiąże dobre i odpowiednie stosunki ze Stolicą Apostolską. Właśnie teraz piszę projekt konkordatu. Bardzo intensywnie pracuję. Może za jakie trzy tygodnie wszystko załatwimy.

Tutaj spokojnie i wszystko idzie ku dobremu. Wszyscy poważni ludzi są zadowoleni z tego, co się stało.

Wszystkich braci serdecznie pozdrawiam i błogosławię. Cierpliwości; nie ma kiedy pisać listu. Może da Bóg, że będę mógł przyjechać do Was. Proszę podziękować ojcu Mosserowi i panu Macevičiusowi za wszystko.

Błogosławię wszystkich

† Jerzy

PS. Wszyscy Was pozdrawiają. Katolicy mieli zjazdy, księża kursy. Kościół i katolicy zaczynają się intensywnie organizować.

Piszecie, że pożyczyliście panu Macevičiusowi 250 dolarów. Jakim sposobem pożyczyliście? Było przecież mówione, że ta pożyczka pójdzie dla domów Litwy. Ks. Bučys napisał do pana Macevičiusa, dobrze by było, żeby on ks. Bučysowi odpowiedział. Tyle na razie, gdy przyjadę, załatwimy te sprawy.

Marianie litewscy bardzo chcieli posłać do Rzymu takiego brata, który mógłby uczyć się na kucharza, lecz niestety nie znaleźli odpowiedniego kandydata. Na razie nie mają ludzi, może da Bóg w przyszłości, to przyślą. Z zaproszeniem brata Holego, Czecha, może nie warto się spieszyć, jest zbyt żywego temperamentu. Najlepiej może byłoby zaprosić brata Mrozowskiego, lecz to jeszcze nie pilne.

Do siostry M. Ruskytė

W liście z 1910 r. bł. Jerzy nieznaną nam bliżej siostrę M. Ruskytė zachęca do pracy i poświęcenia się dla Boga i ludzi.

431

Druk: Užrašai, s. 99.

[Petersburg], 22 stycznia 1910

Fragment.

Serce płonące miłością do Boga i bliźniego jest o wiele więcej warte niż jakakolwiek nauka. Dlatego ważne jest, by zachować swą duszę niewinną i czystą. A jak trudno brodząc w błocie nie ubrudzić się, tak obcując z różnymi ludźmi, słuchając różnych rozmów, widząc różne zachowanie, trudno nie skalać duszy, nie zepsuć swego charakteru.

Tymczasem proszę nie przejmować się zanadto swoją przeszłością ani nie poddawać się bojaźni i rozterce. Jeśli człowiekowi przyszłoby zdać się tylko na własne siły, wiadomo, byłby powód do smutku, jesteśmy bowiem słabi. Jednak Bóg – nasz wybawiciel i moc – z Jego pomocą wszystko możemy zrobić.

Prawdziwa zakonnica powinna pragnąć nie błogiego spokoju, ale pracy i poświęcenia dla Boga i ludzi.

Do ks. Kazimierza Ribikauskasa

Ks. Kazimierz Ribikauskas (Rybikowski) od 1911 r. był proboszczem parafii Merecz i od 1919 wicedziekanem dekanatu mereckiego. Od października 1920 r. dekanat merecki znajdował się w Republice Litewskiej. Dlatego Biskup poleca wicedziekanowi ks. Ribikauskasowi troskę o księży i parafie na terenie dekanatu.

Ks. Ribikauskasi służył też za pośrednika w wymianie listowej bpa Matulewicza z korespondentami z Republiki Litewskiej.

432

Koncept: LVIA, 694, 3, t. 1145, k. 13.
Tł. H. Szymanel.

[Wilno, listopad 1920]

Czcigodny Księże!

Pozwoliłem ks. Dakinevičiusowi wyjechać w strony rodzinne, żeby załatwił swe sprawy. Ojciec jego został zamordowany. Zanim otrzyma zezwolenie na odprawienie Mszy św., zabawi około tygodnia w domu, po czym uda się do Kowna, by ubiegać się o przyjęcie. I mnie się wydaje, że lepiej będzie, jeżeli ksiądz Dakinevičius opuści naszą diecezję. Przez cały czas pobytu w grodzieńskim klasztorze zachowywał się przykładnie. Dobrze by było, gdyby go przyjął biskup żmudzki.

Całkowicie przekazuję w ręce Księdza sprawę Rynkowszczyzny i Ryliszek i upoważniam do otwarcia tam nowych parafii.

Ksiądz Vierbickas zostaje odwołany. Księdza Czaplika wyznaczam do Duśmian. Nie wiadomo, czy Ksiądz otrzymał na to odpowiednie pisma.

Jak idzie praca? Proszę się troszczyć o Rynkowszczyznę i Ryliszki. [...][1] z ks. Bałtuszko.

Szczęść Boże w pracy

† Jerzy, biskup wileński

[1] Trzy wyrazy nie odczytane.

Do rządu rewolucyjnego Litwy

O. Fryderyk Muckermann (1883-1946), jezuita, przybył do Wilna jako kapelan wojsk niemieckich w 1915 r. i odprawiał nabożeństwa w dawnym jezuickim kościele św. Kazimierza, zamienionym w XIX wieku na cerkiew, a ostatnio opuszczonym przez prawosławnych. Na prośbę biskupa Matulewicza o. Muckermann nie wycofał się w grudniu 1918 r. z Niemcami, lecz pozostał w Wilnie i zajął się robotnikami. Zorganizował „Związek Chrześcijański Robotników", znany później jako „Liga Robotnicza", do którego zapisało się 9 tysięcy osób. Z poparciem biskupa o. Muckermann gromadził ludzi w pomieszczeniach obok kościoła i tam prowadził pracę katechetyczną, kulturalną i dobroczynną. Bolszewicy nakazali o. Muckermannowi opuścić Wilno. Gdy jednak w kościele św. Kazimierza wygłosił pożegnalne kazanie, wówczas zgromadzeni nie wypuścili go. Zrobił się tumult. Do zdobycia kościoła i wyprowadzenia o. Muckermanna bolszewicy posłali wierny sobie oddział czerwonoarmiejców Polaków i ci wdarli się do wnętrza i wyprowadzili zakonnika. Wywieziono go do Mińska, gdzie był sądzony. Z tymi wydarzeniami są związane dwa pisma z 11 i 13 stycznia 1919 r. skierowane do władz bolszewickich przez bpa Matulewicza, który czynił intensywne starania o uwolnienie o. Muckermanna i odzyskanie kościoła.

433

Kopia maszynowa: LVIA, 694, 5, t. 1297, k. 1.
Listy 433-439 tł. ks. P. Chudzik MIC.

[Wilno, 11 lutego 1919]

Obowiązki Pasterza diecezji wymagają ode mnie, bym Tymczasowemu Rządowi Rewolucyjnemu Robotników i Małorolnych Chłopów Litewskich przekazał następującą informację:

1) Ksiądz Muckermann, opiekun kościoła Św. Kazimierza, na moją prośbę pozostał w Wilnie i został wpisany do diecezji wileńskiej, a więc należy do diecezji wileńskiej. Stwierdzam, że ks. Muckermann, przebywał, studiował i pracował w Danii i Holandii. Do wojska niemieckiego dostał się dlatego, że urodził się w Niemczech. Nie zajmował się więc żadnym szpiegostwem.

2) Poproszony przez zgromadzenie robotników, za moją wiedzą i zgodą rozpoczął z oddaniem pracę dla dobra robotników. Cel jego pracy był religijny, związany z kulturą i ekonomiczny. Żadną polityką się nie zajmował; ani sam się w nią nie wdawał, ani robotników do niej nie wciągał.

3) W swojej działalności trzymał się zasad katolickich, aby służyć ludziom wszystkich narodowości. Robotników nie buntował. Praca jego była pozytywna.

Widząc, że ks. Muckermann jest usuwany z Wilna, bez żadnej racji, a wręcz z dużą szkodą dla wspólnoty katolickiej i ubogich, proszę, aby mógł pozostać w Wilnie i spokojnie pracować dla biednego ludu. W ten sposób zostaną uspokojeni biedni katolicy, zatroskani, zasmuceni i zaniepokojeni deportacją księdza Muckermanna.

434

Oryg.: LVIA, 694, 5, t. 1297, k. 10.

Wilno, 13 lutego 1919

Do Tymczasowego Rządu Robotników
i Małorolnych Chłopów Litewskich

Bardzo proszę pozwolić katolikom otworzyć kościół Św. Kazimierza, a klucze polecić przekazać upoważnionemu przeze mnie i uprawnionemu ks. Tumasowi.

Jerzy Matulewicz, biskup wileński

Do ks. Benedykta Skrindy MIC

Ks. Benedykt Skrinda (1868-1947) wraz z ks. Bronisławem Valpitrsem dał początek obecności marianów na Łotwie. Idąc za sugestią swego arcybiskupa ryskiego Antoniego Springowicza w 1923 r. udał się do nowicjatu Księży Marianów w Mariampolu. W 1924 r. marianie otrzymali parafię w Vilani wraz ze zniszczonym klasztorem pobernardyńskim oraz ponad 30-hektarowym gospodarstwem rolnym. Ksiądz Skrinda został pierwszym przełożonym domu zakonnego. Jako dawny murarz odbudował budynki klasztorne. Po kasacie carskiej było to pierwsze ognisko życia zakonnego w tym kraju. Rozwój marianów na Łotwie stanowił szczególną troskę Ojca Odnowiciela. Nakłonił księży Litwinów, żeby pomogli zorganizować się Łotyszom. W 1939 r. było już 42 marianów. W roku następnym utworzono własną prowincję. W 1944 r. Niemcy zniszczyli klasztor. Mówi się, że była to represja za ukrywanie przez ks. Skrindę Żyda. Po wojnie ks. Skrinda odbudował częściowo zniszczony klasztor, który zabrali następnie komuniści, przy czym raniąc śmiertelnie ks. Skrindę. Obecnie marianie odradzają się na nowo.

Zachowało się pięć listów bł. Jerzego do ks. Skrindy z lat 1924-1927, jeden w języku polskim i 4 po litewsku. Stanowią one wyraz szczególnej jego troski o rozwój marianów na Łotwie.

435

Org.: AGM, Vilani

W. Ks. B. Skrinda. Vilani. Łotwa

Wilno, 28 listopada 1924

+ Drogi Ojcze,

Na list Drogiego Ojca, z 4 XI, dopiero teraz odpowiadam.

Bardzo się cieszę, że ks. Franciszek[1] już nieco się pouczył łotewskiego i może być pomocnym. Bóg da, powoli wprawi się i będzie mógł lepiej pomagać.

Jak widzę, wiele już zrobiliście koło odnowienia klasztoru i gospodarstwo powoli się rozwija. Prawdziwie Bóg i Matka Najśw. Niepokalana opiekuje się Wami. Dług przy pomocy Bożej i dobrych ludzi spłacim.

Najważniejsza teraz rzecz budowa klasztoru duchowa, kształcenie i urabianie kandydatów, których Bóg przyśle. Prawdziwe bogactwo każdego domu zakonnego to są ludzie, z których się składa. Bierzcie się tedy z zapałem do formowania kandydatów, do ich urabiania zakonnego. Niech Bóg Was w tej pracy wspiera i Maryja Niepokalana. Cieszę się, że już aż 4 macie kandydatów – proście Boga, by coraz więcej ludzi dobrego ducha przysyłał.

Oprócz innych rzeczy niech kandydaci przestudiują Meyckensa SJ *Praktyczny przewodnik* i *Bądźcie doskonali* Żelazowskiego w przeróbce ze Scaramelliego, naturalnie nasze Ustawy i Instrukcje. Dobrze byłoby przejść z kandydatami obszerny katechizm. – Dobrze zrobiliście, że ten dzień Matki Boskiej Niepokalanej obrali na rozpoczęcie nowicjatu. Niech Ona Waszego nowicjatu będzie szczególną Patronką i Mistrzynią.

Co się tyczy starowierów, dobrze byłoby do nich się zbliżyć, z nimi się poznać, zbadać grunt, a potem się okaże, co należy zrobić by ich

[1] Meškauskas.

pozyskać dla Kościoła i Boga. Zapewne nie można lekceważyć form zewnętrznych, ale nie należałoby też przeceniać ich znaczenia w apostołowaniu. Praktyka pokaże, co lepiej będzie, wtedy można będzie porozumieć się z Ordynariuszem i ze mną.

Trzeba się modlić, by ks. Leitansa prędzej zwolniono do nowicjatu i by Pan przysłał więcej kapłanów dobrych.

Dla Was obydwóch i dla nowicjuszy i kandydatów przesyłam serdeczne pozdrowienie i błogosławieństwo. W dzień i święto Niepokalanej w szczególny sposób na intencję nowicjatu i Waszego domu się pomodlę.

+Jerzy. Bp

Już przeczytałem wszystkie łotewskie książki, jakie miałem. Gdybym miał praktykę, prędko bym się nauczył po łotewsku.

436

Oryg.: AGM, Vilani
Tł. Ks. P. Chudzik MIC.

JM, ks. Skrinda w Vilani, Łotwa

Wilno, 11 stycznia 1925

Drogi Bracie,

dziękuję za list i życzenia. Ja również przesyłam Wam wszystkim pozdrowienia: niech Pan Jezus panuje w sercu każdego z Was i niech ogniem swej miłości je rozpala, napełnia swym Duchem i Nim kieruje.

Cieszę się, że macie tylu kandydatów. Ten brat – służący, niech odbędzie sześciomiesięczną próbę, kanony tego wymagają. Ci dwaj chłopcy, którzy chodzą jeszcze do szkoły, wzmacniać ich ducha i formować powołanie. Niech na razie chodzą obaj do szkoły.

Prosiłem ks. Bronikowskiego ze Skórca, aby nam polskie tłumaczenie Starej Reguły przysłał. Obiecał to zrobić.

Dziękować Bogu, o. Meškauskas już dużo nauczył się po łotewsku. Ja już przeczytałem wszystkie łotewskie książki, które od Was otrzymałem.

Wysyłam Czcigodnemu [Księdzu] odpis potwierdzenia naszego Zgromadzenia, może kiedyś będzie potrzebne.

Jeden braciszek, śp. Józef Walicki, zmarł pobożnie w Warszawie po operacji, choroba okazała się nieuleczalna. Pomódlcie się za jego duszę.

Ks. Andziulis, będąc na misjach w Ameryce, zachorował, przeziębił się. Już zdrowieje, ale dwa miesiące nie będzie mógł prowadzić misji. Polecam go Waszym modlitwom.

U nas nic nowego. Dzięki Bogu kandydaci do naszego Zgromadzenia wciąż się znajdują. Do nowicjatu w Skórcu chce wstąpić jeden ksiądz, Polak, a do Mariampola jeden ksiądz Litwin, stąd będzie jechał.

Bóg da i Wam kandydatów i pomoże klasztor utrzymać.

Proszę i do mnie pisać w tym języku, w którym Czcigodnemu będzie łatwiej.

Z całego serca pozdrawiam Was obu i wszystkich Braci, i ks. Walpitrsa i wszystkich błogosławię. Niech Bóg pomaga Wam pracować!

Jak Czcigodny dostanie polskie tłumaczenie Reguły od ks. Bronikowskiego, dajcie mi znać, tak samo napiszcie jeśli długo byście jej nie dostali.

+Jerzy, biskup

Proszę wszystkie tu włożone pisma przesłać ks. Bučysowi.

437

Oryg.: AGM, Vilani.

Kowno, 2 grudnia 1926

Do JM Ks. Skrindy, Vilani, Łotwa

+ *Carissime*,

przesyłam dyspensę dla br. P. Smugi, aby Czcigodny [Ksiądz] ją wykonał. Ja wciąż na Litwie, może uda się sprawy uporządkować i relacje pomiędzy władzą a Kościołem naprawić, a może i konkordat zawrzeć.

Zatem tak szybko nie będę mógł wyjechać do Rzymu. Choć bardzo mi tam śpieszno.

Proszę wysłać do Polski: ks. K. Bronikowski, Warszawa, Bielany, reskrypty Stolicy Świętej i mój list.

O parafii ks. dziekana Pibalga myślę, że na początek lepiej swoich sił nie rozpraszać, a jednoczyć w Vilani, więcej zdziałacie. Tej samej myśli był i JE Arcybiskup Ryski. Ks. Leitans po skończeniu nowicjatu będzie mógł zastąpić ks. Pibalga.

Na Litwie, dzięki Bogu, marianie rosną: w nowicjacie mamy około 20, a na próbie więcej niż 20. W Ameryce, w nowicjacie mają 12, w tym dwóch księży. Dla tych, którzy skończyli nowicjat utworzono wyższe klasy gimnazjum; jest tam 30 uczniów.

Na uroczystość Niepokalanego Poczęcia będziecie mieli święto; przesyłam Wam najserdeczniejsze życzenia i swe błogosławieństwo. Niech Bóg da Wam rosnąć, wzmacniać się, doskonalić i rozszerzać.

Ks. Meškauskasa również najserdeczniej pozdrawiam.

Jeśli znajdziecie jakąś inteligentkę z powołaniem, przyślijcie ją do Mariampola, będzie przełożoną dziewcząt w Vilani, a później przełożoną sióstr. A może będzie można i jaką inteligentkę Litwinkę przysłać. A póki co, niech te dobre dziewczęta pracują i tak chwalą Boga.

Wszyscy Marianie z Litwy Was pozdrawiają

+Jerzy, Arcybiskup

438

Oryg.: AGM, Vilani.

Kaunas, Laisves al. 61, 19 grudnia 1926

JM. Ks. Skrinda. Vilani, Powiat Rzeżyca

+ *Carissime*,

bardzo serdecznie dziękuję za list. Niech ks. dziekan Pibalgas likwiduje swoje gospodarstwo. My musimy koncentrować się w jednym miejscu. Jak będzie Was więcej, będziecie mieli nowicjat u siebie, i nie trzeba będzie księżom przyjeżdżać na Litwę.

Żeby nie było niepotrzebnych przeszkód i trudności, ja dam Czcigodnemu [Księdzu] pełnomocnictwo, po naradzie z ks. Meškauskasem, do przyjmowania kandydatów na próbę, do nowicjatu i na odpowiednie przyjęcie ślubów. Tylko proszę od czasu do czasu poinformować ks. Bučysa, którzy kandydaci zostali przyjęci. Tak samo będziecie mogli przyjąć odnowienie ślubów.

Bardzo czekamy na przyjazd tej kandydatki do Sióstr Ubogich. Gdy skończy nowicjat, może będzie można z nią jakąś Litwinkę wysłać. W taki sposób Siostry Ubogich może by mogły rozpocząć swą działalność na Łotwie.

Ten znaczek, medal, który otrzymaliście, proszę zachować na pamiątkę, a później będzie go można przekazać do muzeum, jak będziecie mieli w Vilani gimnazjum.

Mam nadzieję, że otrzymaliście mój list z dyspensami.

Ja wciąż nie mogę wyjechać do Rzymu. Rząd wyraził gotowość do rozmów w sprawie konkordatu. Zatem i czekam. I kto wie, czy będę mógł przed Bożym Narodzeniem wyjechać. Na Niepokalane Poczęcie i my mieliśmy uroczystości. Byłem w Mariampolu. Przyjąłem kilkunastu kandydatów na próbę i 7 do nowicjatu. Teraz w nowicjacie, w Mariampolu, jest 24, a na próbie 17. I wciąż znajdują się nowi kandydaci. Dzięki Bogu. Wszyscy pozostali odnowiliśmy śluby.

Życzę Wam radosnych Świąt i wielu łask Bożych.

Bardzo serdecznie pozdrawiam o. Meškauskasa i wszystkich braci, i uczniów, i wszystkich błogosławię. Pozdrawiają Was wszyscy marianie

+ Jerzy, Arcybiskup

439

Oryg.: AGM, Vilani.

Kowno, Laisves al. 61, 11 stycznia 1927

JM. Ks. B. Skrindzie, Vilani, Łotwa

+*Carissime*,

odpowiadam na oba ostatnie listy:

1. W sprawie budowy domu ludowego, wiadomo, taką rzecz dobrze mieć. Bez domu trudno duszpasterzować, zawsze różne bractwa mają gdzie się spotkać. Ale czy dacie radę teraz z budową. Czy nie lepiej, jeszcze z rok poczekać, aż skończycie naprawę klasztoru i kiedy będzie więcej księży – będzie więcej pomocników. Boję się, że Czcigodnemu [Księdzu] zdrowia może nie starczyć. Ale jeśli uważacie, że możecie już budowę domu ludowego w tym roku rozpocząć, niech Bóg Wam pomaga. Budujcie, ale wpierw mierzcie swoje siły.

2. I ja wolałbym, żeby ksiądz z Łotwy odbył nowicjat w Rzymie a nie w Mariampolu. Niestety jeszcze nie mamy pozwolenia na utworzenie nowicjatu w Rzymie. Dopiero, gdy wrócę do Rzymu o takie pozwolenie się zatroszczę. Teraz w Rzymie nie byłoby nawet komu być magistrem. Nie wiem kiedy będę mógł wrócić do Rzymu. Prowadzimy rozmowy z rządem w sprawie konkordatu.

Wydaje mi się, że niech ks. Kublinskis i Karkle rozpoczną zatem nowicjat w Mariampolu. A jak będzie tylko możliwe, przeniosę ich do Rzymu i tam będą mogli dalej kontynuować nowicjat. Tak pozwala prawo. Ale najpierw trzeba będzie mieć utworzony nowicjat w Rzymie.

Wróciwszy do Rzymu, zajmę się tą sprawą. Zatem obecnie niech obaj księża jadą do Mariampola.

3. O tym kleryku, byłoby dobrze go mieć. Mógłby w Rzymie skończyć teologię. Ale są przeszkody: 1) wojsko, jeśli można niech załatwi odroczenie przez ks. Kublinskisa. 2) w Zgromadzeniu nie można przyjąć wyższych święceń bez ślubów wieczystych. Może można by od tego otrzymać dyspensę. Będąc w Rzymie o tych sprawach porozmawiam w Kongregacji. Do wakacji niech ten kleryk uczy się w seminarium. Jeśli JE Arcybiskup zgodziłby się wyświęcić go na subdiakona, niech święci. Co z nim zrobić później, do wakacji wyjaśnimy.

4. O bracie Józefie, którego wysyłamy do szkoły organistowskiej, można by go posłać do Dyneburga. Ale trzeba patrzeć, by w odpowiednim miejscu zamieszkał: a) najlepiej u pobożnych ludzi. Trzeba by poprosić, może jakiś ksiądz byłby jego opiekunem duchowym; b) byłoby dobrze, żeby na Święta: Wielkanoc, Boże Narodzenie, na wakacje przyjechał do klasztoru, by ducha odnowił; c) żeby pisał sprawozdania, jak mu się powodzi, d) byłoby dobrze odwiedzić go czasem i dowiedzieć się od innych jak się zachowuje. Jednym słowem, żeby nie był wystawiony na niebezpieczeństwa i żeby się nim duchowo opiekować. Zatem, może jechać, niech Bóg mu błogosławi.

5) Ta panienka, która skończyła uniwersytet, niech nie porzuca myśli i nadziei o wstąpieniu do klasztoru. Być może uda się jakoś to jej życzenie wypełnić. Porozmawiam o tym z siostrami. Ale to będzie dopiero możliwe, gdy siostry na Łotwie zamieszkają. Trzeba by i z nią samą porozmawiać i poradzić się. A póki co, niech przybliża się do Sakramentów Świętych, modli się i przygotowuje do klasztoru. Przyjdzie taki czas, kiedy będzie mogła wstąpić. Dług nie byłby taką wielką przeszkodą. Może trochę ciężej byłoby z utrzymaniem matki. Może jakiś jej brat albo siostra pomogliby matkę utrzymać.

Bardzo się cieszę, że w Waszej rodzinie rośnie miłość. Bóg daje Wam rosnąć.

Ostatnio bardzo ciężko pracuję. Piszę projekt konkordatu. Bardzo dużo musiałem czytać i studiować. Wczoraj wręczyłem ten projekt konkordatu rządowi. Czekam na odpowiedź. Może Bóg da do końca sprawę konkordatu ze Stolicą Apostolską załatwić i ostatecznie uporządkować sprawy kościelne na Litwie. Kiedy otrzymam odpowiedź od rządu,

będę wiedział, jak długo trzeba mi będzie jeszcze pozostać na Litwie. Bardzo mi spieszno do Rzymu. Czekają tam na mnie nasi i sprawy naszego zgromadzenia. Choć napisałem na początku listu adres kowieński, naprawdę jestem teraz w Mariampolu. Jutro znów wrócę do Kowna.

Ks. Leitans bardzo się cieszy, że nowi księża z Łotwy przyjeżdżają. Ks. Meškauskasa i Was wszystkich serdecznie pozdrawiam i błogosławię.

Z ks. Bumšą musieliśmy się pożegnać, nie miał ducha zakonnego. Zdolny człowiek, ale bez ducha. Mógłby bardzo zaszkodzić zgromadzeniu. Ale Bóg ochronił. Dlatego teraz mamy dużo pracy z redakcją i administracją „Šaltinisa". Ale pismo „Šaltinis" dobrze idzie, już ma około 4 tysięcy prenumeratorów i codziennie nowych przybywa.

Niech Was Bóg wspomaga

+Jerzy

Do arcybiskupa Józefa Skvireckasa

Arcybiskup Józef Skvireckas (1873-1959) studiował w seminarium kowieńskim, a następnie w latach 1896-1900 w Akademii Duchownej w Petersburgu, gdzie był młodszym o rok kolegą kleryka Jerzego Matulewicza. Po studiach powrócił do Kowna, podejmując obowiązki: profesora seminarium, wikariusza generalnego, a 10 marca 1919 r. został biskupem pomocniczym diecezji żmudzkiej.

Organizując administrację kościelną na Litwie, arcybiskup Matulewicz zaproponował bpa Skvireckasa na arcybiskupa kowieńskiego i metropolitę litewskiej prowincji kościelnej. Nowy metropolita swoje obowiązki objął 13 maja 1926 r. Jednocześnie pracował naukowo. Począwszy od 1922 r. był profesorem Pisma Świętego na Uniwersytecie Kowieńskim. Należał do grona założycieli i był przewodniczącym Litewskiej Katolickiej Akademii Nauk (1922-1926). Przez całe życie tłumaczył na język litewski Pismo Święte. Od 1944 roku przebywał na emigracji. Zmarł w klasztorze Sióstr Szarytek w Zams w Tyrolu w Austrii.

W liście z 1924 r. bł. Jerzy wysuwa sugestię rozwiązania problemu oskarżenia o nieprawomyślność w wierze ks. Franciszka Bučysa MIC, rektora Uniwersytetu Kowieńskiego, oraz prosi bpa Skvireckasa o krytyczne uwagi pod adresem marianów. W 7 listach z 1926 r. omawia sprawy ustanowienia prowincji kościelnej na Litwie i nominacji nowych biskupów.

440

Kopia maszynowa: LCVA, 1674, 2, t. 100, k. 4.
Tł. H. Szymanel.

Wilno, 2 października 1924

Ekscelencjo,

List Waszej Ekscelencji z dnia 22 września otrzymałem, za który jestem bezgranicznie wdzięczny[1]. Dowiedziałem się, jaki jest stan rzeczy i na tej podstawie ułożyłem swoje pismo do Św. Kongregacji Studiów[2]. Poleciłem ks. Bučysowi, żeby wręczył odpis mojego pisma do Rzymu Waszej Ekscelencji, lub co najmniej dał do przeczytania w celu dodania swoich uwag, gdzie należy.

Od razu przyszła mi taka myśl, żeby pojechać do Rzymu i wytłumaczyć tam wszystko. Musiałem się jednak powstrzymać. Po pierwsze, nie otrzymałbym paszportu, bo tutaj jeszcze się wątpi, czy jestem prawdziwym obywatelem tego państwa. Następnie, teraz w Rzymie jest pan Grabski, delegat Rządu polskiego w sprawie konkordatu; pierwszym jego warunkiem będzie, żeby Ojciec Święty odwołał mnie z Wilna, a więc nie wypadałoby mi w tym czasie pokazywać się w Rzymie.

Moim zdaniem trzeba, żeby ktoś bardzo poważny, upoważniony przez wszystkich Ordynariuszy (żmudzkiego, sejneńskiego i ks. Kuktę) i z wszystkimi dokumentami pojechał do Rzymu i przedstawił Ojcu Świętemu stan sprawy. Tu chodzi nie tylko o osobę ks. Bučysa i artykuł[3], lecz i o wydział Filozoficzno-Teologiczny, a co najważniejsze, jest to sprawa całego Kościoła katolickiego na Litwie. Gdy wydział nie otrzyma za-

---

[1] Pismo bp. J. Skvireckasa z 22 IX 1924 r. w sprawie artykułu ks. F. Bučysa (zobacz AGM)

[2] Pismo bp. Matulewicza do prefekta Kongregacji Seminariów i Uniwersytetów kardynała Kajetana Bisletiego w spawie artykułu ks. F. Bučysa, z dzia 3 X 1924 (zobacz w *Litterae latinae*).

[3] Artykuł ks. Bučysa: *Evangelikų Teologijos Fakultetas*, „Rytas" 9 V 1924, nr 105.

twierdzenia Ojca Świętego, co mamy robić? Błagać tylko o informację, jak wyjednać uznanie, lub rozejść się po zamknięciu wydziału?

I tak już bardzo boleśnie odczuwa każdy katolik to ochłodzenie stosunków między Litwą a Rzymem. Czyż nie można by było ich poprawić? Przecież zdaje się, że katolikom litewskim nie brak miłości do Ojca Świętego.

Będąc w Rydze[1], dowiedziałem się, że nie najlepiej się traktuje marianów, że się nie ufa ich pracom. Ks. Vaitkevičius codziennie na to się uskarża. Jeszcze przed tym nieszczęsnym artykułem oskarżano ks. Bučysa, że się wyraził nie po katolicku w jakiejś tam komisji. Piszę to poufnie, ufając Waszej Ekscelencji, jako swojemu i marianów przyjacielowi i chciałbym się dowiedzieć, czy nie za bardzo są marianie rozproszeni i czy zbytnio się nie mieszają, gdzie nie należy i szkodzą swoim pracom.

Zdaje się, że wszyscy jesteśmy ludźmi dobrej woli, lecz można się mylić i niechcący narazić się Kościołowi i mu zaszkodzić. Bardzo serdecznie Waszą Ekscelencję proszę, aby po ojcowsku pouczył marianów, a jeśli trzeba, to i skarcił, i wskazał, jak należy postępować i pracować. Bardzo będę wdzięczny, jeśli Ekscelencja zgodzi się powiedzieć mi prawdę o winach marianów, żebym i ja mógł ich należycie upomnieć i kierować.

Jeszcze raz serdecznie dziękuję Waszej Ekscelencji za wspaniały list. Polecając się modlitwom, zostaję wdzięczny i całym sercem oddany.

[1] Bp Matulewicz był na konsekracji ks. Józefa Rancana, która się odbyła 4 maja 1924.

441

Kopia maszynowa: AGM.
Listy 441-447 tł. ks. K. Oksiutowicz MIC.

Rzym, 15 marca 1926

Ekscelencjo!

Na zbliżający się dzień Imienin przesyłam Ekscelencji najserdeczniejsze życzenia wszelkich łask Bożych.

Mam tu wiele pracy. Przedwczoraj, 13 marca, byłem u Ojca Świętego. Był bardzo zadowolony z mojej pracy. Podarował mi nawet złoty medal ze swoją podobizną i z wizerunkami kanonizowanych przez niego świętych.

Wygląda na to, że sprawy uda się załatwić pomyślnie. Ale wyłaniają się także i trudności, szczególnie dotyczące tworzonej prowincji. Stolica Apostolska pragnie, na ile to tylko możliwe, zaspokoić pragnienia zarówno biskupów, jak i władzy państwowej. Zgadzają się na wszystko.

Wiele trudności jednakże sprawia rejon Kłajpedy, gdyż pochodzą one skądinąd, a mianowicie ze strony Niemców, niemniej można się spodziewać, że zostaną przezwyciężone.

Jeszcze więcej trudności z „administracją apostolską koszedarską". W żaden sposób nie godzą się zmienić tej nazwy. Oświadczono kategorycznie, że nie należy i nie chcą mieszać się do polityki, wywołując gdzie indziej burzę. Ponadto, samo to sformułowanie: *administratio kaisedorensis pro parte dioecesis vilnensis*[1] mogłoby być źle zrozumiane i robić wrażenie, że pozostaje ona pod jurysdykcją polskiego arcybiskupa wileńskiego i że na tej podstawie będzie on mógł ingerować w jej sprawy.

Choć od strony administracyjnej nie jest to wcale wygodne, postanowiono jednak pójść na takie ustępstwo, że zdecydowano się z tej

[1] *administracja koszedarska dla części diecezji wileńskiej*.

części utworzyć osobną diecezję, formułując to w ten sposób: *Ex parte dioecesis Vilnensis in Lituania constituitur dioecesis kaisedorensis*[1].

Wyrażono też zgodę, aby na końcu listu apostolskiego zaznaczyć, że Stolica Apostolska *ius sibi reservat pro temporum adiunctis res aliter definiendi*[2].

Stolica Apostolska idzie na takie daleko idące ustępstwa, gdyż pozostawia nietkniętą część diecezji wileńskiej; cała więc różnica będzie tylko w nazwie – zamiast: *administracja apostolska* będzie *diecezja*. Ja z powodu tej zmiany nie widzę żadnego niebezpieczeństwa dla Litwy. Według mego zdania trzeba tę propozycję przyjąć, gdyż nic innego nie będzie można osiągnąć.

Posłałem w tej sprawie do Genewy do JE ministra Reinysa telegram[3], prosząc, by się porozumiał z JE Prezydentem. Lecz nie wiem, kiedy to będzie mógł załatwić. Dlatego też zwracam się do Waszej Ekscelencji, żeby był łaskaw tę sprawę omówić z JE Prezydentem i donieść mi telegraficznie, czy jest zgoda na przyjęcie propozycji.

Szkoda byłoby, gdyby z powodu nazwy załatwienie tej tak ważnej i pilnej sprawy miało się przeciągnąć. Jeśli będą robione niepoważne i nieuzasadnione trudności, to sądzę, że tutaj są zdecydowani, na nic nie zważając, czynić to, co dla Kościoła jest koniecznie potrzebne i pożyteczne, uważając, że to również może wyjść na dobro dla Państwa.

Proszę wszystko utrzymać w ścisłej tajemnicy. Oczekuję szybkiej odpowiedzi.

Całym sercem oddany

† Jerzy

---

[1] *z części diecezji wileńskiej na Litwie ustanawia się diecezję koszedarską.*

[2] *zastrzega sobie prawo do innego rozstrzygnięcia spraw stosownie do okoliczności czasu.*

[3] Zobacz telegram do ks. M. Reinysa z 13 II 1926.

442

Kopia maszynowa: AGM.

Rzym, 25 marca 1926

Ekscelencjo!

Bardzo serdecznie dziękuję za telegram i listy. Cały czas wypadło mi pracować bardzo ciężko i bardzo dużo. Lecz wydaje się, że teraz już sprawy zaczną iść szybko naprzód. Dużo trudności i kłopotów musiałem przezwyciężyć z powodu regionu Kłajpedy. Trzeba było odeprzeć czynione zarzuty i żądania Niemców i biskupa warmińskiego. Trzeba było dużo czytać i pisać. Ten region zostanie nazwany „prałaturą" i będzie podlegać władzy biskupa w Telszach; w ten sposób zostanie całkowicie wcielony do prowincji litewskiej. Nazwa wikariatu okazała się niezbyt odpowiednia; wyglądałoby na to, że okolica ta jest terytorium misyjnym i pozostaje pod bezpośrednią władzą Stolicy Apostolskiej.

Część diecezji wileńskiej pozostanie, jedynie jak pisałem – zostanie zamieniona na diecezję. Będzie lepiej. Inaczej robiłoby to wrażenie, że pozostaje nadal pod władzą arcybiskupa wileńskiego. Tak widocznie zrozumieli tę sprawę również wydawcy tegorocznego *Annuario Pontificio*; czytamy tam: „Tymczasowym Administratorem Apostolskim części archidiecezji [wileńskiej] na terytorium litewskim jest Ks. Józef Kukta". Opuściliśmy zupełnie wzmiankę o granicach politycznych, żeby uniknąć niepotrzebnych i niecelowych wyjaśnień.

W sprawach wydziału byłem w Kongregacji kilka razy i dwa razy u samego kardynała Bisleti. Dawałem również wyjaśnienia pisemne. Teraz zdaje się, że niczego nie będzie brakować; tylko będą czekać na zebranie kardynałów (*congresso*).

Uzupełnienie do Rytuału wręczyłem w Świętej Kongregacji Obrzędów. Wciągnąwszy dokumenty do ksiąg, zwrócono mi je, żebym sprawdził, czy zgadzają się z nowym kodeksem. Trzeba więc studiować i na nowo wszystko opracowywać. Stwierdziłem, że wiele niepotrzebnej pracy zrobiono, a tego, co potrzebne, nie ma. Właśnie teraz wyszedł spod prasy nowo poprawiony Rytuał Rzymski; on mi ułatwia pracę. Otrzy-

małem do przejrzenia również nowo przygotowany Rytuał Polski. Ten również zwrócono, gdyż nie był uzgodniony z kanonami. Jeśli zdążę skończyć pracę, to doczekamy się szybko zatwierdzenia.

JE biskup żmudzki przybył szczęśliwie, wszędzie go życzliwie przyjmują. Nie zdąży wrócić na Wielkanoc; dlatego też wszystkie obrzędy wypadnie Ekscelencji odprawiać; również zarządzać diecezją kowieńską. JE biskup Karevičius może przyjedzie razem ze mną.

Bardzo dziękuję za wiadomości. O ile wiem ks. prałat Staugaitis nie zamierzał wystawiać swojej kandydatury do Sejmu. Chorowałem trochę na grypę; przeziębiłem się. Lecz teraz już znowu czuję się zdrów. Proszę pozdrowić ode mnie JE Prezydenta i powiedzieć mu, że robię, co jest możliwe. Dużo mi pomógł pan Čarneckis, dostarczając wiadomości. Ta redakcja, która będzie przyjęta, wydaje się, że Litwie nic nie będzie mogła zaszkodzić. Opozycja chcąc znaleźć coś do krytykowania, niech na mnie złoży całą winę, ja już jestem przyzwyczajony być atakowanym. Jeśli coś będzie, proszę donieść.

Przesyłam Ekscelencji jak najwięcej i jak najlepszych życzeń z okazji Świąt Wielkanocnych. Przez Ekscelencję pozdrawiam również całą diecezję, a niezadługo i archidiecezję. Niech Ekscelencji Bóg udzieli długiego i szczęśliwego życia oraz możliwości pracy dla chwały Boga i Kościoła oraz dla dobra Ojczyzny.

† Jerzy, arcybiskup

443

Kopia maszynowa: AGM.

Rzym, 27 marca 1926

Ekscelencjo!

Pisałem do Ekscelencji 25 bieżącego miesiąca donosząc, że JE biskup Karevičius nie wróci na święta do Kowna i dopiero może razem ze mną przyjedzie. Pisałem, żeby Ekscelencja tymczasem zarządzał diecezją. Aby nie było jakichś wątpliwości lub nieporozumienia, donoszę,

że moim zamiarem było dać Ekscelencji wszelkie konieczne upoważnienia, wskazane w załączonym tutaj dokumencie. Proszę zachować wszystko w ścisłej tajemnicy.

Trudności, zdaje się, że już przezwyciężone; wszystko idzie tak, jak niegdyś rozmawialiśmy z Ekscelencją. Niebawem ukażą się publicznie ogłoszone dokumenty.

Kiedy wrócę, jeszcze na pewno nie wiem. Spodziewam się, że niedługo po Wielkanocy.

Przesyłam jak najserdeczniejsze życzenia.

Oddany całym sercem

† J. M., arcybiskup

444

Kopia maszynowa i koncept: AGM.

Rzym, 6 kwietnia 1926

Ekscelencjo!

Acta Apostolicae Sedis są w druku; jutro się ukażą. Litewska prowincja kościelna już utworzona. Tekst bulli[1] doręczy monsinior Faidutti. Biskupi już mianowani. Przesyłam Waszej Ekscelencji telegram z ich imionami. Wasza Ekscelencja został wyniesiony na arcybiskupa Kowna. Najdłuższych lat życia i wszelkich łask Bożych! Z nominacji cieszę się bardzo. Wszystko wyszło tak, jak omawialiśmy. Cieszę się również z utworzonej prowincji kościelnej. Bulla została zredagowana trochę inaczej niż przypuszczano, lecz w duchu czysto kościelnym. Dużo było kłopotów i pracy, zanim doszło do tej redakcji, z różnych stron były trudności. Tutaj wszyscy dziwią się, że sprawy tak ważne tak szybko udało się załatwić; powiadają, że to wszystko dokonało się zadziwiająco

[1] Konstytucja Apostolska *Lituanorum gente*, 4 IV 1926, AAS 1926, s. 121-123; nominacja biskupów tamże s. 132.

szybko. Bez wątpienia wydarzenie to ma wielkie i historyczne znaczenie. Zdziała ono dużo dobrego dla Kościoła i dla państwa litewskiego. Ojciec Święty wydając to pismo tak szybko i w tak pięknej formie, chciał okazać Litwie szczególną miłość i życzliwość. Spodziewają się tutaj, że Litwa i rząd litewski będą umiały odpowiednio ocenić ten dokument i posunięcie Ojca Świętego. Według mnie, byłoby bardzo dobrze, żeby rząd litewski, a może nawet i sam prezydent – i to byłoby najodpowiedniejsze – posłali natychmiast telegram z wyrazami podziękowania. Proszę wpłynąć, żeby to urzeczywistniono. Ważne jest, by również opinię publiczną odpowiednio nastawić.

Nowo mianowanym biskupom proszę złożyć ode mnie życzenia, gdyż osobno pisać nie mam kiedy. Staram się jeszcze o zatwierdzenie wydziału i zaczekam, dopóki konieczne dokumenty nie zostaną przygotowane.

Jak Wasza Ekscelencja sądzi, czy lepiej, żebym zaraz jechał na Litwę załatwiać sprawy, czy też mogę się nie spieszyć?

Jeszcze raz życząc wszystkiego dobrego, pozostaję całym sercem oddany Waszej Ekscelencji

† Jerzy, arcybiskup

PS. Myślę, że byłoby dobrze, żeby Wasza Ekscelencja i inni biskupi w swoim i wiernych imieniu przesłali Ojcu Świętemu telegram z serdecznym podziękowaniem za ustanowienie prowincji i utworzenie hierarchii.

† Jerzy

445

Kopia maszynowa i koncept: AGM.

Rzym, 10 kwietnia 1926

Ekscelencjo!

Obiecują mi przygotować bullę do 16 bieżącego miesiąca. Wtedy natychmiast również wyjadę na Litwę; którego dnia, doniosę telegraficznie. Bullę ustanawiającą Litewską Prowincję Kościelną należałoby, o ile możliwe, uroczyściej ogłosić w bazylice kowieńskiej. Potem dobrze by było urządzić akademię z odpowiednimi odczytami o przeszłości diecezji Litwy i o znaczeniu obecnie ogłoszonej bulli. Tutaj dano mi do zrozumienia, że byłoby to bardzo pożądane. Może Ekscelencja zechciałby zaproponować tę pracę niektórym profesorom.

Byłoby dobrze, żeby i nowi biskupi w tym samym czasie przygotowywali się do konsekracji. Mogliby jednego dnia być konsekrowani, jeśli nie wszyscy, to przynajmniej po dwóch.

Jestem zdecydowany wyjechać na Kongres do Chicago około 28 maja. Prosiłem ks. Bučysa, żeby postarał się o bilet na statek. On będzie wiedział, którego dnia trzeba wypłynąć. Chciałbym do tego czasu załatwić sprawy najkonieczniejsze. Oczywiście zrobimy również konferencję biskupów; proszę pomyśleć o porządku dnia[1].

JE arcybiskup Karevičius wróci razem ze mną, jest zdecydowany wstąpić do Zgromadzenia Marianów. Uważam, że to jest najlepsze wyjście; nikomu nie wejdzie w drogę. W poniedziałek to jest 12 bm. będziemy mieć audiencję u Ojca Świętego. Potem zostanie jeszcze do załatwienia kilka spraw, po czym wyjedziemy. Tak więc niezadługo zobaczymy się.

Waszej Ekscelencji oddany całym sercem

† Jerzy, arcybiskup

[1] Konferencja biskupów odbyła się 14 i 17 maja 1926 r.

446

Kopia maszynowa: AGM.

Rzym, 15 kwietnia 1926

Ekscelencjo!

Dziękuję za telegram i list. Tutaj bardzo zadowoleni i uradowani, że na Litwie katolicy cieszą się z utworzenia prowincji i z mianowania nowych biskupów. Oczywiście, przeciwnicy zawsze znajdą coś do zarzucenia, lecz nie ma co zwracać na nich uwagi. Bez wątpienia, to co się stało, może wyjść tylko na dobro dla Kościoła na Litwie i dla Narodu.

JE Zecchini już został mianowany internuncjuszem Łotwy; tym samym przestał być Delegatem Apostolskim na Litwie. Monsinior Faidutti już odtąd wcale mu nie podlega. Jeszcze jedna przeszkoda szczęśliwie usunięta do nawiązania przez Litwę dobrych stosunków ze Stolicą Apostolską. Jeśliby gazety nie zrozumiały dobrze tego wydarzenia, to proszę zatroszczyć się, by błędne wiadomości prostować, oczywiście nie wplątując w to mego nazwiska.

Na konsekrację JE Staugaitisa zdążę. JE Paltarokasowi i Waszej Elscelencji przywieziemy co potrzeba. Wydaje mi się, że byłoby dobrze, żeby JE Paltarokas długo nie zwlekał z konsekracją i by objął swoją stolicę.

Z Rzymu wyjeżdżam razem z JE arcybiskupem Karevičiusem 19 bieżącego miesiąca. W Kownie będziemy 22 kwietnia przed południem. Wyjechałbym może jeden dzień wcześniej, lecz nie otrzymałem biletu.

W Kownie o wszystkim porozmawiamy obszernie.

Serdecznie pozdrawiam Waszą Ekscelencję i pozostaję całym sercem oddany.

447

Kopia maszynowa i koncept: AGM.

Rzym, 16 kwietnia 1926

Ekscelencjo!

List Ekscelencji z dnia 12 kwietnia właśnie otrzymałem. Że socjaliści i masoni wściekają się z powodu ustanowienia Litewskiej Prowincji Kościelnej i z powodu nominacji nowych biskupów, to zupełnie zrozumiałe: poczuli, że Kościół i katolicyzm wzmocni się. Lecz nie rozumiem, czego tu mogą się obawiać katolicy. Moim zdaniem, to co się wydarzyło, mogą wykorzystać na swoją stronę. To tyle. Kościół nie może pilnować wszelkich wiatrów i je chwytać, musi tego pilnować, co dla niego jest konieczne, niezbędnie potrzebne i co mu przynosi pożytek.

Jak już pisałem, w Kownie będę 22 kwietnia przed południem. Tak więc JE biskup Staugaitis może się przygotować do konsekracji. Ekscelencja będzie mógł również szybko urządzić ingres. Konieczne dyspensy przywiozę, żeby można było spełniać obowiązki, nie otrzymawszy jeszcze paliusza. Co potrzeba, można będzie ogłosić ludziom w bazylice 25 kwietnia.

Wydaje mi się, że i JE biskup Paltarokas nie powinien zbyt długo czekać z konsekracją i ingresem. O tym porozmawiamy, gdy przybędę do Kowna.

Wydziału jeszcze nie zatwierdzono; nie zdążono załatwić wszystkich formalności. Poza tym są jeszcze inne trudności. Lecz Ojciec Święty okazując swoją szczególną życzliwość dla Litwy, udzielił prawa nadania stopni naukowych (na razie) w dwudziestu wypadkach. Dokument oficjalny przywiozę ze sobą. Proszę donieść telefonicznie o tym ks. prof. Franciszkowi Bučysowi.

Również przywiozę wszystkim *quinquennales*[1] i relikwie świętych do ołtarzy.

[1] Uprawnienia biskupów nadawane przez Stolicę Apostolska na pięć lat.

Pobudzajcie i podnoście dobrego ducha katolików, ile będziecie mogli, gdyż naprawdę wielkiej łaski udzielił Litwie Ojciec Święty; to wzmocni życie narodu nie tylko pod względem religijnym, ale i społecznym.

Całuję serdecznie Waszą Ekscelencję

† Jerzy, arcybiskup

Do Antoniego Smetony

Antoni Smetona (1874-1944) w latach 1897-1902 ukończył prawo na uniwersytecie w Petersburgu. Po studiach osiadł w Wilnie. Do 1907 r. był członkiem partii demokratycznej, a następnie współpracował nad założeniem partii narodowej i był jej czołowym przedstawicielem. W 1917 r. wybrano go na przewodniczącego powstałej wtedy Litewskiej Rady (Taryby), a następnie został pierwszym prezydentem Republiki Litewskiej (4 IV 1919 - 19 VI 1920). Na to samo stanowisko został wybrany 19 XII 1926 r. po przewrocie grudniowym. Wprowadził wtedy autorytarny system rządów. Oprócz działalności publicystycznej i politycznej, w latach 1923-1927 wykładał filozofię na Uniwersytecie Kowieńskim. Po zajęciu Litwy przez ZSRR w 1940 roku opuścił kraj i po pewnym czasie osiadł w Cleveland w USA.

W liście z 15 kwietnia 1926 r. wizytator apostolski abp Matulewicz informuje Smetonę, że zgodnie z życzeniami władz Litwy, abp Antoni Zecchini przestał być delegatem apostolskim w Republice Litewskiej. W drugim liście, napisanym przed samą śmiercią, wyraża gotowość przekazania prowadzenia rozmów na temat konkordatu w inne ręce, jeśli – o czym ostatnio słyszał – nie cieszy się zaufaniem władz Litwy.

448

Koncept: LCVA, 1674, 2, t. 101, k. 4.
Tł. H. Szymanel.

Rzym, 15 kwietnia 1926

Wielce Szanowny Panie Prezydencie,

Mam zaszczyt donieść Waszej Ekscelencji, że JE arcybiskup A. Zecchini został nuncjuszem apostolskim Łotwy, co oznacza, że przestał być delegatem apostolskim na Litwie. Prałat A. Faidutti i Delegatura Apostolska na Litwie już nie podlega arcybiskupowi Zecchiniemu.

W ten sposób została usunięta jeszcze jedna przeszkoda, żeby szczęśliwie poprawić stosunki Litwy ze Stolicą Apostolską.

Z Rzymu wyjeżdżam razem z JE ks. arcybiskupem Karevičiusem 19 kwietnia. W Kownie będę 22 kwietnia przed południem.

Z najgłębszym szacunkiem

449

Kopia maszynowa: AGM.
Tł. ks. K. Oksiutowicz MIC.

Kowno, 18 stycznia 1927

Wielce Szanowny Panie Prezydencie!

Wczoraj dwie bardzo szanowne osoby, niedawno rozmawiające z niektórymi panami ministrami o konkordacie Litwy, doniosły mi, przez osobę trzecią, że na szczycie gabinetu ministra jest takie nastawienie przeciwko mojej osobie, iż dlatego nawet nie chcą zawierać konkordatu z Ojcem Świętym.

Panu, Wielce Szanowny Panie Prezydencie, ta postawa i nastawienie przeciwko mojej osobie są bez wątpienia znane. Przez Pana wyra-

żona niewątpliwie serdeczna chęć zawarcia w szybkim czasie konkordatu zgadza się z takim samym moim pragnieniem. Jeśli to rzeczywiście moja osoba całkowicie niechcący staje się przeszkodą do pokoju i pojednania między Stolicą Apostolską i Litwą, to jestem gotów usunąć się, albo układy przekazać osobie innej narodowości.

Nie śmiem prosić, żeby Pan raczył mi pozytywnie sformułować wyrażenie nieufności, brak odpowiedzi na ten list będę uważał jako potwierdzenie tego, co słyszałem od osób, którym nie mam powodu nie wierzyć[1].

Z prawdziwie wysokim poważaniem

[1] Tego samego dnia przybył do abp. Matulewicza premier Voldemaras. W czasie dwugodzinnej rozmowy poruszono najważniejsze sprawy interesujące Kościół i Litwę. Premier oświadczył, że rząd już podjął decyzję nawiązania stosunków dyplomatycznych ze Stolicą Apostolską. Omawiano sprawy konkordatu. Przyjęto za podstawę projekt przygotowany przez Wizytatora.

Do Sióstr Świętego Kazimierza

Zgromadzenie Sióstr Świętego Kazimierza zostało założone w Stanach Zjednoczonych w 1907 r. przez ks. Antoniego Staniukynasa głównie z myślą o pracy wśród emigrantów litewskich. Pierwsze konstytucje napisał dla nich bp John Shanahan. Od 1911 r. ich dom generalny mieści się Chicago. Celem Zgromadzenia jest: nauczanie, pomoc duszpasterska, opieka nad chorymi i starcami, praca misyjna.

Będąc w 1913 r. w USA, bł. Jerzy przeprowadził dla sióstr rekolekcje, poprawił ich konstytucje i był obecny na ich pierwszej kapitule, która miała miejsce 24 sierpnia 1913 r.

W 1965 r. siostry otrzymały zatwierdzenie papieskie. W 1976 r. Zgromadzenie liczyło 387 profesek. Oprócz Stanów Zjednoczonych siostry pracują w Argentynie (razem z marianami) i od 1920 r. na Litwie.

Znamy 9 listów z lat 1919-1926. W pierwszym liście bp Matulewicz zaprasza siostry do osiedlenia się w diecezji wileńskiej, w pozostałych zaś pisze głównie na temat dostosowania konstytucji sióstr do nowego Kodeksu Prawa Kanonicznego. Tę pracę wykonywał w latach 1923-1924. Korespondencję prowadził z długoletnią przełożoną generalną Marią Kaupas (1913-1940). Tej pracy nie udało mu się zakończyć.

450

Oryg.: Archives Sisters of St. Casimir, Chicago, Ill.
Tł. A. Sitarski.

Wilno, 23 lipca 1919

Do czcigodnych Sióstr Św. Kazimierza w Chicago

Bardzo proszę, na ile to jest możliwe, o jak najszybsze przysłanie kilku sióstr na Litwę. W diecezji wileńskiej znajdą sporo pracy. Moim zdaniem, Siostrom najlepiej byłoby założyć nowicjat w samym Wilnie. Jeden z ojców marianów mógłby im posługiwać.

Nie wiem, gdzie jest ojciec Bučys. Proszę mu przekazać, jak tylko będzie możliwe, aby starał się wracać na Litwę. Jest tu bardzo potrzebny, tu będzie mógł lepiej spożytkować swoją naukę, będzie mógł pisać. Zarówno ja, jak i biskupi kowieński i sejneński bardzo oczekujemy Sióstr na Litwie. Na razie przesyłam wszystkim Siostrom serdeczne błogosławieństwo

† Jerzy Matulewicz
biskup wileński

451

Oryg.: AGM.
Listy 451-464 tł. ks. K. Oksiutowicz MIC.

Wilno, 25 stycznia 1923

Drogie Siostry!

Bardzo Wam dziękuję za pamiątkę i modlitwy. Ja również często pamiętam o Was. Bardzo się cieszę, że przeniosłyście się na Litwę i że przy pomocy Bożej rozszerzacie się i rozwijacie. Żałuję tylko, że z siostrami z Pożajścia nie można się skomunikować; jestem odcięty okrutną nieludzką granicą.

Będąc w Ameryce, Wasze Konstytucje ostatecznie opracowałem i uporządkowałem według podówczas obowiązującego prawa i wskazówek Kościoła. Po wyjściu nowego Kodeksu Prawa Kanonicznego trzeba na nowo konstytucje poprawić i dostosować do obecnie obowiązujących kanonów. Czy Wam już tę pracę ktoś załatwił i czy już macie jak się należy według kanonów uporządkowane swoje konstytucje? Jeśli nie, to ja mógłbym Wam w wolnych chwilach usłużyć i Wasze Konstytucje według kanonów uporządkować. Właśnie teraz zajmuję się tą pracą dla znajomych zgromadzeń i już prawie ją ukończyłem. Wy za to czasem westchniecie za mną do Boga.

Dużo mi tutaj Pan Bóg zsyła wszelkiego rodzaju krzyżyków i trudności. Niech się dzieje Jego Święta wola. Chrystus szedł drogą krzyżową i nam nakazał tą drogą iść za nim.

Pozdrówcie ode mnie księdza Skripkę, który tutaj będąc, odwiedził mnie. Jeśli da Bóg, że nadejdą spokojniejsze czasy, to ja będę mógł większą cząstkę relikwii św. Kazimierza ofiarować Waszemu Zgromadzeniu.

Życzę Wam z serca wszelkich łask Bożych: żeby Dzieciątko Jezus w Waszych sercach zawsze panowało; żeby Najświętsza Maryja Panna i św. Kazimierz opiekowali się Waszym Zgromadzeniem.

Całym sercem Wam wszystkim i Waszym pracom błogosławię

† Jerzy, biskup wileński

452

Oryg.: AGM.

Wilno, 3 maja 1923

Drogie Siostry!

Wasz list z dnia 22 lutego lub nieco później pisany i Wasze Konstytucje otrzymałem. Bardzo Wam dziękuję za dobre życzenia, za współczucie i modlitwy. Rzeczywiście wypadło mi tutaj iść drogą krzyżową – wola Boska.

Wasze Konstytucje zredagowałem po łacinie, będąc w Chicago. I teraz będę je pisał po łacinie, żeby można było wręczyć biskupom i Ojcu Świętemu. Bardzo pożądane jest, żebyście mi przysłały tekst łaciński. Jeśli nie cały, to przynajmniej wypisane następujące punkty: 2, 3, 4, 16, 17, 18, 19, 31, 32, 41, 49, 55, 106-115, 117, 121, 124, 125, 127, 128, 129, 142, 143, 162-165.

Według nowego kodeksu trzeba Konstytucje w znacznym stopniu zmienić, prawie na nowo opracować. Jest to wielka i trudna praca. Lecz ja już ją zrobiłem. Poprawiłem tutaj pewnemu zgromadzeniu Konstytucje[1]; trzeba było popracować kilka miesięcy, nie tylko należało przestudiować nowy kodeks, lecz i kilkanaście innych dzieł. Lecz za to teraz już mi łatwo każde Konstytucje poprawiać, lub na nowo zredagować. Chętnie Wam to zrobię. Proszę mi tylko przysłać tekst łaciński. Z łacińskiego na litewski ktokolwiek przetłumaczy, może ks. Laukaitis, on bardzo pięknie tłumaczy. Siostry z Kowna będą mogły zająć się tą sprawą. Przeszkadza mi w pracy i to, że nie mogę się skomunikować z Kownem. Łatwiej od Was otrzymać odpowiedź, aniżeli stamtąd.

I ja chciałbym bardzo jeszcze kiedy odwiedzić i swoich Braci w Chicago i Was. Lecz kto wie czy to leży w zamiarach Bożych.

Wracając do Konstytucji, donoszę, że będą one teraz o wiele dłuższe. Ja staram się wciągnąć do Konstytucji z nowego Kodeksu wszystko, co tylko dotyczy życia zakonnego. W ten sposób Siostry będą miały w swoich Konstytucjach wszystkie przepisy nowego Kodeksu i nawet najnowsze orzeczenia Stolicy Apostolskiej. Zredagowawszy Konstytucje, prześlę je Wam, żebyście porobiły swoje uwagi. Przy każdym punkcie Konstytucji będzie również wskazany odpowiedni kanon z nowego Kodeksu.

Czy Wy faktycznie już macie zatwierdzenie Ojca Świętego czy nie? Jeśli nie, to i tą sprawą należałoby się zająć. Dla Zgromadzenia jest dużo lepiej posiadać zatwierdzenie nie tylko biskupie, ale również i papieskie, zwłaszcza gdy zgromadzenie rozszerzyło się po różnych diecezjach[2].

---

[1] *Constitutiones Sororum Ancillarum Sacri Cordis Jesu*, Varsaviae 1925.

[2] Zgromadzenie Sióstr Św. Kazimierza zyskało zatwierdzenie papieskie 5 VIII 1965 r.

W czerwcu wybieram się pojechać do Rzymu. Wasze Konstytucje zacznę porządkować po powrocie. Proszę do tego czasu przysłać tekst łaciński.

Niech Wam Bóg pomaga, drogie Siostry, w pracy! Polecając siebie Waszym modlitwom, przesyłam Waszej Matce i Wam wszystkim pozdrowienie i swoje błogosławieństwo

† Jerzy, biskup wileński

PS. Jeśli nie macie u siebie łacińskiego egzemplarza Konstytucji, to będzie on u arcybiskupa Chicago.

453

Oryg.: AGM.

Wilno, 25 września 1923

Wielce Czcigodna Matko!

Powróciwszy z zagranicy, znalazłem list Matki z dnia 30 maja oraz Konstytucje w języku łacińskim. Będąc w Rzymie, wręczyłem Św. Kongregacji Zakonów jedne Konstytucje; również nauczyłem się tam i poznałem, jak należy dobrze je redagować. Spodziewam się, że teraz będę umiał nieco lepiej tę pracę wykonywać aniżeli dotąd. Teraz wszystkie zgromadzenia poprawiają swoje konstytucje i wręczają Św. Kongregacji. Św. Kongregacja zawalona konstytucjami i pracą. Temu Zgromadzeniu, którego Konstytucje wręczyłem, powiedzieli, że dopiero po dwóch lub trzech latach mogę się doczekać odpowiedzi.

Teraz poprawiam konstytucje marianów; poprawiwszy je, wezmę się za Wasze. Bardzo mi przyjemnie, że będę mógł Wam, drogie Siostry, usłużyć; chociaż niekiedy westchnijcie do Boga za mnie. Przy pomocy Bożej przygotuję również co potrzeba do wręczenia Św. Kongregacji; lecz szybko tej pracy nie będę mógł wykonać, gdyż nie ma co się spieszyć tak bardzo.

Teraz bardzo dużo pracuję. Diecezja wielka, dużo wszelkich spraw. Często wstaję przed godziną czwartą rano, żeby móc nieco spokojniej popracować.

Byłoby przyjemnie przyjechać do Was. Będąc w Rzymie, słyszałem, że Ojciec Święty zamierza w 1925 roku zwołać do Watykanu biskupów na Sobór Powszechny[1]. Tak więc nie wiem, czy będzie mógł się odbyć Kongres w Chicago.

Całym sercem wszystkie Was pozdrawiam i błogosławię

† Jerzy, biskup wileński

454

Oryg.: AGM.

Wilno, 9 lutego 1924

Wielce Czcigodna Matko!

Bardzo serdecznie dziękuję Matce i wszystkim Siostrom za list, za piękny podarunek, za modlitwy i życzenia.

Cieszę się, że Wasze Zgromadzenie tak pięknie rośnie i rozszerza się. Niechaj Siostry, prowadząc szkoły, nie zapominają przysłać marianom kilku chłopców z powołaniem.

Już skończyłem pisanie swoich Konstytucji, chociaż zawsze jeszcze je udoskonalam. Rozesłałem współbraciom, by zaopatrzyli je w swoje uwagi. Powoli w miarę możliwości wezmę się za uporządkowanie Waszych.

Dzięki Bogu, na razie jestem zdrów; mam bardzo dużo pracy, lecz mogę pracować.

Proszę, nie zapominajcie o mnie i dalej w swoich modlitwach.

Pozdrawiam Was wszystkie. Życzę Wam wszelkiego dobra i całym sercem błogosławię

† Jerzy, biskup wileński

[1] 23 X 1923 r. Stolica Apostolska rozpisała ankietę wśród biskupów na temat potrzeby zwołania Soboru Powszechnego. Bp Matulewicz opowiedział się za zwołaniem.

455

Oryg.: AGM.

Wilno, 19 maja 1924

Czcigodna Matko!

List i uwagi do Konstytucji otrzymałem. Poprawiając Konstytucje, wykorzystam je. Wkrótce pojadę na wizytację diecezji, wrócę około 10 lipca, to już naprawdę wezmę się za uporządkowanie Waszych Konstytucji. Trzeba będzie je znacznie zmienić. Dawniej czytając Konstytucje, trzeba było się trzymać tak zwanych *Norm*[1] wydanych przez Św. Kongregację Zakonów; teraz zaś trzeba się ściśle trzymać Kodeksu Prawa Kanonicznego. Teraz wolno ważniejsze wskazówki z duchowego życia zakonników umieszczać w Konstytucjach; przez to stają one się bardziej ożywione i przy czytaniu pobudzają i podnoszą ducha. Teraz kanony nie zabraniają przyjmować mających ponad trzydzieści lat. Załączę rozdział o prowincjach.

Mariańskie Konstytucje, nowo poprawione według kanonów, już przesłałem do Chicago. Byłoby dobrze żebyście i Wy je przeczytały i wydały swój osąd. Jeśliby któreś punkty Wam się podobały, mógłbym je wciągnąć do Waszych Konstytucji. I tak, co będę uważał, że warto i może Wam być pożyteczne, włączę do Waszych Konstytucji. Ukończywszy pracę, przyślę Wam je. Wówczas będziecie mogły co zechcecie wykreślić, zmienić lub dodać. Mnie przyślijcie swoje uwagi, to je wykorzystam.

Trzeba pamiętać, że przygotowane Konstytucje będą służyć na długie lata. Tak więc trzeba popracować, żeby były kompletne i w miarę możności dobre.

Polecam siebie Waszym modlitwom. Całym sercem Was Wszystkie pozdrawiam i wszystkim błogosławię

† Jerzy, biskup

---

[1] *Normae secundum quas S. Congr. Episcoporum et Regularium procedere solet in approbandis novis institutis votorum simplitium*, Romae 1901.

456

Oryg.: AGM.

Wilno, 15 grudnia 1924

Droga Matko!

Przesyłam Matce Konstytucje, które według kanonów nowego Kodeksu zredagowałem. Proszę dać je komuś do przetłumaczenia na język litewski. Następnie dobrze wczytawszy się w te Konstytucje i rozważywszy je, zaopatrzcie je swoimi uwagami i przyślijcie mi je z powrotem. Zaznaczcie, co chciałybyście, żeby było opuszczone, dodane lub zmienione. Wystarczy jeśli mi do swoich uwag podacie tylko sam numer punktu Konstytucji, które Wam wysyłam. Pozostawiam sobie odpis. Przy punktach, gdzie było potrzeba, wskazałem kanony, według których zostały zredagowane. Gdzie kanony nie są wskazane, to oznacza, że ten punkt wzięty z dawnych *Norm*, albo z doświadczenia innych zgromadzeń, a przeważnie ze Zgromadzenia Marianów. Im prędzej przyślecie mi swoje uwagi, tym szybciej będę mógł Wasze Konstytucje ukończyć.

Potem wskażę Wam, co trzeba uczynić i przygotować, żeby można było zwrócić się do Ojca Świętego z prośbą, by Zgromadzenie i Konstytucje raczył łaskawie zatwierdzić, mianowicie: trzeba będzie napisać krótką historię Zgromadzenia, przygotować sprawozdanie o życiu Zgromadzenia i jego rozszerzeniu się, trzeba będzie prosić o zaświadczenia tych biskupów, w których diecezjach Zgromadzenie pracuje itp.

Wasze Zgromadzenie już tak się rozszerzyło, że koniecznie trzeba się starać o otrzymanie od Ojca Świętego zatwierdzenia i błogosławieństwa. Bardzo mi przyjemnie, że chociaż swoją niewielką pracą mogę przyczynić się do dobra Waszego Zgromadzenia oraz Miłej i Drogiej Siostry.

Ja tak bardzo kocham i cenię wszystkie osoby poświęcone Bogu. Spodziewam się, że czasem przynajmniej westchniecie za mnie przed Bogiem, gdyż sam czuję się bardzo winnym i niegodnym w oczach Bożych. Proszę nie zapominać o mnie w swoich modlitwach.

Życzę Wam wszelkich łask Bożych. Wszystkie serdecznie pozdrawiam i błogosławię

† Jerzy, biskup

457

Oryg.: AGM.

Bridgeville, 21 lipca 1926

Wielce Czcigodna Matko!

Ks. prof. Bučys, przyjechawszy do Scranton, znowu powtórzył Wasze pragnienie, żebym 15 sierpnia przyjechał do Was. Bardzo mi przykro, że nie będę mógł tego uczynić. Za to całym sercem w tym dniu będę się łączył z Wami i będę się modlił za Wasze Zgromadzenie i za jego wszystkie członkinie. Zwłaszcza za te, które będą składać śluby oraz rozpoczną nowicjat. Bardzo serdecznie dziękuję Drogiej Matce i wszystkim Siostrom za podarunki, które mi dawniej ofiarowałyście i za te, które później przekazałyście przez ks. Bučysa. Bardzo mi było przyjemnie gościć w Waszej Rodzince; czułem, że jestem wśród najprawdziwszych Sióstr mego ducha. Zawsze Waszą wspólnotę gorąco kochałem, lecz teraz zdaje mi się, że czuję jeszcze więcej tej miłości. Jestem zdecydowany, żeby czym tylko będę mógł, zawsze Wam służyć. Może da Bóg, że jeszcze kiedyś będę mógł przybyć do Ameryki i dłużej z Wami o Bogu i o sprawach Zgromadzenia porozmawiać. Jeśli zaś będziecie czuć potrzebę, proszę zawsze zwracać się do mnie. Pamiętam o Was często w modlitwach i w Mszach św. I Wy nie zapominajcie o mnie w swoich modlitwach, żebyśmy dostawszy się do nieba, mogli z Chrystusem cieszyć się wiecznie.

Jeszcze raz dziękuję Wam z całego serca za wszystko – za modlitwy. Niech Bóg da Wam wzrastać i dążyć wzwyż.

Całe Wasze Zgromadzenie oraz Drogą Matkę z całego serca błogosławię

† Jerzy, arcybiskup

458

Oryg.: AGM.

Kowno, 12 listopada 1926

Czcigodna Matko!

Konstytucje otrzymałem, ale ukończyć je będę mógł dopiero po powrocie do Rzymu.

Na miejscu znalazłem siostry bardzo zatroskane o to, czy ich nie odłączą od Ameryki. Moim zdaniem byłoby to niekorzystne zarówno dla Ameryki, jak i dla Litwy. Jednak te siostry, które mają obywatelstwo amerykańskie, niech je zatrzymają i tu na Litwie; mówiłem im o tym. Zamyślały utworzyć prowincję, a wszystko z obawy, żeby ich Ameryka nie oddzieliła. Wydaje mi się, że jeszcze nie czas na to. Wystarczy to co jest teraz, mianowicie, aby jedna siostra jako delegatka Matki Generalnej stała nad wszystkimi domami na Litwie, jak teraz Matka Immaculata[1]. My czynimy podobnie w Ameryce, na Litwie i gdzie indziej. Kiedy Stolica Apostolska zatwierdzi Zgromadzenie, będziecie mogły tworzyć prowincję zgodnie z Konstytucjami. W tej sytuacji należy niezwłocznie zatroszczyć się o to, abyście uzyskały zatwierdzenie Stolicy Apostolskiej; wówczas Kongregacja będzie miała mocne podstawy. Po powrocie do Rzymu natychmiast ukończę Konstytucje.

Wy w międzyczasie przygotowujcie: 1) relację z działalności i pracy zgodnie z pytaniami Stolicy Apostolskiej – znajdziecie je w *Acta Apostolicae Sedis*, być może nawet po angielsku; niech marianie poszukają Wam; 2) krótką historię Zgromadzenia, 3) postarajcie się o zaświadczenia – rekomendacje tych biskupów, w których diecezjach siostry pracują jako nauczycielki; 4) należy napisać prośbę, którą podpisze Matka Generalna razem ze swoimi doradczyniami mniej więcej takiej treści: Upadając do nóg Waszej Świątobliwości, uniżenie prosimy, aby

[1] Dvaranaustaitė.

raczył nasze Zgromadzenie o nazwie NN i jego Konstytucje łaskawie zatwierdzić. Do powyższego dołączamy: 1) 30 egzemplarzy Konstytucji; 2) krótką historię Zgromadzenia; 3) relację o położeniu Zgromadzenia; 4) zaświadczenia biskupów. Najposłuszniejsze Córki Waszej Świątobliwości. (podpisy).

Dokumenty mogą być pisane po angielsku. Relację o położeniu Zgromadzenia powinna podpisać, oprócz Przełożonych Zgromadzenia, również kuria archidiecezji w Chicago lub sam Kardynał.

W końcu tego miesiąca zamierzam wrócić do Rzymu. Dużo pracuję. Z władzami trudno było jak dotąd cokolwiek zrobić; są nieprzychylne Kościołowi, ale Bóg nas nie opuści.

Wszystkie Was całym sercem pozdrawiam i błogosławię

† Jerzy, arcybiskup

Do ks. Antoniego Staniukynasa

Ks. Antoni Staniukynas (1865-1918) pochodził ze wsi Saltininkai w powiecie mariampolskim. Święcenia kapłańskie otrzymał w 1889 r. Począwszy od 1898 r., studiował we Fryburgu, następnie w Rzymie i wreszcie w École Biblique w Jerozolimie. Studia zakończył doktoratem z teologii w 1901 r. Po powrocie do kraju miał trudności z władzami carskimi, dlatego w 1904 r. wyjechał do USA. W 1907 roku założył Zgromadzenie Sióstr Świętego Kazimierza. Był ich kapelanem, ale jednocześnie rozwijał szeroką działalność religijno-społeczną wśród emigrantów litewskich. W 1909 r. założył, wychodzące do dziś, czasopismo „Draugas", zorganizował związek księży litewskich, pomógł osiedlić się marianom w Stanach Zjednoczonych, którym przekazał czasopismo. Nosił się z myślą wstąpienia do Zgromadzenia Księży Marianów, ale nie zrealizował tego planu. Sam żyjąc w ubóstwie, pomagał wielu potrzebującym. Pozostawił wiele publikacji teologicznych, zwłaszcza tłumaczeń na język litewski.

Posiadamy 15 listów bł. Jerzego do ks. Staniukynasa. Są one ważne. Pochodzą bowiem z lat 1911-1914, kiedy Zgromadzenie Księży Marianów rozwijało się konspiracyjnie. W tych listach bł. Jerzy naświetlił proces odnowienia Zgromadzenia. Zawarta jest też w nich geneza osiedlenia się marianów w USA i organizowania się Zgromadzenia Sióstr Świętego Kazimierza.

459

Oryg.: AGM.

Fryburg, 25 października 1911

Czcigodny Księże!

Tym razem ja daję Księdzu odpowiedź za ks. Wincentego Dvaranauskasa; gdyż te sprawy, które Ksiądz porusza w swoim liście, ja lepiej znam od niego.

Niebawem jadę do Rzymu, tak więc te dwie Msze św. będę mógł odprawić w Rzymie.

Litwini do tego czasu jeszcze nie mają żadnego przedstawiciela w Rzymie. Biskupi litewscy utrzymują stosunki z Rzymem przez prałata Skirmunta albo przez arcybiskupa Symona; lecz oczywiście, żaden z tych dwóch nie jest przedstawicielem Litwinów. Gdy byłem w Kownie w czasie wakacji, mówiono o tym, że Litwini powinni mieć jakiegoś księdza Litwina jako swojego przedstawiciela. Zamierzano posłać do Rzymu ks. Januševičiusa z Kowna. Władze duchowne kowieńskie zamierzały zatroszczyć się o załatwienie tej sprawy. Lecz do tego czasu jeszcze ten zamiar nie został wprowadzony w życie. Na ile orientuję się w tych sprawach z doświadczenia i z tego, co słyszałem od innych, mając jakieś sprawy w Rzymie, zwłaszcza jeśli chodzi o nas Litwinów, najlepiej załatwić je przez jakiegoś monsiniora Włocha. Będąc w Rzymie, mógłbym porozmawiać z jednym znajomym mi Włochem, czy on nie podjąłby się zostać Waszym pośrednikiem; oczywiście, o ile byście tego chcieli.

Adresu ks. Kuraitisa my na razie nie mamy. Lecz ja zaraz napisałem do Monachium do ks. Jurgutisa, kolegi Kuraitisa, o całej sprawie. Spodziewam się, że wnet sam Kuraitis napisze do Księdza. Doniosłem mu na razie, że może odprawiać w Księdza intencjach 50 Mszy św.

Ks. Wincenty Dvaranauskas właśnie otrzymał wysłane stypendia mszalne, bardzo dziękuje.

My tutaj we Fryburgu jakoś się ruszamy i przygotowujemy się do pracy. O naszych projektach już prawdopodobnie pisał Księdzu lub ks. Dargisowi, ks. Dvaranauskas; tak więc ja już nic nie dodaję.

Bardzo się cieszymy, że Zgromadzenie żeńskie tak pięknie u Was rośnie i rozszerza się. My na Litwie, również coś niecoś zrobiliśmy, żeby sobie przysporzyć zakonników; tylko wiadomo, tam całą pracę trzeba prowadzić potajemnie. Chociaż ciężko, to niemniej i tam praca idzie naprzód. Już siostry Litwinki mają tam jedną szkołę rolniczą i gospodarstwa domowego dla dziewcząt. Szkoła ta coraz lepiej się rozwija. Pisały, że w tym roku już ponad 40 dziewcząt pobiera w niej naukę. Liczba sióstr również powiększa się[1].

Niech Wam Bóg pomaga w pracy. Słysząc o Waszej pobożnej grupce i poczynaniach i nas opanowuje większa chęć do pracy.

Niech Bóg Wam dopomaga! Chociaż Księdzu nieznajomy, lecz całym sercem oddany

ks. Jerzy Matulewicz

460

Oryg.: AGM.

Fryburg, 8 lutego 1912

Czcigodny Księże!

Otrzymawszy list Księdza, długo myślałem i radziłem się innych, co zrobić. Byłoby nam bardzo przyjemnie razem i wspólnie z Księdzem pracować i mieć Księdza wśród nas. Bardzo chętnie więc zgadzamy się przyjąć Księdza do siebie, gdyż cenimy Księdza ducha, poświęcenie, doświadczenie i dobre chęci. Wprawdzie Święta Kongregacja Zakonników umieściła w naszych Konstytucjach, że bez zgody Stolicy Apo-

[1] Posłanniczki NSJ na początku XX wieku otworzyły szkołę dla dziewcząt w miasteczku Abele (Obeliai) w północno-wschodniej Litwie.

stolskiej nie wolno przyjmować kandydatów, którzy ukończyli 36 lat, lecz będąc w Rzymie wyprosiłem, żebyśmy mogli przyjmować i starszych księży chcących do nas wstąpić. Co zaś dotyczy majątku, to my wszyscy jesteśmy tutaj biedakami, bez pieniędzy. I bardzo wątpliwe, by ktoś z tych, którzy lubią gromadzić bogactwa, zechciał się do nas przyłączyć. Również i zdrowiem nie wszyscy u nas mogą się pochwalić. Żebyśmy tylko robili, co możliwe i na ile nas stać, Bóg nie będzie żądał od nas więcej.

Według mnie – największe bogactwo, jakie człowiek wstępując do klasztoru wnosi, to on sam, jego dobry duch i dobre chęci. Byłoby bardzo pożądane, żeby Ksiądz przyłączył się do nas jak najprędzej. Oczywiście nowicjat należałoby odbyć tutaj, we Fryburgu, inaczej nie da się zrobić. Lecz jak to wykonać? Wyjaśnię, co my tutaj uradziliśmy i zaprojektowaliśmy. Niech Ksiądz sam zdecyduje, czy to będzie możliwe do wykonania, czy nie.

Jeden z nas, ks. Józef Vaitkevičius, mógłby pojechać do Ameryki, by zastąpić Księdza przez ten rok; jeśliby tylko podołał to wykonać. On urodził się na Litwie w parafii Szumsk, seminarium ukończył w Warszawie; już kilka lat studiuje we Fryburgu; kończy pisać pracę i spodziewamy się, że w tym roku na wiosnę zda egzamin doktorski. Ma już trochę doświadczenia; przed przybyciem do Fryburga pracował w duszpasterstwie w archidiecezji warszawskiej; również dużo pracował w ukrytych zgromadzeniach żeńskich. Ma żywy, dosyć przyjemny i wesoły charakter. Liczy 30 lat. Spodziewam się, że duchowe potrzeby sióstr mógłby zupełnie dobrze obsłużyć, lecz czy będzie umiał dla ich Zgromadzenia zbierać pieniądze, nie wiem i czy to byłoby możliwe, tylko co przyjechawszy do Ameryki? Ks. Vaitkevičius, ukończywszy nowicjat w końcu lipca i odprawiwszy rekolekcje, mógłby natychmiast pojechać do Księdza. Żeby zaś biskup warszawski nie był trochę urażony, że nie wraca on do Warszawy, sądzę, iż moglibyśmy łatwo wytłumaczyć i ks. biskup zrozumiałby to. Poza tym jeszcze dodaję, że ks. Vaitkevičius jest dosyć wymowny; chociaż głośno mówić w dużych kościołach prawdopodobnie nie bardzo może, gdyż chorował na gardło. Czy ks. Vaitkevičius mógłby również dłużej niż rok pobyć w Ameryce, zobaczymy później; może ewentualnie wysłalibyśmy kogoś innego na jego miejsce.

Tak więc proszę pomyśleć, czy można by tak postąpić i czy Ksiądz mógłby po przyjeździe Vaitkevičiusa do Ameryki natychmiast przybyć do nas. Poza tym, dodaję jeszcze jedną sprawę. Jeśli byłoby koniecznie potrzebne w czasie trwania nowicjatu załatwić jakąś sprawę w Ameryce, można nawet przerwać nowicjat na pewien czas; według wyjaśnienia Świętej Kongregacji Zakonników nawet do czterech miesięcy mógłby Ksiądz udać się do Ameryki dla uporządkowania tych spraw. Oczywiście byłoby lepiej, gdyby można było obejść się bez tego. Domyślam się, że po takiej pracy byłby Księdzu bardzo pożyteczny jakiś odpoczynek przez ten rok, nie tylko dla ducha, ale i dla ciała.

Bardzo chcielibyśmy założyć w Ameryce swój dom, żeby mieć jakieś oparcie dla swego Zgromadzenia. Trudno całemu Zgromadzeniu ukrywać się, trzeba mieć chociaż jeden dom, gdzie można wystąpić publicznie i przynajmniej przechowywać i strzec potrzebne papiery. Tak więc będziemy się starali przy pomocy Księdza osiedlić w Ameryce. Lecz proszę pamiętać, że my jeszcze jesteśmy bardzo słabi, zaledwie zaczynamy się odradzać; jest nas bardzo niewielu. Tak więc tylko powoli można będzie ten projekt urzeczywistnić. Mam nadzieję, że Bóg dopomoże, zawsze znajdzie się kilku ludzi, których moglibyśmy w Ameryce pozostawić. Lecz na razie może przyjdzie przez pewien czas tylko jednemu lub dwóm pracować w Ameryce.

I proszę o tym pamiętać, że wziąwszy człowieka, nie zawsze można go od razu posłać do pracy. Często trzeba jeszcze, żeby się trochę poduczył, podkształcił. Inaczej niewielki z niego pożytek. Tak więc natychmiast może nam nie udać się osiedlić w Ameryce jak potrzeba; lecz wydaje mi się, że na początku wystarczy chociaż jakoś tylko zaczepić się tam. Bóg dopomoże i dobrzy ludzie, że powoli w pełni się urządzimy.

Pisze Ksiądz, że w Ameryce znaleźliby się kandydaci do Zgromadzenia, tylko potrzeba, żeby Zgromadzenie dopomogło im zdobyć naukę i wykształcić się. My jako pierwszy cel stawiamy sobie, na ile to tylko możliwe, kształcić i wychowywać ludzi. Jeśli będziemy mieli jakieś mienie, to zamierzamy przede wszystkim je zainwestować w wykształcenie swoich kandydatów. Gdy pracowałem w różnych miejscach, wszędzie dało się słyszeć narzekanie na brak odpowiednich ludzi do pracy, że nie ma kto prowadzić zakładów itp. Pole pracy piękne i szerokie, łatwe do znalezienia; często nie tak trudno znaleźć i pieniądze, lecz naj-

trudniej znaleźć odpowiedniego człowieka. Tak więc i my zamierzamy przede wszystkim starać się, żeby tych ludzi, których nam Bóg przysyła, dobrze i jak najlepiej wykształcić i przygotować do pracy. Będziemy się starali to czynić, na ile tylko pozwolą nasze siły. Na razie są słabe i nieznaczne.

Od dawnych marianów, można powiedzieć, odziedziczyliśmy jedynie nazwę. Ich konstytucje, okazało się, nie odpowiadają potrzebom dzisiejszych czasów i nie odpowiadają prawu kościelnemu wydanemu później. Trzeba było na nowo zredagować konstytucje i przedstawić Rzymowi do zatwierdzenia. Dokonaliśmy tego jeszcze za życia ojca generała Sękowskiego i otrzymaliśmy zatwierdzenie od Świętej Kongregacji. Dawni marianie wszystkie swoje dokumenty, papiery i archiwum zniszczyli, obawiając się rewizji. Musimy teraz wszystko od nowa opracowywać i tworzyć. Trzeba ułożyć objaśnienia do konstytucji (instrukcje), ustalić sposób kierowania Zgromadzeniem itd. Tak więc pracuję teraz nad tym, ile mogę, radząc się innych. Korzystam z reguł i instrukcji ojców jezuitów oraz innych młodych, aktywnych i żywotnych zgromadzeń.

Żadnego majątku od dawnych marianów także nie odziedziczyliśmy. Ojciec generał Sękowski umierając, zapisał mi 6000 rubli, lecz władza świecka ten jego testament unieważniła. W ten sposób nie dostaliśmy ani grosza z jego pieniędzy. Tak więc na razie nasze Zgromadzenie, można powiedzieć, jest bez majątku.

Ja, chorując i pracując w Warszawie, odłożyłem sobie ponad 2000 rubli, a ściślej mówiąc, to siostry zakonne, u których mieszkałem i pracowałem, zebrały i odłożyły mi te pieniądze. Pracując z ks. Bučysem w Petersburgu, również odłożyliśmy ponad 2000 rubli. Tak więc i cały nasz majątek z tych pieniędzy i z intencji mszalnych, a teraz utrzymujemy się z tego. Na przyszyły rok jeszcze pieniędzy nam wystarczy, a potem, mamy nadzieję, że może sobie zarobimy tyle, żebyśmy mogli swoją młodzież kształcić. Najwięcej zaś pokładamy ufności w Opatrzności Bożej. Na razie jako Zgromadzenie jesteśmy bez pieniędzy. Musimy wszystko od nowa budować.

Pisze Ksiądz, że u Was Litwini są dosyć opuszczeni. Zgadzam się. Lecz i u nas na Litwie również dosyć smutno. Jeszcze w diecezji sejneńskiej możliwie, w Kownie źle, w Wilnie jeszcze gorzej. Latem zeszłego

roku prowadziłem rekolekcje dla księży w Kownie. Była sposobność bliżej się z nimi zetknąć i porozmawiać. Naprawdę bardzo to smutne, że nawet takich rekolekcji nie ma kto prowadzić. Mówili, że większość z nich pierwszy raz odprawiała prawdziwe rekolekcje od czasu wyjścia z seminarium. Wszędzie brak ludzi. Księża zbierają pieniądze, zakładają szkoły, a ich samych nie ma kto formować. Na kursach kowieńskiego „Šaule"[1] uczniowie katoliccy muszą się kryć ze swoją katolickością, na tajnych spotkaniach podtrzymując swego ducha katolickiego. Publicznie nie mogą się zdradzać ze swoimi przekonaniami; nauczyciele i koledzy prześladowaliby ich. Jeśli tak dzieje się w szkole „katolickiej", to co mówić o innych. Poprzednia kierowniczka i opiekunka dziewcząt kursantek, jak mi mówiono, propagowała ateizm i rozpustę. Ta (Ciurlioniene-Kymantaité) lepsza, lecz mimo to nie pisze artykułów do katolickiego „Ateitis", a tylko do postępowego „Aušrine". Taka na pewno nie podtrzyma katolicyzmu. Dużo można by o tych sprawach mówić, lecz nie tutaj na to miejsce.

Sam kler oddał się za bardzo narodowym i społecznym pracom, lecz kto wie, czy nie za mało robi się dla Kościoła i dla czysto katolickich, kościelnych spraw. Działalność narodowa u nas teraz bardzo wysoko postawiona; mnie się wydaje, że trzeba by było, żeby ktoś również się zatroszczył o podniesienie w górę sztandaru katolicyzmu. Postępowi i bezbożni znowu się organizują, i to nawet po wsiach, lecz tym razem już lepiej i mocniej. Dobrze jest ożywiać naród i narodową świadomość, lecz zdaje mi się, że nie powinno się zapominać i o ogólnoludzkich, o katolickich i kościelnych ideałach. Tym ostatnim za mało się u nas służy. I u nas potrzeba robotników, a brakuje ich.

Tak więc i my jednoczymy się przede wszystkim w tym celu, żebyśmy mogli między swoimi, w kraju, pracować. Wiadomo, że ciężko będzie szła nam ta praca, że trudno będzie zachować całkowicie karność życia zakonnego. Lecz pomimo to istotne sprawy można będzie wypełniać. Choćby nawet przyszło rozproszyć się i przez pewien czas pracować w pojedynkę, niemniej jesteśmy zdecydowani iść swoją

[1] Šaule - litewska organizacja wychowawcza, założona w 1906 r. przez księży. Prowadziła szkoły, kursy, świetlice.

drogą. Sama wspólnota i śluby już dają człowiekowi wielką siłę; tak więc na razie wykorzystując tę siłę, zamierzamy pracować, chociaż będzie trudniej zachować w pełni karność i dyscyplinę zakonną. W końcu przecież i sama zewnętrzna karność również jest tylko narzędziem służącym chwale Bożej.

Chociaż spodziewamy się trudności, niemniej jednak mamy nadzieję, że przy pomocy Bożej uda nam się pracować pod zaborem rosyjskim. Jest tam wiele zgromadzeń żeńskich i niektóre z nich bardzo dobrze pracują. Nie noszą żadnych zewnętrznych oznak, nie obciążają się za bardzo ćwiczeniami duchowymi, a tylko wewnętrzne życie duchowe starają się pogłębiać. Nie są tak skrępowane jak te, które występują jawnie w habitach zakonnych, dlatego mogą swobodniej wnosić wszędzie ducha Chrystusowego. Inni ludzie nie stronią od nich, tak jak od występujących jawnie, których bezbożnicy okrzyczeli i obrzucili błotem za publicznie noszone habity zakonne, co zrobiło na większości wrażenie. Wreszcie, nie różniąc się żadnymi zewnętrznymi znakami od innych katoliczek, dają wszystkim dobry, łatwy do zauważenia przykład życia katolickiego. Z praktyki wiem, jak dużo dobrego robią dla Kościoła takie ukryte zakonnice i jak pięknie prowadzą zakłady. I na Litwie już mamy, jak wspomniałem, jeden taki dom zakonnic Litwinek. Mam nadzieję, że będzie ich przybywać. Są również takie stowarzyszenia męskie dla świeckich, tak więc spodziewamy się, że może i nam uda się pracować tak jak i im. Niemniej jednak z zaboru rosyjskiego nie chcielibyśmy się wyprowadzać. Łączymy się przede wszystkim dlatego, żeby prowadzić życie zakonne, lecz chcemy równocześnie pozostać u siebie. Oczywiście, jeśli tylko będziemy mogli, pójdziemy również i gdzie indziej. Zależałoby nam zwłaszcza na osiedleniu się w Ameryce i spodziewamy się, że to będzie możliwe przy pomocy Księdza, lecz nie chcemy wyrzec się Litwy i w ogóle pracy w zaborze rosyjskim. Wielu z tych, którzy do nas wstępują albo zamierzają wstąpić, tylko dlatego nie wyjeżdża do zgromadzeń zagranicznych, które bez wątpienia są lepiej aniżeli nasze uporządkowane i kierowane, ponieważ chcą pracować w krajach pod zaborem rosyjskim.

Muszę dodać, że nasze Zgromadzenie nie jest czysto litewskie, narodowe. Są u nas i Polacy, spodziewamy się, że znajdą się i Rosjanie, którzy zechcą się do nas przyłączyć, a może i ludzie innych narodowości.

Taki jest duch Kościoła i takie wskazania. Żeby narodowości nie były krzywdzone, umieściliśmy w swoich Konstytucjach, by – o ile możliwe – kandydaci wrócili do pracy pomiędzy swoimi, do tych narodowości, z których pochodzą.

Bardzo to smutne, że księża tak słabo umieją utrzymać tajemnicę i nie przeczuwają, jak mogą innym zaszkodzić, nie umiejąc milczeć o tym, co trzeba; dlatego podkopują nas. Lecz nic się nie poradzi. Trzeba i w tym względzie zdać się na Opatrzność Bożą. Na czole nie będziemy mieli napisane, że jesteśmy zakonnikami, to i władza świecka nie będzie miała do czego się czepiać. A jeżeli nawet w pojedynkę przyjdzie gdzie pobyć i popracować, zawsze można będzie skontaktować się i stosunki podtrzymać.

Kto mógłby zastąpić księdza Kaupasa, nie wiemy. Ksiądz Krišči-ukaitis już otrzymał inną placówkę (Filipowo). Nie tak łatwo otrzymać księży od biskupów. Biskup sejneński zatrzymał kilku kandydatów pragnących wstąpić do nas; może kiedyś później ich zwolni. Tak więc niełatwo z ludźmi. Przyłączył się do nas teraz jeden młodzieniec, Litwin, zdolny, po ukończeniu gimnazjum. Lecz trzeba czekać 7 lub 8 lat zanim będzie mógł stanąć do pracy[1]. Jeśli i z młodszych księży ktoś zechce przyłączyć się do nas, to i wówczas trzeba go jeszcze kształcić przez kilka lat, jeśli nie skończył wyższych studiów. Nie tak szybko i nie tak łatwo zdobywa się ludzi.

Piszę Księdzu to wszystko i te szczegóły, żeby Ksiądz wiedział, jak nasze sprawy stoją, żeby Ksiądz mógł zorientować się i zdecydować, czy warto i czy możliwe jest przyłączyć się do nas. Żebyśmy nie zawiedli nadziei, dodaję jeszcze jedno; my ledwie zaczynamy wychodzić z powijaków. Tak więc jesteśmy ludźmi, którzy dopiero patrzą w przyszłość i zaledwie zaczynają żyć dla przyszłości.

U nas, jak Ksiądz widzi, prawie niczego jeszcze nie ma, nic nie uporządkowane, cała praca przed nami. I tutaj jesteśmy dosyć skrępowani, mieszkamy w obcym, a nie w swoim domu, u sióstr zakonnych. Żeby się ukryć przed ludzkimi oczami, prawie wszyscy księża musieli zapisać

[1] Był to Leon Bistras, który jednak opuścił nowicjat, zostając w przyszłości premierem rządu litewskiego.

się na uniwersytet. Tak więc i tutaj trudno nam zachować taki porządek i taką dyscyplinę, jaka powinna być i jaka jest zachowywana tam, gdzie nie jest się skrępowanym. Przynajmniej dobrze, że ci, którzy wstępują, są ludźmi dobrej woli i już są duchowo wyrobieni. Tak, że nawet i w gorszych warunkach odprawiony nowicjat wcale im nie szkodzi. Lecz tutaj wciąż musimy patrzeć w przyszłość i czekać na lepsze czasy.

A zatem, rozważywszy wszystko, proszę powziąć decyzję i donieść nam, co zamierza Ksiądz uczynić.

Czy zgadza się Ksiądz przyłączyć do nas? Czy przez obecny rok mógłby Księdza zastąpić ks. Vaitkevičius? Czy Ksiądz mógłby zaraz po przyjeździe ks. Vaitkevičiusa do Ameryki przyjechać do nas?

My ze swej strony będziemy się starali powoli otworzyć dom w Ameryce. Chociaż może przez jakiś czas przyszłoby tylko jednemu lub dwóm tam pobyć. Trzeba bowiem czasu, zanim się człowieka znajdzie i wykształci.

Jeszcze jedno. Nasze nowe Konstytucje zostały zredagowane według *Norm* wydanych przez Świętą Kongregację Zakonników w 1901 roku z małymi dodatkami i zmianami. Takie wskazówki otrzymaliśmy z Rzymu. Wszelkie papiery i dokumenty mamy w porządku. W Konstytucjach, tak jak u jezuitów i w innych nowszych zgromadzeniach, żadnych szczególnych ostrości nie ma, te sprawy pozostawiono każdemu, by sam je sobie wybrał i wyznaczył za zgodą ojca duchownego. Konstytucje przystosowane są do tego, żebyśmy mogli pracować pod zaborem i wszędzie wchodzić, docierać, wciskać się i gdzie tylko jest możliwe ducha Chrystusowego wnosić. Dlatego zewnętrzne formy zostały podporządkowane wymaganiom gorliwości i pracowitości. Praktyk obowiązkowych mało się nakłada, natomiast w dużym stopniu uwzględnia się warunki i indywidualne potrzeby poszczególnych osób.

Ks. Dvaranauskas i inni znajomi serdecznie Księdza pozdrawiają.

Czekam bardzo na wiadomości od Księdza, żebym mógł zadecydować, jak na przyszły rok swoje sprawy zaplanować.

Polecam siebie i wszystkich swoich i wszystkie nasze kłopoty Księdza modlitwom.

Z największą czcią

Ks. Jerzy Matulewicz

461

Oryg.: AGM.

Fryburg, 10 maja 1912

Kochany i drogi Księże!

Bardzo szkoda, że sprawy wzięły taki obrót! Nic nie poradzimy, wola Boska. Pomimo to wierzę mocno, że Dobry Bóg pomoże nam połączyć się nie tylko w duchu, lecz i w rzeczywistości; tylko że to jeszcze jakiś rok albo nieco dłużej może się przeciągnąć. Ksiądz ze swej strony niech się stara do tego sprawy kierować, a my z naszej strony będziemy robić wszystko, co w naszej mocy. Widzimy na razie, że cały nasz projekt trzeba odłożyć.

W tym roku dwóch naszych księży powraca do diecezji sejneńskiej; może, gdy oni powrócą, ks. biskup zwolni innych księży, którzy pragną wstąpić do naszego Zgromadzenia – to mielibyśmy więcej ludzi. Zamierzam z biskupem Karosasem otwarcie porozmawiać o Ameryce. Oczywiście, że Ameryka leży mu na sercu; podobno raz miał się wyrazić, iż biskupi litewscy powinni więcej troszczyć się o litewskich emigrantów; tym bardziej że ci wychodźcy, powróciwszy później na Litwę, zarażają swoim niedobrym duchem ludzi. Tak więc porozumiawszy się z biskupem Karosasem i przy jego pomocy, udałoby się nam dużo łatwiej nasz projekt urzeczywistnić. Zamierzamy tedy tą drogą zacząć prowadzić pracę; w czasie wakacji już może jako tako sprawy się wyjaśnią. Na razie trzeba czekać. Ks. biskup Karosas jest pełen ducha Bożego, rozumie sprawy Kościoła i jest dla nas bardzo życzliwy. Spodziewamy się, że będziemy mogli z nim uzgodnić tę sprawę i otrzymać od niego aprobatę. Wtedy dopiero będziemy patrzeć, czy będzie możliwe zwrócić się do arcybiskupa Chicago i jakie obietnice można będzie uczynić. Na razie trzeba czekać i modlić się do Boga.

Jak już wspomniałem w poprzednich listach, pragniemy całym sercem trafić do Ameryki i będziemy robić, co tylko możliwe, aby tam się dostać. Byłoby miło swoim braciom wychodźcom posłużyć; byłoby również przyjemnie mieć gdzieś swoje gniazdko, gdzie moglibyśmy

swobodnie urządzać się i pracować. Niekiedy trafiają się młodzi chłopcy chcący Bogu służyć, którzy muszą iść do wojska; właśnie dla takich w Ameryce byłoby odpowiednie miejsce: jedni, nauczywszy się rzemiosła albo wykształciwszy się lepiej, mogliby uczyć dzieci litewskie, a inni – zdolniejsi, mogliby nawet zostać księżmi. Chęci nam nie brakuje, by znaleźć się w Ameryce. Będziemy się modlić i starać; spodziewamy się, że Bóg dopomoże. Jeszcze tutaj pozostaje na studiach przez jeden rok ks. Feliks Kudirka, który podobno razem z Księdzem był jakiś rok w seminarium. Za rok będzie mógł stanąć do pracy; na razie spodziewamy się, że uda mu się zdobyć jakiś stopień naukowy. Przecież to również potrzebne. Lecz o tym wszystkim zamierzamy rozmawiać z ks. biskupem Karosasem; idąc tą drogą, spodziewamy się prędzej i łatwiej dojść do celu. Tak więc proszę się nie smucić, nie opuszczać rąk. Jeśliby Ksiądz znalazł gdzieś jakiegoś chłopca, może z nim porozmawiać i przygotować go. Mamy nadzieję, że i my będziemy mogli przyjść Księdzu z pomocą. Tylko jeszcze trzeba wszystko dobrze omówić i uzgodnić. Zobaczymy, jak sprawy pójdą w przyszłym roku.

Ks. Józef Vaitkevičius na razie wróci do Warszawy, bo przecież jest z tej diecezji. Jest i więcej u nas ludzi z Warszawy. W tym samym dniu, co od Księdza, otrzymałem również list od ks. biskupa Ruszkiewicza, żebym mu zwrócił ks. Vaitkevičiusa razem z drugim. Nasze położenie na razie jest bardzo trudne. Obecnie wstępują do nas księża; biskupi pozwalają, lecz zawsze pod warunkiem, by wrócili z powrotem do pracy; tak więc nie można na razie swobodnie według woli rozmieszczać ludzi. To dopiero nasze pierwsze kroki. Trzeba bardzo się pilnować, żebyśmy nie weszli biskupom w drogę i nie ściągnęli na siebie ich niełaski. Nieco później będzie nam lżej, lecz teraz bardzo ciężko. Prawdopodobnie chce ks. Józefa z drugim wziąć do seminarium, jednego na profesora, a drugiego na ojca duchownego.

Dużo, bardzo dużo wszelkiego rodzaju trosk i kłopotów i my mamy. Cała nadzieja w Bogu, który nam cudownie pomaga. Spodziewamy się, że dopomoże znaleźć się również w Ameryce. Najpierw będziemy rozmawiać ze swoimi biskupami.

Jeśli ks. Čeponis mógłby do nas przyjechać, byłoby bardzo dobrze; zawsze już byłby jeden krok naprzód. Proszę z nim porozmawiać. Może Bóg da mu dobrą wolę. O nas samych i naszych pracach my Księdzu

zawsze będziemy cośkolwiek donosić. I Ksiądz również niech pisuje do nas, jak Księdzu będą się układać prace.

Po wakacjach przyjedzie tutaj ks. Bučys z Petersburga, a może i jeszcze ktoś więcej, to będziemy naradzać się, co robić.

Wszyscy znajomi serdecznie Księdza pozdrawiają i bardzo współczują; wszystkim nam było smutno i żałośnie, że tak się stało.

Polecamy siebie modlitwom Księdza i sióstr.

Ks. Jerzy Matulewicz

462

Oryg.: AGM.

Fryburg, 22 września 1912

Czcigodny Księże!

Miły liścik Księdza otrzymałem; bardzo dziękuję za to, że Ksiądz tak serdecznie troszczy się o nasze sprawy. Z listu widać, że Ksiądz ma zbyt dobre mniemanie o naszym Zgromadzeniu i że za bardzo ufa w jego siły. Ja już w poprzednich listach pisałem, że nasze Zgromadzenie jest na samym początku drogi, że jesteśmy jeszcze bardzo słabiutkimi, jeszcze żyjemy tylko nadzieją na przyszłość. Po śmierci ojca generała Sękowskiego pozostało nas zaledwie trzech. Można powiedzieć, że wypadło nam wszystko na nowo budować i tworzyć; a to bardzo dużo sił i czasu wymaga. Dopiero upłynął pierwszy rok, gdy przeprowadziłem się tutaj za granicę i kilku kandydatów mogło jakoś odbyć nowicjat. Teraz może Bóg da, że będzie już trochę lepiej i lżej. Żeby Ksiądz wiedział, ile mamy wszelkiego rodzaju komplikacji i trudności! Jak trudno nawet bardzo pragnącym przyłączyć się do nas wydostać się za granicę. Sprawy nie można rozgłaszać; zwłaszcza trzeba dużo ostrożności z chłopcami świeckimi. Już kilka razy mocno zawiedliśmy się na nich. Tak więc na razie w naszym Zgromadzeniu są prawie sami księża; mamy jedne-

go młodzieńca, lecz on jeszcze się uczy i trzeba będzie zastanowić się, w którą stronę go skierować.

Piszę Księdzu otwarcie o wszystkich naszych brakach, jak rodzonemu bratu. Dlatego też pragniemy dostać się do Ameryki, żebyśmy mogli tam łatwiej się urządzić i rozszerzyć. Dlatego i Księdzu jesteśmy bardzo wdzięczni, że nam pomaga i że tak serdecznie przyczynia się do tej sprawy, chociaż i sam niemało ma swoich kłopotów. Gdyby ktoś z naszych zamieszkał w Ameryce i założył tam jakieś gniazdko, to wówczas byłoby można również odważniej ściągnąć tam chłopców z Litwy.

Zapytuje Ksiądz, czy my nie moglibyśmy gdzieś pośród przyjaciół znaleźć Księdzu pomocników i pracowników. Proszę nie sądzić, że na Litwie już tak bardzo dobrze idą wszystkie prace i wszystkie instytucje. Wszędzie słychać tę samą skargę: nie ma ludzi! W Sejnach musieli do drukarni zaprosić robotników Polaków. Niedawno sejnianie odkryli w swoich zakładach, że są okradani. I zwrócili się do nas, czy nie moglibyśmy im pomóc. A tymczasem człowieka nie tak łatwo i nie tak tanio można sobie wykształcić. Nie mieliśmy kiedy tego uczynić; gdyż dopiero teraz nasi zaczynają stawać do pracy.

Gdybyśmy wiedzieli, że ks. biskup Karosas zgodzi się na wyjazd naszych do pracy w Ameryce, może byśmy mogli i zaraz posłać kogoś do Ameryki. Lecz nie będąc tego pewni, tych, którzy odbyli nowicjat, wysłaliśmy do pracy na Litwę i to niewielu, tylko dwóch ludzi, jeden pozostał jeszcze tutaj na studiach, a dwóch już pracowało dawniej pod zaborem rosyjskim. Tak więc trudno któregoś z nich ruszyć z Litwy. Ks. Bučysa ani Totoraitisa nie można odrywać od ich pracy; a ci dwaj, którzy są na Litwie, nie bardzo by się nadawali do zaczynania pracy w Ameryce i ciężko ich teraz stamtąd sprowadzić. Tak więc do Ameryki będzie mógł pojechać tylko ten, który teraz tutaj uzupełnia swoje studia; chcemy, żeby tylko złożył egzamin na bakalaureat i licencjat z teologii; on to lekko w tym roku zrobi. W końcu lipca będzie mógł udać się do Was do Ameryki. Mnie się wydaje, że będzie się nadawał do rozpoczęcia tam pracy. Zna dobrze cały kurs nauki gimnazjalnej; będzie mógł przypilnować młodszych; zna się jako tako na buchalterii; jest zaprawiony do pracy parafialnej; tylko oczywiście nie zna angielskiego, lecz spodziewam się, że trochę będzie mógł się poduczyć jeszcze przed wyjazdem stąd. Jest spokojnym, niehałaśliwym pracownikiem, pracuje zręcz-

nie, z szybką orientacją. Oczywiście zna ascetykę i mistykę, a gdy jeszcze lepiej pozna, będzie mógł usłużyć siostrom[1]. Za rok będziemy mogli posłać mu do pomocy drugiego, gdyż zamierza do nas przyjechać z Litwy jeszcze kilku poważnych ludzi; tylko jednych sprawy jeszcze nie załatwione, nie puszczają ich, a inni nie mogli otrzymać pozwolenia od władzy świeckiej; zamierzają jednak przyjechać w nadchodzących latach. Żadnych świeckich młodzieńców na razie nie mamy do wysłania. Zdaje mi się, że tylko w Ameryce można będzie ich wykształcić.

Nam tak się wydaje, że byłoby najlepiej i najporęczniej z początku objąć jakąś parafię i tam osiadłszy, zacząć pracować, byłoby to jakieś oparcie. A stamtąd można by już powoli obejmować inne prace, albo Księdzu pomagać. Tak więc naprawdę jeden z naszych księży przyjedzie w lipcu. Ostatecznie na miejscu lepiej zobaczycie, co dalej robić. Mnie się wydaje, że najlepiej zacząć prace od jakiejś parafii. Byłoby bardzo dobrze, gdybyście upatrzywszy sobie kilku chłopców, już teraz spróbowali namówić ich do wstąpienia do nas. Po przyjeździe można by zaraz rozpocząć pracę. Pisząc ten list, ja tylko obiecałem to, co my możemy rzeczywiście spełnić, biorąc pod uwagę naszą sytuację, jaka jest obecnie.

Lecz jeśli Bóg da, że przyjedzie do nas więcej księży litewskich, albo ci, którzy starają się, mogliby prędzej przedostać się za granicę do nas, to i my potem przysłalibyśmy prędzej i więcej pracowników do Ameryki. Tego zaś ojca, którego przeznaczamy do Ameryki, chociaż on odbył już nowicjat, nie wysyłamy do Was zaraz, gdyż chcemy, żeby jeszcze zdobył jakiś stopień naukowy; będzie mógł skuteczniej pracować dla Kościoła. Na ogół staramy się i to jest w naszych Konstytucjach, żeby każdego naszego księdza, o ile tylko to możliwe, doprowadzić do jakiegoś stopnia naukowego i jeżeli będzie się nadawał, dobrze wykształcić. Zewsząd płyną skargi, że nie ma ludzi, że ich brakuje, tak więc i my postanowiliśmy wykształcić sobie pracowników, jeśli to będzie możliwe, i przygotować ich do wszelkiej pożytecznej pracy dla Kościoła i społeczeństwa.

[1] Chodzi o ks. Feliksa Kudirkę.

Ks. Dvaranauskas, załatwiwszy co należało, wyjechał na Litwę do pracy z jeszcze jednym naszym kapłanem.

Smutno nam, że Ty, drogi Księże, tak dużo spodziewałeś się od nas, a my tak mało możemy Ci pomóc i to jeszcze nie tak szybko, jak byś pragnął. Wiadomo, ile Ty masz wszelkich prac, braków i kłopotów; byłoby nam przyjemnie nieco ulżyć Księdza ciężaru. Lecz cóż poradzić? Jak widać, my sami jesteśmy jeszcze słabi; zaledwie tylko stawiamy pierwsze kroki; a ile braków i kłopotów mamy, sam Bóg tylko wie. Przeto ufamy Bogu; On Księdzu dopomógł już tyle trudności przezwyciężyć; dopomoże również udać się do Księdza do Ameryki i rozpocząć pracę chociaż nie tak szybko. Proszę nas nie opuszczać i wspomagać swymi modlitwami. Niech Ksiądz poprosi, by i siostry westchnęły za nami.

Wdzięczny Księdzu i całym sercem oddany

Ks. Jerzy Matulewicz

PS. Byłoby bardzo dobrze, żeby i o. Kazimierzowi kapucynowi udało się osiedlić w Ameryce. Pole pracy obszerne. Pracy wystarczy dla wszystkich!

463

Oryg.: AGM.

Fryburg, 8 października 1912

Drogi Księże!

Otrzymawszy list, spieszę z odpowiedzią. Mnie się zdaje, że należałoby, o ile możliwe, ks. Kaupasa zatrzymać na redaktora. On ma bardzo lekki styl i bardzo pięknie pisze. Byle kto nie może być redaktorem. Ktoś może być i wykształconym człowiekiem, lecz nie jest w stanie lekko pisać. Z naszych, bardzo by się nadawał do tego ks. Totoraitis, lecz teraz, przynajmniej na razie, nie można nawet myśleć o tym; nie puści-

liby go z Sejn, on i tam, chociaż czasowo, bardzo pożytecznie pracuje. Odgaduję, że otrzymawszy mój ostatni list, zapewne Ksiądz bardzo zawiódł się w swoich nadziejach. Lecz cóż poradzić! To dopiero początek naszego życia. Ja obiecałem tylko to, co naprawdę będziemy mogli dotrzymać, zgodnie z tym, jak teraz sprawy stoją. Jeden z naszych będzie mógł przyjechać w lipcu, żeby Księdzu pomóc w pracy, a nieco później postaramy się wysłać do pomocy i drugiego. Jeśliby się nam udało wcześniej dostać kogoś z Litwy, który by się nadawał do Ameryki, to zatrzymawszy go ile należy w nowicjacie, wcześniej przysłalibyśmy go do Ameryki. Z tych zaś, którzy są obecnie na Litwie, trudno kogoś ruszać, byłoby dużo zamieszania i nieprzyjemności. Trzeba wiedzieć, że nam skomunikować się listownie niełatwo; trzeba się pilnować, uważać, czekać na okazję; chyba Ksiądz wie, że Rosjanie po otwarciu listów umieją wyśledzić wszystkie tajemnice. Na razie balibyśmy się bardzo brać w nasze ręce redakcję; nie ma do tego odpowiedniego człowieka; może nieco później moglibyśmy się zająć taką pracą.

Czy nie byłoby dla nas łatwiej objąć gdzieś w Chicago jakąś parafię, jeśliby to było możliwe; wtedy mając jakieś oparcie, można by powoli pole pracy poszerzyć.

Ostatecznie te sprawy zdecydujecie na miejscu, gdy nasz ksiądz przyjedzie do Was w lipcu. Wówczas będziecie wiedzieć, jak lepiej zrobić. Na razie ten człowiek przygotowuje się do egzaminów.

Bardzo trudne i nasze położenie; jesteśmy bardzo skrępowani. Niech Ksiądz ma trochę cierpliwości. My będziemy robić co możliwe, żeby tylko prędzej wszystko wykonać.

Proszę mi wszystko wybaczyć.

Oddany

Ks. Jerzy

464

Oryg.: AGM.

Fryburg, 20 listopada 1912

Czcigodny Księże!

Spodziewam się, że już Ksiądz otrzymał mój ostatni list, w którym obszernie opisałem, jak u nas sprawy się przedstawiają. Tymczasem znowu jeden ksiądz Litwin przyłączył się do nas i już odbywa nowicjat; to wszystkie nowiny.

Będziemy się starać, żeby nasz ojciec przyjechał do Ameryki we właściwym czasie, to znaczy, żeby jeszcze mógł nieco odpocząć, zanim zacznie dla sióstr rekolekcje. Niebawem zacznie już przygotowywać te rekolekcje, nieco odrywając się od nauki. Gdyby ta Ameryka była nieco bliżej, to byłoby znacznie taniej. Mógłbym wtedy i ja przyjechać i poprowadzić dla sióstr rekolekcje. Tyle już ich prowadziłem dla sióstr! Bardzo byłoby przyjemnie zobaczyć się z Księdzem i poznać siostry. Może da Bóg, że dojdzie do tego kiedyś w przyszłości.

Bardzo cieszymy się wszyscy, że Księdza pracom Bóg błogosławi, że liczba sióstr rośnie. Pracy wszędzie dużo, a robotników mało!

Bardzo Księdzu dziękuję za wspomaganie nas intencjami mszalnymi. Pieniędzy mamy niezbyt dużo, lecz dzięki Bogu głodu nie cierpimy i Opatrzność Boża nas zaopatruje. Jeśli Ksiądz będzie mógł, to proszę dalej nas wspomagać i o nas nie zapominać. Będziemy się starać i robić co tylko w naszej mocy, żeby się osiedlić w Ameryce; wierzymy, że to pomimo wszystko uda nam się przy pomocy Księdza. Tak więc proszę się nie martwić więcej o rekolekcje dla sióstr, jeden z naszych je poprowadzi. Jeszcze raz dziękuję Księdzu za dobre, braterskie serce. Boże dopomóż w pracy!

Wszyscy Was pozdrawiają z serca

Ks. Jerzy

465

Druk: Užrašai, s. 122.
Tł. N. Kolis.

[Fryburg], 13 kwietnia 1913

Fragment.

Z kupnem ziemi i budową domów nie ma co się spieszyć: przyjedziemy, uzgodnimy. Ale pieniędzy to zupełnie nie mamy. Cieszymy się, że mamy za co do Ameryki pojechać, a potem to już niechaj Bóg się o nas troszczy i żywi. Jeśli tylko Bóg da zdrowie, to zarobimy sobie na chleb. Będziemy Wam wdzięczni, jeśli przynajmniej na początku znajdziemy u Was schronienie i kęs chleba. Nie jesteśmy wielkimi panami, toteż zadowolimy się byle czym.

466

Oryg.: AGM.
Listy 466-481 tł. ks. K. Oksiutowicz MIC.

Fryburg, 7 maja 1913

Czcigodny Księże!

List Księdza otrzymałem, a wkrótce nadeszły również Ustawy księży litewskich w Ameryce oraz spisy kleru amerykańskiego. Bardzo dziękuję za te wszystkie przesyłki.

Najpierw przedstawię swój pomysł jakby nam było najlepiej rozpocząć pracę w Ameryce. Nam się wydaje, że najlepiej by nam odpowiadało, gdybyśmy otrzymali gdzieś do objęcia jakąś parafię; choćby i nieco później. Wówczas mielibyśmy najdogodniejsze pole pracy, przynajmniej teraz mając wzgląd na te nasze siły, które mamy i które możemy na razie w Ameryce zaangażować. Osiadłszy gdzieś na parafii, mielibyśmy i sami czym się żywić i moglibyśmy młodzieńców utrzymać i kształcić.

Przy pracach parafialnych moglibyśmy później powoli wziąć się i za inne prace, na ile nam sił wystarczy; może moglibyśmy trochę pomóc siostrom lub przy gazecie. Natychmiast po przyjeździe, dopóki nie znajdzie się gdzieś jakaś parafia, może jeden z naszych mógłby się zatrzymać na kapelanii i pomógłby uczyć i wychowywać tych młodzieńców; a drugi może mógłby iść gdzieś na wikariusza, albo pomóc jakiemuś księdzu Litwinowi. Jeszcze byłoby lepiej, gdyby któryś z dwóch mógł gdzieś w Ameryce pobyć przez pewien czas jako wikary; poznałby lepiej pracę i warunki. Jeśli Bóg da i będą mogli ci księża, którzy chcą do nas wstąpić, wyjechać z Rosji i tutaj przyjechać, to może po roku albo nieco później moglibyśmy znowu jakiegoś pracownika przysłać do Ameryki; ten już mógłby jeździć i prowadzić misje.

Powoli zapuściwszy korzenie i umocniwszy się, może moglibyśmy przejąć całkowicie gazetę i wiele innych prac wykonywać. Lecz tymczasem, jak Ksiądz widzi, nasze siły są słabe; nałożywszy na siebie zbyt wielki ciężar, załamiemy się pod nim, albo za dużo od razu objąwszy, nic dobrego nie zdziałamy. Może najlepiej będzie z początku zacząć cichą, spokojną pracę, a od małego począwszy, potem przy pomocy Bożej, według możliwości wzrastać i rozwijać się. Taką drogą do tego czasu szliśmy i praca nie najgorzej się nam udawała.

Widzi Ksiądz, że nałożył na siebie ciężar różnych prac wprost nie do uniesienia dla jednego człowieka i nie daje rady. My, gdzie to będzie możliwe i na ile możliwe, będziemy się starać Księdzu pomóc, lecz ile nasze siły wytrzymają, nie możemy powiedzieć.

Na razie napełnia nas obawą i nieśmiałością propozycja objęcia gazety „Draugas”[1]. Nie znamy dobrze wszystkich okoliczności i nie wiemy, czy zająwszy się tą gazetą, będziemy mogli pracę odpowiednio wykonać. Jeśli ks. Kriščiukaitis przyjedzie, będzie to dla gazety duża podpora; w razie potrzeby on napisze nieźle co potrzeba; dosyć lekko i pięknie pisze. Jeśli jeszcze i my moglibyśmy trochę pomóc, to na razie gazeta jeszcze mogłaby istnieć, chociażbyśmy się nie podjęli jej prowadzenia. Kiedyś, później zakorzeniwszy się i wzmocniwszy, może mogliby-

[1] „Drugas” (przyjaciel), litewskie katolickie pismo wychodzące najpierw jako tygodnik, a od 1916 r. jako dziennik. Z czasem „Draugas” fundował nagrody, wydawał książki. Od 1918 r. jest wydawany przez marianów.

śmy całkowicie wziąć na siebie gazetę, zwłaszcza jeśliby się udało znaleźć trochę braci świeckich do pomocy w pracy.

O moim uczestnictwie w zjeździe księży Litwinów[1] ja sam dobrze nie wiem, co powiedzieć i zdecydować. Swoim braciom księżom bardzo bym chciał, czym tylko możliwe, posłużyć; lecz znowu nie chciałbym za bardzo się ogłaszać, a już na pewno nie chciałbym pośród nich występować i pokazywać siebie jako jakąś „wielkość", albo „powagę", albo jakiego „uczonego i przywódcę"; w żadnym też przypadku nie chciałbym należeć do „ludzi wielkich" lub zajmować miejsce honorowe. Jeśliby mi przyszło uczestniczyć w tym zjeździe, to chciałbym tam być tylko zwykłym księdzem, na równi z wszystkimi innymi, gościem księży amerykańskich – tak jak dawniej inni goście brali udział, jak to widać ze sprawozdań.

Jeśli mógłbym co dobrego powiedzieć lub uczynić, to powiedziałbym i zrobił będąc tylko zwyczajnym gościem. W ten sposób może i prędzej uda się coś dobrego zrobić. Jeśli zacznie się rozgłaszać i rozsławiać, jedni nie wiadomo czego będą się ode mnie spodziewać, inni nie dowierzając, zaczną na mnie może trochę krzywo patrzeć; ani jedni, ani drudzy nie będą ze mnie zadowoleni. Ja sam znowu czułbym się „zobowiązany do wielkich rzeczy". Na przygotowanie wielkich rzeczy nie mam czasu. Jestem zawalony wszelkimi pracami, uginam się pod ich ciężarem i nie mogę podołać temu, co trzeba zrobić.

Jeślibym uczestniczył, to może byłoby najwygodniej przed powrotem do Europy, po załatwieniu swoich spraw. Zdaje mi się, że i w Ameryce będę miał niemało pracy; trzeba będzie porozmawiać z ks. Arcybiskupem; należy też siostrom przeprowadzić rekolekcje, może Ksiądz zechce, żebym przejrzał ich Konstytucje, trzeba będzie swoich osiedlić, jako tako wypróbować tych młodzieńców i wejść z nimi w ściślejszą znajomość.

Długo w Ameryce nie będę mógł gościć, gdyż będą na mnie czekać prace. Ten ojciec, który mnie zastąpi przy końcu wakacji, będzie musiał wrócić. Ja będę musiał się spieszyć z powrotem do pracy.

---

[1] Amerykańsko-Litewskie Stowarzyszenie Księży założył w 1909 r. ks. Antoni Staniukynas. Dbał o jego rozwój, dlatego prosił ks. Matulewicza, by wziął udział w zjeździe w Nowym Jorku w sierpniu 1913 r.

Pobywszy trochę w Ameryce, może nieco lepiej zorientowałbym się, jak wyglądają sprawy litewskie, tak więc wracając, najlepiej będzie wziąć udział w zjeździe.

Na jakich warunkach uczestniczyć? Wydaje mi się, że najlepiej bez wielkiego rozgłosu, tak przy okazji, jak inni goście niegdyś uczestniczyli. Mógłby Ksiądz powiedzieć komu potrzeba, że zaprosił mnie do prowadzenia siostrom rekolekcji i by poradzić się odnośnie do ostatecznego uporządkowania Konstytucji dla sióstr, a Ksiądz, korzystając z tej okazji, przywiózł mnie jako gościa na zjazd; zdaje mi się, że to by wystarczyło. Co ja na tym zjeździe mógłbym dobrego zrobić lub powiedzieć, pomówimy o tym, gdy przyjadę do Ameryki.

Szkoda by było, gdyby związek księży się rozpadł; ustawy bardzo piękne, daj Boże, by je tylko wypełniali.

Nadmieniłem w poprzednich listach, że może warto byłoby nam już teraz zapoznać się z ks. Arcybiskupem; może trzeba załatwić jakieś formalności. W zeszłym roku wspomniał Ksiądz w jednym liście, że należałoby złożyć do ks. Arcybiskupa prośbę. Tak więc może Ksiądz poradziłby się, jak to uczynić, dowiedział i nam o tym doniósł, żeby nie było później jakichś nieprzyjemności dla ks. Arcybiskupa i dla nas.

Również zapytywałem o niektóre drobnostki: ubrania, książki, drogę.

Tymczasem nasi przygotowują się do pracy. Spodziewam się, że Bóg dopomoże, a dobrzy ludzie nie opuszczą. Bardzo ufamy w pomoc Księdza. Czas szybko leci; po jakichś dwóch miesiącach trzeba już ciągnąć do Ameryki.

Bardzo serdecznie Księdza pozdrawiam i dziękuję za dobre serce i troskę. Boże, dopomóż w pracy!

Z poważaniem

Ks. Jerzy

PS. Sądzę, że według tego, co wcześniej powiedziano, będzie Ksiądz mógł zadecydować, kiedy zrobić zjazd księży; mianowicie wkrótce po rekolekcjach.

467

Oryg.: AGM.

Fryburg, 13 maja 1913

Czcigodny Księże!

Właśnie otrzymałem Księdza liścik. Zaraz zredagowałem prośbę do ks. Arcybiskupa i przesyłam ją na Księdza ręce. Tyle już nam Ksiądz dobrego zrobił i tyle usłużył, to prosimy już doprowadzić sprawę do końca; niech Pan Bóg za wszystko wynagrodzi Księdzu.

Gdy przyjedziemy, to uzgodnimy, co można będzie robić i czego się podjąć. Gdy będziemy na miejscu, sprawy zaczną wyglądać inaczej; teraz kręcą się nam po głowie wszelkiego rodzaju projekty, albo obawa bierze, a z tego nic nie wychodzi. Po przyjeździe najlepiej o wszystkim zdecydujemy.

My powoli powiększamy się w liczbę; Bóg dopomaga, może i w Ameryce Bóg dopomoże osiedlić się i wzmocnić.

Oczywiście, kiedy przyjedzie do Ameryki ks. Kemešys, byłoby dobrze, gdyby Ksiądz z nim bliżej się skontaktował; może będzie mógł trochę popracować, a zwłaszcza na zjeździe księży mógłby dopomóc podtrzymać związek.

Dziękuję za wiadomości. Całym sercem Księdzu oddany

Ks. Jerzy

PS. Tylko niech Ksiądz postara się natychmiast uzyskać pozwolenie i przysłać nam, żebyśmy mogli załatwić sprawę w Rzymie[1].

[1] Marianie udając się do Stanów Zjednoczonych, 17 czerwca 1913 r. uzyskali od Kongregacji Zakonników pozwolenie na założenie domu zakonnego.

468

Oryg.: AGM.

Fryburg, 2 lipca 1913

Czcigodny Księże!

Dopiero co otrzymałem Księdza liścik; cieszymy się bardzo, że Księdza zdrowie poprawiło się. Gdyby Ksiądz mógł jeszcze dłużej odpocząć, zdaje mi się, byłoby to z pożytkiem.

Potrzebne pismo z Rzymu otrzymałem; żadnych przeszkód nie robili, ani żadnych wyjaśnień czy motywów nie żądali. Tak więc, jak pisałem, 12 bieżącego miesiąca (lipca) wyjeżdżamy z Havre statkiem „France”[1]. Jeśli Bóg pomoże szczęśliwie odbyć podróż, to około 19 będziemy w Nowym Jorku. Jeśli Ksiądz przyjedzie na nasze spotkanie, będzie nam bardzo przyjemnie. Lecz jeśliby zdrowie nie dopisywało, to niech się Ksiądz niczym nie krępuje; może wówczas któryś z księży litewskich z Nowego Jorku spotkałby nas, albo może i bez spotkań obejdziemy się i przybędziemy do Chicago.

I nam byłoby przyjemnie, żebyśmy mogli przynajmniej jednego księdza przywieźć ze sobą, lecz na razie takiego nie mamy. Trzeba poczekać, może Bóg da, że znajdzie się.

Serdecznie pozdrawiamy

Ks. Jerzy

[1] Statek „France” się zepsuł i popłynęli statkiem zastępczym „Savoie”.

469

Kopia: AGM.

Chicago, 6 września 1913

Fragment.

Jeżdżąc z ks. V., nie wiem, czy nie popełniłem jednego nietaktu, czy również nie zepsułem Księdzu dzieła. Otóż byłem u ks. Z. na jego imieninach jakąś godzinkę. Nie chcąc zbytnio się wyróżniać, a chcąc uczcić solenizanta, wziąwszy, piłem za zdrowie ks. Z. Wprawdzie tylko skosztowałem wina, lecz niemniej było to wino. Innym razem było jeszcze gorzej, albowiem gdzie indziej dla takich samych przyczyn, zwłaszcza że rozmawiano przeciwko reformatorom, wypiłem trochę piwa ze szklanki i wina. Chociaż usprawiedliwiałem się różnymi dobrymi intencjami, lecz nie wiem, czy to nie było po prostu niepotrzebne ustępstwo i czy nie zepsułem trochę Księdza pracy.

Poczułem prawdę wyrażenia się Tomasza à Kempis: Ile razy poszedłem między ludzi, mniejszym wróciłem człowiekiem (*O Naśladowaniu Chrystusa*, I, 20, 2). Spodziewam się, że Bóg naprawi to moje przewinienie jak i inne

Ks. Jerzy

470

Oryg.: AGM.

Fryburg, 25 listopada 1913

Drogi Księże Antoni!

Nie pisałem długo do Księdza, gdyż chciałem się dowiedzieć, jaki jest najlepszy przewodnik do rozmyślań dla sióstr. Pytałem o. Weissa, lecz on mi nic pewnego nie mógł powiedzieć. Zwróciłem się do

klasztorów, zewsząd odpowiedziano mi, że najlepsze są rozmyślania Brandta:

1) de Brandt, S.A.D., *Meditations pour les jours et fetes de l'annee selon la methode de S. Ignace sur la vie et les mysteres de N.S.Jesus Christ – a l'usage des religieuses vouees a l'enseignement*, Paris, Lecoffre, 1911.

Na niektóre dni jest po kilka rozmyślań, można niektóre opuścić, byłoby krótsze dzieło. Znalazłszy w antykwariacie (tylko jednego tomu brak), kupiłem je; gdy nadejdzie, przeczytawszy je, sam Ksiądz będzie mógł osądzić ich wartość.

2) Melanie van Bieroliet de la Sainte Familie, *Petites meditations pour les religieuses institutrices*, Tournai, Castermann, 1890.

Jest to bardzo dobry przewodnik (260 stron). Tamten bardzo duży, aż 5 tomów, ten króciutki, lecz dobry.

3) Poza tymi polecali jeszcze: Hammerstein, S.J., *Betrachtungen für alle Tage des Kirchenjahres mit besonderer Rücksicht auf religiose Gennossenschaften*, 2 Bände (846,694), Freiburg in Br., Herder, 1901.

4) Vereruysse, S.J., *Nouvelles meditations pratiques pour tous les jour de l'anne, sur la vie de N.S. Jesus Christ – a l'usage de communautes religieuses*, 2 vol. (595,625), Paris 1871.

Skądinąd, od sióstr z Menzingen, Akademia Św. Krzyża, otrzymałem wiadomość, że najlepszymi są:

Diesel, O.B., *Die betrachtende Ordenfrau*, Freiburg in Br. Herder, 2 Bände; bardzo chwaliła siostra przełożona to dzieło. Poza tym jeszcze polecała: *Goldenes Schatzkastlein für Ordensleute, Betrachtaungen von Joh*. Janssen Missionsdruckerei Steyl. Post Kaldenkirchen, Reinland Deutschland.

O. Weiss powiedział, że naprawdę dobrych rozmyślań jeszcze nie znalazł; jest ich dużo: jednemu jedne bardziej się podobają, innemu drugie. Może dobrze byłoby, żeby Siostry Św. Kazimierza przynajmniej niektóre wypróbowały; te, które najbardziej będą się podobać, te trzeba będzie tłumaczyć.

Zawsze mnie napełnia troską, co by można zrobić, by Ksiądz mógł na pewien czas uwolnić się od wszystkich prac i przyjechać tutaj. Nie wytrzyma Ksiądz długo tak pracować jak teraz. Proszę rozważyć dobrze,

czy warto teraz brać na siebie „Draugasa". My jeszcze teraz nie jesteśmy przygotowani do tego, nie mamy sił; poza tym i księża nie bardzo mają zaufanie do nas, i nie bardzo chcą w nasze ręce przekazać gazetę. Czy nie byłoby lepiej najpierw bardziej samym się umocnić, lepiej się zorganizować, aby było potem na czym opierać się przy podejmowaniu prac. Prace nigdy nie uciekną i nigdy ich nie zabraknie; potem je znajdziemy, choćby teraz z naszych rąk się wymknęły. Może na razie, jeśliby nie redagowali „Draugasa", o. Feliks[1] z Julianem[2] mogliby inne nasze prace wykonać. Słyszę, że już o. Feliks nabrał odwagi i już zaczyna zbierać ofiary. Może by i same siostry spróbowały gdzieniegdzie zbierać ofiary. Słyszałem w czasie zjazdu księży mówiących, że same siostry mogłyby więcej zebrać. W ten sposób Ksiądz mógłby na pewien czas się zwolnić. Przybywszy tutaj, moglibyśmy zredagować siostrom trochę instrukcji, posługując się naszymi Instrukcjami. Porozmawiajcie, pomyślcie i naradźcie się między sobą. Oczywiście może jeszcze należałoby trochę poczekać, dopóki Feliks z Julianem nie osiedlą się na parafii.

U nas nic szczególnego; przyjechało kilku młodych chłopców, jeszcze się spodziewamy przyjazdu kilku. Bóg daje ludzi, spodziewamy się, że da i chleba. O. Feliks i Julian skarżą się, że brak książek. Znalazłszy u antykwariusza i kupiwszy, wysłałem im: Wetzer und Welte, *Kirchenlexicon*, 13 tomów; otrzymałem wiadomość, że już wysłali to dzieło: Paderborn in W. Bonifacius Druckerei, Antiquariat. Również napisałem do Tuluzy, żeby wysłali skrzynię książek, tam będą: Migne, *Cursus theologiae*, 28 tomów oprawne i Migne, *Cursus Scripturae*, 28 tomów; poza tym De Brandt, *Meditations*, 4 tomy, Atlas; Causset, 3 tomy. Gdy otrzymają, niechaj dadzą znać.

Tę skrzynię książek wysyłam przez Compagnie Transatlantique.

Proszę serdecznie pozdrowić siostry. Wszystkim ojcom i braciom przesyłam serdecznie pozdrowienia.

Całym sercem oddany

Jerzy

---

[1] Kudirką.
[2] Kazakasem.

471

Oryg.: AGM.

Fryburg, 21 grudnia 1913

Drogi Księże Antoni!

Szkoda, że Ksiądz nie może uwolnić się od sióstr; bardzo by się to opłacało dla Księdza, żeby odpocząć i wzmocnić swoje zdrowie. Lecz nic nie poradzimy! Wola Boska. Spodziewam się, że może nieco później Ksiądz będzie mógł zwolnić się i może nawet do nas przybyć. Mnie się zdaje, że siostry już będą mogły obejść się bez pomocy matki-bony Gabrieli. Niech się zaprawiają same do kierowania sobą. Jeśli Ksiądz mógłby kiedyś przysłać egzemplarz Konstytucji sióstr po litewsku, byłbym wdzięczny; nam byłoby lżej przetłumaczyć swoje ustawy; chociaż tę pracę zaczął o. Feliks, lecz prawdopodobnie nie skończył.

Ja wysłałem Księdzu list, w którym wskazałem kilka rozmyślań z przewodników. Lecz jeśli Ksiądz może, to najpierw niech tłumaczy ten przewodnik, który zostawiłem: *Manuel des Religieux*; w nim jest zebrane krótko całe życie zakonnika. Może ten przewodnik będzie potrzebniejszy aniżeli rozmyślania. Na razie można rozmyślać i z Chamon'a. Jeśli coś dobrego znajdę, to Księdzu doniosę. Mnie się zdaje, że siostry same mogłyby spróbować trochę pozbierać ofiar; może im nieźle się poszczęścić, to Księdzu będzie lżej.

Poza tym niech Ksiądz zachęci siostry, żeby w swoich szkołach budziły powołania. Tak dużo wszędzie pracy, a pracowników mało. Może siostry znajdą jakiegoś kandydata i dla naszych; za to im odpłacimy kiedyś w przyszłości. Proszę bardzo serdecznie pozdrowić siostry. Niech Bóg da im nowe powołania.

Przy nadchodzącym Nowym Roku życzę Księdzu wszelkich łask Bożych, zwłaszcza, by Bóg wzmocnił zdrowie.

Proszę nie zapominać i o mnie w modlitwach.

Całym sercem oddany

Jerzy

472

Oryg.: AGM.

Fryburg, 6 marca 1914

Drogi Księże Antoni!

Dziękuję za liścik. Widać, że „Draugas" ciężkie ma życie; może i wydobędzie się z kłopotów. Nam tak czy inaczej trzeba powoli przygotowywać się do tego, żebyśmy mogli założyć swoją drukarnię i mieli jakąś gazetkę; lecz trzeba jeszcze nieco samym wzmocnić się i więcej zachęcić siostry, by ucząc dzieci, budziły powołania gdzie tylko mogą. By wydrukować swoje dzieła, sądzę, że zawsze znajdzie Ksiądz jakąś drukarnię. Dlatego może i nie opłaca się siostrom naprawiać drukarni; byłaby to dla nich nowa praca; przy niej bez mężczyzn nie można się obejść; powstałyby nowe trudności. Czy siostrom nie wystarczyłaby taka drukarenka, jaką kupił sobie o. Feliks?

Takiego odpowiedniego przewodnika ascetycznego doprawdy nie znam. Meynard'a *Catéchisme d'Ascetique et Mystique*[1] pisany w formie pytań, lecz ciężki, nie będzie się nadawał. Zostawiłem ojcom: Ribot, *Ascetique*[2]. Niech Ksiądz zobaczy, czy będzie odpowiadał? Poza tym otrzymałem z Sejn wiadomość, że Mutz'a *Ascetik* jest tłumaczona na język litewski; może będzie lepiej poczekać, dopóki nie przetłumaczą, może być dobre dzieło. Na razie siostry może zadowolą się Rodrycjuszem chociażby i po angielsku; mogą potem nie rozumiejącym wyjaśnić po litewsku. Jak tylko o. Kulikauskas zda swoje egzaminy (jeden, na bakalaureat już zdał), może w czerwcu znowu będzie dalej tłumaczył Rodrycjusza, a więc ponownie będzie coś do poczytania. Morotio, *Cursus Vitae Spiritualis*[3], zbyt głęboki. Zapytam, jaki byłby najlep-

---

[1] Andre-Marie Meynard, *Catéchisme de la vie chrétienne intérieure et religieuse*, [nowe wydanie], Paris 1933.

[2] J. Ribot, *Ascetique chrétienne*, Paris 1888.

[3] Carolus Joseph Morotius, *Cursus vitae spiritualis facili ac perspicua methodo perducens hominem ab initio conversionis usque ad apicem sanctitatis*, wyd. III, Ratisbona... 1905.

szy przewodnik z pedagogiki i doniosę Księdzu. Dzieł pedagogicznych jest bardzo dużo. Wydaje mi się, że nic nie wyjdzie z tego, żeby tego roku mógł przyjechać do Ameryki ks. Bučys. Do tego czasu jeszcze nie ma w Akademii rektora; wszystko jest na głowie ks. Bučysa, jest bardzo zmęczony. Będąc inspektorem po skończeniu wykładów w Akademii, nie będzie mógł tak szybko wyjechać; musi wszystko uporządkować. Poza tym ks. biskup sejneński pragnie się z ks. Bučysem zobaczyć w Sejnach, zaprasza go, widocznie ma pewne sprawy. Bučys sam chce koniecznie tutaj pobyć, odpocząć nawet duchowo po wszystkich kłopotach, pożyć chociaż jakiś miesiąc życiem zakonnym. Naprawdę bardzo wyczerpał się w tym roku, musi odpocząć. Myślę, że nie będzie mógł przyjechać do Ameryki.

Ja również zamierzam w tym roku powrócić na kilka tygodni do kraju, mam pewne sprawy do załatwienia. Biskup sejneński pragnie, żebym przeprowadził rekolekcje dla księży.

Co zrobić z siostrami, ja sam nie mam pojęcia; żeby bliżej była ta Ameryka, lecz droga daleka i kosztowna. Może w tym roku jakoś Wy wszyscy trzej, połączywszy się wspólnymi siłami, przeprowadzicie rekolekcje dla sióstr, albo jakoś inaczej to załatwicie. O. Kulikauskas może będzie już wolny i może mógłby przyjechać, lecz on do takiej pracy jeszcze nie przyzwyczajony, musiałby dobrze popracować, zanim by się przygotował, chociaż rozumie i zna życie duchowne. Lecz mnie się wydaje, że jeszcze w tym roku nie opłacałoby się go wysyłać do Ameryki. Tak więc ja sam nie wiem, co tutaj zrobić i jak Wam pomóc. Może będziecie mogli sami we trzech wszystko zrobić. A w przyszłym roku zobaczymy.

Wydaje mi się, że jeszcze teraz przynajmniej dla nas będzie za trudno brać na siebie prowadzenie tygodnika, jeszcze za mało ludzi, trzeba trochę poczekać i szukać sobie ludzi. Trudno się spodziewać, żeby dużo księży przyłączyło się do nas; trzeba zacząć troszczyć się o nas samych, szukać ludzi i ich kształcić, tak jak to czynił św. Klemens Hofbauer: brał młodzieńców, zbierał i kształcił; w ten sposób przysporzył sobie księży pracowników i zarazem pomocników.

Jak tylko Ksiądz będzie mógł uwolnić się od sióstr, proszę przyjechać do nas. Obawiam się tylko żeby Ksiądz, coraz to bardziej zajmu-

jąc siostry nowymi pracami w klasztorze, za bardzo tam nie ugrzązł; potem będzie coraz trudniej się uwolnić.

Mnie się wydaje, że byłoby pożyteczniej, gdyby Ksiądz mógł najpierw odprawić nowicjat, a potem już naprawdę wspólnie zaczęlibyśmy pracować. Odprawiając nowicjat, mógłby Ksiądz siostrom coś napisać lub zacząć powoli redagować im instrukcje, posługując się naszymi. Mnie się zdaje, że byłby pożyteczniejszy dla sióstr język łaciński niż grecki.

W czasie pisania otrzymałem drugi list Księdza. Chętnie bym polecił siostry księżnej Radziwiłłowej, jeślibym ją znał; lecz ja jej zupełnie nie znam, nigdy jej nie widziałem i wątpliwe, czy ona o mnie coś wie. Napiszę do Warszawy do znajomych, może dowiem się, do kogo można by się zwrócić, prosząc o rekomendację. Lecz kto wie, czy nie byłoby dobrze, aby Ksiądz razem z siostrami wprost zwrócił się do księżnej; należałoby przesłać fotografie, wspomnieć, gdzie pracują siostry. Ja postaram się również coś dowiedzieć.

Proszę unikać zaciągania nowych długów; raczej pocierpieć, chociaż ciasno. Gdyby Ksiądz zobaczył, jak u nas ciasno: z kuchni i korytarzyka zrobiliśmy sobie kapliczkę i ledwie mieści się nas 20 osób. Żebyśmy chociaż tylko połowę takiego korytarza mieli jak Księdza siostry! Niechaj trochę pocierpią! Oczywiście, jeśliby otrzymały skądś pieniądze, byłoby dobrze postawić sobie kapliczkę, lecz dalej zaciągać długi – nie warto i niebezpiecznie. Niech jeszcze siostry popróbują zrobić zbiórkę po kościołach, albo niech się dowiedzą od innych sióstr, jak one sobie radzą. Ja postaram się dowiedzieć coś o Radziwiłłowej.

Jak się powodzi naszym? Czy nie popełnili jakich błędów?

Serdecznie Księdza pozdrawiam

Jerzy

473

Oryg.: AGM.

Fryburg, 28 kwietnia 1914

Drogi Księże Antoni!

Otrzymałem dwa Księdza listy. Spieszę dać odpowiedź.

1) Paragraf 49 Konstytucji tak trzeba rozumieć: kandydatka składając śluby nie tylko wiąże się nowymi zobowiązaniami z Panem Bogiem, lecz i ze zgromadzeniem; tak więc w imieniu zgromadzenia przyjmuje przyrzeczenia kandydatki przełożona lub jej zastępczyni, jest to kontrakt obopólny. Wszystkie ceremonie mogą odprawiać księża; zazwyczaj tylko matka lub jej zastępczyni gdzieś niedaleko stoi, gdy siostra składa śluby i to wystarczy; poza tym zaś wszystko spełnia ksiądz – wszystkie ceremonie. Jeśli chodzi o matkę, wystarcza akt obecności. Najodpowiedniejszym miejscem dla ceremonii jest kapliczka. Siostra składająca śluby klęczy przed ołtarzem i przed księdzem, a matka stoi z boku, w pobliżu.

2) Paragraf 43. Przed wyborami przełożonej mogą sobie ustalić spis domniemanych kandydatek. Oczywiście, kiedy zgromadzone pragną porozmawiać, poradzić się w sprawie jakiejś kandydatki, wówczas kandydatka wychodzi z sali, może pójść do kapliczki, pomodlić się. Jeśli któraś miałaby tylko jeden głos to nie ma co rozmawiać o niej, chyba że kilka zgromadzonych wyraziłoby taką chęć. Prawdziwe wybory mają miejsce w obecności biskupa; wtedy często wszystko inaczej wychodzi, aniżeli uradziły siostry.

3) Z Warszawy otrzymałem trochę wiadomości o pani Radziwiłłowej. Oto co piszą: Ona wyraziła się, że chce wspomagać tylko Litwinów na Litwie, a nie na wychodźstwie. Znający stan rzeczy, radzą siostrom zwrócić się wprost do pani Radziwiłłowej, bez żadnych pośredników i nie powołując się na nikogo. Najlepiej powiedzieć, że siostry słyszały o jej łaskawości i hojności. Ta Radziwiłłowa, która wspiera Litwinów i jest dla nich przychylna to jest Magdalena Radziwiłłowa, Warszawa, ul. Foksal 3. Jest w Warszawie i inna Radziwiłłowa – Maria, sio-

stra tamtej, lecz nie wiadomo, żeby ona miała wspomagać Litwinów. O tym można porozmawiać z ks. Olšauskasem; gdy będę w Kownie, porozmawiam.

4) Będąc na Litwie porozmawiam również i o tym, czy nie byłoby można Sióstr Św. Kazimierza sprowadzić na Litwę; najpierw porozmawiam z ks. biskupem Karevičiusem; gdyż uważam, że o takich sprawach najlepiej radzić się biskupów, a następnie i z innymi, o ile będzie możliwe.

Wątpliwe, czy można będzie tak łatwo znaleźć kandydatki. Mało jest Litwinek ze świadectwami ukończenia szkoły, pomiędzy tymi jeszcze mniej wierzących, a jeszcze mniej mających powołanie i pieniądze. Wiem, że szukano takich kandydatek, lecz trzeba jeszcze poczekać, dopóki „nie podrosną". Po roku lub dwóch mogą się znaleźć, gdyż Litwinki z wielkim pędem dążą do nauki. W takim stanie jak teraz są Siostry Św. Kazimierza, może byłoby im trudno osiedlić się na Litwie. One jeszcze młode i do innych warunków przyzwyczajone, a w życiu ukrytym dużo niebezpieczeństw i niełatwo zachować regułę. O wszystkim porozmawiamy; doniosę Księdzu.

Bardzo się cieszę, że Ksiądz stara się znaleźć kapłana i że obiecuje tutaj przyjechać. Będziemy oczekiwać przyjazdu Księdza. Tych książek dla sióstr spróbuję poszukać.

Boże, dopomóż!

Jerzy

Do biskupa Justyna Staugaitisa

Biskup Justyn Staugaitis (1866-1943) uczył się w gimnazjum mariampolskim razem z Jerzym Matulewiczem, a następnie w Seminarium Duchownym w Sejnach. Został wyświęcony na kapłana w 1890 r. Pracował między innymi w Łodzi, a także w Warszawie przy kościele Św. Aleksandra. W latach 1905-1906 był duszpasterzem w parafii mariampolskiej, gdzie założył towarzystwo „Žiburys". Od 1909 do 1912 r. redagował i wydawał w Sejnach miesięcznik „Vadovas". Zamieszczał tam również artykuły ks. Matulewicza. W następnych latach zajmował się duszpasterstwem zwłaszcza w Poniemuniu. Na jego plebanii biskup Matulewicz przygotowywał się do uroczystości ingresowych w katedrze wileńskiej. Ks. Staugaitis działał też na polu politycznym, między innymi w 1918 r. został wiceprzewodniczącym Taryby, a od 1920 r. był trzykrotnie wybierany z ramienia Chrześcijańskiej Demokracji do sejmu. Organizując prowincję kościelną, arcybiskup Matulewicz zaproponował go na biskupa nowo powstałej diecezji w Telszach, którą on objął 24 maja 1926 r.

W jedynym liście z 1926 r. bł. Jerzy składa biskupowi-nominatowi gratulacje i omawia sprawy tworzenia nowej prowincji kościelnej na Litwie.

474

Kopia maszynowa i koncept: AGM.

Rzym, 9 kwietnia 1926

Drogi Bracie!

Już życzyłem Ci i jeszcze raz życzę wszelkich łask Bożych i najdłuższych lat życia. Ojciec Święty mianował Cię biskupem telszeckim i regionu Kłajpedy, mając nadzieję, że swoimi szczególnymi zdolnościami i roztropnością będziesz w stanie odpowiednio wszystko uporządkować i niezadowolenia, jeśli jakieś będą, usunąć.

Stolica Apostolska okazała Litwie dużo łaskawości, redagując bullę w tej formie, w jakiej jest. Uniknięto definitywnego stawiania sprawy i zostawiono części diecezji sejneńskiej i wileńskiej nietknięte, zaś region Kłajpedy wcielono do Litewskiej Prowincji Kościelnej. Ze wszystkich możliwych mnie się wydała najlepsza ta redakcja, która została przyjęta.

Ciekawe, jak Litwa przyjmie ten dokument. Tutaj spodziewają się telegramu z podziękowaniem ze strony Prezydenta. Byłoby bardzo dobrze i pożytecznie, żeby ten telegram Prezydent wysłał wprost Ojcu Świętemu. Oczywiście, że biskup Reinys powinien natychmiast zrezygnować ze stanowiska ministra. Byle tylko na jego miejsce nie wyznaczono Purickisa, eks-księdza, byłaby to bolesna obraza Stolicy Apostolskiej. Należałoby nastawić odpowiednio publiczną opinię katolików i uniknąć zarzutów, jakie może wysuwać opozycja. Coś w tej sprawie napisał ks. Bučysowi ks. Reklaitis. Przewiduję jeszcze takie możliwe zarzuty:

1) Odnośnie do rezygnacji biskupa Karevičiusa. On uczynił ten krok dobrowolnie, chciał nowe miejsca zwolnić dla nowych ludzi. Ojciec Święty ten szlachetny, wspaniałomyślny, wielkoduszny krok ks. biskupa Karevičiusa wysoko ocenił. Łaskawie go przyjął i podniósł do godności arcybiskupa.

2) Prałatura Kłajpedy została nazwana nullius; to tylko zwyczajne wyrażenie prawnicze, którym się określa, że ten region terytorialnie jest oddzielną jednostką, lecz jeśli chodzi o zarządzanie, całkowicie należy

do biskupa w Telszach, to znaczy, że prałatura Kłajpedy jest złączona z diecezją w Telszach „unią personalną". Jeśli chodzi o wydatki dla nowych biskupstw, nie będą one duże i może nic więcej nie obciążą budżetu państwa. Seminariów na razie może nie być, można tymczasem zadowolić się seminarium kowieńskim jako wspólnym dla wszystkich nowych biskupstw; z ustanawianiem kapituł można również zaczekać, zadowalając się radnymi.

Ze swojej strony, czyń co możesz, żeby wszystko wyszło dla dobra Kościoła. Zamierzam wyjechać na Litwę około 16 kwietnia. Jeśli okazałoby się, że lepiej, abym wrócił natychmiast, to prześlij telegram. Naradziwszy się z ks. arcybiskupem J. Skvireckasem i innymi mianowanymi biskupami, przygotowujcie się do konsekracji. Jeśli zajdzie potrzeba, można dwóch lub nawet wszystkich konsekrować jednego dnia. Ja jestem zdecydowany około 20 maja jechać na Kongres do Chicago. Chciałbym do tego czasu najkonieczniejsze sprawy pozałatwiać.

Całuję serdecznie

† Jerzy, arcybiskup

Do Aleksandra Stulginskisa

Aleksander Stulginskis (1885-1969) ukończył Seminarium Duchowne w Kownie oraz kontynuował studia filozoficzno-teologiczne w Innsbrucku. Święceń kapłańskich nie przyjął. W 1913 r. ukończył Instytut Agronomii w Halle. W latach 1915-1918 mieszkał w Wilnie, zajmując się oświatą oraz działalnością polityczną. Był współzałożycielem Chrześcijańskiej Demokracji, a następnie Związku Rolników Litwy. Należał do Taryby i przez szereg kadencji był wybierany do sejmu. W okresie tworzenia się państwowości litewskiej zajmował szereg odpowiedzialnych funkcji (ministra spraw wewnętrznych, ministra rolnictwa). Od 19 czerwca 1920 r. do 7 czerwca 1926 r. był prezydentem Litwy. Po przewrocie grudniowym w 1926 r. przeszedł do opozycji. W 1941 r. został deportowany na Sybir wraz z żoną Anną. On przebywał w łagrze, ona pracowała w kołchozie. Powrócili na Litwę w 1956 r. Pracował jako ogrodnik. Pochowany na cmentarzu Petrašiunai w Kownie.

W dwóch listach z 1926 r. bł. Jerzy przedstawia sprawy związane z ustanowieniem litewskiej prowincji kościelnej i nawiązania stosunków Litwy ze Stolicą Apostolską.

475

Kopia maszynowa i koncept: AGM.

Prywatne

Rzym, 6 kwietnia 1926

Ekscelencjo, Wielce Szanowny Panie Prezydencie!

Mam zaszczyt donieść Waszej Ekscelencji, że Prowincja Kościelna Litwy już została utworzona. Arcybiskupem kowieńskim i metropolitą

mianowany został biskup Skvireckas; biskupami: Telsz i prałatury Kłajpedy – prałat Staugaitis; Poniewieża – kanonik Paltarokas; biskupem Wyłkowyszek – biskup Karosas, tylko jemu został przydzielony biskup sufragan, prałat Reinys; biskupem koszedarskim – obecny administrator kanonik Kukta. Nominacje tak się odbyły, jak było przewidziane i jak zostało Waszej Ekscelencji powiedziane.

Bulla ustanawiająca Litewską Prowincję Kościelną co do istoty zdaje się, że zadowala wszystkie pragnienia Litwinów. Wiele trudności należało przezwyciężyć, zanim osiągnięto jej obecną redakcję. Uniknięto wyrażeń oznaczających definitywność. Części diecezji sejneńskiej i wileńskiej pozostały nie podzielone, jedynie nazwano je od miast, gdzie biskupi będą rezydować. Co się tyczy regionu Kłajpedy, osiągnięto więcej niż można było się spodziewać.

Stolica Apostolska okazała wielką życzliwość, odrzucając stawiane przez innych trudności, oraz starając się zaspokoić pragnienia Litwy. Istnieje tutaj przekonanie, że takie uporządkowanie spraw kościelnych zrobi dużo dobrego nie tylko dla Kościoła litewskiego, lecz i dla Państwa. W życiu narodu litewskiego i Kościoła jest to wydarzenie naprawdę o historycznym znaczeniu.

Spodziewają się tutaj, że Litwa ten krok Stolicy Świętej odpowiednio oceni. Sądzę, że byłoby bardzo dobrze, jeśliby Wasza Ekscelencja raczył przesłać telegramem wprost Ojcu Świętemu wyrazy podzięki.

Ze swojej strony czuję, że zrobiłem wszystko, co można było zrobić w tych trudnych okolicznościach. Powróciwszy na Litwę, obszerniej doniosę Waszej Ekscelencji o wszystkim.

Przy tej okazji proszę Waszą Ekscelencję o przyjęcie wyrazów mego wysokiego poważania

† J.M.
Arcybiskup Aduli
i Wizytator Apostolski

476

Kopia maszynowa: AGM.

Rzym, 15 kwietnia 1926

Wielce Szanowny Panie Prezydencie!

Mam zaszczyt donieść Waszej Ekscelencji, że arcybiskup A. Zecchini został podniesiony do godności Internuncjusza Apostolskiego na Łotwie; to znaczy, że tym samym przestał być Delegatem Apostolskim dla Litwy. Monsignore A. Faidutti i Delegatura Apostolska w Kownie już nie będzie wcale podlegać arcybiskupowi Zecchiniemu.

Tym sposobem jeszcze jedna przeszkoda została szczęśliwie usunięta od tego, aby Litwa nawiązała dobre stosunki ze Stolicą Apostolską. Z Rzymu wyjeżdżam razem z ks. arcybiskupem Franciszkiem Karevičiusem 19 bieżącego miesiąca. W Kownie będę przed południem, 22 bieżącego miesiąca.

Z wysokim poważaniem

† J.M.

Do redakcji czasopisma „Šaltinis"

W marcu 1926 r. Księża Marianie wznowili w Mariampolu wydawanie tygodnika katolickiego „Šaltinis" (Źródło), wychodzącego w Sejnach w latach 1906-1915. Podobieństwo do dawnego pisma było tylko zewnętrzne. Nowy „Šaltinis" miał charakter bardziej religijny. Tygodnik redagowali m.in. ks. Władysław Mażonas i ks. Kazimierz Aloizy Matulaitis. Wychodził również dodatek dla dzieci „Šaltinelis" (Źródełko). W 1940 władze sowieckie zamknęły pismo. Po wojnie wznowił je w Anglii ks. Stefan Matulis. W połowie lat 90. przejęli je znów marianie na Litwie, ale wkrótce upadło.

Arcybiskup Matulewicz skierował do redakcji tygodnika dwa listy w 1926 r. W pierwszym wyraża radość, że Księża Marianie podejmują się wydawania pisma, a w drugim, napisanym pod koniec roku, przesyła błogosławieństwo dla wydawców i czytelników.

477

Kopia maszynowa: AGM.

Kowno, 2 marca 1926

Czcigodna Redakcjo!

Cieszę się, że zaczynacie wydawać nowe pismo i zamierzacie je nazywać „Šaltinis".

Przed wojną wychodziło pismo o tej samej nazwie, było bardzo pożyteczne i rozchodziło się po całej Litwie. Dawny „Šaltinis" podnosił serca do Boga i pobudzał ludzi, by byli cnotliwymi i żyli według nakazów wiary.

Pragnę, żebyście i Wy, chociaż zacząwszy od małego nakładu, nie tylko tamtemu dawnemu „Šaltinisowi" dorównali, lecz nawet go prześcignęli.

Was, Waszych współpracowników i czytelników z całego serca błogosławię, życząc pismu jak najlepszego rozwoju.

† Jerzy, arcybiskup

478

Druk: Šaltinis.

Kowno, 20 listopada 1926

Wkrótce upłynie rok, jak „Šaltinis" zaczął wychodzić z Mariampola do katolickich rodzin litewskich, niosąc im pożyteczne artykuły i wiadomości z całego świata, w szczególniejszy sposób z życia katolickiego, budząc wiarę i miłość Ojczyzny. Pochwalając to piękne zadanie, spodziewam się, że „Šaltinis" przede wszystkim nauczy Litwinów kochać jeden drugiego, gorliwie spełniać swoje prace, być dobrymi obywatelami i wiernymi dziećmi Kościoła oraz dążyć do tego, co piękne i wzniosłe i całym sercem kochać Boga.

Razem z tymi pozdrowieniami i życzeniami przesyłam Redakcji, Administracji, współpracownikom, kolporterom i czytelnikom pasterskie błogosławieństwo.

† Jerzy Matulewicz
arcybiskup adulijski
Wizytator Apostolski na Litwie

Do Wincentego Šlekysa

Wincenty Šlekys (1870-1946) uczył się w gimnazjum mariampolskim razem z Jerzym Matulewiczem. Jako uczeń uczestniczył w tajnej akcji kolportażu druków litewskich. W 1893 r. wraz z innymi założył pierwszy na Litwie sklep spółdzielczy w Mariampolu. W 1894 r. zorganizował towarzystwo „Sietynas" do szerzenia prasy litewskiej. Prześladowany przez policję carską, w 1896 r. udał się do Tylży, a następnie do USA. Tam studiował dziennikarstwo i ekonomię oraz działał w litewskich organizacjach kulturalnych i ekonomicznych. Od 1926 r. przebywał w Kownie, pracując jako bibliotekarz i publicysta. Tłumaczył na język litewski między innymi dzieła literatury polskiej i publikował wspomnienia z życia inteligencji dziewiętnastowiecznej powiatu mariampolskiego. Zmarł na Syberii.

Zachowały się dwa listy, zapewne niepełne, bł. Jerzego do kolegi i przyjaciela z 1897 r. Zostały one opublikowane w „Šaltinis" (1935 nr 5 s. 55-56). Są to najstarsze teksty w całej korespondencji arcybiskupa Matulewicza. Świadczą one o przywiązaniu Autora do rodzinnego kraju i o pisaniu już wtedy artykułów do prasy litewskiej w USA, których nie znamy, gdyż nie były podpisywane.

479

Druk: Šaltinis 1935 nr 5, s. 55.

[Petersburg], 27 kwietnia 1897

Fragment.

Może i my wreszcie doczekamy się takich czasów, że nie będzie trzeba pisać za darmo, ale piórem można będzie coś zarobić. Nie tak jak obecnie, biorąc choćby tylko samych wydawców „Garsasa". Powiedz im, że oni są ... zdziercy (ale tak, żeby nie słyszeli, boby się jeszcze obrazili). Za jeden egzemplarz swego „Garsasa", który wart zaledwie półtora dolara, żądają aż czterech artykułów. Nie wiem, co oni rozumieją przez artykuł. Chociaż wiem skądinąd, że sami Amerykanie wiedzą, co warte ich artykuły i ile za nie wziąć. A zatem są to skąpcy i basta.

Tylko nie gniewaj się, gdyż piszę to żartując. Jeśli będę mógł, to więcej i częściej napiszę niż cztery razy po cztery artykuły, a i teraz także przesyłam korespondencję. [...]

Całuję Cię. Ucałuj ode mnie Milukasa. Może już zapomniał, że obydwaj niemalże w jednej ławce siedzieliśmy w gimnazjum.

Będę oczekiwał odpowiedzi. U nas niedługo egzaminy.

Bądź zdrów!

Jerzy

480

Druk: Šaltinis 1935 nr 5, s. 56.

[Petersburg], 25 września 1897

Wicusiu, Braciszku!

Nie wiesz nawet, jak stęskniłem się za Tobą. Jakby część tego, co mi najdroższe, mnie opuściła. Staropole[1] stało się nagle bardziej puste. Ile zagadek cisnęło się do głowy, ile powstawało uczuć, a nie było z kim się podzielić.

Może i Ty czasem wspomnisz te miłe godziny, które przepędziliśmy razem, zamknięci w ciasnym pokoiku, gdy myślami szybowaliśmy daleko, daleko, tam gdzie Niemen, gdzie Dźwina, gdzie Wilia płynie, gdzie Kowno i Wilno, i gdzie tylu naszych braci – Litwinów cierpi niedolę. I wędrowaliśmy po tej drogiej naszej Litwie – Matce i zbieraliśmy jej rany i biedy, i rozmawialiśmy i naradzaliśmy się, co czynić, jak ratować tę naszą kochaną Ojczyznę.

Teraz już i ten pokoik pusty i Ciebie tam nie ma, ani tych książek. Jeśli jakieś zostały, to i te przez niedobrą rękę poprzewracane, porozrzucane i zwalone w nieładzie.

Wiele już razy zamierzałem napisać do Ciebie, ale widocznie to ta sama potęga, która ... obciążała serce, zaciemniała myśli, przecinała drogę.

Dopiero teraz, uwolniwszy się od wszelkich pułapek, wyjechawszy na północ, mogę swobodniej odetchnąć.

Wspomnę tu jedynie, że ja już się uwolniłem od żandarmów. Wszystkie kartki papieru, jakie zabrali, zwrócili. Wypytywali też dużo o Ciebie. Powiedziałem, że Ciebie znam dobrze, ale żadnych Twoich tajemnic nie znam.

Przy końcu wakacji przeprowadzono rewizję u Bučysa. Oczywiście nic takiego nie znaleźli. Zabrali jedynie tłumaczenia o Lourdes, które

[1] pierwotna nazwa Mariampola.

obiecał Wam przysłać, dlatego nie będziecie już ich oglądali. Nie wiadomo, czy zwrócą. Bučys sam przyjechał do Petersburga i pozostawał jedynie pod słabym nadzorem „czerwonych naszywek".

Bądź zdrów, Bracie i niech Ci Pan Bóg dopomaga w Twojej codziennej pracy. Napisz, co z sobą zrobiłeś, lub przynajmniej co zamierzasz zrobić.

Jerzy

Do ks. Jerzego Tilvytisa MIC

Ks. Jerzy Tilvytis (1880-1931) ukończył Seminarium Duchowne w Kownie i został wyświęcony na kapłana w 1903 r. Oprócz duszpasterstwa przez szereg lat pracował na polu społecznym, zakładając Związek Robotników Chrześcijańskich, szerząc oświatę, a nawet został wójtem gminy. Wspierał też litewską akcję niepodległościową. W 1922 r. wstąpił do Zgromadzenia Księży Marianów. Został proboszczem w Mariampolu, zbudował nowy gmach gimnazjum i w nim nauczał. W 1927 r. przeszedł do Poniewieża na przełożonego klasztoru i rektora kościoła. Był organizatorem towarzystw dobroczynności. Wydał kilka tomów poezji oraz śpiewnik, do którego sam napisał teksty 97 pieśni.

Bł. Jerzy, słysząc o jego zachwianiu się w powołaniu mariańskim, w liście z 1925 r. pragnie go umocnić.

481

Oryg.: AGM.

Wilno, 10 stycznia 1925

Najdroższy Bracie!

Dużo dobrego słyszałem o Tobie od naszych; wiele Ci Bóg przymiotów i darów udzielił. Bardzo się ucieszyłem, że złożyłeś śluby, że studiujesz i dla naszego jeszcze słabego Zgromadzenia będziesz pomocą. Bardzo mnie więc zasmuciła wiadomość, że zaczynasz chwiać się w swoim powołaniu. Kochany Bracie, rozważ poważnie tę sprawę, porozmawiaj, poradź się księdza Bučysa. Ja jedynie przypominam Ci, że Zgromadze-

nie nie jest wspólnotą ludzi doskonałych, lecz dążących do doskonałości, że Bóg wybrał niepokaźnych, słabych i to, co nie jest, aby się nie chlubiło w Jego obecności żadne ciało (por. 1 Kor 1,27-29). I chociaż sami z siebie jesteśmy jako ludzie słabi, jak to sam widzisz, jednak umacniani łaską Bożą i jeden drugiego uzupełniając, potrafimy czegoś dokonać w Zgromadzeniu. Nasze Zgromadzenie jeszcze słabe, dopiero się organizuje, odrodziwszy się, zaczyna żyć, wiele jeszcze nam brakuje.

Spodziewałem się, kochany Bracie, że dużo będziesz mógł nam pomóc. Nieodżałowaną szkodą byłoby dla nas rozstać się z Tobą. Lecz jeśli jest inna wola Boża, jeśli Bóg chce Cię prowadzić innymi drogami, nic nie poradzimy, niech się dzieje we wszystkim Jego święta wola i niech On będzie we wszystkim pochwalony. Przynajmniej w swoich modlitwach nie zapominaj o nas i o naszym jeszcze słabiutkim Zgromadzeniu.

Spodziewam się, że Bóg Ci dopomoże przezwyciężyć wszystkie pokusy i trudności, że pozostaniesz z nami i będziesz razem pracować dla chwały Boga i zbawienia ludzi. *Messis quidem multa operarii autem pauci*[1].

Polecając Cię, Kochany Bracie, opiece Niepokalanie Poczętej Najświętszej Maryi Panny, z całego serca przesyłam Ci pozdrowienie i swoje błogosławieństwo, a jako pamiątkę przynajmniej obrazek

† Jerzy, biskup
przełożony generalny

[1] *Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało* (Mt 9,37).

Do ks. Jana Totoraitisa MIC

Ks. Jan Totoraitis (1872-1941) należał do pierwszej trójki marianów odrodzonego Zgromadzenia. Kształcił się w Seminarium Duchownym w Sejnach i na uniwersytecie we Fryburgu Szwajcarskim, gdzie uzyskał doktorat z teologii. W 1910 r. wstąpił do Zgromadzenia Księży Marianów. Od 1911 r. pracował jako wykładowca i ojciec duchowny w seminarium sejneńskim. Przyczynił się decydująco do założenia gimnazjum mariańskiego w Mariampolu, którego był dyrektorem do 1937 r. W tym czasie także wykładał historię na Uniwersytecie Kowieńskim. Jest autorem wielu prac z tej dziedziny. W latach 1930-1933 był pierwszym zwierzchnikiem prowincji litewskiej Zgromadzenia, a w późniejszym okresie był rektorem mariańskiego seminarium duchownego.

Zachowały się 44 listy, w tym 4 w obszernych fragmentach. Ogromna ich większość pochodzi z lat 1909-1913 r. i te są najbardziej cenne. Dotyczą samego procesu odrodzenia Zgromadzenia Księży Marianów, relacji młodych zakonników z generałem W. Sękowskim, życia duchowego i stosunków narodowościowych we wspólnocie. List z 8 stycznia 1913 r. stanowi wprost traktat na ten temat.

Ponieważ ks. Totoraitis był kolegą uniwersyteckim i przyjacielem bł. Jerzego, Autor w listach odsłania mu swoją duszę. Daje mu też liczne rady duchowe, zwłaszcza gdy pełnił obowiązki ojca duchownego w seminarium.

Cała ta bogata korespondencja stanowi obfite i pierwszorzędne źródło do poznania duchowości Autora i Zgromadzenia.

482

Oryg.: LCVA, 1674,3, t. 36, k. 7-9.
Koncept: LCVA, 1674,3, t. 36, k. 2-5.
Listy 482-497 tł. H. Szymanel.

[Petersburg], 29 września / 12 [października] 1909

Kochany Jasiu,

To prawda, obydwaj z Franiem[1] zawiniliśmy wobec Ciebie, zwlekając tak długo z odpowiedzią. Lecz, kochany Braciszku, nie stało się to z powodu zaniedbania, ani też nie zapomnieliśmy, o czym rozmawialiśmy. Obydwaj jadąc do Petersburga, stanowczo zdecydowaliśmy zrezygnować ze wszystkich zajęć, nie mających bezpośredniego związku z naszymi obowiązkami i cały wolny czas poświęcić duchowemu uporządkowaniu i realizowaniu własnych zamiarów. Zamiary nasze były jednak tylko marzeniem. Popadliśmy w wir jeszcze większych prac.

Biskup nie zwolnił Frania z obowiązków profesora seminarium. Tak więc musi on teraz pracować za trzech:

1) wykładać apologetykę w Akademii;
2) pełnić obowiązki ojca duchowego w Akademii;
3) wykładać dogmatykę w seminarium.

Ja również nie zostałem pominięty:

1) po raz pierwszy muszę prowadzić wykłady z dogmatyki specjalnej;
2) wykładać, tak jak dawniej, socjologię;
3) pełnić tymczasowo obowiązki inspektora, zanim nie zostanie na to miejsce wybrana inna osoba. Oprócz tego, Dambrauskas przycisnął mnie, abym napisał te wykłady, które wygłosiłem w Kownie podczas ferii Bożego Narodzenia.

A więc i ja muszę pracować za kilku.

[1] Bučysem.

Teraz zachęceni przez Ciebie znowu zabierzemy się do naszej pracy, do uporządkowania własnego życia.

Moja podróż zagraniczna była bardzo udana. Otrzymałem wskazówki, co mamy robić i jak się zachować. Teraz wiadomo, czego mamy się trzymać i że idziemy słuszną i prawdziwą drogą. Nie będę tu opisywał szczegółów. Porozmawiamy przy spotkaniu. Tylko informuję: Św. Kongregacja poleciła biskupowi Ruszkiewiczowi przyjąć mnie i Frania do Zgromadzenia Marianów; złożyłem śluby proste, a Franio rozpoczął nowicjat. Również kazano nam w ciągu trzech miesięcy zebrać potrzebne dokumenty, poprawić zgodnie z najnowszym Prawem Kościoła konstytucje Marianów i ponownie zwrócić się z listami i rekomendacjami biskupów do Rzymu. Toteż i tu, jak widzisz, Bracie, czeka nas praca, a tymczasem jakby specjalnie zostaliśmy obydwaj tak obładowani zajęciami, od których nie sposób chwilowo się uwolnić; obiecuje się nam, że zostaniemy zwolnieni, lecz tylko w wypadku znalezienia odpowiednich ludzi na nasze miejsca.

Bardzo się cieszymy, że już przystąpiłeś do wykonywania niektórych zadań, a zwłaszcza, że zachowujesz abstynencję, natomiast do różańca dodaj jeszcze 1/2 godziny medytacji i kwadrans lub 20 minut czytania duchownego.

Od razu wyślemy Ci nieco zebranej „literatury" dotyczącej rozwoju życia duchowego i praktyk. Lecz sam rozumiesz, Bracie, że nie na tym polega sens nowego życia – lecz na samodoskonaleniu pod każdym względem, na rozbudzaniu za każdym razem w swoim sercu coraz większej miłości do Boga i bliźniego, na coraz większej gorliwości i pracowitości ku chwale Bożej i dla dobra ludzi. Zwłaszcza należy się starać stworzyć takie życie duchowe, żebyśmy w jedności z Bogiem i dla Niego mogli wszystkiego dokonać, we wszystkim szukać Boga i starali się Mu służyć. *Quaerere Deum*[1] ma być naszym hasłem.

Co do ślubu ubóstwa, zaszło tu jakieś nieporozumienie. Nigdy nie zamierzaliśmy uwolnić się od niego przez dyspensy, staraliśmy się go zachowywać jak najlepiej zgodnie z prawem Kościoła. Mowa zaś była tylko o tym, że w razie potrzeby lub jakiejś przeszkody można by było,

[1] *szukać Boga*.

za zgodą przełożonych, wesprzeć rodziców lub rodzeństwo któregoś z nas przez jakiś czas, żeby nie powstrzymywać z tego powodu wstępujących do nas z własnej woli. Oczywiście, byłoby jeszcze lepiej, żeby nie trzeba było tego robić.

Co do języka, to rzecz oczywista, że w modlitwach ogólnych Litwinom najbardziej odpowiada język litewski. Lecz w nowych zgromadzeniach zazwyczaj każdy do medytacji wybiera najbardziej mu odpowiadającą literaturę i język.

Mnie się wydaje, że doskonałość wymaga, żebyśmy i w tych sprawach zachowywali się rozsądnie, unikali przesądów. Nie ma powodu, by się obawiać, że będą u nas ludzie starzy. Ks. Sękowski będzie i być powinien; lecz jest to człowiek bardzo dobry i układny, zgadza się na wszystko, co rozsądne i czego wymaga prawo Kościoła: ma dobrą wolę i chęci, jak najbardziej można żyć z nim w zgodzie.

Oczywiście drażliwych spraw nie należy poruszać. Słysząc jakąś opinię, z którą nie możemy się zgodzić, najlepiej jest przemilczeć i będzie dobrze.

Zaprotestowaliśmy grzecznie z Franiem[1] przeciw ks. Kedysowi i ksiądz S[ękowski] ustąpił, innych zaś nie znam, kto by chciał do nas wstąpić. Należy też pamiętać o tym, że niejeden z nas doczeka starości, jak byśmy wówczas na to patrzyli, gdyby młodzież zaczęła od nas stronić? I tu też musi panować miłość do Boga i bliźniego. To ona wskaże nam drogę do zgodnego życia. Tych księży, którzy prosili o radę, nie należałoby, jak mi się wydaje, zupełnie od siebie odsuwać. Zadaniem naszym jest w największej mierze budzić we wszystkich sercach miłość do Boga i wciągać ludzi do pracy. Żebyś za bardzo się nie zaangażował, obiecaj im na razie dopomóc i posłużyć, o ile będziesz mógł, pozostając na uboczu. Postaw takie warunki:

1) aby każdy zaczął się kształcić i doskonalić duchowo;

2) żeby się zabrali, w miarę możliwości, do nauki z jakiejś dziedziny, albo do jakiejś pracy, czysto praktycznego zajęcia;

3) by każdy się starał być tam, gdzie się znajduje, prawdziwym ogniskiem życia duchowego, pobudzając innych, kształcąc ich duchowo i jednocząc, zachęcając i porywając do pracy.

[1] Bučysem.

Mam w tych sprawach trochę doświadczenia, gdy sam należałem do podobnych organizacji. Gdy będziesz potrzebował rady, zwróć się do mnie i otrzymasz ją. A tymczasem nie wiąż się z tymi ludźmi trwalszymi więzami, traktuj to jako próbę.

Bardzo nam miło, że i Antoś C[ivinskas] chce do nas wstąpić. Słusznie zauważyłeś, że życie go przycisnęło, ale nie całkiem jeszcze. Słyszałem, że biedakowi coś się z nerwami stało i że serce zgorzkniało. Lecz ufam w potęgę miłości Bożej. Jeżeli tylko Antoś, po wstąpieniu do nas poczuje, że jest wśród ludzi kochających i szukających Boga, pragnących jego dobra, mam nadzieję, że się odrodzi i że się zagoją rany jego serca. Bardzo szkoda, że nie udało mi się z nim zobaczyć podczas wakacji. Możesz teraz z nim się skontaktować i powiadomić o tym, co piszę, lecz na razie nie warto wspominać o nim ks. Sękowskiemu. Będzie lepiej, jak my pierwsi się dowiemy.

Kochany Bracie, skoro obrałeś już tę drogę, staraj się iść dalej. Nie przestawaj się dalej kształcić i doskonalić duchowo, postaraj się jak najszybciej spłacić długi. Jeżeli można, odkładaj sobie po groszu, w przyszłości to Ci się przyda. Spróbuj zbliżyć się do ks. Sękowskiego, byłoby też dobrze, gdybyś sam zaproponował mu, że chcesz wstąpić do marianów, jak również, żebyś go wybrał na spowiednika i przyjeżdżał od czasu do czasu do niego do spowiedzi. Wiesz Bracie, że trzeba koniecznie odbyć nowicjat. Urządzimy go w Petersburgu. A więc, jak tylko będziesz mógł, powinieneś się zwolnić od Bożego Narodzenia, a najpóźniej od Wielkiejnocy i przyjechać do nas do nowicjatu. Jako historykowi, łatwo Ci będzie wytłumaczyć przyczynę wyjazdu do Petersburga, administratorowi zaś należy *sub secreto* powiedzieć o prawdziwym powodzie. Musisz, Bracie, koniecznie odbyć nowicjat, żebyś się wykształcił duchowo, poznał swoje obowiązki i zadania, zdobył mądre i dobre poglądy, zgodne z nauką Chrystusa i wymaganiami współczesnych czasów. We wszystkich tych sprawach zachowaj jak najgłębszą tajemnicę i uprzedź Antosia, żeby nikomu nie mówił o naszych zamiarach.

Tytuł książki, którą Ci poleciłem brzmi: Eymieu, *Le gouvernement de soi meme*, Paris 1907, Perrin.

Zamierzałeś przygarnąć pewnego młodego kowala i zająć się jego kształceniem duchowym, jak Ci się wiedzie w tej pracy? Po otrzymaniu tego listu zaraz daj odpowiedź. Bardzo będę czekał. Franio napisze do Ciebie osobno.

Twój Jerzy

483

Oryg.: LCVA, 1674,3, t. 36, k. 11-12.

Petersburg, 3 / [16] października 1909

Kochany Jasiu,

We wtorek nie będzie u nas wykładów, dlatego mając chwilkę wolnego czasu, spieszę dać Ci odpowiedź.

Piszesz, Bracie, że strach Cię ogarnia i ciarki Cię przechodzą, martwisz się, że doskonalenie życia duchowego nie nadąża za coraz większym zrozumieniem tego życia. Bardzo dobrze Cię rozumiem, gdyż sam przez to przeszedłem. Już od dawna zachęcała mnie łaska niebieska, abym całym sercem się oddał Bogu, żebym Go uczynił ośrodkiem i słońcem całego swego życia, dookoła którego obracałyby się wszystkie moje myśli, uczucia, pragnienia i prace. Od dawna już woła głos Ducha Świętego, bym coraz lepiej starał się układać moje życie zgodnie z Ewangelią Świętą. Lecz nie tak łatwo jest łasce Bożej wpłynąć na naszą grzeszną naturę i ją pokonać. I kiedy przyszło mocniejszymi więzami ślubów związać się z Panem, mnie również strach ogarnął. Lecz przypominając sobie słowa Ewangelii Świętej: *Nisi granum cadens in terram mortuum fuerit ipsum solum manet*[1]; postanowiłem obumrzeć dla siebie i zatonąć w nadziei, że się odrodzę w Chrystusie. Teraz również wiem, Bracie, jak trudno nawet odrobinę podnieść się do góry na drodze doskonałości, tylko patrzeć, a już człowiek znowu spada w dół. Lecz przypominając słowa, że *regnum coelorum vim patitur, et violentes capiunt illud*[2], jestem zdecydowany z energią i odwagą dążyć do doskonałości królestwa niebieskiego. Choćbym tysiąc razy miał stoczyć się na dół i upaść, lecz będę się podnosił i wspinał do góry, a mam nadzieję, że Bóg pomoże osiągnąć królestwo niebieskie. I ty, Bracie, mów wraz ze św. Pawłem *omnia possum in eo qui me confortat*[3] i idź odważnie da-

[1] *Jeżeli ziarno pszenicy, wpadłszy w ziemię nie obumrze, zostanie samo* (J 12,24).
[2] *Królestwo niebieskie doznaje gwałtu i ludzie gwałtowni zdobywają je* (Mt 11,12).
[3] *Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia* (Flp 4,13).

lej, mam nadzieję, że i Ciebie łaska Boża umocni. Piszesz, że już przez wiele lat czujesz tę dłoń na sobie. Wrócić do Boga, Bracie, i zacząć Go kochać nigdy nie jest za późno. Płomień miłości Bożej niszczy wszystkie plany i pozostałości poprzedniego życia, spali je. Czyż nie wiesz, że miłość czyni cuda i jest potężna, jak śmierć: *Dilectio fortis sicut mors*[1].

List Twój rozbudził w moim sercu tyle uczuć, a w głowie tyle myśli, iż tak wiele bym chciał Ci napisać, wszystkim się z Tobą podzielić, lecz odkładam to na później z braku czasu. Któż może w końcu wypowiedzieć cuda miłości Bożej. Zacznij tylko z całego serca kochać Pana Boga, szukać Go we wszystkim, żyj z Nim w coraz większej jedności, staraj się Mu we wszystkim podobać, by polubił przebywać w Twoim sercu, sam wówczas doznasz cudu miłości Bożej. Staraj się w przyszłości żyć zgodnie z przykładem Chrystusa, nauką i duchem Ewangelii, wówczas, Bracie, będziemy mogli odważnie stanąć do walki z wszelką nikczemnością, wszędzie będzie Chrystus z nami. Łatwo powiedzieć, lecz trudno wykonać. Wiem o tym dobrze, gdyż doświadczyłem na sobie, wiem lepiej od innych, bo jestem słabym człowiekiem. Ufam, że będziemy się wspierać nawzajem naszymi modlitwami, może choć trochę się zbliżymy do tych ideałów.

Po przeczytaniu i podsumowaniu tego jak dominikanie mają urządzony nowicjat, bardzo się zawstydziłem. Będziemy, Bracie, robić, co potrafimy. Będziemy próbować wszelkich środków, by tylko osiągnąć doskonałość duchową. Może nie uda nam się tak urządzić nowicjatu, teraz nawet nie możemy nic robić, gdyż obaj jesteśmy zbyt obarczeni wszelkimi obowiązkami. Za to każdy z nas pracuje za kilku. Bučys nawet miewa zawroty głowy z przepracowania, czuje się jak potłuczony. Mam nadzieję, że taka praca porządnie ujarzmia ciało. Staramy się stosować ascezę, o ile można. Choć nie należy zapominać, że jest to tylko środek. Celem jest: *perfecta caritas Dei et proximi*[2], coraz bardziej doskonała miłość do Boga i bliźniego; gdyż życie zakonników to *status tendentium ad perfectionem caritatis, id est ad perfectam Dei et proxi-*

[1] *Bo jak śmierć potężna jest miłość* (Pnp 8,6).
[2] *Doskonała miłość Boga i bliźniego.*

mi caritatem[1], jak mówi św. Tomasz z Akwinu. Zaś św. Augustyn powiedział – o ile pamiętam, zdaje się, że to jego słowa: możesz powiedzieć: nie potrafię pościć, nie potrafię umartwiać mego ciała, nie zniosę żadnych surowości, lecz któż może na usprawiedliwienie powiedzieć: nie potrafię kochać Pana Boga?

A więc i Ty, Bracie, nie martw się, może nie będziesz mógł znieść wszelkich surowości, nie potrafisz umartwiać swego ciała, lecz kochać Boga będziesz mógł zawsze. Taki jest sens życia duchowego i nowicjatu, żeby nauczyć człowieka i przygotować go do tego, jak należy kochać Boga i służyć ludziom. Tak więc, Bracie, nie będziemy mogli przewyższyć innych zakonów surowością życia, umartwianiem ciała i postem, będziemy zaś na równi z nimi kochać Boga, pracować dla Jego chwały i dobra bliźniego, by całe swe życie Jemu poświęcić.

Toteż i tu nie mamy czego się martwić. Św. Augustyn rzekł: Kochaj Boga i postępuj, jak należy! Kochajmy, Bracie, Boga i ludzi, a duch Chrystusa zaprowadzi nas do tego, co niezbędne dla naszej doskonałości i zbawienia ludzi. Może ze względu na słabe zdrowie post, nocne czuwanie będą dla każdego z nas nieosiągalne, lecz, Bracie, miłość do Boga i bliźniego potrafimy udźwignąć. A dokładniej miłość Boga, zapalając w nas swój płomień i ogarniając nas całkowicie, wyniesie to, co wartościowe, do doskonałości, żebyśmy tylko zaufali jej jak niemowlęta, oddając się jej całym sercem i całym umysłem.

O naszym celu i środkach do jego osiągnięcia oraz o nowicjacie nieraz jeszcze porozmawiamy, dlatego nie piszę teraz o tym. Koniecznie powinniśmy się starać posiąść wiedzę. Każdy z nas będzie musiał zgłębić jakąś dziedzinę czy z nauki, czy z życia praktycznego. A nade wszystko trzeba się starać, żeby żyć według najwyższej nauki, czyli nauki Chrystusa; jest to rzecz najważniejsza. Najprostszy, niewykształcony człowiek potrafi bardziej kochać Boga, niż najsłynniejszy doktor teologii. Trzeba uważać, by prości ludzie nie prześcignęli nas w drodze do królestwa niebieskiego.

Musisz się, Bracie, zbliżyć do ks. Sękowskiego. Spójrz na Chrystusa i Jego najłagodniejszą dobroć.

---

[1] *Stan dążących do doskonalenia miłości, czyli do doskonałej miłości Boga i bliźniego.*

Napisz list do Civinskasa, lecz jak tylko będziesz mógł, postaraj się z nim zobaczyć i porozmawiać.

Byłoby dobrze, Bracie, gdybyś mógł się zwolnić już od Wielkiejnocy i przyjechać do nas. Lecz najpierw postaraj się spłacić długi, potem, jeżeli Ci się uda, zapłać te 25 rubli dla Wilczej.

Mnie się wydaje, że „Vadovas" i „Šaltinis" mogłyby wydrukować bez opłaty Twoje dzieło, ale mniejsza o to, zapłać, ile należy. Co do oszczędzania pieniędzy, nie martw się, gdybyś nawet bez grosza przybył do nowicjatu, nie będziesz przymierać głodem, są to nieważne drobnostki. Dzięki Bogu, mamy z czego żyć, nie troszcz się zbytnio o gromadzenie pieniędzy, wystarczy ich nawet, jeżeli spłacisz długi.

Nadal wpłacaj składki do stowarzyszenia ubezpieczeniowego „Rossija". Po co masz niepotrzebnie tracić wpłacone pieniądze; uporządkujemy później te sprawy w nowicjacie.

Nie ma co się na razie niepokoić w sprawie wyjazdu do Lourdes. Po pierwsze, nie wiadomo, czy były to śluby, a takich wątpliwych ślubów nie ma człowiek obowiązku wypełniać. Po drugie, nie byłeś dotychczas w Lourdes, nie ma powodu i teraz się tam spieszyć. Po trzecie, jeżeli i były składane śluby, to je zastąpisz lepszymi i wyższymi ślubami (*vota licet in meliora commutare*[1]). Po czwarte, może zostając zakonnikiem, będziesz mógł pojechać do Lourdes.

Oczywiście, o wszystkim trzeba będzie powiedzieć administratorowi i poprosić go o pozwolenie, lecz zrobisz to wówczas, gdy porozmawiasz najpierw z ks. Sękowskim, trzeba, żeby się na to zgodził.

Ks. administrator nie może nie zezwolić, gdyż byłoby to *contra ius canonicum*[2], lecz wtedy o tym porozmawiamy. Trzeba oczywiście zażądać zezwolenia na piśmie [a w razie odmowy] z tym zwracać się do Rzymu. Nie sądzę jednak, żeby to było potrzebne, i tak zezwoli, gdyż wracasz do tej samej diecezji. Najlepiej powiadomić o tym ks. administratora wcześniej, tzn. jak pojedziesz do Sejn po Świętach Bożego Narodzenia, by mógł na Twoje miejsce wyznaczyć kogoś innego, lecz to trzeba uzgodnić z ks. Sękowskim. Jedź na spotkanie wigilijne do Sejn.

---

[1] *śluby można zamienić na coś lepszego.*

[2] *przeciwko prawu kanonicznemu.*

Staraj się, jak tylko potrafisz, upokorzyć się; jeżeli kogoś obraziłeś, staraj się to naprawić. Pamiętaj, Bracie, co mówił Chrystus: *Diligite inimicos vestros*[1], a tym bardziej kapłanów i swoich przełożonych. Czytam obecnie żywot św. Franciszka z Asyżu, który polecił swym braciom szczególnie czcić księży i władze, nikogo nie karcić, nie napadać na żadnego człowieka, nawet na nikczemnika, samemu zaś prowadzić się doskonale i żyć według nauki Chrystusa. Zmienił w ten sposób wielu ludzi. Przyjeżdżając, okaż, Bracie, miłość wszystkim, jak przystoi naśladującemu Chrystusa. Bóg stokrotnie Ci to wynagrodzi. Jeszcze, Bracie, chciałbym Ci więcej napisać, lecz nie mam czasu. Niech Ci Bóg dopomaga we wszystkim, dodaje odwagi, umacnia w walce i błogosławi na każdym kroku. Będziemy z Frankiem modlić się za Ciebie, a Ty nie zapominaj o nas w swojej modlitwie. Jak tylko będziesz miał wolną chwilkę – czytaj Ewangelię, by się przejąć Jej duchem. Staraj się realizować naukę i rady Ewangelii.

Nie mam czasu, żeby przeczytać to, co napisałem, może znajdziesz tu jakieś błędy lub niejasne wyrażenia, bądź tak dobry i wybacz.

Bučys zamierzał napisać do Ciebie, lecz dotychczas nie miał czasu. Tak się pogrążył w pracy, że obawiam się, aby nie zachorował z przemęczenia. Bądź tak dobry, Bracie, pisz do nas od czasu do czasu o swym życiu i pracy. Może wzbudziłbyś powołanie w sercu jakiegoś chłopca. Bo wielu jest ludzi szukających doskonałego życia, lecz nie wiedzą, jak je znaleźć. A więc pomóż tym księżom, którzy się do Ciebie zwracają, tak jak już pisałem w poprzednim liście. Będę znów czekał Twojego listu.

Tymczasem ściskam Cię serdecznie, Franio również.

Szczęść Boże na dalszej drodze.

I jeszcze jedno. Bądź tak dobry i nie niszcz korespondencji dotyczącej spraw zakonu, zachowaj moją, ks. Civinskasa i innych. Może kiedyś się przyda.

Ks. Jerzy

[1] *Miłujcie waszych nieprzyjaciół* (Łk 6,27).

484

Oryg.: LCVA, 1674, 3, t. 36, k. 14.

Ks. Jan Totoraitis
Szumsk

Petersburg, 18 / 31 października 1909

Kochany Jasiu,

Otrzymałem dwa Twoje listy, jeden z dnia 20, a drugi 22 października. Daję Ci odpowiedź na oba chociaż w kilku słowach, gdyż pracy mam wciąż bez końca, choć jest już nieco lżej. Obowiązki inspektora przyjął ks. Dębiński. Jeden z nas, najprawdopodobniej Franio[1], będzie na święta Bożego Narodzenia w Kownie, Wejwerach i Sejnach, a więc można będzie o wszystkim porozmawiać. A tymczasem napiszę osobiście kilka słów do ks. A[ntoniego] Civ[inskasa]. Bardzo dobrze, że się spotykacie obaj od czasu do czasu, jak rozumiem z Twych listów. Antoś ożyje i będzie nasz. Jeżeli Bóg dopomoże, będziemy wszyscy razem pracować. Myślę, że najbardziej by mu odpowiadało zająć się teologią moralną. Tam może wykorzystać również wiadomości z socjologii.

Piszesz, Bracie, że jednym z powodów, dlaczego chcesz wstąpić do klasztoru, jest chęć czynienia dobra. Jest to jakby jakaś tęsknota i oczekiwanie czegoś wzniosłego, wysokiego. Masz, Bracie, rację. Zakon daje człowiekowi nowe siły. Śluby, poprzez które łączysz się z Bogiem, jakby odrywają i odciągają człowieka od wszelkich nikczemności, od marnych codziennych przyziemnych trosk, podrywają do góry, do nowego szlachetniejszego życia, a co najważniejsze, całego człowieka, jego myśli, chęci i uczucia w szczególny sposób kierują do Boga. Wówczas człowiek z większym oddaniem stara się we wszystkim szukać Boga, bardziej się o to troszczy, by Mu się podobać, co dodaje człowiekowi nowych sił, czyni jego życie pełniejszym, dojrzalszym, owoce jego pracy obfit-

[1] Bučys.

szymi. Choć jestem jeszcze marnym zakonnikiem, lecz widzę, iż dzięki tym więzom, poprzez które się powiązałem z moim najdroższym Zbawicielem, naprawdę ślubując Mu: *Dilectus meus mihi et ego illi*[1], życie moje stało się inne. Zauważyłem, że robię teraz to, do czego kiedyś nie mogłem siebie zmusić. Wierzę, Bracie, że i Ty tego doznasz, może jeszcze w większym stopniu niż ja. Piszesz, Bracie, że ideały już Cię nie rozpalają tak jak dawniej, że utraciłeś żar i gorliwość młodych lat. Pamiętaj, Bracie, że już jesteśmy dojrzałymi mężczyznami i nie uczuciem, tylko rozumem i twardą wolą powinniśmy się kierować. Jeżeli się oddamy Bogu, z prawdziwą nadzieją i miłością oprzemy się na Jego wierze, to Bóg nas nie opuści, powiększy swe łaski i będziemy mogli jeszcze wiele dla Niego uczynić. A więc nie należy tracić odwagi. Pamiętaj na słowa św. Pawła: *Omnia possum in eo qui me confortat*[2]. Powinniśmy, Bracie, być na wzór Ewangelii tymi śmiałkami, którzy rwą się do królestwa niebieskiego. A więc, nie bójmy się niczego, idźmy śmiało do przodu, a Bóg będzie naszą opoką i twierdzą potężną.

W tym roku uda się Franiowi uwolnić od wielu prac, lecz powinien jeszcze przez ten rok zostać profesorem dogmatyki w Seminarium. Bardzo się starałem, jak tylko mogłem, żeby się uwolnić do wszelkich postronnych prac, by z pełnym oddaniem przystąpić do nowej pracy – do uporządkowania naszego życia. Pytasz, czy można mieć pewność, że władze zatwierdzą nowicjat. Dla nas najważniejsza jest władza Kościoła. Ona już zatwierdziła nasz nowicjat. A więc mając pewność, że jesteśmy zjednoczeni z Matką naszą Kościołem i znajdujemy się pod jego władzą i opieką, nie musimy się zbytnio przejmować innymi sprawami, ani też pokazywać się i chwalić naszymi zamiarami. Bardziej należy słuchać Boga, niż ludzi. Zadbamy o to, by żyć w zgodzie z władzami świeckimi, lecz jest to sprawa jeszcze bardzo odległa, pomówimy o tym.

Kochany Jasiu, powinieneś jak dotąd wpłacać pieniądze na ubezpieczenie „Rossija". Szkoda, by przepadły wpłacone tam już przez Ciebie składki. Co z tym zrobimy potem, porozmawiamy. Jeżeli się nada-

[1] *Mój miły jest mój, a ja jestem jego* (Pnp 2,16).
[2] *Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia* (Flp 4,13).

rzy okazja, będziesz mógł swoją część udziału sprzedać, lecz tymczasem zapłać, co należy.

Otrzymałem list od ks. Sękowskiego. Pisze, że byłeś u niego i w jakim celu. Widocznie się cieszy z tego, że i Ty do nas się dołączysz. Chyba nie bardzo dobrze nawzajem zrozumieliście się. Nie martw się, Bracie, z tego powodu. Następnym razem będziesz odważniejszy i wszystko pójdzie dobrze. Pamiętaj na wzniosłe słowa św. Pawła o miłości: *Caritas omnia suffert, omnia sustinet, patiens est, benigna est*[1]. Te słowa mają być wpisane jako motto naszego życia. Nie zwlekaj, Bracie, i pojedź po raz drugi do ks. Sękowskiego. Interesuje Cię, co to jest nowicjat, co będziesz tam robił, widocznie trochę Cię to przeraża. Oto przesyłam Ci odpis z Norm dla zakonników, punkt 73 o celu nowicjatu:

Annus novitiatus dicari omnino debet, sub directione magistri novitiorum, formationi spiritus, studio Constitutionum, orationi, institutioni circa vota et virtutes, exercitationibus opportunis ad emendationem defectuum, ad compescendas passiones et ad virtutates aquirendas. Propterea novitii applicari non debent… exterioribus operibus Instituti[2].

Widzisz więc, Bracie, jaki cel stawia przed nowicjatem Kościół. Nie masz czego się obawiać, nikt Cię nie zmusi tutaj być wikariuszem, ani też uczyć dzieci po polsku.

W nowicjacie zapoznajemy się ze sposobem życia zakonnego, z obowiązkami, ustawami itd., jak również z ascetyką. Przez rok należy rozważać o sobie i swej duszy, i doskonalić się. Nie jest to łatwa praca. Należy wyrobić sobie poglądy na wiele spraw, żeby później, przystępując do pracy, wiedzieć, jakie podejmować kroki. Jeśli zostaje czas, wykorzystujemy go na pisanie i naukę. Z Franiem uważamy, że może korzystając z biblioteki, napisałbyś żywot św. Kazimierza. Zgłębiłbyś przez to problem świętości, a Litwie ofiarowałbyś opis żywota jej niebieskiego

[1] *Miłość cierpliwa jest, łaskawa jest. [...] Wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, we wszystkim pokłada nadzieję, wszystko przetrzyma* (1 Kor 13,4.7).

[2] *Rok nowicjatu ma być, pod kierunkiem mistrza nowicjuszy, całkowicie poświęcony formacji duchowej, zapoznawaniu się z konstytucjami, modlitwie, nauce o ślubach i cnotach, stosownemu ćwiczeniu się w poprawianiu braków, powściąganiu namiętności i nabywaniu cnót. Ponadto nowicjusze nie mogą być używani do pełnienia zewnętrznych dzieł zgromadzenia.*

opiekuna. O innych szczegółach porozmawiamy w czasie świąt Bożego Narodzenia, jak któryś z nas przyjedzie. Nie troszcz się o pieniądze, nie damy Ci umrzeć z głodu i nie wyślemy do pracy u obcych.

Nie zwlekając długo, napisz do nas, Bracie. Niech tymczasem łączą nas i wiążą listy.

Ucałowania ode mnie i Frania. Życzymy Ci wszelkich łask Bożych

Twój Jerzy

485

Oryg.: LCVA, 1674, 3, t. 36, k. 16.

Petersburg, 26 listopada / 9 grudnia 1909

† Kochany Jasiu,

Już dawno zamierzałem do Ciebie napisać. Teraz odpowiadam na dwa Twoje listy naraz. Podczas Świąt Bożego Narodzenia Franio[1] ma być w Kownie, Wejwerach, Mariampolu, Kalwarii i Sejnach. Porozmawiasz z nim o wszystkim bardziej dokładnie. Powinieneś koniecznie w tym czasie być w Mariampolu. Jak przypuszczamy teraz, ks. Franciszek przybędzie do Mariampola we wtorek (4) przed Trzema Królami, toteż postaraj się w tym dniu przyjechać do Mariampola. Porozmawiamy z ks. S[ękowskim] i powinien się zgodzić, żebyś przyjechał tutaj. Nie warto nawet o tym wspominać, że nowicjat można odbyć w Sejnach albo w Szumsku. Po pierwsze, tam musiałbyś pracować; hałas i rozproszenie nie pozwoli nawet zajrzeć do swej duszy. W takich warunkach trudno jest odrodzić się duchowo i okrzepnąć. Po drugie, należy się zapoznać z naszymi ustawami i ich duchem. Któż może tam Cię tego nauczyć? Ksiądz S[ękowski] sam nie może się oderwać od pracy. Po trzecie, musimy się do siebie dopasować, zyskać wzajemne zrozumienie i zgodę,

[1] Bučys.

wypracować jednolite poglądy na najważniejsze sprawy. Trzeba poznać ascetykę, fundament życia zakonnego. Pozostając jak najdalej od zgiełku, będzie łatwiej to osiągnąć. W końcu, trzeba poznać ustawodawstwo zakonne (*ius regularium*), a więc na cały rok trzeba wszystko zostawić, i założyć fundament pod nowe życie duchowe. Dokonać tego można będzie tylko tu u nas, gdyż tam byłbyś nadal pogrążony w pracy, jak jesteś dotychczas i nie miałbyś czasu, żeby się zatroszczyć o swoją edukację i popracować nad sobą. Nie ma potrzeby jechać do Sejn, zanim się nie spotkasz z ks. Bučysem. Również „*hospitium*" w Rzymie zupełnie nas teraz nie powinno interesować; nie zamierzamy wcale zmuszać Cię do udziału w jego otwarciu; nie jest to nasze zadanie. Niechaj inni, Bracie, tak się zachowują jak uważają, a my patrzmy lepiej na siebie, żebyśmy dobrze wypełniali własne powołanie. Najlepiej, zdaje mi się, przysłużymy się Kościołowi i społeczeństwu, jeśli przestrzegając Ewangelii, będziemy kroczyć drogą wskazaną przez Chrystusa i nie będziemy pilnować zachowania się innych, niech ich Bóg ma w swojej opiece.

Czasopisma, o których wspominasz, radzę zaprenumerować; przydadzą się nam. Słusznie piszesz, że od razu nie jest tak łatwo wyjść z własnej skóry. Lecz jeżeli prawdziwie, Bracie, jak piszesz, będziemy dążyć do pięknych i wiecznych wartości, to da Bóg, że coraz bardziej będziemy się kierować duchem Chrystusa, Chrystusa przyjmiemy i okryjemy się Nim niby płaszczem na wzór św. Pawła.

I ja, i Franio życzymy Ci, kochany Jasiu, wesołych świąt Bożego Narodzenia. W Wigilię, jednocząc się duchem, podzielimy się z Tobą opłatkiem.

Całuję Cię serdecznie

Twój Jerzy

486

Oryg.: LCVA, 1674, 3, t. 36, k. 18-19.

[Petersburg], 23 stycznia 1910

† Kochany Jasiu!

Nie odpisałem od razu, gdyż potrzebowałem czasu, zanim doszedłem do ładu po świętach i zanim znowu się wciągnąłem do swej pracy. Od nowego roku mam nieco więcej wolnego czasu, wykładam tylko dogmatykę i zamierzam dopomóc ks. Bučysowi w pełnieniu obowiązków ojca duchownego, od czasu do czasu będę wygłaszał za niego konferencje. Resztę zaś czasu trzeba będzie poświęcić na uporządkowanie naszej sprawy i przygotowanie niezbędnych dokumentów. A więc zabieram się do pracy.

O ile zrozumiałem z Twojego listu, ten młody kowal pasowałby do nas, szkoda tylko, że musi pójść do wojska. Byłoby wskazane, żebyś mu kazał przychodzić do Ciebie, jeżeli nie co miesiąc, to przynajmniej co drugi. Wydaje mi się, że można z nim porozmawiać poważnie o wyższym powołaniu człowieka. Sądzę również, że można mu wytłumaczyć, czym jest zakon, jakie są jego cele i wartość oraz zachęcić go, by się zastanowił nad tym, czy pragnąłby takiego życia dla siebie. Można też obiecać przygotować go później do tego. Gdyby mu się to podobało i złożył obietnicę dążenia do takiego życia, to wówczas należy bardziej się o tego chłopca zatroszczyć. Może należałoby wtedy chociaż w dni świąteczne wynająć dla niego jednego lub kilku nauczycieli, żeby się trochę pouczył, tylko trzeba uważać, żeby nie popadł w niepowołane ręce. A więc przy okazji porozmawiaj z nim jeszcze raz. Dopóki młode drzewko, trzeba je naginać, gdyż stare już się nie podda.

U nas obydwu te same prace i biedy. Podczas świąt Bożego Narodzenia udało nam się z Franiem posunąć nieco do przodu problem klasztorów żeńskich na Litwie. Gdy byłem w Warszawie, obiecały mi przełożone, że jak trafią do nich Litwinki, to po odbyciu nauk będą odsyłane na Litwę. Wicemistrzynią ich nowicjatu jest Litwinka ze szla-

checkiego rodu, lecz nie mówi po litewsku[1]. Już teraz zaczęto się tam uczyć języka litewskiego, wynajęto nauczycielkę; z wicemistrzynią razem uczą się litewskiego i inne Litwinki z nowicjatu; są teraz tam trzy, czwarta przyjechała, a po wakacjach przyjedzie jeszcze jedna lub dwie. Te zakonnice już założyły na Litwie (w Abelach koło Kowna) litewski dom i szkołę. A więc jak widzisz, uda się powoli rozwiązać problem litewskich klasztorów żeńskich. Wybraliśmy właśnie te zakonnice, bo potrafią połączyć mądrą pobożność z pożyteczną pracą dla dobra ludzi. Szczególną uwagę zwracają one na wychowanie młodzieży. Problem tylko w tym, że jak dotąd zgłaszają się kandydatki Litwinki bardzo słabo wykształcone. Lecz o tych sprawach może już Franio opowiadał, nie będę się nad tym rozwodził. My zaś swoją drogą zobowiązaliśmy się do wysyłania stamtąd kandydatek na Litwę. Będą mogły najpierw przejść próbę w Abelach, a potem pójdą do nowicjatu. Może się uda ściągnąć je i do Mariampola, jak będzie więcej Litwinek. Masz teraz sporo pracy: kolędowanie itd. Lecz znalazłszy wolną chwilkę, nie zapomnij skreślić do nas kilku słów.

Całuję Cię serdecznie

ks. Jerzy

487

Oryg.: LCVA, 1674, 3, t. 36, k. 21-22.

Petersburg, 11 marca 1910

† Kochany Jasiu!

Piszesz, że straszny Ci się wydaje krok, który zamierzasz zrobić. Wskazuje to, że poważnie patrzysz na sprawę. Lecz nie rozumiem Twoich obaw, co możesz utracić, stawiając ów krok. Tak znów nie ma czego bać się Petersburga. Nie jest tu tak źle, jak ludzie opowiadają. Mimo że

[1] Ludwika Ropp.

jestem chorowity, a mieszkam tu już trzeci rok i moje zdrowie nawet się poprawia. Ks. Bučys dwa lub trzy razy lato spędził w Petersburgu i nic złego się nie stało. W końcu, nie zamierzamy przez całe lato siedzieć w Petersburgu. Wynajmiemy sobie gdziekolwiek w dobrym i zdrowym miejscu mieszkanie, aby można było spokojnie żyć, pracować i czcić Pana Boga i tam właśnie spędzimy lato. Nie podjęliśmy jeszcze decyzji, gdzie byłoby lepiej zamieszkać: w Finlandii, czy gdzie indziej, lecz w Petersburgu nie zostaniemy. Nie ma co odkładać tej sprawy aż do jesieni. Lato to czas wolny i bardzo wygodny. W ciągu tych trzech miesięcy będziemy mogli bardzo dużo popracować duchowo. A więc miej litość i nie przeciągaj sprawy bez potrzeby, a jak nastanie lato, przyjeżdżaj do nas.

Wydaje mi się, że ks. S[ękowski] zupełnie bezpodstawnie uskarża się na nowe Ustawy, stare bowiem były o wiele ostrzejsze i trudniejsze. Będziecie mogli sami się o tym przekonać, gdy je porównacie. Z biegiem czasu przyzwyczaimy się. Jeżeli będzie coś zbyt trudnego, to po naradzeniu się będziemy mogli wprowadzić zmiany i poprawki za zgodą Rzymu. Czyli z tego względu nie ma co narzekać na ustawy. Układając je, starałem się jak umiałem przystosować do prawa Kościoła i jego najnowszych wskazówek, mało co dodałem od siebie, nie włączyłem nic takiego, co niepotrzebnie miałoby utrudniać nam życie. Nie można było żyć dłużej według starych ustaw. Kapucyni są zakonem dość starym, a i oni również ostatnio, po dokonaniu poprawek, przedstawili swoje ustawy Św. Kongregacji do aprobaty i niedawno zostały zatwierdzone. Posiadamy ustawy jezuitów, dominikanów, benedyktynów, spodziewamy się otrzymać jeszcze marianistów, będziecie sami mogli zobaczyć, jak inni ludzie żyją, pracują i radzą sobie.

Piszesz, że Twoja siostra pragnie zostać zakonnicą. Nie ma co, Bracie, stawać na jej drodze, prowadzącej do życia wyższego. Jestem również takiego zdania, że nie należy dziewczyny, mającej powołanie, wysyłać do Ameryki. Problem zakonów na Litwie już od dawna nurtuje i mnie, i Frania. Ks. B[učys], jeżdżąc po kolędzie po Litwie, radził się w tej sprawie księży w Kownie, Sejnach i chyba w Mariampolu, ja zaś w Warszawie Posłanniczek Najświętszego Serca Jezusowego. Ich życie jest bardzo przystosowane do wymogów dnia dzisiejszego, a one same piękniej potrafią połączyć mądrą i żarliwą pobożność z gorliwą

pracowitością. Stawiają sobie za zadanie nauczanie młodzieży i dorosłych. Nie tylko mnie one się podobają, lecz i wszyscy księża na ogół je chwalą, mają one wspaniałego ducha. Obecnie posiadają już jedną czysto litewską szkołę w Abelach. Pracuje tam jako nauczycielka siostra ks. Draugelisa. Teraz w ich nowicjacie są trzy Litwinki, a po wakacjach dołączą jeszcze dwie lub trzy. Przyrzekły sobie, że żadna Litwinka u nich się nie wynarodowi, lecz jeszcze się nauczy poprawnie rozmawiać po litewsku i że, jak tylko będą mogły, po zdobyciu przez Litwinki wykształcenia duchownego, będą je odsyłały na Litwę już przygotowane do pracy, że wicemistrzyni nauczy się po litewsku, by móc Litwinkom służyć. Wicemistrzyni jest szlachcianką z Litwy, lecz dotąd nie umiała rozmawiać po litewsku. Jeżeli nic się nie zmieni, zamierza też wstąpić do nich siostra ks. Draugelisa. Tak więc nam z Franiem się wydaje, że należy te siostry popierać, zwłaszcza że posiadają wspaniałe urobienie duchowe i umysłowe. Prawdziwe nieszczęście, że na Litwie dotychczas powołanie mają tylko proste, niewykształcone dziewczyny. Niewiele można z takiego materiału zrobić. W klasztorze mogą one wykonywać tylko zwykłe prace domowe, a i tu wyprzedzają je znacznie miejskie służące, od młodu przyzwyczajone do takich prac. Tymczasem niech Twoja siostra, jak może się uczy. Bardzo dobrze, że potrafi tkać. Może w przyszłości mogłaby zostać nauczycielką tego rzemiosła dla wiejskich dziewcząt w szkole w Abelach. Niech do lata i przez lato pouczy się w Mariampolu, a jesienią może by pojechała do Abelów, by się pouczyć u Miniataitė. Tam jest szkoła z dwiema klasami, może z czasem będą cztery, lecz głównym celem tej szkoły jest nauczenie dziewczynek wiejskich gospodarstwa domowego. Możesz o tym porozmawiać z ks. Draugelisem.

Poza tym pisał mi pewien ksiądz, że problem zakonów jeszcze raz będzie poruszany na zebraniu Towarzystwa „Blaivybe" [Trzeźwość] i „Saule" [Słońce]. Nie wiem, co w końcu postanowią. Tylko mnie się wydaje, że o takiej sprawie jest niebezpiecznie mówić publicznie, przy wszystkich. Nie należy zapominać, w jakich warunkach i w jakim kraju żyjemy. Lepiej by było, gdyby w takich sprawach naradzali się księża potajemnie i tylko ci, którzy się na tym znają. Może w Kownie postanowią inaczej, lecz nam się wydaje, że najsłuszniej by było po naradzeniu się popierać Posłanniczki Serca Jezusowego i jak najwięcej po-

syłać tam kandydatek. W ten sposób powoli można by było stworzyć nową prowincję litewską.

Pracujemy z Franiem, ile tylko możemy. Ustawy zostały już oddane do druku[1]. Otrzymałem wiadomość z Rzymu, że dotarły już tam dokumenty od administratora sejneńskiego[2]. Proszą o wysłanie i innych dokumentów, więc się spieszymy, żeby je jak najszybciej przygotować.

Słusznie postąpiłeś, wynajmując dla tego kowala nauczyciela; nauka nie pójdzie na marne. A może da Bóg, że i on do nas się przyłączy. Jak będziesz miał wolną chwilkę, napisz do mnie.

Ja i Bučys pozdrawiamy Cię serdecznie. Przyjeżdżaj do nas, jak tylko będziesz mógł; nie odkładaj tej sprawy, nie ma się czego obawiać.

Czekam na list. Z Bogiem!

Jerzy

488

Oryg.: LCVA, 1674, 3, t. 36, k. 24-25.

Petersburg, 27 marca / 9 kwietnia 1910

† Kochany Jasiu,

Koniecznie musimy się starać, żeby móc pobyć razem przez te trzy miesiące wakacji, by we wszystkich sprawach podjąć decyzje. A więc róbcie, co możecie, żeby wszyscy do nas mogli przyjechać. My z Franiem zadbamy o znalezienie gdzieś na uboczu w spokojnym miejscu domku letniskowego. Swoje prace kończymy w końcu maja według starego stylu.

Niepotrzebnie ubolewasz, Bracie, że ks. A[ndziulis] opuszcza Wejwery, przecież i dla nas się przyda dobry człowiek. W Mariampolu nie zabraknie pola do pracy, jest tam sporo młodzieży. Można śmiało po-

[1] *Institutum Fratrum Marianorum sub titulo Immaculatae Conceptionis Beatissimae Virginis Mariae*, Petropoli [1910].

[2] List wikariusza kapitulnego diecezji sejneńskiej J. Antonowicza do prefekta Kongregacji Zakonników Jose Vives y Tuto, polecajacy marianów, z 10 I 1910 r.

wiedzieć, że nic Kościół na tym nie straci, że ks. A[ndziulis] przyjdzie do nas, przecież nadal będzie Mu służył. Nie zamartwiaj się zbytnio z powodu siostry, jeżeli chce ona szczerze służyć Bogu, to ani Bóg, ani ludzie jej nie opuszczą. W Abelach obowiązują niskie opłaty, jeżeli nie będzie z czego płacić, to i tak ją przyjmą. Sprawę klasztorów żeńskich posuwamy do przodu. Może się uda i w Mariampolu założyć dom zakonny.

Nie odmawiamy udziału w wydawaniu kalendarza „Žiburys". Możemy pisywać artykuły, lecz może niezupełnie takie, jakich by chcieli. Jeszcze o tym porozmawiamy. Teraz mamy pracy bez miary. Jest Wielki Post, trzeba wygłaszać konferencje i spowiadać. Jeszcze przez trzy tygodnie będziemy mieli dużo ciężkiej pracy, potem będzie już lżej. Toteż można będzie to i owo napisać.

Mnie się wydaje, że zbyt jesteś wrażliwy z powodu języka polskiego; należy się poważnie troszczyć o to, żeby rozum panował nad wszystkim, a zwłaszcza, żeby kierował uczuciami.

Gdy znajdziesz wolną chwilkę, napisz, co słychać. Jak minie najbardziej pracowity okres, znowu napiszę. Ks. Franciszek pozdrawia Cię serdecznie.

O innych sprawach napiszę innym razem. Tymczasem żegnaj

Ks. Jerzy

489

Oryg.: LCVA, 1674, 3, t. 36, k. 27.

Petersburg, 1 / 14 kwietnia 1910

† Kochany Jasiu!

Bardzo żal nam Antosia[1] i przykro, że tak się stało. Lecz cóż począć – wola Boża i jej należy się poddać.

[1] Civinskasa, kandydata do Zgromadzenia, który nie mógł wstąpić z powodu śmierci szwagra, musiał się opiekować dziećmi siostry.

Dałem już odpowiedź ks. Antoniemu, a Franio[1] napisał do ks. administratora do Sejn. Teraz przed A.[2] znów jest droga otwarta, byłoby wspaniale, żeby mógł trafić do Wejwerów.

Twój pomysł jest bardzo piękny i dobry, co do przyjazdu ks. A. Kurtkievičiusa do nas. Zapraszałem go, jak tylko umiałem, w swoim liście, żeby przyjechał do nas. I Ty go również zachęć do tego.

Wybraliśmy już dom na lato, który stoi w pięknym i spokojnym miejscu w lesie. Podamy adres, jak już wszystko zostanie załatwione.

Nie martw się zbytnio z powodu tych koni i 200 rubli. Jeżeli będziesz mógł coś przywieźć, przyjeżdżając do nas, to dobrze, a jak nie, to i tak nie zginiemy, może nie będziemy musieli przymierać głodem. A więc nie zawracaj sobie głowy z powodu tych 200 rubli.

Sprawę klasztorów żeńskich na Litwie posuwamy do przodu. I teraz tu, w Petersburgu, gości pewna zakonnica, należąca do zarządu tego zakonu, z której porad korzystamy. Akurat teraz rozmawiałem z nią o Twojej siostrze i innych dziewczynach z Kowna, zamierzających poświęcić się Bogu i pójść do klasztoru. Całe nieszczęście, że prawie wszystkie kandydatki są bez wykształcenia. Oczywiście, że i takie się przyjmuje do klasztoru, chociaż nie jest to zbyt pożądane. Lecz później po powrocie na Litwę niewiele one mogą zdziałać. Jednak spróbujemy się zastanowić, może się uda coś wymyślić, jak lepiej wykorzystać takie kandydatki ku chwale Bożej, zanim się uda za jakiś rok lub dwa założyć dom zakonny żeński w Mariampolu, do którego już przygotowujemy kandydatki. W Warszawie tymczasem nauczyciel Litwin naucza zakonnice Litwinki, które pochodzą z Litwy, lecz słabo lub wcale nie znają języka litewskiego. Te, które opanują język, będą mogły wrócić na Litwę i pracować. Twoja siostra nie jest za stara, żeby wstąpić do klasztoru. Swoją wyprawę i ubranie niech zatrzyma, gdyż i w klasztorze jej się to przyda, a później będzie można stosownie je wykorzystać. Jeżeli zna trochę język polski, niech się wybiera do Warszawy, żeby odbyć próbę i nowicjat. Tam nauczy się wielu potrzebnych rzeczy, zdobędzie niezbędną wiedzę. Jeżeli wcale nie mówi po polsku, to niech się na razie uczy w Mariampolu, a potem niech jedzie do Abelów i tam się uczy. Cho-

[1] Bučys.
[2] Antonim.

ciaż Ty, Bracie, bardzo nie znosisz języka polskiego, lecz tu trzeba będzie ustąpić. Nie można na razie bez niego się obejść, gdyż ani książek potrzebnych, ani szkół nie mamy, gdzie można by było się obejść bez języków obcych. Może w przyszłości będzie inaczej, lecz na razie musimy się posługiwać językiem polskim. Nie obawiaj się, przez to się nie wynarodowimy. A w Warszawie Litwinki będą się uczyły języka litewskiego. A więc napisz, jak jest ze znajomością języka polskiego u Twojej siostry, będzie wówczas wiadomo, co robić dalej. Tych 200 rubli powinno jej w Abelach wystarczyć, jedzie przecież do zakonnic, więc chyba nie będą się upierać z powodu pieniędzy. Żeby tylko się okazała dobrego usposobienia i miała chęć do nauki, to ją tam poduczą.

A Ty się staraj, żebyś wraz z ks. Andziulisem mógł na początku wakacji do nas przyjechać.

Czekam na list

Jerzy

490

Oryg.: LCVA, 1674, 3, t. 36, k. 29.

Petersburg, 3 / 16 maja 1910

† Kochany Jasiu,

My obydwaj wcale nie mamy zamiaru odkładać realizacji swych planów na później. Z pomocą Bożą, jak tylko umiemy, posuwamy prace do przodu. Wcale nas to nie dziwi, że napotykamy wiele przeszkód. Należałoby się dziwić, gdyby było inaczej. Albowiem sam Chrystus cierpiał i Jego Kościół rodził się i wzrastał w mękach. Nie tak łatwo jest znaleźć człowieka pragnącego czynić dobro dla Kościoła lub jakąś znaczniejszą instytucję katolicką, która by uniknęła przeszkód, cierpień, a nawet prześladowań. To są rzeczy codzienne w życiu chrześcijan.

Spodziewaliśmy się, zawiadamiając ks. administratora o naszym zamiarze, że pogłoski o tym mogą się rozpowszechnić. Lecz należało spełnić wolę Kościoła. Tak więc polecając się Opatrzności Bożej, spełniliśmy

ten obowiązek. Ludzie pogadają i przestaną, zapomną o tym. Tymczasem nie boimy się żadnych przeszkód ze strony władz, gdyż nic złego robić nie zamierzamy. A nawet, gdyby były tylko takie przeszkody, to nasza gromadka byłaby już dzisiaj dość znaczna. Za bardzo się martwisz o przyszłość. Co będzie, tylko Bóg jeden wie. My zaś, ludzie, musimy ciągle odgadywać i ryzykować. Lecz jeżeli człowiek się stara iść słuszną drogą, to ma zawsze czyste sumienie i trzeba mieć nadzieję, że Bóg go nie opuści. Nie ma czego się bać, to nic Ci nie da. Pamiętaj, że podobnie jak wszystko, tak też i instytucje rosną i rozwijają się powoli. Możesz się nie obawiać: nie damy Ci umrzeć z głodu i nudów. Jak zamieszkamy potem w Mariampolu, to pole do pracy będzie nie mniejsze niż w Szumsku. Lecz o tych sprawach porozmawiamy później.

Wynajęliśmy już dom na lato. Sam się szykuj i przywieź razem Antoniego[1] i Piusa[2]. Może również Wincenty Daironelis zechciałby przyjechać; porozmawiaj o tym z Antonim. Powiadomimy ich o tych sprawach. Musisz już się starać o pozwolenie z Sejn. Zanim je otrzymasz, będzie już czas jechać. Jeżeli będziesz ponaglany o opuszczenie Szumska, to mógłbyś trochę pobyć w Mariampolu. Napiszemy jeszcze o wszystkim bardziej szczegółowo. Po odbyciu rozmowy z administratorem w Sejnach napisz chociaż pokrótce, jak się wszystko odbyło. A ja wówczas napiszę do Ciebie do Szumska. A więc, Bracie, niczego się nie obawiaj, przyjeżdżaj, a nie zginiesz. Bóg dopomoże.

Całuję Cię serdecznie. Będę czekał na list.

Ks. Jerzy

PS. Biskup Karosas niedługo jedzie między innymi do Sejn; będzie chyba również w Petersburgu, a więc porozmawiamy z nim o wszystkim.

[1] Civinskasa.
[2] Andziulisa.

491

Oryg.: LCVA, 1674, 3, t. 36, k. 31.

Petersburg, 5 / 18 maja 1910

† Kochany Jasiu!

Otrzymaliśmy przykrą wiadomość, że ks. administrator nie może zwolnić w tym roku ks. Piusa[1] z Wejwerów. Tego nie spodziewaliśmy się. Sam ks. administrator najwyraźniej obiecał wszystkich Was zwolnić, a po drugie, według prawa Kościoła ordynariusz miejscowy nie ma prawa zatrzymywać księdza, który pragnie wstąpić do klasztoru, zwłaszcza jeżeli ten ksiądz nie jest proboszczem. Oczywiście, że nie mamy zamiaru zwracać się w tej sprawie do sądu; oddamy się całkowicie Opatrzności Bożej. Ty również bądź przygotowany na odmowę, chociaż tego to już zupełnie nie oczekujemy.

Twoja siostra na razie, dopóki może, niech się uczy w Mariampolu, a potem najlepiej będzie odesłać ją do Abelów. Napiszę do przełożonej w Abelach, a później powiadomię Cię, co należy robić. Największe nieszczęście jest z tym, że jak dotąd Litwa wysyła do klasztorów dziewczyny bez wykształcenia. Wiadomo, że z takimi pracownicami wiele się zrobić nie uda. Nie należałoby zbyt wiele takich przyjmować do klasztorów, bo co z nimi zrobić. Ale może chociaż niektóre można będzie nauczyć jakiegoś rzemiosła i później wykorzystać je w szkołach. Jest też kilka Litwinek wykształconych, lecz bardzo mało. Byłoby dobrze, gdyby księża zachęcali młode dziewczyny, zamierzające wstąpić do klasztoru, by się najpierw poduczyły, wówczas więcej wykształconych Litwinek wstąpiłoby do klasztoru i nawet można by było się obejść bez języka polskiego, na razie jednak brak jest odpowiednich litewskich książek i podręczników. A więc trzeba się starać wykorzystać materiał, jaki mamy.

[1] Andziulisa.

O kalendarzu[1] nie zapomnieliśmy, lecz artykuły napiszemy na początku wakacji, o ile to nie będzie za późno.

Staraj się, jak tylko możesz, żeby do nas przyjechać.

Napiszemy jeszcze w tej sprawie.

Ja i ks. Bučys całujemy Cię serdecznie

Ks. Jerzy

492

Oryg.: LCVA, 1674, 3, t. 36, k. 33-34.

Petersburg, 21 maja / 3 czerwca 1910

† Kochany Jasiu!

Dlatego nie odpisywałem tak długo, ponieważ pragnąłem przekazać już pewne wiadomości. Bardzo słusznie postąpiłeś, że złożyłeś prośbę na piśmie o wydanie Ci potrzebnych papierów. Rzeczywiście, po cóż jeszcze jeździć. Przyjeżdżajcie razem z Piusem[2], zaczekaj na niego, aż będzie mógł wyruszyć. Przywieźcie też stypendia. Nie sprzedawajcie świeckich ubrań, które Wam zostały, i nie oddawajcie nikomu, bo może nieraz trzeba będzie jechać za granicę. Zabierzcie dostateczną ilość ubrań i bielizny, jeżelibyś miał, to jakiś jeden lub dwa obrusy, weźcie również poduszki, kołdry i resztę pościeli, ponieważ będą tam tylko łóżka i słomiane sienniki. A więc jeżeli jesteś przyzwyczajony do miękkiej pościeli, musisz zabrać ze sobą materac. Musicie również przywieźć książki.

Pracę skończymy 13 czerwca według nowego stylu (31 / 13). W Mariampolu zamierzam być w dniu 15 lub 16 czerwca, a więc zobaczymy się. Później, jeżeli ks. biskup będzie w Sejnach, zajechałbym tam, jeżeli zaś nie, to pojadę na kilka dni do Warszawy, żeby przeprowadzić rekolekcje dla tych zakonnic, z którymi mamy umowę, że będą

[1] Przypuszczalnie Żiburys.

[2] Andziulisem.

kierowały z powrotem Litwinki do kraju po zdobyciu wykształcenia duchowego. Trzeba więc im usłużyć, inaczej nie można, zwłaszcza że jest tam kilka Litwinek, a księdza Litwina znaleźć w Warszawie jest nie tak łatwo. Po rekolekcjach w drodze powrotnej zajadę do Sejn, gdyż w tym czasie na pewno już zastanę biskupa. Toteż prawie jednocześnie przyjedziemy na Pohulankę. Może byście mogli przyjechać o kilka dni wcześniej, pobylibyście razem z Franiem[1] i odpoczęli, dopóki nie wrócę. Do biskupa muszę koniecznie trafić. Inaczej nie można. Również koniecznie muszę być w Mariampolu, żeby załatwić tam sprawy. Może jeszcze się zobaczymy w Kalwarii. U nas teraz są egzaminy i uroczyste konsekracje biskupów. A więc codzienne prace i hałas. Napiszę, kiedy przyjadę do Mariampola.

Całuję serdecznie

Ks. Jerzy

PS. Podaję adres naszego wakacyjnego mieszkania:

Liksna, pociągiem w kierunku Ryga-Orłów, Pohulanka, do rąk ks. Bučysa. Dom Pani Marii Tęczyńskiej. Wysiąść należy w Dyneburgu, z Dyneburga do Pohulanki jechać dorożką, woźnicy należy zapłacić 1 rubla 25 kopiejek.

493

Oryg.: LCVA, 1674, 3, k. 36.

[Petersburg, 10 czerwca 1910]

† Kochany Jasiu!

Jego Ekscelencja biskup Karosas pojedzie od razu do Sejn, nie zajeżdżając do Petersburga. A więc nie zobaczymy go. Mnie się zdaje, że nie powinieneś jechać do biskupa podczas ingresu. Zjedzie bowiem mnó-

[1] Bučysem.

stwo księży, każdy zechce się do biskupa zwrócić ze swoimi sprawami, a więc nie wiadomo, czy udałoby Ci się pozytywnie załatwić swoje sprawy. Postępuj tak, jak będziesz uważał za słuszne. Obawiam się tylko, żeby Cię biskup nie zatrzymał. Jeżeli nie zechce się mijać z prawem Kościoła, nie powinien tego zrobić. Prawo kościelne mówi wyraźnie, że biskup nie może zatrzymać nikogo, kto pragnie wstąpić do klasztoru. Lecz o tych sprawach jeszcze porozmawiamy. Jak pisałem, zamierzam być w Mariampolu 16 lub 17 czerwca według nowego stylu, czyli za jakiś tydzień.

Również się postaram być u biskupa w Sejnach. Bučys tymczasem przygotowuje wszystko na Pohulance, żebyśmy mogli tam przyjechać.

Do zobaczenia. Całuję

Jerzy

494

Oryg.: LCVA, 1674, 3, t. 36, k. 38.

Fryburg, Canisianum, 2 sierpnia 1911

† Kochany Jasiu!

Śpieszę dać Ci odpowiedź. Podczas tych rekolekcji najlepiej jest wykorzystać Rozmyślania o życiu kapłańskim, czyli ascetyka kapłańska Pelczara[1]; może znajdziesz to u kogoś z księży, chociażby u Šeškevičiusa w Słowikach. Jeżeli znalazłbyś Pelczara, dopełnij z Rodrycjusza czy kogoś innego. Korzystaj przede wszystkim na początku z polskich źródeł; będziesz miał mniej trudności z językiem. Co do języka, to nie powinieneś się martwić – po wygłoszeniu kilku konferencji wprawisz się. Język Pelczara jest piękny i dobry. Podaję tu kilka konferencji, które się nadają na początek roku:

[1] Józef Sebastian Pelczar, *Rozmyślania o życiu kapłańskim czyli ascetyka kapłańska*, cz.1-2, Kraków 1892-1893, wyd. 2 - 1897, wyd. 3 - 1907.

1) O powołaniu (Pelczar t. I, 8);

2) O wierności łasce powołania; o tym, jak odpowiadać łasce powołania i jak utwierdzać się w powołaniu;

3) O unikaniu grzechu nawet powszedniego i oziębłości;

4) Spowiedź częsta (dobry rachunek sumienia, szczera spowiedź, żal itd.);

5) Duch modlitwy (rozmyślanie, czytanie duchowne, skupienie – *silentium*);

6) Zamiłowanie pracy; korzystanie z czasu; przestrzeganie reguł;

7) Naśladowanie Jezusa, głównie w życiu ukrytym: posłuszeństwo, ciągłe wzrastanie [...] *czynił postępy w mądrości w latach i w łasce u Boga i u ludzi* (Łk 3,52)] i postęp w cnocie i nauce.

Jeżeliby było trzeba, można jeszcze włączyć: Miłość koleżeńska i dobry przykład.

Nie zwlekając, sprowadź sobie z księgarni Szczepkowskiego w Warszawie przy ul. Nowogrodzkiej 21: *Spowiedź jako środek postępu duchownego*[1] i przeczytaj; następnie *O rozmyślaniu i rachunku sumienia* ks. Krynickiego[2]. Również dobrze by było, gdybyś sprowadził, nie zwlekając: Petit S.J., *Sacerdos rite institutus piis exercitationibus menstruae recollectionis,* Brugis, Descelee (to chyba z 6 tomików; znalazłbyś tam materiały do konferencji, zwłaszcza dobre jest *De vocatione Apostolorum*). Do czytania duchownego możesz wybrać coś z Rodrycjusza lub Scaramellego (jest skrócone tłumaczenie na język polski), Żelazowskiego *Bądźcie doskonałymi*, Warszawa, skład Kroniki Rodzinnej, 1904, kupione u Szczepkowskiego. Jak otrzymam wiadomość, że list mój dotarł do Ciebie, to napiszę coś więcej.

Szczęść Boże w pracy

Jerzy

[1] L. Beaudenom, *Spowiedź jako środek postępu duchowego*, tłumaczenie z francuskiego, t. 1-2, Warszawa 1906-1909.

[2] Władysław P. Krynicki, *O sposobie rozmyślania i o rachunku sumienia*, Warszawa 1893, wyd. 2 - 1895. wyd. 3 - 1902.

495

Oryg.: LCVA, 1674, 3, t. 36, k. 40.

[Fryburg], 23 sierpnia 1911

† Kochany Jasiu!

Nie odpisałem jeszcze na żaden z Twoich trzech listów. Miałem rekolekcje oraz mnóstwo innych spraw. Wydaje mi się, że za bardzo się troszczysz o fonetykę języka polskiego. O ile wiem, mówisz poprawnie i masz dobrą wymowę. Nikt przecież nie wymaga doskonałej wymowy. Słuchałem ojca Bernarda Łubieńskiego, redemptorysty, który wiele lat przebywał za granicą i przez to bardzo zapomniał języka ojczystego. Słowa wymawiał jak obcokrajowiec, popełniając mnóstwo błędów, a mimo to zbierały się tłumy, żeby go słuchać i zapraszano go do seminarium, do wygłaszania konferencji. Jak widzisz, ludzie potrafią patrzeć wyżej i zrozumieć prawdziwe wartości. Tak samo i Ty powinieneś się starać, żeby Twoje konferencje były pełne ducha Bożego, żeby z nich uderzała prawdziwa miłość do Boga i bliźniego. I czy będzie to Litwin, Polak, czy Białorusin, każdy kleryk to wyczuje, a jeżeli popełnisz jakiś błąd językowy, to chętnie Ci wybaczą.

Doprawdy nie wiem, co z tym kowalem zrobić. Czy nie mógłby ks. Bučys przyjąć go na służącego? Jeżeli nie, to trzeba mu pozwolić jeszcze się pouczyć i popracować tego roku, mógłbyś mu trochę dopomóc. Takich młodzieńców należałoby najpierw poznać na miejscu, duchowo wykształcić, gdyż potem mamy tylko biedę, gdy ich tu przywozimy. Tych dwóch chłopców[1], których do nas przysłano, musieliśmy umieścić gdzie indziej. W konwikcie nie można było ich trzymać, ponieważ nic nie wiedzą o życiu duchowym, ani też nie szukają tej wiedzy. Interesuje ich tylko nauka i uzyskanie dyplomu gimnazjum, żeby później wstąpić na uniwersytet. Trzeba więc było ich umieścić w pensjo-

[1] Wacław Sidzikowski i Józef Łazowski z seminarium pedagogicznego w Wejwerach na Litwie.

nacie w mieście, wynająć nauczycieli języka niemieckiego i francuskiego, a potem powinni wracać do Mariampola i składać tam egzaminy. A tymczasem nie mają oni innego celu i nie wiadomo, czy będą kiedykolwiek go mieli, a gdyby nawet tak było, to należałoby ich dokształcić, by zrozumieli sens życia duchowego. Zaszło nieporozumienie, oni się spodziewali czego innego, zrozumieli to w ten sposób, że obiecano im pomoc w zdobyciu wykształcenia. W takich wypadkach zawsze należy uważać i być przezornym. Ty również powinieneś być ostrożny, żeby Ci nie spadł na barki jakiś ciężar.

Zaczynamy tu organizować życie, mam nadzieję, że Bóg dopomoże. Pisz do mnie od czasu do czasu. Będę mógł przysłać Ci później wiele wskazówek z przedmiotów ascetycznych. Znajomi przekazują Ci pozdrowienia. Szczęść Boże w pracy. Może wiesz, kiedy ks. Kulikauskas wyjeżdża za granicę. Gdybyś wiedział, może byś mię o tym powiadomił. Dobrze by było, gdybyś z tym długo nie zwlekał.

Całuję serdecznie

Jerzy

496

Oryg.: LCVA, 1674, 3, t. 36, k. 42-44.

Fryburg, 9 września 1911

† Kochany Jasiu!

Otrzymałem Twoje ostatnie listy. Piszę do Sejn, gdyż mam nadzieję, że mój list tam już Cię zastanie. Dobrze rozumiem, w jakiej tam będziesz sytuacji i bardzo tym się martwię. Choćby nie wiem jak człowiek wszystko przemyślał, nie sposób jest wszystko przewidzieć i odgadnąć. Tutaj należy całkowicie zaufać Bogu. *In Te Domine speravi, non confundar in aeternum*[1].

[1] *W Tobie, o Panie, złożyłem nadzieję, nie będę zawstydzon na wieki* (*Ciebie, Boże chwalimy).*

Nie wierz, Bracie, różnym pogłoskom, ludzie wiele zmyślają. O ile wiem, ks. prałat Ant[onowicz] nie oskarża Ciebie za te artykuły [...][1], lecz tylko księdza Prap[uolenisa], zresztą są takie przypuszczenia, że zupełnie słusznie. Nie zważaj i nie słuchaj za bardzo, co ludzie opowiadają. Krocz drogą, którą wskazuje Ci sumienie i Ewangelia, a wówczas nie zginiesz. Gdy będziesz składał wizyty władzom duchownym w Sejnach, staraj się okazać wszystkim jak największy szacunek i przychylność. Strzeż się, byś nie użył w rozmowie złego słowa, jak tylko potrafisz, chwal i wywyższaj wszystkich zalety. Gdy będziesz słyszał, jak inni będą mówić źle o kimkolwiek, staraj się przemilczeć lub zmienić temat rozmowy. Jesteś trochę nieśmiały, szybko popadasz w zakłopotanie i opadają Ci ręce, gdy Cię ktoś karci lub żartuje. Strzeż się, żeby w takich sytuacjach nie poddać się złym nastrojom i nie zaniedbywać pracy. *In patientia vestra possidebitis animas vestras*[2]. Niech sobie mówią, co chcą, niech się śmieją, a Ty odważnie wykonuj swoją pracę, rozpoczętą w imię Pana Boga i staraj się, byś się Jemu podobał. *Si adhuc hominibus placerem, Christi servus non essem*[3]. Podczas konferencji wybieraj tylko słuszną drogę, pokazuj ideały życia kapłańskiego. Wiem z własnego doświadczenia, że często władze się skarżą ojcu duchownemu na kleryków i skłaniają go do tego, żeby karał kleryków. Grzecznie i spokojnie wysłuchuj tego, co Ci władze powiedzą, lecz nie spiesz się z naganami. Błędy trzeba naprawiać powoli i ostrożnie. Sam ideał bardziej i szybciej pociąga młodzież niż morały. Staraj się zbliżyć nie tylko do Litwinów, lecz i do Polaków. Jak słyszałem, ks. Pianka jest bardzo pobożny, pełen ducha Bożego. Jeżeli będzie Cię wciągał do zebrań lub do polityki, odpowiedz, że nie jest to zajęcie dla ojca duchownego i że nie jesteś tu po to, by się zajmować polityką. Wśród Litwinów najlepiej szukaj rady u ks. Staugaitisa. Potrafi on najwłaściwiej zachować równowagę. Jak mi mówiono, Antoś dość często wpada w pesymizm. A tego należy się bardzo wystrzegać, gdyż pesymizm obezwładnia człowieka i niepotrzebnie zżera wiele sił. Staraj

[1] wyraz nie odczytany.
[2] *Przez swoją wytrwałość ocalicie wasze życie* (Łk 21,19).
[3] *Gdybym jeszcze teraz ludziom chciał się przypodobać, nie byłbym sługą Chrystusa* (Ga 1,10).

się wchłaniać wszystko, co dobre, ile tylko potrafisz. W końcu nie widzę, kochany Jasiu, czego masz się tak bać. Nie szukasz przecież sławy, ani dobrego miejsca, postanowiłeś szukać Boga i Jego większej chwały, Boga odebrać nikt nie może. Jeżeli nie będziesz użyteczny w Sejnach i zostaniesz stamtąd odprawiony, znajdzie się inne miejsce. Albowiem Opatrzność Boża kieruje ludźmi. Nie wierz tylko żadnym pogłoskom, a dopóki nie otrzymasz od Biskupa dokumentu lub rozkazu, bądź spokojny i wykonuj swoją pracę. To samo dotyczy i innych władz. Czekaj lub nawet poproś o papiery lub wyraźny rozkaz.

Bardzo dobrze, że wybrałeś konferencje dla kleryków o wierze i zadaniach seminarium. Są one trojakie:

1) poznać swe powołanie,

2) przygotować się do święceń,

3) przygotować się do apostolskiej, kapłańskiej pracy.

Te tematy możesz podczas konferencji poruszać.

I. Powołanie (*vocatio*).

A. Niezbędne przymioty i zdolności,

B. Upodobania i skłonności,

C. Zachęta i aprobata władz kościelnych. Kleryk powinien się starać zrozumieć swoje powołanie z pomocą ojca duchownego i przełożonych kościelnych.

ad A. Niezbędne przymioty i zdolności

1) ze względu na ciało potrzebne są siły i zdrowie;

2) ze względu na umysł – potrzebne są: a) zdolności, b) zdrowe, czyste idee katolickie, niebłędne i niepogmatwane;

3) ze względu na wolę: a) silna wola oparta na cnotach i wypróbowana w cnocie (*probata praesertim in castitate*), b) wola uległa, uległy sposób bycia, posłuszeństwo wobec władzy i dyscypliny kościelnej. Jest ona wypróbowywana w seminarium przez zachowywanie regulaminu i posłuszeństwo.

ad B. Powołanie, które powinno być: 1) prawdziwe, wypływające z wolnego wyboru i dobrych chęci, nie z przymusu rodziców czy rodziny; 2) nie żądne zysku, wzbogacenia się, chwały, czy szukające wygodnego miejsca, lecz tylko Boga (*purus*); 3) nadprzyrodzone, pragnienie tylko chwały Bożej i zbawienia dusz; 4) trwałe, zdolne przezwyciężać pokusy i trudności przez dłuższy czas (*dat signa probatae virtutis*);

5) konsekwentne, zmierzające do doskonałości i świętości, wystrzegające się grzechu i dążące do cnoty.

ad C. Powołanie Kościoła. Decydują o tym przełożeni kościelni. Żeby wypróbować i zbadać powołanie, potrzeba czasu, nie można tego zrobić od razu.

II. Przygotowanie do święceń.

A. Ogólne zalecenia dla wszystkich;

B. Szczegółowe dla każdego święcenia.

ad A. Zalecenia ogólne: święte, przykładne życie kleryków w seminarium:

1) ze względu na grzech – walka z grzechem:

a) pokuta i skrucha za grzechy popełnione przedtem;

b) czuwanie (*vigilantia*), opanowanie uczuć, pragnień, namiętności, walka z niedoskonałością;

c) brak zaufania do siebie, które zmusza człowieka do chwytania się wszelkich środków i wystrzegania się złych okoliczności.

2) o cnocie:

a) starać się poznać życie duchowe (ascetyka i doskonałość);

b) praktykować cnotę w seminarium, podczas wakacji z przyjaciółmi, akty cnoty wewnętrznej (ascetyka wskazuje, co jest najbardziej właściwe dla kleryka).

ad B. Zalecenia szczególne. Przygotowanie przed każdym święceniem: poznanie, przygotowanie do rekolekcji (*Rituale Episcoporum, De ordinatione, Ius Canonicum*).

III. Jak się przygotować do apostolskiej, kapłańskiej pracy.

Po ukończeniu seminarium ksiądz powinien być:

1) człowiekiem prowadzącym życie duchowe;

2) człowiekiem o trwałych cnotach chrześcijańskich;

3) człowiekiem posiadającym prawdziwą wiedzę katolicką;

4) pełnym gorliwości.

Dążąc do tego, kleryk może wszystko osiągnąć. Seminarium daje mu niezbędne narzędzia i ćwiczenia. a) Jedne są wspólne, wszystkich w równej mierze kształcące, b) drugie zaś specjalne, z osobna prowadzące każdego do celu.

IV. Ćwiczenia i narzędzia, które są w seminarium dla kształcenia kleryków:

1) Wspólne dla wszystkich – samo życie w seminarium i porządek. Tu trzeba wytłumaczyć konieczność regulaminu i jego przestrzegania (*Qui regulae vivit, Deo vivit*[1]), by był wypełniony całkowicie nadprzyrodzoną intencją. Zwłaszcza należy zwrócić uwagę na takie sprawy jak: a) skupienie ducha i milczenia – pomaga w zaoszczędzeniu czasu i prowadzeniu wewnętrznego życia; b) praca (duchowa i umysłowa) kształci sposób bycia i prowadzi do potrzebnej wiedzy; c) wspólne życie kapłańskie, przyjacielskie niszczy egoizm i miłość własną, uczy miłości i przygotowuje do życia społecznego, do życia z ludźmi. Tu należy powiedzieć o przyjacielskim i braterskim upomnieniu, o pożytecznych rozmowach duchowych (*colloquia mutua*), o dobrym przykładzie.

2) Ćwiczenia specjalne, kształcenie każdego z osobna: jest to kierownictwo duchowne (*directio spiritualis*). Bardzo to ważny czynnik i trzeba, żeby klerycy umieli się tym posługiwać. O tym napiszę dodatkowo, może wyślę instrukcję. Dobrze by było, żebyś się starał rozmawiać z klerykami: Litwinami i Polakami, lecz uważaj, abyś nie poruszał niepożądanych tematów. Oto tematy rozmów duchownych i kierownictwa duchownego:

a) jak odbywać praktyki duchowe (medytacje, rachunek sumienia);
b) jak wykorzystać czas;
c) jaka ma być cisza i jak ją zachować we wspólnym życiu;
d) jakie czynić starania, by iść drogą doskonałości;
e) powołanie i jego przedmiot.

V. Jak wykształcić wewnętrzne życie duchowe: 1) Sakramenty – szczera spowiedź (u kierownika duchownego) i Komunia, adoracja, nawiedzenie; 2) Msza Święta, uczestniczenie w niej, modlitwy, różaniec; 3) Medytacje, rachunek sumienia; 4) Pobożność osobista (droga krzyżowa, bractwa). Trzeba nauczyć kleryków, żeby umieli posługiwać się tymi instrumentami duchowymi z pożytkiem, zwłaszcza na pierwszym roku. Należy nauczyć medytacji, robienia rachunku sumienia, odbywania spowiedzi. Powinieneś koniecznie dopilnować tych spraw.

[1] *Kto żyje według regulaminu, żyje dla Boga.*

Jeżeli można, to nawet możesz ich przeegzaminować. Ucz ich chodzenia przed obliczem Pana Boga (*divina praesentia*), by mieli dobre intencje, według nich postępowali, by ciągle się wznosili ku Bogu.

2. Nauczaj ich żyć duchem wiary (*Justus ex fide vivit*[1]), by rozum spoglądał na wszystko oczyma wiary i by wola ceniła najbardziej nakazy wiary.

3. Następnie rekolekcje kształcą życie wewnętrzne; rekolekcje roczne i miesięczne; trzeba, żeby się nauczyli je odbywać sami i uczyli potem innych.

VI. Cnoty.

1. Nie należy zapominać:

a) żeby doskonalili sposób bycia;

b) starali się nabywać zwykłych cnót ludzkich, np.: kochać prawdę, sprawiedliwość, być otwartym, sumiennym, iść prostą drogą (*indoles, dona, virtutes naturales: rectitudo, probitas, veracitas, iustitia*[2]);

c) napominać o konieczności przestrzegania norm grzecznościowych.

2. Cnoty chrześcijańskie: samowyrzeczenie, umartwienie, pokora, miłość bliźniego, miłość Boga itd.

VII. Gorliwość apostolska.

a) zapalić w sercach ogień gorliwości; przykłady – Chrystus, św. Paweł, święci apostołowie, księża i biskupi;

b) poznać warunki pracy;

c) poznać sposoby i metody owocnej pracy, instytucje katolickie, wskazówki i rady duszpasterskie.

VIII. Nabycie potrzebnej wiedzy. Pracowitość, wykorzystanie czasu, czytanie pożytecznej lektury. O książkach, jeśli trzeba, napiszę następnym razem.

Wielka szkoda, że ks. Kulikauskas nie może teraz wyjechać na studia. Przecież z każdym rokiem będzie stawał się starszy. Niech się po-

---

[1] *Sprawiedliwy z wiary żyć będzie* (Rz 1,17).

[2] *zdolności, dary, cnoty naturalne: prawość, uczciwość, prawdomówność, sprawiedliwość.*

stara, może później uda się uzyskać pozwolenie. Napisz od czasu do czasu, jak Ci się powodzi. Program ten możesz przeczytać biskupowi. Jeśli mu się spodoba, to staraj się go wprowadzić w życie.

Więcej ufaj Panu Bogu, będziemy się za Ciebie modlić.

Szczęść Boże w pracy.

Odpisz, jak otrzymasz ten list.

† Jerzy

PS. Program ten zaczerpnąłem u Guiberta, kierownika duchownego seminarium.

497

Oryg.: LCVA, 1674, 3, t. 36, k. 46-47.

[Fryburg], 23 września 1911

† Kochany Jasiu!

Otrzymałem dwa Twoje listy z Sejn. Bardzo się cieszę, że udały Ci się rekolekcje. Mnie się wydaje, że nie masz czego się bać języka polskiego. Gdy byliśmy w Petersburgu, nie zauważyłem, żebyś popełniał błędy, rozmawiając po polsku. Jak tylko możesz, staraj się mówić z pamięci, nie czytać tekstów pisanych. Żywe słowo, to zupełnie co innego. Jeżeli nawet popełnisz jakieś błąd, pożytek z tego będzie większy. Klerycy w końcu też większą uwagę będą zwracali na treść aniżeli na styl. Żywe słowo ma o wiele większe znaczenie niż pięknie przeczytany tekst stylizowany. Mówić należy serdecznie, odważnie i żywo.

Po złożeniu wizyt staraj się jak najmniej odwiedzać innych. Przeczytałem w książce o naśladowaniu Pana Jezusa: Jeżeli zapomnisz o świecie i opuścisz go wraz z jego ludźmi, to i ty zostaniesz opuszczony przez świat i przez ludzi. Jeżeli chcesz mieć spokój, nie wtrącaj się do cudzych spraw, wykonuj swoją pracę i unikaj polityków, a ludzie nie będą Cię niepokoić. Wiadomo, że każdy człowiek potrzebuje towarzystwa innych ludzi. A więc wybierz sobie jedną lub kilka osób pełnych dobrego du-

cha, zbliż się do nich, choćby na przykład do ks. Pianka, miałbyś wówczas odskocznię. Tak samo staraj się postępować i z klerykami, lecz na równi jak z Litwinami, tak i z Polakami. Tylko tu należy się wystrzegać, żeby klerycy, skarżąc się jedni na drugich, Litwini na Polaków i odwrotnie lub na swych profesorów i przełożonych, nie wciągnęli Cię do jakiejś polityki. Trzymaj się zasady, że przyszedłeś uczyć życia duchownego, miłości bliźniego, samowyrzeczenia, a nie roztrząsać i porządkować jakieś zaplątane sprawy. Zdarza się też często, wiem z doświadczenia, że przełożeni seminarium chcą wykorzystać ojca duchownego przeciw klerykom, co nie zawsze jest sprawiedliwe. Wówczas wysłuchawszy spokojnie, należy przemilczeć, zachować się ostrożnie, zgodnie z sumieniem. Wiadomo, na początku nie czuje się człowiek pewnie na nowym miejscu, lecz da Bóg, w końcu się przyzwyczaisz. Jeśli trzeba, człowiek nawet do więzienia się przyzwyczaja. Trudno mi tak od razu powiedzieć, co powinieneś najpierw sam przeczytać. A jednak radziłbym:

1) *Spowiedź, jako środek postępu duchowego*, tłumaczenie z francuskiego (*Pratique progressive de la confession*); możesz sam to czytać i zalecić klerykom starszych kursów;

2) Mutz, *Christliche Aszetik*[1]. Potem zabierz się do czytania dzieł, które filozoficznie traktują ascetykę i praktykę;

3) Tissot, *La vie interieure simplifiée*, jest również tłumaczenie niemieckie: *Das innerliche Leben*;

4) Weiss, *Apologie des Christ, Die Vollkommenheit* (pożyczysz sobie u kogokolwiek)[2].

Jeżeli chodzi o polskie pozycje, to możesz korzystać z konferencji Pelczara i tłumaczenie Chaignignona[3]; masz też w końcu Rodrycjusza, gdzie jest ogrom materiału; dobre jest również streszczenie Scaramellego, dokonane przez Żelazowskiego[4]. Jest również tłumaczenie niemieckie

---

[1] Franz Mutz, *Christliche aszetik*, Paderborn 1909.

[2] Joseph Tissot, *La vie intérieure simplifiée et ramenée a son fondement* [...], Paris 1906.

[3] Pierre Chaignon, *Rozmyślania dla kapłanów czyli droga do świętości kapłańskiej przez modlitwę wewnętrzną*, t. 1-5, Warszawa 1868-1869, wyd. II – 1893.

[4] Giovanni Scaramelli, *Bądźcie doskonałymi*, Na podstawie dzieła Scramellego pt. *Direttorio ascetico,* tłumaczył ks. K. Żelazowski, wyd. 2, Warszawa 1904.

z pożytecznymi uwagami i przypisami. Możesz również nabyć: Winkler, *Geistlicher Führer. Bemerkungen für die Leitung Anderer*.

Radziłbym, żebyś poczytał, oczywiście jak już wszystko sobie ułożysz, *Summa theologiae* św. Tomasza, moralną część z dobrym komentarzem. Znajdziesz tam prawdziwą ascetykę i jej fundament. Bardzo dobre są dzieła św. Franciszka Salezego. Również możesz poczytać dzieła św. Teresy w udanym tłumaczeniu polskim. Na ogół w komentarzach starych scholastyków teologów znajdziesz o wiele więcej pożytecznych rzeczy, niż w przeróżnych dziełkach marnej wartości.

Mam nadzieję, że znajdziesz wiele dzieł w bibliotece seminarium sejneńskego, lub u ks. Civinskasa, który był ojcem duchownym. Radziłbym do przygotowania konferencji zaopatrzyć się w: Guibert S.S. a) *La pureté*[1]; b) *Le caractére*[2]; c) *La bonté*[3]; d) *La pieté*[4]; e) *Conseils sur la vocation*, Paris. Poussielque – bardzo mądra ascetyka, oparta na fundamencie psychologicznym, bardzo się nadaje do konferencji. Na razie tyle. Poza tym, gdybyś natrafił gdzie na niektóre dzieła Lanciciusa (Łęczycki, jezuita), przeznaczone dla scholastyków i innych jezuitów, wiele z tego pasuje dla seminarium.

Możesz sprowadzić z Warszawy od Szczepkowskiego (Nowogrodzka 21) następujące dzieła, których byś najbardziej potrzebował:

1) Nicolai Lancicii S.J., *De mediis conservandi spiritus* (Cracoviae 1884)[5]. Sporo materiału do konferencji dla kleryków, o kierownictwie duchownym, które koniecznie należy wprowadzić, ale o tym jeszcze Ci napiszę;

2) Nicolai Lancicii, *De exteriore corporis compositione*[6];

3) *De fuga peccatorum venialium*[7]. Może znajdziesz w bibliotekach te dzieła.

---

[1] Jean Guiber, *La pureté* [...]

[2] Jean Guibert, *Le caractére* [...], Paris 1905.

[3] Jean Guibert, [...], *La bonté* [...], Paris 1912.

[4] Jean Guibert, *La pieté* [...]

[5] Mikołaj Łęczycki (Lancicius, Lencicius), *De mediis ad virtutes initio vitae spiritualis aquisitas, postea conservandas et augendas*, wyd. 4, Cracoviae 1884.

[6] Mikołaj Łęczycki (Lancicius, Lencicius), *De exteriore corporis compositione hominibus spiritualibus necessaria* [...], wyd. 4, Cracoviae 1887.

[7] Mikołaj Łęczycki (Lancicius, Lencicius), *De fuga peccatorum venialium et de adiumentis ad ea fugienda et vitanda conducentibus*, wyd. 3, Cracoviae 1897.

Załączam tu karteczkę. Zwracałem się z prośbą do ojca duchownego seminarium warszawskiego, ażeby wskazał kilka dzieł, które zaleca klerykom do przeczytania. Na początku są wymienione dzieła łatwiejsze dla słuchaczy I i II roku. Najlepsze z nich podkreślę niebieskim ołówkiem. Te, które będą pasowały dla Ciebie, podkreślę czerwonym, również najlepsze. Dla starszych kleryków podkreślę tak samo, jak i dla młodszych, niebieskim, dodając jednak czerwone krzyżyki.

Radziłbym Ci prowadzić kronikę pracy duchowej z klerykami, co byłoby pożyteczne i dla Ciebie, i dla innych, żebyś notował tematy wygłoszonych konferencji, czytania duchowne, medytacje, własne doświadczenia itd.

Sto rubli na Msze otrzymałem. Bardzo dziękuję. Najlepiej jest przesyłać w kopertach rosyjskie pieniądze, co taniej kosztuje.

Wydaje mi się, że jak już się wciągniesz do pracy i jak wszystko pójdzie gładko, to zostanie Ci czas na prowadzenie zaczętej pracy – dla historii odrodzenia Litwy. Nie pozwól się wciągnąć do przypadkowych prac, postaraj się znaleźć czas na pisanie historii odrodzenia Litwy. Mam nadzieję, że go znajdziesz. Obowiązki ojca duchownego nie powinny być zbyt uciążliwe. Seminarium nie jest bardzo liczne. Jak będziesz miał wolną chwilkę, to napisz do mnie, co słychać i jak Ci się powodzi. Zawsze to raźniej będzie razem współdziałać.

Szczęść Boże!

Jerzy

498

Kopia maszynowa:
Archiwum Nowicjatu Sióstr Ubogich w Mariampolu.
Tł. Ks. P. Chudzik MIC.

[23 września 1911]

Do tego radziłbym, zwłaszcza na rekolekcje dla księży i kleryków zabrać (w Kownie używałem, ale tylko spoglądając, głosiłem po litewsku, po łacinie za trudno): 1) Deharbe S. J. Examen ad usum Cleri;

– 2) Andre, Nouveaux Examen de Conscience. Paris. 1910; – 3) Van den Berghe, Ordo Missal. (dobre objaśnienie mszy). Idem, Meditationes et examina (rekolekcje miesięczne), Brugis 1911, (dobre dziełko, tanie).

499

Oryg.: LCVA, 1674, 3, t. 36, k. 49.
Listy 499-514 tł. H. Szymanel.

[Fryburg], 30 września 1911

† Kochany Jasiu!

Przed chwilą otrzymałem Twój list. Dziękuję Ci bardzo, że starasz się często donosić o sobie. Żywo obchodzą mnie Twoje sprawy. Cieszę się, że nie jest tak źle, jak wyglądało. Niedawno wysłałem do Ciebie długi list, w którym podałem zalecane lektury. Szkoda by było, gdyby ten list zaginął. Co do czytania czasopism i ich prenumeraty, nie wiem nawet, co Ci doradzić. Nie znam żadnego takiego czasopisma, które by było przeznaczone wyłącznie dla ojców duchownych. Wydaje mi się, że warto przeglądać jakieś dwa, trzy czasopisma, wydawane po polsku: „Przegląd Powszechny", „Ateneum", „Wiara", „Przegląd Katolicki", „Rola" itd. Oczywiście, nie ma potrzeby je prenumerować, mam nadzieję, że znajdzie się je w seminarium. Należy również przeglądać czasopisma litewskie. Ojciec duchowny powinien wiedzieć, co się dzieje w Kościele i społeczeństwie, wówczas jego konferencje będą żywe, związane z życiem. Z niemieckich, dobrze by było czytywać „Linzer Quartalschrift" lub może „Kölnishe Volkszeitung". Jeżeli ktoś prenumeruje w seminarium „Revue d'Apologetique practique", również by było wskazane lub też „Stimmen aus Maria Laach".

Mnie się wydaje, że jak tylko przyzwyczaisz się do pełnienia obowiązków ojca duchownego, to będziesz miał wystarczająco dużo czasu. Wskazane by było, żebyś przystąpił do nauki języka greckiego i literatury dla relaksu; mógłbyś czytać to i owo Platona. Nie zapominaj jednak o podjętej pracy: o pisaniu historii odrodzenia Litwy; traktuj to jako najważniejsze zadanie Twojego życia. Zrobiłeś już wiele, teraz powinno

pójść łatwiej, nie poddawaj się, nie daj się wciągnąć do innych prac. Jak np. pisanie artykułów do „Vadovas" czy „Šaltinis". A jeżeli będziesz coś pisał, to wybierz swój temat, czyli z historii odrodzenia Litwy.

Bardzo się cieszę, że trzymasz się z dala od spraw postronnych. Rzeczywiście w takich okolicznościach może niebezpiecznie by było iść do kleryków i zbliżać się do nich. Wystarczy posłużyć tym, którzy się do Ciebie zwracają. Powinieneś chyba w wolnych chwilach czytać dogmatykę, *Ius canonicum* i teologię pastoralną.

Serdeczne pozdrowienia dla wszystkich znajomych. Z moim zdrowiem jest trochę lepiej. Napisz czasami.

Szczęść Boże w pracy!

Jerzy

500

Oryg.: LCVA, 1674, 3, t. 36, k. 51.

[Fryburg], 8 października 1911

† Kochany Jasiu!

Już Ci raz podawałem, co powinieneś przeczytać. Powtarzam to jeszcze raz.

1) *Spowiedź, jako środek postępu duchowego*, Warszawa 1909, 2 tomy;

2) Mutz, *Christliche aszetik* (już to czytałeś);

3) Gdybyś od kogo pożyczył, wskazane jest: Weiss, *Die Vollkomenheit*, filozoficzne traktowanie ascetyki;

4) Następnie warto przeczytać: Tissot, *La Vie Intérieure Simplifiée*;

5) Przeczytaj również: Lancicius, *De mediis conservandi spiritus*.

Poza tym dobrze by było, gdybyś znalazłszy w bibliotece, przeczytał jakiś wartościowy traktat lub dzieło z teologii moralnej: *Da habitibus, peccatis et virtibus*; radziłbym wziąć 2-gą część *Summy* św. Tomasza (I-II-ae i II-II-ae), gdzie znalazłbyś fundament cnoty i ascetyki. Radziłbym również, jeżeli się uda zdobyć, polskie tłumaczenie pism

św. Teresy, które jest na poziomie. Na razie powinno wystarczyć tych książek z ascetyki, które znalazłeś w bibliotece. Tylko przewertuj je i przejrzyj, chociażby *index rerum*, żebyś wiedział, co gdzie znaleźć.

Dziękuję Ci bardzo, że się nie lenisz do mnie pisywać, bo gdy się zna stan rzeczy, zawsze to lepiej i spokojniej.

Mnie się wydaje, że nie ma na razie potrzeby zmieniać porządku miesięcznych rekolekcji. Później zobaczysz.

Bardzo dobrze, że przedstawiłeś plan pracy ks. biskupowi, będziesz miał oparcie w razie potrzeby. Podobnie z innymi trudnościami, jak np.: z problemem szpiegowania, należy zwracać się do biskupa; postępuj tak, jak Ci każe. A więc, jeżeli w tej sprawie zwróciłeś się do biskupa, postąpiłeś bardzo słusznie.

Ks. Feliks[1] mówi, że dobrze by było, gdybyś się zaprzyjaźnił z księdzem Piotrem Dvaranauskasem. Bardzo to mądry i pobożny człowiek. Postaraj się do niego zbliżyć i zapoznać. To samo z ks. Pianką; chociaż Cię nie odwiedza, nie zaszkodzi, jeżeli od czasu do czasu do niego zajrzysz.

Bardzo słusznie, że zachowujesz się spokojnie i trzymasz się z dala od wszystkich polityków. Milcz i bądź cierpliwy w myśl litewskiego przysłowia, choćby Ci kołki na głowie ciosano. Jestem przekonany, że przez cierpliwość można wiele osiągnąć.

Dobrze, że wygłaszasz przemówienia z pamięci, zawsze to żywe słowo i przynosi o wiele większą korzyść.

Zaraz zabieram się do pisania artykułu dla ks. Staugaitisa[2]. Na początku było trudno, teraz jakoś znajdę na to czas.

Poza tym zbliża się Wszystkich Świętych i Dzień Zaduszny, gdybyś gdzie znalazł dodatkowe stypendia, to wyślij je, jak najwięcej, gdyż bardzo są potrzebne.

Gdyby zabrakło Ci pieniędzy, zwróć się do Frania[3], który je teraz ma.

Szczęść Boże w pracy i w trudach.

Jerzy

---

[1] Kudirka.

[2] *Apie dvasiskaji ganytojavima miestuose* (*O duszpasterstwie miejskim*), „Vadovas" 1911, t. VIII, nr 32, s. 360-371.

[3] Bučysa.

PS. I jeszcze jedno, jak wiesz, do Petersburga na moje nazwisko były wysyłane różne czasopisma, pamiętam, że niektóre, a mianowicie „*Volksverein*", przysłały rachunki. Czy zostały uregulowane, jeżeli nie, to może masz te rachunki, wyślij je, sam to załatwię.

501

Oryg.: LCVA, 1674, 3, t. 36, k. 53.

Fryburg, 24 października 1911

† Kochany Jasiu!

Bardzo się cieszę, że idzie Ci nie tak źle, jak myślałeś. Pan Bóg dopomoże, przyzwyczaisz się i wszystko będzie dobrze. Gdy trzeba, ludzie idą nawet do więzienia na długie lata i nic złego im się nie staje. Trzymaj się tylko z dala od różnych prądów i partii, a zobaczysz, że nikt Cię nie ruszy. Wydaje mi się, że postępujesz słusznie zamieszczając artykuły w „Vadovas" o czasopiśmie „Aušra", choć niezupełnie wykończone, ale to nie szkodzi. Może ktoś wypowie krytyczne uwagi, to sprawa się wyjaśni.

Byłoby dobrze, żebyś mógł dalej kontynuować rozpoczętą pracę, opracowywać i inne pisma, jak również całą historię odrodzenia Litwy. Mam nadzieję, że jak nabierzesz wprawy, będziesz miał wystarczająco czasu. Ja również zamierzam pisać do pisma „Vadovas", niech tylko redaktor uzbroi się w cierpliwość. Bo widzisz, nie trzyma mnie tutaj nikt za darmo, ale jak widzę, będę miał trochę czasu, jak wszystko się jako tako ułoży.

Dobrze, że z pamięci wygłaszasz konferencje. Żywe słowo wywiera zupełnie inne wrażenie, nawet jeżeli styl nie jest zbyt wyborny. To nie szkodzi, że inni Cię trochę obserwują, zachęca to człowieka do lepszej pracy. Lecz najlepiej jest polecić się Panu Bogu i iść własną drogą, na nic nie zważając. Byłoby wskazane, żebyś przygotowując się do konferencji, zaglądał jednak do Rodrycjusza. Jest tam bardzo dużo rad praktycznych i wskazówek. Aby ożywić konferencje, warto również zaglądać do Sca-

ramellego, jak też od czasu do czasu do polskich czasopism, przydałoby się to w przygotowaniu konferencji, jak również w udzielaniu rad.

Słusznie postąpiłeś, wręczając biskupowi program. Na ogół w wypadku jakichś większych trudności lub niezręczności najlepiej jest się zwrócić do biskupa. Będziesz miał wówczas oparcie. Lecz mnie się wydaje, że rektor seminarium powinien jednak znać program Twej pracy, np. konferencje, czytania – oraz tych zajęć, które nie są sprawami sumienia. A więc sądzę, że jeżeli regens zapyta nas, powinniśmy mu złożyć sprawozdanie ze swej działalności. On jest bowiem odpowiedzialny za całe seminarium, określa jego kierunek, chyba że biskup przyjął inne wytyczne.

Gościł tu Twój brat. Najwięcej rozmawiał z ks. Wincentym[1]. Gdybyś potrzebował pieniędzy, mógłbyś mi przysłać stypendia, a zostawić dla siebie tyle pieniędzy, ile potrzeba. Borysewiczowi za budzik zapłacono.

Jak będziesz wysyłał pieniądze za „Volksverein" i inne czasopisma, nie zapomnij zaznaczyć, że są to Twoje pisma, tylko wysyłane na moje nazwisko, żebyśmy później nie musieli i Ty, i ja za nie płacić.

Nie odkładaj i napisz do mnie od czasu do czasu, jak Ci się powodzi.

A ja o Tobie nie zapominam w modlitwach.

Szczęść Boże!

Jerzy

502

Oryg.: LCVA, 1674, 3, t. 36, k. 55.

[Fryburg], 30 października 1911

† Kochany Jasiu!

Bardzo się cieszę, że wszystko Ci się układa nadspodziewanie dobrze. Trzeba ufać, że i na przyszłość Bóg nie opuści. Bardzo dobrze, że

[1] Dvaranauskasem.

plan konferencji trafił do rąk biskupa, będziesz miał teraz oparcie. Mnie się wydaje, że zawsze wszystkie ważniejsze sprawy i pomysły należy biskupowi przedkładać.

Do konferencji całkowicie wystarczy ułożyć szczegółowy plan. Ja również nigdy nie piszę pełnego tekstu konferencji, lecz tylko układam plan. Na takim planie można zanotować wykaz literatury, z której korzystałeś przygotowując się do konferencji, można też będzie potem korzystać z tego planu i nie szukać literatury od nowa do konferencji na ten sam temat.

Na początku trudno jest wygłaszać konferencje, lecz w przyszłości przyzwyczaisz się i nie będziesz musiał tyle na nie czasu poświęcać; żeby go zostało i na inne sprawy. Godne to pochwały, że się nie mieszasz do żadnych spraw i zajęć postronnych, zwłaszcza do sporów politycznych i narodowościowych. Ojciec duchowny powinien trzymać się z dala od takich spraw. Wykonując bezpośrednie swoje obowiązki, zrobisz o wiele więcej dla Kościoła i społeczeństwa. Młodzież jest zawsze spragniona ideałów, i ma czułe serca. Należy też i dla niej go więcej okazać, odkryć przed nią ideały, a będzie przywiązana do Ciebie.

Mam do Ciebie sprawę. Jeżeli już nie potrzebujesz, czy nie mógłbyś dla Jerzego[1] wysłać *Historię* Melgunowa[2], tę samą, z której on się uczył. Ks. Feliks Kudirka uczęszcza na wykłady na Uniwersytecie, a ze sobą przywiózł tylko celebret. Choć pozwolono mu się zapisać na uniwersytet, zażądano świadectwa o ukończeniu seminarium. Czy nie mógłbyś się wystarać o to świadectwo dla niego? Wystarczy wypisać, przez ile lat uczęszczał na wykłady z filozofii i teologii, i jakie miał wyniki w nauce (*bene proficit*). Wspominałeś, że ks. Kulikauskas wybiera się za granicę i że może otrzyma paszport, czy to prawda? Byłoby bardzo dobrze, mógłby się uczyć, gdyż semestr dopiero się rozpoczął.

Ci dwaj chłopcy: Sidrikauskas i Lazauskas w takim stopniu już opanowali niemiecki i francuski, że mogą wracać do domu. Charakter Lazauskasa okazał się nie najlepszy; nie wiadomo, czy będzie z niego człowiek. Sidrikauskas jest nie najgorszy, jeżeli nie zbłądzi. Bądź ostrożny z nim, jeśli się do Ciebie zwróci.

Szczęść Boże w pracy!

Jerzy

---

[1] Košysa Jerzego, nowicjusza.

[2] Sergej Melgunow, *Cerkow i gosudarstwo w Rosji* [...], Moskwa 1907.

PS. I jeszcze jedno, Borysewiczowi za zegarek zapłacono, lecz jeszcze nie zapoznaliśmy się i nie zbliżyli, inni natomiast już to zrobili. Może w przyszłości i ja się zapoznam; nie ma powodu się spieszyć.

503

Oryg.: LCVA, 1674, 3, t. 36, k. 57.

[Fryburg], 12 listopada 1911

Kochany Jasiu!

Bardzo się cieszę, że Ci się powodzi w pracy. Doszły też wieści skądinąd, że z twojej pracy i stanowiska są zadowoleni i klerycy, i księża. A więc z pomocą Bożą nadal tak pracuj. I trzymaj się z dala od polityki. A ileż to było strachu i zakłopotania! Jak się okazało, rzeczywiście *diligentibus Deum omnia cooperantur in bonum*[1]. „Historię" już otrzymałem, dziękuję, otrzymałem również zaświadczenie.

Słusznie postąpiłeś w ten sposób układając rekolekcje miesięczne. Nie ma po co przerywać pracy, tylko trzeba było im tak zasugerować, żeby przez cały dzień zachowali *silentium*. Nieprzestrzeganie tego bardzo szkodzi, a pracy w czasie rekolekcji nie jest tak dużo. Dobrze by było, żebyś sam z nimi dokonywał rachunku sumienia. Możesz zaglądać do książki lub do kartki, można wówczas wiele dodać od siebie, przede wszystkim to, co najbardziej potrzebne. Przygotowując się do rachunku sumienia, można korzystać z Petita, lub Thronson, *Examens particuliers aux Ecclesiastiques*, Paris, Gabalda; jest to dzieło klasyczne. Jeżeli podobają Ci się dzieła Guibert'a, to sprowadź sobie jego *La Retraite Spirituelle* (3,50 franka); można stamtąd wybrać kilka mądrych konferencji. Nie wiem, czy czytałeś, będąc w Petersburgu: Eymieu, *Le Gouvernement de soi méme*, Paris, Perrin, 2 tomy (ukazał się i drugi tom –).

[1] *Bóg z tymi, którzy Go miłują, współdziała we wszystkim dla ich dobra* (Rz 8,28).

Opuszczając suchą teorię, która jest miejscami niepotrzebna *Obsession et scrupule*, można wiele zaczerpnąć dla duchowego kierownictwa, jest to fundament psychologiczny ascetyki. Radzę też zaglądać do Rodrycjusza, który zawiera wiele praktycznych rad dla kleryków, aby ożywiać konferencje i by były bardziej praktyczne.

Widziałem w Libawie encyklopedię kazań, nie wiem, czy warto ją przywieźć, będzie zapewne droga. Dowiem się, jak brzmi tytuł i zawiadomię Cię. W kazaniach staraj się wykorzystywać bardzo dobre katechizmy. Są polskie tłumaczenia dzieł niemieckich; Spirago[1], Zollner[2]; możesz też czytać Stagraczyńskiego[3], u którego kazania katechetyczne są ułożone według niemieckiego Schmidta. Takie katechetyczne kazania są bardzo dobre, bez pustych deklaracji, ozdób, za to korzyść wielka. Spróbuj tylko korzystać z tych katechizmów; materiałów tam wystarczy.

Nie mogę się pospieszyć z pisaniem do „Vadovas". Miałem tu trochę spraw i kłopotów. Zamierzam jutro wyjechać w pewnej sprawie w daleką podróż. Może będę musiał tam spędzić 18 lub 19 dni[4]. Po powrocie poważnie zajmę się pisaniem artykułów do „Vadovas".

Szczęść Boże w pracy

Jerzy

PS. I jeszcze jedno, sprowadź: Mahiacz, *Probatio Caritatis*, Brugis 1910, po łacinie; jest to dobra teologiczna książka, wiele z niej można zaczerpnąć do konferencji. Mnie wyjątkowo to dzieło się podoba. Radziłbym Ci to przeczytać i wykorzystać.

---

[1] Franz Spirago, *Katolicki katechizm ludowy, stosownie do potrzeb czasu i pedagogicznie opracowany przez ks. prof. Franciszka Spirago*, przełożył na polski ks. Wojciech Galant, Mikołów 1906.

[2] J. Zollner, *Nauki katechetyczne o wierze, obyczajach i środkach do zbawienia na wszystkie niedziele i święta w ciągu 2 lat rozłożone*, t. 1-2, Lublin 1895-1899.

[3] J. Stagraczyński, *Nauki katechizmowe o prawdach wiary i obyczajów katolickiego Kościoła według średniego katechizmu Deharbe'a*, t. 1-5, Poznań 1882-1885.

[4] Chodzi o wyjazd do Rzymu, gdzie bł. Jerzy załatwiał sprawy Zgromadzenia po odnowie i śmierci o. Sękowskiego, oraz sprawy Akademii Duchownej w Petersburgu. Podróż ta trwała od 14 do 29 listopada 1911 r.

504

Oryg.: LCVA, 1674, 3, t. 36, k. 59.

Rzym, 20 listopada 1911

Kochany Jasiu,

Z całego serca przesyłam Ci stąd gorące pozdrowienia. Powodzi mi się nie najgorzej. W wolnym czasie zwiedzam zadziwiająco piękne kościoły i modlę się za wszystkich oraz za wszelkie sprawy. Myśli me często wędrują do tych czasów, kiedy chrześcijanie ukrywali się w podziemiu i krwią swoją zraszali powstający młody Kościół.

Jerzy

505

Oryg.: LCVA, 1674, 3,t. 36, k. 61-62.

[Fryburg], 7 grudnia 1911

† Kochany Jasiu!

Smutne to, co się stało z Twoją siostrą. Przez cały czas się martwiłem, czy te panie potrafią zrozumieć nasze dziewczyny i czy nasz język nie będzie przeszkodą. O ile wiem i znam te panie, nie sądzę, żeby chciały polonizować, lub mogły odtrącić za to, że ktoś nie chce przesiąknąć polskim duchem.

Mnie się wydaje, że przyczyną tego zajścia była nieznajomość języka. Dobrze wiemy, jak wygląda człowiek w obcym kraju, zanim nie pozna języka.

Trzeba, żeby Litwinki mogły się na Litwie kształcić duchowo. Ale na razie nie można tego zrobić, co jest prawdziwą biedą. Sam nawet

nie wiem, co robić. O tym, że nie można mówić o chęci polonizowania, świadczy fakt, że Litwinki są odsyłane na Litwę i tam pomyślnie pracują. Na razie trzeba cierpieć i męczyć się, cóż robić.

I. Oczywiście, trzeba by było się dowiedzieć, czy zostałaby Twoja siostra przyjęta, gdyby opanowała te przedmioty. Mnie się zdaje, że nawet jeżeli i zostanie przyjęta, to powinna się jeszcze dokształcić. Myślę, że w Kownie w „Stowarzyszeniu Kobiet" niewiele by to kosztowało. Brat dałby połowę kwoty i Ty mógłbyś się dołożyć i dać drugą połowę. Gdyby potem nie została tam przyjęta, można będzie zwrócić się gdzie indziej, albo skierować na inną drogę jako dobrą, wykształconą osobę. Może spróbuję osobiście się dowiedzieć, dlaczego musiała się wycofać. Trzeba jednak się starać postawić dziewczynę na nogi; niech się jeszcze nauczy.

II. Smutno również, że wśród kleryków panuje taki duch. Nienawiść psuje charakter każdego człowieka, a zwłaszcza zgubna jest ona dla młodzieży. Oczywiście trudno Ci się mieszać do tych spraw, podejmować jakiekolwiek działania, lub mówić cokolwiek, żeby jeszcze bardziej nie wzburzyć jednych i drugich. Mnie się wydaje, że trzeba coraz wyżej wznosić zasady Ewangelii i nauki, by ksiądz mógł stanąć ponad wszelkie spory i niezgody; uwzględniając wszystko, by mógł podążać za Chrystusem i pracować szczerze dla chwały Bożej, służyć Kościołowi i zbawieniu dusz.

A w konfesjonale lub w prywatnych rozmowach, jeżeli ktoś te sprawy poruszy, mógłbyś podkreślać tę prawdę, że patrząc na sprawy z nadprzyrodzonego punktu widzenia i traktując je zgodnie z Duchem Chrystusa i Kościoła, w walce zwyciężą ci, którzy wyzbywszy się negatywnych uczuć jak nienawiści, potrafią wyżej się wznieść w miłości do Boga i bliźniego, w miłości do Kościoła, do prawdy, sprawiedliwości i świętości. Nieszczęsny jest to naród, którego ideały są negatywne i ludzie nie potrafią wznieść się wyżej i szerzej spojrzeć na sprawy, jak to się stało z Rusinami w Galicji. Słyszałem nawet o tym od mądrych Rusinów. Jedyny ideał tego narodu to walka z polskością i latynizmem i nic poza tym. Dlatego nienawiść niby rak zżera ludzi, a skutki tego są smutne. Należy nauczać ludzi dążyć do ideałów, do spraw wzniosłych, by z wysokości mogli ogarnąć sprawy Kościoła i ludzkości.

Wydaje mi się, że my, Litwini, za bardzo przechyliliśmy się ku negatywnej stronie. Zbyt łatwo ulegamy podczas napotkanych trudności negatywnym uczuciom, co bardzo niszczy charakter i ducha człowieka. Spójrz na niektórych naszych działaczy, a sam będziesz musiał to przyznać. Podczas tej mojej podróży zauważyłem, jak coraz bardziej teraz się zwraca uwagę na samego człowieka, a nie na jego narodowość, szuka się przede wszystkim człowieka. I do Wilna potrzebny jest biskup Litwin, w Kownie, oczywiście, koniecznie potrzebny jest sufragan Litwin, lecz gdzież są godni kandydaci wśród Litwinów, gdzie są prawdziwi *viri ecclesiastici*? Gdzież księża pełni ducha Kościoła, na których można było wskazać odważnie i powiedzieć oto ci. *Ecce viri per quos salus veniet in Israel*[1]. Powinniśmy budzić wśród swoich prawdziwego ducha Chrystusa, ducha Kościoła. Brakuje wśród nas takich ludzi.

Słusznie postępujesz, Bracie, wskazując klerykom ideały. Trzeba oczywiście samemu się wznosić coraz wyżej.

Wydaje mi się, że może zbyt trudny będzie do czytania św. Tomasz, choć bardzo to pożyteczna lektura. Czytaj więc dzieła innych dobrych klasyków z ascetyki np. św. Franciszka Salezego, św. Teresę i innych. Jeżeli masz Thronsona, André nie bardzo będzie potrzebny. Lecz podaję jego pełny tytuł: *Nouveaux examens de conscience, á l'usage du clergé de nos jours*, Paris, 1911.

Radziłbym zaprenumerować Mathieu Hieronymi, *Probatio charitatis,* Brugis 1910, *Meditationes ad usum cleri*. Im dłużej czytam, tym bardziej mi się podoba to dzieło. Jest bardzo teologiczne, przystosowane dla kleryków seminarium. Można z niego czerpać materiały do konferencji.

Piszę list z opóźnieniem, gdyż byłem w podróży. Mam teraz mnóstwo pracy, zanim uporządkuję wszystkie sprawy. Podróż była udana. Wszystko układa się pomyślnie.

Jak sądzisz, czy mógłby i chciałby ks. Piotr Dvaranauskas tu przyjechać, żeby się kształcić. Lepiej, żeby skorzystał z okazji, niż ma siedzieć bez pracy. Choć jest starszy, ale to nie szkodzi.

Co dotyczy stypendiów, przyślij jakieś intencje, to je odprawię. Pieniędzy na razie nie potrzeba wysyłać, zrobisz to kiedy później.

---

[1] *Z rodu tych mężów, przez których ręce zostało dane Izraelowi ocalenie* (1 Mch 5,62).

Chciałbym Cię zapytać, czy dużo masz stypendiów na Msze śpiewane. Mnie przysłano kilka po 2 ruble, może mógłbyś je odprawić, tu nie ma jak. Boże dopomóż w pracy.

Napisz, co ostatecznie postanowiłeś w sprawie Twojej siostry.

Jerzy

506

Oryg.: LCVA, 1674, 3, t. 36, k. 65.

Fryburg, 22 grudnia 1911

Kochany Jasiu!

Przesyłam Ci serdeczne życzenia, również serdecznie pozdrawiają Cię wszyscy znajomi. Boże, dopomóż w pracy!

Zupełnie nie zamierzałem bronić Polaków i usprawiedliwiać ich we wszystkim. Zawsze dostrzegałem i dostrzegam ich patriotyzm, często zbyt wybujały i wypaczony i widzę, jaki dla nich był i jest szkodliwy. Niezdolność kierowania swymi uczuciami narodowymi, brak wzniosłości, prawdziwych ideałów, wspólnych dla wszystkich chrześcijan i całej ludzkości. Może ten niezdrowy kierunek narodowy nierzadko połączony z nienawiścią do innych, szkodzi im bardziej niż cokolwiek; powstały przeciwko nim inne narody: Rusini, Litwini, podnoszą się też już i Białorusini, ściągnęli też na siebie nienawiść Rosjan i Niemców itd.

A więc obawiam się, by narodowy ruch Litwinów nie zboczył na niewłaściwą drogę. Wydaje mi się i sam musisz przyznać, iż jest się czego obawiać. Jak mówił mi pewien mądry Rusin (nie Polak), z Rusinami tak się stało, ponieważ prowadząc walkę z polskością i latynizmem, nie potrafili wznieść się wyżej. A nienawiść tak psuje i zżera serca, że nawet pewien ksiądz strzelił do biskupa. Mnie się wydaje, że nam, Litwinom, o wiele bardziej szkodzi ta nienawiść, którą wpuszczamy do naszych serc i żółć, której pozwalamy się rozlać, reagując na jakiś zły czyn Polaków wobec nas, niż sam ten czyn.

Sądzę, że w stosunkach narodowościowych ten weźmie górę, kto potrafi być bardziej sprawiedliwy, pracowity, moralny, będzie miał większe osiągnięcia w nauce i przezwycięży negatywne uczucia. Myślę, że w stosunkach narodowościowych należy przestrzegać takich samych uczciwych zasad chrześcijańskich, jak i w stosunkach między poszczególnymi ludźmi; potrzebna jest nie tylko sprawiedliwość, lecz również miłość, cierpliwość.

Lecz zostawmy te zagadnienia narodowościowe. My, księża, postąpimy słuszniej, bardziej się troszcząc o Kościół i szczerze mu służąc. Jeżeli prawdziwie przesiąkniemy duchem Chrystusa i potrafimy przekazać to wszystkim ludziom, będzie to najlepszy i największy czyn narodowy. Cóż można ofiarować bardziej szlachetnego i wzniosłego swojemu narodowi, niż naukę Chrystusa, katolicyzm, ideały Ewangelii? Słusznie postępujesz, Bracie, że się nie mieszasz do żadnej polityki i sporów narodowościowych. Rozbudzaj ideały wśród młodzieży, doskonal własne i ich życie duchowe, przez co bardziej się przysłużysz ojczyźnie, niż uprawiając politykę.

Strzeż się, byś nawet namawiany do dobrych czynów, nie popadł w kolizję z przełożonymi. Ojcu duchownemu przysługuje *forum internum,* a regensowi *forum externum*. Wydaje mi się, że nie wypada wśród kleryków zakładać towarzystwa trzeźwości, jeżeli nie aprobują tego przełożeni. Potrzebne jest zezwolenie regensa lub biskupa. Staraj się nie wtrącać do nie swoich spraw, byś nie wkroczył na teren władzy, obcy dla Ciebie.

Wydaje mi się, że nie popełniłeś wykroczenia w tym przypadku, który opisujesz. Dlatego, że podczas nieobecności regensa, władzę w seminarium obejmuje viceregens. A więc, jeżeli on Cię do tego zachęcał i osobiście wciągał kleryków na listę, to jesteś w porządku. Lecz następnym razem i w dobrych sprawach bądź ostrożny, byś nie został wciągnięty na obcy teren, nie wszedł w kolizję z przełożonymi. Twój teren to *forum internum* i wpływ moralny. Podczas konferencji masz prawo i obowiązek głosić ideały, choć niektórym nie bardzo się to podoba.

Nie zamartwiaj się zbytnio z powodu siostry, pomóż jej, ile będziesz mógł, w zdobyciu wykształcenia, później się zastanowimy, jak wykorzystać jej dobre chęci i siły. I ją uspokój, żeby się nie martwiła. Niech tylko kocha Boga i służy Mu, to nie opuści jej ani Bóg, ani ludzie.

W żaden sposób nie mogę się uporać z pracami i znaleźć trochę więcej czasu wolnego. To dobrze, że porozmawiałeś z ks. Piotrem[1]. Nie ma co więcej poruszać tej sprawy. Z ks. M. spróbuj jakoś porozmawiać, sam zdecyduj, jak najwłaściwiej to zrobić.

Szczęść Boże w pracy!

Jerzy

507

Oryg.: LCVA, 1674, 3, t. 36, k. 67-69.

Fryburg, 9 stycznia 1912

† Kochany Jasiu,

Dopiero teraz odpisuję Ci na Twoje ostatnie listy. Przez święta nagromadziło się tyle listów, że nie mogę nadążyć, a na dodatek jest jeszcze sporo innych prac i spraw. Zmartwiło mnie trochę to zajście z księdzem regensem. Okazuje się, że bardzo trzeba być ostrożnym w sprawach, które należą do *forum externum*. Zawsze się pytaj. Byłoby dobrze, gdybyś przed regensem zamilknął, a potem, po jakimś czasie, poszedł do niego, by wyjaśnić te sprawy. Nic nie zrobisz, Bracie, trzeba w takim wypadku znieść wszystko z pokorą i uniżeniem. *Deus humilibus dat gratiam*[2].

Słusznie postąpiłeś, że doniosłeś o wszystkim ks. biskupowi. Lepiej, żeby o wszystkim wiedział. Musimy się trzymać tej zasady: utrzymywanie jedności z biskupem. Powinien on wiedzieć, o wszystkim co robimy.

Dobrze zrobiłeś, dając klerykom, co należało. W takich wypadkach zawsze należy się stosować do obyczajów, jeżeli nie ma w nich nic złego.

---

[1] Dvaranauskasem.

[2] *Bóg … pokornym łaskę daje* (1 P 5,5).

Bardzo się zasmuciłem, że pogarsza się stan Twojego zdrowia. Czy nie powinieneś pójść do lekarza? Jeżeli wyżywienie Ci nie odpowiada, jest zbyt słabe, to nie żałuj i kup sobie, co Ci potrzeba i co wskazane dla Twojego zdrowia. Jeżeli w seminarium nie możesz dostać tego, czego potrzebujesz, to może byś przynajmniej na kolacje chodził do ks. Staugaitisa. Zrozumiałe, że trzeba to robić ostrożnie, żebyś nie miał jakichś nieprzyjemności ze strony zarządu seminarium. Przecież i tak mogą Ci kupować to, czego potrzebujesz.

Byłem w księgarni „Ruta"[1]. Są tam *Mitteilungen d. Lit. Geselschaf*[2]*t*. Mogliby Ci to wysłać, jeżeli potrzebujesz. Nie wiem, jakie postawiłeś przed nimi warunki. Mnie się wydaje, że warto to dzieło sprowadzić. Tu leży ono bez wartości i bez korzyści, a potem mogłoby gdzieś zaginąć, gdyż nie ma porządku w księgarni podczas naszej nieobecności. Napisz, więc nam o tym, ile zamierzałeś „Rucie" zapłacić, a my nabędziemy *Mitteilungen*.

Ci z Sejn trzymają się od nas z dala, a zwłaszcza ode mnie. Nie odwiedzili mnie po przyjeździe. Toteż i mnie nie wypada iść do nich. Nie widzę zresztą takiej potrzeby, z innymi naszymi zwyczajnie spotykają się na uniwersytecie. Widać, że prowadzona jest tu jakaś polityka. Należy zaczekać. Na Nowy Rok byli tu w „Canisianum", to i ja potem podszedłem do nich. Nie miałem dotychczas z nimi bliższych kontaktów. Nie ma powodu się spieszyć, należy zaczekać.

Gerulis dopiero zaczyna studia. Będzie tu przez kilka lat, jest więc czas i będziemy go mieli niemało. Da się to zauważyć, że trzymają się oni ode mnie z dala. Bardziej się zbliżyłem z przybyłymi z Kowna. Zupełnie niedawno zamieszkał tu w „Canisianum" pewien mały Litwin[3]. Ma ukończone gimnazjum. Oprócz języka litewskiego zna jeszcze łotewski, polski, rosyjski, niemiecki i francuski. Próbował studiować medycynę, ale nie jest to jego powołanie. Po przyjeździe do nas, w ciągu pięciu dni odbył rekolekcje. Zamierza zostać księdzem i zamieszkać w „Canisianum". Właśnie przystępuje do studiowania filozofii, powtarza łacinę, jest zdolny i czynny. Już będąc w gimnazjum, został obrońcą katolicyzmu. Da Bóg, może będzie z niego człowiek. Jego nazwiska nie

---

[1] Ruta – litewskie kulturalne towarzystwo, aktywne w Wilnie w latach 1909-1914. Jak widać, utrzymywało ono księgarnię we Fryburgu.

[2] *Mitteilungen der Litaunichen Litteraischen Gesellschaft*, Haidelberg 1879.

[3] Leon Bistras.

wymieniam, bo pragnie na razie zachować anonimowość. Jak więc widzisz, niespodziewanie pomnaża Bóg naszą liczebność, zostało już tylko jedno wolne miejsce.

Mam bardzo dużo pracy, sam nie wiem, skąd się ona bierze.

Twój znajomy J[erzy Košys] bardzo dobrze się przykłada do nauki. Już prawie całkowicie opanował arytmetykę i zaraz przystąpi do algebry, prawie zaliczył już historię Wschodu, zostały tylko chyba 3 lekcje, uczył się też i wielu innych rzeczy. Nie poznasz go, tak wielkie zrobił postępy. Należałoby wymienić również ks. Feliksa K[udirkę]. Dobrze mu idzie nauka języków, ma też zdolności do logiki.

Przysyłam Ci stypendia na Msze śpiewane, tylko 33, gdyż więcej nie mam. Intencje są następujące:

26 *pro defunctis*,
7 *ad intentionem dantis*

33 *Missae cantatae*.

Otrzymałem od Ciebie 39 stypendiów. Niebawem je odprawimy.

Czy masz kontakt i czy korespondujesz z tym Twoim młodym kowalem?

Czy siostra już wyjechała do Kowna? Niech się kształci. Znajdzie się dla niej miejsce.

Troszcz się, Bracie, o swoje zdrowie.

Boże dopomóż w pracy!

Jerzy

508

Oryg.: LCVA, 1674, 3, t. 36, k. 71.

[Fryburg], 7 lutego 1912

† Kochany Jasiu!

List Twój otrzymałem. Dziękuję za wiadomość. Bardzo się cieszę, że Twoje zdrowie się poprawia. To nie szkodzi, że mało masz czasu

i mało możesz zrobić, ale za to może będziesz mógł dłużej pracować. Czy nie za mało używasz spacerów? W Petersburgu lubiłeś długie przechadzki i byłeś dlatego zdrów. Uspokój swego brata. Spotkało chłopca nieszczęście, lecz cóż na to poradzić. Rozmawialiśmy z ks. Dvaranauskasem o jego sprawie. Nie wolno mu jechać do Ingelle, nic by z tego nie wyszło, byłby tylko niepotrzebny krok.

O *Mitteilungen* nie zdążyłem się jeszcze zapytać, zrobię to później.

Po trosze jest to moja wina, że się trzymają ode mnie z dala. Nigdzie nie bywam, nie uczęszczam na żadne zebrania Litwinów. Prawdę mówiąc, to nie mam kiedy. Poza tym jeszcze jedna sprawa Litwinów uraziła. Nasz dom w „Canisianum" jest teraz zamknięty. Gości podejmujemy tylko w pokoju gościnnym. Nikogo nie wprowadzamy do swoich pokoi, co się wielu nie bardzo spodobało, ponieważ przedtem było inaczej. Lecz chcąc utrzymać porządek, nie można postąpić inaczej. Jednak z pozostałymi naszymi Litwini się spotykają tutaj. Mam nadzieję, że wszystko się ułoży w przyszłości i będzie dobrze. Podobnie jest z Tobą. Nie chodzisz nigdzie, to i Ciebie nikt nie odwiedza. Ale dopóki nie ma potrzeby, to nie warto wychodzić. Masz przecież również dość pracy z klerykami. Nadejdzie czas, że znów będziesz mógł z większym zaangażowaniem uczestniczyć w życiu publicznym.

Wszyscy znajomi Cię pozdrawiają. Powiem Jerzemu, żeby do Ciebie napisał. Boże dopomóż w trudach pracy.

Ja mam tu dość pracy. Wcale nie odpocząłem podczas wakacji, a więc nie jest łatwo mi dźwigać ten ciężar, czuję się trochę zmęczony.

Całuję Cię serdecznie

Jerzy

509

Oryg.: LCVA, 1674, 3, t. 36, k. 73-74.

Fryburg, 8 marca 1912

Kochany Jasiu!

Cieszymy się niewymownie i ja, i wszyscy Twoi znajomi, że tak udane miałeś rekolekcje. Drugie półrocze powinno być lżejsze, a więc będziesz musiał się zatroszczyć o swoje zdrowie. Mówi się o Tobie, że za mało wychodzisz na spacer. Nie oszczędzaj na jedzeniu i kupuj sobie, co potrzebujesz.

Oczywiście, nie ma potrzeby drukować tych konferencji po polsku, lecz nie trzeba ich niszczyć. Byłoby dobrze, a nawet wskazane, żebyś je kiedy napisał po litewsku i wydrukował w „Vadovas".

Bardzo słusznie postąpiłeś, że się nie mieszałeś do żadnych spraw postronnych, nie uczęszczałeś na zebrania. Uniknąłeś przez to wielu trudności. Da Bóg, że się do Ciebie przyzwyczają i pozwolą spokojnie pracować. *Diligentibus Deum omnia cooperantur in bonum*[1].

Słyszałem, że w Sejnach jest ks. Šeškevičius. Czy nie mógłbyś się z nim zaprzyjaźnić. Zamierzał on przyjechać do Fryburga na studia, chyba nie zaniechał tego zamiaru.

Ks. Civinskas już do nas napisał, będzie nam miło, jeżeli nas odwiedzi.

Dobrze, że Twoja siostra się uczy w Kownie. Czy umie ona gotować? Jeżeli nie, to czy mogłaby się nauczyć? Otóż przedstawię Ci sprawę. Zamierzamy przenieść się do innego miejsca i wynająć cały dom. Będziemy wówczas musieli prowadzić gospodarstwo. Jest tu pewna dziewczyna, Litwinka, nazywa się Kudirkaitė, pochodzi z Pilwiszek. Nauczy się trochę po francusku i będzie dobrze. Będzie potrzebowała pomocnicy. Pomyśleliśmy, czy nie mogłaby od wakacji przyjechać Two-

[1] *Bóg z tymi, którzy Go miłują, współdziała we wszystkim dla ich dobra* (Rz 8,28).

ja siostra. Może mogłyby potem się ziścić jej marzenia. Kiedyś napiszę o tym dokładniej.

Dobrze, żeby ten młody kowal się uczył. Niech czeka cierpliwie. Tak czy inaczej kiedyś uporządkujemy wszystko.

Nie przystąpiłem jeszcze do pisania artykułu do „Vadovas" dla ks. Staugaitisa. W przyszłym tygodniu już na pewno zacznę pisać.

Innym razem podam Ci najlepsze dzieła łacińskie, które warto zamówić.

Teraz powinienem spieszyć do innych spraw.

Całuję serdecznie

Jerzy

510

Oryg.: LCVA, 1674, 3, t. 36, k. 76-77.

Fryburg, 6 kwietnia 1912

† Kochany Jasiu!

Przesyłam Ci najserdeczniejsze życzenia. Niech Bóg da Ci zdrowie i sprawi, abyś jak najszybciej zdobył wpływ na wychowanków seminarium, żeby z nich wyszli prawdziwi i pobożni kapłani.

Ja mam wciąż te same prace. Od wakacji postanowiliśmy się wyprowadzić z „Canisianum" do innego domu i prowadzić własne gospodarstwo. Bo tutaj trzeba dość słono płacić i jesteśmy bardzo skrępowani, we wszystkim uzależnieni od swych gospodyń-sióstr. Są też i inne liczne przyczyny, z powodu których zamierzamy prowadzić samodzielnie gospodarstwo.

Już ponad miesiąc jest tu Agata Kudirkaitė z Pilwiszek. Uczy się francuskiego u pewnych sióstr, zarazem im usługując, umie trochę po włosku, a więc i po francusku się nauczy.

Będziemy więc mieli gospodynię, tylko że sama nie poradzi, potrzebna będzie dla niej pomocnica. Jak myślisz, czy nie mogłaby i nie chciała przyjechać Twoja siostra? Gospodarowałyby sobie obie i chwa-

liły Boga. Jerzy pomógłby im we wszystkim. Potem mogłyby wrócić na Litwę i tam pracować. Zastanów się nad tą sprawą.

Już wynajęliśmy dom. W „Canisianum" będziemy tylko do końca lipca, a potem się przeprowadzimy.

Czuję się dość wypoczęty, trzymam się nie najgorzej. Poza tym wszystko idzie dobrze.

Jak się ma Twój brat, czy już się uspokoił?

Na razie nie polecam Ci żadnych książek łacińskich z ascetyki, zrobię to później.

Z Bogiem.

Całuję Cię wraz z wszystkimi znajomymi

Ks. Jerzy

511

Oryg.: LCVA, 1674, 3, t. 36, k. 79-80.

Fryburg, 8 kwietnia 1912

† Kochany Jasiu!

Otrzymałem Twoje listy i spieszę Cię powiadomić, żebyś nie namawiał swojej siostry do przyjazdu tutaj. Myślałem, że będzie wolna, ale skoro już rozpoczęła dziewczyna naukę i chciałaby ją kontynuować, to niech idzie tą drogą, nie ma co jej od tego odciągać. Po ukończeniu nauki będzie bardziej użyteczna. Znajdziemy inną pomocnicę dla Agaty, ma ona wiele znajomych.

A propos tego kowala, czy będzie on musiał pójść do wojska? Ile może mieć lat?

Wielka szkoda, że tak mało czasu przeznacza się w seminarium na sprawy duchowe. Lecz nic tu, Bracie, nie zrobisz, trzeba ustąpić i usłuchać.

Nie bardzo wierzę w to, że znalazłby się taki ksiądz, który by odmówił ochrzczenia dziecka tylko dlatego, że rodzice chrzestni nie znają języka litewskiego. Znam fakt, kiedy gazety rozgłosiły, że rzekomo

ks. Baltrušis, Bučys i inni nie chcieli w Petersburgu spowiadać po polsku. Wiem dobrze, ile ks. Bučys pracuje wśród Polaków, a ks. Baltrušis nawet nie bardzo chętnie rozmawia po litewsku. Zdarza się, że ksiądz odmawia wysłuchania spowiedzi lub ochrzczenia dziecka zupełnie z innych powodów, a ludzie później zrzucają winę na litewskiego księdza. Zresztą nieważne, jak tam było. Co się tyczy Ciebie, to mnie się wydaje, że nie wolno w dzisiejszych warunkach takich tematów w seminarium poruszać. W końcu to nie jest temat ascetyczny, a raczej polityczny, narodowościowy i administracyjny, bardziej by wypadało, żeby mówił o tym viceregens lub regens, jeżeli uzna to za właściwe. Ty zaś takich tematów nie poruszaj, lecz tylko nauczaj miłości do Boga i bliźniego, a nawet miłości do największych wrogów, tak jak przykazał Chrystus w Ewangelii i dał tego przykład. Mnie również wypadało pełnić obowiązki ojca duchownego. Wiem z doświadczenia, że regens, lub viceregens lubią niekiedy inspirować różne tematy, które nie zawsze można poruszać. Należy w takim wypadku być ostrożnym, wysłuchać wszystkiego spokojnie i cierpliwie, zaakceptować wskazówki i później w obliczu Boga rozważyć, czy można poruszać taki temat lub też z kimś się naradzić, chociażby z biskupem, jeżeli zajdzie potrzeba. Ojciec duchowny powinien być bezstronnym, prawdziwym wyrazicielem Ewangelii, nauki Chrystusa.

Wczoraj odwiedził nas ks. Vailokaitis i Twój brat. Z bratem Twoim rozmawiałem bardzo mało, wygląda kiepsko, mówił mi, że i Ty zmarniałeś, że mało zażywasz ruchu. A więc jeżeli czujesz, że powinieneś, to zadbaj o swe zdrowie. Ks. Vailokaitis przybył w różnych sprawach. Bardzo słusznie, Bracie, że trzymasz się z dala od wszelkich agitacji i hałaśliwych zajęć. Trudno jest dogodzić wszystkim, a chcąc za bardzo przypodobać się ludziom, można nie dogodzić Bogu, a jest to najgorsze, bądź więc nadal ostrożny.

Wielka szkoda, że nie wiedziałem o przyjeździe Twojego brata. Byłbym prosił, żebyś przekazał przez niego dywanik do ołtarza, czy jakieś inne rzeczy np.: serwety, obrusy. Może mógłbyś to przekazać przez kogoś innego. Widzisz, musimy założyć własne gospodarstwo.

Znowu otrzymałem 18 mszy „śpiewanych" po dwa ruble:

6 *Missae in honorem s. Antonii*,

12 *Missae pro defunctis*.

Czy nie mógłbyś ich odprawić?
Znajomi serdecznie Cię pozdrawiają.
Niech Ci Bóg dopomaga w pracy, tak jak dotychczas.

Jerzy

PS. I jeszcze jedno, kupiłem Ci u „Ruty" *Mitteilungen*. Najpierw sam chcę przejrzeć, a później Ci wyślę.

512

Oryg.: LCVA, 1674, 3, t. 36, k. 82-83.

Fryburg, 22 maja 1912

† Kochany Jasiu!

Długo do Ciebie nie pisałem. Było tutaj dość chłodno, a w takich warunkach jestem do niczego, poza tym mam wiele pracy. Franio[1] pisał, że zamierzasz do nas przyjechać. Byłoby bardzo miło porozmawiać przy spotkaniu, mógłbyś też trochę odetchnąć po ciężkiej pracy. Franio zamierza jechać do Sejn. Naradźcie się więc i podejmijcie decyzję.

Nagromadziło się wiele spraw, w których należałoby się naradzić, dobrze by było, gdybyśmy się gdzieś spotkali. Jeżeli nie, to będziemy komunikować się nawzajem listownie.

Nie chcę tu się rozwodzić nad sprawami, które poruszałeś w swoich listach. Wydaje mi się, że nie ma potrzeby odstępować od swoich zasad. Chcąc udowodnić swoją słuszność, nie należy wszystkiego się chwytać. Może i można w ten sposób udobruchać nieprzychylnych sobie ludzi, ale ich łaski i tak nie zdobędziesz. Bogu dzięki, że trzeźwość zaczyna już brać górę, staje się modna, przynajmniej nie musi się chronić i wstydzić ubożuchna, może nawet odważnie się pokazać. Jestem przekonany, że przynajmniej my powinniśmy trzymać jej stronę.

[1] Bučys.

Pamiętaj na słowa Św. Pawła: *Si adhuc hominibus placerem Christi servus non essem*[1].

Najlepiej nic nikomu nie mówić, pracować cicho i spokojnie, wypełniać swój obowiązek, to spodobasz się Panu Bogu.

W tym, co wspomniałeś o sprawach narodowościowych, nie widzę niebezpieczeństwa. Chyba jest to sprawa dostatecznie jasna, żeby nikogo nie krzywdzić, by wszystkich prawa były respektowane i przestrzegane, wszyscy powinni mieć możliwość służyć Bogu i Kościołowi. Ani jedni, ani drudzy nie są święci, ani też przeklęci. Myśmy powinni dać im jako fundament nie co innego, jak przykazania Chrystusa, prawdę i sprawiedliwość, a zwłaszcza miłość. Nauczyć unikać rujnującej nienawiści, która szkodzi najbardziej temu, kto ją wpuszcza dla swego serca.

Musimy porozmawiać o tym kowalu, co z nim zrobić.

Gdybyś przyjechał, przywieź tu podręczniki litewskie, żeby można było prowadzić chociażby początkowe nauczanie. Jeżeli nie przyjedziesz, to może przez kogoś przysłałbyś je. Czas już po trosze uczyć tę dziewczynę, co zamierza zostać kucharką. Byłoby też dobrze, żebyśmy mieli litewskie książki do poczytania, zwłaszcza takie, co napisane są pięknym językiem. Ale o tym napiszę innym razem.

Szczęść Boże w pracy!

Jerzy

513

Oryg.: LCVA, 1674, 3, t. 36, k. 85-86.

Fryburg, 4 czerwca 1912

† Kochany Jasiu!

Przed chwilą otrzymałem dwa Twoje listy. Nie mogę się nacieszyć, że przyjeżdżasz. Bardzo za Tobą się stęskniłem. Zobaczymy się i porozmawiamy, a będzie o czym.

[1] *Gdybym jeszcze teraz ludziom chciał się przypodobać, nie byłbym sługą Chrystusa* (Ga 1,10).

Całkiem się z Tobą zgadzam w tym, co dotyczy spraw narodowościowych. Samych tylko uczuć nie wystarczy, trzeba, żeby rozum nimi kierował. Musimy uczucie miłości podporządkować trzeźwym prawom rozsądku. Miłość należy wspierać sprawiedliwością, nie powinna się dziać nikomu krzywda, wszystkim przysługują równe prawa. Nieraz już rozważaliśmy i mówiliśmy na ten temat. I tu również dałem im dwa tygodnie, aby te sprawy rozważyć. Zgadzam się z Tobą, że nie można się kierować tylko samymi uczuciami i marzeniami. Musimy ułożyć sobie instrukcje. Jak przyjedziesz, to się naradzimy, a czego będzie brakowało, podpowie doświadczenie, żeby była tylko dobra wola.

Po drugie, nie należy zapominać, że same ustawy, nawet najlepsze i najdokładniejsze nic nie znaczą, jeżeli nie zostaną ożywione duchem prawdziwej miłości Chrystusa. Nie wiem, może się mylę, ale mnie się wydaje, że nie są chrześcijańskie takie określenia jak: wszyscy Litwini to litwomani, wszyscy Rosjanie to kacapy, niegodziwcy, złodzieje itd., wszyscy Polacy śmieszni pajace, a Niemcy to hakatyści. Wszędzie jest jednakowa natura człowieka i wszędzie jest wiele zła i wiele dobra. Powinniśmy człowieka bronić od krzywdy i kochać ludzi. *Odite errores diligite homines*[1].

Dużo by można o tym napisać, przyjedziesz, to porozmawiamy. Postaramy się jak najprędzej wszystko uporządkować. Sądzę, że nie raz jeszcze będziemy się musieli naradzać w tych sprawach. Życie będzie przynosiło wciąż nowe doświadczenie, co pomoże nam lepiej urządzić własne sprawy. Obyśmy tylko prawdziwie naśladowali Chrystusa i rządzili się Jego duchem, a On nas do wszystkiego doprowadzi. Oczywiście zgadzam się z Tobą, że potrzebna jest tu przezorność i ostrożność. *Estote ergo prudentes sicut serpentes*[2].

Bardzo się cieszę, że Tobie, Kochany Jasiu, udało się wyplątać z przeróżnych sieci. Doprawdy szczególna to pomoc i opieka Boska. W takim stanie rzeczy, jak piszesz, to rzeczywiście mogłeś ufać tylko Bogu, nic tu po mądrości ludzkiej. Mam nadzieję, że i w przyszłości Bóg Cię uchroni przed różnymi kłopotami.

Dobrze by było, gdybyś przywiózł trochę litewskich książek, z których można korzystać podczas nauczania początkowego. Bardzo mi są

[1] *Nienawidźcie błędów, kochajcie ludzi.*
[2] *Bądźcie więc roztropni jak węże* (Mt 10,16).

one potrzebne. Również są tu potrzebne litewskie książeczki do nabożeństwa, mogłyby być te, które są wydawane przez Stowarzyszenie św. Kazimierza.

Trzeba tu urządzić kapliczkę i ołtarz, czy nie mógłbyś przywieźć jakiś dywanik do ołtarza, wystarczyłby ten, który miałeś w Petersburgu, oczywiście, jeżeli Ci to nie sprawi kłopotu.

Jerzemu całkiem już się zniszczyła bielizna, zaczyna się drzeć, gdybyś miał, to może byś przywiózł jakąś koszulę, czy spodnie. Lecz nie przejmuj się tym zbytnio, jeżeli nie będziesz mógł przywieźć, to kupimy tutaj coś niedrogiego. Trzeba trochę przywieźć rzeczy z Pilwiszek.

Nie piszę już więcej, jak się zobaczymy, to się nagadamy do woli. Mam nadzieję, że pobędziesz tu dłużej i odpoczniesz.

Boże, dopomóż w pracy.

Życzę pomyślnego zakończenia roku seminaryjnego.

Jerzy

514

Oryg.: LCVA, 1674, 3, t. 36, k. 88.

Fryburg, 22 czerwca 1912

† Kochany Jasiu!

Pieniądze otrzymałem. Piękne dzięki. Dziwię się, jak potrafiłeś tyle uzbierać. Powinieneś zostawić coś i dla siebie, żebyś miał na drogę. Poza tym musicie z Franiem[1] przywieźć jeszcze dziewczynę-gosposię.

Wciąż myślę o Twoim kowalu. Jeżeli spotkasz go przed odjazdem, dobrze go przepytaj, czego chce i czego szuka. Jeżeli możesz, nie podejmuj ostatecznej decyzji. Jak przyjedziesz, naradzimy się, co z tym chłopcem zrobić.

Boże, dopomóż w szczęśliwym zakończeniu roku!

Ks. Jerzy

[1] Bučysem.

515

Druk: Užrašai, s. 109-115.
Listy 515-518 tł. ks. K. Oksiutowicz MIC.

Fryburg, 8 stycznia 1913

Fragmenty.

Już dawno zamierzałem poruszyć z Tobą sprawy, które w poprzednich listach opisujesz, a mianowicie stosunki narodowościowe w naszym Zgromadzeniu. I mnie na tym zależało i zależy; o tej sprawie dużo myślałem sam i innych się radziłem, wiele się modliłem, aby Pan Bóg nas oświecił, żebyśmy nie uczynili jakiegoś błędnego kroku i zbytnio nie przechylili się w jedną lub w drugą stronę; i obecnie nie przestaję się modlić. Dużo już wypadło także cierpieć różnych zarzutów i pomówień. Dotykały i mnie osobiście i innych z naszego środowiska. Niekiedy było to bardzo bolesne. Spodziewam się, że Pan Bóg przyjmie te nasze krzyżyki i dopomoże nam odnaleźć prawdziwą drogę; przecież chęci nam nie brakuje, a Bóg dobrym zamiarom błogosławi. Dobrze, że Ty zacząłeś tę sprawę rozważać.

Zakonnik powinien być przedstawicielem, sługą, obrońcą i głosicielem nadprzyrodzonego życia i jego spraw. Kościół to nasza matka. Jego krzyże i cierpienia muszą być naszymi cierpieniami i bólami; jego sprawy naszymi sprawami, jego kłopoty i biedy powinny być naszymi troskami i zmartwieniami, jego radości i wesele naszymi radościami [...]. Powinniśmy żyć i pracować przede wszystkim dla Kościoła, a jeżeli byłoby potrzeba, to i umrzeć za niego. Tego jedynie winniśmy się obawiać, byśmy niczego nie zdziaławszy ku chwale Bożej i dla Kościoła, tego królestwa Bożego na ziemi, nie przeszli przez życie jak cień. Stosując słowa psalmisty do Kościoła, powinniśmy wołać: Jeśli zapomnę o tobie Jeruzalem, Święty Kościele Boży, niech uschnie moja prawica. Niech język mój przyschnie do podniebienia, jeśli nie będę pamiętał o tobie, jeśli nie postawię Jeruzalem ponad największą moją radość (por. Ps 136,5-6). Słów nie znajduję, by wyrazić tę miłość, którą sam chciałbym mieć dla naszej Matki – Kościoła i którą w sercach

innych zaszczepić pragnę. Kościół zawsze jednoczył pod swoimi skrzydłami różne narody i teraz także jednoczy. Myślę, że i w naszym Zgromadzeniu miłość Chrystusa i Kościoła będzie zdolna zjednoczyć i zbliżyć ludzi różnych narodów. Miejsca jest dużo, wszyscy się zmieścimy. Pracy mnóstwo, dla wszystkich wystarczy, byle tylko podołać. Jeżeli nigdy nie zapominamy, że jednoczymy się nie po to, by uprawiać politykę, rozsądzać narody, czy mieszać się do ich sporów i kłótni, i nie po to, by porządkować ich wzajemne stosunki, a jedynie żeby pracować dla zbawienia dusz, i gdzie tylko możliwe, nieść naukę i ducha Chrystusa – wtedy bardzo mało albo zupełnie nie będziemy mieli okazji do sporów narodowościowych.

Rosjanie nie cierpią Polaków, Polacy Niemców, Francuzi krzywo patrzą na Niemców, Niemcy na Węgrów itd., a przecież synowie tych poróżnionych narodów potrafią współżyć i współpracować dla Kościoła w tym samym zakonie jako jezuici, dominikanie, franciszkanie itd., dlatego że ich jednoczą wyższe ideały Chrystusa i Kościoła. Nawet i wtedy, kiedy między narodami powstają największe spory, wojny, zakonnicy umieją żyć ze sobą zgodnie i pracować. Kiedy wybuchła wojna między Niemcami i Francuzami, niemieckie siostry miłosierdzia szły pielęgnować rannych żołnierzy niemieckich, a francuskie – Francuzów; ale jeżeli trafił żołnierz francuski pod opiekę sióstr niemieckich, bez wątpienia mógł liczyć na takąż samą opiekę jak i ranny Niemiec. Także francuscy jezuici służyli Niemcom, a Niemcy Francuzom. Również i my możemy, nie krzywdząc jedni drugich, pracować, chociaż powstała niezgoda i trwa walka między Litwinami i Polakami. Trzeba tylko, aby ideały wciąż nas łączyły. Wierzę w siłę ideałów.

Piszesz, Bracie, że ludzie często potrafią zasłaniać się wzniosłymi ideałami i świętymi motywami, by jedni drugich krzywdzić, wykorzystywać. Masz rację. Jest to najbardziej wstrętne i obrzydliwe znieważenie ideału. Należy się tego obawiać i wystrzegać. Lecz jeszcze częściej zdarza się, że ludzie dla zysku, dla rzeczy i spraw tej ziemi, dlatego że inni ideał wypaczają, sami wyrzekają się swego ideału i porzucają go. W tym jest jeszcze większe niebezpieczeństwo i tego jeszcze bardziej się obawiam.

Zgadzam się z Tobą, że należy całe nasze życie, na ile można, ze wszystkimi jego szczegółami, dobrze uregulować i ująć w pewne prze-

pisy. Ideały same na dłuższy czas nie wystarczą; one mogą rozpalić serca ludzkie i połączyć je na pewien okres, lecz zwykle po dłuższym czasie serca ludzkie zaczynają drętwieć, trzeba zatem, aby były również podtrzymywane przez przepisy. Lecz bez ideałów i ducha również nie można się obejść. I najlepsze przepisy niewiele pomogą, jeżeli nie będą im przyświecać ideały, duch zmarnieje, zaniknie. Ideały i duch mogą zastąpić przepisy i zdarzało się, że w zakonach zastępowały je i to przez dłuższy czas, lecz braku ducha same ustawy, nawet najlepsze, najbardziej dokładne, nigdy nie zastąpią. Bez wątpienia, przepisy są potrzebne i powinniśmy starać się o jak najlepsze; one w życiu Zgromadzenia są podporą, pomocą. Lecz jedynie prawdziwy duch Chrystusowy i czyste, wzniosłe ideały Kościoła staną się naszą mocą i prawdziwą siłą. Należy dbać o to, abyśmy nie zawinili wobec tych ideałów, które sam Chrystus wskazał.

Mnie się zdaje, że dlatego ludzie czynią nam zarzuty, bo patrzą na zakon jedynie pod kątem stosunków narodowościowych, pomijając wiarę i założenia Kościoła. Chociaż zakon jest na tym świecie, lecz nie musi być z tego świata, jego cele i ideały sięgają wyżej i zasięg pracy jest inny. Dlatego teraz, kiedy toczy się dość ostry spór Polaków z Litwinami i wielu ludzi jest weń uwikłanych, niektórzy zaczęli myśleć, że i my chcemy do tych sporów się mieszać, że mamy zamiar jakieś nowe unie tworzyć itd. Ponieważ sprawy narodowościowe najbardziej ich obchodzą, więc myślą, że i innych tylko one obchodzić mogą; zdaje się, że nie potrafią pojąć, że są ludzie, których nie zajmuje zniesienie lub tworzenie unii, a obchodzi wyłącznie inna sprawa, a mianowicie praca kościelna i budzenie, podtrzymywanie ducha Chrystusowego w tych narodach. Należy też pamiętać, z kim się łączymy. Stale nas kłują w oczy Polakami, w dodatku Polakami nacjonalistami. My nie łączymy się z Polakami nacjonalistami, a tylko z katolikami, którzy chcą służyć Bogu i Kościołowi, wszystko jedno, czy mówią po polsku, czy po niemiecku.

Zupełnie zgadzam się z Tobą, że jak Niemcy i Francuzi, tak samo Litwini, Polacy i Białorusini muszą być równi. Ja sam, oczywiście, najbardziej kocham ludzi swego narodu – Litwinów i zawsze pragnąłem i pragnę być dla swoich pożyteczny. Żadnej specjalnej miłości do Polaków nie czułem. Dla mnie wszystko jedno, czy to Polak, czy Rosjanin, czy Niemiec. Kiedy nadarza się okazja, wszystkim jednakowo słu-

żę, a kiedy zachodzi potrzeba tak samo chętnie mówię po rosyjsku, po niemiecku, jak i po polsku. W moim sercu wszyscy są równi, a bliscy ci, w których więcej znajduję ducha Chrystusowego. Dawniej bardzo nie cierpiałem Żydów; był czas, kiedy nie cierpiałem Rosjan i Polaków. Jednak Bóg oświecił mnie, udzielił tej łaski i zrozumiałem, że to jest niezgodne z nauką Chrystusa, który kazał kochać każdego bliźniego jak siebie samego, który kazał nawet i wrogów kochać, nawet za nich się modlić i im dobrze czynić. Od tego czasu, dzięki Bogu, pozbyłem się wszystkich uprzedzeń i nienawiści, zaś doświadczenie pouczyło mnie, że wszędzie, w każdym narodzie są naprawdę dobrzy ludzie, pobożni katolicy, którzy chcą służyć Bogu, z którymi można współpracować.

Rzecz zrozumiała, że w Zgromadzeniu wszystko powinno opierać się na prawdzie. Należy dbać, żeby nikt nie był krzywdzony, żeby ludzie wszystkich narodowości mogli jednakowo dobrze u nas rozwijać się i pracować. Lecz bez miłości także nie obejdziemy się i nie możemy się obejść. Myślę tu o prawdziwej miłości w Chrystusie. Tyle w naszych czasach widzimy – tak w poszczególnych ludzkich sercach, jak i u całych narodów – miłości własnej, nienawiści, gniewu, że mnie strach ogarnia, abyśmy przynajmniej w Zgromadzeniu zachowali miłość Chrystusa, abyśmy się nie sprzeniewierzyli przykazaniom i ideałom Chrystusowym. *Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli będziecie się wzajemnie miłowali* (J 13,35). *To jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowałem* (J 15,12). *Ojcze Święty, zachowaj ich w Twoim imieniu, które Mi dałeś, aby tak jak My stanowili jedno* (J 17,11). *Ci wszyscy, którzy wierzyli, przebywali razem i wszystko mieli wspólne* (Dz 2,44). *Codziennie trwali jednomyślnie w świątyni, a łamiąc chleb po domach, przyjmowali posiłek z radością i prostotą serca* (Dz 2,46).

Tej Chrystusowej jedności nie wolno nam się wyrzec. W Kościele wszyscy – czy to Żydzi, czy poganie, czy wolni, czy niewolnicy, stanowią jedność w Chrystusie, według nauki św. Pawła. To nie oznacza, że mówiąc o miłości, możemy jedni drugich krzywdzić albo pozwalać krzywdzić siebie. Należy przestrzegać zarówno prawdy, jak i innych cnót. Jednak bez miłości wszystko nam się obróci wniwecz. *Gdybym [...] miłości nie miał, stałbym się jak miedź brzęcząca albo cymbał brzmiący [...] byłbym niczym* (1 Kor 13,1-2).

Trzeba, żebyśmy w Zgromadzeniu miłowali się wzajemnie, bez względu na narodowość, żebyśmy miłowali się prawdziwą Chrystusową miłością, żeby inni patrząc na nas, jak na chrześcijan pierwszych wieków, mówili: patrzcie jak oni się miłują.

Musimy zatem trzymać się tej zasady, że my nie z Polakami, nie z nacjonalistami się łączymy, ale katolikami różnych narodowości, aby służyć Bogu i Kościołowi, ponieważ Kościół, Matka nasza, wszędzie znajduje się w trudnym położeniu.

Nie wyrzekamy się też miłości ojczyzny. Według nauki świętego Tomasza, miłość ojczyzny należy do cnoty pobożności. Dążąc do doskonałości, nie można więc i tej cnoty pominąć. Mnie się wydaje, że każdy z nas najlepiej przysłuży się własnej ojczyźnie, kiedy będzie się starał najpierw nieść jej naukę Chrystusową i gdzie tylko można, szerzyć ducha Chrystusowego, nie pogardzając w tym żadnym odpowiednim dziełem czy sposobem.

Jak dla pojedynczych ludzi, tak i dla poszczególnych narodów nie ma w nikim innym zbawienia, jak tylko w Jezusie Chrystusie. *Starajcie się naprzód o królestwo* [Boga] *i o Jego sprawiedliwość, a to wszystko będzie wam dodane* (Mt 6,33).

Chociaż sam Chrystus troszczył się jedynie o to, aby królestwo Boże zaszczepić w duszach ludzkich tutaj na ziemi, to znaczy [stworzyć] swój Kościół Święty, chociaż służył jedynie celom nadprzyrodzonym, lecz nikt przecież nie uczynił tyle dla ludzkości, i to we wszystkich dziedzinach życia, jak właśnie Chrystus. To samo można powiedzieć i o Kościele katolickim. Co możesz dać swojemu narodowi szlachetniejszego, bardziej wzniosłego nad naukę Chrystusa i ducha Chrystusowego? Wtedy i wszystko inne jakby samo zacznie przychodzić, chociaż i innymi sprawami nie należy gardzić, żadnym dobrym dziełem, ani żadnym odpowiednim środkiem. ...*wszystko jest wasze, wy zaś Chrystusa, a Chrystus – Boga* (1 Kor 3,22-23). Jest rzeczą godziwą podejmować się wszelkich prac, którymi tylko można się przypodobać Bogu i dobrze czynić ludziom.

Nie wyrzekamy się miłości ojczyzny i jesteśmy gotowi, w miarę możliwości, swoich kierować do pracy między tymi, spośród których pochodzą, lecz miłość ojczyzny, moim zdaniem, może i powinna być wolna od nienawiści do innych narodów; kochając swoich, należy i in-

nym dobrze życzyć. Zwłaszcza my, zakonnicy, powinniśmy tego pragnąć i modlić się, i w miarę możliwości starać się o to, aby wszędzie szerzyła się chwała Boża, aby królestwo Boże wszędzie urzeczywistniało się, aby Kościół katolicki krzewił się i rozwijał. Kochając swoich i służąc im, nie powinniśmy zapominać i o wspólnych sprawach całego chrześcijaństwa i w miarę możliwości przyczyniać się do zbawienia dusz, aby wszyscy doszli do poznania prawdy. Zawsze znajdą się w Kościele wzniosłe dusze, które potrafią opuścić nawet ziemię ojczystą, aby iść i głosić naukę Chrystusa poganom. Zwłaszcza między zakonnikami takich ludzi nie brak. Mam nadzieję, że miłość ojczyzny, prawdziwa, według ducha Chrystusowego, nie skurczy i nie znieczuli naszych serc, i jeśli okaże się potrzebne, będziemy potrafili służyć innym i dusze ludzi innych narodów od zguby ratować.

516

Druk: Užrašai, s. 118-121.

[Fryburg], 11 kwietnia 1913

Fragment.

I ja bardzo żałuję śp. ks. Antoniego Civinskasa. Tę smutną wiadomość o jego śmierci dostałem od ks. Wincentego[1]. Tej nocy mało spałem, wciąż modliłem się za duszę śp. ks. Antoniego i wciąż rozmyślałem. Był nam tak bliski: wybierał się nawet do nas, do Petersburga, ale zatrzymała go śmierć szwagra; ulitował się nad dziećmi siostry – sierotami, został, by pomóc je wychować. Odmawiając nam, pisał: *Homo proponit, Deus disponit*[2]. Prawda: wszystko jest w rękach Opatrzności Bożej. Gdyby nawet nie wiem jak był człowiek pożyteczny i niezbędny,

[1] Dvaranauskasa.
[2] *Człowiek zamierza, Bóg decyduje* (*O naśladowaniu Chrystusa*, 1,19).

gdyby nie wiadomo jak piękne miał pomysły, śmierć zabiera, wykonując wolę Bożą. Umierając, wszystko trzeba zostawić, wszystkiego się wyrzec. Jedno tylko jest rzeczywiście konieczne, bez tego nikt się nie obejdzie, pozostałe rzeczy to tylko środki dla służby Bożej. Żal śp. ks. Antoniego. Był on dobrego serca, wzniosłych uczuć i wielkich zdolności, kochał Boga i Kościół, służył społeczeństwu, nic dziwnego, że ludzie tak go uczcili. Żal śp. Antoniego, lecz cóż robić? Trzeba pogodzić się z wolą Bożą. Bóg wie lepiej, co czyni. A nam, straciwszy dobrego pracownika, trzeba troszczyć się, by na jego miejsce innych wychować.

Straszny jest ten świat i duch jego. Nie bez przyczyny Chrystus go przeklął i kazał strzec się go, bać i nienawidzić: *cały zaś świat leży w mocy Złego* (1 J 5,19). Dopóki nie zwabi człowieka, nie wciągnie w swój wir, dobra bajeczne mu pokazuje i proponuje, złote góry przyrzeka, a zwabiwszy, pochwyciwszy, pożera, niszczy, a potem odrzuca na bok jak zgniłe jabłko lub wyssawszy wszystek sok, wypluwa jak łupinę.

Zupełnie inaczej postępuje z nami Chrystus. Mówi i ukazuje wyraźnie, co nas czeka na ziemi. Kazał wyrzec się siebie, brać krzyż na plecy, zniknąć niczym ziarno w glebie, wszystko zostawić, a za to obiecuje stokroć tyle i jeszcze królestwo niebieskie. Chrystus dotrzymuje tego, co przyrzeka. Chociaż człowiek, podążając za Chrystusem, musi wiele pracować, cierpieć niedolę, ma za to łaski, pociechę, radość i pokój, a w wieczności czeka go niebo. ...*marność nad marnościami – wszystko marność* (Koh 1,2), oprócz miłowania Boga i służenia Jemu samemu.

Ta myśl nie daje mi spokoju, gdy czytam o przypuszczalnych kandydatach do kapituły. Prawda, byłoby bardzo dobrze i pięknie, by te zaszczytne miejsca zajęli naprawdę dobrzy, godni tego ludzie; byłby to piękny przykład i podpora całego duchowieństwa. A że tak nie jest, zdaje mi się, nie trzeba zbytnio się smucić, ani tak ubolewać. Są to, Bracie, wielkości, jak ta statua z Pisma Świętego, na glinianych nogach, nawet jeśli z zewnątrz ustrojone złotem i srebrem: wnet się kruszą. Nasza prawdziwa potęga – ta, którą Chrystus nam wskazał – żywa wiara: *tym właśnie zwycięstwem, które zwyciężyło świat, jest nasza wiara* (1 J 5,4). Wyrzeczenie się siebie i miłość; *jak śmierć potężna jest miłość* (Pnp 8,6). Co znaczą wobec tej potęgi wszystkie wielkości świata? Proch tylko, zupełnie nic. Ty, Bracie, jesteś bliżej niż inni serca młodzieży.

Wzbudzaj w niej żywą wiarę, tę, która góry przenosi. Ucz tych młodych mężczyzn wyrzeczenia się siebie i poświęcenia, wzniecaj w ich sercach płomień miłości do Boga; ogień ten, jeśli nawet samego człowieka spali, to i innych rozpala. By chociaż dwóch, trzech takich mężczyzn corocznie opuszczało seminarium, nie byłoby czego się obawiać; jest to bowiem prawdziwa siła – *...z rodu tych mężów, przez których ręce zostało dane Izraelowi ocalenie* (1 Mch 5,62). Żydzi mocą swej nienawiści napadli na Chrystusa; prawda, zwyciężyli Go, przewrócili i przybili do krzyża, zabili i do grobu zanieśli, kamień zatoczyli. Ale czyż mogli zabić Jego duszę? Zmartwychwstały Chrystus wszystko ożywił. Weźmy przykładowo św. Pawła. Czegóż nie robili Żydzi, a potem i poganie? Wyrzucali z synagog, wyganiali z miasta do miasta, biczowali, rzucali kamieniami, ciągali po więzieniach, a czyż św. Paweł zaprzestał pracować, czyż mało zrobił?

Ducha, ducha nam trzeba, Bracie. Nikt go nie zdusi. Ja się mniej boję, że jakiś nieodpowiedni człowiek trafi do kapituły lub gdzieś, skorzystawszy z okazji, po polsku zaśpiewają, oczywiście nie powinno tak być, ale boję się, gdy słyszę, że duch niewiary szerzy się nawet wśród młodzieży wiejskiej, że rozwiązłość zwiększa się; jest to siła, która niszczy narody. Bez wiary i cnót nie może człowiek prawdziwie kochać swojej ojczyzny ani społeczeństwu należycie służyć. *...nie ma w żadnym innym zbawienia* (Dz 4,12) jak w Jezusie Chrystusie.

Poza tym, wracając do rzeczy, nie nasza sprawa sądzić ludzi: *Któż cię ustanowił naszym przełożonym i rozjemcą?* (Wj 2,14). Możemy tylko w milczeniu modlić się, by wszystko obróciło się na większą chwałę Bożą i troszczyć się o lepsze wykonywanie obowiązków. Nie tyle się smucę, że być może nie wszystko układa się tak jak powinno, ile dlatego, że duch księży upada, że popadają w zwątpienie. Z wyjątkiem niewiary i rozwiązłości, nie ma większego wroga nad zwątpienie i pesymizm. Dlatego wołaj, Bracie, chociaż do młodych: *sursum corda*!

517

Druk: Užrašai, s. 123-125.

[Fryburg], 17 maja 1913

Fragment.

Wiadomo, że słuchając rozmów skierowanych przeciwko osobom bliskim, przeciw własnemu narodowi, nikomu nie może być przyjemnie. Nie ma rady, trzeba cierpieć. *W cierpliwości waszej otrzymacie dusze wasze* (Łk 21,19). Dawniej ja także, słysząc takie rozmowy, bardzo przeżywałem. Lecz teraz robią one na mnie bardzo małe wrażenie, jeśli gdzieś słyszę: przebrzmiewają i tyle. Pocieszam się tym, że od tych rozmów nie stajemy się ani gorsi, ani lepsi. Niech sobie mówią, co chcą, a my dbajmy o swoje i pracujmy, abyśmy stawali się coraz lepsi. Zadręczać się z powodu tych rozmów, nie ma potrzeby. Chrystus powiedział: *módlcie się za tych, którzy was prześladują* (Mt 5,44). Jeślibyśmy przestrzegali tych rad, wiele byśmy zyskali: przynajmniej nasze serca nie ulegałyby zepsuciu.

Ziemia nie jest rajem, a ludzie aniołami, bez krzyży żyć nie mogą. Trzeba uczyć się cierpliwie i spokojnie nieść wszelkie krzyżyki. Tak jak Pan Jezus zawsze był spokojny. Ile mu ludzie różnych podłości wyrządzili, a on nigdy nie przestał ludzi miłować i im służyć; umarł za nich, chociaż znał i widział ich niewdzięczność i nikczemność. Ta miłość Jezusa to nieprzenikniona tajemnica Jego Serca. Spośród ludzi, chyba jedynie Pan Jezus utożsamiał poznanie ludzi z ich miłością. Tylko On jeden, który poznał ludzi do końca: wszystkie ich złe strony, doznał od nich największej niewdzięczności i podłości, z miłości umarł za nich, z miłości pozostał też w Najświętszym Sakramencie. Jezus, chociaż przejrzał podłe zamiary Judasza, pozwolił się pocałować, chcąc miłością zwyciężyć zaciętość.

Zachowujemy się zazwyczaj wprost przeciwnie nawet w stosunku do uczciwego człowieka, jeśli poznajemy go bliżej, dostrzegamy jego słabe strony, zachowujemy dystans, gaśnie miłość w naszych sercach, a co dopiero mówić o tych ludziach, którzy nas obrażają. Daleko, daleko

jeszcze nam, Bracie, do prawdziwego ducha Chrystusa. Żółć nienawiści, której pozwalamy królować w naszych sercach, więcej nam samym szkodzi niż naszym krzywdzicielom; ona bowiem serca nasze zżera, psuje, a wrogom często nie zależy [na tym]. Staraj się, Bracie, mieć pokój w swoim sercu, ten prawdziwy pokój Chrystusa, którego świat nie może dać, którego nawet nie poznał. Jeśli możesz, siej i ożywiaj ten pokój wśród innych. Chrystus apostołów zawsze witał słowami: *Pokój wam*! (J 20,19), ciągle obdarzał ich pokojem: *pokój mój daję wam* (J 14,27). Widać, że pokój jest rzeczą bardzo cenną, skoro Chrystus obdarzał nim apostołów. Widząc, jak w naszych czasach ludzie użerają się, sprzeczają się i kłócą, jak pełni nienawiści, pałają gniewem jedni do drugich, robi się pusto i żałośnie. Jak bardzo oddaliliśmy się od ducha Chrystusa, od przykładu pierwszych chrześcijan, których jeden duch Boży ożywiał, gorąca miłość jednoczyła i spajała, że aż poganie dziwili się.

Trzeba modlić się, aby Bóg dał nam więcej pokoju. Oczywiście, innych nie zmienisz, ale trzeba uczyć się nie widzieć widząc, słysząc nie słyszeć, trzeba uczyć się zbytnio nie przeżywać nikczemności i podłości, nie przejmować się nimi. Możesz taki pokój osiągnąć, jednocząc się z Najświętszym Sercem Jezusa, Jemu powierzając troski swego serca.

518

Druk: Užrašai, s. 133.

[Fryburg], 20 grudnia 1913

Fragment.

Człowiek zmarniałby, gdyby go Bóg od czasu do czasu nie ukarał. Nie wiadomo, czy i księża litewscy by tak pięknie pracowali, gdyby nie było komu ich smagać. Jednej rzeczy tylko trzeba: ducha dobrego, ducha Bożego i Kościoła, wtedy niestraszne są wszelkie prześladowania: one jeszcze na dobre wychodzą. Dlatego i Ty, Bracie, wzbudzaj i podnoś, w miarę sił, ducha. Niech we wszystkim będzie błogosławiony Bóg.

Wierzę, że i nas Bóg nie opuści: daje ludzi, da i chleba; przynajmniej dotychczas żaden nie był głodny, da Bóg, że i dalej nie będzie.

519

Oryg.: LCVA, 1674, 3, t. 36, k. 90.
Tł. H. Szymanel.

Mariampol, 26 lipca 1918

† Kochany Jasiu!

Rzeczy Twoje pięknie zostały dostarczone, nie przemokły. Bardzo na Ciebie czekamy. Liczba kandydatów tu, chwała Bogu, rośnie. Konie po Ciebie wyślemy, może i sam Dvaranauskas pojedzie, żeby Cię przywieźć.

Załączam liścik do Jego Ekscelencji, prosząc o *litteras passus*. Zamierzam pojechać do Monachium[1], gdy otrzymam *litteras passus*. Odbierz je i wyślij mi przy okazji.

Wszyscy jesteśmy zdrowi. Pracy mamy dużo. Był tu proboszcz Kedys, wygląda bardzo postarzały. Trochę się obawia do nas wstępować, ponieważ powiedziałem, że zamierzamy wprowadzić surową karność i ubóstwo. Nie wiem, co w końcu postanowi. Mówiłem mu, że na niczym nam tak nie zależy, jak na tym, żeby kandydaci stosowali się do ustaw, przestrzegali ubóstwa i karności. Ogarnął go widocznie strach, że nie potrafi temu sprostać. Dałem mu czas do namysłu. Niech postąpi tak, jak uważa. Tylko czy nie jest już na to za stary? Możesz tę moją opinię powtórzyć ks. biskupowi. Jeśli się zdecyduje na przyłączenie się do nas, niech tak będzie. Zostałby spowiednikiem. Jeśli nie, niech mu Bóg dopomaga w pracy w parafii.

Serdecznie Ciebie i wszystkich pozostałych pozdrawiamy.

Ks. Jerzy

[1] Ks. Matulewicz udał się do Eugenio Pacellego, nuncjusza w Monachium, 2 września 1918 r., aby prosić, by go nie przedstawiano na biskupa do Wilna.

520

Kopia maszynowa:
Archiwum Nowicjatu Sióstr Ubogich w Mariampolu.
Tł. Ks. P. Chudzik MIC.

Wilno, 30 grudnia 1918

Fragment.

Jak się powodzi ks. Reklaitisowi z siostrami, czy Zgromadzenie rośnie?

521

Oryg.: LCVA, 1674, 3, t. 36, k. 95.
Tł. H. Szymanel.

Wilno, 3 stycznia 1919

† *Carissime*

Piszę do wszystkich naraz.

1) Albina już stąd wysłałem, zamierza on jeszcze odwiedzić strony rodzinne.

2) Cieszę się, że liczba kandydatów rośnie i że wspólnie spożywacie posiłki.

3) W żadnym wypadku nie mogę teraz wysłać pieniędzy do Szwajcarii, gdyż Wilno jest odcięte. Ludzie związani z Tarybą wyruszyli do Kowna. Dałem więc trochę pieniędzy Uogintaitė, żeby przewiozła. Z Kowna łatwiej je będzie otrzymać.

4) Bardzo dobrze, że jedni odnowili a inni złożyli śluby. Niech im Bóg błogosławi i dopomoże w wytrwaniu.

5) Jak to dobrze, że jesteście sami, to ułatwia życie.

6) Ks. Vaitkevičius nie może teraz jechać do Mariampola. Niech zaczeka tu, zanim burza nie minie.

7) Bądźcie ostrożni i nie mieszajcie się do polityki; w kościele z ambony głoście tylko pozytywną naukę Chrystusa, nie napadając na nikogo; może przyjdzie żyć pod władzą ludzi o odmiennych poglądach.

8) Cieszę się, że Siostry Ubogich coraz lepiej sobie radzą przy pomocy ks. Reklaitisa i ks. Piusa[1]. W przyszłości z ich pracy będzie wielki pożytek dla Kościoła i społeczeństwa. Przybyłe ze Szwajcarii siostry niech we wszystkim będą posłuszne wobec P[etroneli] Uogintaitė i ustanowionych władz. Inne sprawy przekazałem siostrze Petroneli ustnie.

9) Moja gosposia jest bardzo dobra.

10) Andrzej Mičiunas przybył już, żeby tu usługiwać. Chce wstąpić do nas do klasztoru. Zleciłem ks. Józefowi, żeby doglądał jego i Jaśka[2] i uczył ich. I my tutaj zamierzamy zaprowadzić porządek: przestrzeganie godziny wstawania i spoczynku, czasu medytacji.

11) Spiesząc się, nie zabrałem nawet różańca, przyślijcie mi go przy okazji.

12) Zaczynam się wciągać do nowej pracy, której jest teraz trochę mniej, ponieważ Wilno zostało ze wszystkich stron odcięte.

Wszystkich serdecznie pozdrawiam. Dopomóż Boże w pracy i wytrwaniu. Życzę Wam wszystkiego najlepszego, niech Bóg błogosławi i ja Wam błogosławię. Serdecznie pozdrówcie księży w Mariampolu i innych znajomych. Polecam się Waszym modlitwom. Również serdecznie pozdrawiam Magdalenę, która tak szczerze i dobrze mi służyła. Niech jej Bóg wynagrodzi. Pozdrawiam również przybyłego Wincentego Urbanavičiusa.

Jerzy, biskup

PS. 1) Siostry proszą, o ile można, by częściej były u nich odprawiane Msze św.

2) Jeżeli będziecie mogli, zrezygnujcie z prezesostwa we wszystkich stowarzyszeniach, niech te stanowiska zajmą ludzie świeccy; tak będzie lepiej.

3) Wskazane jak najmniej wtrącać się do spraw przyziemnych, a działać wyłącznie na niwie Kościoła, idźcie drogą ideału Chrystusa. Napisałem te rady, bo chyba rewolucja Was nie ominie.

---

[1] Andziulisa.

[2] Varžaitisa.

522

Kopia maszynowa:
Archiwum Nowicjatu Sióstr Ubogich w Mariampolu.
Tł. Ks. P. Chudzik MIC.

Wilno, 13 stycznia 1919

Fragment.

Cieszę się, że Siostry Ubogich dają sobie coraz lepiej radę przy pomocy ks. Reklaitisa i Piusa[1]. Kiedyś ich praca będzie mogła przynieść wiele pożytku Kościołowi i społeczeństwu. Siostry przybyłe ze Szwajcarii, we wszystkim niech słuchają P. Uogintaitė i zarządu tymczasowego. Inne sprawy przekazałem P. Petroneli słownie [...].

Siostrzyczki proszą, jeśli można, odprawiać częściej mszę św. u nich [...].

523

Oryg.: LCVA, 1674, 3, t. 36, k. 97.
Listy 523-525 tł. H. Szymanel.

Wilno, 27 kwietnia 1919

† Kochany Jasiu,

Bardzo dziękuję za wiadomości z Mariampola. Tak mi żal śp. brata Wincentego[2]. Cóż robić. Wola Boża. Bardzo martwiliśmy się o Janka Varžaitisa. Bogu dzięki, że jest w Mariampolu.

Jak tylko będzie mógł, niech wraca A. Mičiunas tu, do Wilna, trudno mi bez niego się obejść.

---

[1] Ks. Pius Andziulis.
[2] Urbanavičiusa.

Jesteśmy żywi i zdrowi, choć przeżyliśmy bardzo wiele. Teraz mamy już nowe polskie władze. Jest sporo sytuacji trudnych. Nie wiadomo, czy [zostanę zaakceptowany][1]. Jedyna nadzieja w Bogu. Proszę pozdrowić bardzo serdecznie wszystkich braci i siostry.

Kiedy pozwoli Bóg nam się zobaczyć?

Czy nie moglibyście się skontaktować z Ameryką. Polecam się Waszym modlitwom.

Niech Bóg błogosławi

† Jerzy, biskup wileński

524

Oryg.: LCVA, 1674, 3, t. 36, k. 99.

Wilno, 9 czerwca 1919

Carissimi!

Napiszcie przy okazji, co u Was słychać. Jak się powodzi siostrom? Byłem w Warszawie. Pogrzebaliśmy śp. ks. Kulwiecia, zmarł na tyfus[2]. Wielka szkoda. My z ks. Józefem[3] trzymamy się nieźle. Teraz jest tyle kłopotów w życiu, nie ma na to rady. Bardzo za Wami wszystkimi się stęskniłem. Następnym razem wyślemy dla Was miejscowe gazety. Nie zapominajcie o nas w swoich modlitwach.

Szczęść Boże w pracy.

Całym sercem Wam błogosławię.

Ks. Józef serdecznie wszystkich pozdrawia.

Pozdrówcie również siostry.

† Jerzy Matulewicz
biskup wileński

---

1 [...] – tłumaczenie wątpliwe.
2 Ks. Leon Kulwiwć zmarł w Warszawie 21 V 1919 r.
3 Vaitkevičiusem.

525

Oryg.: LCVA, 1674, 4, t. 36, k. 101.

Wilno, 23 października 1924

Kochany Bracie,

Twój list, pisany 15 sierpnia, otrzymałem dopiero dzisiaj. Bardzo dziękuję za wiadomości. Słusznie postąpiłeś, zwalniając się z Uniwersytetu; wystarczy Ci pracy w samym gimnazjum. Jak widzę, juwenat przekształciliście w gimnazjum. Spróbujcie, może to nie będzie źle. Widocznie na Litwie juwenaty jeszcze nie dojrzały. W końcu, jak będzie trzeba, może będziemy potrafili je prowadzić. Tu otwiera się juwenaty zakonne tylko dla tych, którzy zamierzają zostać zakonnikami i tylko takich się przyjmuje. W ten sposób rodzi się wspólny duch i jest wspólne wychowanie. Spróbujcie tak jak jest, może to dla Litwy będzie odpowiadać.

Niepokoisz się o sad, jest to rzecz dobra, nie sadźcie tylko innych drzew blisko budynków. Nie zapomnijcie, że przy gimnazjum powinien być duży plac do gier i gimnastyki.

Radziłem się tutaj naszych współbraci i doszliśmy do wniosku, że nawet ci bracia, którzy zamierzają zostać księżmi, uczyliby się jakiegoś zawodu, np. introligatorstwa, stolarstwa. Kandydatów, którzy mają zostać świeckimi braćmi, uczy się tutaj rzemiosła. Zamierzamy otworzyć szkołę rzemieślniczą. Prosiłem ks. Jazukievičiusa, żeby zachęcał naszych braci do uczenia się rzemiosła. Sam ks. Jazukievičius marzy o utworzeniu rzemieślniczej szkoły w Kownie lub w Szawlach, albo gdzie indziej; mówiłem już, żeby dbał o tę sprawę i naradził się z przełożonymi. Mam nadzieję, że ks. Jazukievičius jest już w Mariampolu.

Do księdza Gergelisa w sprawie nauczania rzemiosła napiszę osobno.

Mamy już trochę książek (łacińskich) dla ks. Kazakasa, może ks. Jan znajdzie więcej. Mamy już tu piękną bibliotekę. Myślę, że liczy około 8 tysięcy woluminów.

Jak się czuje ks. Dvaranauskas i inni. Bardzo często wraz z ks. Janem wszystkich Was wspominamy, bardzo za Wami tęsknimy. Piszcie do nas od czasu do czasu.

Wszystkich serdecznie pozdrawiam i wszystkim błogosławię. Ks. Jan również wszystkich serdecznie pozdrawia

† Jerzy, biskup

Do siostry Petroneli Uogintaitė

Siostra Petronela Uogintaitė (1885-1945) urodziła się na Litwie. Uczyła się w Instytucie Teresianum w Ingenbohl w Szwajcarii, prowadzonym przez Siostry Świętego Krzyża. Chciała zostać zakonnicą w miejscowym klasztorze. Jednak mając na względzie potrzeby własnego kraju, powróciła na Litwę. W 1909 r. założyła w Mariampolu szkołę rękodzielniczą dla dziewcząt. W środowisku tej szkoły ks. Jerzy Matulewicz w 1918 r. powołał do istnienia Zgromadzenie Sióstr Ubogich Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. Pierwszą przełożoną generalną została siostra Uogintaitė. W 1926 r. zwolniono ją z tej funkcji i ponownie udała się do Ingenbohl, aby uczyć się pielęgniarstwa, skąd wróciła po dwóch latach. Owocnie pracowała na niwie Kościoła litewskiego. Została pochowana w Mariampolu.

Zachowało się 21 listów do siostry Uogintaitė oraz 2 listy do Sióstr Ubogich, którym przewodziła. W sumie 23 listy. Kilka z nich tylko we fragmentach.

526

Kopia maszynowa:
Archiwum Nowicjatu Sióstr Ubogich w Mariampolu.
Listy 526-548 tł. ks. P. Chudzik MIC.

Fragment.

Wilno, 27 grudnia 1919

Pracujcie, kształćcie się, miłujcie Boga i ludzi. Szanujcie kandydatki, łatwo i z powodu drobiazgów ich nie usuwajcie, bo każdy człowiek dobrej woli z pragnieniem poświęcenia się, choćby miał wady, jest drogi. Zatem bądźcie cierpliwe, uczcie i wychowujcie, a te siostrzyczki, które nie są jeszcze doskonałe, po trochu będą się poprawiać i będą stawały się doskonalsze.

527

Kopia maszynowa:
Archiwum Nowicjatu Sióstr Ubogich w Mariampolu.

Wilno, 8 kwietnia 1920

Droga Siostro!

Dziękuję za list i wiadomości. Dobrze robicie, że siostry w różne strony wysyłacie do pracy. Wszystkim siedzieć razem niezdrowo.

Poniewież, ważne miejsce. Pożajście również można wziąć. Dowiedziałem się od ks. Česaitisa, że p. Daugelienė już wróciła. Bardzo się cieszę. Ona naprawdę zna życie duchowe i może być dobrą mistrzynią nowicjatu. Przyjmijcie zatem p. Daugeliene. Choć znacznie starsza, trochę chora, i nie wszystko będzie mogła wypełnić i czynić na równi z innymi, to nic; inne jej dobre cechy to wynagrodzą i będzie pożyteczna Zgromadzeniu.

Trzeba szanować każdą osobę, którą Bóg przysyła. Nie ma ludzi bez żadnych wad i słabości. Ale jeśli dobre cechy choć trochę przeważają słabości, jeśli widać dobrą wolę i dobre pragnienia człowieka, to będzie mógł pasować Zgromadzeniu. Walcząc będzie się poprawiał i udoskonalał. W końcu Zgromadzenie nie jest już wspólnotą zupełnie doskonałych, ale tylko takich, które dążą do doskonałości i ku niej idą. Zdarzyło mi się widzieć i poznać z bliska wiele zgromadzeń. Jeśli wziąć oddzielnie te zakonnice, wyglądają zwyczajnie. Widać i wiele słabości. Ale razem dążąc i pracując, jedna drugą uzupełnia i wiele dobrego czynią. Nie trzeba aż tak patrzyć na słabości ludzkie, lepiej bardziej na dobre cechy i myśleć jak je wykorzystać do dobrych czynów. Nie wszystkie siostry są jednakowego charakteru; czasem bywa, że każda z osobna jest bardzo dobra i pożyteczna. Ale jeśli kazać im razem pracować, nie mogą razem być, nie pasują charaktery. Wtedy trzeba je porozsyłać osobno do różnych domów, a wtedy będą dobrze służyć Bogu i bliźnim. Pamiętajcie, że przed Bogiem trzeba będzie zdać sprawę nie tylko z tych osób, które Pan Bóg nam przysłał, ale i z tych, których nie wykorzystaliśmy. Szanujcie każdą siłę, każdą osobę, które Bóg Wam daje

i starajcie się je dobrze wykorzystać, nie zwracając uwagi na różne ich słabości. Tyle wszędzie prac, takie szerokie pola, a robotników wszędzie tak mało. Szanujcie każdą siłę.

Piszecie, że szykujecie się do Wilna. Jeśli tylko się uda przyjedźcie. Bardzo za Wami wszystkimi tęsknię. Jak przyjedziecie, to więcej będzie można porozmawiać. Proszę pozdrówcie p. Daugielene i wszystkie siostrzyczki. Niech Bóg pomaga Wam w pracach. Piszę do ks. Reklaitisa, aby więcej Ojców brał do rady omawiającej ważniejsze sprawy Zgromadzenia Sióstr Ubogich. Sprawa będzie poważniejsza, a Wy, proszę, słuchajcie tej rady, wskazówek i zaleceń. Z całego serca Wam błogosławię. Polecam się Waszym modlitwom.

528

Kopia maszynowa:
Archiwum Nowicjatu Sióstr Ubogich w Mariampolu.

Wilno, 10 listopada 1921

Fragment.

Jeślibyście się same uparły jednoczyć z Siostrami Kazimierzankami, nie byłbym przeciw. Ale myślę, że nic dobrego z tego nie wyjdzie, Wasze Zgromadzenie straciłoby tylko na tym. Żyjcie w pokoju, jedności i miłości z Siostrami Kazimierzankami, ale idźcie swoją drogą. Trzymajcie się celu swego Zgromadzenia, nie idźcie do nie swoich prac jak gimnazja czy domy starców; bardziej szukajcie jak ubogim służyć, szczególnie uczcie się posługiwać chorym. Jeśli Zgromadzenie Sióstr Ubogich zniknęłoby, to inne trzebaby na Litwie utworzyć. Ale w to nie wierzę. Bóg da, wzmocnicie się i rozszerzycie. Tylko troszczcie się, byście coraz bardziej i lepiej żyły duchem Chrystusowym. Siostrze Przełożonej Petroneli i wszystkim tym, którzy wam pomagają całym sercem błogosławię.

† Jerzy, Biskup wileński

Dopisek: Ojca Reklaitisa i pozostałych Ojców prosiłem, by więcej nie rozmawiali ani nie kłócili się w sprawie zjednoczenia sióstr, takie rzeczy tylko psują ducha. Lepiej wszystkie siły skierować, aby wszystkie Boże prace rosły, były widziane i kwitły. Szczęść Boże.

529

Kopia maszynowa:
Archiwum Nowicjatu Sióstr Ubogich w Mariampolu.

Wilno, 10 maja 1922

Droga Siostro.

Bardzo dziękuję za listy i pozdrowienia. Bardzo często w myślach nawiedzam Wasze Zgromadzenie i klasztor, i w modlitwach o Was nie zapominam. Bóg wie, kiedy Was zobaczę. Bardzo za Wami wszystkimi tęsknię. Nie smućcie się z powodu słabości, pracujcie, kształćcie się, Bóg Was nie opuści: powoli wszystko osiągniecie.

Wiem, że nasi Ojcowie wiele Wam pomagają w życiu duchowym, to mnie uspokaja.

A tu wciąż te same trudności i prace. Nie zapomnijcie o mnie w swojej modlitwie. Pozdrówcie Ojców. Życzę Wam wszystkiego dobrego. Wszystkie pozdrawiam i z całego serca błogosławię.

† Jerzy, Biskup wileński

530

Kopia maszynowa:
Archiwum Nowicjatu Sióstr Ubogich w Mariampolu.

Wilno, 2 maja 1923

Droga Siostro!

List pisany 18 IV otrzymałem. Bardzo Tobie i wszystkim Siostrom dziękuję za pamięć, modlitwy i życzenia. Szkoda, że nie mogłyście zakupić posiadłości, w której mieszkałyście. Boża wola. Dobrze, że i tyle wygrałyście. Nie martwicie się, Bóg nie opuści; przyjdzie czas i nabędziecie odpowiednią siedzibę. Znajdą się i dobrzy ludzie. Tylko starajcie się duchowo wzmacniać, aby pośród Was rozwijała się żywa wiara, gorąca miłość do Boga i bliźniego, jedność, zaparcie się siebie, prawdziwe ofiarowanie się Bogu, Kościołowi i swemu Zgromadzeniu. Ojciec Rėklaitis pisze, że Wasze prace są coraz doskonalsze, choć brak sił. Módlcie się, żeby Bóg dał dobre, naprawdę powołane kandydatki, a gdy przyjdą, kształćcie je i udoskonalajcie jak tylko możecie. Każde Zgromadzenie żyje bogactwem osób doń wstępujących. Na ile same będziecie doskonałe i święte, na ile się nauczycie i postaracie się dobro uczynić, na tyle więcej chwały Bożej przyniesiecie. Was wszystkie serdecznie pozdrawiam i błogosławię. Polecam się Waszym modlitwom

† Jerzy, Biskup wileński

531

Kopia maszynowa:
Archiwum Nowicjatu Sióstr Ubogich w Mariampolu.

Kissingen, Kapellen str., 5 sierpnia 1923

Droga Siostro!

Bardzo dziękuję za list, modlitwy i pamięć. Będąc w Rzymie, a szczególnie odprawiając Mszę przy św. Piotrze i Pawle, nie zapomniałem w swoich modlitwach o Tobie, ani o siostrach, ani o całym Waszym Zgromadzeniu. Nie ma życia bez trudności i bied, bez krzyży i walki, a szczególnie dla tego, który świat prawdziwie opuściwszy, chce Bogu całkiem się poświęcić i wiernie mu służyć. Dlatego i Pan Jezus tym, którzy chcą Go naśladować mówi: Kto chce iść za mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech mnie naśladuje. Nie dziwcie się, że nie wszystko Wam się powodzi w życiu, tak jak byście chciały; tak bywa zwłaszcza w początkach życia Zgromadzenia. Trzymajcie się Boga, ufajcie Mu, służcie Mu wiernie, kochajcie Go coraz więcej, a Pan Bóg wszystko skieruje dla Waszego dobra. Miłującym Boga wszystko korzyść przynosi. Szukajcie woli Bożej i pragnijcie, by przez Was się wypełniła. Kształćcie się i wzmacniajcie ducha, abyście mogły wciąż lepiej i więcej dla Boga ubogim służyć. Bóg Was nie opuści, a Najświętsza Panienka będzie się opiekować. Wszystko, co złe się Wam wydarza, starajcie się dobrymi uczynkami, miłością, poświęceniem zwyciężać, zawsze dobrem za zło oddawać. Boża wola. Nie mogę teraz ani Was, ani swoich odwiedzić, ale w modlitwie często jestem z Wami wszystkimi. I o mnie nie zapomnij w swojej modlitwie. Pozdrawiam Cię miła Siostro i wszystkie Twoje przyjaciółki. Niech Bóg pomaga Wam cierpieć, pracować, doskonalić się i służyć na Jego chwałę i ku pożytkowi ludzi. Z całego serca błogosławię

† Jerzy, biskup

Przyślę dla wszystkich obrazki z błogosławieństwem przez ks. Dvaranauskasa.

532

Kopia maszynowa:
Archiwum Nowicjatu Sióstr Ubogich w Mariampolu.

Wilno, 25 września 1923

Droga Siostro!

List, napisany 8 IX, otrzymałem przez ks. Reklaitisa. Tak samo otrzymałem fotografie. Dobrze zrobiłyście, że wzięłyście się za uczniów: będzie mocniejszy fundament. Zbytnio nie zniechęcajcie się z powodu zaszłych zmian: Boża wola. Wierzę, że wszystko będzie na większą chwałę Bożą, a nawet ku większemu pożytkowi Waszego Zgromadzenia. Będziecie teraz zmuszone do samodzielnej pracy, jeszcze bardziej ufać Bogu i Jego Opatrzności. Pamiętajcie, moje drogie siostry, że nie ma ludzi niezastąpionych. Tylko bez jednego Boga nie możemy nic; tylko On jest każdemu z nas konieczny. Jemu ufajcie, na Nim się opierajcie, Jego we wszystkim szukajcie, a On Was nie opuści. Nikt nie żałował, że Jemu się całkowicie oddał i Wy tego nie pożałujecie. Proście tylko, aby Bóg dał Wam więcej kandydatek z powołaniem i wykształconych. Bardzo szkoda, że nie można się z Wami kontaktować, a nawet pisać niełatwo. Wiele rzeczy można by trochę lepiej załatwić. Wierzę, że Bóg łaskawy sam to sprawi. Ja Wam Siostrom, tak jak i dotąd, na ile będę mógł, będę pomagał. Szanowałem Was i poważałem w Bogu, i dalej będę szanował i poważał, i ile będę mógł, posługiwał. W razie potrzeby, proszę zawsze się do mnie zwracać otwarcie z pełnym zaufaniem. Prosiłem również swoich, aby na ile mogą, pomagali Wam. Obiecali to robić. Powoli wszystko wróci do porządku: bądźcie cierpliwe.

Polecam Was Najświętszemu Sercu Jezusa i opiece Najświętszej Panny Maryi. Szczęść Wam Boże! Z całego serca błogosławię

† Jerzy, biskup

533

Kopia maszynowa:
Archiwum Nowicjatu Sióstr Ubogich w Mariampolu.

Wilno, 22 grudnia 1923

Drogie Siostry!

Z okazji Świąt przesyłam Wam wszystkim najserdeczniejsze życzenia. Daj Boże, aby Wasze Zgromadzenie rosło, aby chwała Boża przez nie się rozszerzała, aby dobre uczynki kwitły, a Wy wszystkie żyjąc święcie, doszły do Nieba. Proście Boga, by przysłał Wam dobrych, pełnych dobrego ducha i wykształconych kandydatek. Proście też o przychylnych Wam księży, aby taką kandydatkę znalazłszy, do Was ją skierowali. Mając więcej wykształconych kandydatek, lżej Wam będzie pracować i samodzielnie mieszkać. Tego nie zamieni żadna pomoc.

Ja, jak zwykle, mam tu wiele trudów i prac, wiele wszelkich krzyży. Ale Bóg daje zdrowie, mogę pracować i pracuję wiele. Napiszcie przy okazji, jak Wam się żyje. Boże, daj Wam cierpliwości. Bardzo bym chciał przyjechać, zbadać wszystko; ale Bóg jeden wie, kiedy to będzie możliwe. Polecam się Waszym modlitwom i z całego serca błogosławię

† Jerzy, biskup

534

Kopia maszynowa:
Archiwum Nowicjatu Sióstr Ubogich w Mariampolu.

Wilno, 9 stycznia 1924

Droga Siostro!

Serdecznie dziękuję za list i życzenia. I ja bardzo bym chciał Ciebie spotkać. Ale jak to zrobić, nie wiem. Zupełnie inaczej żywym słowem o sprawach rozmawiać.

Tymczasem piszę: nie bierz do serca wszystkich drobiazgów. Zrozum, że bez krzyża nie można żyć. Nie tylko nie uciekaj od krzyża, ale pragnij i chciej cierpieć dla Chrystusa. Raduj się, jeśli jesteś poniżana, niszczona, może choć trochę staniesz się do Niego podobna. Za zło każdemu staraj się dobrem odpłacić. Patrz, abyś we wszystkim Bogu się podobała. Tylko Boga poszukuj i we wszystkim Jego chwały...

Napisz, czy będziesz mogła przyjechać, czekam.

Tymczasem, życząc Ci dobra, polecam się Twoim modlitwom i z całego serca błogosławię

† Jerzy, biskup

535

Kopia maszynowa:
Archiwum Nowicjatu Sióstr Ubogich w Mariampolu.

Wilno, 22 lutego 1924

Droga Siostro!

Otrzymałem swoje futro i rękopisy, a także w podarunku piękną łyżkę do butów. Bardzo serdecznie dziękuję.

Cieszę się, że podróż udała się szczęśliwie. Tu nic nowego. Jesteśmy zdrowi i normalnie pracujemy. Otrzymałem list z Ameryki od ks. Reklaitisa. Miejcie cierpliwość, powoli do wszystkiego dojdziecie i z Bożą pomocą wszystko uporządkujecie. Tylko we wszystkim kierujcie się miłością. To siła, która wszystko zwycięża...

Siostra Agata Kudirkaitė ze łzami dziękuje, że macie ją za swoją siostrę. Jej listu nie mogę załączyć, akurat mam okazję jej odpisać, a Agata w Trynopolu. Innym razem przyślę.

Przy okazji piszcie. Niech Bóg dopomaga Wam wszystkim w pracy. Z całego serca pozdrawiam i wszystkim błogosławię.

† Jerzy, biskup

536

Kopia maszynowa:
Archiwum Nowicjatu Sióstr Ubogich w Mariampolu.

Wilno, 4 marca 1924

Droga Siostro!

Piszę znów przy okazji, być może nie otrzymałyście mojego poprzedniego listu. Futro, rękopisy i łyżkę do butów otrzymałem, bardzo serdecznie dziękuję za wszystko. Ja ciągle w modlitwach o Was wszystkich nie zapominam. Proszę Boga, aby dał Wam więcej kandydatek, zwłaszcza wykształconych, abyście mogły więcej pracować. Wy same, zwłaszcza młodsze i zdolniejsze, uczcie i kształćcie. Nie patrzcie tylko, by gospodarstwo było dobrze utrzymane i prace szły dobrze, ale ciągle starajcie się o swego ducha, o pogłębianie Waszego życia wewnętrznego, abyście coraz bardziej żyły oddane Chrystusowi, a Chrystus żył w Was. Jeśli będzie pomiędzy Wami panował prawdziwy duch Chrystusowy i Jego miłość, wiele ku sobie przyciągniecie kandydatek i na ludzi wpłynie-

cie. Ceńcie sobie każdą kandydatkę, którą Bóg Wam przysyła i starajcie się z Bożą pomocą uczynić z niej prawdziwą zakonnicę.

Niech Bóg pomaga Wam w pracy. Całym sercem wszystkim błogosławię.

† Jerzy, biskup

537

Kopia maszynowa:
Archiwum Nowicjatu Sióstr Ubogich w Mariampolu.

Wilno, 14 kwietnia 1924

Droga Siostro!

List z Berlina otrzymałem. Bardzo dziękuję za wiadomości. Bardzo się cieszę, że udało się kupić drugą cześć domu śp. ks. Miknewičiusa.

A jeszcze bardziej cieszę się Waszymi postępami duchowymi. Trzeba cierpliwości i miłości. Bóg do wszystkiego doprowadzi. Jeśli będzie pomiędzy Wami prawdziwa miłość i jedność, jeśli będzie panował między Wami prawdziwy duch Chrystusowy, wtedy wszystko pójdzie inaczej. Zatem najbardziej czuwajcie nad własnym postępem duchowym.

Piszą mi, że czasem stosujecie nieodpowiednie kary, wystrzegajcie się tego.

Jeśli będzie trzeba, zwracajcie się do ks. Bučysa i jego się pytajcie, jego się radźcie.

Piszę mało i krótko, bo korzystam z okazji. Bądźcie dobrej nadziei, ufajcie opiece Bożej i Najświętszej Panienki.

Wszystkie siostrzyczki serdecznie pozdrawiam. Wszystkim składam najserdeczniejsze życzenia świąteczne i całym sercem błogosławię.

† Jerzy, biskup

538

Kopia maszynowa:
Archiwum Nowicjatu Sióstr Ubogich w Mariampolu.

Wilno, 23 października 1924

Droga Siostro!

Bardzo Ci dziękuję za prezenty, wszystko otrzymałem. Bardzo się cieszę, że wzrasta liczba sióstr. Nie martwcie się, Bóg pomoże, powoli do wszystkiego dojdziecie.

Bardzo mi było przyjemnie zobaczyć się z Wami. Takie spotkanie od czasu do czasu jest bardzo pożyteczne, a nawet potrzebne. Proszę trzymać się zasad, które w czasie spotkania przekazałem i moich pouczeń, a wszystko będzie dobrze. Bóg da i po trochu powołań; część z nich będzie mogła zdobyć wykształcenie. Szkoda, że macie za dużo prac, wszelkie sprawy i troski zbytnio rozpraszają. Nigdy nie wolno zapomnieć o sobie, o swojej duszy. Trzeba co jakiś czas pogłębiać swoje życie wewnętrzne; w obecności Boga chodzić; miłować Boga całym swoim sercem, a dla Boga i w Bogu każdego człowieka; za zło trzeba zawsze dobrem odpłacać. Bożemu duchowi nic nie może zaszkodzić: on jest wszechmocny, wszystko może uczynić. Kiedy Wasze Zgromadzenie będzie pełne ducha Bożego, wiele dusz do siebie przyciągniecie, nikt ich nie powstrzyma. Jak najwięcej miłości i spokoju.

Wiele nie piszę; mam nadzieję na szybkie spotkanie. Wszystkie Siostry serdecznie pozdrawiam. Wszystkim najlepszych łask Bożych życzę i z serca błogosławię.

Nie zapomnijcie, że zakonnicy muszą i cierpieć, i krzyż za Chrystusem i z Chrystusem nieść.

Polecam się Waszym modlitwom. Nie zapominam o Was w swoich modlitwach.

† Jerzy, biskup

539

Kopia maszynowa:
Archiwum Nowicjatu Sióstr Ubogich w Mariampolu.

Fragment.

Wilno, 6 stycznia 1925

Bardzo się cieszę i chwalę Boga, że tak pilnie staracie się dążyć ku doskonałości. To najważniejsze zadanie człowieka, a szczególnie zakonnika. Prawdziwe piękno człowieka z piękna jego duszy pochodzi. Zatem, nieustannie, bez przerwy zdążaj ku świętości; niech Ci Bóg pomaga. Uważaj, aby, czy to w mowie, czy pracy w całym zachowaniu było jak najmniej niecierpliwości; mniej zwłaszcza z obcymi rozmawiaj, a więcej słuchaj. Rezygnując całkiem z siebie, ofiaruj się cała Bogu, Kościołowi, Zgromadzeniu i Siostrom.

Staraj się, ile można, być nieustannie w Bożej obecności i w jedności z Bogiem. To będzie dla Ciebie bardzo pożyteczne, jeśli będziesz miała kiedy mniej prac czy zadań, staraj się innym pomagać albo więcej książek duchowych czytaj, głębiej w swoją duszę zaglądaj i módl się. Szczególnie miłość w swoim sercu rozpalaj i powiększaj miłość Bożą, a dla Boga i według woli Bożej, i zgodnie z konstytucjami miłość do innych ludzi, zwłaszcza sióstr. Miłość czyni cuda i do wszystkiego Cię doprowadzi. Gdy prawdziwy duch Chrystusa i Jego Ewangelii zacznie wśród Was panować, szczególnie duch zaparcia się siebie, poświęcenia, zrozumienia, jedności, pokoju i miłości nikt Wam nie zaszkodzi i Wasze Zgromadzenie będzie wzrastać. Będąc przełożoną, uważaj się za służącą wszystkich sióstr i taka staraj się być, staraj się każdej okazywać dobre serce i każdej pomagać iść ku dobru i świętości. Tak samo radź się z siostrami, przynajmniej w ważniejszych sprawach.

Wziąłem się za poprawianie pytań dla Ciebie, może zdążę. Często w czasie Mszy św. modlę się za Ciebie i całe Zgromadzenie. Przesyłam Wam najlepsze życzenia noworoczne, aby Jezus panował w sercu każ-

dej z Was i rozpalał je ogniem swej miłości. Wszystkie jak najserdeczniej pozdrawiam i błogosławię. Polecam się Waszym modlitwom.

† Jerzy, biskup

Przesyłam szczególne błogosławieństwo dla siostry Urszuli[1]; niech się mocno trzyma i nie słucha ani nie poddaje żadnym pokusom.

540

Kopia maszynowa:
Archiwum Nowicjatu Sióstr Ubogich w Mariampolu.

Wilno, 10 kwietnia 1925

Droga Siostro!

Przesyłkę z prezentami (kołdrą) z Puńska otrzymałem. Bardzo serdecznie dziękuję.

Ks. Bučys pisze, że w Zgromadzeniu Sióstr Ubogich wszystko idzie coraz lepiej. Bardzo się cieszę i Bogu za to dziękuję. Pracujcie bez wytchnienia i uważnie, a wszelkie dobro osiągnięcie.

Przesyłam Wam wszystkim jak najlepsze życzenia i z całego serca błogosławię.

† Jerzy, biskup

[1] Novickaitė.

541

Kopia maszynowa:
Archiwum Nowicjatu Sióstr Ubogich w Mariampolu.

Wilno, 19 kwietnia 1925

Droga Siostro!

Otrzymałem w prezencie kołdrę i dostałem list z Niemiec. Bardzo serdecznie dziękuję. Spróbuję pójść pod wskazany adres, ale proszę go powtórzyć, bo mam pewne niejasności. Ja wciąż otrzymuję wiele wiadomości o Waszej rodzince; piszą mi o Was i ks. Bučys, i ks. Vaitkevičius. Obaj cieszą się, że Siostrom Ubogich coraz lepiej się powodzi, że pensjonat jest prowadzony coraz lepiej i wychowanki czynią dobre wrażenie.

Dostałem wiadomość, że Wam się udało dom tanio kupić. Widzicie jaki Bóg dobry. Kto dla Niego świat opuszcza i wszystkiego się wyrzeka, temu nawet w rzeczach doczesnych swoją łaską stokrotnie wynagradza. Nie bójcie się i ufajcie całkowicie Bogu i jego miłosiernej Opatrzności. Ks. Józef żali się, że mało macie powołań, że zwłaszcza osoby z wykształceniem nie przychodzą. Boża wola. I tu trzeba Boga prosić i gorąco się modlić, aby słał więcej robotników do swojej winnicy. Bóg jest dobry, wysłucha modlitw. I ja zacznę prosić. A w tym czasie te, które można, kształćcie, z Bożą pomocą wychowacie siostry wykształcone. Pisze ks. Vaitkevičius, że chciałby Was zaprosić do Kowna do pracy zecerskiej. Jeśli mogłybyście zamieszkać w Kownie byłoby bardzo dobrze. Niech Ci księża, którzy chcą żebyście do Kowna przyszły, przyślą Wam kilka kandydatek. Jeśli chciałabyś tu przyjechać i odbyć rekolekcje, daj mi znać wcześniej. Czasami muszę wyjechać. W końcu maja będę musiał wyjechać na kilka dni do Warszawy.

Droga Siostro, bez przerwy staraj się dążyć do świętości; Bóg pomoże, szczególnie staraj się nieustannie kroczyć w Bożej Opatrzności i Boga w swym sercu odczuwać. Jeśli będziesz żyła Bożą miłością i nią

się kierowała, ona do wszystkiego dobrego Cię zaprowadzi. Urszuli[1] przypomnij w imieniu moim i ks. Jana słowa Chrystusa: kto wytrwa, do końca będzie zbawiony.

Serdecznie Was pozdrawiam i wszystkie błogosławię. Pozdrówcie ode mnie ks. Laukaitisa. Ciągle pamiętam o Was w modlitwie, za śp. siostrę Staniškute pomodliłem się. Całym sercem Wam oddany

† Jerzy, biskup

542

Kopia maszynowa:
Archiwum Nowicjatu Sióstr Ubogich w Mariampolu.

Wilno, 9 maja 1925

Droga Siostro!

Niedługo, czyli zaraz po 20 maja pojadę do Warszawy na spotkanie biskupów, wrócę stamtąd 30 maja. Wtedy pozostanę w Wilnie i pomogę odbyć Ci rekolekcje. Będzie miło spotkać się z Tobą. Za wszystko serdecznie dziękuję. Proszę się nie martwić, Bóg da kandydatki. Najlepiej byłoby rozpocząć rekolekcje zaraz po 30 maja. Więcej nie piszę; będziemy mogli słownie wszystko ustalić. Przesyłam wszystkim błogosławieństwo.

[1] Novickaitė.

543

Kopia maszynowa:
Archiwum Nowicjatu Sióstr Ubogich w Mariampolu.

Wilno, 19 maja 1925

Droga Siostro!

List pisany 14 maja otrzymałem. Już pisałem, ale jeszcze raz spieszę Ci donieść, że będę w domu od 30 maja wieczorem, przez cały czerwiec. 22 czerwca rozpoczną się rekolekcje dla kapłanów, to będę trochę zajęty. Na początku lipca planuję wyjechać trochę się poleczyć i odpocząć. Przyjazdu gościa bardzo czekam. Będzie przyjemnie dowiedzieć się jak wszystko idzie. A tymczasem przesyłam wszystkim pozdrowienia i błogosławieństwo.

† Jerzy, biskup

544

Kopia maszynowa:
Archiwum Nowicjatu Sióstr Ubogich w Mariampolu.

Wilno, 7 lipca 1925

Droga Siostro!

Właśnie otrzymałem Twój list pisany 30 czerwca. Korzystam z okazji i szybko piszę parę słów.

Jestem zdrów. Pojutrze jadę do Warszawy i Ciechocinka; co będzie dalej nie wiem. Dam znać. Dobrze, że pogodziłyście się z ks. Kanonikiem. Cieszę się, że obiecują wstąpić osoby wykształcone. Daj Boże.

Tu nic się nie zmieniło. Cieszę się, że Urszula[1] złożyła śluby. Niech trzyma się mocno swego powołania, a nie pożałuje. Módlcie się, aby Bóg wzmacniał i powiększał Wasze Zgromadzenia i same starajcie się coraz bardziej podobać Chrystusowi. Ciągle starajcie się o życie wewnętrzne: stąd pochodzi całe piękno człowieka.

Niech Bóg Wam pomaga. Wszystkie serdecznie pozdrawiam i wszystkie błogosławię.

† Jerzy, biskup

545

Kopia maszynowa:
Archiwum Nowicjatu Sióstr Ubogich w Mariampolu.

Rzym, 14 września 1925

Droga Siostro!

Doczekałem się miłego i drogiego gościa ks. Bučysa, przywiózł od Ciebie podarunek – stroje liturgiczne. Bardzo serdecznie dziękuję za pamięć i wspaniałe prezenty. Odprawiając Mszę św., jeszcze bardziej będę pamiętał o całej Waszej rodzince.

Jak dotąd trudno swój dom urządzić, rok jubileuszowy, tysiące pielgrzymów przybywa, trudno wynająć odpowiednie mieszkanie.

Ks. Bučys po przyjeździe opowie więcej. Jeszcze nie miałem okazji go o wszystko wypytać. Tymczasem przesyłam całemu Waszemu Zgromadzeniu pozdrowienia i błogosławieństwo, a Tobie szczególne podziękowanie. Nawiedzając różne święte miejsca, pamiętam o Was w modlitwie i wciąż o Was myślę stojąc w obecności Bożej. Boże pomagaj Wam rosnąć i rozszerzać się, duchem wzrastać i wzmacniać się.

† Jerzy, biskup

[1] Novickaitė.

546

Kopia maszynowa:
Archiwum Nowicjatu Sióstr Ubogich w Mariampolu.

Rzym, 2 października 1925

Droga Siostro!

Niedawno wysłałem Ci kilka słów, ale jeszcze nie otrzymałem i nie czytałem Twego listu.

Bardzo się cieszę, że choć jedna osoba wykształcona do Was wstąpiła. Jak będzie dobry początek, to i więcej wstąpi. O takie osoby koniecznie trzeba [się starać], bez nich nie będziecie mogły swoich prac rozszerzać i zakładów prowadzić. I społeczeństwo ma coraz większe potrzeby. Z Ojcem Bučysem długo radziliśmy, jak Waszemu Zgromadzeniu pomóc. Będziemy się starać jak najwięcej kandydatek wykształconych do Waszego Zgromadzenia posyłać. Ale ich wychowanie i formacja oraz odpowiednie przygotowanie zakonne nie będzie sprawą łatwą, a tak samo ich odpowiednie wykorzystanie.

Dlatego stawiamy dwa warunki:

a) abyś sama wciąż starała się żyć życiem wewnętrznym, abyś czytała książki duchowe, abyś dbała o siebie, byś we wszystkim na Boga spoglądała, Boga szukała i starała się wszystkim służyć, jak Chrystus przełożonym nakazał, abyś we wszystkim jak najwięcej miłości okazywała. Miłość Boga i sióstr do wszystkiego Cię zaprowadzi.

b) zwłaszcza co do osób wykształconych nie podejmuj żadnej decyzji, niczego nie czyń, nie radząc się Ojca Bučysa. On całym sercem jest gotów Wam służyć i z całego serca chce Wam pomóc, zatem z zupełnym zaufaniem zwracaj się do niego ze swoimi sprawami. On, mając w tym roku więcej czasu, będzie mógł Wam więcej pomóc i służyć. Tak jak mi ufałaś i mnie się radziłaś, tak ufaj Ojcu Bučysowi i jego się radź. Nie wyrzekam się jednak posługi Wam. Ale co innego rozwiązywać sprawy żywym słowem będąc na miejscu, a co innego przez listy. Wciąż nie mogę się zgodzić z tym, że z takiego błahego powodu kandy-

datki wykształcone do Was nie wstępują. Jeśli Wasze Zgromadzenie będzie oddychało prawdziwym duchem Chrystusa, prawdziwym duchem świętości, żadna siła nie odepchnie od Was kandydatek. Tylko przede wszystkim starajcie się być świętymi. Przecież dlatego wstąpiłyście do Zgromadzenia. Zobaczysz, wszystko inaczej się ułoży.

Teraz będę mógł do Was częściej pisać i Wy do mnie też piszcie, co się u Was dzieje. Modlę się za Was wszystkie. Wszystkim przesyłam pozdrowienia i błogosławieństwo.

† Jerzy, biskup

547

Kopia maszynowa:
Archiwum Nowicjatu Sióstr Ubogich w Mariampolu.

Kowno, 25 listopada 1926

Droga Siostro!

Jak wiecie, pracuję na Litwie; nie mogłem wyjechać do Rzymu, jak myślałem, po Wszystkich Świętych. Pojawiły się nowe sprawy. Miałem trochę kłopotów z Siostrami Ubogich, ale już życie się naprawiło i wszystko idzie dobrze. Wstąpiła p. Stebulytė i p. Prapestytė, przyjechała jeszcze jedna wykształcona osoba z Wilna. Powoli znajdują się kandydatki. Jak dotąd siostra Urszula Novickaitė ma się dobrze. Teraz siostrę Stebulytė wprowadziłem do zarządu, ona jest już dorosła i ma doświadczenie. Proszę nie martwić się klasztorem; Bóg da, wszystko powoli się naprawi i skieruje na dobre tory i wyjdzie Siostrom na dobre i Zgromadzenie się rozrośnie. Ja wierzę, że Siostry Ubogich przyniosą wiele chwały Bogu i pożytku Kościołowi. Sama nie ustawaj modlić się za Zgromadzenie. A teraz, ucz się i odpoczywaj, szczególnie pogłębiaj swoje życie wewnętrzne. Przyjdzie czas, wrócisz na Litwę i będziesz mogła znów rozpocząć pożyteczne prace i wierzę, że z Bożą pomocą wiele będziesz mogła dobrego zrobić.

Nie wiem, kiedy będę mógł wyjechać do Rzymu, stamtąd napiszę.

W Rzymie ciężko nam idzie, Ojciec Reklaitis ledwo znalazł jakieś mieszkanie. Teraz stara się je umeblować.

Na Litwie po staremu życie się toczy. JE Biskup Karosas już wyprowadził się do Wiłkowyszek.

Nie zapomnij o mnie w modlitwie. Ja dużo, dużo modlę się za Zgromadzenie Sióstr Ubogich i Ciebie Bogu gorąco polecam.

Bądź spokojna, nie troszcz się o nic, wykorzystuj czas i wszystko do swego wzrostu duchowego. Boża Opatrzność wszystko kieruje ku dobremu. Gdy wrócisz, wierzę, że będziesz miała z czego się radować. Serdecznie Cię, Droga Siostro, pozdrawiam i przesyłam Ci moje błogosławieństwo.

† Jerzy, Arcybiskup

548

Kopia maszynowa:
Archiwum Nowicjatu Sióstr Ubogich w Mariampolu.

Kowno, 10 grudnia 1926

Droga Siostro!

Bardzo dziękuję za list. Ogromnie się raduję, że ducha ćwiczysz, a także uczysz się pielęgnować chorych. Dzięki Bogu, na Litwie już jest wiele zgromadzeń, ale żadne z nich nie opiekuje chorymi, a potrzeba wielka, chorzy są często bardzo opuszczeni. To jest właśnie zadanie Sióstr Ubogich, opiekować się chorymi. Zatem ucz się, Droga Siostro, tej miłosiernej pracy, a ucz się tak, żebyś i inne później mogła tego nauczać, tak, abyś otrzymała dyplom pielęgniarki, a nawet felczerki. Jeśli można taki dyplom otrzymać w Ingenbohlu, to dobrze; jeśli nie, to jedź gdzie indziej, poradzę się z Siostrami, abyś taki dyplom otrzymała.

Ile trzeba czasu, aby taki dyplom otrzymać, najlepiej dowiesz się od Sióstr, nawet jeśli potrzeba, by dwa lata studiować, nie żałuj czasu. Uczynisz Kościołowi i Litwie ważną rzecz, jeśli nauczysz się pielęgnować chorych, będziesz mogła później i innych tej pracy uczyć. A ile u Boga zasług zdobędziesz sama i inne siostry, gdy będziecie usługiwać Chrystusowi w chorych.

Dobrze, że starasz się pogłębiać życie wewnętrzne i interesujesz ascetyką.

Jeśli poważnie będziesz się uczyć pielęgniarstwa, to na Litwie Twoją wiedzę chętnie przyjmą wszyscy Twoi znajomi i przyjaciele, ta nauka da Ci wiele szacunku, a jednocześnie sprawi, że Twój wyjazd okaże się w pełni zasadny i zrozumiały. Zatem ucz się, a Bóg niech Ci pomaga.

Trudności, jak zwykle trochę jest, ale u sióstr dobrze już. Bóg daje kandydatki. Młoda Adomaitytė już wyzdrowiała; może wstąpi do Zgromadzenia. Mamy nadzieję na więcej kandydatek.

Bądź zatem spokojna; Twoja praca nie przepadnie. Trzeba było, żebyś wyjechała, i Ty z tego osiągniesz korzyść, i będzie to na chwałę Bożą. A jeśli zdobędziesz specjalizację w pielęgnowaniu chorych, to naprawdę bardzo ważnego dzieła dokonasz.

Życzę Ci szczęśliwych Świąt i wszelkich łask Bożych. Nie zapominam o Tobie w modlitwie, i Ty o mnie pamiętaj.

Z całego serca pozdrawiam Cię i błogosławię. Jeszcze nie wiem, kiedy wyjadę do Rzymu.

† Jerzy, Arcybiskup

Do ks. Józefa Vaitkevičiusa

Ks. Józef Vaitkevičius (Wojtkiewicz) (1880-1949) kształcił się w gimnazjum w Mariampolu i w Seminarium Duchownym w Warszawie, gdzie otrzymał święcenia kapłańskie w 1903 r. Pracował wśród organizacji społecznych w Warszawie (1905-1907). Studia specjalistyczne odbywał we Fryburgu i tam otrzymał doktorat z teologii. Wstąpił do nowicjatu dominikańskiego we Włoszech, ale gdy dowiedział się o odnowieniu Zgromadzenia Księży Marianów przez bł. Jerzego, w 1911 r. przeszedł no nowicjatu mariańskiego we Fryburgu.

W roku 1912/1913 pracował w szkolnictwie w Warszawie. Od 1913 r. wykładał teologię w Seminarium Duchownym we Włocławku, skąd w końcu 1918 r. udał się do Wilna jako sekretarz osobisty bpa Matulewicza. Ponieważ Polacy źle znosili jego obecność u boku Biskupa, w 1920 r. wyjechał do Republiki Litewskiej. Był przełożonym w kilku domach zakonnych i profesorem teologii moralnej na Uniwersytecie Kowieńskim. Od 1925 r. pracował na różnych stanowiskach w USA i w Rzymie jako radny generalny.

Znanych jest nam 19 pełnych listów i 6 fragmentów, napisanych do ks. J. Vaitkevičiusa z lat 1910-1926. Omawiane są w nich sprawy związane z odrodzeniem Zgromadzenia, podróżą do USA w 1913 r., działalnością prowincji litewskiej i utworzeniem domu w Rzymie.

549

Druk: Užrašai, s. 100.
Listy 549-552 tł. N. Kolis.

[Petersburg], 6 lutego 1910

Fragment.

Wszelkich trudności nam nie brakuje; spodziewamy się, że będziemy mieć ich jeszcze więcej, ale na razie Bóg nam sprzyja i błogosławi; praca, chociaż powoli, posuwa się naprzód. Robimy, co w naszej mocy; pragniemy, by wszystko szło jak najlepiej; mamy nadzieję, że Bóg przyjmie nasze dobre chęci. Ludzi, którzy chcą przyłączyć się do nas, jest coraz więcej, chociaż jesteśmy pod tym względem bardzo ostrożni; byłoby ich jeszcze więcej, gdybyśmy nie musieli ukrywać się niczym wróble.

Nasze Ustawy w druku; jak tylko będą gotowe, przyślemy je. Nie ma w nich nic szczególnego, ani nowego; zgodnie ze wskazaniem Świętej Kongregacji, formułując je, na ile było to możliwe, stosowaliśmy się do „Norm", pominęliśmy tylko te punkty, które by nas zbytnio krępowały w naszym trudnym życiu. Poza tym Ustawy są jedynie podstawą życia i oparciem bardziej prawnym, dlatego włączyliśmy do nich tylko przepisy prawne; o swoim charakterze duchowym, doświadczeniach i pomysłach mamy zamiar pisać w księgach, które teraz zwą się „Instrukcjami"; będziemy je przygotowywać wspólnie, uwzględnimy potrzeby i charakter współczesnego życia, wykorzystamy własne doświadczenia.

550

Druk: Užrašai, s. 100-101.

[Petersburg], 11 marca 1910

Fragment.

Jestem zdania, że nie tylko pojedyncze osoby, ale i instytucje muszą dążyć do doskonałości, nie stojąc nigdy w miejscu. Dlatego trzeba poznawać życie i pracę innych ludzi, działalność i rozwój podobnych instytucji, trzeba wiedzieć, co mają dobrego, by móc potem, stosownie do okoliczności i warunków, wykorzystać to we własnym życiu.

Ja traktuję te Ustawy jako tymczasowe, jako pewien punkt zaczepienia. Trudno zawczasu *a priori* sformułować dobre ustawy, takie, które byłyby dostosowane do życia w nowych warunkach. O ile wiem, wszelkie przepisy były przygotowywane powoli, wykorzystując wieloletnie doświadczenie. Przeto i my, gdy nabędziemy trochę doświadczenia, będziemy w stanie sformułować bardziej odpowiednie ustawy. Teraz jednak, jak sądzę, ważne są nie tyle ustawy, ile ludzie, ich poglądy i duch, bowiem od tych ludzi, którzy rozpoczną pracę, zależeć będzie w stopniu największym dalszy kierunek działania, rozwój i charakter duchowy Zgromadzenia.

551

Druk: Užrašai, s. 106-107.

[Fryburg], 24 sierpnia 1912

Fragment.

Jestem zdania, żeby raczej mniej ludzi było, ale oddanych, pełnych ducha, którym można zaufać, którzy nie lękaliby się dla chwały Bożej i zbawienia dusz nie tylko swoich oszczędności, ale też zdrowia i życia

poświęcić w potrzebie. W naszych czasach i w obecnej sytuacji Kościoła nie wystarczą zwykli robotnicy, najemnicy, trzeba prawdziwych apostołów. Należy wystrzegać się ludzi słabego ducha: nie tylko oni sami nie pracują i nie doskonalą się, ale przeszkadzają także innym.

552

Druk: Užrašai, s. 108.

[Fryburg], 9 grudnia 1912

Fragment.

Proszę nie zapominać, że zdrowie to też dar Boży, który trzeba bardzo cenić. Lepiej o jeden lub kilka dziesiątków lat pracować dłużej, niż spłonąć od razu w kilka miesięcy.

553

Oryg.: LCVA, 1674, 2, t. 46, k. 2.
Tł. H. Szymanel.

Chicago Ill., 23 lipca 1913

† Kochany Józiu!

Odetchnąwszy nieco, spieszę opisać Wam naszą podróż. Wysyłałem do Was kartki z Paryża, Hawru i Nowego Jorku, a więc wiecie trochę, jak się nam wiodło.

Przekraczając granicę Francji 10 lipca, musieliśmy zapłacić ponad dwa franki cła za tabliczkę czekolady. W Paryżu wszystko układało się bardzo dobrze. Znaleźliśmy hotel niedaleko dworca St. Lazare. Później, korzystając z chwili wolnego czasu, zwiedzaliśmy uroki miasta. Byli-

śmy w katedrze Notre Dame, w Luwrze, widzieliśmy wieżę Eiffla i inne ciekawe obiekty. Mszę św. odprawiliśmy w kościele St. Trinité. Jedna rzecz w Paryżu zadziwiła nas niemało, wstąpiliśmy na obiad do jakiejś restauracyjki. Jedzenie tam było tanie, tylko musieliśmy zapłacić aż po 10 centesimów za to, że nie piliśmy wina.

11 lipca pojechaliśmy do portu. Tam dowiedzieliśmy się, że statek „France" jest zepsuty i nie popłynie. Zamiast niego dano statek „Savoie", zrobiło nam się z tego powodu przykro, lecz polecając się opiece Najświętszej Panienki, znów wyruszyliśmy w drogę. „Savoie" jest mniejszy i płynie o jeden dzień dłużej, ale za to jest tańszy. Towarzystwo zwróciło nam po 37,5 franka. W ten sposób niespodziewanie zaoszczędziliśmy 112,50 franków.

Podróż morska okazała się nie najgorsza. Pogoda była piękna, morze dość spokojne. Niekiedy występowała mgła, a w jednym dniu padało. Mocno kołysało tylko przez jakieś dwa dni. Nikt poważnie nie zachorował. W trzecim dniu podróży zrobiło się trochę nieprzyjemnie. Ostatniej doby kołysało bardzo. Głowa była ciężka, odczuwało się zawroty, nie było jednak żadnych niepokojących oznak. Daj Boże, żeby podobnie szczęśliwie udało się powrócić.

Na tym statku płynęło kilku księży, kilku zakonników i dwie zakonnice. Do naszej kajuty trafił pewien brat marysta, przełożony prowincji w Meksyku. Bardzo się z nim zapoznałem i zbliżyłem, a z rozmowy z nim wyniosłem wielki pożytek. Opowiedział mi o swoim życiu i o wielu innych rzeczach z własnego doświadczenia. Był tak dobry, że mi dał do przeczytania swoje Konstytucje i Directorium, wskazał wiele książek. Pytałem się go o wiele rzeczy. Już tylko ze względu na te rozmowy z bratem marystą warto było jechać do Ameryki. Było to prawdziwe zrządzenie Opatrzności Bożej, że mogłem poznać takiego człowieka, doświadczyć od niego wiele dobra i nauczyć się tylu dobrych i pożytecznych rzeczy. Wiele z tego sobie zanotowałem, będzie pożytek i dla nas wszystkich. Mam nadzieję, że kiedyś otrzymam Directorium marystów. Ich porządek i sposób życia wydaje mi się bardzo dobrze i mądrze ułożony. Nie wiem, jak mam dziękować Panu Bogu i Najświętszej Panience, że mogłem poznać takiego człowieka i dowiedzieć się tylu pożytecznych rzeczy.

Podczas podróży nie odczuwaliśmy chłodu, jedzenie było wyborne, tylko nie mogłem pracować z powodu zawrotów głowy. Codziennie uczestniczyliśmy we Mszy św. i nawiedzaliśmy Najświętszy Sakrament, co było dla nas wielką pociechą w podróży. Msze św. odprawiali dwaj ojcowie kapucyni i dwaj młodzi księża. Myśmy nie odprawiali Mszy św., gdyż potrzebne jest na to specjalne zezwolenie.

Dnia 19 przed południem dobiliśmy do portu w Nowym Jorku, lecz musieliśmy długo czekać, zanim załatwiono przeróżne formalności. Toteż ze statku mogliśmy wysiąść na brzeg dopiero około godziny 3 po południu. Posiadaliśmy dwa dokumenty, potwierdzające naszą tożsamość, jak również to, co wieziemy ze sobą. Gdy wpłynęliśmy do portu, lekarz amerykański zbadał nasze oczy, by sprawdzić, czy nie jesteśmy chorzy na jaglicę. Jakiś urzędnik wypytywał, kim jesteśmy, dokąd jedziemy i ile mamy pieniędzy. W zasadzie księży za wiele nie wypytują i odprawa jest o wiele szybsza.

W Nowym Jorku spotkał nas ks. Varnagiris i ojciec Kazimierz kapucyn. Zamieszkaliśmy u ks. Varnagirisa, proboszcza litewskiej parafii w Brooklinie. Następnego dnia odprawiliśmy u niego Mszę św.: ks. Feliks o godzinie 9 wotywę i kilka słów powiedział do Towarzystwa Trzeźwości; ks. Julian odprawił sumę, a ja wygłosiłem kazanie. Ks. proboszcz pokazał nam później miasto. Ks. Varnagiris przyjął nas bardzo serdecznie, nie wiem, jak mu dziękować.

W poniedziałek 21 o godzinie 10 z rana wyruszyliśmy do Chicago. Dotarliśmy tam we wtorek około godziny 1 po południu. Po drodze zobaczyliśmy kawał Ameryki. Wszędzie dużo kominów, fabryk, dymów i kurzu, lecz widzieliśmy również i piękne okolice. Podróż była dość męcząca. Dokuczało zmęczenie, a do wagonów przedostawał się dym, sadza i kurz.

W Chicago na dworcu spotkał nas ks. Staniukynas i zawiózł do swojego domu. Tu umyliśmy się, pokrzepili i nieco odpoczęli. Następnie zwiedziliśmy klasztor Sióstr Św. Kazimierza. Zamieszkaliśmy na kapelanii. Ks. Staniukynas bardzo ładnie tu wszystko urządził. Jutro zamierzamy pojechać do arcybiskupa Chicago. Później zobaczymy, co będziemy robić dalej.

Naradzamy się w różnych sprawach razem z ks. Staniukynasem.

Znowu do Was napiszę po spotkaniu z arcybiskupem. Przekażcie również i innym treść mojego listu. List ten oddajcie ks. Wiśniewskiemu, niech go zachowa zamiast kroniki.

Wszystkich całuję serdecznie.

Będę czekał na wieści od Was

Jerzy

554

Druk: Užrašai, s. 132.
Listy 554-555 tł. N. Kolis.

[Fryburg], 20 listopada 1913

Fragment.

Potrzeba cierpliwości. Rozpocząwszy pracę, trzeba uparcie dążyć do końca, ufając w pomoc Boga: jeśli się nie powiedzie, będziemy przynajmniej spokojni, że nie z naszej winy; uznamy, że nie było w tym woli Bożej.

555

Druk: Užrašai, s. 133-134.

[Fryburg], 30 stycznia 1914

Fragment.

25 lipca mamy zamiar przeprowadzić się do innego domu. Wiele mieliśmy kłopotów, nim go znaleźliśmy. Nie chcieliśmy przenosić się z miasta na wieś, gdyż byłoby to kłopotliwe. Prawie dzień przed 25 stycznia udało się nam nieoczekiwanie znaleźć inny dom; byłyby kłopoty [ze starym domem], gdyż nowy właściciel tego domu podniósł opła-

tę o 340 franków. Naprawdę pomogła tylko Najświętsza Panienka, dlatego zamierzamy najładniejszy pokój przeznaczyć na kapliczkę.

556

Oryg.: LCVA, 1674, 2, t. 46, k. 4.
Listy 556-558 tł. H. Szymanel.

Wilno, 25 stycznia 1923

† Kochany Bracie!

List z dnia 4 stycznia otrzymałem. Bardzo dziękuję za wiadomości i za wyjaśnienie. Dobrze jest zbadać sprawę wszechstronnie, staje się ona wówczas bardziej jasna.

Kochany Józefie, umacniaj swych braci, łagodź, jak tylko można, kolce życia. Zakon to szpital, który leczy niedomagania duszy. Gdy spostrzeżesz, że czyjaś dusza jest chora, miej współczucie i lecz cierpliwie. Bóg dopomoże. *Vince malum in bono*[1]. To takie błahostki i marności, dla których nie warto zakłócać spokoju i zbytnio się nimi zamartwiać. Kiedy się jest przełożonym, wiele należy przemilczeć i wiele znieść. *In patientia vestra possidebitis animas vestras*[2]. Bóg wynagrodzi Wam za to stokrotnie. Mam nadzieję, że Bóg dopomoże pokonać wszystkie przeszkody i przykrości. Ks. Wincenty Dvaranauskas powinien zrozumieć, że nie warto z tego powodu tak się zamartwiać. Proszę go uspokoić, jak tylko można.

1. Pragnę, aby ks. Bučys i ks. Totoraitis napisali krótką historię odnowienia marianów do okresu przeniesienia się do Fryburga (umowa z ojcem generałem Sękowskim, pobyt i nowicjat w Sankt Petersburgu, wyjazd do Fryburga, wybory zarządu). Macie potrzebne archiwalia, o innych sprawach sobie przypomnicie. Możecie więc tę rzecz dla mnie przygotować.

---

[1] *Zło dobrem zwyciężaj* (Rz 12,21).
[2] *W cierpliwości waszej otrzymacie dusze wasze* (Łk 21,19), wg Wujka.

2. Wspólnymi siłami napiszcie krótką historię marianów, opierając się na starych statutach, mając na względzie *Instructionem seu Elenchum Quaestionum* („Acta Apostolicae Sedis", 8 maii 1922, nr 9). Stare statuty macie, a więc możecie to zrobić.

3. Wspólnymi siłami (ksiądz, ks. Dvaranauskas, Bučys, Totoraitis i Antoni Sivickas) napiszcie historię domu we Fryburgu według *Instructionem seu Elenchum Quaestionum*.

4. Dom w Mariampolu:

a) historia

b) odpowiedzi według *Instructionem seu Elenchum Quaestionum.*

5. Dom w Kownie – historia i odpowiedzi, również według *Instructionem* ...

O ile to możliwe, bardzo proszę, jak najszybciej wykonać tę pracę i wysłać mi, żebym mógł przedstawić sprawozdanie dla Św. Kongregacji Zakonników. Będę czekał już na początku marca.

Przygotowuję się do podróży do Rzymu. Wyruszę w końcu kwietnia lub na początku maja. Zawiozę sprawozdanie z diecezji i zakonu.

Gdy wrócę z Rzymu, zwołamy kapitułę i będziemy się naradzali w sprawie uporządkowania Konstytucji zgodnie z prawem kanonicznym. Wygląda na to, że kapituła chyba się zbierze za granicą, w Austrii lub w Niemczech, może w Berlinie. Czas i miejsce jeszcze ustalimy później. Musicie naradzić się, kogo poślecie na kapitułę, co przedstawicie do omówienia itd.

Cieszę się, że prace budowlane posuwają się do przodu. Tak wiele już zrobiono w Mariampolu i w Kownie. W sprawie budowy nowicjatu nie wiem, co mam poradzić. Sami wiecie lepiej, będąc na miejscu. Budujcie tak, by można było powiększyć juwenat. Jeżeli potrzebne są jakieś dyspensy lub zezwolenia (w sprawie długów), donieście mi o tym, dokładnie przedstawiając sprawę, w Rzymie postaram się wyjednać dyspensy w tej sprawie jak również w sprawie zwołania kapituły. Rzecz najważniejsza – to duch. Niech Ksiądz pobudza i podnosi go w braciach. To bardzo dobrze, że często Ksiądz wygłasza konferencje dla braci.

Na kapitule postaramy się uporządkować sprawy domów w Mariampolu, w Kownie oraz innych. Mnie się wydaje, że ks. Dargis nada-

wałby się do prowadzenia misji w Ameryce. Jeśli nie jest starszy od ks. Andziulisa, mógłby pracować.

Ks. Dvaranauskas mógłby pojechać do Kowna, a ks. Gergelis zostać proboszczem w Mariampolu. Ty zaś, Kochany Józefie, powinieneś zostać na Litwie, gdyż jesteś tu potrzebny. Naradźcie się jeszcze w tej sprawie.

Proszę uspokoić Siostry Ubogich i pozdrowić je ode mnie oraz zapewnić, że będę się nimi opiekował, jak tylko potrafię. Niech pracują w spokoju. Przyjdzie czas, da Bóg, że i one się rozrosną, jeśli będą miały wśród siebie więcej osób wykształconych.

Całym sercem wszystkich pozdrawiam i wszystkim błogosławię

† Jerzy, biskup

557

Oryg.: LCVA, 1674, 2, t. 46, k. 6.

Wilno, 14 marca 1923

† Kochany Bracie,

Otrzymałem list przez Fryburg.

1. Za Hieronima[1] trzeba się modlić. Może ześle Pan Bóg Ducha Świętego na niego. Prawdopodobnie to pokusa.

2. Ks. Cikoto nic mi nie pisał w sprawie pieniędzy. Oczywiście, że za pracę trzeba mu będzie wynagrodzić, lecz nie dając całej kwoty od razu. Niech tylko tu wraca, znajdzie się dla niego miejsce. Będziecie mogli po trosze mu zwracać pieniądze, nie będzie tu potrzebował wielkiego kapitału, przynajmniej tymczasem.

3. Napiszcie o dyspensę dla Grigaitisa, nie sprawi to przecież trudności.

[1] Brat Hieronim Mickevičius nosił się z myślą opuszczenia Zgromadzenia.

4. Dobrze, że ks. Reklaitis przygotowuje Konstytucje. Ja przygotowałem dla Sióstr w Warszawie, teraz tylko je redagujemy i poprawiamy, szlifujemy. Na nasze Konstytucje jeszcze nie miałem czasu.

5. Całkowicie pochwalam Wasze zamiary co do wyboru kandydatów na kapitułę: dwóch z Chicago, przełożony i osoba wybrana, również po dwóch z Mariampola i z Kowna. Nie mam tu przy sobie poprawionych Konstytucji, więc nie pamiętam, co w nich się mówi o braciach. Wychodząc z ogólnego założenia, nie przyznaje się im głosu w wyborach kapituły.

6. Bardzo dobrze, że siostry otrzymały pieniądze od ks. Laukaitisa. Może Bóg da, że zdobędą własny dom.

7. Mnie się wydaje, że ks. Novickasa trzeba będzie zabrać[1]. Może podczas kapituły ostatecznie rozstrzygniemy te sprawy.

8. Trudno jest na odległość udzielać dokładnych rad. Moim zdaniem, należałoby najpierw ukończyć klasztor, w którym można by było prowadzić życie zakonne, zaprowadzając tam należyty porządek. Jeśli nie można od razu zbudować juwenatu w całości, to należy budować częściami. W tym roku można zacząć już pierwszą część. Nie sposób jest naraz wykonywać wszystkich prac.

9. Jak sądzę na podstawie listów ks. Bučysa, że ks. Dargisa nie wolno posyłać do Ameryki; nie będzie tam się nadawał.

10. Najprawdopodobniej kapitułę będziemy musieli zwołać w Wiedniu. Ks. Bronikowski pisze, ze możemy się zebrać u redemptorystów. Prosiłem, żeby się dowiedział dokładnie, powiadomię o tym. Do Niemiec nie mogliby pojechać Polacy, ze względu na obecne stosunki.

11. Nie troszczcie się zbytnio o przyszłość nowicjatu i braci. Pan Bóg dopomoże, żeby tylko były prawdziwe powołania. Czemuż mieliby ojcowie i dalej im nie pomagać? Lecz jest to sprawa przyszłości. Nowicjat w Skórcu utrzymuje już osiemnastu nowicjuszy i sobie radzą, a nic nie mieli, gdy zaczynali. Teraz mają już gospodarstwo i doskonalą je. Zaufajcie Bogu. Żeby tylko był duch, jedność i miłość.

12. Uważam, że bardzo dobrze postąpiliście budując dom w Kownie. Nie spieszcie się zbytnio, wszystko zbudujecie powoli.

---

[1] Był ojcem duchownym kleryków w seminarium w Sejnach.

13. Co się tyczy długów, to niech one Was nie przerażają, powoli spłacicie wszystko.

W klasztorach jest wiele trudności nie z braku pieniędzy, lecz z braku odpowiednich ludzi.

14. Należy przestrzegać takiej kolejności spraw:

a) na pierwszym miejscu stawiać bezustanne samodoskonalenie;

b) staranne uporządkowanie każdego domu: porządek, karność, duch;

c) wychowywanie nowych sił dla zakonu, ich doskonalenie: nowicjat, juwenat, nauka.

d) służenie Kościołowi: wszelkie prace ku chwale Boga i dla zbawienia ludzi. Tu potrzebne jest posłuszeństwo i zgoda, należy uwzględniać okoliczności i własne siły. Jeśli każdy będzie ciągnął innych w swoją stronę, to nic z tego nie wyjdzie. O tej pracy będziemy mówili także podczas kapituły. Wszystkie prace są piękne, dobre i pożyteczne, lecz nie sposób ogarnąć wszystkiego. Mnie się zdaje, że obecnie całkiem normalnie postępują prace w Zgromadzeniu.

Jeszcze raz powtarzam, iż najpierw trzeba ukończyć budowę klasztoru, byście mieli gdzie i jak należy zamieszkać i zaprowadzić odpowiedni porządek.

Może będziecie mogli zbudować choć część juwenatu. Byłaby wielka szkoda, gdybyście musieli zaniechać budowy. Róbcie, co można, by do tego nie dopuścić.

15. Czy pomyśleliście o Łotwie i czy możliwe, żeby cokolwiek mogło tam powstać?

16. Kochany Józiu, uzbrój się w cierpliwość. Jak możesz, łagodź stosunki z ojcami, zwłaszcza z tymi, którzy się nie zajmują siostrami. Mnie się wydaje, że to drobnostki i nie warto z tego powodu zasmucać serca i gryźć się. Uspakajaj i łagodź. Podczas kapituły będziemy się naradzać, jak unikać tak drażliwych spraw.

17. Radź się radnych, przynajmniej w najważniejszych sprawach. Jak trzeba, zaproście również i ks. Bučysa, żeby tylko osiągnąć jedność i zgodę. Zwłaszcza nie zajmujcie się siostrami bez uprzedniego uzgodnienia. Jak widzę, jest to sprawa drażliwa. Pan Bóg ich nie opuści.

Szkoda, że nie mogę do Was przyjechać. Bardzo za Wami się stęskniłem. Wydaje mi się, że mógłbym te drobnostki załagodzić. Może da Bóg, że się kiedyś spotkamy.

Boże, dopomóż Wam wszystkim w pracy. Całym sercem wszystkich pozdrawiam i wszystkim błogosławię. Niech Pan wszechmogący da Wam wszystkim wytrwałość, samowyrzeczenie, ducha jedności i miłości. Pozdrówcie siostry. Ks. Jan Kriščiukaitis posyła Wam pozdrowienia.

† Jerzy, biskup

PS. W takiej sytuacji najlepiej będzie nie brać sióstr do pomocy w prowadzeniu gospodarstwa juwenatu. Sprawiłoby to wiele nieprzyjemności. I te sprawy powoli uporządkujemy. Agata Kudirkaitė potrafiłaby prowadzić gospodarstwo juwenatu. Niepotrzebnie została zwolniona. To dobra dziewczyna.

Mnie się wydaje, że ks. Tilvytis bardzo dobrze zna się na budownictwie. Radźcie się jego, co i jak budować. Mógłby ks. Tilvytis nadzorować prace, a nawet nimi kierować.

558

Oryg.: LCVA, 1674, 2, t. 46, k. 8.

Kissingen, Kapellenstr. 2, 15 sierpnia 1923

† Kochany Józiu,

Ks. Bučys przysłał mi Twoje pismo, w którym, opierając się o kanon 524, stwierdzasz, że nie masz prawa przyjąć obowiązku spowiednika nadzwyczajnego sióstr. Na naszym posiedzeniu[1] była mowa, że Zgromadzenie Sióstr Ubogich jest zgromadzeniem diecezjalnym i że tylko biskup sejneński ma nad nim pełną władzę, a my nie mamy żadnego prawa wyznaczać kogokolwiek na spowiednika lub kierownika sióstr. Możemy tylko wskazać lub zaproponować kandydatury, gdy biskup o to poprosi. To właśnie mieliśmy na uwadze, kiedy zaproponowaliśmy

[1] W czasie kapituły generalnej w Gdańsku.

Twoją kandydaturę, biorąc pod uwagę niezwykłe okoliczności, a zwłaszcza że masz wielkie doświadczenie życia zakonnego. A więc potraktowaliśmy to jako sprawę nadzwyczajną i że biskup może zechciałby wydać dyspensę, zwłaszcza że jest to zgromadzenie diecezjalne.

Nr 3 wspomnianego tu kanonu zabrania wtrącania się do zarządu (*regimen*). Nie wydawało nam się, by służenie radą w sprawach ascetyki i prawa kanonicznego było niezgodne z kanonem 524, zwłaszcza że w tej sprawie zwracały się siostry z nieprzymuszonej woli. Mówiliśmy o tym, że w sprawach materialnych dopomoże siostrom ks. Gergelis, jak również udzielać będzie im porad.

Nie chcieliśmy naruszać prawa kanonicznego, a wręcz przeciwnie i na przyszłość niech nas Bóg strzeże, żebyśmy się nie rozminęli z wolą Kościoła.

Może najlepiej byłoby pomówić o tym z JE biskupem sejneńskim. Jeśli będzie uważał, że nie może dać na to dyspensy, lub że nie ma takiej potrzeby, wówczas będzie oczywiste, że nie można się podejmować pełnienia obowiązków spowiednika nadzwyczajnego.

Jeśli nie będziesz mógł, to może sam ks. Bučys, czy ktoś inny – oczywiście za zgodą biskupa – zechce siostrom posłużyć. Już 18 sierpnia zamierzamy opuścić Kissingen. Po drodze zatrzymam się w Warszawie.

Chyba zapomniałem porozmawiać z Tobą o Twoich książkach, które zostały w Polsce. Pewien kleryk z Włocławka pytał, co z tymi książkami zrobić.

Z Rzymu nadeszło pismo, w którym Stolica Apostolska zatwierdza mnie *pro hac vice*[1] na stanowisku przełożonego generalnego.

JE biskup O'Rourke wraca do Gdańska około 27 sierpnia. Można będzie na jego adres pisywać do mnie listy.

Wszystkich Was i siostry serdecznie pozdrawiam i całym sercem błogosławię

† Jerzy

[1] *W tym wypadku*.

559

Oryg.: AGM.
Tł. ks. K. Oksiutowicz MIC.

Wilno, 22 grudnia 1923

Drogi Bracie!

List Twój wysłany przez Łotwę otrzymałem. Odprawimy 100 Mszy. Z przesłaniem pieniędzy nie ma co się spieszyć. Tylko nie przesyłajcie w litach, ale w dolarach. Wymieniając lity traci się 20-30 procent.

Pisałem ks. Bučysowi, żeby wglądnął w stosunki pomiędzy naszymi i Siostrami Ubogich w Mariampolu; napiszę również ks. Gergelisowi.

Siostra Uogintaitė to bardzo dobra kierowniczka gospodarstwa i bardzo dobrze pilnuje porządku, lecz żeby mogła być odpowiednią kierowniczką Zgromadzenia, Bóg jej nie dał ani odpowiednich przymiotów, ani nauki. W tym cała bieda.

Dlatego ja stale zachęcam, żebyście kierowali do Zgromadzenia kandydatki z inteligencji. Bez inteligentnych zakonnic ciężko będzie Siostrom Ubogich odpowiednio się rozwijać. I najlepsza nasza opieka tego nie zastąpi.

Pisano mi, że sam ks. Gergelis chodzi do sióstr odprawiać Msze św.

Mianując ks. Gergelisa przełożonym, nie wiedziałem, że on jeszcze nie złożył ślubów wieczystych, ani na to uwagi nie zwracałem, zależało mi, żeby był wyznaczony odpowiedni człowiek.

Z wprowadzeniem wpłaty do kasy prowincji wydaje mi się, że trzeba się powstrzymać. Domy dopiero się organizują i budują. I ks. Andziulis nie po co innego wyjechał do Ameryki, tylko dlatego, żeby Mariampol prędzej sobie pobudował co potrzeba.

Miejcie cierpliwość, da Bóg, że powoli do wszystkiego dojdziemy. Powoli do wszystkiego dojść można. Jeśli Kowno potrzebuje pieniędzy, to weźcie sobie choćby z tego, co przysyła ks. Andziulis; trudno żebyście marzli i cierpieli niedostatek. Niech budowa domów nieco się opóźni.

Kochany Józiu, wspomnij sobie słowa Chrystusa: *Beati mites... Beati pacifici...*[1] Łagodźcie stosunki, budźcie ducha Chrystusowego, którym jest duch miłości i miejcie cierpliwość. Da Bóg, przy Jego pomocy dojdziemy do wszystkiego. I tak przedziwnie Bóg nam błogosławi. W oczach wszystko rośnie. Ja nie mogę i nie umiem nadziękować się za to Bogu.

Już kończę nasze Konstytucje. Sądzę, że one dopomogą powoli doprowadzić wszystko do porządku.

Wszystkich pozdrawiam, także siostry.

Posłanniczki Serca Jezusowego dziękują marianom za opiekę.

Serdecznie całuję Was wszystkich i błogosławię wszystkim i wszystkim siostrom

† Jerzy, biskup

560

Oryg.: LCVA, 1674, 2, t. 46, k. 10.
Tł. H. Szymanel.

Wilno, 31 stycznia 1924

† Kochany Bracie

Bardzo słusznie postąpiła siostra Petronela Uogintaitė, że przyjechała. Powiedziałem jej wszystko, co należało. Jest ona człowiekiem dobrej woli, wszystko doprowadzi do porządku, z pomocą Bożą zakon będzie rozwijał się. Skierujcie do niego tylko odpowiednie kandydatki. Ułożą się też stosunki z Mariampolem.

Przesyłam Konstytucje. Wzorując się na nowych „Normach”[2], wprowadziłem do nich trochę ascetyki. Napiszcie swoje uwagi, będę

[1] *Błogosławieni cisi... Błogosławienie którzy wprowadzają pokój* (Mt 5,5.9).
[2] *Normae secundum quas Sacra Congregatio de Religiosis in novis Congregationibus approbandis procedere solet*, 6 III 1921, AAS 1921, s. 312-319.

za nie bardzo wdzięczny. Przesyłam też mój list okólny, przyjmijcie go dobrym sercem.

Zaprowadzajcie porządek wśród braci i w domu. W tym celu posyłam fragment Instrukcji. *Fortiter in re sed suaviter in modo. Prudenter et lente*[1].

Zgodę i miłość stawiajcie ponad wszystko. Pamiętajcie o przykazaniu Chrystusa: *Discite a me quia mitis sum et humilis corde*[2].

Kochany Księże Józefie, teraz, kiedy jesteś profesorem, przygotuj swoją dysertację, napisaną we Fryburgu, do druku[3]. Może jeszcze oprócz tego coś napiszesz. Pisanie i publikowanie jest dla profesora konieczne.

Polecam się modlitwom.

Wszystkich pozdrawiam i wszystkim błogosławię

† Jerzy, biskup

561

Oryg.: AGM.
Listy 561-565 tł. ks. K. Oksiutowicz MIC.

Wilno, 22 lutego 1924

Kochany Bracie!

Bardzo dziękuję za liścik. I ja bardzo się cieszę, że Siostra Uogintaitė tutaj przybyła. Dużo spraw się wyjaśniło. Szkoda, że tak trudno skomunikować się. Wielu nieporozumień można było uniknąć. Miejcie cierpliwość. Powoli wszystko się uporządkuje. Chociaż ktoś z nas pobłądzi,

---

[1] *Zdecydowanie w samej rzeczy lecz łagodnie w sposobie. Roztropnie, ale powoli.*
[2] *Uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokornego serca* (Mt 11,29).
[3] Josephus Vaitkevičius, *Educationis moralis fundamenta secundum s. Thomam*, Dissertatio doctoralis, powielacz. s. 276 + VIII; zapewne to samo w języku francuskim: *Les bases teologiques de l'education*.

jednak zdaje mi się, że nie mamy złej woli. Musimy jedni drugim darować. Przecież nie bez powodu Chrystus kazał często mówić: *Et dimitte nobis debita nostra sicut et nos dimittimus debitoribus nostris*[1].

Bierzcie wszystko spokojnie. Dlatego, jeśli jeden czy drugi zbłądzi, nie trzeba tak szybko poddawać się odrazie. Nawet sam człowiek, chociażby czuł się naprawdę wstrętny w oczach Boga i ludzi, to musi siebie znosić.

Chęć utworzenia wspólnej kasy prowincji bardzo mi się podoba.

Niech Wam Bóg dopomaga!

Książki najlepiej będzie sprowadzić przez Stowarzyszenie z Ameryki. Stypendia mszalne otrzymaliśmy. Swoje futro i rękopisy otrzymałem.

Cieszę się bardzo, że z ojcami jezuitami pięknie i po bratersku współpracujecie. Oni mogą nam dużo pomóc swoim doświadczeniem.

Boże, dopomóż Wam wszystkim w pracy! Ks. Jan wszystkich pozdrawia. Pozdrówcie ode mnie wszystkie siostry: kazimierzanki, Posłanniczki Serca Jezusowego i wszystkie inne. Z całego serca błogosławię

† Jerzy, biskup

562

Oryg.: AGM.

Wilno, 16 czerwca 1924

Kochany Bracie!

Listy z zagranicy otrzymałem; bardzo dziękuję za pamięć i wiadomości.

Szkoda brata Kačergiusa[2]. Wola Boska.

Wysłałem do Mariampola dwóch kandydatów na braci; trzeci wybiera się jechać, tylko jest nie bardzo zdrów, nie wiem, czy się nada.

---

[1] *I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom* (Mt 6,12).

[2] Bronisław Kačergius (1902-1924), zmarł podczas studiów w Rzymie.

Wybierają się dwaj księża litewscy nieco później.

W sprawie juwenatu zapytywałem doświadczonych kierowników zakonnych. Wszyscy są tego zdania, że trzeba przyjmować do juwenatu tylko takich kandydatów, którzy jasno wypowiadają się, że zamierzają i pragną zostać kapłanami zakonnymi. Z mieszanych juwenatów nic dobrego nie wychodzi. Rozważcie tę sprawę.

Ks. Bučys pisał, że, dzięki Bogu, stosunki z siostrami poprawiają się. Bóg i im dopomoże; trzeba cierpliwości.

Byłem w Welonach; już pisałem ks. Bučysowi. Tam dużo trzeba włożyć pracy. Koniecznie musicie tam posłać jednego księdza Litwina.

Czy ks. Bučys wyjechał już do Ameryki?

Co u Was słychać? Wizytuję diecezję, a 20 bieżącego miesiąca znowu wyjeżdżam i będę wizytował dekanat oszmiański do 17 lipca.

Wszystkich serdecznie pozdrawiam i wszystkim błogosławię. Boże, dopomóż w pracy!

Oddany Wam

† Jerzy, biskup

563

Oryg.: AGM.

Wilno, 17 lipca 1924

Kochany Bracie!

Dopiero dzisiaj wróciłem; wizytowałem dekanat oszmiański; bardzo się napracowałem i zmęczyłem; lecz jestem zdrów. Lekarz wysyła mnie koniecznie przynajmniej do Ciechocinka; za granicę trudno dostać paszport, widocznie mają wątpliwości co do mego obywatelstwa.

Pisałem, żebyście wiedzieli, że my tutaj jesteśmy zdrowi i żywi! Otrzymałem list od ks. Bučysa z Ameryki. Jest zakłopotany, że wybrano go na rektora uniwersytetu. Uspokójcie go, widocznie wola Boska, że inaczej nie było można. Z całego serca mu błogosławię.

Czy przybyli kandydaci? Szykują się stąd do nowicjatu mariampolskiego jeszcze dwaj księża.

Przy okazji napiszcie, co słychać. Pozdrawiam Was wszystkich w Kownie i w Mariampolu i wszystkie siostry. Muszę kończyć, gdyż posłaniec nie może czekać.

Boże dopomóż wszystkim w pracy, przesyłam swoje błogosławieństwo

† Jerzy

564

Oryg.: AGM.

Wilno, 3 września 1924

Kochany Bracie!

Dopiero wróciłem z Ciechocinka, gdzie się leczyłem i z Warszawy. Znalazłem Twój list i pismo z Kongregacji[1]. Razem załączam list do ks. Bučysa, możesz go przeczytać. Wiem, jak ks. Bučys bierze sobie wszystko do serca; uspokójcie go i podtrzymujcie jego ducha. Prawdziwe nieszczęście z tym jego artykułem[2]; starajcie się wszystko naprawić, a w przyszłości bądźcie ostrożniejsi. Ponieważ na wiele spraw, które poruszasz w swoim liście, znajdziesz odpowiedź w przesłanym liście do ks. Bučysa, piszę krótko.

Jeśli się tak stało, że ks. Bučys został rektorem, niech więc kieruje, niech mu Bóg pomaga i Wy mu pomóżcie.

W sprawie juwenatu porozmawiajcie i poradźcie się między sobą. Może da Bóg, że wszystko lepiej się ułoży i uporządkuje w nowym pomieszczeniu. Sami zakonnicy radzą, żeby do juwenatu byli przyjmowani

---

[1] Pismo prefekta Kongregacji Seminariów i Uniwersytetów Kajetana Bisletiego z 25 VIII 1924 r. do bp. Matulewicza, oskarżające ks. Byčysa o odchylenia w wierze (szerzej: T. Górski, *Błogosławiony Jerzy Matulewicz*, Warszawa 2005, s. 346-348).

[2] *Evangelikų Teologijos Facultetas*, „Rytas" 9 V 1924, nr 105.

tylko ci młodzieńcy, którzy naprawdę zamierzają służyć Bogu w klasztorze. Inaczej nie może być mowy o jednakowym wychowaniu i podtrzymaniu ducha. Stolica Apostolska daje takie wskazówki. Niedawno był list Ojca Świętego do zakonników („Acta Apostolicae Sedis"); przeczytajcie go. Radzi się tam bardzo, zakładać juwenaty (*seminaria minora*)[1].

Odnośnie do stosunków sióstr i naszych znajdziesz kilka słów w liście do księdza Bučysa. Radźcie się, jak polepszyć te stosunki, by były po Bożemu. Ja zawsze mam nadzieję, że Bóg dopomoże wszystko uporządkować.

Na Łotwę musicie koniecznie posłać jednego księdza Litwina. Poślijcie ks. Draugelisa, jeśli innego nie możecie.

Będąc w Ciechocinku dowiedziałem się od ks. biskupa Zdzitowieckiego, że zamierzasz tutaj przyjechać. Bardzo się ucieszyłem, że będę mógł zobaczyć się z Tobą. Myślałem, że może powróciwszy do Wilna, już Ciebie zastanę. Szkoda, że nie mogłeś przyjechać w tym roku, może będziesz mógł innym razem. Roppówna była na Litwie i znowu wybiera się tam jechać. Nasi z Bielan wręczyli mi listy i broszurę, lecz te drobiazgi przy okazji innym razem Ci przyślę.

Szykuje się zaraz do klasztoru jechać z tej strony ks. Jazukievičius, a nieco później również ks. Guturavičius. Ks. Jazukievičius ma trochę słabe serce i nerwy. Lecz będzie mógł dobrze pracować w stowarzyszeniach, tak więc ks. Draugelisa mogliby zwolnić na Łotwę.

Tutaj marianie, chociaż mają dużo braków i kłopotów, dosyć dobrze rozwijają się i pracują. Nieszczęsne napaści polskich gazet na mnie trochę im szkodzą, może trochę księży od nich odstraszają. Mało księży wstępuje. Lecz za to dużo młodzieńców wstępuje do klasztoru, dużo i dobrych kandydatów daje im juwenat. Byłem teraz w Skórcu, będą mieli w nowicjacie aż 34 kandydatów. Na Bielanach jest już 8 klas; co zbudowali, to już i odpowiednio urządzili; do zimy skończą nad całym budynkiem stawiać mury drugiego piętra. W przyszłym roku będą je urządzać. Teraz tam ciasno. Będą mieć w internacie 234 uczniów, a w gimnazjum 260; między nimi uczy się 10 naszych scholastyków w wyższych klasach.

---

[1] Pius XI, *Unigenitus Dei Filius..., Epistula Apostolica ad Summos Moderatores Ordinum Regularium aliarumque Sodalitatum Religiosorum Virorum*, 19 III 1924, AAS nr 4 1924.

W Drui dom się urządza, jeden kleryk Białorusin kończy nowicjat, wstąpił też jeden ksiądz, inny przygotowuje się wstąpić.

Całuję serdecznie

† Jerzy

565

Oryg.: AGM.

Wilno, 10 września 1924

Kochany Bracie!

Otrzymałem list z Welonów. I mnie się wydaje, że sprawa za bardzo rozdmuchana i przesadzona z tym artykułem ks. Bučysa. Lecz wszystko jedno, postarajcie się wszystko odpowiednio w Panu naprawić. Pisząc, że Was oskarżają i posądzają, miałem na myśli osobę, a nie Rzym, tylko delegata Ojca Świętego JE Zecchiniego. Bądźcie jeszcze ostrożniejsi. Nie poddawajcie się przygnębieniu, wierniej Bogu i Kościołowi służcie. W rozmowach bądźcie ostrożni. To zwyczajne rzeczy na tym świecie; sami wiecie, ile mnie oskarżali i oskarżają. Dzięki Bogu pracowałem i pracuję.

Pomóżcie memu służącemu. On pożyczył pieniądze Aukštaliene, teraz ona wróciła z Ameryki i chce mu zwrócić dług, aż 150 dolarów. Proszę jej przesłać list mego służącego Franciszka Trochleckisa, przyjąć od niej pieniądze i wydać jej pokwitowanie. Pieniądze później przy okazji mnie prześlijcie. Załączam tutaj list Trochleckisa do Marianny Aukštaliene, Połąga, Valančiaus gatve 2.

Ks. Bučysowi nie piszę osobno. Otrzymałem jego list z Ameryki. Cieszę się, że tam był, dokonał wizytacji naszego domu i uporządkował co należy. Będę czekał od niego wiadomości. Niech on z powodu tego artykułu za bardzo się nie smuci i nie gryzie. Nieprzyjemna sprawa, lecz nic się nie poradzi. Da Bóg, naprawicie i znowu będziecie mogli spokojnie pracować.

Pozdrówcie serdecznie siostry. Może i byłoby nieźle, gdyby mogły kupić Giże. Niech się nie smucą, ale pracują. Bóg dopomoże.

Wydaje mi się, że oni tam w Mariampolu jedni drugich za bardzo posądzają. O ile wnoszę z listu ks. Gergelisa, on nie jest taki nieprzyjaciel sióstr; chce ich dobra. Gódźcie ich.

Załączam tutaj również list do ks. Gergelisa[1], przekaż mu.

Tak dużo pracujesz w czasie wakacji; czy podołasz? Czy nie należałoby trochę odpocząć. Nie smućcie się, pracujcie. Bóg dopomoże i Najświętsza Panienka nas nie opuści.

Wszystkich serdecznie pozdrawiam i wszystkim błogosławię.

Będę czekać na Twój przyjazd.

† Jerzy, biskup

566

Oryg.: LCVA, 1674, 2, t. 46, k. 12.
Tł. H. Szymanel.

Wilno, 24 września 1924

† Kochany Bracie,

1. Jeśli to możliwe, przyślij dla mnie przez Jana trochę pieniędzy. Całkiem jesteśmy bez grosza. Ks. Janowi udaje się czasem kupić dobre i potrzebne książki do biblioteki. Bo gdy się z takiej okazji nie skorzysta, to potem już tych książek się nie znajdzie. Ks. Jan gromadzi książki przeważnie z historii Litwy.

2. W sprawie artykułu ks. Bučysa w „Rytas" pomówi ks. Malukiewicz. Trzeba poczynić starania, żeby przedstawić księdza Bučysa jako naprawdę bardzo dobrego księdza, służącego Bogu i Kościołowi, który napisał wiele dobrych dzieł. Naradźcie się w tej sprawie z ks. J. Staugaitisem.

[1] Brak tego listu.

3. Koniecznie musicie wysłać na Łotwę do Welon choć jednego księdza Litwina.

4. Bardzo żal mi ks. Bučysa. Boję się, żeby nie zamartwiał się zbytnio. Uspokójcie go.

5. Żywot mój jest tak samo ciężki. Pracy mam bez końca, nie brakuje też kłopotów. Opowie o tym doręczyciel tego listu.

Nie piszę do ks. Bučysa, gdyż jako rektor tonie on w pracach.

Pozdrawiam jego i Was wszystkich serdecznie, polecam się Waszym modlitwom.

Pozdrówcie braci z Mariampola, Siostry Ubogich, Siostry Św. Kazimierza, Posłanniczki Serca Jezusowego oraz wszystkich znajomych.

Może będziesz mógł przyjechać na święta, bardzo nas to ucieszy.

Nie martwcie się, pracujcie, kochajcie Boga i Kościół. Kochający Boga potrafią wszystko.

Całym sercem Wam błogosławię

† Jerzy

567

Kopia maszynowa i koncept: LCVA, 1674, 2, t. 46, k. 13-14.
Listy 567-571 tł. ks. K. Oksiutowicz MIC.

Wilno, 27 października 1924

Kochany Bracie!

Otrzymałem list ks. Bučysa z dnia 11 bieżącego miesiąca. Widać, że zbytnio się strapił, zasmucił, jest przygnębiony; cierpi na bezsenność; chciałby wszystko rzucić i jak najprędzej spokojnie ukryć się w klasztorze. Bardzo dobrze rozumiem ten stan duchowy ks. Bučysa. Będąc w Warszawie, sam przeżyłem podobne nieszczęście. Bardzo mi żal ks. Bučysa, on taki wrażliwy. Kochany Józiu, uspokajaj go, ile możesz i dopomóż.

1) Proszę bardzo pomóc ks. Bučysowi załatwić sprawę tego nieszczęsnego artykułu. Chciałbym jak najprędzej wysłać tekst do Świętej

Kongregacji Studiów. Przy tej okazji chciałbym jeszcze coś napisać do Stolicy Apostolskiej.

2) Proszę mi donieść, jak naprawdę jest z ks. Bučysem, jaki jest stan jego ducha, jakie zdrowie i czy będzie mógł dalej spełniać swoje obowiązki.

3) Pisze ks. Bučys, że o tym, co się stało, już zaczynają wszyscy mówić. Napiszcie mi, jakie zapatrywanie jest na to, co się stało. Jaka jest opinia ludzi i czy ona może zaszkodzić ks. Bučysowi jako profesorowi i dalszej jego działalności, a może nawet i Zgromadzeniu. Czy nie byłoby lepiej, żeby zwolnił się na jakiś czas i odpoczął? Znajdzie inne prace i bez uniwersytetu. Pola do pracy nie zabraknie nigdy.

4) Jak jest teraz z Wydziałem Filozoficzno-Teologicznym, czy można się spodziewać, że będzie zatwierdzony i czy niezatwierdzenie naprawdę mu zaszkodziło. Czy naprawdę dlatego tak wielu studentów ucieka na inny (humanistyczny) wydział; czy rzeczywiście tylko z powodu osoby ks. Bučysa Wydziału nie zatwierdzają?

5) Jak jest teraz z Wydziałem Teologii Protestanckiej?

6) Słyszałem, że ks. Liasauskis także w „Apologetyce" ks. Bučysa znalazł herezje i nawet przygotował pismo, które znajduje się teraz w rękach ks. biskupa Skvireckasa. Czy nie czytaliście tego pisma? Co o tym sądzić? Czy jest w Kownie więcej takich łowców herezji?

Czy robią coś ordynariusze miejscowi, żeby wyjaśnić stan rzeczy? Mnie te wiadomości będą potrzebne, gdy będę pisał do Rzymu. Ogólnie biorąc, proszę mi napisać, jakie jest Twoje zdanie o całym tym zdarzeniu. Co ja powinienem napisać, pisząc do Rzymu i co byłoby pożyteczne zrobić. Tamto moje pismo, którego wzór Tobie posłałem, nieco jeszcze udoskonaliwszy i poprawiwszy, natychmiast wysłałem do Rzymu, jak tylko dowiedziałem się, że JE Zecchini tam wyjechał.

Kochany Józiu, nie smuć się, pracuj i ufaj Bogu. Wiele utrapień i cierpień trzeba przeżyć, chcąc dostać się do królestwa niebieskiego. Bardzo czekamy Twego przyjazdu tutaj na święta. Może da Bóg, że otrzymasz pozwolenie. Piszesz, że ciężko Ci z pieniędzmi; nam wszystkim nielekko; lecz przy pomocy Bożej jakoś dotąd przeżyliśmy; przeżyjemy i dalej. Bóg i Najświętsza Maryja Panna nie opuszczą. *Quaerite regnum Dei et iustitiam eius et cetera adicientur vobis*[1].

[1] *Starajcie się naprzód o królestwo [Boga] i o Jego sprawiedliwość, a to wszystko będzie wam dodane* (Mt 6,33).

Mój służący Franciszek Trochleckis chciałby wiedzieć, czy ta kobieta z Połągi zwróciła już dług na Twoje ręce.

Serdecznie całuję Was wszystkich i błogosławię

† Jerzy

568

Oryg.: AGM.

Wilno, 24 marca 1925

Kochany Księże Józefie!

Serdecznie dziękuję za liścik. „Tiesos Kelias" otrzymałem. Bardzo mi się podobają Twoje kazania, jedno przeczytałem, inne jeszcze przeczytam. Język piękny, plan przejrzysty, myśli dużo. Pisz nadal. Będzie można kiedyś zebrać i wydać w oddzielnych książkach.

Ucieszyłem się, znalazłszy pieśni ks. Tilvytisa z nutami i szkice kazań. Dobrze, że stara się pisać odpowiednie pieśni kościelne. Niech mu Bóg dopomaga w tej dziedzinie pracować.

Do nazaretanek w sprawie książek jeszcze nie pisaliśmy. Zobaczywszy się z siostrami, zamierzam tę sprawę załatwić osobiście. Jeśli się nie uda ustnie, to napiszemy.

Gdzie [...][1] znalazł portfel, nie wiem, przy okazji zapytam.

W sprawie konkordatu wielu narzeka. Zobaczymy, jak będzie można go wprowadzać w życie. Widać, że u Was robi się dużo szumu z powodu konkordatu; szkoda, że w nieodpowiedni sposób.

Donieście, co słychać u Was i w Mariampolu. Wszystkich serdecznie pozdrawiam. Boże, dopomóż w pracy! Cieszę się, że wszystko idzie ku dobremu. Pisał ks. Bučys, że i u Sióstr Ubogich wszystko idzie ku lepszemu, że urządziły bardzo piękne przedstawienie po Bożym Narodzeniu. Proszę pozdrowić ode mnie siostry i powiedzieć, że bardzo się cie-

[1] Wyraz nie odczytany.

szę, iż u nich wszystko idzie ku lepszemu. Zachęćcie siostry nazaretanki i inne, żeby starały się zawsze zdążać ku temu co doskonalsze.

Z całego serca błogosławię Wam. Ks. Jan wszystkich pozdrawia. Przesyłam wszystkim moje najserdeczniejsze błogosławieństwo

† Jerzy

PS. Posłanniczkom Serca Jezusowego Stolica Święta przyznała już na własność kościół i klasztor w Wysokim Dworze. Dokumenty przesłałem ks. J. Kukcie.

† J.

569

Oryg.: AGM.

Wilno, 19 kwietnia 1925

Kochany Księże Józefie!

Otrzymawszy list z dnia 7 kwietnia, natychmiast spieszę dać odpowiedź. Jeśli tylko możesz bez krzywdy i hałasu zwolnić się z Uniwersytetu, to zwolniwszy się, jedź prowadzić misje. Spodziewam się, że o wiele więcej będzie chwały Bożej i pożytku dla ludzi z misji aniżeli z Twojej pracy na Uniwersytecie.

Bardzo się cieszę, że wszystko idzie ku lepszemu u Sióstr Ubogich. Może byłoby dobrze, gdyby swoje gniazdo założyły w Kownie. Namawiajcie księży, którym na tym zależy, żeby posyłali im kandydatki z powołaniem. Jeśli zobaczysz, że inaczej nie można, czy nie byłoby roztropne posłać siostrę Urszulę Novickaitė z innymi do Kowna: inne mogłyby się uczyć drukarstwa, a Urszula, będąc ich przełożoną, mogłaby uczęszczać na uniwersytet. Ale byłoby jeszcze lepiej, gdyby uspokoiła się i zrezygnowała z uniwersytetu.

Niechaj się siostry modlą, by Bóg dał powołania. Jeśli tylko będzie wola Boża i one będą się odpowiednio rządzić, to nikt nie wstrzyma

pragnących do nich wstąpić. Niech ks. Bučys w Mariampolu postara się wywrzeć odpowiedni wpływ na kogo trzeba.

Już pisałem, że ja z ks. Janem bardzo chcielibyśmy przesłać chociaż część książek do Mariampola; tutaj położenie tych książek niepewne, a nawet może być dla nich niebezpieczne. Czy nie mógłby pośredniczyć ks. biskup O'Rourke, a może lepiej porozmawiać z Żydkiem Ptaszkiem, księgarzem w Kownie, który stąd sprowadza książki polskie.

Coraz bardziej czują marianie z Ameryki i z Polski, że należałoby mieć dom w Rzymie, zwłaszcza dom studiów. Kto wie, kiedy my do tego dojdziemy.

Nie wiem jak długo przyjdzie mi jeszcze biedować w Wilnie. Znowu zaczynają pisać i rozpowszechniać wiadomości, że ja nie pozostanę w Wilnie, na moje miejsce wysuwa się kandydaturę biskupa Jałbrzykowskiego. Gdyby mnie Ojciec Święty zwolnił, bardzo bym się ucieszył i sądzę, że będąc wolnym, jeszcze mógłbym dużo popracować dla Zgromadzenia. Wola Boska. Tyle różnych plotek rozszerzano; na wszelki sposób grożono mi. Na razie trzeba cierpieć, nic się nie poradzi.

Pozdrówcie wszystkich naszych i wszystkie znajome siostry. Czy robi się przekład Konstytucji Sióstr Św. Kazimierza? Uspokójcie i serdecznie pozdrówcie Uogintaitė. Jeśli nie wstępują z inteligencji, to kształćcie zdolniejsze, które już wstąpiły.

Ks. Bučysa i wszystkich serdecznie pozdrawiając, przesyłam wszystkim błogosławiństwo

† Jerzy

PS. Ks. Jan pozdrawia.

570

Oryg.: AGM.

[Wilno], 19 kwietnia 1925

Kochany Księże Józefie!

Jeszcze jedna sprawa. Ks. Wierzejski z kilkoma swoimi uczniami i z bratem Henrykiem Jamiołkowskim wybiera się w tym roku w podróż do Ameryki Południowej, czy do Afryki zbierać eksponaty dla muzeum gimnazjalnego i dla innych celów naukowych. Oni te rzeczy rzeczywiście umieją wykonać. Ks. Wierzejski już dużo dobrych i cennych rzeczy przywiózł sobie. Proponują, żeby gimnazjum mariampolskie przysłało im zaliczkę, przynajmniej 200 dolarów, to oni, zbierając sobie, obiecują zebrać i dla Mariampola odpowiednie eksponaty o wartości blisko 1000 dolarów. Mnie się zdaje, że ten projekt jest całkowicie do przyjęcia i będzie dla gimnazjum mariampolskiego niezmiernie pożyteczny. Rzeczy przysłaliby albo wprost, albo z Gdańska. Właśnie teraz przyjechał do mnie ks. Bronikowski i przywiózł ten projekt.

Pieniądze moglibyście im wysłać pod wskazany adres. Ja temu projektowi całkowicie przyklasnąłbym.

Nieprędko będziemy mogli się doczekać takiej okazji. Mariampol tanio nabyłby dla muzeum cenne i potrzebne rzeczy.

Będąc na Bielanach, może sam widziałeś ich muzeum. Można całkowicie zaufać ich pracy. Oni znakomicie robią te rzeczy.

Czekam szybkiej odpowiedzi. Ks. Bronikowski przesyła Wam wszystkim najserdeczniejsze życzenia

† Jerzy

571

Oryg.: AGM.

Rzym, 20 września 1925

Kochany Księże Józefie!

List otrzymałem chyba będąc już w Rzymie; dopiero teraz daję odpowiedź. Niech Bóg dopomaga Wam obydwom z ks. Draugelisem w pracy misyjnej. W moich modlitwach będę szczególnie pamiętał o Was. Nie bądźcie za bardzo ostrymi w swoich kazaniach i przy spowiedzi. Okazujcie również grzesznikom, choćby i największym, dużo miłości, tak jak i Chrystus okazywał. Miłością, miłosierdziem i dobrocią dużo więcej grzeszników pociągniecie do Boga i Kościoła.

Już drugi miesiąc siedzę w Rzymie. Odprawiłem dobre rekolekcje, uspokoiłem się i teraz z nową gorliwością przygotowuję się do rozpoczęcia nowego życia. Najpierw muszę nauczyć się języka. Prawdziwa bieda nie znać języka. Jeszcze się nie zorientowałem, jak trzeba się go uczyć. Teraz gości u mnie ks. Bučys. Bardzo się cieszę, że doczekałem się go tutaj, dużo rzeczy omówiliśmy.

Ojciec Święty, zwalniając mnie z biskupstwa w Wilnie, napisał mi bardzo przyjemny list[1] i przyjął mnie bardzo łaskawie w Rzymie. Zamierzał nam dać jakiś kościółek i miejsce, lecz powiedział, że tego zamiaru, który miał – jak się okazało – nie może wykonać. Polecił jeszcze w tej sprawie zwrócić się do kardynała Pompilj, lecz ten wyjechał na wakacje i wróci dopiero pod koniec października.

Trzeba teraz koniecznie tutaj zakładać dom zarządu generalnego i zarazem dom studiów. Wtedy mocno stać będzie nasze Zgromadzenie, gdy odpowiednio zainstaluje się w Rzymie i będzie odpowiednio kształcić swoich kleryków.

Uzgodniliśmy, że trzeba tutaj zaprosić ks. Reklaitisa. Bez niego ja sam nic nie zrobię. On zna języki i będzie mógł pomóc. Uważamy, że on zastąpiłby ks. Jana i mógłby być sekretarzem.

---

[1] Był to list podpisany przez sekretarza stanu kardynała Pietro Gasparriego.

Spodziewamy się, że Wy, prowadząc misje we dwójkę, przyślecie nam trochę intencji mszalnych. Dużo będzie kłopotu zanim założymy dom. Lecz całkowicie ufam Opatrzności Bożej. Jak nam wszyscy dopomożecie, to zrobimy, co potrzeba, wspólnymi siłami. Jeśli nic nie otrzymamy, to będziemy próbować wynająć dom. Z kupnem trzeba zaczekać, teraz bowiem nie ma pieniędzy. Po kilku latach można będzie o tym myśleć.

Napiszcie czasem, jak Wam się powodzi na misjach.

Tymczasem przesyłam serdeczne pozdrowienie i błogosławieństwo.

Od nas z Wilna otrzymano już w Mariampolu 26 skrzyń książek, a jeszcze ks. Jan ma zapakowanych około 56 skrzyń.

† Jerzy

572

Oryg.: LCVA, 1674, 2, t. 46, k. 16.
Listy 572-574 tł. H. Szymanel.

Waterburg, Conn., 27 sierpnia 1926

† Kochany Bracie,

Dziękuję za list. Myślałem, że już wcześniej omówiliście te sprawy z ks. Kazenasem. Mówiłem już, że nie mam nic przeciwko temu, żebyście usłużyli również siostrom franciszkankom. Gdybym chciał wydać polecenie, to bym je wydał na piśmie.

Szkoda, że ks. Mačiulionisowi nie udały się rekolekcje. Nie można wysyłać na rekolekcje takich młodych i niedoświadczonych ludzi. Myślałem, że jego ojcowie w Chicago już znają i wiedzą, że potrafi on prowadzić rekolekcje. Szkoda tych sióstr, przy okazji starajcie się im usłużyć i poprawić, co zostało zepsute.

Pojednajcie się z ks. Kazenasem. To dobry ksiądz.

Jak tylko będziecie mogli, wyślijcie ks. Cikocie stypendiów mszalnych i jakieś 500 dolarów. W Mariampolu dotąd nic mu nie dano.

Pozdrawiam i błogosławię Wam

† Jerzy

573

Oryg.: LCVA, 1674, 2, t. 46, k. 18.

Kowno, 17 listopada 1926

† Carissime,

Jeszcze wciąż pracuję na Litwie. Rząd jeszcze nie uznaje nowych biskupów i nie płaci księżom. Taka postawa i zachowanie rządu wywołuje tylko niezadowolenie katolików, budzi ich ducha i jedność, nie osłabia to Kościoła, a wręcz przeciwnie, wzmacnia go. Przeprowadziłem uroczyste ingresy we wszystkich nowych diecezjach. Wielka to korzyść duchowa. Zwołałem również konferencję biskupów[1]. Była udana. Teraz troszczę się o zorganizowanie katolików. Mam nadzieję, że niedługo uda się uruchomić koło organizacji i pozwolić mu toczyć się do przodu.

Zajmowałem się i nadal się zajmuję porządkowaniem zakonów. Dziękuję Bogu i cieszę się, że udało się uporządkować Zgromadzenie Sióstr Ubogich. Było w takim stanie, że groził mu upadek. Gdyby taki stan trwał dłużej, to większość zrezygnowałaby ze złożenia ślubów wieczystych. Siostra Uogintaitė to wspaniała gospodyni, potrafiła zaprowadzić i utrzymywać surowy porządek, lecz widocznie nie dał jej Bóg daru kierowania innymi, zwłaszcza nie potrafiła znieść obok siebie obecności sióstr wykształconych, nie potrafiła wychowywać i doskonalić ducha sióstr. Zrozumiawszy to, siostra Uogintaitė bardzo pięknie i z honorem się zachowała. Za moją radą zrezygnowała z kierowania i wy-

[1] Konferencja biskupów odbyła się w Kownie w dniach 6-8 X 1926 r.

jechała do Ingenbohl do Szwajcarii, żeby się poduczyć. Pochwalcie ją za to. Władzę objęła Novickaitė. Do pomocy przybyła jej jeszcze jedna poważna, wykształcona siostra Elżbieta Stebulejtė. Zaraz zaczęły wstępować osoby wykształcone. Z pomocą Bożą zacznie zgromadzenie rosnąć i rozwijać się. W nowicjacie jest już 12 osób, po ślubach wieczystych też 12. Kandydatek jest sporo.

W Rzymie ks. Reklaitis wynajął 16-pokojowy dom i zaczyna go urządzać. Jak tylko skończę prace na Litwie, zaraz wyjeżdżam do Rzymu.

Jak się udają misje?

Niech Bóg dopomaga w pracy. Bardzo dziękuję Wam, że swą pracą i ciężkim wysiłkiem tyle pomagacie Zgromadzeniu.

Wszystkich Was pozdrawiam i błogosławię

† Jerzy

PS. Jeszcze w sprawie drukarni, zdaje się, że życie nas zmusi, byśmy ją z czasem nabyli.

Do Augustyna Voldemarasa

Augustyn Voldemaras (1883-1946) czołowy polityk litewski, związany z partią „Pažanga", a następnie „Tautininków" (narodowców). Od lipca 1918 r. był członkiem Państwowej Rady Litewskiej (Taryby). Z jej ramienia reprezentował interesy litewskie przy rządzie niemieckim. W Republice Litewskiej był dwukrotnie premierem i wielokrotnie ministrem spraw zagranicznych.

W liście z 5 września 1918 r. ks. Jerzy Matulewicz pisze o swej wizycie u nuncjusza Pacellego, informując Voldemarasa, że na biskupa wileńskiego zamiast siebie zaproponował ks. Kazimierza Paltarokasa.

574

Oryg.: Centralna Biblioteka Litewskiej Akademii Nauk w Wilnie: F12-437, k.1.

Monachium, 5 września 1918

Szanowny Panie,

Byłem u nuncjusza. Mówił, że chciałby jak najprędzej spotkać się z przedstawicielami Taryby, gdyż potem zamierza wyjechać na dłuższy czas; będzie tu jeszcze przez jakiś tydzień. Przedstawiłem mu sprawę, jak umiałem. Prosiłem, żeby mnie tam nie mianowano, gdyż Zgromadzenie Marianów jest w trudnym położeniu, lecz poleciłem całkowicie swoją sprawę i jej rozstrzygnięcie Stolicy Apostolskiej. Wydawało mi się, że moje argumenty nie bardzo przekonały JE nuncjusza i będzie on nadal popierał moją kandydaturę. Wysunąłem mu kandydaturę ks. inspektora Paltarokasa, gdyż dowiedziałem się, że i Taryba proponowała jego kandydaturę.

Podczas rozmowy z hrabią Galem w Berlinie (Königsgrätzstr. 3) zrozumiałem, że władze niemieckie nie spieszą się teraz z wyznaczeniem kandydata do Wilna; jeszcze czekają.

A więc proszę szybko się skontaktować z JE Nuncjuszem, gdyż później sprawa się przeciągnie i może być za późno, ponieważ, jak się zdaje, władze niemieckie mają inne plany.

Prosiłbym, żeby na moje miejsce zaproponował Pan księdza Paltarokasa.

Ks. Jerzy Matulewicz

PS. Dziś lub jutro z rana wyjeżdżam z powrotem na Litwę. Dokładniej o tym poinformuje pan Gylys.

Nad. Dr Jerzy Matulewicz
Monachium
Türkenstr. 15/II
Görres-Heim

Do ks. Antoniego Viskantasa

Ks. Antoni Viskantas (Wiskont) (1875-1940) pochodził ze Żmudzi. Do kapłaństwa przygotowywał się w Wilnie i tam otrzymał święcenia w 1900 r. W latach 1907-1911 studiował w Lowanium, gdzie otrzymał doktorat z filozofii oraz licencjat z nauk społecznych i politycznych, a w latach 1911-1915 studiował teologię i prawo kanoniczne na Gregorianum w Rzymie, uzyskując z obu dziedzin doktoraty. W czasie pierwszej wojny światowej zajmował się działalnością społeczną i polityczną wśród Litwinów w Szwajcarii. W 1919 r. powrócił do Wilna i pracował w sądzie kościelnym. Należał do najbliższych współpracowników bpa Matulewicza. Był współzałożycielem Litewskiego Towarzystwa Świętego Kazimierza (1925), prezesem Towarzystwa Sztuki i Literatury (1932-1939), prezydentem Litewskiego Towarzystwa Oświatowego (od 1933).

Bł. Jerzy, opuszczając Wilno w 1925 r., żegna ks. Viskantasa i dziękuje mu za współpracę. Przypuszczalnie do niego był też skierowany list z 1910 r., oznaczony przez wydawcę: „do ks. VI.". Adresat był wtedy studentem i utrzymywał kontakty z marianami.

575

Druk: Užrašai, s. 101.
Tł. N. Kolis.

[Petersburg], 30 września 1910

Fragment.

Dobrze Ksiądz zrobił, że wziął lepszy pokoik; zdrowie trzeba szanować, bo i ono jest darem Bożym. Nie należy zapominać, że zgodnie z maksymą łacińską *prius est esse dein philosophari*[1].

Jeśli Ksiądz byłby kiedyś w potrzebie, zabrakłoby grosza, proszę zwrócić się do nas, a podzielimy się tym, czym będziemy mogli.

576

Kopia maszynowa: AGM.
Tł. ks. K. Oksiutowicz MIC.

Warszawa, 3 sierpnia 1925

Kochany Księże Antoni!

Rozstając się z Wilnem, nie mogę się powstrzymać, aby nie napisać Księdzu chociaż kilku słów pożegnania i serdecznej podzięki za wszystko dobre, które dla mnie Ksiądz uczynił, za łaskawość względem mnie, poświęcenie, oddanie się i dobre serce, jak również za okazaną mi pomoc w różnych pracach i za pracę w kurii.

Niechaj Pan swymi łaskami i błogosławieństwem za wszystko Księdzu wynagrodzi.

---

[1] *najpierw trzeba być, potem filozofować.*

Jadę do Rzymu. Gdy znajdę tam gniazdo, napiszę Księdzu. Proszę pożegnać ode mnie państwa Niezabytowskich; napiszę do nich z Rzymu[1].

Polecając siebie Księdza pamięci wobec Boga oraz modlitwom, przesyłam swoje serdecznie pozdrowienie i błogosławieństwo.

[1] Nie udało się dotrzeć do listów.

Do redakcji miesięcznika „Žvaigzde"

Miesięcznik katolicki „Žvaigzde" (gwiazda) był wydawany od 1920 r. w Kownie. Założył go i redagował ks. Mikołaj Vaitkus, a wydawało Towarzystwo Świętego Kazimierza. W 1926 r. księża jezuici przejęli redakcję pisma, zmieniając jego tytuł na: „Przenajświętsze Serce Jezusa". Miesięcznik został zamknięty w 1940 r. i wznowiony w 1943 r. w USA.

W liście z 1926 r. bł. Jerzy przesyła błogosławieństwo dla nowej redakcji pisma i jego czytelników.

577

Kopia maszynowa: AGM.
Tł. ks. K. Oksiutowicz MIC.

Kowno, 12 stycznia 1926

Szanowna Redakcjo „Žvaigzde"!

W naszych czasach potrzeba ludziom właśnie żywej wiary oraz gorącej miłości Boga i bliźniego. „Žvaigzde" dotąd pożytecznie pracowała w dziele budzenia wiary. Niech Bóg dopomaga jej to dzieło coraz skuteczniej prowadzić.

Serdecznie błogosławię nową redakcję „Žvaigzde". Wszystkim jej współpracownikom i czytelnikom życzę, aby się na nich spełniły słowa Pisma Świętego: *Mądrzy będą świecić jak blask sklepienia, a ci, którzy nauczyli wielu sprawiedliwości, jak gwiazdy przez wieki i na zawsze* (Dn 12,3).

† J.M. arcybiskup

SŁOWNIK BIOGRAFICZNY

Abramovičius (Abramowicz) Pius, ur. 1870, wyświęcony 1895 w Sejnach, kandydat do marianów.

Abrantowicz Fabian (1884-1946), wyświęcony 1908, organizator i rektor seminarium duchownego w Mińsku i Pińsku, od 1926 marianin, w latach 1928-1939 ordynariusz katolików obrządku wschodniego w Harbinie, zmarł w 1946 w Moskwie na Butyrkach.

Albavičius Ignacy, ur. 1890, wyświęcony 1912 w Sejnach, od 1914 w USA, członek organizacji wspierających Litwinów, między innymi prezes Amerykańsko-Litewskiej Rzymskokatolickiej Federacji.

Aleksa Jan (1896-1977), od 1920 marianin, wyświęcony 1925, ojciec duchowny seminarium kowieńskiego.

Aleksandrowicz Apolinary (1894-1941), wyświęcony 1918 dla archidiecezji mahylewskiej, przyjęty do diecezji wileńskiej.

Andriušis Antoni (1886-1946), marianin od 1915, wyświęcony 1930, należał do prowincji amerykańskiej.

Andrzykowicz, właściciel domu w Druskiennikach, u którego przebywał podczas kuracji w 1909 o. Wincenty Sękowski.

Andziulis Pius (1870-1950), wyświęcony 1900, od 1918 marianin, 1939-1950 prowincjał litewski.

Antonowicz Józef (1853-1916), wikariusz kapitulny diecezji sejneńskiej (1903-1910), następnie wikariusz generalny bp. A. Karasia.

Antonucci Giuseppe, podsekretarz Kongregacji Studiów (1909).

Bacevičius A., prezes Sekcji Związku Katolickiego Litwinów w Chicago, przesłał na ręce bp. Matulewicza pieniądze dla sierot litewskich okręgu wileńskiego.

Bajko Karol (1859-1923), wyświęcony 1886, prałat kapituły wileńskiej.

Bakalarczyk Ryszard (1885-1948), wyświęcony we Włocławku 1912, od 1920 marianin, od 1922 w USA, współzałożyciel prowincji św. Stanisława Kostki.

Bakšys (Bakszys) Józef (1884-1925), wyświęcony dla diecezji wileńskiej 1908, dr teologii z Innsbrucka, od 1922 przebywał w Republice Litewskiej.

Balčiunaite Konstancja, Litwinka, której Matulewicz pomógł wstąpić do Zgromadzenia Posłanniczek Serca Jezusowego w Abelach (1910), opuściła wspólnotę.

Baliński Antoni, ur. 1883, wyświęcony 1906 dla diecezji sejneńskiej, przebywał w USA, skąd przesyłał bp. Matulewiczowi intencje mszalne.

Baltrušis (Bałtruszys), ur. 1845, ksiądz archidiecezji mahylewskiej, profesor prawa kanonicznego w Akademii Duchownej w Petersburgu od 1902. Ułatwiał Matulewiczowi kontakty ze stowarzyszeniami katolickimi w Kownie.

Bałtuszko Feliks, ur. 1865, wyświęcony dla diecezji wileńskiej 1896, pracował na terenie Republiki Litewskiej.

Baniewicz Wincenty (1883-1924), wyświęcony 1891 dla diecezji wileńskiej. Zabity przez bandytów w Kiemeliszkach.

Basanavičius Jonas (1851-1927), ojciec odrodzenia narodowego Litwy.

Bernot Franciszek (1864-1923), wyświęcony 1905, proboszcz w Rotnicy (1923).

Bieliauskas Franciszek (1883-1957), wyświęcony 1911, wikariusz katedry wileńskiej (1911-1940), członek wielu organizacji litewskich.

Bisleti Gaetano (1856-1937), kardynał od 1911, prefekt Kongregacji Seminariów i Uniwersytetów.

Bistras Leonas (1890-1971), nowicjusz mariański (1911), polityk z partii Chrześcijańskich Demokratów, 1925-1926 premier.

Błażejewicz Tadeusz (1880-1966), prawnik, bliski współpracownik Matulewicza w pracach społecznych w Warszawie.

Błażewicz Wincenty, ur. 1857, prałat kapituły sejneńskiej.

Bobicz Ildefons (1890-1944), wyświęcony 1915 dla diecezji wileńskiej, pisarz i działacz społeczny białoruski.

Bogdański Antoni (1891-1938), marianin (1914-1919), wyświęcony 1914, ksiądz diecezji włocławskiej, działacz harcerski.

Bołtuć Aleksander (1883-1963), wyświęcony w Petersburgu 1905, od 1922 marianin, prowincjał, wicegenerał.

Boryk Michał (1891-1956), wyświęcony 1915 dla diecezji wileńskiej. Bp Matulewicz wysłał go na pokutę do Drui – całkowicie odmienił swoje życie.

Borysewicz Wincenty, ur. 1887, wyświęcony 1910 dla diecezji sejneńskiej, studiował we Fryburgu.

Bronikowski Kazimierz (1877-1950), wyświęcony 1902, ojciec duchowny seminarium warszawskiego, od 1911 marianin, 1922-1927 wikariusz generalny na Polskę, następnie wicegenerał.

Bucceroni Gennaro SJ (1841-1918), teolog i kanonista. Był doradcą różnych urzędów watykańskich. Należał do komisji opiniującej powstawanie nowych instytutów zakonnych. Jest też autorem znacznej części Norm, według których zostały zredagowane konstytucje mariańskie z 1910.

Bučys Franciszek Piotr (1872-1951), od 1909 marianin, bliski współpracownik Matulewicza przy odnowie marianów, dziekan i rektor Uniwersytetu Kowieńskiego, od 1930 biskup wschodniego obrządku, generał marianów (1927-1933; 1939-1951).

Bumšas Bronisław (1888-1944), wyświęcony 1913, marianin 1924-1926, wydawca czasopism, organizator pomocy w USA dla Litwy.

Burba Jan (1880-1924), wyświęcony dla diecezji wileńskiej 1904, od 1911 proboszcz w Ossowie.

Caroli Rodolfo (1869-1921), podsekretarz Kongregacji Zakonników (1909), od 1917 internuncjusz w Boliwii.

Chalecki Lucjan (1873-1964), kolega i przyjaciel Matulewicza, wyświęcony 1899, kanclerz kurii wileńskiej (1920-1926).

Chamionek Witalis (1889-1971), wyświęcony przez bp Matulewicza w 1922, od 1926 marianin, spowiednik, działacz ekumeniczny.

Chodyko Stanisław (1893-1978), wyświęcony 1918, w 1922 posłany do Radunia, dziekan w Białymstoku.

Chomski Leopold (1885-1982), wyświęcony 1910, profesor seminarium wileńskiego, następnie prefekt szkół wileńskich.

Chudzyńska Józefa (1838-1914), założycielka i przełożona Zgromadzenia Sióstr Posłanniczek Serca Jezusowego (Warszawa, ul. Piękna).

Cieplak Jan (1857-1926), profesor Akademii Duchownej w Petersburgu, od 1908 sufragan mohylewski, skazany przez władze radzieckie na śmierć, deportowany do Polski, arcybiskup-nominat wileński (1925).

Ciepliński Antoni (1873-1935), wyświęcony 1898, kolega Matulewicza, od 1920 generalny wizytator religii w Polsce. Bp Matulewicz proponował go na swojego sufragana.

Cikoto Andrzej (1891-1952), wyświęcony 1914, do 1919 marianin. 1923 zorganizował klasztor w Drui, założył gimnazjum, opiekował się powstającym Zgromadzeniem Sióstr Eucharystek, 1933-1939 generał marianów, od 1939 ordynariusz katolików obrządku wschodniego w Harbinie. W 1948 wywieziony na Sybir. Zmarł w okolicach Irkucka.

Cyrtowt (Cirtautas) Kasper (1841-1913), sufragan, a od 1910 ordynariusz żmudzki.

Civinskas Antoni (1867-1913), wyświęcony 1910, wykształcony na uniwersytetach Zachodniej Europy, jeden z pierwszych kandydatów do odnowionego Zgromadzenia Marianów.

Czerniawski Franciszek (1893-1979), ksiądz diecezji wileńskiej (1920), studiował teologię w Rzymie, działacz społeczno-kulturalny białoruski, wydawca, kandydat do marianów.

Czyż Felicja, przełożona generalna Posłanniczek Serca Jezusowego.

Čarneckis Voldemaras (1893-1946), minister pełnomocny Litwy przy rządzie włoskim (1924-1939).

Česaitis Ignacy (1893-1961), marianin (1913-1930), wyświęcony 1915, profesor Uniwersytetu Lubelskiego i Kowieńskiego, jako jedyny marianin był przy śmierci abp. Matulewicza.

Česnys Błażej (1884-1944), wyświęcony 1906, kontynuował studia we Fryburgu, profesor Uniwersytetu Lubelskiego, a od 1922 Kowieńskiego, dziekan wydziału.

Čibiras (Czybir) Krzysztof (1888-1941), wyświęcony 1914, długoletni proboszcz parafii św. Mikołaja w Wilnie, członek wielu organizacji litewskich.

Dakinevičius (Dakiniewicz) Józef (1894-1970), wyświęcony 1918, uciekł z kobietą do Republiki Litewskiej i tam się ożenił. Po śmierci żony i odbyciu pokuty wyjechał do USA.

Dalbor Edmund (1869-1926), prymas Polski, od 1919 kardynał, w 1922 był w Wilnie jako gość.

Dambrauskas (Dombrowski) Aleksandras (1860-1938), wyświęcony 1888, profesor Akademii Duchownej w Petersburgu (1900-1905), działacz społeczny. Pomagał Matulewiczowi zbierać pomoce do pracy doktorskiej.

Daszuta Józef (1881-1966), wyświęcony 1918, od 1925 marianin związany z klasztorem w Drui.

Decurtins Gaspard (1855-1916), profesor na wydziale filozoficznym we Fryburgu.

De Lai Gaetano (1853-1928), od 1907 kardynał, sekretarz Kongregacji Konsystorialnej.

De Meestre Placido, prokurator generalny benedyktynów belgijskich w Rzymie, był konsultorem Kongregacji Wschodniej.

Demczuk Paweł, bazylianin, załatwiał z bp. Matulewiczem sprawę powrotu bazylianów do Torokań.

Denisewicz Stefan (1836-1913), administrator archidiecezji mohylewskiej, od 1908 sufragan, od 1911 na wygnaniu.

Dębiński Karol (1858-1943), profesor Akademii Duchownej w Petersburgu (1909-1911).

Draugelis Władysław (1880-1940), wyświęcony 1903, od 1922 marianin, prowadził misje ludowe w USA.

Dronicz Romuald (1897-1942), wyświęcony 1923 i mianowany prokuratorem seminarium w Wilnie.

Drzewiecki Feliks, ksiądz diecezji kaliskiej, od 1889 profesor filozofii w Akademii Duchownej w Petersburgu.

Dubowski Ignacy (1874-1953), od 1916 biskup łucki i żytomierski oraz administrator apostolski diecezji kamienieckiej. W 1925 zrzekł się diecezji i rezydował w Rzymie.

Dvaranauskas (Dworanowski) Piotr, ur. 1863, święcony 1889 w Sejnach, brat marianina W. Dvaranauskasa.

Dvaranauskas (Dworanowski) Wincenty (1871-1966), wyświęcony 1899, wicerektor seminarium sejneńskiego (1903-1911), od 1911 marianin, przełożony i proboszcz wielu placówek.

Eidimtas Leon, ur. 1893, wyświęcony 1919, od 1923 pracował na terenie Republiki Litewskiej.

Ellert Jan (1894-1962), wyświęcony 1914, od 1922 pracował w kurii wileńskiej.

Engel Mieczysław, student prawa w Petersburgu (1911), adwokat w Wilnie.

Eretas Józef, profesor Uniwersytetu Kowieńskiego, zasłużony dla Kościoła.

Faidutti Luigi (1861-1931), sekretarz przedstawiciela Stolicy Apostolskiej w Kownie, także J. Matulewicza.

Gall Stanisław (1865-1942), wyświęcony 1887, od 1918 sufragan warszawski, biskup polowy wojska polskiego (1919-1933), rządca archidiecezji warszawskiej.

Gasparri Pietro (1852-1934), od 1907 kardynał, sekretarz stanu (1914-1934), twórca Kodeksu Prawa Kanonicznego (1917) i Paktów Lateraneńskich (1929).

Gergelis Wincenty (1882-1959), wyświęcony 1905, od 1919 marianin, prowincjał litewski (1933-1935).

Giedrys Konstanty (1882-1925), wyświęcony 1906 w Petersburgu, kapelan wojskowy (1914-1920), od 1921 marianin, był ekonomem w Raśnie i na Bielanach.

Głowacka Aniela (1860-1942), sekretarka zarządu generalnego Sióstr Posłanniczek Serca Jezusowego, wspólnie z bp. Matulewiczem redagowała konstytucje swojego zakonu (1924).

Godlewski Marceli (1865-1945), duszpasterz kościoła św. Krzyża, św. Marcina i Wszystkich Świętych w Warszawie. Założyciel (wraz z J. Matulewiczem) Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich (1905).

Godlewski Michał (1872-1956), od 1900 profesor Akademii Duchownej w Petersburgu, sufragan łucki i żytomierski (1916-1926).

Godlewski Wincenty (1888-1942), wyświęcony 1914, od 1921 proboszcz parafii Żodziszki. Pisarz i działacz społeczno-narodowy białoruski, zwalczany przez polskie władze rządowe.

Grabski Stanisław (1871-1949), ekonomista, działacz polityczny, od 1907 we władzach Stronnictwa Narodowego w Galicji. Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (III 1925-V 1926), główny negocjator konkordatu polskiego, zabiegał o usunięcie bp. Matulewicza z Wilna.

Grigaitis Aleksander (1877-1955), wyświęcony 1904, biblista, profesor Akademii Duchownej w Petersburgu (1909-1917), od 1922 profesor Uniwersytetu Kowieńskiego.

Grigaitis Józef (1903-1974), od 1922 marianin, wyświęcony 1931, był wychowawcą i profesorem kleryków.

Grinius Kazys (1866-1950), lekarz, w niepodległej Litwie należał do partii ludowców o poglądach lewicowych, prezydent (7 VI -17 XII 1926). J. Matulewicz był z nim w konflikcie.

Grum-Grzymaiło Sergiej (1866-1945), przyjęty do Kościoła katolickiego z prawosławia. Po studiach w Zachodniej Europie wyświęcony 1908. Ułatwiał Matulewiczowi kontakty z Rzymem.

Gruźdź Konstanty (1871-1923), wyświęcony 1896. Zmarł w Lipniszkach.

Gumbaragis Karol (1885-1958), wyświęcony 1910. Wyznaczony 1920 do Giedrojć, co spotkało się z protestem władz polskich.

Guturavičius Jan (1883-1967), wyświęcony 1906, od 1925 marianin, był katechetą w szkołach oraz kapelanem w szpitalach i więzieniach.

Gylys Gabriel (1863-1931), od 1924 marianin; przeszedł od braci dolorystów.

Hermanowicz Józef (1890-1978), wyświęcony 1913, od 1924 marianin, magister nowicjatu, proboszcz w Drui, misjonarz wschodniego obrządku w Harbinie (1932-1936; 1939-1948). W 1948 zesłany na Sybir. Swoje wspomnienia obozowe zamieścił w książce, tłumaczonej na wiele języków: „Chiny, Sybir, Moskwa", Londyn 1966.

Holi Feliks (1894-1977), od 1918 marianin, brat zakonny.

Hryniewiecki Karol (1841-1929), biskup wileński (1883-1885), przeważnie mieszkał w archidiecezji lwowskiej, był sprowadzany do Wilna przez Narodową Demokrację dla umacniania jej wpływów.

Jagałła Jakub CR, rektor Kolegium Polskiego w Rzymie (1920-1927).

Jakaitis Jan (1886-1965), wyświęcony 1909, od 1930 marianin. Przez 15 lat pracował w Argentynie, 1933-1939 przełożony prowincji św. Kazimierza w USA.

Jakowski Włodzimierz (1876-1948), wyświęcony 1901, działacz społeczny, od 1912 marianin, organizator schroniska na Bielanach, misjonarz ludowy w USA. Dwukrotnie wikariusz generalny na Polskę i pierwszy prowincjał (1930-1933).

Jakštys Franciszek, proboszcz parafii Harrison w stanie Nowy Jork, zaoferował kupienie biletu na statek do USA dla abp. Matulewicza (1926).

Jałbrzykowski Romuald (1876-1955), sufragan sejneński i łomżyński, od 1926 ordynariusz wileński.

Jamiołkowski Henryk, ur. 1890, 1917-1925 brat marianin, pracował w szkołach bielańskich.

Januszewicz Jerzy (1871-1947), wyświęcony 1901, od 1914 notariusz kurii wileńskiej.

Jarzębowski Józef (1897-1964), marianin od 1917, wyświęcony 1923, wychowawca młodzieży w Warszawie, Meksyku i Anglii, poeta, historyk, kolekcjoner poloników. W czasie wojny przekazał informacje o miłosierdziu Bożym według objawień św. Faustyny do obu Ameryk, a po wojnie do Anglii.

Jasenauskas Adam (1884-1944), wyświęcony 1907, od 1925 marianin.

Jazukievičius Władysław, ur. 1886, wyświęcony 1909, w 1924 wybierał się do marianów, ale zrezygnował z powodu choroby.

Jeute Wanda (1886-1942), długoletnia penitentka Matulewicza, 1923-1928 przełożona i mistrzyni nowicjatu sióstr eucharystek w Drui oraz dyrektorka gimnazjum. W 1928 opuściła wspólnotę.

Jokantas Kazimieras (1880-1945), poseł do parlamentu, minister oświaty w rządzie litewskim (1925-1926; 1930-1940).

Juchniewicz Andrzej, ur. 1882, wyświęcony 1907, pracował w Janiszkach w Republice Litewskiej. Bp Matulewicz bronił go przed władzami litewskimi.

Jurgutis Vladas (1885-1966), ekonomista i polityk, eksksiądz, studiował w Petersburgu (uczeń Matulewicza) i w Monachium. 1922-1929 dyrektor banku litewskiego.

Kačergius Bronisław (1902-1924), od 1919 marianin, zmarł w czasie studiów w Rzymie.

Kakowski Aleksander (1862-1938), rektor Akademii Duchownej w Petersburgu (1910-1913), arcybiskup warszawski od 1913, kardynał (1919).

Karevičius (Karewicz) Franciszek (1861-1945), biskup żmudzki (1914-1926), potem marianin.

Karosas (Karaś) Antoni (1856-1947), sufragan łucki i żytomierski (1906-1910), od 1910 ordynariusz sejneński, a od 1926 wiłkowyski.

Karvelis Korwel Jan (1874-1933), wyświęcony 1901, od 1918 proboszcz parafii Olkieniki.

Kasperavičius Julian (1865-1933), 1892 wyświęcony w Saratowie, 1913 nowicjusz mariański, od 1926 franciszkanin.

Kaszyra Jerzy (1904-1943), od 1925 marianin, wyświęcony 1933, wychowawca młodzieży. Spalony przez Niemców w Rosicy na Białorusi, beatyfikowany przez Jana Pawła II w 1999.

Kazakas Julian (1886-1960), wyświęcony 1910, student Matulewicza w Petersburgu, od 1912 marianin. W 1913 wraz z F. Kudirką był organizatorem domu w Chicago, pracował też w gimnazjum w Mariampolu.

Kedys (Kiadys) Tomasz, ur. 1842, wyświęcony 1868, długoletni proboszcz w Krasnopolu w diecezji sejneńskiej. Zgłosił się do marianów (1918), ale Matulewicz nie chciał go przyjąć.

Kelmelis Ignacy, ur. 1882 na Litwie, od 1901 w USA, wyświęcony 1916, kupił bilet na statek dla Matulewicza na Kongres Eucharystyczny w Chicago.

Kemešys Fabian (1880-1954), wyświęcony w Kownie 1902, pracował w duszpasterstwie i redakcji czasopisma „Viltis" (1911-1913), wyjechał na stałe do USA (1914).

Kochański Wiktor (1873-1949), wyświęcony 1902, proboszcz w Raduniu, za którego wybuchł konflikt w parafii. Bp Matulewicz wytoczył mu proces za zaniedbanie budynków kościelnych.

Kolpiński Diodor (1892-1935), Rosjanin, przyjęty do Kościoła katolickiego z prawosławia przez F. Bučysa, w 1925 otrzymał święcenia w Rzymie, współpracował z marianami w Harbinie.

Kordyasz Tadeusz (1906-1956), wychowanek Kolegium Bielańskiego (1922-1925), marianin (1925-1929), pisarz.

Košys Jerzy (1891-1974), jeden z pierwszych marianów (1911-1918).

Kowalewski Jerzy, ur. 1882, Rosjanin, marianin (1923-1925).

Kraujalis Piotr (1882-1933), wyświęcony 1907, profesor seminarium wileńskiego, członek wielu organizacji litewskich.

Kriščiukaitis Jan (1866-1946), wyświęcony 1891, od 1918 marianin, sekretarz osobisty bpa Matulewicza (1920-1925), organizator biblioteki i archiwum w Mariampolu i w Rzymie, wikariusz generalny na Litwę, członek zarządu generalnego w Rzymie.

Krzywicki Ludwik (1859-1941), socjolog o poglądach lewicowych, zaproszony przez Matulewicza z wykładami dla grupy osób z ulicy Pięknej.

Kubilius Józef (1878-1917), publicysta o poglądach umiarkowanie nacjonalistycznych, poseł do I Dumy w Petersburgu.

Kublinskis Bernard, kanclerz kurii biskupiej w Rydze, poseł do parlamentu łotewskiego, w 1927 wstąpił do marianów. Po miesiącu zmarł.

Kudirka Feliks (1877-1932), wyświęcony w Sejnach 1894, od 1911 marianin. W 1913 udał się do USA i został pierwszym przełożonym i proboszczem mariańskim w Chicago. Od 1926 był wikariuszem generalnym w USA.

Kudirka (Kudirko) Wincenty, ur. 1884, wyświęcony 1907 w Sejnach, brat Feliksa.

Kudirkaitė Agata, siostra ks. F. Kudirki. Pracowała u marianów we Fryburgu (od 1912) i prowadziła gospodarstwo w Trynopolu dla sierot. Jedna z pierwszych sióstr ubogich.

Kuklys Jan (1925-1941), były ogrodnik letniskowej posiadłości carskiej na Krymie, ogrodnik w Mariampolu i Kalwarii Zmudzkiej.

Kukta (Kuchta) Józef (1873-1942), kolega Matulewicza z Petersburga, wyświęcony 1898, od 1917 należał do kapituły wileńskiej. W 1922 deportowany do Republiki Litewskiej, wikariusz bpa Matulewicza części diecezji po stronie litewskiej, od 1926 biskup koszedarski.

Kulesza Eugeniusz (1891-1941), od 1915 marianin, wyświęcony 1921, studiował na Uniwersytecie Jagiellońskim i we Fryburgu, dyrektor Kolegium Bielańskiego (1936), przełożony i dyrektor gimnazjum w Drui. 30 VI 1941 został rozstrzelany przez Rosjan.

Kulikauskas Wincenty (1878-1936), wyświęcony w Sejnach 1903, od 1912 marianin. Pracował w USA, prowincjał (1932-1933).

Kulwieć Leon (1880-1919), wyświęcony 1906, od 1911 marianin. Pracował wśród młodzieży w Warszawie. Nuncjusz Ratti posłał go do parafii Mstyczów na Kielecczyźnie, aby ją uchronić przed schizmą. Tam Kulwieć zaraził się tyfusem i zmarł.

Kuraitis Franciszek (1883-1964), wyświęcony 1907, wszechstronnie wykształcony. Wydawał czasopismo „Vadovas" (1912-1915). Od 1922 profesor Uniwersytetu Kowieńskiego.

Kuras Jan (1864-1937), wyświęcony w Sejnach 1887, od 1892 w USA. Pracował w litewskich towarzystwach dobroczynnych. Był fundatorem kaplicy marianów w Rzymie.

Labukas-Matulaitis (Łabuk) Józef, ur. 1894, wyświęcony w Wilnie 1918, studiował filozofię i socjologię we Fryburgu i Monachium. Od 1965 administrator diecezji kowieńskiej i wiłkowyskiej.

Laukaitis Józef (1873-1952), wyświęcony 1897, wydawca i redaktor pism „Šaltinis" i „Vadovas", poseł do parlamentu litewskiego, kanclerz kurii sejneńskiej. Przetłumaczył na język litewski konstytucje sióstr ubogich, napisane przez Matulewicza.

Ledóchowska Urszula (1865-1939), przełożona internatu dla dziewcząt w Petersburgu (1907-1911), założycielka sióstr urszulanek szarych, kanonizowana przez Jana Pawła II.

Ledóchowski Włodzimierz (1866-1942), asystent generalny asystencji niemieckiej (1906-1915), a następnie generał jezuitów.

Legus Wincenty (1876-1942), wyświęcony 1909, prowadził sierociniec dla dzieci litewskich w diecezji wileńskiej.

Lewandowicz Władysław (1894-1949), marianin od 1920, założyciel „Odrodzenia", dyrektor Akcji Katolickiej w Warszawie, redaktor „Prądu", rektor Instytutu Filozoficzno-Teologicznego Księży Marianów.

Linartas Donat (1874-1950), wyświęcony 1897, w 1924 przeniósł się do Republiki Litewskiej (parafia Kiernowo).

Lubianiec Karol (1866-1942), wyświęcony 1898, działacz społeczny, profesor seminarium wileńskiego, prałat kapituły, kandydat na biskupa, zabiegał o odwołanie Matulewicza z Wilna, zamordowany przez hitlerowców.

Łopaciński, fundator kościoła w Rosicy, proponował budowę kościoła w Leonpolu na warunkach dotyczących używania języka dla bpa Matulewicza nie do przyjęcia.

Łoziński Zygmunt (1870-1932), biskup miński (piński) od 1917. Przyjaźnił się z Matulewiczem.

Łozowski Cyprian (1891-1978), wyświęcony 1915, od 1922 proboszcz parafii Idołta.

Łubieński Bernard (1856-1933), redemptorysta, wybitny duszpasterz.

Macevičius Juozas, charge d'affaire Litwy przy Stolicy Apostolskiej (1924-1925).

Maculevičius (Maironis, Mačiulis, Maculewicz) Jonas (1862-1932), litewski poeta narodowy, profesor i wicerektor Akademii Duchownej w Petersburgu (1899-1909). Pod jego kierunkiem Matulewicz pisał pracę magisterską. Od 1909 rektor seminarium kowieńskiego.

Mačiulionis Józef (1896-1977), marianin od 1919, wyświęcony 1925 jako pierwszy marianin w USA.

Malukiewicz Klemens (1876-1934), wyświęcony 1905, od 1911 dziekan w Trokach.

Matulaitis Andrzej (1856-1932), brat Jerzego. Ukończył uniwersytet w Moskwie. W niepodległej Litwie pracował w banku i w kasie oszczędności.

Matulaitis Jan, starszy brat Jerzego, który odziedziczył ojcowiznę w Lugine i był jego opiekunem. Zmarł 1919.

Matulaitis Kazimierz (1868-1944), wyświęcony w Sejnach 1891, wybudował kościół w Londynie, który przekazał marianom, a sam osiadł w Mariampolu.

Matulewicz Jan, stryjeczny brat Jerzego i jego opiekun w Kielcach, profesor języków starożytnych w gimnazjum kieleckim. Zmarł 8 IX 1914 w Warszawie.

Mažonas Władysław (1881-1945), wyświęcony 1906 dla archidiecezji mohylewskiej, od 1924 marianin, rektor kościoła w Londynie, od 1934 w Harbinie, w 1938 wyjechał do Japonii. Zmarł w więzieniu w Moskwie.

Meškauskas Franciszek (1869-1947), wyświęcony 1892, od 1917 marianin, pracował w USA.

Meysztowicz Aleksander (1864-1943), prezes Tymczasowej Komisji Rządzącej Litwy Środkowej (1921-1922), minister sprawiedliwości RP (1926-1928).

Michalkiewicz Kazimierz (1865-1940), wyświęcony 1888, administrator diecezji wileńskiej (1907-1918), od 1923 sufragan.

Michniewicz Jan (1869-1938), wyświęcony 1895, od 1916 wieloletni wikariusz przy kościele pobernardyńskim w Wilnie.

Mickelinas, członek zarządu Związku Litwinów w Chicago (1924).

Mickevičius Hieronim, ur. 1886, od 1915 marianin, organista; pracował w Warszawie i na Litwie. Opuścił zakon.

Mičiunas (Meciunas) Andrzej, kamerdiner bpa Matulewicza (1918-1922), kandydat do marianów.

Milukas Antoni, kolega Matulewicza z Mariampola, ksiądz pracujący w redakcji „Dirva-Žinynas" w USA.

Minatiene Gryzelda, ofiarodawczyni pieniędzy z USA dla bpa Matulewicza.

Miniataitė (Miniatt) Bronisława, wychowawczyni i nauczycielka w szkołach C. Plater-Zyberkówny w Warszawie (1906-1908), przełożona sióstr i dyrektorka szkoły w Abelach na Litwie.

Mohl Aleksander (1864-1913), od 1891 jezuita, pisarz.

Naujokas Jan (1872-1948), wyświęcony 1895, ojciec duchowny w Akademii Duchownej w Petersburgu (1909-1917), profesor seminarium w Sejnach i Wiłkomierzu.

Nefiediew, urzędnik rosyjski w Petersburgu, z którym wiązano nadzieje, że pomoże wznowić klasztor w Mariampolu (1910).

Nieviero Florian (1896-1947), wyświęcony 1920, 1924 wyjechał na studia do Fryburga, po II wojnie pracował w diecezji olsztyńskiej.

Niezabytowska Alina (1865-1942?) i Edmund, zmarł 1925. Rodzina ziemiańska mająca majątek w Rafałowie, przyjaźnili się z bp. Matulewiczem.

Novickas Justyn (1885-1973), wyświęcony 1909, marianin od 1911, ojciec duchowny seminarium w Sejnach, mistrz nowicjatu (1923-1939).

Novickaitė Urszula, siostra ks. Justyna, przełożona sióstr ubogich od 1926.

Nowicki Jan, ur.1862, wyświęcony 1886, od 1903 długoletni proboszcz w Szyrwintach, dziekan giedrojcki.

Olšauskas (Olszewski) Konstanty (1867-1933), wyświęcony 1893 dla diecezji żmudzkiej, założył i kierował organizacją oświatową „Saules", kandydat na biskupa wileńskiego (1918).

O'Rourke Edward (1876-1943), biskup w Rydze (1918-1920), administrator apostolski w Gdańsku (1922-1938), w 1943 nowicjusz mariański w Rzymie.

Pakštas Kazimierz (1893-1930), geograf, publicysta. 1924-1925 redagował wydawane przez marianów w USA czasopismo „Draugas".

Paltarokas Kazimierz (1875-1958), od 1922 profesor Uniwersytetu Kowieńskiego. Od 1926 pierwszy biskup diecezji poniewieskiej.

Pawski Jerzy (1902-1968), od 1923 marianin, wyświęcony 1932. Redaktor „Pro Christo". Po wojnie opuścił zgromadzenie.

Peresypkin Piotr, Rosjanin, ur. 1899, od 1923 marianin, jeden z pierwszych studentów w Rzymie. Opuścił zgromadzenie.

Petrulis (Pietrulis) Alfons (1873-1928), wyświęcony 1899 dla diecezji wileńskiej, członek Taryby.

Pianka Władysław, ur. 1878, wyświęcony 1901, profesor seminarium sejneńskiego (1911).

Piaszczyński Michał, ur. 1885, wyświęcony 1897 dla diecezji sejneńskiej, student we Fryburgu (1914).

Pietranis Justyn (1864-1927), proboszcz i dziekan w Święcianach. Obraźliwie przyjął w 1923 prezydenta Wojciechowskiego i został usunięty przez bpa Matulewicza z parafi.

Piotrowski Michał (1889-1931), wyświęcony 1912, proboszcz w Borunach (1919-1921). Propagował język białoruski w duszpasterstwie, zwalczany przez władze rządowe.

Pizzardo Giuseppe (1877-1970), pracownik Sekretariatu Stanu, od 1929 sekretarz Kongregacji Spraw Nadzwyczajnych, od 1937 kardynał.

Plater, hrabina z Dzisny, fundatorka stypendiów dla młodzieży skupionej wokół Matulewicza we Fryburgu.

Plater-Zyberkówna Cecylia (1853-1920), od 1880 w Zgromadzeniu Sióstr Posłanniczek, fundatorka szkół w Warszawie i w Chyliczkach, opiekunka studentów, autorka książek religijnych.

Pompilj Basilio (1858-1931), od 1911 kardynał i wikariusz Rzymu.

Požela Vladas (1879-1960), członek Litewskiej Partii Socjalistyczno-Demokratycznej, minister spraw wewnętrznych (1926).

Pranaitis Justyn (1861-1917), ksiądz diecezji sejneńskiej, profesor języka hebrajskiego i ojciec duchowny Akademii Duchownej w Petersburgu, misjonarz.

Prapuolenis (Prapolanis) Kazimieras (1858-1933), wyświęcony 1885, kanclerz kurii metropolitalnej w Petersburgu, nawiązał wtedy kontakty z urzędnikami carskimi. Po 1904 osiadł w Sejnach, rektor kościoła św. Stanisława w Rzymie (1912) i nieoficjalny przedstawiciel Litwy przy Watykanie (1918). W Republice Litewskiej kierował wydziałem spraw religijnych (1921-1925).

Przeździecki Henryk (1873-1939), wyświęcony 1895, kolega i przyjaciel Matulewicza, profesor seminarium warszawskiego, wikariusz generalny archidiecezji warszawskiej w okręgu łódzkim, od 1918 biskup podlaski, sekretarz Konferencji Episkopatu Polskiego.

Purickis Juozas (1883-1934), ksiądz diecezji żmudzkiej (1912), student w Akademii Duchownej w Petersburgu i na Uniwersytecie we Fryburgu. W niepodległej Liwie był ministrem spraw zagranicznych (1920, 1925). Porzucił kapłaństwo.

Puzyrewski Marcin (1869-1947), wyświęcony 1891, od 1920 pracował w parafii Hanuszyszki w Republice Litewskiej. Bp Matulewicz bronił go przed władzami litewskimi.

Račkus Aleksander (1893-1965), lekarz, numizmatyk. Pracował w Chicago (1922-1932) i w Kownie (1934-1940). Pisywał do czasopisma „Draugas"na tematy medyczne. Podarował marianom w Mariampolu trzy skrzynie drogocennych minerałów.

Radziwiłł Magdalena (Warszawa, ul. Foksal 3), wspierająca materialnie Białorusinów, Litwinów.

Radziszewski Idzi (1871-1922), rektor Akademii Duchownej w Petersburgu (1914-1918), organizator i pierwszy rektor KUL.

Rafałowski Włodzimierz, szpieg rosyjski u marianów we Fryburgu (1914).

Rancans Józef (1886-1970), uczeń Matulewicza w Petersburgu (1908-1911), sufragan w Rydze od 1924, po wojnie przebywał w USA.

Raštutis Nikodem (1881-1947), wyświęcony 1903 dla diecezji żmudzkiej. Studiował we Fryburgu. Opiekował się dziećmi litewskimi w Rosji i Trynopolu. W 1936 wyjechał do Republiki Litewskiej.

Ratti Achille. Pius XI (1857-1939), wizytator apostolski Polski i Litwy (1918), nuncjusz w Warszawie (1919-1921), 22 lutego 1922 wybrany na papieża.

Reinys Mieczysław (1884-1953), uczeń Matulewicza w Petersburgu, minister spraw zagranicznych Litwy (1925-1926), od 1926 biskup koadiutor wiłkowyski, od 1940 rządca części archidiecezji wileńskiej, od 1947 na zesłaniu.

Reklaitis Kazimierz (1887-1967), wyświęcony 1913, studiował na „Gregorianum" w Rzymie, od 1918 marianin, organizator domu rzymskiego, prowincjał w USA, postulator sprawy beatyfikacyjnej Matulewicza.

Ribikauskas (Rybikowski) Kazimierz, ur. 1875, wyświęcony w Wilnie 1901, od 1911 proboszcz w Mereczu (od 1920 na terenie Republiki Litewskiej). Ułatwiał bp. Matulewiczowi korespondencję z Litwinami.

Ropp Edward (1851-1939), biskup wileński (1903-1907), od 1917 abp. mohylewski i administrator miński. Skazany przez bolszewików na śmierć. Deportowany do Polski.

Ropp Ludwika (1883-1931), bratanica arcybiskupa Roppa. Należała do sióstr posłanniczek, pracowała w Warszawie i w Chyliczkach.

Ruszkiewicz Kazimierz (1836-1925), od 1884 sufragan warszawski, proboszcz parafii św. Krzyża w Warszawie. Wspierał starania Matulewicza przy odnawianiu marianów oraz z upoważnienia Kongregacji Zakonników przyjął do zakonu Matulewicza i Bučysa (1909).

Sapieha Adam (1867-1951), pracownik kurii rzymskiej (1905-1911), od 1911 biskup krakowski, od 1946 kardynał.

Serafinas Franciszek, proboszcz parafii MB Ostrobramskiej w Chicago, w 1919 wstąpił do marianów przekazując im, za zgodą biskupa, parafię, którą administrował. Zmarł 1920.

Sękowski (Senkus) Wincenty (1849-1911), od 1892 generał marianów. Przekazał swoją władzę Matulewiczowi.

Siemaszkiewicz Jan (1883-1956), wyświęcony w Wilnie 1907, propagował w duszpasterstwie język białoruski.

Skirmunt Kazimierz (1861-1931), kapłan diecezji krakowskiej mieszkający w Rzymie. Konsultor wielu kongregacji, od 1919 radca poselstwa i ambasady polskiej. Usilnie zabiegał o odwołanie bpa Matulewicza z Wilna.

Skrinda Benedykt (1868-1947), wyświęcony 1903, od 1923 marianin, jeden z dwóch pierwszych Łotyszów w zgromadzeniu.

Skrzyński Władysław (1873-1937), 1919 wiceminister spraw zagranicznych, 1921-1937 poseł (od 1924 ambasador) przy Watykanie.

Skvireckas (Skwirecki) Józef (1873-1959), 1919 sufragan żmudzki, od 1926 arcybiskup metropolita kowieński, od 1922 profesor biblistyki na Uniwersytecie Kowieńskim, po wojnie na emigracji.

Smetona Antanas (1874-1944), członek Partii Demokratycznej, przewodniczący Taryby, prezydent Litwy (1919-1920; 1926-1940).

Smulko Kazimierz (1894-1965), od 1922 marianin, wyświęcony 1926, mistrz nowicjatu w Drui, ekonom w kilku klasztorach.

Songailo (Songaila) Konstanty, jeden z pierwszych kandydatów do marianów.

Spečius Kazimierz (1879-1940), od 1920 marianin, ogrodnik w klasztorach litewskich.

Springowicz Antoni (1876-1958), od 1920 sufragan, a od 1923 ordynariusz ryski.

Stakauskas Józef (1871-1944), wyświęcony 1895, od 1927 marianin, opiekował się stowarzyszeniami religijnymi.

Staniukynas Antoni, wyświęcony 1889, od 1904 w USA. Założył Zgromadzenie Sióstr św. Kazimierza (1907), stowarzyszenie kapłanów Litwinów, wydawał czasopismo „Draugas", przyczynił się do osiedlenia się marianów w USA, a nawet miał zamiar zostać marianinem.

Staniulis Justyn, ur. 1857, wyświęcony 1881, kanonik kapituły sejneńskiej.

Stankiewicz Adam (1890-1955), wyświęcony 1914, działacz narodowy białoruski, wydawca pisma „Krynica", poseł do Sejmu w Warszawie.

Staugaitis Justyn (1866-1943), kolega szkolny Matulewicza, wyświęcony 1890, proboszcz w Mariampolu (1905-1906), wydawca miesięcznika „Vadovas" (1909-1912), członek Taryby i Sejmu. Od 1926 ordynariusz diecezji w Telszach.

Stulginskis Aleksandras (1885-1969), członek Chrześcijańskiej Demokracji, prezydent Litwy (1920-1926).

Suryn Maria (1860-1910), nauczycielka w zakładzie na ul. Pięknej w Warszawie, należała do zarządu generalnego sióstr posłanniczek.

Symon Franciszek (1841-1918), rektor Akademii Duchownej w Petersburgu (1884), od 1991 sufragan mohylewski, od 1901 przebywał w Rzymie.

Szeluk (Szeląg) Leon (1893-1980), marianin od 1923, wyświęcony 1936, wychowawca młodzieży, kapelan Armii Krajowej, więzień polityczny (1949-1955), prowincjał (1963-1969).

Szeptycki Andrzej (1865-1944), od 1901 arcybiskup metropolita lwowski obrządku bizantyjskiego.

Szutowicz Wiktor (1890-1960), wyświęcony w Wilnie 1913, wprowadzał język białoruski do życia kościelnego, zwalczany przez polskie władze państwowe.

Szyłejko Kazimierz (1878-1960), wyświęcony 1909, proboszcz Dubinek, króre od 1920 leżały po stronie litewskiej. Bp Matulewicz bronił go przed władzami litewskimi, ostatecznie przeniósł go do Narwiliszek po stronie polskiej.

Szyszko Antoni (1892-1959), wyświęcony 1918 w Wilnie, studiował prawo na „Gregorianum" w Rzymie (1921-1924), popierał wprowadzenie języka białoruskiego do życia religijnego diecezji.

Šaulys Kazimierz (1872-1964), wyświęcony 1899, profesor seminarium kowieńskiego (od 1907), a następnie wykładowca na Uniwersytecie Kowieńskim (1922-1944). Brał udział także w pracach społecznych i politycznych.

Šeškevičius (Szeszkiewicz) Wincenty, ur. 1876, wyświęcony 1900, wikary w katedrze w Sejnach, kandydat do marianów (1909).

Šlapelis Jerzy (1876-1941), lingwista, kolekcjoner, założył wydawnictwo litewskie w Wilnie i nauczał w gimnazjum.

Šlekys Wincenty (1870-1946), kolega szkolny Matulewicza, publicysta, przebywał głównie w USA.

Šliupas Jan (1861-1944), lekarz, Matulewicz proponował go na prelegenta na kursie społecznym w Kownie (1909).

Taškunas (Taszkun) Wincenty (1878-1967), wyświęcony 1903, rektor kościoła św. Stefana w Wilnie (1922).

Tauer Antoni, ur. 1873, wyświęcony 1897, profesor seminarium warszawskiego, kolega i przyjaciel Matulewicza.

Tilvytis Jerzy (1880-1930), wyświęcony 1913, od 1922 marianin, pisarz, poeta, działacz społeczny. Zmarł w opinii świętości.

Tołoczko Władysław (1887-1942), wyświęcony 1909, studiował w Innsbrucku, był jednym z pierwszych księży, którzy w duszpasterstwie posługiwali się językiem białoruskim, publicysta (stawał w obronie bpa Matulewicza), działacz społeczno-kulturalny.

Totoraitis Jan (1872-1941), wyświęcony 1895, od 1910 marianin, studiował historię we Fryburgu, ojciec duchowny i wykładowca w seminarium w Sejnach, prowincjał (1930-1933), dyrektor gimnazjum w Mariampolu, profesor Uniwersytetu Kowieńskiego.

Trószyński Zygmunt (1986-1965), wyświęcony 1913, od 1915 marianin, opiekun ubogich, kapelan Armii Krajowej („Alkazar"), więzień komunistyczny (1949-1953).

Trzeciak Stanisław (1873-1944), profesor Pisma Świętego w Akademii Duchownej w Petersburgu, (1907-1918), znany z publikacji antysemickich.

Tumas Józef (1869-1933), wyświęcony 1893 dla diecezji żmudzkiej, pisarz i wydawca, działacz społeczny i polityczny.

Uogintaitė Petronela, jedna z pierwszych sióstr ubogich i przełożona generalna. W 1926 zrzekła się obowiązków i wyjechała do Szwajcarii uczyć się obsługiwać chorych.

Urbanavičius (Urbanowicz) Michał (1890-1973), pochodził z Grodzieńszczyzny, wyświęcony 1915 w Warszawie, od 1922 marianin. W 1924 wyjechał do USA. Ze względu na jego „kresowe" poglądy miał trudności z Polakami, współpracował z Litwinami.

Vailokaitis Józef (1880-1953), wyświęcony dla diecezji sejneńskiej 1905, studiował w Zachodniej Europie i kontaktował się z Matulewiczem.

Vaitkevičius (Wojtkiewicz) Józef (1880-1949), wyświęcony w Warszawie 1903, od 1911 marianin. Pracował w Warszawie, w seminarium włocławskim (1913-1918), był kapelanem bpa Matulewicza (1918-1920), profesorem Uniwersytetu Kowieńskiego, wielokrotnym przełożonym wielu klasztorów.

Valančius (Wołonczewski) Mateusz (1801-1875), historyk, pisarz, biskup żmudzki od 1850. Matulewicz zamierzał napisać jego monografię (1903).

Valpitrs Bronisław (1899-1976), wyświęcony 1921, wraz z B. Skrindą byli pierwszymi marianami na Łotwie. Profesor uniwersytetu i ojciec duchowny seminarium w Rydze.

Vierbickas (Wierzbicki) Benedykt, ur. 1889, wyświęcony 1914, związał się z siostrą swego kolegi Dakiniewiczówną, przebywał po stronie polskiej i litewskiej.

Vives y Tuto Jose (1854-1913), kardynał, od 1908 prefekt Kongregacji Zakonników. Pod jego inspiracją i kierownictwem dokonało się odnowienie Zgromadzenia Księży Marianów.

Viskantas (Wiskont) Antoni (1877-1940), wyświęcony 1900, wszechstronnie wykształcony, od 1919 pracownik kurii wileńskiej, jeden z najbliższych współpracowników bpa Matulewicza.

Voldemaras Augustinas (1883-1942), czołowy działacz niepodległej Litwy z partii narodowców, minister spraw zagranicznych i dwukrotny premier (1918, 1926-1929).

Weiss Albert OP, od 1890 profesor apologetyki na Uniwersytecie we Fryburgu. Pod jego kierownictwem Matulewicz napisał pracę doktorską. Polecał władzom kościelnym swojego ucznia na biskupa do Wilna.

Wieliczko Kazimierz, ur. 1873, wyświęcony 1899, od 1923 proboszcz parafii Mickuny.

Wierzejski Robert (1880-1949), wyświęcony 1911, od 1913 marianin, przyrodnik, pierwszy dyrektor gimnazjum bielańskiego, twórca szkolnego muzeum przyrodniczego.

Wiśniewski Marian (1885-1967), wyświęcony 1911 dla diecezji kieleckiej, od 1911 marianin, założyciel i redaktor „Pro Christo", pracował w kilku krajach, szerzył nabożeństwo do Serca Jezusowego.

Wnukowski Apolinary (1848-1909), od 1908 arcybiskup mahylewski i administrator diecezji mińskiej.

Woroniecki Jacek OP (1878-1949), kolega Matulewicza z Fryburga, rektor Uniwersytetu Lubelskiego (1922-1924).

Wóycicki Aleksander (1878-1954), socjolog, profesor Akademii Duchownej w Petersburgu, Uniwersytetu Lubelskiego i Uniwersytetu Wileńskiego, którego także był rektorem.

Wróblewski Tadeusz (1858-1925), od 1891 pracował w Wilnie jako adwokat, w 1912 założył bibliotekę noszącą jego nazwisko.

Zajančkauskas (Zajączkowski) Wincenty (1884-1956), wyświęcony 1906, od 1919 uczył w litewskim seminarium nauczycielskim w Wilnie, później wstąpił do franciszkanów.

Zaleski Władysław (1852-1925), 1892-1917 delegat apostolski w Indiach, 1917-1925 patriarcha Antiochii obrządku łacińskiego z siedzibą w Rzymie. Zaproponował władzom kościelnym Matulewicza na biskupa wileńskiego.

Zapletal V., wykładał Pismo Święte na wydziale teologicznym Uniwersytetu Fryburskiego.

Zdzitowiecki Stanisław (1854-1927), od 1912 biskup kujawsko-kaliski.

Zecchini Antonio (1864-1935), wizytator apostolski Litwy, Łotwy i Estonii (1921-1926), od 1926 internucjusz, a następnie nuncjusz w Rydze.

Zienkiewicz Antoni (1889-1951), wyświęcony 1911, od 1922 proboszcz w Drui i pierwszy organizator sióstr eucharystek. Od 1924 proboszcz i dziekan w Głębokiem. W prasie stawał w obronie bpa Matulewicza.

Żmijewski, proboszcz w Cambridge Mass., u którego zatrzymywał się ks. W. Jakowski w czasie pobytu w USA (1922).

Żuk Józefa (1899-1991), od 1924 eucharystka, przez 10 lat przełożona generalna.

ALFABETYCZNY WYKAZ LISTÓW

Nr	Str.	Adresat	Data	Tłumacz
1	11	Amerykańsko--Litewska Federacja	23 V 1924	ks. K. Oksiutowicz MIC
2	12	Amerykańsko--Litewska Federacja	18 IV 1926	ks. K. Oksiutowicz MIC
3	14	Andziulis P.	17 XI 1910	N. Kolis
4	14	Andziulis P.	19 I 1911	N. Kolis
5	16	Andziulis P.	13 VI 1923	H. Szymanel
6	17	Andziulis P.	16 VIII 1923	H. Szymanel
7	18	Andziulis P.	28 XI 1923	H. Szymanel
8	20	Andziulis P.	8 II 1924	H. Szymanel
9	21	Andziulis P.	6 IV 1924	H. Szymanel
10	22	Andziulis P.	18 V 1924	H. Szymanel
11	23	Andziulis P.	25 VII 1924	H. Szymanel
12	24	Andziulis P.	2 XI 1924	H. Szymanel
13	25	Andziulis P.	10 I 1925	H. Szymanel
14	26	Andziulis P.	15 VI 1925	H. Szymanel
15	27	Andziulis P.	2 XI 1925	H. Szymanel
16	30	Balčiunaite K.	17 IX 1910	H. Szymanel
17	31	Balčiunaite K.	22 IX 1910	ks. K. Oksiutowicz MIC
18	32	Balčiunaite K.	27 IX 1910	ks. K. Oksiutowicz MIC
19	33	Balčiunaite K.	2 X 1910	ks. K. Oksiutowicz MIC
20	35	Balčiunaite K.	7 XI 1910	ks. K. Oksiutowicz MIC

Jeżeli w liście są podane daty: wg kalendarza juliańskiego i gregoriańskiego, to w tekście listu podano obydwie, lecz w niniejszym Wykazie uwzględniono tylko datę gregoriańską.

21	36	Balčiunaite K.	17 II 1911	ks. K. Oksiutowicz MIC
22	37	Bistras L.	29 IX 1913	N. Kolis
23	39	Bistras L.	26 II 1926	ks. K. Oksiutowicz MIC
24	40	Bistras L.	1 III 1926	ks. K. Oksiutowicz MIC
25	41	Bistras L.	24 IV 1926	ks. K. Oksiutowicz MIC
26	42	Bistras L.	1 VI 1926	ks. K. Oksiutowicz MIC
27	43	Bizauskas K.	30 I 1911	N. Kolis
28	44	Brensztejn M.	1 X 1897	H. Szymanel
29	45	Brensztejn M.	30 X 1897	(list pisany po polsku)
30	50	Bučys F.	24 IV 1907	H. Szymanel
31	51	Bučys F.	1 V 1907	H. Szymanel
32	53	Bučys F.	6 V 1907	H. Szymanel
33	54	Bučys F.	14 V 1907	H. Szymanel
34	55	Bučys F.	1 VI 1907	H. Szymanel
35	56	Bučys F.	7 VI 1907	H. Szymanel
36	58	Bučys F.	2 IX 1907	H. Szymanel
37	58	Bučys F.	11 IX 1907	H. Szymanel
38	59	Bučys F.	9 I 1908	H. Szymanel
39	60	Bučys F.	XII 1908	H. Szymanel
40	61	Bučys F.	5 I 1909	H. Szymanel
41	61	Bučys F.	9 I 1909	H. Szymanel
42	62	Bučys F.	I 1909	H. Szymanel
43	63	Bučys F.	9 III 1909	H. Szymanel
44	63	Bučys F.	22 IV 1909	H. Szymanel
45	64	Bučys F.	VI 1909	H. Szymanel
46	64	Bučys F.	13 VII 1909	H. Szymanel
47	65	Bučys F.	16 VII 1909	H. Szymanel
48	66	Bučys F.	16 VII 1909	H. Szymanel
49	68	Bučys F.	17 VII 1909	H. Szymanel
50	69	Bučys F.	19 VII 1909	H. Szymanel
51	70	Bučys F.	19 VII 1909	H. Szymanel
52	71	Bučys F.	23 VII 1909	H. Szymanel
53	74	Bučys F.	29 VII 1909	H. Szymanel
54	75	Bučys F.	31 VII 1909	H. Szymanel

55	76	Bučys F.	5 VIII 1909	H. Szymanel
56	77	Bučys F.	6 VIII 1909	H. Szymanel
57	81	Bučys F.	11 VIII 1909	H. Szymanel
58	82	Bučys F.	12 VIII 1909	H. Szymanel
59	84	Bučys F.	14 VIII 1909	H. Szymanel
60	85	Bučys F.	18 VIII 1909	H. Szymanel
61	86	Bučys F.	24 VIII 1909	H. Szymanel
62	86	Bučys F.	31 X 1909	H. Szymanel
63	87	Bučys F.	13 I 1910	H. Szymanel
64	87	Bučys F.	II 1910	H. Szymanel
65	88	Bučys F.	9 IV 1910	H. Szymanel
66	88	Bučys F.	22 VI 1910	H. Szymanel
67	90	Bučys F.	4 VII 1910	H. Szymanel
68	91	Bučys F.	1910	H. Szymanel
69	91	Bučys F.	1910	H. Szymanel
70	92	Bučys F.	11 I 1911	H. Szymanel
71	92	Bučys F.	V 1911	H. Szymanel
72	93	Bučys F.	25 VI 1911	H. Szymanel
73	95	Bučys F.	26 VI 1911	H. Szymanel
74	96	Bučys F.	9 VII 1911	H. Szymanel
75	98	Bučys F.	2 VIII 1911	H. Szymanel
76	99	Bučys F.	18 VIII 1911	H. Szymanel
77	101	Bučys F.	30 VIII 1911	H. Szymanel
78	102	Bučys F.	25 IX 1911	H. Szymanel
79	105	Bučys F.	2 XII 1911	H. Szymanel
80	107	Bučys F.	20 XII 1911	H. Szymanel
81	108	Bučys F.	9 I 1912	H. Szymanel
82	111	Bučys F.	18 I 1912	H. Szymanel
83	113	Bučys F.	29 II 1912	H. Szymanel
84	115	Bučys F.	2 IV 1912	H. Szymanel
85	116	Bučys F.	18 IV 1912	H. Szymanel
86	119	Bučys F.	9 V 1912	H. Szymanel
87	120	Bučys F.	17 V 1912	H. Szymanel
88	123	Bučys F.	1 VI 1912	H. Szymanel

89	125	Bučys F.	7 VI 1912	H. Szymanel
90	127	Bučys F.	12 VI 1912	H. Szymanel
91	129	Bučys F.	24 VIII 1912	N. Kolis
92	130	Bučys F.	20 IX 1912	N. Kolis
93	130	Bučys F.	19 XII 1912	N. Kolis
94	131	Bučys F.	18 I 1913	N. Kolis
95	132	Bučys F.	11 II 1913	N. Kolis
96	132	Bučys F.	22 IV 1913	N. Kolis
97	133	Bučys F.	8 IX 1913	N. Kolis
98	133	Bučys F.	1 XII 1913	N. Kolis
99	134	Bučys F.	12 II 1914	H. Szymanel
100	135	Bučys F.	3 III 1914	H. Szymanel
101	138	Bučys F.	13 III 1914	H. Szymanel
102	144	Bučys F.	18 III 1914	H. Szymanel
103	146	Bučys F.	19 III 1914	H. Szymanel
104	147	Bučys F.	30 III 1914	H. Szymanel
105	149	Bučys F.	29 IV 1914	H. Szymanel
106	150	Bučys F.	11 V 1914	H. Szymanel
107	151	Bučys F.	11 V 1914	H. Szymanel
108	153	Bučys F.	19 III 1920	ks. K. Oksiutowicz MIC
109	154	Bučys F.	29 VI 1920	ks. K. Oksiutowicz MIC
110	156	Bučys F.	25 IX 1920	ks. K. Oksiutowicz MIC
111	157	Bučys F.	28 IX 1920	ks. K. Oksiutowicz MIC
112	158	Bučys F.	3 IV 1921	ks. K. Oksiutowicz MIC
113	159	Bučys F.	13 XI 1921	ks. K. Oksiutowicz MIC
114	161	Bučys F.	3 III 1922	ks. K. Oksiutowicz MIC
115	161	Bučys F.	28 IV 1922	ks. K. Oksiutowicz MIC
116	162	Bučys F.	9 V 1922	ks. K. Oksiutowicz MIC
117	163	Bučys F.	16 V 1922	ks. K. Oksiutowicz MIC
118	164	Bučys F.	1 IX 1922	ks. K. Oksiutowicz MIC
119	166	Bučys F.	15 IX 1922	ks. K. Oksiutowicz MIC
120	167	Bučys F.	12 X 1922	ks. K. Oksiutowicz MIC
121	169	Bučys F.	15 X 1922	ks. K. Oksiutowicz MIC
122	170	Bučys F.	19 X 1922	ks. K. Oksiutowicz MIC

123	171	Bučys F.	17 XII 1922	ks. K. Oksiutowicz MIC
124	172	Bučys F.	29 XII 1922	ks. K. Oksiutowicz MIC
125	174	Bučys F.	25 I 1923	ks. K. Oksiutowicz MIC
126	177	Bučys F.	2 II 1923	ks. K. Oksiutowicz MIC
127	178	Bučys F.	14 III 1923	ks. K. Oksiutowicz MIC
128	180	Bučys F.	24 IV 1923	ks. K. Oksiutowicz MIC
129	181	Bučys F.	28 IV 1923	ks. K. Oksiutowicz MIC
130	182	Bučys F.	25 V 1923	ks. K. Oksiutowicz MIC
131	184	Bučys F.	16 VIII 1923	ks. K. Oksiutowicz MIC
132	185	Bučys F.	16 VIII 1923	ks. K. Oksiutowicz MIC
133	186	Bučys F.	12 IX 1923	ks. K. Oksiutowicz MIC
134	187	Bučys F.	25 IX 1923	ks. K. Oksiutowicz MIC
135	188	Bučys F.	30 X 1923	ks. K. Oksiutowicz MIC
136	189	Bučys F.	29 XI 1923	ks. K. Oksiutowicz MIC
137	191	Bučys F.	29 XI 1923	ks. K. Oksiutowicz MIC
138	191	Bučys F.	XI 1923	ks. K. Oksiutowicz MIC
139	192	Bučys F.	3 XII 1923	ks. K. Oksiutowicz MIC
140	193	Bučys F.	22 XII 1923	ks. K. Oksiutowicz MIC
141	196	Bučys F.	26 I 1924	ks. K. Oksiutowicz MIC
142	198	Bučys F.	26 I 1924	ks. K. Oksiutowicz MIC
143	199	Bučys F.	31 I 1924	ks. K. Oksiutowicz MIC
144	202	Bučys F.	31 I 1924	ks. K. Oksiutowicz MIC
145	203	Bučys F.	7 II 1924	ks. K. Oksiutowicz MIC
146	204	Bučys F.	22 II 1924	ks. K. Oksiutowicz MIC
147	207	Bučys F.	4 III 1924	ks. K. Oksiutowicz MIC
148	208	Bučys F.	31 III 1924	ks. K. Oksiutowicz MIC
149	210	Bučys F.	12 IV 1924	ks. K. Oksiutowicz MIC
150	212	Bučys F.	14 IV 1924	ks. K. Oksiutowicz MIC
151	213	Bučys F.	24 IV 1924	ks. K. Oksiutowicz MIC
152	213	Bučys F.	18 V 1924	ks. K. Oksiutowicz MIC
153	216	Bučys F.	22 VII 1924	ks. K. Oksiutowicz MIC
154	217	Bučys F.	3 IX 1924	H. Szymanel
155	221	Bučys F.	2 X 1924	H. Szymanel
156	222	Bučys F.	7 X 1924	H. Szymanel

157	223	Bučys F.	26 X 1924	H. Szymanel
158	226	Bučys F.	17 XI 1924	ks. K. Oksiutowicz MIC
159	228	Bučys F.	11 XII 1924	ks. K. Oksiutowicz MIC
160	229	Bučys F.	1924	ks. K. Oksiutowicz MIC
161	230	Bučys F.	11 I 1925	ks. K. Oksiutowicz MIC
162	234	Bučys F.	17 II 1925	ks. K. Oksiutowicz MIC
163	237	Bučys F.	24 III 1925	ks. K. Oksiutowicz MIC
164	238	Bučys F.	10 IV 1925	ks. K. Oksiutowicz MIC
165	239	Bučys F.	9 V 1925	ks. K. Oksiutowicz MIC
166	241	Bučys F.	19 V 1925	ks. K. Oksiutowicz MIC
167	243	Bučys F.	15 VI 1925	ks. K. Oksiutowicz MIC
168	245	Bučys F.	7 VII 1925	ks. K. Oksiutowicz MIC
169	246	Bučys F.	19 VII 1925	ks. K. Oksiutowicz MIC
170	247	Bučys F.	19 VII 1925	ks. K. Oksiutowicz MIC
171	248	Bučys F.	6 VIII 1925	ks. K. Oksiutowicz MIC
172	249	Bučys F.	18 VIII 1925	ks. K. Oksiutowicz MIC
173	251	Bučys F.	20 VIII 1925	ks. K. Oksiutowicz MIC
174	252	Bučys F.	3 IX 1925	ks. K. Oksiutowicz MIC
175	254	Bučys F.	8 X 1925	ks. K. Oksiutowicz MIC
176	256	Bučys F.	16 X 1925	ks. K. Oksiutowicz MIC
177	258	Bučys F.	27 X 1925	ks. K. Oksiutowicz MIC
178	262	Bučys F.	9 XI 1925	ks. K. Oksiutowicz MIC
179	267	Bučys F.	18 XI 1925	ks. K. Oksiutowicz MIC
180	268	Bučys F.	3 XII 1925	ks. K. Oksiutowicz MIC
181	271	Bučys F.	7 XII 1925	ks. K. Oksiutowicz MIC
182	271	Bučys F.	29 III 1926	ks. K. Oksiutowicz MIC
183	274	Bučys F.	8 IV 1926	ks. K. Oksiutowicz MIC
184	275	Bučys F.	15 IV 1926	ks. K. Oksiutowicz MIC
185	276	Bučys F.	15 IV 1926	ks. K. Oksiutowicz MIC
186	277	Bučys F.	19 IV 1926	ks. K. Oksiutowicz MIC
187	277	Bučys F.	29 X 1926	ks. K. Oksiutowicz MIC
188	279	Cikoto A.	4 V 1923	B. Wilejszys
189	280	Cikoto A.	21 XI 1923	B. Wilejszys
190	282	Cikoto A.	21 XI 1923	B. Wilejszys

191	283	Cikoto A.	26 XI 1923	B. Wilejszys
192	284	Cikoto A.	9 II 1924	B. Wilejszys
193	285	Cikoto A.	27 III 1924	B. Wilejszys
194	286	Cikoto A.	10 VII 1924	B. Wilejszys
195	286	Cikoto A.	31 X 1924	B. Wilejszys
196	287	Cikoto A.	2 XI 1924	B. Wilejszys
197	289	Cikoto A.	15 XI 1924	B. Wilejszys
198	290	Cikoto A.	3 II 1925	B. Wilejszys
199	291	Cikoto A.	11 II 1925	B. Wilejszys
200	292	Cikoto A.	10 IV 1925	B. Wilejszys
201	293	Cikoto A.	7 V 1925	B. Wilejszys
202	293	Cikoto A.	20 V 1925	B. Wilejszys
203	295	Cikoto A.	31 V 1925	B. Wilejszys
204	296	Cikoto A.	17 VI 1925	B. Wilejszys
205	297	Cikoto A.	12 X 1925	B. Wilejszys
206	298	Cikoto A.	21 XI 1925	B. Wilejszys
207	299	Cikoto A.	19 IV 1926	B. Wilejszys
208	301	Cikoto A.	29 X 1926	B. Wilejszys
209	302	Civinskas A.	3 XI 1909	H. Szymanel
210	304	Civinskas A.	26 XI 1909	N. Kolis
211	305	Civinskas A.	13 IV 1910	N. Kolis
212	307	Dambrauskas A.	22 V 1902	M. Glebus
213	309	Dambrauskas A.	7 V 1903	M. Glebus
214	311	Dambrauskas A.	20 XII 1907	M. Glebus
215	313	Dambrauskas A.	30 I 1908	M. Glebus
216	315	Dambrauskas A.	12 II 1908	M. Glebus
217	316	Dambrauskas A.	13 X 1908	M. Glebus
218	317	Dambrauskas A.	7 IX 1909	M. Glebus
219	318	Dambrauskas A.	24 IX 1909	M. Glebus
220	319	Dambrauskas A.	8 II 1910	M. Glebus
221	321	Deksnys A.	4 I 1925	ks. K. Oksiutowicz MIC
222	322	Deksnys A.	6 IV 1925	ks. K. Oksiutowicz MIC
223	323	Dvaranauskas A.	12 IV 1913	N. Kolis
224	324	Dvaranauskas A.	8 IX 1913	N. Kolis

225	324	Dvaranauskas A.	17 XI 1913	N. Kolis
226	325	Dvaranauskas A.	15 II 1914	N. Kolis
227	326	Dvaranauskas A.	30 XII 1918	H. Szymanel
228	327	Dvaranauskas A.	22 II 1919	H. Szymanel
229	327	Dvaranauskas A.	2 III 1919	H. Szymanel
230	328	Dvaranauskas A.	28 III 1919	H. Szymanel
231	329	Gedvila K.	1 IV 1914	N. Kolis
232	330	Gergelis W.	19 X 1923	H. Szymanel
233	332	Gergelis W.	22 XII 1923	H. Szymanel
234	333	Gergelis W.	31 I 1924	H. Szymanel
235	334	Gergelis W.	27 X 1924	ks. K. Oksiutowicz MIC
236	335	Gergelis W.	16 XI 1924	H. Szymanel
237	337	Grinius K.	8 X 1926	ks. K. Oksiutowicz MIC
238	340	Jakštys F.	8 II 1926	ks. K. Oksiutowicz MIC
239	341	Jokantas K.	20 IX 1925	H. Szymanel
240	343	Jurgutis W.	13 VI 1913	N. Kolis
241	344	Kačergius B.	27 V 1923	ks. K. Oksiutowicz MIC
242	346	Karevičius F.	30 V 1918	N. Kolis
243	348	Karevičius F.	23 XI 1918	H. Szymanel
244	348	Karevičius F.	12 IV 1920	ks. K. Oksiutowicz MIC
245	350	Karevičius F.	10 VII 1923	ks. K. Oksiutowicz MIC
246	351	Kasperavičius J.	4 VI 1913	N. Kolis
247	353	Kazakas J.	25 X 1913	ks. K. Oksiutowicz MIC
248	355	Kazakas J.	21 XII 1913	ks. K. Oksiutowicz MIC
249	357	Kazakas J.	9 IV 1914	ks. K. Oksiutowicz MIC
250	360	Kelmelis J.	8 II 1926	ks. K. Oksiutowicz MIC
251	361	Komendant garni.	27 IX 1920	H. Szymanel
252	363	Kriščiukaitis J.	16 VI 1923	ks. P. Chudzik MIC
253	363	Kriščiukaitis J.	19 VII 1925	ks. K. Oksiutowicz MIC
254	365	Kriščiukaitis J.	6 VIII 1925	H. Szymanel
255	366	Kriščiukaitis J.	19 VIII 1925	H. Szymanel
256	368	Kriščiukaitis J.	3 IX 1925	H. Szymanel
257	370	Kriščiukaitis J.	14 IX 1925	H. Szymanel
258	371	Kriščiukaitis J.	21 IX 1925	H. Szymanel

259	373	Kriščiukaitis J.	12 X 1925	H. Szymanel
260	374	Kriščiukaitis J.	17 X 1925	H. Szymanel
261	375	Kriščiukaitis J.	17 X 1925	H. Szymanel
262	376	Kriščiukaitis J.	25 X 1925	H. Szymanel
263	377	Kriščiukaitis J.	9 XI 1925	H. Szymanel
264	379	Kudirka F.	7 I 1914	ks. K. Oksiutowicz MIC
265	382	Kudirka F.	6 II 1914	ks. K. Oksiutowicz MIC
266	384	Kudirka F.	17 II 1914	ks. K. Oksiutowicz MIC
267	386	Kudirka F.	16 III 1914	ks. K. Oksiutowicz MIC
268	390	Kudirka F.	28 IV 1914	ks. K. Oksiutowicz MIC
269	392	Kudirka F.	18 V 1914	ks. K. Oksiutowicz MIC
270	394	Kudirka F.	20 V 1914	ks. K. Oksiutowicz MIC
271	396	Kudirka F.	14 VII 1914	ks. K. Oksiutowicz MIC
272	398	Kudirka F.	3 VIII 1914	ks. K. Oksiutowicz MIC
273	400	Kudirka F.	19 VIII 1914	ks. K. Oksiutowicz MIC
274	401	Kudirka F.	22 IX 1914	ks. K. Oksiutowicz MIC
275	402	Kudirka F.	6 I 1920	ks. K. Oksiutowicz MIC
276	403	Kudirka F.	3 II 1920	ks. K. Oksiutowicz MIC
277	405	Kudirka F.	11 IV 1920	ks. K. Oksiutowicz MIC
278	406	Kudirka F.	14 IV 1922	ks. K. Oksiutowicz MIC
279	408	Kudirka F.	5 XI 1922	ks. K. Oksiutowicz MIC
280	411	Kudirka F.	25 I 1923	ks. K. Oksiutowicz MIC
281	411	Kudirka F.	12 X 1923	ks. K. Oksiutowicz MIC
282	413	Kudirka F.	24 IV 1925	ks. K. Oksiutowicz MIC
283	414	Kudirka F.	10 V 1925	ks. K. Oksiutowicz MIC
284	415	Kudirka F.	24 IX 1926	ks. K. Oksiutowicz MIC
285	416	Kudirka F.	2 XII 1926	ks. K. Oksiutowicz MIC
286	417	Kudirka F.	13 XII 1926	ks. K. Oksiutowicz MIC
287	420	Kukta J.	2 XI 1918	ks. K. Oksiutowicz MIC
288	420	Kukta J.	11 XII 1918	ks. K. Oksiutowicz MIC
289	421	Kukta J.	30 VIII 1921	ks. K. Oksiutowicz MIC
290	422	Kukta J.	3 III 1922	ks. K. Oksiutowicz MIC
291	422	Kukta J.	IV 1922	ks. K. Oksiutowicz MIC
292	423	Kukta J.	9 V 1922	ks. K. Oksiutowicz MIC

293	424	Kukta J.	16 V 1922	ks. K. Oksiutowicz MIC
294	425	Kukta J.	14 VI 1922	ks. K. Oksiutowicz MIC
295	426	Kukta J.	12 X 1922	ks. K. Oksiutowicz MIC
296	428	Kukta J.	14 XI 1922	ks. K. Oksiutowicz MIC
297	428	Kukta J.	29 XII 1922	ks. K. Oksiutowicz MIC
298	430	Kukta J.	16 I 1923	ks. K. Oksiutowicz MIC
299	431	Kukta J.	23 I 1923	ks. K. Oksiutowicz MIC
300	432	Kukta J.	2 IV 1923	ks. K. Oksiutowicz MIC
301	433	Kukta J.	24 IV 1923	ks. K. Oksiutowicz MIC
302	434	Kukta J.	5 V 1923	ks. K. Oksiutowicz MIC
303	436	Kukta J.	25 V 1923	ks. K. Oksiutowicz MIC
304	437	Kukta J.	2 VIII 1923	ks. K. Oksiutowicz MIC
305	439	Kukta J.	6 IX 1923	ks. K. Oksiutowicz MIC
306	440	Kukta J.	12 IX 1923	ks. K. Oksiutowicz MIC
307	441	Kukta J.	24 IX 1923	ks. K. Oksiutowicz MIC
308	442	Kukta J.	19 X 1923	ks. K. Oksiutowicz MIC
309	443	Kukta J.	30 X 1923	ks. K. Oksiutowicz MIC
310	445	Kukta J.	24 XI 1923	ks. K. Oksiutowicz MIC
311	445	Kukta J.	22 XII 1923	ks. K. Oksiutowicz MIC
312	447	Kukta J.	26 I 1924	ks. K. Oksiutowicz MIC
313	449	Kukta J.	7 II 1924	ks. K. Oksiutowicz MIC
314	449	Kukta J.	4 III 1924	ks. K. Oksiutowicz MIC
315	450	Kukta J.	4 IV 1924	ks. K. Oksiutowicz MIC
316	454	Kukta J.	14 IV 1924	ks. K. Oksiutowicz MIC
317	452	Kukta J.	16 VI 1924	ks. K. Oksiutowicz MIC
318	453	Kukta J.	25 VII 1924	ks. K. Oksiutowicz MIC
319	454	Kukta J.	19 IX 1924	ks. K. Oksiutowicz MIC
320	455	Kukta J.	3 XII 1924	ks. K. Oksiutowicz MIC
321	456	Kukta J.	11 XII 1924	ks. K. Oksiutowicz MIC
322	457	Kukta J.	16 II 1925	ks. K. Oksiutowicz MIC
323	459	Kukta J.	14 III 1925	ks. K. Oksiutowicz MIC
324	460	Kukta J.	30 III 1925	ks. K. Oksiutowicz MIC
325	460	Kukta J.	10 IV 1925	ks. K. Oksiutowicz MIC
326	461	Kukta J.	10 V 1925	ks. K. Oksiutowicz MIC

327	463	Kukta J.	15 VI 1925	ks. K. Oksiutowicz MIC
328	464	Kukta J.	21 IX 1925	ks. K. Oksiutowicz MIC
329	465	Kukta J.	7 IV 1926	ks. K. Oksiutowicz MIC
330	466	Kulikauskas W.	6 VII 1914	H. Szymanel
331	469	Kulikauskas W.	3 VIII 1914	ks. P. Chudzik MIC
332	470	Kulikauskas W.	14 VI 1922	ks. K. Oksiutowicz MIC
333	471	Kulikauskas W.	5 XI 1922	ks. K. Oksiutowicz MIC
334	472	Kulikauskas W.	25 I 1923	ks. K. Oksiutowicz MIC
335	474	Kulikauskas W.	1 V 1923	ks. K. Oksiutowicz MIC
336	475	Kulikauskas W.	16 VIII 1923	ks. K. Oksiutowicz MIC
337	477	Kulikauskas W.	28 XI 1923	ks. K. Oksiutowicz MIC
338	479	Kulikauskas W.	25 I 1924	ks. K. Oksiutowicz MIC
339	479	Kulikauskas W.	8 II 1924	ks. K. Oksiutowicz MIC
340	480	Kulikauskas W.	9 II 1924	ks. K. Oksiutowicz MIC
341	481	Kulikauskas W.	30 III 1924	ks. K. Oksiutowicz MIC
342	482	Kulikauskas W.	6 IV 1924	ks. K. Oksiutowicz MIC
343	483	Kulikauskas W.	12 IV 1924	ks. K. Oksiutowicz MIC
344	484	Kulikauskas W.	15 IV 1924	ks. K. Oksiutowicz MIC
345	485	Kulikauskas W.	18 V 1924	ks. K. Oksiutowicz MIC
346	487	Kulikauskas W.	11 VI 1924	ks. K. Oksiutowicz MIC
347	488	Kulikauskas W.	25 VII 1924	ks. K. Oksiutowicz MIC
348	489	Kulikauskas W.	11 IX 1924	ks. K. Oksiutowicz MIC
349	491	Kulikauskas W.	28 IX 1924	ks. K. Oksiutowicz MIC
350	492	Kulikauskas W.	2 XI 1924	ks. K. Oksiutowicz MIC
351	494	Kulikauskas W.	14 XII 1924	ks. K. Oksiutowicz MIC
352	495	Kulikauskas W.	19 XII 1924	ks. K. Oksiutowicz MIC
353	497	Kulikauskas W.	9 I 1925	ks. K. Oksiutowicz MIC
354	499	Kulikauskas W.	24 I 1925	ks. K. Oksiutowicz MIC
355	501	Kulikauskas W.	19 III 1925	ks. K. Oksiutowicz MIC
356	503	Kulikauskas W.	8 VII 1925	ks. K. Oksiutowicz MIC
357	504	Kulikauskas W.	6 VIII 1925	ks. K. Oksiutowicz MIC
358	505	Kulikauskas W.	20 IX 1925	ks. K. Oksiutowicz MIC
359	507	Kulikauskas W.	21 XI 1925	ks. K. Oksiutowicz MIC
360	509	Kulikauskas W.	14 III 1926	ks. K. Oksiutowicz MIC

361	510	Kulikauskas W.	26 IV 1926	ks. K. Oksiutowicz MIC
362	511	Kulikauskas W.	2 XII 1926	ks. K. Oksiutowicz MIC
363	512	Kuras J.	18 IV 1926	ks. K. Oksiutowicz MIC
364	513	Laukaitis J.	23 XI 1918	H. Szymanel
365	515	Mačiulionis J.	14 II 1925	ks. K. Oksiutowicz MIC
366	517	Mačiulis J.	I 1911	H. Szymanel
367	519	Marianie, Chicago	28 XI 1920	ks. K. Oksiutowicz MIC
368	520	Marianie, Chicago	24 III 1925	ks. K. Oksiutowicz MIC
369	520	Marianie, Chicago	21 XI 1925	ks. K. Oksiutowicz MIC
370	521	Mariampol	14 XI 1919	H. Szymanel
371	522	Mariampol	1921	H. Szymanel
372	523	Matulaitis J.	2 III 1913	ks. K. Oksiutowicz MIC
373	524	Matulaitis J.	20 VI 1913	ks. K. Oksiutowicz MIC
374	525	Matulaitis K.	16 II 1914	N. Kolis
375	527	Matulaitis K.A.	21 I 1924	ks. K. Oksiutowicz MIC
376	528	Matulaitis K.A.	18 V 1924	ks. K. Oksiutowicz MIC
377	529	Matulaitis K.A.	14 XII 1924	ks. K. Oksiutowicz MIC
378	531	Matulaitis K.A.	7 V 1925	ks. K. Oksiutowicz MIC
379	532	Matulaitis K.A.	20 IX 1925	ks. K. Oksiutowicz MIC
380	533	Matulaitis K.A.	10 II 1926	ks. K. Oksiutowicz MIC
381	534	Matulaitis K.A.	14 III 1926	ks. K. Oksiutowicz MIC
382	535	Miniataitė B.	16 V 1913	N. Kolis
383	537	Min. Spraw Wewn.	3 III 1922	ks. K. Oksiutowicz MIC
384	538	Min. Spraw Wewn.	29 I 1926	H. Szymanel
385	539	Mironas W.	10 II 1919	H. Szymanel
386	541	N.N. ks.	22 X 1910	N. Kolis
387	543	Naujokas J.	29 V 1913	N. Kolis
388	545	Niewiero F.	24 IV 1925	H. Szymanel
389	546	Novickas J.	12 II 1913	N. Kolis
390	547	Novickas J.	23 IX 1913	N. Kolis
391	548	Novickas J.	14 III 1923	ks. P. Chudzik MIC
392	548	Novickas J.	28 IX 1913	ks. P. Chudzik MIC
393	549	Novickas J.	17 XI 1924	ks. P. Chudzik MIC
394	550	Novickas J.	15 VI 1925	H. Szymanel

395	551	Novickas J.	26 VIII 1926	ks. P. Chudzik MIC
396	551	Novickas J.	17 XI 1926	ks. P. Chudzik MIC
397	553	Paltarokas K.	7 IV 1926	ks. K. Oksiutowicz MIC
398	555	Prapuolenis K.	10 XII 1908	H. Szymanel
399	559	Raštutis N.	7 IX 1909	A. Sitarski
400	572	Reinys M.	15 VIII 1923	ks. K. Oksiutowicz MIC
401	572	Reinys M.	13 II 1926	ks. K. Oksiutowicz MIC
402	574	Reinys M.	6 IV 1926	ks. K. Oksiutowicz MIC
403	575	Reinys M.	12 V 1926	ks. K. Oksiutowicz MIC
404	577	Reklaitis K.	12 XI 1919	ks. K. Oksiutowicz MIC
405	579	Reklaitis K.	15 VII 1921	ks. K. Oksiutowicz MIC
406	581	Reklaitis K.	26 XII 1921	ks. K. Oksiutowicz MIC
407	582	Reklaitis K.	2 V 1923	ks. K. Oksiutowicz MIC
408	584	Reklaitis K.	13 VIII 1923	ks. K. Oksiutowicz MIC
409	586	Reklaitis K.	25 IX 1923	ks. K. Oksiutowicz MIC
410	588	Reklaitis K.	28 XI 1923	ks. K. Oksiutowicz MIC
411	589	Reklaitis K.	25 I 1924	ks. K. Oksiutowicz MIC
412	591	Reklaitis K.	8 II 1924	ks. K. Oksiutowicz MIC
413	592	Reklaitis K.	20 IX 1925	ks. K. Oksiutowicz MIC
414	593	Reklaitis K.	16 XII 1925	ks. K. Oksiutowicz MIC
415	593	Reklaitis K.	18 XII 1925	ks. K. Oksiutowicz MIC
416	595	Reklaitis K.	22 XII 1925	ks. K. Oksiutowicz MIC
417	596	Reklaitis K.	24 XII 1925	ks. K. Oksiutowicz MIC
418	597	Reklaitis K.	30 I 1926	ks. K. Oksiutowicz MIC
419	599	Reklaitis K.	3 V 1926	ks. K. Oksiutowicz MIC
420	601	Reklaitis K.	6 V 1926	ks. K. Oksiutowicz MIC
421	602	Reklaitis K.	24 V 1926	ks. K. Oksiutowicz MIC
422	605	Reklaitis K.	28 X 1926	ks. K. Oksiutowicz MIC
423	606	Reklaitis K.	4 XI 1926	ks. K. Oksiutowicz MIC
424	607	Reklaitis K.	22 XI 1926	ks. K. Oksiutowicz MIC
425	608	Reklaitis K.	10 XII 1926	ks. K. Oksiutowicz MIC
426	610	Reklaitis K.	12 XII 1926	ks. K. Oksiutowicz MIC
427	610	Reklaitis K.	13 XII 1926	ks. K. Oksiutowicz MIC
428	611	Reklaitis K.	21 XII 1926	ks. K. Oksiutowicz MIC

429	613	Reklaitis K.	26 XII 1926	ks. K. Oksiutowicz MIC
430	613	Reklaitis K.	31 XII 1926	ks. K. Oksiutowicz MIC
431	615	Ruskyté M.	22 I 1910	N. Kolis
432	616	Ribikauskas K.	XI 1920	H. Szymanel
433	619	Rząd rewolucyjny	11 II 1919	ks. P. Chudzik MIC
434	620	Rząd rewolucyjny	13 II 1919	ks. P. Chudzik MIC
435	622	Skrinda B.	28 XI 1924	(list pisany po polsku)
436	623	Skrinda B.	11 I 1925	ks. P. Chudzik MIC
437	625	Skrinda B.	2 XII 1926	ks. P. Chudzik MIC
438	626	Skrinda B.	19 XII 1926	ks. P. Chudzik MIC
439	627	Skrinda B.	11 I 1927	ks. P. Chudzik MIC
440	631	Skvireckas J.	2 X 1924	H. Szymanel
441	633	Skvireckas J.	15 III 1926	ks. K. Oksiutowicz MIC
442	635	Skvireckas J.	25 III 1926	ks. K. Oksiutowicz MIC
443	636	Skvireckas J.	27 III 1926	ks. K. Oksiutowicz MIC
444	637	Skvireckas J.	6 IV 1926	ks. K. Oksiutowicz MIC
445	639	Skvireckas J.	10 IV 1926	ks. K. Oksiutowicz MIC
446	640	Skvireckas J.	15 IV 1926	ks. K. Oksiutowicz MIC
447	641	Skvireckas J.	16 IV 1926	ks. K. Oksiutowicz MIC
448	644	Smetona A.	15 IV 1926	H. Szymanel
449	644	Smetona A.	18 I 1927	ks. K. Oksiutowicz MIC
450	647	Siostry Św. Kazimierza	23 VII 1919	A. Sitarski
451	647	Siostry Św. Kazimierza	25 I 1923	ks. K. Oksiutowicz MIC
452	648	Siostry Św. Kazimierza	3 V 1923	ks. K. Oksiutowicz MIC
453	650	Siostry Św. Kazimierza	25 IX 1923	ks. K. Oksiutowicz MIC
454	651	Siostry Św. Kazimierza	9 II 1924	ks. K. Oksiutowicz MIC
455	652	Siostry Św. Kazimierza	19 V 1924	ks. K. Oksiutowicz MIC

456	653	Siostry Św. Kazimierza	15 XII 1924	ks. K. Oksiutowicz MIC
457	654	Siostry Św. Kazimierza	21 VII 1926	ks. K. Oksiutowicz MIC
458	655	Siostry Św. Kazimierza	12 XI 1926	ks. K. Oksiutowicz MIC
459	658	Staniukynas A.	25 X 1911	ks. K. Oksiutowicz MIC
460	659	Staniukynas A.	8 II 1912	ks. K. Oksiutowicz MIC
461	667	Staniukynas A.	10 V 1912	ks. K. Oksiutowicz MIC
462	669	Staniukynas A.	22 IX 1912	ks. K. Oksiutowicz MIC
463	672	Staniukynas A.	8 X 1912	ks. K. Oksiutowicz MIC
464	674	Staniukynas A.	20 XI 1912	ks. K. Oksiutowicz MIC
465	675	Staniukynas A.	13 IV 1913	N. Kolis
466	675	Staniukynas A.	7 V 1913	ks. K. Oksiutowicz MIC
467	679	Staniukynas A.	13 V 1913	ks. K. Oksiutowicz MIC
468	680	Staniukynas A.	2 VII 1913	ks. K. Oksiutowicz MIC
469	681	Staniukynas A.	6 IX 1913	ks. K. Oksiutowicz MIC
470	681	Staniukynas A.	25 XI 1913	ks. K. Oksiutowicz MIC
471	684	Staniukynas A.	21 XII 1913	ks. K. Oksiutowicz MIC
472	685	Staniukynas A.	6 III 1914	ks. K. Oksiutowicz MIC
473	688	Staniukynas A.	28 IV 1914	ks. K. Oksiutowicz MIC
474	691	Staugaitis J.	9 IV 1926	ks. K. Oksiutowicz MIC
475	693	Stulginskis A.	6 IV 1926	ks. K. Oksiutowicz MIC
476	695	Stulginskis A.	15 IV 1926	ks. K. Oksiutowicz MIC
477	696	„Šaltinis”	2 III 1926	ks. K. Oksiutowicz MIC
478	697	„Šaltinis”	20 XI 1926	ks. K. Oksiutowicz MIC
479	699	Šlekys W.	27 IV 1897	ks. K. Oksiutowicz MIC
480	700	Šlekys W.	25 IX 1897	ks. K. Oksiutowicz MIC
481	702	Tilvytis J.	10 I 1925	ks. K. Oksiutowicz MIC
482	705	Totoraitis J.	12 X 1909	H. Szymanel
483	709	Totoraitis J.	16 X 1909	H. Szymanel
484	714	Totoraitis J.	31 X 1909	H. Szymanel
485	717	Totoraitis J.	9 XII 1909	H. Szymanel
486	719	Totoraitis J.	23 I 1910	H. Szymanel

487	720	Totoraitis J.	11 III 1910	H. Szymanel
488	723	Totoraitis J.	9 IV 1910	H. Szymanel
489	724	Totoraitis J.	14 IV 1910	H. Szymanel
490	726	Totoraitis J.	16 V 1910	H. Szymanel
491	728	Totoraitis J.	18 V 1910	H. Szymanel
492	729	Totoraitis J.	3 VI 1910	H. Szymanel
493	730	Totoraitis J.	10 VI 1910	H. Szymanel
494	731	Totoraitis J.	2 VIII 1911	H. Szymanel
495	733	Totoraitis J.	23 VIII 1911	H. Szymanel
496	734	Totoraitis J.	9 IX 1911	H. Szymanel
497	740	Totoraitis J.	23 IX 1911	H. Szymanel
498	743	Totoraitis J.	23 IX 1911	ks. P. Chudzik MIC
499	744	Totoraitis J.	30 IX 1911	H. Szymanel
500	745	Totoraitis J.	8 X 1911	H. Szymanel
501	747	Totoraitis J.	24 X 1911	H. Szymanel
502	748	Totoraitis J.	30 X 1911	H. Szymanel
503	750	Totoraitis J.	12 XI 1911	H. Szymanel
504	752	Totoraitis J.	20 XI 1911	H. Szymanel
505	752	Totoraitis J.	7 XII 1911	H. Szymanel
506	755	Totoraitis J.	22 XII 1911	H. Szymanel
507	757	Totoraitis J.	9 I 1912	H. Szymanel
508	759	Totoraitis J.	7 II 1912	H. Szymanel
509	761	Totoraitis J.	8 III 1912	H. Szymanel
510	762	Totoraitis J.	6 IV 1912	H. Szymanel
511	763	Totoraitis J.	8 IV 1912	H. Szymanel
512	765	Totoraitis J.	22 V 1912	H. Szymanel
513	766	Totoraitis J.	4 VI 1912	H. Szymanel
514	768	Totoraitis J.	22 VI 1912	H. Szymanel
515	769	Totoraitis J.	8 I 1913	ks. K. Oksiutowicz MIC
516	774	Totoraitis J.	11 IV 1913	ks. K. Oksiutowicz MIC
517	777	Totoraitis J.	17 V 1913	ks. K. Oksiutowicz MIC
518	778	Totoraitis J.	20 XII 1913	ks. K. Oksiutowicz MIC
519	779	Totoraitis J.	26 VII 1918	H. Szymanel
520	780	Totoraitis J.	30 XII 1918	ks. P. Chudzik MIC

521	780	Totoraitis J.	3 I 1919	H. Szymanel
522	782	Totoraitis J.	13 I 1919	ks. P. Chudzik MIC
523	782	Totoraitis J.	27 IV 1919	H. Szymanel
524	783	Totoraitis J.	9 VI 1919	H. Szymanel
525	784	Totoraitis J.	23 X 1924	H. Szymanel
526	786	Uogintaitė P.	27 XII 1919	ks. P. Chudzik MIC
527	787	Uogintaitė P.	8 IV 1920	ks. P. Chudzik MIC
528	788	Uogintaitė P.	10 XI 1921	ks. P. Chudzik MIC
529	789	Uogintaitė P.	10 V 1922	ks. P. Chudzik MIC
530	790	Uogintaitė P.	2 V 1923	ks. P. Chudzik MIC
531	791	Uogintaitė P.	5 VIII 1923	ks. P. Chudzik MIC
532	792	Uogintaitė P.	25 IX 1923	ks. P. Chudzik MIC
533	793	Uogintaitė P.	22 XII 1923	ks. P. Chudzik MIC
534	794	Uogintaitė P.	9 I 1924	ks. P. Chudzik MIC
535	794	Uogintaitė P.	22 II 1924	ks. P. Chudzik MIC
536	795	Uogintaitė P.	4 III 1924	ks. P. Chudzik MIC
537	796	Uogintaitė P.	14 IV 1924	ks. P. Chudzik MIC
538	797	Uogintaitė P.	23 X 1924	ks. P. Chudzik MIC
539	798	Uogintaitė P.	6 I 1925	ks. P. Chudzik MIC
540	799	Uogintaitė P.	10 IV 1925	ks. P. Chudzik MIC
541	800	Uogintaitė P.	19 IV 1925	ks. P. Chudzik MIC
542	801	Uogintaitė P.	9 V 1925	ks. P. Chudzik MIC
543	802	Uogintaitė P.	19 V 1925	ks. P. Chudzik MIC
544	802	Uogintaitė P.	7 VII 1925	ks. P. Chudzik MIC
545	803	Uogintaitė P.	14 IX 1925	ks. P. Chudzik MIC
546	804	Uogintaitė P.	2 X 1925	ks. P. Chudzik MIC
547	805	Uogintaitė P.	25 XI 1926	ks. P. Chudzik MIC
548	806	Uogintaitė P.	10 XII 1926	ks. P. Chudzik MIC
549	809	Vaitkevičius J.	6 II 1910	N. Kolis
550	810	Vaitkevičius J.	11 III 1910	N. Kolis
551	810	Vaitkevičius J.	24 VIII 1912	N. Kolis
552	811	Vaitkevičius J.	9 XII 1912	N. Kolis
553	811	Vaitkevičius J.	23 VII 1913	H. Szymanel
554	814	Vaitkevičius J.	20 XI 1913	N. Kolis

555	814	Vaitkevičius J.	30 I 1914	N. Kolis
556	815	Vaitkevičius J.	25 I 1923	H. Szymanel
557	817	Vaitkevičius J.	14 III 1923	H. Szymanel
558	820	Vaitkevičius J.	15 VIII 1923	H. Szymanel
559	822	Vaitkevičius J.	22 XII 1923	ks. K. Oksiutowicz MIC
560	823	Vaitkevičius J.	31 I 1924	H. Szymanel
561	824	Vaitkevičius J.	22 II 1924	ks. K. Oksiutowicz MIC
562	825	Vaitkevičius J.	16 VI 1924	ks. K. Oksiutowicz MIC
563	826	Vaitkevičius J.	17 VII 1924	ks. K. Oksiutowicz MIC
564	827	Vaitkevičius J.	3 IX 1924	ks. K. Oksiutowicz MIC
565	829	Vaitkevičius J.	10 IX 1924	ks. K. Oksiutowicz MIC
566	830	Vaitkevičius J.	24 IX 1924	H. Szymanel
567	831	Vaitkevičius J.	27 X 1924	ks. K. Oksiutowicz MIC
568	833	Vaitkevičius J.	24 III 1925	ks. K. Oksiutowicz MIC
569	834	Vaitkevičius J.	19 IV 1925	ks. K. Oksiutowicz MIC
570	836	Vaitkevičius J.	19 IV 1925	ks. K. Oksiutowicz MIC
571	837	Vaitkevičius J.	20 IX 1925	ks. K. Oksiutowicz MIC
572	838	Vaitkevičius J.	27 VIII 1926	H. Szymanel
573	839	Vaitkevičius J.	17 XI 1926	H. Szymanel
574	841	Voldemaras A.	5 IX 1918	H. Szymanel
575	844	Wiskont A.	30 IX 1910	N. Kolis
576	844	Wiskont A.	3 VIII 1925	ks. K. Oksiutowicz MIC
577	846	„Žvaigzde”	12 I 1926	ks. K. Oksiutowicz MIC

CHRONOLOGICZNY WYKAZ LISTÓW

Data	Nr	Str.	Adresat
1897			
27 IV 1897	479	699	Šlekys W.
25 IX 1897	480	700	Šlekys W.
1 X 1897	28	44	Brensztejn M.
30 X 1897	29	45	Brensztejn M.
1902			
22 V 1902	212	307	Dambrauskas A.
1903			
7 V 1903	213	309	Dambrauskas A.
1907			
24 IV 1907	30	50	Bučys F.
1 V 1907	31	51	Bučys F.
6 V 1907	32	53	Bučys F.
14 V 1907	33	54	Bučys F.
1 VI 1907	34	55	Bučys F.
7 VI 1907	35	56	Bučys F.
2 IX 1907	36	58	Bučys F.
11 IX 1907	37	58	Bučys F.
20 XII 1907	214	311	Dambrauskas A.
1908			
9 I 1908	38	59	Bučys F.
30 I 1908	215	313	Dambrauskas A.
12 II 1908	216	315	Dambrauskas A.
13 X 1908	217	316	Dambrauskas A.
10 XII 1908	398	555	Prapuolenis K.
XII 1908	39	60	Bučys F.

Data	Nr	Str.	Adresat
1909			
5 I 1909	40	61	Bučys F.
9 I 1909	41	61	Bučys F.
I 1909	42	62	Bučys F.
9 III 1909	43	63	Bučys F.
22 IV 1909	44	63	Bučys F.
VI 1909	45	64	Bučys F.
13 VII 1909	46	64	Bučys F.
16 VII 1909	47	65	Bučys F.
16 VII 1909	48	66	Bučys F.
17 VII 1909	49	68	Bučys F.
19 VII 1909	50	69	Bučys F.
19 VII 1909	51	70	Bučys F.
23 VII 1909	52	71	Bučys F.
29 VII 1909	53	74	Bučys F.
31 VII 1909	54	75	Bučys F.
5 VIII 1909	55	76	Bučys F.
6 VIII 1909	56	77	Bučys F.
11 VIII 1909	57	81	Bučys F.
12 VIII 1909	58	82	Bučys F.
14 VIII 1909	59	84	Bučys F.
18 VIII 1909	60	85	Bučys F.
24 VIII 1909	61	86	Bučys F.
7 IX 1909	218	317	Dambrauskas A.
7 IX 1909	399	559	Raštutis N.
24 IX 1909	219	318	Dambrauskas A.
12 X 1909	482	705	Totoraitis J.
16 X 1909	483	709	Totoraitis J.
31 X 1909	62	86	Bučys F.
31 X 1909	484	714	Totoraitis J.
3 XI 1909	209	302	Civinskas A.
26 XI 1909	210	304	Civinskas A.
9 XII 1909	485	717	Totoraitis J.

Data	Nr	Str.	Adresat
1910			
13 I 1910	63	87	Bučys F.
22 I 1910	431	615	Ruskyte M.
23 I 1910	486	719	Totoraitis J.
6 II 1910	549	809	Vaitkevičius J.
8 II 1910	220	319	Dambrauskas A.
II 1910	64	87	Bučys F.
11 III 1910	487	720	Totoraitis J.
11 III 1910	550	810	Vaitkevičius J.
9 IV 1910	65	88	Bučys F.
9 IV 1910	488	723	Totoraitis J.
13 IV 1910	211	305	Civinskas A.
14 IV 1910	489	724	Totoraitis J.
16 V 1910	490	726	Totoraitis J.
18 V 1910	491	728	Totoraitis J.
3 VI 1910	492	729	Totoraitis J.
10 VI 1910	493	730	Totoraitis J.
22 VI 1910	66	88	Bučys F.
4 VII 1910	67	90	Bučys F.
17 IX 1910	16	30	Balčiunaite K.
22 IX 1910	17	31	Balčiunaite K.
27 IX 1910	18	32	Balčiunaite K.
30 IX 1910	575	844	Wiskont A.
2 X 1910	19	33	Balčiunaite K.
22 X 1910	386	541	N. N. ks.
7 XI 1910	20	35	Balčiunaite K.
17 XI 1910	3	14	Andziulis P.
1910	68	91	Bučys F.
1910	69	91	Bučys F.

Data	Nr	Str.	Adresat
1911			
11 I 1911	70	92	Bučys F.
19 I 1911	4	14	Andziulis P.
30 I 1911	27	43	Bizauskas K.
I 1911	366	517	Mačiulis J.
17 II 1911	21	36	Balčiunaite K.
V 1911	71	92	Bučys F.
25 VI 1911	72	93	Bučys F.
26 VI 1911	73	95	Bučys F.
9 VII 1911	74	96	Bučys F.
2 VIII 1911	75	98	Bučys F.
2 VIII 1911	494	731	Totoraitis J.
18 VIII 1911	76	99	Bučys F.
23 VIII 1911	495	733	Totoraitis J.
30 VIII 1911	77	101	Bučys F.
9 IX 1911	496	734	Totoraitis J.
23 IX 1911	497	740	Totoraitis J.
23 IX 1911	498	743	Totoraitis J.
25 IX 1911	78	102	Bučys F.
30 IX 1911	499	744	Totoraitis J.
8 X 1911	500	745	Totoraitis J.
24 X 1911	501	747	Totoraitis J.
25 X 1911	459	658	Staniukynas A.
30 X 1911	502	748	Totoraitis J.
12 XI 1911	503	750	Totoraitis J.
20 XI 1911	504	752	Totoraitis J.
2 XII 1911	79	105	Bučys F.
7 XII 1911	505	752	Totoraitis J.
20 XII 1911	80	107	Bučys F.
22 XII 1911	506	755	Totoraitis J.

Data	Nr	Str.	Adresat
1912			
9 I 1912	81	108	Bučys F.
9 I 1912	507	757	Totoraitis J.
18 I 1912	82	111	Bučys F.
7 II 1912	508	759	Totoraitis J.
8 II 1912	460	659	Staniukynas A.
29 II 1912	83	113	Bučys F.
8 III 1912	509	761	Totoraitis J.
2 IV 1912	84	115	Bučys F.
6 IV 1912	510	762	Totoraitis J.
8 IV 1912	511	763	Totoraitis J.
18 IV 1912	85	116	Bučys F.
9 V 1912	86	119	Bučys F.
10 V 1912	461	667	Staniukynas A.
17 V 1912	87	120	Bučys F.
22 V 1912	512	765	Totoraitis J.
1 VI 1912	88	123	Bučys F.
4 VI 1912	513	766	Totoraitis J.
7 VI 1912	89	125	Bučys F.
12 VI 1912	90	127	Bučys F.
22 VI 1912	514	768	Totoraitis J.
24 VIII 1912	91	129	Bučys F.
24 VIII 1912	551	810	Vaitkevičius J.
20 IX 1912	92	130	Bučys F.
22 IX 1912	462	669	Staniukynas A.
8 X 1912	463	672	Staniukynas A.
20 XI 1912	464	674	Staniukynas A.
9 XII 1912	552	811	Vaitkevičius J.
19 XII 1912	93	130	Bučys F.

Data	Nr	Str.	Adresat
1913			
8 I 1913	515	769	Totoraitis J.
18 I 1913	94	131	Bučys F.
11 II 1913	95	132	Bučys F.
12 II 1913	389	546	Novickas J.
2 III 1913	372	523	Matulaitis J.
14 III 1913	391	548	Novickas J.
11 IV 1913	516	774	Totoraitis J.
12 IV 1913	223	323	Dvaranauskas A.
13 IV 1913	465	675	Staniukynas A.
22 IV 1913	96	132	Bučys F.
7 V 1913	466	675	Staniukynas A.
13 V 1913	467	679	Staniukynas A.
16 V 1913	382	535	Miniataite B.
17 V 1913	517	777	Totoraitis J.
29 V 1913	387	543	Naujokas J.
4 VI 1913	246	351	Kasperavičius J.
13 VI 1913	240	343	Jurgutis W.
20 VI 1913	373	524	Matulaitis J.
2 VII 1913	468	680	Staniukynas A.
23 VII 1913	553	811	Vaitkevičius J.
6 IX 1913	469	681	Staniukynas A.
8 IX 1913	97	133	Bučys F.
8 IX 1913	224	324	Dvaranauskas A.
23 IX 1913	390	547	Novickas J.
28 IX 1913	392	548	Novickas J.
29 IX 1913	22	37	Bistras L.
25 X 1913	247	353	Kazakas J.
17 XI 1913	225	324	Dvaranauskas A.
20 XI 1913	554	814	Vaitkevičius J.
25 XI 1913	470	681	Staniukynas A.
1 XII 1913	98	133	Bučys F.

Data	Nr	Str.	Adresat
20 XII 1913	518	778	Totoraitis J.
21 XII 1913	248	355	Kazakas J.
21 XII 1913	471	684	Staniukynas A.
1914			
7 I 1914	264	379	Kudirka F.
30 I 1914	555	814	Vaitkevičius J.
6 II 1914	265	382	Kudirka F.
12 II 1914	99	134	Bučys F.
15 II 1914	226	325	Dvaranauskas A.
16 II 1914	374	525	Matulaitis K.
17 II 1914	266	384	Kudirka F.
3 III 1914	100	135	Bučys F.
6 III 1914	472	685	Staniukynas A.
13 III 1914	101	138	Bučys F.
16 III 1914	267	386	Kudirka F.
18 III 1914	102	144	Bučys F.
19 III 1914	103	146	Bučys F.
30 III 1914	104	147	Bučys F.
1 IV 1914	231	329	Gedvila K.
9 IV 1914	249	357	Kazakas J.
28 IV 1914	268	390	Kudirka F.
28 IV 1914	473	688	Staniukynas A.
29 IV 1914	105	149	Bučys F.
11 V 1914	106	150	Bučys F.
11 V 1914	107	151	Bučys F.
18 V 1914	269	392	Kudirka F.
20 V 1914	270	394	Kudirka F.
6 VII 1914	330	466	Kulikauskas W.
14 VII 1914	271	396	Kudirka F.
3 VIII 1914	272	398	Kudirka F.
3 VIII 1914	331	469	Kulikauskas W.

Data	Nr	Str.	Adresat
19 VIII 1914	273	400	Kudirka F.
22 IX 1914	274	401	Kudirka F.
1918			
30 V 1918	242	346	Karevičius F.
26 VII 1918	519	779	Totoraitis J.
5 IX 1918	574	841	Voldemaras A.
2 XI 1918	287	420	Kukta J.
23 XI 1918	243	348	Karevičius F.
23 XI 1918	364	513	Laukaitis J.
11 XII 1918	288	420	Kukta J.
30 XII 1918	227	326	Dvaranauskas A.
30 XII 1918	520	780	Totoraitis J.
1919			
3 I 1919	521	780	Totoraitis J.
13 I 1919	522	782	Totoraitis J.
10 II 1919	385	539	Mironas W.
11 II 1919	433	619	Rząd rewolucyjny
13 II 1919	434	620	Rząd rewolucyjny
22 II 1919	228	327	Dvaranauskas A.
2 III 1919	229	327	Dvaranauskas A.
28 III 1919	230	328	Dvaranauskas A.
27 IV 1919	523	782	Totoraitis J.
9 VI 1919	524	783	Totoraitis J.
23 VII 1919	450	647	SiostryŚw. Kazimierza
12 XI 1919	404	577	Reklaitis K.
14 XI 1919	370	521	Marianie, Mariampol
27 XII 1919	526	786	Uogintaitė P.

Data	Nr	Str.	Adresat
1920			
6 I 1920	275	402	Kudirka F.
3 II 1920	276	403	Kudirka F.
19 III 1920	108	153	Bučys F.
8 IV 1920	527	787	Uogintaitė P.
11 IV 1920	277	405	Kudirka F.
12 IV 1920	244	348	Karevičius F.
29 VI 1920	109	154	Bučys F.
25 IX 1920	110	156	Bučys F.
27 IX 1920	251	361	Komend. garniz.
28 IX 1920	111	157	Bučys F.
28 XI 1920	367	519	Marianie, Chicago
XI 1920	432	616	Ribikauskas K.
1921			
3 IV 1921	112	158	Bučys F.
15 VII 1921	405	579	Reklaitis K.
30 VIII 1921	289	421	Kukta J.
10 XI 1921	528	788	Uogintaitė P.
13 XI 1921	113	159	Bučys F.
26 XII 1921	406	581	Reklaitis K.
1921	371	522	Marianie, Mariampol
1922			
3 III 1922	114	161	Bučys F.
3 III 1922	290	422	Kukta J.
3 III 1922	383	537	Min. Spraw Wewn.
28 IV 1922	115	161	Bučys F.
14 IV 1922	278	406	Kudirka F.
IV 1922	291	422	Kukta J.
9 V 1922	116	162	Bučys F.

Data	Nr	Str.	Adresat
9 V 1922	292	423	Kukta J.
10 V 1922	529	789	Uogintaitė P.
16 V 1922	117	163	Bučys F.
16 V 1922	293	424	Kukta J.
14 VI 1922	294	425	Kukta J.
14 VI 1922	332	470	Kulikauskas W.
1 IX 1922	118	164	Bučys F.
15 IX 1922	119	166	Bučys F.
12 X 1922	120	167	Bučys F.
12 X 1922	295	426	Kukta J.
15 X 1922	121	169	Bučys F.
19 X 1922	122	170	Bučys F.
5 XI 1922	279	408	Kudirka F.
5 XI 1922	333	471	Kulikauskas W.
14 XI 1922	296	428	Kukta J.
17 XII 1922	123	171	Bučys F.
29 XII 1922	124	172	Bučys F.
29 XII 1922	297	428	Kukta J.
1923			
16 I 1923	298	430	Kukta J.
23 I 1923	299	431	Kukta J.
25 I 1923	125	174	Bučys F.
25 I 1923	280	411	Kudirka F.
25 I 1923	334	472	Kulikauskas W.
25 I 1923	451	647	Siostry Św. Kazim.
25 I 1923	556	815	Vaitkevičius J.
2 II 1923	126	177	Bučys F.
14 III 1923	127	178	Bučys F.
14 III 1923	557	817	Vaitkevičius J.
2 IV 1923	300	432	Kukta J.
24 IV 1923	128	180	Bučys F.

Data	Nr	Str.	Adresat
24 IV 1923	301	433	Kukta J.
28 IV 1923	129	181	Bučys F.
1 V 1923	335	474	Kulikauskas W.
2 V 1923	407	582	Reklaitis K.
2 V 1923	530	790	Uogintaitė P.
3 V 1923	452	648	Siostry Św. Kazim.
4 V 1923	188	279	Cikoto A.
5 V 1923	302	434	Kukta J.
25 V 1923	130	182	Bučys F.
25 V 1923	303	436	Kukta J.
27 V 1923	241	344	Kačergius B.
13 VI 1923	5	16	Andziulis P.
16 VI 1923	252	363	Kriščiukaitis J.
10 VII 1923	245	350	Karevičius F.
2 VIII 1923	304	437	Kukta J.
5 VIII 1923	531	791	Uogintaitė P.
13 VIII 1923	408	584	Reklaitis K.
15 VIII 1923	400	572	Reinys M.
15 VIII 1923	558	820	Vaitkevičius J.
16 VIII 1923	6	17	Andziulis P.
16 VIII 1923	131	184	Bučys F.
16 VIII 1923	132	185	Bučys F.
16 VIII 1923	336	475	Kulikauskas W.
6 IX 1923	305	439	Kukta J.
12 IX 1923	133	186	Bučys F.
12 IX 1923	306	440	Kukta J.
24 IX 1923	307	441	Kukta J.
25 IX 1923	134	187	Bučys F.
25 IX 1923	409	586	Reklaitis K.
25 IX 1923	453	650	Siostry Św. Kazim.
25 IX 1923	532	792	Uogintaitė P.
12 X 1923	281	411	Kudirka F.

Data	Nr	Str.	Adresat
19 X 1923	232	330	Gergelis W.
19 X 1923	308	442	Kukta J.
30 X 1923	135	188	Bučys F.
30 X 1923	309	443	Kukta J.
21 XI 1923	189	280	Cikoto A.
21 XI 1923	190	282	Cikoto A.
24 XI 1923	310	445	Kukta J.
26 XI 1923	191	283	Cikoto A.
28 XI 1923	7	18	Andziulis P.
28 XI 1923	337	477	Kulikauskas W.
28 XI 1923	410	588	Reklaitis K.
29 XI 1923	136	189	Bučys F.
29 XI 1923	137	191	Bučys F.
XI 1923	138	191	Bučys F.
3 XII 1923	139	192	Bučys F.
22 XII 1923	140	193	Bučys F.
22 XII 1923	233	332	Gergelis W.
22 XII 1923	311	445	Kukta J.
22 XII 1923	533	793	Uogintaitė P.
22 XII 1923	559	822	Vaitkevičius J.
1924			
9 I 1924	534	794	Uogintaitė P.
21 I 1924	375	527	Matulaitis K.A.
25 I 1924	338	479	Kulikauskas W.
25 I 1924	411	589	Reklaitis K.
26 I 1924	141	196	Bučys F.
26 I 1924	142	198	Bučys F.
26 I 1924	312	447	Kukta J.
31 I 1924	143	199	Bučys F.
31 I 1924	144	202	Bučys F.
31 I 1924	234	333	Gergelis W.

Data	Nr	Str.	Adresat
31 I 1924	560	823	Vaitkevičius J.
7 II 1924	145	203	Bučys F.
7 II 1924	313	449	Kukta J.
8 II 1924	8	20	Andziulis P.
8 II 1924	339	479	Kulikauskas W.
8 II 1924	412	591	Reklaitis K.
9 II 1924	192	284	Cikoto A.
9 II 1924	340	480	Kulikauskas W.
9 II 1924	454	651	SiostryŚw. Kazim.
22 II 1924	146	204	Bučys F.
22 II 1924	535	794	Uogintaitė P.
22 II 1924	561	824	Vaitkevičius J.
4 III 1924	147	207	Bučys F.
4 III 1924	314	449	Kukta J.
4 III 1924	536	795	Uogintaitė P.
27 III 1924	193	285	Cikoto A.
30 III 1924	341	481	Kulikauskas W.
31 III 1924	148	208	Bučys F.
4 IV 1924	315	450	Kukta J.
6 IV 1924	9	21	Andziulis P.
6 IV 1924	342	482	Kulikauskas W.
12 IV1924	149	210	Bučys F.
12 IV 1924	343	483	Kulikauskas W.
14 IV 1924	150	212	Bučys F.
14 IV1924	316	454	Kukta J.
14 IV 1924	537	796	Uogintaitė P.
15 IV 1924	344	484	Kulikauskas W.
24 IV 1924	151	213	Bučys F.
18 V 1924	10	22	Andziulis P.
18 V 1924	152	213	Bučys F.
18 V 1924	345	485	Kulikauskas W.
18 V 1924	376	528	Matulaitis K.A.

Data	Nr	Str.	Adresat
19 V 1924	455	652	Siostry Św. Kazim.
23 V 1924	1	11	Amerykańsko-Li-tewska Federacja
11 VI 1924	346	487	Kulikauskas W.
16 VI 1924	317	452	Kukta J.
16 VI 1924	562	825	Vaitkevičius J.
10 VII 1924	194	286	Cikoto A.
17 VII 1924	563	826	Vaitkevičius J.
22 VII 1924	153	216	Bučys F.
25 VII 1924	11	23	Andziulis P.
25 VII 1924	318	453	Kukta J.
25 VII 1924	347	488	Kulikauskas W.
3 IX 1924	154	217	Bučys F.
3 IX 1924	564	827	Vaitkevičius J.
10 IX 1924	565	829	Vaitkevičius J.
11 IX 1924	348	489	Kulikauskas W.
19 IX 1924	319	454	Kukta J.
24 IX 1924	566	830	Vaitkevičius J.
28 IX 1924	349	491	Kulikauskas W.
2 X 1924	155	221	Bučys F.
2 X 1924	440	631	Skvireckas J.
7 X 1924	156	222	Bučys F.
23 X 1924	525	784	Totoraitis J.
23 X 1924	538	797	Uogintaitė P.
26 X 1924	157	223	Bučys F.
27 X 1924	235	334	Gergelis W.
27 X 1924	567	831	Vaitkevičius J.
31 X 1924	195	286	Cikoto A.
2 XI 1924	12	24	Andziulis P.
2 XI 1924	350	492	Kulikauskas W.
2 XI 1924	196	287	Cikoto A.
15 XI 1924	197	289	Cikoto A.

Data	Nr	Str.	Adresat
16 XI 1924	236	335	Gergelis W.
17 XI 1924	158	226	Bučys F.
17 XI 1924	393	549	Novickas J.
28 XI 1924	435	622	Skrinda B.
3 XII 1924	320	455	Kukta J.
11 XII 1924	159	228	Bučys F.
11 XII 1924	321	456	Kukta J.
14 XII 1924	351	494	Kulikauskas W.
14 XII 1924	377	529	Matulaitis K.A.
15 XII 1924	456	653	Siostry Św. Kazim.
19 XII 1924	352	495	Kulikauskas W.
1924	160	229	Bučys F.
1925			
4 I 1925	221	321	Deksnys A.
6 I 1925	539	798	Uogintaitė P.
9 I 1925	353	497	Kulikauskas W.
10 I 1925	13	25	Andziulis P.
10 I 1925	481	702	Tilvytis J.
11 I 1925	161	230	Bučys F.
11 I 1925	436	623	Skrinda B.
24 I 1925	354	499	Kulikauskas W.
3 II 1925	198	290	Cikoto A.
11 II 1925	199	291	Cikoto A.
14 II 1925	365	515	Mačiulionis J.
16 II 1925	322	457	Kukta J.
17 II 1925	162	234	Bučys F.
14 III 1925	323	459	Kukta J.
19 III 1925	355	501	Kulikauskas W.
24 III 1925	163	237	Bučys F.
24 III 1925	368	520	Marianie, Chicago
24 III 1925	568	833	Vaitkevičius J.

Data	Nr	Str.	Adresat
30 III 1925	324	460	Kukta J.
6 IV 1925	222	322	Deksnys A.
10 IV 1925	164	238	Bučys F.
10 IV 1925	200	292	Cikoto A.
10 IV 1925	325	460	Kukta J.
10 IV 1925	540	799	Uogintaitė P.
19 IV 1925	541	800	Uogintaitė P.
19 IV 1925	569	834	Vaitkevičius J.
19 IV 1925	570	836	Vaitkevičius J.
24 IV 1925	282	413	Kudirka F.
24 IV 1925	388	545	Niewiero F.
7 V 1925	201	293	Cikoto A.
7 V 1925	378	531	Matulaitis K.A.
9 V 1925	165	239	Bučys F.
9 V 1925	542	801	Uogintaitė P.
10 V 1925	283	414	Kudirka F.
10 V 1925	326	461	Kukta J.
19 V 1925	166	241	Bučys F.
19 V 1925	543	802	Uogintaitė P.
20 V 1925	202	293	Cikoto A.
31 V 1925	203	295	Cikoto A.
15 VI 1925	14	26	Andziulis P.
15 VI 1925	327	463	Kukta J.
15 VI 1925	394	550	Novickas J.
15 VI 1925	167	243	Bučys F.
17 VI 1925	204	296	Cikoto A.
7 VII 1925	168	245	Bučys F.
7 VII 1925	544	802	Uogintaitė P.
8 VII 1925	356	503	Kulikauskas W.
19 VII 1925	169	246	Bučys F.
19 VII 1925	170	247	Bučys F.
19 VII 1925	253	363	Kriščiukaitis J.

Data	Nr	Str.	Adresat
3 VIII 1925	576	844	Wiskont A.
6 VIII 1925	171	248	Bučys F.
6 VIII 1925	254	365	Kriščiukaitis J.
6 VIII 1925	357	504	Kulikauskas W.
18 VIII 1925	172	249	Bučys F.
19 VIII 1925	255	366	Kriščiukaitis J.
20 VIII 1925	173	251	Bučys F.
3 IX 1925	174	252	Bučys F.
3 IX 1925	256	368	Kriščiukaitis J.
14 IX 1925	257	370	Kriščiukaitis J.
14 IX 1925	545	803	Uogintaitė P.
20 IX 1925	239	341	Jokantas K.
20 IX 1925	358	505	Kulikauskas W.
20 IX 1925	379	532	Matulaitis K.A.
20 IX 1925	413	592	Reklaitis K.
20 IX 1925	571	837	Vaitkevičius J.
21 IX 1925	258	371	Kriščiukaitis J.
21 IX 1925	328	464	Kukta J.
2 X 1925	546	804	Uogintaitė P.
8 X 1925	175	254	Bučys F.
12 X 1925	205	297	Cikoto A.
12 X 1925	259	373	Kriščiukaitis J.
16 X 1925	176	256	Bučys F.
17 X 1925	260	374	Kriščiukaitis J.
17 X 1925	261	375	Kriščiukaitis J.
25 X 1925	262	376	Kriščiukaitis J.
27 X 1925	177	258	Bučys F.
2 XI 1925	15	27	Andziulis P.
9 XI 1925	178	262	Bučys F.
9 XI 1925	263	377	Kriščiukaitis J.
18 XI 1925	179	267	Bučys F.
21 XI 1925	206	298	Cikoto A.

Data	Nr	Str.	Adresat
21 XI 1925	359	507	Kulikauskas W.
21 XI 1925	369	520	Marianie, Chicago
3 XII 1925	180	268	Bučys F.
7 XII 1925	181	271	Bučys F.
16 XII 1925	414	593	Reklaitis K.
18 XII 1925	415	593	Reklaitis K.
22 XII 1925	416	595	Reklaitis K.
24 XII 1925	417	596	Reklaitis K.
1926			
12 I 1926	577	846	„Žvaigzde”
29 I 1926	384	538	Min. Spraw Wewn.
30 I 1926	418	597	Reklaitis K.
8 II 1926	238	340	Jakštys F.
8 II 1926	250	360	Kelmelis J.
10 II 1926	380	533	Matulaitis K.A.
13 II 1926	401	572	Reinys M.
26 II 1926	23	39	Bistras L.
1 III 1926	24	40	Bistras L.
2 III 1926	477	696	„Šaltinis”
14 III 1926	381	534	Matulaitis K.A.
14 III 1926	360	509	Kulikauskas W.
15 III 1926	441	633	Skvireckas J.
25 III 1926	442	635	Skvireckas J.
27 III 1926	443	636	Skvireckas J.
29 III 1926	182	271	Bučys F.
6 IV 1926	444	637	Skvireckas J.
6 IV 1926	475	693	Stulginskis A.
6 IV 1926	402	574	Reinys M.
7 IV 1926	329	465	Kukta J.
7 IV 1926	397	553	Paltarokas K.
8 IV 1926	183	274	Bučys F.

Data	Nr	Str.	Adresat
9 IV 1926	474	691	Staugaitis J.
10 IV 1926	445	639	Skvireckas J.
15 IV 1926	184	275	Bučys F.
15 IV 1926	185	276	Bučys F.
15 IV 1926	446	640	Skvireckas J.
15 IV 1926	448	644	Smetona A.
15 IV 1926	476	695	Stulginskis A.
16 IV 1926	447	641	Skvireckas J.
18 IV 1926	2	12	Amerykańsko-Litewska Federacja
18 IV 1926	363	512	Kuras J.
19 IV 1926	186	277	Bučys F.
19 IV 1926	207	299	Cikoto A.
24 IV 1926	25	41	Bistras L.
26 IV 1926	361	510	Kulikauskas W.
3 V 1926	419	599	Reklaitis K.
6 V 1926	420	601	Reklaitis K.
12 V 1926	403	575	Reinys M.
24 V 1926	421	602	Reklaitis K.
1 VI 1926	26	42	Bistras L.
21 VII 1926	457	654	Siostry Św. Kazim.
26 VIII 1926	395	551	Novickas J.
27 VIII 1926	572	838	Vaitkevičius J.
24 IX 1926	284	415	Kudirka F.
8 X 1926	237	337	Grinius K.
28 X 1926	422	605	Reklaitis K.
29 X 1926	187	277	Bučys F.
29 X 1926	208	301	Cikoto A.
4 XI 1926	423	606	Reklaitis K.
12 XI 1926	458	655	Siostry Św. Kazim.
17 XI 1926	396	551	Novickas J.
17 XI 1926	573	839	Vaitkevičius J.

Data	Nr	Str.	Adresat
20 XI 1926	478	697	„Šaltinis”
22 XI1926	424	607	Reklaitis K.
25 XI 1926	547	805	Uogintaitė P.
2 XII 1926	285	416	Kudirka F.
2 XII 1926	362	511	Kulikauskas W.
2 XII 1926	437	625	Skrinda B.
10 XII 1926	425	608	Reklaitis K.
10 XII 1926	548	806	Uogintaitė P.
12 XII 1926	426	610	Reklaitis K.
13 XII 1926	286	417	Kudirka F.
13 XII 1926	427	610	Reklaitis K.
19 XII 1926	438	626	Skrinda B.
21 XII 1926	428	611	Reklaitis K.
26 XII 1926	429	613	Reklaitis K.
31 XII 1926	430	613	Reklaitis K.
1927			
11 I 1927	439	627	Skrinda B.
18 I 1927	449	644	Smetona A.

INDEKS NAZWISK (LUB TYLKO IMION)

Nazwiska występujące w tekście tylko jako autorzy, zostały zapisane kursywą.

Abramovičius Pius ks. 236
Abramowiczówna 282
Abrantowicz Fabian ks. 174, 279, 300, 301, 473
Adomaitytė (kandydatka do s.) 807
Albavičius Ignacy ks. 11, 12
Albin 145, 149, 326, 780
Aleksa Jan 176, 204, 205, 207, 210, 232, 245,
Aleksander br. 277
Aleksandravičius (Aleksandrowicz) ks. 430, 433, 436,
Ambrazaitis ks. 182, 191, 192, 462
André 754
Andrušis Antoni 380, 385, 386
Andrzykowicz 83
Andziulis Pius ks. 13, 64, 70, 89, 96, 103, 121, 189, 194, 206, 232, 233, 236, 242, 258, 259, 260, 261, 280, 290, 294, 326, 399, 407, 409, 413, 468, 471, 474, 476, 477, 483, 487, 492, 494, 497, 498, 499, 501, 502, 507, 522, 528, 585, 624, 723, 724, 726, 727, 728, 729, 781, 782, 817, 822
Antonowicz Józef ks. 82, 723, 735
Antonucci Giuseppe 77, 78
Audarow ks. 448, 450
Augustaitis Franciszek kanonik 95, 96
Aukštaliene Marianna p. 829
Augustyn św. 307, 711

Babrauckiene Rozalia 473
Babrauckas Hieronim 473
Bacevičius A. 11
Bajko Karol ks. 427, 432
Bajus Michał 307, 308
Bakalarczyk Ryszard ks. 407
Bakšys Józef ks. 458, 539
Balčiunaite Konstancja 30
Balinskas ks. 24
Baltrušis ks. 91, 101, 125, 319, 764
Bałtuszko Feliks ks. 617
Baniewicz ks. 456
Baranauskas Antanas bp 47
Barkauskas Franciszek 341
Basanavičius dr 353
Basiukaité Elżbieta 577
Berchmans Jan św. 550
Bernot ks. 441, 443
Bieliauskas (Bielawski) Franciszek ks. 161, 427, 461, 501
Bielawczycówna Anna 460
Bieliński 114
Birkenfeld (drukarz) 87
Bisleti Kajetan kard. 222, 273, 631, 635, 827
Bistras Leon 37, 110, 121, 665, 758
Bizauskas Franciszek ks. 33, 43
Błażejewicz Tadeusz 89
Bobicz Ildefons 364
Bociański Ludwik 558
Bogdański Antoni 137, 148, 389
Bołtuć Aleksander ks. 603
Boryk Michał ks. 287, 288, 289, 292
Borysewicz 748, 750
Bovet François de bp 469
Brensztejn Michał 44

Brigmann Wawrzyniec 388, 393, 399
Bronikowski Kazimierz ks. 26, 292, 294, 296, 297, 298, 300, 369, 498, 594, 613, 623, 624, 625, 818, 836
Brudzyński Franciszek ks. 56
Bubickis ks. 462
Bucceroni Gennaro ks. 70, 71, 72, 78
Bučys Franciszek Piotr ks. 11, 15, 18, 21, 22, 25, 28, 49, 65, 76, 86, 92, 98, 115, 130, 135, 136, 138, 139, 140, 141, 142, 143, 161, 171, 211, 217, 218, 222, 229, 232, 277, 300, 301, 303, 309, 312, 314, 316, 319, 320, 321, 331, 333, 341, 344, 350, 354, 356, 366, 367, 369, 370, 371, 372, 376, 378, 383, 390, 391, 397, 402, 403, 404, 406, 429, 435, 438, 439, 444, 448, 449, 452, 455, 456, 457, 465, 468, 473, 480, 484, 485, 486, 487, 489, 496, 497, 498, 500, 501, 505, 507, 510, 519, 567, 580, 587, 592, 594, 600, 603, 605, 614, 624, 626, 630, 631, 632, 639, 641, 647, 654, 662, 669, 670, 686, 691, 700, 701, 702, 705, 707, 710, 713, 714, 715, 717, 718, 719, 721, 723, 725, 729, 730, 731, 733, 746, 764, 765, 768, 796, 799, 800, 803, 804, 815, 816, 818, 819, 820, 821, 822, 826, 827, 828, 829, 830, 831, 832, 833, 835, 837

Bumšas Bronisław ks. 11, 27, 28, 29, 196, 203, 205, 207, 210, 211, 212, 226, 246, 247, 254, 255, 260, 261, 265, 266, 267, 271, 377, 418, 480, 482, 484, 485, 488, 489, 491, 493, 496, 497, 499, 502, 504, 530, 589, 591, 609, 629
Burba Jan ks. 456
Caroli Rodolfo 78, 80
Chaignon Pierre 741
Chalecki Lucjan ks. 162, 300, 369, 371, 373, 421, 442, 448, 449, 450, 459, 461, 596
Chamionek Witalis ks. 285, 288, 295
Cheruz poseł 557
Chodyko Stanisław ks. 421, 429
Chomski Leopold ks. 96, 97, 120
Chudzyńska Józefa 87, 568
Cibulskis ks. 158, 482
Cieplak Jan bp 52, 55, 96, 298, 320, 365, 557
Ciepliński Antoni ks. 55, 56, 369
Cikoto Andrzej ks. 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 25, 26, 27, 154, 157, 160, 161, 172, 174, 175, 176, 189, 206, 233, 271, 278, 333, 367, 369, 407, 408, 409, 410, 470, 473, 474, 476, 478, 487, 490, 492, 498, 498, 499, 501, 503, 580, 594, 595, 817, 839
Cirtautas Kasper bp 65, 67
Ciurlioniene-Kymantaité 663
Civinskas Antoni ks. 88, 89, 90, 92, 302, 305, 708, 712, 713, 714, 724, 725, 727, 742, 761 774, 775

Cyranowicz Anna Antonina 482
Czaplik ks. 616
Czerniawski Franciszek 249, 607
Czerny 114
Czyż Felicja s. 364
Čarneckis Voldemaras 270, 593, 596, 601, 604, 636
Čeponis ks. 668
Česaitis Ignacy ks. 20, 23, 25, 156, 157, 184, 196, 204, 215, 232, 236, 241, 243, 254, 259, 272, 349, 393, 405, 406, 410, 412, 470, 471, 474, 477, 494, 497, 503, 519, 521, 585, 586, 588, 787
Česnas ks. 90, 418
Česnys Błażej 99, 105, 112, 114, 245, 246
Čibiras Krzysztof ks. 300, 322
Čizas ks. 380, 387
Čižauskas ks. 156
Daironelis Wincenty 727
Dakinevičius (Dakiniewicz) ks. 428, 431, 616
Dakinevičowie 448, 451
Dakinevičówna 431, 432, 434, 448
Dalbor Edmund kard. 423
Dambrauskas Aleksander ks. 51, 65, 66, 67, 68, 70, 74, 568, 705
Dante 602, 603, 604
Dargis Wincenty ks. 106, 163, 176, 178, 189, 214, 219, 326, 388, 521, 522, 659, 816, 818
Daszuta Józef ks. 292, 297, 300, 611
Daugeliene p. 578, 787
Daukantas (Dowkont) Simonas 47
Decurtins Gaspard 113, 225

De Lai Gaetano kard. 265, 438
De Meester Placido 602
Deksnys Antoni ks. 266, 321, 457
Demczuk Paweł o. 364
Denisewicz Stefan ks. 58, 70, 557
Deniszkis ks. 458
Dębiński Karol ks. 15, 317, 714
Dobriakow 122
Donelaitis Kristijonas 47
Dovydaitis prof. 273
Drabnys ks. 203, 206, 207, 208, 220, 330, 548, 549
Draugelis Władysław ks. 81, 83, 204, 219, 236, 244, 294, 468, 722, 828, 837
Dronicz Romuald 458
Drzewiecki Feliks 107
Dubinskas 175
Dubowski Ignacy bp 596
Duca Borgongini Francesco abp 250, 264, 342, 367, 464
Dumbra P. 313
Dumčus 26
Dvaranauskas Piotr ks. 105, 106, 107, 746, 754, 757
Dvaranauskas Wincenty ks. 17, 18, 28, 29, 94, 95, 121, 124, 126, 147, 148, 150, 151, 168, 175, 176, 178, 181, 185, 191, 195, 200, 230, 231, 232, 244, 252, 261, 266, 267, 268, 270, 299, 323, 331, 348, 370, 372, 377, 397, 399, 415, 416, 468, 475, 507, 509, 513, 521, 522, 548, 578, 579, 584, 586, 587, 658, 659, 666, 672, 748, 760, 774, 779, 785, 791, 815, 816, 817

Dvaranaustaitė Immaculata s. 655
Eidimtas Leon ks. 440, 441, 443, 446, 447, 455
Ellert Jan ks. 366, 369, 376
Endziulaitis Antoni (minister) 537
Engel Mieczysław 103
Eretas Józef 273
Esser 109
Eymieu 708, 750
Faidutti Luigi 268, 270, 275, 597, 601, 637, 640, 644, 695
Feliksa s. 591
Fiediuszyn 117
Franciszek Salezy św. 742, 754
Franciszek z Asyżu św. 713
Galem (hrabina) 842
Gall Stanisław ks. 111, 112
Gasparri Pietro kard. 42, 226, 248, 255, 257, 369, 374, 438, 592, 837
Gedvili Kazimierz ks. 329
Gergelis Wincenty ks. 18, 168, 169, 176, 178, 188, 194, 195, 201, 204, 209, 227, 330, 585, 244, 784, 817, 821, 822, 830
Giedrys Konstanty ks. 297, 370, 430, 463
Głowacka Aniela s. 102, 104
Gocel (kleryk) 97
Godlewski Marceli ks. 223, 357
Godlewski Michał ks. 52, 53, 54, 56, 101, 108, 112, 118
Godlewski Wincenty ks. 463
Grabski Stanisław 263, 264, 342, 367, 456, 464, 631,
Grazyte Anusia 234

Grigaitis Aleksander ks. 73, 83, 84, 104, 114, 117, 514, 593
Grigaitis Józef ks. 594, 817
Grinius Kazimierz 337
Grum-Grzymaiło Sergiej 98
Gruźdź Konstanty 443
Guidi 598
Guibert S.S. 740, 742, 750
Gugis ks. 388
Gumbaragis Karol ks. 462
Guobys Ignacy 328
Guturavičius Jan ks. 215, 220, 229, 233, 236, 300, 335, 550, 828
Gylys Gabriel 215, 842
Hellenius 149
Henryka s. 280, 281
Hermanowicz Józef ks. 294, 296, 298, 490
Hoffbauer Klemens św. 385, 686
Holi Feliks br. 614
Hryniewiecki Karol abp 368
Iljo abp 599
Ivinskis Laurynas 47
Jackevičius Jan (krewny Matulewicza) 303
Jagałła Jakub 186
Jakaitis Jan ks. 11, 234, 457
Jakowski Włodzimierz ks. 266, 359, 384, 389, 400, 407, 411, 474, 477, 479, 481, 482, 489, 491, 494, 522, 585
Jakštys Franciszek ks. 272, 340, 360, 533, 600, 602
Jałbrzykowski Romuald bp 348, 571, 835
Jamiołkowski Henryk br. 836
Januševičius (Januszewicz) Jerzy ks. 369, 376, 658
Januszewski p. 461

Jarzębowski Józef ks. 364
Jasenauskas Adam ks. 229
Jasiński ks. 172, 175, 205
Jaunius Kazimieras ks. 57
Jazukievičius Władysław ks. 215, 220, 235, 334, 457, 461, 549, 784, 828
Jerulaitis ks. 254, 255
Jeskevičius Adam 533
Jeute Wanda s. 280, 282, 285, 290, 291, 300, 373, 594, 595
Jokantas Kazimierz 240, 341
Juchniewicz Andrzej ks. 424
Jurgaitis ks. 254
Jurgutis Władysław ks. 88, 98, 102, 343, 658
Jurgelevičius Konstanty 327
Kačergius Bronisław br. 176, 185, 203, 205, 207, 210, 212, 344, 603, 604, 825
Kakowski Aleksander ks. 15, 96, 99, 106, 112, 280, 320, 383
Kalinowski 296
Kalmelius Ignacy 533
Karalius 334, 598
Karaś (Karosas) Antoni bp 41, 97, 150, 346, 456, 513, 667, 668, 670, 694, 727, 730, 806
Karevičius (Karewicz) Franciszek bp 41, 112, 134, 145, 148, 149, 151, 152, 163, 272, 273, 275, 345, 426, 451, 497, 534, 601, 603, 636, 639, 640, 644, 689, 691, 695
Karjew 114
Karkle ks. 627
Karvelis Jan ks. 451
Kasjan 115

Kasperavičius Julian Hipolit ks. 351, 383
Kaszyra Jerzy ks. 290, 296
Katilius ks. 243
Kaupas ks. 665, 672
Kaupas Maria 646
Kazakas Julian ks. 17, 227, 353, 379, 380, 382, 389, 390, 391, 393, 394, 396, 399, 410, 470, 473, 473, 476, 482, 683, 784, 813
Kazenas ks. 838, 839
Kazimierz o. (kapucyn) 431, 432, 672, 813
Kedys Tomasz ks. 707, 779
Kelmelis Ignacy ks. 272, 340, 360, 600
Kemešys Fabian ks. 679
Kempis à Tomasz 681
Klikno (kleryk) 97
Kluczyński Wincenty abp 15, 101
Kłopotowski Bolesław abp 307
Kobza Bronisława s. 282
Kochański Wiktor ks. 429
Kolpiński Diodor 105, 206, 270
Kolpińska 124
Konstancja s. 577
Kordyasz Tadeusz br. 613
Košys Jerzy 96, 97, 144, 749, 759
Kowalewski Jerzy br. 21, 206, 285
Kowiak Aniela 291
Koźmiński Honorat bł. 225
Kraujalis Piotr ks. 300, 367, 427, 430, 461
Kriaučiunas ks. 356, 394, 395, 397
Kriščiukaitis Jan ks. 19, 20, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 95, 98, 106, 107, 158, 162, 164, 166, 169, 170, 172, 173, 174, 175, 176, 177, 178, 179,

181, 182, 183, 189, 190, 191, 192, 193, 195, 196, 197, 201, 204, 206, 210, 217, 226, 229, 230, 236, 237, 238, 239, 242, 244, 245, 247, 256, 258, 260, 261, 270, 271, 280, 283, 284, 286, 291, 292, 293, 294, 297, 331, 332, 362, 407, 410, 412, 413, 421, 429, 431, 435, 446, 448, 449, 451, 455, 457, 458, 459, 462, 463, 472, 473, 479, 480, 482, 483, 486, 488, 489, 490, 492, 493, 494, 498, 502, 506, 508, 548, 587, 589, 591, 593, 594, 665, 676, 784, 485, 801, 820, 825, 830, 834, 835, 837, 838

Krusas ks. 495, 503, 504, 506

Krzywicki Ludwik prof. 312

Kubilius Józef 147, 148

Kublinskis Bernard ks. 166, 168, 169, 582, 627, 628

Kudirka Feliks ks. 17, 105, 121, 153, 165, 202, 211, 353, 358, 365, 379, 389, 470, 471, 472, 474, 474, 476, 478, 480, 482, 484, 492, 493, 502, 508, 511, 556, 584 , 585, 591, 604, 668, 671, 683, 684, 685, 746, 749, 759, 813

Kudirka Wincenty ks. 126, 390, 486, 503, 591

Kudirkaitė Agata 118, 121, 202, 236, 259, 261, 365, 373, 376, 389, 390, 391, 396, 416, 418, 467, 468, 469, 478, 507, 508, 578, 591, 761, 762, 763, 795, 820

Kuklys Jan 215, 335
Kukta Józef ks. 41, 162, 180, 184, 198, 200, 213, 322, 366, 419, 422, 537, 538, 545, 599, 631, 635, 694, 834
Kulesza Eugeniusz ks. 405, 421
Kulikauskas Wincenty ks. 98, 121, 126, 148, 165, 205, 211, 235, 267, 354, 366, 380, 383, 385, 393, 394, 395, 396, 397, 399, 409, 410, 413, 415, 416, 417, 466, 512, 528, 591, 685, 686, 734, 739, 749
Kuliński Tomasz 307
Kulwieć Leon ks. 122, 125, 126, 783
Kuraitis Franciszek ks. 102, 658
Kuras Jan ks. 11, 512
Kurtkievičius A. ks. 725
Labukas Józef ks. 545
Lajauckas ks. 458
Laukaitis Józef ks. 513, 555, 649, 801, 818
Lauri Laurentius 177
Laurienti Camillo 22
Lazauskas 749
Ledóchowska Urszula s. 68, 70, 71, 77, 104
Ledóchowski Włodzimierz o. 68, 72, 77, 78
Legus Wincenty ks. 327, 444, 499
Leitans ks. 214, 233, 623, 625, 629
Leon XIII 37, 560, 561
Leonas Piotr 311
Lewandowicz Władysław br. 371, 594, 595, 597, 614
Liasauskis ks. 832
Linartas Donat ks. 451, 452
Lubianiec Karol 420
Łazarewicz (student) 117

Łazowski Józef 100, 733
Łęczycki (Lancicius) 742
Łopacińska 225
Łopaciński 291
Łoziński Zygmunt bp 283, 369, 437
Łozowski Cyprian ks. 291
Łubieński Bernard o. 64, 733
Macevičius Juozas 596, 610, 612, 614
Maciejowski ks. 510, 600
Maculevičius (Mačiulis, Matsulewicz, Maculewicz) Jan ks. 52, 54, 55, 57, 62, 311, 312, 315, 320, 517, 568
Mačiulionis Józef ks. 232, 248, 410, 413, 496, 498, 499, 502, 504, 506, 507, 515, 531, 595, 598, 611, 614, 838
Mahiacz 751
Malukiewicz Klemens ks. 456, 830
Marcelina s. 202, 391, 396, 467, 468, 469
Masłow 315
Massey J.W. 533
Matulaitis Andrzej 369
Matulaitis Jan 94, 523, 598
Matulaitis Kazimierz 259, 270, 386, 389, 525
Matulaitis Kazimierz Alojzy ks. 17, 19, 62, 172, 181, 188, 192, 196, 197, 340, 360, 476, 478, 481, 485, 487, 491, 493, 527, 532, 582, 588, 696
Matulewicz Jan 150
Matulewicz Jerzy bp* 15, 18, 22, 25, 26, 30, 31, 43, 44, 49, 61, 63, 67, 73, 76, 79, 88, 89, 91, 92, 93, 102, 104, 105, 119, 121, 189, 223, 224,

* Uwzględniono wstępy do listów i przypisy.

225, 233, 247, 250, 264, 277, 306, 307, 308, 329, 337, 340, 342, 345, 346, 361, 362, 400, 422, 426, 433, 436, 464, 467, 513, 526, 534, 539, 545, 553, 558, 571, 576, 605, 610, 615, 616, 630, 631, 643, 645, 651, 657, 677, 690, 696, 698, 704, 751, 779, 808, 827, 841, 843, 846
Matulis Stefan ks. 696
Mausbach 109
Mazanavičius ks. 227
Mažonas Władysław ks. 336, 696
Meschler M[oritz] 97, 542
Meškauskas Franciszek ks. 196, 204, 219, 233, 380, 388, 399, 409, 410, 471, 622, 624, 625, 626, 627, 629
Meškijonas ks. 440, 455
Meysztowicz Aleksander 419, 444
Michalkiewicz Kazimierz bp 94, 121, 183, 298, 300, 436, 437
Michniewicz Jan ks. 102, 103
Mickelinas 11
Mickevičius Hieronim 406, 817
Mičiunas Andrzej 236, 781, 782
Miknewičius ks. 796
Milius 148
Milukas Antoni 699
Minatiene Gryzelda 484
Minelga Bronisław 612, 613
Miniataitė Bronisława s. 32, 34, 35, 535, 567, 722
Mironas Władysław ks. 96, 539

Mohl Aleksander ks. 556
Molecki F. ks. 107, 108
Moniuszko s. 604
Mossera o. 594, 598, 606, 614
Mrozowski br. 614
Muckermann Fryderyk o. 618, 619
Müller 77
Murnikas ks. 452
N.N. 541
Narbut ks. 483
Narjauskas Jerzy ks. 93
Naujokas 83, 97, 104, 114, 117, 543
Nausediene rodzina 270
Navickas Ludwik 357, 359, 383, 385, 387, 391, 393
Nefiediew 319, 556, 557
Neval 484
Nicolai Lancicii 742
Nieviero Florian ks. 454, 457
Niezabytowski p. 370
Niezabytowscy 845
Norbut ks. 21, 483, 495, 496, 498, 530
Nowicki Jan ks. 427, 428
Novickaitė Urszula 417, 551, 606, 799, 800, 802, 805, 834, 840
Novickas Justyn ks. 18, 96, 98, 121, 124, 126, 178, 215, 250, 333, 416, 522, 532, 546, 585, 818
Nowowiejski bp 557
Ogińska p. 562
Olek Kazimierz (minister) 537
Olšauskas Konstanty ks. 689
Orentaitė s. 577

O'Rourke Edward 98, 99, 100, 110, 112, 180, 181, 183, 239, 240, 821, 835
Pac Kazimierz 348
Pac-Pomernacka 428
Pacelli Eugenio bp (Pius XII) 779, 841
Pachałko ks. 452, 454
Pakštas Kazimierz 357, 594, 598
Palčius Antoni 415
Paltarokas Kazimierz bp 41, 553, 599, 640, 641, 694, 841, 842
Papuolenis ks. 60
Pawski Jerzy 594, 595, 597
Pelczar Józef Sebastian 97, 98, 731, 732, 741
Peresypkin Piotr 22, 206, 368
Petrauskas ks. 277, 416
Petrulis Alfons ks. 567
Petit S.J. 367, 732, 750
Pianka Władysław ks. 735, 741, 746
Piaszczyński Michał 148
Pibalgas ks. 625, 626
Pietranis Justyn ks. 437, 450, 455
Piotrowski Michał 462
Pipinaité Katarzyna s. 578, 581
Pius VI 171
Pius X 73, 561
Pius XI 37, 41, 465, 537, 561, 829
Pizzardo Giuseppe 594
Plater hrabina 102
Plater-Zyberkówna Cecylia 225, 535
Pompilj Basilio kard. 253, 257, 258, 592, 837
Poniatowski 136
Poussielque 742
Požela Vladas 610, 611

Prado del 141, 143, 146
Pranaitis Justyn ks. 183
Prapestytė panna 606, 805
Prapuolenis Kazimierz ks. 211, 236, 319, 555, 735
Prumienicki ks. 462
Przeździecki Henryk bp 263
Ptasickij 211
Ptaszek, Żyd 239, 835
Purycki (Purickis) Juozas ks. 97, 99, 120, 135, 136, 137, 138, 139, 140, 141, 142, 143, 144, 146, 148, 691,
Puzyrewski Marcin ks. 423, 436, 450, 461
Quattrocolo 602
Račkus Aleksander dr 24, 25, 416, 417
Radzevičiute Maria 89, 303
Radziwiłł Magdalena 687, 688
Radziwiłł Maria 688
Radziszewski Idzi 147
Rafałowski Władimir 386, 525, 526
Rancans Józef bp 22, 180, 199, 211, 212, 448, 450, 452, 486, 528, 632
Raštutis Nikodem 67, 240, 317, 318, 322, 414, 502, 503, 558
Ratti Achille bp (Pius XI) 348, 349, 513
Reinys Mieczysław ks. 41, 185, 245, 255, 256, 257, 258, 275, 374, 444, 571, 574, 600, 634, 691, 694
Reklaitis Kazimierz ks. 17, 28, 181, 184, 187, 211, 248, 253, 261, 265, 266, 267, 268, 270, 273, 274, 277, 299, 300, 326, 331, 368, 371, 372, 377, 412, 414, 416, 476, 477, 479, 480, 482, 483, 484, 487, 492, 493, 502, 503, 505, 507,

508, 509, 521, 522, 533, 534, 576, 590, 691, 780, 781, 782, 788, 789, 790, 792, 795, 806, 818, 837, 840
Ribikauskas Kazimierz ks. 161, 186, 331, 430, 540, 616,
Rodrycjusz 354, 380, 381, 383, 387, 393, 416, 467, 477, 522, 685, 686, 731, 732, 741, 747, 751
Rogińska 460
Roman p. 426
Ropp Edward bp 50, 437
Ropp Ludwika 319, 567, 720, 828
Roppowie 30, 36
Rowiński ks. 369
Ruszkiewicz Kazimierz bp 14, 64, 65, 67, 68, 69, 70, 71, 72, 76, 79, 80, 82, 83, 84, 85, 122, 668, 706
Rutkowski ks. 112, 115
Ruskytė M. s. 615
Sabina s. 235
Sadunas ks. 460, 462
Savickaitė Eugenia 417
Sanczurski 150
Sapieha Adam ks. 78, 250, 264, 342, 367, 464
Saurušaitis ks. 380, 388
Serafinas Franciszek ks. 356, 381
Sękowski Wincenty ks. 73, 79, 81, 82, 83, 84, 85, 86, 88, 93, 121, 556, 662, 669, 704, 707, 708, 711, 712, 716, 721, 751, 815
Shanahan John bp 646
Sidzikowski Wacław 100, 733
Sielewicz ks. 540

Siemaszkiewicz Jan 462
Siemiec Jan ks. 224
Sidrikauskas 749
Sivickas br. 227, 405, 816
Skirmunt Kazimierz ks. 658
Skrinda Benedykt ks. 214, 215, 246, 363, 475, 529, 621, 622, 623, 625, 626, 627
Skripka ks. 356, 648
Skrzyński Władysław 262
Skvireckas Józef bp 41, 218, 221, 222, 227, 275, 276, 350, 456, 593, 596, 600, 602, 604 630, 631, 692, 694, 832
Sliter Jan 387
Smetona Antoni 539, 612, 643
Smirnowski 122, 123
Smuga P. br. 625
Smulko Kazimierz 21, 287, 289, 290, 291, 292, 293, 295, 296, 297, 298, 300, 490
Sobolewskij 211
Sokołowski Stanisław 224
Songailo Konstanty 87, 91, 103, 105, 107, 108, 109, 112, 114, 115, 117, 119, 122, 123, 124, 175
Spečius Kazimierz 190, 192, 202, 214, 227, 335, 613
Spirago Franz 751
Springowicz Antoni abp 214, 581, 621
Stagraczyński J. 751
Stakauskas Józef 327, 418
Staniškute s. 801
Stanisław br. 395, 399

Staniukynas Antoni ks. 106, 119, 156, 354, 356, 357, 380, 383, 385, 387, 390, 392, 393, 396, 398, 522, 646, 657, 677, 813
Staniulis Justyn ks. 143, 183
Stankiewicz Adam ks. 364
Staugaitis Justyn ks. 41, 61, 257, 265, 276, 599, 600, 636, 640, 641, 690, 694, 735, 746, 758, 762, 830
Stebulytė Elżbieta s. 551, 606, 805, 840
Stepanauskaite 182
Strakšas ks. 88
Strumiłło 442
Stulginskis Aleksander 693
Suryn Maria 77, 85
Svelnys br. 244
Svoglys Nikodem 457
Symon Franciszek abp 658
Szałygin 114
Szapielewicz (student) 117
Szczepkowski 105, 309, 732, 742
Szeluk (Szeląg) Leon br. 290, 294, 296
Szeptycki Andrzej abp 364
Szutowicz Wiktor 364, 462
Szyłejko Kazimierz ks. 423, 424, 436, 454, 462
Szyszko Antoni ks. 279, 290, 344, 426
Świątecki Kazimierz 459
Šaulys Kazimierz ks. 61, 62, 68, 162, 311, 402, 403, 568
Šeškevičius Wincenty ks. 73, 731, 761
Šilaitė Weronika 413, 491, 499, 503
Šlapelis 191, 240
Šlekys Wincenty 698
Šliupas Jan dr 311

Tanquerrey 533
Tarasewicz Nikodem 284
Taškunas Wincenty ks. 366
Tauer Antoni 130, 224
Tęczyńska Maria 730
Thronson 750, 754
Tilvytis Jerzy ks. 181, 189, 197, 212, 231, 232, 236, 238, 243, 702, 820, 833
Tkacz Leon 594
Tołoczko Władysław ks. 364, 595
Tomasz z Akwinu św. 136, 137, 141, 272, 354, 711, 742, 746, 754, 773
Totoraitis Jan ks. 88, 89, 94, 106, 107, 120, 156, 175, 177, 178, 181, 182, 198, 200, 201, 207, 210, 211, 223, 227, 231, 239, 244, 303, 326, 333, 354, 383, 521, 522, 670, 672, 704, 714, 815, 816
Totoraitis Wincenty 334
Trochleckis Franciszek 829, 833
Trószyński Zygmunt ks. 494
Trukanas ks. 454
Trzeciak Stanisław 108, 149
Tumas Józef ks. 620
Turchi 595
Underys ks. 430
Uogintaitė Petronela s. 195, 197, 200, 202, 205, 208, 209, 212, 220, 229, 231, 238, 240, 244, 249, 259, 333, 417, 420, 467, 480, 551, 577, 579, 587, 591, 606, 609, 611, 780, 781, 782, 786, 822, 823, 824, 835, 839

Urbanavičius Wincenty ks. 418, 481, 482, 494, 496, 497, 498, 502, 781, 782
Urbanowicz Michał ks. 482, 484, 487, 488, 489, 491, 492
Vailokaitis Józef ks. 125, 366, 764
Vaitkevičius Józef ks. 18, 122, 154, 161, 162, 163, 166, 167, 168, 171, 175, 176, 178, 181, 182, 184, 186, 187, 188, 193, 197, 199, 200, 201, 208, 215, 219, 220, 227, 229, 230, 231, 232, 233, 234, 236, 238, 239, 240, 243, 294, 323, 326, 331, 376, 402, 403, 404, 405, 418, 437, 448, 469, 497, 507, 581, 582, 585, 632, 660, 661, 668, 780, 783, 800, 808
Vaitkus Mikołaj ks. 846
Valančius (Wołonczewski) Motiejus bp 47, 310
Valpitrs Bronisław ks. 189, 195, 205, 214, 331, 475, 529, 607, 611, 621, 624
Varnagiris ks. 813
Varžaitis Jan 326, 781, 782
Veneri abp 601, 602, 603, 605, 609
Vierbickas (Wierzbicki) ks. 99, 120, 322, 428, 430, 431, 432, 433, 434, 443, 446, 450, 451, 453, 457, 616
Vives y Tuto Jose kard. 74, 78, 79, 723
Viskantas Antoni ks. 369, 452, 843
Viśniauckas 430
Vitkauskaité Weronika 523
Vizbaras ks. 567
Voldemaras Augustinas 86, 97, 103, 104, 117, 645, 841
Volteris 86
Waitekunas ks. 432, 433

Walicki Józef br. 624
Warnas ks. 430
Weiss Albert o. 681, 682, 741, 745
Weyssenhoff Maria 438
Wieliczko Kazimierz ks. 120, 175
Wierzejski Robert ks. 241, 468, 608, 836
Wilejkis Kazimiera s. 280, 281, 283
Winkler 742
Wiszniewski ks. 567
Wiśniewski Marian ks. 107, 136, 140, 394, 466, 814
Witkowska 225
Wnukowski Apolinary abp 60, 557
Wojdyłowski 432
Wojszutis ks. 450, 455
Wojtekunas ks. 450
Woroniecki Jacek o. 115
Wóycicki Aleksander ks. 88, 117
Wróblewski Tadeusz 364
Zajączkowski Wincenty ks. 539
Zaleski Władysław 256
Zambrzycka Michalina 281, 282
Zapletal V. o. 136, 146
Zaremba ks. 462
Zdzitowiecki Stanisław bp 389, 828
Zecchini Antoni abp 218, 275, 276, 322, 331, 423, 437, 443, 445, 453, 456, 457, 640, 643, 644, 695, 829, 832
Zienkiewicz Antoni ks. 22, 280, 282, 284, 285, 286, 287, 298, 595
Zizite panna 234
Zollner J. 751
Zvirgzdynas 491
Żaczek o. 129
Żarnowiecki Longin ks. 57, 60

Żmijewski ks. 407
Żemajtis Jan ks. 435, 445
Żemajtitė Albina 445
Żi(y)danavičius ks. 595, 598
Żylewicz ks. 44
Żełudziewicz 291, 520
Żuk Józefa s. 281
Žeimelis 329
Žilevičius 151, 152

INDEKS MIEJSCOWOŚCI

Abele 30, 32, 33, 34, 35, 65, 97, 535, 567, 659, 720, 722, 724, 725, 726, 728
Bazylea 123
Berlin 123, 176, 179, 185, 796, 816, 842
Bern 123, 152
Białystok 282, 421, 571
Bielany 19, 169, 227, 266, 270, 280, 287, 333, 336, 364, 370, 371, 373, 375, 376, 411, 478, 490, 500, 586, 594, 625, 828, 836
Bieniakoniów 462
Bracko 278
Bridgeville 654
Brześć Litewska 281, 284
Cambridge 407
Cherbourg 12, 510, 600, 603, 605
Chicago 11, 12, 17, 20, 24, 25, 26, 133, 153, 156, 174, 197, 210, 215, 216, 228, 232, 233, 280, 294, 324, 340, 353, 358, 360, 379, 390, 399, 400, 407, 408, 409, 411, 412, 418, 470, 471, 476, 482, 484, 489, 496, 497, 503, 505, 512, 516, 519, 520, 533, 534, 575, 586, 588, 590, 598, 602, 639, 646, 647, 649, 650, 651, 652, 656, 667, 673, 680, 681, 692, 811, 813, 818, 838
Chyliczki 82
Ciechocinek 55, 56, 216, 224, 242, 245, 246, 247, 286, 297, 363, 369, 453, 463, 489, 504, 802, 826, 827, 828
Cleveland 643
Częstochowa 250, 263, 264, 299, 342, 367, 389, 394, 425, 453, 464, 470
Daugi 539

Daugieliszki 450
Dobrzyniew 421
Dorpat 341
Druja 13, 19, 21, 22, 27, 245, 271, 278, 279, 281, 284, 285, 286, 287, 292, 294, 296, 298, 300, 333, 369, 373, 374, 414, 478, 487, 498, 503, 594, 595, 605, 829
Druskienniki 81, 82, 83, 84, 85, 461
Dubinki 423, 424, 454
Duśmiany 616
Dyneburg 239, 628, 730
Dziewieniszki 451
Dźwińsk 90, 241
Ejtkuny 123
Filipowo 150, 323, 665
Fryburg 28, 37, 49, 98, 99, 101, 102, 105, 107, 108, 111, 113, 115, 116, 118, 119, 120, 123, 125, 127, 129, 130, 131, 132, 133, 134, 135, 136, 138, 139, 144, 146, 147, 149, 150, 151, 172, 175, 179, 181, 183, 184, 188, 192, 202, 225, 232, 250, 302, 306, 307, 309, 310, 323, 323, 324, 325, 329, 343, 351, 353, 355, 357, 373, 379, 380, 382, 384, 386, 388, 389, 390, 392, 394, 396, 397, 399, 400, 401, 404, 405, 466, 467, 469, 474, 476, 523, 524, 525, 526, 527, 535, 543, 545, 546, 547, 549, 558, 582, 657, 658, 659, 660, 667, 669, 672, 674, 675, 679, 680, 681, 684, 685, 688, 704, 731, 733, 734, 740, 744, 745, 747, 748, 750, 752, 755, 757, 758, 759, 761, 762, 763, 765, 766, 768, 769, 774, 777, 778, 808, 810, 811, 814, 815, 816, 817, 824

Gdańsk 17, 180, 181, 183, 197, 198, 212, 239, 243, 279, 412, 438, 476, 584, 820, 821, 836
Geczany 428
Genewa 37, 121, 444, 634
Giedroje 436
Giełgudyszki 65, 66, 69, 70, 71, 73, 75, 77, 81, 86, 98, 100, 148
Glasgow 26
Głębokie 285, 286, 595
Grand Rapids 321
Grodno 84, 89, 463
Halle 693
Harbin 278
Hoduciszki 441
Hanuszyszki 450
Havre (Hawr) 680, 811
Idołta 290, 291, 292
Ingelle 760
Ingenbohl 417, 551, 606, 609, 611, 786, 840
Innsbruck 98, 693
Isrutis 40
Janiszki 424, 446, 447
Jerozolima 657
Kalisz 400
Kalwaria Żmudzka 13, 89, 303, 717, 730
Kewanee 321
Kibarty 599
Kielce 51, 54, 56, 72, 107, 306, 309
Kiemieliszki 456
Kiernowo 435, 445
Kijów 517
Kissingen 17, 184, 185, 191, 200, 331, 437, 439, 475, 476, 548, 572, 584, 791, 820, 821

Kłajpedy 41, 439, 572, 633, 635, 691, 692, 694
Kowno (Kaunas) 12, 13, 18, 39, 40, 41, 51, 61, 64, 65, 66, 67, 69, 70, 94, 97, 98, 121, 124, 125, 134, 142, 148, 149, 153, 154, 161, 163, 165, 166, 169, 170, 174, 176, 179, 182, 188, 189, 193, 194, 197, 201, 204, 209, 212, 220, 223, 228, 229, 236, 237, 238, 239, 241, 242, 254, 271, 274, 275, 277, 306, 311, 316, 319, 322, 329, 331, 333, 334, 337, 340, 343, 348, 349, 359, 360, 369, 377, 392, 396, 397, 398, 399, 402, 403, 404, 410, 415, 416, 417, 418, 420, 423, 435, 451, 456, 457, 466, 467, 468, 469, 485, 510, 511, 517, 533, 534, 537, 538, 539, 551, 553, 558, 568, 572, 574, 575, 582, 593, 595, 596, 597, 599, 601, 603, 604, 606, 607, 608, 610, 611, 613, 616, 625, 626, 627, 629, 630, 636, 637, 640, 641, 644, 649, 655, 658, 662, 663, 689, 693, 695, 696, 697, 698, 700, 702, 705, 714, 717, 720, 721, 722, 725, 743, 753, 754, 758, 759, 761, 780, 784, 800, 805, 806, 816, 817, 818, 822, 827, 832, 834, 835, 839, 846
Koszedary 41, 180, 213, 426
Kraków 364, 370, 394, 589
Kretynga 449
Królewiec 162, 165
Kuronys 306
Leonpol 291
Lewanowicze 291
Libawa 65, 121, 567, 751
Liksna 102, 730
Lipniszki 443
Londyn 196, 259, 386, 389, 525, 527, 533, 586
Lourdes 165, 233, 700, 712

Lublin 317
Lugina 523
Lwów 370
Łazduny 462
Łomża 88, 89, 348, 453, 513, 514
Łódź 94, 690
Łukiszki 434, 447
Mariampol 13, 17, 18, 22, 23, 24, 28, 49, 69, 70, 71, 79, 81, 83, 86, 88, 89, 90, 93, 94, 95, 96, 97, 124, 149, 153, 154, 155, 156, 157, 158, 159, 160, 162, 164, 165, 166, 167, 169, 173, 175, 176, 178, 179, 180, 186, 187, 189, 192, 193, 194, 195, 197, 199, 200, 201, 202, 203, 204, 206, 209, 212, 214, 215, 220, 228, 229, 231, 232, 233, 236, 237, 238, 239, 241, 244, 246, 249, 261, 267, 277, 278, 295, 299, 300, 301, 302, 323, 326, 327, 330, 335, 336, 337, 345, 346, 347, 348, 349, 362, 371, 377, 379, 383, 392, 397, 398, 399, 402, 403, 404, 405, 406, 410, 415, 417, 418, 467, 468, 469, 471, 474, 475, 476, 480, 487, 506, 508, 513, 515, 521, 523, 525, 527, 533, 543, 546, 549, 555, 556, 557, 576, 577, 582, 587, 593, 594, 595, 602, 604, 605, 607, 611, 621, 624, 625, 626, 627, 628, 629, 696, 697, 698, 700, 702, 704, 717, 720, 721, 722, 723, 724, 725, 727, 728, 729, 730, 731, 734, 779, 780, 781, 782, 784, 786, 808, 816, 817, 818, 822, 823, 825, 827, 830, 831, 833, 835, 836, 838, 839
Marienbad 463
Melagiany 462
Menzingen 682
Merecz 161, 163, 186, 428, 430, 443, 539, 616
Michaliszki 428, 430, 432, 433, 447

Michigen 360
Milwaukee 388
Miedniki 425
Mińsk Białoruski 278, 543, 618
Mokoluosy 271
Mołodeczno 369
Monachium 343, 658, 779, 841, 842
Mońki 291
Moskwa 313, 337, 386
Mundelein 590
Narwiliszki 462
Nowogródek 369
Nowy Dwór 433
Nowy Jork 340, 360, 677, 680, 811, 813
Odessa 183
Olkieniki 450, 451
Olwita 96
Onżadowo 280
Ossowa 456
Oszmiana 286
Paryż 42, 354, 605, 811, 812
Petersburg 13, 14, 15, 30, 31, 32, 33, 35, 36, 43, 44, 45, 49, 50, 52, 53, 56, 58, 59, 60, 62, 63, 64, 65, 68, 70, 82, 83, 84, 85, 86, 87, 88, 91, 92, 93, 98, 106, 115, 121, 128, 136, 145, 146, 147, 151, 173, 175, 207, 278, 302, 304, 305, 306, 307, 311, 313, 315, 316, 317, 318, 319, 323, 329, 343, 345, 353, 356, 383, 386, 406, 419, 517, 523, 539, 541, 543, 546, 553, 555, 557, 559, 571, 576, 615, 630, 643, 662, 669, 699, 700, 701, 705, 708, 709, 714, 717, 719, 720, 721, 723, 724, 725, 726, 727, 728, 729, 730, 740, 747, 750, 751, 760, 764, 768, 774, 809, 810, 815, 844

Pilwiszki 96, 98, 118, 121, 123, 126, 236, 418, 468, 761, 762, 768
Plunge 562
Podbrzezie 432, 433, 450
Pohulanka 730, 731
Poing 452
Połęga 829
Ponary 170, 248, 363, 458
Poniemunek 459, 690
Poniewieże 41, 234, 237, 276, 277, 306, 553, 572, 694, 702, 787
Pożajście 167, 277, 348, 349, 534
Puńsk 799
Raduń 429, 435, 452, 453
Rakiszki 459
Raśno 19, 169, 333, 421, 478
Rayatz 80
Rotnica 441, 443
Ruda 259
Rudziszki 450
Ryga 22, 165, 172, 175, 179, 180, 199, 211, 212, 213, 219, 233, 301, 349, 448, 452, 486, 582, 605, 632, 730
Ryliszki 617
Rzym 12, 13, 16, 17, 20, 27, 28, 68, 69, 71, 72, 73, 74, 75, 77, 83, 89, 100, 104, 105, 118, 135, 136, 137, 159, 162, 166, 171, 172, 173, 174, 176, 177, 180, 181, 182, 183, 186, 187, 188, 190, 200, 204, 205, 220, 222, 223, 225, 226, 228, 232, 245, 247, 248, 249, 250, 251, 252, 253, 254, 255, 256, 258, 261, 262, 265, 266, 267, 268, 269, 270, 271, 273, 274, 275, 276, 277, 279, 285, 287, 289, 292, 294, 297, 298, 299, 300, 302, 322, 340, 341, 342, 344, 350,

353, 358, 360, 362, 363, 364, 365, 366, 368, 370, 371, 372, 373, 374, 375, 376, 377, 380, 387, 413, 416, 417, 425, 426, 432, 433, 434, 435, 436, 437, 438, 440, 442, 447, 448, 452, 453, 456, 458, 464, 465, 474, 475, 476, 477, 481, 484, 487, 491, 493, 504, 505, 506, 507, 508, 509, 512, 515, 516, 520, 524, 527, 529, 532, 533, 534, 553, 555, 560, 561, 562, 563, 564, 567, 568, 572, 574, 576, 583, 590, 592, 593, 595, 596, 597, 598, 600, 602, 603, 604, 605, 606, 607, 608, 609, 610, 612, 614, 625, 626, 627, 628, 629, 631, 632, 633, 635, 636, 637, 639, 640, 641, 644, 650, 651, 655, 656, 657, 658, 660, 662, 666, 679, 680, 691, 693, 695, 706, 712, 718, 721, 723, 751, 752, 791, 803, 804, 805, 806, 807, 808, 816, 821, 825, 829, 832, 835, 837, 840, 843, 845

Saltininkai (Soleczniki) 657

Samara 345

Saratowo 351

Scranton 512, 654

Sejny 13, 49, 81, 82, 83, 84, 89, 92, 95, 105, 107, 120, 121, 125, 126, 128, 132, 134, 135, 143, 147, 229, 302, 323, 357, 359, 362, 379, 393, 466, 469, 513, 525, 527, 539, 543, 546, 555, 670, 673, 685, 686, 690, 696, 704, 712, 714, 717, 718, 721, 725, 727, 729, 730, 731, 734, 735, 736, 740, 758, 761, 765, 818

Shenandoah 483

Siedlce 169

Siemiatycze 154

Sigaliai 49

Skórzec 19, 21, 22, 27, 169, 180, 206, 280, 331, 332, 335, 371, 478, 490, 623, 624, 818, 828
Sosnów 90, 468
Staropole 700
Stokliszki 440
Strasburg 571, 603
Strunojce 460, 462
Suderwy 443
Šunskai 302
Suwałki 341
Syntowty 98
Szaki 156
Szawle 237, 334, 467, 784
Szumsk 302, 303, 660, 714, 717, 727
Szwekszne 510, 600
Szyrwinty 427, 428, 430, 458
Święciany 440, 450, 455
Tartu 37
Telsze 41, 44, 572, 635, 690, 692, 694
Teolin 106
Torokanie 364
Troki 431, 444
Trynopol 503, 558, 795
Tuluza 358, 381, 384, 389, 394, 683
Tumlin 107
Tunspol 430
Turośl 388
Tylża 302, 698
Utica 321
Warszawa 14, 15, 16, 34, 50, 51, 52, 53, 54, 55, 57, 58, 59, 61, 64, 65, 66, 68, 69, 70, 71, 73, 75, 77, 81, 82, 83, 84, 85, 86, 87, 88, 89, 90, 92, 93, 94, 95, 96, 97, 102, 103, 104, 105, 111, 122, 143, 148, 149, 150, 152, 154, 155, 169, 171,

172, 173, 174, 182, 183, 189, 223, 224, 241, 242, 244, 263, 289, 293, 294, 309, 311, 312, 313, 315, 319, 320, 348, 357, 359, 363, 367, 369, 370, 371, 375, 389, 395, 397, 398, 400, 401, 402, 403, 404, 407, 426, 437, 438, 439, 447, 451, 452, 456, 457, 462, 469, 478, 513, 535, 555, 559, 563, 567, 568, 569, 605, 624, 625, 660, 662, 668, 687, 688, 690, 719, 721, 725, 726, 729, 730, 732, 742, 783, 800, 801, 802, 808, 818, 821, 827, 831, 844
Waterbury 551, 838
Wejwery 13, 70, 100, 714, 717, 723, 725, 728, 733
Welony (Vilani) 23, 205, 213, 214, 215, 219, 301, 486, 487, 490, 528, 529, 621, 622, 623, 625, 626, 627, 826, 829, 831
Wierzbołów 96, 97
Wilejka 540
Wilno 11, 16, 17, 18, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 28, 44, 50, 51, 62, 84, 90, 94, 97, 121, 153, 157, 158, 159, 161, 162, 163, 164, 166, 167, 169, 170, 171, 172, 174, 177, 178, 180, 181, 182, 186, 187, 188, 189, 191, 192, 193, 196, 198, 199, 202, 203, 204, 207, 208, 210, 212, 213, 216, 217, 221, 222, 223, 225, 226, 228, 229, 230, 234, 237, 238, 239, 240, 241, 242, 243, 244, 245, 246, 247, 248, 250, 253, 256, 260, 261, 263, 264, 265, 268, 278, 279, 280, 281, 282, 283, 284, 285, 286, 287, 289, 290, 291, 292, 293, 294, 295, 296, 297, 299, 321, 322, 326, 327, 328, 330, 332, 333, 334, 335, 341, 342, 343, 344, 346, 347, 348, 349, 350, 353, 361, 362, 364, 365, 366, 367, 370, 373, 375, 377, 378, 402, 403, 404, 405, 406, 408, 410, 411, 413, 414, 419, 420, 421, 422, 423, 424,

425, 426, 428, 430, 431, 432, 433, 434, 436, 438, 439, 440, 441, 442, 443, 445, 447, 449, 450, 451, 452, 453, 454, 455, 456, 457, 458, 459, 460, 461, 462, 463, 464, 470, 471, 472, 474, 476, 477, 479, 480, 481, 482, 483, 484, 485, 487, 488, 489, 491, 492, 494, 495, 497, 499, 501, 503, 504, 505, 506, 515, 519, 520, 521, 522, 527, 528, 529, 530, 531, 537, 539, 545, 548, 549, 550, 553, 558, 571, 577, 579, 581, 582, 586, 588, 589, 591, 595, 596, 616, 618, 619, 620, 622, 623, 631, 643, 647, 648, 650, 651, 652, 653, 662, 693, 700, 702, 754, 758, 779, 780, 781, 782, 783, 784, 786, 787, 788, 789, 790, 792, 793, 794, 795, 796, 797, 798, 799, 800, 801, 802, 805, 808, 815, 817, 822, 828, 823, 824, 825, 826, 827, 829, 830, 831, 833, 834, 835, 836, 837, 838, 842, 843, 844

Wiłkomierz 415, 416, 418, 543, 608

Włocławek 137, 243, 389, 394, 808, 821

Wörishofen 126

Wyłkowyszki 41, 418, 572, 694, 806

Wysoki Dwór 184, 198, 204, 205, 210, 433, 436, 437, 440, 442, 447, 448, 453, 459, 460, 834

Wysokie Litewskie 421

Zams 630

Zybałów 458

Żodziszki 463

Żośle 428, 444, 456

INDEKS BIBLIJNY

Stary Testament

Wj
2,14 776

1 Mch
5,62 754, 776

Hi
7,1 495

Ps
145,10 108
145,17 108
119,71 217
136,5-6 769

Koh
1,2 544, 775

Pnp
8,6 710, 775
2,16 715

Dn
12,3 511, 846

Nowy Testament

Mt
5,5.9 823
5,16 219

5,44 777
5,45 110
6,12 825
6,23 145
6,33 38, 773, 832
9,37 148, 196, 331, 412, 528, 703
10,16 767
10,37-38 332
11,12 709
11,29 194, 198, 824
22,14 481

Mk
16,15 382

Łk
3,52 732
6,27 713
6,38 14, ,124, 214, 219, 582
6,45 145
9,55 194
21,19 102, 109, 116, 127, 133, 495, 500, 735, 777, 815
22,32 167
24,27 116

J
10,16 218, 325
12,24 38, 709
13,35 772
14,27 778
15,5 116
15,12 772
15,20 113
16,33 116

17,11 772
20,19 778

Dz
2,44 772
2,46 772
4,12 776
14,22 131

Rz
1,17 739
8,28 111, 127, 219, 399, 750, 761
12,21 139, 140, 220, 225, 495, 504, 506, 815

1 Kor
1,27-29 703
3,7 544
3,22-23 773
4,3-4 145
13,1-2 772
13,4.7 716

Ga
1,10 735, 766

Flp
4,13 536, 709, 715

1 P
1 P 5,5 109, 757

1 J
5,4 775
5,19 775

Spis treści

Wstęp 7

Listy 11

Słownik biograficzny 847

Alfabetyczny wykaz listów 877

Chronologiczny wykaz listów 895

Indeks nazwisk (lub tylko imion) 915

Indeks miejscowości 939

Indeks biblijny 951

Oferta wydawnicza
Instytutu Historii i Duchowości Mariańskiej

Bł. Jerzy Matulewicz
Dzienniki

Jan Bukowicz MIC, Tadeusz Górski MIC (oprac.)

format: 145x205 mm / stron: 316

20,00

Bł. Jerzy Matulewicz
Listy polskie

Jan Bukowicz MIC, Tadeusz Górski MIC (oprac.)

format: 150x205 mm / stron: 760

40,00

Droga życia

Konferencje duchowe w 20. rocznicę zatwierdzenia odnowionych Konstytucji i Dyrektorium Zgromadzenia Księży Marianów Niepokalanego Poczęcia NMP

ks. Janusz Kumala MIC (red.)

format: 145x210 mm / stron: 670

39,00

Za Chrystusa i Kościół

Materiały z sympozjum historyczno-teologicznego z okazji 100. rocznicy odnowienia i reformy Zgromadzenia Księży Marianów (1909-2009), Licheń Stary, 24-28 maja 2009 r.

ks. Janusz Kumala MIC (red.)

format: 150x210 mm / stron: 335

29,00

Wierny mariańskiej drodze

Materiały z sympozjum historyczno-teologicznego z okazji 250. rocznicy śmierci Sługi Bożego o. Kazimierza Wyszyńskiego (1700-1755), (Balsamão, 24 października 2005 r.)

ks. Janusz Kumala MIC (red.)

format: 145x205 mm / stron: 116

20,00

Powołanie i misja

Sługa Boży o. Kazimierz Wyszyński (1700-1755)

ks. Janusz Kumala MIC (red.)

format: 150x210 mm / stron: 208

20,00

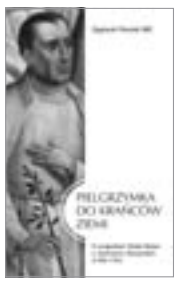

Pielgrzymka do krańców ziemi

O czcigodnym Słudze Bożym o. Kazimierzu Wyszyńskim

Zygmunt Proczek MIC

format: 115x185 mm / stron: 82

12,00

Tajemnica Bożego Miłosierdzia w charyzmacie mariańskim

Materiały międzynarodowego sympozjum teologicznego Licheń, 12-16 maja 2003 r.

ks. Janusz Kumala MIC (red.)

format: 150x210 mm / stron: 392

25,00

Pamięć – Wdzięczność – Wierność

Konferencje duchowe z okazji 100. rocznicy odnowienia i reformy Zgromadzenia Księży Marianów (1909-2009)

ks. Janusz Kumala MIC (red.)

format: 115x185 mm / stron: 128

8,00

W poszukiwaniu mariańskiej drogi

Witold Nieciecki MIC

ks. Janusz Kumala MIC (red.)

format: 145x205 mm / stron: 352

22,00

Charyzmat mariański według ks. Witolda Niecieckiego MIC (1925-2003)

Krzysztof Orłowski MIC

format: 115x185 mm / stron: 128

8,00

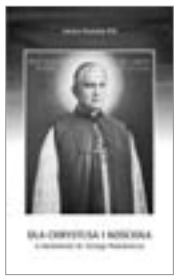

Dla Chrystusa i Kościoła w duchowości bł. Jerzego Matulewicza

ks. Janusz Kumala MIC

format: 115x185 mm / stron: 100

9,90

Instytut Historii i Duchowości Mariańskiej

Instytut jest instytucją naukową Zgromadzenia Księży Marianów Niepokalanego Poczęcia NMP. Zadaniem Instytutu jest prowadzenie działalności naukowej, popularno-naukowej, wydawniczej i promocyjnej w zakresie historii i duchowości Zgromadzenia Marianów.

Instytut realizuje swoje zadania przez:

a) opracowywanie i wydawanie źródeł dotyczących historii i duchowości Zgromadzenia
b) prowadzenie studiów badawczych
c) organizowanie spotkań naukowych
d) inspirowanie badań nad historią i duchowością Zgromadzenia wśród marianów, innych osób konsekrowanych oraz świeckich
e) współpracę z prowincjalnymi komisjami historii i duchowości oraz innymi podobnymi instytucjami oraz osobami fizycznymi, które dają gwarancję realizacji celów statutowych Instytutu
f) działalność wydawniczą
g) publikowanie czasopisma naukowego Instytutu *Ephemerides Marianorum*

Siedzibą Instytutu jest dom zakonny pw. Wniebowzięcia NMP w Licheniu Starym.

Członkowie Instytutu: Janusz Kumala MIC, dyrektor (Polska), Marek Ciebień MIC (Rwanda), Tadeusz Górski MIC (Polska), Jan Kosmowski MIC (Polska), Kazimierz Krzyżanowski MIC (USA), Wacław Makoś MIC (Polska), Basileu dos Anjos Pires MIC (Portugalia), Marian Pisarzak MIC (Polska), Piotr Smoliński MIC (Anglia).

Członków Instytutu powołuje Przełożony Generalny, po zasięgnięciu opinii Rady Generalnej oraz dyrektora Instytutu, spośród profesów Zgromadzenia Księży Marianów.